

PRZEMIANY DYSKURSU
EMANCYPACYJNEGO
Kobiet

SERIA II



Olga Boznańska, *Autoportret z pędzlem i kwiatami*
(ok. 1906)

Wydawca: Temida 2

Przy współpracy i wsparciu finansowym Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku

Redaktor Naukowy Wydawnictwa Temida 2: Cezary Kosikowski

Rada Naukowa Wydawnictwa Temida 2:

Przewodniczący Rady Naukowej Wydawnictwa Temida 2: Emil W. Pływaczewski

Członkowie z Uniwersytetu w Białymstoku: Stanisław Bożyk, Leonard Etel, Ewa M. Guzik-Makaruk, Adam Jamróz, Dariusz Kijowski, Cezary Kosikowski, Cezary Kulesza, Jarosław Ławski, Agnieszka Malarewicz-Jakubów, Maciej Perkowski, Stanisław Prutis, Eugeniusz Ruśkowski, Walerian Sanetra, Joanna Sieńczyło-Chlabicz, Ryszard Skarzyński, Halina Świączkowska, Jaroslav Volkonovski, Mieczysława Zdanowicz

Członkowie z Polski: Marian Filar (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), Edward Gniewek (Uniwersytet Wrocławski), Lech Paprzycki (Sąd Najwyższy)

Członkowie zagraniczni: Lidia Abramczyk (Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały w Grodnie, Białoruś), Vladimir Babčak (Uniwersytet w Koszycach, Słowacja), Renata Almeida da Costa (Uniwersytet La Salle, Brazylia), Chris Eskridge (Uniwersytet w Nebrasce, USA), José Luis Iriarte Ángel (Uniwersytet Navarra, Hiszpania), Marina Karasjewa (Uniwersytet w Woroneżu, Rosja), Bernhard Kitous (Uniwersytet w Rennes, Francja), Martin Krygier (Uniwersytet w Nowej Południowej Walii, Australia), Petr Mrkyvka (Uniwersytet Masaryka, Czechy), Marcel Alexander Niggli (Uniwersytet we Fryburgu, Szwajcaria), Andrej A. Novikov (Państwowy Uniwersytet w Sankt Petersburgu, Rosja), Sławomir Redo (Uniwersytet Wiedeński, Austria), Rościław Radyszewski (Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki w Kijowie, Ukraina), Bernd Schünemann (Uniwersytet w Monachium, Niemcy), Sebastiano Tafaro (Uniwersytet w Bari, Włochy), Wiktor Trinczuk (Kijowski Narodowy Handlowo-Ekonomiczny Uniwersytet, Ukraina)

Żadna część tej pracy nie może być powielana i rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie i w jakikolwiek sposób (elektroniczny, mechaniczny), włącznie z fotokopiowaniem – bez pisemnej zgody Wydziału Filologicznego UwB i wydawcy.



Temida2

Wydawnictwo Stowarzyszenia Absolwentów Wydziału Prawa

Uniwersytetu w Białymstoku

ul. Mickiewicza 1, 15-213 Białystok

tel. 85 745 71 68, fax 85 740 60 89

e-mail: temida2@uwb.edu.pl <http://temida2.uwb.edu.pl>

NAUKOWY PROJEKT
WYDAWNICZY – SERIA



przełomy
pogranicza
studia literackie

Przełomy/Pogranicza
Studia Literackie
XXVIII

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIwersytetu w Białymstoku
KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH
„WSCHÓD – ZACHÓD”

ZAKAD FILOLOGICZNYCH BADAŃ INTERDYSCYPLINARNYCH
KATEDRA POLONISTYKI
NARODOWEGO UNIwersytetu IM. TARASA SZEWCZENKI W KIJOWIE

NAUKOWY PROJEKT WYDAWNICZY – SERIA
„PRZEŁOMY/POGRANICZA”

Redakcja Serii:

Jarosław Ławski [Redaktor Naczelny], **Barbara Olech**, **Grzegorz Kowalski**, **Małgorzata Burzka-Janik**, **Joanna Dzedzic**, **Anna Janicka** [Zastępca, Red. Cyklów Tematycznych], **Maria Kalinowska**, **Zbigniew Kaźmierczak**, **Krzysztof Korotkich**, **Dariusz Kukielko**, **Dariusz Kulesza**, **Halina Krukowska**, **Agnieszka Nietresta-Zatoń**, **Iwona E. Rusek**, **Michał Siedlecki**, **Konrad Szamryk**, **Maciej Tramer**, **Anna Wydrycka**, **Łukasz Zabielski**

Recenzenci tomu: Dr hab. **Joanna Zajkowska** (UKSW, Warszawa)
Prof. dr hab. **Swietłana Musijenko** (Uniwersytet Grodzieński)

Koordynator edycji: Anna Janicka

Redakcja naukowa: Anna Janicka, Corinne Fournier Kiss, Barbara Olech

Skład: Hubert Pilcicki

Opracowanie tekstów: Dariusz Kukielko i Jarosław Ławski

Ilustracje: Redakcja

Indeks i noty o Autorach: Michał Siedlecki

Streszczenia: Mariya Bracka, Corinne Fournier Kiss

Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2019



ZAKŁAD
FILOLOGICZNYCH
BADAŃ
INTERDYSCYPLINARNYCH

ISBN: 978-83-65696-42-7

Projekt finansowany w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą
„Regionalna Inicjatywy Doskonałości” na lata 2019-2022 nr projektu 009/RID/2018/19
kwota finansowania 8 791 222,00 zł.



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

The project is financed from the grant received from the Polish Ministry of Science and Higher Education under the Regional Initiative of Excellence programme for the years 2019-2022, project number 009/RID/2018/19, the amount of funding 8 791 222,00 zloty.

PRZEMIANY
DYSKURSU
EMANCYPACYJNEGO
Kobiet

SERIA II
PERSPEKTYWA POLSKA

Redakcja naukowa

ANNA JANICKA, CORINNE FOURNIER KISS, BARBARA OLECH

Wstęp i układ tomu

ANNA JANICKA

Białystok 2019

NAUKOWY PROJEKT WYDAWNICZY
– SERIA „PRZEŁOMY / POGRANICZA”

Dziedzictwo przeszłości nie jest czymś danym raz na zawsze. Wymaga nowych odczytań, ponowień interpretacji, odwagi zapytywania o to, o co nasi poprzednicy nie mogli bądź nie mieli śmiałości pytać. Odnawianie znaczeń, przekraczanie utrwalonych stereotypów analitycznych, akty zerwania z kanonem interpretacyjnym stanowią część tego samego, żywego procesu tworzenia kultury, którego równie fundamentalną częścią są nieustanne powroty do tradycji i szacunek żywiony dla autorytetów przeszłości.

Naukowy projekt Wydawniczy „przełomy/pogranicza” publikuje prace:

- Stanowiące próbę nowego odczytania tekstów i autorów, zjawisk literackich i kulturowych dobrze już, zdawać by się mogło, znanych i rozpoznanych.
- Studia ujmujące problematykę literacką w ujęciu komparatystycznym i interdyscyplinarnym, innymi słowy: „pogranicznym”.
- Prace z zakresu najszerszej rozumianej wiedzy o kulturze i sztuce, proponujące monograficzne lub/ oraz nowe, „przełomowe” ujęcia tematu.
- Książki autorów, których uznać można za klasyków badań nad pewną dziedziną humanistycznego dyskursu.
- Dzieła o literaturze, kulturze i sztuce, które – z różnych powodów – nie mogły się nigdy ukazać, nie znalazły właściwego momentu.
- Nowe, krytyczne opracowania zapomnianych tekstów dawnych. Pragniemy, by książki publikowane w Naukowym Projekcie Wydawniczym „Przełomy/Pogranicza” tworzyły niewielkie serie i cykle tematyczne, skoncentrowane wokół pojedynczego dzieła, osoby, wątku.

Studia kobiece II

Redaktor serii: Anna Janicka

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIwersytetu w Białymstoku
KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH
„WSCHÓD – ZACHÓD”

 **Wydział
Filologiczny**

UNIwersytet w Białymstoku

RADA NAUKOWA
NAUKOWEGO PROJEKTU WYDAWNICZEGO
– SERII „PRZEŁOMY/POGRANICZA”:

Zdzisław Jerzy Adamczyk (AH, Kielce)
Józef Bachórz (UG, Gdańsk)
Grażyna Borkowska (IBL PAN, Warszawa)
Bogdan Burdziej (UMK, Toruń)
Sławomir Buryła (UWM, Olsztyn)
Małgorzata Czermińska (UG, Gdańsk) – *Przewodnicząca*
Michał Głowiński (IBL PAN, Warszawa)
Margreta Grigoroვა (Wielkie Tyrnowo, Bułgaria)
Krzyszyna Jakowska (UwB, Białystok)
Irena Jokiel (UO, Opole)
Zbigniew Kaźmierczyk (UG, Gdańsk)
Anna Kiezuń (UwB, Białystok)
Alina Kowalczykova (IBL PAN, Warszawa)
Jan Leończuk (Łubniki, Białystok)
Ryszard Löw (Tel-Aviv, Izrael)
Natalia Maliutina (Odessa, Ukraina)
Gabriela Matuszek (UJ, Kraków)
Michael J. Mikos (Milwaukee University, USA)
Swietłana Musijenko (Grodno, Białoruś)
Ewa Nawrocka (UG, Gdańsk)
Maria J. Olszewska (UW, Warszawa)
Ewa Paczoska (UW, Warszawa)
Jerzy Paszek (UŚ, Katowice)
Magdalena Popiel (UJ, Kraków)
Rościsław Radyszewski (Kijów, Ukraina)
German Ritz (Zürich, Szwajcaria)
Adam Skreczko (AWSO, Białystok)
Jerzy Snopek (IBL PAN, Warszawa)
Magdalena Saganiak (UKSW, Warszawa)
Włodzimierz Szturc (UJ, Kraków)
Violetta Wejs-Milewska (UwB, Białystok)
Zofia Zarębianka (UJ, Kraków)
Ihar Wasiliewicz Żuk (Grodno, Białoruś)



ZAKŁAD
FILOLOGICZNYCH
BADAŃ
INTERDYSCYPLINARNYCH



Winslow Homer (1836 – 1910), *Croquet Scene*, 1866

SPIS TREŚCI

Od Redakcji

Jarosław Ławski

„Przemiany formuły emancypacji” – w poszukiwaniu form dialogu
o dyskursie emancypacyjnym 17

I. EMANCYPACJA OKIEM PISARZA

Natalie Cornett

Wzmocnienie pozycji kobiet – miłość i listy. Narcyza Żmichowska
i Entuzjastki w XIX-wiecznej Polsce 35

Tadeusz Budrewicz

Portret zbiorowy żon niedobrych w powieści drugiej połowy XIX wieku . . 49

Anna Janicka

Amerykańskie inspiracje a dyskurs emancypacyjny w literaturze polskiej:
Eliza Orzeszkowa i pozytywiści warszawscy 65

Teresa Górniak

Głos znad Niemna. Nowe spojrzenie na twórczość Elizy Orzeszkowej
w świetle badań nad prywatnym księgozbiorem pisarki 79

Corinne Fournier Kiss

Polonofilizm i polskość wśród czeskich emancypantek
w drugiej połowie XIX wieku: przykład Karoliny Světlej 99

Sylwia Karpowicz-Słowikowska

Prusowski projekt kobiecości: Bovary – Androgyne – Salome.
Przypadek Izabeli (*Lalka* Bolesława Prusa) 111

Agnieszka Paja

Czytanie i naśladowanie. O dystopijności emancypacji kobiet (i mężczyzn)
na przykładzie *Emancypantek* Bolesława Prusa 133

Anna Wietecha

Emancypantki Bolesława Prusa jako powieść o (nie)równouprawieniu kobiet: niespójności i aporie. 151

Roksana Blech

Sara, Kama, Hebron. Trzy wizje kobiecości w *Faraonie* Bolesława Prusa . . . 161

Barbara Bobrowska

Emancypantki (z Entuzjastkami w tle) w powieści Wiktora Gomulickiego *Złote ogniwa* 175

Agnieszka Humeniuk

Ideał kobiety i jej rola w społeczeństwie: *Anuncjata* Zygmunta Kaczkowskiego 189

Anna Chojnowska

Życie za marzenie Walerego Przyborowskiego wobec haseł emancypacji . . 203

II. W DRUGIEJ POŁOWIE XIX WIEKU...**Renata Stachura-Lupa**

O emancypacji ze stanowiska konserwatywnego 219

Agata Zawiszewska

Emancypacja kobiet w publicystyce Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit na łamach „Przeglądu Tygodniowego” w latach 1893–1895 235

Agnieszka Friedrich

„Nie tędy droga, Szanowne Panie!” Kwestia kobieca i krytyka emancypacji na łamach „Roli” Jana Jeleńskiego 249

Ewa Walczak

„Córka jak należy”, jej mama i babcia, czyli kobiety na łamach czasopism dla dzieci w XIX i na początku XX wieku. 261

Barbara Szargot

Emancypacyjne przygody Marii z Szetkiewiczów Sienkiewiczowej. 277

Grażyna Legutko

Komediantka – nierządnicza – rewolucjonistka. Kreacje emancypantek w prozie modernistycznej 289

Aleksandra E. Banot

Emancypacja kobiet a obrazy małżeństwa w wybranych powieściach
Elizy Orzeszkowej, Gabrieli Zapolskiej i Zofii Nałkowskiej. 305

Ewa Chojnacka

Od Triumfu do klęski. Emancypacyjne reminiscencje w *Zawrotnych drogach*
Tadeusza Konczyńskiego 319

Elżbieta Pokorzyńska

Emancypacja kobiet w zawodzie introligatorskim w Warszawie w końcu XIX
i na początku XX wieku 335

III. MŁODOPOLANKI**Agnieszka Bagińska**

„Artystka tak męska w malarstwie...” Identyfikacja twórczości Anny
Bilińskiej-Bohdanowicz w ramach kategorii „męskiej” i kobiecej „sztuki”
w polskiej krytyce artystycznej przełomu XIX i XX wieku. 365

Irena Fedorowicz

Kobieta pomiędzy salonem a pokojem guwernantki. Problematyka
emancypacyjna w prozie Stanisławy Szadurskiej 377

Aldona Jankowska

Liryczna strategia emancypacyjna w wierszach Zofii Trzszczkowskiej . . 391

Bogumiła Brogowska

Kwestia kobieca w refleksji Gabrieli Zapolskiej 401

Monika Bednarczyk

Czy wolność nosi spodnie? Rzecz o doświadczeniu męskości w kreacji
artystycznej Marii Komornickiej. 419

Helena Nielepko

Postacie kobiece w dramatach Tadeusza Micińskiego 431

Mariola Wilczak

„Feministka starego kroku” – Julia Dickstein-Wieleżyńska wobec
kwestii kobiecej 441

Wojciech Gruchała

Kobieta – przesąd. *Płomienie* jako głos w kwestii kobiecej. 455

Swietłana Musijenko	
Sylwetki kobiet we wczesnej twórczości Zofii Nałkowskiej	469
Barbara Olech	
Od hafciarki do wieszczki. W kręgu poematów Marii Grossek-Koryckiej. . .	489
Jolanta Dragańska	
„Stare” kobiety Amelii Hertzówny	503
Hanna Ratuszna	
Poezja jak fotografia – o wierszach Zuzanny Ginczanki	515
Magdalena Sadlik	
„Wyzwalająca się Ewa (...) chce zabrać głos”. Cecylia Walewska wobec „kwestii kobiecej”	531

IV. DWUDZIESTOLECIE I WSPÓŁCZESNOŚĆ

Joanna Kot	
„Nieuznanie” i żałoba – droga do przemiany. Wokół paru dramatów dwudziestolecia międzywojennego	545
Anna Zdanowicz	
Emancypacja dla mas. „Wiadomości Kobiece” 1931–1933	557
Agata Janus	
Wizja nowej kobiety w dramaturgii Marii Morozowicz-Szczepkowskiej . . .	575
Iwona E. Rusek	
Słówko o bojach Boya o kobiety	585
Monika Świerkosz	
Kobieta i sport w dyskursach publicznych na przełomie XIX i XX wieku. Zarys problematyki.	597
Anna Józefowicz	
Inicjatywy społeczne kobiet na wsi międzywojennej w kontekście idei Heleny Radlińskiej.	609
Urszula Andrejewicz	
Pani ministra czy pani minister? O żeńskich formach nazw stanowisk, funkcji i tytułów w ujęciu feministycznym... i nie tylko	619

Anna Wal

„Sprawy kobiece” w publicystyce i twórczości literackiej Herminii Naglerowej 633

Michał Siedlecki

Motyw kobiecego ciała w *Widnokregu* Wiesława Myśliwskiego 649

Małgorzata Rychert

Evita – muzyczna opowieść o najsilniejszej kobiecie Ameryki Południowej. . 657

Bibliografia. 673

Część szwajcarska 673

Część ukraińska 675

Część polska 677

Noty o Autorach. 689**Streszczenia** 695

Summary 695

Резюме 697

Резюме 699

Résumé 701

Indeks nazwisk. 703



Wydział
Filologiczny

UNIwersytet w Białymstoku

OD REDAKCJI

Prezentowany tom stanowi kontynuację badań nad zjawiskiem emancypacji kobiet zaprezentowanych w monografii *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet. Studia*, Seria I: *Perspektywa środkowoeuropejska* (Białystok 2019). Oba tomy są plonem Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Przemiany formuły emancypacji kobiet od XVIII wieku do dwudziestolecia międzywojennego”. Obradowała ona w dniach 26-27 września 2013 roku w Pałacu Branickich oraz na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku, gromadząc stu dwudziestu badaczy tej problematyki z Polski, Ukrainy, Szwajcarii, Białorusi, Litwy i Stanów Zjednoczonych. Sesja odbywała się w 110. rocznicę wydania ważkiego zbioru wypowiedzi, ukierunkowujących polską myśl emancypacyjną, zatytułowanego *Głos kobiet w kwestyi kobiecej* (1903). Kazimiera Bujwidowa zapisała w nim słowa, które uczyniliśmy mottem sesji:

„Wzmógł się ruch kobiet doby dzisiejszej, gorące dysputy prywatne i po stowarzyszeniach oraz polemiki dziennikarskie, wszystko to wprost nawoływało do sformułowania najważniejszych postulatów kwestyi kobiecej. Rzecz prosta, że książka złożona z artykułów dziesięciu osób nie może należycie spełnić powyższego zadania, nie może ona bowiem być jednolitą i musi zawierać pewne sprzeczności. (...) To wszystko domagało się podkreślenia. A zrobiłyśmy to nie dlatego, by wypowiedzieć mężczyźnie walkę, by go tem podkreśleniem dotknąć lub upokorzyć, lecz dlatego jedynie, by mu dać do poznania, że kobieta dzisiejsza zdaje sobie dokładnie ze swego stanowiska sprawę i nadal na stanowisku bezkarnie krzywdzonej poddanki dobrowolnie pozostać nie zechce.

Kobieta dzisiejsza nie tylko czuje (bo czuła zawsze), ale i rozumie, że dzisiejsze jej stanowisko w społeczeństwie jest na bezprawiu oparte, a z chwilą zdobycia tej świadomości już nie ustanie w pracy i walce ani na chwilę, by owo bezprawie usunąć” (*Przedmowa*).

Prace zgromadzone w tomie dobrze charakteryzuje jego podtytuł: *Perspektywa polska*. Bez wyjątku ukazują one bowiem dynamikę przemian idei

emancypacji na ziemiach polskich lub, co się też zdarzało, wpływ polskich idei emancypacyjnych na literatury i kultury sąsiednie. I to ze szczególnym akcentem położonym na drugą połowę XIX wieku, kiedy emancypacja wyraźnie „wcieli się” jako idea w rozmaite przejawy życia społecznego, czego ukoronowaniem będą zarówno dojrzałe koncepcje początku XX wieku i dwudziestolecia międzywojennego (Zofia Nałkowska, Tadeusz Boy-Żeleński, Irena Krzywicka), jak i przeciwstawiające się im idee konserwatywne (od Teodora Jeske-Choińskiego i Aleksandra Mohla po kręgi ziemiańskie z czasów Drugiej Rzeczypospolitej).

Wypada na koniec zachęcić Państwa do równie uważnego i krytycznego przyjrzenia się obu stanowiskom, dwóm skrzydłom tej samej myśli, która dotyczy miejsca kobiety w świecie.

Anna Janicka

Białystok, 31 czerwca 2019 roku

Jarosław Ławski

Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”

Uniwersytet w Białymstoku

„PRZEMIANY FORMUŁY EMANCYPACJI KOBIET” – W POSZUKIWANIU NOWEJ FORMY DIALOGU O RUCHACH EMANCYPACYJNYCH

„Przedmiotem refleksji staną się następujące kwestie...”¹

Jak to z „wolnością” jest...

Na świecie i w Polsce odbywa się rocznie kilkadziesiąt konferencji poświęconych sufrażystkom, emancypantkom, feministkom i innym kobietom wyzwolonym lub wyzwalającym się. Trzeba powiedzieć, że problematyka emancypacyjna – wolno rzec – zbłądziła pod strzechy. Z jednej strony zamknęła się w specjalistycznym dyskursie genderowym, queerowym, kampowym etc., a z drugiej otwarła na codzienność².

Podróżując po świecie, stykamy się praktycznie wszędzie ze świadectwami dumy z kobiet wyemancypowanych. W Waszyngtonie nie sposób nie zauważyć ekspozycji muzealnych przedstawiających sufrażystki, zaś w kanadyjskim stanie Manitoba znajdziemy pomnikowy wyraz satysfakcji z tego, iż prowincja ta jako pierwsza przyznała kobietom prawa wyborcze (1916). W bułgarskim, górskim miasteczku Gabrowie stoi pomnik założycielek pierwszego stowarzyszenia kobiecego, a XX-wieczni Ukraińcy przepatrują fundamenty swojej kul-

¹ Z *Programu Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Przemiany formuły emancypacji kobiet od XVIII wieku do dwudziestolecia międzywojennego”*, Białystok 26-27 września 2013 r., s. 5.

² Czego wyrazem są też najróżniejsze słowniki, kompendia, a nawet poradniki. Zob. M. Humm, *Słownik teorii feminizmu*, przeł. B. Umińska, J. Mikos, Warszawa 1993. Por. A. Janicka, *Miejsce badań genderowych na współczesnym uniwersytecie*, [w:] *Uniwersytet XXI wieku. Nauka i lokalność. Studia*, red. J. Ławski, K. K. Pilichiewicz, Białystok 2018.

tury *sub specie* jej czerpiącej z siły ludu „żeńskości” lub „męskości”. Polacy mają Annę Stanisławską, Reginę Pilsztynową, Emilię Plater, Narcyzę Żmichowską, Marię Skłodowską, Zofię Nałkowską i cały legion działaczek, pisarek, a bodaj tylko kobiet odważnie atakujących miejsca, które w kulturze przypisane były do tej pory mężczyznom: od Franciszki Urszuli Radziwiłłowej, przez Klementynę z Tańskich Hoffmanową, Izabelę z Poniatowskich Branicką po współczesne kobiety-ekonomistki i kobiety-polityczki³.

Na początku XXI wieku to wszystko – oba skrzydła świadomości emancypacyjnej: elitarne i popularne – jest badane przez historyków, socjologów, języko-, kulturo- i literaturoznawców. Usiłują oni ogarnąć całą mnogość zjawisk, które w przeszłości ujawniały – tak to nazwę – gen emancypacji. Może lepiej: archetyp emancypacji, emancypantki i „emancypatora”. Ów idealny archetyp w tym ujęciu badaczy miał się ujawniać właściwie od świadomych początków ludzkości (Hypatia, Ksantypa, kobiety Rzymu...) aż po rozwiniętą nowożytność: renesans, oświecenie, wiek XIX. Współcześnie można nawet mówić o popularnej wersji idei emancypacji, a może i „folklorze” emancypacyjnym⁴.

Konferencje naukowe są u progu XXI wieku fundamentalną metodą badania zjawisk, owych ujawnień archetypu emancypacji⁵. Z założenia winny być: pluralistyczne metodologicznie, otwarte dla wszystkich, naukowe (brzmi to, przyznam, nieco dziwnie!)⁶, najlepiej ponadlokalne lub wprost międzynarodowe. Formuła „konferencji naukowej” jest dziś z jednej strony zużyta, z drugiej (niezwykle) żywa.

Nie jest to jednak opowieść z Utopii.

Problematyka emancypacyjna niezwykle łatwo ulega procesom zawłaszczania przez ideologię, metodologię, politykę. Zawłaszczczenia ideologiczne są,

³ Patrz: G. Borkowska, M. Czermińska, U. Phillips, *Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności*. Przewodnik, Gdańsk 2000.

⁴ Por. R. Mole, *Rebel Women of the Gold Rush. Extraordinary Achievements and Daring Adventures*, Victoria – Vancouver – Calgary 2009. Seria: „Amazing Stories”.

⁵ Próby znalezienia literatury naukowej na temat samej „konferencji naukowej” jako zjawiska godnego badania rozczarowują. Zjawisko to ma hasło w *Wikipedii*, hasło nader ogólnikowe, które tak je definiuje:

„**Konferencja naukowa** – spotkanie grupy naukowców, praktyków i osób zainteresowanych pewnym działem nauki. W ramach spotkania referowane są wyniki badań naukowych lub odbywa się seria krótkich wykładów monograficznych i dyskusji na określony temat. Konferencje, obok publikacji, są jedną z dwóch podstawowych form prezentowania i dyskusowania wyników badań naukowych. Wystąpienia na konferencjach naukowych, w których prezentuje się swoje wyniki badań, są nazywane prezentacjami, komunikatami, doniesieniami wstępnymi, referatami. Materiały konferencji mogą być publikowane”. (https://pl.wikipedia.org/wiki/Konferencja_naukowa)

⁶ Postulat „naukowości” jest bodaj najtrudniej uchwytym, definiowalnym.

zdaje się, najczęstsze. Na sesjach tego typu spotykają się zazwyczaj „sami swoi”, to jest nie tyle ludzie-badacze, którzy się znają, ile badacze reprezentujący liberalny światobraz. Wolność i wyzwolenie się od wszystkiego są w nim „boskim” prawem. Lustrzanym, odwróconym odbiciem tej liberalnej hiperboli konferencyjnej są konferencje konserwatywne, konfesyjne, tradycjonalistyczne. (Proszę zwrócić uwagę na to, że nie egzemplifikuję obu typów, nie daję przykładów.) Tak czy inaczej jest to ten sam model: oto spotykają się, by odwołać się do pamfletu Davida Lodge’a, tylko ludzie z naszego „małego światka”: albo wyzwoleni, albo uwiedzeni przez porządek i wierność tradycji⁷.

Pożytek z tego typu konferencji uważam za niewielki: prawdy w kręgu wyznawców potwierdzone i czczone zostają uczczone i potwierdzone raz jeszcze. „Inni” będą najpierw wykluczeni, a potem napiętnowani jako „źle myślący”, jeszcze gorzej czyniący. Czy to liberalny, czy to konserwatywny – obraz emancypacji jest wtedy po prostu wykrzywiony. Z założenia wolna i otwarta konferencja naukowa staje się zamknięta, staje się „niewolniczym” zatwierdzeniem ideologicznego paradygmatu (dawno ustanowionego i okadzonego przez wyznawców).

Ten rodzaj samozagłady konferencji naukowej jako niedokonanego agonu, agory, dialogu łączy się najczęściej z innym zjawiskiem: *metodologicznęjsupremacją*, będącej też w dużym stopniu metodologiczną monomanią i monotonią. Feministki „dialogują” już wtedy tylko z feministkami, a na przykład wyznawczyni teocentrycznej wizji kobiety i mężczyzny z podobnymi do siebie⁸. W dwu kręgach tańczą podobne/podobni, ale, rzecz jasna, daleko od siebie. Ci mają metodę – w niezliczonych wprawdzie odmianach – jedyną i doskonałą: feminizm. I tamci mają tak samo i to samo, tylko inaczej, *à rebours*.

Końcowym etapem śmierci konferencji naukowych jest ich upolitycznienie. Wolne słowo naukowca staje się słowem polityka. Rozmowa o emancypacji, płci, rolach społecznych, wolności staje się udziałem w politycznej grze, partyjnej rozgrywce. W tym kierunku poszła wolność naukowa w Polsce w 2016 i 2017 roku⁹.

Archetyp procesu emancypacji ma więc różne wyjawy historyczne i społeczne – i różne są kręgi jego interpretatorów. W 2. połowie XX wieku i na początku wieku XXI podstawową formą zbiorowych skupień nad archetypem emancypacji była konferencja naukowa. Z wszystkimi jej blaskami i – cieniami.

⁷ D. Lodge, *Mały światek. Romans akademicki*, przeł. N. Billi, Poznań 1992.

⁸ Por. dwa ujęcia człowieka: J. Augustyn, *Ciało, psychika, duch. Integralna wizja człowieka*, „Zeszyty Karmelitańskie” 2003, nr 4, s. 29-33; *Inna scena: ciało, płeć, pożądanie. Tożsamość seksualna i tożsamość płci w polskim dramacie i teatrze*, red. A. Adamiecka-Sitek, D. Buchwald, Warszawa 2008.

⁹ Myślę o udziale uczonych w życiu politycznym, któremu czasem tylko można nadawać szlachetną nazwę „zaangażowania społecznego”.

Jak się „formuła” zmieniała

Chciałbym tym razem napisać nie o jednym z fenomenów emancypacyjnych – znanej kobiecie czy mężczyźnie, którzy wnieśli wkład w dzieło emancypacji – lecz o jednej z konferencji naukowych: Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Przemiany formuły emancypacji kobiet od XVIII wieku do dwudziestolecia międzywojennego”, Białystok 26-27 września 2013 r. Przypatrywałem się jej z dystansu, pomimo iż jedną z organizatorek była moja Żona, dr hab. Anna Janicka¹⁰. Nie był to dystans wobec tematu – w żadnym razie. Był to raczej dystans wobec szerokiej formuły tematycznej: oto badać miano zjawisko od XVIII wieku aż do dwudziestolecia! Przeszło dwieście lat. Doświadczenie podpowiadało, że na tej rozpiętości czasowej nie mogło się skończyć – i rzeczywiście. Niektóre referaty sięgały w przeszłość głębszą niż XVIII wiek, inne szły ku współczesności¹¹.

Ale właściwie ów dystans motywowany był lękiem przed zjawiskami, które charakteryzowałem w pierwszej części eseju: ideologizacji, monotonii metodologicznej, a może najpierw pewnej „klikowości”. Zjadą się, myślałem, same emancypantki-feministki, powtórzą to, co powtarzały już setki razy. I na tym się skończy.

Tak się nie stało. Ku memu zdumieniu. Choć formuła tej konferencji naukowej również miała niedostatki (o tych na końcu), to przecież po raz pierwszy uczestniczyłem w emancypacyjnej konferencji, która „promieniowała” różnorodnością.

Konferencja przypadła na wrzesień, w dniu inauguracji obradowano w sali balowej w Pałacu Branickich, wypełnionej po brzegi. Przez dwa dni wygłoszono sto dwadzieścia referatów zarówno w czasie obrad plenarnych¹², jak i w czasie obrad w sekcjach, których nazwy same za siebie mówią: *Kobieta w literaturze dawnej i współczesnej* (Sekcja I), *Realizm i formuły emancypacji* (II), *Kobieta, modernizm, dekadencja* (III), *XX-lecie, XX wiek – przekroje* (IV), *Emancypacja czy emancypacje* (V), *Romantyczne kreacje i reminiscencje* (Sekcja II, 27.09), *Kobieta – modernizm – dekadencja* (Sekcja IV, 27.09), *Sylwetki – losy – teksty kobiet* (VI).

Ilość sekcji i wystąpień świadczy, po pierwsze, o skali przedsięwzięcia, po wtóre, o niezwykłej jego różnorodności. Leitmotiv emancypacyjny rozbija się tu na kilkanaście subtematów. Mają one charakter albo związanych z epokami,

¹⁰ Mam świadomość, że pisząc ten tekst jestem zaangażowany w zjawisko, które opisuję.

¹¹ Zob. referaty: mgr Anny Kozickiej (Białystok): *Teresa z Avila i Faustyna Kowalska – między emancypacją a poddaniem* oraz Małgorzaty Rychert (Gdańsk): *Evita – muzyczna opowieść o najsilniejszej kobiecie Ameryki Południowej*.

¹² Właściwie przy tej liczbie uczestników udało się wygłosić na obradach plenarnych tylko 8 referatów w części inauguracyjnej (Pałac Branickich) i 5 w części końcowej (w Auli Wydziału Filologicznego, Pl. Uniwersytecki 1).

prądami (romantyzm, realizm), albo z konkretnymi zagadnieniami, pytaniami, z których najciekawsze brzmi: *Emancypacja czy emancypacje?* Co ważne: w tej różnorodności nie było chaosu.

Konferencji towarzyszyły imprezy, była więc ona również zjawiskiem towarzyskim, poznawczym, socjologicznym. Przypomnijmy te imprezy: najpierw wycieczka po Białymstoku zatytułowana *Kobiety Pałacu*, związana z arystokratycznym życiem Pałacu Branickich¹³. Dalej: spektakl *Jaśniepanienka* według *Wija Gogola* w reżyserii Olega Żiugzdy w Białostockim Teatrze Lalek. Następnie promocje książek: 25 września promocja aż trzech pozycji:

– Prof. Alina Kowalczykowa: *J. Snopek, Ocalić od zapomnienia. Anna i Monika Żeromskie*, Warszawa 2013.

– Dr hab. Anna Janicka, prof. UwB, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2013.

– Dr Barbara Olech, *Harmonia, liryzm, trwoga. Studia o twórczości Bronisławy Ostrowskiej*, Białystok 2012.

27 września książkę *Pragnienie, symbol, mit. Studium o „Próchnie” Wacława Berenta* (Warszawa 2013) promowała dr Iwona E. Rusek. W przeddzień spotkania konferencyjnego w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w cyklu Środy Literackie wykład wygłosiła prof. Elżbieta Hurnikowa (AJD, Częstochowa)¹⁴. Odbyła się, tradycyjna już na tego typu sesjach, uroczysta kolacja (Hotel „Sosnowe Zacisze” w Ignatkach pod Białymstokiem)¹⁵.

Można więc rzec, że oto nie zabrakło żadnego elementu tego rodzaju spotkań. Widać tu rozmach, widać różnorodność, ale czy właśnie nie pojawiło się w takim zamyśle konferencji o emancypacji zjawisko „wszystkoizmu”. Emancypacja jest słowem zdradliwym; ileż znaczeń, dążeń, celów przypisać można emancypacji? Jak było tu? Otóż sesja zachowała tematyczną jedność, co dobrze pokazuje zestaw wystąpień na sesjach plenarnych 26 i 27 września. Może to być nużące, ale przywołajmy tytuły wystąpień. Powiedzą one więcej o charakterze konferencji, której część pierwszą – z właściwą sobie elegancją i siłą panowania nad prelegentami – prowadziła prof. Alina Kowalczykowa:

¹³ I ze sławną jego mieszańką Izabelą z Poniatowskich Branicką, „panią krakowską”. Por. A. Lechowski, A. Cz. Dobroński, *Izabela Branicka w 200-lecie śmierci*, Białystok 2008.

¹⁴ Warto podkreślić, że sesję organizowało kilka podmiotów: Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku, kierowany przez prof. Bogusława Nowowiejskiego, oraz ze strony zagranicznej Katedra Polonistyki Narodowego Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki, kierowana przez prof. Rościsława Radyszewskiego.

¹⁵ Sprawozdanie z konferencji: U. Adamska, „Przemiany formuły emancypacji kobiet od XVIII wieku do dwudziestolecia międzywojennego, Białystok 26-27 IX 2013 roku”. *Sprawozdanie, „Bibliotekarz Podlaski”* 2014, nr 1 (XXVIII). Sprawozdanie zawiera także zdjęcia.

– Prof. Antonina Lubaszewska (UJ, Kraków),
Siostra Faustyna Kowalska – święta emancypancka: zuchwałość myśli, bezradność pisania.

– Prof. Anna Cetera (UW, Warszawa),
Marii Wirtemberskiej charakterystyki postaci kobiecych Szekspira.

– Prof. Marek Nalepa (UR, Rzeszów),
Koźłatajowski program edukacji kobiet w Liceum Krzemienieckim.

– Dr Lena Magnone (UW, Warszawa),
Emancypancki, socjalistki, psychoanalityczki. Kobiety w ruchu freudowskim na początku XX wieku (przypadek Toli Rank).

– Dr hab. Urszula Kowalczuk (UW, Warszawa),
Formy „męskiego uznania”. Przypadek Antoniny i Stanisława Brzozowskich.

– Dr Mateusz Skucha (UJ, Kraków),
Poczet XIX-wiecznych feministów polskich.

– Dr Corinne Fournier Kiss (Uniwersytet Berneński, Szwajcaria),
Traktaty pedagogiczne Honoraty z Wiśniowskich Zapovej i Klementyny z Tańskich Hoffmanowej.

– Doc. Ludmiła Jerszowa (Uniwersytet im. Iwana Franki w Żytomierzu),
Transformacja ideału wychowawczego kobiet ukraińsko-polskiego pogranicza w końcu XIX i na początku XX w.

Z kolei ostatniego dnia obrad, w części finałowej, którą poprowadziły Anna Janicka i Barbara Olech, słuchaliśmy wystąpień na następujące tematy:

– Prof. Barbara Bobrowska (UKSW, Warszawa),
Emancypancki (z Entuzjastkami w tle) w powieści Wiktora Gomułickiego „Złote ogniwa”.

– Prof. Tadeusz Budrewicz (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN, Kraków),
Portrety żon niedobrych w powieści 2 połowy XIX wieku.

– Prof. Grażyna Legutko (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach),
Komediantka – rewolucjonistka – nierządnica. Kreacje kobiet wyemancypowanych w prozie modernistycznej.

– Prof. Nadija Kołoszuk (Wschodnioeuropejski Narodowy Uniwersytet im. Łesi Ukrainki),

Жіноча «емансипація» в ГУЛАГу (за збірками табірної поезії та спогадами в’язнів): зворотний блік комуністичної утопії.

– Prof. Alina Kowalczykova (IBL PAN),
Zamknięcie – feministyczna przygoda.¹⁶

¹⁶ W sensie dosłownym więc konferencję otwierała i zamykała prof. Alina Kowalczykova, *spiritus movens* przedsięwzięcia. W wyliczonych powyżej wystąpieniach zachowują tytuły i stopnie naukowe badaczy z 2013 roku, podane w *Programie* Konferencji.

Zwraca uwagę niespotykana na sesjach zamkniętych różnorodność tematyczna: tekst o Faustynie Kowalskiej zaczynał sesję o „emancypacji” („feministyczną”...). Obok Marii Wirtemberskiej i „Kołłątajowskiego programu edukacji kobiet” mieliśmy wystąpienie o „kobiecie w ruchu freudowskim”. Co znamienne: perspektywę polską oświetlała tu perspektywa czeska (referat Corinne Fournier Kiss), ukraińska (wystąpienia Ludmiły Jerszowej, Nadiji Kołoszuk), a ponadto litewska (Ramunė Bleizgienė, Irena Fedorowicz), amerykańska (tekst Joanny Kot) i białoruska (Swietłana Musijenko)¹⁷. Jeszcze inny aspekt tego właśnie spotkania – przebiegającego od początku, co nie bywa regułą, w znakomitej atmosferze – ujawnia się w obserwacji, iż oto na sesji obok tematów feministycznych podejmowano wątki religijne, i to przez ludzi Kościoła (ks. dr Grzegorz Gołąb z KUL-u i jego praca *Działalność pedagogiczna Sióstr Urszulanek w Czerniowcach na Bukowinie* [!]).

Była to, co muszę podkreślić, konferencja zorganizowana przez literaturoznawców, a jednak fraza „przemiany formuły emancypacji kobiet” uruchomiła daleko szerszą refleksję i paletę tematów: sztukę, filozofię, politykę, a nawet... sport (dr Monika Świerkosz, *Kobieta i sport w polskim dyskursie emancypacyjnym oraz literaturze. Wstępne rozpoznania*). Oczywiście: przepatrzone po kolei modele kobiecości i emancypacji oświeconych, romantyków, pozytywistów, modernistów, ludzi XX-lecia (i dalej, bo o współczesności też dyskutowano)¹⁸. Czy więc – pytajmy – możliwe było jakieś uspołnienie jeśli nie refleksji, to tematów? Czy przypadkiem nie była to jeszcze jedna sesja-wór?

Zanim odpowiem na to niepokojące pytanie, pytanie właściwie nie tylko tej konferencji dotyczące, chciałbym zanalizować „list intencyjny”, rozesłany do badaczy wraz z *Zaproszeniem* 5 marca 2013 roku. Jest on częścią *Zaproszenia*. Określa najpierw intencje Organizatorów, którzy zwracają się bezpośrednio do potencjalnych uczestników konferencji:

¹⁷ Patrz referaty: R. Bleizgienė (The Institute of Lithuanian Literature and Folklore): *The Influence of Formation of The National Community and Modern Society in the Late Nineteenth Century and the Early Twentieth Century to The New Forms of Women's Subjectivity*; I. Fedorowicz (Centrum Polonistyczne Uniwersytetu Wileńskiego): *Kobieta między salonem a pokoikiem guwernantki. Problematyka emancypacyjna w prozie Stanisławy Szadurskiej (?-1919)*; Joanny Kot (Northern Illinois University): *Nieuznanie i żałoba – droga do przemiany. Wokół paru dramatów dwudziestolecia międzywojennego*; S. Musijenko (Grodzieński Uniwersytet Państwowy): *Sylwetki kobiet we wczesnych powieściach Zofii Nałkowskiej*.

¹⁸ Mam na myśli na przykład referat Joanny Szydło (Politechnika Białostocka) o *Ukraińskim dyskursie feministycznym po roku 1991*.

„Drodzy Państwo, sto dziesięć lat temu ukazała się ważna dla polskiej myśli emancypacyjnej książka *Głos kobiet w kwestyi kobiecej* (Kraków 1903). Podsumowywała ona niezwykle ważny etap rozwoju i zarazem otwierała nowy rozdział w ruchu emancypacyjnym. Po 110 latach od wydania tej księgi chcielibyśmy z perspektywy początku XXI wieku spojrzeć okiem historyka literatury na metamorfozy, jakim idea emancypacji podlegała od jej oświeceniowych początków przez XIX-wieczne formy aż po XX-lecie międzywojenne. Konferencja ma charakter historycznoliteracki, choć dopuszczamy interdyscyplinarne ujęcia. Mile widzimy prace komparatystyczne lub analizujące klasyczne dzieła ruchu emancypacyjnego kobiet w Europie i Ameryce. Szczególnie interesuje nas wschodnio- i środkowoeuropejski kontekst przemian idei emancypacyjnych (Ukraina, Rosja, Białoruś, kraje bałtyckie, Czechy i Słowacja). Przedmiotem naszej refleksji staną się następujące kwestie (...)¹⁹.

Co ten tekst mówi? Po pierwsze, podpisane pod tekstem Organizatorki zwracają się do wszystkich, nie tylko do kobiet. Zapraszają... mężczyzn, którzy, w istocie, dopisali na sesji²⁰. Po drugie, Anna Janicka, Barbara Olech, Corinne Fournier Kiss i Mariya Bracka (zespół pluralistyczny: Polki, Szwajcarka i Ukrainka) nawiązują do książki *Głos kobiet w kwestyi kobiecej*, która sama w sobie jest z b i o r e m r ó ż n y c h g ł o s ó w o emancypacji. Jakże przecież inaczej wyglądałoby to, gdyby nawiązały do, na przykład, głosu tylko Klementyny z Tańskich Hoffmanowej albo Zofii Nałkowskiej. Po trzecie, badaczki próbują (co częściowo tylko się powiedzie) utrzymać historycznoliteracki kierunek badań, lecz zarazem otwierają furtki: przed badaczami innych dziedzin, przed uczonymi ze wschodniej Europy. W końcu sugerując badanie „klasycznych” dzieł myśli emancypacyjnej, nie wykluczają najnowszych nurtów myśli feministycznej²¹.

Czego tu nie ma? Nie ma jak mantra powtarzanego wezwania, by przyjrzeć się zjawisku emancypacji „z punktu widzenia najnowszych metodologii” lub sugerowania, że, ot, na przykład interesować nas będzie „perspektywa Lucy Irigeray” (przykład historyczny) lub inspiracja queerowa. Tego w tym liście nie ma – i to właśnie zdecydowało o tym, że na konferencji o „przemianach formuły emancypacji kobiet od XVIII wieku do XX-lecia międzywojennego” pojawili się starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, badacze XVIII wieku i pism Krzywickiej, feminiści i konserwatystki.

¹⁹ Z *Programu Konferencji*, s. 5.

²⁰ Było ich, mężczyzn-referentów, dokładnie: 22.

²¹ Por. K. Kłosińska, *Feministyczna krytyka literacka*, Katowice 2010; M. Skucha, *Feminizm polski, albo jak mizogini walczyli o prawa kobiet*, „Bibliotekarz Podlaski” 2015, nr 2 (XXXI).

List uruchamiał też doniosłą, a dopiero od niedawna dopełnianą²², perspektywę komparatystycznych badań nad emancypacją w Europie Środkowo-Wschodniej. Nie: Środkowej, nie: Zachodniej, lecz Europie Środkowo (Polska) - Wschodniej (Ukraina, Litwa, Białoruś). To był bodaj najciekawszy aspekt tego wydarzenia – obecność dużej grupy badaczy z europejskiego Wschodu, mówiących po ukraińsku, białorusku, rosyjsku. W innym wymiarze – obecni byli też polscy ukraińscy²³. Pomimo tej różnorodności, nie było problemów komunikacyjnych!

Z tak zarysowanej formuły intencyjnej wypłynęły konsekwentnie „cele i tematy konferencji”, czyli zestaw pytań, tematów, wokół których mieli debatować uczeni:

- Oświeceniowa, romantyczna, pozytywistyczna, modernistyczna i międzywojenna formuła emancypacji zapisana w tekstach programowych.
- Literackie realizacje różnorodnych form myśli emancypacyjnej.
- Polskie formuły emancypacyjne w kontekście wschodnioeuropejskim (Ukraina, Rosja, Białoruś, Litwa etc.).
- Gatunki a formuły emancypacji – formalny wyraz myśli emancypacyjnej.
- Emancypacja kobiet w kulturze polskiej a obraz mężczyzny, rodziny i dziecka.
- Historyczne i społeczne uwarunkowania emancypacji.
- Tradycjonalistyczne i antyemancypacyjne formuły myślenia o kwestii kobiecej.
- Nowe media (prasa, radio) a rozprzestrzenianie się myśli emancypacyjnej.
- Idee emancypacyjne w malarstwie, teatrze, muzyce, filmie, rzeźbie.
- Dzieje badań historycznoliterackich nad emancypacją kobiet, ich przemiany, osobliwości, formy.²⁴

Od razu widać tutaj pewien „konserwatyzm” organizatorów. Zamiast apelu o „rewizję”, „podważenie”, „reorientację”, „zwrot w badaniach” organizatorzy dali po prostu zestaw tematów. Mogły się one rozwinąć w naukowy poemat, mogły się przemienić w muzealny katalog odpracowanych ćwiczeń tekstowych. Obserwując atmosferę sesji, towarzyszące jej organizatorom uniesienia, dysputy między Ukrainkami a Polkami – miałem przecucie, że tym to razem jednak tworzy się coś nowego.

²² Zob. konferencję „Wspólnota wyobrażona. Pisarki Europy Środkowej wobec problemów literackich, społecznych i politycznych lat 1914–1944/1945”, IBL PAN 21-22 kwietnia, Warszawa 2016.

²³ Patrz: Ryszard Kupidura (UAM): *Zrodzona przez rewolucję – kobieta w polityczno-literackiej wizji Wołodymyra Wynnyczenki*; Julia Kupidura (UMCS): *Emancypacja drogą do wolności. Działalność ukraińskich aktywistek społecznych dwudziestolecia międzywojennego*.

²⁴ Lista zagadnień pomieszczona zarówno w *Zaproszeniu* na konferencję, jak i w jej *Programie* (s. 5).

Różnorodni / różnorodne

Nie dość podkreślać różnorodności tej sesji. W Komitecie Naukowym Konferencji²⁵ mieliśmy Polaków, Ukrainkę, Rosjanę, Białorusinkę. W Komitecie Organizacyjnym²⁶ zasiedli Polacy, Ukrainka i Szwajcarka. Oczywiście spotkania na wschodzie Polski nie przygotowywano w Bernie ani w Żytomierzu, Kijowie czy Odessie. Lecz ponad wszystko sprawdziła się formuła „międzynarodowości” tego typu spotkań. Tworzy ona – gdy ludzie i środowiska się znają – atmosferę życzliwej wymiany wiedzy o światach, które wzajem rozumiemy słabo lub nie pojmujemy ich wcale.

Pytanie niepokojące – czy po tej wspaniałej atmosferze, po wydarzeniu spotkania następuje coś więcej? Współpraca? Jak po spotkaniu pokonać problem wielojęzyczności na gruncie kilku języków i dwu alfabetów? Czy tego typu przedsięwzięcie kogokolwiek zadawała? – informowały o nim tak portale feministyczne, jak i te nie-feministyczne...

Jak się wydaje, przyjęcie tego typu formuły wielopłaszczyznowej, pluralistycznej dyskusji o emancypacyjnych dyskursach było zabiegiem celowym, wynikającym z podejścia samych organizatorów do zjawiska, które badają. Pośród organizatorów mieliśmy tu badaczkę Gabrieli Zapolskiej (Anna Janicka), pisarki, która z jednej strony praktycznie realizowała postulaty emancypacji kobiet, z drugiej zaś ostro emancypantki atakowała²⁷. Inna organizatorska przez lata analizowała twórczość pisarek, które choć dawały wyraz ideom emancypacji kobiet, to przecież równie ważny był dla nich dyskurs patriotyczny,

²⁵ Konferencję przygotowali: dr Anna Janicka (UwB, Białystok) – *Przewodnicząca*, dr Corinne Fournier Kiss (Universität Bern, Berno) – *Z-ca Przewodniczącej*, dr Barbara Olech (UwB, Białystok) – *Z-ca Przewodniczącej*, dr Mariya Bracka (Uniwersytet im. T. Szewczenki, Kijów) – *Sekretarz Konferencji*, mgr Grzegorz Kowalski (Książnica Podlaska, Białystok), dr Maria Berkan-Jabłońska (UŁ, Łódź), dr Iwona Rusek (UW, Warszawa), mgr Jolanta Dragańska (UwB, Białystok – *Sekretarz Konferencji*), dr Urszula Andrejewicz (UwB, Białystok), mgr Urszula Adamska (UwB, Białystok), mgr Łukasz Zabielski (UwB, Białystok), mgr Michał Siedlecki (UwB, Białystok), Anna Brańska (UwB, Białystok), Małgorzata Wojtowicz (UwB, Białystok), mgr Elwira Tomczyk (UwB, Białystok), mgr Sebastian Kochaniec (UwB, Białystok).

²⁶ Zaproszenie zechcieli do tegoż Komitetu przyjmując: prof. Grażyna Borkowska (IBL PAN, Warszawa), prof. Anna Cetera (UW, Warszawa), prof. Małgorzata Czermińska (UG, Gdańsk), doc. Ludmiła Jerszowa (Żytomierski Państwowy Uniwersytet im. I. Franki, Żytomierz), prof. Alina Kowalczykowska (IBL PAN, Warszawa), prof. Jarosław Ławski (Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” UwB), prof. Natalia Maliutina (Narodowy Uniwersytet Odeński im. I. Miecznikowa), prof. Swietłana Musijenko (Państwowy Uniwersytet im. J. Kupały, Grodno), prof. Rościśław Radyszewski (Uniwersytet im. T. Szewczenki, Kijów), prof. Jolanta Sztachelska (UwB, Białystok).

²⁷ A. Janicka, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, wyd. 2, Białystok 2015.

emancypacja wspólnoty narodowej, by wymienić: Bronisławę Ostrowską, Zofię Trzeszczkowską, Marię Grossek-Korycką²⁸. Podobne połączenie idei emancypacji wspólnoty narodowej, klasowej (włóscianie), z emancypacją kobiety (ale Ukrainki) znajdziemy w postawie Maryi Brackiej, badającej prozę i lirykę polsko-ukraińskiego pogranicza w XIX wieku²⁹. Bodaj najczystszy wydzźwięk idee emancypacyjnej znalazły w pracach Szwajcarki, Corinne Fournier Kiss, choć i w jej badaniach nad słowiańską dziewiętnastowiecznością wyraźna jest świadomość uwikłania spraw płci w dyskursy narodowe, klasowe, społeczne³⁰.

Emancypacja kobiet/kobiety w każdym z tych przypadków nie jest więc wy-preparowanym z kontekstu historyczno-społecznego wydarzeniem o charakterze manifestu ideowego/ideologicznego, lecz pełnym intelektualnych zapytań, splątań, aporii – poszukiwaniem formuły emancypacyjnej. Jest rozpoznawaniem jej kształtu w określonym czasie i miejscu: na Ukrainie i w Szwajcarii, we wstrząsach przełomu XIX i XX wieku i w romantyzmie. Nie znaczy to, że i organizatorom konferencji nie przyświecał pewien – delikatnie sugerowany – cel „emancypacyjny”, pragnienie walki ze stereotypem feministki-wiedźmy, „nawiedzanej baby”. W wywiadzie udzielonym lokalnej gazecie tak o tym mówiły:

To jak zdjąć z emancypacji łatkę tego, że feministka to nawiedzona baba?

– Trzeba po prostu bronić się przed stereotypem. Myślę, że niektóre kobiety myślały o feministkach niechętnie dlatego, że nie potrafią się z nimi utożsamić. Te znane feministki to często medialne postaci. Muszę powiedzieć, że ja również znajduję we współczesnym feminizmie kwestie, które mnie wobec niego dystansują. Nie akceptuję tego na przykład, że niektóre feministki chcą, aby wszystkie kobiety myślały tak samo. Po co? Przecież właśnie ta wielość głosów buduje autentyczną przestrzeń dyskursu emancypacyjnego. Nie można wszystkiego sprowadzać do jednego tonu. Bo wtedy to będzie tylko doktryna, ideologia.³¹

Trzeba podkreślić, że w przypadku konferencji, o której piszę, żaden cel ideologiczny ani nawet żadna próba pedagogii społecznej, walki ze stereotypami nie przesłoniły celu naukowego. Żadna orientacja metodologiczna, ideolo-

²⁸ M. Grossek-Korycka, *Utwory wybrane*, wstęp, wybór i opr. B. Olech, Kraków 2005.

²⁹ M. Bracka, *Kwestia prawdy i krzywdy w powieściach ludowych Józefa Ignacego Kraszewskiego*, w: *Kraszewski i wiek XIX. Studia*, idea i układ J. Ławski, red. A. Janicka, K. Czajkowski, P. Kuciński, Białystok 2014.

³⁰ C. Fournier Kiss, *Polonofilizm i polskość wśród czeskich emancypantek w drugiej połowie XIX wieku: przykład Karoliny Světlej*, [w:] *Polonistyka wobec wyzwań współczesności. V Kongres Polonistyki Zagranicznej Brzeg – Opole, 10-13 lipca 2012 r.*, red. S. Gajda, I. Jokiel, Opole 2014, s. 263-273.

³¹ *Nie każda feministka to nawiedzona baba. Z Anna Janicką rozmawia Aneta Boruch*, „Kurier Poranny” 25 lipca 2013.

giczna i polityczna nie zdominowała idei spotkania badaczy występujących pod jakże różnymi chorągwiami: *gender studies* i historii Kościoła, badaczy historii sztuki i na przykład języko- i literaturoznawców. Był to niewątpliwie sukces organizatorów, na który patrzyłem, jak podkreślałem, z pewnego dystansu, zastanawiając się już wtedy nie tyle nad ideami emancypacyjnymi, ile nad modelem spotkania badaczy („konferencja naukowa”), który zdominował życie naukowe przełomu XX i XXI wieku³².

Od spraw szczegółowych (właśnie sesja) i szczególnych (idea emancypacji) niech będzie wolno przejść teraz do spraw ogólnych, do pytania o to, w jakim kierunku rozwinąć się może to czasem wspaniałe, czasem irytujące zjawisko zwane z powagą „naukową” „konferencją”.

Trochę piólu

Powyższy przykład – przykład konferencji o zagadnieniu spornym, a jednak ideologicznie niezdominowanej przez żadną opcję – każe postawić pytania o także te mniej jednoznaczne konteksty podobnej sytuacji. Formuła wielkiej, pluralistycznej metodologicznie i ideowo konferencji, sesji interdyscyplinarnej – ma też swoje punkty dyskusyjne.

Przede wszystkim: to, co wspaniałe jako wydarzenie spotkania różnych ludzi i rozmaitych opcji badawczych, niekoniecznie prowadzi do s p ó j n e g o o b r a z u z j a w i s k a , które podlega badaniu. Jeśli równocześnie tak wielu na tak wiele sposobów mówi o czymś, co samo w sobie (ów archetyp emancypacji) jest wieloznaczne, to trudno się spodziewać uzgodnienia bodaj w zarysie wspólnych stanowisk. Po prostu zjawisko zostaje wszechstronnie oświetlone, ale przecież żaden jego aspekt (etap rozwoju, choćby emancypacja „romantyczna”) nie zostaje dogłębnie rozpoznany. Konferencja-matka rodzi doprawdy niepodobne do siebie dzieci. Czym innym będą prace o pionierkach psychoanalizy, a czymś zupełnie z innego wymiaru prace o kobietach-działaczkach ruchów wiejskich³³ lub rozważania o kobiecie w krajach muzułmańskich³⁴.

³² Warto podkreślić, iż konferencja wolna była od jeszcze jednego typu dominacji – tzw. niewzruszonych autorytetów, „najlepiej” znających się na temacie i wygłaszających nieznoszące sprzeciwu sądy, krytyki. Nie znaczy to, że na konferencji nie było autorytetów naukowych – były. Ale inne przyjęły postawy wobec – najczęściej młodych – badaczy.

³³ Zob. A. Karczeńska (Biblioteka Narodowa): „*Kobietę uczy matka, aby robiła tak jak ludzie...*” *Wizerunki kobiet wiejskich w oczach czytelników prasy dla ludu w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*.

³⁴ Por. J. Juszkiewicz (UwB): *Kobieta turecka w „Stambule” Orhana Pamuka*; G. Czerwiński (UwB): *Emancypacja kobiety muzułmańskiej w pismach podróżniczych Muftiego Jakuba Szynkiewicza*.

Tego typu pęknięcia widać najwyraźniej na poziomie uzgodnień, jakich próbują dokonać redaktorzy monografii pokonferencyjnych. Stają się one istnym ogrodem angielskim, w którym rosną drzewa z różnych kontynentów. Czego szukać pod hasłem „emancypacja” lub „demokracja” w takiej księdze? Jak domyślić się, że w tej to a nie innej części tomu znajdziemy prace z dziedziny, która nas interesuje? Międzynarodowy charakter zjazdów – na przykład sławistycznych – również ujawnia pewne ambiwalencje. Nie oszukujmy się: ile osób czyta (nie pytam o mówienie) bodaj po białorusku lub ukraińsku? To, co jest do przekroczenia w sytuacji bezpośredniego spotkania, czyli bariera językowa, staje się nieprzekraczalną granicą w wielojęzycznej publikacji. Badaczy dawnych pokroju Tadeusza Stanisława Grabowskiego, który mówił wszystkimi słowiańskimi językami, nie ma wielu³⁵.

Wreszcie: historyczne realizacje/rozwinienia archetypu sytuacji emancypacyjnej w sytuacji spotkania tak wielu reprezentantów tak rozmaitych dyscyplin i subdyscyplin znajdują w pracach nie tyle naukową interpretację, ile na ich podstawie rozwijają się kolejne autorskie – tworzone przez badaczy – rozwinięcia „archetypu sytuacji emancypacyjnej”. Zamiast analiz i interpretacji otrzymujemy piętrowe nawarstwienia kolejnych autorskich idei emancypacji. Czy jednak może być inaczej?

Konferencje tego typu wydają się jednak k o n i e c z n o ś c i ą . Są odtrutką na ducha specjalizacji, remedium na modę spotkań w wąskim kółku wciąż tych samych osób, które wszystko, co miały do powiedzenia, powiedziały sobie już bardzo dawno temu, naprawdę: bardzo dawno... Nade wszystko jednak mogą być one – jako zjawiska odbywające się od czasu do czasu – alternatywą wobec ideologicznie, metodologicznie lub politycznie (najczęściej wszystko naraz) sprofilowanych konferencji-manifestów. Na przykład konferencji-manifestów feminizmu lub konserwatyzmu. Te cechuje jeszcze większa monotonia intertekstualna i towarzyska, jeszcze mniejsza zdolność inspirowania niż na konferencjach specjalistycznych. W zasadzie jednak ich głównym mankamentem pozostaje *quasi*-naukowość. Sztafaż metodologii służy w nich zawsze mniej lub bardziej jawnie odsłanianej ideologicznej orientacji, retoryce walki. Retoryce, która historyczne zjawiska – na przykład twórczość Orzeszkowej, Sienkiewicza czy Nałkowskiej – wykorzystuje instrumentalnie do walki z wymagowanym wrogiem ideowym. W warunkach polskich od XVIII wieku po współczesność wszystkie spory sprowadzają się do walki

³⁵ Zob. R. Radyszewski, *Ukraina i Białoruś w publicystycznych wizjach Tadeusza Stanisława Grabowskiego – historia literatury u dyplomaty*, [w:] T. S. Grabowski, *Rosja jako „opiekunka” Słowian. I. Ruś-Ukraina, II. Białoruś*, Kijów 2016.

Oświecenia z Tradycją, „nowoczesności” z „antynowoczesnością”. To dopiero jest nudne! (I straszne.)³⁶

Wolno, jak sądzę, myśląc o konferencji, którą tu analizując wspominałem i wspominając analizowałem, pokusić się o kilka uwag na temat modelu tego typu wielkiej konferencji-matki, konferencji-syntezy. Jeśli co jakiś czas tego typu wydarzenia mają ożywiać nasze spory o emancypację/emancypacje (i tysiące innych zagadnień), jeśli mają być zaprzeczeniem niechwalebnych konferencji-manifestacji ideologicznych lub odtrutką na nudę sesji specjalistycznych, to powinno je wyróżniać kilka niekoniecznie zadekretowanych cech.

Primo, winny ujmować zjawiska w ich „długim trwaniu”, a nie w przestrzeni, która niejako wymusza specjalizację.

Secundo, powinny mieć charakter międzynarodowy (w warunkach polskich bardzo ważne byłoby otwarcie owego umiędzynarodowienia na Europę Środkowo-Wschodnią).

Tertio, ich zasadą powinna być nie tyle pozaideologiczność, ile poliideologiczność, każdy powinien znaleźć na nich miejsce, niezależnie od ideowej i środowiskowej przynależności.

Quinto, mogą one łączyć dyskurs, by tak rzec, światowy, uniwersalistyczny z lokalnym; to, co właściwe dla kultury światowej, z tym, co charakterystyczne dla kultury lokalnej miejsca/miejsc, gdzie sesja się odbywa.

Quarto, powinny być wielo- i interdyscyplinarne (co zdaje się oczywistością).

Sexto, trzeba z nich wykluczyć perspektywę jednej jedynej racji – muszą być pluralistyczne. Dalekie od sytuacji wyznawczej, gdy uczestnicy prowadzą *sui generis* kult idei, kategorii, zjawisk, które rzekomo badają.

Septimo, mogą odbywać się tylko raz na jakiś czas, czyli: nie za często.

*

Konferencję o przemianach formuły emancypacji kobiet, niech mi będzie wolno na koniec oddać sprawiedliwość jej Organizatorkom, zapamiętałem jako wspaniałe spotkanie. Czymże innym jak nie spotkaniem powinna być sesja? Spotkaniem – już z prywatnej perspektywy – z przyjaciółmi, których nieczęsto widuję: Ludmiłą i Wołodymyrem Jerszowami z Żytomierza. Rozmowa z panią Ludmiłą o sytuacji na świecie i na Ukrainie, którą odbyliśmy w antrakcie uroczystej kolacji, dźwięczy w mej pamięci do dziś. Podobnie jak

³⁶ Zob. J. Ławski, *Nikt. Czterdzieści i cztery głupstwa o mesjanizmie*, [w:] *Starość. Doświadczenie egzystencjalne, temat literacki, metafora kultury*, Seria I: *Rozpoznania*, koncepcja J. Ławski, red. A. Janicka, E. Wesołowska, G. Kowalski, Białystok 2013.

– jak zwykle zbyt epizodyczne, szybkie – dialogi i spotkania z kolegami uczonymi: Rościśławem Radyszewskim, Markiem Nalepą, Mateuszem Skuchą czy Iwoną Rusek. Nie będę wymieniał dalej – przecież tylu nas tam było znających się od lat i lubiących spotkania nie tylko konferencyjne.

Z obrazów, które postronnemu obserwatorowi zapadły w pamięci: wspaniała inauguracja w nieśmiertelnym dziele projektu Tylmana van Gamelen, w Pałacu Branickich. Sala wypełniona po brzegi, przemówienia Organizatorek i uczestniczek, atmosfera uniesienia i wspólnoty, która trwała aż do końca sesji.

I przede wszystkim emocje Organizatorek, przeżycia XXI-wiecznych Entuzjastek.

ANEKS:

MOTTA KONFERENCJI

„PRZEMIANY FORMUŁY EMANCYPACYJNEJ KOBIEC...”³⁷

Kazimiera Bujwidowa, *Przedmowa*, str. V i VII:

„Wzmógł się ruch kobiet doby dzisiejszej, gorące dysputy prywatne i po stowarzyszeniach oraz polemiki dziennikarskie, wszystko to wprost nawoływało do sformułowania najważniejszych postulatów kwestyi kobiecej. Rzecz prosta, że książka złożona z artykułów dziesięciu osób nie może należycie spełnić powyższego zadania, nie może ona bowiem być jednolitą i musi zawierać pewne sprzeczności. (...) To wszystko domagało się podkreślenia. A zrobiliśmy to niedłatego, by wypowiedzieć mężczyźnie walkę, by go tem podkreśleniem dotknąć lub upokorzyć, lecz dla tego jedynie, by mu dać do poznania, że kobieta dzisiejsza zdaje sobie dokładnie ze swego stanowiska sprawę i nadal na stanowisku bezkarnie krzywdzonej poddanki dobrowolnie pozostać nie zechce.

Kobieta dzisiejsza nie tylko czuje (bo czuła zawsze), ale i rozumie, że dzisiejsze jej stanowisko w społeczeństwie jest na bezprawiu oparte, a z chwilą zdobycia tej świadomości już nie ustanie w pracy i walce ani na chwilę, by owo bezprawie usunąć”.

³⁷ Organizatorzy Konferencji pomieścili w *Programie* jako jej motto kilka głosów kobiet-emanypantek; pochodzących ze zbioru, stanowiącego inspirację całego przedsięwzięcia: *Głos kobiet w kwestyi kobiecej*, Stowarzyszenie Pomocy Naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego, zdołał Eugeniusz Dąbrowa Dąbrowski, 1903. Myślę, że warto utrwalić to motto, polifoniczny wielogłos kobiet o nich samych, który inne kobiety sto lat później uznały za mówiący coś o nich, kobietach XXI stulecia.

Marya Turzyna, *Kwestya kobieca*, str. 12:

„Kobieta pracownica po całym dniu pracy poza domem, ma jeszcze pracę i to pracę ciężką i żmudną w domu. Kobieta pracownica oprócz znoju i wyczerpania pracą zarobkową, żywi jeszcze krwią swoją dzieci, które mieć chce i musi, bo to jest najpierwsze przyrodzone jej prawo. Kobieta pracownica macierzyństwem swoim spełnia obowiązek społeczny, a to nie liczy jej się za zasługę i nie opłaca jako obowiązki społeczne wykonywane przez mężczyzn (np. służba wojskowa, sądowa, administracja, a nawet prawodawcza)”.

Kazimiera Bujwidowa, *Wykształcenie kobiet*, s. 23:

„Kobieta bez samodzielnie rozwiniętej duszy, bez świadomości stać się może biernym narzędziem w ręku sprytnego, a mającego na nią wpływ mężczyzny, a dopuszczona do decydującego znaczenia dzisiaj, wyrze może wpływ ujemny na chwilowy przebieg ogólnych stosunków. Ale na to widzę jedynie radę w jak najenergiczniejszym uświadamianiu ogółu kobiet o ich prawach i obowiązkach, w jak najpowszechniejszym rozbudzaniu w kobiecie pragnienia światła i dążenia do rozwoju wszystkich jej zdolności oraz wyrobieniu praktycznym kobiety na wszystkich polach działalności”.

Dr Zofia Golińska, *Kobieta obywatelka*, str. 199:

„Wśród kobiet dzisiejszych tak mało dążeń i uczuć obywatelskich, tak zupełny ich zanik u tych nawet, które zdobyły wykształcenie fachowe i samodzielność materyalną, a zatem pod pewnym względem osiągnęły ideał emancypacji, że usprawiedliwia to poniekąd powątpiewanie ogółu. Kobieta staje wobec dzisiejszych warunków bytu i żąda dla siebie przede wszystkim pola pracy i zarobku, dąży do nich za wszelką cenę, kierowana koniecznością, głodem ciała i duszy”.

Gabryela Zapolska, *Piękno w życiu kobiety*, str. 219:

„Kobieta jest w tej chwili takim bojownikiem o niepodległość. Idzie powoli i wytrwale walczyć, niosąc jako puklerz nie swoją siłę, ale właśnie skargę ucieszonego – i zdobywa szrank po szranku. Z hieratycznego krzesła kasztelanek, od krosien, na których wyszywała perłami i łzami mszalne stroje – podniosła się, stanęła nagle przy stole ucztę życiowej, wyciągając rękę nie po wiązanek róż, których miała dosyć w swej sypialni, nie po kielich złocisty, bo ten ją nie nęcił – lecz po księgę mądrości, po księgę wiedzy i po księgę praw, aby dojrzeć, co tam o niej w tym kodeksie napisano. Zdumienie ogarnęło mężczyzn (...)”.

I
EMANCYPACJA
OKIEM PISARZA



przełomy
pogranicza

Natalie Cornett

Brandis University, Boston, USA

**WZMOCNIENIE POZYCJI KOBIET –
MIŁOŚĆ I LISTY.
NARCYZA ŻMICHOWSKA I ENTUZJASTKI
W XIX-WIECZNEJ POLSCE**

Okres pomiędzy dwoma wielkimi powstaniem polskimi (z 1830 i 1863 roku) charakteryzował się ciągłymi represjami w polskim życiu kulturalnym i politycznym. Jednak był to również czas, w którym polskie kręgi intelektualne, zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz kraju, rozkwitały, choć działało się to potajemnie. Narcyza Żmichowska prowadziła grupę samoświadomych pisarek i myślicielek znanych jako „entuzjastki”. Te dziewiętnastowieczne Polki połączyło zobowiązanie do życia w niezależności. W czasie gdy aspiracje i interakcje kobiece były ograniczone do sfery domowej, entuzjastki rozmawiały swobodnie między sobą – a czasem i w większych kręgach salonowych – o potrzebach edukacyjnych i społecznych kobiet. Wiele osób z grupy Żmichowskiej, w tym ona sama, zostało zesłanych na Syberię lub uwięzionych na wiele lat. Była to kara za działalność w kręgach intelektualnych uznanych przez władze za konspiracyjne. Entuzjastki przekraczały zarówno normy płciowe, jak i polityczne, przez co były podwójnie marginalizowane w tym niebezpiecznym okresie historii Polski.

W 1848 roku niektóre entuzjastki uczestniczyły w warszawskiej „Organizacji”, która próbowała wzniecić powstanie w stylu podobnych w tym czasie europejskich ruchów ludowych. Według historyczki Wiktorii Śliwowskiej, Żmichowska i jej przyjaciółka Anna Skimborowiczowa odegrały „pierwszą i najważniejszą” rolę w Organizacji, co odróżniało je od kobiet

w innych organizacjach konspiracyjnych, pełniących funkcje pomocnicze¹. Obie kobiety poznały się przez warszawski salon literacko-polityczny Hipolita Skimborowicza i redaktorów „Przeglądu Naukowego”, popularnego czasopisma intelektualnego². W zachowanym rosyjskim dokumencie na temat sprawy Żmichowskiej i innych entuzjastek, przechowywanym w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, Żmichowska, Skimborowiczowa, Augustyna Grotthusowa i Paulina Zbyszewska otrzymały najcięższe wyroki spośród wszystkich kobiet skazanych za działalność konspiracyjną w 1851 roku³.

Te cztery kobiety zostały oddzielone w rejestrze od innych skazanych kobiet, a ich „zdradzieckie akty” rozprzestrzeniania „skandalicznej” propagandy Organizacji, jak również ich upór w odmowie przyznania się do winy, zostały ukarane zesłaniem, a potem intensywnym nadzorem⁴. Czy zostało to oparte wyłącznie na zeznaniach jednego z renegatów Organizacji, czy z powodu innych dowodów, które mogły być w posiadaniu władz rosyjskich, jest czystą spekulacją, gdyż akta kobiet zostały zniszczone w czasie II wojny światowej.

Żmichowska i jej entuzjastki pisały nieustannie do siebie i około 1200 takich listów opublikowano do tej pory, a wiele innych jest przechowywanych w archiwach publicznych i prywatnych. Na podstawie tych listów toczyło się wiele dyskusji wśród historyków literatury o poglądach Żmichowskiej na działalność konspiracyjną i tym, czy była ona zwolenniczką zbrojnych powstań, czy też została uwikłana w działalność za pośrednictwem swoich przyjaciół z salonów politycznych i literackich⁵. Jej listy z 1840 roku wskazują, że nie uważała działał-

¹ Wiktoria Śliwowska, *Kobiety w konspiracjach patriotycznych lat czterdziestych XIX wieku* (Ewa Felińska, Eleonora Wolańska i inne), [w:] *Kobieta i świat polityki: Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku: Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska i A. Szwarz (Warszawa 1994), 46-47. M. Romankówna, *Narcyza Żmichowska: listy. Tom III: Miodogórze* (Wrocław 1967), s. 605-606. Romankówna podaje chronologię działalności konspiracyjnej Żmichowskiej w przypisie piątego listu do Seweryna Markiewicza, w którym twierdzi, że Żmichowska prowadziła żeńską frakcję w obrębie organizacji Henryka Krajewskiego wiosną 1848 roku. Dalej twierdzi też, że była ona głównie związana z finansami tej grupy i organizowaniem działań konspiracyjnych na prowincji. Nie są podane tu żadne źródła, ale podobne twierdzenia wychodziły też od autorów publikacji *Kobieta i świat polityki*.

² M. Kurkowska, *Narcyza Żmichowska w środowisku warszawskim lat czterdziestych XIX w.*, w: *Kobieta i świat polityki*, s. 243.

³ AGAD, Zespół nr 241, sygn. 1. *Postojannaja Wojenno-Sledstwiennaja Komissija T.1. [Stała Komisja Śledcza – spisy osobowe T.1.]*, 1833–1862.

⁴ Tamże.

⁵ G. Borkowska, *Żmichowska versus Orzeszkowa: A Feminist Parallel*, [w:] *Women's Voices and Feminism in Polish Cultural Memory* (*Głosy kobiet i feminizm w polskiej pamięci kulturowej*), red. U. Chowanec i U. Phillips (Newcastle upon Tyne: Cambridge Scholars Publishing, 2012), s. 102-103.

ności konspiracyjnej za szczególnie użyteczną dla narodu; w liście do brata Erazma, datowanym na 1843 rok, Żmichowska kwestionuje opłacalność działań rewolucyjnych, biorąc pod uwagę liczbę ich uczestników, którzy zostali aresztowani, wysłani na Syberię lub zabici⁶. Jednak nie ma wątpliwości, że ona sama była zaangażowana w kręgi konspiracyjne w chwili jej aresztowania w 1849 roku. Nie ma też wątpliwości, że Żmichowska wspierała polską niepodległość i nie cierpiała konserwatyizmu polskich arystokratów, którzy byli ambiwalentni w tej kwestii⁷. Pozostaje pytanie, w jakim zakresie i w jakim charakterze Żmichowska działała w obu grupach⁸.

Uwięzienie Żmichowskiej w klasztorze karmelitanek w Lublinie w latach 1849–1852 i jej późniejszy trzyletni areszt domowy ugruntowały jej pogląd, że gwałtowne powstania i tajne stowarzyszenia nie były odpowiednimi drogami do niepodległości Polski. Po wyjściu na wolność zaangażowała się w towianizm – ruch, który przyciągnął wielu polskich emigracyjnych pisarzy romantycznych w XIX wieku (w tym Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Seweryna Goszczyńskiego) ze względu na położenie nacisku na wewnętrzną duchowość chrześcijańską jako najprawdziwszą formę patriotyzmu. Wielu polskich intelektualistów (w tym niektóre z entuzjastek) żarliwie sprzeciwiało się tej idei działalności duchowej, ponieważ wydawała się ona zastępować sprawę politycznej niepodległości abstrakcyjnym ideałem wspólnotowego i indywidualnego wzrostu transcendentnego⁹.

Jednak w 1858 roku Żmichowska zaczęła odżegnywać się od towianizmu, po części z powodu rozdzwiewu, jaki spowodował on między nią a jedną z jej najukochańszych entuzjastek, Bibianą Moraczewską¹⁰. Żmichowska do 1870 roku popierała kwakrowski pacyfizm, jaki znaleźć można w Stanach Zjednoczonych. Ogólnie rzecz biorąc, jej poglądy religijne były niezależne od instytucji kościelnych i kształtowały się poprzez staranną introspekcję i rozmowy z najbliższymi przyjaciółmi. Jej podejście do religijności i wiary było podobne do tego, jakie prezentowała wobec kwestii politycznych i społecznych: ostrożnie i po długich rozważaniach Żmichowska zdecydowała się pozostać poza głównym nurtem obozów politycznych lub ideologii.

⁶ N. Żmichowska, *Listy Narcyzy Żmichowskiej do Rodziny i Przyjaciół, Tom I* (Kraków 1885), s. 72-73.

⁷ Zobacz jej listy do Izabeli Zbiegniewskiej, 1871, [w:] *Narcyza Żmichowska: Listy*, s. 75-77.

⁸ W czasie rządów rosyjskiego gubernatora, generała Iwana Paskiewicza, w Warszawie wystarczyła obecność w takich kręgach literacko-politycznych, by zostać aresztowanym.

⁹ M. Kurkowska, *Narcyza Żmichowska*, s. 240.

¹⁰ Zobacz list Żmichowskiej do Moraczewskiej, datowany na 13 lutego 1858, w: *Listy Narcyzy*, Tom III, s. 338-343.

W 1855 roku, po trzyletnim okresie „kurateli” spędzonym w Lublinie pod rosyjskim nadzorem, Żmichowskiej ostatecznie pozwolono wrócić do Warszawy. Niestety początkowo nie mogła sobie pozwolić finansowo na życie w Warszawie: spędziła wiele miesięcy ze swoją rodziną w pobliskiej wsi Rzczyca, zanim przeprowadziła się do domu Jana Grabowskiego, wdowca z czterema córkami¹¹. Żmichowska uczyła w małej, nielegalnej szkole, prowadzonej przez Julię Bąkowską w tym samym domu. Rodzina Grabowskich gościła wielu członków warszawskiej inteligencji kulturalnej i zawodowej, dzięki czemu Żmichowska zdobyła przyjaciół i możliwość żywej rozmowy. W okresie od 1856 do 1862 roku opowiadała się przeciwko agitacji politycznej i zamiast tego wspierała bardziej pozytywistyczną platformę pracy obywatelskiej, która utrzymywałaby naród polski przy życiu w demokratycznie zorientowanej kulturze i duchu, aż do momentu, gdy formalna niepodległość będzie możliwa do osiągnięcia¹². Na poglądy Żmichowskiej wpływ miały nie tylko kręgi warszawskiej inteligencji, ale też paryska społeczność emigracyjna, prowadzona przez Seweryna Elżanowskiego¹³. Elżanowski i jego krąg byłych patriotów zmienił swoje poglądy ze względu na silnie sformułowaną krytykę Żmichowskiej wobec ich pro-powstańczego stanowiska w 1859 roku¹⁴.

W okresie, gdy Żmichowska mieszkała w domu Grabowskich, uczyła wszystkie siostry Grabowskie. Wanda Grabowska szczególnie ujęła Żmichowską, a uczucie to zostało odwzajemnione: Grabowska była pod wrażeniem talentu literackiego Żmichowskiej i jej pozycji ikony kulturowej w środowisku warszawskiej inteligencji¹⁵. Żmichowska podziwiała młodość Grabowskiej, jej ciekawość i umiejętność uczenia się; przede wszystkim Grabowska zapewniła jej dojsie do życia Warszawy, z którego Żmichowska w znacznym stopniu usunęła się w czasie pierwszych zajęć związanych z Powstaniem Styczniowym z 1863 roku. W 1863 roku rosyjska policja odkryła broń przechowywaną w piwnicy domu Grabowskiego i wysłała ojca Wandy, Jana Grabowskiego, do cytadeli. Reszta antypowstańczego kręgu intelektualnego Żmichowskiej została w dużej mierze albo zatrzymana, albo uciekła¹⁶.

¹¹ *Narcyssa i Wanda. Listy Narcyzy Żmichowskiej do Wandy Grabowskiej (Żeleńskiej)*, red. T. Żeleński Boy, Warszawa 1930, s. 13.

¹² M. Romankówna, *Narcyza*, s. 606; „Przegląd Polski”, tom 112, nr 334, Kraków 1894, s. 134.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Żmichowska do 1860 roku publikowała w wielu organach i czasopismach i miała dużo znajomości w kręgach inteligencji, zarówno w obrębie ziem polskich, jak i za granicą. Zobacz: M. Romankówna, *Narcyza*, s. 651, gdzie znaleźć można listę jej literackich dokonań i znajomości.

¹⁶ T. Boy-Żeleński, *Narcyssa*, s. XIV-XV.

Żmichowskiej udało się tym razem uniknąć aresztu, ale jej sieć znajomych i jej warszawskie życie przestały istnieć. Jedynie Wanda Grabowska i jej rodzina zapewniały więź Żmichowskiej z Warszawą po rozpadzie dawnego gospodarstwa domowego Grabowskich.

Gdy Żmichowska opuściła tę rodzinę w 1863 roku, bezustannie korespondowała z Wandą. Listy te zostały zachowane przez Grabowską i przedrukowane przez jej syna, Tadeusza Boya-Żeleńskiego, w 1930 roku. Grabowska była młodszą od Żmichowskiej o około dwadzieścia lat i okazała się jej najgorliwszą uczennicą. Żmichowska postrzegała siebie jako mentorkę Grabowskiej, natomiast Grabowska, jak napisał jej syn we wstępie do opublikowanych listów, była rozmiłowana w Żmichowskiej. Boy-Żeleński przedrukował fragment listu matki z 1871 roku do Żmichowskiej, w którym pisała o swojej nienasyconej i nieodwzajemnionej miłości do „Ukochanej”¹⁷. Jest on prowokacyjny, pełen tęsknoty i rozpacz, w stylu zwykle zarezerwowanym dla relacji erotyczno-romantycznych. Boy-Żeleński nazwał nawet miłość, uczucia i pragnienia Grabowskiej związane ze Żmichowską „bardzo niebezpiecznymi”¹⁸. W jego oczach, gdyby matka nie poznała jego ojca krótko po ukończeniu trzydziestego roku życia (w 1871 roku), „pozostałaby w cieniu swojej Ukochanej” do śmierci, stawiając „krzyżyk na swoim życiu prywatnym i na swoim powołaniu jako kobiety”¹⁹. Rzeczywiście nawet po tym, jak Grabowska poślubiła muzyka i kompozytora Władysława Żeleńskiego, utrzymywała żywe kontakty ze Żmichowską, a nawet nazwała dwóch synów po niej²⁰.

Czy miłość ta była odwzajemniona? W pewnym stopniu tak, ale jest oczywiste, że Żmichowska uważała Grabowską za zbyt niedoświadczoną i niespokojną, by w pełni zrozumieć miłość, a więc niezdolną do pokochania jej w całości jako ukochanej. Żmichowska uważała ten rodzaj pasji i idealistycznej miłości, jaki przejawiała Grabowska, za powiązany z młodością i naiwnością – a nie za rodzaj całościowej i dojrzałej miłości, do jakiej sama Żmichowska była zdolna. Grabowska kochała jak „ptak, który chce latać w chmurach, ale gardzi własnymi skrzydłami”²¹, i który gubi się w namiętnej „ekstazie” miłości, a nie w jej rzeczywistości. Żmichowska kwestionowała miłość Grabowskiej, a jednocześnie pielęgnowała ją. Postrzegała Grabowską jako inspirację, jako

¹⁷ Tamże, s. XXII-XXIII.

¹⁸ Tamże, s. XXIII.

¹⁹ Tamże, s. XXIV.

²⁰ Tamże, s. VII.

²¹ Tamże, s. 108.

powód, dla którego nadal uczyła się, pisała i myślała²². Żmichowska polegała na oddaniu Grabowskiej dla niej w najciemniejszych okresach swego życia, kiedy została wygnana ze swojej ukochanej Warszawy i kiedy jej zdrowie i pamięć stopniowo pogarszały się. Choć miłość Żmichowskiej do Grabowskiej nie odzwierciedlała „zakochania” Grabowskiej, to na pewno była silna i ważna dla pisarki w jej późniejszych latach.

Rodzaj miłości, jaki Żmichowska dzieliła z Grabowską i jej najbliższymi przyjaciółmi, był rodzinny i intymny, mimo że brakowało mu tytułu prawnego małżeństwa czy pokrewieństwa. Żmichowska nigdy nie wyszła za mąż, a członkinie wewnętrznego kręgu entuzjastek prawie wszystkie były niezamężne. Współcześni im widzieli to jako część większej tendencji do spadku liczby małżeństw na ziemiach polskich w wyniku strat poniesionych w powstaniach z 1830 i 1863 roku, choć ostatnie badania przeważnie podważają to twierdzenie²³. Samej Żmichowskiej mężczyźni wiele razy proponowali małżeństwo, ale odrzucała ich, gdyż ich nie kochała. W liście do brata Erazma opisała, jak przewodniczący Towarzystwa Astronomicznego w Warszawie szukał „przyjaciółki-zony” i oświadczył się jej, ale Żmichowska go odrzuciła, bo nie takie było jej wyobrażenie małżeństwa: musiałoby być ono bez miłości, przynajmniej ze strony Żmichowskiej²⁴.

Żmichowska nigdy nie żałowała, że nie wyszła za mąż, ale żałowała, że nie miała dzieci. Niemniej jednak jej wyznania kierowane w stronę najbliższych przyjaciół wskazują, że uświadamiała sobie i uprawiała najświętszą z miłości, o której pisała do Grabowskiej, a także doświadczała tej miłości. Żmichowska nie postrzegała związku kobiety i mężczyzny jako najwyższej ze wszystkich form miłości, a jej doświadczenie życiowe wskazuje właśnie, że jej najgłębsze, „najczystsze” relacje miłosne wiązały się z kobietami i z dwoma braćmi.

Żmichowska uważała, że ludzka zdolność do głębokiej i czystej miłości była najwyższym ideałem rozwoju człowieka i wypełnieniem prawa Bożego wyrażonego w każdej jednostce. W swoich pismach mówiła o miłości, która wzięła „pół siły duszy” i która była bardziej wartościowa niż znajomość gramatyki, historii czy arytmetyki²⁵. W liście do Wandy Grabowskiej z dnia 26 stycznia 1864 roku pisarka skarciła wspólną znajomą, panią Matyldę, że nie kochała wy-

²² Tamże, s. 173.

²³ A. Żarnowska i A. Szwarc, *Kobieta i rewolucja obyczajowa: społeczno-kulturowe aspekty seksualności: wiek XIX i XX*, Warszawa 2006.

²⁴ N. Żmichowska, *Listy*, s. 251.

²⁵ T. Boy-Żeleński, *Narcyssa*, s. 34-35.

starczająco czysto, a zamiast tego robiła pokaz siły²⁶. „Jak dużo swobodniejsza” pani Matylda mogłaby być, pisała Żmichowska, gdyby tylko pozwoliła sobie na to, żeby w pełni wpaść w ramiona ukochanej osoby²⁷. Żmichowska twierdziła, że wiedziała, że pani Matylda była zdolna do takiej wszechogarniającej miłości ze względu na swoją „żywą bliskość” wobec Żmichowskiej²⁸. Jak ta „żywa bliskość” miała być w pełni rozumiana, jest niejasne, ale Żmichowska poczuła się na tyle dotknięta przez tę bliskość, by uznać, że pani Matylda była zdolna do znacznie pełniejszej i świętszej miłości niż sobie do tej pory na to pozwoliła. Żmichowska posłużyła się przykładem pani Matyldy w liście, aby pokazać Grabowskiej, że wypełnianie i pielęgnowanie własnej zdolności i chęci do rodzinnej miłości były najwyższym ideałem. Postrzegała zdolność do kochania w pełni i całkowicie za istotny znak „dobrego umysłu”²⁹. Ten związek między intelektem i miłością przekładał się na taktyki pedagogiczne Żmichowskiej, wynoszące małe, intymne kręgi kobiet ponad bardziej publiczne lub zestandaryzowane formy edukacji.

Żmichowska podawała w wątpliwość dominację sfery publicznej i dyskursu, zwłaszcza gdy dotyczyły one programów edukacyjnych dla kobiet. Wcześniej edukacja kobiet była zarezerwowana tylko dla najbardziej uprzywilejowanych osób w społeczeństwie, a program był nastawiony na przygotowanie kobiet do obowiązków w sferze domowej. Tematy takie, jak fizyka, filozofia i arytmetyka, były postrzegane jako niepraktyczne dla edukacji dziewcząt: Żmichowska sama była tego wytworem, kształcąc się pod okiem warszawskiej arystokratycznej pedagożki, Klementyny Hoffmanowej. Narcyza opowiadała się za stosunkowo niewielkimi kręgami uczniów w ramach prywatnego nauczania. Była zmęczona usystematyzowanym modelem edukacji, w którym wolność słowa, debata i kameralne rozmowy mogły zostać utracone³⁰. Miała też wątpliwości co do tego, co taki system przekazałby w programie nauczania, biorąc pod uwagę, że wspomniany wcześniej styl nauczania dziewcząt nie był zgodny z jej poglądami. W swoim programie nauczania sięgała do szerokiego zakresu europejskich filozofów i pisarzy, w tym: Hegla, Johna Stuarta Milla, Henry’ego Thomasa Buckle’a, George Sand i Karola Darwina. Jej styl nauczania był konwersacyjny, a nauczanie odbywało się tam, gdzie akurat pozwalały na to warunki materialne: wielokrotnie w domach przyjaciół lub członków rodziny.

²⁶ Tamże, s. 34.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże, s. 35.

³⁰ Tamże.

W latach 1843–1846 Żmichowska próbowała założyć szkołę dla dziewcząt w Poznaniu, będącym pod zaborem pruskim, ale ostatecznie nie udało się to ze względów finansowych i osobistych³¹.

Nieufność Żmichowskiej do sfery publicznej odzwierciedlała jej trudne relacje z większością warszawskich salonów literackich, w których czuła, że nie może adekwatnie wyrazić siebie pośród „egoistycznych” i „nudnych” intelektualistów³². W wielu z jej listów do najlepszej przyjaciółki i członkini entuzjastek, Izabeli Zbiegniewskiej, i do brata Erazma, Żmichowska ubolewała nad tym, że kiedy mówiła coś w miejscach publicznych, czyli w salonach, to było to odbierane opacznie i rozpowszechniane z błędami³³. Żmichowska nie lubiła bycia w centrum zainteresowania, ani też tego rodzaju uwagi, jaki towarzyszył jej dzięki publikowaniu tekstów. Charakter Warszawy w latach sześćdziesiątych XIX w. oraz siła nacisku i nadzoru, jakim podlegały grupy takie, jak Żmichowskiej, przyczyniły się również do jej skrupowania na arenie publicznej. Wolała bliskie przyjaźnie i intymne rozmowy z tymi, którzy kierowali się chęcią pracy w kierunku duchowego i intelektualnego doskonalenia siebie i społeczeństwa wokół. Głęboko chrześcijańskie rozumienie siebie i świata wokół w znacznym stopniu przyczyniło się do uformowania predyspozycji Żmichowskiej.

Religijność Żmichowskiej jest chyba najbardziej znaną częścią jej światopoglądu. Choć Żmichowska nie popierała instytucji Kościoła katolickiego, głęboko wierzyła w Boga i rozważała zarówno ideę Boga, jak i katolickie pisma. W jednym z utworów krytykowała swoją byłą nauczycielkę, Hoffmanową, za przyjęcie francuskiej mody celebrowania i doceniania kleru katolickiego i zewnętrznych rytuałów już po rewolucji francuskiej w 1830 roku³⁴. Dla Żmichowskiej życie w zgodzie z sumieniem i wiarą wewnętrzną, niezależną od instytucjonalnego rytuału ani nie wyrażaną przez ten rytuał, było najwyższą wartością.

Wiara Żmichowskiej była ściśle związana z jej intelektem i jej postrzeganiem siebie jako niezależnej kobiety. Rzeczywiście, przyznała się do kłopotów z brakiem jasnego komunikatu w Nowym Testamencie na temat równości ducha mężczyzn i kobiet. W liście do Grabowskiej z 1864 roku Żmichowska odniosła się do przypowieści o Samarytance przy studni jako dowodu, że Je-

³¹ Tamże, s. CXXIV–CXXXV.

³² M. Kurkowska, *Narcyza Żmichowska*, s. 242.

³³ N. Żmichowska, *Listy*, s. 60–63.

³⁴ N. Żmichowska, *Pisma Gabryelli z życiorysem autorki skreślonym przez P. Chmielowskiego*, Tom 5, Warszawa 1866, s. 538.

zus rzeczywiście wyodrębnił kobiety i miał dla nich specjalne przesłanie³⁵. Ale zapewne dotarcie do tej interpretacji zajęło jej dużo czasu, podczas którego żałowała bardzo, że nie ma takiego przesłania. Księży nazwała również „dyrektorami sumienia”³⁶ i zapewniła, że ich rola była związana z kontrolą, a zatem jest zbędna dla kobiet, które mogłyby i powinny kierować się własnym sumieniem. Dawała nawet do zrozumienia, że gdyby nie „mężowie i bracia”, którzy nie potrafili kochać i realizować się prawidłowo, wówczas kapłani nie mieliby racji bytu³⁷.

To właśnie w tym duchu Żmichowska zwróciła się do postaw antyreligijnych współczesnej sobie George Sand, przedstawionych w powieści Sand *Mademoiselle la Quintinie*. Opublikowana w 1863 roku praca Sand był brutalnym atakiem na Kościół i duchowieństwo. W przedmowie do powieści przedstawia religię jako cień, który starała się zdemaskować; ten cień był pociechą dla ludzi w czasach współczesnych, którzy nie potrafili zrozumieć swoich obowiązków, ani rozważać swoich praw³⁸. Żmichowska skomentowała, że takie polemiki „bawią ją wyłącznie”³⁹. Twierdziła natomiast, że sedno problemu leży w mężczyznach i w całym społeczeństwie, a nie w klerykalnym establishmentie. To pokazuje największą różnicę między Żmichowską a współczesnymi jej pisarkami we Francji czy Anglii: jej religijność. Fundamentalnie sprzeciwiała się jakimkolwiek wizjom kobiet i mężczyzn w społeczeństwie, które byłoby bezbożne. Tak więc choć zgadzała się, że instytucja, przepych i ceremonie Kościoła były niepotrzebne, sednem problemu nie była dla niej sama religia. Uważała, że gdyby ludzie mogli wyłącznie praktykować głębszą duchowość i rozwijać swoje zdolności emocjonalne, to społeczeństwo byłoby w stanie poznać Boga na znacznie bardziej intymnym poziomie niż jest to dostępne poprzez praktykę katolicką.

Żmichowska starała się nie uprzywilejowywać kobiet wobec mężczyzn, ale jednocześnie podkreślała pewne cechy, które posiadały kobiety, a nie mieli ich mężczyźni. W swoich listach mówiła o predyspozycji kobiet do „samorealizacji” lub „samoaktualizacji”. Pewien autor przetłumaczył polskie „spełnienia istotą” na „material fulfillment” samej siebie⁴⁰. Ogólny sens przesłania jest taki:

³⁵ T. Boy-Żeleński, *Narcyssa*, s. 32.

³⁶ Tamże, s. 33.

³⁷ Tamże.

³⁸ George Sand, *Mademoiselle La Quintinie*, Public Domain: InLibroVeritas, 2007, s. 5.

³⁹ T. Boy-Żeleński, *Narcyssa*, s. 33.

⁴⁰ G. Borkowska i U. Phillips, *Alienated Women, A Study on Polish Women's Fiction, 1845–1918*, Budapeszt 2001, s. 161.

Żmichowska uważała, że kobiety powinny stworzyć abstrakcyjne ideały i pojęcia; że były realizatorkami w tym sensie, że nie żyły w świecie filozofii dla dobra samego filozofowania. Kobiety – tu widzimy jak Żmichowska bezpośrednio projektuje swoje własne skłonności na większą populację kobiet – muszą działać, aby urzeczywistnić koncepcje, o których filozofowie i inteligencja tylko śnili. Żmichowska starała się to zrobić poprzez działania pedagogiczne i plany, a także do pewnego stopnia przez swoją rolę w organizacjach konspiracyjnych, pomagając wygnanym i uwięzionym.

Kobieta jako podmiot sprawczy, jako realizatorka idei była niebezpieczną istotą: Żmichowska ostrzegała przed tym, by kobiety nie zostały zbyt mocno wciągnięte przez modne idee i sprawy. Należy tutaj rozpatrzyć europejski kontekst, którego była świadoma i w którym działała. W 1830 i 1840 roku europejskie rozmowy nad „emancypacją kobiet” były wybuchowe i powiązane z między innymi rosnącą liczbą autorek domagających się miejsca obok mężczyzn i w popularnych ruchach rewolucyjnych z 1830 roku⁴¹. George Sand krytykowała prawną i emocjonalną sytuację kobiet w małżeństwie, a saint-simoniści i fourieryści promowali ideę „wolnej miłości” i „radykalnej idei komplementarności płci”⁴². Pogląd, że kobiety są unikalne ze względu na swoją rolę jako matki i edukatorki przyszłego narodu, pojawił się również na przełomie XVIII i XIX wieku. Żmichowska była dobrze zorientowana w tych debatach, podobnie jak kręgi warszawskich intelektualistów, których była częścią⁴³. Utopijny socjalizm, komunizm i nacjonalizm pojawiły się w latach trzydziestych XIX w. wraz z „kwestią kobiecą”.

Żmichowska, wierna swoim zasadom absolutnej niezależności intelektualnej, przyglądała się tym ruchom z ostrożnością, mimo że mogła odnaleźć w nich wiele ze swoich własnych ideałów, na przykład większy udział kobiet w sferach ekonomicznych i edukacyjnych. Koncepcja Żmichowskiej dotycząca kobiety-realizatorki⁴⁴ była odpowiedzią na różne ideologie polityczne, społeczne i religijne, dostępne uczonym mężczyznom i kobietom w tym czasie. Żmichowska zachęcała kobiety, aby pozostały zakorzenione w rzeczywistości, a to odzwierciedlało znów awersję Żmichowskiej do radykalnych, rewolucyjnych działań, które powodowały tylko rozlew krwi i dalsze zawirowania społeczne. Poglądy pisarki dotyczące płci pojawiły się w szerszym, europejskim

⁴¹ Karen Offen, *European Feminisms 1700–1950*, Stanford: Stanford University Press, 2000, s. 96–105.

⁴² Tamże, s. 99.

⁴³ W. Śliwowska, *Sprawa Pietraszewców*, Warszawa 1964, s. 22–23.

⁴⁴ T. Boy-Żeleński, *Narcyssa*, s. 32.

paradygmacie emancypacji kobiet, który faworyzował, jak pisze Karen Offen, „równość-w-różnicy”⁴⁵. Choć Żmichowska nie opowiadała się za zmianami dotyczącymi miejsca kobiet w społeczeństwie opartym na wyróżnieniu ich cech rozrodczych, to odróżniła kobiety od mężczyzn w oparciu o to, jak kobiety kochają i jak realizują abstrakcyjne pojęcia.

Według niej, mężczyźni nie byli beużyteczni, a kobiety nie powinny odrzucać męskich relacji. W rzeczywistości pisarka postrzegła męskiego ducha jako „koniecznego” dla „wiecznego odkupienia” kobiety⁴⁶. Żmichowska wierzyła w pełną harmonię mężczyzn i kobiet w duchowych, wiecznych ramach, które pasowały dobrze także do idei towianizmu, do którego przyznawali się polscy pisarze romantyczni, tacy jak Mickiewicz i Słowacki. Zdaniem Ursuli Phillips, towianizm był „<...> niekonwencjonalnym ruchem religijnym <...>”, który traktował jednakowo duchowy potencjał kobiet⁴⁷. Phillips łączy koncentrację romantyzmu na jednostkowym podmiocie z możliwością postrzegania indywidualnej duszy poza płcią, nawet jeśli jednostka sama zachowuje swój kobiecy lub męski charakter⁴⁸. Ten rodzaj duchowej równości, mimo nienaruszonej istoty kobiecości i męskości, można odnaleźć w tekście Żmichowskiej na ten temat. Kobiety, jako płeć uzdolniona do wprowadzania w rzeczywistość transcendentnych idei i emocji, kochały w głębszy i pełniejszy sposób. Według Żmichowskiej, mężczyźni musieliby zostać zreformowani, aby dorównać kobietom w sferze emocjonalnej, romantycznej.

Widziała potrzebę, aby kobiety i mężczyźni pracowali wspólnie, kochali głęboko i odkryli bliskiego, będącego w relacji z nimi Boga. Ale dopóki mężczyźni nie będą zdolni do pełnej miłości, tak jak kobiety, zachęcała do bliskich relacji i tworzenia grup kobiecych. Postrzegła jako potencjalnie niebezpieczne to, że dużo więcej kobiet niżeli mężczyzn było zaawansowanych pod względem swoich uczuć i inteligencji emocjonalnej. Ostrzegła Grabowską w 1864 roku, że nie znajdzie żadnych mężczyzn, w których mogłaby się zakochać, jeśli w pełni rozwinię swoją zdolność do rodzinnej miłości⁴⁹. Ta „wyjątkowa forma” kobiecej indywidualności, ukazująca się w zdolności do głębokiej miłości, musiała zostać zachowana. „Aby kontemplować i znać Boga”, konieczne było,

⁴⁵ K. Offen, *European Feminisms*, s. 102.

⁴⁶ T. Boy-Żeleński, *Narcyssa*, s. 33.

⁴⁷ U. Phillips, *Spiritual Equal or Existentialist Void? Female Emancipation in Mickiewicz and Prus*, [w:] U. Chowaniec i U. Phillips, red., *Women's Voices and Feminism in Polish Cultural Memory*, Newcastle Upon Tyne: Cambridge Scholars Publishing, 2012, s. 81.

⁴⁸ Tamże, s. 82.

⁴⁹ T. Boy-Żeleński, *Narcyssa*, s. 33.

by zarówno mężczyźni, jak i kobiety, sprostali swojemu potencjałowi duchowemu, lecz i to właśnie mężczyźni powinni pracować więcej nad sobą, aby być lepszymi towarzyszami dla kobiet⁵⁰.

Nacisk romantyzmu na jednostkę, na świat „duchy” oraz sferę uczuć i emocji dał kobietom możliwość, by zaznaczyły swoją pozycję poprzez nowy sposób myślenia, działania i bycia. Jednak niektóre skoncentrowane na kobietach religie świeckie, które pojawiły się w tym czasie, w szczególności te stworzone przez francuskich filozofów Augusta Comte’a i Julesa Micheleta w latach czterdziestych XIX wieku, umieszczały kobiety na wzniosłej pozycji muzy i bogini, a nie współ-myślicielek czy podmiotów działających w sferze publicznej⁵¹. Adam Mickiewicz, zwłaszcza w latach trzydziestych XIX w., przed nawróceniem się na towianizm w 1841 roku, widział Polkę jako matkę, wyidealizowaną ze względu na swoje przywiązanie do ojczyzny i patriotyczny zapał⁵². Mickiewiczowski ideał kobiety „wyzwolicielki-zbawicielki” pozostał z nim przez całe życie⁵³.

Żmichowska starała się nie idealizować kobiet w ten sposób, nie opowiadała się też za wyparciem mężczyzn lub Boga ze społeczeństwa. Uważała, że mężczyźni i kobiety zostali stworzeni z różnych esencji, jednak możliwość pełnego wyrażenia ich geniuszu i talentu była utrudniona przede wszystkim nie ze względu na różnice płci, ale z powodu niedostatku materialnego i społecznego kapitału⁵⁴. Pisała: „uprzedzenie nie zatrzyma [geniuszu i talentu], to przede wszystkim ubóstwo i brak tytułu stoją na przeszkodzie”⁵⁵. Zgodnie z tym mężczyźni i kobiety w równym stopniu wykluczeni byli z systemu, który promował bogactwo i rodowód ponad naturalne zdolności. Związek między rozwojem kobiet w stronę niezależności i pogłębianiem więzi z Bogiem pojawia się w innym z listów Żmichowskiej, w którym pisała, że: „Własne pieniądze, zarobione pieniądze, doprowadzą w końcu napoleońską francuską kobietę do tego, by zmienić całość słynnego kodu cesarskiego... Tylko z pieniędzmi świat otworzy się na to, co dobre, a to dlatego, moja pani, że pieniądze zawsze oznaczają pracę – praca rozum – a rozum Boga”⁵⁶. Uważała, że praca nie tylko pozwała kobietom wyrwać się z uciążliwych ram prawnych, ale również rozwinąć się w kierunku

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ K. Offen, *European Feminisms*, s. 102.

⁵² A. Mickiewicz, *Do Matki Polki. Wiersz Adama Mickiewicza*, Lwów 1833.

⁵³ U. Phillips, *Equal*, s. 79-80.

⁵⁴ T. Boy-Żeleński, *Narcyssa*, s. 33.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże, s. 93-94.

Boga. Był to system samorealizacji, który stworzyła zarówno dla kobiet, jak i mężczyzn, choć jego implikacje dla kobiet były bardziej rewolucyjne i wzmacniające.

Żmichowska i entuzjastki pragnęły wyprowadzić kobiety poza ich funkcjonalny obowiązek wobec narodu czy tradycyjną sferę domu w celu umożliwienia im osiągnięcia najpełniejszego wyrażenia siebie jako kobiety odpowiedzialnej przed Bogiem. Filozofia Żmichowskiej stawiała rozwój osobisty i odpowiedzialność ponad podążaniem za tradycyjnym lub współczesnym pojęciem kobiecości. Jej poglądy, którym wyraz dała w swoich listach, tworzyły odrębną ścieżkę przez oszałamiający wybór spośród utopijnych wizji, będących w obiegu kulturowym w połowie XIX wieku. Wyobrażony światopogląd Żmichowskiej oparty był na rzeczywistości, w której bliska grupa przyjaciół wymieniała się listami i rozmowami, pobudzając swój rozwój intelektualny.

Ten bliski kontakt między entuzjastkami był powodem, dla którego grupie udało się przetrwać cenzurę, aresztowania i mroki tego czasu. Pokazały one, jak kobiety mogą zacząć formować siebie i swoje istnienie w obrębie niezależnych grup intelektualnych. Pozostaje to ich największym wkładem w rozwój polskiego ruchu kobiecego w XIX i XX wieku.



Narcyza Źmichowska (1819–1876), XIX w.,
fotograf nieznan

Tadeusz Budrewicz

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

PORTRET ZBIOROWY ŻON NIEDOBRZYCH W POWIEŚCI DRUGIEJ POŁOWY XIX WIEKU

W „komedii opowiedzianej”, jak Józef Korzeniowski zakwalifikował swą opowieść *Druga żona*, bohater zgolił wąsy na polecenie żony. Dawny pułkownik zmienił się nie do poznania: „Owe wąsy, z których niegdyś słynął, które pięknej twarzy jego nadawały tak marsowy pozór, (...) zniknęły bez śladu”¹. Żona każe mu wyprowadzać pieski na spacer i zabrania palić fajkę. Pozbawia go oznak męskości, decyzyjności, władzy w jego własnych dobrach, naraża na śmiech sąsiedzki i na utratę szacunku. Nie ma w utworze żadnej osoby, która by o pułkownikowej powiedziała, iż ta jest dobrą żoną. Punkt widzenia, z którego się dokonuje oceny, jest jednostronny: męski, sarmacki, kombatancki, patriarchalny. By tę jednostronność zrównoważyć, przywołajmy inną opowieść o tym samym tytule: Józefy Sawickiej (Ostoi) *Druga żona*. Tak jak u Korzeniowskiego, bohaterka jest drugą żoną i macochą. Niebogata, z miłości wiąże się z wdowcem, którego pierwsza żona była osobą potulną wobec władczego męża. Mąż wpada w pułapkę długów. Druga żona podejmuje czynności mające ratować rodzinę: stosuje radykalne rozwiązania oszczędnościowe, które wszystkim wychodzą na dobre, podobnie jak jej system wychowania przybranej córeczki. Mimo niełatwych przeżyć, miłość i szczęście małżeńskie są utrzymane, żona stopniowo, drogą negocjacji i rozumnych decyzji przejmuje odpowiedzialność za rodzinę, bo się do tego lepiej nadaje niż porywczy, lekkomyślny i łatwowierny mąż.

¹ J. Korzeniowski, *Druga żona: komedia opowiedziana*, Warszawa 1852, s. 39.

Bohaterka utworu Sawickiej osiągnęła w praktyce to, do czego dążyła druga żona z powieści Korzeniowskiego – przejęła ster rządów w domu. Nie popełniła błędów poprzedniczki – jej reformy uporządkowały, a nie zdeorganizowały gospodarstwo domowe, pasierbicę traktowała jak własne dziecko, mężowi nie odebrała podmiotowości, nie gardziła nim i nie zatruchiwała życia dąsami, pomogła mu w zdobyciu szacunku społecznego. Wybór małżonki(a) dokonał się z rzeczywistej miłości; utwór wyraźnie wskazuje alternatywy dla takich wyborów i wyraźnie dowodzi nietrwałości związków, których nie oparto na uczuciu. Motyw wąsów, które symbolizują patriarchalny model męskiej dominacji, łączy oba utwory. W obu pierwsze żony były podległe mężom, a drugie dominowały nad małżonkami; żona opisana przez Korzeniowskiego budzi niechęć, zaś bohaterka Ostoi – szacunek.

U Korzeniowskiego despotyczna żona trzyma przy sobie klucze do spiżarni, skutkiem czego pod jej nieobecność mąż nie może poczęstować gości nawet herbatą. Gdyby w takiej sytuacji zdarzył się jakiś wypadek wymagający podstawowych zabiegów medycznych, apteczka byłaby niedostępna. Niewątpliwie absolutna władza nad kluczami (dostęp do zapasów żywnościowych i środków sanitarnych) ukazuje wady systemu jedynowładztwa w rodzinie. A oto nowocześniejsza wersja gospodarki domowej, typowo pozytywistycznej, liczącej systematycznie każdy grosz. Przedstawia ją Cecylia Walewska w „dzienniku szczęśliwej mężatki”:

Jurek nie może znieść mojej zafrasowanej miny, wpada we wściekłość, ale nie pozwala dojść do słowa, ile razy chcę mu przedstawić rachunki. Dziesięć rubli na miesiąc... więcej nie potrzeba... wyrównałby się budżet; nie pożyczalabym już wiecznie z garderobianych do kucharskich, z gospodarskich do szkolnych, ze szkolnych do służbowych. (...)

<Człowiek powinien żyć z kredką w rękę: piąta część dochodów na mieszkanie, reszta na cztery części: 1) życie, 2) ubranie, nauka dzieci i służba, 3) nieprzewidziane wydatki (jego – nie moje): choroba, składki dobrowolne, wyjazdy, prezenty i przyjemności, 4) oszczędność>.

Od tego nie ma odstępstwa, choćby świat runął...

Goście wliczeni w życie... (...)

Wypisałam mu kiedyś wyraźnie, ile co kosztuje i ile czego wychodzi na życie: pomnożyłam cyfrę obrotu dziennego przez sumę dni w miesiącu; wypadło w normalnym biegu okoliczności, bez nadzwyczajnych wypadków o 10 rubli więcej, aniżeli dostaję, te 10 rb., które tak łatwo byłoby odciągnąć od innych rubryk.

Jurek podarł kartkę na strzępy, nie zajrząwszy do niej. Jest stanowczy: nie zmienia, co raz oznaczył... dla zasady... taki jego zwyczaj².

² C. Walewska, *Flirt – małżeństwo – opinia*, Warszawa 1914, s. 187-191. 10 rubli miesięcznie

We wszystkich wypadkach opisano dysharmonie życia małżeńskiego. Każda sytuacja grozi/groziła rozkładem pożycia, przyczyny każdej są pochodną niedoskonałego prawa, które oddawało zarząd i tzw. użytkowanie majątku rodzinnego w ręce męża (częściowe zabezpieczenie interesów majątkowych żony poprzez spisanie intercyzy ślubnej i ustalenie odrębności w praktyce nic nie dawało, skoro i tak bez upoważnienia męża żona nie mogła występować na drogę prawną, a kiedy już wystąpiła, to do czasu wydania postanowienia sądowego mąż zarządzał rodzinnymi zasobami; nie mógł jedynie zbywać nieruchomości stanowiących własność żony, ale mógł je zadłużać...). Wszystkie sytuacje łączy poczucie wstydu i obawy przed głosem opinii, które nie pozwala osobom pokrzywdzonym głośno się upomnieć o sprawiedliwość. W przypadku (1) oraz (3) dysharmonia życia małżeńskiego będzie się pogłębiać mimo zmian obyczajowych (bohaterka Walewskiej myśli o rozwodzie, ale zamiar zarzuca, gdy mąż zapowiedział wyegzekwowanie prawa do opieki nad dziećmi; społeczeństwo opisane przez Korzeniowskiego traktuje związek jako nierozzerwalny). Przypadek (2) ilustruje okoliczność przedstawianą przez prawników jako optymalna przy aktualnych przepisach prawa „moralna spójnia w rodzinie, która pozwala sprawy pieniężne za wspólną zgodą i dla wspólnej korzyści regulować”³.

Prawo jest niedoskonałe – zgodnie przyznawano – nim nastąpią pożądane zmiany w zakresie norm kodeksowych, życie małżeńskie winno się opierać na dobrej woli jednostek, świadomych swych praw i powinności społecznych. Życie nie jest idealne – zakładali publicyści społeczni drugiej połowy wieku – i lu-

oznacza 120 na rok. Froter za sprzątanie mieszkania brał 10 rb. na miesiąc. Bohaterka musiała radzić sobie z chorobami dzieci, kupowaniem ubrań, bo dzieci rosły, itd. Aby wyżywić rodzinę, żona zaciąga długi u przyjaciół i lichwiarzy, co doprowadza do awantury rodzinnej. Na przeprosiny dostała od męża dywan perski za 200 rubli. Gdyby dysponowała taką kwotą wcześniej, przeprosiny nie byłyby potrzebne...

³ Odczyty. [Roman Wierchlejski, *O prawach kobiety*], „Przegląd Tygodniowy” 1883, nr 11, s. 136. Akcje odczytowe z dziedziny m.in. prawa małżeńskiego, a więc realizowanie haseł pracy u podstaw, postrzegano jako pozytywne działania uświadamiające, które choć w części mogą łagodzić ujemne niedoskonałości prawa w oczekiwaniu na reformę ustawodawczą. Presję tradycji da się jednak odczytać nawet w wypowiedziach reformatorskich. Roman Longchamps postulował, aby prawo małżeńskie winno usunąć krzywdzące dla kobiet ograniczenia, aby je wciągnąć do „większej współpracy w życiu prawnym”. Usunąć ograniczenia to jedno, a całkowicie zniwelować różnice to drugie. Dlatego autor zakładał, że w przypadku nieuchronnych różnic między małżonkami przy podejmowaniu decyzji, wyjście może być dwojakie: albo przeważa zdanie któregoś ze współmałżonków, albo decyzja sądu. W praktyce należy – zakładał – przyznać prawo decyzji mężowi, „bo i z tradycji, i zwykle z wieku starszego i doświadczenia większego, i wreszcie z rodzaju zajęć należy mu się pierwszeństwo”. R. Longchamps de Berier, *Ograniczenia kobiet w prawie cywilnym obowiązującym na ziemiach polskich*, [Lwów 1922], s. 18.

dzie nie są ideałami, ale przy rozumnie kierowanej dobrej woli można osiągnąć stan zadowalający. Tak jak w opowieści Ostoi.

„Mąż twój pisał prawo!”⁴

Ze względów ogólnospołecznych, to jest „dobra powszechnego, opartego na pewnych zasadach moralnych”⁵, życie małżeńskie, w tym pozycję i obowiązki żony, regulowały:

1. Prawo małżeńskie cywilne i kanoniczne, których zakresy pod względem podmiotowym i przedmiotowym zachodziły na siebie. Według prawa rosyjskiego, normującego życie największej części ludności polskiej, do którego też się odnosi największy liczbowo zbiór tekstów literackich, system kar kodeksu karnego przewidywał w pewnych wypadkach (zabójstwa, pozycie małżeńskie) za przewinienia „cywilne” sankcje kościelne (pokuta w klasztorze, nawet dożywotnia)⁶. Oba kodeksy trzeba traktować łącznie.

2. System mniemań, przekonań, opinii społecznej, stanowiący przejaw wiedzy potocznej, uformowany na bazie tradycji i obserwacji świata, otwarty jednak na nowe hasła i idee, kontrolujący zachowania małżeńskie i stojący na straży preferowanego w danych okolicznościach modelu rodziny. Był rozpięty między naturą a kulturą⁷. Łączył sferę nakazów/zakazów ze sferą kontroli społecznej, która mogła przybierać formy rozmaite – od opinii towarzyskich przez plotki do interwencji reprezentantów społeczeństwa. Był płynną aksjologią, w której się zacieśniała wyrazistość norm, gdyż wchodził w konflikty z innymi systemami wartości⁸. Środki wyrazu, którymi dysponował, były wręcz nieograniczone: przysłowia, aforyzmy, dowcipy, satyra rysunkowa, rozmaite po-

⁴ J. Lemański, *Satrapia*, „Głos Polski” 1907, nr 7, s. 107.

⁵ N. Tagancew, *Kodeks karny (22 Marca 1903 r.)*. Tom III. Art. 198-408, tłumaczył L. Konic, Warszawa 1922, s. 380.

⁶ *Kodeks kar głównych i poprawczych*, Warszawa 1847, s. 39, 681, 763-793.

⁷ Odwołuję się do ustaleń zawartych w pracach: E. Kosowska, *Antropologia literatury: teksty, konteksty, interpretacje*, Katowice 2003, rozdz. *Kobieta i mężczyzna*; M. Pacukiewicz, „Niewątpliwe mniemania”: *literatura wobec rzeczywistości kulturowej*, [w:] *Antropologia kultury – antropologia literatury*, red. E. Kosowska przy współudziale E. Jaworskiego, Katowice 2005, s. 69-80.

⁸ C. Rowiński, *Literatura jako zwierciadło konfliktów aksjologicznych*, [w:] *Kategoria dobra i zła w kulturach słowiańskich*, red. T. Dąbek-Wirgowa, A. Z. Makowiecki, Warszawa 1994, s. 19: „Bezwzględna dominacja jednego systemu aksjologicznego – czy będzie to system wartości moralnych, ideologicznych, czy estetycznych – jak pokazują doświadczenia historyczne – prowadzi zwykle do zgoła nieprzewidzianych rezultatów. Bieguny dobra w nich zawarte ujawniają nagle swoje złe oblicze, a bieguny zła – dobre. (...) Stanem normalnym jest ściernie się ze sobą różnych systemów wartości, ich ustawiczne konflikty, zarówno w łonie wyodrębnionych grup, jak i całych społeczeństw”.

radniki, publicystyka, kaznodziejstwo, literatura etc. Zarówno bronił trwałości modelu (satyra), jak i rozluźniał normy obyczajowe, będąc przejawem tzw. racjonalności adaptacyjnej⁹.

Prawo małżeńskie w wieku XIX we wszystkich dzielnicach zaborowych uzależniało żonę od męża. Ta okoliczność była dostrzegana przez wielu publicystów, szczególnie jednak – przez świat prawniczy, który rozstrzygając codziennie wiele ludzkich problemów, jaskrawo widział anomalie prawa cywilnego, spadkowego¹⁰ czy opiekuńczego, mające początki w anachronicznych postanowieniach prawa małżeńskiego. Właśnie prawnicy w drugiej połowie XIX wieku byli autorami odważnych wystąpień zmierzających do przeformułowania instytucji małżeństwa w aspekcie indywidualnym i społecznym. I wśród mężczyzn, i wśród kobiet wypowiadających się na tematy małżeństwa, rodziny i systemu opiekuńczo-edukacyjnego można dostrzec nurt konserwatywny i nurt reformatorski. Konserwatyzm opowiadał się za modelem dwubiegunowym. Mężczyzna uosabiał rozum, wolę, siłę; te cechy predestynowały go do operowania w sferze publicznej. Kobieta personifikowała uczucie, łagodność, miękkość, opiekuńczość, co wyznaczało jej przestrzeń domu jako teren aktywności¹¹. Reformiści opowiadali się za zrównaniem praw obu płci. To zało-

⁹ J. Anusiewicz, *Potoczność jako sposób doświadczania świata i jako postawa wobec świata*, [w:] *Język a kultura. Tom 5: Potoczność w języku i w kulturze*, red. J. Anusiewicz, F. Nieckula, Wrocław 1992, s. 18; T. Hołówka, *Myślenie potoczne; heterogeniczność zdrowego rozsądku*, Warszawa 1986, s. 121 (normy dostosowywane są do faktów).

¹⁰ R. Wierchlejski, dz. cyt., s. 3: „Dlaczego w rodzinie, przy świętym zniczu domowym, prawda zwyciężać może tylko przez podstęp, dlaczego od kolebki człowiek spotyka się z fałszem, dlaczego jad nędzy moralnej zatrucha ludzkość w rodzinie, tej świętej skarbnicy miłości i prawdy? Skąd się to bierze? Odpowiedź na to pytanie – w prawie cywilnym. Kupiec handlujący strojami zbankrutował i w przystępie rozpaczy odebrał sobie życie: powodem bankructwa było, że mężowie kredytów żon pokrywać nie chcieli, a zobowiązania żon były nieważne. Dlaczego? Znow odpowiesz: w prawie cywilnym. (...) Wszystkie szafy w domu pozamykane, wszystkie klucze ona, żona, przechowuje; bez asystencji lub pozwolenia męża nawet kromką chleba rozporządzać jej nie wolno. Czymże jest: żoną czy klucznicą? Niechaj odpowie: prawo cywilne”.

¹¹ Ten podział ról dobrze ujmuje cytat z Tennysona: „Mąż w polu bitwy – przy ognisku żona,/ On w dłoni szablę – igłę dzierży ona” – cyt. za: *Świat kobiety: przez autora dzieła „Jak być szczęśliwym w małżeństwie”*, przełożyła z angielskiego W. Marrené, Warszawa 1890, s. 28. Argumentację prawną konserwatystów przedstawia książka Augustyna Lipnickiego, *Tak zwana „emancypacja” a chrześcijańskie stanowisko niewiasty*, T. I-II, Warszawa 1887–1894. Za przejaw konserwatyzmu uznają też poglądy, które sformułował Wiktor Gomulicki, skądinąd rzecznik pozytywizmu, w tomie publicystyki społecznej *Do niej i do niego: pogadanki na temat małżeństwa*, Warszawa 1896, s. 79-80: „Uprzyjemnić mężowi życie, podzielić z nim bez szemrania złą dolę, szafować oszczędnie zarobionym przez niego groszem, dostrzymywać mu zaprzysiężonej wiary, urodzić zdrowe dzieci i na dobrych obywateli kraju je wychować – oto wszystko, czego się od nich wymaga”.

żenie wyjściowe prowadziło do ciągu logicznych następstw w zakresie swobody osobistej, decydowania o sprawach majątkowych i zakresu sprawowania opieki nad dziećmi¹².

W ciągu pół wieku poprzedzającego Europę od wybuchu I wojny światowej tak na zachodzie, jak i na wschodzie kontynentu ścierały się koncepcje prawa cywilnego i kościelnego odnośnie życia małżeńskiego. Nowe realia demograficzne, będące skutkiem rozwoju organizmów urbanistycznych i przemysłu, wymagały nowocześniejszych regulacji ustawowych, gdyż dotychczasowa koegzystencja prawa kanonicznego i cywilnego nie mogła podobać zadaniom wynikającym z przyśpieszonej ruchliwości przestrzenno-społecznej mas ludzkich. Podstawowe pytania dotyczące małżeństwa, które wtedy postawiono, utrzymały żywotność do dziś, dlatego obserwowanie problemów życia małżeńskiego w literaturze i publicystyce końca wieku XIX ma sens nie tylko poznawczy i historyczny, ale też diagnostyczno-pragmatyczny¹³.

Nierównowaga pozycji żony i męża była przewidziana już w rocie przysięgi ślubnej. Oblubieniec ślubował: „miłość, wiarę i uczciwość małżeńską”, oblubienica wypowiadała tekst rozszerzony: „miłość, wiarę, uczciwość i *posłuszeństwo* małżeńskie”¹⁴. Pierwszym warunkiem określenia kogoś jako dobra(y)

¹² Za miarodajny, wyważony od strony argumentacyjnej, ponadto mający wyjątkowo silny odgłos publicystyczny, można uznać program Edwarda Prądzyńskiego, zawarty w książce *O prawach kobiety*, wydanie drugie uzupełnione, Warszawa 1875. Na stronie 313 autor postulował rozszerzenie praw żon przez: a) „zniesienie cywilnej niezdolności” lub „przynajmniej ograniczenia niezdolności do najściślej wziętej potrzeby”, b) „wzmocnienie obrony od nadużyć władzy męzowskiej przez ustanowienie rady familijnej”, c) „równouprawnienie ekonomiczne w małżeńskim pożyciu, a zatem równego udziału w dorobku”, d) „prawa do odjęcia mężowi zarządu nad jej majątkiem i użytkowania z niego, gdy mąż nie dostarcza środków utrzymania rodzinie”. Trwałość tych poglądów potwierdza praca Józefa Lange, *O prawach kobiety jako żony i matki (według przepisów obowiązujących w Królestwie Polskim)*, Warszawa 1907.

¹³ Warto przytoczyć konkluzję rozważań z artykułu *Prawo małżeńskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1878, nr 31, s. 348: „Z tego więc, cośmy o ustawodawstwie małżeńskim powiedzieli, wynika, że jeśli ono ma odpowiadać wymaganiom obecnej cywilizacji, musi ono być na wskroś świeckim, uznać małżeństwo za związek moralno-prawny i w potrzebie go rozcinać”. (Prawo małżeńskie uzależniało zawarcie ślubu przez osoby rozwiedzione wyznania rzymskokatolickiego od zgody władz kościelnych, co stało w sprzeczności z Ustawą Konstytucyjną, która zrównywała wszystkich w użytkowaniu praw cywilnych i politycznych.)

¹⁴ *Małżeństwo*, [w:] *Encyklopedia powszechna*, T. 17, Warszawa 1864, s. 908 [podkreślenie – T. B.]. Owa metafizyczna „jedna osoba” nie jest tylko idealizacją w myśl światopoglądu katolickiego. Autorytet filozoficzny Charles Secrétan twierdził, iż „molekułą” ludzkości nie jest pojedynczy człowiek, ale właśnie para małżeńska, dlatego instytucja małżeństwa „nie przestanie mieć nigdy pierwszorzędno znaczenia w sprawach ludzkości”. Por. F. R. [F. Rawita-Gawroński], *O prawach kobiety: „Le droit de la femme” par Charles Secrétan*, „Przegląd Tygodniowy” 1886, nr 11, s. 163. Takie przekonania spotykamy w powieściach młodopol-

żona (mąż) jest zgodność jego zachowań z treścią przysięgi. W oczywisty sposób ocena dobrej/złej żony była łatwiejsza do przeprowadzenia niż męża, gdyż kategoria „posłuszeństwa” pełniła rolę „kanonu jedynej różnicy”. Wszystkie kodeksy małżeńskie na terenach trzech zaborów zgodnie wyznaczały żonie obowiązek: noszenia jego nazwiska i używania praw stanu, mieszkania z mężem gdziekolwiek on wyznaczy, pomagania mu w gospodarstwie, wykonywania jego zarządzeń jako głowy domu. Prawnym zastępcą żony był mąż, do niego należało wykonywanie za żonę prawa wyborczego, żona potrzebowała upoważnienia mężowskiego do różnych czynności życia cywilno-prawnego. Obowiązkiem męża było zapewnienie rodzinie bytu i obrony. Mężowie zamieszkujący Królestwo Polskie mieli prawny obowiązek „kochania i szanowania” żony, a żony – „miłość, uszanowanie i wierność”¹⁵ (tu idealizm ustawodawcy miał regulować świat uczuć, nie licząc się z możliwościami empirycznego stwierdzenia stanu rzeczy).

Zgodnie z prawem kościelnym, „Mąż ma prawo wymagać od żony wykonania swej woli nie jako od sługi, ale jako od istoty, która z nim jest jedną jest osobą i która jedną z nim ma mieć wolną wolę w tym wszystkim, co się tyczy małżeńskiego i rodzinnego pożycia”. Z natury małżeństwa chrześcijańskiego wynikał „dla żony obowiązek posłuszeństwa mężowi, (...) a to z przyjaznym poddaniem się woli męża we wszystkich słusznych i sumieniu nieprzeciwnych sprawach”¹⁶. Zgodnie z bożym i ludzkim prawem:

(...) żona ma być pobożną, uległą, łagodną, skromną w ubiorze i ochędzozną, a osobliwie milczącą, aby nie było swarów i kłótni w domu. W cnocie więc milczenia wszystkie kobiety, osobliwie żony, ćwiczyć się mają. To jest ich broń największa, przez którą rozbroi i zwycięży choć najgorszego męża. Milczenie to jest miecz obosieczny, przed którym się i złość tygrysa nie ostoi. Niewiasty katolickie! Poznajcie milczenie, pokochajcie je, a będziecie miały spokój w domach waszych, a przez ten spokój domowy prawdziwe szczęście wam spłynie. Na koniec żona powinna się o gospodarstwo domowe starać, aby był porządek i czystość w domu, aby mąż i dzieci miały wszelką wygodę; i dlatego powinna być rzędną (!), oszczędną, chociaż nie skąpą. Bo wiedząc, że co mężczyzna wozem nagromadzi, to niewiasta rozrzutna fartuchem wyniesie¹⁷.

skich – por. J. Huskowski, *Gesty: powieść współczesna*, Lwów 1913, s. 213: „Żona! A więc ubóstwienie samego siebie w kobiecie! A więc dopełnienie jakowej własnej treści intelektualnej. A więc możność przeciągnięcia granicy swego życia poza kraniec śmierci!”

¹⁵ J. Pelczar, *Prawo małżeńskie katolickie z uwzględnieniem prawa cywilnego obowiązującego w Austrii, w Prusach i w Królestwie Polskim*, drugie przejrzone i pomnożone wydanie, Kraków 1885, s. 523-524.

¹⁶ N., *Małżonków obowiązki*, [w:] *Encyklopedia kościelna*, red. M. Nowodworski, T. XIII, Warszawa 1880, s. 354.

¹⁷ *Religia. Obowiązki małżonków*, „Szkółka Niedzielną” 1851, nr 22, s. 1 [podkreślenie oryginału].

Z rozmiaru tekstu poświęconego apologii milczenia jako cnoty żony można wnioskować, że nieumiarkowana gadatliwość szczególnie rzucała się w oczy jako cecha złej żony, przynajmniej w warstwie chłopskiej¹⁸. Drugą w kolejności niepokojącą cechą jest rozrzutność żon¹⁹. To zdaje się wskazywać na nieskuteczność kodeksowych rozstrzygnięć, które przecież składały zarząd majątkiem rodzinnym w ręce męża, a nie żony (najwidoczniej praktyka społeczna była inna, w przeciwnym razie pojęcie żony rozruttnej by nie powstało). Z rozmaitych poradników, których w wieku XIX sporo wydawano, z rad, zaleceń i przestróg można wyprowadzić ogólne przesłanki co do pożądanego modelu żony, choć trzeba pamiętać, iż zakres takich porad ograniczał się do sfer uprzywilejowanych. W pierwszej połowie wieku XIX przestrzegano kandydatki na żony, aby nie były „lekkie, uparte, dziwaczne, porywcze, nierządne, zalotne, zazdrosne itp.”²⁰.

Preferowany wzór zachowań dotyczył harmonijnego współżycia w sferze obcowania towarzyskiego, a nie codzienności gospodarstwa domowego; wyraźnie spychał na plan drugi kwestię „zamiłowania domu i gospodarskich zajęć”, za to eksponując demokratyczną zasadę, iż żona nie jest „tylko pożytecznym sprzętem i służebnicą swego męża”²¹. W drugiej połowie wieku, chyba pod wpływem kultury angielskiej oraz wzrastającej rangi moralności miesz-

¹⁸ Niewątpliwa hiperbolizacja, ale i przejaw bezradności mężów wobec nieposkromionej aktywności werbalnej żon widać w zabawnym wierszyku kogoś ukrywającego się pod pseudonimem „Kuby z Piwnej”, *Z motywów ludowych*, „Kolce” 1891, nr 39, s. 39 (tytuł stylizowany na cykl A. Asnyka!):

Oj, kwicy prosiak w chlewku,
Oj, jęcy wicher z hałasem,
Oj, dudni tartak wodny,
Oj, wyje wilk pod lasem...
(.....)
Lec wszystek ten harmider
Jest nicem razem w kupie –
Bo baba go przekrzycy
Gderaniem swem w chałupie!..

¹⁹ Rozrzutność spotykamy wyrażaną w języku nowoczesnych pojęć inteligencji, co dowodzi, iż musiała to być przywara niepokojąca również sfery stojące wysoko w hierarchii społecznej, por. *Mysł inżyniera kanalizacji*, „Mucha” 1890, nr 25, s. 2: „Żona rozruttna jest głównym kanałem pochłaniającym dochody małżonka, on zaś sam bywa szczęśliwy, jeżeli mu wolno być własnych dochodów przykanalikiem”.

²⁰ *Sztuka podobania się mężowi: na wzór dzieła Eugeniusza Pradel (...) przez Przyjaciela Płci Pięknej*, Warszawa 1834, s. 41 (dokładne wyszczególnienie poparte przykładami na s. 42-84).

²¹ [J. Miłkowski], *Sztuka wydania się za mąż w jak najkrótszym czasie*, Warszawa 1867, s. 21. Autor był rzecznikiem poglądów łączących sferę małżeństwa i miłości – por. [J. Miłkowski], *Sztuka pozyskania w krótkim czasie oblubienicy jakiej kto sobie życzy, z posagiem albo bez posagu*, Warszawa 1867, s. 20.

czańskiej, wzór dobrej żony wyraźnie wskazywał na aktywność i współodpowiedzialność żony w domowym gospodarstwie.

(...) najłatwiej za mąż wychodzą panny, które nauczyły się zarabiać na własne potrzeby za pomocą pożytecznego zajęcia. (...) Można bowiem łatwo przewidzieć, iż pana umiejąca pracować, a zatem rozumiejąca wartość pracy i pieniędzy, będzie przy równych warunkach lepszą panią domu, niż każda inna, równie zachwycająca, której jedynym zajęciem było ładnie wyglądać. Małżeństwo nie jest ciągłym gruchaniem, jak to sobie wiele narzeczonych wyobraża; żona, która potrafi stać się najpożyteczniejsza, będzie też prawdopodobnie najszcześniejszą²².

Ideał małżeństwa w drugiej połowie wieku określono prosto, uwzględniając prawa jednostki, dobro społeczne i fundament uczuć: „w kwestiach zasadniczych powinna być jedność, w kwestiach podrzędnych rozmaitość, we wszystkim – miłość”²³. Większość cech modelu dobrej/złej żony, które odnotowała literatura przełomu XIX i XX wieku, jest uniwersalna i można je wyprowadzić z Mądrości Syracha (25-26) na czele z przestrogą „Kaźda rana, byle nie rana serca, / wszelka złość, byle nie złość żony” (Syr. 25, 13). Ideał był określony, lecz dialektyka i ścieranie się różnych konfliktowych systemów wartości – zgodnie z cytowaną opinią Cezarego Rowińskiego – realizację tego ideału utrudniały, jak widać z realistycznego „obrazka z życia”:

– Najdroższa Małgorzato, ukochana żono,
Podziwiam jak dziś jesteś pięknie wystrojoną,
Czuję, że się nie oprę twych wdzięków potędze!...
Na to żona się zerwie, jak furie lub jędze:
– Ty mówisz o uporze!... zawoła dyszkantem,
Ty śmiałyś wobec żony postawić się kantem!?!..
– Ależ ja ciebie chwałę...
– Nie żądam twej chwały!
Dziękuj Bogu, że jesteś do tej pory cały...
(*Da capo al fine*)²⁴

²² *Świat kobiety*, s. 92. Inna praca tegoż autora – *Jak można w małżeństwie nawet znaleźć szczęście*, przełożyła T. Prazmowska, Warszawa 1891, na s. 35 podpowiadała: „dobre żony, ujawniwszy ster silną ręką, kierują statkiem małżeńskiego pożycia ku wielkiemu zadowoleniu mężów, nie domyślających się istotnego stanu rzeczy” (wynika to z faktu, iż mężczyźni potrzebują „dozoru niby dzieci niedorosłe” i są istotami „niezbędnie potrzebnymi, przyjemnymi, ale upartyjni, chwiejnymi i w gruncie rzeczy nierozsądnymi” (s. 35).

²³ *Jak można w małżeństwie nawet znaleźć szczęście*, s. 249. Jest to zasada św. Augustyna odnosząca się do wiary: *In necessariis unitas; in dubiis – libertas; in omnibus – caritas*.

²⁴ *Mąż i żona (obrazek z natury)*, „Ananas: kalendarz galicyjski humorystyczny na rok 1896”, red. J. Rychter, Kraków – Lwów 1896, s. 48.

Na podstawie publicystyki końca wieku XIX można uznać, że małżeństwo rozumiano jako spółkę lub stowarzyszenie, w którym różne siły partnerów prowadziły do wspólnego celu. Cele miały naturę dwojaką: egoistyczną (powiększanie sumy wrażeń przyjemnych i podnoszenie szczęścia osobistego) oraz społeczną (spełnianie obowiązków narodowych i ogólnoludzkich, będących zadaniem jednostki żyjącej w społeczeństwie). Warunki umożliwiające osiągnięcie celów, to: zdrowie, środki utrzymania, harmonia społeczna²⁵. Wraz z pracą i miłością były elementy, które się spotyka w niemal każdym modelu rodziny, opisywanej w ówczesnej powieści.

„Ta studnia wiarołomstwa, pustoty i zdrady?”²⁶

Na podstawie pięćdziesięciu powieści polskich z lat 1864–1914 można stwierdzić, iż wskazane wyżej dylematy prawne, obyczajowe i moralne w całości odbiły się w literaturze, a poprzez atrakcyjny sposób zobrazowania wpływały na świadomość społeczną. Nieco inne jest wyobrażenie dobrej i złej żony w połowie wieku XIX, inne na początku wieku XX. Dyskutowane w debacie publicznej problemy, argumenty i pojęcia przenosiły się do powieści obejmując i narrację, i wypowiedzi postaci. Przynajmniej w sferze deklaratywnej, werbalnej – co już jest poważnym osiągnięciem – przyjął się pogląd, iż „jeśli cywilizacja przyznała kobiecie człowieczeństwo, to chcąc być logiczną, powinna teraz mieć dla wszystkich ludzi jedną etykę, nie dwie. Czego wymagamy od kobiety, to samo powinniśmy jej dawać”²⁷. Problemem żon we wczesnych powieści Elizy Orzeszkowej (*Pan Graba, Ostatnia miłość*) czy Walerii Marrené-Morzkwoskiej (*Róża, Mąż Eleonory, January, August*) są niedobre charaktery czy niedojrzali mężowie, co zmienia pożycie w pasmo udręk, od których może wybawić jedynie rozwód, ale jego uzyskanie jest prawdziwą drogą krzyżową.

Niedobre małżeństwa z powieści Ludwiki Godlewskiej, Alicji Szamoty, Heleny Orlicz-Garlikowskiej czy Cecylii Walewskiej – a więc następnej generacji autorek – już nie mają ani takich problemów prawnych z rozwodem, ani nie są poddawane ostracyzmowi towarzyskiemu, jak w powieściach pozytywistycznych. Dość porównać sposoby relacjonowania przebiegu spraw o „unie-

²⁵ Koncepcja wyłożona przez Juliana Ochorowicza w *Listach do przyszłej narzeczonej*, Warszawa 1898. Publicystyka konserwatywna, jak świadczy przedmowa Teodora Jeske-Choińskiego do tej pracy, który aprobował owe warunki fizyczne, majątkowe i moralne, nie miała zastrzeżeń do tych wyznaczników. Część drugą książki, zatytułowaną *Listy do cudzej żony*, napisał Klemens Junosza. Szczęście małżeńskie streszcza się tu w dwóch słowach: „kochać i pracować”.

²⁶ *Moja miłość*, „Kolce” 1896, nr 8, s. 2.

²⁷ Exterus [L. Godlewska], *Kato: powieść współczesna*, Część I, Lwów 1912, s. 29.

ważnienie małżeństwa” w *Panu Grabie* i w powieści Gabrieli Zapolskiej *Kobieta bez skazy*: Kamila Grabina w rozmowie z adwokatem napotyka barierę terminów jurysdycznych, której bezskutecznie przeciwstawia prawo człowieka do godnego życia; Rena Bohuszowa traktuje proces jako farsę włącznie z rzekomą przyczyną unieważnienia związku, którą miał być „przymus moralny”. Rozwód jako temat powieści nabiera szczególnego znaczenia, ponieważ skupia w sobie istotę ówczesnych wyborów życiowych, konfliktów wartości oraz płynnego świata norm i regulatorów społecznych. Niedoświadczona życiowo bohaterka *Z pamiętników młodej mężatki* Zapolskiej ma jednak wystarczającą wiedzę prawną, aby planować zakończenie małżeństwa rozwodem, a nawet zdobywa „dowody” niewierności męża, które mają być argumentem w sprawie. Rozwód czy unieważnienie małżeństwa oznacza w pierwszym rzędzie przyznanie praw jednostkowych, w tym najważniejszego – prawa do osobistej wolności.

Motyw rozwodu lub motyw porzucenia przez żonę męża i dzieci w świecie powieściowych norm coraz mniej oburzał świat postaci (por. reakcję znajomych na porzucenie męża i związanie się z innym mężczyzną przez Maniutkę z *Orłów Szamoty*²⁸). Kodeks prawa nakazujący żonie stałe zamieszkanie przy mężu oraz posłuszeństwo jako głowie rodziny w świetle faktów opisywanych w powieściach był już tylko martwą literą nieskutecznego prawa. Tak samo utraciły dawną moc regulacyjno-kontrolną nakazy religii i obyczajowości. Walewska opisuje sytuację, gdy były mąż po rozwodzie założył drugą rodzinę, a mimo to żył dla pierwszej miłości i jej dzieci. Wala (druga żona) „pracowała na niego i na >tę drugą<. Świat dziwił się temu z początku, ale przywykł powoli... Nie ma anomalii w stosunkach życiowo-społecznych, którym nie ulegnie opinia, jeżeli uporem swoim przewyciężą ją w czasie”²⁹.

Pozytywistyczna powieściowa żona miała być pełnoprawnym partnerem męża, nie poprzestawać na roli gospodyni i matki, ale brać udział w pracy nad

²⁸ A. Szamota, *Orły: fragmenty z życia*, z przedmową C. Walewskiej, Warszawa 1904, s. 245-246: „Mnie w tej całej historii zabolalo to, że odchodząc od męża, zostawiła dziecko: małą bezbronną istotę, rzuconą na pastwę ślepego losu. Nienawidząc męża, nienawidzi się widocznie to wszystko, co łączy z nim... Zadrwiła z opinii, zdeptała powszedniość – tak czynią podobno... wielcy ludzie”. Tu interpretacja idzie wyraźnie po myśli F. Nietzschego. Sam bohaterka historii wyjaśnia swoje motywy dwojako: poczuciem własnych ograniczeń („Ja dziecka mego wychować bym nie umiała: brak mi po temu chęci i zdolności...”) oraz ideałem równouprawnienia („Dziwne... gdy mężczyzna rzuca żonę i dzieci, aby żyć dla sztuki czy dla innych wyśnionych ideałów... to mówi się o nim: <wyższy człowiek>... Tak, wyższy nad małostki życia... A gdy to samo zrobi kobieta... nazywa się ją podłą, nędznicą itp... Dążeń jej i porywów nikt nie bierze w rachubę...” – s. 264-265).

²⁹ C. Walewska, *Flirt – małżeństwo – opinia*, s. 331.

utrzymaniem rodziny i dzielić z mężem prawa i trudy uczestniczenia w życiu społecznym. Taki program wynikał z założenia o równych prawach kobiety jako człowieka, tego uczyło dzieło Johna S. Milla *Poddaństwo kobiet*, wiersze Marii Konopnickiej i wskazania Orzeszkowej w *Kilku słowach o kobietach*³⁰. Wzorowa żona to Maria Iwicka z *Marii* („uczona kobieta”, „wyborna gospodyni”, „najlepsza matka”, „wesoła i przyjemna towarzyszka tych, z którymi żyje”³¹) i Marynia Połaniecka z *Rodziny Połanieckich* Sienkiewicza³². Obie reprezentują etykę posłannictwa, gotowe są do rezygnacji z osobistego szczęścia na rzecz potrzebujących, są wierne i oddane życiu rodzinnemu, które traktują jako przyczółek do pozytywnego oddziaływania na społeczność. Pozytywne bohaterki mają swoje obicie i antynomie, dzięki czemu czytelnik orientuje się, kogo powinien, a kogo nie – naśladować (w *Marii* są to Klementyna *versus* Klotylda; w *Rodzinie Połanieckich* Bigielowa *versus* Maszkowa i Osnowska; podobnie *Wesoła teoria i smutna praktyka* ilustruje zły wybór Władysława poprzez pokazywanie Józefy w kółku wzorowych żon: Zofii i Ludwiki). W takim modelu małżeństwa wartością jest harmonia pozycia, a nie subiektywne odczucia każdego z partnerów, preferuje się ogólne dobro społeczne, któremu jest podporządkowana sfera życia płciowego.

W powieściach Marii Rodziewiczówny możemy wręcz mówić o koleżeńskim, aseksualnym typie małżeństwa. Sfera natury jest więc podporządkowana sferze kultury. Podział ról w tym modelu jest partnerski, dialektyczny, oparty na opozycji psychologicznej: myśl – uczucie. Kobieta przedstawia świat serca i piękna, zaś mężczyzna świat rozumu i głowy. Wynikiem takiego sylogizmu staje się wola i dobro³³. Złą żonę poznaje się po tym, że nie jest i nie stara się być partnerem męża, nie dzieli z nim trudu działań na rzecz postępu i wzrostu dobra powszechnego³⁴.

³⁰ E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, Warszawa 1893, s. 267: „Tylko zaś takie małżeństwo, którego jedynym powodem jest szczerą wzajemną miłość, jedyną podstawą wzajemne poznanie się i szacunek, jedyną rękojmią wspólność pracy, dążeń i pojęć może być szczęśliwym i szczęśliwych dla siebie i społeczności spodziewać się rezultatów”.

³¹ E. Orzeszkowa, *Maria*, Warszawa 1888, s. 148.

³² Udokumentowanie tezy zob. J. Zacharska, *Sienkiewiczowski ideał kobiety – Marynia Połaniecka*, [w:] tejże, *O kobiecie w literaturze przełomu XIX i XX wieku*, Białystok 2000, s. 37-52.

³³ Por. L. Godlewska, *Dobrane pary: powieść współczesna*, Lwów 1912, s. 313; też, *Kato*, Część I, s. 263; E. Orzeszkowa, *Wesoła teoria i smutna praktyka*, Warszawa 1966, s. 15-16.

³⁴ E. Orzeszkowa, *Wesoła teoria i smutna praktyka*, s. 241-242: „Biada mężowi, którego żona z lekomyślnym śmiechem wymówi: ‚I cóż mnie może obchodzić, kim ty jesteś!> kim jesteś? Czym się trudnisz? Co miłujesz? Jakie spełniasz powinności? W pytaniach tych spoczywa główna treść jego życia, lepsza połowa jego istoty, raca całej młodości jego, wartość jego człowieka, tajemnica jego siły moralnej, (...) niech losy dobrze strzegą każdego uczciwego i rozumnego

Dla światopoglądu modernistycznego modelowym przykładem żony złej i dobrej są Hanka i Jagna Borynowe (*Chłopi* Władysława Reymonta) – rywalki o względy Antka, żona i kochanka – wzór żony, która uporem, zawziętością, pracowitością oraz oddaniem zasłużyła na szacunek całej wsi, a także przykład żony niedobrej, bezwolnej zabawki erotycznej w rękach mężczyzn, którą w końcu spotka samosąd wsi. Hanka ma pierwowzór w kreacji Hanusi z powieści Sewera *Przybłądy*. Wykonuje to, co wynika z norm zachowań dobrej żony: z miłości pracuje ponad siły, przejmuje męskie powinności, gdy mężczyzna nie może ich wykonywać (motyw więzienia). Obie Hanki balansują na krawędzi ośmieszenia przez gromady wioskowe, ale obie stają się przykładami dla innych. Hanka Borynowa olbrzymieje wraz z trudnością zadań, które musi pokonać, a w tym samodoskonaleniu potwierdza zasadność norm kulturowych gromady. Jak Hanka jest kulturą, tak Jagusia odwrotnie – jest czystą naturą, cielesnością, pierwotnym biologizmem i witalizmem³⁵.

W kreacji Jagny pisarz mówi o erotyzmie jako „wartości autonomicznej, decydującej i bezwzględnie najważniejszej w jej życiu”³⁶. Jagna odrzuca akceptowany przez gromadę model żony wiernej, gospodarnej, stróża domowego ogniska. Rzuca wyzwanie kulturze wioskowej nie wtedy, kiedy zdradza Borynę, dużo wcześniej, gdy wymusza zgodę na zostawienie jej panieńskiego warkocza przy oczepinach, powołując się na obyczaje przyjęte we dworach i w miastach. Hanka (Hanki, bo u Sewera też) reprezentuje kult pracy, zbiorowości i etykę służby społecznej; Jagna – kult indywidualizmu i etykę jednostkową, opartą na naturalistycznym biologizmie.

Antropologia skupiona na cechach pierwotnych człowieka i przyznająca prymat motywacji biologicznej w ludzkich działaniach bywała prezentowana w sztuce, filozofii i w publicystyce jednostronnie – jako ujawnienie demonicznej siły kobiecości³⁷. Interpretacje modernistycznej fazy feminizmu odkryły już chyba wszystkie pokłady zła, które w kobietach widzieli mężczyźni, ale psychologiczne wyjaśnienia zagadki ciała i duszy kobiety ukazywały ją tylko jako

mężczyznę od usłyszenia wyrazów tych z ust towarzyszki życia jego wychodzących ... Są one bowiem wyrokiem, skazującym miłość dla niej na śmierć, a życie z nią na wiekuisty dysonans”.

³⁵ L. Tatarowski, *Poglądy na ludowość w czasopiśmiennictwie młodopolskim*, Warszawa – Wrocław 1979, s. 127-133. Dychotomię kreacji Hanka – Jagusia opisała J. Zacharska, *Hanka czy Jagna? Ideal kobiety wiejskiej*, [w:] *O kobiecie w literaturze przełomu XIX i XX wieku*, s. 83-96.

³⁶ J. Zacharska, *Hanka czy Jagna?*, s. 86.

³⁷ Por. W. Gutowski, *Nagie dusze i maski: o młodopolskich mitach miłości*, Kraków 1992; *Modernizm i feminizm: postaci kobiece w literaturze polskiej i obcej*, red. E. Łoch, Lublin 2001; A. Tytkowska, *Czar(ne) anioły: fantazmaty mrocznej kobiecości w młodopolskim dramacie*, Katowice 2007.

monadę jednostkową, pomijając życie społeczne i role społeczne kobiet. Bardziej zwracały uwagę na sferę wyborów i różnych prób realizowania praw do wolności, niż na budulec barykad, które kobiety ograniczały i które trzeba było pokonać. Małżeństwo skupia w sobie problem materialnych podstaw egzystencji, biologicznych funkcji matki i społeczne reguły współżycia.

Gdy więc się spojrzy na modernistyczne żony, które zwracają uwagę nie-standardowymi zachowaniami, dostrzega się, że: 1) diaboliczna mroczność tych kreacji jest nurtem barwnym, lecz płytkim, 2) regulatory kulturowe podtrzymywały tradycyjne podziały ról męsko/żeńskich w życiu małżeńskim, 3) wyraźne są jednak oznaki przemian kulturowych, które dawały żonom większe prawa realizowania swych potrzeb fizycznych i duchowych kosztem rozluźnienia norm pożycia małżeńskiego. Małżeństwo w końcu wieku XIX oznacza dla kobiet słabszą niż w pozytywizmie barierę w realizowaniu indywidualnych wyborów życiowych – kobiety mają kochanków, są utrzymankami, co pozwala im zwiększyć budżet domowy (Artur Gruszecki, *Po ślubie*, Wanda Grot-Bęczkowska, *Bez woli*; Kazimierz Gliński, *Tarantula*), porzucają mężów i dzieci, kierując się dążeniem do satysfakcji erotycznej (L. Godlewska, *Kato*).

Zła żona jest personifikacją społecznych lęków o trwałość modelu rodziny. Część cech złej żony powtarza się w powieści pozytywistycznej i modernistycznej. Chodzi o sferę zachowań, które są podstawą ładu w gospodarstwie domowym i życiu sąsiedzkiem. Niezależnie od tego, czy opis dotyczy świata wsi, czy miasta, ludu czy inteligencji, złą żonę poznaje się po nieporządku w mieszkaniu, dezorganizacji pracy domowej, zaniedbaniu czy wręcz niechlujstwie pani domu. Tu opisy naturalistyczne w powieści popularnej zaskakują odwagę i bezlitosnym krytycyzmem dorównującym bezwzględności spojrzenia Zapolskiej (Helena Orlicz-Garlikowska *Żar*). Drugą cechą wspólną jest udręczająca domowników gadatliwość, ciągle narzekania, wymówki, kwasy. Tu język powieści różni się zależnie od grupy społecznej, będącej przedmiotem opisu: tematy ludowe użytkują potoczne zasoby frazeologizmów (żony: gderzą, dogryzają, jazgoczą, są „sierzdite”), a tematy dotyczące sfer ziemiańsko-inteligenckich są obsługiwane przez określenia literackie (dąsy, gniewy, szloch, spazmy, sceny, grymasy, histeryczka, „rozparzenie”). Bywa, iż styl takich partii opiera się na serii epitetów, gdyż cechy złej żony występują łącznie a nie w izolacji:

Chodzi mi o córkę, żeby się nie wykierowała na taką, jak godna matusia pijaczkę, latawicę, bajczarkę, bezecnicę ostatniego stopnia (...). To wszystko idzie z próżniactwa, z twojego niedbalstwa, złego przykładu!³⁸

³⁸ A. Dygasiński, *W Swójczy czyli żywot pocziwego wieśniaka*, objaśnienia B. Horodyskiego, Warszawa 1949, s. 154.

Rozrzutność, zakupoholizm, brak zmysłu oszczędności, marnotrawstwo najczęściej charakteryzują warstwy wyżej stojące w hierarchii społecznej. Można też dostrzec zależność – im dalej (częściej) od domu, tym większe pokusy wydawania pieniędzy (wyjazdy za granicę: Grot-Bęczkowska *Bez woli*, wczasy i uzdrowiska: Zapolska *Sezonowa miłość*, Gruszecki *Pod Czerwonym Wirchem*), tym większy egoizm żon i przejawy traktowania mężów jako maszyn do dostarczania pieniędzy. Kolejna cecha to alkoholizm, pokazany szczególnie w powieściach ludowych (Adolf Dygasiński, *W Swojczy*, *Sewer*, *Przybłądy*, Klemens Szaniawski, *Z antropologii wiejskiej*). W świetle literatury kobiecy alkoholizm nie był aż takim zagrożeniem dla życia rodzinnego, jak by to wynikało z ówczesnych zbiorów kazań i ludowych czasopism katolickich. Pojawiają się za to motywy przemocy fizycznej stosowanej przez żony wobec mężów (B. Prus, *Placówka*, Szaniawski, *Z antropologii wiejskiej*, Dygasiński, *Dramaty lubądzkie*). Zapewne jest w tym oznaka antypatriarchalnego buntu, który ośmiela krzywdzone żony do wystąpienia przeciw normom kulturowo-społecznym. A choć ten wniosek może się wydać za odważny, warto pamiętać o scenie z utworu Szaniawskiego *Z antropologii wiejskiej*, kiedy sołtysowa okłada w karczmie pięściami pijanego męża, a inni pijący perswadują krewkiej żonie, że przecież przysięgała mężowi „miłość, wiarę i posłuszeństwo”. Żonina pięść na mężowskim ciele to naprawdę sygnatura ważnych przemian kulturowych, poszerzenia skali podmiotowości kobiecej w związku małżeńskim, a nawet radykalna zmiana modelu tradycyjnego i zmiana przyzwyczajzeń, które celnie puentuje cytat z *Anielki*: „Mnie samej, żeby mnie mój dopiero w piątym roku bić zaczął, byłoby markotno”³⁹.

Zwiększa się liczba zdrad żoninych. Rzadziej dotyczy do powieści ludowych (Orzeszkowa, *Cham*, Reymont, *Chłopi*), wśród ziemiaństwa i mieszczaństwa stają się powszechne (Walewska, *Flirt – małżeństw – opinia*, Orlicz-Garlikowska, *Żar*, *Nie-komediantka*, Szamota, *Popielisko*, Godlewska, *Kato*, Gamaston [Henryk Kamiński], *Fata morgana*, Tadeusz Jaroszyński, *Miasto*, *Czy wypada*, Grot-Bęczkowska, *Bez woli*). Opinia publiczna nie jest już tym zgorszona, nie odrzuca żon niewiernych, w świecie powieści Zapolskiej czy Gruszeckiego ani służba się nie dziwi, ani bohaterki nie mają wyrzutów sumienia z powodu niewierności i złamania przysięgi małżeńskiej. Świat zdaje się akceptować prawo kobiety do satysfakcji erotycznej i rozumie prymat instynktu biologicznego nad hamulcami i regulatorami kultury, choć niewątpliwie wskutek takich poglądów instytucja małżeństwa zaczyna się chwiać.

Zmienia się stosunek do rozwodów. Wczesne powieści Orzeszkowej ukazywały rozwód jako życiowy dramat i porażkę żony, ostatnią deskę ratunku dla

³⁹ B. Prus, *Szkie i obrazki. Tom III. Anielka*, Warszawa 1951, s. 114.

obrony majątku i dobrego imienia, które są zagrożone przez lotrostwa mężów. W *Kobiecie bez skazy* Zapolskiej, *Orłach Szamoty*, *Katonie* Godlewskiej, *Różnych ludziach* czy *Pocziwym Pietrku* Jaroszyńskiego rozwodnicy po prostu kończą jeden etap życia, a zaczynają drugi, są traktowani jak wdowy i wdowcy, nikt przed nimi nie zamyka salonów, nie tracą dobrego imienia. Pozytywistyczne separacje i rozwody były rzadkością, były komentowane z niechęcią jako naruszenie norm kultury. Wystarczyło ćwierć wieku, aby stosunek do trwałości małżeństwa i prawa żony się zmienił. Co szczególne – utwory takie, jak *Kato* czy *Orły* lub *Pocziwy Pietrek*, akcentują prawa żon do wolności osobistej:

Jeśli kiedykolwiek pokochasz inną, pamiętaj, jesteś wolny, tylko szczerze wyznaj mi prawdę, tylko nigdy nie kłam i nie udawaj przede mną, tylko nigdy nie oszukuj mnie... W zamian za to żądam takiej samej wolności, gdy życie z mego uczucia do ciebie zadrwi i inną drogą iść każe⁴⁰.

Między *Ulaną* Kraszewskiego a *Chamem* Orzeszkowej związek jest oczywisty: żona nie dochowuje wierności znacznie starszemu mężowi, odrzuca normy kultury wybierając prawo natury, po czym popełnia samobójstwo. Tyle że *Ulanę* mąż pobił, dowiedziawszy się o zdradzie, a *Franka* próbuje męża otruć. *Orzeszkowa* wprawdzie ukazała siłę erotyzmu, lecz motywację morderczyni wyjaśniła chorobą psychiczną i moralnym złem, które się wylęga w mieście. Ale już *Różia* z powieści Szaniawskiego *Żona z jarmarku* jest psychicznie zdrowa, a w porozumieniu z kochankiem przygotowuje truciznę dla starszego męża, chcąc się go pozbyć. W opowiadaniu *Garlikowskiej* *W dal* (z tomu *Cud*) żona spycha starego męża w przepaść, działając w zмовie z kochankiem, dla którego rywal jest stryjem. Ani więzy krwi, ani strach przed ludzką i boską karą nie wstrzymują żon, gdy kieruje nimi zew natury. Przykłady żon-morderczyń pochodzą z różnych grup społecznych, choć niewątpliwie demoralizujący wpływ miasta jest widoczny.

Między żoną, która źle gotuje, a żoną, która morduje, jest przepaść moralno-prawna. Ale wyjaśnienie tej przepaści poprzez zmiany modelu małżeństwa jako skutku wzmożonej ruchliwości demograficznej, za którą szło osłabienie regulatorów kulturowych, chyba nie wystarcza. Raczej jest to element szerszego wachlarza zmian świadomościowych, które na przełomie wieków zrodziły powstanie „ruchu etycznego nowych czasów”⁴¹.

⁴⁰ A. Szamota, *Orły: fragmenty z życia*, z przedmową Cecylii Walewskiej, Warszawa 1909, s. 135.

⁴¹ H. Struve, *Ruch etyczny nowych czasów*, Warszawa 1901 (odbitka z „Biblioteki Warszawskiej”). Autor odnosi się do poglądów Waltera L. Sheldona, *Ruch etyczny nowych czasów*, przeł. W. M. Kozłowski, J. K. Potocki, Łódź 1899.

Anna Janicka

*Zakład Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych
Uniwersytet w Białymstoku*

AMERYKAŃSKIE INSPIRACJE A Dyskurs Emancypacyjny w Literaturze Polskiej: Eliza Orzeszkowa i Pozytywiści Warszawscy

Emancypacja w politycznym tyglu*

Druga połowa dziewiętnastego wieku przynosi znaczące przetasowania na politycznej mapie Europy. Dwa potężne konflikty zbrojne (by wymienić tylko najważniejsze z nich) – wojna francusko-pruska i wojna rosyjsko-turecka – zmieniają układ sił na kontynencie europejskim. Francja ostatecznie traci swoją mocarstwową pozycję, na skutek osłabienia Rosji w konflikcie zbrojnym pojawiają się nowe ruchy w Europie. Krystalizują się aspiracje niepodległościowe wielu europejskich narodów, emancypuje się wiele spośród europejskich świadomości narodowych – Litwinów, Białorusinów, Ukraińców, Bułgarów.

Polski wiek dziewiętnasty znaczący jest nie tylko bolesną pamięcią klęski napoleońskiej (1812), ale też klęską dwóch powstań narodowych – Powstania Listopadowego (1830–1831) i Powstania Styczniowego (1863–1864). To ostatecznie przynosi ostateczne załamanie zbrojnej idei narodowowyzwoleńczej. Tłumione jest przez cara bardzo bezwzględnie, spazmatycznie dogorywa we krwi. Ale dla społeczeństwa polskiego „noc styczniowa”¹, znaczone represjami,

* Tekst powstał w ramach badań finansowanych przez MNiSW pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” (projekt nr 11 H 13 058182 w latach 2014–2020: „Młodzi pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. Narodziny nowoczesnej świadomości. Nowe ujęcia tematyczne i metodologiczne. Krytyczna edycja tekstów w dwóch tomach”). W wersji angielskiej tekst został wygłoszony na 48. Kongresie Association for Slavic, East European and Eurasian Studies, Waszyngton 17-20 listopada 2016.

¹ J. Borejsza, *Noc styczniowa*, [w:] tegoż, *Piękny wiek XIX*, Warszawa 1984.

zaostrzeniem cenzury, wywózkami na Sybir, rugowaniem języka polskiego ze szkół i urzędów, konfiskatą majątków szlacheckich, ma się dopiero rozpocząć. Szczególny wymiar tej „nocy postyczniowej” wyznaczają jednak nie tylko lawinowo intensyfikujące się strategie represyjne zaborcy, ile stan społecznej świadomości. Innymi słowy – świadomość zbiorowa ulega rozpadowi, społeczeństwo znajduje się w stanie postępującej atrofii², niewola zyskuje wymiar antropologiczny. Znaczy to tyle mniej więcej, że dominujące w polskim wieku dziewiętnastym pytanie: „bić się czy nie bić?” wygasa i zostaje zastąpione przez inne, bardziej dokuczliwe z punktu widzenia antropologii dnia powszedniego: „jak przetrwać”³. Rodzi się „rzeczywistość amputowana”⁴, naznaczona stygmatem niewoli, rozpada się zwarta struktura – ufundowana na ideach romantyzmu – polskiego uniwersum⁵.

Jednak trzeba koniecznie podkreślić, że ów traumatyczny moment dotkliwej klęski powstańczej i następującej po niej sytuacji niewoli przekłada się jednocześnie – paradoksalnie? – na przerwót w umysłowości. Mamy więc wówczas do czynienia z charakterystycznym dla Europy Środkowo-Wschodniej sprzężeniem bolesnego doświadczenia historii z cywilizacyjnym przyspieszeniem, świadomość klęski przekłada się na świadomość cywilizacyjnego przełomu. Daje to w efekcie charakteryzujące polską drugą połowę dziewiętnastego wieku przemieszanie rezygnacji i euforii, apokalipsy i utopii, metafizyki i materializmu, melancholii i witalizmu⁶.

W tym skomplikowanym pejzażu po klęsce Powstania Styczniowego pojawiają się projekty, które mają służyć zachowaniu narodowej świadomości. Są one zróżnicowane – niektóre odwołują się do tradycji walk narodowowyzwoleńczych z ducha romantyzmu, inne – odnoszą się polemicznie wobec mesjanistycznych uzurpacji polskiego romantyzmu i podejmują próbę stworzenia nowego paradygmatu, w którym mogłaby się zakorzenić polska świadomość. W przestrzeni życia publicznego pojawia się pokolenie młodych pozytywistów, które podejmuje trud korekty opartego na romantyzmie polskiego uniwersum i tak próbuje przeformułować kategorię „polskości”, by mieściła się ona w kategorii zdecydowanie dla nich najważniejszej – kategorii „nowoczesności”.

² J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988.

³ J. Borejsza, dz. cyt.

⁴ Określenie Jerzego Jedlickiego. Zob. tegoż, dz. cyt.

⁵ J. Prokop, *Universum polskie. Literatura, wyobraźnia zbiorowa, mity polityczne*, Kraków 1993.

⁶ A. Janicka, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015.

Tak więc młoda, postępową inteligencja, skupiona wokół powstałego w roku 1866 w Warszawie „Przeglądu Tygodniowego” próbuje przekształcić zbiorową świadomość tak, by świadomość ta, nie mając oparcia w państwie, którego przecież nie było w sytuacji niewoli, stała się fundamentem współczesnego, nowoczesnego społeczeństwa; społeczeństwa, które krytycznie przepatrując własną tradycję, umie ją podporządkować potrzebom i wyzwaniom współczesności; społeczeństwa, które ograniczone sytuacją niewoli państwowej, potrafi wybić się na cywilizacyjną niepodległość, czyli umie stworzyć własną, osobną, ale wpisaną w szerszy plan rozwoju i postępu cywilizacyjnego, podmiotowość.

Tylko w takim właśnie kontekście (geo)politycznym może być rozpatrywana polska myśl emancypacyjna, ponieważ kontekst ten ją kształtuje. Mamy więc w polskim wariantcie środkowoeuropejskim charakterystyczne dla Europy tego czasu przyspieszenie, wzmocnienie i gęstnienie dyskursu emancypacyjnego (jest on wszak od początku umocowany w paradygmacie zachodnioeuropejskim), z drugiej zaś strony mamy uwikłanie tego dyskursu w sytuację niewoli⁷.

Tak więc polska myśl emancypacyjna dojrzeva i krystalizuje się pomiędzy biegunem postulatów zachodnioeuropejskich a biegunem historycznej korekty, którą narzuca sytuacja niewoli. Innymi słowy – myśli ta dojrzeva i kształtuje się w politycznym tyglu. Nieprzypadkowa pierwsza nieformalna polska grupa emancypacyjna – skupione wokół pisarki Narcyzy Żmichowskiej „Entuzjastki”⁸ – miała charakter i narodowy i emancypacyjny, a podmiotowość kobieca w postulatach tej grupy uwikłana była w konteksty narodowe.

W Europie Zachodniej dyskurs emancypacyjny wyrasta jako dziedzictwo Wielkiej Rewolucji Francuskiej, w Ameryce rodzi się jako efekt walki o niepodległość.

Druga połowa wieku dziewiętnastego przynosi więc znaczące wzmocnienie zakorzenionej w zbiorowej świadomości (co prawda zakorzenionej wyraźnie polemicznie, ciągle jakby w przestrzeni sporu – to przecież właśnie wówczas rodzi się i dojrzeva mizoginiczny sprzeciw wobec upodmiotowieniu kobiety w kulturze) kwestii kobiecej i wyostrzenie (nie tylko przecież stylistyczne...)

⁷ T. Sobieraj, *W służbie prawdy i postępu. Ideał antropologiczny uczonego (mężczyzny) we wczesnej publicystyce „Przeglądu Tygodniowego”*; M. Skucha, *Adwokat sprawy niewieściej. O dwóch cyklach artykułów Aleksandra Świętochowskiego w „Przeglądzie Tygodniowym”*, [w:] *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015, s. 165-195.

⁸ Por. U. Phillips, *Narcyza Żmichowska. Feminizm i religia*, przeł. K. Bojarska, Warszawa 2009.

dyskursu emancypacyjnego. U podstaw tych zjawisk leży intelektualny i emocjonalny ferment wokół kategorii „kobiecości” – i wtedy właśnie – w drugiej połowie dziewiętnastego wieku, wraz z nasilającym się dyskursem emancypacyjnym i pogłębiającą się mizoginiczną fobią, kobiecie odebrana zostaje ostatecznie kategoria „oczywistości”. „Kobieta”/„kobiecość” stają się pojęciami, które trzeba zdefiniować na nowo, w zgodzie z kierunkiem i tempem przemian cywilizacyjnych i kulturowych, wobec odkrytej przez wiek XVIII i XIX świadomości, że człowiek jest istotą sensualną oraz seksualną⁹.

Te kulturowe przekształcenia i poszukiwania przekładają się na konkretne działania społeczne, środowiskowe, służące konsolidacji środowisk sufrażystek europejskich i amerykańskich. Sufrażyzm uwyrażnia się jako skonsolidowana siła społeczna i polityczna – postulaty ideowe i społeczne łączą się z wyraźnymi żądaniami o charakterze politycznym (przyznanie kobietom praw wyborczych).

Pomimo wspólnego mianownika (ideologicznego, politycznego), można wskazać w Europie różne lokalne odmiany ruchu/dyskursu emancypacyjnego (dla przykładu francuski o charakterze wyraźnie salonowym, z przewagą postulatów skupionych wokół kategorii podmiotowości i seksualności kobiecej; niemiecki – bardzo praktyczny, nastawiony na przenicowanie strategii życia codziennego). Szczególnie jednak trzeba wspomnieć o zasadniczej różnicy pomiędzy emancypacyjnym dyskursem zachodnio- a środkowo- i wschodnioeuropejskim: ten ostatni bowiem był wyraźnie profilowany przez sytuację niewoli. Miało to swoje oczywiste konsekwencje, zarówno w sferze języka, jak też postulatów czy aktywności feministycznej¹⁰. Podstawowa zasada była następująca: kwestia kobieca była częścią kwestii narodowej i – w wariacie polskim – była dodatkowo kształtowana przez tradycję szlachecką.

Orzeszkowa, młodzi pozytywiści warszawscy

Nie znaczy to jednak, że polski dyskurs emancypacyjny nie był wewnętrznie zróżnicowany. Oczywiście, był niejednorodny, często nastawiony wobec siebie polemicznie, o zmiennej dynamice i zróżnicowanej mapie inspiracji. Nas jednak nie będą interesowały w tym miejscu spory i polemiki kształtują-

⁹ A. Janicka, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2013.

¹⁰ Por. T. Kobrzycka, M. Hmalnicki, E. Szukava, *Problema feminizmu ũ žanočaj literatury na maży XIX-XX stst, i XX-XXI stst: belaruski, ukraiński, polski kontekst*, „Białorusistyka Białostocka” 2013, T. V, s. 461-482; M. Skucha, *Kraszewski – kobieta milcząca. O roli przemilczeń w „Dzienniku Serafyny”*; W. Próchnicki, *Dlaczego „Szalona”?*; W. Jerszow, *„Tu cudownie, tu dziko, tu smutno, ale tak pięknie”*. Żytomierz w kontekście czarnego romantyzmu Józefa Ignacego Kraszewskiego, [w:] *Kraszewski i nowożytność. Studia*, idea i układ J. Ławski, red. naukowa A. Janicka, K. Czajkowski, Ł. Zabielski, Białystok 2014–2015, s. 339-370, 403-416.

cego się w drugiej połowie dziewiętnastego wieku polskiego dyskursu emancypacyjnego, lecz pewna wspólna dykcja tego dyskursu, kształtująca się ponad różnicami. Dykcja amerykańska, która oznacza tu patrzenie na amerykańskie zdobycze emancypacyjne jako źródło inspiracji.

Zapytajmy najpierw (oczywiście w koniecznym skrócie i uogólnieniu), czym była Ameryka dla ówczesnego Polaka? Jakie wyobrażenia o tym odległym kontynencie kształtowała ówczesna polska literatura?¹¹

Wydaje się, że można wskazać dwa podstawowe porządki refleksji. W pierwszym z nich Ameryka urasta do rangi ikonicznego wyobrażenia i symbolu cywilizacyjnego przyspieszenia i postępu. Taką wizję tego kraju bardzo konsekwentnie przedstawiają na łamach wspomnianego już tu postępowego i liberalnego „Przeglądu Tygodniowego” jego czołowi publicyści i anonimowi korespondenci. Natomiast literatura podróżnicza i rodzący się wówczas reportaż odsłaniają dzikie oblicze Ameryki – kraju nieprzewidywalnego klimatu i podróżniczej awantury. Innymi słowy – Ameryka pozostawała krajem mało znanym, odległym, ale dzięki temu jej wyobrażenie rozpięte było pomiędzy biegunem legendy a biegunem publicystycznej sprawozdawczości¹². Polski czytelnik śledził więc na bieżąco kolejne etapy rozwoju linii kolejowych w Ameryce i innych udoskonaleń cywilizacyjnych pojawiających się lawinowo na tym odległym kontynencie, ale też czytał z zapartym tchem felietonowe korespondencje Litwosa, czyli Henryka Sienkiewicza, które ten przysyłał regularnie do „Gazety Polskiej” (która delegowała mało jeszcze wtedy znanego pisarza jako korespondenta na wystawę w Filadelfii z okazji 100-lecia USA), by potem wydać je jako *Listy z podróży do Ameryki*.

Jednak Amerykę (i jako kraj, i jako ideową matrycę i wzorzec) do polskiego dyskursu emancypacyjnego wprowadza bez wątpienia Eliza Orzeszkowa – najwybitniejsza polska pisarka tego czasu, pozytywistka, publicystka, która kwestii kobiecej poświęciła wiele powieści i tekstów publicystycznych.

Kierunek amerykańskich inspiracji, nawiązań i sympatii wyznacza chyba najważniejszy tekst emancypacyjny polskiej dziewiętnastowieczności i jednocześnie tekst, którym Orzeszkowa ustala sposób myślenia o sprawie kobiecej w Polsce tamtego czasu – *Kilka słów o kobietach* z roku 1870. Tekstem tym wy-

¹¹ Por. o początkach amerykańskiego modelu społecznego: Z. Lewicki, *Historia cywilizacji amerykańskiej. Era tworzenia 1907–1789*, Warszawa 2009, R. IX i XII; M. Gołębiowski, *Dzieje kultury Stanów Zjednoczonych*, Warszawa 2005, R. VI [*Kultura ery jackskiej (1830–60)*] i VII [*Wiek połączony (1860–1900)*].

¹² Por. J. Gordon, *Przechadzki po Ameryce*, Berlin 1966; tegoż, *Podróż do Nowego Orleanu*, Lipsk 1867; *Wytłumaczę wam skąd wzięła się Ameryka*, Warszawa 1979.

znacza pisarka podstawowy rejestr problematyki kobiecej, a jednocześnie inicjuje kierunek dyskusji na wiele lat – jeszcze u progu XX wieku inna polska autorka – Maria Konopnicka, wskazuje na *Kilka słów o kobietach* jako najważniejsze ogniwo w polskim dyskursie emancypacyjnym¹³.

Warto więc przyjrzeć się bliżej temu tekstowi, by następnie móc zapytać o inspiracje amerykańskie w nim obecne.

Orzeszkowa przede wszystkim bardzo trafnie wskazuje na miejsce kwestii kobiecej w przestrzeni publicznej i zauważa, że jest ona rozpięta pomiędzy lękiem a przesadą, między kpiną a patosem. Powodem tego jest, zdaniem pisarki, rozrost dywagacji i niedowład praktyki społecznej. Innymi słowy – o kwestii kobiecej mówi się zbyt górnolotnie bądź kpiąco, mówi się zdecydowanie zbyt wiele, natomiast nie ma społecznej przestrzeni, która zamieniałaby dyskurs w społeczną *praxis*; przestrzeni, która służyłaby zamianie debaty emancypacyjnej w społeczną świadomość:

„Powtarzana przez wszystkie usta, płynąca spod każdego pióra, spoczywająca i rozrabiająca się we wszystkich światłych umysłach, żywotnym tętmem pulsująca w potrzebach tegoczesnych społeczeństw, w zastosowaniu jest ona [idea emancypacji kobiet] ciągle: <trochę ślepa, trochę krzywa> i zamiast rozwijać się w lot śmiały i szeroki – chodzi ciągle czaplami krokami po drgającej i chwiejącej się deście utworzonej z najróżniejszych poglądów, obaw jednych, a przesady drugich”¹⁴.

Postulat Orzeszkowej jest więc prosty i przejrzysty: wskazać emancypację prawdziwą i pozorną (fałszywą), otrząsnąć kwestię kobiecą z nadmiaru ideologicznych uwikłań i przyporządkowani, nazwać i określić jej istotę. Tylko tak traktowana idea emancypacyjna doprowadzi kobiety od społecznej niedojrzałości („Takim pięknym i rozpieszczonym dzieckiem społeczności jest kobieta” – twierdzi pisarka) do społecznej dojrzałości i wpisze ich kobiece doświadczenia w przestrzeń publiczną, kategorię „kobiecości” przekształci w kategorię „obywatelstwa”, czyli odsłoni prawdziwe – etyczne i cywilizacyjne – oblicze emancypacji. Orzeszkowa przede wszystkim wskazuje źródła zniewolenia:

„Nie od urojonej tyranii mężczyzn (...), nie od przyzwoitości i prostoty, ale od słabości fizycznej, bardziej narzuconej, niż od natury wziętej, od braku sił moralnych na samoistne i logiczne życie, od kłątwy wiecznego niewolnic-

¹³ Zob. też: J. Jaśkiewicz, *Kobiety-matki w wybranych tekstach publicystycznych Elizy Orzeszkowej*, „Acta Universitatis Lodziensis” Folia Litteraria Polonica 13, 2010; „Gorsza” kobieta. *Dyskursy inności, samotności, szaleństwa*, red. D. Adamowicz, Y. Anisimovets, O. Taranek, Wrocław 2008.

¹⁴ E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, [w:] tejsze, *Publicystyka społeczna*, t. 1, wybór i wstęp G. Borkowska, opr. edytorskie I. Wiśniewska, Kraków 2005, s. 476.

stwa i anielstwa, od wypatrywania z cudzej ręki kawałka powszedniego chleba, od wiecznego zamykania przed nimi [kobietami] dróg poważnej i użytecznej pracy, mają i powinny emancypować się kobiety”¹⁵.

To pozwala przejść pisarce do kwestii konkretnych, pragmatycznych, których niedowład dostrzega w polskim i europejskim dyskursie emancypacyjnym. Wskazuje na zasadniczą korektę systemu wychowania, edukacji i podejścia do samodzielnej pracy jako podstawowe filary idei emancypacyjnej.

I tu właśnie, kiedy teoria przekształca się w praktykę, kiedy przychodzi wskazać pragmatyczny wymiar dyskursu emancypacyjnego, jego zastosowanie w praktyce życia społecznego, odwołuje się pisarka do doświadczeń amerykańskich. Nie jest to wskazanie przypadkowe: o ile niektóre kraje europejskie bliższe już są rozwiązania kwestii kobiecej z pożytkiem dla pracy i wychowania kobiety, o tyle Ameryka jest krajem, który – w ocenie Orzeszkowej – uporał się już z problemem kwestii kobiecej w jej elementarnych wymiarach (wychowanie, edukacja, praca). Tylko więc Ameryce przynależy walor dokonania emancypacyjnego, przekształcenia dyskursu w *praxis* życia społecznego:

„Gdzie indziej kwestia ta jest albo już zupełnie rozstrzygniętą, jak w Stanach Zjednoczonych, albo bardzo bliską ostatecznego rozstrzygnięcia, jak w Anglii, Francji i Niemczech”.

Jednak wektor sympatii i inspiracji skierowuje pisarka zdecydowanie na Amerykę, która staje się matrycą emancypacyjną, główną osnową cywilizacyjnego przyspieszenia i nowoczesności. Tym samym dystansuje się ona nieco wobec wzorców europejskich (na przykład francuskiego), które w jej ocenie są zanadto egotyczne, przyjemnościowe, salonowe.

Jak buduje Orzeszkowa ten amerykański wzorzec własnej myśli emancypacyjnej i po co go w ogóle stwarza?

Przede wszystkim chce pokazać, że istnieje społeczeństwo (amerykańskie społeczeństwo), które wciela ideę emancypacji kobiet w życie; społeczeństwo, w którym emancypacja ma wymiar pragmatyczny, ponieważ powstała jako wynik doświadczeń i przeżyć kobiecych realizowanych w przestrzeni publicznej, a więc obywatelskich. Idea emancypacyjna w Stanach Zjednoczonych ma więc niejako charakter organiczny, a nie dyskursywny (nadmierna dyskursywność jest skazą europejskiej myśli emancypacyjnej). Kobiety amerykańskie nie są przypisane do przestrzeni salonu, nie ogranicza ich zalotność i wyobraźnia. Przynależą do przestrzeni publicznej, która stanowi ich naturalne środowisko; przynależą do życia, co wcale nie jest oczywistością.

¹⁵ Tamże, s. 479.

Swoją amerykańską matrycę buduje Orzeszkowa z głosów cudzych i własnych, co wcale nie umniejsza rangi tej matrycy. Składają się nań zarówno lektury pisarki dotyczące cywilizacji amerykańskiej (przede wszystkim słynna w Europie *De la démocratie en Amérique* Alexisa de Tocqueville'a, wydanie brukselskie z 1840 roku, jak też Auguste'a Laugel'a, *Les États-Unis pendant la guerre* (1861–1865), Paris – New York 1866), jak i własne wyobrażenia i refleksje pisarki (która nigdy przecież w Ameryce nie była). Widać tu rzecz znamioną – emancypacyjne lektury Orzeszkowej były europejskie, przede wszystkim francuskie, jednak efekt tych lektur był już zdecydowanie „amerykański” – wskazywała ona na doświadczenia amerykańskie jako wzorcowe. Oto bowiem właśnie w Stanach Zjednoczonych emancypacja nie ulega niepotrzebnej politycznej polaryzacji (i ulegać nie może, jako osnowa życia społecznego), nie daje się zbyt łatwo zideologizować (jako doświadczenie codzienności), nie poddaje doraźnej politycznej funkcjonalizacji. Inna też okazuje się tam dynamika idei emancypacyjnych¹⁶. Jest ona harmonijnie wsparta z jednej strony na biegunie tradycji, z drugiej zaś – biegunie zmiany i nowoczesności, co pozwala uchylić zarówno zarzut zbytnej zachowawczości, jak też zarzut zbytnej postępowości. Zarówno tradycja, jak i nowoczesność budują tożsamość amerykańskiego wzorca emancypacji. Ma to swoje wymierne efekty i tym Orzeszkowa poświęca naprawdę sporo miejsca. Przywołajmy niektóre tylko fragmenty:

„(...) niezamężne kobiety uczą się długo i pracowicie nie tylko muzyki, tańców i wybrednej toaletowej sztuki, ale nauk dających umysłowi szeroki rozwój i zdrowe pojęcia.

Nie zamknięte jak w klatce, w czterech ścianach dziewiczego pokoju, żyją one razem z innymi ludźmi, swobodnie przypatrują się radosnym, bolesnym, mozolnym przejawom społecznym, wiedząc zawczasu, że przeznaczeniem ich jest prędzej czy później czynny udział.

Nie rumienią się i nie spuszczaają oczu na wzmiankę o małżeństwie i miłości, bo o tych głównych kwestiach swego życia przywykły od dzieciństwa słyszeć, mówić i myśleć bez wstydu i rozmarzenia, ale z nadzieją pragnącej zacnego szczęścia i z powagą pojmującej swoje cele istoty. Nie chowane w głębi mieszkań niby słabiuchne kwiaty w cieplarni, nie osłaniane przed oczyma mężczyzn niby za firankami cudowne obrazy w kościele, od pierwszych dni swego ży-

¹⁶ Trzeba pamiętać, iż polsko-amerykańskie związki dotyczące idei emancypacji kobiet miały swoje romantyczne korzenie – głównie za sprawą przyjaźni Adama Mickiewicza i Margaret Fuller. Zob. L. Wellisz, *The Friendship of Margaret Fuller d'Ossoli and Adam Mickiewicz*, New York 1947.

cia przypatrują się grze społecznych przekonań, interesów, namiętności, a widok ten zawczasu uczy je prawd życia i przyzwyczajają widzieć w mężczyznach nie zbiór ideałów lub bohaterów romansowych, ale ludzi z przeróżnymi odcieniami umysłu i charakteru. (...) Nauczywszy się rozumieć siebie i innych, wiedzą dobrze, czego trzeba, aby władze ich serc i umysłów złać się mogły z uczuciem i myślą innego człowieka, umieją rozróżnić stosowne dla siebie i sprzeczne z sobą żywioły, nie idą omackiem i nie śnią na jawie, nie budzą się też potem w rozpacz, że się obudziły za późno (...)”¹⁷.

Charakteryzując Amerykanki, Orzeszkowa zwraca uwagę przede wszystkim na gruntowne wykształcenie, samodzielność, ugruntowane poczucie własnej tożsamości. Kobieta amerykańska wie, kim jest, więc nie poddaje się ani sile stereotypu, ani złudnej urodzie fantazmatu – nie jest niewolnicą „kobiecości”, lecz jej właścicielką i świadomie wpisuje tę kategorię w horyzont powinności rodzinnych i obywatelskich. To ważne, że – jak podkreśla pisarka – „to praktyczne i samodzielne kształcenie Amerykanek nie odziera ich jednak z poezji i kobiecego wdzięku”. Zresztą Orzeszkowa bardzo skrupulatnie i konsekwentnie podkreśla różnicę pomiędzy „wdziękiem” a „fałszywym wstydem” – ten pierwszy pomaga zbudować na fundamencie postawy obywatelskiej i rodzinnej poczucie przynależności do specyficznego, kobiecego świata; ten drugi skazuje na upodrzedzenie i infantyлизację.

W przywołanym fragmencie zwraca też uwagę retoryczna skłonność, którą stosuje pisarka; i stosuje nie bez powodu. Oto charakteryzuje ona kobiety amerykańskie niejako poprzez zaprzeczenie, stosując w nadmiarze partykułę przeczącą „nie”: nie zamknięte, nie rumienią się, nie spuszczaają oczu, nie [są] osłaniane, itd. Wydaje się, że nie jest to tylko stylistyczna skłonność pisarki, lecz sposób, by scharakteryzować – czy raczej skontrastować – dwie kultury ze sobą. Nagromadzenie „nie” każe bowiem pomyśleć o „tak”, czyli o polskich kobietach, które są zamykane w [przestrzeni salonu], rumienią się, spuszczaają oczy, są osłaniane. Wydaje się, że to bardzo ciekawa forma porównania, kiedy czytelnik sam musi uzupełniać przeczenia pisarki, a tym samym współtworzy dramaturgię porównania dwóch kulturowych wzorów kobiecości.

Ten amerykański wektor wprowadzony przez Orzeszkową pozwala zapytać o jego obecność w innych polskich projektach emancypacyjnych drugiej połowy XIX wieku. Spośród wielu propozycji warto chyba wybrać jedną z najsilniejszych, z równie silną, co u Orzeszkowej, dykcją amerykańską. Mam tu na myśli publicystykę przywoływanego już przeze mnie „Przeglądu Tygodnio-

¹⁷ E. Orzeszkowa, dz. cyt., s. 493.

wego”. Współtworzący go publicyści (redaktor naczelny Adam Wiślicki, Aleksander Świętochowski, Józef Kotarbiński, Piotr Chmielowski i inni) próbują wprowadzić w świat „polskiego uniwersum” inne, nowoczesne wartości. Jedną z zasadniczych jest kwestia kobieca.

Można powiedzieć, że dojrzewa ona wraz z pismem, ponieważ pojawia się już u samych jego początków. W pewnym sensie w tej kwestii pozostają pozytywiści warszawscy kontynuatorami postulatów Elizy Orzeszkowej, także w przypadku jej sympatii amerykańskich¹⁸. Także oni przywołują bowiem wzorzec amerykański jako najbardziej przekonujący, o tyle modelowy dla Europy, że bardziej niż zrodzone na kontynencie europejskim warianty emancypacyjne, wyzbyty ograniczeń zwyczaju i obyczaju. O ile jednak Orzeszkowa pisała o amerykańskiej emancypacji jako matrycy, o tyle w publicystyce „Przeglądu Tygodniowego” pojawiają się także wzorce osobowe, które pełnią rolę uwiarygodniającego przykładu. Mamy więc sporo szczegółów o cywilizacyjnym przyspieszeniu Stanów Zjednoczonych i w to wyraziste tło wpisany zostaje rytm emancypacyjnych zdobyczy amerykańskich. Nie są one jednak, tak jak u Orzeszkowej, anonimowe. Pozytywiści są bardziej konkretni i oprócz idei interesują ich jej konkretne wcielenia. Wprowadzają więc postulat pracy kobiet jako elementarnego wymogu emancypacji i od razu nadają mu konkretne imię – imię Wirginii Penny, amerykańskiej publicystki, której książka *Praca kobiet, czyli zakres ich działalności praktycznie okazany w przeszło 600 powołaniach i zawodach* zdobyła sobie sławę i uznanie w Europie. Książka tej amerykańskiej autorki zostaje nie tylko przywołana jako przykład emancypacyjnej niezależności, ale też – jako jedna z pierwszych i ważniejszych – wydana nakładem „Przeglądu Tygodniowego” (pismo wydawało tłumaczenia dzieł, które powinny znaleźć się w bibliotece współczesnego Polaka, a książka Penny dobitnie pokazywała, że wartościowa praca nie ma płci i w związku z tym nie należy ograniczać dostępu kobiet do zawodów kojarzonych u nas jako męskie)¹⁹.

Kolejne przykłady garściami już czerpano, przy okazji kwestii emancypacyjnych, ze Stanów Zjednoczonych właśnie. I tak, kiedy pisano o palącej konieczności przemodelowania wzorca edukacyjnego dla polskich dziewcząt

¹⁸ A. Stocka, *Obraz Stanów Zjednoczonych na łamach „Przeglądu Tygodniowego” z lat 1866–1876*, [w:] *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria II: *Świat, Europa, Polska*, red. naukowa i wstęp A. Janicka, Białystok 2018.

¹⁹ W. Penny, *Praca kobiet czyli Zakres ich działalności praktycznie okazany w przeszło 600 powołaniach i zawodach*, t. 1, podług dzieła amerykańskiego Wirginii Penny obrobionego przez A. Daula; przeł. z niem. i uzupeł. staraniem red. Przeglądu Tygodniowego, Warszawa 1869.

w taki sposób, by wydobyć go z sentymentalnych okowów i ograniczeń, losy amerykańskich emancypantek dostarczały krzepiących argumentów. Przywoływano wówczas amerykańską karierę i biografie dwóch lekarek: Elizabeth Blackwell i Marii Zakrzewskiej (urodzonej w Niemczech Polki). I tu kontekst amerykański dostarczył nieocenionych przykładów emancypacji praktycznej, wywiedzionej nie z dysput i sporów, lecz z doświadczeń własnych, których pozbawione były – kształcone na ozdoby salonów – polskie dziewczęta. Czytamy w „Przeglądzie Tygodniowym”:

„Nauka medycyny przedstawia takie drażliwości w wykładzie, które konieczne rozdziału według płci w słuchaczach wymagają. Środek do zaradzenia temu przedstawiła już Ameryka. W Stanach Zjednoczonych liczą dziś 256 lekarzów płci żeńskiej, upatentowanych najformalniej. Trzy kolegia upoważnione są do wydawania patentów doktorskich kobietom, w New Yorku, w Bostonie i w Filadelfii, gdzie wykładają homeopatię. Jednym z nich jest New England female Medical College (...).

Co rok pobiera tam nauki cztery do sześciu kobiet. Rząd stanu Massachusetts wszelkimi siłami popiera i proteguje instytucję i utrzymuje w niej kandydatki na własnym koszcie²⁰.

Nie dziwi więc, że Zakrzewska, wygnana z Berlina przez biedę i brak perspektyw na uzyskanie zatrudnienia w swoim zawodzie, dopiero w Ameryce kończy z powodzeniem edukację medyczną i zakład szpital bostoński wraz ze swoimi amerykańskimi koleżankami. Sytuacja taka jest nie do pomyślenia w Polsce. Publicyści tygodnika wiedzą doskonale, że nie ma tu rządu, który będzie wspierał zawodowe aspiracje emancypujących się kobiet (nie ma przecież Polski jako państwa). Przykład amerykański ma jednak uświadomić czytelnikom, jak bardzo sytuację niewoli wzmacniają w kwestiach płci nasze własne wyobrażenia i stereotypy.

Wydaje się, że sympatie amerykańskie polskich postępowych publicystów krzepną i nabierają rozpędu. Najważniejszy i najbardziej radykalny publicysta „Przeglądu Tygodniowego”, Aleksander Świętochowski, konsekwentnie przykłada horyzont emancypacji amerykańskiej wobec środkowoeuropejskich, czy w ogóle europejskich możliwości. W tym zakresie publicysta traktuje „nowy” i stary „świat” – kontrpunktowo. Europa, lekceważąc ustalenia współczesnych filozofów (Thomas, Klemm, Wood, Taylor) i odkrycia współczesnych antropologów (Michelet), przesuwająca do tej pory kwestię wyższego wykształcenia ko-

²⁰ A. Wiślicki, *Niezależność kobiety*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 14, s. 107.

biet (a więc ich samodzielności) w przestrzeń banału i wyjątku²¹. Teraz dopiero kwestia ta zaczyna się powoli zmieniać:

„Europa odnośnie do tej sprawy znajduje się w chwili ustawicznego, ale bardzo powolnego przyspieszenia. (...) dotychczas w Europie wyższe ukształcenie kobiet wiele pozyskało ustępstw, ale niewiele nadań, wyjednało sobie powszechną tolerancję, lecz nie wyjednało powszechnej pomocy, rozwija się [więc] bezpiecznie, ale żebraczo”²².

Inaczej sprawy mają się w Ameryce, która zbudowała zasadę równości pomiędzy płciami i do tej zasady dostosowuje praktyki społeczne. Obeszło się tu bez zbędnych dyskusji i polemik, bez teoretyzowania, zaś regułę równości ustalił niejako własnym czynem „prosty piwowar”. Inny słowy – zmiany mają tu charakter czynów obywatelskich i to te ostatnie ostatecznie ustalają społeczne reguły:

„Zajrzyjmy teraz na nowy ład. Tu obraz zupełnie się zmienia. Widzimy bowiem naprzód liczne, olbrzymie i bogate zakłady już to specjalnie żeńskie, już mieszane, w których nie wyjątki, lecz masa kobiet naukę pobiera. Do pierwszych należą przed innymi kolegia: Rutger, Patcher’s, a nad wszystkie – Vassar. To ostatnie – wspaniały dar i nieśmiertelny pomnik obywatelskich uczuć prostego piwowara – istnieniem swoim rozpoczęło nową dla oświaty Stanów Zjednoczonych erę, gdyż od tej chwili (r. 1861) obie płcie ostatecznie zrównane zostały w swych prawach do wyższej wiedzy”²³.

Różnica zasadnicza daje się więc określić jednym zdaniem: Europa dyskutuje na temat emancypacji, Ameryka wprowadza ją w życie. Dyskusje przychodzą potem i dotyczą tego, co jest, a nie jak w Europie tego, co być powinno, a nie jest.

Pierwsza połowa XX wieku przynosi radykalizację postulatów emancypacyjnych – można powiedzieć, że projekty emancypacyjne przekształcają się

²¹ Zob. także inne modele refleksji emancypacyjnej: R. Stachura-Lupa, *O emancypacji ze stanowiska konserwatywnego*; M. Wilczak, „Feministka starego kroju” – Julia Dickstein-Wieleżyńska wobec kwestii kobiecej, „Bibliotekarz Podlaski” 2014, nr 1 (XXVIII), s. 107-132.

²² A. Świętochowski, *O wyższym ukształceniu kobiet. Odczyt publiczny miany w Resursie Obywatelskiej dnia 1(13) grudnia 1873 r. przez A. Świętochowskiego*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 5, s. 41.

²³ A. Świętochowski, *O wyższym ukształceniu kobiet...*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 6, s. 49. Zob. też: M. Korzeniewski, *Kijowskie Polskie Koło Kokiet (Koło Kokiet Polek)*, [w:] tegoż, *Za Złotą Bramą. Działalność społeczno-kulturalna Polaków w Kijowie w latach 1905–1920*, Lublin 2009, s. 377-387.

w postulaty feministyczne. Zmienia się charakter i zakres żądań, zmieniają się bohaterki dyskursów feministycznych. Jednak można wskazać kilka zasadniczych elementów, które pozostają niezmiennie. Przede wszystkim zachowują swoją aktualność emancypacyjne pomysły Elizy Orzeszkowej – pisarki, która w prowincjonalnym Grodnie ustala w latach 70. XIX wieku zakres emancypacyjnych aspiracji kobiet z Europy Środkowo-Wschodniej. Także wprowadzony przez nią wektor amerykański nie słabnie – w polskich postulatach feministycznych XX wieku dykcja amerykańska jest równie wyrazista, co we wcześniejszych pismach emancypacyjnych pisarki.

Świadczy o tym również publicystyka najbardziej radykalnego pisma feministycznego „Ster. Dwutygodnika dla spraw wychowania i pracy kobiet”, ukazującego się najpierw we Lwowie, a potem w Warszawie do 1914 roku²⁴. Jego amerykańskie sympatie zdają się nawet wzmacniać i przekształcają się – co uważa współczesna polska amerykanistka – w fascynację Ameryką i jej feministycznymi dokonaniem²⁵.

²⁴ D. Domarańczyk, *Od emancypacji do feminizmu. „Ster” jako postępowe pismo kobiece przelomu XIX i XX wieku*, Łódź 2016.

²⁵ H. Parafianowicz, *Lwowski „Ster” i jego amerykańskie fascynacje, 1895–1897*, [w:] *Przemiany dyskursu emancypacyjnego*, Seria I: *Perspektywa środkowoeuropejska*, red. naukowa A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka, Białystok 2019.



Portret Elizy Orzeszkowej,
Władysław Podkowiński, ok. 1887

Teresa Górniak

Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego

GŁOS ZNAD NIEMNA. NOWE SPOJRZENIE NA TWÓRCZOŚĆ ELIZY ORZESZKOWEJ W ŚWIETLE BADAŃ NAD PRYWATNYM KSIĘGOZBIOREM PISARKI

Pisarka i jej księgozbiór

Eliza Orzeszkowa przyszła na świat 6 czerwca 1841 roku jako druga z córek Benedykta i Franciszki (z d. Kamińskiej) Pawłowskich. Wychowana wśród książek w domu, w którym istniała „tradycja czytania i pisania po macierzystym dziadku, który był jednym z tych, co spisywali ogromne i często ciekawe *silva rerum*”¹.

Po zmarłym przedwcześnie ojcu odziedziczyła bibliotekę złożoną z kilku tysięcy dzieł przeważnie naukowych i zbiorów obrazów liczący sto kilkadziesiąt płócien. Księgozbiór świadczył o wolnomyślicielskich przekonaniach ojca. Zawierał – jak wspomina po latach pisarka – „prawie całą literaturę francuską osiemnastego wieku [...]. Z książek prawnych pamiętam dzieło Beccaria w oryginale włoskim, którego marginesy całe zapisane były włoskimi także notatkami ojca”².

Gdy Eliza skończyła dziesięć lat, oddano ją na pensję prowadzoną przez siostry sakramentki do Warszawy, gdzie spędziła pięć lat. Program nauczania obejmował język francuski i niemiecki (rosyjski był przedmiotem dowolnym – Eliza nie uczyła się go), historię powszechną, historię literatury polskiej, geografę, arytmetykę, muzykę, rysunki i tańce. Już w tym okresie rozwinęła się w niej pasja literacka. Jak wspomina po latach: „pisałam zawzięcie wiersze [...].

¹ E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1988, s. 22.

² Tamże, s. 26.

Byłam też z parą innych autorką większości wypracowań, zarówno polskich, jak i francuskich³.

Na jej zdolności literackie wywarł znaczny wpływ nauczyciel języka polskiego i literatury, Ignacy Kowalewski. Oddajmy głos pisarce:

W wyższych klasach czytywałyśmy bardzo dużo. Pan Kowalewski zapoznał nas wybornie z literaturą szesnastego i osiemnastego wieku, nie tylko na lekcjach czytał ustępy, ale dawał do czytania Kochanowskiego, Reja, Skargę, Górnickiego, Trembeckiego i in. Mickiewicz znajdował się w bibliotece pensyjnej, czytywałyśmy go więc przy lekcjach i poza lekcjami, jako też wiele rzeczy Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Chodźki, Syrokomli⁴.

Eliza czytała też literaturę francuską i niemiecką w oryginale. Już wtedy towarzyszyła jej sława szkolnej literatki. Momentem przełomowym w jej życiu stało się opublikowanie na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” opowiadania *Obrazek z lat głodowych*. O swoim debiucie literackim pisarka napisała we *Wspomnieniach*:

Zaczęła mi się wtedy roić sława, wyznaję, że upragniona, [...], lecz zarazem i coś innego jeszcze. Miałam wyraźny przebłysk pojęcia, że na tej drodze będę mogła służyć temu, co nade wszystko kochałam [...], co mieszkowało i płakało w moim sercu, co nazywałam – ojczyzną⁵.

W następnych latach powstawały kolejne opowiadania i powieści, którymi Orzeszkowa rozpoczęła drogę ku sławie, starając się nią „przyozdobić upokorzone oblicze Ojczyzny”⁶. W swych utworach zajmowała się najważniejszymi problemami współczesności. Brała udział w ruchu emancypacyjnym kobiet, pisząc między innymi rozprawę *Kilka słów o kobietach* (1870) oraz *Martę* (1873). Świadoma była misji, jaką ma do spełnienia w stosunku do narodu. Po latach w liście do tłumacza czeskiego – Wacława Kredby – napisała:

[...] tam gdzie nie było ani parlamentu, ani wolności słowa i stowarzyszeń, pisarze stawali się jedynymi mówcami narodu, jedynymi wyrazicielami jego pragnień, dążeń, cierpień i jedynymi jeszcze przedstawicielami wobec obcych jego trwającego pomimo wszystko życia. Dlatego rola ich w narodzie i zasługi ich ulegały często powiększeniu, przesadnie. Co prawda praca ich była też stokroć trudniejsza i odpowiedzialność większa niż gdzie indziej.⁷

³ Tamże, s. 43.

⁴ Tamże, s. 43.

⁵ Tamże, s. 96.

⁶ Tamże, s. 318.

⁷ Tamże, s. 561.

Była pisarką zaangażowaną społecznie i wrażliwą na krzywdę ludzką, czym zdobyła popularność nie tylko w kraju, ale i poza jego granicami. Dwukrotnie nominowana do literackiej Nagrody Nobla, pozostawiła po sobie nie tylko bogatą spuściznę literacką, ale też liczne dowody uznania, jakim cieszyła się u współczesnych i cenny materiał archiwalny w postaci rękopisów, listów, notatek.

Eliza Orzeszkowa zmarła 18 maja 1910 roku w Grodnie i tam została pochowana. Swoją bibliotekę w liczbie 2294 dzieł w 4500 tomach i dary z okazji jubileuszy zapisała w testamencie Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Wilnie, którego była współzałożycielką i pierwszym członkiem honorowym⁸. Do wybuchu II wojny światowej i przez okres jej trwania książki z prywatnej biblioteki pisarki znajdowały się w Książnicy Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Po II wojnie światowej księgozbiór Elizy Orzeszkowej uległ rozproszeniu. Niewielka jego część znajduje się w Bibliotece Uniwersytetu Łódzkiego (BUŁ), dokąd trafiła w 1945 roku za pośrednictwem przedstawiciela rządu PRL⁹. Zachowany w BUŁ księgozbiór autorki *Nad Niemnem* liczy 63 tytuły wydawnictw zwartych w 68 woluminach oraz jeden niekompletny numer gazety „Kresy” [około 1906], zawierający artykuł Zygmunta Mosiewicza *Jubileusz Elizy Orzeszkowej* [40-lecie pracy twórczej].

Prawie wszystkie książki ze zbioru opatrzone są niewielką podłużną pieczętką z podobizną autografu pisarki „*El. Orzeszkowa*” oraz znakami własnościowymi Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w postaci niewielkiej owalnej pieczęci o treści: „Książnica T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie”. Kilka tomów zawiera ekslibris Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, a nieliczne – zdjęcie z autografem autorki *Chama*.

Analiza księgozbioru Elizy Orzeszkowej, objętościowo niewielkiego, zróżnicowanego pod względem formy wydawniczej, ale bardzo cennego właśnie ze względu na swe pochodzenie, rzuca nowe światło na autorkę *Meira Ezofowicza* i na epokę, w której żyła. Pozwala na nowo odkryć fenomen pisarki, której twórczość z Grodna promieniowała na całą Europę. W kolekcji zdecydowanie przeważa literatura piękna. Księgozbiór można podzielić na cztery kategorie: książki wydane przez firmę „Eliza Orzeszkowa i S-ka”, twory własne pisarki w języku ojczystym, wydawnictwa jubileuszowe oraz, stanowiące dwie trzecie zbioru, tłumaczenia utworów na języki obce.

⁸ J. Andrzejewski, B. Karkowski, *Łodzianie Elizie Orzeszkowej*, „Listy Bibliofilskie” 1974, s. 46-53.

⁹ Dokładnie nie wiadomo, w jakich okolicznościach kolekcja trafiła do Łodzi. W *Materiałach do dziejów Uniwersytetu Łódzkiego 1945–1950* (Łódź 1952, s. 123) znaleziono informację, że w latach 1945–1950 otrzymano z darów około 68 tys. wol. w tym: od Związku Patriotów Polskich w Moskwie 23 500 wol. oraz od społeczeństwa polskiego w Wilnie 7 500 wol. – w tym darze zapewne znajdowała się także kolekcja Elizy Orzeszkowej.

Książki wydane przez firmę „Eliza Orzeszkowa i S-ka”

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku pisarka podjęła próbę ożywienia polskiego ruchu wydawniczego na Litwie, powołując do życia, wspólnie z Wincentym Chełmińskim, spółkę księgarsko-wydawniczą pod szyldem „Eliza Orzeszkowa i S-ka”. Firma istniała w Wilnie w latach 1879–1882, publikując książki, kalendarze i pismo humorystyczne „Alfabet”.

Najlepszym okresem wydawniczym pod względem liczby wydawanych tytułów był rok 1881. Wydano wówczas drukiem 14 pozycji numerowanych od III do XVI, spośród których w zbiorach BUŁ zachowało się 7. Są to:

- Orzeszkowa Eliza, *Pokociło się i Dam nogę : scena z życia dwóch braci*. Wilno 1880; 3.
- Przyborowski Walery, *Włóścianie u nas i gdzie indziej. Szkice historyczne*. Wilno, drukiem J. Blumowicza 1881; 4.
- Zyndram-Kościałkowska Wilhelmina, *Władysław Syrokomla : studium literackie*. Wilno 1881 ; 7.
- Chmielowski Piotr, *Poezya w wychowaniu*. Wilno : [s.n.], 1881 drukiem J. Blumowicza, Rudnicka, d. ks. Ogińskich) ; 8.
- Marrené Waleria, *Przesady w wychowaniu : studium pedagogiczne*. Wilno drukiem J. Blumowicza 1881 ; 9.
- Jankowski Edmund, *Wady naszych sadów*. Wilno 1881 ; 12.
- Skórkowski Antoni, *Choroby duszy i odpowiedzialność moralna*. Wilno: [s.n.], 1881 drukiem J. Blumowicza, Rudnicka, d. ks. Ogińskich) ; 14.

Wymienione tytuły świadczą, że program wydawniczy oficyny był bardzo rozległy, ale jednocześnie niespójny. Brak tu ustalonego profilu, jakim winna się charakteryzować seria wydawnicza. Duża różnorodność tematyczna, dostosowana do specyficznej publiczności czytelniczej na Litwie, mogła nasuwać i nasuwała podejrzenia o przypadkowość czy wręcz okazjonalność przygotowywanych publikacji. Wykorzystali to skwapliwie nieżyczliwi Orzeszkowej krytycy i wydawcy warszawscy, z którymi pisarka zmuszona była walczyć o uznanie dla wydawanych pozycji¹⁰.

W roku 1881 udało się Orzeszkowej zrealizować pomysł wydawania na Litwie polskiego, pierwszego po powstaniu styczniowym, zamaskowanego czasopisma satyrycznego, pod tytułem „Drobiazgi Literacko-Artystyczne”, które zebrał „Alfabet”. Numery tego nieoficjalnego pisma otrzymywały tytuły zaczynające się od kolejnych liter alfabetu: „Argus”, „Bodziec”, „Cerber”, „Dzwonek”

¹⁰ M. Zięba, *Eliza Orzeszkowa jako księgarz i wydawca*, [w:] *W świecie Elizy Orzeszkowej*, [kom. red. J. Rajman et al.], Kraków 1990, s. 199.

i stąd przyjęło się całość tego miniperiodyku nazywać „Alfabetem”. Powodzenie „Alfabetu” było nadspodziewanie wielkie. Periodyk był wydawnictwem patriotycznym, ostro szydzącym z wad narodowych. Docierał do szerokich warstw społeczeństwa litewskiego i niestety stał się głównym pretekstem do zlikwidowania księgarni przez carską administrację świadomą polskiej patriotycznej nośności przedsięwzięcia.

Rok 1882, ostatni w dziejach księgarni, charakteryzuje się znacznym spadkiem liczby wydawnictw. Ukazały się drukiem tylko cztery pozycje, z których BUŁ posiada trzy. Są to:

- Meyet Leopold, *Do nieznanjomej: nowele*. T. 1./ z rękopisu znalezione go przepisał. Leopold Meyet. Wilno 1882; 18.
- Łuczkiwicz prof. dr, *Wykład popularny o blednicy: na użytek publiczności nielekarskiej*. Wilno: [s.n.], 1882 drukiem J. Blumowicza, Rudnicka, d. ks. Ogińskich); 19.
- Orzeszkowa Eliza, *O Żydach i kwestyi żydowskiej*. Wilno 1882; 20.

Ich nakład wynosił od 750 do 1500 egz. Wydawnictwa te nie spowodowały już polemik na łamach prasy. Rok 1882 zapisał się jednak w dziejach księgarni innym poważnym osiągnięciem wydawniczym, a mianowicie drukiem kalendarzy – wileńskiego i litewskiego.

Dla władz rosyjskich stawało się coraz bardziej oczywistym, że firma Elizy Orzeszkowej przy ul. Świętojańskiej każdym nowym wydawnictwem umacnia się jako bastion polskości na Litwie. Omijanie cenzury wileńskiej, wydawanie zakamuflowanego czasopisma, polskie ryciny i napisy w witrynach księgarni dały wystarczające powody do bacznej obserwacji oficyny, a w rezultacie sformułowania oskarżenia i wydania polecenia zamknięcia placówki z datą 23 kwietnia 1882 oraz zesłania pisarki do guberni grodzieńskiej na przymusowe osiedlenie na 3 lata.

Dla Orzeszkowej był to wielki cios – zniszczono dzieło, z którym związała tyle nadziei i w którym ulokowała tyle energii i... pieniędzy. Świadczy o tym jej list do najwierniejszego współpracownika firmy – Wacława Makowskiego:

Daremnie siłabym się opisać Panu wszystko, co teraz czuję i myślę. Ani mi przez myśl nie przeszło nigdy, aby takim mógł być koniec tego przedsięwzięcia mego, które całą duszą ukochałam, w które włożyłam trzy lata pracy i starań, o którym mniemałam, że ogółowi przyniesie użytek, mnie zasługę, Wam pomyslną przyszłość. Oprócz strat materialnych – Pan wie, jak znacznych – moralnie tracę najpiękniejsze zapewne marzenie i najciernistszą pracę mego życia¹¹.

¹¹ E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1964, s. 201.

Utwory własne pisarki w języku ojczystym

Książki Elizy Orzeszkowej pisane w latach niewoli i ucisku wypowiadały prawdę o życiu różnych środowisk społecznych, uczyły zrozumienia dla wielkiej skali ludzkich uczuć, wpajały idee piękna, dobra, sprawiedliwości, pracy, umiłowania człowieka i ojczyzny. Zgodnie z tendencją pozytywistyczną pisarka ceniła głównie powieść i przyznawała jej funkcję kształtowania świadomości społecznej.

Biblioteka posiada kilka pierwszych osobnych wydań powieści Elizy Orzeszkowej. Są to: *Meir Ezołowicz* (Warszawa, 1879), *Dwa bieguny* (Petersburg, 1892), *Argonauci*, t. 1 i 2 (Warszawa, 1900), *...I pieśń niech zapłacze* (Warszawa 1905), *Ascetka* (Warszawa 1910) – ogłoszona drukiem już po śmierci pisarki [zdjęcie 1.]. Z mniejszych form literackich w Bibliotece odnotowano zbiór nowel pod tytułem *Chwile* (Warszawa 1901) i opowiadanie *Z chłopskiej drogi* (Wilno [ca 1908]).

Wydawnictwa jubileuszowe

Nieprzemijające, humanistyczne walory powieści i opowiadań Elizy Orzeszkowej zdobyły pisarce sławę w kraju i za granicą. W 1891 roku miało dwadzieścia pięć lat od debiutu literackiego autorki *Obrazka z lat głodowych* na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”. O jubileuszu pisarki dobrze pamiętali wielbiciele jej talentu, tworząc na terenie kraju i poza nim szereg komitetów i przygotowując bogaty program uroczystości jubileuszowych. Z całego kraju i z zagranicy płynęły pod adresem jubilatki dary, gratulacje i życzenia. Najcenniejszym darem warszawskiego komitetu „literackiego” był *Upominek : książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866–1891)* Kraków – Petersburg 1893 [zdjęcie 2.]. Księga pamiątkowa, oprawiona w czarną skórę z tytułem wybitym ozdobnymi metalowymi literami na okładce i złożonymi stronicami, zawiera drukowaną okolicznościową dedykację, wyrażającą hołd dla Jubilatki:

Czcigodna Pani,

Za potężne siły, któremi podnosiłaś społeczeństwo omdlewające w trudach i walkach życia; za bogate dary, które złożyłaś w skarbcu jego literatury; za promienie, które padły z Twego umysłu na jego ciemną drogę; za uczucia, które pokrzepiającą mocą spłynęły do jego piersi z Twego szlachetnego serca; za balsamy, które położyłaś na jego ranach; za ożywcze drgnięcia, które obudziłaś w jego duszy; za ukochanie dobra, prawdy i piękna; za siew obfity i plenny na niwie ojczystej; za działalność płodną, za pracę ogromną, za miłość gorącą; za to żeś była wielką, jasną i dobrą gwiazdą swej ziemi, dostojną kapłanką świątyni duchowej narodu, kochającą jego córką i wierną służebnicą; za to, żeś była twórczynią natchnioną, myślicielką głęboką, obywatelką zącną i człowiekiem pełnym: w rocznicę dwudziestopięciolecia Twych zasług, składamy Ci w hołdzie i z serdeczną wdzięcznością ten skromny Upominek. Pisarze polscy.

Publikacja zawiera utwory dwustu kilkudziesięciu polskich pisarzy, poetów, naukowców, malarzy, działaczy społecznych w tym Jana Kasprówicza, Marii Konopnickiej, Kazimierza Tetmajera, Gabrieli Zapolskiej i Henryka Sienkiewicza. Tom otwiera wiersz Adama Asnyka *Sonet*.

Komitet warszawski nie zapomniał również o przygotowaniu ozdobnych wydań dwu nowych prac jubilatki *Bene nati* i *Westalki*, z których w zbiorach Biblioteki odnajdujemy pięknie oprawiony w ciemnoszarą skórę i przyozdobiony portretem autorki dramat – *Westalka* (Warszawa : wyd. S. Lewental, 1891).

Podczas gdy obchody 25-lecia, z obawy przed represjami ze strony władz zaborczych, miały charakter skromniejszy i bardziej konspiracyjny, to jubileusz 40-lecia obchodzono bardzo uroczyście. Z tych obchodów zachowała się w zbiorach BUŁ księga pamiątkowa zatytułowana *Jako lecące na wyraj żurawie* ofiarowana Jubilatce przez Polonię Petersburską [zdjęcie 3.]. Otwierająca księgę drukowana dedykacja głosiła:

Gdy nad Nowę nadeszła wieść, że Polska cała zamierza uczcić czterdziestolecie w szeregu projektów, za których pomocą należało oddać widomy hołd Jubilatce. Poczęto myśl wydania pisma zbiorowego złożonego z prac polaków zamieszkałych w Petersburgu, a dochód ze sprzedaży wydawnictwa przeznaczono na zasilek dla tu-tejszego „Koła pomocy uczącej się młodzieży”, a więc z imieniem Orzeszkowej związane sprawę, zawsze miłą jej sercu.

Komitet redakcyjny zamierzonego pisma pozostawił autorom zupełną dowolność treści i formy, a obowiązek swój zrozumiał jedynie jako pracę mechaniczną, jako dbałość o zewnętrzny wygląd wydawnictwa.

Idzie więc w świat pierwsza próba zjednoczonej literackiej pracy polaków, fizycznie oderwanych od kraju – idzie pod godłem hołdu dla Orzeszkowej, pod godłem wspomnienia naszej młodzieży – nadziei lepszej przyszłości. W listopadzie 1906 r. Petersburg.

Cennym darem autora, Gustawa Manteuffela, nadesłanym pod adresem jubilatki, jest pięknie oprawiony w skórę artykuł pod tytułem *Pierwotni krajowcy prowincji nadbałtyckich, pomiędzy którymi, wbrew wywodom uczonych nadnewskich, byli także Słowianie*. Na stronie tytułowej publikacji widnieje dedykacja tłoczona drukiem o następującej treści:

Dostojnej Jubilatce Elizie Orzeszkowej jako dowód, że jej 40 letni ślub z piórem, nawet na oddalonych Kresach Inflanckich w radości serca wdzięczni obchodzą rodacy. Pracę niniejszą w hołdzie składa Autor.

Obok dedykacji zamieszczono znaczek z fotografią Elizy Orzeszkowej i latami pracy twórczej: 1866 XL 1906.

Przekłady dzieł Elizy Orzeszkowej na języki obce

Dzieła Elizy Orzeszkowej trwale weszły do skarbnicy piśmiennictwa światowego, czego dowodem są liczne przekłady na języki obce. Czterdzieści sześć woluminów z prywatnej biblioteki pisarki, przechowywanych w Sekcji Cymeliów BUŁ, to utwory pisarki tłumaczone na języki obce: angielski, chorwacki, czeski, francuski, hebrajski, litewski, niemiecki, rosyjski, szwedzki, włoski. Znaczną część książek stanowią dary tłumaczy zaopatrzone w autografy dedykacyjne, niekiedy bardzo charakterystyczne i ciekawe światło rzucające zarówno na autorów dedykacji, jak i na ich stosunek do autorki *Chama*, *Marty* i *Nad Niemnem*. O swojej popularności za granicą Orzeszkowa napisała:

Powieści moje liczne są tłumaczone w czterech krajach: w Czechach, Niemczech, Szwecji i Rosji; przybywają też stamtąd i do mnie echa przyjazne. Posiadam mnóstwo odezwo zbiorowych od stowarzyszeń kobiecych niemieckich i czeskich, dyplomy na honorowego członka tamtejszych instytucji literackich, książki przesyłane mi stamtąd od autorów obu płci. Pisują do mnie Czesi, Szwedzi, Niemcy i Rosjanie, także obu płci. Odpisuję zwykle wszystkim po francusku, z wyjątkiem tłumaczy, do których piszę po polsku. [...] W Pradze czeskiej przed trzema laty robiono mi owacje huczne i kwieciste. Jednak największą miarę powodzenia to otrzymało w Rosji¹².

Potwierdzeniem słów autorki *Argonautów* jest struktura zachowanego księgozbioru, w którym dominują tłumaczenia na język rosyjski. Część z nich ma formę nadbitki z czasopisma, głównie „Russkoj Mysli”¹³, „Detskogo Ctenija”¹⁴, „Mira Bożego”¹⁵, inne z kolei, wydawane bez troski o estetykę, drukowane są na nie najlepszym papierze, w prostej broszurowej oprawie, najczęściej bez ilustracji. Oryginalną płócienną oprawą w kolorze zielonym, ze złoto-czarnymi tłoczeniami na okładce wyróżnia się wydanie zbiorowe dzieł Elizy Orzeszkowej pod tytułem *Polnoe sobranie sočinienij Elizy Ožeško v vos'mi tomah* (Kiev 1902). [zdjęcie 4.]. Tomy współoprawne, wydane zostały w czterech woluminach. Autorką przekładu jest A. U. Bronovicka.

Z wydań osobnych powieści Elizy Orzeszkowej w rosyjskiej wersji językowej wymienić należy: *Chama* (Moskwa, 1892), *Mirtalę : istoričeskaâ povest'* (S. Petersburg, 1893. Tł. A. I. Onufrovič), *Dwa bieguny* ([S. Petersburg], 1893. Tł. G. L.) oraz *...I pieśń niech zapłacze* (Moskwa, 1905). Tłumaczem tego ostatniego

¹² *Eliza Orzeszkowa o swych powieściach*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 1935, nr 1, S. II.

¹³ Opowiadania: *S' pož ara : iz vospominanij*. Nadb.: „Russkaâ Mysl” 1898, Kn. 1; *Panna Roza – nadbitka z czasopisma „Russkaâ Mysl”* 1898, Kn. 1; *Magon*. Nadb.: „Russkaâ Mysl”, 1905, Kn. 3.

¹⁴ *Iz grečeskich predanij : razskaz*. Nadb.: „Detskoe Ctenie”, 1904 nr 1.

¹⁵ *Raznymi putâmi : razskaz*. Nadb.: „Mir Bożij” 1906.

dzieła jest Vukol' Mihajlovič Lavrov – niezmiernie zasłużony w upowszechnianiu literatury polskiej w społeczeństwie rosyjskim redaktor „Russkoj Mysli” i najgorętszy chyba wśród Rosjan wielbiciel talentu Orzeszkowej, o czym świadczy zamieszczona na karcie tytułowej wymienionej powieści następująca rękopiśmienna dedykacja:

„Глубокоуважаемому автору от безконеčno preddannogo i blagodarnogo perevodčika”

–wraz z podpisem: Lavrov.

Tł.: „Dla wielce szanowanego autora od bezgranicznie oddanego i wdzięcznego tłumacza”.

Innym rosyjskim tłumaczem, który wyraził swoje uznanie i szacunek dla autorki *Bene nati* na karcie dramatu *Harde dusze*¹⁶, jest Grigrij Aleksandrowič Vorobëv:

„Slavnomu avtoru „Bene nati” počitel'noe prinošenje perevodčika. Lomża. 31 maâ/12 iunâ 1899”.

Tł.: „Wybitnemu autorowi „Bene nati” wyrazy szacunku od tłumacza”.

Dużą popularnością Eliza Orzeszkowa cieszyła się także w Czechach. Z okazji srebrnego jubileuszu jej twórczości literackiej Edward Jelinek na łamach czasopisma „Kraj” napisał:

Potężny talent autorki *Meira Ezełowicza* zdobył sobie i u nas zasłużone prawo obywatelstwa. Liczne przekłady jej dzieł, zajęły wczesnie w piśmiennictwie czeskim stanowisko, zarówno chlubne, jak i popularne. Już w r. 1877 wychodzi na świat jej *Pajęczyna* w „Morawskiej Orlicy”. Ukazywały się następnie *Cnotliwi* (1875), *Meir Ezełowicz*, podwakroć na język czeski przetłumaczony (1882), *Złota nitka* (1882), *Zgubiony*, *Widma* (1882), *Nie różowa sielanka* (1883), *Dziurdziowie* (1889), *Cham* (1889) i t.d. Przekłady te należą do piór najrozmaitszych: F.A. Hory, Jerzego Bittnera, Mrstika, J. Hudca, C. Frica i innych¹⁷.

Niektóre z tych tytułów, jak na przykład *Cnotliwi*, *Zgubiony*, *Widma*, *Nie różowa sielanka*, znajdują się w zbiorach BUŁ. Na uwagę zasługują również rękopiśmienne dedykacje czeskich autorów. Jedną z nich zamieścił Coelestin Frič, w tomie *Ztraceny (Widma); Preludy: povídka* (Praha, [1882]):

Wielmożnej Pani Elizie Ozeszkowej autorce *Straconego* i *Widem* tłumacz Coelestin Fricz. Czeska Praga 20/5 1882.

¹⁶ *Harde dusze: na motywach powieści Bene nati* (Lomża, 1899. adapt. Zygmunt Sarnecki).

¹⁷ E. Jelinek, *Orzeszkowa w Czechach*, „Kraj” 1891, nr 50, s. 19.

Entuzjastką Orzeszkowej była również Bożena Kvapilova, która na karcie tytułowej przetłumaczonej przez siebie powieści *Mirtala : roman se stareho Roma* (Praha, 1893) napisała:

„Hlovutne autorce Mirtaly Boža Kvapilova 1893”.
Tł.: „Zacnej autorce Mirtaly Boža Kvapilova”.

Autorem ogromnie zasłużonym na polu propagowania polskiej literatury w społeczeństwie czeskim był Josef Paulik. W jego tłumaczeniu Biblioteka UŁ posiada powieści *Bene nati* (Praha, 1892) i *Nad Niemnem* [t. 1, 3] (Praha, 1894) oraz nowelę *Romanowa* (Praha, 1891), którą opatrzył następującą rękopiśmienną dedykacją:

Wspaniałomyślnej i wielkiej autorce poświęca tłumacz.

Liczne są przekłady na język szwedzki. W BUŁ reprezentują je powieści: *Meir Ezełowicz* (Stockholm, 1895), *Argonauci* (Stockholm, 1900), *Dwa bieguny* (Stockholm, 1897), *Dziurdziowie* (*Häxan*, Stockholm, 1901), *Cham* (*Hans Hustru*, Stockholm 1899), *Czciciel potęgi* (*Gastabudet*, Stockholm, 1906). Autorką tłumaczeń jest Ellen Wester (pseudonim E. Weer), która darzyła Elizę Orzeszkową ogromną sympatią i szacunkiem. Przełożyła na język szwedzki 14 utworów pisarki, w tym *Nad Niemnem* (1897), a także dzieła Henryka Sienkiewicza i Adama Mickiewicza (*Pan Tadeusz*), propagując w Szwecji literaturę i kulturę polską. W jednym z listów pisze do autorki *Chama* po francusku:

A zatem Pani rozumie, że jeżeli wydawca ogłasza jedno za drugim dzieło, to dlatego, że są one dobrze przyjmowane przez czytelników, a mogę dodać, że obecnie nie ma żadnej autorki zagranicznej, niewielu autorów mężczyzn, którzy by się cieszyli tak wielką renomą, jak Pani.¹⁸

Zdając sobie sprawę z ogromnej popularności dzieł Elizy Orzeszkowej w Skandynawii, Ellen Wester w 1904 roku podjęła konkretne przygotowania do zdobycia Nagrody Nobla dla ulubionej pisarki. Urabiała opinię szwedzką w duchu życzliwości dla swej kandydatki, inspirowała o niej artykuły i sama je pisała, a także pośredniczyła w kontaktach z komitetem Nagrody Nobla.

W Bibliotece z rękopiśmienną dedykacją E. Weer zachowały się powieści *Dziurdziowie* i *Czciciel potęgi*. Na karcie tytułowej *Häxan* (*Dziurdziowie*) widnieje wpis:

¹⁸ Ś. Kotowska Hagström, *Eliza Orzeszkowa w kręgu literackiej Nagrody Nobla : Eliza Orzeszko och Nobelpriset i litteratur*. Stockholm, 2008, s. 12-14 [online]. Dostęp [8.10.2013]: Full text – DiVA Portal www.diva-portal.org/smash/get/diva2:450392/FULLTEXT01.pdf.

„A Madame Eliza Ożeszko avec l'expression de la sympathie respectueuse la traductrice. Vaxholm 4.10.1901.”

Tł.: „Pani Elizie Orzeszko z wyrazami sympatii i szacunku tłumaczka”

W opowiadaniu *Czciciel potęgi* (*Gastabudet*) autorka przekładu napisała:

„Madame Eliza Orzeszko hommage respectueux de la traductrice. Vaxholm 19.3.1906.”

Entuzjastką Elizy Orzeszkowej i propagatorką jej twórczości na gruncie niemieckim była Malwina Blumberg. W jej tłumaczeniu Biblioteka posiada powieści *Czciciel potęgi* (Bd.1. Berlin [etc.], [ca 1901]) i *Pan Graba* (Bd. 3. Berlin, 1888) oraz nowelę *Gedali* (Dresden; Leipzig, [ca 1896]). Na język niemiecki przełożone zostały również powieść *Widma* (Berlin, [ca 1885]) oraz nowele *Jula* (tł. A. Erlich)¹⁹ i *Złota nitka* (tł. M. Posner)²⁰.

Jednak największy sukces w bismarckowskich i wilhelmowskich Niemczech, przesyconych szowinistyczną propagandą, odniósł *Meir Ezofowicz* (Dresden, 1885). Książka w świetnym tłumaczeniu Laury Brix, występującej pod pseudonimem Leonharda Brixena, pozwoliła na przełamanie zaprogramowanej nienawiści i wrogości do wszystkiego, co polskie. Lektura tej powieści pobudziła do niezwyklej wypowiedzi jednego z najbardziej zagorzałych polakożerców, Leopolda Sacher-Masocha – autora brukowych, sensacyjnych powieści, w których rolę czarnych charakterów spełniali często Polacy:

Dobra książka, piękna poezja znaczy więcej niż pochod zwycięski; w pewnych razach miewa ona znaczenie prorocstwa. Uważaliśmy Polaków za zgubionych [...]. Ale wraz z tą książką przeniknął do nas promień obiecujący lepszą przyszłość. Naród posiadający takich wieszczów i takie kobiety, jak Eliza Orzeszkowa, nie może być skazany na zagładę²¹.

Podany przykład świadczy niezbicie, że pisarka zdobywając sławę i popularność w krajach zaborczych, stawała się jednocześnie ambasadorem polskości.

W kolekcji Elizy Orzeszkowej, zgromadzonej w BUŁ, utworem najczęściej tłumaczonym na język: angielski, szwedzki, niemiecki i rosyjski jest *Meir Ezofowicz* [zdjęcie 5]. Polski oryginał oraz edycje w językach angielskim i niemieckim zawierają ilustracje Michała Elwiro Androlliego – jednego z najbardziej znanych ilustratorów drugiej połowy XIX wieku. Angielski przekład *Meira Ezofowicza* (New York, 1898) wyróżnia dodatkowo zamiesz-

¹⁹ *Jule: Erzählung*. [Berlin: s.n., ca 1888], nadb.: Nord und Sud, Bd. 40, S. [340]-397.

²⁰ *Ein goldener Faden*. [Berlin: s.n., ca 1886], nadb.: Nord und Sud, Bd. 36.

²¹ E. Jankowski, dz. cyt., s. 337.

zione w nim rękopiśmienne i drukowane podziękowanie autorki dla tłumacza (Izy Young) [zdjęcie 6]:

„za chęć przedstawienia powieści mojej publiczności czytającej po angielsku prosząc o przyjęcie wyrazów wysokiego szacunku” z podpisem *El. Orzeszkowa*²².

Dedykacja autorki pozwala przypuszczać, że było to pierwsze dzieło pisarki przetłumaczone na język angielski, co znajduje potwierdzenie u Haliny Gacowej w monografii bibliograficznej zatytułowanej *Eliza Orzeszkowa*²³.

Drugą powieścią w angielskiej wersji językowej są *Argonauti* [zdjęcie 7.]. Oba tytuły zostały opublikowane w Nowym Yorku. Ten ostatni z rękopiśmienną dedykacją tłumacza Jeremiaha Curtina:

„To madame Eliza Orzeszko from Jeremiah Curtin with best wishes. Bristol Westmont United State of America Octobre 1`5 1901”.

Tł.: „Pani Elizie Orzeszko od Jeremiaha Curtina z najlepszymi życzeniami”.

Powieść *Argonauti* jest jedną z częściej tłumaczonych na języki obce. Zachowany w BUŁ egzemplarz w języku włoskim²⁴ zawiera rękopiśmienną dedykację tłumaczki – Maritzki Olivotti:

„Á Madame Eliza Ożeszko son roman habillé á l'italien offre avec beaucoup de souhaits dans son glosieux anniversaire. Maritzka Olivotti”.

Tł.: „Pani Elizie Orzeszkowej jej powieść w szacie włoskiej ofiaruje z najlepszymi życzeniami z okazji podniosłej rocznicy [jubileusz 40-lecia pracy pisarskiej]. Maritzka Olivotti.”

Z utworów tłumaczonych na język francuski w kolekcji Elizy Orzeszkowej występuje opowiadanie dla dzieci *Przygody Jasia* (*Les aventures du petit Jean*. Paris, [1894].) z dedykacją Leona Golschmanna – jednego z współautorów²⁵ przekładu:

„Jako słaby dowód wdzięczności dla talentu i szacunku dla autorki”.

Znacząca jest dedykacja od wydawców noweli *Ogniwa* (Warszawa, 1909), przetłumaczonej na język hebrajski przez Józefa Markusa Toronczyka-Thornera:

Tej, która życie całe poświęciła wykuwaniu ogniw miłości i braterstwa łączących dzieci jednej ziemi niniejszy egzemplarz przekładu *Ogniw* w hołdzie składają wydawcy.

²² E. Orzeszkowa, *Meir Ezofowitch*, Nowy Jork 1898.

²³ H. Gacowa, *Eliza Orzeszkowa*, Wrocław 1999, s. 19-25.

²⁴ *Argonauti moderni: romanzo*, Milano [etc], [ca 1905]).

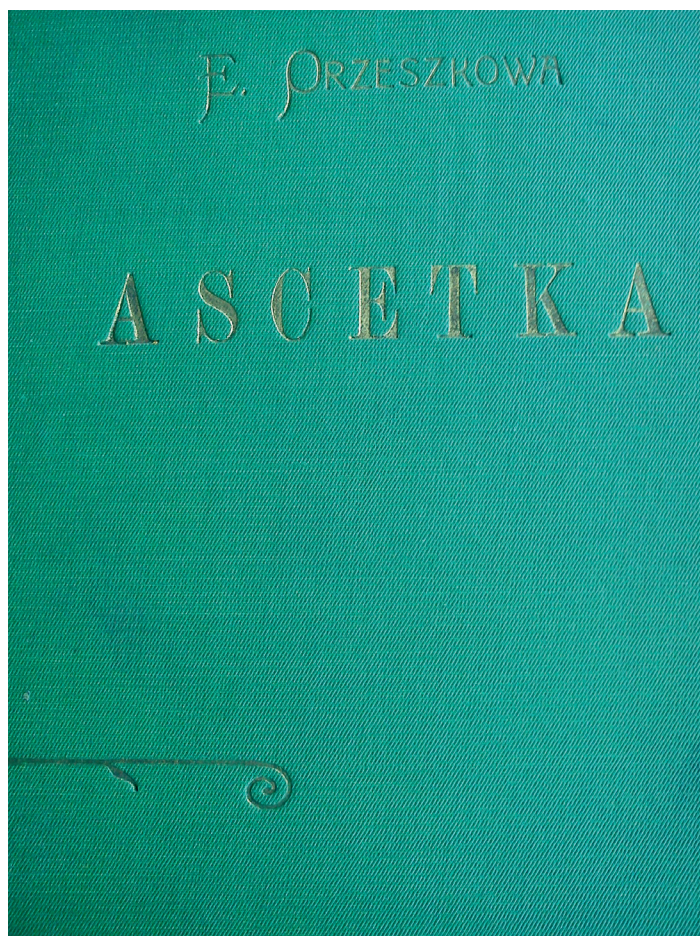
²⁵ Drugim autorem przekładu jest E. Joubert.

Z tłumaczeń na język litewski w zbiorach BUŁ odnajdujemy adaptację opowiadania *Niziny* (Šunadvokatis. [Bitėnai], 1901) autorstwa Józefa Chociszewskiego oraz nowelę *Pieśń przerwana* (Ryga 1910) w przekładzie Kazysa Puidy, a na język chorwacki w tłumaczeniu I. Velikanovič'a – wybrane nowele i powieść *Bene Nati* (Izabrane pripovesti. Sv. 2. Zagreb, 1903).

Podsumowanie

Analiza księgozbioru Elizy Orzeszkowej, objętościowo niewielkiego, zróżnicowanego pod względem formy wydawniczej, ale bardzo cennego właśnie ze względu na swe pochodzenie, rzuca nowe światło na autorkę *Meira Ezołowicza* i na epokę, w której żyła. Pozwala na nowo odkryć fenomen pisarki, której twórczość z Grodna promieniowała na całą Europę. Utwory Orzeszkowej tłumaczone na prawie wszystkie języki europejskie, a wydawane również poza granicami Starego Kontynentu, bo w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, podbijały szczególnie serca narodów ościennych, w tym zaborców – Rosjan i Niemców, czyniąc wyłom w murze nienawiści do wszystkiego, co polskie.

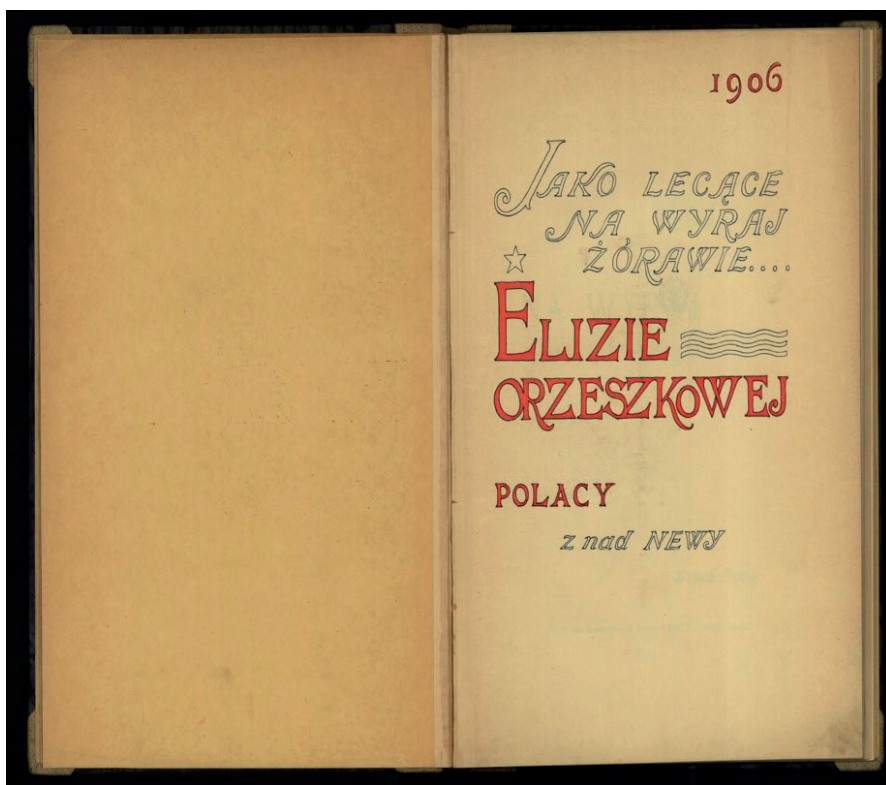
Znaczące są dedykacje rękopiśmienne i drukowane zamieszczane w luksusowych wydawnictwach jubileuszowych, jak i w skromnych tanich wydawnictwach popularnych, ofiarowanych jej w dowód przyjaźni, uznania dla talentu i zasług dla społeczeństwa. Popularność pisarki przyczyniała się do podniesienia sprawy polskiej na arenie międzynarodowej. Ogromna i nie do przecenienia była rola Elizy Orzeszkowej jako ambasadora polskośći w czasach zaborów, dlatego też tak wysoko ceniona i hojnie obdarowywana była przez siebie współczesnych.



Zdj. 1. Okładka *Ascetki* Orzeszkowej, Warszawa 1910



Zdj. 2. Okładka tomu: *Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866–1891)*,
Kraków–Petersburg 1893



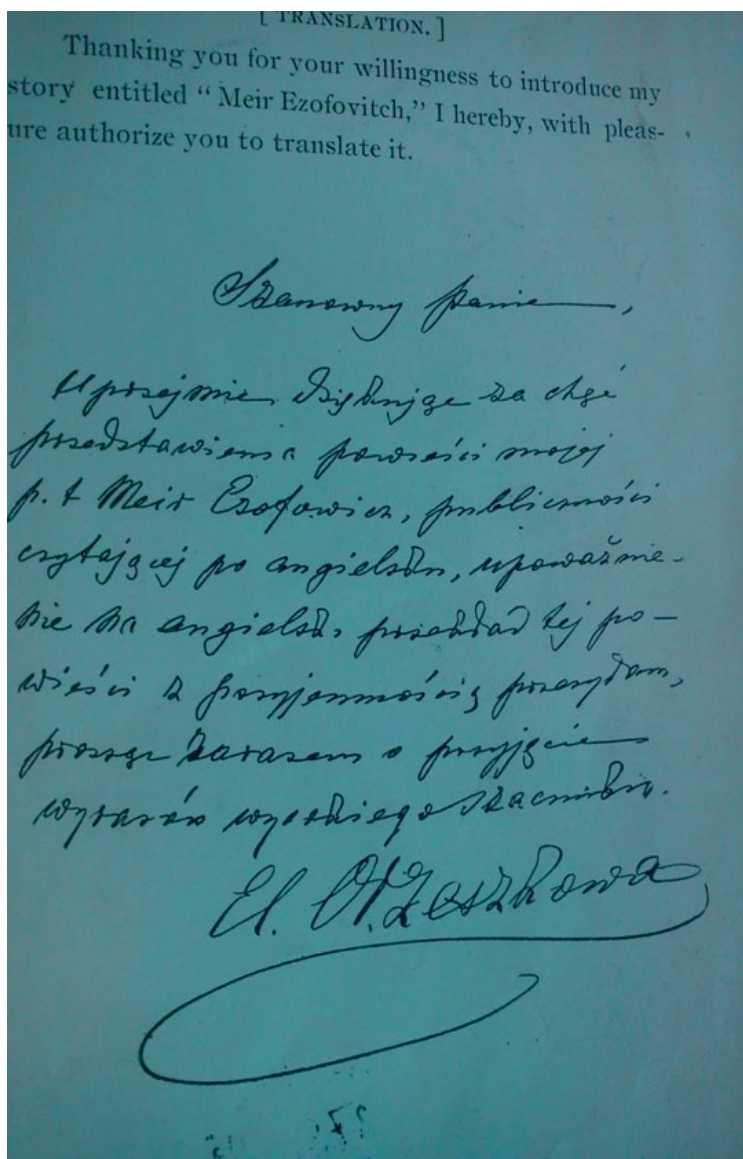
Zdj. 3. Okładka tomu: *Jako lecące na wyraj żurawie. Elizie Orzeszkowej Polacy z nad Newy* (1906)



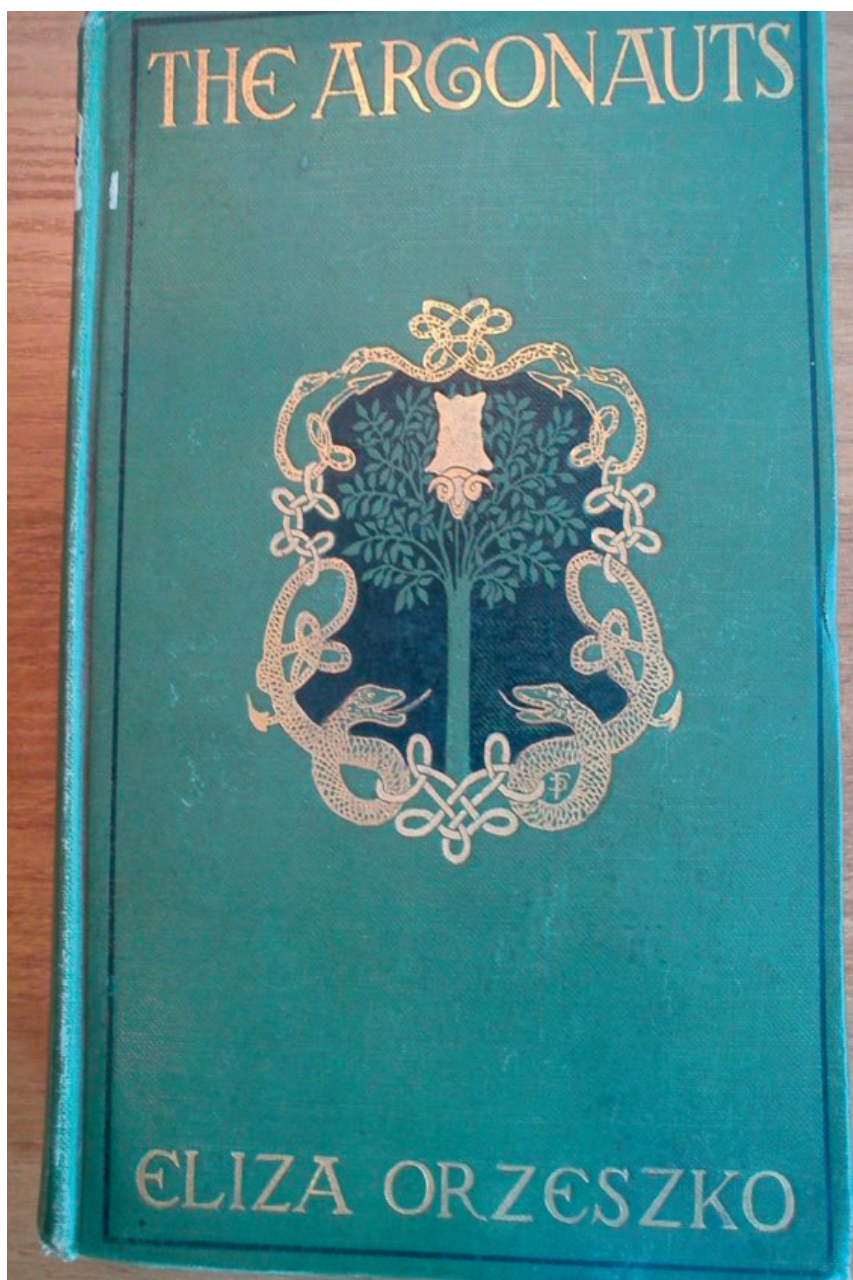
Zdj. 4. Wydanie dzieł Orzeszkowej: Kijów 1902



Zdj. 5. Niemieckie wydanie *Meira Ezofowicza Orzeszkowej*



Zdj. 6. Podziękowanie Orzeszkowej dla Izy Young, autorki angielskiego przekładu *Meira Ezofowicza*



Zdj. 7. Wkładka angielskiej edycji *Argonautów* Orzeszkowej

Corinne Fournier Kiss

Uniwersytet w Bernie, Szwajcaria

**POLONOFILIZM I POLSKOŚĆ
WŚRÓD CZESKICH EMANCYPANTEK
W DRUGIEJ POŁOWIE XIX WIEKU:
PRZYKŁAD KAROLINY SVĚTLEJ***

Marzenie o słowiańskiej jedności ma w Czechach bogatą tradycję. Ideał ten ma swoje źródła jeszcze w czeskim Odrodzeniu, a na początku XIX wieku polityczno-społeczno-kulturalne warunki w wielokulturowej monarchii austriackiej są szczególnie korzystne dla jego rozwoju. Rozbudzenie narodowej świadomości idzie bowiem w parze z obawą o zniknięcie własnego narodu, jak to choćby wyraża czeski hymn napisany w 1834 roku: „Kde Domov můj?”. W tym kontekście odwołanie do pansławizmu jest dla Czech sposobem na członkostwo w słowiańskim świecie, który nagle odkryto jako ogromny. Polskie powstania 1830 i 1863 roku oczywiście niszczą ten ideał i są źródłem gwałtownych ideologicznych różnic między czeskimi intelektualistami. W 1830 na przykład Jan Kollár zauważał, że Polacy psują wszystko i popierał rosyjską stronę, podczas gdy Pavel Jozef Šafárik opowiadał się po stronie Polaków. Te kryzysy jednak nie są wystarczające, aby trwale podać w wątpliwość ten ideał, który utrzymywał się przez cały XIX wiek.

Pierwszym znaczącym politycznym gestem ze strony Czechów na rzecz praktycznej realizacji ideału słowiańskiej jedności była organizacja Zjazdu Słowiańskiego w Pradze w czerwcu 1848 roku. Polskie powstanie w Galicji

* Artykuł ukazał się również w: *Polonistyka wobec wyzwań współczesności: V Kongres Polonistyki Zagranicznej, Brzeg-Opole, 10-13 lipca 2013 r.*, T. I, red. S. Gajda, I. Jokiel, Opole 2014, s. 263-272.

w 1846 roku, tak jak coraz bardziej namacalna groźba Niemiec, których celem było przekształcenie konfederacji państw niemieckich (do których należała Austria, to znaczy też Słowianie w Austrii) w jedno federalne państwo (*Grossdeutschland*), wywołało w Czechach ideę austroslawizmu – czyli ideę dużego austriackiego państwa łączącego federację wolnych i równoprawnych narodów. Kongres, jak wiemy, skończył się rozlewem krwi.

Jeśli nawet Zjazd Słowiański doprowadził pod względem politycznym do niepowodzenia, to miał pewne nieoczekiwane społeczno-kulturowe konsekwencje i służył między innymi rozwojowi sprawy kobiet w Czechach. Przy okazji spotkania kobiet w celu opracowania wniosku o uwolnienie więźniów politycznych zabrała głos Honorata z Wiśniowskich Zapová, młoda Polka z Galicji, która zamieszkała w Pradze w 1845 roku po ślubie z czeskim pisarzem Karlem Ladislavem Zapem. Nie tylko mówiła ona o więźniach, ale też podkreśliła, że współpraca słowiańskich kobiet mogłaby zapewnić znaczne wsparcie mężczyznom, gdyby tylko kobiety otrzymały lepszą edukację. Ta rozmowa, która łączyła sprawy kobiece z kwestiami słowiańskimi i patriotycznymi, została bardzo dobrze przyjęta: w jej bezpośrednim przedłużeniu powstaje pierwsze feministyczne stowarzyszenie „Spolek Slovanek” („Stowarzyszenie Słowianek”), założone przez tę samą Honoratę Zapová. Apel do kobiet, żeby przyłączyły się do stowarzyszenia, został wyrażony słowami z akcentami zarówno nacjonalistycznymi, jak i słowianofilskimi:

Jakże nade wszystko ważna i święta to nasza powinność w obecnym czasie, kiedy duch słowiańskiej narodowości tak mocno przebudza się, kiedy każdy prawdziwy Słowianin zbiera wszystkie swoje siły – aby nasz naród dotarł do wielkiego celu narodowego dobra. W tym czasie i my, słabe kobiety i panny, spróbowałyśmy swoich sił, pragnęłyśmy je po siostrzanemu i solidnie połączyć, poświęcałyśmy się naszemu narodowowi i w stowarzyszeniu pod nazwą „Słowiańskie Siostry” je umieściłyśmy [...]. Kosztem naszych świętych zobowiązań wobec własnego domu podejmowałyśmy się działalności dla ogólnego dobra. Jasne jest teraz dla nas, co jest pierwszą narodową potrzebą: założyć odpowiednią szkołę dla naszych dziewcząt, ażeby kolejne kroki ich wychowania już od najmłodszych lat odbywały się w duchu czysto narodowym – słowiańskim (Bahenská 2010: 27¹).

¹ „Jak předůležitá a svatá to naše povinnost, v čase nynějším – kde se duch slovanské národnosti tak mocně probouzí, kde každý pravý Slovan všecky síly své napíná, by náš národ dospěl k onomu velikému cíli národního blaha, v té době bychom i my slabé ženy a panny síly své zkusily – jich tužily, sestersky a pevně jich spojily a je národnosti naší věnovaly, ve spolek pod názvem *Sestry Slovanské* zarazily. [...] Bychom šetříce svaté povinnosti domácnosti činnost naší též k všeobecnému dobru obracely. Okazovala, jaká nyní jest to první potřeba národní, řádnou dívčí školu pro naše dcery zarazit – by se jejich postupně vychování již od nejutlejšího věku v duchu čistě národním – slovanském dělo”.

Johanna Rottová, przyszła pisarka Karolina Světlá, jest wśród tych, które odpowiedziały na to wezwanie. Staje się ona członkinią powołanego wtedy stowarzyszenia i rozwija silną przyjaźń z jego założycielką. Jej podziw dla Polki jest widoczny we wspomnieniach pt. *Z literárního soukromí (Z literackiej prywatności)* napisanych później, w 1880 roku, w których poświęca wiele stron swojej przyjaciółce (Světlá 1959: 276-281, 391, 403-404).

„Stowarzyszenie Słowianek” odniosło na początku pewien sukces, ale nadzieje Honoraty, żeby stać się „apostołem słowiańskiej wzajemności”, jak nazywa ją Světlá w swoich wspomnieniach, są płonne: Polka stwierdza, że czeski patriotyzm kobiecy nie ma nic wspólnego z polskim patriotyzmem kobiecym. Według Světlej, „patriotyzm Czechów wydawał się Honoracie w porównaniu z patriotyzmem jej rodaków niezmiernie trzeźwy, prozaiczny, bojaźliwy, nawet słaby”; Honorata uważała ponadto, że większość czeskich kobiet nie wykazuje zainteresowania literaturą i sztuką swojego narodu, że nawet nie wymieniają się poglądami na temat edukacji dzieci, a tylko zajmują się ubraniami i plotkami (Světlá 1959: 279). Czy takie postrzeganie jest obiektywne czy nie, faktem jest, że jej starania o współpracę z czeskiimi kobietami na rzecz utworzenia instytutu o wysokiej jakości kształcenia dziewcząt zostały zniweczone i że stowarzyszenie, podkopywane przez konflikty interesów, szybko upada.

To nie jest pierwsze rozczarowanie Honoraty. Jeśli wierzyć wspomnieniom Světlej, Honorata już wkrótce po swoim zainstalowaniu się w Pradze tęskniła za Galicją i prawdopodobnie wróciłaby do domu, gdyby jej przyjaciółce, Annie Hlavsovej, dobrze wykształconemu samoukowi, nie udało się przekonać jej, że Czechy koniecznie jej potrzebują – jej zaangażowania i jej polskiego doświadczenia, pracy nad tym, by zmienić kobiecą mentalność. Silniejszym argumentem było porównanie sytuacji politycznej w Polsce i w Czechach: „Wy Polacy byliście męczennikami – natomiast my byliśmy nie tylko męczennikami, ale jeszcze niewolnikami – dlatego zasługujemy jeszcze bardziej na współczucie niż wy, i na jeszcze więcej szacunku dla naszych wysiłków” (Světlá 1959: 280²). Hlavsová zdołała ostatecznie pogodzić Honoratę z Czechami i obudzić w niej pragnienie, aby przyczynić się do emancypacji czeskich kobiet. Honorata wzięła sobie to zadanie do serca, a po rozwiązaniu stowarzyszenia postanowiła zupełnie sama kontynuować pracę, zakładając instytut dla dziewcząt zapewniający im odpowiednie wykształcenie. Z jedną różnicą jednak: wyobrażała sobie wtedy nie tylko instytut czeski, ale instytut polsko-cze-

² „Vy Poláci jste byli mučeníci, ale my jsme byli nejen mučeníci, nýbrž i otroci, pročež zasluhujeme ještě více soucitu a za svoje snažení ještě více úcty než vy”.

ski, gdzie dziewczęta obu narodów mogłyby otrzymywać gruntowną wiedzę w językach ojczystych.

Honorata nauczyła się języka niemieckiego, żeby przeprowadzać egzaminy na pedagogice i żeby dostać pozwolenie na bycie dyrektorką szkoły. Pisała też listy do wszystkich swoich znajomych w Galicji z prośbami o finansowe wsparcie i to dzięki temu projekt ostatecznie został zrealizowany w 1855 roku. Niestety, życie instytutu było krótkie, ponieważ Honorata zmarła kilka miesięcy po inauguracji i nikt nie czuł się na siłach, żeby ją zastąpić – nawet Bożena Němcová, która przecież była tak zaangażowana w sprawę kobiet.

Wysiłki Honoraty nie ograniczały się do założenia instytutu: pozostawia po sobie książkę z pedagogiki napisaną po czesku dla czeskich dziewcząt pod tytułem *Nezabudky, dar našim pannám* (*Niezabudki, dar dla naszych pannań*), która została opublikowana dopiero w 1859 roku. Ta książka jest dla czeskiej literatury tym, czym *Pamiętka po dobrej matce* z Tańskich Hoffmanowej dla literatury polskiej. W swojej przedmowie Honorata zresztą otwarcie powołuje się na książkę swej rodaczki, choć ta została napisana 40 lat wcześniej, to jest w 1819 roku. To być może wyjaśnia jej bardzo konwencjonalny charakter, który może zaskoczyć, gdy weźmie się pod uwagę niezależność i wyjątkową siłę umysłu Honoraty. Jak Tańska, Honorata rzeczywiście daje tutaj obraz kobiety, której miejsce nie może być inne niż to, które mężczyźni i tradycja jej przypisali, a kluczowe słowa definiujące kobiety to „niewinność” i „skromność”. Tak jak u Tańskiej, jedynym sprzeciwem wobec patriarchalnego świata było prawo kobiet do korzystania z dobrego wychowania opierającego się na opanowaniu języka i kultury narodowej:

Szukaj szczególnie tych książek, które zapoznają Cię z literaturą własną [...]. Czy mogą wtedy inne książki nas zajmować bardziej niż te, które uczą nas tego, co było i co jest naszym narodem? [...] Nasze kobiety, nasycone literaturą obcą, znają najgruntowniej literaturę niemiecką, a może nawet trochę francuską (z Wiśniowskich Zapová 1866: 68³).

Pomimo swojego konserwatywnego charakteru, książka ta jest kamieniem milowym w historii czeskiej pedagogiki kobiet, ponieważ jest to pierwsza książka tego typu, wypełnia więc pustkę w tej dziedzinie.

Choć Honorata za życia nie została odpowiednio doceniona przez czeskie kobiety, jest jednak w dużej mierze źródłem polonofilizmu, który oddziałuje na

³ „Po těch knihách hledej hlavně takové, které tebe seznámí s literaturou vlastní... Mohou-li pak jiné knihy nás více zajímáti, než ty, které nás poučují, čím byl i čím jest národ náš?... Žeňštiny naše, napojené literaturou cizí, znají nejdůklaději literaturu německou a snad poněkud i francouzskou”.

ruchy czeskiej emancypacji w drugiej połowie XIX wieku. Jej śmierć powoduje olbrzymią falę współczucia i zainteresowania dla jej patriotycznych i feministycznych inicjatyw, a w szczególności Světlá nigdy nie przestaje podkreślać jej wartości jako wzoru dla czeskich kobiet. W 1859 roku, w artykule *Dopisy o vychování ženské mládeže české* (*Listy o wychowaniu ženské mládeže české*), narzeka ona na brak zmian w instytucjach edukacyjnych dla dziewcząt, ale wymaga utrzymania odwagi:

Przed kilku laty – kobieta szlachetnych uczuć postanowiła poświęcać swoje życie doskonałemu i narodowemu wychowaniu dziewcząt; jej ciepłemu uczuciu, jej niezwyklej ofiarności udałoby z pewnością zrobić dużo wielkiego i zbawiennego dla naszej płci [...]. Piękny pomysł nigdy nie umiera i, być może, że to, co właśnie Zapová rozpoczęła to, co u niej w zarodku tkwiło, jedna z nas, odziedziczawszy jej świętą gorliwość dla dobra swojej płci, do pięknego rozkwitu doprowadzi [...]. Ufamy (Světlá 1959: 403-404⁴).

To uznanie dla pracy rozpoczętej przez Honoratę jest również, przy okazji, komplementem dla siebie. Bo owa kobieta przeznaczona do przyjęcia wyzwania rzuconego przez Honoratę, to będzie nie kto inny, tylko sama Světlá, co się tu rozumie samo przez się. Jej artykuł kończy się tym samym apelem, który znajdujemy w wezwaniu „Stowarzyszenia Słowianek”: jak Honorata w 1848 roku, tak i ona podkreśla pilną potrzebę dbania o wychowanie kobiet i nie chce dłużej tolerować tego, żeby były kształcone w nienawiści do ojczystego języka, jak to najczęściej bywało. Przez założenie stowarzyszenia „Ženský výrobní Spolek Český” („Czeskie Kobiecte Stowarzyszenie Wytwórcze”) w 1871 roku i otwarcie przemysłowej szkoły dla ubogich dziewcząt, której celem jest przyzwyczajanie ich stopniowo do przechodzenia od pracy ręcznej do pracy umysłowej – i w końcu przez jej wsparcie dla pierwszego czeskiego gimnazjum dla dziewcząt w 1890 roku, Světlá naprawdę doskonale nadaje się na kontynuatorkę inicjatywy podjętej przez Zapová. Ale to nie wszystko: jeśli Světlá swoją działalnością w życiu publicznym składa hołd Zapovej, to składa ona również ukłon przed nią swoją literacką twórczością, gdzie Polska i polska kobieta odgrywają znaczącą rolę.

Niech za przykład posłuży opowiadanie *Sestry* (*Siostry*) napisane w 1859 roku (Světlá 1904: 43-83). Radny z czeskiego miasteczka prowincjonalnego żeni się z Polką. Wydaje się, że aby ją opisać, Světlá podsumowuje w kilku zda-

⁴ „Před málo lety – zamýšlela žena vznešeného smýšlení svůj život dokonalejšímu, národnějšímu vzdělání českých dívek věnovati, jejímu vřelému citu, její neobyčejné obětavosti by se bylo jistě mnoho velkého, pro naše pohlaví blahodějného podařilo [...]. Krásná myšlenka prý neumírá, i snad že to, co Zapová započala, co u ní v zárodku leželo, jedna z nás, zdědivši svatý její zápal pro dobro svého pohlaví, ku krásnému výkvětu přivede [...]. Doufejme”.

niach to, co mówi o Honoracie we wspomieniach *Z literackiej prywatności*: podkreśla jej arystokratyczne zachowanie, wspomina, że wszystko to, co robi, nawet najbardziej przyziemne rzeczy, wzbudza zdumienie jej otoczenia, a następnie krytykę, kiedy to otoczenie uważa, że spędza czas nie tylko na czytaniu, ale również na pisaniu wierszy. Podobnie jak Honorata, jako cudzoziemka nie jest ona akceptowana i nie może dostosować się do atmosfery nowego domu, a umrze w młodym wieku, pozostawiając potomstwo – dwuletnią dziewczynę imieniem Lenora (Honorata pozostawia po sobie troje dzieci). Dziewczynka jest wychowywana przez rodzinę matki w Polsce, podczas gdy jej ojciec żeni się ponownie, tym razem z Czeską, z którą będzie miał także córkę. Piętnaście lat później ojciec traci swoją drugą żonę. Lenora, poinformowana o tym nieszczęściu, zdecyduje się opuścić Polskę i przyjechać do Czech, żeby opiekować się ojcem i siostrą. Světlá, tak samo jak zestawiła w swych wspomnieniach poważne zachowanie Honoraty z bardziej beztroskimi manierami młodych czeskich kobiet, stale przeciwstawia w tym opowiadaniu różnice w edukacji pomiędzy dwiema dziewczynami: obie są bardzo miłe, ale kobieta polska, Lenora, jest skromna, pracowita, rozsądna, podczas gdy kobieta czeska, Berta, zajmuje się tylko własnym wyglądem i myśli tylko o tym, jak najlepiej się bawić.

Młody człowiek imieniem Henryk czuje pociąg do dwóch dziewczyn jednocześnie i nie wie, którą wybrać za żonę. Dyskusja z nimi na temat miłości pomaga mu dokonać wyboru. Koncepcja Lenory brzydzi go: ta bowiem twierdzi, że prawdziwa miłość zdarza się bardzo rzadko, a żeby wiedzieć, czy ktoś jest zdolny do niej czy nie, to uczucie musi być wystawione na próbę przez zaangażowanie w wielką ideę. Dla Henryka przeciwnie, miłość jest instynktowna i nie musi być ważona, liczona, testowana, zwłaszcza kiedy doświadcza jej kobieta, bo „jest wprawdzie banalny, ale niewątpliwie prawdziwy pogląd, że berło przynależy mężczyznom w sferze idei, kobietom w sferze emocji. Każdy może znaleźć autentyczne i zupełne szczęście tylko w zakresie danym mu od natury” (Světlá 1904: 50⁵). Berta tymczasem jest mniej wymagająca niż siostra: niech jej kochanek będzie zabawny i jej się podoba, to będzie dla niej wystarczające, żeby wciąż go kochać. Zadowolony z tej odpowiedzi, która zbiega się z jego rozumieniem miłości, Henryk decyduje się na Bertę.

Lenora jest za bardzo rozsądna, nie mogę znieść kobiet, które ciągle badają swoje serce poważnymi rozmyślaniami i nie oddają się od razu uczuciu [...]. A te wieczne

⁵ „Je to sice otřepaný, avšak nepopíratelně pravdivý výrok, že náleží muži žezlo v říši myšlenek, ženě však v říši citů, každý může pravé, úplné štěstí jen v oboru od přírody samé mu vykázaném najíti”.

mędrkowania i rozważania! Kobieta musi być przeciwieństwem mężczyzny, mężczyzna musi się przy niej zapomnieć, odświeżyć się, odpoczywać, a nie znowu walczyć, tak jak prosi Lenora (Svĕtlá 1904: 53⁶).

Na początku małżeństwa Henryk jest zachwycony swoją żoną, którą uzna za geniusz – geniusz kokieterii. Nigdy nie nudzi się z nią, bo jest każdego dnia zaskakiwany nowym ubraniem i nowym aspektem jej urody: „szukał on u kobiet tylko kobiecości” (Svĕtlá 1904: 58⁷). Jednak kiedy jego sprawy idą źle, Berta nie jest w stanie go wspierać, wręcz przeciwnie – pogrąża się w goryczy, bo widzi się ograniczana w swoich kapryсах. Wzywa Lenorę na pomoc i jej udaje się szybko przywrócić porządek – sprawy Henryka, jak i pogodę ducha swojej siostry. Wtedy Henryk zrozumie, że dokonał fałszywego wyboru i że w końcu nigdy nie kochał swojej żony; został po prostu uwiedziony jej kobiecością. Jakże samolubny infantyizm Berty wydaje się mu teraz ubogi w porównaniu z bezinteresownym oddaniem Lenory! Musi przyznać, że rozum u kobiet może czynić cuda. Po odejściu Berty, która uciekła z kochankiem, Henryk ma nadzieję, że może teraz żyć szczęśliwie z Lenorą. Ale ta, mimo wzajemnej miłości, odpowiada mu jednak: „Czy twój obowiązek względem żony ustaje dlatego, że zgrzeszyła przeciwko niemu?” (Svĕtlá 1904: 81⁸).

W tym opowiadaniu Svĕtlá przypisuje młodej Polce wszystkie cechy, które chciałaby zobaczyć u nowoczesnych i wyemancypowanych kobiet czeskich. Kobieta-obiekt, kobieta-dziecko, kobieta-anioł lub jeszcze kobieta-lalka, tutaj ucieleśniana przez Czeszkę Bertę, musi pozostawić miejsce kobiecie, która osiąga status pełnoprawnej kobiety-podmiotu, to jest kobiety niezależnej, odpowiedzialnej, zdolnej do refleksji i podejmowania decyzji, a jednocześnie doskonale świadomej swoich obowiązków – a więc stan zaprezentowany tutaj przez Polkę Lenorę. Czy to odpowiada czy nie wychowawczej rzeczywistości tych dwóch narodów w owym czasie, przesłanie jest w każdym razie bardzo jasne: polskie wychowanie jest lepsze niż czeskie. Lenora, „wychowana na ziemi, na której kobiety zapominają czuć, bo są obsypywane pomysłami i planami należącymi do mężczyzn” (Svĕtlá 1904: 50⁹), jest znacznie lepiej przygotowana do konfrontowania się z trudami życia niż jej siostra wychowana w Czechach

⁶ „Lenora je příliš rozumná, nemohu na ženštině vystát, zpytuje-li ustavičně své srdce soudnou reflexí a neoddá-li se dříve citu [...]. A toto věčné mudrování a hloubání! Žena má býti opak muže, u ní se má zapomenout, zotavit se, odpočinout a ne znovu bojovat, jak to Lenora žádá”.

⁷ „Hledal u ženštiny jenom ženskost”.

⁸ „Což povinnosti k ženě tvé přestaly proto, že ona se proti nim prohřešila?”

⁹ „[...] vychována v zemi, kde ženy zapomenou cítit, zanášejíce se ideami a plány jen mužům příslušícími”.

według zasad fantazji i sentymentalizmu. W tym miejscu wydaje się oczywiste puszczanie oka Světlej do Honoraty. Ta bowiem, jeśli wierzyć wspomnieniom Světlej, nigdy nie mogła przyzwyczaić się do tego, że wbrew temu, co się dzieje w Polsce, czescy mężczyźni uciekają od towarzystwa kobiet w chwili, gdy mają ważną sprawę do omówienia. Aby spróbować przeciwdziałać temu duchowi i pokazać, że kobiety są również w stanie rozmawiać o poważnych rzeczach, Honorata otworzyła u siebie w domu salon „à la polonaise” – w którym jednak była ona jedyną kobietą.

Kontrast między Polką a Czeszką występuje jeszcze w innym utworze Světlej, a mianowicie w *Několik dni z života pražského hejska* (*Kilka dni z życia praskiego dandysa*), w opowiadaniu napisanym tuż po polskim powstaniu w 1863 roku (Světlá 1958: 145-163). Chociaż zamówiony przez gazetę „Lumira” ze wskazówką, aby pokazać Polakom współczucie Czechów, ten tekst jest w rzeczywistości szczególnym uznaniem dla bohaterstwa i patriotyzmu polskiej kobiety.

W tym opowiadaniu Odolan, dandys, który traktuje kobiety tylko jak przedmioty przyjemności i który jest pozbawiony wszelkich uczuć patriotycznych (czuje się Niemcem, bo był kształcony w języku niemieckim), zostaje wysłany przez swego ojca do Polski w czasie powstania, aby zobaczyć, co się tam dzieje. Jego niechęć do Polaków jest początkowo bardzo silna, a szczególnie krytykuje Polki, które oskarża o to, że są przyczyną powstania, bo nie znają swojego miejsca i mieszają się we wszystko, w przeciwieństwie do czeskich kobiet:

Tym wszystkim wybrykom są głównie winne kobiety. Te tam władają [...], te wdychały do wolności [...]. Te zaczęły rozmawiać o niewolnictwie, o ujarzmieniu ojczyzny i Bóg wie, o czym jeszcze. Zaczęły nosić żałobę z powodu tego, że czarny kolor najlepiej uwydatnia ich białe ramiona, organizowały pielgrzymki i procesje, aby się pokazać na ulicy, ciągnęły od jednego kościoła do drugiego, płakały, narzekały, bo dobrze wiedzą, że mało mężczyzn może stawić opór płaczącym kobietom: i powstanie było gotowe [...]. Ja chwaleb swoje krajanki [...], dla nich życie publiczne nie istnieje [...]. Kiedy czasami sięgają do książki, dzieje się to naprawdę po prostu z nudy, a nie z frywolnego pragnienia bycia równymi mężczyznom [...]. Natura stworzyła mężczyznę dla świata i kobietę dla mężczyzny; tak jest i tak pozostanie na zawsze (Světlá 1958: 146¹⁰).

¹⁰ „Těmito všemi neplechami jsou hlavně vinny – ženštiny. Ty tam vládou [...], ty vdychaly po svobodě [...]. Ty začaly mluvit o otroctví, o ujařmení vlasti a bůh ví o čem ještě. Začaly nosit smutek proto, že jejich snědé pleti černá barva nejlépe sluší, zařizovaly pouti, procesí, aby se mohly na ulicích ukazovat, táhly z jednoho kostela do druhého, plakaly, nařikaly proto, že dobře vědí, že slzíci ženštině málokterý muž odolá: a povstání bylo hotové [...]. To si chválím své krajanky [...]. Pro ty není života veřejného [...], sáhnou-li sem tam k nějaké knize, stává se to skutečně jen z dlouhé chvíle, a nikoli z frivolní choutky chtít se muži vyrovnati [...]. Příroda stvořila muže pro svět a ženu pro muže; tak to je a tak to věčně zůstane”.

Nie możemy tu nie myśleć o mężu Honoraty, który, chociaż zachęcający żonę do czytania, wyraźnie czuł naruszenie swoich zasad przez sposób bycia Polek. W swoim dzienniku z podróży po Galicji porównuje kobiety polskie i czeskie: „Czeszki są dobrymi gospodyniami i w kierowaniu innymi nie zrobiły jeszcze większych postępów”, podczas gdy „Polka, wychodząca za często z kręgu swego gospodarstwa domowego, zajmuje się polityką, za często rozprawia ze śmieszłą gorliwością o sprawach publicznych, których absolutnie nie rozumie lub które jednostronnie traktuje. Kto wie, czy nie byłoby dla wielu lepiej, gdyby w latach politycznych burz mniej słuchali fantastycznych wymysłów zapalczywych patriotek” (cytowane przez: Tarajło-Lipowska 1999: 109-110¹¹). Wkładając karykaturę słów Karla Ladislava Zapa w usta Odolana, Světlá być może chciała wbić kilka szpilek mężowi swojej przyjaciółki, którego otwartość na problemy kobiet nie była tak znaczna, jak wówczas o tym mówiono – o czym zresztą świadczy kilka listów Honoraty skomentowanych przez Zofię Tarajło-Lipowską (Tarajło-Lipowska 1999: 109).

Opowieść toczy się dalej z przyjazdem Odolana do Polski. Podczas swojej podróży nigdy nie przestaje się dziwić: spotkane kobiety nie odpowiadają na jego zaloty i umieją mówić tylko o losie swojej ojczyzny. Czy kobiety w Polsce są naprawdę inne niż te, które on dotychczas poznał? „Czy znały te kobiety rzeczywiście coś wyższego niż flirtowanie? czy miały one jeszcze inne zadanie i zainteresowania niż miłostki?” (Světlá 1958: 146¹²). Punktem kulminacyjnym opowieści jest spotkanie dandysa z ciężko rannym żołnierzem, który okazuje się być kobietą, Jadwigą. Współczuje jej i chce ją pocieszyć, mówiąc, że jej młodość z pewnością zachowa ją od śmierci. Jadwiga reaguje z dumą i w sposób zupełnie niespodziewany dla Odolana: „Niech Pan mi powie, co może być bardziej szlachetne niż umierać dla ojczyzny, trzymając flagę w ręku, którą broniłam swojej krwi? [...]. Polak nigdy nie powiedziałby Polce tego, co pan powiedział. Polak wie, że dla niej ojczyzna stoi wyżej niż miłość, szczęście, rodzina, życie osobiste, i nie żałowałby jej, ale zazdrościł jej” (Světlá 1958: 158¹³).

¹¹ „Češky jsou dobré hospodyně, v panování nehrubě prospěchy činice ... Polka vycházejíc přecho často z okresu domácnosti své, politikou se baví, přecho často směšnou horlivostí o věcech veřejného řízení rozprávi, kterým naprosto nerozumí, anebo které jednostranně pojímá. Kdož ví, zdali by mnohému nebylo lépe, kdyby byl v letech politických bouří méně poslouchal fantastické výmysly nadšenosti horlivých vlastenek?”

¹² „Znały tyto ženštiny skutečně vyššího než záletnictví; měli jiný ještě úkol života a zájem než zamilované plotky?”

¹³ „Rcete, čeho slavnějšího se mohu dožít než smrti za vlast, držíc prapor v ruce, jehož jsem krví svou uhájila [...]. Nikdy by nemluvil Polák k Polce, jak to činil pán. Polák ví, že jí jde vlast nad blaho lásky, nad štěstí rodinné, nad kouzlo krási, nad vlastní život, a nelitoval by jí, nýbrž by jí záviděl?”

Wynika z tego długa rozmowa między umierającą a dandysem. Dowiedziawszy się, że jej interlokutor jest Czechem, Jadwiga ożywia się i śpiewa hymn czeskich przodków, którzy również poświęcili wszystko dla swoich patriotycznych przekonań. Nakazuje Odolanowi być dumnym ze swego narodu, tak jak ona jest ze swojego. Ona też pyta, jakie są kobiety w jego kraju. Nie wierzy mu, kiedy dandys twierdzi, że one głównie ograniczają się do pracy domowej; jeśli w przeszłości mężczyźni mieli taką odwagę w swoich zmaganiach, mówi Jadwiga, to znaczy, że mieli poparcie kobiet. Nie ma zatem dla niej wątpliwości, że czeskie kobiety mają ten sam hart co Polki.

Przemowa Jadwigi i jej śmierć całkowicie przemieniają charakter dandysa – rozpoznaje od teraz kobiety jako istoty same w sobie, a nie jako czyste przedmioty przyjemności.

W tym miejscu, nawet jeśli pierwsze odniesienia, które przychodzą na myśl czytelnikowi, to Emilia Plater i Henryka Pustowójtówna, które rzeczywiście walczyły w powstaniach w 1830 i w 1863 roku – dla tych, którzy znają wspomnienia Světlej o Honoracie, jest oczywiste, że czeska pisarka także pamięta o Honoracie, kiedy mówi o Jadwidze. Tak jak Honorata, Jadwiga poświęca się dla jednej idei; tak jak Honorata, Jadwiga jest zaciętą patriotką, która widzi w czeskim narodzie naród-brata obdarzonego tymi samymi zaletami co naród polski, i z którym można współpracować. Tak jak Honorata, Jadwiga nie może uwierzyć, że Czeszki nie interesują się życiem publicznym i po pierwszym rozczarowaniu obie są również ufne wobec emancypacyjnych wysiłków kobiet czeskich.

Sposób uczulenia czytelnika na sytuację czeskich kobiet jest w obu tekstach bardzo różny: w obu przypadkach Světlá eksponuje polski model jako przykład, ale jeśli w pierwszym tekście (*Siostry*) daje lekcję i ustala ostateczną przewagę polskiej kobiety, w drugim (*Kilka dni z życia praskiego dandysa*) jej postawa okazuje się bardziej cieniowana i pokazuje Czeszkom, że w stanie potencjalności już mają one wszystko, co trzeba, żeby być takie jak Polki.

Wszystkie te zalety i cechy, którymi Světlá w tych dwóch tekstach (to znaczy na początku swojej literackiej kariery) obdarowuje polskie kobiety, będzie bez żadnego problemu przypisywać w wielu innych tekstach (głównie późniejszych) czeskim kobietom. Jeśli jednak wszystko dzieje się tak, jakby wraz z upływem czasu pamięć Honoraty przycichła, Polska nadal się subtelnie, ale korzystnie pojawia w jej utworach. W opowiadaniu *Černý Petříček* (1871) pisarka pokazuje na przykład Polskę jako kraj bez hipokryzji: dwóch kochanków, tyranizowanych przez rodziny, które chcą zmusić ich do pójścia ścieżką życia, która nie odpowiada ani ich aspiracjom, ani ich temperamentom, nie mają innego wyjścia niż uciekać do Polski: spędzą tam jedyne naprawdę szczęśliwe lata

swego życia. Polska kobieta nie odgrywa już tutaj żadnej roli, jednak oczywiste jest, że sympatia Světlej dla Polski była nienaruszona.

Karolina Světlá jest chyba jedyną feministyczną pisarką, która tak dobrze umiała podać polską kobietę za wzór Czeszkom w swoich działaniach i swojej pracy, ale jednak nie jest wyjątkiem. Ogólnie rzecz biorąc, czeski ruch feministyczny drugiej połowy XIX wieku regularnie przywołuje Polkę i Polskę jak punkt odniesienia i jako skalę porównawczą, i za każdym razem wartość przykładu narodu-brata zostaje podkreślona.

Najbardziej przekonującej ilustracji dostarczają „Ženské Listy”, czeskie czasopismo feministyczne założone w 1871 roku, do którego powstania i rozwoju Světlá przyczyniła się w dużym stopniu. Eliška Krasnohorská, naczelna redaktorka tej gazety i wielka przyjaciółka Světlej, również stała się polonofilką: oprócz tego, że doskonale opanowała język polski i tłumaczyła polskie utwory literackie (między innymi Mickiewicza), utrzymywała korespondencję z polskimi pisarkami zaangażowanymi w sprawę emancypacji kobiet, jak na przykład z Orzeszkową i Konopnicką. To rozumie się samo przez się, że z taką redaktorką czasopismo, którego jawnym celem jest dostarczenie informacji o wszystkich wydarzeniach dotyczących kobiet w Czechach, ale też w całej Europie, szczególne miejsce przeznacza kulturalnemu życiu kobiet w Polsce oraz polskim publikacjom literackim i pedagogicznym (całe numery czasopisma są poświęcone na przykład Orzeszkowej i Konopnickiej). Tak jak u Světlej, dwie cechy polskiej kobiety w szczególności są w tym czasopiśmie systematycznie uwydatniane jako niezbędne dla każdej szanującej się, wyemancypowanej kobiety: po pierwsze, prawdziwa myśl patriotyczna; po drugie, miłość do własnej kultury, literatury i sztuki. Co bowiem przykuwa uwagę czeskich kobiet u Polek, to jest sposób pogodzenia ich roszczeń do samorealizacji z ich rolą, powierzoną im przez mężczyzn jako depozytariuszkom narodowych tradycji, jako strażniczkom polskości. Innymi słowy: Polki miały uzdolnienie do poszukiwania współpracy z mężczyznami dla ogólnego postępu społeczeństwa – zamiast ich konfrontować lub atakować, jak to w zasadzie się działo w krajach Europy Zachodniej.

To, co Honorata tak dobrze rozpoczęła w połowie XIX wieku, a mianowicie korzystanie z polskiego przykładu, żeby działać w Czechach na rzecz sprawy feministycznej przy jednoczesnym poszanowaniu „czeskości” (po czesku „češství”), to jest kontynuowane przez wyemancypowane czeskie kobiety w całej drugiej połowie XIX wieku, i to też dzięki współpracy wielu mężczyzn. Żeby to zilustrować, zakończę swoją analizę cytatem mężczyzny, sławnego czeskiego polonofila, Edvarda Jelínka, który napisał w swoim eseju pod tytułem

Polské paní a dívky (Polskie panie i dziewczęta) w 1881 roku: „Wielkie cnoty polskich pań i dziewcząt nie mogły zostać powszechnie nie rozpoznane nawet poza granicami polskiej ojczyzny [...]. Nic dziwnego więc, że niejeden z českých poetůw i z českých pisarzy představil je jako wzór dla českých kobiet” (Jelínek 1884: 72-73¹⁴).

Literatura

- Bahenská M., Heczková L., Musilová D., 2010, *Ženy na stráž – České feministické myšlení 19. a 20. století*, Praha.
- Jelínek E., 1884, *Polské paní a dívky*, Praha.
- Světlá K., 1959, *Z literárního soukromí I*, Praha.
- Světlá K., 1959, *Časové Ohlasy*, Praha.
- Světlá K., 1904, *Sebrané Spisy: Novelly III*, Praha.
- Tarajlo-Lipowska Z., 1999, *Pod rouškou spořádaného manželství aneb smutný případ Honoraty Zapové*, „Sex a Tabou v české kultuře 19. století”, Praha.
- Zapová z Wiśniowskich H., 1866, *Nezabudky, dar našim pannám*, Praha.

¹⁴ „Skvělé cnoti polských paní a dívek nemohly zůstatí bez povšechného uznání ani za hranicemi polské vlasti [...]. Nebude nám zajisté ani dost' málo podivné, že ne jeden z českých básníků a českých spisovatelů stavil je za vzor paním českým“.

Sylvia Karpowicz-Słowikowska
Uniwersytet Gdański

**PRUSOWSKI PROJEKT KOBIECOŚCI:
BOVARY – ANDROGYNE – SALOME.
PRZYPADEK IZABELI (LALKA BOLESŁAWA PRUSA)**

Tekst ten jest próbą upomnienia się o prawo do uznania kreacji Izabeli Łękiej za wielowymiarową, równorzędną, a może i bardziej złożoną niż obraz Stanisława Wokulskiego w utworze Bolesława Prusa *Lalka*. Chciałabym mianowicie wykazać, że zastosowana przez pisarza narracja zmiennych punktów widzenia, antycypująca Bachtinowską powieść polifoniczną, doskonale ujawnia się w przypadku tej bohaterki literackiej, przyczyniając się do ukazania jej w całej komplikacji, irracjonalności zachowań, w determinizmie i fatalizmie prowadzącym do stałego rozpoznawania i oszukiwania siebie¹. Zastosowana jednocześnie na szeroką skalę mowa pozornie zależna pozwoliła Prusowi stworzyć wrażenie bezstronności, rezygnacji z komentarza, a jednocześnie wyposażać bohaterkę w rys ironiczny, odzwierciedlający nieoczywistości stosunku autora do problemu kobiecości². W szkicu tym mniej chodzi o ustalenia teo-

¹ *Słowno o krytyce pozytywnej* zdradza zamiysł Prusa, by stworzyć powieść oddającą w pełni chaos i nielogiczność życia oraz złożoność ludzkiej egzystencji. Konsekwencją tego zamiaru są kreacje bohaterów nie tyle typowych, ile raczej „amalgamatowych” w swej psychologiczno-charakterologicznej złożoności, uwikłanych w odgrywanie ról społecznych, wyobcowanych, a jednocześnie marzących o przynależeniu do wspólnoty (por. B. Prus, *Słowno o krytyce pozytywnej*. (Poemat realistyczny w 6 pieśniach), [w:] tegoż, *Pisma*, red. Z Szwejkowski, t. 29: *Studia literackie, artystyczne i polemiki*, Warszawa 1950, s. 200-202.

² Por. M. Rabikowska, *Sprawa kobieca w „Lalce”, czyli mizoginizm zneutralizowany*, [w:] *Jubileuszowe „Żniwo u Prusa”. Materiały z międzynarodowej sesji prusowskiej w 1997 r.*, red. Z. Przybyła, Częstochowa 1998, s. 137-156.

retyczo-genologiczne, bowiem wiele w tej sprawie powiedziała już Elżbieta Lubczyńska-Jeziorna, upatrująca w *Lalce* utworu wykraczającego poza model realizmu „klasycznego”, a realizującego raczej formułę powieści flaubertowskiej czy też rozwojowej³.

Projekt pierwszy: *Izabela jako bohaterka bowaryczna*

Gustaw Flaubert w liście do pana Cailletaux napisał: „Pani Bovary jest czystym wymysłem”⁴. Jakże blisko jest tym słowom do Prusowskich zapewnień: „Panna Izabela nie jest «lalką» (lalką jest lalka Heluni Stawskiej)”⁵, zaś „tytuł [utworu – S. K.-S.] jest przypadkowy”⁶. Napisana w 1857 roku powieść Gustawa Flauberta została wydana w Polsce w roku 1878, jednak pierwsze wieści o utworze dotarły do naszego kraju dwa lata przed drukiem. W anonimowym, dwuodcinkowym artykule *Realizm w powieści francuskiej. Gustaw Flaubert i jego utwory*, opublikowanym na łamach „Przeglądu Tygodniowego” (1876 nr 11 i 13), obok uwag ogólniejszej natury pojawiła się analiza *Madame Bovary*, którą uznano nie tylko za najdoskonalszy wzór powieści, ale – co ważne w kontekście niniejszych rozważań – za przypowieść o kobiecie zepsutej przez nieodpowiednie wychowanie⁷.

³ E. Lubczyńska-Jeziorna, *Realizm flaubertowski, czyli „Lalka” jako powieść niezwykła*, [w:] tejże, *Gatunki literackie w twórczości Bolesława Prusa*, Wrocław 2007, s. 199-286. Przyjmując rozpoznania gatunkowe Lubczyńskiej-Jeziornej, nie mogę jednak w pełni zgodzić się z jej konstatacją, „że wszelkie innowacje estetyczne związane są w *Lalce* [...] z kreacją głównego bohatera” (tamże, s. 246). Izabela jest według badaczki prezentowana jedynie poprzez tradycyjną charakterystykę auktorialną oraz inne zabiegi opisujące bohaterów typowych, tak licznie występujących w powieściach realistycznych tego czasu. Wszzechwiedzący narrator przeprowadza, według Lubczyńskiej-Jeziornej, niejako „oczami” Wokulskiego procedury iluzyjne oraz deziluzyjne wobec bohaterki (w moim szkicu odpowiadałyby temu ujęcia Izabeli jako Androgyne oraz Izabeli jako Salome). Jest jednak jeszcze wcielenie Izabeli jako Bovary, wprowadzające do tej binarnej struktury napięcie oraz dramatyzm umykający łatwym ocenom. Z układu tych trzech wariantów jednej postaci, z ich wzajemnych powiązań, komplikacji, przeniknięć, wywodzę swoje przekonanie o wielowymiarowości kreacji Izabeli Łęckiej (sama zresztą Lubczyńska-Jeziorna stwierdza, że są sceny z udziałem Izabeli, „które wprawiają czytelnika w zakłopotanie – odbiegają bowiem od stereotypu” [tamże, s. 272], np. reakcja bohaterki na opowieść Węgielka o zacczarowanej księżniczce lub jej opowiadanie o lesie).

⁴ G. Flaubert, wyjątek z listu do pana Cailletaux [Croisset pod Rouen, 4 czerwca 1857], przekł. W. Rogowicz, [w:] *Maski*, wybór, oprac., red. M. Janion, S. Rosiek, Gdańsk 1986, t. 1, s. 160.

⁵ B. Prus, *Słowno o krytyce pozytywnej...*, s. 202.

⁶ Tamże, s. 200. Por. również Z. Przybyła, *O Prusowskiej interpretacji tytułu „Lalka”*, [w:] tegoż, *„Lalka” Bolesława Prusa. Semantyka – kompozycja – konteksty*, Rzeszów 1995.

⁷ Por. *Realizm w powieści francuskiej. Gustaw Flaubert i jego utwory*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 13, s. 149-151.

Czy Prus czytał powieść wielkiego francuskiego poprzednika? Przeczytał ją z pewnością, bo w zachowanym po nim księgozbiornie znajduje się paryskie wydanie z 1901 roku⁸.

Prawdopodobnie trafił na któryś z artykułów popularyzujących lub recenzujących ten utwór. Mógł czytać wspomniany szkic z „Przeglądu Tygodniowego” lub pracę Zygmunta Sarneckiego z roku 1897 *Historia literatury polskiej*, uznającą powieść za arcydzieło. Mógł również zapoznać się z licznymi analizami Antoniego Sygietyńskiego – apologety talentu pisarskiego Flauberta (wydawanymi zwłaszcza w latach osiemdziesiątych). Obok słów zachwyty nad umiejętnym maskowaniem intencji autorskich Sygietyński prezentuje koncepcję Emmy jako ofiary własnej zmysłowości, ale przede wszystkim niewolnicy pewnego rodzaju wychowania. Jej kreację widzi autor *Na skałach Calvados* jako figurę kobiety w ogóle⁹.

Czy jednak Prus tworząc Izabelę Łęcką mógł odwoływać się do postaci Emmy Bovary? Oprócz jednej wzmianki w kronice nomen-omen z roku rozpoczęcia druku *Lalki*, a więc 1887 (nie jest to wzmianka o *Madame Bovary*), nie ma więcej śladów lektury dzieł Flauberta¹⁰. Jeśli nie ma materialnych dowodów takiej inspiracji, to jednak nie brak podobieństw między bohaterkami, nie brak też analogii między problematyką obu tekstów¹¹. Powieści bezsprzecznie są głosem w dyskusji o kulturze zdominowanej przez apologię uczucia. Utwór francuski prezentuje – z racji czasu powstania – wcześniejsze, bardziej romantyczne stadium tej kultury. Dostrzega objawy, piętnuje konsekwencje, lecz autor dzieła pozostaje w roli obiektywnego obserwatora-rejestrowa. *Lalka* to już dalszy etap diagnozy. Tutaj pisarz oskarżenia wobec romantyzmu, filozofii romantycznej, mitu miłości sentymentalnej nie sytuuje tylko w warstwie konstrukcyjnej fabuły, w takim a nie innym poprowadzeniu jej wątków. Tu bo-

⁸ Por. H. Ilmurzyńska, A. Stepnowska, *Księgozbiór Bolesława Prusa*, red. Z. Szwejkowski, Warszawa 1965, s. 76.

⁹ Por. A. Sygietyński, *Pisma krytycznoliterackie*, wstęp i wybór T. Weiss, Kraków 1971, s. 100-101.

¹⁰ B. Prus, *Kronika tygodniowa*, „Kurier Warszawski” nr 80 z 21 marca 1887, [w:] tegoż, *Kroniki*, red. Z. Szwejkowski, t. 10, Warszawa 1960, s. 76: „[...] nie ma wcale dowodu na to, ażeby Niemcy byli najprzedniejszymi stworzeniami boskimi. Człowiek bowiem dość wysoko ucywilizowany, G. Flaubert, patrząc na nich w roku 1871, tak ich określił: «Czy może być coś okropniejszego, jak ci oficerowie, którzy nosząc białe rękawiczki – tłuką zwierciadła, którzy umiejac po sanskrycku – upijają się zrabowanym szampanem, którzy kradną zegarki, a potem przysyłają bilety wizytowe?...»”

¹¹ H. Markiewicz stwierdził: „*Lalka* jest równocześnie znakomitą powieścią o miłości, polskim odpowiednikiem *Pani Bovary czy Anny Kareniny*” (H. Markiewicz, *Wstęp*, [w:] B. Prus, *Lalka*, t. 1, Warszawa 1959, s. 11). Na związki formalne między poetyką utworów Prusa i Flauberta wskazuje również E. Lubczyńska-Jeziorna, *Realizm flaubertowski...*, s. 212-215.

haterowie (nie wszyscy) formułują własne zastrzeżenia, przeprowadzają autoanalizę, której wyniki nie są jednoznacznie oskarżycielskie.

Lalka, podobnie jak *Pani Bovary*, jest powieścią, której celem zdaje się być oskarżenie przeciw feudalizmowi. Sprawcami nieszczęścia Wokulskiego okazują się być także stojący wyżej w hierarchii społecznej wyznawcy przesądów stanowych. Do repertuaru oskarżeń, które zostały sformułowane ustami Wokulskiego, możemy więc zaliczyć oszustwa literatury, uleganie modelowi miłości sentymentalnej, różnice i uprzedzenia klasowe¹².

W utworze Bolesława Prusa figurą, która ogniskuje wszystkie te „przewinienia”, jest Izabela Łęcka.

Jeśli chcemy ją rozpatrywać jako tak zwaną bohaterkę „bowaryczną”, musimy doprecyzować cechy określające taki typ postaci literackiej. Termin „bowaryzm” stworzył francuski eseista Jules de Gautier w 1891 roku, rok później poświęcił mu całą książkę *Le Bovarysme. Le psychologie dans l'œuvre de Flaubert*, w której tłumaczył, że to podstawowa, uniwersalna i powszechna „zdolność dana człowiekowi do postrzegania siebie innym, niż się jest”¹³. To określenie „istoty ludzkiej jako mozaiki złożonej z elementów zapożyczonych bądź skopiowanych i wywodzących się z różnych źródeł”¹⁴. W tak szerokim ujęciu tego terminu, dla którego utwór Flauberta stał się pretekstem, a nie jedyną egzemplifikacją, „Emma Bovary uosabia jedynie patologiczną odmianę bowaryzmu, definiowaną jako wada osobowości, cecha regresywna, skłonność odznaczająca się kłamstwem i wyraźnym rozdwojeniem charakteru czy wręcz elementami trawestacji i kameleonizmu”¹⁵.

W rozumieniu tego terminu jestem bliska Grażynie Borkowskiej, która uważa, że: „Bowaryzm to nie tylko roszczeniowość i życie w fikcji, to także aspirowanie do wzorów literackich, naśladowanie postaw i charakterów książkowych”¹⁶. Nie mogę natomiast w pełni przyjąć ustaleń Michała Głowińskiego sformułowanych w artykule „*Cham*”, czyli *pani Bovary nad brzegami Niemna*.

¹² Do tego wykazu należy dołączyć jeszcze zawód społeczeństwem mieszczańskim. Więcej na ten temat czytaj: S. Karpowicz-Słowikowska, „*To oni są winni twoim, moim i naszym nieszczęściom*”. Mickiewicz w „*Lalce*” Prusa, [w:] Adam Mickiewicz w kontekstach kulturowych dawnych i współczesnych, red. I. Jokiel, M. Burzka-Janik, Opole 2012, s. 83-96.

¹³ J. de Gautier, *Le Bovarysme. Le psychologie dans l'œuvre de Flaubert*, annoté et présenté par D. Philippot, Paris 2008, s. 10.

¹⁴ Z. Krasnopolska, *Pani Bovary w tropikach: bowaryzm jako zjawisko (post)kolonialne*, „*Pamiętnik Literacki*” 2012, z. 4, s. 20.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ G. Borkowska, *Orzeszkowa: autokorekta i problem granic*, [w:] tejże, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996, s. 190.

Badacz co prawda uznaje, że „bowaryzm” objawia się zafałszowaniem wizerunku własnego bohatera i że jest to „myślenie o sobie jako o kimś innym, fantazmatyczne wcielanie się w role, niedostępne w codziennej empirii, myślenie życzeniowe, polegające na nieustannym aspirowaniu do czegoś, co uznaje się za wyższe i lepsze”¹⁷, jednak wyklucza z objęcia tym terminem dwie sytuacje, obie częściowo zachodzące właśnie w przypadku Izabeli Łęckiej. Otóż mianem bohaterki bowarycznej nie można określić postaci, która nie ma żadnych powodów do buntu, bo „należy do kultury tradycyjnej i zamkniętej, prawie nieczulej na wpływy zewnętrzne, i w ogóle nie dopuszcza myśli, że mogłaby żyć poza nią”¹⁸. Powodem wykluczenia z grona postaci bowarycznych jest dla Głowińskiego również fakt znajdowania się przez bohatera na tak wysokiej pozycji społecznej, że brak jest podstaw do aspirowania do kondycji innej, może co najwyżej pojawić się obawa przed degradacją.

Izabela nie do końca podlega wszystkim warunkom tego wykluczenia, zdaje sobie bowiem sprawę z ograniczeń własnej klasy. Oczywiście jest już na szczycie drabiny społecznej. W zasadzie nie ujawnia wyższych aspiracji, nie nęci jej nawet perspektywa zostania kochanką Wiktora Emanuela II. Nie jest jednak w pełni zadowolona z praw świata, w którym przyszło jej żyć. Jest świadoma tego, że w jej środowisku ładna panna jest towarem, rozmową rządzi frazes, a prawdziwych więzi międzyludzkich brak. Stąd jej ucieczka w samotność – gabinet jest jej azylem, a marzenia – Arkadią. Iza nie zgłasza jednak publicznie zastrzeżeń, jest dalej w konwencji, jaką wyznacza jej sfera, gardzi tym światem, ale nie widzi życia poza nim. Dekonstruktorem tego porządku bywa Wokulski. W tym sensie to męski bohater utworu Prusa przyjmuje na siebie niektóre ze znamion bowaryzmu.

Iza, świadoma fałszu w relacjach międzyludzkich, ale i sama je falsyfikująca, czuje się samotna. Podobnie jak postaci Flauberta żyje we własnym, osobnym świecie.

Oto panna Izabela nigdy nie była zakochaną. Przyczyniał się do tego jej chłodny temperament, wiara, że małżeństwo obejdzie się bez poetycznych dodatków, nareszcie miłość idealna, najdziwniejsza, o jakiej słyszano. Raz zobaczyła w pewnej galerii rzeźb posąg Apollina, który na niej zrobił tak silne wrażenie, że kupiła piękną jego kopią i ustawiła w swoim gabinecie. Przypatrywała mu się całymi godzinami, myślała o nim i... kto wie, ile pocałunków ogrzało ręce i nogi marmurowego bóstwa?... I stał się cud: pieszczony przez kochającą kobietę głaz ożył. A kiedy pewnej nocy zapła-

¹⁷ M. Głowiński, „Cham”, czyli *pani Bovary nad brzegami Niemna*, [w:] „Lalka” i inne. *Studia w stulecie polskiej powieści realistycznej*, oprac. J. Bachórz, M. Głowiński, Warszawa 1992, s. 136.

¹⁸ Tamże, s. 138-139

kana usnęła, nieśmiertelny zstąpił ze swego piedestału i przyszedł do niej w laurowym wieńcu na głowie, jaśniejący mistycznym blaskiem¹⁹.

W cudownym, idealnym świecie Izabeli, gdzie posągowy Apollo²⁰ przyjmuje kształt Molinarięgo, Rossiego, a nawet i Wokulskiego, wszystko dzieje się tak, jakby było stworzone tylko dla niej, bo: „Gdzie ona się znalazła, tam obok niej wszystko bladło; inne kobiety były jej tłem, a mężczyźni niewolnikami”²¹. Ten osobny świat, podobny do teatru²², świat czarodziejski, duchowa ojczyzna²³ – jak o nim mówiła, jest wytworem nie tylko jej wyobrażeń oraz lektur w rodzaju *Nieboskiej komedii* autorstwa jej kuzyna Krasińskiego, *Kartki miłości Zoli*, *Romea i Julii* Szekspira, czy poematu Dantego. To również efekt wychowania:

Panna Izabela od kolebki żyła w świecie pięknym i nie tylko nadludzkiem, ale – nadnaturalnym. Sypiała w puchach, odziewała się w jedwabie i hafty. [...] Dla niej nie istniały pory roku, tylko wiekuista wiosna. [...] Nie istniały pory dnia. [...] Nie istniały różnice położeń jeograficznych. [...] Dla niej nie istniała nawet siła ciężkości, gdyż krzesła jej podsuwano, talerze podawano, ją samą na ulicy wieziono, na schody wprowadzano, na góry wnoszono. [...] I tak żyła [...] wyższa nad ludzi, a nawet nad prawa natury²⁴.

Niezdolna do miłości rzeczywistej, w scenach wizji i marzeń o miłości idealnej, którym oddaje się w swoim gabinecie, podobna jest do Don Kichota lubującego się w romansach rycerskich²⁵. I ona wszakże bezkrytycznie identyfikuje się ze światem fikcyjnym. Według Wojciecha Roszewskiego, bowaryzm to „ucieczka przed światem w miłość dla samej miłości, z góry sobie urojona i konkretyzująca się w sposób zupełnie przypadkowy”²⁶. W tym rozumieniu bowaryzm to choroba ponadczasowa, gdyż „Wielu z nas to nosiciele potencjalnych i nieskonkretyzowanych uczuć do wszystkich i do nikogo zarazem”. Jest to więc „miłość miłości”. Zauważmy, że Prus wzmacnia dramatyzm tej sytuacji, czyniąc ją fabularnie bliską francuskiej powieści, gdyż stawia Izabeli na dro-

¹⁹ B. Prus, *Lalka*, t. 1, wstęp i oprac. J. Bachórz, wyd. 2 przejrane, Wrocław 1998, BN I 262, s. 90-105. Wszystkie cytaty z *Lalki* będą pochodziły z tego wydania.

²⁰ T. 1, s. 90-105.

²¹ Por. t. 2, s. 476.

²² T. 1, s. 105.

²³ Por. t. 1, s. 92, 95.

²⁴ T. 1, s. 99.

²⁵ T. 1, s. 91.

²⁶ Motyw ten zresztą znajduje swoje odbicie również w kreacji Wokulskiego.

²⁷ W. Roszewski, *Emma Bovary. Filozofia miłości*, „Rzeczywistość” 1989, nr 36, s. 7.

dze Wokulskiego zdolnego tylko wobec niej do miłości idealnej²⁷, rezygnującej z pożądania, cierpliwej i często wybaczącej:

[...] wszystko chwyciłby za kark, wyjąwszy – pannę Izabelę. Ona jedna była istotą, której wobec siebie chciał zostawić absolutną wolność, jeżeli nie panowanie²⁸.

Mając obok siebie swojego Karola Bovary, podobnie jak Emma, była Łęcka ślepa na przymioty Wokulskiego. Zrobiła wszystko, by realnego wymiaru nabrały słowa pani Meliton, bezlitosnej w stosunku do własnej płci:

[...] kobiety tak lubią być ściskane, że dla spotęgowania efektu trzeba je niekiedy przydeptać nogą. [...] kobiety są niewolnicami tylko tych, którzy potrafią je mocno trzymać i dogadzać ich kaprysom²⁹.

I rzeczywiście, Iza okazuje się być zafascynowana siłą. Widzimy to szczególnie w epizodzie z Molinarim:

Pomimo znajomości, trwającej ledwie kilka godzin, Molinari żywo zainteresował pannę Izabelę. Kiedy, późno wróciwszy do domu, spojrzała na swego Apollina, zdało jej się, że marmurowy bożek ma coś z postawy i rysów skrzyпка. Nie mogła zasnąć, w jej sercu walczyły najsprzeczniesze uczucia: gniew, obawa, ciekawość i jakaś tkliwość. Czasem nawet budziło się zdumienie, kiedy przypominała sobie zuchwałe czyny skrzyпка. [...] Podobnie gwałtownych uczuć nie spotkała jeszcze nigdy. On naprawdę musiał ją pokochać od pierwszego wejrzenia, szalenie, na śmierć³⁰.

Sama również zdradza zamiłowanie do niebezpieczeństwa:

Od kilku dni męczył ją osobliwy niepokój, jakiego już raz doznała w życiu. Będąc przed laty za granicą w ogrodzie aklimatyzacyjnym, zobaczyła w jednej z klatek ogromnego tygrysa, który spał oparty o kratę w taki sposób, że mu część głowy i jedno ucho wysunęło się na zewnątrz. Widząc to, panna Izabela uczuła nieprzepartą chęć pochwycenia tygrysa za ucho. [...] dziwny ten pociąg wydał się jej samej niebezpiecznym i nawet śmiesznym. [...] Wróciła się, i choć tygrys już nie spał, tylko mrużąc lizał swoje straszliwe łapy, panna Izabela podbiegła do klatki, wsunęła rękę i – drżąca i blada – dotknęła tygrysięgo ucha. W chwilę później wstydziła się swego szaleństwa, lecz zarazem czuła to gorzkie zadowolenie, znane ludziom, którzy usłuchają w ważnej sprawie głosu instynktu. Dziś zbudziło się w niej podobnego rodzaju pragnienie. Gardziła Wokulskim, [...] a mimo to czuła nieprzeparty pociąg – wejść do sklepu, spojrzeć w oczy Wokulskiemu i zapłacić mu, za parę drobiazgów, tymi właśnie

²⁷ Por. t. 1, s. 166.

²⁸ T. 1, s. 371-372.

²⁹ T. 1, s. 371.

³⁰ T. 2, s. 476

pieniężmi, które pochodziły od niego. Strach ją zdejmował na myśl spotkania, lecz niewytłumaczony instynkt popychał³¹.

Izabela nie kłamie tyle co Emma Bovary. Jeśli mija się z prawdą, błądzi w ocenie rzeczywistości, to dlatego, że święcie wierzy, iż jej tak wolno. Jako istota o niemal anielskiej proveniencji stoi ponad płaską, ziemską moralnością. Dlatego w romansie ze Starskim nie widzi nic zdrożnego, wszak takie schematy zachowania wyniosła ze swojej sfery. Kłamstwo jako takie wydaje się jej czymś prozaicznym, niegodnym osoby wyjątkowej, za którą się uważa. Sam Wokulski wierzy, że: „No, już ta nie będzie oszukiwać...”³².

Jean-Paul Sartre, jeden z pierwszych czytelników francuskiej powieści, zauważył, że nikt nie rozumie w *Pani Bovary* nikogo. W utworze Prusa rozmowy bywają „kładkami, na których” nie spotykają się ludzie różnych światów³³. W pełni zgadzam się więc z Janem Datą, który konstatuje:

W tej powieści, zawierającej tak wiele rozmów, w istocie mówi się o ludziach bardzo samotnych, o rozsypce, o atomizacji społeczeństwa, o tragedii indywidualistów...³⁴

Dla wielu badaczy Emma jest bohaterką tragiczną. Jej tragizm wynika z dostrzeżenia sprzeczności między brzydota świata a fałszywym wyobrażeniem o tym świecie. Między rzeczywistą treścią zjawisk a ich słowną formą. Między tym, co jest, a tym, co wydaje się, że jest³⁵. Również Izabela mogłaby zyskać nasze czytelnicze współczucie, bo słusznie czuje się obiektem, celem misternie przeprowadzanego planu³⁶. Rozumiemy jej rozgoryczenie, kiedy mówi do panny Florentyny:

Otóż w takiej chwili przychodzi ten... kupiec, nabywa nasze weksle, nasz serwis, opętuje mego ojca i ciotkę, czyli – ze wszystkich stron otacza mnie sieciami jak myśliwiec zwierzynę. To już nie smutny wielbiciel, to nie konkurent, którego można odrzucić, to... zdobywca!... On nie wzdycha, ale zakrada się do łask ciotki, ręce i nogi oplątuje ojcu, a mnie chce porwać gwałtem, jeżeli nie zmusić do tego, ażebym mu się

³¹ T. 1, s. 140-141.

³² T. 2, s. 268.

³³ Aluzja do artykułu J. Daty, *Rozmowy Wokulskiego, czyli „Kładki, na których” nie „spotykają się ludzie różnych światów*”, [w:] „*Lalka*” i inne, s. 81-95.

³⁴ Tamże, s. 95.

³⁵ J. Parvi, *W stulecie „Pani Bovary”*, „*Twórczość*” 1957, nr 9, s. 152. Dla T. Boya-Żeleńskiego Emma to kobieta wyalienowana, nieprzystosowana do przypisanych jej warunków życia (T. Boy-Żeleński, *Pielgrzymki*, „*Wiadomości Literackie*” 1933, nr 33, s. 3)

³⁶ „[Wokulski] Stopniowo sformułował sobie warunki zapoznania się z panną Izabelą. Ażeby mógł nic więcej, tylko szczerze rozmówić się z nią, należało: Nie być kupcem albo być bardzo bogatym kupcem. Być co najmniej szlachcicem i posiadać stosunki w sferach arystokratycznych. Nade wszystko zaś mieć dużo pieniędzy” (T. 1, s. 162).

sama oddała... Czy rozumiesz tę wyrafinowaną nikczemność? [...] ten człowiek po to jeździł na wojnę, ażeby mnie zdobyć. I ledwie wrócił, już mnie ze wszystkich stron obsacza... Ale niech się strzeże! Chce mnie kupić? Dobrze, niech kupuje!...przekona się, że jestem bardzo droga... Chce mnie złapać w sieci?... Dobrze, niech je rozsnuwa... ale ja mu się wymknę, choćby – w objęcia marszałka... O Boże! Nawet nie domyślałam się, jak głęboka jest przepaść, w którą spadamy, dopóki nie zobaczyłam takiego dna. Z salonów Kwirynału do sklepu... To już nawet nie upadek, to hańba...³⁷

Szansę na nasze współczucie traci Izabela za sprawą zabiegów autora powieści. Prus, śladem swego francuskiego poprzednika, korzysta w pełni z dobrodziejstw mowy pozornie zależnej. Jak zauważa Michał Głowiński, bowaryzm nie ogranicza się tylko do konstrukcji powieściowego bohatera, nie jest też tylko motywem powieściowym. Aby w pełni zaistniał bowaryzm, powieść nie może mieć wszechwiedzącego narratora, bo ten nieustannie korygowałby wypowiedzi bohaterki. Potrzebna jest narracja personalna, w pełni respektująca świat wyobrażeń bohaterów³⁸. Narrator ani nie potwierdza, ani nie kwestionuje tego, co bohaterka mówi o sobie. Wydźwięk oceniający pozyskuje prezentując rzekome „myśli” postaci. Przykładu takiej zabarwionej ironią autorską samokompromitacji dostarcza następujący fragment utworu:

Marzyła, że Wokulski sprzedał swój sklep, a kupił dobra ziemskie, lecz pozostał naczelnikiem spółki handlowej, przynoszącej ogromne zyski. Cała arystokracja przyjmowała go u siebie, ona zaś, panna Izabela, zrobiła go swoim powiernikiem. On podźwignął ich majątek i podniósł go do dawnej świetności; on spełniał wszystkie jej zlecenia; on narażał się, ile razy była tego potrzeba. On wreszcie wyszukał jej męża, odpowiedniego znakomitości domu Łęckich. Wszystko to robił, ponieważ kochał ją miłością idealną, więcej niż własne życie. I czuł się zupełnie szczęśliwym, jeżeli uśmiechnęła się do niego, życzliwiej spojrzała albo, po jakiejś wyjątkowej zasłudze, serdecznie uściśnęła go za rękę. Gdy zaś Pan Bóg dał jej dzieci, on wyszukiwał im bony i nauczycieli, powiększał ich majątek, a nareszcie – gdy ona zmarła [...] on zastrzelił się na jej grobie... Nie – przez delikatność, którą ona w nim rozwinęła, zastrzelił się o kilka grobów dalej³⁹.

Przypadek Izabeli Łęckiej to, podobnie jak i u pani Bovary⁴⁰, historia ciągłych rozpoznań i oszustw wobec siebie samej. Z jednej strony bohaterka ujawnia zdolność do formułowania sądów przerażająco trzeźwych, jak ten na przykład:

³⁷ T. 1, s. 137.

³⁸ Por. M. Głowiński, „Cham”, czyli pani Bovary nad brzegami Niemna, s. 139.

³⁹ T. 1, s. 458.

⁴⁰ Por. B. Kołcz, Świat według Flauberta („Pani Bovary” po latach), „Polonistyka” 1994, nr 4, s. 233-238.

[...] mężczyźni w tak bezceremonialny sposób zaszczycają nas swoim uwielbieniem, że nie tylko już nie dziwię się ich nadskakiwaniu albo impertynenckim spojrzeniom, ale temu, gdy jest inaczej. Jeżeli w salonie spotykam człowieka, który mi nie mówi o swej sympatii i cierpieniach albo nie milczy posępnie w sposób zdradzający jeszcze większą sympatią i cierpienia, albo nie okazuje mi lodowatej obojętności, co ma być oznaką najwyższej sympatii i cierpienia, wtedy – czuję, że mi czegoś brak, jak gdybym zapomniała wachlarza albo chusteczki... O, ja ich znam! Tych wszystkich donżuanów, poetów, filozofów, bohaterów, te wszystkie tkliwe, bezinteresowne, złamane, rozmarzone albo sine dusze... Znam całą tę maskaradę i zapewniam cię, że dobrze się nią bawię. Cha! Cha! Cha!... jacy oni śmieszni...⁴¹

Z drugiej jednak strony Izie zdarzają się pomyłki o dramatycznych dla niej skutkach. Przytrafiają się jej błędne diagnozy, jak ta dotycząca Wokulskiego:

[...] jest to idealny mąż: bogaty, nietuzinkowy, a nade wszystko człowiek gołębiego serca. Nie tylko nie jest zazdrosny, ale nawet przeprosza za podejrzenia. To mnie ostatecznie rozbroiło... Prawdziwa miłość ma związane oczy⁴².

Ocena stosunku Prusa do kobiety nie jest zadaniem łatwym, bowiem swojej głównej bohaterki nie wyposażył pisarz wyłącznie w znamiona kreacji bowarycznej.

Projekt drugi: *Izabela jako androgyne*

Androgyne to najpiękniejsze z wcieleń powieściowej Izabeli Łęckiej. To obraz kobiety widzianej oczami zakochanego mężczyzny. To dziewiętnastowieczna realizacja antycznego, Platońskiego mitu o zagubionej ludzkiej półowce. To również antycypacja Jungowskiej teorii o animie i animusie – dwóch komponentach człowieczej duszy⁴³. To historia yin i yang, symbol zintegrowanego, w pełni doskonałego człowieka⁴⁴. To odpowiedź – zgrabna jak się okaże

⁴¹ T. 1, s. 135.

⁴² T. 2, s. 489.

⁴³ Już Lukrecjusz rozróżniał duszę biologiczną – animę od animusa, czyli duszy subtelnej, mieszczącej się w sercu, będącej centrum zdolności poznawczych i emocji. Echo tej koncepcji widać w psychoanalizie, a zwłaszcza w poglądach Carla Gustava Junga (1875–1961). Badacz ten przedstawił ludzką psychikę jako zamknięty system samoregulujący się, składający się z kilku podsystemów uporządkowanych hierarchicznie: 1. ego/ja – adaptuje psyche do środowiska zewnętrznego; 2. persona – odpowiada za adaptację jednostki do rzeczywistości społecznej; 3. dusza – odpowiada za adaptację jednostki do rzeczywistości wewnętrznej podmiotu, dzieli się na dwa rodzaje: animę, czyli kobiecą stronę męskiej psychiki oraz animusa, czyli męski archetyp w kobiecej psychice. Dusza jest przeciwieństwem i dopełnieniem persony; 4. nieświadomość indywidualna – zawiera materiał oderwany od pola świadomości jednostki; 5. nieświadomość zbiorowa – obszar nieświadomego, wspólnego całemu rodzajowi ludzkiemu.

⁴⁴ Yin-yang, jin-jang, in-jang to według tradycji chińskiej podstawowe pierwiastki-siły tworzą-

– na potrzebę wyrażoną przez Wokulskiego słowami: „Mnie przywiązać mogłaby taka tylko kobieta jak ja sam”⁴⁵.

Do idei człowieka doskonałego, a więc pełnego, sięgnął już romantyzm (Friedrich Schlegel *Über die Diotima*, Juliusz Słowacki *List do Rembowskiego*), widząc w nim cel, do którego powinien dążyć rodzaj ludzki. Koncepcję człowieka-Androgyne wykorzysta w swej powieści *Séraphita* (1834) Honoriusz Balzac, opierając się na poglądach filozoficznych Emanuela Swedenborga (1688–1722). Pod koniec dziewiętnastego wieku androgynizm będzie niezwykle popularny, żeby wspomnieć choćby twórczość Stanisława Przybyszewskiego, Antoniego Langego, Jana Augusta Kisielewskiego, Tadeusza Micińskiego, również dzięki związanemu z nim motywowi anamnezy, a więc tęsknoty do ledwo świtającej w pamięci, znanej kiedyś w „prajedni”, kobiety⁴⁶.

Wokulski przypatrywał się jej cały czas. Zrobiła na nim szczególne wrażenie. Zdało mu się, że już kiedyś ją widział i że ją dobrze zna. Wpatrzył się lepiej w jej rozmarzone oczy i nie wiadomo skąd przypomniał sobie niezmierny spokój syberyjskich pustyń, gdzie bywa niekiedy tak cicho, że prawie słycać szelest duchów wracających ku zachodowi. Dopiero później przyszło mu na myśl, że on nigdzie i nigdy jej nie widział, ale – że jest tak coś – jakby na nią od dawna czekał. „Tyżes to czy nie ty?...” – pytał się w duchu, nie mogąc od niej oczu oderwać. [...] Uczuć swoich nie nazwałby

ce całą rzeczywistość, decydujące o jej trwaniu, a zarazem o dokonującej się w niej nieustannej zmianie. Yin to element żeński, bierny, receptywny, negatywny, symbolizujący ciemność, noc, Ziemię. Yang to element męski, czynny, kreatywny, pozytywny, symbolizuje światłość, dzień i Niebo. Yin-yang zawsze występują w parze, choć w różnych proporcjach – są swoim dokładnym przeciwieństwem, ale równocześnie każde z nich zawiera w sobie cząstkę drugiej (decyduje to o ich nierozdzielności). Zasadę tę przejęła klasyczna myśl chińska, stosując ją zarówno w subtelnych rozważaniach filozoficznych (np. w konfucjanizmie, taoizmie), jak i w praktyce życiowej (kuchnia, medycyna, sztuka miłości).

⁴⁵ T. 2, s. 39.

⁴⁶ Więcej o tym por.: M. Eliade, *Méphistophélés et l'Androgyne*, Paris 1962; W. Gutowski, *Nagie dusze i maski. (O młodopolskich mitach miłości)*, Kraków 1992; M. Podraza-Kwiatkowska, *Salome i Androgyne. Mizoginizm a emancypacja*, [w:] *teżes, Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski*, wyd. 3 popr., Kraków 2001, s. 274-288.

Dla Klary Turey takie symptomatyczne zachowania występujące u bohaterów *Lalki* pozwalają uznać Prusa za prekursora powieści psychologicznej w rodzaju Jamesa Joyce'a: „W *Lalce* występuje często i d y s o c j a c j a i d e i – kojarzenie zupełnie przypadkowe i chorobliwie chaotyczne – z nurtującymi na dnie świadomości i narzucającymi się wiecznie myślami, związanymi z jedną kobietą – czasem wprost patologiczna gonitwa myśli, obrazów, uczuć, nie związanych ze sobą zupełnie, a raczej splatających się na podstawie tajemniczych związków jakichś faktów, ukrytych w podświadomości – przy czym fakty patologiczne przedstawione są jako normalne. Metoda ta jest, jakby dalekim przecuciem metody Joyce'a” (K. Turey, *Bolesław Prus a współczesność*, „Ruch Literacki” 1933, nr 1-2, Cyt. za: Prus, *Z dziejów recepcji twórczości*, wybór, oprac. i wstęp E. Pieścikowski, Warszawa 1988, s. 330).

miłością i w ogóle nie był pewny, czy dla oznaczenia ich istnieje w ludzkim języku odpowiedni wyraz. Czuł tylko, że stała się ona jakimś mistycznym punktem, w którym zbiegają się wszystkie jego wspomnienia, pragnienia i nadzieje, ogniskiem, bez którego życie nie miałyby stylu, a nawet sensu⁴⁷.

Budując wątek androgyniczny korzystał Prus z typowych dla tego motywu rekwizytów, których nagromadzenie widzimy w następującej, mocno sentymantalnej scenie spaceru zakochanych w Łazienkach:

Była to jedna z tych chwil, kiedy natura hamuje swoje wielkie siły i zawiesza odwieczne prace, ażeby uwydatnić szczęście istot drobnych i znikomych. Wiatr zaledwie dyszał [...] Wokulskiemu zdawało się, że w tej chwili odjechał z ziemi bystry prąd czasu, zostawiając tylko parę białych smug na niebie – i od tej pory nie zmieni się już nic; wszystko zostanie tak samo na wieki. Że on z panną Izabelą będzie wiecznie chodził po oświetlonej łące, oboje otoczni zielonymi obłokami drzew, spośród których gdzieniegdzie, jak para czarnych brylantów, błyskają ciekawe oczy ptaka. Że on już zawsze będzie pełen niezmierniej ciszy, ona zawsze rozmarzona i oblana rumieńcem, że przed nimi zawsze, jak teraz, będą lecieć całujące się w powietrzu te oto dwa białe motyle⁴⁸.

Jako czytelnicy powieści z pewnością wielokrotnie zadawaliśmy sobie pytanie, dlaczego Wokulski musiał „potknąć się” właśnie o taką kobietę, dlaczego nie zdecydował się na przychylną mu – Helenę Stawską, lub trudniejszą do zdobycia, apetyczną wdówkę, rasową samicę – jak o niej myśli – Kazimierę Wąsowską?

Odpowiedzi jest kilka. Podsuwa je najpierw sam bohater:

„Jest taką samą kobietą jak pani Wąsowska, panna Felicja, panna Ewelina... A ja znowu nie jestem takim mężczyzną jak baron...” Ale tak mówiąc, czuł, że ona

⁴⁷ T. 1, s. 160-161. W podobnym duchu uczucia bohatera prezentuje inny fragment: „Patrząc na grę jej fizjonomii, Wokulskiemu przypominały się cudowne falowania zorzy polarnej i owe dziwne melodie bez tonów i bez słów, które niekiedy odzywają się w ludzkiej duszy niby echa lepszego świata” (T. 1, s. 492).

⁴⁸ T. 1, s. 517. Podobną scenę serwuje nam Prus w Zaslawku: „Tłomaczył jej i wówczas zdawało mu się, że całą naturę od ziemi do nieba ogarnia w jednym uścisku i składa jej pod nogi. Pewnego dnia przyszło mu na myśl, że gdyby kazała mu rzucić się w wodę i umrzeć, umarłaby błogosławiąc ją. Podczas tych wodnych przejażdżek, a także podczas spacerów w parku, i zawsze, gdy byli razem, czuł jakiś niezmierny spokój, jakby cała dusza jego i cała ziemia od wschodnich do zachodnich kresów napełniona była ciszą, wśród której nawet turkot wozu, szczekanie psa albo szelest gałęzi wypowiadały się w cudownych melodiach. Zdawało mu się, że już nie chodzi, lecz pływa w oceanie mistycznego odurzenia, że już nie myśli, nie czuje, nie pragnie, tylko kocha. Godziny umykały gdzieś jak błyskawice, zapalające się i gasnące na dalekim nieboskłonie. Dopiero był ranek – już południe – już wieczór i – noc pełna przebudzeń i westchnień. Niekiedy myślał, że dobę podzielono na dwa nierówne okresy czasu: dzień krótszy od mgnienia powiek i noc długą jak wieczność dusz potępionych” (T. 2, s. 290).

dla niego jest inną niż inne kobiety i że gdyby zażądała, złożyłby u jej nóg majątek i nawet życie⁴⁹

– lub:

Znam panią już parę lat, ale niekiedy zdaje mi się, że znam panią od wieków... Czas ogromnie wydłuża się, kiedy o kimś myślimy ciągle, na jawie i we śnie...⁵⁰

Łęcka okazała się dla zakochanego mężczyzny wyjątkowa, jedyna, „była jego życiem, szczęściem, słońcem, którego nie mogły zaćmić jakieś przelotne chmurki, może nawet zgoła urojone”⁵¹. Wiele wskazuje na to, że są to bohaterowie jakoś podobni, pasujący, co zauważają inne postaci utworu, na przykład Łęcki:

Pan Tomasz przypatrzył im się z uwagą i dopiero teraz spostrzegł, że dwoje tych ludzi harmonizuje ze sobą wzrostem i ruchami. On, o głowę wyższy i silnie zbudowany, stapał jak eks-wojskowy; ona, nieco drobniejsza, lecz kształtniejsza, posuwała się, jakby płynąc. Nawet biały cylinder i jasny paltot Wokulskiego godził się z popielatym płaszczykiem panny Izabeli⁵².

Oboje czują się jednostkami ponadprzeciętnymi. Iza mówi o sobie: „Komu wiele dano, od tego wiele żądać będą”⁵³, Wokulski zaś, rozważając alternatywę dalszych badań z Geistem, roi: „Zdawało mu się, że szmer uliczny za jego oknami rozszerza się i potęguje, ogarniając cały Paryż, Francję i Europę. I że wszystkie głosy ludzkie zlewają się w jeden ogromny okrzyk: „Sława!... sława!... sława!...”⁵⁴.

Zarówno Izabela, jak i Stanisław, odczuwają społeczne wyobcowanie. Wokulskiemu nie pomoże ostatecznie nawet zamiana Warszawy na Paryż. Izabeli dobrze jest tylko w swoim gabinecie, gdzie próbuje w marzeniach czy rojeniach konstituować siebie jako osobę, ale uzyskuje tylko tyle, że popada w narcyzm, zamiast dotrzeć do centrum swego jestestwa⁵⁵. Wokulski zdaje się też wierzyć w ingerencję jakis wyższych sił, które ich połączyły, w moc przeznaczenia, wiodącego ich ku sobie niełatwymi ścieżkami:

⁴⁹ T. 2, s. 259.

⁵⁰ T. 2, s. 287.

⁵¹ T. 2, s. 430.

⁵² T. 1, s. 520.

⁵³ T. 1, s. 134.

⁵⁴ T. 2, s. 193.

⁵⁵ Więcej o tym por. O. Tokarczuk, *„Lalka” i perła*, Kraków 2001, s. 54; E. Paczoska, *Czekając na perłę. Na marginesach książki Olgi Tokarczuk o „Lalce”*, [w:] Prus i inni, red. J. A. Malik, E. Paczoska, Lublin 2003, s. 91.

Widzi pani, w życiu można spotkać ludzi weselszych ode mnie, eleganckich, z tytułami, nawet z majątkiem większym niż mój... Ale przywiązania, jak moje, chyba pani nie znajdzie. Bo jeżeli miłość mierzy się wielkością cierpień, takiej jak moja może jeszcze nie było na świecie. I nie mam nawet prawa skarżyć się o to na kogokolwiek. Los to robi. Jakimiż bo on dziwnymi drogami prowadził mnie do pani! Ile klęsk musiało spaść na ogół, zanim ja, ubogi chłopak, mogłem zdobyć ukształcenie, które mi dziś pozwala mówić z panią. Jaki traf popchnął mnie do teatru, gdzie pierwszy raz zobaczyłem panią. A na majątek, który posiadam, czy może nie złożył się szereg cudów?.. Kiedy dziś myślę o tych rzeczach, zdaje mi się, że jeszcze przed urodzeniem naznaczone mi było zejść się z panią. Gdyby mój biedny stryj nie kochał się za młodu i nie umarł osamotniony, ja dziś nie znajdowałbym się w tym miejscu. I nie jestże to dziwne, że ja sam, zamiast bawić się z kobietami, jak robią inni, unikałem ich dotychczas i prawie świadomie czekałem na jedną, na panią... [...] Nie dalej jak teraz, kiedy byłem w Paryżu, miałem przed sobą dwie drogi. Jedna prowadzi do wielkiego wynalazku, który może zmieni dzieje świata, druga do pani. Wyrzekłem się tamtej, bo mnie tu przykuwa niewidzialny łańcuch: nadzieja, że mnie pani pokocha. Jeżeli to jest możliwym, wolę szczęście z panią od największej sławy bez pani; bo sława to liczman, za który własne szczęście poświęcamy dla innych. Ale jeżeli się łudzę, tylko pani może zdjąć ze mnie to zaklęcie⁵⁶.

Sam zresztą Wokulski czuje, że dzieją się wokół niego rzeczy magiczne, których znaczenia nie umie do końca przeniknąć⁵⁷. Przyjmujemy to z wyrozumiałością, kiedy jest narzeczonym. Możemy tylko mu współczuć, gdy przychodzą chwile otrzeźwienia, autorefleksji. Jak bardzo Izabela i Stanisław skrojeni są przez Prusa na podobną miarę, przekonuje pewien autorski zabieg. Otóż Wokulski w swoim afekcie nie jest emocjonalnie bierny, nie przyjmuje wyłącznie uczucia, które skądś na niego spadło. Jest też człowiekiem „z misją”. Kupiec spotyka Izabelę pierwszy raz w teatrze na spektaklu opery Verdiego *Violetta*, znanej nam lepiej pod pierwotnym tytułem *La Traviata*, co po włosku oznacza „zabłąkaną”⁵⁸. Mniej więcej dwa lata po tym pierwszym „zobaczeniu”, bo jeszcze nie spotkaniu, Wokulski myśli o sobie oraz Izabeli:

Jestem człowiek zmarnowany. Miałem ogromne zdolności i energię, lecz – nie zrobiłem nic dla cywilizacji. [...] Później przyszło mu na myśl: na co to on strwonił siły i życie?... Na walkę z otoczeniem, do którego nie pasował. Gdy miał ochotę uczyć się, nie mógł, ponieważ w jego kraju potrzebowano nie uczonych, ale – chłopców i subiektów sklepowych. Gdy chciał służyć społeczeństwu, choćby ofiarą własnego ży-

⁵⁶ T. 2, s. 307-308.

⁵⁷ Scenariusz interakcji między Izą a Stanisławem w konwencji czarów, hipnozy, obłądu omawia A. Janke, *Magia, hipnoza, obłąd – rzecz o interakcjach między kobietą a mężczyzną w powieści B. Prusa „Lalka”*, [w:] *Świat „Lalki”*. 15 studiów, red. J. A. Malik, Lublin 2005, s. 127-146.

⁵⁸ Por. przypis 2, w tomie 1, s. 573 oraz fragment w tomie 2, s. 54.

cia, podsunęto mu fantastyczne marzenia zamiast programu, a potem – zapomniano o nim. Gdy szukał pracy, nie dano mu jej, lecz wskazano szeroki gościniec do ożenienia się ze starszą kobietą dla pieniędzy. Gdy nareszcie zakochał się i chciał zostać legalnym ojcem rodziny, kapłanem domowego ogniska, którego świętość wszyscy dookoła zachwalali, postawiono go w położeniu bez wyjścia. Tak, że nie wie nawet, czy kobieta, za którą szalał, jest zwykłą kokietką o przewróconej głowie, czy – może taką jak on **zbląkaną istotą** [podkreśl – S. K.-S.], która nie znalazła właściwej dla siebie drogi. Sądząc jej czyny, jest to panna na wydaniu, która szuka najlepszej partii; patrząc w jej oczy – jest to anielska dusza, której konwenanse ludzkie spętały skrzydła⁵⁹.

Prus nie byłby sobą, gdyby nie pokazał, jak zakochany człowiek bywa ofiarą komedii omyłek. Zachwycające oczy Izabeli, robiące szczególne wrażenie nawet na narratorze: „niekiedy ciemne i rozmarzone, niekiedy pełne iskier wesołości, czasem jasnoniebieskie i zimne jak lód”⁶⁰, to kolejne szatańskie narzędzie, w jakie wyposażono kobietę, bo:

[...] od tych widzeń [podczas których ożywał posąg Apolla – S. K.-S.] oczy panny Izabeli przybrały nowy wyraz – jakiegoś nadziemskiego zamyslenia. Niekiedy spoglądały one gdzieś ponad ludzi i poza świat; a gdy jeszcze jej popielate włosy na czole ułożyły się tak dziwnie, jakby je rozwiął tajemniczy podmuch, patrzącym zdawało się, że widzą anioła albo świętą. Przed rokiem w jednej z takich chwil zobaczył pannę Izabelę Wokulski. Odtąd serce jego nie zaznało spokoju⁶¹.

Spojrzenie Wokulskiego na Izabelę przez platoniczne szkła miłosnego zaślepienia, w którym „można... kochać kobietę w sposób idealny, nie pożądając jej”⁶², jest niewykorzystaną przez bohaterkę szansą, o której w gruncie rzeczy nieustannie marzyła, projektując swoje wizje z posążkiem Apolla w roli głównej. Zlekceważenie tego konkurenta i jego deklaracji odebrało jej możliwość na przyobleczenie w realny kształt idei zgodnego współistnienia przedstawicieli obojga płci. Nie pozwoliło Izie na stanie się prawdziwą (choć nieświadomą) emancypantką, zasługującą na szacunek i równe traktowanie. Sama sobie to prawo odebrała, sprowadzając się do roli przedmiotu, obiektu

⁵⁹ T. 2, s. 151-152. Ratując Izabelę jako zbląkaną istotę, szuka właściwe Wokulski ratunku dla własnego „zbląkania” – nie tylko społecznego (brak poczucia przynależności do którejkolwiek klasy), ale i światopoglądowego, ideowego. Dążąc do własnej autentyczności, chce takiej prawdziwości również dla Izabeli. Więcej o tym por. B. Matuszczyk, *Uczony przyrodnik czy galanteryjny kupiec? Antynomie osobowości Wokulskiego w świetle frazeologii i metaforyki „Lalki” B. Prusa*, [w:] *Prus i inni*; A. Janicka, *Stanisław Wokulski – pozytywistyczne powroty do bezsilności*, [w:] *Jubileuszowe „żniwo u Prusa”*, dz. cyt.

⁶⁰ T. 1, s. 90.

⁶¹ T. 1, s. 104.

⁶² T. 1, s. 166.

do zdobycia. Dlatego w pełni zasługuje na ocenę, którą wystawił jej oraz jej podobnym Ochocki:

Przecież dlatego kobiety wszędzie są niewolnicami, że lgną do tych, którzy je lekceważą⁶³

Projekt trzeci: *Izabela jako Salome*

Pani Bovary, *Androgyne* to jeszcze niepełna paleta wcieleń powieściowej Łęckiej. Mamy również Izabelę widzianą oczami wszystkich, podkreślmy, wszystkich – nie wyłączając przytomniejącego od czasu do czasu Wokulskiego – bohaterów utworu. To kobieta-wampir, niszczycielka, zabójczyni tych, których kocha, a więc symboliczna Salome, córka Herodiady. Motyw biblijnej kochanki-modliszki prawdziwą karierę osiągnie w modernizmie, ale już w pozytywizmie, na fali rozwijającego się mizoginizmu, będącego obroną przed emancypacyjną ofensywą, ujawnia swą metaforyczną pojemność i literacką przydatność⁶⁴. Bolesław Prus, śladem popularnych filozofów końca XIX wieku, takich jak Artur Schopenhauer, Edward Hartmann czy Fryderyk Nietzsche, pisarzy w rodzaju Lwa Tołstoja, Augusta Strindberga, zgłasza wiele zastrzeżeń wobec ówczesnych kobiet i ich feministycznych aspiracji. Dowodem tego powieść *Emancypantki*, nieocenionym kontekstem – publicystyka. Zagrożenie patriarchalnego modelu rodziny, zarzucenie przez kobiety naturalnych, fizjologicznie uzasadnionych ról matki i żony, wydaje się najważniejszym powodem mało przyjaznych kobietom wypowiedzi Prusa. Drugorzędne stają się w tym wypadku ambicje edukacyjno-zawodowe czy polityczne kobiet. Na ten temat ma pisarz zdanie już mniej rygorystyczne.

O Izabeli nie można z pewnością powiedzieć, że jest emancypantką. Nie ma kompletnie takich pragnień. Akceptuje siebie w roli żony i matki. Bezsprzecznie jest kobietą i to przez duże „k”! W opinii barona Dalskiego to:

Dystygowana osoba [...] pełna rzadkich przymiotów. [...] Szczęśliwy ten, komu odda serce i rękę! Co to, panie za wdziek, co za rozum; doprawdy, czcić ją można jak istotną boginię...⁶⁵

⁶³ T. 2, s. 474.

⁶⁴ Więcej o tym por. M. Podraza-Kwiatkowska, *Salome i Androgyne*; G. Matuszek, *Kultura contra natura? O mizoginizmie minionego fin de siècle'u*, [w:] *W kręgu Młodej Polski. Prace ofiarowane Marii Podrazie-Kwiatkowskiej*, red. M. Stala, F. Ziejka, Kraków 2001.

⁶⁵ T. 2, s. 212.

Siła Beli, z której otoczenie często nie zdaje sobie sprawy, tkwi w fakcie, że reprezentuje płęć kulturowo „słabszą”, niedocenianą przez męskich hegemonów. Ujawnia to choćby wypowiedź Rzeckiego:

Panna Łęcka piękna, bo piękna, ale przecie jest tylko kobietą i dla niej Stach nie popełniłby tylu szaleństw...⁶⁶

Podobnie uważa główny bohater utworu, obarczony jednakowoż balastem romantycznych lektur:

W sumie [kobiety, S.K.-S.] są równe [mężczyznom, S. K.-S.], w szczegółach – nie! Umysłem i pracą przeciętna kobieta jest niższą od mężczyzny; ale obyczajami i uczuciem ma być od niego o tyle wyższą, że kompensuje tamte nierówności. Przynajmniej tak nam to ciągle mówią, my w to wierzymy i pomimo wielu niższości kobiet stawiamy je wyżej od nas...⁶⁷

Trzeba przyznać, że Prus z precyzją chirurga pokazuje, jak niedoszacowana wystarczająco reprezentantka swojej warstwy jest w gruncie rzeczy stworzona na pogromczynię mężczyzn. Mówi o tym Ochocki:

Nawet niegłupia i niezła w gruncie rzeczy, tylko... taka jak tysiące innych z jej sfery. [...] Wyobraź pan sobie klasę ludzi majątnych lub zamożnych, którzy dobrze jedzą, a niewiele robią. Człowiek musi w jakiś sposób zużywać siły; więc jeżeli nie pracuje, musi wpaść w rozpustę, a przynajmniej drażnić nerwy... I do rozpusty zaś, i do drażnienia nerwów potrzebne są kobiety piękne, eleganckie, dowcipne, świetnie wychowane, a raczej wytresowane w tym właśnie kierunku... Toż to ich jedyna kariera...⁶⁸

W powieści Izabela wielokrotnie przedstawiana jest w anturazie kobiety niebezpiecznej. Rzecki zauważa na przykład:

Kiedy Kochanowski pisał: „Na lwa srogię bez obrazy siędziesz i na ogromnym smoku jeździć będziesz” – z pewnością miał na myśli kobietę... To są ujeżdżacze i pogromcy męskiego rodu!⁶⁹

Ochocki dodaje w innym miejscu:

Ach, jakież podły gatunek zwierząt te baby!... Bawią się nami, choć ograniczony ich mózg nawet nie jest w stanie nas pojąć... No, prawda, że i tygrys może bawić się człowiekiem... Podłe, ale miłe... Mniejsza o nie!⁷⁰

⁶⁶ T. 2, s. 8.

⁶⁷ T. 2, s. 623-624.

⁶⁸ T. 2, s. 672.

⁶⁹ T. 2, s. 53.

⁷⁰ T. 1, s. 360.

W powieści pojawiają się, kojarzone z literacko i artystycznie skonwencjonalizowaną już postacią Salome, aluzje satanistyczne. Wokulski myśli o Izie:

Oto zmieniły się czasy! [...] Dawniej taki Geist byłby symbolem szatana, z którym walczy o duszę ludzką anioł w postaci kobiety. A dzisiaj... kto jest szatanem, a kto aniołem?...⁷¹

Nawet Wąsowska zauważa w rozmowie z Ochockim:

Podobno [...] ile razy mężczyzna patrzy na kobietę, szatan zakłada mu różowe okulary⁷².

W sukurs topice satanistyczno-wampirycznej przychodzi darwinizm ze swą teorią doboru naturalnego. Jej wyrazicielem w powieści często bywa Szuman – co nie dziwi – wszak to ktoś w rodzaju antropologa oraz Wokulski – co zaskakuje tylko trochę – bo i on ma przecież aspiracje naukowe. W rozmowie z Dalskim rozgoryczony stwierdza:

Jaka walka jest możliwą z prawem natury, według którego suka, choćby najlepszej rasy, nie pójdzie za lwem, ale za psem? Postaw jej pan całą menażerią najszlachetniejszych zwierząt, a ona wyrzeknie się jej dla kilku psów... I trudno się temu dziwić, gdyż one stanowią jej gatunek⁷³.

Iza jest wytworem społecznych potrzeb mężczyzn. Zdaje sobie sprawę z roli, jaką jej wyznaczono. Świadoma oczekiwań rodziny i swojej sfery, wie, co musi uczynić, ale zamierza przy tym dobrze się zabawić. Tym samym przekonujemy się, że pisarz nie chce pozbawić swej bohaterki znamion inteligencji ani skazać na jednostronny osąd czytelników chcących widzieć w niej wyłącznie bezwolną lalkę.

Do czego „służy” Prusowi Izabela Łęcka przyobleczona w szaty biblijnej Salome? Wydaje się, że w tej odsłonie kobiecej natury pisarz ogniskuje wszystkie swoje świadome i nieświadome pretensje wobec niewiast. W *Słódku o krytyce pozytywnej* już własnym głosem, a nie za pomocą literackich bohaterów odpowiada:

Panna Izabela jest fizjologicznie kobietą zimną, a w wyobraźni Mesaliną, która jeżeli nie fizycznie, to przynajmniej duchowo oddaje się każdemu mężczyźnie, który

⁷¹ T. 2, s. 195.

⁷² T. 2, s. 472.

⁷³ T. 2, s. 312. W innej rozmowie z Dalskim: „Nas nauczono widzieć w kobietach anioły i tak też je traktujemy. Jeżeli one jednak są przede wszystkim samicami, to my wydajemy się w ich oczach głupszy i niedołąźniejsi, niż jesteśmy, a Starski musi triumfować. Ten jest panem kasy, kto posiada właściwy klucz do zamku, baronie!...” (T. 2, s. 275).

się jej podoba: wynalazcom, wodzom, skrzypkom i cyrkowym atletom. Dopóki miała majątek, uważała się za bóstwo; zbankrutowawszy, gotowa była sprzedać się każdemu, kto zapłaci⁷⁴.

Jest więc Iza niechlubną reprezentantką duchowych prostytutek – jak w rozmowie z Wąsowską określa była już ukochaną Wokulski⁷⁵. Jest też kobietą karmiącą się frazesem, banałem, osobą rozwiązłą i – co jest jej największym przewinieniem – daleką od ideału, jaki w głowach, duszach i sercach mężczyzn pokroju Wokulskiego, wyrzyła literatura sentymentalna i romantyczna:

Jakie ona ze mną płaskie rozmowy prowadziła!... Co ją zajmowało: bale, rauty, koncerta, stroje... Co ona kochała?... Siebie. Zdawało jej się, że cały świat jest dla niej, a ona po to, ażeby się bawić. Kokietowała... ależ tak, najbezwstydniej kokietowała wszystkich mężczyzn; ze wszystkimi kobietami walczyła o piękność, hołdy i tualety... Co robiła?... Nic. Przyozdabiała salony. Jedyną rzeczą, za pomocą której mogła zdobyć sobie byt materialny, była jej miłość, fałszywy towar!... A ten Starski... Cóż Starski? Taki pasożyt jak i ona... Był zaledwie epizodem w jej życiu pełnym doświadczeń. Do niego przecież nie mogę mieć pretensji: znalazł swój swoją. Ani do niej... Toż to Mesalina przez imaginację! Ścisnął ją i szukał medalionu, kto chciał, nawet ten Starski, biedak, który z powodu braku zajęcia musiał zostać uwodzicielem... [...] Piękne anioły!... jasne skrzydła! Pan Molinari, pan Starski i Bóg wie, ilu ich jeszcze... Oto skutki znajomości kobiet z poezją! Trzeba było poznawać kobiety nie przez okulary Mickiewiczów, Krasińskich albo Słowackich, ale ze statystyki, która uczy, że każdy biały anioł jest w dziesiątej części prostytutką; no i jeżeli spotkałoby cię rozczarowanie, to choć przyjemne...⁷⁶

Prus pozwala być Izabeli przedstawicielką wszystkich instrumentalnie traktowanych panien. Paradoksalnie staje się ona adwokatem kobiet, w rodzaju prezesowej Zasławskiej, Eweliny Janockiej, Kazimierzy Wąsowskiej, wpychanych z obawy przed biedą lub mezaliansem w małżeńskie okowy, w tak zwane

⁷⁴ B. Prus, *Słowo o krytyce pozytywnej*, s. 202.

⁷⁵ „Rozumiem żonę, która oszukuje męża: bo ona może się tłumaczyć pętami, jakie wkłada na nią małżeństwo. Ale ażeby kobieta wolna oszukiwała obcego sobie człowieka... Cha!... cha!... cha!... to już jest, dalibóg, zamilowanie do sportu... Przecież miała prawo przenosić nade mnie Starskiego – i ich wszystkich... Ale nie! Jej jeszcze było potrzeba mieć w swoim orszaku błazna, który ją naprawdę kochał, który dla niej wszystko był gotów poświęcić... I dla ostatecznego zhańbienia natury ludzkiej właśnie z mojej piersi chciała zrobić parawan dla siebie i adoratorów... Czy pani domyśla się: jak musieli drwić ze mnie ci ludzie, tak tanio obspytowani względami?... I czy pani czuje, co to za piekło być tak śmiesznym jak ja, a zarazem tak nieszczęśliwym, tak oceniać swój upadek i tak rozumieć, że jest niezasłużony?... [...] Proszę pani, rozumiem kobietę, która oddaje się z miłości albo sprzedaje z nędzy. Ale na zrozumienie tej duchowej prostytucji, którą prowadzi się bez potrzeby, na zimno, przy zachowaniu pozorów cnoty, na to już brakuje mi zmysłu” (T. 2, s. 652).

⁷⁶ T. 2, s. 520-521. Por. również: t. 2, s. 194-195, t. 2, s. 402.

mariaże polityczne, czujących się w obowiązku ratowania losu pozostałych członków rodziny. Są chwile, gdy świadoma kupieckich metod Wokulskiego urasta do rangi niewiasty-mścicielki, mówiącej na przykład:

Więc naprawdę [...] chcą mnie oddać temu parwienuszowi?... A, zobaczy, jak na tym wyjdzie!...⁷⁷

Pisarz co prawda nie pozwala jej odnieść całkowitego zwycięstwa nad męskim rodzajem, bo przecież decyzję bohaterki o udaniu się do klasztoru można odczytać jako przyznanie się do porażki, ale w tym utworze nikt nie jest wygranym, niezależnie od płci, generacyjnej przynależności czy wyznawanej ideologii.

*

Bovary, Androgyne, Salome – trzy wcielenia kobiecości, tak różne, a zogniskowane w jednej bohaterce. Czy Izabela Łęcka to wyłącznie figura skomplikowanej kobiety? A może to w ogóle esencja człowieczeństwa, złożonego z autoprojekcji, z opinii innych na nasz temat, z idealnych wyobrażeń naszej osoby?

Niniejszy tekst miał wykazać przede wszystkim, że kreacja tej bohaterki została stworzona tak, by uniemożliwić oczywiste rozpoznania, a przynajmniej maksymalnie je utrudnić. By za jej pośrednictwem postawić pytania, ale nie znaleźć ostatecznych odpowiedzi. By używając postaci typowej, reprezentatywnej dla pewnej sfery, formułować wnioski wykraczające daleko poza prawdę o owej klasie społecznej. Efekt ten osiągnął autor powieści dzięki zastosowaniu strategii kalejdoskopu, w którym narracja auktorialna, personalna, dialogi i monologi postaci, układ fabularny, operowanie różnymi formami wypowiedzi, ze szczególnym uwzględnieniem mowy pozornie zależnej, polifoniczność – działały w służbie obrazu nie tyle niespójnego, co niejednoznacznego i nieoczywistego w ocenie⁷⁸.

⁷⁷ T. 2, s. 256.

⁷⁸ S. Eile twierdzi co prawda, że: „inaczej niż w przypadku Wokulskiego – charakterystyki i komentarze stwarzają sugestię tradycyjnych metod prezentacji. Trzeba nawet dodać, że i monologi panny Łęckiej, w mowie niezależnej czy pozornie zależnej, mają wyraźne znamiona wypowiedzi «uprzedmiotowionych» (w terminologii Bachtina), w których dominuje ukierunkowanie na pożądane przez autora przedstawienie podmiotu przeżyć. Co więcej, stosunkowo często dążność do demaskowania pewnych cech idzie zbyt daleko i wówczas mamy hiperbolizację w stylu powieści «z tezą»” (S. Eile, *Dialektyka „Lalki”*, s. 24). Badacz jednak rewiduje radykalizm sądów, kiedy podkreśla, że Prus „jest bliższy metodzie Flaubertowskiej, niż by się to mogło na pozór wydawać. O ile w charakterystyce Wokulskiego dostrzegaliśmy swego rodzaju napięcie między tym, co zostało stwierdzone i ocenione, a tym, co pozosta-

Taki chwyt Prus stosował w swoim pisarstwie kilkakrotnie, kreując Ślimaka, Brzeską czy Ramzesa XIII – wszyscy ci bohaterowie w pierwszym oglądzie wydają się jednowymiarowi, interpretacyjnie nieskomplikowani, by przy kolejnych lekturach, wnikliwym spojrzeniu ujawnić swą paraboliczną wręcz głębię.

W roku 1868 napisze 21-letni Głowacki w liście do przyjaciela:

Ja – właściwie nie jestem osobą jedną, ale jest ich we mnie kilka. Jedna – nad miarę wrażliwa, instynktowna, źle wychowana, przewrotna – bierze górę w czasie osłabienia umysłu. Druga – pełna szlachetnych poglądów, lekkomyślna, uczuciowa, objawia się w chwili dobrego humoru. Trzecia – uparta, myśląca, rachująca, przewidująca i bolejąca za błędy dwóch ostatnich, odzywa się rzadko, ale ma prawdopodobieństwo kierować nimi⁷⁹.

Przyzwyczailiśmy się uważać, że to Wokulski jest, jeśli nie *porte-parole* Prusa, to przynajmniej pokrewną mu duszą. Myślę jednak, że również Izabela, jako zbiór cech kobiecych, jako esencja i sedno tego, co zwie się kobiecością, ale także jako suma *animy* i *animusa*, jako zespolone *yin* i *yang* nosi piętno swego twórcy. Janusz Styczeń zauważa:

W chorobie mężczyzna wyzwala w sobie wewnętrzną kobietę, by tą wewnętrzną kobietą znosić ból i cierpienie. Czasami i w szaleństwie taką kobietę w sobie mężczyzna wyzwala, by znosić nią szaleństwo. I w miłości mężczyzna coś z kobiety przejmuje, by ją w sobie odnaleźć. Ale może najbardziej wyzwala w sobie kobietę artysta. W literaturze pisanej przez kobiety nie znajdujemy tak fascynujących postaci kobiecych, jak w literaturze pisanej przez mężczyzn⁸⁰.

ło niedopowiedziane, o tyle sposób ukazania Izabeli skłania się ku pierwszej ze wskazanych metod, wprawdzie wyraźnie, ale nie bez istotnej reszty” (tamże, s. 25). I dalej: „W sumie konstrukcja tej postaci, tak ważna w świecie fabularnym, stanowi ciekawy przykład balansu między tradycyjnymi zasadami typizacji, które determinują całkowicie sposób prezentacji większości figur dalszoplanowych, a nowoczesną zasadą złożoności i kontrastów, dominującą w kreacji Wokulskiego. O przewadze pierwszej z tych zasad, uwidocznionej przede wszystkim w układzie akcentów narracyjnych, zdecydowała niewdzięczna rola przyznana pannie Łęckiej w powieściowym dramacie” (tamże, s. 34).

⁷⁹ A. Głowacki, *List do Mściława Godlewskiego z 25 lipca 1868*, [w:] tegoż, *Listy*, oprac., komentarz i posłowie K. Tokarżówna, red. nauk. Z. Szwejkowski, Warszawa 1959, s. 34-35. Podobnie mówi w *Lalce* Wokulski: „We mnie jest dwu ludzi [...] – jeden zupełnie rozsądny, drugi wariat. Który zaś zwycięży?... Ach, o to się już nie troszczę. Ale co zrobię, jeżeli wygra ten mądry?...” (T. 1, s. 464).

⁸⁰ J. Styczeń, „*Pani Bovary – to ja*”, [w:] *Maski*, t. 1, s. 166. Słowa Stycznia wyprzedza opinia J. Parandowskiego na temat bohaterki Flauberta: „Historia Emmy złożyła się z przygód jego własnej duszy. Krył się w tym czar osobliwy, że można było cały dręczący świat strącić na barki wątle i urocze, pragnienia mężczyzny oddać sercu kobiety, wszystkie tęsknoty i marzenia, własną nudę, czczość, bezbronność, wyplakać ustami pachnącymi od pocałunków,

Sądę, że nie będzie wielce ryzykownym stwierdzenie, iż pisarz, który z takim znanstwem i wyczuciem pokazał meandry duszy ludzkiej, zawiłości i niekonsekwencje kobiecej natury, z pewnością mógłby zadeklarować: „Izabela to ja”⁸¹.

zrzucić starą, twardą skórę i wejść nerwami, niepokojem krwi w ciało młode i rozkoszne, i w tym nowym kształcie odżywić nareszcie wszystkim, co w nim samym było tkliwe, wrażliwe, zdeptane wstydem i przybraną szorstkością” (J. Parandowski, *Odwiedziny i spotkania*, Warszawa 1934, s. 30).

⁸¹ Nawiązuję tu oczywiście do słów G. Flauberta: „Pani Bovary – to ja”. Zagadnienie jedności pisarza i jego dzieła podnosili: Ch. Baudelaire, *Sztuka romantyczna. Dzienniki poufne*, przekł. A. Kijowski, Warszawa 1971, s. 126-137; Z. Markiewicz, *Grupa Medanu jako wyraz naturalizmu francuskiego*, Kraków 1947, s. 13. J. Wilhelmi uznawał, że „Emma to my”, bo „nic z tej historii, żaden z jej przypadków, żaden z elementów nie jest nam obcy. Płyną z tych samych źródeł, z tych samych pokładów, które – w momentach autoanalizy – znajdziemy także w sobie, w swoich skłonnościach, w swoich popędach (J. Wilhelmi, *Emma to my*, „Kultura” 1970, nr 9, s. 3). Myślę, że podobną analogię można zastosować wobec Izabeli Łęckiej oraz czytelników *Lalki*.

Agnieszka Paja

Biblioteka Narodowa w Warszawie

**CZYTANIE I NAŚLADOWANIE.
O DYSTOPIJNOŚCI EMANCYPACJI KOBIEC (I MEŻCZYZN)
NA PRZYKŁADZIE EMANCYPANTEK BOLESŁAWA PRUSA**

Emancypacja przez czytanie*

„Pierwsze zdanie *Emancypantek* brzmieć by [...] mogło i tak: »Okolo roku 1880 podupadającą szkołą żeńską w Warszawie była pensja pani Latter«” – stwierdził Edward Pieścikowski, który analizując powieść Prusa z matematyczną niemal precyzją dowiódł, iż autor umiejscowił czas akcji tej powieści mniej więcej w latach 1878–1879 (lub 1879–1880)¹. Podążając tropem ustaleń Pieścikowskiego, Tadeusz Budrewicz wykazał, że w *Emancypantkach* został zapisany również „stan wiedzy i umysłów okolo 1890 roku”². Ustalenia te – choć ważne i nie bez znaczenia dla interpretacji powieści – nie zmieniają jednak faktu, że zdanie otwierające *Emancypantki* brzmi: „Okolo roku 1870 najznakomitszą szkołą żeńską w Warszawie była pensja pani Latter”³.

* Chciałabym w tym miejscu podziękować za wszystkie uwagi i sugestie wyrażone w trakcie dyskusji nad moim referatem przez panią prof. B. Bobrowską, pana prof. T. Budrewicza oraz panią dr S. Karpowicz-Słowikowską, dzięki którym niniejszy artykuł został zmodyfikowany i wzbogacony, by ostatecznie zaistnieć w prezentowanej postaci.

¹ E. Pieścikowski, „*Emancypantki*” *Bolesława Prusa*, Warszawa 1970, s. 143.

² T. Budrewicz, *Filozofia profesora Dębickiego sposobem analitycznym wyłożona*, [w:] *Prus i inni. Prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Ficie*, red. J. A. Malik, E. Paczoska, Lublin 2003, s. 121.

³ B. Prus, *Emancypantki*, t. 1, Warszawa 1998, s. 7. Kolejne cytaty z tej powieści lokalizuję w tekście głównym wg podanego wydania.

Myszę, że mimo wszystko data 1870 nie pojawiła się tu przypadkowo. Około tego właśnie roku bowiem na ziemiach polskich rozgorzała publiczna debata na temat tak zwanej kwestii kobiecej, sprowokowana, między innymi, kilkoma głośnymi odczytami oraz publikacjami, które z perspektywy lat okazały się najważniejszymi pracami w historii polskiego dyskursu emancypacyjnego. Niemal jednocześnie ukazało się wówczas *Kilka słów o kobietach* (pierwodruk „Tygodnik Mód” 1870 nr 40-44, 48-53) Elizy Orzeszkowej, Józefy Dobieszewskiej *Wychowanie kobiet wobec dzisiejszych dążeń społecznych* (Lwów 1871), Anastazji Dzieduszyckiej *Kilka myśli o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych* (Lwów 1871) oraz *Gawędy matki* (Lwów 1872), Edwarda Prądzyńskiego *Oprawach kobiety* (Warszawa 1873)⁴.

Trzeba jednak pamiętać, że około roku 1870 w świadomości „klasy czytającej” postępowe jak na owe czasy poglądy wspomnianych autorów mieszały się z rozpowszechnionymi i w zasadzie uznawanymi za słuszne przekonania konserwatystów. Oprócz najbardziej znanego z głośnej polemiki w „Gazecie Polskiej” oponenta Orzeszkowej – Antoniego Nowosielskiego (właściwie Marcinkowskiego) – opór przeciw zmianom w zakresie edukacji i pracy kobiet stawiali także liczni pomniejsi publicyści. W nawiązaniu do odczytu Józefy Dobieszewskiej na przykład anonimowa autorka pisała na łamach „Przeglądu Katolickiego”:

Przed dwoma tygodniami słyszeliśmy prelekcją pani D. o prawie i obowiązku, i byliśmy doprawdy zdumieni większem domaganiem się praw dla kobiety, w miarę powinności i obowiązków, jakie przeznaczenie włożyło na nią. Zastanawialiśmy się nad tem, czy możebnem jest, iżby kobieta śmiało sięgnąć chciała po większy obszar praw, nie zwiększając tym sposobem obowiązków swoich, i czy siły jej fizyczne i moralne podołać temu są zdolne. Badanie jednego i drugiego wykazało nam jasno tę prawdę, że wtedy powołanie kobiety spaczonem zostanie, bo wyjdzie poza obręb właściwych swych granic. [...] Śmiesznem więc byłoby z naszej strony, chcieć stać na równi z mężczyznami co do obszaru praw i zżymać się na to, że nam najlepiej

⁴ Wspomniane publikacje były omawiane na łamach poczytnych czasopism i szeroko dyskutowane. Zob. A. Świętochowski, *Przegląd piśmiennictwa polskiego. Wychowanie kobiet wobec dzisiejszych dążeń społecznych...*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 41; M. Ilnicka, *Kilka myśli o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych. Przez A.D., Lwów – 1871 r.*, „Bluszc” 1872, nr 8-9; [M. Ilnicka], *Z pracy kobiecej (Gawędy matki, przez Anastazję z Jełowickich Dzieduszycką. Lwów 1872)*, „Bluszc” 1872, nr 45, 48; A. Świętochowski, *Gawędy Matki przez Anastazję z Jełowickich Dzieduszycką. Lwów 1872*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 40-41; [J. Dobieszewska], *Kilka słów o kobietach przez Elizę Orzeszkową. Warszawa 1871*; *Kilka myśli o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych, przez A. D. Lwów 1871*, „Niwa” 1872, nr 4, s. 95; *O prawach kobiety (napisał Edward Prądzyński. – Warszawa 1873 roku)*, „Bluszc” 1873, nr 7, s. 9-11; *Biblioteczka domowa. Kilka myśli o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych przez A. D...cką. Wydanie drugie, „Opiekun Domowy” 1874*, nr 21.

podobno domowe przystoi ognisko; niebaczne! tożesmy zapomniwały, że właśnie rodzinna strzecha, mąż, dziatki, krewni i domownicy, otoczeni tchnieniem miłości naszej, są dla nas tem wzniosłem prawem, jakie nam Opatrzność w niedościgłych swych wyrokach zakreśliła⁵.

Zajmując stanowisko opozycyjne wobec Orzeszkowej, Dobieszewskiej, Dzieduszyckiej i Prądyńskiego, jeszcze kilka lat po ukazaniu się ich publikacji na temat „kwestii kobiecej” wypowiadał się również Stanisław Bronikowski. Autor *Emancypacji i równouprawnienia kobiety* (Poznań 1877) tym samym nie tylko na trwałe zapisał się w historii polskiego dyskursu pro- i antyemancypacyjnego, ale również odświeżył pamięć czytelników o problemach tak żywo dyskutowanych na początku lat siedemdziesiątych.

Przywołane nazwiska i wypowiedzi stanowią niewielką, acz znaczącą próbkę tego, o czym ze szczególną intensywnością rozprawiano nie tylko w Warszawie, Lwowie i Poznaniu, ale wszędzie tam, dokąd „około roku 1870”, a także w kolejnej dekadzie, trafiała prenumerata tak opiniotwórczych czasopism, jak „Bluszczy”, „Kłosa”, „Kronika Rodzinna”, „Opiekun Domowy”, „Przegląd Tygodniowy”, „Przegląd Katolicki”, „Tygodnik Mód i Powieści”, „Tygodnik Ilustrowany”, i tym podobne. Może się to wydawać sprawą zupełnie oczywistą, mimo to jednak wartą podkreślenia – emancypacja kobiet w XIX wieku dokonywała się w dużej mierze za sprawą słowa drukowanego i czytania⁶. O społecznych wyobrażeniach na temat zakresu praw i obowiązków kobiet z wyższych i średnich klas społecznych – bo to przede wszystkim do nich odnoszono pojęcie „równouprawnienia” w drugiej połowie XIX wieku – decydowało to, co rejestrowano i przekazywano na łamach prasy oraz w odrębnych publikacjach. A były to, niestety, poglądy (niezwykle często nawet w obrębie prac tego samego autora lub czasopisma⁷) niespójne i nielogiczne, żeby nie powiedzieć neurasteniczne. Emancypacji kobiet, rozumianej jako dostęp do wyższego wykształcenia i wykonywania zawodów zarezerwowanych dla mężczyzn brano się bardziej niż masonerii, może ze względu na jawność i nieuchronne, bo wymuszone warunkami ekonomicznymi, rozprzestrzenianie się tego zjawiska.

⁵ J. C., *Jeszcze słów kilka o prawie i obowiązkach kobiet*, „Przegląd Katolicki” 1870, nr 6, s. 85-86.

⁶ Pisałam na ten temat szerzej w artykule: *Przekształcanie świata. O znaczeniu lektury kobiet w XIX w.*, [w:] *Komunikowanie i komunikacja na ziemiach polskich w latach 1795–1918*, red. K. Stępnik, M. Rajewski, Lublin 2008, s. 251-258.

⁷ Problem ten analizowałam w artykule: *Androcentryzm w masce emancypacji. „Kwestia kobieca” na łamach postycywnowej prasy dla kobiet*, [w:] *Bibliologia polityczna*, red. D. Kuźmina, Warszawa 2011, s. 176-184.

Aporie dyskursu emancypacyjnego

Incipit *Emancypantek* odsyła zatem bezpośrednio do ważnej dla „kwestii kobiecej” daty. Przywołuje w pamięci czytelnika z początku lat dziewięćdziesiątych XIX stulecia atmosferę umysłowego fermentu sprzed dwóch dekad, uruchamiając zarazem potrzebę zrekapitulowania nie tylko postępu emancypacji, ale – i chyba przede wszystkim – sposobu myślenia i mówienia na jej temat. Ujawnia rozdźwięk między ideą a jej werbalizacją i recepcją społeczną. Świadomość publicystycznej wrzawy i terminologicznego zamieszania wokół „kwestii kobiecej” zmniejsza nieco (tak podkreślany przez wielu recenzentów) satyryczny wydzźwięk powieści Prusa. Wymieniana na przykład w pierwszym szeregu powieściowych „emancypantek” panna Klara Howard, której zarzucano śmieszność wynikającą z niestałości w poglądach, śmieszność uwieczoną przyjęciem postawy czulej i oddanej małżonki pana Mydełki, reprezentuje w gruncie rzeczy typ społecznej aktywistki na wskroś przesiąkniętej duchem i dyskursem publicystycznym⁸. Jej język stanowi kolaż stworzony z powtarzanych w nieskończoność na łamach prasy sloganów, a krótka historia działalności na rzecz równouprawnienia kobiet odzwierciedla dość dwuznaczne w tej kwestii stanowisko tak uznawanych przez ogół liderów opinii, jak Maria Ilnicka, wieloletnia redaktorka „Bluszczu”. To między innymi do jej postawy można by odnieść krytykę Marii Konopnickiej, kiedy ta w 1884 roku, po objęciu sterów konkurencyjnego wobec „Bluszczu” czasopisma „Świt”, pisała w jednym z artykułów:

[...] treść znacznej części rozpraw dziennikarskich o kwestii kobiecej daje się dosadnie streścić w sposób następujący: (ze strony filozoficznej) »kobiety mają wady, ale też nie są bez zalet« lub odwrotnie, i (ze strony praktycznej) »trzeba im pootwieierać szkoły« lub odwrotnie. »Im« – no, to znaczy im... kobietom. Która będzie mogła, zostanie w nich uczennicą, a która nie – to i ta także wyciągnie z nich jakiś duchowy obrok... I ogólnikom tym dziwić się nie należy. Bo skoro się traktuje wszystkie – małe i duże, panny i mężatki – jako jednakowo nieletnie, trzeba się z konieczności posługiwać ogólnikami, które by jednakowo były dobre dla »wszystkich« lub raczej, mówiąc ściślej, dla wszystkich jednakowo nieprzydatne. [...] I ostatecznie czytelnik odnosi stąd takie wrażenie, jak gdyby ignorowano istnienie nie pozbawionego bądź co bądź sił i uzdolnień zastępu kobiet dojrzałych, które w rozprawach dziennikarskich ustępują miejsca owej fikcji przeciętnej »kobiety«, fikcji, która choćby nic innego nie znaczyła, oznaczać ma niezaradność i niedojrzałość społeczną⁹.

⁸ Na analogię między językiem panny Howard, a stylem publicystyki i powieści tendencyjnej zwrócił uwagę M. Głowiński, *Anioł wśród fałszywych języków (O „Emancypantkach” Prusa)*, [w:] tegoż, *Gry powieściowe. Szkice z teorii i historii form narracyjnych*, Warszawa 1973, s. 207-209), ale pozostał przy tradycyjnym rozumieniu funkcji tej postaci jako „figury humorystycznej”, o której „trudno nawet mówić jako o ideologu fałszywym” (tamże, s. 209), w przeciwieństwie do „ideologa poważnego i [...] dyskretnego”, czyli profesora Dębickiego.

⁹ [M. Konopnicka], *Nieletnie*, „Świt” 1884, nr 26, s. 416.

Skądinąd wiadomo, dlaczego wiele ważnych problemów społecznych w polskiej rzeczywistości stawało się nie tylko publicystyczną, ale wręcz literacką fikcją. Podczas gdy na przykład Anglicy mogli całkiem serio rozważać postulaty Johna Stuarta Milla dotyczące zasadności przyznania pewnej grupie kobiet praw politycznych, w Warszawie doby postyczeniowej próbowano uporać się raczej z losem powstańczych wdów i sierot lub zagrożonych bankrutem ziemianek szukających zatrudnienia w mieście.

Emancypantki to zatem w dużej mierze próba rozprawienia się z chaotycznością i ogólnikowością oraz aporiami dyskursu emancypacyjnego lat siedemdziesiątych oraz następstwami jego oddziaływania w kolejnej dekadzie. Oprócz oczywistego przypadku pani Latter, która miała być „kobietą samodzielną” jeszcze w czasach nim zaczęto debatować nad samodzielnością kobiet, a którą ostatecznie zgubiła niewłaściwie rozumiana miłość, czy właściwie próżność macierzyńska, Prus wskazywał wiele innych słabych punktów idei konstruowanej w publicystycznym transie, idei przypominającej zgodnie z atmosferą jego powieści raczej chorobliwe majaczenie niż realistyczną wizję naprawy świata. Zawiesz i brak zdolności organizacyjnych patronujące spotkaniom warszawskich emancypantek, hipokryzja społeczna skutecznie studząca zapal do działania na rzecz samotnych matek i „nieprawych” dzieci, głodowa pensja wypłacana kobietom, które jak siostra pani Burakowskiej Klotylda Pasternakiewiczówna posiadały wprawdzie „sto jeden przemysłów” – szewstwo, introligatorstwo, haft, malowanie porcelany, szycie bielizny, ale i tak nie było ich stać na niezależną egzystencję – wszystkie te praktyczne realizacje wielkiego projektu emancypacyjnego w świecie powieści Prusa obnażają jego dystopijność. Na czele zaś pochodu kobiet obrzucanych zwykle obraźliwym lub co najmniej pogardliwym w intencji nadawców mianem emancypantki umieścił autor Magdalenę Brzeską, ów „geniusz uczucia w kobiecej postaci”, wedle słów Solskiego, bohaterkę sympatyczną acz swoją naiwnością irytującą nawet dziewiętnastowiecznych czytelników i krytyków. Jedyń chyba Stanisław Karpowicz dostrzegł w charakterze tej postaci celowy zabieg artystyczny, uznając prostolinijność Madzi za cechę uwydatniającą ideał kobiecości¹⁰. Panna Brzeska istotnie jest bowiem ucieleśnieniem marzeń tych, którzy konstruowali społeczne przekonania na temat kobiecej natury oraz wynikających z niej powinności kobiety¹¹.

¹⁰ S. Karpowicz, *Emancypantka Prusa*, [w:] *Prus. Z dziejów recepcji twórczości*, wyb., oprac. i wstęp E. Pieścikowski, Warszawa 1988, s. 166.

¹¹ „[...] ona wciela w sobie przymioty, jakich od kobiet pragniemy” – napisał w recenzji *Emancypantek* Adam Dobrowolski. Zob. tegoż, *Idea i sztuka „Emancypantek” Prusa*, „Tygodnik

Dobra, oddana innym, w ich uszczęśliwianiu widząca sens swego życia, skromna, niewinna i czysta, pobożna, ale nie popadająca w dewocję, wykształcona, ale tylko w takim stopniu, jaki przystoi kobiecie, pragnąca być użyteczną, ale w zakresie odpowiadającym jej pozycji społecznej – Madzia wyłoniła się ze społecznych oczekiwań niczym duch matki Solskich na seansie spirytystycznym pani Arnold. Postawa i osobowość bohaterki Prusa na zasadzie kontrastu z realiami życia podkreśla niewykonalność zamierzeń reformatorów. Okazuje się, że to, co w teorii definiowano jako ideał kobiecości, w praktyce – przynajmniej tej powieściowej – nie znalazło ani akceptacji, ani odpowiedniego dla siebie miejsca. Madzia została odrzucona nawet przez środowisko najbardziej odpowiadające jej altruistycznym popędom i nierozbudzonej seksualności – przez zgromadzenie szarytek. U siostr znalazła wprawdzie bezpieczny azyl, ale sama matka Apolonia stwierdziła w rozmowie z doktorem Brzeskim, profesorem Dębickim i majorem, że „gdyby Madzia wyszła za męż, byłoby to najłepiej” (t. 4, s. 521).

Determinizmy

Czy pozostanie w klasztorze? Czy też, gdy czas zagoi jej blizny, przyjmie wreszcie rękę Solskiego, który trwa w swoich uczuciach? Autor tej kwestii nie rozstrzyga i ma słusność – pisała Waleria Marrené w recenzji *Emancypantek* – Idzie mu o to tylko, by Madzia przekonała się o niemożliwości samoistnego działania, kobieta musi wesprzeć się na rodzinie lub zgromadzeniu zakonnem, ale zawsze na instytucji uznanej i szanowanej. [...] Według Prusa kobieta nawet tak czysta jak Madzia, nie uniknie potwarzy, jeśli nie będzie się trzymać ciasnych granic, nałożonych jej obyczajom. A nawet im jest czystsza, im więcej posiada czysto niewieścich przymiotów, tem większe grożą jej niebezpieczeństwa¹².

Interpretacyjna intuicja Marrené wydaje się trafna, z jednym zastrzeżeniem – to nie Madzia miała się przekonać o „niemożliwości samoistnego działania”, o konieczności oparcia się na „instytucji uznanej i szanowanej” – lecz czytelnicy powieści. Narrator pozostawił pannę Brzeską w patowej sytuacji nie po to, aby ją czegoś nauczyć (byłoby to przecież absurdalne), ale żeby uzmysłowić publiczności czytającej i kształtującej rzeczywistość pozaliteracką, że prawdziwa, pełna emancypacja kobiet, bez względu na formę jaką próbuje przybrać – nie jest moż-

Ilustrowany” 1894, nr 37, s. 167. Zob. też: D. Wierzchołowska: *Świat kobiety w „Emancypantkach” Bolesława Prusa*, Zielona Góra 2001, s. 5.

¹² W. Marrené, *Zapiski literackie. „Emancypantki”, powieść w 4 tomach Bolesława Prusa, „Nowa Reforma” 1894, nr 79, s. 2.*

liwa. Nie dlatego, że „kobieta musi się wesprzeć na rodzinie”, ale dlatego, iż nigdy nie będzie w stanie od owej rodziny się uwolnić. Rodziny, która zawsze w największym stopniu determinuje los zarówno kobiety jak i mężczyzny. W powieści Prusa – tak jak w dyskursie publicystycznym epoki – okazuje się to jeden z ważniejszych problemów, rozstrzygających także los głównej bohaterki. I tak jak w wielu artykułach łączących „kwestię kobiecą” z rolą kobiety jako żony i matki powrócił w *Emancypantkach* problem braku świadomości macierzyńskiej.

W powieści Prusa bowiem nie ma dobrych matek. Przede wszystkim dlatego, że nie ma dobrych i mądrych kobiet. Panna Cecylia z Iksinowa chroniąca się przed pretensjami rodziny w pensji przyklasztornej stanowi jedynie wyjątek potwierdzający regułę. Złe matki natomiast – jak pani Latter, pani podsękowa, pani Korkowiczowa, pani Brzeska – stają się reproduktorkami patriarchalnego systemu wartości¹³. Swoje niespełnione nadzieje i ambicje przelewają na synów i uprzywilejowują ich, jednocześnie córki traktując jako ciężar lub co najwyżej swego rodzaju towar, za który na rynku matrymonialnym można pozyskać prestiż lub dochód¹⁴. Rozpieszczeni przez matki synowie wyrastają na egoistów traktujących kobiety instrumentalnie, natomiast dyskryminowane córki z czasem wyradzają się w cyniczne Ksantypy, manipulujące otoczeniem¹⁵.

¹³ K. Kłosińska – poddając *Emancypantki* lekturze feministycznej – określiła matkę Madzi mianem „surowego egzekutora prawa plotki”, plotki, która w powieści Prusa – o czym przekonuje Kłosińska – stoi na straży norm patriarchy. Zob. K. Kłosińska, *Fantazmaty. Grabiński – Prus – Zapolska*, Katowice 2004, s.72-75.

¹⁴ Trudno określić mianem „dobrej matki” nawet panią Malinowską, bezwarunkowo przecież oddaną swojej zmaskulinizowanej córce. To panna Malinowska funkcjonuje jako autorytet i głowa rodziny (znamienna przy tym wydaje się w jej przypadku nieobecność ojca), pozostając ze swoją matką w układzie przypominającym raczej relacje mąż – żona.

¹⁵ W tym przypadku Madzia Brzeska stanowi wyjątek i wyrasta na „dobrą córkę”, ponieważ odpowiada to sfunkcjonalizowaniu jej postaci w tekście. Według moich założeń interpretacyjnych, główna bohaterka *Emancypantek* została pomyślana jako realizacja zaprojektowanego w dyskursie publicystycznym ideału kobiecości, do którego rola „dobrej córki” jest niezbędna. Skądinąd z perspektywy pani Brzeskiej i jej męża Madzia nie całkiem wywiązała się ze swych obowiązków względem rodziców.

Metaforą Ksantypy posłużyłam się za Cecylią Walewską, która pisała w 1906 roku: „Czego żądała zawsze i żąda po dzień dzisiejszy od kobiety ludzkość? Ciemnej, ślepej wiary, posłuszeństwa bez granic, cichej męki ofiarnej za ukochanych swoich. [...] Czemu jest i była zawsze w domu ta rodzicielka i karmicielka, bez której, jak liście, oderwane od drzewa, rozpięchłyby się po świecie rodzina cała? Cieniem, rzeczą, automatem bez nazwy. [...] Przed przeczeniem i ciasnotą mrówczej pracy przyziemnej, bez świtu dnia pełnego, broni się kobieta dzisiejsza. [...] Otwórzmy przed nią wszystkie wrota na oścież; wprowadźmy ją do wielkich świątyń, których próg tylko braciom, synom i ojcom jej przestę-pować wolno; powołajmy ją do praw człowieka, a zniknie ze świata jazgot Ksantypy”. [C. Walewska] C. Wa., *Trzy typy – trzy symbole*, „Wędrowiec” 1906, nr 4, s. 62, 63.

Zarówno rzeczywiste, jak i potencjalne matki ze świata *Emancypantek* są jednak źle nie tylko z powodu wadliwego systemu wychowania i edukacji kobiet oraz androcentrycznego charakteru kultury, automatycznie stawiającego je w szeregu istot gorszego gatunku i mniejszych możliwości¹⁶. Nie wywiązują się one właściwie ze swych ról także, a właściwie przede wszystkim dlatego, że świat *Emancypantek* podlega opresyjnej władzy pieniądza. Kapitał symboliczny wyrasta przecież z kapitału ekonomicznego. To dostępność lub brak środków materialnych pozwala człowiekowi rozwinąć swój potencjał lub wręcz przeciwnie – prowadzi do fizycznego i moralnego upadku (jak w przypadku aktorki Stelli). Prus przekonuje odbiorcę, że pragnienie posiadania stało się w rzeczywistości drapieżnego kapitalizmu niemal instynktowne, a w każdym razie nieodłącznie towarzyszące dwóm podstawowym popędom człowieka – dążeniu do przetrwania oraz do rozmnażania się. Od pierwszych do ostatnich stron powieści toczy się zawzięta walka albo o pieniądze, albo o czyjeś względy (zwykle jednak kobiety pozostają tylko biernymi obiektami westchnień lub ofiarami męskiej rozwiązłości), albo o jedno i drugie jednocześnie. Dość przypomnieć sposoby do jakich ucieka się pani Latter próbując ratować istnienie pensji oraz zabezpieczyć przyszłość swoich dzieci: wywiera presję na Helenę, żeby ta wyszła wreszcie za Solskiego; podejmując pana Zgierskiego w nadziei na przedłużenie okresu spłaty pożyczki i otrzymania nowej nie omieszkała wykorzystać jego słabości dla swoich wdzięków, spotęgowanej działaniem podanego mu wina i ostyryg; w sytuacji zaś, kiedy widmo bankructwa zaczęło nabierać realnych kształtów, pani Latter była skłonna przyjąć ofertę nawet zauroczonego nią Mielnickiego, który choć odstręczał ją swą powierzchownością, mógł jej zapewnić finansowe bezpieczeństwo.

Problemy pieniężne i seksualność osaczają nieustannie także nieświadomą Madzię, u której „świtanie myśli” rozpoczęło się właśnie od odkrycia dramatycznego położenia materialnego jej przełożonej, a erotyczne rozmarzenie od uwodzicielskich zabiegów Kazimierza Norskiego. Nie tylko zresztą główni bohaterowie powieści podlegają działaniu pierwotnych instynktów. Jak zauważyła Wioletta Długosz „*Emancypantki* Prusa to czuły sejsmograf drgnień erotycznych minionej epoki”¹⁷ i w nieustającym erotycznym rozedrganiu pozostaje tu

¹⁶ Interesująca i wnikliwa analiza patriarchalnych mechanizmów zapisanych w powieści Prusa dokonana przez Kłosińską nie przekonuje mnie jednak, że *Emancypantki* stanowią wyraz mizoginizmu autora, a ukazane przez niego kobiety „uwolnione spod męskiej władzy, biorą rządy w swoje ręce” (dz. cyt., s. 116).

¹⁷ W. Długosz, *Węgierskie buciki i biel falbanek panny Eufemii w „Emancypantkach”*, [w:] *Spojrzenie na Prusa i jego bohaterów: materiały z sesji w 150 rocznicę urodzin Bolesława Prusa*, wstęp S. Żak, oprac. i red. E. Brodowska-Skonieczna, Kielce 1998, s. 84.

większość postaci, na czele z osiemdziesięcioletnim majorem, o którym nawet anielsko wyrozumiała Madzia myśli, że „ze swoimi pieszczołami jest obrzydliwy” (t. 2, s. 391) oraz z rzekomo kochającym pannę Brzeską Stefanem Sol skim, przyznającym przed sobą z rozbijającą szczerością: „Czy ożeniwszy się z nią [...] nigdy bym jej nie zdradził?... Naturalnie, sto razy zdradziłbym ją dla każdej, która by mi się podobała...” (t. 4, s. 246).

Poznanie

Egoizm, materializm i bezwolne uleganie popędom skazują zatem nie tylko kobiety, ale również (a może przede wszystkim) mężczyzn na wieczną zależność, jeśli nawet nie od innych ludzi, to z pewnością od własnych słabości. Psychologia jednostek i społeczeństwa przedstawionych w świecie *Emancypantek* nieustannie nasuwa skojarzenia z Schopenhauerowskim determinizmem, zgodnie z którym czyny człowieka są jedynie wypadkową działania określonych pobudek na określony charakter¹⁸. Nieprzypadkowo – w księgozbiórce Prusa znajdowała się przecież nie tylko rozprawa *O wolności ludzkiej woli*, ale także opracowanie *Filozofia Schopenhauera* w przekładzie Józefa Karola Potockiego wydane w 1892 roku, a więc w trakcie pisania *Emancypantek*. Zgodnie z rozpoznaniem niemieckiego myśliciela, „dzięki temu, co czynimy, dowiadujemy się tylko, czym jesteśmy”¹⁹. Poznanie zaś umożliwia jedynie rozszerzenie repertuaru środków, którymi każdy zmierza do swoich własnych, niezmiennych, bo wynikających z indywidualnego charakteru, celów. Jeśli odnieść te rozważania do problemu emancypacji kobiet, to choć trudno zaprzeczyć, że w krajach Europy, Ameryki Północnej i Australii osiągnięto wiele na drodze do zrównania praw obu płci, jednak pełne wyzwolenie spod męskiej dominacji wydaje się nieosiągalne tak długo, jak długo to ciało kobiety będzie miejscem tworzenia się i narodzin nowego człowieka. Według powieściowego rezonera, profesora Dębickiego, wyprzedzającego w pewnym sensie równo o sto lat odkrycia Johna Gray’a, terapeuty rodzinnego i autora bestsellerowego poradnika *Mężczyźni są z Marsa, kobiety z Wenus* (1993):

Kobieta nigdy nie należała, nie należy i należeć nie będzie do mężczyzny; nigdy nie będzie oddaną mu całkowicie, czego od niej wymagamy; nigdy nie będzie jego własnością. Kobieta i mężczyzna to dwa światy, jak Wenus i Mars, które widzą się nawzajem, ciągną ku sobie, ale nigdy się nie przenikną. Wenus dla Marsa nie opuści swej drogi ani kobieta dla mężczyzny nie wyrzeknie się swoich przeznaczeń. I jeżeli

¹⁸ A. Schopenhauer, *O wolności ludzkiej woli*, przeł. A. Stögbauer, red. H. Goldberg, Warszawa 1908, s. 157.

¹⁹ Tamże, s. 162.

kobiety są czyjąś własnością, to bynajmniej nie naszą; one należą do swoich rzeczywistych czy możliwych potomków. Gdyby świat męski zrozumiał, że kobieta nie jest dopełnieniem mężczyzny, ale – odrębną i samodzielnią potęgą, która niekiedy łączy się z nim dla spełnienia odległych przeznaczeń, nie słyszelibyśmy wybuchów męskiej pretensji (t. 4, s. 311-312).

Za Gray'em można by dodać – i *vice versa*. To bowiem, czego – zarówno dzięki jak i pomimo zdobyczy emancypacji – ludzie wciąż muszą się uczyć, to „szanowanie i akceptowanie swojej odmienności”²⁰. W świecie opartym na wzajemnym szacunku i akceptacji Magdalena Brzeska mogłaby bezpiecznie opuścić zgromadzenie szarytek. Ale kiedy stanie się to możliwe – jak stwierdziła matka Apolonia w zakończeniu *Emancypantek* – „Tylko Bóg wie o tym”.

Czytanie i naśladowanie

W powieści Prusa jeszcze jeden czynnik okazuje się szczególnie trudną do pokonania przeszkodą na drodze do pełnej emancypacji zarówno kobiet jak i mężczyzn, emancypacji rozumianej nie tylko jako poszanowanie równości praw – własnych i cudzych, ale również jako poczucie wolności podejmowanych wyborów. Czynnikiem tym jest *n a ś l a d o w a n i e*.

Nie miejsce tu na zgłębianie psychologicznych tajników tego procesu, niezbędnego człowiekowi do przetrwania zarówno w wymiarze biologicznym, jak i społecznym. Oczywistym jest, że dziecko uczy się funkcjonować w świecie, naśladując innych, przede wszystkim dorosłych²¹. Dla interpretacji *Emancypantek* znaczące wydaje się rozumienie naśladowania w duchu teorii mimetycznej René Girarda²². Według autora *Prawdy powieściowej i kłamstwa romantycznego*, to mechanizm mimetyczny określa relacje między bohaterami powieści Miguela de Cervantesa, Gustawa Flauberta, Stendhala, Fiodora Dostojewskiego i Marcela Prousta. Pragnienia tych postaci bowiem powstają z naśladowania pragnień kogoś *Innego*. Staje się to podłożem ich cierpienia, ponieważ cudze pragnienia przyjmują za własny wzorzec, a jak pisał Girard: „Pragnienie według *Innego* jest zawsze pragnieniem bycia *Innym*”²³. Pragnienie bycia *Innym* zaś nie jest możliwe do spełnienia.

²⁰ J. Gray, *Mężczyźni są z Marsa, a kobiety z Wenus*, przeł. K. Waller-Pach, Poznań 2012, s. 26.

²¹ Wymownie świadczą o tym sytuacje odbiegające od normy, na przykład badane przez antropologów przypadki dzieci wychowanych przez zwierzęta.

²² Próby zastosowania teorii Girarda do interpretacji *Emancypantek* podjęła się M. Grzegorzewska w artykule: *Czytając jakby w zwierciadle. Problem naśladowania w powieściach: „Młyn nad Flossą” i „Emancypantki”*, „Studia Bobolanum” 2008, nr 3, s. 97-118. Autorka jednak zdecydowanie więcej uwagi poświęciła analizie powieści George Eliot niż Prusa.

²³ R. Girard, *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne*, przeł. K. Kot, Warszawa 2001, s. 89.

Podążając tropem Girarda, w świecie *Emancypantek* odnaleźć można wiele układów, w które wpisane są pragnienia „trójkątne”. Już w pierwszym rozdziale pani Latter wyznaje synowi: „Przecież ja żyję tylko twoimi nadziejami, twoją przyszłością...” (t. 1, s. 25), a będąca świadkiem hojności matki dla brata Helena Norska mówi z sarkazmem: „Proszę cię, Kaziu, postaraj się, ażeby prędy zaprowadzono emancypację kobiet. może wówczas twoja biedna siostra dostanie choć czwartą część tego, co ty...” (t. 1, s. 24). W stwierdzeniach tych ujawniają się mimetyczne skłonności obu kobiet. Pani Latter marzy o władzy, która może być dostępna tylko mężczyznom, Helena pragnie nie tylko pieniędzy, ale także swobody w ich dysponowaniu, jaką posiada Kazimierz.

Inny przypadek naśladowania stanowią Ada Solska i jej brat. Za przykładem Madzi zaczynają zajmować się filantropią, choć czynią to z zupełnie odmiennych pobudek niż – jakby to określił Girard – pośrednik ich zapożyczonego pragnienia. Po tym jak panna Brzeska zaopiekowała się siostrzenicą Dębickiego Zosią, której pomogła wrócić na pensję, Solscy wymieniają się refleksją: „ – My byśmy tego nie umieli zrobić, Ada?... – Nam by to nawet na myśl nie przyszło – cicho odpowiedziała siostra” (t. 3, s.121). Podobnym komentarzem Ada opatruje swój finansowy gest na rzecz stowarzyszenia kobiet. Po sesji zwraca się do przyjaciółki: „ – Ach, droga Madziu – mówiła ściskając ją za rękę – jakżem ci wdzięczna!.. Bo gdyby nie ty, nigdy bym się tu nie wpisała, nawet nigdy by mi to na myśl nie przyszło... Dziś dopiero zaczynam żyć... widzę jakiś cel... jakąś uczciwą pracę” (t. 3, s.159). Nawet organicznikowskie teorie profesora Dębickiego na temat organizacji fabryki oddziaływały na wyobraźnię Stefana dopiero w połączeniu ze „ślamazarnym sentymentalizmem” (t. 4, s. 244) panny Brzeskiej, protegującej u niego swoich znajomych i tłumaczącej w jaki sposób otrzymana praca wpłynie na ich przyszłe szczęście.

Przykłady pragnień „trójkątnych” wpisanych w *Emancypantki* można by mnożyć (wspomnę tylko o tym najbardziej wyrazistym – snobizmie pani Korkowiczowej dążącej do zawiązania znajomości z Solskimi). W kontekście dystopijności emancypacji wyjątkowo zastanawiający wydaje się jednak przypadek Madzi i na nim chciałabym się zatrzymać.

„Geniusz uczucia” nie jest wolny od mechanizmów mimetycznych. Zaryzykowałabym nawet stwierdzenie, że to właśnie naśladowanie staje się główną przyczyną konfliktów bohaterki z otoczeniem, czyniąc z niej ostatecznie kozła ofiarnego iksinowsko-warszawskiej społeczności. Z jednej strony bowiem Madzia wielokrotnie łamie obyczajowe tabu nałożone na „pannę z dobrego domu”, ignorując wszelkie zakazy i nakazy w imię miłości chrześcijańskiej, bo – jak

to określiła Krystyna Kłosińska – „tkwi w niej jakaś siła, jakiś moralny imperatyw, który nakazuje jej dać natychmiastową odpowiedź na apel bliźniego”²⁴. Mimowolnie przyczynia się przy tym do obnażenia prawdy o skażonych hipokryzją relacjach międzyludzkich. Z drugiej jednak strony stara się postępować zgodnie z – dość mętnie pojętym – ideałem „kobiecej samodzielności”, zapośredniczonym między innymi z płomiennych mów panny Howard. Co gorsza – pogrąży się w fantazmatycznym przekonaniu, że stała się „depozytariuszką testamentu” pani Latter i ze zmarłej przełożonej czyni punkt odniesienia dla swoich zamiarów i zachowań²⁵. Idąc jej śladem, pragnie Madzia założyć w Iksinowie pensję, a kiedy ten projekt upada, postanawia „zbudzić geniusz” pana Kazimierza „do lotów” (t. 4, s. 346). Inspiracją w tej kwestii stało się dla niej poniekąd także „kilka romansów i kilka poezyj, których treścią było to, że kobieta może albo natchnąć, albo zamordować geniusza” (tamże).

Ostateczna klęska Prusowskiej bohaterki wynika z wyczerpania się potencjału przyjętego przez nią wzorca. Erotyczna napaść Norskiego podczas spaceru w Ogrodzie Botanicznym uświadamia jej, że „ona nigdy naprawdę nie kochała syna swej przełożonej” (t. 4, s. 409). Można by dodać, iż wymaginowane uczucia Madzi do pana Kazimierza były jedynie n a ś l a d o w a n i e m miłości pani Latter, połączonej z również zapożyczoną (dla odmiany od rywalizujących kiedyś o względy Norskiego Joanny i Zosi), fascynacją jego seksualnością. Bohaterka Prusa nie trwa jednak w stanie mimetycznej próżni. Wypełnia ją coraz bardziej idolatryczne oddanie dla własnego brata. Wizja ich wspólnego życia zastępuje wcześniejsze plany. I choć Madzi wydaje się, że „zaszła w niej wielka zmiana”, że „serce jej odwróciło się od zamożnych i zadowolonych, a zwróciło do opuszczonych i cierpiących”, oraz że „dopiero wówczas będzie naprawdę szczęśliwą, gdy potrafi poświęcić życie opuszczonym i cierpiącym” (t. 4, s. 411), to jednak całą swoją nadzieję na przyszłe szczęście pokłada w bratu, powtarzając nieustannie: „Ach, gdyby Zdzisław prędzej odpisał!...” (t. 4, s. 411). Po jego wizycie w Warszawie odczuwa coraz większy niepokój wyczekując na wezwanie brata. Spokój i rezygnacja bohaterki, z jaką przyjmuje wieść o śmierci Zdzisława mają źródło w odnalezieniu swego rodzaju ekwiwalentu głosu brata i prof. Dębickiego²⁶ w książce Tomasza à Kempis.

²⁴ K. Kłosińska, dz. cyt., s. 59.

²⁵ Zob. tamże, s. 91. Analiza postawy Madzi wobec przełożonej zawarta w podrozdziale *Depozytariuszka testamentu pani Latter* idealnie według mnie wpisuje się w teorię mimetyczną Girarda, do której jednak Kłosińska w żaden sposób się nie ustosunkowała.

²⁶ W niezwykle interesującej interpretacji Emancypantek D. Trzeźniowskiego: „Zdzisław to Dębicki, tylko czterdzieści lat młodszy” (tenże, „*Emancypantki*” czyli *filozofia blazna*, [w:]

Lektura *O naśladowaniu Chrystusa* poddawana była mniej lub bardziej złożonym analizom i interpretacjom²⁷. Chyba żaden z badaczy jednak nie wątpił w transformującą moc dzieła Tomasza à Kempis, pod którego wpływem bohaterka *Emancypantek* ulega ostatecznemu przeobrażeniu w osobę dojrzałą duchowo. Ale czy Madzia rzeczywiście poddała się chrześcijańskiej „mimesis jednoczącej” porzucając, opisywaną przez Girarda, „mimesis antagonistyczną”?²⁸ I czy potencjalne wstąpienie panny Brzeskiej na stałe do zgromadzenia szarytek nie byłoby jedynie kolejną formą falsyfikacji własnej biografii – tym razem na wzór babki – matki Felisissimy?²⁹

Jest w lekturze uprawianej przez Madzię coś podejrzanego, co mnie osobiście nie daje spokoju i nie pozwala uwierzyć w trwałość jej mistycznego uniesienia ani tym bardziej w duchową dojrzałość. *Naśladowanie* być może stało się bezpośrednim katalizatorem emocji, które spowodowały, iż bohaterka zapadła w rodzaj transcendentalnego transu, a w pewnym momencie nawet zdawało się jej, że „widzi otwarte niebo i słyszy nieśmiertelne chóry zawodzące pieśń triumfu [...]” (t. 4, s. 508). Jednak ze sposobu, w jaki czyta dzieło Tomasza à Kempis wynika, że nie jest zdolna myśleć abstrakcyjnie, a przyswajane treści przekłada – niczym dziecko – na język swojego doświadczenia. „Była tak rozdrażniona i rozegzaltowana – komentował jej pierwszy kontakt z *Naśladowaniem* narrator – że każde słowo miało w jej oczach wartość upomnienia albo przepowiedni. Postanowiła ciągle czytać, gdzie się książka otworzy, i z tego, co znajdzie, wyciągnąć naukę czy wróżbę” (t. 4, s. 496).

Kolejne czytane na chybił trafił fragmenty Madzia stale odnosi do siebie i – dopóki nie dotrze do niej wieść o śmierci brata – do projektowanego ze Zdzisławem życia:

„Nie można wielkiej pokładać ufności w ułomnym i śmiertelnym człowieku, choćby był kochanym i użytecznym...”

Bolesław Prus – *pisarz nowoczesny*, red. J.A. Malik, Lublin 2009, s. 81). „Przeglądanie się” bohaterów powieści Prusa w biografii lub światopoglądzie *Innego* i rozpoznawanie w nim siebie można by uznać za jeszcze jeden aspekt obowiązującej w świecie przedstawionym mimetyczności.

²⁷ Zob. E. Pieścikowski, *Nad twórczością B. Prusa*, Poznań 1989, s. 94-95; J. Tomkowski, *Mój pozytywizm*, Warszawa 1993, s. 288-291; R. Stachura, *Między Bogiem a fosforem. Spór o filozofię i lektura Tomasza à Kempis w „Emancypantkach” Prusa*, [w:] *Jubileuszowe „żniwo u Prusa”. Materiały z międzynarodowej sesji prusowskiej w 1997r.*, red. Z. Przybyła, Częstochowa 1998; D. Wierchołowska, dz. cyt., s. 161-163; M. Grzegorzewska, dz. cyt., s. 115-117.

²⁸ Rozróżnienie za: Z. Mitosek, *Mimesis. Zjawisko i problem*, Warszawa 1997, s. 186.

²⁹ Por. B. Obsulewicz-Niewińska, „*Nieobalamucona*” wrażliwość. *Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu*, Lublin 2008, s. 357-359.

„Nawet w Zdzisławie?” – spytała.
 „...ani się też zbyt smucić, jeżeli się czasem sprzeciwi i odwróci...”
 „No, on mi się sprzeciwiał...” (t. 4, s. 497)

Chwilami naiwna lektura i dosłowne interpretowanie treści przez bohaterkę przybiera wręcz komiczny charakter:

„Nie masz tu trwałego pobytu...”
 „Tak, ledwie parę dni!” – westchnęła.
 „...gdziekolwiek obróciłabyś się, obcą będziesz i wędrownikiem...”
 „Ach, jaka prawda!... Szczególniej, kiedy wyjadę za granicę...” (tamże)

– albo:

„Trzeba, ażebyś się nauczyła często zwycięzać samą siebie, jeżeli z innymi zachować chcesz pokój i zgodę... Trzeba, ażebyś się stała głupią dla Chrystusa, jeżeli chcesz zakonne prowadzić życie...”
 „Zawsze byłam głupia!...” – szepnęła Madzia. (t. 4, s. 498-499)

Od momentu, gdy bohaterka uświadamia sobie, że „w a l c z y z e z ł u d z e n i e m” [podkr. – A. P.] i tak naprawdę nie musi przecież opuszczać brata i rodziców, że „nawet sam autor tej dziwnej książki zaleca tylko zmianę obyczajów i zerwanie z ziemskimi namiętnościami” (t. 4, s. 499) – zaczyna czytać *Naśladowanie* z większym spokojem. Szczególną radość przy tym sprawiają jej zwłaszcza te fragmenty, w których znajduje odzwierciedlenie myśli profesora Dębickiego:

„Kiedy człowiek dojdzie do tego – czytała – iż u żadnego stworzenia nie szuka pociechy, wtedy dopiero w Bogu doskonale smakować zaczyna. Wtedy spokojnym będzie, jakkolwiek się rzeczy obróć. Wtedy ani się pomyślnością zbyt uraduje, ani lada przeciwnością stroska. Lecz odda się całkowicie i z ufnością Bogu, który dla niego wszędzie jest wszystkim: dla którego w istocie nic nie ginie ani umiera, ale wszystko dla Niego żyje i służy na każde Jego skinienie...”

– To samo mówił Dębicki – rzekła. To przypomnienie nappełniło ją radością tym żywszą, gdy przerzucając kartki znalazła jakby proroctwo dla siebie:

„Przyjdzie pokój w dniu jednym, który jest Bogu wiadomy. A dzień ten będzie nie jak w doczesnym życiu przeplatany nocą, lecz będzie to światłość wiekuista, jasność nieskończona, pokój trwały i spoczynek bezpieczny...”

„Słowo w słowo to mówił Dębicki...” (t. 4, s. 507-508)

Naśladowanie tracimy z oczu w chwili, gdy Madzia dowiaduje się o śmierci Zdzisława. Tomasz à Kempis stopniowo więc przejmuje niejako rolę brata (i mentora), zastępując ostatecznie utraconego idola. Odwołując się znów

do stwierdzeń Girarda, można powiedzieć, że bohaterka *Emancypantek* wymieniła tym samym „pośrednika wewnętrznego” na „zewnątrznego”³⁰. Czy zamiana ta przybliżyła ją do zrozumienia, czym jest *via Christi*³¹ i czy zdecydowała się, by właśnie tą drogą od tej pory podążać? Nie sądzę, skoro jako powód niemożności poślubienia Solskiego podaje to, że „należała do innego” (t. 4, s. 522). Tym „innym” był zaś nie Chrystus, którego oblubienicą Madzia miałaby zostać zgodnie z przepowiednią pani Arnold, ale zaledwie – całujący ją niegdyś nieudolnie w Ogrodzie Botanicznym – Kazio Norski.

Happy endu nie będzie

Kwarantanna, jakiej Prus poddaje swoją bohaterkę w zakończeniu *Emancypantek*, musiała budzić niepokój czytelników (a zwłaszcza czytelniczek) żądnych łatwych rozwiązań. Jeśli traktować tę powieść jako rozliczenie trwającego ponad dwadzieścia lat procesu emancypacji, to pozostawienie Madzi w sytuacji zawieszenia można interpretować jako wykazanie deficytu ról, w których kobiety, przy społecznej akceptacji – chciałyby i mogły się realizować. Jedynym bowiem właściwym dla panny Brzeskiej scenariuszem, spełniającym oczekiwania odbiorców byłoby małżeństwo z Solskim, znakomicie wpisujące się w schemat fabularny *Pięknej i Bestii*, tak typowy dla poczytnych w XIX wieku romansów (jak: *Żywota św. Genowefy* czy *Klaryssy* Samuela Richardsona)³². Oczekiwania czytelników *Emancypantek* nie różnią się pod tym względem od „zdegradowanej” (jak ją określił Michał Głowiński) opinii publicznej³³, która gotowa byłaby wspaniałomyślnie wybaczyć Madzi nawet wizytę w przybytku pani Turkawiec, gdyby tylko panna Brzeska przyjęła matrymonialną ofertę Solskiego.

Zamknięcie Madzi w klasztorze, izolacja od wpływu „normalnych” relacji międzyludzkich, mimo wszystko stanowi dla niej bardziej pozytywną alternatywę niż samobójstwo, które stało się (choć nieco mimowolnie) udziałem pani Latter na początku powieści. Kto wie, czy gdyby panna Brzeska zdecydowała się na małżeństwo z Solskim, po dwudziestu, trzydziestu latach „udanego” pożycia Piękną z Bestią (przypomnę, że Solski nie zamierzał dla Madzi wyrzec się uciech z innymi kobietami), nie powtórzyłaby rozpaczliwego gestu swej dawnej przełożonej.

Pozostawiając *Emancypantki* z zakończeniem otwartym na perspektywę me-

³⁰ R. Girard, dz. cyt., s. 14.

³¹ Zob. Z. Mitosek, dz. cyt., s. 170.

³² Zob. A. Martuszevska, *Schemat „Pięknej i Bestii” w powieści XVIII–XIX wieku*, [w:] A. Martuszevska, J. Pyszny, *Romanse z różnych sfer*, Wrocław 2003, s. 34–39.

³³ M. Głowiński, dz. cyt., s. 206.

tafizyczną, wplatając w tekst własnej powieści słowa zaczerpnięte z dzieła Tomasa à Kempis³⁴, Prus zdaje się kierować uwagę czytelników ku zaszyfrowanemu w tym intertekstualnym odniesieniu ideałowi mężczyzny. Brak go wśród zwykłych bohaterów *Emancypantek* – nie jest nim ani zbyt podległy żonie doktor Brzeski, ani silny, lecz niejednokrotnie brutalny w swych zachowaniach Solski (przypomnijmy tylko, że po odrzuceniu przez Madzię oświadczywszy zamordował swojego ulubionego psa); nie można też za ideał męskości uznać profesora Dębickiego, pomimo jego niewątpliwej mądrości, nie jest nim również Kazimierz Norski, reprezentujący wyłącznie męską seksualność. Jeśli Madzia miałaby być urzeczywistnieniem idealnej kobiety, to równym jej pod względem czystości charakteru oblubieńcem istotnie musiałby zostać sam Chrystus, co z oczywistych względów nie jest wykonalne. Jednak w tym odwołaniu do biblijnego i religijnego zarazem wzorca można dostrzec, skierowane zarówno do mężczyzn, jak i kobiet, wezwanie do „przeobstwienia” ludzkiej egzystencji, czyli przyjęcia za punkt odniesienia Boga, a nie *Innego*, i poddania się Jego woli, a nie ulegania własnym popędom³⁵. Dystopijność emancypacji kobiet ma bowiem swoje źródło również w tym, że idea równouprawnienia narodziła się z poczucia krzywdy i chęci zniesienia ograniczeń, które na mężczyzn nie były nakładane – a więc poniekąd z porównania i „naśladowania” mężczyzn przez kobiety. Takie rozpoznanie towarzyszyło nie tylko Prusowi. Pisał na przykład Adolf Dygasiński:

[...] historia cała, oraz bieżące życie praktyczne upoważniają do stanowczego wniosku, że kobietę na wyższy szczebel obowiązków i cnót moralnych, jako też na szerszą arenę życia obywatelskiego poprowadzić może jedynie mężczyzna. Jego rozum, gdy zachowuje równowagę, daje dzielną inicjatywę, snuje i rozwija myśl, przeprowadza dzieło wynajdywania i zastosowania. Mało twórcza – ale za to s u m i e n n a w n a ś l a d o w a n i u – inteligencja kobiety potrzebuje ciągle impulsów, wzorów, zachęty. Ona nie wytworzy nic samodzielnie, ale nauczy się gorliwie i skwapliwie wszystkiego, co jej podane zostanie. Jeśli społeczeństwo posiada lichy gatunek mężów, to kobiety, które są żonami owych mężów, nigdy nie mogą być mądrymi niewiastami i aniołami cnót. I odwrotnie, dzielny męski gatunek decyduje o dużej wartości rodzaju żeńskiego. Dlatego więc, ilekroć chodzi o ocenę kobiet danego społeczeństwa, należy zajrzeć w dzieje iw instytucje, bo kobieta szła krok w krok za mężczyzną i robiła, jako też obecnie robi, wszystko to, co jej mężczyzna przygotował.³⁶

³⁴ *O naśladowaniu Chrystusa* miało należeć do jednej z ulubionych lektur Prusa. Zob. M. Gloger, *Bolesław Prus i dylematy pozytywistycznego światopoglądu*, Bydgoszcz 2007, s. 241.

³⁵ Por. Z. Mitosek, dz. cyt., s. 186.

³⁶ A. Dygasiński, *Mysli o stanowisku kobiety ze względu na wychowanie społeczne*, „Świt” 1884, nr 23, s. 374. Podkr. – A. P.

W *Emancypantkach* Prus zdaje się potwierdzać nieuchronność naśladowania jako stałego elementu ludzkiej egzystencji. Człowiek (zarówno kobieta, jak i mężczyzna) nie jest przez to zdolny do całkowitego wyzwolenia, ponieważ jako istota społeczna, potrzebuje *Innego* do rozpoznawania i tworzenia własnej tożsamości. Dystopijność emancypacji nie oznacza jednak kompletnego braku alternatywy. Kiedy *Inny* przypomina już tylko o transcendentalnej pustce i lęku przed śmiercią, można podążać drogą Boga-Człowieka, powtarzając za Zdzisławem Brzeskim: „[...] nie wiem, co ze mną zrobisz, Panie, ale cokolwiek zrobisz, będzie lepszym od moich teoryj” (t. 4, s. 482).



Bolesław Prus (1847–1912), fotografia
XIX-wieczna

Anna Wietecha

Uniwersytet Warszawski

**EMANCYPANTKI BOLESŁAWA PRUSA
JAKO POWIEŚĆ O (NIE)RÓWNOUPRAWNIENIU KOBIEC:
NIESPÓJNOŚCI I APORIE**

Opowieść o losach Karoliny Latter Bolesław Prus kondensuje na kartach pierwszego tomu (w zależności od wydania – 2- lub 4-tomowych) *Emancypantek*. Mimo wskazanej konstrukcji utworu, właśnie ta bohaterka zostaje obdarzona niebagatelnym wpływem na przebieg akcji. Jej usilne starania o prowadzenie, a potem już tylko o utrzymanie istnienia pensji dla panien, stanowią zapowiedź efektów, jakie przyniosą inne kobiece przedsięwzięcia ukazane w powieści. Ponadto można je widzieć jako *pars pro toto* odnośnie możliwości powodzenia tego typu zamierzeń w przeszłości – tak w ramach fabuły jak i poza nią.

Autor wprowadza czytelnika w świat trosk i planów pani Latter w znaczącym momencie. Jej trudna sytuacja egzystencjalna każe jej prowadzić gorzkie *soliloquia* dotyczące roli, praw i realnych sposobów działania dostępnych płci pięknej. Tę przestrzeń pisarz kreuje poprzez uchwycenie najgłębszych przyczyn upadku słynnego w Warszawie zakładu edukacyjnego. Od samego początku utworu mamy wszak do czynienia z rosnącą liczbą świadectw prędkiego zmierzchu jego świetności. Już na wstępie *Emancypantek* Bolesław Prus pisze:

Była więc pani Latter na wszelki sposób szczęśliwą: zazdroszczono jej majątku, powagi, pensji, dzieci, nawet oczu. Mimo to na jej czole coraz głębiej rysowała się zagadkowa zmarszczka, na twarzy coraz niżej zsuwał się cień, nie wiadomo skąd padający, a oczy coraz przenikliwiej wpatrywały się gdzieś poza ludzi, jakby usiłując dojrzeć wypadki niewidzialne dla innych.¹

¹ B. Prus, *Emancypantki*, [w:] tegoż, *Wybór pism*. Wydanie w 10 tomach, ilustrowane, ze wstępem Marii Dąbrowskiej, t. 1 i 2, Warszawa 1954, s. 9. Dalsze cytaty według tego wydania.

W tym obrazie atmosferę nadchodzącej klęski pisarz zabarwia jesiennym, miodowym światłem, które staje się niejako sepiowym filtrem, poprzez który spogląda czytelnik. Dzięki temu jego spojrzenie traci ostrość, a postrzegany obraz pensji dla panien staje się coraz bardziej zdeformowany. Jak się okazuje, heroiczne wręcz zabiegi Karoliny Latter o utrzymanie pensji i równoczesne dogłębne wychowanie własnych dzieci nie pozwalają jej mieć nadziei na ich powodzenie. Choć bohaterowie powieści czerpią z jej wysiłków korzyści, jej samej nic z nich nie pozostaje. W tej wizji właścicielkę pensji można uznać za swoisty symbol czasów, w jakich przyszło jej żyć. Natomiast widoczne w niej pociągi, będące w ciągłym ruchu, uchodzą za alegorię ludzkich losów. Wprawdzie bohaterka próbuje się oprzeć niekorzystnemu splotowi okoliczności, z dystansu swojego gabinetu rozmyślając o trudnej sytuacji zakładu, ale wydzwignięcie się z trudnego położenia już przekracza jej możliwości:

W tej chwili pani Latter spaceruje po swoim gabinecie, którego okna wychodzą na Wisłę. Jest już schyłek października, o czym mówi rudożółtawe światło, którym słońce, kryjąc się za Warszawą, pomalowało domy Pragi, kominy odległych fabryk i szare, zamglone pola. Światło jest zwiędłe, jakby zaraziło się od zwiędłych liści albo nasiąkło rudą parą lokomotywy, która w tej chwili sunie daleko poza Pragę i znika jeszcze dalej, uwożąc jakichś ludzi, może jakieś nadzieje. Szkaradne światło, które przypomina schyłek października, szkaradna lokomotywa, która każe myśleć, że wszystko na tym świecie jest w nieustannym ruchu i znika dla nas, ażeby pokazać się innym, gdzie indziej. (I-II, s. 9)

Kiedy upadłość pensji staje się niezaprzeczalnym faktem, pani Latter jest zmuszona samotnie wsiąść do pociągu rzeczywistości i odjechać w kierunku Małkini, aby szukać pomocy u starego, lecz oddanego jej całym sercem szlachcica – Mielnickiego. Dziwna, nagła śmierć matki Heleny i Kazimierza przywodzi na myśl podobne skojarzenia. Bohaterka ginie w rzeczonym wirze podobnie, jak przerasta ją piętrzący się przed nią nawał klęsk². Nie starczy jej sił, by przezwyciężyć złą passę, tak jak nie uda jej się dosięgnąć gałęzi mogącej stać się ratunkiem dla tonącej w wartkim nurcie Bugu:

Uderzenie i przejmujące zimno otrzeźwiły ją. Nie rozumiała, gdzie jest, lecz czuła, że tonie. Rozpaczliwym ruchem wydobyła się na powierzchnię wody i krzyknęła:
– Dzieci moje!...

Nurt ją porwał i rzucił na dno. Przez chwilę brakło jej tchu, serce zaczęło bić jak dzwon pęknięty, i to była najprzykrzejsza chwila. Wnet jednak ogarnęła ją tak wielka apatia, że nie chciało jej się nawet ręką poruszyć. Zdawało jej się, że nieznanne siły

Cyfry rzymskie oznaczają tom we wskazanym wydaniu, a arabskie numer strony.

² Szerzej pisze o tym Jan Tomkowski: J. Tomkowski, *Mój pozytywizm*, Warszawa 1993, s. 276.

wynoszą ją na ocean bez dna i granic, a jednocześnie – że budzi się ze snu przykrego. W mgnieniu oka przedstawiło się całe jej życie, które było tylko kroplą w bezmiarze jakiegoś pełniejszego i rozleglejszego życia. [...]

Uczuła pod ręką gałąź, ale już nie chciała jej schwycić. Natomiast otworzyła oczy, gdyż zdawało jej się, że przez warstwę żółtawej wody zaczyna patrzeć na inny świat, wolny od trosk, zawodów, nienawiści... (I-II, s. 338)

Wzmagając wrażenie rażącego kontrastu, tak dramatycznym epizodem pisarz wieńczy fragment powieści, który mógłby stanowić prolog do szczęśliwszej odsłony losów Karoliny Latter (wpisanych już w inne okoliczności i w inną niż nieprzyjazna, miejska przestrzeń). Zatem autor *Lalki* od samego początku utworu wprowadza komponent niepokoju w – z pozoru – poukładany pod każdym względem świat żeńskiej szkoły.

Życie uczennic, profesorów i służby na pensji wydaje się biec ściśle określonym torem, a rządzące nim prawa sprawiają wrażenie wyjątkowo pewnych. Taki stan rzeczy początkowo dostępny jest oczom wszystkich, których ów pozor trwałości może jeszcze zwodzić. Jednak właścicielka renomowanej instytucji doskonale zdaje sobie sprawę z nadchodzącej nieuchronnie porażki. Pisarz czyni z tej świadomości swego rodzaju narzędzie samoudręczenia, jakim matka Heleny i Kazimierza pomnaża ciężar nękających ją niepowodzeń. Kwintesencję mąk odczuwanych przez przełożoną pensji stanowi sen, jaki pani Latter śni po wypiciu wina otrzymanego od Mielnickiego. W tym onirycznym doświadczeniu można widzieć swego rodzaju prorocstwo, które – zawieszony w czasie między teraźniejszością a przeszłością i przyszłością – zyskuje wydźwięk samospełniającej się przepowiedni:

I otóż widzi się kobietą zupełnie swobodną. Jest na ulicy sama, bez grosza, w jednej sukni; lecz zarazem czuje bezdenną i bezbrzeżną rozkosz, bo już nie ma pensji!... [...]

Teraz dopiero widzi, czym była pensja? Była to okropna machina, która co dzień i co godzinę przez kilkanaście lat wbijała jej w ciało szpilki, gwoździe, noże... I za co? Za to, że podjęła się uczyć cudze dzieci, ażeby wychować własne!

Wielki Boże, czy podobna, ażeby człowiek nazywający się matką i przełożoną pensji cierpiał katusze, jakich nie doświadcza żaden zbrodniarz?... A przecie tak było i działa się w sposób bardzo prosty: wszyscy ją obchodzili, więc cierpiała za wszystkich. Cierpiała za swoje dzieci, za cudze dzieci, za damy klasowe, za nauczycieli, za służbę – za wszystkich... Oni byli obowiązani tylko pracować przez pewną liczbę godzin na dzień, a ona musiała troszczyć się o ich żywność, mieszkanie, zdrowie, zapłatę, naukę i znośne stosunki między nimi. (I-II, s. 151-152)

W opisie sytuacji mentalnej matki rodzeństwa Norskich, a także w odniesieniu do całej jej historii, autor zwraca uwagę na paradoksalny wydźwięk frazesu

emancypacja kobiet. Daje bowiem do zrozumienia, że niemal syzyfowa praca przełożonej pensji przynosi jej wyłącznie straty, obfitując natomiast we wszelkie korzyści, jakich doświadczają inni. Nie dość na tym. Rola pani Latter jako matki zostaje przez obowiązki zawodowe zredukowana do minimum, które bynajmniej nie gwarantuje należytego wychowania dzieci. Bolesław Prus wydaje się zatem podsuwać czytelnikowi wniosek, że wprowadzana w życie emancypacja w swym racjonalnym wydaniu jest w gruncie rzeczy najpierw projektem, a potem przedsięwzięciem nierealnym, a przez to od samego początku skazanym na fiasko:

Tak było i tego od niej żądano. I ja to wytrzymałam przez jeden tydzień?... Wytrzymałaś przez kilkanaście lat. I nikt się nade mną nie ulitował, nawet nikt ,nie wiedział, jak pracuję i cierpię?... Nikt nie domyślał się, nawet nie próbował odgadnąć, co cierpisz; owszem – zazdrozczono ci szczęścia i sądzono niemiłosierniej aniżeli zbrodniarzy. [...] No, ale dziś już jest swobodna. Ma prawo żebrać, upaść na ulicy, pójść do szpitala, nawet – umrzeć gdzieś pod bramą, lecz z tym słodkim uczuciem, że jest swobodna, że oderwały się nieprawdopodobne ciężary miażdżące ją przez kilkanaście lat!... Jestże to powtórne urodzenie czy zmartwychwstanie? (I-II, s. 151-152)

Zawieszona w próżni, wydawałoby się retoryczne pytanie, które kończy wskazany wyżej passus, przynosi paradoksalną odpowiedź. Można bowiem powiedzieć, że w sferze duchowej rzeczywiście wyzwolenie się Karoliny Latter z okowów pracy na rzecz innych stanowi i odrodzenie, i zmartwychwstanie. Jednakże w obrębie fabularnej faktografii niezaprzeczalny będzie tragiczny zgon przełożonej.

Ponieważ uzasadnione przekonanie o zbliżającym się bankructwie dotyczy także sfery życia osobistego (a szczególnie relacji matki wobec dzieci), poczynania pani Latter można uznać za znamiennej egzemplifikację niesprzyjających okoliczności, z jakimi zmagają się kobiety na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dziewiętnastego wieku. Przykład losów przełożonej pensji tak trafnie je odzwierciedla, ponieważ bohaterka jest w pełni świadoma mechanizmów, które tę trudną sytuację powodują. Wiedza ta sprawia, że sylwetki emancypantek w powieści są bogatsze o dodatkowy wymiar – o doświadczenia poprzedniego pokolenia³.

Co warto podkreślić – w utworze wręcz roi się od paradoksów, które nader skutecznie uwrażliwiają czytelnika na złożony wydźwięk słowa *eman-*

³ O ideowym osoczu fabuły *Emancypantek* wspomina Dariusz Trzeźniowski: D. Trzeźniowski, „*Emancypantki*”, czyli *filozofia błazna*, [w:] *Bolesław Prus. Pisarz nowoczesny*, red. J. A. Malik, Lublin 2009, s. 75.

cypacja odmienianego na kartach powieści przez wszystkie przypadki⁴. Jak wspomniałam, pierwszy z nich można upatrywać w kolejach losu Karoliny Latter. Choć zbudowała pensję, opierając ją na racjonalnych podstawach, a jej funkcjonowanie na rygorystycznie przestrzeganych i egzekwowanych zasadach, ponosi sromotną klęskę nie tylko na polu materialnym i zawodowym, ale także w sferze osobistej:

I kiedy tak nasycy się swobodą [...], nagle – widzi, że ktoś zabiega jej drogę i w brutalny sposób chce zawrócić ją na pensję... Na pensję?... Tak. I to robią jej własne dzieci: Kazimierz i Helena! Milczą, lecz ich twarze są surowe, a spojrzenia pełne wymówek...

„Dzieci moje... dzieciny moje... wy chyba nie wiecie, ile ja wycierpiałam na pensji?...”

„Nam potrzeba pieniędzy... dużo pieniędzy...”

„Ale bo wy nie wiecie... ja wszystko przed wami ukrywałam... Wy przecie nie mielibyście serca skazywać matkę drugi raz na powolne konanie... Życie wam oddam, ale oszczędźcie mąk, na jakie nie skazałby mnie najokrutniejszy tyran...”

„Pieniądzy... nam potrzeba pieniędzy...”

Pani Latter budzi się i siada na łóżku szlochając. (I-II, s. 152-153)

Mentalny impas, w jakim tkwi matka obojga Norskich, zasada się na nieumiejętności czy niemożności zaspokojenia przez nią ich finansowych potrzeb.

Ten dramatyczny rozdzwitek tworzący przepaść między pracowitością i uczciwością matki a rozrzutnością i nieodpowiedzialnością jej dzieci stanowi jednak także o istotnych brakach w wychowaniu, jakie odebrali Kazimierz i Helena. Są one tak głębokie, że nie da się ich już naprawić, a niezrozumienie w rodzinie pani Latter nie zostanie niestety nigdy zniwelowane. Okazuje się zatem, iż żelazny upór, konsekwencja w działaniu i jasno wytyczony cel nie stanowią dla bohaterki obrony, chociaż w odniesieniu do innych kobiecych przedsięwzięć przedstawionych w powieści można by je uznać właśnie za podstawowy brak.

Nie sposób w tym miejscu wskazać wszystkich paradoksalnych porażek czy efemerycznych prób zrealizowania szumnych projektów przedstawionych w *Emancypantkach*. Wystarczy tylko powiedzieć, że ich mnogość przekonuje o dużym potencjale twórczym, jakie wnoszą ze sobą kobiety. Autor *Faraona* nie odmawia im tego, lecz zamiast roli pobłażliwego obserwatora czy prześmiewcy

⁴ Dodając interesujący kontekst, szerzej pisze o tym Joanna Zajkowska: J. Zajkowska, „*Emancypantki*” Prusa i „*Wyzwolona*” Gomulickiego – dwie powieści o obcości i niespełnieniu na drodze do kobiecości, [w:] Bolesław Prus. *Pisarz, publicysta, myśliciel*, red. S. Fita i M. Woźniakiewicz-Dziadosz, Lublin 2003, s. 137-152.

w utworze jawi się jako rozważny analityk i doradca. Można przypuszczać, że drażliwa również i dziś tematyka kobiecej emancypacji stanowiłaby doskonały materiał na powieść tendencyjną, lecz twórca podejmuje trud refleksji wieloaspektowej. Wydaje się, że stopień złożoności rozważanej problematyki jest tu wprost proporcjonalny do wielowymiarowości jego oglądu.

Prusowska powieść z Magdaleną Brzeską jako główną bohaterką prezentuje zatem obraz owoców emancypacyjnych dążeń kobiet, któremu daleko do spójności i w tym wypadku jest to atut. Z jednej strony pisarz przedstawia liczne potrzeby społeczne, które zaspokoiłaby na przykład darmowa edukacja dla dziewcząt, domy dla emerytowanych nauczycielek czy też unowocześnienie programów nauczania. Obok tego dostrzega jednak ciemne strony równouprawnienia płci. Przede wszystkim uznaje, że roszczenia te w ówczesnych warunkach społeczno-ekonomicznych są po prostu nierealne.

Przyczyny tego stanu rzeczy są złożone. Pośród nich znajduje się niskie i nieodpowiadające potrzebom czasów wykształcenie, które utrudnia lub nawet uniemożliwia kobietom samodzielne utrzymanie, nie mówiąc nawet o zasobach finansowych pozwalających na wychowywanie dzieci. Mimo że kobieta ma prawo je posiadać, społeczeństwo nie jest skłonne ulżyć jej w trudzie ich wychowania. W związku z tym praca kobiet jest mniej efektywna, bo wolny czas muszą poświęcać dzieciom, a co za tym idzie – jest też niżej wynagradzana. Z kolei gdy matka decyduje się pracować więcej, wówczas cierpi na tym jej relacja z dziećmi, w wyniku czego koło prostych zależności się zamyka.

Ponadto autor *Lalki* przedstawia praktyczne realizacje pomysłów kobiet w taki sposób, aby uwidocznic nieumiejętność długofalowego zaplanowania działań służących ich realizacji, albo też by zaakcentować niekonsekwencję pomysłodawczyń lub w gruncie rzeczy irracjonalne pobudki podjęcia projektu⁵.

Zatem upadek pensji pani Latter, niekonsekwencja Magdaleny Brzeskiej w organizowaniu własnej szkoły, butne deklaracje emancypacyjne Klary Howard sprzeczne z jej późniejszym małżeństwem, a także nietrwale efekty nader chaotycznego funkcjonowania towarzystwa wyemancypowanych kobiet, sugerują ironiczny wydźwięk tytułu powieści. Oprócz niego warto podkreślić sam fakt ujęcia rozważań nad tematem równouprawnienia płci. Nie dość, że autor analizuje szeroko jego podłoże i skutki, dostarcza również dzisiejszym czytelnikom cenny dokument czasu, który wiele mówi o tak niekomfortowej sytuacji dotyczącej obu płci w zaborze rosyjskim.

⁵ Na taki wydźwięk zwraca także uwagę Stanisław Fita: S. Fita, „Pozytywista ewangeliczny”. *Studia o Bolesławie Prusie*, Lublin 2008, s. 33.

W formie przeciwwagi dla projektów przedsięwziętych przez kobiety w powieści pojawiają się trzy niemal jednobrzmiące głosy mężczyzn. Celem tych wypowiedzi jest wskazanie aspektu pomijanego w deklaracjach reprezentantek płci żeńskiej zbuntowanych przeciwko wielowiekowej tradycji społecznej. Ojciec panny Brzeskiej, jej brat – Zdzisław, lecz przede wszystkim profesor Dębicki stoją na stanowisku, że zadanie płci przeciwnej nie leży w dorównywaniu mężczyznom za wszelką cenę i na wszystkich polach. Ich powołanie można określić mianem niezbędnego dopełnienia aktywności męskiej części ludzkości. Podobnie uważa nawet Karolina Latter⁶. Porównując syna z córką, myśli bowiem:

Czy ty nie rozumiesz – mówi w duchu do córki – jaka różnica istnieje między kobietą i mężczyzną? Wszak jesteście oboje podobni do siebie jak bliźnięta, a mimo to – porównaj siebie z nim: jego głos, wzrost, spojrzenie, każdy ruch... Jeżeli ty jesteś kwiatem stworzenia, on jest jego panem i władcą... A dalej – pomyśl: czym są siły kobiety wobec męskich? Ja, której podziwiają rozum i energię, ledwie mogłam was wychować i utrzymać siebie. Tymczasem mężczyzna utrzymuje siebie i żonę, wychowuje kilkoro dzieci i jeszcze prowadzi fabryki, rządzi państwami, robi wynalazki... (I-II, s. 35)

Widać tu wyrażone wprost przekonanie mówiące o tym, że oni tworzą cywilizację w aspekcie ekspansji, dominacji i twórczości materialnej, one zaś swą wrażliwością, poświęceniem, dobrocią i cierpliwością powołują do życia, a potem kształtują wciąż nowe pokolenia. Okazuje się więc, że właśnie kobietom powierzony jest dar odnawiania ludzkości, lecz rozumowanie to prowadzi również do wniosku, że żadna płeć nie może wyręczyć drugiej w realizowaniu zadań przeznaczonych jej przez naturę. W tym kontekście znamienna jest opinia Zdzisława Brzeskiego dotycząca życia siostry, jakie ma się stać jej udziałem po wyjeździe chorego brata do Meranu, w poszukiwaniu pomocy sławnego lekarza :

– [...] I niech jej pan radzi, ażeby wyszła za mąż...
 – Gdyby tylko chciała! – odparł Dębicki.
 – Śmieszne są dzisiejsze panny – mówił Brzeski. Każdej zdaje się, że jest powołaną do wielkich rzeczy, a nie wiedzą o tym, że największą sztuką jest wychować – zdrowe dzieci. Nie chcę, ażeby moja siostra zestarzała się na propagowaniu emancypacji!... (I-II, s. 566)

⁶ O fascynacji matki synem pisze Zygmunt Szweykowski: Z. Szweykowski, *Twórczość Bolesława Prusa*, Warszawa 1972, s. 255.

Natomiast profesor Dębicki, którego głos w sprawie emancypacji w powieści brzmi najpełniej, reprezentuje stanowisko zdroworozsądkowe. Pozwala mu na nie dystans pokoleniowy, jaki dzieli go od Stefana Solskiego i w ogólności od emancypantek. Wygłaszane przez niego kategoryczne, generalizujące sądy mogłyby uchodzić za refleksje zgorzkniałego starca, gdyby nie ich przenikliwość. Bolesław Prus poświęca im sporo uwagi, co pozwalałoby nawet przypuszczać, że profesor w pewnym stopniu stanowi autorskie *porte-parole*⁷.

Ponadto celne repliki uczonego będące odpowiedzią na emocjonalne i *de facto* często niesprawiedliwe opinie brata Ady bez wątpienia można uznać za swoistą przeciwwagę dla tak licznie reprezentowanych w powieści emancypacyjnych planów i prób ich realizacji. Między innymi dotyczą one macierzyństwa postrzeganego jako fundament kobiecości:

– Kobieta – mówił Dębicki – przede wszystkim jest i musi być matką. Jeżeli chce być czymś innym: mędrcom, za którym szeleści jedwabny ogon, reformatorem z obnażonymi ramionami, aniołem, który uszczęśliwia całą ludzkość, klejnotem domagającym się złotej oprawy, wówczas – wychodzi ze swej roli i kończy na potworności albo na błżeństwie. Dopiero gdy występuje w roli matki, a nawet wówczas, gdy dąży do tego celu, kobieta staje się siłą równą nam albo i wyższą od nas. Jeżeli cywilizacja jest godnym podziwu gmachem, kobieta jest wapnem, które spaja pojedyncze cegły i robi z nich masę jednolitą. Jeżeli ludzkość jest siecią, która wyławia ducha z natury, kobiety są w tej sieci węzłami. Jeżeli życie jest cudem, kobieta jest ołtarzem, na którym spełnia się cud. (I-II, s. 365)

Chociaż rozważania Dębickiego wydają się dywagacjami snutymi na kanwie atmosfery lat siedemdziesiątych dziewiętnastego wieku i niejednokrotnie zupełnie oderwanymi od powieściowej rzeczywistości, są mocno osadzone w realiach utworu. Co ciekawe, piętnowanym przez intelektualistę, przeciwstawionym matczynemu powołaniu czterem kobiecym rolom bez trudu da się przypisać konkretne bohaterki. Ada Solska odpowiadałaby więc typowi oddanej swej pracy intelektualistki, a Klarę Howard można by z pewnością utożsamiać z z zapaloną propagatorką kobiecego równouprawnienia.

Magdalena Brzeska i Helena Norska stanowiłyby natomiast upostaciowanie odwiecznych antynomii ludzkiego postępowania: ofiarnego, nieszukającego rozgłosu poświęcenia dla innych zestawionego z autotelicznym egoizmem, który afiszuje się swym pozornym, lecz magnetyzującym pięknem. Odrobinę

⁷ Mówi o tym Edward Pieścikowski: E. Pieścikowski, „Emancypantki” Bolesława Prusa, Warszawa 1970, s. 175-178.

przejaskrawiając, o kobietach w utworze, a w szczególności o siostrze Kazimierza, Wioletta Długosz stwierdza:

Przykłady niezobowiązującego flirtu można by mnożyć. Mamy tutaj całą gamę zabiegów erotycznych, od nic nie znaczących „feblików” po wyrafinowaną technikę uwodzenia. Największą pomysłowość w tym kierunku wykazują kobiety. „Kobiecość ogromnie zyskuje na szyku – i i inteligencji, a nade wszystko na dumie” – z właściwą sobie weredyczną bezpośredniością, zapewniał Wokulskiego dr Szuman. [...] Im większa determinacja, tym bardziej oryginalne środki oszukiwania męskich oczu i uszu. Epatowanie uczuciowością jest równie skutecznym sposobem jak udawanie bezradnej, bezmyślnej gąski. Błyskotliwe uwagi o Schopenhauerze, pisanie artykułów [...] to wszystko manewry przygotowawcze i łatwa do przejrzania matrymonialna strategia.

Niektóre bohaterki Prusa kokietują bezwiednie, mimowolnie, inne, jak Helenka Norska, ujawniają narkotyczne uzależnienie od męskiej adoracji. [...] Uwodzenie staje się czynnością tak naturalną, jak codzienna toaleta [...] ⁸.

Tymczasem opiekun księgozbioru Solskich, akcentując znaczenie płci żeńskiej w procesie budowania cywilizacji – oprócz wspomnianego już macierzyństwa – podkreśla również odrodzieńczy komponent kobiecości, który stymuluje cywilizacyjny postęp ludzkości. Jednak nie koniec na tym. Dębicki bowiem docenia znaczenie istnienia dychotomii świata męskiego i kobiecego, co – paradoksalnie – przydaje wartości temu drugiemu. Bibliofil widzi jego swoistość w niezależności kobiet od mężczyzn, której potomkowie Adama nie chcą czy nie potrafią dostrzec:

Kobieta nigdy nie należała, nie należy i należeć nie będzie do mężczyzny; nigdy nie będzie oddaną mu całkowicie, czego od niej wymagamy [...]. Kobieta i mężczyzna to dwa światy, jak Wenus i Mars, które widzą się nawzajem, ciążą ku sobie, ale nigdy się nie przenikną. Wenus dla Marsa nie opuści swej drogi ani kobieta dla mężczyzny nie wyrzeknie się swoich przeznaczeń. I jeżeli kobiety są czyjąś własnością, to bynajmniej nie naszą; one należą do swoich rzeczywistych czy możliwych potomków. (I-II, s. 366)

W konkluzji nauczyciel ponownie zaznacza, że to macierzyństwo stanowi esencję kobiecości, mimo że (co warto na marginesie dodać) jest wręcz zagadkowo w powieści tak nieznacznie reprezentowane. Cięża bowiem w fabule *Emancypantek* jest raczej kwestią problematyczną niż powodem do należytego szacunku. Świadczą o tym choćby smutne losy aktorki Stelli czy pozostawiona

⁸ W. Długosz, *Węgierskie buciki i biel falbanek panny Eufemii w „Emancypantkach”*, [w:] *Spojrzenie na Prusa i jego bohaterów. Materiały z sesji w 150. Rocznice urodzin Bolesława Prusa*, red. S. Żak, Kielce 1998, s. 85.

przez Prusa w mroku niedopowiedzenia historia Joanny – nauczycielki wydalonej (dziś powiedzielibyśmy dyscyplinarnie) z pensji przez przełożoną⁹.

Odrębną kwestię stanowią wzorce, z jakimi można utożsamić postawę Magdaleny Brzeskiej oraz Karoliny Latter. Bolesław Prus przedstawia obie jako bohaterki, które ofiarowują swoje życie innym. Służba ta nie jest ani sownie wynagradzana, ani nie zyskuje poklasku. Przynosi natomiast gorzki posmak klęski, cierpienie i związane z nim osamotnienie. Pocięchy nie stanowi nawet fakt, iż poświęcenie to posiada za cel wyłącznie czynienie dobra. O przyjaciółce Ady pisze Stanisław Fita:

Postawom prymitywnych materialistów zostanie tu [w powieści – A. W.] przeciwstawiona wizja świata, wyrosła z założeń filozofii spirytualistycznej, ograniczonym horyzontom przyziemnych, małych ludzi – szlachetne dążenia ku poszukiwaniu prawd istotnych i ostatecznych. Większość postaci świata powieści zapomniała o sprawach naprawdę ważnych i żyje drobiazgami dnia powszedniego [...]. Naiwna Madzia Brzeska jest na ich tle osobą wyróżniającą się szlachetnością serca, bezinteresownością, naturalną dobrocią i dążeniem do celów wyższych niż przeciętne. Jej dramat wynika z zetknięcia się istoty delikatnej i czulej z brutalnością świata, w którym się znalazła: wśród intryg, beznadziejnej krzątaniny wokół interesów materialnych, pozorów inteligencji i „uczoności”. Taki świat otacza ją zarówno w Iksinowie, jak i w Warszawie¹⁰.

Obie kobiety są w pewien sposób związane z działalnością emancypacyjną, ale od ogółu prekursorów feminizmu rozumieją ją zdecydowanie inaczej. Mimo tego, ich egzystencje, podobnie jak emancypacyjne przedsięwzięcia, rozplývają się w nicości. Wprawdzie pisarz pozostawia przed Brzeską furtkę otwartą na życiową zmianę, ale czy faktycznie ona nastąpi, tego już nie wiadomo¹¹. Autor *Lalki*¹² wieńczy bowiem swoje *opus magnum* zakończeniem otwartym.

⁹ Pisze o tym Cezary Zalewski: tegoż, *Bóg poza skandalem. O psychologii i religii w „Emancypantkach” Bolesława Prusa*, [w:] „Czas wyszedł z zawiasów”. *Studia o Elizie Orzeszkowej i Bolesławie Prusie*, Kraków 2012, s. 103-105.

¹⁰ S. Fita, dz. cyt., s. 33.

¹¹ Por. R. Stachura, *Między Bogiem a fosforem. Spór o filozofię i lekturę Tomasza a Kempisa w „Emancypantkach” Prusa*, [w:] Jubileuszowe „*Żniwo u Prusa*”. *Materiały z międzynarodowej sesji Prusowskiej w 1997 r.*, red. Z. Przybyła, Częstochowa 1998, s. 225.

¹² Publikacja powstała przy wsparciu finansowym Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej.

Roksana Blech

Uniwersytet Gdański

SARA, KAMA, HEBRON. TRZY WIZJE KOBIECOŚCI W *FARAONIE* BOLESŁAWA PRUSA

Głównym bohaterem powieści Bolesława Prusa *Faraon* jest młody następca tronu, Ramzes XIII, którego Prus charakteryzuje następującymi słowami:

W księciu Ramzesie kojarzyły się niezwykle sprzeczne przymioty. Był on gwałtowny jak lew i uparty jak wół. Obok tego miał wielki rozum i głębokie poczucie sprawiedliwości.¹

Na kartach powieści pisarz wielokrotnie przywołuje dalece wyidealizowany portret Ramzesa, dając podstawy ku temu, by postrzegać faraona jako figurę energiczną, o niezwykle silnym usposobieniu. Jest to w rzeczywistości gra z czytelnikiem, przed którym Prus postawił zadanie odkrycia prawdziwego oblicza bohatera – człowieka stale manipulowanego przez różne powieściowe postaci. Poczynaniami Ramzesa kierują egipscy kapłani, przede wszystkim mistrz podstępów Herhor, który zwodzi następcę pozorną niezależnością. Kolejnym kapłanem, który wpływa na głównego bohatera jest Samentu. Arcykapłan Seta potrafi w sposób niezwykle grać na emocjach faraona: swymi sugestywnymi wywodami nie tylko upewnia Ramzesa o słuszności planu wdarcia się do skarbcza Labiryntu, ale także przekonuje, iż odrzucenie kapłanów i stojącego za nimi autorytetu nie wpłynie na losy egipskiego państwa. Ramzes równie chętnie przyjmuje punkt widzenia innego kapłana – rzecznika ludu Pentuera. Fa-

¹ B. Prus, *Faraon*, [w:] tegoż, *Wybór pism: wydanie w 10 tomach*, ze wstępem M. Dąbrowskiej, t. 9, Warszawa 1975, s. 90. Dalej do tego wydania odsyłam skrótami F. Rzymska cyfra po skrótach oznacza tom, cyfra arabska – stronę.

raon podziela jego spojrzenie na krzywdę egipskich chłopów oraz przyczyny zmniejszających się dochodów władcy.

Na politykę Ramzesa wpływają również Fenicjanie. Używają do tego „siły największej”², czyli pieniędzy, które chętnie pożyczają przyszlemu faraonowi. Przebiegli cudzoziemcy, podobnie jak kapłani, przekonują Ramzesa, iż sam dojrzewa do podjęcia zasadniczych decyzji, podczas gdy pożądane rozwiązania są mu zręcznie sugerowane. Głównym celem Fenicjan jest zachęcenie faraona do wojny Egiptu z Asyrią, która jest dla nich z wielu względów korzystna.

Faraonem manipulują także kobiety. Wpływ kochanek na Ramzesa jest zróżnicowany, mniej bądź bardziej bezpośredni. Relacje głównego bohatera z kochankami odsłaniają wiele istotnych cech jego charakteru; znacząco poszerzają wiedzę czytelnika, ujawniając ważne fakty na temat natury Ramzesa. Należy wspomnieć, że badacze twórczości Prusa nie poświęcili wiele uwagi kobiecym bohaterkom *Faraona*, co czyni poniższe rozpoznania pierwszym pogłębionym studium dotyczącym tej kwestii³.

Sara

Pierwszą kochanką Ramzesa była Żydówka o imieniu Sara⁴, kobieta o ponadprzeciętnej urodzie. Czytamy w powieści:

Było to istotnie piękne dziewczę z greckimi rysami twarzy i cerą słoniowej kości. Spod welonu na głowie wyglądały ogromne, czarne włosy, skręcone w węzeł (F I, 33).

Sarę poznajemy w pierwszych scenach *Faraona*, kiedy Ramzes przeprowadza pod Pi-Bailos wojskowe manewry. Spotkanie z Żydówką jest przypadkowe, książę dostrzega ją w chwili, gdy rozważa sytuację państwa i niepokojący wzrost samowoli arcykapłana Herhora. Ramzes natychmiast czuje się zauroczony pięknem fizycznym nieśmiałej Sary i podejmuje decyzję o wykupieniu kobiety od jej ojca, zapominając o celu swojej taktycznej wyprawy. Początkowo Sara sprzeciwia się tej propozycji, dowiedziawszy się jed-

² Takim mianem określa pieniądze powieściowy arcykapłan Samentu (F II, 210).

³ Na kobiece postaci w *Faraonie* zwróciła uwagę Ewa Warzenica-Zalewska, sugerując, iż ich obecność umożliwia komparatystyczne widzenie kultury egipskiej. Zob. E. Warzenica-Zalewska, *Dwa zakończenia „Faraona” a sens ideowy powieści*, „Pamiętnik Literacki” 1985, z. 2, s. 27. O kochankach Ramzesa XIII wspomina również E. Lubczyńska-Jeziorna w pracy *Gatunki literackie w twórczości Bolesława Prusa* (Wrocław 2007, s. 325-327).

⁴ Córka Gedeona i Tafet ma niewiele wspólnego z biblijną Sarą, żoną Abrahama. Kobiety różnią przede wszystkim ich relacje z ukochanym mężczyzną, a także okoliczności ich śmierci. Historię biblijnej Sary przekonująco przedstawiła Anna Kamieńska w książce *Twarze. Księgi* (Warszawa 1981, s. 139-149).

nak, iż rozmawia z przyszłym faraonem, milcząco godzi się na śmiałe plany Ramzesa.

Od momentu zamieszkania w folwarku następcy Sara poczuła się odrzucona przez Żydów i zhańbiona statusem księżęcej kochanki. Gedeon, ojciec dziewczyny, mówił, że:

[...] woli widzieć córkę swoją trupem aniżeli czyjąkolwiek kochanką (F I, 52).

W księżęcej posiadłości Sara zajmowała się szyciem i tkaniem płótna, kryjąc się przed ludźmi ze wstydu. Wiedziała bowiem, że Egipcjanie także nie akceptują żydowskiej kochanki przyszłego faraona. Nadto miejscowa ludność oskarżała ją o opóźnienia w przyborze Nilu:

Bądź przekłeta, cudzoziemko, której grzech zatrzymuje wody Nilu!... W powietrzu świsnęło kilka kamieni rzuconych na oślepi; jeden uderzył w czoło Sarę (F I, 83).

Kiedy Ramzes spędzał z Sarą większość czasu, Żydówka czuła się dla niego ważna. Troszczyła się o dobre samopoczucie ukochanego, pocieszała go i oddalała od niego zmartwienia, śpiewając mu religijne pieśni. Należy jednak zauważyć, że towarzystwo Żydówki nie było dla Ramzesa korzystne. Podczas kilkumiesięcznego pobytu w folwarku książę w niewielkim stopniu interesował się sprawami państwa, spędzając całe dni na zabawie i polowaniach. Gdy zatem Ramzes podjął decyzję o powrocie do królewskiego pałacu, Sara szybko stała się o niego zazdrosna, wiedząc, że książę spędza wieczory w pobliżu pięknych egipskich tancerek. Mimo to, Żydówka została mu wierna⁵. Ramzes nie odwzajemnił miłosnego oddania Sary. Książę był dla kobiety niedostępny i w dużym stopniu obcy. Potwierdza to znamieny fragment powieści:

[...] Przecież ona była jego, a on jej. Z jakiej więc racji on nie okazuje, że należy do niej choć trochę, lecz każdym słowem i ruchem daje poznać, że dzieli ich jakaś przepaść... Jaka?... Alboż nie ona trzymała go w swoich objęciach? Alboż nie on całował jej ust i piersi?... Pewnego dnia przypląnął do niej książę z psem. Bawił tylko parę godzin, ale przez cały ten czas pies leżał u nóg księcia, na miejscu Sary, a gdy ona chciała tam usiąść, warknęła na nią... A książę śmiał się i tak samo zatapiał palce w kudłach nieczystego zwierzęcia jak i w jej włosach. I pies tak samo patrzył księciu w oczy jak ona, z tą chyba różnicą, że patrzył śmielej niż ona. Nie mogła uspokoić się i zniecierliła mądre zwierzę, które jej zabierało część pieśczoł, wcale nie dbając o nie i zachowując się wobec pana z taką poufałością, na jaką ona zdobyć się nie śmiała. Nawet nie potrafiłaby mieć tak obojętnej miny albo patrzeć w inną stronę, gdy na jej głowie leżała ręka

⁵ Kobieta była obojętna wobec uczuć innych mężczyzn, na przykład kupca Dagona, który oferował jej liczne kosztowności i spory majątek w zamian za to, by Sara została jego prawowitą małżonką (F I, 111).

następcy. Niedawno znowu księżę wspomniał o tancerkach. Wówczas Sara wybuchła. Jak to, więc on pozwoliłby się pieścić tym nagim, bezwstydnym kobietom?... I Jehowa, widząc to z wysokiego nieba, na potworne kobiety nie rzucił gromu?... Wprawdzie Ramzes powiedział, że ona mu jest droższa nad wszystkie. Ale słowa jego nie uspokoiły Sary; ten tylko wywarły skutek, że postanowiła nie myśleć już o niczym poza obrębem swojej miłości (F I 133-134).

Przytoczony fragment w kontekście powyższych rozważań ma wymowę ważką, ukazuje bowiem prawdziwe oblicze związku Sary i Ramzesa – relacji pana i sługi, niewolnika i właściciela. Nawet informacja o ciąży Żydówki nie wzbudziła w Ramzesie głębszych uczuć dla matki swego przyszłego dziecka. Emocjonalne rozczarowanie Sary rodziło się zatem z faktu, iż Żydówka nie wiedziała, że będzie dla księcia wyłącznie urozmaiceniem, chwilową rozrywką, która miała pomóc mu odpocząć od spraw ważniejszych – problemów politycznych. Ramzesa interesowało przede wszystkim piękno fizyczne Sary: kiedy po ataku egipskiej ludności dziewczyna miała okaleczoną twarz, księżę zauważył, iż kobieta nie jest już tak piękna jak wcześniej:

Księżę [...] zerwał jej z głowy opaskę, lecz zobaczywszy stłuczenie zawołał: – To tylko siniak?... Jak ten siniak zmienia twarz!... (F I, 133).

Należy zaakcentować, iż Sara niewiele czyniła sobie z materialnych korzyści płynących ze związku z następcą tronu. Nie była interesowna i wyrachowana, oczekiwała od Ramzesa wyłącznie miłości. Tymczasem jej rodzice skrupulatnie gromadzili wszystkie prezenty i kosztowności:

Ty bardzo prędko zbierzesz całą skrzynię zausznic i bransolet – odparł z uśmiechem Gedeon. [...] Nim rok minie, pan twój porzuci cię, a inni mu dopomogą. Gdybyś była Egipcjanką, wzięłby Cię do swego domu, ale Żydówkę... (F I, 79).

Sara nie próbowała również wykorzystywać swej poufalej relacji z Ramzesem, by wpływać na decyzje księcia. Dziwowali się temu egipscy kapłani i królowa Nikotris:

Jest to ładne, ale głupie stworzenie – mówił Herhor – które ani myśli, ani potrafiłoby wyzyskać wpływ nad księciem. Nie przyjmuje prezentów i nawet nie widuje nikogo, zamknięta w swojej niezbyt kosztownej klatce. Z czasem może nauczyłaby się korzystać ze stanowiska księżęcej kochanki i choćby tylko zubożyć skarb następcy o kilkanaście talentów. Nim to jednak nastąpi, Ramzes znudzi się nią... (F I, 139).

Kapłani prędko dostrzegli naiwność Żydówki, ingerując za jej pośrednictwem w sprawy Ramzesa. Za ich namową Sara nazwała synka imieniem Izaak, wierząc obietnicom Herhora, iż stanie się on pierwszym królem żydowskim.

Wzburzony Ramzes wymierzył jej wówczas okrutną karę: wyrzucił Sarę i swojego syna do pomieszczenia dla służby, bezwzględnie odtrącił jej uczucia oraz nakazał usługiwanie swej nowej kochance, Kamie.

Fakt, iż Ramzes nie docenił szlachetnych uczuć Sary, może wzbudzać w czytelniku smutek. Wrażenie to wzmacnia śmierć Żydówki z żalu za zmarłym synem, którego – jak jej się wydawało – zamordował Ramzes. Sara dała wówczas ostatni dowód oddania swemu kochankowi, przyjmując winę za zabójstwo na siebie, czym wzbudziła litość nawet w nieczułym i bezwzględnym kapłanie Mefresie. Można zastanawiać się, czy zachowanie Sary wynikało z jej charakteru, czy wiązało się ono ściśle z żydowską kulturą, z której się wywodziła. W judaizmie wymaga się od kobiety uległości, co Żydzi tłumaczą przykładem pierwszej pary biblijnej. W *Księdze Genesis* Jahwe przestrzega Ewę: „[...] wola twa poddana będzie mężowi twemu, a on nad tobą panować będzie” (Rdz 3,16)⁶. Trudno jednoznacznie stwierdzić, w jakim stopniu Sara jest ukształtowana przez swój naród, wydaje się jednak, że jej uczucie do Ramzesa (który nie był jej mężem, lecz egipskim kochankiem) nie jest wyłącznie wynikiem zakorzenienia w żydowskiej, patriarchalnej kulturze.

Warto nadmienić także, iż Sara spośród wszystkich powieściowych postaci kobiecych została opisana najobszerniej. Jej obraz jest wyczerpujący, pisarz dostarczył bowiem informacji nie tylko na temat wyglądu, ale i usposobienia Żydówki. Charakteryzując Sarę, Prus zadbał o najdrobniejsze szczegóły, wykorzystując w tym celu poetykę biblijną, nawiązującą w swej formie do *Pieśni nad Pieśniami*:

Jesteś piękniejsza od wszystkich dziewcząt, jakie przeglądają się w wodach Nilu. Włosy twoje czarniejsze od piór kruka, oczy spoglądają łagodniej od oczu łani, która tęskni za swoim koziołkiem. Wzrost twój jest jako wzrost palmy, a lotos zazdrości tobie wdzięku. Piersi twoje są jak winne grona, których sokiem upajają się królowie (F I, 82).

⁶ *Biblia to jest Wszystko Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza według edycji Biblii Gdańskiej w roku 1632 wydanej...* Królewiec: Degen 1823. Przywołuję wydanie *Biblii Gdańskiej*, ponieważ, jak dowiodła Krystyna Tokarzówna, właśnie taki egzemplarz *Pisma Świętego* posiadał w swoim księgozborze Bolesław Prus. Por. K. Tokarzówna, *Inspiracje i motywy biblijne w twórczości Bolesława Prusa*, [w:] *Problematyka religijna w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski. Świadectwo poszukiwań*, red. S. Fita, Lublin 1993, s. 25.

W biblijnej opowieści znamienne jest, iż mężczyzna usprawiedliwia się w rozmowie z Bogiem, kara natomiast spotyka kobietę, a przekleństwo węża. Zob. W. Pałubicki, J. Iluk, *Małżeństwo i rodzina w dawnym judaizmie i starożytnym chrześcijaństwie*, Gdańsk 1995, s. 68. We wczesnym judaizmie żona w chwili zawarcia małżeństwa (które najczęściej odbywało się bez jej zgody i woli) stawała się własnością męża, a jej ewentualne nieposłuszeństwo było często karane śmiercią. W dawnym społeczeństwie hebrajskim żona, prócz tego, że miała zapewnić mężowi liczne potomstwo, stanowiła tanią siłę roboczą. Tamże, s. 69.

Kama

Podczas pierwszego spotkania z Ramzesem owa Fenicjanka przedstawiła się jako kapłanka bogini Astoreth⁷, zwana Pieszczotą. Prawie naga dziewczyna – odziana jedynie w cienki szal zawieszony na ramionach i złotą obręcz na głowie – miała swym tańcem i pocałunkami oddalić od Ramzesa gniew skierowany przeciw fenickiemu kupcowi Dagonowi. Pieszczota nie zrobiła jednak na następcy tronu większego wrażenia. Księżę zauważył wówczas, że:

Sara jest spokojniejsza od niej [...] i ładniejsza. Zresztą... zdaje mi się, że ta Fenicjanka musi być zimna, a pieszczoty jej wyuczzone (F I, 116).

Zgoła innych emocji doznał Ramzes podczas drugiego spotkania z Kamą. Można zastanawiać się, czy uczucie księcia wznicił wdzięk kapłanki, czy namiętne zaloty zakochanego w niej Greka (sobowtóra Ramzesa⁸). Bardzo prawdopodobne, że właśnie obecność konkurenta wprawiła następcę w romantyczny nastrój i obudziła w nim pożądanie względem kobiety. Narrator powieści zauważa:

Wówczas gdy ją przysłał Dagon, ażeby odwrócić gniew księcia, Kama wydała się Ramzesowi młodą dziewczyną, dosyć powabną, dla której jednak można nie stracić głowy. Lecz gdy pierwszy raz w życiu on, wódz i namiestnik, musiał siedzieć pod domem kobiety, gdy go rozmarzyła noc, gdy usłyszał gorące oświadczenia innego mężczyzny, wtedy, także pierwszy raz w życiu, zrodziło się w nim szczególne uczucie: mieszanina pożądania, tęsknoty i zazdrości (F I, 313).

Uczucia Ramzesa były tak silne, że księżę gotów był wyrzec się królewskiej korony dla względów Fenicjanki, co zadeklarował dwukrotnie. Po raz pierwszy, gdy zasłuchany w zmysłową pieśń Lykona marzył:

Ramzes przymknął oczy i marzył. Przez zapuszczone rzęsy już nie widział ogrodu, tylko powódź księżycowego światła, wśród której rozpląwały się czarne cienie i śpiew nieznanego człowieka do nieznaney kobiety. Chwilami ten śpiew tak go ogarniał, tak głęboko wdzierał mu się w duszę, że Ramzes miał chęć zapytać się: czy to nie on śpiewa, a nawet czy – on sam nie jest tą pieśnią miłosną?... W tym momencie jego tytuł, władza i ciężkie zagadnienia państwowe, wszystko wydawało mu się nędznym drobiazgiem wobec tej nocy księżycowej i tych okrzyków zakochanego serca. Gdyby

⁷ Zwaną też Astarte lub Asztart. Była to fenicka bogini-matka, opiekunka miłości i płodności. Zob. S. Moscati, *Świat Fenicjan*, przeł. M. Gawlikowski, Warszawa 1971, s. 161-162.

⁸ O motywie sobowtóra Ramzesa pisze C. Zalewski w artykule *Ozrysy i Set. Mitologiczna matryca w „Faraonie” Bolesława Prusa* („Pamiętnik Literacki” 2011, z. 3). Zalewski umieszcza rozważania na temat powieściowych sobowtórów na tle mitologicznych i religijnych założeń egipskiej antropologii. Tamże, s. 10-15.

mu dano do wyboru: całą potęgę faraona czy ten duchowy nastrój, w jakim znajdował się obecnie, wołałby swoje rozmarzenie, w którym zniknął cały świat, on sam, nawet czas, a została tęsknota lecąca w wieczność na skrzydłach pieśni (F I, 301).

Po raz drugi uczynił to w rozmowie z kapłanką. Znamienne, że Kamy nie zadawała śmiały dowód miłości Ramzesa. Fenicjanka była zaniepokojona słowami następcy tronu, który bez swego królewskiego anturażu nie był dla niej atrakcyjny.

Temperamentne usposobienie Kamy było skrajnym przeciwieństwem łagodnej natury Sary: Fenicjanka była okrutna⁹, wybredna i chimeryczna, podstępna i nieszczerza¹⁰. Swym kapryśnym zachowaniem skutecznie zniechęciła do siebie Ramzesa. Z serca przyszłego faraona szybko zniknęła miłość (a raczej zauroczenie) i wkrótce kochanka stała się dla księcia jedynie „wielkim kłopotem”. Ramzes złośliwie stwierdził, że „[...] tylko bogini mogła cierpliwie znosić jej kaprysy” (F I, 392). Żywot Kamy miał zakończyć się tragicznie. Wkrótce po zamieszkaniu w folwarku Ramzesa kapłanka popadła w obłęd: nie myślała i nie chesała, chowała się przed ludźmi. W niedługim czasie Fenicjanie podrzucili jej welon zakażony trądem, w wyniku czego, po nieudanej próbie ucieczki z Lykonem, chora Kama została wywieziona do znajdującej się na pustyni kolonii trędowatych.

Jedno jest pewne: mimo swej pozornej niezależności, Kama była wyłącznym narzędziem w ręku przebiegłych Fenicjan. Cudzoziemcy szybko zauważyli największą słabość Ramzesa, którą było zamiłowanie do pięknych kobiet, co postanowili zręcznie wykorzystać. Obecność kapłanki nie służyła głównemu bohaterowi: księżę był przy niej rozchwiany emocjonalnie i niespokojny. Nie skupiał się na państwie, jego problemach i interesach. Prus podkreślił ten fakt, charakteryzując Ramzesa w relacji z Kamą „metodą darwinistyczną”: następcę przedstawiany jest jako targany pierwotną, niemal zwierzęcą żądzą i popędem¹¹. Zagadkowy wpływ Fenicjanki na Ramzesa i jej tajemniczy urok został w powieści dodatkowo zaakcentowany poprzez wykorzystaną technikę opisu – sceny z udziałem Kamy bliskie są nastrojowym wizjom onirycznym.

⁹ Bezdusznie potraktowała Sarę, której nie zawahała się kopnąć, by okazać w ten sposób swą wyższość nad Żydówką.

¹⁰ Potwierdza to następujący powieściowy fakt: Kama w tym samym czasie zwodziła dwóch mężczyzn – Ramzesa i Lykona, każdemu z nich obiecując swe uczucie. W rzeczywistości miała własne plany – wydaje się, że ambicją przebiegłej Fenicjanki było zostać królową.

¹¹ Zob. K. Darwin, *Wyraz uczuć u człowieka i zwierząt*, przeł. K. Dobrski, Warszawa 1873, s. 75-76 (Prus posiadał tę pracę w swoim księgozbiorze). Darwin pisze o podniecającym wpływie gniewu i o uczuciach towarzyszących miłości.

Hebron

Hebron to Egipcjanka, „córka najdostojniejszego nomarchy tebańskiego Antefa” (F II, 266), „pierwsza elegantka w Tebach” (F II, 286), zarazem żona Tutmozisa, przyjaciela Ramzesa. Ramzes spotkał ją po raz pierwszy tuż przed ślubem przyjaciela. Już wówczas Hebron daje się poznać jako kobieta wyrachowana i sprytna: flirtuje z Ramzesem w towarzystwie przysłego męża, zaznaczając, że nie kocha Tutmozisa, ponieważ – jak argumentuje – „[...] pokochać mogłabym tylko wyższego od siebie” (F II, 286). Egipcjanka szybko uczy się wpływać na emocje Ramzesa. Już podczas pierwszej rozmowy z faraonem odwołuje się do jego ambicji i próżności:

[...] Ty jesteś wódz, który odniósł zwycięstwo... Ty jesteś porywczy jak lew, bystry jak sęp... Przed tobą miliony upadają na twarz, a państwa drżą... Alboż nie wiemy, jaką trwożę budzi w Tyrze i Niniwie twoje imię? Bogowie mogliby zazdrościć twojej potęgi... Ramzes zmieszał się. – O Hebron, Hebron... Gdybyś wiedziała, jaki niepokój zasiewasz w moim sercu!... – Dlatego – mówiła – godzę się na małżeństwo z Tutmoziszem... Będę bliższą waszej świątobliwości i choć co kilka dni będę widywała ciebie, panie... (F II, 287).

Hebron nie ukrywała, że za wszelką cenę pragnie zostać kochanką faraona oraz że pozycja ta jest dla niej nobilitująca. Czytelnik nie ma jednak wielu sposobności, by dobrze poznać żonę Tutmozisa – Hebron pojawia się w powieści zaledwie trzykrotnie. Ostatnia odsłona, w której występuje Egipcjanka, jednocześnie jeden z finalnych momentów *Faraona*, to scena, gdy w kraju wybuchają zamieszki, a tron Ramzesa jest zagrożony. Zwróćmy uwagę, że w decydującym dla głównego bohatera momencie, w chwili gdy jego królewskie losy niebezpieczne zmierzały ku upadkowi, ten oddawał się miłosnym przyjemnościom w towarzystwie pięknej kochanki. Swą postawę argumentował następująco:

Na łożu nie dbam o tron (F II, 372).

Chwila pieszczot więcej warta niż rok władzy (F II, 372).

Ramzes nie wiedział w tym momencie, że owa „chwila pieszczoty” była dla Hebron zaplanowaną wcześniej grą: gdy bowiem faraon myślał o rozkoszach, kobieta – będąc w spisku z kapłanami – zdradzała go.

Hebron, najmniej wyrazista spośród omówionych postaci kobiecych w *Faraonie*, stała się jednym ze sposobów kapłanów na osłabienie czujności Ramzesa. Roli, którą przeznaczyci jej kapłani sprzyjał w dużej mierze charakter Egipcjanki, cynicznej materialistki, dla której nie liczyły się uczucia – ani do męża, ani do Ramzesa¹². Mimo to, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że Hebron

¹² Czy można zatem uznać, iż wszystkie powieściowe Egipcjanki były podobne do Hebron?

doskonale odzwierciedla ówczesną egipską kulturę miłosną: wyśmienicie wciela się w rolę kochanki, od której oczekuje się, by była piękna i by szeptała czule słowa budujące próżność mężczyzny. Nawiasem dodać należy, iż Prus nie stworzył dla postaci Hebron odrębnego języka opisu, jak w przypadku Sary i Kamy. Scharakteryzował ją wyłącznie narzędziami poetyki realistycznej.

Ramzes i kobiety

Kobiety w *Faraonie* stwarzają bardzo sensualną aurę. Wszystkie są młode – mają około dwudziestu lat – i piękne. Najmniej zmysłowa jest Sara, choć często, podkreślając urodę Żydówki, mówi się o jej powabnym ciele. Powściągliwość Sary wynika zapewne z przyjętych norm religijnych. Jak tłumaczył Ramzesowi Tutmozis:

[Żydówki są] [...] skromniejsze i trudniejsze [od Egipcjanek – R. B.], co ich miłości nadaje wdzięk nadzwyczajny (F I, 34).

Sara była jedyną kobietą faraona, która prawdziwie go kochała. Z kolei Kama i Hebron, które nie darzyły Ramzesa szczerym uczuciem, wprowadzają do powieści bogaty arsenał erotycznych wrażeń – pojawiają się nago, wykonują zmysłowe gesty, tańczą, kokietują, prowokują i budzą w faraonie namiętność.

Nade wszystko jednak przedstawione w powieści kobiety odsłaniają ważny i spreczny rys charakteru Ramzesa – jego niedojrzałość do objęcia władzy, ale

W *Faraonie* poznajemy jeszcze jedną Egipcjanekę – matkę Ramzesa. Ważne jest, iż królowa Nikotris została przedstawiona właśnie jako matka. Matka znaczyła dla Egipcjanina najwięcej, wystarczy przypomnieć pełen szacunku i miłości stosunek Ramzesa do królowej oraz słowa jakimi Ramzes pouczał Kamę:

„[...] w Egipcie [...] matka to wielkie słowo, bo dobry Egipcjanin trzy rzeczy najbardziej szanuje na ziemi: bogów, faraona i matkę...” (F I, 389).

Jeszcze jeden przykład. Kiedy Ramzes zostaje faraonem ma przyjąć hołd od swojej matki:

„ – Czy wasza świątobliwość raczy przyjąć należny hołd od królowej matki? – Ja?... ja mam przyjmować hołdy od mojej matki?... – rzekł zdławionym głosem faraon. A chcąc koniecznie uspokoić się, dodał z przymuszonym uśmiechem: – Wasza dostojność zapomniawsz, co mówi mędrzec Eney?... Może święty Sem powtórzy nam te piękne słowa o matce... – «Pamiętaj – cytował Sem – że urodziła cię i na wszystkie sposoby karmiła». – Mów dalej... mów!... – nalegał pan wciąż usiłując zapanować nad sobą. «Gdybyś o tym zapomniawsz, ona podniesie ręce swoje do boga, a on skargę jej usłyszy. Długo nosiła cię pod sercem, jak wielki ciężar, i porodziła po upłynięciu twoich miesięcy. Nosiła cię potem na plecach i przez trzy lata pierś swą wkładała w twoje usta. Tak cię wychowała nie brzydząc się twego niechłujstwa. A gdy poszedłeś do szkół i w pismach byłeś ćwiczony, przed twoim przełożonym stawała co dzień z chlebem i piwem domu swego»*. Faraon głęboko odetchnął i rzekł spokojniej: – Widzicie więc, że nie godzi się, aby mnie witała matka moja. Ja to raczej pójdę do niej...

* „Autentyczne [przypis autora – R. B.]” (F II, 139-140).

także niedojrzałość w relacjach z kochankami. Ramzes nie traktował kobiet poważnie, szybko się nimi nudził i liczył się dla niego jedynie ich wygląd fizyczny. Można pokusić się o stwierdzenie, iż wyłącznie w relacjach z płcią piękną faraon rzeczywiście pełnił rolę władcy: mógł dominować i decydować (w pozostałych dziedzinach życia ograniczał go najpierw ojciec, a następnie kapłani oraz brak pieniędzy potrzebnych do realizacji planów), wreszcie na polu miłosnym Ramzes odnosił realne sukcesy.

Niegotowość głównego bohatera do pełnienia funkcji faraona obnaża fakt, iż z powodu swego instrumentalnego stosunku do kobiet wielokrotnie gotów był oddać tron dla chwili przyjemności z kochanką. Mimo to, bohater był przekonany, że kobieta nie może pomóc mężczyźnie w rozwiązaniu problemów politycznych. W tym miejscu warto przytoczyć fragment rozmowy Ramzesa z Sarą:

Wiem, że mnie kochasz nad podziw [...]. Nie mam miary na twoją piękność ani słów na zalety. Jesteś dziwowiskiem między kobietami, których wargi są pełne niepokoju, a miłość kosztuje drogo. Lecz przy całej doskonałości swojej, w czym ty możesz ulżyć moim troskom? Czy sprawisz, aby jego świątobliwość zrobił wielką wyprawę na Wschód, a mnie mianował wodzem? Czy dasz mi choć aby korpus Menfi, o który prosiłem, albo uczynisz mnie w imieniu faraona rządcą nad Dolnym Egipcem? A czy sprawisz, aby wszyscy poddani jego świątobliwości myśleli i czuli jak ja, jego najwierniejszy?... (FI, 124-125).

Bardzo istotna w kontekście naszych rozważań może być bajka, którą Ramzes przywołuje w jednej z rozmów z Kamą. Opowieść ta ma prawo być przyrównywana do analogicznej w formie historii Węgiełka, jednego z bohaterów *Lalki*, który przytacza legendę o śpiącej pannie i młodym kowalu. Charakterystyczne, iż fragment traktowany jest często jako antycypacja losów głównego bohatera powieści, Stanisława Wokulskiego; jako parabola sugerująca najistotniejszą ideę powieści¹³. Wydaje się zatem słuszne, by spojrzeć w ten sposób na wspomnianą bajkę Ramzesa.

Jest to historia ubogiego mędrca, który dzięki imponującej mądrości zaślubił na podziw Amona. Otrzymałszy od bóstwa piękną chatę, ogromny majątek, liczną służbę i mnóstwo kosztowności, usłyszał także (niczym biblijni pierwsi rodzice¹⁴) zakaz zbliżania się do tajemniczej figury okrytej płótnem.

¹³ Uważa tak między innymi Józef Bachórz. Zob. tenże, *Powieść realistyczna z bajką*, [w:] *Andersen. Baśń wobec świata. Gdańsk 21-22 kwietnia 1995 roku. Materiały z sesji literackiej*, pod red. M. Hempowicz, Gdańsk 1997.

¹⁴ K. Maciąg podaje także inne konteksty: mitologiczny (Pigmalion i Galatea, Prometeusz, Epi-meteusz i puszka Pandory) oraz baśniowy (bajka o *Złotej rybce*, bajka o *Czerwonym kap-*

Bóg Amon czterokrotnie przestrzegał go przed tym następującymi słowami:

Otóż to jedno jest [...] czego nie powinieneś dotykać, bo stracisz cały majątek (F I, 334).

Tego jednego [...] nie zaczepiaj, bo stracisz cały majątek (F I, 334).

Toć jest właśnie, czego najbardziej strzec się powinieneś. [...] Jeżeli tego dotkniesz, twój ogromny majątek przypadnie (F I, 335).

Ale tamtego unikaj [...]. Pamiętaj, że straciłbyś wszystko!.. (F I, 335-336).

Pisarz jednak nie usłuchał pouczeń Amona: dotknął figury, która okazała się kobietą i stracił bezpowrotnie bogactwo i przychyłność bóstwa. Zastanawiające, że Ramzes – podobnie jak Wokulski – nie potrafił odnieść morału opowiedzianej historii do swojego życia. Faraon stopniowo ulegał zgubnemu wpływowi kobiet, poddając się namiętnościom i zapominając o państwowych zobowiązaniach¹⁵. O ile jednak pisarzowi ostała się na pocieszenie kobieta, odłąd wierna towarzyszka życia, o tyle Ramzes stracił wszystko.

Byłaby więc wspomniana bajka alegoryczną charakterystyką Ramzesa XIII: faraon ma imponujące plany i ambicje, wiele chce zrobić dla egipskiego państwa i jego mieszkańców, lecz wyłącznie na zapowiedziach i niezrealizowanych obietnicach kończy się jego udział w wiekowej historii Egiptu.

Można uznać, iż rola kobiet w *Faraonie* realizuje się na trzech płaszczyznach.

Po pierwsze, kochanki faraona, które pochodzą z różnych kultur i tradycji, wprowadzają do powieści elementy kolorytu lokalnego, charakterystycznego dla narodowości, z której się wywodzą. Ich obecność przybliżyła w ten sposób odległe – z dziewiętnastowiecznego punktu widzenia – realia świata przedstawionego.

Po drugie, kobiety odsłaniają ważne rysy charakteru Ramzesa XIII. Z relacji bohatera z kobietami dowiadujemy się wiele o młodym faraonie: widzimy, iż jest on niedojrzały, nieodpowiedzialny, impulsywny, miotany skrajnymi emocjami, z których najsilniejsze to pożądanie i gniew. Wszystko to dowodzi, że Ramzes, nieustannie rozdarty między cielesnymi przyjemnościami a obowiązkiem sprawowania władzy, nie byłby dobrym faraonem. (Podobne zdanie wy-

turku). Zob. K. Maciąg, *Idea i konteksty «Opowieści o pisarzu» z „Faraona” Bolesława Prusa*, [w:] *Powieść historyczna dawniej i dziś*, pod red. R. Stachury, T. Budrewicza, B. Farona, przy współpr. K. Gajdy, Kraków 2006.

¹⁵ Znamienne jednak, że przy całej swej naiwności w relacjach z kobietami, Ramzes stwierdza: „Zaiste mój nauczyciel miał słuszość ostrzegając mnie przed kobietami. Jesteście jak dojrzała brzoskwinia w oczach człowieka, któremu język wysuszyło pragnienie... Lecz tylko na pozór... Bo biada głupcowi, który ośmielił się rozgryźć ten piękny owoc: zamiast chłodzącej słodyczy, znajdzie gniazdo os, które poranią mu nie tylko wargi, ale i serce” (F I, 398-399).

powiada powieściowemu mędrzec Menes, *porte-parole* autora¹⁶.) Analiza sylwetki Ramzesa potwierdza także, jak wytrawnym obserwatorem zachowań ludzkich był Bolesław Prus. Pisarz umiejętnie obnażył specyficzny aspekt relacji damsko-męskich, nieszczerze gry między kobietami a mężczyznami; ukazał sztuczki uwodzących kobiet i przekonująco zilustrował słabość mężczyzn.

Po trzecie, kobiety i związany z nimi wątek miłosny to w *Faraonie* jedynie tło, nastrojowe dopełnienie podstawowych zagadnień powieści – problemu polityki, władzy, kwestii społecznych i cywilizacyjnych. Wynikało to zapewne z poglądów Prusa na formę i kształt powieści historycznej, w której kliwie epizody miłosne stanowić miały, zdaniem pisarza, drugi czy wręcz trzeci plan przedstawianych zdarzeń¹⁷.

Dlaczego jednak Prus uczynił z kobiecych bohaterek *Faraona* jedynie piękne narzędzia w rękach decydujących o wszystkim mężczyzn? Kobiety są bowiem traktowane w powieści przede wszystkim jako środek służący osłabieniu pozycji młodego faraona, dodajmy środek nader skuteczny. Być może pisarz był przekonany, że w sprawach rangi najwyższej – kwestiach narodu, państwa czy cywilizacji – nie ma miejsca dla płci pięknej. Zatem z powieści zdaje się płynąć nauka, iż kobieta raczej przeszkadza (a z pewnością nie pomaga) mężczyźnie-politykowi i odciąga go od zobowiązań państwowych. Owa niezdolność kobiety do zrozumienia mechanizmów działania „wielkiej polityki” nie wynika jednak z jej ułomności, słabości czy jakichkolwiek braków, ale – zdaniem Prusa – z jej czulej, empatycznej natury, która najlepiej realizuje się w ciepłe domowego ogniska, a nie w świecie bezwzględnej władzy i państwowych rozrachunków. Prusowską ambiwalencję spojrzenia na tę kwestię doskonale ukazuje fragment jego *Kroniki tygodniowej*:

Gdyby ludzkość można było stopić w jeden posąg, z mężczyzn w bryle tej utworzono by zapewne siłę fizyczną, wytrwałość, wyobraźnię i rozum, z kobiet zaś – wrażliwość i uczuciowość. Są one rzeczywiście bardziej wrażliwe i uczuciowe od tych, którzy mają prawo dwa razy więcej oszczędzać niż one, i – z tego powodu są niejako barometrem ludzkości, czują pogodę, niepogodę i czas zmienny w cywilizacji i ostrzegają nas o tym, wyprzedzają poniekąd. Kto wynalazł pocałunek? Kobieta, jako istota czulsza. Kto pierwszy odział się? Znowu ona, jako wrażliwsza na zimno. Kto pierwszy

¹⁶ Zacytujmy fragment rozmowy Menesa z Pentuerem:

„Pisałem o tym [o zaćmieniu słońca – R.B.] do faraona myśląc, że w zamian złoży jaką ofiarę dla naszej zaniedbanej świątyni. Ale on odczytawszy list wyśmiał mnie i kazał memu posłańcowi zanieść tę nowinę do Herhora... – A Herhor? – Dał nam trzydzieści miar jęczmienia. Ten jeden człowiek w Egipcie szanuje mądrość; ale młody faraon jest lekkomyślny” (F II, 280).

¹⁷ B. Prus, „*Ogniem i mieczem*”. *Powieść z dawnych lat Henryka Sienkiewicza*, [w:] tegoż, *Pisma*, t. 29: *Studia literackie, artystyczne i polemiki*, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1950, s. 31.

upomniął się o chatę? Znowu ona. Kto zaczął odkładać dzisiejsze zapasy na jutro? Znowu kobieta, która jako słabsza, nie mogła liczyć na rezultaty polowania. A kto pierwszy odczuł piękno w naturze, komu potrzebne były ozdoby? Czyje przywiązanie stało się podwaliną trwałych związków między ludźmi? W każdym wybitniejszym ruchu cywilizacji kobiety wysuwają się naprzód [...]»¹⁸.

¹⁸ B. Prus, *Kroniki*, t. 4, oprac. Z. Szweykowski, Warszawa 1955, s. 188. Ową dwustronność ujęcia potwierdzają nadto inne przykłady z *Kronik*. Na łamach prasy Prus nie godził się z faktem, iż „przez niezliczoną ilość wieków mężczyzna, zajmując uprzywilejowane stanowiska, rozkazywał, upośledzona zaś i zahukana kobieta słuchała go i podziwiała” (B. Prus, *Kroniki*, t. 9, oprac. Z. Szweykowski, Warszawa 1960, s. 166). Dlatego pisarz poruszał w felietonach problem różnicy w edukacji kobiet i mężczyzn, co uniemożliwiało równouprawnienie w późniejszej pracy. Prus był zdania, iż kobiety wykonywać mogą różne zawody: kobieta może zostać „[...] doktorem, uczonym, adwokatem i urzędnikiem państwa” (B. Prus, *Kroniki*, t. 3, oprac. Z. Szweykowski, Warszawa 1954, s. 378). Przeciwników edukacji kobiet na wyższych uczelniach pytał: „[...] co kraj straci na tym, że przybędzie mu paręset rozwiniętych jednostek?” (B. Prus, *Kroniki*, t. 6, oprac. Z. Szweykowski, Warszawa 1957, s. 81). Uważał, że niedopuszczanie kobiet do nauki zawodów uznawanych powszechnie za męskie nie wynika bynajmniej z „jakiegoś kalectwa duszy kobiecej” (B. Prus, *Kroniki*, t. 11, oprac. Z. Szweykowski, Warszawa 1961, s. 228), a zmianę tego krzywdzącego założenia uważał za „krok naprzód w rozwoju cywilizacji” (tamże, s. 227).



Wiktor Gomulicki (1848–1919), *Portret*,
autor nieznaný, ok. 1913 r.

Barbara Bobrowska

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

**EMANCYPANTKI (Z ENTUZJASTKAMI W TLE)
W POWIEŚCI WIKTORA GOMULICKIEGO
ZŁOTE OGNIWA**

Powieść Wiktora Gomulickiego *Złote ogniwa* ukazywała się na łamach tygodnika „Bluszcz” w roku 1893 i w pierwszych tygodniach roku 1894, prawie równoległe z *Emancypantkami* Bolesława Prusa, które drukowane były w „Kurierze Codziennym”. Podobnie jak w *Emancypantkach*, dwa główne jej tematy to emancypacja oraz kryzys światopoglądowy końca wieku. Wspomniane powieści Prusa i Gomulickiego łączy też, o czym mówiłam w innym miejscu¹, jakby „pożyczona” z *Emancypantek* przez autora *Złotych ogniw*, postać filozofa – profesora Dębickiego. Wyraźne związki wspomnianych powieści zauważyli już recenzenci z epoki. W obszernym omówieniu *Złotych ogniw* Artur Gruszecki stwierdzał sobowtórność profesorów Dębickich Prusa i Gomulickiego, porównywał też szczegółowo postaci panny Howard z *Emancypantek* i Kręcikówny ze *Złotych ogniw* – liderkę grup emancypantek oraz Madzi Brzeskiej i Luni Steckiej – ideałów kobiecych wykreowanych przez wspomnianych pisarzy². Józef Tokarzewicz pisał nawet:

Panna Kręcikówna ze *Złotych ogniw* i panna Howard z *Emancypantek* – prof. Dębicki Gomulickiego i prof. Dębicki Prusa itp. to są kreacje zanadto sobie bliskie,

¹ Na Międzynarodowej Konferencji Naukowej *Życie i twórczość Bolesława Prusa z perspektywy 100 lat*, Nałęczów 13 – 16 czerwca 2012; referat pt. *Profesor Dębicki w Borkach (Gomulicki i Prus)*.

² A. Gruszecki, *Emancypacja kobiet w powieści. 10. Wiktor Gomulicki, „Złote ogniwa”, powieść, „Przegląd Tygodniowy” 1886, nr 15, s.176.*

pokrewne, ażeby wolno było słuchać głosu perswazji, iż nie są wcale sobowtórami, o ogładzonych estetycznie konturach i podmalowanych estetycznie intencjach.³

Temat emancypacji pojawił się u Gomulickiego nie tylko w *Złoty ch ogniwach*, ale też, po upływie pięciu lat, w *Wyzwolonej*. Tę parę powieści łączą, z kolei, oprócz wątku emancypacji, postacie młodych poetów o takim samym pseudonimie – Sfinks. Wyraźna jest skłonność Gomulickiego do gier z cudzą i własną twórczością, którą dziś postrzegamy nieco inaczej niż recenzenci dzieł wziętnastowieczni⁴.

Akcja *Złoty ch ogniw* rozgrywa się głównie w Warszawie, pierwsze jej epizody mają miejsce dokładnie 26 maja 1890 roku. Data dzienna ma związek z imieninami jednej z głównych bohaterek powieści – Magdaleny Steckiej, datę roczną można oznaczyć w związku z rozmową na przyjęciu ku czci solenizantki, w której wspomniane zostało najnowsze dzieło Paula Bourgeta *Fizjologia miłości współczesnej*, wydane w roku 1890 (pod czytelnym dla wszystkich pseudonimem Claude’a Larcheta).

Centrum świata powieściowego stanowi kamienica na ulicy Leszno – prawdziwy „dom kobiet”, który jest własnością wspomnianej Magdaleny Steckiej, wdowy z dwiema dorosłymi córkami – Wacławą i Lunią. Mieszka w nim jeszcze służąca Domicela, Bibianna Dudzińska. Do bardzo ważnych osób, prawie „domowych”, trzeba by też zaliczyć przyrodną starszą siostrę Magdaleny Steckiej – Eleonorę Wolską, mieszkającą w pobliżu. Po orbicie kamienicy na Lesznie krążą też młodzi mężczyźni, krewni pań Steckich: pozujący na arystokratę bogaty Albert Wolski oraz Justyn Bronisz – właściciel podupadającego majątku ziemskiego; także wynajmujący pokój w „domu kobiet” Zygmunt Borowski, filozof i poeta piszący pod pseudonimem Sfinks.

Wątek feministyczny pojawia się w *Złoty ch ogniwach* już od pierwszych epizodów powieści, w dwóch wstępnych odsłonach odsyłających do ciągle żywej w domu pań Steckich tradycji koła Entuzjastek oraz współczesnych akcji utworu emancypantek. We wspomnianym dniu imienin Małgorzaty Steckiej Lunia ofiarowuje matce, między innymi, album z przepisany mi własnoręcznie wierszami Gabrieli (czyli Narcyzy Żmichowskiej), którą solenizantka nazywa „najukochańszą serdeczną poetką”⁵. Wiersze te, jak się dowiadujemy, pomo-

³ J. T. Hodi [Józef Tokarzewicz], tejeże, *Wiktor Gomulicki „Złote ogniwa”, powieść*, „Prawda” 1895, nr 38, s. 446.

⁴ Pisała o tym zjawisku Ewa Paczoska. Zob. *Wiktor Gomulicki na progu XX wieku: wyzwolone, poeci i świat*, w: *Wiktor Gomulicki. Problemy twórczości i recepcji (w 150. Rocznice urodzin)*, pod red. J. Rohozińskiego, Pułtusk 1991, s. 91.

⁵ W. Gomulicki, *Złote ogniwa*, „Bluszcz” 1893, nr 2, s. 13.

gła wybrać ciotka Lenora, najpierw towarzyszka, a potem korespondentka Gabrieli, należąca kiedyś do grona Entuzjastek, teraz już kobieta około siedemdziesięcioletnia. Wkrótce też pojawia się posłaniec z bukietem kwiatów, do którego dołączono karteczkę z życzeniami oraz przesłaniem: „Jedynym dobrem miłość. Jedynym szczęściem – marzenia. Jedyną pociechą – poezja”⁶ oraz podpisem „Lenora”.

Wykreowany przez Gomulickiego „dom kobiet” nie jest jednak jedynie poetyczną oazą idyllicznego szczęścia i wzajemnej życzliwości. Na scenie powieściowej pojawia się starsza córka Steckiej – Waclawa, w osmalonym fartuchu, niezadowolona, bo nie udał się jej eksperyment chemiczny. W nawale zajęć naukowych zapomniała o imieninach matki. Składa jej teraz spóźnione życzenia z komentarzem, że nie przywiązuje wagi do anachronicznych zwyczajów. Zobaczywszy na dołączonej do bukietu karteczce wzniosłą sentencję oraz imię Lenora, komentuje z przekąsem i litością – „Entuzjastka”. Waclawa to nowoczesna, wyzwolona z konwenansów emancypantka i scjentystka.

Wprowadzony w pierwszych partiach powieści wątek Entuzjastek powróci w jej czwartym rozdziale o charakterze retrospektywy, w którym narrator cofa się o około czterdzieści lat, czyli do lat czterdziestych. Czas retrospektywnego epizodu można oznaczyć dość dokładnie. Narrator ukonkretnia go jako epokę mody na polkę galopkę, walca styryjskiego (z baletu *Mimili* J. Friedricha Burgmilera), kolor żółty, kaktusy i oleandry oraz pierwszych telegrafów na prowincji. Właśnie w okazałej kamienicy prezesa w prowincjonalnym miasteczku, w salonie rozmawia się o nowinkach z dziedziny polityki i obyczaju: o Metternichu i Ludwiku Buonaparte, królowej Wiktorii i księciu Albercie, abdykacji króla Bawarii Ludwika I Wittelsbacha na rzecz syna (fakt ten miał miejsce 20 marca 1848 roku, wzmianka o nim umożliwia ukonkretnienie czasu retrospektywnego epizodu powieściowego na 26 maja tegoż roku).

W salonie prezesa, na zebraniu towarzyskim z okazji zaręczyn jego córki Małgorzaty (później Steckiej), znajduje się młoda jeszcze Lenora, przewodząca grupie śmiało zachowujących się dziewcząt. Narrator w ten sposób opisuje jej charakterystyczny wygląd: „Miała włosy krótko obcięte, wyraz twarzy śmiały, a zarazem słodki, suknię skromną, powłóczystą”⁷. Gdy prowizor z apteki wspomina o modnej powieści Eugeniusza Sue, z zażenowaniem wstrzymując się od podania jej tytułu, Lenora komentuje ten fakt w następujący sposób:

⁶ W. Gomulicki, dz. cyt., „Bluszcz” 1893, nr 3, s. 20.

⁷ Tamże.

– Zapewne pan ma na myśli *Marcina podrzutka* Suego [...]. W takim razie wstydlivość pańska zupełnie zbyteczna. Kobiety dzisiejsze nie są podobne wczorajszym: nie lękają się one wyrazów. Kobiety dzisiejsze – dokończyła z naciskiem – zrównały się już z mężczyznami w prawach myśli i słowa. Z czasem pomyślą o zrównaniu się z nimi i na innych polach ...⁸

Obecni w salonie mężczyźni wymieniają znaczące spojrzenia, a jeden z nich nazywa Lenorę „komunistką”, co narrator komentuje:

Wyraz „komunistka” był wówczas równoznacznikiem wyrazu „emancypantka”. Istniał też jeszcze trzeci: „entuzjastka”, którym emancypantki nazywały się wzajem między sobą.⁹

Dodaje też jeszcze:

Była to epoka wielkiego pomieszania pojęć. Ogół, słysząc o „lwicach”, „kokietkach”, „emancypantkach”, „komunistkach” i „ateistkach” pojęć tych nie rozróżniał. Co gorzej naiwność bezkrytycznego ogółu dzielili częstokroć i niby-krytyczni literaci ...¹⁰

Ciekawej próby sklasyfikowania ruchów kobiecych podjął się w roku 1880 na łamach „Bluszczu” Hipolit Skimborowicz w artykule *Gabriela i Entuzjastki*, opatrzonym pseudonimem Sfinks¹¹. Pisał w nim, co następuje:

Trzy były rodzaje w tej chwili, jaką wystawiamy [w latach czterdziestych XIX wieku – przyp. B. B.] odrębnych kółek niewiast w Polsce, a głównie w samej Warszawie.

Do pierwszego zespolenia należały „Lwice”. Nie było ich wiele. Składały się po większej części z pań bogatych [...].¹²

A w numerze 19. „Bluszczu” dodawał:

Naszukowaliśmy [„,] słów kilka o Lwach i Lwicach jedynie dlatego, aby pokazać, że gatunek tego rodzaju zespolenia towarzyskiego był zupełnie różnym od emancypantek [...]. [...] emancypantki „lubiły”, a nawet można by powiedzieć „pragnęły” nauk. [...] odznaczały się w gruncie rzeczy większą stokroć skromnością, stały mocno przy rzeczywistych cnotach i uczciwości niewieściej; wreszcie mało, a przynajmniej daleko mniej, uderzały oczy wszystkich wybujałą ekscentrycznością.

Jeździły jednak niby Amazonki [...], paliły cygara, lubiły w ogóle zabawy [...].¹³

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ W. Gomulicki, dz. cyt., „Bluszczy” 1893, nr 4, s. 27.

¹¹ Jak wspominałam, pod identycznym pseudonimem publikował swe wiersze bohater *Złotych ogniw* Zygmunt Borowski. Jest bardzo prawdopodobne, że Gomulicki współpracujący z „Bluszczem” czytał artykuł Skimborowicza. Byłaby to więc kolejna intertekstualna gra Gomulickiego.

¹² H. Skimborowicz, *Gabriela i Entuzjastki*, „Bluszczy” 1880, nr 18, s. 138.

¹³ H. Skimborowicz, dz. cyt., „Bluszczy” 1880, nr 19, s. 145.

Zagorzały wielbiciel Entuzjastek kończy swą klasyfikującą charakterystykę w następującą puentą:

Jak różniły się od Lwic emancypantki, tak również Entuzjastki nader wielu cechami pięknymi wznosiły się ponad emancypantkami. [...] owe istoty skromne, oszczędne i skrupulatne we wszystkim, odzwierciedlające w swym sercu miłość rodzinną, miłość ogółu, prawdy i poświęcania się bezwarunkowego dla drugih.

Niżli innym mianem przezwac by je raczej godziło się „filozofek serdecznych” imieniem.¹⁴

Hipolit Skimborowicz sam był Entuzjastą. Neologizm „Entuzjastki” wymyśliła sama Narcyza Żmichowska, później mężczyznom pozostającym w orbicie Entuzjastek nadano miano Entuzjastów. Gabriel Korbut zaliczył do nich: Edwarda Dembowskiego, Hipolita Skimborowicza, Henryka Kamińskiego, Jana Majorkiewicza, Karola Balińskiego, Juliana Bartoszewicza, Feliksa Jezierskiego, Ludwika Jenike¹⁵.

Być może jeden z wątków ciekawego epizodu retrospektywnego w *Złoty ch ogniwach* dotyczy nie tylko Entuzjastek, ale też Entuzjasty? Skłaniałabym się ku takiemu rozpoznaniu. Zauważmy, że po przyjęciu zaręczynowo-imieniowym w domu prezesa, w nocy, potajemnie odwiedza Małgorzatę jej starszy ukochany brat, udający się pospiesznie do Stanów Zjednoczonych. Jak mówi narrator, ukrywa się on przed despotycznym ojcem, który nie chce mu darować kilku przewinień. Z uważnej lektury tej sceny można jednak wynieść wrażenie, że młody człowiek ukrywa się nie tylko przed ojcem, że jest być może – konspiratorem, co sugerowane jest w mowie ezopowej. Magdalena mówi przecież życzliwie o bracie z perspektywy czterdziestu lat: „To był entuzjasta, zapaleniec [...]. Takimi ludźmi roili się tamte czasy”, a o stosunkach między ojcem i synem: „ojciec fałszywie brata oceniał i traktował”; „Była to omyłka, nic więcej. Ale omyłka ta złamała jedno dobre, szlachetne, lepszego losu godne istnienie”¹⁶.

Czy ojciec mylnie oceniał działania syna, czy też losy Leona konspirowane były w ten sposób, w roku 1893 – druku powieści, przed czujnym okiem cenzora? Przyjrawszy się uważniej wątkowi losów brata Magdaleny, przy zwróceniu uwagi na liczne niedomówienia i wielokropki w ich eksplikacji, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że mamy w nim do czynienia z mową ezopową. Być może ma to być refleks wydarzeń związanych z kołem Entuzjastek oraz samą Nar-

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Zob. G. Korbut, *Entuzjastki i Entuzjaści*, [hasła w:] tenże, *Literatura polska. Od początków do wojny światowej*, t. III, wyd. 2, Warszawa 1930, s. 448.

¹⁶ W. Gomułicki, dz. cyt., „Bluszcz” 1893, nr 5, s. 36.

cyż Żmichowską. Za Anną Minkowską¹⁷ sądzi się, że Żmichowska i kilka z jej towarzyszek związane były z tak zwaną „Organizacją 1848 roku”¹⁸, określaną też jako „Związek roku 1850”¹⁹, utworzoną przez Edwarda Domaszewskiego, a kierowaną przez Romualda Świerżbińskiego i Henryka Krajewskiego. Pierwsze aresztowania członków wspomnianego związku miały miejsce wiosną 1848 roku²⁰. Właśnie nocą z 26 na 27 maja 1848 roku żegna się konspiracyjnie z Małgorzatą przed opuszczenie terenu Królestwa jej brat Leon, wyjeżdżający na zawsze do Ameryki. Żmichowska i jej towarzyszkę związane ze wspomnianą organizacją zostały aresztowane w roku 1850. Nagły wyjazd brata „na tułactwo” to dramatyczne doświadczenie bliskiej przyjaciółki Gabrieli – Entuzjastki Wincenty Zabłockiej²¹ – oraz samej Żmichowskiej, która ze swoim bratem Erazmem, po jego „spiesznym” wyemigrowaniu, kontaktowała się jedynie listownie i podczas pobytów za granicą²².

Wracając jednak do wątku głównego tego wywodu – tematu Entuzjastek i emancypantek, trzeba by zaznaczyć, że jedna z głównych bohaterek przywołanego wcześniej epizodu retrospektywnego *Złoty chmurek* – Lenora – pojawia się w późniejszych scenach akcji właściwej powieści, na przykład w epizodzie rozmowy ze Stecką, Lunią i Zygmuntem Borowskim. Po czterdziestu latach jej ciągle skromna sylwetka nabrała rysów posągowych²³, co możemy stwierdzić na podstawie opisu wyglądu bohaterki:

Prosta w ubiorze aż do zaniedbania, nie świeciła niczym więcej prócz dostojęstwa twarzy i ducha. Tania, prosta sukienka – najczęściej barwy habitów zakonnych – układała się na jej wyniosłej postaci w poważne, chitonowe fałdy. Krój sukni tej nigdy pewnie uchodzić nie mógł za modny; nigdy też nie wydawał się jednak przestarzałym i śmiesznym. Podstawą jego były: harmonia i prostota.²⁴

¹⁷ Zob. A. Minkowska, *Organizacja spiskowa 1848 w Królestwie Polskim*, Warszawa 1923.

¹⁸ Zob. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, *Narcyza Żmichowska*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831 – 1863*, t. II, pod red. M. Janion, M. Dernałowicz, M. Maciejewskiego, Kraków 1988, s. 695.

¹⁹ Zob. G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996, s. 31.

²⁰ W. Dżakow, *Warszawska organizacja konspiracyjna 1848 roku (Edward Domaszewski, Henryk Krajewski, Romuald Świerżbiński)*, „Kwartalnik Historyczny” 1976, nr 2, s. 365.

²¹ Zob. Sfinks [Hipolit Skimborowicz], dz. cyt., „Bluszcz” 1880, nr 28, s. 218.

²² Zob. G. Borkowska, dz. cyt., s. 66.

²³ Postać Lenory nie podobała się jednak niektórym recenzentom powieści, np. Wacławowi Karczewskiemu, który pisał prześmiewczo o „świecanej postaci ciotki Lenory, na dobie romantyzmu wykarmionej panny staruszki”. (Zob. W. [Wacław Karczewski], *Złote ogniwo*, powieść Wiktora Gomułickiego, „Biblioteka Warszawska” 1895, t. I, s. 365.)

²⁴ W. Gomułicki, dz. cyt., „Bluszcz” 1880, nr 11, s. 83.

Lenora opowiada Zygmunutowi Borowskiemu o swoich kontaktach z ojcem Bronisławem (Bronisławem Trentowskim) w gronie Entuzjastek. Główna polemika dotycząca ideałów pokoleniowych – dawnych i aktualnych wywiązuje się między Lenorą – Entuzjastką, i Waclawą Stecką – emancypantką lat osiemdziesiątych. Znaczne różnice dostrzegają obie strony sporu. Waclawa „filozofii Hegłów i Trentowskich” przeciwstawia „filozofię Comtów i Spencerów”, choć narrator oddaje głos głównie Lenorze, która wyraźnie podkreśla pokoleniową odmienność ideałów, mówiąc o młodej generacji:

[...] dzieci nasze wzgardziły ideałami. Przekładają nad nie praktyczność, czyli, jak dziś się to nazywa: pozytywizm [...]. We wszystkim też szukają korzyści bezpośredniej, natychmiastowej. My kochałyśmy naukę dla nauki, one dlatego, aby zostać przez nią profesorami.²⁵

Dawna Entuzjastka twierdzi, że jej „siostry” zdobywały wiedzę w imię samokształcenia, a także po to, by przekazywać ją bezinteresownie własnym lub cudzym dzieciom. Cytuje też fragment wiersza Gabrieli *Szczęście poety*, mówiący o życiu uczuciem i myślą. W nocy, po wieczorze spędzonym w domu Steckich, Lenora umiera, a z nią odchodzą szczytne, uniwersalne ideały Entuzjastek, które po latach scharakteryzował lapidarnie i trafnie Ludwik Jenike – dawny lektor w gronie otaczającym Żmichowską: „[Entuzjastki – przyp. B. B.] kochały e n t u z j a s t y c z n i e ideały wszelkie, zmierzające do udoskonalenia ludzkości”²⁶. Podobnie scharakteryzowała działalność Entuzjastek współczesna badaczka, Grażyna Borkowska, podkreślając uniwersalność wyznawanych przez nie ideałów i bezinteresowność działań:

Warto zauważyć, że wpisany w ten program feminizm nie jest celem działania, lecz jego pochodną. Entuzjastki nie myślą o zdobyciu wygodnej pozycji czy wywalczeniu określonych praw; zmieniają zastane struktury społeczne tak, by sfera wolności publicznej i indywidualnej poszerzyła swe granice.²⁷

Powieściowa przedstawicielka poprzedniego pokolenia feministek odeszła, na placu pozostały współczesne emancypantki. Gomulicki daje w *Złoty ch ogniwach* ich portret zbiorowy, wyróżniając z tego grona kilka postaci: wspomnianą Waclawę Stecką, Kręcikównę, pannę nowelistkę, pannę zajmującą się fizjologią, malarkę uprawiającą sztukę zastosowaną do przemysłu. Wizeru-

²⁵ W. Gomulicki, dz. cyt., „Bluszcz” 1893, nr 12, s. 90.

²⁶ [Ludwik Jenike], *Jeszcze słówko o Gabrieli (Narcyzie Żmichowskiej) i Entuzjastkach. Wspomnienie*, „Ateneum” 1892, t. III, s. 194.

²⁷ G. Borkowska, dz. cyt., s. 49-50.

nek grupy emancypantek końca lat osiemdziesiątych XIX wieku nie ma wielu rysów pozytywnych. Na ogół są one brzydkie, zaniedbane i niesympatyczne. O wyglądzie i zachowaniu jednej z nich narrator mówi na przykład: „Jedna z panien, brzydka, z nosem zakłętym i wystającymi kośćmi policzkowymi, uśmiechnęła się złośliwie”²⁸. Z grona panien wyróżnia je nerwowość, kłótlivość i pozerstwo: „Czytałyście nową książkę Bourgeta – mówiła prędkim, nerwowym głosem niska blondynka z niebieskimi oczami. Ładna jej twarzyczka miała wyraz słodki i łagodny, ona jednak psuła go nieustannym zagryzaniem ust i marszczeniem czoła”²⁹.

W powieści otrzymujemy kilka migawkowych fotografii i dwa portrety dopracowane w szczegółach: Waclawy i panny Kręcik. Wizerunek drugiej z nich wyraźnie oscyluje ku karykaturze, jak portret panny Howard w *Emancypantkach* Prusa:

Osoba to była nieokreślonego wieku i nieokreślonego wyglądu, raczej krótka niż niska, i raczej potargana niż uczesana. Suknia jej, pełna nieprzewidzianych fałd, załamań, wkleśnięć i wypukłości, zdawała się trzymać jedynie dzięki licznym, spinającym ją szpilkom. Drżało się na myśl: co będzie, gdy która ze szpilek odpadnie ...

Panna Kręcik miała gruby głos dojrzewającego chłopca, męski, ale brudny kołnierzyk, na twarzy zaś czerwone plamy. Rozmawiając z mężczyzną, wykręcała się doń bokiem.³⁰

Przywódczyni emancypantek końca XIX wieku jest zawsze pewna siebie i arbitralna w swych preferencjach towarzyskich. Pojawiwszy się w ostatniej scenie powieści, „Potrzęsa silnie ręce Luni i Waclawy, mężczyznom kiwa lekceważąco głową i rzuca się bezceremonialnie na kanapę”³¹. Jest arogancka nie tylko wobec mężczyzn, ale także wobec kobiet, które zagrażają jej pozycji. Swoją główną antagonistkę, określaną przez narratora jako „panna fizjologiczna”, nazywa indyczką lub gęsią. Upija się koniakiem i objada słodyczami. Charakterystyczne jest, że emancypantki są wobec siebie zawistne, zazdrosne o sukcesy, niepohamowane w negatywnych emocjach. Zaciekle kłóćące się feministki narrator porównuje do zapaśniczek. Są one przeambicjonowane, ciągle spięte, często agresywne wobec siebie i innych, nie potrafią śmiać się beztrudnie.

Oryginalnie skonstruowana została w *Złoty ch ogniwach* postać jedynej emancypantki mieszkającej w „domu kobiet”, wspomnianej Waclawy Steckiej.

²⁸ W. Gomulicki, dz. cyt., „Bluszcz” 1893, nr 7, s. 51.

²⁹ Tamże.

³⁰ W. Gomulicki, dz. cyt., „Bluszcz” 1893, nr 7, s. 50.

³¹ W. Gomulicki, dz. cyt., „Bluszcz” 1894, nr 3, s. 23.

Nie otrzymujemy dokładnego opisu jej wyglądu, ma ją za to charakteryzować wyposażenie jej pokoju i prywatnego laboratorium chemicznego. W pracowni królują probówki i retorty, znajduje się też w niej „wybryk romantyczny” (jak mówi narrator) – trupia głowa na czerwonym tle. W podobny rekwizyt wyposażony był studencki pokój skandalistki Zoni z *Szalonej* Kraszewskiego; eksponowana w nim czaszka przystrojona była damskim czepkiem. Laboratorium Waławy przypomina też pracownię botaniczną Ady Solskiej z *Emancypantek*. Pannę Stecką cechuje oschłość, nawet w stosunku do członków najbliższej rodziny, ale także bezinteresowna żądza wiedzy, co wydaje się dodatnim rysem jej osobowości. Nie została ona wykreowana jako postać farsowa, jak na przykład Kręcikówna, ale nie cieszy się na początku powieści pełną akceptacją narratora, który ośmiesza niektóre cechy jej charakteru i zachowania³². Waława zmienia się z czasem na lepsze, zyskując w jego oczach. Łagodnieje, wykazuje się bezinteresownością, staje się rodzinnie i społecznie użyteczna, a przede wszystkim – żaręcza się.

Właściwie tylko jedna z emancypantek wykreowanych w *Złoty ch ogniwach* cieszy się pełną akceptacją narratora. To trzymająca się na uboczu, skromna, blada dziewczyna, chora na gruźlicę, której zostało już tylko kilka lat życia. Ma ona wyjechać na studia medyczne do Genewy, by zostać lekarką i zarobić pieniądze, które chce przeznaczyć testamentem swojej ubogiej rodzinie. Pragnie ona zdobyć wykształcenie i pracować zawodowo nie dlatego, że chce dorównać mężczyznom, ale z dobroci serca i poczucia obowiązku wobec najbliższych. Narrator wyraźnie akceptuje pracę kobiet z „przymusu”, a nie dla kaprysu czy zaspokojenia własnej ambicji.

Pokrewną tematowi emancypacji problematykę pracy kobiet podjął Gomułcki w *Złoty ch ogniwach* na przykładzie dwóch, nie wspomnianych dotąd przeze mnie kobiet – pań Malińskich, matki i córki, zubożałych ziemianek. Wywodzące się z „dobrej” i zamożnej szlachty Malińskie, krewne bogatego Alfreda Wolskiego, mieszkają w Warszawie, na mało prestiżowej ulicy Wspólnej, w oficynie, w pokoju z kuchnią. Pomieszczenia te są zarazem ich mieszkaniem, jak też pracownią rękawiczniczo-krawaciarsko-bukieciarską prowadzoną przez Helenę. Panie są w rozpaczliwej sytuacji finansowej, mimo kilkunościeletnich bohaterskich zmagañ z biedą; lichwiarz, u którego są zadłużone, grozi im licytacją mienia.

³² Choć nie sposób zgodzić się z opinią wyrażoną przez Czesława Jankowskiego w recenzji *Złoty ch ogniw*, który pisał o Waławie Steckiej, że jest to „postępowa emancypantka, kierująca się prostą drogą na koczodana, z gatunku otaczających ją „feministek” (- cj. - [Czesław Jankowski], *Wiktor Gomułcki: „Złote ogniwa”*, „Tygodnik Ilustrowany” 1895, nr 15, s. 248).

Prawie cały piąty rozdział powieści to bezpośrednia wypowiedź narratora, dotycząca losu kobiet, które muszą same walczyć o byt „bez kierownictwa i poparcia mężczyzny”³³. Peroruje on obszernie, w podniosłym perswazyjnym tonie, uzasadniając swoje ambiwalentne stanowisko dotyczące prawa kobiet do pracy zawodowej, o które walczyły feministki, na przykład w następujący sposób:

Tragizm losów niewieścich zaczyna się wówczas [...], gdy kobieta zmuszona jest występować w społeczeństwie nie jako córka, żona, matka, lecz jako jednostka ekonomiczna. Społeczeństwo na ten widok otwiera szeroko oczy zdziwione i przełękłe [...].

I rzeczywiście jest w tym niemoralność rażąca: gwałt i okrucieństwo.

Praca ekonomiczna dodana do przyrodzonych obowiązków kobiety to ciężar dozucony do ciężaru.

Gdy więc kobieta pracować musi nie dlatego, aby przez pracę wyzwalać się, lecz aby z przymusowym wyzwoleniem, a raczej wywłaszczeniem [ze swoich przyrodzonych praw – przyp. B. B.] skutecznie walczyć, obowiązkiem [...] społeczeństwa, które dotąd w dziele tym kobiecie przeszkadza, jest nieść jej pomoc.³⁴

Bardzo obszerny narratorski wywód zakończony został niezbyt zręcznym, utrzymanym w niestosownym w beletrystyce deklamatorsko-patetycznym tonie, powrotem na grunt powieściowy:

Pokolenie, do którego należą Malińskie, musi walczyć i w walce upadać. Los jego jest losem wszystkich, którzy w ogień idą pierwsi: z ciał ich tworzy się pomost dla szeregów następnych.³⁵

Właśnie w związku z tym fragmentem niektórzy krytycy zarzucali powieści, anachroniczną już w latach dziewięćdziesiątych, tendencyjność³⁶, choć Gomulicki wykazał się w opracowaniu wątku popowstaniowych losów kobiet ze sfer wyższych oraz tematu przymusowej pracy prawdziwym rzetelnym w gromadzeniu i referowaniu danych realistą. Odcinek *Złoty ogień* zamieszczony w numerze 31. „Bluszczu”, pokazujący zmagania Malińskiej z trudną sytuacją bytową jej rodziny, rozpoczynał fragment rzetelnie charakteryzujący sytuację rynku pracy kobiet w Warszawie około 1880 roku i sytuację społeczno-obyczajową, w jakiej się znalazły:

³³ W. Gomulicki, dz. cyt., „Bluszcz” 1893, nr 30, s. 236.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

³⁶ J. T. Hodi [Józef Tokarzewicz], Wiktor Gomulicki „Złote ognia”, powieść, „Prawda” 1895, nr 38, s. 446.

Było to przed dziesięcioma laty. Pierwsze kroki na polu niezależnej pracy kobiet były już zrobione. Kilka panien uczyło się drzeworytnictwa, kilka retuszowało fotografie, opracowało książki, malowało na porcelanie. Warszawa posiadała jedną doktorkę, dwie czy trzy buchalterki, kilkadziesiąt nowelistek i około stu tłumaczek.

Hufiec bojowniczek był szczupły i w dodatku rozproszony. Odznaczał się przy tym tą właściwością, że znajdowały się w nim same panny. Pojęcie kobiety pracującej utożsamiano z pojęciem emancypantki, emancypantka zaś musiała być koniecznie młodą, niezależną i – dość przystojną. Dość, ale nie za wiele. Dla bardzo pięknych miejsca w szeregach emancypantek nie było.

Nie było go też dla wdów, a tym bardziej dla kobiet zamężnych – chociażby mężowie ich byli sparaliżowani.³⁷

Taka jest właśnie sytuacja Malińskiej. Przy tym okresowo miała ona na utrzymaniu nie tylko sparaliżowanego męża, ale też kilkuletnią córeczkę. Wkrótce potem również obłąkanego brata. Narrator nie musiał dodawać, że rodzina Malińskich, kiedyś bogata i wysoko skoligacona, przybyła do Warszawy zapewne „za chlebem”, zmuszona do tego sytuacją społeczno-ekonomiczną, jaka powstała w Królestwie po reformie uwłaszczeniowej i powstaniu styczniowym, także wielkiego kryzysu agrarnego, który objął Europę, w tym Królestwo Polskie. Okoliczności te, jak wiadomo, „wysadziły z siodła” część ziemian, przyczyniając się do ich deklasacji³⁸.

Rozpoczynając swą działalność na rynku pracy zarobkowej, Malińska musiała rozporządzać, jak można się domyślać, jakimś kapitałem, bo wynajęła duże mieszkanie i odnajmowała pokoje ze stołowaniem. Liberalne traktowanie lokatorów, na przykład młodych niezamożnych artystów, którzy nie płacili czynszu, spowodowało, iż musiała zacząć uczyć po domach. Rozczarowana do tego zajęcia upokorzeniami, których doznawała od swoich chlebodawców, otworzyła zakład krawiecki, który cieszył się dużym powodzeniem. Oszukana przez jedną z klientek – prowincjonalną aktorkę, założyła szwalnię, potem szła już tylko bieliznę dla biedaków. Następnie próbowała pisać i tłumaczyć z francuskiego (bez powodzenia u wydawców). Po śmierci męża i objęciu opieką obłąkanego brata zmuszona była wysłać swą czternastoletnią córkę Helenę na naukę robienia sztucznych kwiatów, a potem zapożyczyć się u lichwiarza, by otworzyć pracownię bukiciarstwa. Wraz z córką nie zarabiała jednak tyle, by uwolnić się od długu. Przed licytacją mienia uratował je przypadkowo spótkany, bogaty kuzyn, Alfred Wolski, który przejął dług i pożyczył im pieniądze na przeprowadzenie procesu o sześć tysięcy rubli.

³⁷ W. Gomulicki, dz. cyt., „Bluszcz” 1893, nr 31, s. 243.

³⁸ Zob. D. Rzepniewska, *Kobieta w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku. Królestwo Polskie*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w.*, s. 34-39.

Wątek perypetii pań Malińskich został skonstruowany w powieści z pełną faktograficzną wiarygodnością, ich losy można by uznać za typowe, co potwierdzają prace współczesnych historyków zajmujących się XIX wiekiem. Jak pisze Maria Nietyksza, w oparciu o dane spisu jednodniowego, przeprowadzonego w Warszawie w roku 1882, co prawda najliczniejszą grupę pracujących w Warszawie kobiet była służba domowa, ale drugą pod względem liczebności grupę stanowiły kobiety zatrudnione w przemyśle i rzemiośle, zwłaszcza w branży odzieżowej i galanterijnej. Sporo też z nich nauczało³⁹. Zauważmy, Malińska nie schodzi do roli służącej, co byłoby dla niej ostatecznym upokorzeniem jako byłej ziemianki, a także byłoby źle postrzegane przez środowisko⁴⁰, ale otwiera zakład krawiecki, potem szwalnię, próbuje też udzielać lekcji. Helenkę wysłała na naukę bukicciarstwa. Z prac historyków wiemy, że kobiety ze zubożonego ziemiaństwa i rodzin inteligenckich wykonywały hafty, koronki, wyroby włóczkowe, próbowały też wyuczyć się, w specjalnych zawodowych szkołach, których było niewiele, konkretnych zawodów: zecerstwa, zegarmistrzostwa, litografii, introligatorstwa, tokarstwa, szewstwa, buchalterii⁴¹, choć wyczuwalny był w Królestwie Polskim brak szkół, które kształciłyby kobiety teoretycznie i praktycznie do pracy w handlu czy kupiectwa, jak miało to miejsce w Niemczech, w Anglii, we Francji czy w Stanach Zjednoczonych tego okresu⁴². Nieziszczonym marzeniem Helenki Malińskiej było uczenie się buchalterii.

Jak pisze Stefania Kowalska-Glikman, w środowisku ziemiańskim: „Praca zawodowa, bez względu na jej rodzaj, świadczyła [...] o degradacji”⁴³, była czymś wstydliwym. Malińskie żyły w towarzyskim osamotnieniu, które mógł swobodnie przełamać jedynie ktoś o tak silnej pozycji i dużym majątku jak chory z przerafinowania dandys, Albert Wolski, samotny również, ale z wyboru. On właśnie nie tylko pomógł doraźnie swoim ubogim krewniaczkom, ale też połączył się węzłem małżeńskim, na łożu śmierci, z Helenką Malińską, zapewniając jej i jej matce wielki majątek i uwalniając je tym samym od konieczności pracy zarobkowej. Sympatyczne przymusowe emancypantki – Malińskie – zostały więc w powieści „nagrodzone” za swoją ciężką pracę, poświęcenie się dla rodziny, w pewnym sensie zgodnie z konwencją *deus ex machina*.

³⁹ Zob. M. Nietyksza, *Przemiany aktywności zawodowej kobiet. Warszawa na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, s. 107-108.

⁴⁰ Zob. A. Niewęglowska, *Drogi do wolności, czyli historia równouprawnienia kobiet*, „Wiadomości Historyczne” 2006, nr 4, s. 18.

⁴¹ Zob. S. Kowalska-Glikman, *Kobiety w procesie przemian społecznych w Królestwie Polskim w XIX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, s. 15-16.

⁴² Zob. D. Rzepniewska, dz. cyt., s. 44.

⁴³ S. Kowalska-Glikman, dz. cyt., s. 13.

Inaczej nieco rozwiązał Gomulicki wątek losów Waławy, emancypantki obdarzonej pewną dozą sympatii narratorskiej ze względu na bezinteresowność jej pasji naukowych. Pod koniec powieści bohaterka trafia do Borek, podupadłego majątku prowadzonego przez krewnych pań Steckich, Broniszów – ojca i syna. Folwark ten popadł w zadłużenie, bowiem prowadzony był tradycyjnymi metodami, niesprawdzającymi się w okolicznościach wspomnianego już kryzysu agrarnego lat osiemdziesiątych, choć zgodnie ze szczytną zasadą „czulego traktowania ziemi”, niezamieniania jej w „kuchnię chemiczną” (według określeń starego Bronisza).

Borki to także majątek „bez kobiecej ręki”, w którym gospodarują tylko ojciec i syn. Waława rozpoznaje w nim ruinę, diagnozuje stan na skraju materialnej przepaści. Po wizycie na folwarku niecierpliwego, „niezaspokojonego” wierzyciela postanawia pomóc swym krewnym, choć nie planuje włączenia się w tradycyjne „gospodarstwo kobiece” (hodowla trzody i drobiu, produkcja nabiału, uprawa warzyw). Chce ona piętnaście tysięcy rubli swojego posagu ulokować na ich majątku, proponuje też zmianę profilu gospodarowania poprzez ograniczenie uprawy zbóż, w dobie kryzysu mało opłacalnej, i wyspecjalizowanie go w burakach cukrowych. Ma się przy tym nowym sprofilowaniu przydać jej wiedza z zakresu chemii, dotycząca związków azotu.

Różne są w powieści Gomulickiego losy dwóch przywódczyni środowiska emancypantek – Waławy i panny Kręcik. Kręcikówna do końca pozostaje taka sama – radykalna w swych poglądach, przeambicjonowana, samolubna, niechętna wobec miłości oraz instytucji rodziny. Waława stopniowo zmienia się, jakby łagodnieje. Ponadto właściwa tej emancypantce i scjentystce pasja teoretycznego uprawiania nauki przekłada się na pożyteczną praktykę, jej wiedza i pasja stają się przydatne w gospodarowaniu na roli, mają szansę przynieść korzyść rodzinie i społeczeństwu. Zakończenie powieści kreśli perspektywę optymistyczną, jeśli chodzi o jej losy. Waława, przeznaczając swój posag na oddłużenie i podźwignięcie Borek, zyskuje dla siebie warsztat ciekawej pracy eksperymentalnej, a w Justynie Broniszu, który już wcześniej zwrócił na nią uwagę – męża, co zgodnie z tezami tej powieści, przeznaczonej do druku w piśmie kobiecym, należy uznać za największy być może sukces Waławy.

Złote ogniwa kończą się przecież zakładającym wyciszenie walk płci, antagonizmów między emancypantkami a melancholikami, pojednawczym przesłaniem włożonym w usta poety i filozofa, Zygmunta Borowskiego, przyszłego męża Luni Steckiej:

Przyroda, spełniając najważniejsze ze swych celów, zbliża obie płcie do siebie, cywilizacja współczesna pracuje uparcie nad ich rozdzieleniem. Z jednej strony pesymizm, z drugiej emancypacja, wykopały dziś pomiędzy mężczyzną a kobietą przepaść, która coraz bardziej rozszerza się i pogłębia. Na szczęście, z pomocą rozdzielonym przybywa miłość i stwarza jednoczące ich na cały żywot – złote ogniwa.⁴⁴

⁴⁴ W. Gomulicki, dz. cyt., „Bluszcz” 1894, nr 3, s. 23.

Agnieszka Humeniuk
Uniwersytet Warszawski

IDEAŁ KOBIETY I JEJ ROLA W SPOŁECZEŃSTWIE: ANUNCJATA ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

Celem niniejszego artykułu¹ jest omówienie poglądów Zygmunta Kaczkowskiego na temat jego ideału kobiety oraz jej roli w społeczeństwie na przykładzie *Anuncjaty. Powieści historycznej z czasów konfederacji barskiej* (1858)². Niebagatelny wpływ na obraz tytułowej bohaterki miał fakt, iż pisarz był przeciwny równouprawnieniu kobiet³, czemu dał wyraz w tekście

¹ Niniejszy artykuł swój obecny kształt zawdzięcza dyskusjom, jakie toczyły się podczas międzynarodowej konferencji naukowej: „Przemiany formuły emancypacji kobiet od XVIII wieku do XX-lecia międzywojennego” (odbyła się w Białymstoku w dniach 26-27 września 2013 r.), za które Dyskutantom gorąco dziękuję.

² Powieść *Anuncjata*, podobnie jak *Sodalis Marianus*, zgodnie z tym, co zaznacza Antoni Jopek, jest jedną z ostatnich powieści historycznych Kaczkowskiego powstałych przed 1863 r. (A. Jopek, *Dwie powieści o dwóch konfederacjach*, [w:] tegoż, *Bard szlachty sanockiej. Opowiadania i powieści historyczne Zygmunta Kaczkowskiego*, Kraków 1974, s. 122), zaś Juliusz Kijas zalicza *Anuncjatę* do pierwszego okresu twórczości powieściopisarskiej Kaczkowskiego (1851–1860). (J. Kijas, *Współzawodnictwo w teorii*, [w:] tegoż, *Kaczkowski jako współzawodnik Sienkiewicza*, Kraków 1926, s. 3).

Anuncjatę najpierw drukowano w „Kronice Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” w numerach 155-335 (z przerwami) w pierwszej połowie 1858 roku, pierwsze wydanie ukazało się w 1858 roku w Warszawie w dwóch tomach pod tytułem *Anuncjata. Powieść historyczna z czasów konfederacji barskiej*. Co znamienne w kontekście poglądów Kaczkowskiego również w kwestii kobiecej, było to pismo o nastawieniu konserwatywnym. Warto również zaznaczyć, że pierwotnie ukazywało się pod tytułem „Dziennik Warszawski” (od 1851 roku), a jego redaktorem i wydawcą do 1854 roku był Henryk Rzewuski. (B. Kaczorowski, *Encyklopedia Warszawy*, Warszawa 1994.)

³ Do grona przeciwników równouprawnienia kobiet zaliczył Kaczkowskiego na przykład

zatytułowanym *Kobieta w Polsce*⁴ (powst. 1860, wyd. 1895). Poglądy pisarza na kwestię kobiecą zawarte w każdym z wymienionych tekstów wyraźnie ze sobą korespondują. Warto zaznaczyć, że sprawa kobieca była ważnym tematem dla autora *Bitwy o chorążankę* i wiąże się z jego zainteresowaniami historią oraz jego światopoglądem. Pisarz wiązał bardzo ważne dla niego pojęcie „ducha narodu” z dokładnym określeniem roli kobiety na przestrzeni wieków, gdyż wychodził z założenia, że kobieta stanowi fundament rodziny, zaś rodzina – fundament społeczeństwa⁵. Kaczkowski jako badacz-historyk⁶ był świadomy roli, jaką odegrały kobiety w dziejach. We *Wstępie do Kobiety w Polsce* czytamy:

Rozpatrując się od lat moich najmłodszych w dziejowych źródłach naszego narodu, już to dla zbadania jego cnót, przywar i obyczajów, już to dla docieczenia przyczyn, które powodowały kolejno, to wzrost, to upadek jego istoty moralnej, zwracałem zawsze nader baczną uwagę na stanowisko, jakie w tym społeczeństwie, trzymającym środek pomiędzy Zachodem a Wschodem, a stąd wystawionym na obustronne a tak sobie przeciwne wpływy, zajmowała kobieta.⁷

Mateusz Skucha w przedstawionym w czasie wspomnianej wyżej konferencji w referacie zatytułowanym *Poczet feministów polskich XIX wieku*.

⁴ „[...] w r. 1860 zaczęło się ukazywać w »Bibliotece Warszawskiej« studium historyczno-obyczajowe Kaczkowskiego p. t. *Kobieta w Polsce*. Dzieło to miało być trzytomowe. Wyszedł jednak w Żytomierzu nakładem księgarni spółkowej pod firmą Hussarowskiego tylko tom 1. W dwu częściach i to dopiero w r. 1862”. A. Krechowicki, *Zygmunt Kaczkowski i jego czas*. (Na podstawie źródeł i materiałów rękopiśmiennych), Lwów 1918, s. 212. Chmielowski w *Przedmowie do Kobiety w Polsce* zauważa, że pomimo tak żywego zainteresowania tematem kobiety (1869–1875), nikt do momentu wydania tej pracy nie przedstawił historii położenia kobiety w społeczeństwie. (P. Chmielowski, *Przedmowa i uwagi do: Z. Kaczkowski, Kobieta w Polsce. Studium historyczno-obyczajowe*, t. 2, Petersburg 1895, s. 1.)

⁵ „[...] nie zbadawszy dokładnie stanowiska, przyznawanego kolejną wieków kobiecie, niepodobna jest przyjść do gruntownego pojęcia tak ducha narodu, jak jego więzi społecznej.” Z. Kaczkowski, *Wstęp do: tegoż, dz. cyt.*, t. 1, Petersburg, 1895, s. VI.

We wszystkich cytatach pochodzących z niniejszej publikacji zmodernizowano pisownię.

⁶ Dowodem zainteresowania Kaczkowskiego historią jest tekst jego autorstwa zatytułowany *Od autora. O wartości źródeł rękopiśmiennych i ustnych tradycji do historii drugiej połowy XVIII wieku* [w:] Z. Kaczkowski, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1874, s. 1-44. Ślady zainteresowania historią widać także w cyklu nieczujowskim, a zwłaszcza w *Gnieździe Nieczujów*, gdzie narrator wyraża swój pogląd na historię, według którego historia narodu (naród *vide* naród szlachecki) sprowadza się właśnie do historii rodzin: „[...] historia całego [...] narodu nie jest czym innym, jeno po prostu biografią ich ojców [...]” (Z. Kaczkowski, *Gniazdo Nieczujów* [w:] tegoż, *Opowiadania Nieczui*, Kraków 1962, s. 192). Jak pamiętamy zdaniem Kaczkowskiego fundament rodziny stanowiła kobieta.

⁷ Z. Kaczkowski, *Wstęp do: tegoż, Kobieta w Polsce*, dz. cyt., s. V.

Poglądy Kaczkowskiego na miejsce kobiety w społeczeństwie zawarte zarówno w *Anuncjacie*, jak i w *Kobiecie w Polsce*, były także zdeterminowane przez filozofię katolicką⁸, co może potwierdzać spostrzeżenie Piotra Chmielowskiego o dominacji w latach 50. XIX wieku filozofii katolickiej. To z kolei determinowało spojrzenie na kwestię emancypacji kobiet⁹, która została „[...] wyszydzona,

⁸ Propagowaną przez Kaczkowskiego filozofię katolicką widać bardzo dobitnie w cyklu niezujowski. Narrator i jego ojciec są bardzo religijni, co objawia się poprzez gorliwie wypełniane praktyki religijne (codzienne msze odprawiane przez mieszkającego w bóbreckim dworze księdza Dutkiewicza, odbywanie pielgrzymek do miejsc świętych). Co znamienne dla Kaczkowskiego – wszyscy jego bohaterowie, którzy występują przeciw Bogu, zostają ukarani i zmuszeni do pokuty. Jako przykład można podać jednego z bohaterów *Męża szalonego* – Michała Strzeleckiego lub Murdelia. Warto również wspomnieć, że Kaczkowski we *Wstępie do Kobiet w Polsce* jako jeden z zarzutów wobec obrazu kobiety w książce Micheleta wymienia brak odwołań do nauki Chrystusa.

⁹ Warto w tym miejscu, choćby w wielkim skrócie, zwrócić uwagę na charakter polskiego ruchu emancypacyjnego. Zgodnie z tym, co zaznacza Maria Brykalska, na charakter polskiego ruchu emancypacyjnego znamienny wpływ wywierała sytuacja narodowa. W każdym z zaborów walka o równouprawnienie kobiet przebiegała inaczej. Wydarzenia takie jak: wojny napoleońskie, powstania, emigracje zmusiły kobiety do aktywności w życiu społecznym. Zdaniem badaczki, duże znaczenie miał: „[...] kult przeszłości narodowej i pamięć udziału kobiet w życiu intelektualnym, w tym zwłaszcza kobiet zasłużonych dla literatury: E. Drużbackiej (1695–1765), A. Niemirzycowej (1700–1780), F. U. Radziwiłłowej (1705–1753), I. Czartoryskiej (1746–1835), A. Mostowskiej (1762–1833), M. Wirtemberskiej (1768–1854) i in. (M. Brykalska, *Emancypacja kobiet*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX w.*, wyd. 3 bez zmian, Wrocław 2002, s. 225). Niebagatelny wpływ na kształt polskiego ruchu emancypacyjnego miały działania podejmowane przez kobiety na Zachodzie. W pierwszej połowie XIX w., za Brykalską, na ziemiach polskich cieszyły się zainteresowaniem poglądy Ch. Fouriera, C. H. Saint-Simona i saintsimonistów, a także utwory G. Sand. Warto zaznaczyć, że idea emancypacji największym echem w pierwszej połowie XIX w. odbiła się na ziemiach zaboru rosyjskiego. Dyskusje koncentrowały się wokół wykształcenia, pracy i statusu prawnego kobiet. Warto dodać, że dużą rolę odegrała prasa, na łamach której toczyły się dyskusje dotyczące różnych aspektów tzw. sprawy kobiecej („Pamiętnik Warszawski” 1822, „Pierwiosnek” 1838–1843, „Przegląd Naukowy” 1842–1848). Na gruncie literackim tę tematykę z naukowego i psychologicznego punktu widzenia podjęła Narcyza Żmichowska. W dyskusji na temat równouprawnienia kobiet podjęto także problem pracy naukowej kobiet. Tę kwestię poruszyła Eleonora Ziemięcka (1815–1869) w książkach *Myśli o wychowaniu kobiet* (1843) i *Kurs nauk wyższych dla kobiet* (1863). Co szczególnie ważne dla naszych rozważań:

„W połowie wieku w ruchu kobiecym nastąpiło zahamowanie tendencji reformatorskich. W dziedzinie problematyki kształcenia podtrzymywały je S. Pruszkowa i J. Śmigiełska-Dobieszewska, z pozycji konserwatywnej polemizowała z nimi S. Grzegorzewska” (M. Brykalska, dz. cyt., s. 226). Zgodnie z tym, co zaznacza Brykalska, w pierwszej połowie XIX w. same kobiety-literatki zabierały głos we własnej sprawie. Jako przykłady można wskazać Konstancję Łubieńską (*Dzisiejsze stanowisko kobiety i potrzeba jego reformy* 1844) oraz Julię Molińską-Woykowską uważaną za pierwszą polską emancypantkę. Zdaniem badaczki, polski ruch emancypacyjny pierwszej połowy XIX w. miał umiarkowany charakter, ponieważ:

wyśmiana, stała się straszidłem społecznym, o którym lękano się wzmiankować nawet¹⁰. Kaczkowski we wspomnianym *Wstępie* wyraźnie zaznacza, że nie zgadza się z poglądami pani Sand i Balzaca oraz Micheleta. Polemizuje z jego wizją kobiety przedstawioną w *L' amour*, gdyż nie godzi się z ograniczaniem roli kobiet jedynie do wypełniania obowiązków względem męża. Zdaniem Kaczkowskiego, przedstawianie kobiety wyłącznie jako istoty chorej, słabej skupionej jedynie na szczęściu swoim i męża, jest obrazem nieprawdziwym.

Na podstawie przytoczonego przez Krechowickiego fragmentu listu Kaczkowskiego pisanego 28 maja 1859 roku do Tadeusza Smarzewskiego pod wpływem lektury *L' amour* Julesa Micheleta¹¹ wynika, że według pisarza to od kobiet zależą losy mężczyzn, ale o tym, jakie są kobiety, decydują wyłącznie mężczyźni. Takie poglądy, biorąc nawet pod uwagę charakter polskiego ruchu emancypacyjnego w pierwszej połowie XIX w., krytycznie nastawionego wobec poglądów na tę kwestię we Francji, należy uznać za konserwatywne¹². Zdaniem pisarza, kobiety powinny być wychowywane tak, jak w dawnych czasach. Znamienne jest to, że dla autora *Olbrachtowych rycerzy* cel istnienia kobiety sprowadza się wyłącznie do spełnienia przez nią roli – posługi. Właśnie taki pogląd na miejsce kobiety w społeczeństwie odnajdziemy w *Anuncjacie*. Zdaniem Adama Krechowickiego, Kaczkowski: „O kobietach polskich współczesnych miał [...] bardzo ujemne, a niezawodnie na ogół fałszywe wyobrażenie”¹³.

Kaczkowski w *Anuncjacie* przedstawił swój ideał kobiety doby konfederacji barskiej. Istnieją pewne podobieństwa pomiędzy postacią Anuncjaty a postacią babki¹⁴ występującą w XVI rozdziale *Kobiety w Polsce*. Można nawet poku-

„Krytycznie i z zastrzeżeniami odnoszono się do radykalnych propozycji rozwiązania kwestii kobiecej formułowanych we Francji przez Fouriera i saintsimonistów oraz w utworach G. Sand (*Indiana*, 1832; *Lelia*, 1833)” (M. Brykalska, dz. cyt., s. 226). Warto zwrócić uwagę za Brykalską, że w literaturze pięknej tego okresu „[...] przeważały satyryczne portrety zwolenniczek emancypacji (m.in. A. Wilkoński, *Emancypacja Sabiny ze stanowiska absolutnego*, 1845; J. I. Kraszewski, *Latarnia czarnoksiężska*, 1843–1844; S. Bogusławski, *Lwy i lwice*, 1844)”. M. Brykalska, dz. cyt., s. 226.

¹⁰ P. Chmielowski, *Zygmunt Kaczkowski. Jego życie i działalność literacka. Zarys biograficzny*, Petersburg 1898, s. 6.

¹¹ A. Krechowicki, dz. cyt., s. 211.

¹² Na temat istoty konserwatyzmu zob. J. Szacki, *Tradycja*, Warszawa 2011.

¹³ A. Krechowicki, dz. cyt., s. 211.

¹⁴ Postać babki z *Kobiety w Polsce* można wiązać z babką pisarza, o której wspomina w cytowanym już tekście o źródłach. Babka z *Kobiety w Polsce*, podobnie jak babka Kaczkowskiego, pamiętała czasy konfederacji barskiej z żywej tradycji: „Czasy Stanisława Augusta aż po za Konfederację Barską znała do najdrobniejszych szczegółów, a wszystką część z własnej pamięci a częścią z ustnego podania”. Z. Kaczkowski, *Kobieta w Polsce*, dz. cyt., t. 2, 1895, s. 420.

sić się o stwierdzenie, że babka to przykład kobiety, która postępowała w życiu zgodnie z tymi samymi zasadami, którymi kierowała się Anuncjata. Kaczkowski zarówno na przykładzie babki, jak i Anuncjaty określił, jaka jego zdaniem powinna być idealna kobieta, wskazał role, jakie powinna spełniać.

Kaczkowski w postawie Anuncjaty bardzo mocno akcentuje jej świadomość polityczną, a tym samym rolę świadomej obywatelki – Polki. Bohaterka chociaż nie bierze czynnego udziału w walce, to jednak interesuje się polityką:

Wszyscy go słuchali z natężoną uwagą, z największą jednak Anuncjata, która do swojej powagi łączyła jeszcze i nadzwyczajną wszystkich poważnych wiadomości ciekawość i o każdej z nich lubiła być zainformowaną gruntownie. Kiedy więc wszyscy słuchali w milczeniu, ona jedna jeszcze dawała niektóre pytania staroście [...] ¹⁵

Tak na temat swej córki wypowiada się kasztelan:

[...] moja córka jest to wielka statystka. Na przekór matce i pannie ksieni nie chce ani wiedzieć o igle i krośnach, jeno siedzi wciąż w mojej gazecie pisanej, którą mi przysyłają z Warszawy, a nawet i w drukowanych. Nie nowina też dla niej wziąć na czas i diariusz sejmowy do ręki, a że cokolwiek zachwyliła łaciny, nuż tedy politykować jak minister lub poseł. ¹⁶

Warto zwrócić uwagę, że w podobny sposób zachowywała się babka:

Od najrańszej młodości lubiła o wszystkim się dowiadywać, czego tylko mogła osiągnąć, a o wszystkim jaknajdokładniej. Stąd bardzo wiele rzeczy widziała, jeszcze daleko więcej słyszała – a wszystko to się tak żywo w jej pamięci chowało, jak na dnie cichej i przezroczyściej krynicy. ¹⁷

Anuncjata, w odróżnieniu do innych bohaterek Kaczkowskiego, jest świadoma spoczywających na niej zadań i ograniczeń wynikających z faktu bycia kobietą:

[...] czasem czytuję w tych pismach. Ale to tylko przez ciekawość, żeby wiedzieć, co się dzieje w kraju, i rozumieć rozmowę starszych; bo przez to nie przywłaszczam sobie nigdy prawa do żadnych politycznych dekretów, a nie zaniedbuję też igły i krosien, jako przystoi niewieście. ¹⁸

Świadomość Anuncjaty określająca jej tożsamość jest dowodem konserwa-

¹⁵ Z. Kaczkowski, *Anuncjata. Powieść historyczna z czasów konfederacji barskiej*, t. 1, s. 104.

¹⁶ Tamże, s. 105.

¹⁷ Z. Kaczkowski, *Kobieta w Polsce*, dz. cyt., t. 2, s. 419.

¹⁸ Z. Kaczkowski, *Anuncjata*, dz. cyt., t. 1, s. 105.

tywnych poglądów Kaczkowskiego na temat kobiet. Zachowawcze poglądy na rolę kobiety w społeczeństwie widać także w zachowaniu i słowach bohaterki:

Na te słowa wszakże kasztelanka pochyliła główkę ku ziemi i odpowiedziała z pokorą:
– Ja nic nie wiem, mój ojciec; nie mam zdania w takich rzeczach...¹⁹

Wyrazem świadomości Anuncjaty jest również jej determinacja, jaką się wykazała, wypełniając ostatnią wolę ojca, kiedy potrafiła wyrazić zdecydowanie swój sprzeciw w momencie, gdy jej ciotka, usiłowała ją od tego odwieść:

Idź! – krzyknęła ona rozkazującym głosem – ja tu jestem panią domu i ja odpowiem za moje sprawy przed Bogiem!²⁰

W postawie Mączyńskiej znamienne jest także to, że świadomie podjęła decyzję o dalszym życiu – wstąpieniu do klasztoru.

Trzeba zauważyć, że Kaczkowski bardzo mocno akcentuje spoczywające na kobiecie obowiązki już poprzez wskazanie na okoliczności narodzin bohaterki:²¹ „*In Februario, die tertia ... po nowiu ... Zgładzić grzechy twych ojców... Pomnij na to, coś winien ...*”²². W tym kontekście imię bohaterki jest imieniem znaczącym: „Dano jej Anuncjata na imię, że to niby była zapowiedziana...”²³. Taka konstrukcja losów bohaterki poświadcza, że rola, jaką ma do spełnienia, stanowi o sensie jej istnienia.

W postawie Anuncjaty obok kwestii świadomości równie mocno zostało wyeksponowane poczucie obowiązku wobec ojczyzny, zwłaszcza w ważnym momencie dziejowym – w czasie konfederacji barskiej. Anuncjata świadoma swej roli – Polki, przedkłada nad szczęście osobiste, dobro ojczyzny i jednocześnie wypełnia rolę, jaką kobieta powinna pełnić u boku mężczyzny:

Ja co innego. Ja jestem kobietą. Dlatego u mnie miłość twoja jest wszystkim, jest całym szczęściem moim, jest moim zbawieniem na ziemi! Kochać ciebie, wielbić w tobie odwagę, szlachetność serca, wzniosłość umysłu, otaczać ciebie najświeższymi kwiatami serca, gdy jesteś przy mnie, towarzyszyć ci myślą, kiedy jesteś daleko, nie odstępować cię modlitwą zawsze i wszędzie – jest najwyższą rozkoszą, o jakiej mogłam kiedykolwiek zamarzyć. [...] dziś, póki czas czynów, nie mogę cię kochać jak tylko w czynach! – Dlatego dzisiaj zimny dreszcz mnie przejmuje, kiedy pomyślę

¹⁹ Tamże, s. 108.

²⁰ Z. Kaczkowski, *Anuncjata*, dz. cyt., t. 2, s. 262.

²¹ Por. „Samo przyjście na świat Anuncjaty zapowiedziane było przez ducha, który rzeczywiście pojawia się później w powieści, jako deus ex machina i udziela kasztelance absencji, gdy po walce wewnętrznej zdecydowała się udzielić pomocy Bierzyńskiemu” A. Jopek, dz. cyt., s. 156.

²² Z. Kaczkowski, *Anuncjata*, dz. cyt., t. 1, s. 112.

²³ Tamże, s. 113.

o tym, że moja miłość mogłaby stać się przeszkodą twym czynom. [...] gdybym wiedziała, że to marne uczucie, które cię do mnie tak wiąże, zuboży Rzeczpospolitą tylko o jedno twoje zwycięstwo – i jeszcze mniej nawet, bo gdybym wiedziała, że dla mnie wyjdzie twoje z obozu tylko i jeden dzień się opóźni: [...]”²⁴.

Mało tego, stara się mobilizować swego ukochanego do działania, pomaga mu, a przede wszystkim, pomimo że darzy wielkim uczuciem, jest skłonna poświęcić wspólne szczęście. Idealna kobieta w ujęciu Kaczkowskiego wypełniając swój obowiązek względem ojczyzny, powinna odpowiednio zachowywać się wobec mężczyzny-rycerza. Można zatem dojść do wniosku, że jej rola wobec ojczyzny sprowadza się do właściwej postawy względem ukochanego. Miłość do mężczyzny-rycerza jest sensem życia kobiety, dlatego też powinna ona koncentrować się na darzeniu go miłością, wielbieniu jego cnót: odwagi, szlachetności serca, wzniosłości umysłu. Kobieta ma towarzyszyć mu i modlić się za niego. Powinno jej to wystarczyć do pełni szczęścia. Co ważne, mężczyzna również ma do spełnienia rolę – wobec ojczyzny²⁵, a kobieta powinna go kochać właśnie za wypełnianie tej roli. W takim ujęciu miłość pomiędzy kobietą i mężczyzną sprowadza się do wypełniania obowiązków zarówno przez kobietę, jak i mężczyznę. Z tego powodu kobiecie nie wolno dopuścić do sytuacji, żeby z powodu miłości mężczyzna zaniedbał swe obowiązki patriotyczne²⁶. Idealna kobieta, zdaniem Kaczkowskiego, powinna swoją postawą zainspirować mężczyznę do odpowiedniego zachowania, co udało się Anuncjacie.²⁷

²⁴ Z. Kaczkowski, *Anuncjata*, dz. cyt., t. 2, s. 33.

²⁵ Warto zauważyć, że ta rola jest narzucona mężczyźnie z góry. Por. J. Lam, *Koroniarz w Galicji*, Kraków 2003.

²⁶ Dramat ukochanego Anuncjaty – Michała Bierzyńskiego, polegał na „[...] uleganiu sferze prywatnej – zbyt rozsmakował się w życiu i ucztowaniu u boku ukochanej, by zauważyć zagrożenie mu niebezpieczeństwa”. B. Szleszyński, *Przymierzanie kontusza. Henryk Rzewuski i Henryk Sienkiewicz – najwybitniejsi twórcy XIX-wiecznego nurtu sarmackiego*, Warszawa 2007, s. 226.

²⁷ Warto zwrócić uwagę na podobieństwo postaci Anuncjaty (kobiety, pod wpływem której mężczyzna podnosi się z upadku i podejmuje walkę w obronie ojczyzny) do postaci Oleńki z *Potopu* Henryka Sienkiewicza, na co zwrócili już uwagę badacze. Konstanty Wojciechowski omawia poglądy różnych badaczy właśnie na tę kwestię:

„Chmielowski [...] zwrócił uwagę na identyczną >sprężynę moralną< w *Potopie* i *Anuncjacie* [...], przy czym wyraził powątpiewanie w przypadkowość tej identyczności. Oleńkę z Anuncjatywą zestawiał Chrzanowski, nieskory jednak do przecenienia dzieł i kreacji Kaczkowskiego, nie zapomniał zaznaczyć, że kasztelanka sieradzka jest „artystycznie od Oleńki bez porównania niższa” [...]. Dalej poszedł M. Mann, nazywając Oleńkę powtórzeniem Anuncjaty, a Kmicica-Babinicza powtórzeniem Bierzyńskiego i dopatrując wiele podobieństw w fabule [...]” (K. Wojciechowski, *Współzawodnik Sienkiewicza* [w:] tegoż, *Przewrót w umysłowości i literaturze Polskiej po roku 1863*, Warszawa 1928, s. 274.) Zdaniem Wojciechowskiego, w fabule zachodzi tylko jedno podobieństwo, natomiast w epizodach te analogie są bardzo

Tak pozostać nie może! Ja bym tego nigdy nie zniosła! Jeżeli jeszcze w tym tygodniu nikt się taki nie znajdzie, który by województwo to zwołał, spisał i przynajmniej akt zaniósł do grodu, ja, słaba niewiasta, marne dziecko przy mężach, na wstyd, na hańbę tym mężom to zrobię! Nie zdołam może, braknie mi siły, braknie ufności, rozumu, wymowy, ale mi przynajmniej odwagi nie braknie, aby zostawić ślady, jeśli nie czynu, to przynajmniej chęci w historii!²⁸

Warto dodać, że Anuncjata w tej wypowiedzi daje wyraz nie tylko poczucia obowiązku względem ojczyzny, ale także, o czym była już mowa, świadomości ograniczeń wynikających z faktu bycia kobietą i tym samym niemożności podejmowania samodzielnych działań na polu publicznym. Z taką wizją idealnej kobiety koresponduje tytuł powieści, gdyż można przypuszczać, że pisarz, tytułując imieniem kobiecym powieść dotyczącą czasów konfederacji barskiej, chciał podkreślić, jak ważną rolę w doniosłych momentach dziejowych mogą pełnić kobiety właśnie poprzez wypełnianie swej służebnej roli wobec mężczyzn, a pośrednio wobec ojczyzny. Tym samym zadanie kobiety sprowadza się do zagrzewania do walki, niesienia pomocy i wsparcia. Taką właśnie rolę pełni Anuncjata wobec Bierzyńskiego. Co znamienne, bohaterka wprost deklaruje, że dla niej ważniejsze niż własne szczęście jest dobro ojczyzny: „Polką jestem przede wszystkim, i o tym nie mogę zapomnieć [...]”²⁹. Antoni Jopek słusznie polemizuje z poglądem Władysława Zawadzkiego, według którego rola Anuncjaty sprowadza się przede wszystkim do inicjowania długich rozmów:

jaskrawe. Polega ono na tym, że Anuncjata nie wiedziała o poprawie Bierzyńskiego, szukała pociechy w modlitwie, pomagała konfederacji, opiekowała się rannymi. O zmianie postawy Bierzyńskiego dowiedziała się dopiero z manifestu. Bierzyński zaś, podobnie jak Kmicic, działał *incognito*. Para dopiero zrzędzeniem losu spotkała się w kościele. (K. Wojciechowski, dz. cyt., s. 274-275).

²⁸ Z. Kaczkowski, *Anuncjata*, dz. cyt., t. 2, s. 233.

Agnieszka Gromkowska przytacza i obszernie omawia wyniki dziewiętnastowiecznych badań, które wykazują, że ze względu na szczególną fizjologię i anatomię kobiety nauka jest dla niej szkodliwa. Wyniki owych badań pozwoliły ustalić do czego kobieta i mężczyzna są predestynowani ze względu na swe właściwości naturalne i wykazały, że mężczyźni są inteligentniejsi, odważniejsi, niezależni. Kobiety zaś charakteryzowała: stałość uczuć, empatia i pasywność. Na ich podstawie powstała teoria, według której cechy psychiczne kobiety i mężczyzny są pochodnymi różnic zachodzących w metabolizmie komórkowym. Teoria ta przyczyniła się do powstania wielu stereotypów mówiących o tym, że kobiety gorzej radzą sobie z technologią. A. Gromkowska, *Kontrowersje wokół emancypacji kobiet w kulturze globalnej*, [w:] tejsze, *Kobiecość w kulturze globalnej. Rekonstrukcje i reprezentacje*, Poznań 2002, s. 42-44.

²⁹ Z. Kaczkowski, *Anuncjata*, t. 2, s. 178.

Udział kasztelanki w życiu społecznym jako kobiety z konieczności musiał być w owej epoce ograniczony. Niemniej jednak Anuncjata na miarę swoich możliwości usiłowała wpływać na rozwój wydarzeń polityczno-militarnych konfederacji. Po zawiązaniu lokalnej konfederacji wspiera finansowo kilkutyśięczny oddział zbrojny Bierzyńskiego. Po klęsce narzeczonego postanawia zdobyć się na największy wysiłek i (jeśli tylko Józef nie zapał się konfederackiej sprawy) podnieść go z upadku.³⁰

Ważnym elementem idealnego wizerunku kobiety w *Anuncjacie* jest moralność i religijność. Pisarz tym samym akcentuje rolę katoliczki. Bohaterka, która po śmierci Bierzyńskiego odrzuca zaloty innych mężczyzn, decyduje się wstąpić do klasztoru³¹. Moralność Anuncjaty, podobnie jak w postawie babki w *Kobiecie w Polsce*, która właśnie ze względu na swą pomocną postawę cieszyła się poważaniem ludu, objawia się poprzez jej wrażliwość na krzywdę i troskę o lud w momencie, kiedy toczą się walki konfederackie. Cnotliwość i stateczność Anuncjaty uwydatnia podkreślane w wielu miejscach w powieści podobieństwo Anuncjaty do anioła:

Kiedy bowiem rozmowa doszła przypadkiem do niebezpiecznego już punktu, albo kiedy Bierzyński już powiedział coś takiego, co miało jasne i niewątpliwe znaczenie, Anuncjata natenczas zwykle tylko spojrzała na niego, lecz wzrokiem tak dziwnie czystym, tak wspaniale promiennym i prawie świętym, że rozśmieszony młodzieniec wiał cały jakby lilia w jesieni i kruszył się sercem, jak pielgrzym na widok grobu Chrystusa. Byłby klął wtedy przed nią i na klęczkach modlił o przebaczenie swej winy... I potem długo nie miał odwagi, nawet jej w oczy popatrzeć. Taką władzę wszechmocną nad nim miała ta młodziutka dziewczyna.³²

Z tą cechą charakteru bohaterki łączy się jej wpływ na postawę Bierzyńskiego. Ma to związek z omawianymi powyżej powinnościami kobiety wobec mężczyzn. Z wizją kobiety-Polki-anioła w *Anuncjacie* koresponduje wizja idealnej kobiety w *Kobiecie w Polsce*:

[...] pól święte a nasze własne, bo w żadnym innym narodzie nieznanie postacie niewiast naszych, które potem jeszcze niejedną ciężką wytrzymać próbę i niejedną równie straszliwą burzę przetrwać musiały [...].³³

³⁰ A. Jopek, dz. cyt., s. 154.

³¹ Jopek zauważa: „Po jego zgonie Anuncjata nie chcąc sprzeniewierzyć się pamięci zmarłego, wstępuje do klasztoru, chociaż z całą pewnością dobrowolna rezygnacja ze świata kłóci się z jej aktywnym, dynamicznym stosunkiem do życia. [...] Ponieważ autor wprowadził Anuncjatę do tytułu powieści, nie mógł urwać utworu na scenie śmierci Bierzyńskiego. Musiał w formie skrótowej dopowiedzieć dalsze losy kasztelanki. Nie chciał dopuścić do zamążpójścia panny Mączyńskiej, gdyż w ten sposób obniżyłby rangę moralną postaci, której życie w ujęciu pisarza było wolne od dramatycznych pomyłek”. A. Jopek, dz. cyt., s. 155.

³² Z. Kaczkowski, *Anuncjata*, t. 2, s. 132.

³³ Z. Kaczkowski, *Kobieta w Polsce*, t. 2, s. 408.

Nie da się nie zauważyć, że Kaczkowski budując obraz bohaterki, odwołuje się do kategorii mitu i stereotypów:³⁴

W tym położeniu i nawet przy jej przymiotach byłby to pewnie uczynił każdy mężczyzna – ale Anuncjata była kobietą. Kobieta, anioł cierpliwości na ziemi, duch pokoju i zgody – Anuncjata cierpiała i ulegała.³⁵
[...] boć to przecie wiesz dobrze, że kobiecie nie rzecz jest mieszać się do spraw publicznych, [...] choć wiedzieć o wszystkim i jej się godzi, i nawet trzeba.³⁶

Co charakterystyczne, w opisie bohaterki pojawiają się liczne odwołania do kwiatów³⁷, które budzą skojarzenia z kruchością, delikatnością ciała kobiecego:³⁸

[...] patrząc na nią, jak na jej świeżutkiej twarzy splatały się róże z liliami, jak włosy jej ciemne lśniły blaskiem słonecznym do światła, jak jej usta wiśniowe były kraśne i świeże, zgoła tak, jakby cała dopiero wczoraj albo dziś rano rozkwitła [...].³⁹

Kiedyśmy ją po raz ostatni widzieli, był to skromny dopiero i drobniutki fijołek: dziś rozwinięty kwiat, w całej pełni swojego blasku!⁴⁰

Warto w tym miejscu zauważyć, że *Anuncjata* na tle innych powieści i opowiadań Kaczkowskiego wyróżnia się tym, że pisarz poświęca tytułowej bohaterce, w odróżnieniu od na przykład postaci chorążanki z *Bitwy o chorążankę*, bardzo dużo miejsca. Podobnie w *Kasztelanicach lubaczewskich* – postać córki wojewody, w której zakochał się jeden z tytułowych bohaterów, sprowadza się do opisu jej wyglądu i cnót. Bohaterka dopiero jako dojrzała, stateczna, pobożna i zacna kobieta udziela pomocy dawnemu adoratorowi, ale czytelnik nie poznaje jej myśli i odczuć. Co ciekawe, w *Gnieździe Nieczui* narrator wskazuje

³⁴ Na ten temat obszernie pisze obszernie Kinga Anna Gajda [w:] K. A. Gajda, *Medea dzisiaj. Rozważania nad kategorią innego*, Kraków 2008.

³⁵ Z. Kaczkowski, *Anuncjata*, t. 2, s. 204.

³⁶ Z. Kaczkowski, *Anuncjata*, t. 1, s. 105.

³⁷ Gromkowska zauważa również, że w XIX w. popularne było postrzeganie kobiet przez pryzmat kruchości ciała, czego dowodem może być choćby sposób, w jaki Kaczkowski opisuje postać Anuncjaty (w wielu miejscach posługuje się motywem kwiatów). Badaczka zwraca uwagę, że: „Dziewiętnastowieczne dyskursy medyczne wykreowały, w oparciu o skrajny esencjalizm biologiczny, dychotomiczny wizerunek płci, w którym kobieta pełniła rolę „Gorszego Innego”. Przekonanie o jej biologicznej niższości stanowiło podstawę do ograniczenia sfery jej działania i do postrzegania jako mniej lub bardziej „ułomnego” pod względem psychicznym człowieka”. A. Gromkowska, dz. cyt., s. 42.

³⁸ Takie skojarzenia budzi również opis ogrodu założonego specjalnie dla Anuncjaty na polecenie kasztelana.

³⁹ Z. Kaczkowski, *Anuncjata*, t. 1, s. 102.

⁴⁰ Z. Kaczkowski, *Anuncjata*, t. 2, s. 230.

na przemianę osobowości swej siostry i jednocześnie daje świadectwo wyobrażeń o kobietach:

[...] nie zdawało mi się już widzieć przed sobą ową lekką Jadwisie, która ciągnąc różki od chustki, chichotała się bez pamięci, ale jakąś kobietę mężną i myślącą nad światem i sobą. I tak było w rzeczy, bo u kobiet jedno oka mgnienie przyczynia ćwierć rozumu albo dziesięć lat wieku; rozum taki zniecała przyszły daje znać o sobie nagłym milczeniem albo gorącą modlitwą; wiek zaś zmarszczkami, których wczoraj jeszcze nie było, a dzisiaj już by ich nikt nie przeslepił.⁴¹

W *Swatach na Rusi* postaci kobiece – matki i córki przypominają nieco ideał opisywany w *Kobiecie w Polsce*. Zarówno matka, jak i córka, to kobiety pobożne, bogobojne, pracowite, stateczne, pokornie znoszące zadawane przez głowę rodziny krzywdy. Nieco przypominają cierpiężnice. Bohaterką, w postawie której dominowała bierność, była także Anna Borzysławska – żona Kitajgrodzkiego w *Mężu szalonym*. Co ciekawe, w niektórych tekstach autora *Bajronisty* łączących się fabularnie z konfederacją barską, postaci kobiet w ogóle nie występują, jak na przykład w *Pierwszej wyprawie pana Marcina czy Panu Baul*, ale z kolei w *Bitwie pod Widawą* czytelnik poznaje żonę Józefa Zaremby – komendanta wojsk wielkopolskich w czasie konfederacji barskiej. Warto zauważyć, że ciekawym problemem badawczym byłoby zbadanie sposobu kreacji wszystkich postaci kobiecych występujących w tekstach Kaczkowskiego, łączących się z cyklem nieczujowskim, gdyż w tekstach tych pojawia się wiele epizodycznych postaci kobiecych. Przykładem mogłaby być wojewodzina z *Pierwszej wyprawy pana Marcina*, występująca również w *Gnieździe Nieczujów*, która pod nieobecność męża niechętnego konfederacji barskiej udzieliła schronienia na leskim zamku śmiertelnie ranionemu Franciszkowi Puławskiemu. Dogłębna analiza ich obrazu mogłaby przynieść ciekawe efekty badawcze, na co tutaj nie ma miejsca. Także w *Anuncjacie* występują epizodyczne postaci kobiet, jak na przykład mamka Anuncjaty – Marta, czy ciotka tytułowej bohaterki – ksieni. Ciekawie na temat kreacji postaci kobiecych u Kaczkowskiego wypowiedziała się Gabriela Puzynina:

Mnie się zdaje że autor pisze wyobraźnią, a nie doświadczeniem, że on dużo za młodu pracował nad książkami, ale nie żył jak młody i nigdy nie kochał... Kobiety w jego powieściach są szalone lub martwe, pocziwe upadają na duchu, złe się nigdy nie upamiętują – wszystkie charaktery z jednej sztuki, prawdy i uczucia ani się domać – jest to Deotyma prozy.⁴²

⁴¹ Z. Kaczkowski, *Gniazdo Nieczujów*, [w:] tegoż, *Opowiadania Nieczui*, dz. cyt., s. 283-284.

⁴² G. Puzynina, List do Ignacego Chodźki pisany z Potulina 11 lutego 1856 r., opublikowany w oprac. T. Kończycy [w:] „Bluszcz” 1909, nr 11, s. 117.

Jako podsumowanie rozważań na temat ideału kobiety propagowanego przez Kaczkowskiego w *Anuncjacie* oraz ról, które powinna ona spełniać w społeczeństwie, można traktować wypowiedź ojca Anuncjaty – kasztelana Mączyńskiego – o Polkach:

Już to te nasze Polki nie zapierają się nigdy tej krwi rycerskiej, która płynie w ich żyłach. Żal u nich głęboki i czuły, ale pierwsze wspomnienie o obowiązkach stawia je w determinacji i poświęceniu na równi z mężami, a czasem jeszcze i nad nich wynosi. Niejeden naród byłby szczęśliwy, gdyby miał takich rycerzy. Toteż tak mówię, że póki mamy takie kobiety, jeszcze nam nie rozpaczać o przyszłość!⁴³

Kasztelan nawiązuje do postaci Amazonek – mitycznych wojowniczek⁴⁴, które kojarzą się z postawą waleczną, niezłomną i są symbolem waleczności kobiecej. Warto zauważyć, że w obrębie mitu sarmackiego postać kobiety – Sarmatki, wywodzi się właśnie od Amazonek⁴⁵. Jednakże w odniesieniu do propagowanego przez Kaczkowskiego w *Anuncjacie* ideału kobiety owa waleczność i niezłomność może się odnosić jedynie do wypełniania przez kobietę swych powinności względem innych, zgodnie z zasadą, która przyświecała babce w *Kobiecie w Polsce*, w myśl której kobieta powinna jak najmniej dbać o siebie, o osobiste dobro, a jak najwięcej troszczyć się o dobro innych. W takim ujęciu życie jawi się wyłącznie jako trud, zaś jego celem staje się propagowanie cnót religijnych, obywatelskich i rodzinnych⁴⁶. Ojciec Anuncjaty akcentuje, że cechą Polek jest umiejętność tłumienia uczuć na rzecz obowiązków względem ojczyzny. Właśnie w tej umiejętności upatruje rycerskich cech Polek, a tym samym kreuje wzór Polki – kobiety zobowiązanej do ofiar i poświęceń.

Nawiązanie do Amazonek dowodzi, jak bardzo wyobrażenia o kobietach w świadomości pisarza zdeterminowane były przez tradycję. Warto zwrócić uwagę, że Kaczkowski w przywoływanym już *Wstępie do Kobiety w Polsce* dostrzega zmianę sytuacji kobiety wobec przemian, jakie dokonały się w XIX wieku:

Nasza kobieta zaczyna [...] jaśnieć rozsądkiem, a często znamenitym rozumem, imponować powagą, zniewalać serca obyczajnością stateczną i panować w swem kole,

⁴³ Z. Kaczkowski, *Anuncjata*, t. 2, s. 145.

⁴⁴ Inną powieścią *nota bene* współczesną dotyczącą konfederacji barskiej jest powieść zatytułowana *Amazonki konfederacji barskiej* (1975) Hanny Muszyńskiej-Hoffmanowej. Autorka przedstawia konfederację jako rozgrywkę kobiet. Tytułowe amazonki nie walczą orężem, jak Amazonki, znane z mitologii, lecz intrygami.

⁴⁵ J. Pelc, hasło: *Sarmatyzm*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, pod red. T. Michałowskiej, Wrocław 1990, s. 739.

⁴⁶ Z. Kaczkowski, *Kobieta w Polsce*, dz. cyt., s. 410.

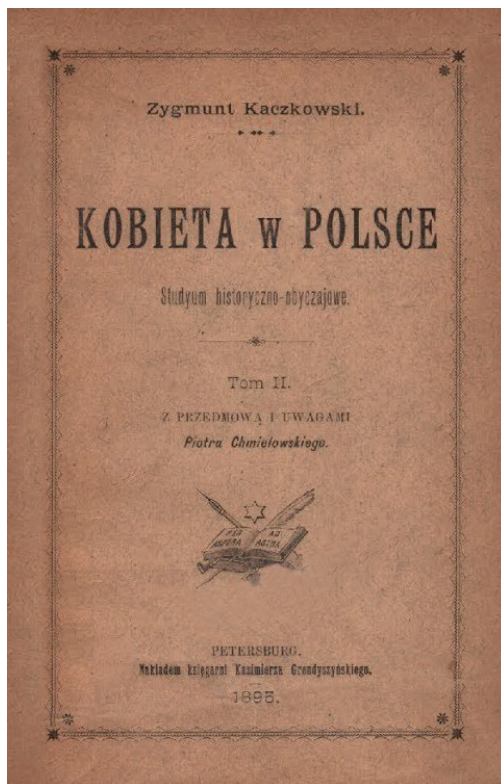
pięknym, obfitującym w cnoty, przykładem. Dotąd zajmowała ona w społeczeństwie stanowisko tylko pośrednie przez swą rodzinę, w której kółeczku zamykała się cała jej czynność; dzisiaj zaczyna działać na społeczeństwo wprost, bezpośrednio i zajmuje w niem wtedy nie jednokrotnie stanowisko znamienite i górujące. Rola jej znacznie się zmieniła się zmieniała: inna jest dzisiaj jej postać, inna scena działania, inne zupełnie stanowisko na świecie.⁴⁷

Tę zmianę na przykładzie *Anuncjaty* można widzieć w świadomie wypełnianej przez tytułową bohaterkę roli obywatelki – Polki. W tym kontekście Mączyńska jawi się jako kobieta, która choć określa swą tożsamość przez pryzmat obowiązków, to jednak świadomie decyduje o swym losie, podobnie jak inna bohaterka Kaczkowskiego w jednej z części *Tradycji sanockich*, zatytułowanej *Basia Karsznicka*. Karsznicka także sama decydowała o swym życiu, służąc innym⁴⁸. Konkludując, w przedstawionym w *Anuncjacie* obrazie idealnej kobiety dominuje rola świadomej obywatelki-Polki-katoliczki⁴⁹.

⁴⁷ Z. Kaczkowski, *Wstęp do tegoż: Kobieta w Polsce*, dz. cyt., t. 1, s. XXXII.

⁴⁸ „Lecz takich celów dopiąć może tylko taki charakter, jakim pod każdym względem jaśnieje osierocona niegdyś Balówna. Była ona pobożna całą duszą i sercem, ale bez ostentacji i wielomówstwa. Modliła się Bogu nie godzinkami, lecz uczynkami, modliła się całym życiem swoim. Dobro bliźnich było u niej zawsze na pierwszym miejscu, jej własne na miejscu ostatnim. Hojna i szczodrobliva dla wszystkich, dla siebie była oszczędna i wyrachowana; pobłażająca wszystkim a najsurowsza dla siebie, nie położyła się nigdy do snu, jeżeli, obliczając się z swoim sumieniem, nie wyrachowała się przed sobą z dokonanego na tym dniu pocziwego uczynku. Jej serce było zawsze w zgodzie z rozumem, a jej rozsądek umiał po prostu rozwiązywać wszystkie najzawikłańsze trudności. [...] Jej dom należał do najgościnniejszych w okolicy, a jej umiejętność przyjmowania wszystkich gości z równą uprzejmością, lecz przy tym z godnością a bez próżnej i niemierzonej wystawy, żyje w pamięci sądziwych sąsiadów do dziś dnia”. – Z. Kaczkowski, *Tradycje sanockie. Basia Karsznicka*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1874, s. 12.

⁴⁹ Warto zauważyć, że idealna kobieta w *Kobiecie w Polsce* swój obowiązek wobec ojczyzny wypełniała poprzez dbałość o pielęgnowanie w rodzinie, a tym samym w narodzie, tradycyjnych cnót i obyczajów stanowiących istotę narodu. W *Anuncjacie* Kaczkowski pokazuje, jak kobieta nie funkcjonująca w rodzinie powinna wypełniać swój obowiązek względem ojczyzny.



Kobieta w Polsce. Studjum historyczno-obyczajowe,
książka Zygmunta Kaczkowskiego z 1895 r.

Anna Chojnowska

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ŻYCIE ZA MARZENIE WALEREGO PRZYBOROWSKIEGO WOBEC HASEŁ EMANCYPACJI

Równouprawnienie, zrównanie praw kobiet z mężczyznami pod względem politycznym, społecznym, obyczajowym, kulturalnym, czyli to, co powszechnie zwiemy emancypacją kobiet, posiada długą tradycję. W Europie i na świecie narodziło się na fali XIX-wiecznego demokratyzmu, idei wolności i równości wszystkich ludzi¹. Problem szeroko rozumianej emancypacji odbił się głośnym echem również na gruncie polskim. W samym tylko wieku XIX pojawiały się liczne głosy literatów, teoretyków i publicystów na temat kwestii kobiecej. Najczęściej dotyczyły one miejsca i roli, jaką powinny pełnić kobiety w społeczeństwie. Nie brakowało przy tym wystąpień w sprawie zasadności reform nauczania, podejmowania pracy zarobkowej przez kobiety czy posiadania przez nie praw politycznych i cywilnych.

Na łamach „Przeglądu Naukowego” Edward Dembowski i Hipolit Skimborowicz afirmowali równość stanowisk oraz prawo do nauki kobiet i mężczyzn. W podobnym tonie wypowiedzieli się Władysław Bentkowski i Jędrzej Moraczewski, którzy w „Dzienniku Domowym” optowali za demokratyzacją nauki szkolnej oraz równym nauczaniem obu płci. Adam Wiślicki w pracy *Niezależność kobiety* (1866), która ukazała się w „Przeglądzie Tygodniowym”, postulował zakładanie szkół i otwieranie kursów zawodowych. Z kolei Aleksander Świętochowski na łamach tego samego pisma mówił o konieczności gruntownej reformy żeńskiego szkolnictwa średniego oraz dostępu do stu-

¹ M. Łoboz, T. Żabski, *Pozytywizm*, Wrocław 2008, s. 31 (hasło: *Emancypacja kobiet*).

diów uniwersyteckich (*O średnim wykształceniu kobiet*, 1873; *O wyższym wykształceniu kobiet*, 1874). Za pełną emancypacją intelektualną, moralną i społeczną kobiet – przy uznaniu priorytetu zadań macierzyńskich i rodzinnych – opowiadała się Julia Molińska-Woykowska, współredaktorka między innymi „Tygodnika Literackiego” i „Gazety Wielkopolskiej”. Inne czasopiśma, takie jak „Niwa” czy „Opiekun Domowy”, także propagowały równouprawnienie kobiet².

Poza gronem zwolenników emancypacji istniała też grupa jej przeciwników. Głosy krytyki na temat ruchu kobiecego pojawiły się w „Dwutygodniku dla Kobiet”, a także w pracy *Emancypacja i równouprawnienie kobiety* (1877) Stanisława Bronikowskiego. Z kolei w „Rozrywkach Umysłowych” krytycznie oceniano kobiety-pisarki. Przeciwnikiem emancypacji był również biskup Karol Niedziałkowski, który w broszurze *Nie tędy droga, szanowne panie!* (1897) nakazywał powrót do tradycji rozumianej jako pełnienie przez kobiety roli żony i matki³. To oczywiście pewien niewielki wyimek stanowiący o ruchu emancypacyjnym kobiet podejmowanym w czasopiśmach. Dodatkowo na rynku wydawniczym ukazywały się publikacje książkowe, wzbogacając dotychczasową dyskusję w kwestii kobiecej o kolejne stanowiska.

Narcyza Żmichowska w utworach takich, jak: *Poganka* (1846), *Biała róża* (1861) i *Czy to powieść?* (1877), sprzeciwiała się tradycyjnej obyczajowości. W literaturze przeważały jednak satyryczne portrety zwolenniczek emancypacji, choćby w *Latarni czarnoksiężskiej* (1843–1844) Józefa Ignacego Kraszewskiego, *Lwach i lwicach* (1844) Stanisława Bogusławskiego czy *Emancypacji Sabiny ze stanowiska absolutnego* (1845) Augusta Wilkońskiego. Dziewiętnastowieczna beletrystyka w największym stopniu dotyczyła szeroko pojmowanej sytuacji życiowej kobiet, w mniejszym bądź większym zakresie odwołując się do problemu emancypacji. Propagowano uznanie prawa kobiety do decydowania o własnym życiu, z uwzględnieniem jej zadań macierzyńskich i domowych. Jednocześnie postulowano konieczność przygotowania życiowego i zawodowego oraz wychowania moralnego, zderzając te hasła z wizerunkami kobiet bezradnych czy samotnych. O egzystencji przedstawicielki płci żeńskiej pisali: Mieczysław Dzikowski (*Dziewczyna*, 1870), Teodor Tomasz Jeż (*Emancypowana*, 1873), Edward Lubowski (*Aktorka*, 1870), Waleria Marrené-Morzowska (*Mąż Leonory*, 1869; *Róża*, 1872; *Janu-ary*, 1880), Eliza Orzeszkowa (*Ostatnia miłość*, 1867; *Pan Graba*, 1869; *Pa-*

² Więcej: M. Brykalska, *Emancypacja kobiet*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachorza i A. Kowalczykowej, Wrocław 2009, s. 226-227.

³ Tamże.

miętnik Waclawy, 1871; *Marta*, 1873), Maria Szeliga (*Hrabina Elodia*, 1872; *Bez opieki*, 1874)⁴.

Zagadnienie emancypacji kobiet ukazywano zatem z wielu perspektyw, zwracając jednocześnie uwagę na złożoność i niejednorodność tego zjawiska. Przy okazji prezentowano różne portrety kobiet: ambitnych, bezkompromisowych, uparcie dążących do celu, ale również nieszczęśliwych, uległych wobec mężczyzn, zupełnie im podporządkowanym, poświęcających się mężowi i dzieciom.

Zagadnienie sytuacji życiowej kobiet podejmuje również Walery Przyborski w utworze powieściowym zatytułowanym *Życie za marzenie*.

Pisarz jest bardziej znany z powieści historycznych i przygodowych dla dzieci i młodzieży. Jako uczestnik powstania styczniowego był autorem dzieł patriotycznych. Z kolei wykształcenie historyczne zaowocowało publikacjami o charakterze naukowym. Niemniej jednak Przyborski odnalazł się również na gruncie literatury popularnej, czego efektem są utwory kryminalne i romanse⁵. Tego typu pozycje nie należą do dzieł wysokich lotów i nie przejawiają większej wartości artystycznej, jednak Przyborski, wykorzystując do analizy wątków emancypacyjnych właśnie formę romansu, nadał swej powieści inny wymiar. Poza więc tematyką miłosną, charakterystyczną dla tego gatunku, pojawia się również kwestia równouprawnienia. Obie płaszczyzny ściśle wiążą się ze sobą, choć te drugie zdają się zasadniczą treścią powieści.

W powieści Przyborskiego została przedstawiona historia życia pewnej kobiety, Izy Krasuski. O losach głównej bohaterki dowiadujemy się od bliżej nieokreślonego mężczyzny, będącego jednocześnie narratorem utworu. W opowieści (poza partiami narracyjnymi) przywołuje on w formie niezależnej słowa wypowiedziane przez bohaterów i w efekcie historia dzieje się na naszych oczach. Na kartach powieści czytamy, że mężczyzna poznał Izę Krasuską podczas wizyty u swoich znajomych. Jego uwagę przykuł wygląd kobiety: pięknej, ale jednocześnie z rysującymi się na twarzy udręką i bólem. Między dwojgiem wywiązała się konwersacja, najpierw na błahe tematy, z czasem przechodząca na nieco wyższy poziom, bo dotyczący rozumienia kategorii szczęścia. Na pytanie mężczyzny, co rozumie przez to pojęcie, kobieta odpowiada:

[...] osiągnięcie celu, urzeczywistnienie idei, która w duszy powstała i rwie się przez ciąg całego życia, do tajemniczej chwili wcielenia... (s. 6).⁶

⁴ Tamże.

⁵ J. Cieślowski, *Walery Przyborski*, [w:] *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, t. III, zespół red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki, Warszawa 1969, s. 499-508.

⁶ Wszystkie cytaty pochodzą z następującego wydania: W. Przyborski, *Życie za marzenie*, Warszawa 1873. W nawiasach podano numery stron. W cytatach zachowano oryginalną pisownię.

Wypowiedź wyraźnie wskazuje, że Iza Krasuska nie przystaje do tradycyjnego wizerunku kobiety, której przestrzenią realizacji miały być dom i rodzina. Można powiedzieć, że to typowa emancypantka. Kobieta nie upatruje przyszłości w poświęceniu się dla bliskich – męża i dzieci, wręcz przeciwnie: osiągnięcie satysfakcji ma nastąpić poprzez realizację własnych dążeń i pragnień. Zerwanie z dotychczasowym porządkiem, usankcjonowanym od pokoleń, staje się ceną niezależności i wolności. Iza bardzo jasno wyraża stanowisko na temat tego, czym jest szczęście. To realizacja w życiu haseł do tej pory nieureczywistnionych. To próba dokonania czegoś, czego nikt jeszcze nie zrobił. To w końcu dążenie do spełniania pragnień rodzących się w duszy i domagających się urealnienia. Szczęście dla Izy Krasuskiej jest więc pewnym procesem polegającym na przejściu od fazy idei (wymiaru duchowego) do fazy wcielenia tej idei w życie (wymiaru materialnego). Ukonkretnienie danego hasła w rzeczywistości przestaje być już abstrakcją, lecz ma znamiona czegoś namacalnego.

Rozmawiający z nią mężczyzna zauważa, że jej definicja szczęścia równoznaczna jest z tą, jaką mają inni ludzie, którzy szczęście utożsamiają z posiadaniem pieniędzy, zaszczytów, sławy, z życiem rodzinnym. Kobieta przyznaje mu rację, jednak zwraca uwagę na różnicę w sposobie osiągania upragnionego stanu. Zaznacza, że ci, którzy zabiegają o dobra życia doczesnego, mają o wiele łatwiej, ponieważ mogą wzorować się na poprzednikach i iść przetartymi już szlakami, które gwarantują sukces. Natomiast ci pragnący dokonania czegoś zupełnie nowego narażeni są na trudności. Wymaga się od nich ciągłego wysiłku i zaangażowania w propagowanie i wdrażanie swoich idei:

[...] chcieć wcielić ideę nową, trzeba nowych dróg szukać, trzeba walczyć, iść przez ciernie z ciężkim krzyżem na barkach, iść ciągle, nieustannie, bez chwili przestanku i bez zmęczenia. Nie każdemu dano wyjść zwycięzko z tego boju krwawego, wielu upadło i podeptano ich za ten upadek... wówczas życie leży złamane a ciało staje się grobowcem ducha... (s. 7).

Wcielanie idei w życie jest trudne, nie daje gwarancji na powodzenie. Okupienie własnych wysiłków ogromnymi nakładami energii i trudu w imię wyższych celów może okazać się bezowocne. Przykrą ewentualnością może być również niezrozumienie ze strony społeczeństwa, w najgorszym przypadku nawet bezwzględne zniszczenie „śmiałka”. W los bojowników o realizację idei wpisane jest wielokrotne obieranie nowych dróg, którymi należy pójść. Bycie wiernym raz powziętej strategii nie przesądza bowiem o sukcesie.

Iza Krasuska miała świadomość tego, jak wiele wyzwań i wyrzeczeń niesie za sobą decyzja o pójściu własną drogą. Nie tą, „którą trzeba”, bo tak stanowi

tradycja, lecz tą, którą chce się pójść, czyli ścieżką swoich marzeń. A skoro marzenia rozumiała ona jako „przecucie nie wcielonych jeszcze idei” (s. 19), to nie miała innej możliwości, jak konsekwentna ich realizacja, nawet niemieszcząca się w ramach tradycji. Pomimo braku szans na pomyślną finalizację, Iza nie zrezygnowała ze swoich idei. Chciała pozostać w zgodzie ze sobą, a nie podporządkowywać się wymogom narzucanym przez kulturę. Wolała raczej zaryzykować i przygotować się na porażkę niż stchórzyć, całkowicie zaprzepaszczając szansę na urzeczywistnienie marzeń. Krasuska postawiła więc wszystko na jedną kartę. Narażając się na przeciwności, postanowiła realizować cele życiowe. Czy było warto?

Pani Krasuska jako młoda dziewczyna w pewnym stopniu czuła się predestynowana do spełnienia specjalnej roli społecznej. Kobieta od dzieciństwa marzyła bowiem o byciu nauczycielką. Praca zawodowa kobiet nie była wówczas czymś powszechnym i budziła wiele kontrowersji. Iza jednak wyobrażała sobie, jak kształtuje umysły i postawy przyszłych pokoleń. Co więcej, państwo Krasuscy również pragnęli, by ich córka została pedagogiem. Jej wizja przyszłości nie odbiegała od tej, jaką mieli rodzice. Mogła więc w jakimś stopniu liczyć na zrozumienie otoczenia, a przynajmniej najbliższych. Można powiedzieć, że Iza miała sprzyjające warunki ku temu, by skupić się na sobie i realizować marzenia. Wsparcie i zrozumienie najbliższych było co najmniej motywujące w jej sytuacji. Wszakże los okazał się dla kobiety okrutny, bo zabrał ojca, który na łożu śmierci wypowiedział następujące słowa:

– Dziecię moje jedyne, szeptał ojciec, błogosławię cię ręką ojcowską na ciężką wędrówkę życia – idź, pracuj i nie upadaj pod ciosami losu. Dałem ci wszystko com ci dać mógł – masz w piersiach zdolności wielkie, w sercu uczucie – pamiętaj, że przyjdzie ci zdać kiedyś rachunek przed Panem z tych darów Bożych. Niech szczęście będzie twoim udziałem, dziecię ty moje drogie, jedyne... (s. 21).

W ostatnich minutach życia ojciec udzielił córce rad. Jako osoba doświadczona życiowo wiedział, że egzystencja jego jedyne dziecko nie będzie usłana różami, lecz naznaczona trudami. Jednak nie kazał się załamywać, ale wytrwale pracować. Widział w Izie wielki potencjał w postaci zdolności i uczucia, których nie powinna bagatelizować, ponieważ kiedyś przyjdzie jej się z nich rozliczyć. Jednocześnie dał do zrozumienia, że nie wszyscy, lecz tylko wybrani, są powołani do dokonania wielkich rzeczy. W opinii ojca Iza miała być jedną z takich osób.

Śmierć pana Krasuskiego oraz idące za tym pogorszenie materialnej sytuacji rodziny sprawiły, że praca nauczycielki stała się dla Izy koniecznością.

Już nie własna satysfakcja i dbałość o wykształcenie młodych ludzi były czymś nadrzędnym. Priorytetem okazało się zdobycie pieniędzy na utrzymanie siebie oraz chorej matki. W związku z tym kobieta zaczęła imać się różnych zajęć, aby zaspokoić podstawowe potrzeby, a w szczególności, by mieć za co kupić matce mleko, gdyż na lekarstwa nie było ją stać. Iza porzuciła udzielanie indywidualnych korepetycji i podjęła pracę szwaczki. Nie chcąc pozostawiać matki samej w domu, postanowiła pracować we własnym mieszkaniu:

[...] pracowałam nieraz po całych nocach w nieogrzejanej izbie i przy łożowej świeczce tracąc wzrok, siły i marnując najpiękniejsze lata w życiu młodej dziewczyny. O! smutne to są dzieje, dzieje nędzy! Często króć głodna, zziębnięta, ubrana w lekką sukienkę, po całonocnej usilnej pracy, biegłam z kosztowną suknią dla jakiejś bogatej i starej damy [...] (s. 23).

Bohaterka powieści w rozmowie z nowym znajomym wspomina swoje młodzieńcze lata jako czas stracony. Nie tak wyobrażała sobie przyszłość. Zamiast przeznaczyć energię na wcielanie nowych idei w życie musiała walczyć z brutalną rzeczywistością. Tragizm sytuacji potęgował również fakt, że kobieta nie otrzymywała za pracę godziwej zapłaty, a czasami musiała wręcz prosić o należne jej wynagrodzenie. Choroba matki, głód, zimno, wyczerpanie organizmu, brak pieniędzy – wszystko to doprowadziło Krasuską na skraj desperacji. Zmuszona kierować prośby do ludzi o cokolwiek do jedzenia, Iza pomyślała nawet o prostytucji. Swoje ówczesne położenie określała jako takie, z którego nie ma innego wyjścia, jak tylko hańba lub śmierć. Matka jednak skutecznie odwołała ją od tych myśli, grożąc przekleństwem. Pani Krasuska wprawdzie umarła, ale w spokoju i w świadomości, że jej córka nie sprzeda własnego ciała.

Po śmierci matki Iza pomieszkiwała przez miesiąc u małżeństwa szewców, państwa Musiałów. Zaopiekowali się oni sierotą, pomagając dziewczynie dojść do siebie po trudnych przeżyciach. Później kobieta wyjechała na południe kraju, w okolice Krakowa, gdzie czekała na nią praca nauczycielki u dwu dziewcząt. Czuli się tam szczęśliwi; miała wrażenie, że otoczenie miało na nią pozytywny wpływ, skłaniający do podejmowania kolejnych wyzwań. Opowiadając swoją historię narratorowi, pani Krasuska z goryczą stwierdza, że jej matka musiała umrzeć z nędzy, gdyż ona – jako kobieta – nie mogła nic w tej sytuacji zrobić, pomimo chęci do pracy i jej usilnych poszukiwań. Bariery stanowiły struktury społeczne, które nie pozwalały kobietom na rozwinięcie skrzydeł, lecz wręcz podcinały wszelkie ich wysiłki. Utrwaliło się przekonanie, iż praca winna była mieć zbawienny wpływ na człowieka, ale kobietom trudno było tego zaszczytu dostąpić. Oto, co zauważyła Krasuska:

Mówią powszechnie i mnie to nieraz mówiono, że praca zadość czyni wszystkim potrzebom człowieka tak fizycznym jak i umysłowym...

Ostrzegam przecież, że człowiek to znaczy mężczyzna.

Inna jest bowiem sytuacja kobiety. Dla tej chyba z tego powodu, że jest istotą słabszą, społeczeństwo niezmiernie ograniczyło pole pracy. Przed nią, jeżeli już nie chce być żoną lub matką, jeśli nie może z powodu swego stanowiska towarzyskiego lub umysłowego iść do służby, leżą tylko trzy zawody.

– Ięła, nauczycielka lub... powiem otwarcie... prostytutka... (s. 39-40).

W związku z dyskryminowaniem kobiet na polu zawodowym Iza Krasuska powzięła decyzję o rozszerzeniu pracy kobiecej. Oczywiście, nie mogło to być łatwe. Przecistawianie się ustalonym regułom przypominało raczej walkę z wiatrakami. Co więcej, kobieta była również postrzegana jako istota niższej kategorii, która nie może dorównać mężczyźnie. Domaganie się przez pleć żeńską prawa do wykształcenia czy podjęcia pracy zawodowej uważano więc za fanaberie i kaprysy. Kobiety widziano w rolach żon i matek, ewentualnie jako nauczycielki bądź szwaczki. Krasuska zauważyła, że zajęcia te wcale nie rozwiązały i nadal nie poprawiają sytuacji kobiet. Nauczycielkami bowiem mogą zostać tylko nieliczne osoby, te posiadające zdolności i wykształcenie. A nawet jeśli mają takowe predyspozycje, nie zawsze otrzymają stałe zajęcia. Nie można utrzymać się z samego tylko szycia odzieży. Zatem jedynym sposobem na poprawę losu samotnych kobiet staje się wyjście na ulicę. Takiego stanu rzeczy Iza nie potrafiła zaakceptować. Było dla niej czymś niepojętym, by kobieta musiała pracować własnym ciałem na utrzymanie „tylko” dlatego, że nie była mężatką. Jednak to, co stało się oczywiste dla niej, niekoniecznie było jasne:

Mówicie [wy, mężczyźni – A. Ch.], że kobieta jest wcieleniem piękna ziemi, wiecie że kobieta jest waszą matką, że was wychowała pędząc bezsenne noce nad kolebką waszą – wszędzie gdzie słowo bez czynu wystarcza, sypiecie na jej cześć pochwałami jak z rękawa – a pozwolicie jej z nędzy, z braku oświaty, którą przed nią skwapliwie zamykacie, pozwalacie jej hańbić siebie i was!..

Jest to niesprawiedliwością wołającą o pomstę do Boga... (s. 41).

Iza zdawała sobie sprawę z niesprawiedliwości społecznej dotyczącej kobiety. Z jednej strony były one wynoszone na piedestał i powszechnie chwalone, z drugiej natomiast zamykano przed nimi drzwi do edukacji i pracy. Krasuska widziała wyraźną rozbieżność między tym, co mężczyźni mówią o kobietach, a rzeczywistą postawą, jaką wobec nich przyjmują. Iza nie godziła się na taki stan, stąd trwała przy swoich dotychczasowych postanowieniach, stając do walki o zmianę świadomości społecznej i nastawienia środowiska męskiego.

Zadanie okazało się wyjątkowo trudne w realizacji. Wszystko za sprawą mężczyzny. Krasuska poznała bowiem warszawskiego literata, Leona Korę, w którym się zakochała. Para była ze sobą bardzo szczęśliwa, cieszyła się chwilą obecną, nie troszcząc się zbytnio o to, co będzie później. Ważne było to, co dzieje się „tu i teraz”. Z czasem zakochani zaczęli też myśleć o wspólnej przyszłości, planując ślub i zastanawiając się nad nowym miejscem zamiesz-

kania. Rozmawiali na różne tematy, również o własnym wyobrażeniu pozycji kobiet w społeczeństwie. Wizje obojga zupełnie jednak różniły się od siebie. Iza pragnęła urzeczywistnić plany, marzenia, pracować na rzecz społeczeństwa, a szczególnie nad poprawą sytuacji kobiet. Leon z kolei nie traktował słów ukochanej poważnie, określając jej idee mianem marzeń. Był przedstawicielem środowiska widzącego kobietę spełniającą się w roli żony i matki, troszczącej się o ciepło domowego ogniska. Uważał, że nic więcej nie jest jej do szczęścia potrzebne:

- A więc emancypacja kobiet jest marzeniem, mój ty mądry paniczu?
- Kobieta winna się zamknąć czterema ścianami rodzinnego pożycia, Iziu! to jej szczęście, cel od natury dany... (s. 64)

Stanowisko Leona nie wymaga wyjaśnień. Mężczyzna powiełał wypracowany od pokoleń schemat myślenia stanowiący o naturze kobiety, jej cechach wrodzonych, z jakimi przychodziła na świat, i które „z natury rzeczy” miały decydować o możliwościach intelektualnych, charakterze, przysługującym miejscu⁷. Leon Kora widział miejsce kobiety wyłącznie w domu, w którym dodatkowo powinna ona się zamknąć. Ma więc żyć jak w więzieniu, gdyż do takiego stanu zobowiązuje ją natura. Nie powinna zatem narzekać lub buntować się, lecz pogodzić z sytuacją.

W XVIII wieku Richard Steele zdefiniował kobietę następująco: „Kobieta to córka, siostra, żona i matka – skromny dodatek do rodu męskiego”⁸. Mężczyzna stał się więc jedynym punktem odniesienia w rozważaniach określających istnienie kobiety, jej miejsce w życiu społecznym. Identyczne stanowisko reprezentował Leon Kora z romansu Przyborowskiego. Warszawski literat był zdania, że to na mężczyźnie spoczywa obowiązek zatroszczenia się o wszelkie rzeczy poza tymi, które leżą w gestii kobiecej. Dlatego kiedy Iza powiedziała Leonowi o liście z informacją, że jej wuj uczynił ją jedyną spadkobierczynią majątku i prosi o przyjazd w celu dopełnienia niezbędnych formalności, ten nie podzielał entuzjazmu kobiety co do wizji uzyskania owego mienia. Na pytanie Izy, w czym leży przeszkoda, aby mogła posiadać wielki majątek, mężczyzna odpowiada:

- Dziewczyno wiedz o tem, że ja chcę mieć majątek, ale zapracowany moją własną dłonią lub głową... (s. 77).

⁷ H. Dziechcińska, *Kobieta w życiu i literaturze XVI i XVII wieku*, Warszawa 2001, s. 12.

⁸ O. Hufton, *Histoire de femmes*, red. G. Duby, M. Perrot, Paris 1991-1995, s. 27. Cyt. za: H. Dziechcińska, dz. cyt., s. 12.

Problem leżał zatem w sposobie osiągnięcia dóbr. Męska duma nie pozwalała Leonowi na przyjęcie spadku, tym bardziej, że zawdzięczałby go kobiecie. Wprawdzie Iza nie pracowała własnoręcznie na majątek, który miała otrzymać, niemniej jednak byłaby jego właścicielką, a to przecież obowiązkiem mężczyzny jest zapewnienie rodzinie warunków materialnych i bytowych. W związku z tym Leon uważał, że należy samemu na coś zapracować i mieć świadomość, że zawdzięcza się to własnej pracy. Z tego powodu Leon próbował zatrzymać Izę w domu. Nie chciał, by ta wyjeżdżała do wuja.

Izę zaczęła przerastać sytuacja, w jakiej się znalazła. Wcześniej oczyma wyobraźni widziała, jak dzięki pieniądзом ze spadku może pracować nad poprawą sytuacji kobiet. Miała bowiem plany założenia instytucji, w których kobiety mogłyby zdobywać wiedzę lub podwyższać kwalifikacje, by móc w przyszłości podjąć pracę zarobkową i nie być zależnymi od mężczyzn. Do tego niezbędne były duże nakłady finansowe, dlatego Iza nie odczuwała potrzeby, by zastanawiać się dłużej nad propozycją wuja, tym bardziej, że widziała szanse na urzeczywistnienie swoich marzeń. I choć znała zdanie Leona na ten temat, to miała cichą nadzieję na zrozumienie z jego strony. Jak się okazało, musiała wybierać pomiędzy miłością do Leona a wiernością swoim ideom:

– Noc całą przepędziłam bezsennie dręczona myślami o mojej przyszłości, która niby w wieszczym przeczuciu jakimś wydała mi się ciężką, krzyżową wędrówką. A obok tych szczytnych porywów, tej chęci serdecznej walki za uciśnioną pleć moją, stawała zaraz miłość moja ku Leonowi błada, senna a dziwnie silna i wielki ból ogarniał mię całą (s. 74).

Kobieta była wewnątrznie rozdarta, znajdowała się między przysłowiovym młotem a kowadłem. Nie wiedziała, co powinna zrobić. Z jednej strony miała możliwość spełniania młodzieńczych ideałów, z drugiej zaś pozostawały one w sprzeczności z uczuciem miłości, którą darzyła Leona. Iza zdawała sobie sprawę, że cokolwiek postanowi, będzie to wymagało ogromnego poświęcenia. Albo w imię pewnego i ustabilizowanego życia u boku mężczyzny, albo w imię realizacji własnych pragnień, niedających gwarancji na powodzenie. Tak czy inaczej: jedno kosztem drugiego. O wyborze przesądziła wieść o śmierci znajomej, Julii Szymańskiej, która zmarła na skutek nędzy, głodu i trosk. Dla Krasuskiej był to wystarczający impuls, by podjąć ostateczną decyzję:

Przyszedłszy do siebie, gdym została sama, poczęłam myśleć. Tyle uciśnionych, tyle cierpiących, tyle ofiar!... a ja czując w sobie siły do walki, chcę cofnąć się przed nią, by samotnie raj stworzyć dla siebie, dla siebie samej!...

- Nie! zawołałam – ja bym nie miała spokoju, mnie by męczyło, zabijało powoli szczęście moje...
- Więc poświęcić się trzeba? pytałam się siebie samej.
- Tak poświęcenia trzeba!... odpowiadało mi coś z głębi serca (s. 72).

Pragnienie dobra kobiet, które nie mogły na nikogo liczyć, wzięło górę nad własnym szczęściem. Dopiero teraz Iza uświadomiła sobie, jak bardzo egoistycznie mogłaby postąpić. Ona, która posiada predyspozycje, by wpływać na zmianę stosunków społecznych, niemal zrezygnowała ze swojej życiowej szansy. Poszła jednak za głosem wewnętrznym, postanawiając nadać ideałom prawdziwy wymiar. Kobieta opuściła miejsce zamieszkania i wyjechała do wuja na Pogórze Karpackie. Tam zajmowała się zarządzaniem domem i jednocześnie przygotowywała do ostatecznej walki w imię idei. Z Leonem utrzymywała odtąd kontakt korespondencyjny. I choć go bardzo kochała, pragnienie urzeczywistnienia marzeń całkowicie ją obezwładniło, stając się sensem jej życia. Po śmierci wuja Krasuska stała się jedyną spadkobierczynią całego majątku. Napisała do Leona list z prośbą o pozwolenie na wyjazd za granicę oraz zaproponowała mu natychmiastowe małżeństwo. Ten jednak odrzucił ofertę, odpisując, że nie podoba mu się jej „dotychczasowe postępowanie, chciwość pieniędzy, brak serca i nieuleczone marzycielstwo” (s. 83-84). Kobieta po raz kolejny zaczęła się zastanawiać nad słusznością drogi, którą obrała. Przez moment rozważała porzucenie młodzieńczych idei dla miłości. Jednak gdy przeczytała w gazecie artykuł na temat doktoryzacji pewnej Amerykanki, Elżbiety Blackwell, która całe życie poświęciła na urzeczywistnianie postawionych sobie celów, nie miała już wątpliwości:

- Oto droga wytknięta, szepnęłam do siebie – czyż mając taki wzór przed sobą jeszcze wahać się będę małowierna – ja, co wszystko mam dane i piękność i wykształcenie i majątek olbrzymi?...
– Nie! o! stokroć nie... (s. 85).

Krasuska postanowiła pójść przykładem Amerykanki. Zasadność takiego a nie innego postępowania znów tłumaczyła swoimi zdolnościami, które miały czynić ją odpowiednią osobą do osiągnięcia celów. Kobieta starała się jednocześnie wytłumaczyć z towarzyszących jej wątpliwości i trudności w podejmowaniu decyzji. Choć Iza miała przekonanie co do wartości i słuszności dążeń, nie było jej łatwo w konfrontacji z posiadającymi długą tradycję hasłami, głoszącymi, że „kobieta stworzona jest dla miłości, dla uczucia, które powinno wypełnić wszelkie próżnie jej wewnętrznej istoty, stanowić jej treść” (s. 85-86). Nie było tu miejsca na samospełnienie. Stąd wewnętrzne

rozterki kobiety, tym bardziej uciążliwe i bolesne, bo zmuszające do oddania się wyłącznie jednemu celowi w życiu, bez możliwości pogodzenia ze sobą kilku dążeń.

Zadania nie ułatwiał Izie sam Leon Kora, mocno trzymający się zdania na temat miejsca kobiet w społeczeństwie. Kiedy przyjechał na Pogórze, okazało się, iż nie była to wizyta świadcząca o akceptacji i zrozumieniu dotychczasowych zamierzeń Izy. Mężczyzna stwierdził, że „kobiety areną, zaszczeretnem polem działalności jest dom, rodzina...” (s. 90). Nie przekonały go nawet wizje poprawienia wadliwego ustroju społecznego. Nie widział szans na jego uzdrowienie, ponieważ „społeczność sama sobie radzi – wszelkie porywy jednostek na nic się nie zdadzą – to marzenie...” (s. 91). W obliczu braku szans na kompromis Krasuska nie widziała innego wyjścia jak rozstanie z Leonem. Mężczyzna, który kazał być jej przeklętą, zadał ostateczny, śmiertelny cios ich miłości.

Ze złamanym sercem Iza wyjechała do Stanów Zjednoczonych. W kraju nic jej nie trzymało, a w Nowym Jorku miała okazję zasięgnąć bliższych informacji o działalności słynnej Elżbiety Blackwell w celu poszerzenia własnej wiedzy, zdobycia doświadczenia oraz utwierdzenia się w słuszności zamierzeń. Tam również poczyniła obserwacje nad społeczeństwem, zauważając wiele cennych rozwiązań, które warto przenieść na grunt polski. Liczne podróże (choćby do Francji, Niemiec, Włoch), bale, a także pisanie prac na temat kwestii kobiecej, sprawiły, że Krasuska była coraz częściej zauważana w Europie i na świecie. Zaczęło otaczać ją grono adoratorów. Jeden z nich, włoski hrabia Wiktor Grisi, pojedynekował się nawet z Leonem o względy Izy. Ostatecznie poniósł śmierć, a literat Kora musiał się ukrywać. Później hrabiostwo obwiniąło Izę o śmierć ich syna, co przesądziło o powrocie kobiety do kraju. Tam postanowiła założyć szkołę dla dziewcząt, instytut przemysłowo-rzemieślniczy, gdzie przedstawicielki płci żeńskiej miałyby możliwość pobierania nauk oraz kursów pomagających w zdobyciu pracy lub samodzielnym prowadzeniu interesów. Słuchającemu jej opowieści mężczyźnie mówi, że problem leży jednak głębiej, bo dotyczy świadomości ludzkiej, która jest tu zupełnie inna niż na Zachodzie:

[...] kwestja emancypacji kobiecej u nas jest kwestja rozszerzenia zakresu pracy kobiecej – nic więcej. Kwestja ta na zachodzie a mianowicie w Ameryce jest całkiem inną – tam idzie o zasadę równouprawnienia niewieściego tak pod względem politycznym jak i społecznym.

[...] U nas wreszcie idzie tylko o to, ażeby społeczność kobiecie nie mającej utrzymania, dla wstrzymania jej od upadku, w interesie swoim własnym, dała pracę. O to idzie

i to jest rdzeniem tej palącej kwestji.

Pracy, pracy i nic tylko pracy trzeba kobietom naszym! (s. 105-106).

Krasuska zwraca uwagę, że pozwolenie kobietom na pracę powinno leżeć w interesie społeczeństwa. Przecież te, które pragną pracować, nie podejmują tego z ambicjonalnych pobudek. Nie zależy im na udowodnieniu mężczyznom, że są od nich lepsze. Czynniki determinującymi są w tym przypadku inne względy. Kobiety muszą po prostu z czegoś żyć. Społeczeństwo nie powinno im więc odbierać tego podstawowego prawa, jakim jest prawo do utrzymania się przy życiu. Niestety, czyni tak, zabraniając im podejmowania pracy zarobkowej oraz przyczyniając się do ich społecznego napiętnowania. Krasuska jest zwolenniczką pracy nad zmianami w podejściu do tej kwestii. Uważa, że należy dołożyć wszelkich starań, by równouprawnienie kobiet stało się kiedyś czymś powszechnym i niebudzącym niepotrzebnych dyskusji.

Uzyskanie pozwolenia rządu na realizację planów okazało się tylko połową sukcesu. O wiele więcej wysiłku kosztowała Krasuską akceptacja ze strony społeczeństwa. Pozostawało ono wciąż nieugięte. Nie tylko nie wykazało zrozumienia dla jej ideałów, ale przyczyniło się do szykanowania kobiety, pisania w gazetach nieprawdy na jej temat. Trwali przy niej nieliczni, wspierając ją i zagrzewając do kontynuowania dzieła. Pocieszali, mówiąc, że „każda myśl nowa przechodzić musi przez różgi – to kolej wszystkich rzeczy na świecie” (s. 113). Tłumaczyli, że wprowadzanie w życie czegoś nowego zawsze naraża na opór tych, którzy strzegą dotychczasowego porządku. Lęk przed nieznanymi czasami skutecznie udaremnia podejmowanie ryzyka, wprawdzie w imię czegoś słusznego, ale za to domagającego się rewolucji. Stąd tak trudno jest przeforsować swe racje, nie mówiąc o wprowadzeniu ich w życie.

Izie nie starczyło już sił na walkę. Zarzut morderstwa przełał czarę goryczy. Kobieta nie była już w stanie skupić się na pracy. Rozdała majątek instytucjom naukowym i wyjechała z Warszawy. W rozmowie z narratorem swoje dotychczasowe życie ocenia jako przegrane:

Takie jest moje życie, które młode, silne i piękne dałam za marzenie...
Bo idea nieureczywistniona jest marzeniem. (s. 131).

Rozmówca kobiety jest innego zdania. Nie uważa jej za osobę przegraną. Po wysłuchaniu historii życia Izy nasuwa mu się następująca refleksja:

Czy myśl ta, której poświęciła się pani Iza, w istocie jest marzeniem?

Nie! – ale w społeczeństwie takim jak nasze, wprowadzenie jakiejś idei nowej, dla pojedynczej osobistości jest niemożliwym – upadnie ona koniecznie w walce nierównej z ogółem. (s. 131).

O porażce kobiety można mówić jedynie w określonym kontekście. Iza Krasuska jako jednostka poniosła klęskę w konfrontacji ze społeczeństwem. Idee, które pragnęła wprowadzić w życie, ostatecznie nie zostały urzeczywistnione. Krasuska jest przegrana w tym sensie, że nie mogła liczyć na wsparcie i zrozumienie ogółu. Poniosła więc klęskę w podwójnym wymiarze. Przegrała zarówno na polu osobistym, jak również jako reprezentantka praw kobiet, gdyż walczyła nie tylko o własne szczęście w postaci spełnienia młodzieńczych marzeń, ale podejmowała trud w imię przyszłości środowiska kobiecego. Jedno i drugie pragnienie nie ziściło się. Z kolei zrezygnowanie z miłości w imię młodzieńczych ideałów stało się tym bardziej bolesne i nie do zniesienia. Narrator rozwiązanie całej sytuacji widzi w oparciu o konkretne działania:

Jedynym na to środkiem jest asocjacja ludzi mających pewne stanowisko wytworzone zasługą... Bo idea nowa [...] potrzebuje ludzi czystych [...]! Następnie trzeba, żeby ogół zrozumiał istotną swoją potrzebę i żeby poparł pracę na tej drodze. (s. 131-132).

Szczególne zadanie spoczywa więc na barkach ludzi cieszących się autorytetem oraz posiadających odpowiednią pozycję. *Życie za marzenie* Walerego Przyborowskiego to dzieło podejmujące jedno z najbardziej palących zagadnień XIX-wiecznej literatury.

Pomimo porażki głównej bohaterki, Przyborowski zdaje się nie dawać jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy postawa Izy miała sens. Można chyba mówić w jej przypadku o klęsce i zwycięstwie jednocześnie. Klęska najbardziej rzuca się w oczy. Kobieta odrzuciła osobiste szczęście i miłość mężczyzny w imię młodzieńczych idei, które ostatecznie nie doczekały się spełnienia. Gdzie zatem upatrywać wspomnianego zwycięstwa? Myślę, że nie ma ono materialnego charakteru, stąd swego rodzaju problem, czy warto brać je pod uwagę. Zważając jednak na pobudki, które towarzyszyły Izie i determinację, z jaką próbowała walczyć o równouprawnienie kobiet, można stwierdzić, że była ona kobietą wyjątkową. I chociaż miała chwile zwątpienia, to raczej nie wpływały one na jej decyzje. Niezdecydowanie było wręcz konieczne w celu zobrazowania wrażliwości kobiety, ukazania jej wewnętrznego rozdarcia i dylematów, potwierdzenia, że jej świat nie był czarno-biały. Świadczyły one jednocześnie o trudności dokonania ostatecznego wyboru, który miał przecież decydujący wpływ na całe późniejsze życie.

O zwycięstwie Izy Krasuskiej przesądza również fakt, że miała odwagę skonfrontowania się ze społeczną rzeczywistością. Mając świadomość ewentualnej porażki, nie przyjęła postawy pasywnej, gdyż była dogłębnie przekonana o zasadności zmian, jakie powinny nastąpić w strukturze i świadomości społecznej.

II
W DRUGIEJ POŁOWIE
XIX WIEKU...



przełomy
pogranicza

Renata Stachura-Lupa

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

O EMANCYPACJI ZE STANOWISKA KONSERWATYWNEGO

W latach 80. XIX wieku dyskurs emancypacyjny w Polsce wszedł na nowe tory. Po „czasie roztrząsań, sporów, projektów, nadziei” – jak o obecności kwestii kobiecej na łamach prasy w latach 70. pisała Eliza Orzeszkowa¹, przystąpiono do działań praktycznych. W kwietniu 1884 roku zaczął ukazywać się tygodnik „Świt”, na którego czele stanęła Maria Konopnicka – pierwsze w dziejach pismo dla kobiet o zakroju postępowo-liberalnym, którego celem było propagowanie haseł emancypacyjnych i aranżowanie ruchu kobiecego na ziemiach polskich². Wzrasta liczba organizacji kobiecych o charakterze samopomocowym – zawodowym, oświatowo-wychowawczym czy filantropijnym, w większości nielegalnych³. Działalność podejmują między innymi: Czytelnie Naukowe dla Kobiet, Uniwersytet Latający (Warszawa), Kobiectwo Koła Oświaty Ludowej (Królestwo Polskie), Stowarzyszenie Pomocy Naukowej dla Polek im. J.I. Kraszewskiego (Galicja), Koła Kobiet Korony i Litwy. Za wzór stawia się Polkom organizację kobiet angielskich Women’s Protective and Provident League i sylwetki takich badaczek czy myślicielek, jak: Maria Klara Eimmart, Karolina Herschel, Laura Maria Katarzyna Bassi i Maria

¹ *Listy El. Orzeszkowej o sprawach kobiet*, „Świt” 1884, nr 5, s. 71.

² Zob. M. Zawalska, „Świt” Marii Konopnickiej. *Zarys monograficzny tygodnika dla kobiet*, Wrocław – Warszawa 1978, s. 144-156.

³ Działalność organizacji kobiecych do 1918 roku została przedstawiona w tomie zbiorowym *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2008.

Gaetan Agnesi⁴. Wreszcie, w latach 80. XIX wieku, mają miejsce międzynarodowe kongresy kobiet: w Waszyngtonie (1888) i Paryżu (1889), o których w Polsce pisze prasa postępową.

Kongres paryski współorganizuje mieszkająca we Francji Maria Szeliga, w obradach uczestniczy delegacja kobiet z Polski⁵. Niedługo potem Szeliga powołuje do istnienia Unię Powszechną Kobiet (1889). Na przełomie XIX i XX wieku rozpoczyna się walka kobiet o prawa polityczne i swobodę seksualną. Kobiety otrzymują wstęp na uniwersytety, we Lwowie wychodzi „Przedświt” (1893–1896), „Ster” Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit (1895–1897, wznowiony w Warszawie w 1907 roku), w Krakowie – „Nowe Słowo” Marii Turzimy (1902–1907). Powstaje Unia Kobiet (filia międzynarodowej Unii, 1890) i Stowarzyszenie Równouprawnienia Kobiet Polskich (1907). W publicystyce zaczyna pojawiać się pojęcie „feminizm”. Zjazdy kobiet odbywają się w Warszawie (w 1891 i 1907 roku, w połączeniu z jubileuszami Orzeszkowej), Lwowie, Zakopanem i Krakowie. W 1908 roku Maria Dulębianka kandyduje, bez powodzenia, do Sejmu Galicyjskiego⁶.

Środowiska konserwatywno-klerykałne włączają się do dyskursu emancypacyjnego incydentalnie. Odzew w prasie katolickiej znajduje na przykład wydanie *Poddaństwa kobiet* Johna Stuarta Milla w języku polskim⁷, zapowiedź otwarcia wydawnictwa przez Orzeszkową⁸ czy ukazanie się *Z przeszłości. Fragmentów dramatycznych* Konopnickiej, jak pisał „Przegląd Katolicki” – „[...] książeczki [...] na wskroś fałszem przejętej”, bezbożnej i bluźnierczej⁹. Opinia skandalistki, wroga Kościoła katolickiego i „wieszczki poganizmu” zaczadzonej ideą bezwyznaniowości towarzyszyła poetce już do końca życia, a nawet i dłużej¹⁰. W 1885 roku do Francji jako kolebki pozytywizmu i ruchu kobiecego,

⁴ Por. *Kobieta w naukach ścisłych. Urywek z dziejów kultury. Podług artykułu dra A. Seydlera*, „Świt” 1885, nr 1, s. 2-5, nr 2, s. 9-13.

⁵ Zob. W. W., *Francusko-międzynarodowy kongres kobiecy*, „Głos” 1889, nr 29, s. 365-367. Pierwszy kongres kobiet odbył się w Paryżu w 1878 roku.

⁶ Zarys ruchu kobiecego na ziemiach polskich w XIX i XX wieku zob. A. Górnicka-Boratynska, *Stańmy się sobą. Cztery projekty emancypacji (1863–1939)*, Izabelin 2001 (*Wstęp i Kalendarium emancypacji*, oprac. I. Kurz) i *Kobiety w polskim życiu politycznym. Informator*, oprac. E. Furgał, N. Sarata, red. E. Furgał, Kraków 2009, s. 13-15.

⁷ Zob. *Kronika bibliograficzna*, „Przegląd Polski” 1870, t. II, z. X, s. 320-321.

⁸ Zob. *Nieproszone pośrednictwo*, „Przegląd Katolicki” 1879, nr 36, s. 579 i „*Nowiny*” w obronie pośrednictwa pani El. Orzeszkowej, „Przegląd Katolicki” 1879, nr 38, s. 609-610.

⁹ „*Z przeszłości. Fragmenty dramatyczne*” przez Marię Konopnicką, „Przegląd Katolicki” 1881, nr 5, s. 84.

¹⁰ O stosunku środowisk konserwatywno-klerykałnych do Konopnickiej zob. R. Warecki, *Kościół i poetka*, [w:] tenże, *Ottar i tron. Szkice historyczne*, wyd. 3 rozszerz., Warszawa 1966,

„imponującej dziś światu [...] wyuzdaniem, zdziczeniem obyczajów”, odsyłał Konopnicką dziennikarz „Roli”, Jan Jeleński¹¹.

Tam emancypacja kobiet prześcignęła najśmielsze już marzenia wszystkich „Prawd”, „Świtów” i „Przeglądów”. Paryżanki „zbudziły się” na dobre, a „postęp” zawiódł je na drogę czynów godnych zaiste pióra pozytywnych wieszczek. Gdy awanturnice piszą rozprawy konkursowe „o cnocie”, inne bohaterki zastrzykują sobie morfinę lub kąpią się w gorącej krwi zwierzęcej, a inne jeszcze strzelają z rewolwerów do mężów i kochanków¹².

„Świt” wzbudzał zainteresowanie opinii publicznej od momentu powstania. „[...] jeszcze się pismo nie narodziło, już ma nieprzyjaciół” – pod koniec grudnia 1883 roku pisała Konopnicka w liście do Orzeszkowej¹³. Zapowiedź ukazania się tygodnika adresowanego do kobiet wywołała poruszenie wśród konkurencji. Redakcje obawiały się uszczuplenia grona czytelniczek, odpływu współpracowników, spadku dochodów z reklam i prenumeraty. Ataki nasiliły się po ukazaniu się pierwszych numerów pisma i trwały aż do jego zamknięcia w marcu 1887 roku. Gromy posypały się na Konopnicką i wydawcę, Franciszka Lewentala. „A więc „Świt” jest bezwyznaniowy?”¹⁴ – dopytywało się „Słowo”. To, co działo się wokół pisma, tak Adam Pług opisywał w liście do Kraszewskiego:

Za przykładem „Przeglądu Katolickiego”, który wyklął nie tylko Jeża, ale i Konopnicką, i Orzeszkową, i Marrenową, idzie „Niwa” i „Słowo”, sądząc, że wpływ katolickiego duchowieństwa przysporzy im prenumeratorów. [...] Zagorzałość ta klerykałna najjaskrawiej się zamaifestowała z powodu „Świtu”, na który już przed ukazaniem się jego „Przegląd Katolicki” rzucił interdykt nazwawszy go bezwyznaniowym, i którego „Słowo” obryzgało błotem śmierzącym.¹⁵

O zamknięciu „Świtu” pisano w kręgach konserwatywnych z satysfakcją jako o zwycięstwie „starych chrześcijańskich ideałów religijnych, moralnych i społecznych” nad kierunkiem radykalno-postępowym głoszącym

s. 79-107 i L. Magnone, *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, Gdańsk 2011, s. 57-65 i 93-100.

¹¹ Kamienny [J. Jeleński], *Na posterunku*, „Rola” 1885, nr 18, s. 212.

¹² Tamże.

¹³ M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2: *Konopnicka – Orzeszkowa 1879–1910*, oprac. E. Janowski, Wrocław 1972, s. 38 (list 25 datowany: 30 XII [18]83, [Warszawa]).

¹⁴ *Mieszaniły literacko-artystyczne*, „Słowo” 1884, nr 80, s. 2.

¹⁵ List Adama Pługa do Józefa Ignacego Kraszewskiego [cyt. za:] M. Zawalska, dz. cyt., s. 23-24.

„nowe pojęcia etyczne i społeczne”¹⁶, sprzeczne z duchem chrześcijaństwa. „Widocznie społeczeństwo nasze – konkludował „Przegląd Katolicki” – nie życzy sobie mieć kobiet niezależnej, postępowej moralności”¹⁷. Po latach, w związku z jubileuszem Konopnickiej, uprawianie „postępowego, czyli pogańskiego liberalizmu z przemieszką żydowszczyzny”¹⁸ zarzucił „Świtowi” tygodnik „Rola”.

Tak zwana »emancypacja«

Spór o emancypację kobiet jest w istocie częścią sporu o moralne i społeczne skutki modernizacji. Ma charakter światopoglądowy¹⁹. Po jednej stronie stoi konserwatyzm, tradycjonalizm i ortodoksja religijna, po drugiej – tendencje postępowe, wyprowadzane z pozytywizmu, socjalizmu, liberalizmu i postawy laickiej. Po latach, w broszurze *Nowoczesna kobieta* Jeske-Choiński zauważa: „Gdyby nagły przewrót ekonomiczny po roku 1863 nie był wyrzucił w naszym kraju kilku tysięcy panien z brutalnością katastrofy z utartych przez tradycje kolei i nie zmusił ich do samodzielnej walki o byt, o prawo do życia, nie mielibyśmy tzw. emancypacji. Pomógł jej nasz pozytywizm, jej gorliwy rzecznik, wzmocniwszy się doktryną ewolucyjną”²⁰. Lista zarzutów wysuwanych wobec idei emancypacji kobiet przez środowiska konserwatywno-klerykalne zdaje się nie mieć końca. Propagatorów ruchu kobiecego na ziemiach polskich, takich jak Orzeszkowa, Konopnicka czy Świętochowski oskarża się o działanie na szkodę rodziny, społeczeństwa, religii chrześcijańskiej, Kościoła i sprawy narodowej. Emancypacja ma być ideą obcą kulturze polskiej, kosmopolityczną, modą czy tendencją importowaną z Zachodu, która w miejsce ideału kobiety-żony, matki, strażniczki domowego ogniska, wychowawczyni, anioła cnoty i miłosierdzia²¹ stawia kobietę „zeświatowioną”²², pozbawioną hamulców

¹⁶ *Notatki z prasy periodycznej*, „Przegląd Katolicki” 1887 nr 10, s. 153.

¹⁷ *Notatki z prasy periodycznej*, „Przegląd Katolicki” 1887, nr 12, s. 187.

¹⁸ B. Szymański, *Wieszczka poganizmu*, „Rola” 1902, nr 16, s. 244. W „Roli” o Konopnickiej pisał m.in. ks. Karol Niedziałkowski w artykułach *Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków* („Rola” 1893, nr 41-46) i *M. Konopnicka* („Rola” 1899, nr 26-37; przedr. [w:] tenże, *Czemu dziś w poezji nie mamy słowików. Studium literackie*, Wilno 1901).

¹⁹ O relacjach między pozytywizmem a katolicyzmem zob. ks. J. Kracik, *Niedokończony dialog. Pozytywizm a katolicyzm polski*, „Znak” 1996, nr 489, s. 39-50.

²⁰ T. Jeske-Choiński, *Nowoczesna kobieta*, Warszawa 1917, s. 6.

²¹ Por. T. Budrewicz, *Konserwatywny ideał kobiety w mowach pogrzebowych Stanisława Tarnowskiego*, [w:] *Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863-1918 w poszukiwaniu wzorców życia i sztuki*, red. E. Ignatowicz i E. Paczoska, Warszawa 2006, s. 498-518.

²² O „zeświatowionych paniach” pisze „Przegląd Katolicki” (1887, nr 10, s. 153).

moralnych (w rodzaju „awanturnic paryskich” – Ludwika Michel i Hubertyny Auclart²³). Ma zagrażać tożsamości narodowej i ciągłości życia społecznego²⁴.

Konserwatyzm definiuje role społeczne obu płci jako różne, ale i dopełniające się. Kobiety osadza w środowisku domowym – w gronie rodzinnym, między kuchnią a salonem, mężczyznę – w przestrzeni publicznej. „Z życia niewiasty niewiele można, a nawet niewiele należy wywodzić na widok, choćby najwspanialszych objawów”²⁵ – uważa Paweł Popiel. Ideał konserwatywny nakłada na kobietę odpowiedzialność za życie rodzinne, edukację i wychowanie dzieci, kształtowanie ich postawy religijnej i patriotycznej, pielęgnowanie relacji międzyludzkich. Wypełniając swoje obowiązki względem rodziny, kobieta „służy” Bogu i społeczeństwu. Bo, zgodnie z nauczaniem Kościoła, rodzina daje początek życiu społecznemu, jest „społecznością” naturalną, która wyprzedza powstanie państwa, ustroju i porządku prawnego. Wreszcie, jak przekonują konserwatyści, pod płaszczykiem emancypacji kryją się żywioły wrogie religii i Kościołowi katolickiemu, zmierzające do ustanowienia nowego porządku w świecie: od liberalizmu, socjalizmu, komunizmu po masonerię. To tylko jedno z pól walki o „rząd dusz”.

Przebiegłość masonów przeniknęła tajemnicę potęgi niewiasty w obrębie rodziny i z tego właśnie powodu ugodziła w tę stronę, aby z tej królowej rodziny zedrzeć urok majestatu i wcisnąć się do niej. Któż jest w stanie obliczyć, ile ta zaraza już zrzała i jeszcze zrząda spustoszenia moralnego: „swobodna miłość”, „emancypacja kobiet” itp. są pierwszymi jawnymi owocami tego masońskiego wpływu.²⁶

²³ Tak pojawienie się biografii Hubertyny Auclart na łamach „Świtu” komentował Ludwik Straszewski, recenzent „Ateneum”: „Można najdalej zachodzić w żądaniach równouprawnienia kobiet – to rzecz przekonań, można nawet zuchwale drwić z tego, co doświadczenie wieków nam przekazało – w walce różnie bywa, ale czyż potrzeba było zamieszczać jako wzór kobiety paryżankę, znaną głównie z uczestnictwa w krzykliwych zajściach klubowych i ulicznych. [...] Wzorem do naśladowania, podziwu i uznania (a na to się chyba pomieszcza w pismach życiorysy) może być pracowniczka, poważna, uczciwa, najbardziej nawet gorliwa krzewicielka swych idei, ale nie jakaś przyjaciółka i współtowarzyszka wybryków panny Ludwika Michel. To nie obywatelka, to szkodliwa histeryczka. Na czele bandy anarchistów robiła awantury na zebraniach, a dziś ma świecić jako przykład dla kobiet polskich”. (Tenże, *Kronika miesięczna*, „Ateneum” 1887, t. I, z. I, s. 182-183.)

²⁴ Na gruncie współczesności kwestię stosunku feminizmu do kultury i tożsamości narodowej omawia Agnieszka Graff w artykule: *Feminizm, patriotyzm, religia – czyli o kłopotach z tożsamością*, [w:] *Kościół, państwo i polityka płci*, red. A. Ostolski, wstęp A. Rochon i A. Grzybek, Warszawa 2010 (publikacja dostępna na stronie internetowej www.boell.pl, data dostępu: 20. 11. 2013)

²⁵ P. Popiel, *Zofia Arturowi Potocka*, [cyt. za:] T. Budrewicz, dz. cyt., s. 506.

²⁶ Bp. J. Ch. Janiszewski, *Encyklika Leona XII papieża „O masonerii”*, „Przegląd Powszechny” 1884, t. III, s. 185-186.

W wypowiedziach publicystów katolickich na temat emancypacji wyczuwa się lęk przed zmianą. Czy kobiety wyemancypowane zechcą być żonami i matkami? Co stanie się z rodziną i małżeństwem? Opór budzi instytucja rozwodów i małżeństw cywilnych. Po rozbiorach na ziemiach polskich obowiązują systemy legislacyjne państw zaborczych: laicki [*Kodeks Napoleona* i *Kodeks cywilny niemiecki* (BGD)], laicko-wyznaniowy [*Kodeks cywilny powszechny austriacki* (ALGB) i *Kodeks cywilny Królestwa Polskiego* (1825–1836)] i wyznaniowy (*Zbor praw* i *Prawo małżeńskie* z 1836 roku obowiązujące w Królestwie Polskim). W systemie laicko-wyznaniowym i wyznaniowym rozwód przysługuje jedynie niekatolikom, z kolei dla katolików przewidziano instytucję separacji²⁷. W Krakowie, mateczniku konserwatystów, pierwszego ślubu cywilnego udzielił prezydent miasta Józef Dietl w grudniu 1871 roku parze bezwyznaniowej²⁸.

W obronie małżeństwa sakramentalnego stanął papież i Kościół katolicki. 10 lutego 1880 roku Leon XIII ogłosił encyklikę o małżeństwie chrześcijańskim – *Arcanum divinae Sapientiae* (*Niezgłębione zamiary mądrości Bożej*). Przesłanie encykliki było jednoznaczne: małżeństwo pochodzi od Boga, jest fundamentem rodziny i bytu społecznego, cechuje się świętością, jednością i nierozzerwalnością, ma godność sakramentu i przynależy do jurysdykcji kościelnej. Jako sakrament „jest znakiem świętym, sprowadzającym łaskę”²⁹. Pozostawanie w stanie małżeńskim zapewnia obojgu małżonkom, kobiecie i mężczyźnie, „byt spokojny i możliwe na ziemi szczęście, a to w wieloraki sposób, mianowicie: przez wzajemną pomoc w potrzebach, przez stałą i wierną miłość, przez wspólność dóbr wszystkich, przez łaskę Boską, która

²⁷ Zob. K. Piasecki, *Prawo małżeńskie*, Warszawa 2011, s. 35 i 195. W XIX wieku zmiany w prawie małżeńskim były częścią walki o pozycję ustrojowoprawną Kościoła w państwach zaborczych. Ukaz carski „O związku małżeńskim” z 1836 roku desekularyzował prawo małżeńskie (po Kodeksie Napoleońskim, który wprowadził przepisy laickie). Obowiązywał w stosunku do wyznań: rzymskokatolickiego, grecko-rosyjskiego (prawosławnego), unickiego i ewangelickich. Sprawy małżeńskie poddawał jurysdykcji sądów duchownych (sądy cywilne orzekały co do cywilnych skutków małżeństwa, od 1853 roku kierując się ustaleniami sądu duchownego o winie małżonków). W zaborze pruskim wprowadzenie ślubów cywilnych (w 1875 roku) było elementem polityki *Kultur-kampf*. Zob. A. Korobowicz, W. Witkowski, *Historia ustroju i prawa polskiego (1772–1918)*, wyd. 5, Warszawa 2012, s. 134–135 i 162–163.

²⁸ „Kraj” pisał w podsumowaniu 1871 roku: „[...] w Krakowie ks. Golian dostaje chrypki, a udekorowany papieskim orderem prezydent spełnia antykatolicką i antypapieską funkcję, dając ślub bezwyznaniowej parze i to gratis” (*Nad zwłokami roku 1871*, „Kraj” 1871, nr 298, s. 1).

²⁹ Leon XIII, *Arcanum divinae Sapientiae*, www.nonpossumus.pl/encykliki/Leon_XIII/arcanum_divinae_sapientiae (data dostępu: 18.12.2013), rozdz. 24.

plynie z sakramentu”³⁰. *Per analogiam*, rozwody szkodzą rodzinie, państwu i społeczeństwu. Są nie tylko sprzeczne z tradycją katolicką, ale i interesem ogółu, opartym, zdaniem Kościoła, na obowiązkach: świeckich – jednostek wobec państwa i duchownych – jednostek wobec religii katolickiej³¹. Wreszcie jako argument przeciwko rozwodom przywołuje się potrzebę obrony godności kobiety wobec następstw, jakie niesie ze sobą porzucenie przez mężczyznę. Jeske-Choiński, odpierając postulaty „wolnej miłości”, pisze:

[...] płeć słaba bowiem starzeje się, więdnie o kilkanaście lat wcześniej. Gdyby Kościół, prawo, tradycje, wspólne legalne pożycie, wspólne dzieci, obowiązki, troski, interesy nie broniły kobiety przed dłuższą młodością mężczyzny i jej pożądanymi, byłoby dziewięć dziesiątych „wolnych żon” w krótkim czasie „wolnymi wdowami”³².

Jak zauważa Brian W. Harrison, encyklika Leona XIII o małżeństwie ma charakter antydarwinistyczny. Papież, powołując się na biblijny opis stworzenia Adama i Ewy (*Księga Rodzaju*, 1-3), wyklucza możliwość uformowania się ich ciał na drodze ewolucji, bez interwencji sił nadprzyrodzonych – Boga³³. W kwestiach społeczno-politycznych doktrynami zwalczanymi w nauczaniu Kościoła są socjalizm, liberalizm i darwinizm społeczny. Na temat doktryny socjalistycznej Leon XIII wypowiadał się wielokrotnie, począwszy od ogłoszonej 28 grudnia 1878 roku encykliki *Quo Apostolici muneris* (*Przeciw socjalizmowi*). W kontekście rodziny i małżeństwa, z krytyką ze strony papieża spotkały się takie postulaty socjalistów, jak: zniesienie własności prywatnej i nierówności w prawach i obowiązkach, wprowadzenie prawa do rozwodu, wolne związki i laicyzacja szkolnictwa (oceniając socjalizm, papież nie różnicował jego kierunków). Jak przekonuje Kościół, jest socjalizm ideologią antyreligijną i utopijną. Podważa fundamenty moralności, prawa kościelnego i opartego na prawie naturalnym związku między kobietą a mężczyzną, dowartościowuje żądzę i osłabia władzę rodzicielską. W rezultacie, nie tylko szkodzi rodzinie, ale i prowadzi do rozchwiania struktur społecznych, politycznych i gospodarczych³⁴.

³⁰ Tamże, rozdz. 26.

³¹ Zob. M. Sadowski, *Państwo w doktrynie papieża Leona XIII*, Kolonia 2002, s. 166-171.

³² T. Jeske-Choiński, dz. cyt., s. 48.

³³ B. H. Harrison, *Zapomniana encyklika o ewolucji*, tł. M. Chaberek OP, „Fronda” nr 65/2012, s. 274-289.

³⁴ O doktrynie społecznej papieża Leona XIII zob. M. Sadowski, dz. cyt. i A. P. Bieś SJ, *Recepcja społecznej nauki Papieża Leona XIII w publikacjach jezuitów galicyjskich 1884-1914*, Kraków 1996.

Związek socjalizmu z emancypacją wymaga jeszcze badań³⁵. „Socjalizm chce znieść nierząd publiczny i nierząd w rodzinie; socjalizm chce, aby stosunek między kobietą a mężczyzną był oparty na miłości, a nie na spekulacji i pieniądzach; socjalizm chce, aby kobieta przestała być niewolnicą kuchni i aby stała na wysokości ludzkiej istoty”³⁶ – w 1884 roku, w artykule *Socjalizm i rodzina* ogłoszonym na łamach „Przedświt” deklaruje Ludwik Krzywicki. Charakter związku, w jaki angażują się kobieta i mężczyzna – czy będzie to małżeństwo, czy wolna miłość, jest dla Krzywickiego kwestią wyboru. Za laicyzacją prawa małżeńskiego i dopuszczeniem rozwodów opowiada się „Świt”. W 1884 roku krytykę zasady nierozzerwalności małżeństwa, jak i instytucji separacji przynosi artykuł wstępny 12. numeru pisma, komentujący pojawienie się (ponowne) prawa rozwodowego w prawodawstwie francuskim. Jak przekonywano, trwanie w związku małżeńskim, w którym wzajemna niechęć małżonków „uniemożliwia obcowanie”, jest nie tylko „torturą” psychiczną, ale i „niemoralnością”, „źródłem złych, antyspołecznych usposobień i namiętności”. Z kolei separacja, w przeciwieństwie do rozwodu, skazuje obie strony na trwanie w sytuacji „połowicznej, niewyraźnej, niezdecydowanej”. To niewola moralna, „która nie pozwala nowego szczęścia szukać, albo też pozwala tylko na nieprawie szczęście”³⁷. Obawie o godność kobiet-rozwódek przeciwstawia się wypadki przemocy ze strony mężczyzny.

Nierozzerwalność małżeństwa może istotnie bronić kobietę przeciwko jej własnej słabości moralnej. Ale w stosunku do mężczyzny – męża, bronić ją, gdy już obrona jest potrzebna, może właśnie instytucja rozwodu.³⁸

Publicystyka katolicka, broniąc nierozzerwalności małżeństwa, sięga po argumenty z *Biblii*, tradycji, nauczania Kościoła i prawa naturalnego, boskiego. Jak stwierdza Leon XIII, prawo stanowione przez państwo jest wtórne wobec ustawy boskiej i podlega sankcji moralnej – ma pomagać człowiekowi w osiągnięciu dobra. Do prawa naturalnego należą: prawo do zawarcia małżeństwa i założenia rodziny, prawo do sprawowania władzy ojcowskiej i decydowania o sposobie wychowania dzieci czy prawo do własności. „[...] żadna ustawa ludzka nie może odebrać człowiekowi naturalnego i zasadniczego prawa do

³⁵ Por. uwagi na temat stosunku emancypacji i feminizmu do socjalizmu zamieszczone w pracy S. Walczewskiej *Damy, rycerze i feministki. Kobiety dyskurs emancypacyjny w Polsce*, Kraków 1999, s. 86, 112-113, 159-160.

³⁶ L. Krzywicki, *Socjalizm i rodzina*, „Przedświt” 1884, nr 8, s. 2.

³⁷ *Rozwody we Francji*, „Świt” 1884, nr 12, s. 1.

³⁸ Tamże.

małżeństwa, ani też krępować go w zakresie pierwszorzędnego celu małżeństwa, dla którego je Bóg ustanowił od początku³⁹. Dopuszczenie przez państwo rozwodów i ślubów cywilnych, które, w przeciwieństwie do ślubów kościelnych – nie mają łaski sakramentu, zagraża trwałości więzów rodzinnych i pozycji rodziny w społeczeństwie. Mając w zanadrzu możliwość rozwodu, współmałżonkowie nie potrzebują angażować się w związek całkowicie, z oddaniem. „[...] miłość, nieuświęcona i pozbawiona straży obowiązku, staje się igraszką rozkielzanych namiętności [...]”⁴⁰ – przestrzega arcybiskup warszawski Zygmunt Szczęsny Feliński w artykule *Spółczeństwo wobec rozumu i wiary*, ogłoszonym na łamach „Przeglądu Powszechnego” w 1889 roku⁴¹. Dla ks. Karola Niedziałkowskiego, publicysty „Roli”, okazją do polemiki z postulatami zrównania związków „prawych i nieprawych” stał się wiersz Konopnickiej *Co pocznie?*. „Znieść przesąd małżeństwa, zdjąć pieczęć wstydu z dzieci nieprawych”, by uwolniwszy się od obowiązków męża i ojca rodziny, „bawić się, a o dzieciach i matkach niech tam się już troszczy państwo czy społeczeństwo”⁴² – tak intencje zwolenników rozwodów i wolnej miłości podsumowuje Niedziałkowski.

Zasadą, która w ujęciu katolickim modeluje stosunki wewnątrzrodzinne, jest zasada hierarchiczności i podległości – żony wobec męża i dzieci wobec rodziców. Małżeństwo opiera się na patriarchacie. Mąż jest głową rodziny, kobieta pełni rolę matki i żony. Oboje dopełniają się wzajemnie, ale są od siebie różni tak w wymiarze biologicznym (co oczywiste), jak i psychospołecznym. Kobiecość i męskość pojmuje się esencjonalnie. Kobiętę uważa się za z natury słabszą, tkliwszą i delikatniejszą od mężczyzny, co w języku oddają określenia „płeć słaba” czy „płeć słabsza”, jak i kojarzona z tradycją biblijną „niewiasta”. Podziałowi cech na kobiece i męskie odpowiadają różne dla obu płci obowiązki rodzinne. Kobieta organizuje życie domowe i towarzyskie, dba o męża i dzieci, mężczyzna – zabezpiecza swojej rodzinie byt materialny. Takie myślenie jest jednak typowe dla drugiej połowy XIX wieku. O emancypowaniu się kobiet w ramach obowiązującego podziału ról, tak by nie odbyło się to kosztem „spokoju rodzinnego i potęgi idei rodzinnej”⁴³, piszą Orzeszkowa i Dygasiński. „Różnica obu płci wcale nie prowadzi do poniżenia jednej z nich i nie wyklucza

³⁹ Leon XIII, *Rerum nova rum*, www.nonpossumus.pl/encykliki/Leon_XIII/rerumnovarum/I.php (data dostępu: 18.12.2013), rozdz. 9.

⁴⁰ Z. Sz. Feliński, *Spółczeństwo wobec rozumu i wiary*, „Przegląd Powszechny” 1889, t. XXIV, s. 12.

⁴¹ Wyd. osob. pt. *Wiara i niewiara w stosunku do szczęścia społecznego*, Kraków 1890.

⁴² Ks. K. Niedziałkowski, *Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków*, „Rola” 1893, nr 43, s. 750.

⁴³ E. Orzeszkowa, dz. cyt. Aneta Górnicka-Boratyńska (dz. cyt., s. 56) zauważa: „Orzeszkowa pisze tak, jakby pragnęła w swoich tekstach spójnie i gładko połączyć dwie krańcowo odmienne postawy – radykalnego inteligenta i dworkowego Polaka katolika”.

równości moralnej, jakkolwiek widocznie koniecznością jest, aby w życiu społecznym kobieta podlegała mężczyźnie⁴⁴ – zauważa Dygasiński. A zatem spór dotyczy nie tyle powołania kobiety, które obie strony motywują przede wszystkim względami natury biologicznej (kobiecość definiuje się z perspektywy macierzyństwa⁴⁵), co sytuacji i sposobu funkcjonowania kobiet w społeczeństwie w dobie przemian cywilizacyjnych. Postępowcy widzą w kobiecie istotę upośledzoną społecznie, która nie funkcjonuje samodzielnie – tak ekonomicznie, jak emocjonalnie czy intelektualnie, nie ma wpływu na rzeczywistość, żyje w niewiedzy i nieświadomości, nieprzygotowana do pełnienia obowiązków nie tylko w życiu publicznym, ale i prywatnym. Poprawę losu kobiet uzależniają od zmiany modelu ich wychowania, kształcenia i dostępie do pracy.

Konserwatyści odrzucają potrzebę emancypacji kobiet, uznając nierówność, jak i hierarchiczność w stosunkach rodzinno-społecznych za przyrodzone. Zabezpieczenie przed wyzyskiem widzą w solidaryzmie społecznym. Jak w komentarzy do encykliki *Rerum novarum* zaznacza ks. Antoni Trznadel, różnice majątkowe i społeczne „nie mają ludzi od siebie oddalać, ale, owszem, mają do siebie zbliżać, gdyż one sprawiają, że jedni drugich potrzebują i przeto że jedni drugim mogą i powinni przychodzić w pomoc”⁴⁶. W kwestiach

⁴⁴ A. Dygasiński, *Myśli o stanowisku kobiety ze względu na wychowanie społeczne*, „Świt” 1884, nr 23, s. 374. Michele M. Schumacher, komentując ze stanowiska chrześcijańskiego kwestie natury w feminizmie, pisze: „Jeśli chodzi o odpowiedź na pytanie, czy istnieje specyficzna „kobieca” natura, to moim zdaniem powinna być to odpowiedź przecząca. W moim rozumieniu nie ma dwóch ludzkich natur, lecz jest jedna natura, która siłą rzeczy istnieje na jeden z dwóch sposobów lub „wyrazów”: na sposób kobiecy i na sposób męski. Oznacza to, z jednej strony, że żadna z płci nie ukazuje ani też nie reprezentuje w samej sobie ludzkiej „całości”. To, co męskie – nie bardziej niż to, co kobiece – nigdy nie może być standardem, którym mierzone by było „to, co ludzkie”. Nie kwestionując zatem tego, że i kobieta, i mężczyzna, każde samo w sobie jest w pełni człowiekiem, musimy podkreślić, że człowieczeństwo nie znajduje pełnego odbicia w tylko jednej płci. To, co ludzkie, jest samo w sobie zarówno męskie, jak i kobiece. Z drugiej strony, to, że ludzka natura istnieje na dwa sposoby, oznacza, że różnica płci jest czymś istotnym, co nie znaczy – powtórzę – byśmy mieli przyjąć, że te dwa sposoby przedstawiają różne natury. Będę raczej utrzymywać, że to w samej swej naturze człowiek jest istotą płciową, istnieje na jeden z tych dwóch sposobów”. (Tenże, *Natura natury w nowym i dawnym feminizmie. Od dualizmu do komplementarnej jedności*, [w:] *Kobieta w Chrystusie. W stronę nowego feminizmu*, red. M. M. Schumacher, tł. M. Romanek, Warszawa 2008, s. 124-125.)

⁴⁵ Niedziałkowski przekonuje: „Organizm kobiety wskazuje, że przeznaczeniem jej jest być matką, karmicielką, a zatem i pierwszą wychowawczynią swoich dzieci. [...] Do zadania, dla którego kobieta przeznaczona jest z natury, doskonale zastosowane bywa wyposażenie jej przymiotami charakteru, potęgą władz umysłowych, a także siłą fizyczną”. (Tenże, *Nie tędy droga, Szanowne Panie! (Studium o emancypacji kobiet)*, Warszawa 1897, s. 63 i 76.)

⁴⁶ Ks. A. Trznadel, *Encyklika „Rerum novarum”*, „Przegląd Powszechny” 1897, t. LVI, s. 92 (wyd. osob. Kraków 1897).

społecznych konserwatyzm zakłada prymat zbiorowości nad jednostką. Indywidualizm ustępuje pola „życiu zewnątrzsterownemu i dospołecznemu”⁴⁷. W małżeństwie cnotami, które chronią „interesy” obojga małżonków, są: miłość i poszanowanie godności współmałżonka, poczucie obowiązku, poświęcenie, odpowiedzialność, pracowitość, wreszcie – wytrwałość w cierpieniu. W kontekście emancypacji o istnieniu uwarunkowań moralnych, które predestynują kobietę do bycia żoną i matką, pisze w *Nie tędy droga, Szanowne Panie!* Niedziałkowski: „[...] kobieta ma tę właściwość charakteru, że bez porównania więcej niż mężczyzna zdolna jest przejąć się uczuciem, więcej i głębiej”⁴⁸.

Studium Niedziałkowskiego o emancypacji powstało w odpowiedzi na ogłoszony na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” w 1895 roku cykl artykułów *Niższość kobiety. Kwestionariusz*, w którym wypowiedź Augusta Strindberga o kobiecie komentowały między innymi pisarki i działaczki oświatowe: Waleria Marrené-Morzowska, Hajota, Maria Dzierżanowska, Cecylia Niewiadomska, Ostoja i Zofia Daszyńska⁴⁹. Niedziałkowski uważał emancypację za „zwrot ku poganizmowi”⁵⁰. Pisał: „[...] emancypantki otwarcie zrywają z chrześcijaństwem, a przez to nawet pod względem wyznaniowym zostają pogankami. Emancypacja niewiasty jest [...] koniecznym skutkiem spoganięcia danego społeczeństwa [...]”⁵¹. Zdaniem Niedziałkowskiego, emancypantki rozumują błędnie. Kobieta nie jest upośledzona społecznie (choć w hierarchii społecznej stoi niżej od mężczyzny), przeciwnie – rola, jaką pełni w społeczeństwie: matki, żony i strażniczki życia domowego, jest „pierwszorzędnej wagi”⁵². Z kolei nauka, praca, wynalazczość, pociąg do sztuki, techniki i przemysłu nie leżą w naturze kobiet. Jak przekonuje Niedziałkowski, umysł kobiecy jest „niedołężny w syntezie”, nie lubi abstrakcji, tylko wyjątkowo zdobywa się na samodzielność i oryginalność⁵³. Za to kobiety przewyższają męż-

⁴⁷ T. Budrewicz, dz. cyt., s. 504.

⁴⁸ K. Niedziałkowski, *Nie tędy droga, Szanowne Panie!...*, s. 76.

⁴⁹ Przedruk artykułu Strindberga opatrzony prośbą redakcji o komentarz ze strony czytelniczek i czytelników ukazał się w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1895 roku w nrze 9, s. 147. Odpowiedzi z podtytułem „kwestionariusz” drukowano od nr 11 do 18.

⁵⁰ Ks. K. Niedziałkowski, *Nie tędy droga, Szanowne Panie!...*, s. 180.

⁵¹ Tamże, s. 176-177.

⁵² Tamże.

⁵³ Przekonanie o niedorozwoju władz intelektualnych u kobiety było w drugiej połowie XIX wieku powszechne. Adolf Dygasiński pisał na łamach „Świtu” (dz. cyt., s. 374): „Nikt chyba nie zdoła zaprzeczyć temu faktowi, że mózg niewiasty, posiadający mniejszą ilość zwojów aniżeli męski, nie wytworzył dotychczas żadnego arcydzieła na polu poważnej wiedzy lub sztuki. [...] Oderwane pojęcia, które mężczyźni wykonywają za pomocą duchowych władz analizy i syntezy, wydobywają się z umysłu niewieściego niewyraźnie, brak im energii i ozna-

czyn pod względem tliwości, wiary, pobożności, miłosierdzia, ofiarności, wstrzemięźliwości i uczciwości⁵⁴.

Publicyści katoliccy zdają się nie doceniać roli uwarunkowań ekonomicznych, które stały za modernizacją społeczeństwa i ruchami emancy-pantki, domagając się dostępu do pracy i wykształcenia, w istocie pragną rozgłosu i prestiżu: „[...] najwięcej emancy-pantkom chodzi o miejsca widoczne i zajęcia honorowe [...]”⁵⁵. Przed skutkami społeczno-moralnymi pracy kobiet, takimi jak: wyzysk, wyczerpanie sił fizycznych, zagrożenie nierządem i niemożność „spełniania obowiązków żony, matki i gospodyni”⁵⁶, Niedziałkowski przestrzega, powołując się na los robotnic, zmuszonych do zarobkowania w fabrykach⁵⁷. W związku z emancy-pacją i socjalizmem o wpływie pracy kobiet na stosunki rodzinne pisze Feliński:

[...] jeśli jednak w wyjątkowych razach w praktykę wprowadzona emancy-pacja może się wydawać korzystną dla wyzwolonej kobiety, to w ogóle w jakże smutnym płęć słaba znalazłaby się położeniu, gdyby ojcowie i mężowie, przyznawszy córkom swym i żonom prawo do zarobkowania na każdym polu, usunęli się jednocześnie od obowiązków opiekowania się nimi i dostarczania środków dla utrzymania dla całej rodziny? [...] nierównie ciężej dotknęłyby rodzinę następstwa jej moralne. Pragnienie emancy-pacji wyrodzić się może tylko z istniejącego już antagonizmu interesów, antagonizm zaś w rodzinie jest niewątpliwie oznaką słabnącego wzajemnie przywiązania. [...] Rozdział interesów z sa-

czoności; rzekłbyś, iż wiedza u kobiety zmienia się nie na środki, podnoszące wartość umysłowych operacji, ale że wiedza owa potęguje tu tylko skalę uczuć. [...] Wszystko bowiem zdaje się wyraźnie wskazywać, że głównym zadaniem kobiety jest być małżonką tych, co świat przeobrażają”.

⁵⁴ Według Sławomiry Walczewskiej (dz. cyt., s. 103-104), dowartościowywanie kobiet poprzez wykazywanie ich wyższości nad mężczyznami w zakresie moralności czy uczuciowości pełni funkcję antyemancy-pacyjną – działa na kobiety „usypiająco”.

⁵⁵ Ks. K. Niedziałkowski, *Nie tedy droga, Szanowne Panie!...*, s. 166.

⁵⁶ Tamże, s. 224.

⁵⁷ Na stosunek Niedziałkowskiego do kwestii robotnic zwraca uwagę Waclaw Nałkowski: „Sprawiedliwość nakazuje zaznaczyć, że ks. N. zwraca się głównie przeciw emancy-pacji „pań”, podczas gdy ubogie robotnice znajdują u niego uznanie, a nawet pożałowanie. Zdawałoby się więc – przykro to powiedzieć – że stanowisko szanownego autora jest zgodne ze stanowiskiem socjalistów w tej sprawie; ale jest to naturalnie tylko złudzenie. Naprzód bowiem, pojęcie „pań” jest u ks. N. nadzwyczaj szerokie: dla niego „paniami” są wszystkie kobiety pragnące gruntownie się kształcić, choć przecież wśród nich jest bardzo wiele takich, co pracują o chłodzie i głodzie. Cały więc ten demokratyzm ks. N. ma za źródło nie tyle miłość dla przeciężonych pracą, ile nienawiść dla pożądanycy wiedzy. Przy tym platoniczne pożałowanie ks. N. dla ciężko pracujących robotnic nie na wiele im się przyda, gdyż za cały środek wybrnięcia z trudnego położenia radzi im powrót do utraconej jakoby wiary”. (W. Nałkowski, *Nie tedy droga, szanowny panie!*, [w:] tenże, *Jednostka i ogół. Szkice i krytyki psychospoleczne*, Kraków 1904, s. 257.)

mej natury rzeczy prowadzi do rozłączenia się osób, które pracując poosobno nie mają powodu do częstego widywania się z sobą [...]. W małżeństwie zatem emancypacja jest pierwszym krokiem do rozstania się małżonków; i tak też ją pojmują bezwyznaniowcy, którzy użyć jej pragną za klin do rozczepienia patriarchalnego pnia rodziny⁵⁸.

Emancypacja a religia

Krytyka podejścia religii i Kościoła katolickiego do kobiet jest jednym z wątków dyskursu feministycznego⁵⁹. Duchowieństwu zarzuca się promowanie patriarchy i podtrzymywanie stereotypów płciowych, sprowadzanie uczestnictwa kobiet w życiu społecznym do ich ról podrzędnych, tolerowanie przemocy domowej. W drugiej połowie XIX wieku autorytet Kościoła zostaje wystawiony na próbę. Wraz z rozwojem nauki wzrasta sceptycyzm wobec aprioryzmu, metafizyki i teologii, procesy społeczne i historycznie pojmując się ewolucyjnie i deterministycznie. Religia staje się zagadnieniem społecznym, rozpatrywanym w zgodzie z założeniami scjentyzmu. Popularność zyskują teorie Augusta Comte'a, Herberta Spencera, Henry'ego Thomasa Buckle'a i Ernsta Renana. W ocenie autora *Historii cywilizacji w Anglii*, religia i instytucja kościoła nie sprzyjają rozwojowi społecznemu, przeciwnie – stają na przeszkodzie rozkwitowi wiedzy i reformie społecznej, uczestniczą w wojnie ideologicznej, wreszcie – deformują i naginają ustalenia nauki do swojego sposobu interpretacji rzeczywistości, np. w obronie idei wolnej woli zaprzeczając tożsamości zasad, które rządzą społeczeństwem i światem przyrody. W obrębie praw duchowych kierujących, obok praw fizycznych, procesem dziejowym, ponad prawa moralne Buckle stawia prawa intelektualne. O historii cywilizacji europejskiej pisze: „[...] postęp, jaki Europa od barbarzyństwa do cywilizacji uczyniła, jest całkowicie dziełem rozwoju umysłowego [...], [...] lubo czynniki moralne mają jeszcze wiele władzy, sprawują wszelako chwilowe tylko zboczenia, które równoważą się w znaczniejszym lat przeciągu i giną zupełnie w całości”⁶⁰. Wierzenia religijne, tak jak moralność, mają, według Buckle'a, charakter dynamiczny. W miarę postępu wiedzy religie prymitywne, oparte na wyobraźni, ewoluują, stając się z emocjonalnych – racjonalnymi⁶¹.

⁵⁸ Z. Sz. Feliński, dz. cyt., s. 165-166.

⁵⁹ Zob. studia zebrane w tomie *Kościół, państwo i polityka płci* (dz. cyt.). W badaniach historycznoliterackich spojrzenie na związek feminizmu z religią, ale od strony przeżycia jednostkowego, indywidualnego proponuje Ursula Phillips w pracy *Narcyza Żmichowska. Feminizm i religia*, przeł. K. Bojarska, Warszawa 2008.

⁶⁰ H. T. Buckle, *Historia cywilizacji w Anglii*, przeł. Wł. Zawadzki, t. I, Lwów 1862, s. 189.

⁶¹ Por. A. Krawczyk, *Henry Thomas Buckle o religii*, „Euhemer. Przegląd Religioznawczy” 1977, nr 2 (104), s. 61-67 i A. F. Grabski, *Spór o prawa dziejowe. Kontrowersje wokół Henry'ego Thomasa Buckle'a w Polsce w dobie pozytywizmu*, Lublin 2002.

Próby określenia stosunku chrześcijaństwa do kobiet pojawiają się w dyskursie emancypacyjnym w kontekście rozważań o miejscu kobiet w kulturze i historii. Refleksji poddaje się tradycję biblijną, wierzenia ludów pierwotnych, stosunki społeczne w Grecji antycznej i prawo rzymskie czy kulturę Indii i Chin. Według Milla, nierówność między kobietą a mężczyzną powstała „u zarania bytu społecznego”, w oparciu o prawo silniejszego. Kobieta jako słabsza fizycznie stała się zależna od mężczyzny, skazana na jego dominację. Z czasem rolę czynnika zniewalającego przejęło prawodawstwo, wychowanie i obyczaj⁶². Chrześcijaństwu Mill przypisuje zasługę w postaci „łagodzenia” – poprzez „udoskonalanie uczuć moralnych w ludzkości”⁶³, skutków niewoli kobiet: „Podwójny wpływ cywilizacji rzymskiej i chrześcijańskiej [...] przyznał w teorii (a po części i w praktyce), że prawa człowieka wyższe są od praw płci, klasy lub położenia towarzyskiego”⁶⁴. W Polsce na ocenę stosunku chrześcijaństwa do kobiety zdają się wpływać: kult Matki Boskiej i połączenie pierwiastka religijnego z narodowym (Polak-katolik)⁶⁵. Na łamach „Świtu”, o podniesieniu w osobie Maryi godności kobiety pisze Dygasiński⁶⁶. Z kolei za praktyki Kościoła sprzeczne z interesem kobiet uważa się: uznanie celibatu za „instytucję najprzyjemniejszą Bogu”, „występowanie przeciwko powabom rodzaju żeńskiego”⁶⁷ czy, jak pisze Orzeszkowa w liście do Jana Karłowicza, „podniesienie do wysokości dogmatu judajskiej legendy o zgubicielce Ewie”⁶⁸. Według postępowców, taka postawa Kościoła zinstytucjonalizowanego rozmija się z nauczaniem Chrystusa. W *Przyczynach i skutkach kobiecej niewoli* Romania Kamieńska⁶⁹ pisze:

⁶² Zob. J. S. Mill, *Poddaństwo kobiet*, tł. M. Ch., wyd. 2 z portretem autora, Kraków 1887, s. 7-8.

⁶³ Tamże, s. 9.

⁶⁴ Tamże, s. 74-75. Sąd Milla na temat wpływu chrześcijaństwa na sytuację kobiety podziela Edward Prądzyński: „[...] nauka Chrystusa wyzwalająca człowieka z duchowego ucisku, zaszczepiająca w ludzkości poczucie powszechnego braterstwa uznała kobietę za moralnie równą mężczyźnie”. (E. Prądzyński, *O prawach kobiet*, wyd. 2 uzupeł., Warszawa 1875, s. 7.)

⁶⁵ Por. S. Tarnowski, *Cześć Matki Biskiej i dzisiejszy czas*, Kraków 1904.

⁶⁶ A. Dygasiński, dz. cyt., s. 373. Kult Matki Boskiej stał się jedną z podstaw Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów, założonego przez zakonnicę Feliksę (imiona zakonne: Maria Franciszka) Kozłowską. W 1904 roku objawienia Kozłowskiej zostały odrzucone przez Watykan, w 1906 roku na Kozłowską i ks. Jana (imiona zakonne: Maria Michał) Kowalskiego, ministra generalnego zgromadzenia, została nałożona ekskomunika. W rezultacie zgromadzenie przekształciło się w Kościół mariawicki (z liturgią języku polskim). Zob. S. Rybak, *Mariatywizm. Studium historyczne*, Warszawa 1992.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ E. Orzeszkowa list do Jana Karłowicza, [w:] też, *Listy. Do literatów i ludzi nauki*, [cyt. za:] G. Borkowska, *Wstęp*, [w:] E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna*, t. 1, wyb. i wst. G. Borkowska, oprac. edyt. I. Wiśniewska, Kraków 2005, s. 42. Por. komentarz G. Borkowskiej (dz. cyt., s. 42-44).

⁶⁹ Kamieńska zasłynęła, ogłaszając w „Niwie” (1882) *Od kobiet* – odpowiedź na wiersz Ko-

[...] określając pozycję kobiety w małżeństwie, nie tylko że Chrystus jej nie upośledził wyznaczeniem roli podrzędnej [...], lecz przywrócił i uświęcił prawo natury, wydarte jej wiekami [...]. Czy jednak kobieta, zreformowana i zrehabilitowana przez Chrystusa, odpowiedziała takiemu zadaniu [...]? Odpowiedź na to nie-trudna, bo mieści się cała w jednym słowie „nie”. Dlaczego? – bo kobieta nigdzie nie mogła być i nie była sobą. Wskutek bowiem ciężących z dawien nad jej życiem kajdan, uświęconych prawem pogańskim, cywilnym i duchownym i wskutek celów misyjnych w pierwszych czasach chrześcijańskich, potrzebujących biernego wyrobu ducha, stron giętszych, elastyczniejszych, a za ich pomocą tajnego oddziaływania na ogół zdziczały, stawiający opór, przywrócona swoboda i znaczenie kobiety z rozwojem chrześcijaństwa ograniczyły się tylko do sfery religijnej. Jako nowochrzczeniec otrzymała ona wszystko, co otrzymali inni; jako człowiek społeczny, cywilny i głowa wspólna rodziny – nic zgola, a przynajmniej bardzo niewiele [...]”⁷⁰.

Publicystyka katolicka, by zaprzeczyć opresyjności Kościoła wobec kobiet, powołuje się zarówno na argumenty natury teologicznej, jak i na dzieje chrześcijaństwa. Specyfikę współczesnictwa kobiet w dziele zbawienia omawia się na przykładzie bohaterki biblijnych, zakonnic, kobiet świętych i świeckich, które zapisały się w historii Kościoła i narodów, przede wszystkim dzięki swojej pobożności. Taki charakter mają na przykład publikacje *Tak zwana „emancypacja” a chrześcijańskie stanowisko niewiasty* ks. prałata Augustyna Lipnickiego⁷¹

popnickiej. W komentarzu pisała: „Nie przeczę, iż wiersz *Do kobiet* ma udatną formę i poprzedzony jest bardzo ładnym wstępem, lecz mieści on w sobie, jako teoria, tyle nie-konsekwencji logicznych i może tak zgubny wyrzucić wpływ na wyobraźnię młodych kobiet, którym zdawać się będzie, iż można być wszystkim w małżeństwie, nie będąc niczym w rzeczywistości pod względem moralnym i intelektualnym, że nie podobna zostawić go bez odpowiedzi, gdy się myśli całkiem odmiennie. Kobieta w tym wierszu jest żywcem wzięta z broszury Dumasa *L’homme-femme*. Jest to forma pochłaniająca ruch, sama uprzednio przez ruch pochłonięta, z czego powstaje dziwna jakaś amalgama dwuistotowa, mająca w swym charakterze coś polipiego. Kobieta bowiem zrzekając się swego ja na rzecz męczyzny w roli bezmyślnej istoty, i tonąc w jego istocie bezpamiętnie, zabiera mu wszystkie jego atrybuty męsko-ludzkie – wszystkie dary Ducha Ś-go mieszkające w człowieku, a przystroiwszy się w takie pawie pióra zaciera następnie i niszy wybitniejsze cechy indywidualne swego władcy, nie zostawiając mu z potęg ludzkich nic prawie w udziale, bo staje się sama jego myślą, światłem, tarczą, ramieniem, Bóg wie nie czym”. (Taż, *Od kobiety*, „Niwa” 1882, t. 22, s. 212.)

⁷⁰ R. Kamieńska, *Przyczyny i skutki kobiecej niewoli*, Warszawa 1884, s. 24-26. Z Kamieńską polemizowali zarówno publicyści katolicki, jak i z kręgów postępowych. Por. J. Gadomski, *Przegląd piśmiennicy*, „Świt” 1884, nr 13, s. 205-207 i M. Ilnicka, *Przegląd piśmiennicy*, „Bluszcz” 1884, nr 29, s. 232-233.

⁷¹ Zob. Ks. Prałat A. L. [Lipnicki], *Tak zwana „emancypacja” a chrześcijańskie stanowisko niewiasty w dwóch częściach krytycznej i sprawozdawczej*, Warszawa 1887, t. 1, 1894, t. 2.

i *Kobieta w Polsce* Zygmunta Kaczkowskiego⁷². Wreszcie za wzór pedagogiki chrześcijańskiej, dającej odpór emancypacji, w dyskursie konserwatywno-katolickim służą prace Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, Eleonory Ziemieckiej i Anastazji Dzieduszyckiej (będące w istocie próbą uzgodnienia chrześcijaństwa z wymogami modernizacji)⁷³.

⁷² Zob. Z. Kaczkowski, *Kobieta w Polsce. Studium krytyczno-obyczajowe*, Petersburg 1895, t. 1.

⁷³ Zob. A. z Jełowickich Dzieduszycka, *Gawędy matki*, Lwów, A. D...cka [Dzieduszycka], *Kilka myśli o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych*, wyd. 2, Warszawa 1874 i A. Dzieduszycka, *Książka młodej matki*, Warszawa 1881.

Agata Zawiszewska
Uniwersytet Szczeciński

**EMANCYPACJA KOBIET W PUBLICYSTYCE
PAULINY KUCZAŁSKIEJ-REINSCHMIT
NA ŁAMACH „PRZEGLĄDU TYGODNIOWEGO”
W LATACH 1893–1895**

Celem mojego wystąpienia* jest omówienie cyklu artykułów Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit publikowanych w rubryce *E pur si muove...* na łamach warszawskiego „Przeglądu Tygodniowego” w latach 1893–1895. Uważam ten cykl za etap przygotowujący późniejszą liderkę polskich sufrażystek¹ do założenia drugiego w historii polskiej prasy feministycznej – po „Świcie” wydawanym w latach 1884–1887 – periodyku „do spraw wychowania i pracy kobiet” pod tytułem „Ster” (edycja lwowska 1895–1897)², propagującego reformę

* Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/07/B/HS2/00335. Grant pt. *Monografia i bibliografia zawartości czasopisma „Ster” (Lwów 1895–1987; Warszawa 1907–1914) pod red. Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit.*

¹ J. Hulewicz, *Paulina Kuczalska-Reinschmit (1859–1921)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVI, z. 1 (68), Wrocław 1971. Patrz też: C. Walewska, *Nasze bojownice. Paulina Kuczalska-Reinschmit*, „Kobieta Współczesna” 1929, nr 18; przedruk [w:] tejsze, *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*, Warszawa 1930; R. Pachucka, *Pamiętniki z lat 1886–1914*, wstępem i objaśnieniami opatrzył J. Hulewicz, Wrocław 1958; S. Podhorska-Okołów, *Polskie sufrażystki*, „Twórczość” 1959, nr 2; E. Szermentowski, *Hetmanka wielka i koronna*, „Kierunki” 1959, nr 3.

² Z. Kmiecik, *Prasa polska w Królestwie Polskim i Imperium Rosyjskim*, [w:] *Prasa polska 1864–1918*, red. J. Łojek, Warszawa 1976, s. 84; J. Myśliński, *Polska prasa Galicji w dobie autonomicznej (1867–1918)*, [w:] tamże, s. 141; J. Franke, *Pod znakiem feminizmu. Ster – Nowe Słowo – Głos Kobiet*, [w:] tegoż, *Polska prasa kobieca w latach 1820–1918. W kręgu ofiary i poświęcenia*, Warszawa 1999; A. Górnicka-Boratyńska, „Ster” i „Nowe Słowo” – pro-

żeńskigo szkolnictwa średniego na terenach polskich pod zaborem austriackim³. W syntetycznym opisie problematyki wspomnianych artykułów Kuczalskiej-Reinschmit przyjmują perspektywę historii polskiego ruchu⁴ i dyskursu emancypacyjnego⁵ oraz stosując metodę analizy zawartości prasy⁶.

Założony i redagowany przez Adama Wiślickiego⁷ po powstaniu stycznio-wym „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” – organ „młodych pozytywistów” mający być „zarodkiem działalności literackiej z celem krzewienia idei postępu i tegorocznej nauki”⁸, „w sposób nowatorski [...] traktujący wszystkie przejawy życia ówczesnego społeczeństwa”⁹ – w latach 1866–1904, był jedynym periodykiem „ogólnym”, do którego pisywała Kuczalska-Reinschmit po zamknięciu „Świtu”¹⁰. Współpraca z tym pismem wydawała się polskim emancypantkom naturalna, ponieważ od początku swojego istnienia wśród wielu zagadnień związanych z postycziową reformą społeczeństwa polskiego zajmowało się ono również tzw. sprawą kobiecą¹¹. O ile

jekt polskich sufrażystek, [w:] tejże, *Stańmy się sobą. Cztery projekty emancypacji (1863–1939)*, Izabelin 2001.

³ J. Hulewicz, *Walka kobiet polskich o dostęp na uniwersytety*, „Przegląd Współczesny” t. 58, nr 171, s. 47–48; J. Hulewicz, *Walka o średnie i wyższe wykształcenie kobiet w Galicji w drugiej połowie w. XIX*, [w:] tegoż, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*, Kraków 1939.

⁴ *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2008.

⁵ S. Walczewska, *Wstęp*, [w:] tejże, *Damy, rycerze, feministki. Kobięcy dyskurs emancypacyjny w Polsce*, wyd. II poszerzone, Kraków 2000; A. Górnicka-Boratyńska, *Wstęp*, [w:] tejże, *Stańmy się sobą*, dz. cyt.

⁶ S. Bucholc, *Analiza zawartości prasy. Problemy teorii badań prasy*, Gdańsk 1975; W. Pisarek, *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983.

⁷ W. Albrecht-Szymanowska, *Wiślicki Adam (1836–1913)*, [w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. V: U–Ż, uzupełnienia, indeksy, red. R. Loth, Warszawa 2004; B. Bobrowska, *Adam Wiślicki i „Przegląd Tygodniowy”*, [w:] *Warszawa pozytywistów*, red. J. Kulczycka-Saloni, E. Ihnatowicz, Warszawa 1992.

⁸ [Od Redakcji], *Wydawnictwa „Przeglądu Tygodniowego”*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 1, s. 1.

⁹ Z. Kmiecik, *Prasa polska w Królestwie Polskim i Imperium Rosyjskim*, [w:] *Prasa polska 1864–1918*, dz. cyt., s. 31.

¹⁰ W roku 1894 zamieściła w kobiecym „Tygodniku Mód i Powieści” tylko sześć artykułów dotyczących wyborów zawodowych kobiet.

¹¹ J. Hulewicz, *Dyskusja pozytywistów warszawskich w sprawie wychowania kobiet*, [w:] tegoż, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*, dz. cyt.; L. Krzywicki, *Wśród publicystów i wydawców*, [w:] tegoż, *Wspomnienia*, oprac. W. Jedlicka, J. Wilhelmi, t. 3, Warszawa 1959; S. Milewski, *Emancypantki i obrażony redaktor*, [w:] tegoż, *Procesy pradiadków*, Warszawa 1982.

artykuły syntetyczne, argumentujące za edukacyjnym i zawodowym równouprawnieniem kobiet na ziemiach polskich, wychodziły spod pióra autorów mężczyzn, na przykład Aleksandra Świętochowskiego¹², o tyle aktywność i osiągnięcia zagranicznego ruchu emancypacyjnego sprawozdawane były i komentowane na łamach „Przeglądu Tygodniowego” w rubryce kronikarskiej¹³ *E pur si muove*, prowadzonej nieregularnie pod koniec lat osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych przez Walerię Marrené-Morzkowską¹⁴ – pisarkę, emancypantkę i działaczkę europejskiego ruchu kobiecego, która zastąpiła Marię Konopnicką w redagowaniu „Świtu”¹⁵.

Kuczalska-Reinschmit przejęła rubrykę *E pur si muove* po Merrené-Morzkowskiej w połowie 1893 roku i prowadziła ją do końca 1894 roku. Na początku roku 1895 opublikowała w „Przeglądzie Tygodniowym” ostatni artykuł napisany dla tego pisma¹⁶, ponieważ założyła we Lwowie własne. Całą uwagę skoncentrowała wówczas na redakcji „Steru” i staraniach o reformę żeńskiego szkolnictwa średniego w Galicji. Łącznie w latach 1893–1895 w tygodniku Adama Wiślickiego ukazało się piętnaście obszernych artykułów Kuczalskiej-Reinschmit, z których tylko jeden, ostatni, ukazał się poza rubryką *E pur si muove*. Wraz z zakończeniem jej współpracy z „Przeglądem Tygodniowym” rubryka ta przestała istnieć. Zarówno wiedzę, zdobytą na początku lat dziewięćdziesiątych o postępach europejskiego i pozaeuropejskiego ruchu kobiecego, którą dzieliła się z czytelnikami „Przeglądu Tygodniowego”, jak też wiedzę o redagowaniu nowoczesnego tygodnika społeczno-kulturalnego, zdobytą podczas współpracy z jego redakcją, wykorzystała następnie we własnej pracy redakcyjnej w „Sterze”.

¹² M. Brykalska, *Lider postępowej inteligencji*, [w:] tejsze, *Aleksander Świętochowski. Biografia*, t. 1, Warszawa 1987.

¹³ J. Bachórz, *Wstęp*, [w:] B. Prus. *Kroniki. Wybór*, oprac. J. Bachórz, Wrocław – Warszawa – Kraków 1994, s. XV-XVI.

¹⁴ H. Galle, *Przedmowa*, [w:] W. Marrené-Morzkowska: *Cyganeria Warszawska*, Warszawa 1905, s. 5-10; H. Karwacka, *Waleria Marrené, warszawska emancypantka*, [w:] *Warszawska politykistka*, dz. cyt.

¹⁵ M. Zawalska, *Waleria Merrené na czele redakcji*, [w:] tejsze, „Świt” Marii Konopnickiej. *Zarys monograficzny tygodnika dla kobiet*, Wrocław 1978.

¹⁶ P. Kuczalska-Reinschmit, *E pur si muove...*, „Przegląd Tygodniowy” 1893, nr 19, 26, 31, 38; 1894, nr 3, 6, 9, 15, 19, 22, 28, 38, 42, 47; *W przededniu*, „Przegląd Tygodniowy” 1895, nr 28. Cytuję za: P. Kuczalska-Reinschmit, *Nasze drogi i cele. Prace o działalności kobiecej*, t. 1, zebrała i wstępem opatrzyła A. Zawiszewska, oprac. studenci specjalizacji edytorsko-wydawniczej w Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa na Uniwersytecie Szczecińskim w roku akademickim 2008/2009, Warszawa 2012. Lokalizuję cytaty w tekście głównym, umieszczając w nawiasie okrągłym liczbę informującą o numerze „Przeglądu Tygodniowego” oraz stronie z wydania z roku 2012.

Szeroki wachlarz prac i osiągnięć zagranicznych i polskich emancypantek, omawianych przez Kuczalską-Reinschmit w rubryce *E pur si muove*, podporządkowany został idei wyrażonej w tym cytacie. Zgodnie z legendą słowa, znaczące w języku włoskim „A jednak się kręci”, miał wypowiedzieć szeptem Galileusz w 1633 roku, gdy stanął w Rzymie przed obliczem Świętej Inkwizycji, już po publicznym odwołaniu swoich poglądów, że Ziemia obiega Słońce. Liczne przykłady zmian „w duchu sprawiedliwości i postępu” (1893/38, 158) – w dziedzinach filantropii, edukacji, pracy zawodowej, zabezpieczeń emerytalnych, prawa wyborczego, majątkowego i rodzicielskiego, podziału prac domowych, technicznych udogodnień w gospodarstwie domowym, dostępu kobiet do instytucji użytku publicznego, kobiecej działalności naukowej i artystycznej itd. – wprowadzanych przez państwa zachodnie w kontrakcie płci wskutek aktywności działaczek ruchu kobiecego i ich męskich zwolenników stanowiły dla Kuczalskiej-Reinschmit dowód na to, że równouprawnienie kobiet i mężczyzn jest zgodne z naturą, którą zniekształciły wyłącznie konwencje społeczne i przepisy prawa świeckiego wspierane nauką Kościoła.

Nie ukrywała tego, że organizacyjna sprawność i osiągnięcia międzynarodowego ruchu emancypacyjnego powinny stanowić przykłady do naśladowania przez Polki. Jak widać, lista tematów poruszanych przez Kuczalską-Reinschmit była obszerna i z punktu widzenia historii dyskursu emancypacyjnego jest nadal aktualna¹⁷. Znalazły się na niej zagadnienia kluczowe przede wszystkim dla kobiet pochodzących ze zubożałej po roku 1864 klasy szlacheckiej, reprezentantek „sfer inteligentnych”, kobiet niezamożnych, zmuszonych przez warunki polityczne do szukania pracy zarobkowej oraz wykonujących w domu wiele czynności wcześniej wykonywanych przez służbę.

Ideą organizującą obszerny zasób informacji podawanych w omawianych artykułach Kuczalskiej-Reinschmit jest legalizm rozumiany jako respektowanie obowiązującego prawa i podejmowanie działań na rzecz jego zmiany za pomocą metod i narzędzi w ramach obowiązującego systemu wypracowanych i jako takich dla obywateli dostępnych. Postawę legalizmu uważała za fundament wszelkich zmian porządku społecznego, co wyraziła *expressis verbis* w roku 1902 w broszurze *Szkic do programu działalności kobiecej*:

Każdy program mający służyć do usystematyzowania działalności w danym kierunku musi trzymać się podstawy, jaką wytworzyły dotychczasowe czynności i stosować się najściślej do warunków danej chwili. Bo program taki to nie wyraz życzeń

¹⁷ K. Ślęczka, *Feminizm czy feminizmy?*, [w:] tegoż, *Feminizm. Ideologie i koncepcje społeczne współczesnego feminizmu*, Katowice 1999.

i pragnień, ale przegląd czynności i starań możliwych do wykonania lub podjęcia, powtarzam – w danej chwili i stosunkach¹⁸.

Jakkolwiek w warunkach zaborów legalizm sąsiadował niebezpiecznie z lokalizmem, charakterystycznym dla części „młodych pozytywistów”, Kuczalskiej-Reinschmit chodziło raczej o działanie zgodne z wynikami refleksji nad europejskimi i pozaeuropejskimi ruchami wyzwolenia niewolników, emancypacji kobiet czy uznania praw robotników. Wyniki te odniesione do sytuacji szczegółowej, na przykład starań o równouprawnienie edukacyjne dziewcząt i chłopców, przynosiły propozycje zmian z jednej strony niepozornych, z drugiej – bardzo konkretnych, na przykład „niepożądany intruz w świątyni wiedzy musi zastosować się do wszelkich jeszcze obowiązujących wymagań, a nie wchodzić jako żywioł reformatorski” (1894/38, 190). Z tego powodu większą część każdego artykułu poświęca działalności legalnych kobiecych organizacji pozarządowych, towarzystw, stowarzyszeń i kongresów, aktywności oficjalnych kół i komisji parlamentarnych powoływanych i animowanych przez męskich rzeczników emancypacji, powstawaniu społecznych inicjatyw oddolnych na rzecz równouprawnienia płci itp. Wiedzę o nich czerpie Kuczalska-Reinschmit z polskiej informacyjnej prasy codziennej ukazującej się na terenie Królestwa Polskiego i prasy zagranicznej dostępnej w zaborze rosyjskim, ze specjalistycznych periodyków i broszur feministycznych wydawanych przez zagraniczne organizacje kobiece, przywożonych przez uczestniczki międzynarodowych kongresów lub nadsyłanych do warszawskiej Czytelni dla Kobiet, z literatury naukowej z różnych dziedzin, przede wszystkim politologii, prawa, ekonomii, antropologii i historii.

Starannie wyselekcjonowane informacje zawsze omawia bardzo skrupulatnie, podając nazwę organizacji, adres siedziby instytucji oraz nazwiska ich liderek i czołowych działaczek, tytuły dzieł literackich i naukowych, broszur propagandowych, tekstów konferencyjnych i odczytów popularyzujących. Czyni to, ponieważ – jak pisze zgodnie z przekonaniem pozytywistów – tylko materiał empiryczny, czyli fakty i liczby to argumenty nie do podważenia, choćby: „Opornych faktami najlepiej przekonywać, że dopuszczenie kobiet do źródeł wiedzy przynosi korzyści społeczeństwu, wydobywając na jaw zdolności wiekami zaniedbania przygłuszone” (1893/38, 160), „Do najbardziej

¹⁸ P. Kuczalska-Reinschmit, *Nasze drogi i cele. Szkic do programu działalności kobiecej*, Lwów 1897. Cyt. za: P. Kuczalska-Reinschmit, *Nasze drogi i cele. Prace o działalności kobiecej*, t. 2, zebrała i wstępem opatrzyła A. Zawiszewska, oprac. studenci specjalizacji edytorsko-wydawniczej w Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa na Uniwersytecie Szczecińskim w roku akademickim 2008/2009, Warszawa 2012, s. 9.

przekonywających argumentów należą cyfry, one też nieraz jaskrawiej charakteryzują stosunki społeczne od najwymowniejszych szermierzy pióra i słowa” (1894/6, 166). Posiadając świadomość, że polskie życie stowarzyszeniowe jest utrudnione ograniczeniami wprowadzonymi przez zaborcę, namawiała polskie czytelniczki do działania we wszelkich dostępnych dla kobiet instytucjach publicznych, nawet ze sprawą kobiecą niezwiązanych, jak choćby dobroczynnych, artystycznych, naukowych, zawodowych. Widziała bowiem działalność w stowarzyszeniach jako aktywność obywatelską, edukującą kobiety do udziału w życiu publicznym i staraniach o rozszerzenie swych praw na drodze działań prawnych:

[...] kobiety powinny zawsze pamiętać, że w spożytkowaniu praw obecnie przysługujących leży nie tylko niejedna korzyść doraźna, ale i szkoła i droga rozszerzenia tych atrybucji. Dlatego też we wszystkich towarzystwach, które dopuszczają kobiety do głosu, obowiązkiem ich jest pracować gorliwie dla dobra zbiorowości i tym dobrem jedynie kierować się przy wyborach, nie lekceważąc znaczenia jednostkowej pracy i zadania – z nich bowiem składa się całość (1894/15, 173).

Dominantą tematyczną i ideową artykułów Kuczalskiej-Reinschmit z cyklu *E pur si muove* jest reforma średniego szkolnictwa żeńskiego na ziemiach polskich, polegająca na wprowadzeniu w szkołach dla dziewcząt programów nauczania analogicznych do programów nauczania w szkołach dla chłopców, tak aby dziewczęta mogły zdawać egzamin maturalny będący przepustką do wyższych uczelni na terenie Królestwa Polskiego, Rosji i Galicji. Równouprawnienie edukacyjne kobiet zastąpiło więc w publicystyce społecznej Kuczalskiej-Reinschmit wcześniej zajmujące ją zagadnienie równouprawnienia ekonomicznego i dostępu kobiet do rynku pracy, o czym pisała na łamach „Świtu”¹⁹. Przesunięcie punktu ciężkości w jej projekcie emancypacyjnym²⁰ z zatrudnień zarobkowych na zdobycie wykształcenia było konsekwencją nie tylko jej lektur dzieł socjologów nowoczesności, lecz również własnych obserwacji zachowań pionierek na królewiackim rynku pracy w latach osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych.

¹⁹ Patrz: A. Zawiszewska, *Finanse kobiet w publicystyce Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit na łamach „Świtu” Marii Konopnickiej (1885–1886)*, [w:] *Księgowanie. Literatura, kobiety, pieniądze*, red. I. Iwasów, A. Zawiszewska, Szczecin 2014.

²⁰ „Projekt emancypacyjny” rozumiem tu zgodnie z definicją Anety Górnickiej-Boratyńskiej jako „wizję przewartościowania relacji płci zarówno w sferze publicznej (zmiana systemu prawa, edukacji, organizacji rynku pracy), jak i prywatnej (rodzina, mentalność, obyczaj), których celem jest szeroko rozumiane równouprawnienie kobiety w różnych dziedzinach życia”. Patrz: A. Górnicka-Boratyńska, *Wstęp*, [w:] *też*, *Stańmy się sobą*, dz. cyt., s. 6.

Analiza treści jej artykułów opublikowanych na łamach „Świt” prowadzi do wniosku, że zweryfikowała ona, a w zasadzie sproblematyzowała, podzielane przez pozytywistów warszawskich przekonanie, jakoby w warunkach politycznego ucisku autonomia finansowa zapewniła narodowi przetrwanie. Narodowi – tak, kobietom zmuszonym do samodzielnego bytu – nie, bo nie miały one szans na osiągnięcie zawodowego sukcesu bez rzetelnej nauki w legalnych instytucjach edukacyjnych. Istniejące szkolnictwo żeńskie nie dawało bowiem absolwentkom uprawnień do wstępowania na uniwersytety, a płatne kursy zawodowe nie oferowały gruntownej wiedzy, nie kształciły umiejętności praktycznych oraz nie propagowały postawy szacunku wobec zatrudnionych w zawodach nieumysłowych. Cały zatem istniejący system edukacji kobiet na ziemiach polskich nie był – jej zdaniem – dostosowany do warunków nowoczesnego²¹ życia społecznego, politycznego i gospodarczego i w interesie nie tylko samych kobiet, lecz przede wszystkim w interesie całego narodu leżało dostosowanie edukacji żeńskiej do rzeczywistości ekonomicznej Królestwa Polskiego:

[...] nie trzeba zapominać, że wartko płynąca fala cywilizacji coraz nowe stawia wymagania, którym sprostać muszą jednostki i społeczeństwa pod karą bolesnych zakwikań. Jak natura, tak i życie społeczne nie zna stanu spoczynku, tylko ciągły rozwój naprzód lub zamieranie szczątkowe. Jeżeli zatem nasze kobiety chcą się utrzymać w obecnych warunkach na wysokości zadania, muszą przejąć się tą prawdą, że dać tylko można to, co się samej posiada, a uczyć tego, co się umie, że zatem kobieta nierozwinięta, lekkomyślna, o ciasnym widnokregu myśli i uczuć, niewyrobionym charakterze – nie potrafi być ani dobrą wychowawczynią, ani stać się nie może pomocą, otuchą i bodźcem dla męża. W imię więc nie tylko własnego szczęścia, lecz i przytku

²¹ Nowoczesność rozumiem tu za Anthony’em Giddensem jako ufundowaną na ideach oświecenia formację kulturową, do podstawowych wymiarów której należą: industrializm (relacje społeczne oparte na powszechnym stosowaniu surowców energetycznych i maszyn), kapitalizm (system wytwarzania dóbr oparty na konkurencji rynkowej i urynkowieniu pracy), kontrola życia społecznego (państwowe instytucje dyscyplinujące, jak wojsko, policja, służba zdrowia, edukacja), kontrola środków przemocy (uprzemysłowienie wojny dające możliwość całkowitego zniszczenia życia na ziemi), państwo narodowe jako socjopolityczna całość wykształcająca charakterystyczne dla siebie rozwiązania terytorialne i instytucje kontroli życia społecznego (monopol na organizację i kontrolę instytucji dyscyplinujących, kontrola nad środkami przemocy, pośrednictwo między obywatelami własnego państwa, pośrednictwo w kontaktach własnych obywateli z obywatelami innych państw), powszechna organizacja życia (biurokratyczność i refleksyjność), dynamizm życia wynikający z rozdzielania czasu i przestrzeni, wykorzenienia i refleksyjności (powszechność czasomierzy, kalendarzy i map; powszechność systemów symbolicznych, czyli pieniędzy, oraz systemów eksperckich; nieustanne poddawanie rewizji zdobytej już wiedzy). A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa 2001; *Nowoczesność jako doświadczenie*, red. R. Nycz, A. Zeidler-Janiszewska, Kraków 2006.

ogółu, musi kobieta nauką i pracą dostrajać się do ogólnej harmonii wszechświatowego postępu (1894/3, 165).

Kuczalska-Reinschmit konsekwentnie weryfikuje stereotypy dotyczące kobiecej umysłowości, obnażając najpierw ich podłoże społeczne, a następnie ich nieprawdziwość. Punktem wyjścia jej wywodu w artykule rozpoczynającym cykl *E pur si muove*, zakreślającym krąg zagadnień poruszanych w kolejnych tekstach, jest więc diagnoza aktualnego stanu średniego szkolnictwa żeńskiego na ziemiach polskich i w większości krajów europejskich. Jego cechą podstawową jest to, że większość instytucji edukacyjnych nadal kształci dziewczęta wedle „dawnego, na blichtr salonowy obrachowanego systemu”, zaś te nieliczne, które dostosowały program nauczania do wymogów współczesności, budują go na fundamencie „dawnego systemu”, uzupełniając o „nowe przedmioty”, co prowadzi do „nadmiernego rozrostu programów”, a w konsekwencji do „powierzchnowego traktowania wykładów”. Ani zatem szkoły tradycyjne, ani te o ambicjach postępowych, nie przygotowują dziewcząt do studiów wyższych. Następnie Kuczalska-Reinschmit pokazuje dwie drogi, którymi podążają nieodpowiednio wyedukowane, a żądne wiedzy uniwersyteckiej dziewczęta: mogą one „po ukończeniu pensji rozpocząć prywatne przygotowanie do kursów lub korzystać z łatwego dostępu do niektórych uniwersytetów i braki wiedzy podstawowej już podczas samych kursów dopełniać”. Większość z nich wybiera podwójny wysiłek edukacyjny podczas studiów. Tu widzi autorka podstawową przyczynę „zarzucanej studentkom niesamoistności w studiach”:

Umysł, niewyćwiczony dostatecznie powierzchowną, początkową nauką, niewprawny od dzieciństwa do zgłębiania przedmiotu, lecz prześlizgiwania się po nim tylko, podejmuje nagle trud podwójny. Naturalnie, takie wchłanianie gwałtowne wiadomości dziać się musi ze szkodą kombinacji i samoistnego myślenia, na które nie ma ani czasu, ani swobody (1893/19, 144-145).

Konkluzja wywodów Kuczalskiej-Reinschmit jest pozytywna, pokazuje ona bowiem, że nawet wyżej scharakteryzowane przeszkody nie zatrzymują kobiet w dążeniu do wyższego wykształcenia: mimo konieczności podjęcia podwójnego wysiłku uzupełnienia wiadomości i zdobycia umiejętności samodzielnego myślenia, uzyskują one dyplomy uniwersyteckie, potwierdzając równe z mężczyznami zdolności do nauki i pozbawiając je tym samym znamion wyjątkowości. Dlatego – zdaniem autorki – jednakowa dla wszystkich matura, oferowana przez szkoły w normalnym trybie nauczania, absolwentkom szkół średnich „ułatwi dalszą pracę, uczyni ją mniej gorączkową, normalniejszą, a przez to bardziej sprzyjającą rozwojowi prawidłowemu wszystkich władz

umysłowych i mniej wyczerpującą fizycznie”; przyniesie również korzyść społeczeństwu, czyli „możność swobodnego spożytkowania nabytej wiedzy nie na obczyźnie, lecz wśród swoich” (1893/19, 147).

Niemal każdy artykuł Kuczalskiej-Reinschmit przynosił informacje o kolejnych zagranicznych reformach edukacji dziewcząt, szczególnie tych podejmowanych na terenie monarchii Austro-Węgierskiej. Jej niesłabnące zainteresowanie wzbudzała aktywność społeczna czeskiej pisarki Eliszki Krasnohorskiej i działalność stowarzyszenia „Minerwa” założonego w Pradze w roku 1890, które zorganizowało szkołę przygotowującą kobiety do matury. Czeszki przedłożyły bowiem w tym roku władzom uniwersytetu praskiego petycję o dopuszczenie kobiet do wyższego wykształcenia, a uzyskawszy obietnicę, że za dwa lata zostanie zorganizowany pierwszy nabór, założyły szkołę pozwalającą kobietom w różnym wieku i o różnym poziomie wiedzy nadrobić zaległości do poziomu uprawniającego do przyjęcia na studia. Inicjatywa Minerwy oraz duże powodzenie prowadzonej przez nią szkoły nie tylko stanowiły dla Kuczalskiej-Reinschmit przykład kobiecych zdolności organizacyjnych oraz dowód na skuteczność wspólnotowego kobiecego działania, lecz także budziły nadzieję na podobny sukces edukacyjny na ziemiach polskich pod zaborem austriackim.

W kontekście realnych szans na przeniesienie doświadczeń czeskich do szkół polskich niezrozumiale wydaje się Kuczalskiej-Reinschmit milczenie polskiej prasy informacyjnej i społeczno-kulturalnej na temat tego „objawu normalnego obecnej doby”, jakim jest równouprawnienie edukacyjne dziewcząt i chłopców. Ma ono – jej zdaniem – doniosłe znaczenie nie tylko dla kształtowania się nowoczesnej tożsamości kobiety jako jednostki autonomicznej emocjonalnie i finansowo, lecz również dla organizowania partnerskich relacji między płciami, a konsekwencji – demokratyzowania i przestrzeni publicznej, i prywatnej: „Ważny to krok naprzód dla przyszłego równouprawnienia kobiet przez usunięcie sztucznej i nieprzebytej zapory, jaką wytwarza różność wykształcenia między ludźmi. [...] jednakie wykształcenie będzie nowym łącznikiem między kobietą a mężczyzną, łącznikiem ułatwiającym wzajemne zrozumienie się i dopasowanie, zamiast owej przepaści, którą gwoili sztucznym postulatom, wychowanie dzisiejsze między nimi wytwarza” (1893/19, 145). Rok później opowiada się – co pod koniec XIX wieku było czynem bardzo śmiałym – za koedukacją, pisząc:

Wspólne wykształcenie, jakkolwiek mocno rażące dla dotychczasowych wyobrażeń, jest niemniej najwłaściwszą i najbardziej logiczną drogą do wytworzenia między mężczyzną a kobietą wspólności poglądów, celów i dążeń, których brak obecnie

nadwyreża harmonię w rodzinie i w społeczeństwie, zaś równość na ławie szkolnej poprzedzić musi wyrównanie praw w życiu późniejszym (1894/28, 183).

O ile Kuczalska-Reinschmit przyjmuje ze zrozumieniem opór konserwatywnych mężczyzn wobec haseł i działalności ruchu emancypacyjnego, o tyle obojętność samych Polek na ideę równouprawnienia piętnuje z sarkazmem, stawiając im za wzór „kobietę Zachodu, nie wyłączając Niemek i Czeszek, które przywykłyśmy lekceważyć dla ich braku «dystynkcji» i gospodarności”:

Cytowanie cyfry naszych doktorek różnych fakultetów nie zatrze faktu, że nie zdobyliśmy się nie tylko na szkołę o programie szkół męskich, ale nawet na gospodarczą dla kobiet. [...] wszystkie [...] wysiłki jednostek rozbiły się o niezrozumienie kobiet własnej ich sprawy i brak zainteresowania się nią. Przeczuwam odwieczną wymówkę na temat ubóstwa kraju, niewładania kobiet swymi funduszami, etc. Twierdzenia te obalają cyfry, choćby tylko zapisów czynionych przez kobiety za pośrednictwem Towarzystwa Dobroczynności; wynoszą one ni mniej, ni więcej w ostatnim sprawozdaniu, jak 190.711 rs. 67 kop., na którą to sumę złożyło się tylko osiemdziesiąt ofiarodawczyń. Zapisywały one bowiem niejednokrotnie znaczne fundusze, po kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy rubli, ale nigdy na cele w związku z postępowaniem sprawy kobiecej pozostające. Nie pieniędzy więc, ale myśli przewodniej, która by ku tym celom rękę ofiarną skierowała, zabrakło! (1894/3, 164).

I podobnie w innym miejscu:

[...] tyle kobiet składa przecież maturę lub kształci się na uniwersytetach za grosz ofiarny, zbiorowy, ale prawda! to Niemki kucharki, nasza kobieta bowiem zawsze szanowaną była, więc nie ma powodu obrażać jej pomocą pieniężną na kształcenie fachowe! Zresztą, któż by na tołożył? Kobiety nie mogą, gdyż albo im brak funduszy, albo mają cele bliższe, począwszy od sukien strojnych i psich czapraczków, a kończąc na budowaniu gmachów i siedzib własnych różnych towarzystw, które, w prawdzie, prerogatyw członków kobietom nie przyznają, lecz za to ich składki bardzo chętnie przyjmują... Ale i to ma swoją dobrą stronę, członkowie „bez głosu” przekonają świat, że nasze przynajmniej kobiety potrafią się zgodzić na milczenie za blichtr pozorze należenia do społecznej działalności, bez istotnego wpływu i możliwości działania (1894/6, 169).

Powyższe, obszernie fragmenty wyjęte z artykułów Kuczalskiej-Reinschmit są wyjątkowe, ponieważ tylko w tych dwóch miejscach całego cyklu *E pur si muove* ujawniła w sposób emocjonalny rozczarowanie obojętnością Polek dla idei równouprawnienia płci oraz owoców działalności polskiego i zagranicznego ruchu emancypacyjnego, oraz ich brakiem świadomości, że gruntowne wykształcenie jest „niezbędnym warunkiem nieoprzestania w przyszłości na skromnym wynagrodzeniu początkowym” (1894/42, 192), czyli ochroną przed

ubóstwem. Sarkazm Kuczalskiej-Reinschmit, ta broń bezsilnych lub przegranych, odsłania tu poziemy nurt całej omawianej serii, w której rewersem podziwu i szacunku dla sprawności organizacyjnej działaczek zagranicznego ruchu kobiecego i jego zdobyczy prawnych, edukacyjnych, ekonomicznych i politycznych, jest gniew i złość na warunki polskie ograniczające prawa kobiet, oraz na Polki, które mogłyby te warunki zmienić, gdyby chciały, ale nie czują lub nie widzą takiej potrzeby albo nie rozumieją, że „[k]westia kobieca nie obejmuje interesów kobiet jednej tylko sfery, ale wszystkich” (1893/31, 154). Emocje gniewu i złości powstają wówczas, gdy jednostka lub grupa czują, że ich potrzeby są lekceważone, prawa łamane, a legalne sposoby ich obrony lub poszerzania ograniczane²², a wzmagają się, gdy przedstawiciele grupy – w tym wypadku inne kobiety, Polki – nie podejmują, np. ze strachu lub z wygody, wspólnotowych działań defensywnych lub ofensywnych. Agresja, która jest komponentem tych uczuć, może być wówczas kierowana przeciwko członkom własnej grupy, na przykład w postaci ironii.

Ta cecha artykułów Kuczalskiej-Reinschmit drukowanych w latach osiemdziesiątych w „Świcie” za redakcji Konopnickiej i w latach dziewięćdziesiątych w „Przeglądzie Tygodniowym” Wiślickiego, w zasadzie nie pojawia się w jej tekstach późniejszych, zamieszczanych choćby w „Ogniwie” czy obu edycjach „Steru”. Można zaryzykować stwierdzenie, że dzieje się tak dlatego, że – jak wynika z cyklu *E pur si muove* – Kuczalska-Reinschmit w okresie jego redagowania widziała możliwości legalnego działania na rzecz równouprawnienia na ziemiach polskich pod zaborami, ale nie istniało jeszcze w Królestwie Polskim na tyle liczne, spójne i zdeterminowane grono kobiet, które takie działania gotowe były podjąć. Fakt ten mógł być źródłem jej frustracji. Natomiast, gdy w połowie lat dziewięćdziesiątych wykrystalizowała się i skonsolidowała grupa polskich emancypantek, składająca się także z pionierek posiadających dyplomy uczelni zagranicznych, a w Galicji powstał intelektualny klimat sprzyjający reformie żeńskiej edukacji średniej, późniejsza liderka polskich sufrażystek założyła we Lwowie feministyczny periodyk „Ster” będący tubą środowiska działającego na rzecz równouprawnienia edukacyjnego dziewcząt i chłopców: jednakowej dla wszystkich matury uprawniającej do wstępowania na galicyjskie uczelnie wyższe. Sarkazm, złośliwość czy ironia okazały się wówczas niepotrzebne.

Wyciszenie emocjonalności, a w zasadzie jej wyeliminowanie z późniejszych artykułów, traktatów i broszur Kuczalskiej-Reinschmit, zakończyło etap

²² P. Sloterdijk, *Gniew i czas. Esej polityczno-psychologiczny*, przeł. A. Żychliński, Warszawa 2011.

jej terminowania w rzemiośle dziennikarskim, przypadający na lata 1881–1895, kiedy współpracowała z codzienną gazetą informacyjną, czyli „Echem” Zygmunta Sarneckiego, periodykiem kobiecym – „Świtem” Konopnickiej, a wreszcie z organem „pozytywistów warszawskich” – „Przeglądem Tygodniowym”. Zdobyła w tym okresie doświadczenie w komunikowaniu się z publicznością za pomocą tak różnych form czasopiśmiennych, jak artykuł informacyjny, szkic problemowy, polemika czy kronika, co nie było rzeczą częstą ani łatwą do osiągnięcia dla kobiety w męskim świecie dziennikarstwa warszawskiego drugiej połowy XIX wieku.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że oprócz Marrené-Morzkowskiej i Kuczalskiej-Reinschmit na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych do „Przeglądu Tygodniowego” pisywała – ale znacznie rzadziej niż obie emancypantki – jeszcze tylko Miła Hertz, odpowiedzialna za materiały o rozwoju psychologii. Współpracę ze „Świtem” i „Przeglądem” można uznać za doświadczenie formujące świadomość Kuczalskiej-Reinschmit jako emancypantki i dziennikarki – zagadnienia związane z emancypacją kobiet, które do tej pory poruszała w specjalnie do tego przeznaczonych rubrykach, na przykład *E pur si muove*, funkcjonujących na obrzeżach głównego nurtu informacji wypełniających dany tytuł, przeniosła Kuczalska-Reinschmit do „Steru” i uczyniła jego tematami przewodnimi. Decyzja o założeniu własnego pisma poświęconego wyłącznie „sprawom wychowania i pracy kobiet” wynikała z obserwacji dynamiki rynku prasowego i rządzących nim prawidłowości, np. wzrostu liczby i zróżnicowania tematycznego tytułów prasowych proporcjonalnego do wzrostu poziomu alfabetyzacji oraz liczebności i zróżnicowania wewnętrznego społeczeństw²³. Świadomość tę wyraziła w artykule poświęconym zagranicznym wydawnictwom periodycznym i książkowym towarzyszącym działalności organizacji kobiecych:

Na miejscu może tu jednak będzie podnieść zamęt pojęć, jaki w tym przedmiocie u nas panuje, przez mieszanie pism „dla kobiet” z pismami „o kwestii kobiecej” traktującymi. Pierwsze są pozostałością przeszłości i, nie mając już racji bytu, muszą pod karą upadku zmienić swój program i, zamiast być zlepkiem różnych wiadomości specjalnym sosem konwencjonalizmu podlanych, zamienić się na pisma specjalne w kwestii kobiecej. Reforma stanowiska kobiety w społeczeństwie nie jest zaś ani „kwestią damską”, ani nawet wyłącznie kwestią kobiety obchodząca; jest ona wszechludzka i jako taka posiada pierwszorzędną doniosłość dla wszystkich sfer spo-

²³ J. Łojek, *Determinanty rozwoju prasy*, [w:] tegoż, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988; D. Grzelewska, R. Habielski, A. Kozieł, J. Osica, L. Piwońska-Pykało, *Prasa, radio i telewizja w Polsce. Zarys dziejów*, wyd. II poszerzone, Warszawa 2001, s. 40-43.

lecznych, choć stosownie do warunków zmieniają się jej przejawy. Naturalnie, dzienniki zajmujące się sprawą tak ogólnego interesu nie są pismami dla tych lub owych, ale – dla wszystkich. Pogląd, że dla poparcia sprawy kobiecej wystarczą wiadomości i artykuły zamieszczone w gazetach i tygodnikach literackich, jest mylny. W piśmie ogólnym każdy przedmiot rozporządza bardzo ograniczonym miejscem, stąd ogólnikowo traktowanym być musi, gruntowne opracowanie może nastąpić jedynie w organie specjalnym.

W miarę więc rozwoju jakiejś gałęzi nauki, fachu lub kwestii społecznej, powstają pisma wyłącznie tym przedmiotom poświęcone; nie zmniejsza to bynajmniej uwzględniania danej sprawy w dziennikach ogólnych, przeciwnie – dla nich bowiem organy specjalne przygotowują materiał. Te ostatnie zaś są jednocześnie objawem ruchu w danym kierunku i jednym z dzielniejszych środków przyspieszania tegoż. Posiadanie zatem pisma w kwestii kobiecej dowodzi, że sprawa ta w danym społeczeństwie przestała być przedmiotem podziwu, ciekawości lub żartu, jednostkowych odznaczeń i również jednostkowych wybryków, ale weszła już na tory zorganizowanej pracy, wymagającej gruntownego zbadania tak bardzo skomplikowanego zagadnienia. Uzupełnienie działalności pism specjalnych stanowią broszury (1894/28,183-184).

Dokonując rozróżnienia na pisma „dla kobiet” i pisma traktujące „o kwestii kobiet” i zakładając periodyk realizujący model drugi, czyli „Ster”, musiała jako jego redaktorka i czołowa publicystka sformułować nie tylko jego program, ufundowany na światopoglądzie pozytywistycznym, lecz również wypracować adekwatny dla jego realizacji język publicystyczny – scjentyistyczny, pozbawiony sygnałów emocjonalnego zaangażowania, obfitujący w fakty, daty, nazwiska, liczby, nazwy aktów prawnych itd. W „organie specjalnym” kobiecym, przygotowującym materiał dla „pism ogólnych”, osoba autora tekstu – zgodnie z dziewiętnastowieczną zasadą dziennikarskiej neutralności – miała być przezroczysta: „ja” mówiące to figura czystego rozumu zbierającego, klasyfikującego, weryfikującego i syntetyzującego rozproszone informacje w argumenty nie do odparcia.

Współpraca z „Przeglądem Tygodniowym” okazała się więc dla Kuczalskiej-Reinschmit znakomitą szkołą pozytywistycznej publicystyki. Jej teksty-kroniki publikowane w rubryce *E pur si muove* scalały rozproszone w europejskiej prasie informacyjnej i niskonakładowych broszurach specjalistycznych informacje o rozwoju ruchu kobiecego na świecie, dowodząc w ten sposób, że to, co w polskiej świadomości potocznej, w umyśle przeciętnego konsumenta prasy codziennej jest informacją o jednostkach wybitnych czy wyjątkach prawnych, oddalonych geograficznie i niemających przełożenia na praktyczne życie codzienne wspólnoty narodowej, w rzeczywistości składa się na potężny proces społeczny sprzężony z innymi procesami składającymi się na nowoczesny porządek gospodarczy, polityczny i obyczajowy.

Scalając te rozproszone informacje, Kuczalska-Reinschmit konstruowała zarazem historię społeczną i polityczną ruchu kobiecego na użytek polski, a więc porządkowała jego idee przewodnie, kanonizowała myślicielki i liderki, omawiała formy organizacyjne zróżnicowane narodowo, propagowała organy prasowe. Pamiętając jednak, że nowatorzy, aby przeprowadzić konieczne – ich zdaniem – zmiany, nie mogą wchodzić do przestrzeni publicznej jako „żywiół reformatorski”. Dowodziła w duchu pozytywistycznego utilitaryzmu, zgodnie z programem „Przeglądu Tygodniowego” opartym o „Specnerowską koncepcję społeczeństwa jako organizmu”²⁴, że równouprawnienie kobiet przyniesie korzyść nie tylko kobietom, lecz także związanym z nimi mężczyznom oraz ich potomstwu, a w rezultacie całej wspólnoty. Emancypacja, która stworzy Nowe Kobiety, dojrzałe emocjonalnie, intelektualnie i zawodowo – zdaniem Kuczalskiej-Reinschmit – przyniesie wymierny zysk społeczny, którego odrzucenie jest występkiem przeciw dobrobytowi narodu.

²⁴ Z. Kmieciak, *Prasa polska w Królestwie Polskim i Imperium Rosyjskim*, [w:] *Prasa polska 1864–1918*, dz. cyt., s. 34.

Agnieszka Friedrich
Uniwersytet Gdański

**„NIE TĘDY DROGA, SZANOWNE PANIE!”
KWESTIA KOBIECA I KRYTYKA EMANCYPACJI
NA ŁAMACH „ROLI” JANA JELEŃSKIEGO**

Warszawski tygodnik „Rola”, założony w roku 1883 przez Jana Jeleńskiego i prowadzony przez niego przez następne ćwierćwiecze, był jednym z najbardziej wyrazistych tytułów ukazujących się w ówczesnej Polsce. Zgodnie z programem nakreślonym u początków swego istnienia „Rola” – co sygnalizował już sam tytuł – stawiała sobie za cel obronę polskiej ziemi, zagrożonej, zdaniem twórców pisma, ekonomiczną ekspansją obcych żywiołów, zwłaszcza niemieckiego i żydowskiego. Tygodnik Jeleńskiego szybko stał się bodaj pierwszą tak konsekwentną trybuną programowego antysemityzmu, walcząc równocześnie z uznawanymi za sprzymierzeńców żydowskich interesów warszawskimi pozytywistami i z przypisywanym im materializmem i jałową postępowością. Lektura kolejnych roczników „Roli” przekonuje, że tak zarysowany profil zdecydowanie zdominował nie tylko publikowaną na jej łamach publicystykę, ale nawet beletrystykę, której używano jako jeszcze jednego oręża w ideowej walce.

Nic dziwnego, że nawet gdy w piśmie pojawiały się teksty dotyczące innych tematów, niż walka z wpływami Żydów i ich krajowych popleczników, w tym pozytywistów uznawanych za głównych ideowych wrogów, ich wymowa bez trudu dawała się wpisać w główną programową linię. Nie inaczej rzecz się miała z kwestią kobiecą.

Początkowo zajmowała ona zresztą pozycję marginalną. W pierwszych latach funkcjonowania pisma tematyka kobieca, nawet jeśli się pojawiała, to traktowana była czysto instrumentalnie. Charakterystyczny w tej mierze jest

opublikowany we wrześniu 1883 roku, a więc w pierwszym roku istnienia tygodnika, tekst samego naczelnego redaktora zatytułowany *Nasze Kobiety*. Na wstępie Jeleński dopuścił większy niż dotąd dostęp kobiet do uniwersyteckiego wykształcenia i kariery zawodowej w takich dziedzinach, jak medycyna czy adwokatura, a nawet do katedr profesorskich. Pisał, że „to wszystko być może i powinno być nawet”, zaraz jednak dodawał: „ale nie w dzisiejszych warunkach”¹. Te bowiem, jego zdaniem, stawiały przed ówczesną kobietą cele znacznie ważniejsze dla funkcjonowania całego polskiego społeczeństwa. Komplementując kobiety polskie jako te, na których charakterze „więcej polegać można, aniżeli na charakterze mężczyzn”, a także przypisując im silne „poczucie obywatelskie” i „hart duszy i siły woli” potężniejsze niż u większości męskiej części społeczeństwa, Jeleński proponował, by przymioty te skierowały na walkę w obronie polskiego życia społecznego i ekonomicznego przed zalewem obcych wpływów².

Do reprezentantek ziemiaństwa kierował apel, by przede wszystkim chroniły lud polski przed żydowskim wyzyskiem i demoralizacją, a więc zwłaszcza przed prowadzonymi głównie przez Żydów karczmami³, ale także, by nie wypuszczały z rąk poszczególnych gałęzi własnego gospodarstwa, które wówczas rzeczywiście często powierzano żydowskim dzierżawcom. Ważnym elementem aktywności polskich kobiet miało być także propagowanie w lokalnych wspólnotach chrześcijańskich sklepów, mających stanowić zaporę przeciw żydowskiej dominacji na wsi (był to w ogóle jeden z najważniejszych elementów programu „Roli”). Postulat kupowania w sklepach chrześcijańskich dotyczył w równej mierze kobiet prowadzących gospodarstwa domowe na wsi, jak i w mieście.

Do jednych i drugich zwracał się redaktor „Roli” z postulatem, by także swoje córki wychowywały w duchu bardziej obywatelskim, niż się to dotąd na ogół zdarzało. Jeleński dostrzegał bowiem, że zbyt często spotyka się „salonowe lalki, dla których życie jest tylko jedną ciągłą zabawką, bez głębszej myśli, bez poważniejszych pragnień duszy”. Dodał jednak zaraz, że wina za taki stan rzeczy spada nie tylko na same kobiety, ale nawet przede wszystkim na mężczyzn,

¹ J.J. [J. Jeleński], *Nasze Kobiety*, „Rola”, R. 1: 1883, nr 37, s. 1.

² Tamże.

³ Tamże, s. 1-2. Problem demoralizacji wsi polskiej przez żydowskie karczmy nurtował Jeleńskiego we wczesnym okresie jego publicystycznej działalności. W swej krytyce nie był zresztą odosobniony. Podobne do niego poglądy w tej mierze głosił choćby Bolesław Prus. O zbieżnościach w poglądach wczesnego Jeleńskiego i wczesnego Prusa pisałam w artykule *Żydzi, Niemcy i Polacy w publicystyce Bolesława Prusa i Jana Jeleńskiego do 1883 roku*, [w:] *Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*, t. III, red. K. Pilarczyk, Kraków 2003, s. 199-213.

którzy grzeszą „zbyt często złym przykładem swego bezmyślnego życia”⁴. Głównym celem takiej zmiany w podejściu do wychowania miała być więc, wedle słów samego Jeleńskiego – „dzielna i pracowita obywatelka”, działająca na rzecz polskiego interesu narodowego i realizująca główne hasło „Roli” – „swoi dla swoich”⁵.

Nic dziwnego, że przy tak określonych celach chwalił Jeleński kilka miesięcy później inicjatywę jednej z czytelniczek, która wraz ze swymi znajomymi założyła kółko mające na celu krzewienie idei zakupów w sklepach chrześcijańskich. Jeleński kwitował tę informację następującymi słowami: „Niech co chcą mówią – dzielne są nasze Polki. Umieją one być pierwszymi, nie tylko tam gdzie potrzeba nieść pomoc, ale i tam gdzie trzeba się bronić”⁶. W tym samym felietonie Jeleński przywołanemu przed chwilą przykładowi przeciwstawił szkodliwą, jego zdaniem, działalność modnych „roz-eterzonych »pozytywistek«, skupionych wokół prowadzącej „Świt” Marii Konopnickiej⁷. Wydawca „Roli” oceniał, że „kobiety nasze (...) nie potrzebują szukać »rozsłwitowych« eksperymentów w pismach liberalno-żydowskich, lecz pragną szukać i szukają pracy prawdziwie użytecznej, która by im samym dawała byt niezależny, a ich ojcom i mężom pomoc w chwilach ciężkich”⁸.

Ostatnie słowa zasługują na uwagę, pokazują one bowiem, że – z jednej strony – dla Jeleńskiego bardzo istotnym elementem kwestii kobiecej był jej aspekt ekonomiczny, z drugiej zaś – że jakkolwiek kładł on silny nacisk na konieczność wspierania przez kobietę mężczyzny, to jednak w równej mierze dostrzegał potrzebę budowania przez kobietę niezależności. Równocześnie należy zwrócić uwagę na ujawniony w przywołanym przed chwilą cytacie wymiar polemiczny wobec pozytywizmu, czy może nawet wczesnego feminizmu reprezentowanego przez Konopnicką, którą jeszcze wiele lat później Jeleński określać będzie mianem „główniej rajczyni i ochmistrzyni feministek warszawskich”⁹.

Z pewnością jedną z podstawowych przyczyn tego rodzaju krytyki stanowiła bezbożność, przypisywana pozytywistom i pozytywistkom przez środowisko „Roli”. Dla konserwatywnej „Roli” tradycyjnie rozumiana religijność

⁴ J.J. [J. Jeleński], *Nasze Kobiety...*, s. 1.

⁵ Tamże, s. 2.

⁶ Kamienny [J. Jeleński], *Na posterunku*, „Rola”, R. 2: 1884, nr 15, s. 175.

⁷ Tamże, s. 176.

⁸ Tamże.

⁹ Kamienny [J. Jeleński], *Na posterunku. Domówienie (Dokończenie)*, „Rola”, R. 18:1900, nr 40, s. 629.

stanowiła fundament życia społecznego, a jej odrzucenie prowadzić musiało do jego wynaturzenia, także w odniesieniu do roli kobiety w owym życiu. Znamienny jest pod tym względem nietypowy tekst opublikowany w kwietniu 1885 roku, na pierwszej stronie „Roli” jako list od czytelniczki podpisującej się „Matka”. Trudno rozstrzygnąć to jednoznacznie, ale wiele wskazuje na to, że mamy tu do czynienia z dziennikarską mistyfikacją, i że w istocie jest to tekst autorstwa kogoś z publicystów „Roli”, być może nawet samego Jeleńskiego. W każdym razie ton i sposób argumentacji przypominają te znane z wypowiedzi Jeleńskiego. W liście podniesiono właśnie zgubne skutki wyszydzenia w imię „rzekomego postępu” tradycyjnego, religijnie motywowanego miejsca kobiety w społeczeństwie. Autorka (autor?) wskazywała na to, że na skutek nowomodnych publikacji w rodzaju tych, które ogłaszano na łamach „Prawdy” Świętochowskiego czy „Świtu” Konopnickiej, a które nazwała „kuglarstwem pseudo-naukowym” i „frazesami pełnymi ponętnej, błyskotliwej trucizny”, wiele młodych kobiet może pobyć – co gorsza – sprowadzać na manowce także następne pokolenia¹⁰. „Co taka otumaniona pozytywistka – zapytywała Matka – wniesie do (...) rodziny? jakimi wzbogaci ją skarbami i jakich obywateli rodzina, takim fermentem przesiąknięta, dać może społeczeństwu?”¹¹.

Tego rodzaju uwagi, rozproszone tu i ówdzie i raczej nieliczne w pierwszych rocznikach „Roli”, nie pozwalają jednak na jakąś dokładniejszą rekonstrukcję poglądów skupionego wokół Jana Jeleńskiego środowiska na kwestię kobiecą. Taką szansę daje dopiero obszerny, opublikowany w czterech odcinkach, artykuł Feliksa Wesołowskiego z 1889 roku. Data publikacji nie jest przypadkowa, wedle bowiem autora postulat emancypacji kobiet po raz pierwszy postawiony został dokładnie sto lat wcześniej w związku z rewolucją francuską. Publikacja Wesołowskiego zaopatrzona została więc stosownym do tego tytułem, a mianowicie: *Stuletnia rocznica kwestii »emancypacji kobiet«*.

Wyjściową tezę autora było to, że „tak nazwana kwestia kobieca (...) jest przede wszystkim kwestią ekonomiczno-społeczną”. Zauważał on, że historycznie rzecz biorąc, postulaty emancypacyjne nie zostały wysunięte przez same kobiety, ale przez mężczyzn, „w celu – jak to ujął autor na samym wstępie – zburzenia istniejącego w świecie porządku rzeczy, a przede wszystkim – rodziny i społeczeństwa”¹². Tego rodzaju geneza emancypacji, czy kwestii kobiecej, nie mogła budzić entuzjazmu autora związanego ze środowiskiem konserwatywnym, dla którego rewolucja stanowiła zasadniczo negatywny punkt

¹⁰ Matka, *Głos matki*, „Rola”, R. 3: 1885, nr 18, s. 207.

¹¹ Tamże, s. 208.

¹² F. Wesołowski, dz. cyt., cz. [1], s. 457.

odniesienia. Można by więc zauważyć, że z punktu widzenia Wesołowskiego cała kwestia kobieca grzeszyła „złym urodzeniem”, nic też dziwnego, że nazwał ją „poronionym płodem rewolucji francuskiej”. Nie dziwi również i to, że początkowe partie swego tekstu poświęcił autor na ukazanie postulatów i działań, które nastąpiły w tym względzie w następującym po rewolucji stuleciu, a które „rozgorączkowały silnie umysły kobiet” (takiego sformułowania użył Wesołowski w związku z propozycjami Johna Stuarta Milla postulującymi cywilne i polityczne równouprawnienie płci)¹³.

Autor przywołał konkretne przykłady, dobrane tak, by jak najsilniej oddziaływać na konserwatywną publiczność „Roli”. Przypomniawszy Marię Deraismes, przypisującą chrześcijaństwu winę za niewolę kobiet i nawołującą do zerwania z Kościołem; Hubertine Auclert nakłaniającą kobiety do niepłacenia podatków, tak długo jak nie korzystają one z praw politycznych; Louise Michel postulującą, by kobiety dla osiągnięcia swych celów sięgnęły po lizystratyzm, czy Olympe Audouard, szerzącą wedle autora „zasady trujące rodzinę i społeczeństwo”¹⁴. Wskazał także na dalsze radykalne i wywrotowe zalecenia ówczesnego feminizmu, takie jak: „skasowanie rodziny i gospodarstwa domowego (...), odbieranie dzieci od matek w chwili urodzenia, obowiązkowe zaprowadzenie matek i hurtowych koszar dla dzieci oraz inne tym podobne pomysły, gwałcące prawa natury i odrywające kobietę od jej powołania”¹⁵. Znamienne, iż na równi z najpoważniejszymi zarzutami wobec emancypantek autor wskazał także na to, że namawiają one kobiety do rezygnacji ze spódnic na rzecz spodni!¹⁶ Rzecz jasna, ujawnia się w tym ranga, jaką dziewiętnastowieczna opinia przyznawała symbolicznej wymowie ubioru, tak silnie obecnej od stuleci w kulturze Zachodu.

Wesołowski musiał być zaniepokojony próbami zniesienia tradycyjnego rozróżnienia kostiumu męskiego i kobiecego, o wiele bardziej niepokoić go musiał jednak dostrzeżony przezeń związek wysuwanych na Zachodzie postulatów emancypacyjnych z działalnością, jak je nazwał, „stronnictwa przewrotu społecznego” i „»internacjonau«, czyli rewolucji powszechnej”¹⁷. W tym kontekście przypomniał on między innymi o udziale kobiet w Komunie Paryskiej.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże. Nazwisko Auclert występuje w tekście w zniekształconej formie jako „Auclerc”.

¹⁵ Tamże. Tego rodzaju poglądy przypisał autor „pannie King”, w której należy się domyślać nowozelandzkiej feministki działającej w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych – Elizy Mary King.

¹⁶ Tamże. I w tym wypadku chodzi najpewniej o Elizę Mary King, która wysunęła postulat reformy odzieżowej dla kobiet.

¹⁷ Tamże, s. 458.

W kategoriach radykalnego przewrotu społecznego widział autor artykułu także postulat małżeństw cywilnych, które prowadzić miały do „zrobienia z kobiety najprzód samicy zwierzęcej, a potem już czynnego członka »gminy socjalistycznej«”¹⁸.

Nie miejsce tu, by dyskutować rzeczywisty charakter ówczesnych postulatów emancypacyjnych, które w wielu (ale przecież nie wszystkich) swych przejawach istotnie zbliżały się do idei socjalistycznych czy anarchistycznych, nie mogących wszak budzić entuzjazmu konserwatywnego tygodnika. Warto jednak wskazać, w jaki sposób Wesołowski ujmował związki pomiędzy zachodnioeuropejskim fenomenem a gruntem polskim. Autor nie krył, że emancypację uważa za „zgonną manię” i „czarną chmurę idącą ku nam z Zachodu”. To oczywiste. Rzeczą mniej oczywistą, a przez to znacznie ciekawszą, jest to, gdzie autor widział pas transmisyjny przenoszący emancypacyjne postulaty na grunt polski. Bardzo ważną rolę w krzewieniu tych nowinek przypisał on mianowicie francuskim bonom i gubernantkom, których utopijne opowieści o „kobietach noszących birety doktorskie, adwokackie togi, pełniących rozmaite urzędy i otrzymujących mandaty poselskie” zwracać miały w głowach młodym i niedojrzałym polskim pannom¹⁹. Publicysta „Roli” zwyczaj sprowadzania francuskich gubernantek nazwał nałogiem i wręcz zbrodnią społeczną. W określeniach tych przejawia się tak charakterystyczny dla pisma Jeleńskiego rys tradycyjnej swojskości, dla której zagrożeniem miały być wpływy obce, jak widać, nie tylko niemieckie i żydowskie, ale i francuskie.

Nic więc dziwnego, że Wesołowski nawoływał młode Polki do opamiętania i odrzucenia zgonnych i bałamutnych utopii. Nie przypisywał im przy tym złej woli, a jedynie błędne rozeznanie rzeczywistości. Pisał bowiem: „im się zdaje, że w nowej i nieznanej dla nich sferze [aktywności społecznej i zawodowej – przyp. A. F], przyniosą większy pożytek społeczeństwu, niżeli idąc w ślady znacznych naszych matron, które, nie marząc o »prawach kobiety«, służyły Bogu, rodzinie i ludzkości i w tej służbie znajdowały prawdziwe dla siebie szczęście”²⁰. Wobec takiego oglądu sprawy nie dziwi następujący wniosek autora: „Nie o prawach kobiety nam marzyć potrzeba, ale o jej wielkich i świętych obowiązkach”²¹. W tym także duchu formułował Wesołowski w ostatniej części swego artykułu „dwanaścioro przykazań ekonomiczno-społecznych wystosowanych do kobiety naszej”.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

Warto je przytoczyć w całości, dobrze bowiem odzwierciedlają główny ton wypowiedzi „Roli” na temat kwestii kobiecej. Oto one:

I. Bądź kapłanką ogniska domowego i służą Ołtarza; bądź wzorem cnót, moralności i poświecenia.

II. Ucz się pilnie sama, abyś mogła być dobrą nauczycielką dzieci własnych, albo w razie ostatecznym, abyś umiała przynajmniej śledzić i rozumieć naukę im udzielaną przez nauczycieli i nauczycielki. Ucz się przeważnie dlatego abyś, zostawszy samą na świecie, umiała żyć i pracować z pożytkiem dla siebie i dla drugih, bo nie każdą kobietę czeka ciepłe ognisko domowe.

III. Pracuj umysłowo w ciągu całego życia, abyś potrafiła być rozumną towarzyszką męża i żyć z nim jednym i tym samym życiem duchowym.

IV. Staraj się koniecznie umieć gruntownie i fachowo jakąś specjalność z zakresu pracy kobiecej, nie odrywającej cię od ogniska domowego, abyś z czasem tę umiejętność udzieliła dzieciom i zużytkowała ją na użytek własny.

V. Bądź zawsze rozumnie oszczędną i takiejże oszczędności wymagaj od męża i dzieci.

VI. Zaszczytny dla kobiety tytuł „dobrej gospodyni” stawiaj zawsze wyżej od wszystkich, razem wziętych, „doktorskich biretów”.

VII. Prowadź ściśle i krytycznie rachunki domowe – nakłaniając do tego całe otoczenie swoje, bo na życiu z rachunkiem opiera się dobrobyt nie tylko jednostki i rodziny, ale państw i narodów.

VIII. Umiej obywać się bez rzeczy zbytecznych, a tym bardziej dla nabycia ich nie rób nigdy długów, gdyż robiąc długi, własną ręką podkładasz minę dynamitową pod fundamenta twego dobrobytu.

IX. Stosuj się koniecznie do twego budżetu i nie wychodź poza jego granice; z tej sumy jaką masz miesięcznie na utrzymanie domu i rodziny, wydawaj tylko cztery części, a część piątą oddawaj do kasy oszczędności, na nieprzewidziane wypadki życia.

X. Miej odwagę cywilną nie żyć nad stan i nie naśladować nigdy i w niczym ludzi bogatych, którym, na ich stanowisku wyjątkowym, zbytkować wolno, a często nawet potrzeba.

XI. Umiej być pełna wdzięku niewieściego: w perkaliku, w płócienniku, w sukni wełnianej i z kwiatkiem polnym we włosach. Zapomnij o jedwabiach, atlasach, o aksamiatach i koronkach, – o złocie, perłach i o drogich kamieniach, bo w dzisiejszych czasach:

„Tobie świecić pięknym czynem, –
Nie brylantem, – nie rubinem!
Tobie błyszczeć temi łzami
Co ręka twoja osuszy;
Tobie jaśnieć – promieniami!
Bijącemi z twojej duszy!”

XII. Pracuj ile sił starczy, – i dla drugih, i dla siebie!²²

²² F. Wesołowski, dz. cyt., cz. [4], s. 505.

Wesołowski wyraził wprost przekonanie, że przykazania te stanowią powinny program odrodzenia polskiej kobiety, której zarzucał wiele „należałości obcych” i „przyzwyczajęń nagannych”, mających negatywnie wpływać zarówno na życie rodzinne, jak i szerzej – społeczne i narodowe. Kwestię kobiecą z kwestią narodową wyraźnie powiązał autor, pisząc o tym, jak to wychowane w przepychu i przywykłe do zbytku próżne kobiety doprowadzają całe rodziny do ruiny materialnej i moralnej. Zgodnie z powszechnie obecnym na łamach „Roli” lękiem przed utratą polskiej ziemi na rzecz obcego żywiołu, autor artykułu ubolewał, że tą drogą „giną u nas rody i majątki, – [a] ziemiaństwo upada, ustępując miejsca Żydom albo Niemcom”²³. Publicysta „Roli” oczekiwał więc, że kobieta polska stanie się „z bezmyślnej, marnotrawnej k o n s u m e n t k i, – rozumną i oszczędną p r o d u c e n t k ą [podkr. oryg.] dobra moralnego i materialnego swojej rodziny”²⁴.

Tak określonej przemianie służyć miało życie zgodne z przykazaniem Wesołowskiego, a także postulowane przezeń zgodne z nimi wychowanie dziewczynek, dzięki któremu z czasem wyrosnie nowe pokolenie kobiet radzących sobie z trudnymi warunkami ekonomicznymi, a tym samym działających na rzecz ogólnego interesu społecznego.

Ciekawym wątkiem omawianego artykułu jest dostrzeżona przez autora krytyka, jaką ówczesne kobiety kierowały pod adresem współczesnych sobie mężczyzn. Wesołowski nie podważył jej zasadności, stwierdził jednak, że krytyka ta w istocie obarcza same kobiety, to one bowiem wpływają na ukształtowanie mężczyzny takim, jakim on w istocie jest. Ten wątek autor skwitował aforyzmem włożonym w usta podróżnika przybywającego do obcego kraju: „Pokażcie mi kobiety wasze, a powiem wam, co są warci wasi mężczyźni”²⁵. Główny przekaz wypowiedzi Wesołowskiego streszcza się ostatecznie w następujących słowach:

Odrodzone przez wychowanie praktyczne i powołane do czynnego życia – kobiety, z pewnością znajdą mężów i nie będą skazane na samotne bytowanie, skutkiem którego trawi [je] gorączka emancypacji i żądza jakiegoś urojonego, „niezależnego bytu”, którego nie ma na świecie.

Na takie choroby psychiczne jest krótka recepta: bądźmy lepsi, a będziemy szczęśliwsi! [podkr. oryg. – A. F.]²⁶

²³ Tamże, s. 506.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże, s. 505.

Obok artykułu Wesołowskiego raz jeszcze tylko problematyce emancypacji kobiety poświęciła „Rola” większy tekst. Mowa o opublikowanym w dwudziestu siedmiu odcinkach w roku 1895 i 1896 obszernym studium autorstwa współpracującego z „Rola” księdza Karola Niedziałkowskiego²⁷. Ton tej publikacji doskonale oddaje już sam jej tytuł: *Nie tędy droga, Szanowne Panie!* W konkluzji autor wskazywał na to, że według niego emancypacja kobiet jest pozorna.

Warunki ekonomiczne i moralne społeczeństw – twierdził Niedziałkowski – które od dawna już w praktyce zerwały z chrystianizmem zapędzają kobietę powoli ale ustawicznie na stanowisko, jakie w poganizmie zajmowała i zajmuje, przeciążając ją pracą i zmuszając do zajęć, do których nie ma siły, umysłu i ochoty; – staje się ona pod tym względem coraz bardziej „murzynką” i „niewolnicą”²⁸.

Krytykował także feministyczną receptę na emancypację, twierdząc, że skutkami tak pojętej emancypacji będą zawsze: „nieszczęście, zepsucie i niewola kobiety”²⁹. W konkluzji zaś wskazał na jedyną, jego zdaniem, słuszną drogę rozwiązania kwestii kobiecej.

Jeśli – pisał autor omawianego studium – feministki naprawdę myślą o polepszeniu doli współczesnej kobiety, to niech wiedzą, że *n i e t ę d y d r o g a* [podkr. oryg. – A. F.] do wyzwolenia, odzyskania praw ludzkich, ludzkiej godności i.t.p.; – drogą tą jest szczerzy i zupełny powrót do Krzyża Chrystusowego: *Per crucem ad lucem*³⁰.

Studium księdza Niedziałkowskiego doczekało się również publikacji książkowej, jest więc szerzej dostępne i nie ma tu potrzeby dokładniej go omawiać. W tym miejscu warto jednak przywołać ogłoszoną we wrześniu 1900 roku reakcję Jana Jeleńskiego na publikację drugiego wydania polemicznej książki Niedziałkowskiego, wydania opatrzonego *Domówieniem*, którego brak było w ogłoszonym na łamach „Roli” pierwodruku. Fragmenty owego *Domówienia* Jeleński przedstawił czytelnikom swego pisma. Przy okazji redaktor „Roli” wyraził swój entuzjazm dla wznowionej właśnie publikacji. „Rzeczy wielkiego talentu pisarskiego – stwierdził Jeleński – mają to do siebie, że można je czytać po razy kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt nawet i nigdy zajmującymi być nie

²⁷ K. Niedziałkowski, *Nie tędy droga Szanowne Panie! Studium o emancypacji kobiet*. Tekst ukazywał się w odcinkach publikowanych co tydzień między wrześniem 1895 roku a marcem roku następnego („Rola” R. 13: 1895, nr 38 – R. 14: 1896, nr 12).

²⁸ K. Niedziałkowski, dz. cyt., cz. [27], „Rola”, R. 14: 1896, nr 12, s. 182.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

przestają³¹. Ponadto zaś, co szczególnie ważne, ulokował książkę Niedziałkowskiego w kontekście ideologicznego sporu ze środowiskami liberalnymi. Według Jeleńskiego, omawiana publikacja wywołać miała w „obozie bezwyznaniowo-feministycznym nie już alarm, gwałt i zainteresowanie, ale rodzaj [...] feministyczno-postępowej... wścieklizny”³². To zamieszanie Jeleński przyjmował oczywiście z zadowoleniem, widząc w nim objaw słabości przeciwnika ideowego. Równocześnie zauważał, że książka czyni porządek w głowach polskich kobiet, bałamuconych przez liberalną prasę, chroniąc je przed – jak to określił wydawca „Roli” – „od zębnej zarazy feminizmu”.

Z satysfakcją odnotował Jeleński odpowiedź, jakiej udzielił Niedziałkowski pytającym go o to, „którędyż droga?”. Katolicki biskup dostrzegł ją, jak wiemy – i co oczywiste – w nauce Chrystusa. Jeleński przywołał więc za Niedziałkowskim kończące jego rozprawę słowa: *Per crucem ad lucem*, nie potrafiąc się przy tym powstrzymać przed wypowiedzeniem charakterystycznej dla siebie uwagi, iż taka właśnie odpowiedź na kwestię kobiecą „wprowadziła obóz żydowsko-postępowy i feministyczny w pasję największą”³³.

Reakcja redaktora „Roli” na książkę księdza Niedziałkowskiego pokazuje, jak bardzo bliskie były zawarte w niej poglądy wyobrażeniom na temat kwestii kobiecej samego Jeleńskiego i jego współpracowników. Tytuł książki można by wręcz uznać za hasło przyświecające publicystom „Roli” podejmującym tę kwestię. Świadomie piszę „publicystom”, ponieważ do tygodnika Jeleńskiego pisywali przede wszystkim mężczyźni.

Tym bardziej warto na koniec przywołać głos kobiecy, o który nie tak łatwo w piśmie zdominowanym przez męskich autorów, a mianowicie opublikowaną pod tytułem *Kobiecea odpowiedź* reakcję na omawiany wcześniej artykuł Wesołowskiego³⁴. Co ważne, tym razem nie mamy już do czynienia z trudnym do weryfikacji listem anonimowej „Matki”, ale z wypowiedzią znanej z imienia i nazwiska, związanej ze środowiskiem konserwatywnym pisarki, Julii Terpiłowskiej³⁵. Autorka podkreśliła dwie zasadnicze kwestie. Z jednej strony

³¹ Kamienny [J. Jeleński], *Na posterunku. Domówienie*, „Rola”, R. 18: 1900, nr 39, s. 613.

³² Tamże.

³³ Kamienny [J. Jeleński], *Na posterunku. Domówienie (Dokończenie)*, „Rola”, R. 18: 1900, nr 40, s. 629.

³⁴ Warto wskazać na to, że do dyskusji z własnymi tezami namawiał – *pro publico bono*, jak pisał – sam Wesołowski w ostatnim zdaniu swego artykułu.

³⁵ J. Terpiłowska, *Kobiecea odpowiedź na męskie programy*, „Rola”, R. 8: 1889, nr 45, s. 669-670. Warto w tym miejscu odnotować, że redakcja opublikowała ten tekst z zastrzeżeniem, że nie we wszystkim zgadza się z autorką, równocześnie dostrzegając jednak, iż artykuł „zawiera w sobie niemalą dozę prawdy”.

przytomnie zauważyła, że sformułowane przez Wesołowskiego przykazania odnoszą się jedynie do kobiet i postulowała, by podobnego poświęcenia dla rodziny wymagać także od mężczyzn. Co więcej, sformułowała nawet swoje własne przykazania – tym razem dla mężczyzny, wśród których znalazły się i takie słowa: „Służy ci prawo wymagać od [żony] wszechstronnej doskonałości tylko w tym razie, gdy sam jesteś uniwersalną także perfekcją”³⁶. Z drugiej zaś strony zarzuciła autorowi, że jego przykazania, „jak na program działalności dla ogółu kobiet, są niezmiernie wygórowane”³⁷, zakładają bowiem niemal doskonałość w każdej dziedzinie życia, w której przychodziło funkcjonować ówczesnej kobiecie.

Przeciętna kobieta – wskazywała autorka – może być doskonałą gospodynią, ale tylko w razie jeżeli ma wyręczycielkę w zakresie kształcenia swych dzieci; może być najmilszą ich nauczycielką, ale wtedy potrzebuje koniecznie dobrej szafarki. Kiedy oba te zadania połączy, wtedy niezawodnie jedno lub drugie nie będzie dokładnie wykonanym. Jeżeli, mając wszelką pomoc i wyręczenie, zajmuje się tylko zwierzchnim nadzorem gospodarstwa i wychowania, zostaje jej wtedy dość wolnych chwil dla kształcenia swego umysłu, ale nie dość jeszcze aby uprawiać przy tym jakąś specjalność z zakresu pracy kobiecej. Jeśli zaś obraca swobodny czas na tę specjalność, już go jej wtedy nie pozostaje na zajęcia intelektualne, a tym samym nie nabywa warunków, które ją czynią współniczką duchowego życia jej dożgonnego towarzysza³⁸.

Posługując się malowniczym porównaniem, Terpiłowska stwierdziła, że żądać od kobiet doskonałości w każdej z tych dziedzin, to jakby wymagać od konia, by był równocześnie zwierzęciem ornym, zręcznym wierzchowcem, chodził w zaprzęgu i jeszcze od czasu do czasu wygrywał w wyścigach.

Kończąc pozwolę sobie na wysoce nienaukową uwagę, że przyzwyczajona do różnorodnej służby domowej ówczesna zamożna kobieta, jaką najpewniej była Terpiłowska, najwyraźniej nie była w stanie wyobrazić sobie sytuacji, w której po upływie z górą stulecia wyemancypowana już nowoczesna kobieta będzie musiała spełniać nie tylko obowiązki wymienione przez autorkę, ale i jeszcze wiele innych czynności, których człowiek dziewiętnastowieczny nawet nie przeczuwał.

³⁶ Tamże, s. 670.

³⁷ Tamże, s. 669.

³⁸ Tamże.

Warszawa, 17 Sierpnia.

Nr. 33. Rok VII.

Data 5 (17) Sierpnia 1889 r.

ROLA.

PRENUMERATA WYNSCI
W Warszawie: Kiermie nr. 6. — Półrocznie zł. 3. — Kwartał zł. 1 zł. 50.
W Krakowie i Lublinie: Kiermie nr. 6. — Półrocznie zł. 4. — Kwartał zł. 2 zł. 50.
W W. Ks. Poznańskim: Kiermie nr. 22. — Półrocznie zł. 3 zł. 50.
W Łodzi, Koscian, Gł. — Półrocznie zł. 4.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁCZYN-LITERACKIE

POD REDAKCYJĄ

Jana Jeleńskiego.

O cenach: nakładnicy do Rolski, korespondenci do redakcji. Wykupione nakładnicy nie wracają.
Opłacać do Jeleńskiego przysłać się po cenie 10 kop. w kwartał 30 kop. w półroczu 50 kop. w roku 100 kop. w trzech latach 150 kop. w pięciu latach 200 kop. w dziesięciu latach 250 kop. w piętnastu latach 300 kop. w dwudziestu latach 350 kop. w trzydziestu latach 400 kop. w czterdziestu latach 450 kop. w pięćdziesięciu latach 500 kop. w sześćdziesięciu latach 550 kop. w siedemdziesięciu latach 600 kop. w osiemdziesięciu latach 650 kop. w dziewięćdziesięciu latach 700 kop. w stu latach.

Adres: Redakcja — Warszawa — Nowy Świat nr. 4.

Z prawa zakładowego wpływa udziałem, namer siolejszy udział się — udział, jak zwykły, z 12-16 — z 16-18 strasznie drata.

Stuletnia rocznica
KWARTY
„EMANCYPACJI KOBIEC”.

Man, gdzie kobiety narodził z mężczyznami biórą udział w wyborach. (1)

Rozszerzenia atoli kobiet angielskich nie zostały przez rząd uznane i wniezione petycje były składowane, albowiem rząd ten obawiał się przeswadoń groźnych w Anglii a zwłaszcza w Irlandyi, z powodu wpływa kobiet na sprawy biogose, jako czynnika nowego, niebardzo prawowidnego, bo kierującego się uczuciem. Jakiżż przewrót w encylach

Pierwsza strona pisma „Rola” (1881–1912) J. Jeleńskiego

Ewa Walczak

Uniwersytet Wrocławski

„CÓRKA JAK NALEŻY”, JEJ MAMA I BABCIA, CZYLI KOBIETY NA ŁAMACH CZASOPISM DLA DZIECI W XIX I NA POCZĄTKU XX WIEKU

Wiek dziewiętnasty to czas szczególnie zarówno dla historii czasopiśmiennictwa ilustrowanego, jak i dziejów kobiet. W tym czasie zbiegły się bowiem intensywny rozwój prasy ilustrowanej i powolny, ale stały wzrost zainteresowania tzw. kwestią kobiecą, odnajdujący swoje odzwierciedlenie w społecznej dyskusji na temat miejsca kobiety w rodzinie i społeczeństwie oraz rozwoju ruchów emancypacyjnych. Rozważania owe toczyły się między innymi na łamach dziewiętnastowiecznej prasy¹.

Na ziemiach polskich prasa dla najmłodszych pojawiła się w pierwszej połowie XIX wieku. Pierwszym periodykiem dziecięco-młodzieżowym publikowanym w Królestwie Polskim były „Rozrywki dla Dzieci” wydawane przez autorkę *Pamiętki po dobrej Matce*, czyli przez Klementynę z Tańskich Hoffmannową (Warszawa 1824–1828)². Trudno nazwać go bogato ilustrowanym, ale można w nim znaleźć pierwszy wizerunek kobiety w omawianym typie czasopism. Jest to portret reprezentacyjnej Marii z Leszczyńskich, królowej francuskiej (1824, nr 4). Tablica towarzyszy obszernemu, bardzo pochlebnemu, tekstowi biograficznemu poświęconemu tejże władczyni.

¹ Na artykuł składają się fragmenty pracy doktorskiej pt. *Wizerunek kobiety w polskich czasopismach ilustrowanych (do roku 1918). Geneza i funkcje społeczne ilustracji*, napisanej pod kierunkiem prof. Małgorzaty Komzy, Wrocław 2013.

² I. Kaniowska-Lewańska, *Literatura dla dzieci i młodzieży do roku 1864*, Warszawa 1980, s. 115-121.

Pisma dla dzieci pierwszej połowy XIX wieku zwykle nie zawierały licznych ilustracji, a częstotliwość pojawiania się na nich postaci kobiecych była jeszcze mniejsza. Inaczej – w sferze graficznej – rzecz miała się z grupą czasopism, które żywot swój rozpoczęły w II połowie XIX wieku. Były wśród nich „Przyjaciel Dzieci” (Warszawa 1861–1914), „Świat” (Warszawa 1876–1881), „Wieczory Rodzinne” (Warszawa 1880–1914), „Mały Świątek” (Lwów 1887–1938/9), „Moje Pisemko” (Warszawa 1902–1936), „Promyk” (Warszawa 1909–1910)³, „Z bliska i z daleka” (Warszawa 1913–1914) oraz „W słońcu” (Warszawa 1916–1927)⁴.

We wspomnianych czasopismach pojawiały się, często bardzo interesujące, wizerunki kobiet. Były to damy w podeszłym i w kwiecie wieku, nastolatki i kilkuletnie dziewczynki. Były wśród nich przedstawicielki różnych stanów i profesji, ukazywane w rozmaitych momentach życia.

Szczególnie często dziewczęta uwiecznione na rycinach były przedstawiane jako osoby troszczące się o innych – opiekunki. W przypadku dziewczynek, niebędących z racji wieku matkami, ale mających w swoim otoczeniu młodsze dzieci, często rodzeństwo, zajmowanie się nimi należało do ich obowiązków. Towarzyszka zabaw młodszego rodzeństwa zamieniała się płynnie w panienkę, być może starszą siostrę, udzielającą im lekcji, a potem w matkę i dobrą żonę dbającą o męża.

Zanim jednak mała bohaterka przejęła opiekę nad swoim rodzeństwem, rozpoczynała zabawę w dom, wykonując dorosłe czynności. Rolę potomstwa pełniły lalki, a dziewczynka stawiała się ich troskliwą mamą i panią domu. Doskonałym przykładem takich działań jest historia opisana w wierszu T.P. *Spracowana* (WR 1891, nr 51, dodatek⁵ s. 203), traktująca o małej dziewczynce, która nie ma czasu na odpoczynek, ponieważ cały czas zajmuje jej troska o lalkę – Hałę. Nieustannie zatem pierze i prasuje, opiekuje się podopieczną podczas choroby, wychodzi z nią na spacer. Na ilustracji odziana w fartuszek kilkuletnia panienka stoi przed miseczką ustawioną na krześle i pierze [il. 1].

Ta iście dorosła troska, mimo zaangażowania małych opiekunek, nie zawsze wychodzi zabawkom na zdrowie. Na drzeworycie w dodatku do „Wieczorów Rodzinnych” (WR 1889 nr 12, dodatek s. 45) uwieczniona została pięcioletnia

³ Tamże, s. 115.

⁴ W tekście artykułu używane są skróty tytułów czasopism: Przyjaciel Dzieci – PD, Wieczory Rodzinne – WR, Moje Pisemko – MP.

⁵ „Wieczorom Rodzinnym” i „Przyjacielowi Dzieci” towarzyszyły dodatki publikowane pod różnymi tytułami, w opisach przedstawiane będą one jako „dodatek”. WR: Dodatek dla Małych Dzieci; PD: Dodatek do Przyjaciela dla Małych Dzieci; Dodatek dla młodszej dlatwy.

Zosia, która z przerażeniem obserwuje spadającą z okna lalkę Filomenę. Bohaterka powiastki *Mała mamusia* była pewna, że jest równie dobrą mamusią dla Filomeny jak jej mama dla Ani, jej młodszej siostry. Przekonała się jednak, że chwila nieuwagi może spowodować nieszczęście i że jeszcze wiele musi się nauczyć, aby być mamą. Dziewczęta uwiecznione na rycinach odgrywają w codziennej zabawie dorosłe role. Rozpościerają nad swoimi lalkami opiekuńcze skrzydła jak matki nad potomstwem. Piorą miniaturowe ubranka, karmią, leczą, gdy zajdzie wyimaginowana potrzeba. Wesoła zabawa z obrazków zyskuje bardzo często, zakończony morałem, poważny słowny komentarz.

Czas mijał i dziewczynka z reprodukcji, niekiedy zaledwie kilkuletnia panienka, zaczynała sprawdzać się doskonale jako towarzyszką zabaw i opiekunka nie tylko zabawek, ale i młodszego rodzeństwa. Formułowany wprost w wielu tekstach dziewiętnastowieczny wzorzec idealnej córki zakładał między innymi, że będzie ona wspomagać matkę w opiece nad młodszym rodzeństwem. Ta pomoc była szczególnie potrzebna w rodzinach o niższym statusie materialnym, gdy nie mogła ona liczyć na pomoc służby, piastunek, niań i nauczycielek.

Bohaterka wiersza *Starsza siostra* (WR 1896, nr 2, s. 9), uśmiechnięta i opiekuńcza dziewczynka, organizuje zabawę siedzącej przed nią grupce dzieci. Strofy zamieszczone pod ilustracją opowiadają, jak mała, choć najstarsza w grupie, dziewczynka opiekuje się rodzeństwem, pomaga w ubieraniu, modli się z nimi, uczy, bawi, pomagając w ten sposób zapracowanej matce. Woli pracę niż życie w smutnej bezczynności [il. 2].

Hołdem dla starszych, odczytanych, mądrych i dobrych sióstr można nazwać kolejny wiersz pod tym samym tytułem – *Starsza siostra* (WR 1902, nr 3, s. 21), który wychwala przymioty idealnej siostry. Wierszykowi towarzyszy scenka, na której czytelnik może zobaczyć uśmiechnięte, wpatrzone w siebie, siedzące w fotelu dwie dziewczynki – starszą i młodszą siostrę oraz stojącego tuż obok chłopca, zapewne braciszka. Następna niezastąpiona siostra: pomaga bratu przeczytać *Mądrą książkę* (MP 1907, nr 3, s. 41), strofuje brata za to, że ubrał się zbyt lekko i teraz marznie (PD 1892, nr 6, s. 61), organizuje imieninowy bal kostiumowy (WR 1895, nr 6, s. 45), pomaga rozwiązać trudne zadanie domowe (WR 1903, nr 44, dodatek s. 173), a gdy na dworze jest brzydka pogoda i mamę boli głowa, urządza zabawę w sklep (MP 1911, nr 6, s. 82).

Na łamach omawianych czasopism osoba starszej, dobrej, mądrej siostry urasta zatem do miana postaci stanowiącej centrum świata młodszego rodzeństwa, która będąc towarzyszką beztroskiej zabawy młodszych dzieci, była jednocześnie jej animatorką, podejmowała się zadań wychowawczych i opiekuńczych.

Na rycinach zamieszczonych na stronach prasy dla najmłodszych odnaleźć można również, choć zdecydowanie rzadziej, przykłady bohaterki wykazującej się niezwykłą wręcz odwagą i przytomnością umysłu. Przykład tej determinacji i odwagi odnaleźć można na ilustracji „*Stójcie! Stójcie! – krzyknęła Anusia, unosząc w górę czerwoną latarkę*” (MP 1907, nr 4, s. 49) do opowiadania M.B. *Wśród burzy*. Na rycinie w środku szalejącej burzy śnieżnej uwieczniona została kilkunastoletnia, przerażona dziewczyna z latarką w dłoni, próbująca zatrzymać nadjeżdżający pociąg. Na torach leży ogromny głaz, który bohaterka opowieści wcześniej próbowała przesunąć. Obrazkowi towarzyszy bardzo ciekawy tekst. Okazuje się, że Ania to Polka przebywająca wraz z rodziną na emigracji, która przejęła obowiązki nieobecnego ojca kolejarza. Dziewczyna ratuje pasażerów, a potem, jak przystało na „kobieco słabą” postać – mdleje. Na ilustracji przedstawiona została jednak w momencie heroicznym.

Na tych nielicznych reprodukcjach dziewczęca bohaterka nie jest bierna, cicha i spokojna; jest waleczna i aktywna; rusza na pomoc siostrze (PD 1901, nr 9, s. 141), przeciwstawia się chłopcom (PD 1905, nr 2, s. 29), przejmuje inicjatywę w obliczu zagrożenia. Mały czytelnik miał zatem rzadką możliwość obserwowania dziewcząt w sytuacjach nieprzystających do propagowanego, pasywnego, domowego modelu.

Od czasu do czasu na obrazkach ukazywane były również dziewczynki podczas beztroskiej zabawy, nie troszczyły się wówczas o młodsze rodzeństwo, nie opiekowały nim, nikogo nie zabawiały i nie wybawiały z opresji. Były częścią radośnie dokazującej gromadki. Ciekawym przedstawieniem, szczególnie z punktu widzenia cech, jakie przypisywano dziewczętom na przełomie wieków, jest rycina do tekstu *Wielka pauza* (WR 1903, nr 20, s. 165). Na pełnej radości i energii ilustracji pokazane zostały uczennice w klasie podczas przerwy. Rwetes musi być ogromny, panny tańczą, krzyczą, dokazują. Poniżej autor podpisany „Wieczór rodzinny” pisze: „Takie ja pojęcie miałem o pensyi i wierzyłem święcie, / Że panny w klasie – sprawowania wzory, / Że tylko chłopak do hałasu skory”. I prosi o wyjaśnienie, czy to on był w błędzie, czy artysta⁶ [il. 3].

Interesującą grupą rycin, zamieszczanych szczególnie chętnie na stronach „Przyjaciela Dzieci”, a będących, wraz z opowieściami im towarzyszącymi, potwierdzeniem zamiłowania dziewiętnastowiecznych autorów do moralizowania, były obrazki towarzyszące tekstom wskazującym pożądane i niechciane cechy współczesnych dziewczynek, czyli zbiór ich wad i zalet. We wspomnianym „Przyjacielu Dzieci” odnaleźć można na przykład pięć malutkich scenek

⁶ „Wieczory Rodzinne” 1903, nr 20, s. 165.

do powiastki *Filutka* ilustrujących historię Mani, która w prezencie otrzymała lalkę Mizię i zaczęła jej przypisywać wszystkie swoje przewinienia (PD 1871, nr 1, s. 12). Bohaterka zabiła lali nos i stwierdziła, że to ona dokazywała i się skrzywdziła, zabiła dzbanek i ukarała za to lalkę. Gdy zrozumiała, że źle postępuje, przyznała się mamie i braciszkowi, który stwierdził: „Byłaś filutką, a teraz jesteś moją kochaną siostrzyczką” [il. 4.].

Wypada zaznaczyć, że moralizatorskie powiastki nie dotyczą tylko dziewczynek, ich bohaterkami i bohaterami były dzieci obojga płci, pociechy niezdarne, niesamodzielne, marudne, ciekawskie, nieszanujące chleba, niemiłe dla służby. Wszystkie one, wcześniej lub później, spotyka zasłużona kara, po niej nadchodzi czas na skruchę i postanowienie poprawy.

Obok bogatego zbioru małych dam obdarzonych różnorodnymi wadami na ilustracjach odnaleźć można, jak wspomniano wcześniej, również dziewczynki stawiane za wzór, będące pociechą dla rodziny i rodzeństwa, podziwiane przez społeczność w której żyły. Historia *Co ja zrobię na zimę z memi ukochanemi kozami?* przedstawia dzieje Joanki, dobrej i pracowitej sieroty, która wykarmiła otrzymaną w darze słabą kozę i dzięki ciężkiej pracy została, wraz z babcią, właścicielką pokaznego stadka domowych zwierząt, w tym krowy. Bohaterka dzięki swojej szlachetności i pracowitości była w rodzinnej wsi powszechnie lubiana, a zamożniejsi sąsiedzi pomogli jej wykarmić kózkę i przechować ją zimą. Towarzysząca opowieści rycina w „Przyjacielu Dzieci” ukazuje Joankę siedzącą na brzegu rzeki z kozą i dwoma koźletami (PD 1869, nr 75, s. 188).

Wśród szczególnie cenionych dziewczęcych cech, których odbicie odnaleźć można na stronach analizowanych czasopism, były: pracowitość, uczynność, opiekuńczość, samodzielność, gotowość niesienia pomocy rodzicom oraz wrażliwość na ludzką krzywdę. Przekaz historii opisujących skazy i zalety dziewczęcych charakterów oraz towarzyszących im ilustracji był bardzo prosty: za złe zachowanie, folgowanie zachciankom złej natury, bohaterów czekała kara, zalety serca i rozumu zawsze doczekały się nagrody.

Wiek XIX i początek XX w tzw. kwestii kobiecej w znaczącej części upłynął pod znakiem dyskusji, a właściwie sporu, o edukację kobiet, jej zakres, cele i ostatecznie jakość. Na reprodukcjach w prasie dziecięcej i młodzieżowej można odnaleźć ślady oświatowych zmian i dążeń, temat ten był jednak traktowany selektywnie, na rycinach rzadko prezentowano nauczanie zinstytucjonalizowane, dużo częściej zaś edukacyjne działania filantropijne i samokształceniowe. *Piękny czyn* (PD 1890, nr 43, s. 509) to drzeworyt do powiastki pod tym samym tytułem pokazujący młodą pannę, która uczy czytać dzieci biednej, samotnej kobiety. Na obrazku ukazany został zatem wizerunek młodej

kobiety-nauczycielki i dziewczynki-ucznicy. Młoda panna, zgodnie z tym co napisano, aby pożytecznie spędzić swój czas, oddaje się pracy u podstaw, uczy wiejskie dzieci. One zaś pilnie przysłuchują się każdemu jej słowu.

Na stronie tytułowej „Wieczorów Rodzinnych” na ławce wśród traw siedzi natomiast kilkuletnia dziewczynka i pisze na tabliczce, ćwiczy literki (WR 1894, nr 39, s. 305). Jest ubrana w fartuszek, na głowie ma zawiązaną chusteczkę. Być może jest na służbie [il. 5]. Wierszyk *Samouczek* autorstwa E. L., zamieszczony na kolejnej stronie, to opis postanowienia pilnej uczennicy, która marzy o tym, że napisze list do mamy bez pomocy. Dziewczęta z reprodukcji doceniają wartość wiedzy. Możliwość kształcenia zdaje się szczególnie cenna dla biednych dzieci wiejskich. To one jawią się na ilustracjach jako te szczególnie zdeterminowane, poświęcające każdą wolną chwilę na samokształcenie, które jest niekiedy jedynym sposobem zdobycia wiedzy.

Nie wszystkie dzieci miały dość szczęścia, aby podejmować próby edukacyjne. Rozwój przemysłu, migracja ogromnych rzesz ludności wiejskiej do miast w poszukiwaniu pracy i możliwości zarobkowania przyczyniła się do zwiększenia liczby pozostawionych bez opieki dzieci płci obojga. Były to zarówno sieroty, jak i dzieci opuszczone, których rodzice, zwykle żyjący w skrajnej biedzie, porzucali swoje potomstwo, bo nie byli w stanie go utrzymać⁷.

Na złożonej z trzech scen rycinie *Widzenie* (PD 1862, nr 78, s. 309) przedstawiona została skulona pod ścianą, zmarznięta dziewczynka z zapalkami. Po zapaleniu kolejnej zapalki ukazuje się jej pokój z choinką, pysznym jedzeniem na stole, a przede wszystkim rozgrzanym piecem. W kolejnej scenie dziewczynka siedzi przy otwartych drzwiczkach pieca i ogrzewa zmarznięte dłonie. Na trzeciej części ilustracji bohaterka jest już w niebie ze swoją ukochaną babcią. Drzeworytowi towarzyszy tekst *Widzenie (z Andersena)*, opowiadający o tragicznym losie osieroconej dziewczynki [il. 6]. Interesujący wątek związany z pojęciem „sieroctwa” w XIX wieku poprowadził w swojej pracy Jerzy Cieślikowski⁸. Zgodnie z nim, jeśli Ojczyzna, zniewolona Polska, jest Matką, to „sieroctwo” staje się losem każdego polskiego obywatela, nie tylko dziecka⁹. Wówczas przedstawienia osieroconych dzieci, osadzone w często mimo

⁷ E. Mazur, *Opieka nad sierotami w dziewiętnastowiecznej Warszawie*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego: dzieci i młodzież w Polsce, Cz. 2, Stulecie XIX i XX*, pod red. E. Mazur, Warszawa 2003, s. 39-49; B. Czajeczka, „Z domu w szeroki świat...”: droga kobiet do niezależności w zaborze austriackim w latach 1890–1914, Kraków 1990, s. 36-37.

⁸ J. Cieślikowski, *Topos dziecka i dzieciństwa*, „Acta Universitatis Wratislaviensis, Prace Literackie” 1979, T. 20, s. 3-12.

⁹ Tamże, s. 8.

wszystko optymistycznej opowieści, a takie historie można spotkać na łamach omawianej prasy, nabierają głębszego, nie tylko bezpośredniego znaczenia.

Dziecięcy smutek i bieda nie zawsze ukazane były pod postacią sieroty, niekiedy na reprodukcjach przybierały one postać umęczonych dziewcząt, których rodzice niedomagają i na ich wątłych barkach spoczywa odpowiedzialność za dom, gospodarstwo i młodsze rodzeństwo. Starają się one utrzymać siebie i rodzinę na powierzchni godnego, choć trudnego życia, niekiedy próbują zarobić na chleb. Bohaterki tych ilustracji i opowieści to dziewczęta, którym głowę zaprzatają przygnębiające myśli, a czas zajmuje codzienna, ciężka praca. Nie rozmyślają o beztroskiej zabawie, a nauka jest zbytkiem, na który mogą sobie pozwolić tylko nieliczne.

Gdzieś pomiędzy światem bezpieczeństwa i dobrobytu a światem niedostatku i strachu o kolejny dzień na obrazkach pojawiali się również ludzie dobrej woli, dla których pomaganie słabszym było realizacją powinności wynikającej z miejsca zajmowanego w społeczeństwie bądź odruchem wrażliwego serca. Na rycinie do opowieści *Nawet igielka może być miłą zabawką* (WR 1897, nr 38, dodatek s. 149) pokazane zostały pilnie szyjące dwie kilkuletnie dziewczynki siedzące przy stole. Matka nauczyła Władzię i Zosię szyć i teraz, zamiast się nudzić i rozrabiać, szyją ubrania dla biednych dzieci.

Adresatami ukazywanej pomocy były głównie kobiety i dzieci, niekiedy wśród potrzebujących pojawiali się również mężczyźni, zwykle jednak są oni kalecy bądź starzy. Bycie dzieckiem lub kobietą było zatem rodzajem usankcjonowanej społecznie ułomności, początkiem nieszczęścia. Szczególnie okrutnie los obchodził się z wdowami, które pozbawione opieki mężów były zmuszone liczyć wyłącznie na wsparcie osieroconej rodziny przez obcych ludzi. Gdy nie miały dość szczęścia, pozbawione możliwości samodzielnego zarabiania na utrzymanie siebie i dzieci, przez brak przygotowania zawodowego i podstawowej nawet edukacji, staczały się w nędzę.

Swoistą przeciwwagą dla wizerunków bezdomnych, sierot oraz licznej rzeszy istot pokrzywdzonych przez los jest grupa ilustracji pokazujących babcie, matki i dzieci w rodzinnym kręgu. Reprodukcje należące do tej grupy to często przedstawienia scen domowych, ukazujących ciepło i bezpieczeństwo domowego ogniska oraz bezwarunkową miłość macierzyńską, a także miłość babci do wnucząt. Drzeworyt *Józia i Babcia* zamieszczona na stronie tytułowej „Dodatku do Przyjaciela Dzieci” (PD 1870, nr 25, dodatek s. 249) ukazuje siedzącą w fotelu staruszkę z wnuczką na kolanach. Towarzyszący obrazkowi tekst pod tym samym tytułem jest rozczulającym zapisem mądrej i pięknej rozmowy między babcią i wnuczką o urodzie, czasie, starości i dobroci.

Na rycinie do tekstu *Rozmowa z mamą* A.R. (WR 1897, nr 17, dodatek s. 65) tytułowa bohaterka również siedzi w fotelu, u jej stóp na stołeczku przysiadł Staś. Synek trzyma mamę za rękę, podnosząc ku niej uśmiechniętą buzię, opowiada jej o wycieczce [il. 7]. Prezentowane na reprodukcjach rodzicielki to zwykle kobiety czule spoglądające na swoje potomstwo, trzymające je w ramionach, opiekujące się nim z oddaniem i miłością. Ich macierzyńskie uczucia i działania objawiają się w najprostszych gestach i w ciepłym, uważnym spojrzeniu. Również rola babci sprowadza się do bycia usadowionym wygodnie w fotelu źródłem bezwarunkowej miłości i mądrości. Niemal wszystkie przedstawienia ukazujące kobiety w podeszłym wieku pokazują je w towarzystwie wnucząt. Są to wizerunki łagodnych i miłych starszych pań. Babcia zwykle jest odziana w suto marszczoną suknię, czepek i okulary, siedzi ze spokojem malującym się na twarzy. Jest jakby bytem z nieco innego świata. Jej głównym powołaniem i radością jest opieka nad potomkami. Na rycinach matki ukazywane są zwykle w domu bądź w jego bezpośredniej bliskości, jest on ich naturalnym środowiskiem, znanym i bezpiecznym. Niekiedy jednak kobieta-matka wyrusza w drogę, otoczenie staje się wówczas nieprzyjazne, na niebie zbierają się chmury, zapada noc, pojawia się nieokreślone niebezpieczeństwo. Tylko dom może dać rodzinie poczucie bezpieczeństwa. Droga jest symbolem niepewności i zagrożenia, wynika ze złego losu.

Obok widniejących na obrazkach matek z krwi i kości na rycinach pojawiają się również kobiety-duchy, spełniające nawet po śmierci swój macierzyński obowiązek, ukazujące się śmiertelnikom, strzegące ich z zaświatów. *Macieju, moje dziecię, czas ślub wykonać* (PD 1864, nr 145, s. 9) to drzeworyt z rysunku Juliusza Kossaka do opowieści *Stary Maciuś* Kazimierza Władysława Wójcickiego, będący przedstawieniem wizerunku zmarłej kobiety ukazującej się swojemu synowi. Upomina ona syna, że ten nie dotrzymał danej obietnicy, nie poszedł na pielgrzymkę do Częstochowy w podzięcie za ocalenie życia w boju. To bardzo ciekawe ujęcie, nietrudno sobie bowiem wyobrazić tę matkę, która za życia wykonuje te same gesty, nalega, aby syn dotrzymał danego słowa, wskazuje właściwą drogę postępowania [il. 8].

W dziewiętnastym stuleciu na ziemiach polskich – obok języka, kultury i obyczaju – jednym z elementów scalających naród bez państwa była religia katolicka. Szczególną rolę w przekazywaniu wiary przodków kolejnym pokoleniom pełniły kobiety, głównie matki¹⁰.

¹⁰ A. Winiarz, *Wpływ kobiety-matki na życie polskiej rodziny wiejskiej doby niewoli narodowej (1795–1918)*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka: status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, pod red. K. Jakubiaka, Bydgoszcz 2000, s. 146-156.

Obrazek do wiersza St.G. *Modlitwa* (PD 1891, nr 26, s. 305) ukazuje dziewczynkę w łóżeczku w majętnym domu. Obok stoi mama i pokazuje córce, jak wykonać znak krzyża – kieruje jej prawą rączką. „A kiedy rączki w pokorze złożę,/ Już przy niej czuwa jak Anioł Boży/ Ze szczęściem w oku mateczka droga/ I uczy jak czcić, jak kochać Boga”¹¹. Matka jest zatem przewodniczką po katolickiej wierze, zarówno tej prywatnej, znajdującej swoje odzwierciedlenie w codziennej porannej i wieczornej modlitwie, jak i tej związanej z kościelnym obrzędem. Uczy ona dzieci słów modlitwy, kieruje niewprawną rączką kreślącą znak krzyża, wskazuje na wagę codziennej adoracji, która jest zawierzeniem łasce Najświętszej Panienki rodziców i zniewolonej Ojczyzny. Choć tekst ze zrozumiałych powodów o tym milczy, mogła to być jedna z przyczyn, dla których owe sceny tak licznie występowały na łamach prasy dla dzieci.

Maria Bogucka w książce *Gorsza płeć*¹² pisała między innymi o zatrudnieniach kobiet na przestrzeni wieków. O kobietach wiejskich, wywodzących się z warstwy chłopskiej, pracujących ciężko i od zawsze oraz o kobietach zamieszkujących miasta, które w zależności od zamożności rodziny albo były skazane na próżniacze życie, albo mniej lub bardziej ciężką pracę. Nie inaczej było w XIX wieku. Szczególnie często i chętnie na łamach prasy dla najmłodszych wykorzystywany był motyw pracy w polu przy żniwach i sianokosach. Sieliskie scenki zamieszczane były w niemal każdym roczniku czasopism, w dyktowanym przez terminarz prac polowych czasie. Mali czytelnicy na licznych rycinach mogli obejrzeć nie tylko pracujących dorosłych, ale również swoich rówieśników. Dzieci wiejskie bowiem, zgodnie z obyczajem, od najmłodszych lat wspomagały rodziców, na utrzymanie zarabiały też dzieci osierocone.

Ilustracja *Z rannem słonkiem*, do krótkiego tekstu pod tym samym tytułem (PD 1901, nr 26, s. 407), przedstawia pasterkę pilną owiec, wspomaganą w obowiązkach przez psa Burka. Korzystając ze spokoju i pięknej pogody, dziewczyna robi na drutach pończochy, nucąc „Kiedy ranne wstają zorze” [il. 9].

Praca na roli i w gospodarstwie domowym była związana z koniecznością posiadania znacznej siły fizycznej i wytrzymałości. Pozornie nie była zatem przeznaczona dla kobiet, które zgodnie z obowiązującym wzorcem miały być słabe, wiotkie i delikatne. Tyle tylko, że dziewiętnastowieczne „kobieco słabe” niewiasty nie zamieszkiwały w wiejskiej zagrodzie. Te przedstawicielki płci żeńskiej były krzepkie, silne, wytrzymałe, bo tego wymagała otaczająca je rzeczywistość. Obrazki ukazują zatem chłopki pracujące w polu i w obejściu,

¹¹ „Przyjaciel Dzieci” 1891, nr 26, s. 204.

¹² M. Bogucka, *Gorsza płeć: kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005.

zajmujące się rodziną i dziećmi. Zamieszczone na łamach czasopism dla najmłodszych reprodukcje przedstawiały ponadto kobiety przy pracy w nielicznych dostępnych w owym czasie dla nich zawodach. Były wśród nich służące, praczki, handlarki, robotnice fabryczne i chałupniczki.

Nasuwa się pytanie, dlaczego na ilustracjach niemal zupełnie brakuje kobiet wykształconych? Nie tylko nauczycielek, ale i lekarek, prawniczek czy przedstawicielek innych wymagających studiów profesji, ukazanych podczas wykonywania zawodowych obowiązków. Przełom wieków był przecież czasem, kiedy kobiety podejmowały coraz to nowe wyzwania edukacyjne, mimo piętrzących się przeszkód, kończyły szkoły niemal wszystkich typów, zdobywały wymarzone lub zwyczajnie przydatne profesje. Chętnie pokazywano natomiast kobiety wykonujące prace przez tradycję im przypisane, tylko wykonywane niejako na większą skalę.

Prawdopodobieństwo, że opisane wcześniej bohaterki dysponowały dużą ilością wolnego czasu było znikome. Konieczność zarabiania pieniędzy na podstawowe potrzeby, połączona z niemożnością utrzymania się na powierzchni za minimalną pensję, powodowała, że czas poza pracą dziewiętnastowieczna kobieta, zatrudniona w rzemiośle, usługach lub przemyśle, mogła spędzić, w sprzyjających warunkach, na zabawie tanecznej organizowanej w pobliskiej gospodzie, na spacerze w parku lub na lekturze¹³. Interesująco, i w kontekście owego czasu wyjątkowo, przedstawiały się wizerunki kobiet, u których obok możliwości finansowych, pozwalających na eskapady poza najbliższe otoczenie, pojawiła się potrzeba odkrywania nieznanych, niedostępnych dotąd płci żeńskiej miejsc. Oprócz nadal nielicznych wizerunków prezentujących kobiety aktywnie spędzające wolne chwile na stronach omawianych czasopism odnaleźć można zespół ilustracji ukazujących kobiety i dziewczęta przedkładające aktywność intelektualną nad fizyczną. Wyraża się to przede wszystkim w ich zaangażowaniu w lekturę.

Na łamach „Małego Świata” (1897, nr 16, s. 143), [sygn. Otto Strutsel] w wiosennym, rozkwieconym sadzie siedzi na trawie dziewczynka czytająca książkę. Obok na ławeczce przycupnął uśmiechnięty chłopiec, przygląda się Hani. W oddali widać wiejską chatę. Strofa pod całostronicową ryciną głosi: „I czegoż im braknie? I czegoż im trzeba?/ Słoneczko przyświeca z wysokiego nieba,/ Słoneczko przyświeca, ptaszek przyśpiewuje,/ Hania bajki czyta, Jaś im się dziwuje”¹⁴ [il. 10].

¹³ *Kobieta i kultura czasu wolnego*, pod red. A. Żarnowskiej, A. Szwarca, Warszawa 2001.

¹⁴ „Mały Świata” 1897, nr 16, s. 143.

Na reprodukcjach książka jest źródłem wiedzy, przedmiotem praktycznym, pozwalającym nauczyć się czytać i pisać, bywa też dostarczycielką rozrywki i ciekawych historii. Dziewczęta, panny i kobiety w sile wieku czytają cicho lub na głos, szukają odosobnienia lub wdzięcznych, zainteresowanych słuchaczy. Książkę, którą dzierżą w dłoniach – ponieważ zwykle nie znamy jej tytułu – można potraktować jak symbol, przedmiot umiejscawiający kobiety we wspólnocie czytelniczek, a więc grupie o pewnym, przynajmniej podstawowym, wykształceniu. Interesujący jest fakt, że czytające kobiety, głównie dziewczęta, często gościły na winietach tytułowych omawianych periodyków. Fakt, że wizerunki te zawarte były na tychże winietach, można odczytać jako aprobatę kształcenia dziewcząt, propagowania wzorca czytelniczki. Mogło to napawać optymizmem, nawet jeśli ta edukacja przez długie lata była dość mizernej jakości.

Na łamach czasopism przeznaczonych dla dzieci można zaobserwować nie tylko zbiór wizerunków postaci fikcyjnych. Obszerną grupę przedstawień stanowią również konterfekty postaci rzeczywistych. Są wśród nich zarówno podobizny kobiet, które zapisały się w historii, jak i proste portrety wybitnych kobiet współczesnych. Wśród postaci historycznych szczególną popularnością, co znajdowało swoje odbicie w częstotliwości zamieszczania ich wizerunków na łamach prasy, cieszyły się: Wanda córka Kraka, Królowa Jadwiga Jagiellonka i Joanna d'Arc.

Portrety postaci historycznych towarzyszyły panegirycznym opowieściom o ich życiu, zarówno prywatnym, jak i publicznym. Opisywane kobiety były dobre, mądre, gotowe do poświęceń i piękne. Mimo dzielących je czasu i przestrzeni, były do siebie zadziwiająco podobne, oczywiście nie fizycznie, ale mentalnie. Posiadały zbiór cech pozytywnych, który był mile widziany również u kobiety przełomu wieków. Kobiety współczesne to natomiast grupa dam zajmujących się bardzo różną działalnością od literackiej i edukacyjnej, przez charytatywną po artystyczną, a nawet polityczną. Były wśród nich: Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, Eliza Orzeszkowa, Narcyza Żmichowska (Gabryela), Jadwiga Łuszczewska (Deotyma), Gabriela Puzynina, Maria Ilnicka, Anna Bilińska, Maria Curie-Skłodowska, Helena Modrzejewska.

W tym zbiorze, w oczywisty niemal sposób, pojawiały się podobizny kobiet aktywnych zawodowo, twórczych. Często powodem publikacji portretów na łamach czasopism była śmierć przedstawionych na nich kobiet, towarzyszyły zatem tekstom wspomnieniowym. Artykuły te były bez wyjątku bardzo pochlebne, wysławiały przymioty serca i talenty prezentowanych kobiet, chwalać dobroć, skromność, umiłowanie najbliższych. Trudno oprzeć się wrażeniu, że towarzyszące portretom biogramy były nazbyt sentymentalne,

nie do końca prawdziwe. Z opisów wyłaniają się bowiem postacie kobiet pozbawionych wad.

Cechą charakterystyczną prasy dziecięcej XIX i początku XX wieku był jej literacki charakter. Strony pism dla najmłodszych przez dziesięciolecia spełniała twórczość niezbyt wysokich lotów, w postaci historyjek, opowiadań, pouczających powiastek i wierszy. Dlatego też reprodukcje na łamach prasy skierowanej do młodego odbiorcy można porządkować na podstawie podziałów wypracowanych dla ilustracji towarzyszących tekstom literackim. Pełniły one zatem funkcje dydaktyczne, zdobnicze i niekiedy, między innymi w przypadku portretów, dokumentacyjne. Ryciny dopełniały teksty, często bezpośrednio odnosząc się do nich, ukazując ich fragmenty w postaci graficznej.

Pisma dziecięce nie stanowiły awangardy głoszącej i propagującej postulat równouprawnienia, były raczej zachowawcze, głosiły poglądy konserwatywne sprowadzające wizerunek kobiety, w znacznym uproszczeniu, do wzoru opiekunki – zawsze dobrej, czulej i kochającej matki i babki, pomocnej siostry, posłusznej córki, władczyni łaskawej i oddanej poddanym, bądź świętej. Przedstawicielki „płci pięknej” z reprodukcji zostały zatem wyposażone w zespół cech, które pożądanym były w ceniącym tradycyjne wartości społeczeństwie.

Propagowany na ilustracjach obraz dziewczynki i nastoletniej panienki to obraz istoty wiotkiej, dobrej, czulej, uczynnej, posiadającej same dobre cechy. Co ciekawe, piękno wewnętrzne jest wyraźnie skojarzone z pięknem zewnętrznym, urodą. Dobra brzydota nie istnieje, pokazywane są głównie dobre i mądre bohaterki, a przynajmniej te które swoje błędy odkupiły, niemal wszystkie są zatem urodziwe. Reprodukcje i towarzyszące im teksty często opowiadały historie z przeciwnych biegunów rzeczywistości, ubóstwo i osamotnienie styka się z sielankowymi przedstawieniami ukazującymi szczęśliwe, pełne ciepła i rodzicielskiej troski dzieciństwo.

Wielkim nieobecny w świecie dziewczynek z obrazków był ich ojciec, brak jest również dziadka, dorosłych mężczyzn w ogóle. Przy córce jest matka, babcia, bona, rodzeństwo, domowe zwierzęta, tata pojawia się tylko przy wigilijnym stole. Matka jest „dostarczycielką” bezinteresownej miłości, ojca nie ma.

Cechy, które musiała w sobie kształcić i pielęgnować kobieta dorosła, oraz towarzyszące im umiejętności, były różne w zależności od pochodzenia bohaterki ilustracji, jej wieku, zamożności i miejsca w rodzinie. Niemal zawsze jednak na rzecz rodziny matka i żona miała ujawnić swoją siłę i determinację, a w kontaktach społecznych miała być niesamodzielna, cicha i przezroczysta. Wyjątek stanowiła działalność filantropijna, będąca swoistą wprawką do kolejnych działań społecznych.

Znamienne jest jednak to, że nawet w ramach tej samej grupy społecznej, dziewiętnastowieczna kobieta miała posiadać zestaw często wykluczających się cech. Wysyłany przez obrazki komunikat jest zatem często sprzeczny. Z jednej strony są wiotkie i bezradne panienki, które muszą się nagle przedzierzgnąć w świadome i silne kobiety, by potem od czasu do czasu omdleć malowniczo, aby zadośćuczynić powszechnemu mniemaniu o kobiecej słabości. Reprodukcyjne i przede wszystkim teksty bardzo wyraźnie propagowały określone cechy idealnej kobiety, były wśród nich opiekuńczość, skłonność do poświęceń i ofiary, poczucie odpowiedzialności, skromność, pracowitość. Bohaterki, które nie chciały dążyć do owego ideału, czekała kara w postaci braku akceptacji i pochwał. Ten trening prowadzony był od najmłodszych lat. W przekonaniu autorów ilustracji, a przede wszystkim redaktorów i wydawców czasopism, jeśli bohaterka nie spełniała wymagań otoczenia, nie mogła zostać kochaną pomocnicą mamusi, a jako dorosła nie miała szansy zdobyć męża.

Na przedstawieniach graficznych prawie nie występują kobiety-emancypantki, kobiety samodzielne są rzadkością, wizerunków kobiet jest wiele, lecz tych pracujących i niezależnych znacznie mniej. Na stosunkowo nielicznych rycinach ukazano kobiety pracujące zawodowo, zdecydowana większość to kobiety domowe, matki, żony, kapłanki domowego ogniska. Szczególną grupę kobiet stanowią postacie z portretów. Biogramy, którym owe konterfekty towarzyszą, opisują niewiasty, które w swoim życiu bardzo często łączyły dbałość o dom i rodzinę z pracą zawodową i społeczną aktywnością, były zatem na wskroś nowoczesne.

Nie ma zatem na ilustracjach na łamach prasy dla najmłodszych rewolucyjnych treści, ale najwyraźniej nie taka była ich rola. Podobnie jak prasa, w której się znajdowały, ryciny te miały uczyć, umoralniać i bawić zgodnie z ówczesnymi, powszechnie przyjętymi zasadami. Głosić chwałę Boga, Ojczyzny i rodziny. Pełniły zatem, poza funkcją estetyczną, głównie funkcje edukacyjne i moralizatorskie. Pokazywały, jak powinna zachowywać się i wyglądać dobra panienka, czym przystoi zajmować się siostrzyczce i jakie obowiązki spoczywają na kochającej mamie i babci. Mały odbiorca widział na obrazkach świat, w którym archetypem kobiety jest dobra matka w dowolnym wieku, przywiązana do wiary przodków i Ojczyzny.



Widzenie. (str. 310 ssp. 2).

się na
ałowal ją
nie tłucze
lasuje.
e Mizia,
wsze jest
i całując
schem:
raz jesteś
są.

Y z MAMA.

głę mi jedno w kółko powtarza.



Będziesz się nazywała Mizia.

na to, co tw
zumić. Gdy
mała, krako
zabawkę, i c
wszystkiem
leży się pini
wiek nie zbl

Rady

— Nie r
go co kole,

kaleczy bo się może zranić nie
ta może się zapalić ogniem a o
tobie ubranie, może cię całego
głę mi jedno w kółko powtarza. umrzesz w wielkich boleściach.



Mania zbita nos Mizi.



Tańcząc i śpiewając nusiadowała
biszpankę.

i skończyć.
ficz sama.

em tego.
nie wie, bo chcą skończyć tę

te stworzenia Bóg także stworzy
należy się opieka a nie dokuczar
— Jeżeli chcesz mieć ptaszki
o kanarka, bo ten przyzwyczajaj



i położywszy lalkę na stołeczku zaczę-
ła smagać z całej siły.



I dziewczynka zalkała płaczem.







Z RANNIEM SŁONKIEM.



„Macieju, moje dziecię, czas ślub wykonać” (str. 9, szp. 1).

Barbara Szargot

*Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy
im. Jana Długosza w Częstochowie*

EMANCYPACYJNE PRZYGODY MARII Z SZETKIEWICZÓW SIENKIEWICZOWEJ

Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa urodziła się 20 września 1854 roku¹ w rodzinnym majątku Hanuszyszki na Litwie. W dzieciństwie wraz z rodzicami przebywała na zesłaniu w Riazaniu. Po powrocie do kraju (w roku 1868²) rodzina Szetkiewiczów osiedliła się w Warszawie (bo Kazimierz Szetkiewicz miał zakaz powrotu na Litwę). Maria, bardzo niebanalnie jak na dziewiętnastowieczną pannę, zainteresowała się naukami przyrodniczymi i zapragnęła studiować chemię. Nie zdołała jednak zrealizować swych planów, bowiem zapadła na gruźlicę. Przełomowy w jej życiu okazał się rok 1879, kiedy to w czasie pobytu w Szczawnicy zauważył ją Henryk Sienkiewicz. Pisarz, zainteresowany uroczą blondynką³, podążył jej śladem do Wenecji, gdzie poznał całą rodzinę. Nie bez trudu zdobył rękę panny⁴ i w 1881 roku odbył się ślub. Małżonkowie osiedli w Warszawie. W lipcu 1882 roku Maria urodziła syna – Henryka Józefa, a w grudniu 1883 roku córkę Jadwigę. W czasie drugiej ciąży ujawniła się z całą

¹ [Nekrolog], „Czas” 21 października 1885, s. 2.

² Potwierdzenie tego faktu znajdujemy w pamiętniku nastoletniej Marii Szetkiewiczówny (przechowywanym w Muzeum w Oblęgorku).

³ Maria musiała mieć wiele uroku (albo nie być fotogeniczna), bowiem na zdjęciach nie wydaje się szczególnie atrakcyjna, na pewno nie aż tak, by zauroczyć kogoś do tego stopnia, żeby chciał jej tropem podążyć przez całą Europę – ze Szczawnicy do Wenecji.

⁴ Historię tego romansu (odtworzoną na podstawie korespondencji Marii) opisałam we wstępie do edycji jej listów. Por. M. z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, *Listy*, listy opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła B. Szargot, Piotrków Trybunalski 2012, s. 13-27.

mocą zaleczona jedynie choroba płuc. Stanisław Witkiewicz w grudniu 1883 roku następująco referuje stan zdrowia Marii:

Ze smutnych, a bliżej nas obchodzących spraw muszę wam donieść, że Pani Sienkiewiczowa jest bardzo, ale to bardzo słabą. Zaziębiła się latem, potem się nie szanowała, a teraz jeszcze jest w odmiennym stanie, wszystko razem wywiązało bardzo niebezpieczną komplikację płucno-sercową i stan jej jest zupełnie rozpaczliwy. – Biedny Henryk! Jak krótko trwa najlepsze szczęście. Dwa lata nie przeszły, a traci już wszystko, co tylko miał. [...] Nieszczęście!⁵

Po urodzeniu córki i odbyciu położu w Warszawie Maria wraz z mężem wyjechała w marcu 1884 do San Remo, co rozpoczęło niemal dwuletnie podróże po uzdrowiskach Europy (przerywane bardzo krótkimi pobytami w Warszawie). Ówczesny stan medycyny nie dawał jej szans na wyleczenie i 19 października 1885 roku żona Sienkiewicza umarła w uzdrowisku Falkenstein. Mamy zatem do czynienia z życiem przerwany w bardzo młodym wieku. Można powiedzieć – niezrealizowanym, w którym największym sukcesem było zamążpójście i urodzenie dzieci. Powstaje zatem pytanie – czy warto zajmować się kobietą, która istnieje w świadomości społecznej jedynie jako żona?

Wydaje mi się, że tak i to z dwóch względów. Po pierwsze dlatego, że właśnie ze względu na związek Marii z Sienkiewiczem zachowały się w archiwach dokumenty pozwalające na prześledzenie jej życia i wyborów (co się nieczęsto zdarza w odniesieniu do osób, które nie osiągnęły jakichś znaczących sukcesów) – a zatem, można powiedzieć, otwiera się nowe pole badawcze. Po drugie – ze względu na pewną nietypowość zarówno samej Marii, jak i jej rodziny (co z kolei daje możliwość zweryfikowania wielu utartych przekonań dotyczących obyczajowości dziewiętnastowiecznej⁶). Oczywiście – jako że Maria Szetkiewiczówna była największą miłością Sienkiewicza – o czym następująco zaświadczył Antoni Zalewski:

Ona przytłumiła w nim tę pesymistyczną nutę, która dźwięczała zawsze trochę rozpaczliwie we wszystkich jego poprzednich utworach; ona rozpogodziła ten umysł, co zbyt czarno zaczął już na świat patrzeć; ona była największym jego na ziemi uczuciem, przyjaciółką, powiernicą, doradczynią, krytykiem i jedyną osobą, o której sąd i zadowolenie dbał istotnie⁷.

⁵ Cyt. za: W. Nowakowska, *Stanisław Witkiewicz o Sienkiewicz i innych*, „Życie Literackie” 1963, nr 17, s.4.

⁶ Na temat stereotypowej roli kobiety w dziewiętnastowiecznym społeczeństwie por. A. Lisak, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*, Warszawa 2009, *passim*.

⁷ A. Zaleski, *Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki przez baronową XYZ*, Warszawa 1971, s. 369.

– analiza jej postaci może mieć istotne (i, dodam, silnie weryfikujące przekonania badaczy) znaczenie dla wypowiedzi dotyczących upodobań Litwosa czy jego ideału kobiety. Tego typu badania wykraczają jednak oczywiście poza ramy niniejszego artykułu.

Zacznijmy zatem od rodzinnego domu Marii. Jak już wspominałam – urodziła się w majątku swego ojca w Hanuszyszkach w Trockiem. Jej ojciec – Kazimierz Szetkiewicz – był absolwentem prawa⁸. Wedle wspomnień rodzinnych, dyplom uzyskał w Petersburgu. Rodzina była bardzo bogata:

Kazimierz Szetkiewicz, ojciec przyszłej Sienkiewiczowej, typowy „Litwin”, posiadał znaczny majątek, do 200 włók ziemi liczący, w powiecie trockim. Mówiąc nawiasem, sam las niemal stuwłokowy Hanuszyszek wart był milion rubli wedle rządowej ceny⁹.

Nie kształcił się więc po to, by praktykować jako adwokat (nigdy też nie pracował – nawet po konfiskacie większości majątku źródłem utrzymania rodziny były aktywa), można zatem powiedzieć, że już pokolenie dziadków przyszłej pani Sienkiewiczowej rozumiało potrzebę zdobywania wiedzy. Stąd zapewne poparcie, jakiego ojciec udzielił aspiracjom edukacyjnym córki. Dodam przy tym, że nie mamy do czynienia z obecnym w literaturze XIX wieku (choćby w powieściach Marii Rodziewiczówny) schematem, wedle którego matka sprzeciwia się marzeniom córki. W rodzinie Szetkiewiczów wyraźnie tak nie było, jednak to ojciec jest informowany w listach o zainteresowaniach córki (list z 29-go września 1880 roku):

Wczoraj część naszego towarzystwa poszła oglądać fabrykę stali bessemerowskiej. Trudno dostać pozwolenie na takie zwiedzanie, bo Niemcy boją się, żeby się ktoś ze znających się nie przejął sekretu fabrykacji. Łatwo Ojciec zrozumie, jak mnie się chciało pójść, zobaczyć to, o czym się tak dużo uczyłam i okiem znawcy rzucić na cały proces otrzymywania żelaza z rud, oczyszczania go itd. Ale po hydropatii dziwnie jestem drażliwa na wszelkie zmęczenia, bo kuracja sama silnie na mnie działa, a wycieczka do fabryki zajęłaby 2 ½ godziny czasu, więc zdobyłam się na siłę woli i nie poszłam¹⁰.

Do matki Maria zwraca się zawsze bardzo czule, ale do niej kieruje plotki towarzyskie, informuje o swoim zdrowiu, radzi się w sprawie strojów i konspiruje

⁸ Por. M. Kornilowiczówna, *Onegdaj, opowieść o Henryku Sienkiewiczu i ludziach mu bliskich*, Szczecin 1985, s. 52.

⁹ Wypowiedź Czesława Jankowskiego o Kazimierzu Szetkiewiczu. Cyt. za: J. Krzyżanowski, *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, Warszawa 1973, s. 97.

¹⁰ M. z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, dz. cyt., s. 56.

w związku z oświadczyniami Henryka Sienkiewicza¹¹. W opisywanej rodzinie matka należy do pokolenia kobiet oddanych wyłącznie domowi – córki mają już inne aspiracje. Studia Marii, jak już wspomniałam, pozostały jedynie projektem, ale mimo tego pozwalały jej się cieszyć podziwem otoczenia (list z 17 września 1880 roku):

Przyjechała tu panna Kobierzycka, panna już od nas starsza, ale piękna i niezwykła: na pierwszy rzut oka przykre na mnie zrobiła wrażenie, ale teraz, kiedy oswoiłam się z jej minami i przewracaniem zbyt dużych oczu, bardzo mi przyjemnie z nią porozmawiać. Dziwimy ją i ciekawimy bardzo. Moja chemia (o której Pan Sobotkiewicz przez próżność opowiada), Buckle, którego znamy, Sobotkiewiczówny niezwykłość, jej znajomość stepów i Krymu, wszystko to przedstawia jej się powieściowo¹².

Jeszcze fragment listu z 29-go września:

Interesujemy ją [pannę Kobierzycką – B. Sz.], bo z ciekawością słucha, co ja o Maryni [Sobotkiewiczównie – B. Sz.], a pan Sobotkiewicz o mnie mówi. Uwierzyła, biedaczka, że ja wykładam chemię w Strasburgu¹³.

Zatem pan Sobotkiewicz (chcąc się pochwalić swoją podopieczną), elegancko mówiąc, mija się z prawdą, gdy kreuje Marię na wykładowcę uniwersyteckiego. Znow – mężczyzna, dla którego wykształcenie panny jest ogromnym atutem. Jego córka zaś odwrotnie – nie chce, by Maria zbyt popisywała się wiedzą:

Mara [Sobotkiewiczówna] domenuje się ze mną. Jeżeli jestem zbyt wesoła u stołu, ostrzega, że mogą to wziąć za lekkość; dziś rozmawiałam o literaturze i także oberwalam: „powiedzą, żeś sawantka”¹⁴.

Te zabiegi przyjaciółki nie na wiele się zdają, bowiem Maria cieszy się już pewną sławą w środowisku kuracjuszy:

Poprzedziła mnie tutaj opinia sawantki: *C'est une personne qui pousse la science*. Tak powiedziała pani Goldstand, a że rzadko jesteśmy w sali, pani Miniewska (pierwsza żona sławnego tego awanturnika) pytała pana S[obotkiewicza], czy i tutaj tak bardzo pracujemy¹⁵.

¹¹ Tę sprawę zanalizowałam dokładnie we wstępie do edycji listów Marii. Por. B. Szargot, *Wstęp*, [w:] Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, dz. cyt., s. 13-26.

¹² Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, dz. cyt., s. 48.

¹³ Tamże, s. 57.

¹⁴ Tamże, s. 42.

¹⁵ Tamże, s. 40.

Możemy zaobserwować ambiwalencję postaw otoczenia, które nie bardzo potrafi określić swój stosunek do kobiety mającej intelektualne aspiracje.

Łatwiejszy do zaakceptowania jest niebanalny sposób życia rodziny Szetkiewiczów (list z 29 września 1880 roku):

Pan S[obotkiewicz] opowiadał kiedyś o Papie: „Zdrów, powiada, młody, przystojny a wesoły, chwyci jedną córkę, postawi na stole, drugą weźmie na kolana, to krzesło wyrzuci biegając po pokojach, tu śpiewa, a stuka, a hałasuje, a śmiesz”¹⁶. Panna K[obierzycza] mówiła kiedyś, że nie ma matki, a ojciec jej bardzo surowy, więc kiedy powiedziałam o moim stosunku do Was, moje dzieci, że Ojca w głowę całuję, że Mateczkę gładzę, że żartujemy swobodnie, że nie znam, co to strach: „Szczęśliwe potem dziecko, powiedziała, znać to na Pani” [podkr. – B. Sz.]¹⁶.

Wynikiem tego wychowania jest bardzo niekonwencjonalne chwilami zachowanie Marii, o którym Sienkiewicz następująco pisze do Stanisława Witkiewicza:

Chwała Bogu, że zdrowa, jak nigdy nie była i stan swój znosi doskonale [...]. Chodzimy często do rodziców, gdzie ona tak się rozbawia z ojcem, że potem skacze na ulicy, a gdy perswaduję i dochodzimy do bramy, każe się przeproszać za wszystko (ciekawym za co?). Słowem, jest to najmiłsze złoto i kochanie, jakie widziałem.[...] Ja się spodziewam gościa [potomka B. Sz.] na koniec czerwca bądź początek lipca, ale ile stąd mam strachu i niepokoju – to ja jeden wiem¹⁷.

A zatem w 1882 roku ciężarna Maria Sienkiewiczowa skacze na ulicach Warszawy. Trudno wyobrazić sobie mniej konwencjonalne zachowanie. Liczne przykłady takich nieco łobuzerskich manier Mańci (jak sama się nazywała) znajdujemy w dopiskach, jakie jej mąż zamieszczał w jej korespondencji z rodzicami i siostrą na przykład:

Czas do pierwszego maja rozdzielimy między San Remo i St.-Raphaël, który Ty-mowski [lekarz – B. Sz.] bardzo polecił. Zresztą zakazał jej telepać [tj. mówić, rozmawiać – B. Sz.], za co, gdy się odwrócił, pokazała mu język i figę spod daszka¹⁸.

Jeszcze barwniejsze są nieco ryzykowne dowcipy wygłaszane przez Marię i następnie relacjonowane przez zachwyconego małżonka:

¹⁶ Tamże, s. 57-58.

¹⁷ H. Sienkiewicz, *Listy*, listy opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła M. Bokszczanin, t. V. cz. 2, s. 320.

¹⁸ Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, dz. cyt., s. 131.

Mateczko: Mańcia taka wygadana, że nie ma sposobu. Pokazuje mi jakiś kwiatek i pyta z miną pedagoga: „Czy wiesz, co to za rodzina?” Ja na to: „Nie wiem, bo nie moja”. A ona: „Owszem, Twoja, bo to psianka”. Opowiedziałem wszystkim¹⁹.

Najnowszy dowcip Mańci: Pojedziem do Meksyku. Powiozę Cię pod Zwrotnik Raka. Ona: A ja zrobię z Ciebie Koziorożca!²⁰

Ten ostatni – bardzo niedziwienastowieczny – żart tak spodobał się Litwosowi, że przytoczył go raz jeszcze w liście do Jadwigi i Edwarda Janczewskich²¹. Być może zresztą był to rodzaj prowokacji, bowiem Sienkiewicz następująco opisał szwagra w liście do Stanisława Witkiewicza:

Tylko Janczewski za nic! Nie myśl, żebym go nie lubił – ale swoją drogą on sobie z „*comme il faut*” i „*comme il faut monde*” zrobił zasadę, którą jeszcze Kraków po swemu zabarwił²².

Maria Szetkiewiczówna nie była skromnym i cichym stworzeniem. Potrafiła okazać swoje niezadowolenie także osobom starszym od siebie:

Dyrektor wpadł do nas któregoś wieczora i krzyknął, że nie jest kelnerem, żeby nas wołać na mleko. Zakipiało coś we mnie na tę napaść, bo zupełnie byliśmy w prawie, mając 20 minut czasu. On sam czuje, że źle postąpił, więc ciągle tłumaczy się, że kuracja źle idzie, bo duszkiem pijemy mleko, to znów, że nie dosyć prędko zabieramy się do picia itp. Mówi to wszystko albo panu S[obotkiewiczowi], albo Klonowskiemu. Na nas nie patrzy i objawił, że czeka, żebyśmy go przeprosiły. Mara gotowa, ale ja nie będę przepraszać. *C'est trop fort*.²³

Konflikt z dyrektorem zakładu trwa przez jakiś czas, o czym Maria donosi matce: „Dyrektor nie rozmawia z nami, tak jest zły, żeśmy go nie przeprosiły”²⁴. I kończy się po myśli Szetkiewiczówny: „Z dyrektorem stosunek wydobrzał, dziś rano sam się do mnie zbliżył, rękę podał i o katar zapytał. A tak i nie przeprosiłam”²⁵.

Śmiałość w wypowiedzaniu swoich opinii dotyczy także kwestii religijnych. Mańcia bez ogródek wyznaje swej bardzo pobożnej matce:

¹⁹ Tamże, s. 135.

²⁰ Tamże, s. 163.

²¹ Tamże, s. 165.

²² H. Sienkiewicz, *Listy*, listy opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła M. Bokszczyńska, t. V, cz. 2, s. 320.

²³ Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, dz. cyt., s. 52-53.

²⁴ Tamże, s. 54.

²⁵ Tamże, s. 57.

Nie napisałam do Ciebie, Matus, bo nie mam, co bym pisała. Ja tu pacierza ani regularnie nie odmawiam, ani nic nie robię, tylko latam, rozmawiam, kręcę się. Matus, ja Ciebie całuję, kocham i gładzę – nie żlij się²⁶.

Mama pyta o kościół. Zwykle mszę odbywam albo na kłodzie w polu, albo na balkonie, ale do kościoła bałam się chodzić, bo jest tak zimny, że Pan S[obotkiewicz] powraca zawsze skostniały. Teraz jednak, kiedy lepiej się czuję, zapytałam T[appeinera] i ten pozwolił²⁷.

Ta śmiała, bezpośrednia dziewczyna wiąże się z Henrykiem Sienkiewiczem. Uzyskuje na niego ogromy wpływ już w okresie zabiegów, jakie Litwos czyni, by zdobyć jej rękę. Pisarz musi udowodnić swej wybrance, że jest jej godny:

To co mi Mama pisze o pracy wytrwałej i spłacaniu długów H[enryka] S[ienkiewicza] może mnie tylko cieszyć. Cieszy mnie także, że do prelekcji nie wybrał jakiejś powiastki, ale opracował studium literackie. Rada jestem także, że bywa u nas, że jest grzecznie przyjmowany. Wie Mama, co ja myślę, że ten rok był stanowczym w jego życiu: albo wyjechałby w wielką podróż nie zapłaciwszy, co winien, i znowu życie z dnia na dzień, demoralizujące, próżniacze – zginąłby jako człowiek, bo jako artysta mógłby zawsze być sławny – albo przełamać trudności, wejść w drogę pracy i zdobyć sobie pozycję i opinię – niezależny [?] człowiek, nie zgubiony artysta. Tak sobie myślę Mateczko, ale marzyć nie śmiem, siedzę spokojnie i czekam²⁸.

Wypowiada się też o twórczości przyszłego autora *Trylogii*:

Zachwycona jestem pracowitością H[enryka] S[ienkiewicza] i tym, co napisał, chociaż wolałabym, żeby tendencyjności zaniechał²⁹.

Wspomina też z aprobatą o *Niewoli tatarskiej*³⁰. Można zatem przyjąć, że skutecznie zachęciła go do tworzenia powieści historycznych. Sienkiewicz w listach do Witkiewicza kilkakrotnie wspomina o swoim uwielbieniu dla żony, na przykład:

Jest dziecko i najrozumniejsza, najpocziwsza z kobiet na świecie, a przy tym ma wdzięk dziecka, królowie podobnej i rozumnej kobiety. Nie słyszałem o nikim, kto by za nią nie przepadał – i jak pomyślę, że to jest moje i że przepada nad wszystko za mną, mam ochotę tarzać się, słuć sobie mordę, skopać się i mówić do niej pacierz³¹.

²⁶ Tamże, s. 42.

²⁷ Tamże, s. 77.

²⁸ Tamże, s. 76.

²⁹ Tamże, s. 90.

³⁰ Tamże, s. 89.

³¹ H. Sienkiewicz, *Listy*, listy opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła M. Bokszczanin, t. V. cz. 2, Warszawa 2009, s. 320.

Maria z kolei tak opisuje relację z mężem w liście do rodziców:

Czytamy w „Kuri[erze] Pozn[ąńskim] o żonie Carlyla, prawdziwej męczennicy, a ja wzbijam się w dumę, że mam wielkiego męża i nie jestem jego niewolnicą, ale panią [do całowania] „w nóżkę”³².

Po ślubie zmienia się nie tylko Henryk Sienkiewicz, który przeobraża się z „obietującego pisarza” w autora *Ogniem i mieczem*, ale też sama Maria. Jako panna prosi matkę, by przywiozła jej:

Z książek: *Geografię porównawczą*, *Chemię* Richtera, 1-szy tom Mendelejewa. Może coś Kardynał wymyśli rozumnego; albo nie, proszę mi przywieźć 1-szy tom *Ekonomii politycznej* Milla i 2 tomiki Macaulay’a po angielsku³³.

Jako mężatka (sądząc z listów) czytuje jedynie literaturę piękną. Zatem nauki ściśle idą w ką. Jednocześnie jednak staje się współpracowniczką męża. Z jej inspiracji obejmuje on redakcję „Słowa”, wiemy o tym z listu Marii do Stanisława Witkiewicza:

Miły Panie! Nie będzie Pan chciał nawet mówić ze mną, jak się dowie, że należę do kwartetu „tykw humorystycznych”, że jestem „mało co więcej warta od rzezimieszka”, słowem, że pragnąc się „podźwignąć z infamii, w której żyłam” namawiałam Henryka na redaktorstwo. Od Nowego Roku zaczęło już wychodzić „Słowo”. I teraz dopiero zaczynam się przestraszać tym, co się stało. Mój mały zamęcza się pisząc po nocach, robiąc korektę w dzień, i ekspensuje swój talent na prospekta, felietony, artykuły wstępne i inne bezeceństwa. Roboty u nas masa³⁴.

Jej udział nie ogranicza się do namawiania męża:

Robię się pasjonowana dla „Słowa”, chciwa na prenumeratorów, a nade wszystko chciwa na dobre artykuły, na korespondencje i nowelki, które by pismo uświetnić mogły. Przyjacieli wolałby nie szemrać, nie narzekać na to, co już się stało, i przyjść nam w pomoc pisząc „korespondencje” z Monachium. Pisać trzeba, miły Panie, o wszystkim, o sztuce najwięcej, ale i o życiu monachijskim, byleby swoim barwnym i oryginalnym stylem. Czy zgoda? Proszę się ze mnie nie śmiać, że stałam się taką „dziennikarką”, że już o niczym innym mówić nie umiem³⁵.

Jaki artykuł został napisany przez Marię, dowiadujemy się z listu Sienkie-

³² Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, dz. cyt., s. 180.

³³ Tamże, s. 100.

³⁴ Tamże, s. 112-113.

³⁵ Tamże, s. 113.

wicza do Horajna:

Ze sprawozdań rozbiór Spasowicza jest pióra mojej żony, która ma główkę wcale nie do pozłoty³⁶.

Pisząc wzmiankowany tekst Maria niejako spełnia warunki umowy, jaką zawarła z Litwosem w samych początkach ich znajomości (a więc w roku 1879).

Nie tylko napisałem, ale posłałem w dwóch egzemplarzach „Gazecie Polskiej” i „Lwowskiej”. Nigdy podobnie ohydna proza nie wyszła spod mego pióra; nigdy nie napisałem nic równie nudnego, nieznośnego i banalnego. Jako styl kwalifikuje się to do wypisów na klasę II-gą. [...] Jednakże napisałem, a teraz kolej na Panią, panno Mario. Trzeba umowy dotrzymać: słowo się rzekło. Ja wychyliłem ten kielich goryczy do dna³⁷.

Mańcia informuje Witkiewicza o jeszcze jednym typie swej działalności:

U nas wszystko po dawnemu. Henryk pisze bardzo ładnie, a ja usiłuję robić korektę, którą to czynność podobno „podle” załatwiam³⁸. Z listu Sienkiewicza do Stanisława Witkiewicza dowiadujemy się jeszcze, że często bywała w redakcji: „Ale kontenta jest, gdy Antał *vulgo* Antalissimus mówi jej: „pani redaktorowa”, i gdy, jak wchodzi do Redakcji, Breza krzyczy: „Nasza pani idzie!”³⁹.

Zatem dość skromna rola? Zupełnie inaczej przedstawia zakres działań Marii jej nekrolog zamieszczony w krakowskim „Czasie” 21 października 1885 roku. To ważny dokument, którego autorstwo Julian Krzyżanowski przypisuje Jadwidze Janczewskiej (siostrze zmarłej):

Wkrótce potem objął Sienkiewicz obowiązki redaktora „Słowa”, młoda małżonka była mu w tej tak czynnej literackiej i publicystycznej działalności, jaką zwłaszcza od tego czasu rozwijał, prawdziwą towarzyszką życia w najszlachetniejszym rozumieniu tego słowa, współniczką wszystkich myśli snujących się tak obficie z jego talentu, który coraz bardziej potężniał, wszystkich uczuć, które w słońcu najzupełniejszego szczęścia nabierały coraz więcej żywotności⁴⁰.

³⁶ H. Sienkiewicz, *Listy*, t.1, cz. 2, wstęp i biogramy adresatów J. Krzyżanowski, oprac. i przypisy M. Bokszczanin, Warszawa 1977, s. 412.

³⁷ Por. list z 21 [września 1879], w: H. Sienkiewicz, *Listy*, t. IV, cz. 1..., s. 47; podkr. – B. Sz.

³⁸ Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, dz. cyt., s. 114.

³⁹ H. Sienkiewicz, *Listy*, listy opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła M. Bokszczanin, t. V, cz. 2, Warszawa 2009, s. 320.

⁴⁰ [Nekrolog], w: *Kronika miejscowa i zagraniczna*, „Czas” 21.10. 1885, s. 3.

Prawdziwie jednak sensacyjny jest fragment następujący:

Pani Sienkiewiczowa często pisywała w „Słowie” rzeczy literacko-krytyczne, które nieraz zwracały na się uwagę znamionami prawdziwego talentu; zawsze w ukryciu, tak, że prócz męża i najbliższych mu osób w redakcji nikt nie wiedział o literackiej pracy młodej kobiety. Przez czas dłuższy zajmowała się nawet wyłącznie redagowaniem dodatku literackiego, który redakcja „Słowa” zniewolona była zwinąć po jej wyjeździe z Warszawy⁴¹.

Tekst o Spasowiczu sygnowała pani Sienkiewiczowa literą „M”. Nigdzie w „Słowie” w latach 1882–1883 nie pojawia się żaden inny tekst podpisany w ten sposób. Trudno jednak podważyć świadectwo [*Nekrologu*] – zgadzam się z Krzyżanowskim: musiał wyjść on spod pióra Jadwigi Janczewskiej lub jej męża (świadczy o tym znakomita znajomość biografii zmarłej – trudno byłoby zdobyć komuś zupełnie obcemu takie wiadomości w ciągu jednego dnia). Nie sposób uwierzyć, by siostra zdobyła się na podobną mistyfikację natychmiast po śmierci Marii. Tajemnica zatem była zupełna. O jej głębi świadczą nekrologi zamieszczone w „Czasie”. Pierwszy z nich został wydrukowany 22 października 1885 roku:

Wysoce wykształcona, obdarzona niepospolitymi przymiotami serca, wywierała potężny wpływ na twórczość autorską męża, którego poznała za granicą a poślubiła we wrześniu 1881 roku⁴².

Najmniejsza wzmianka o działalności pisarskiej Marii nie pojawia się też w sprawozdaniu z jej pogrzebu, nawet w opisie niesienia trumny:

Trumnę złożoną na karawanie okrywało kilkanaście wieńców, między tymi zaś dwa z napisami „Od przyjaciół” i „Od redakcji ‘Słowa’”. Przy rogatkach śmiertelne szczątki ś. p. Maryi wzięli na barki koledzy męża i przyjaciele jego domu.⁴³

Ani słowa o tym, że trumnę nieśli nie tylko koledzy męża, ale też współpracownicy zmarłej (w końcu z całą pewnością autorki co najmniej jednej rozprawy).

Nigdy też więcej temat Mańci-dziennikarki nie pojawił się ani w tekstach oficjalnych, ani w korespondencji. Kto narzucił taką tajemnicę? Skazani jesteśmy na domniemanie. Wydaje się, że nie Sienkiewicz. Ten bowiem namawiał żonę do pisania recenzji i informował osoby postronne o jej dokonaniach. Wy-

⁴¹ Tamże, s. 3.

⁴² *Kronika miejscowa* „Słowo”, 22 października 1885, s. 2.

⁴³ Tamże.

daje się więc, że inicjatywa wyszła od samej Marii. Zdjęcie pieczęci tajemnicy zawdzięczamy siostrze, która widać uznała, że śmierć czyni wcześniejsze ustalenia bezzasadnymi. Mężczyźni natomiast strzegli sekretu do końca. Można powiedzieć, że dotykamy istoty dziewiętnastowieczności. Maria, tak nietypowa dla epoki, jako żona wpisuje się idealnie w kulturowy schemat. Może być muzą – warszawski nekrolog akcentuje tę rolę, krakowski wręcz apoteozuje ją:

Czym jednak była, jakie nieprzebrane zasoby serca i umysłu złożone były w tej rzadkiej istocie – na to najlepszą odpowiedzią jest sam Henryk Sienkiewicz w ostatnich latach swego literackiego zawodu. Zналиśmy go przed kilku laty jako pisarza niepospolitego talentu, który m więcej wszystkich zachwycał, tym też większe obudzał obawy swym zbolalym, pesymistycznym ustrojem, nie znajdującym wyjścia z kolizji, których pełne były jego dawniejsze kreacje. W pożyciu ze ś. p. Maryją, twórczość Sienkiewicza urosła w taką potęgę, jakiej nawet najwięksi wielbiciel autoru *Szkiców węglem* w nim się nie domyślali, nabrała tyle męskiego hartu, który z pełną świadomością, gdzie szukać wyjścia z położenia bez wyjścia, na każdej karcie swych ostatnich utworów tyle uzdrawiającego kordiału podaje społeczeństwu. Historyczne powieści Sienkiewicza pozostaną trwałym pomnikiem zmarłej, która w twórczości swego małżonka tak potężną była dźwignią; w nich ona żyć będzie, jak i w dalszych Sienkiewicza dziełach, których społeczność polska potrzebuje, i których z takim upragnieniem wygląda⁴⁴.

Jednak nie powinna wychodzić z cienia męża. To ciekawy przyczynek do rozważań o przemianach formuły emancypacji. Maria Sienkiewiczowa – z jednej strony tak nam bliska i tak „współczesna” – z drugiej, okazuje się tak odległa w swoich wyborach.

⁴⁴ *Nekrolog* [w:] *Kronika miejscowa i zagraniczna...*, s. 3.



Henri Regnault, *Salome*, 1870,
Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku

Grażyna Legutko

Uniwersytet im. Jana Kochanowskiego w Kielcach

KOMEDIANTKA – NIERZĄDNICA – REWOLUCJONISTKA. KREACJE EMANCYPANTEK W PROZIE MODERNISTYCZNEJ

Punkt wyjścia: bunt

Tytuł sugeruje, że przedmiotem analizy będzie literacka realizacja trzech modeli emancypacji kobiet, obejmujących wolność wyboru: wykonywanej profesji (aktorka), życia erotycznego (prostytutka) i działalności politycznej (bojowniczką). I w znacznej mierze sugestia ta jest zasadna, przy bliższym jednak oglądzie wizerunków wybranych przeze mnie postaci – a będą to: Janka Orłowska z *Komediantki* Władysława S. Reymonta, Ewa Pobratyńska z *Dziejów grzechu* Stefana Żeromskiego i Wanda z *Ozimy* Wacława Berenta – okazuje się, że emancypacja młodopolskich bohatererek nie jest tak oczywista, jakby się wydawać mogło.

Porównanie kreacji Janki, Ewy i Wandy umożliwi zobrazowanie przemian w świadomości społecznej w kwestii emancypacji kobiet, jakie zaszły między początkiem Młodej Polski a jej fazą schyłkową. Powieść Reymonta tworzona była bowiem w czasie zbiorowego debiutu generacji Młodej Polski. Jej pierwotna wersja (opowiadanie zatytułowane *Adeptka. Szkic z zakulisowego życia*) powstała w 1891 roku¹, ostateczna – pod tytułem *Komediantka* – ukończona została w 1894 roku, w druku ukazała się w 1896 roku. *Dzieje grzechu* Żeromski

¹ J. Rurawski w monografii *Władysław Reymont* (Warszawa 1977, s. 140) poprawia błędną datę ukończenia *Adeptki* w grudniu 1892 roku, podawaną przez niektórych badaczy twórczości Reymonta, m.in. K. Wykę (w książce *Reymont, czyli ucieczka do życia*, oprac. B. Koc, Warszawa 1979, s. 78), na koniec roku 1891, motywując poprawkę zapisem w dzienniku pisarza z 11 stycznia 1892 roku, w którym twórca mówi o *Adeptce* jako tekście już napisanym.

zaczął pisać w maju 1904 roku, wydał na początku 1908 roku, tuż po upadku rewolucji 1905 roku, która w dużym stopniu przyczyniła się do rozpadu dotychczasowych norm społeczno-obyczajowych. *Ozimina* z kolei opublikowana została w 1911 roku, w momencie, kiedy Młoda Polska powoli zaczynała dokonywać samolikwidacji. Wszystkie trzy utwory mają charakter powieści inicjacyjnych, w których proces wtajemniczenia (w: sztukę, grzech, rewolucję) prowadzi bohaterki do rozmaitych rozwiązań: daremnego poszukiwania integracji ze światem, kapitulacji, odnalezienia wewnętrznej prawdy, wypełnienia zobowiązań, odrodzenia.

Jankę, Ewę i Wandę wiele łączy: młodość, uwikłanie w nieszczęśliwą miłość, rozczarowanie innymi ludźmi, finałowa śmierć, funkcja „bohatera prowadzącego” narrację, eksponowanie przeżyć wewnętrznych, portretowanie z męskiej perspektywy. Mimo to, każda wpisuje się w zupełnie inny model kobiety wyemancypowanej (czy raczej: emancypującej się) i reprezentuje odmienny typ charakterologiczny. Zestawienie trzech różnych kreacji przekonuje nie tylko o oryginalności temperamentów twórczych pisarzy, ale także o niejednakowym nasyceniu dziejów bohaterek wątkami autobiograficznymi. Determinizm biografii autora najbardziej widoczny jest w portrecie Orłowskiej (odbija Reymontowski niedostatek talentu aktorskiego, rozczarowania teatrem, bunt wobec ojca), przenika w wielu miejscach przez wizerunek Wandy (bohaterka powiela cechy zmarłej w młodym wieku narzeczonej Berenta, Wandy Juszkiewiczówny, wobec której pisarz żywił uczucie jeszcze przez długie lata po jej śmierci)², w najmniejszym stopniu doświadczenia życiowe twórcy ujawnia kreacja Pobratyńskiej.

Kluczowym elementem życiorysu porównywanych postaci jest motyw ucieczki z domu (salonu), zaś wspólną kategorią charakteryzującą ich postawy – bunt, niezgoda na rzeczywistość, która je otacza, tradycyjną obyczajowość i zależność od kogoś/czegoś. Wszystkie pragną samodzielnego podejmowania decyzji i samorealizacji. Motywacja buntu jest wszak niejednorodna. Bunt Janki wpisuje się w schemat konfliktu „ojcowie – dzieci”, połączonego z aspiracjami artystycznymi dziewczyny z prowincji. Zachowanie Ewy również łączy się z konfliktem pokoleń, ale uwarunkowane jest przede wszystkim fascynacją miłosną. Bunt Wandy natomiast ma charakter ideowy, rodzi go potrzeba na-

² O pierwowzorze powieściowej Wandy – pasierbicy J. Piłsudskiego – pisała H. Muszyńska-Hoffmannowa, przekonując, iż bracia Berenta (starszy Stanisław i młodszy Jan) „uznali, że aluzja w *Oziminie* do mitu eleuzyńskiego: «Tylko ten, co zginął – zmartwychwstał» i uczynienie z Wandy zwiastującej nowe życie Persefony to epitafium dla narzeczonej. Wanda z *Oziminy* była bowiem zwierciadlanym odbiciem ukochanej Wandzi Juszkiewiczówny”. Taż, *W kręgu Berenta*, Łódź 1986, s. 114.

prawy zła społecznego. Choć wszystkie bohaterki dążą do rozmaicie rozumianej wolności, żadna z nich nie jest ostatecznie feministką walczącą z gorsetami. Na czym więc polega ich emancypacja?

Rozczarowana adeptka sztuki teatralnej

Wnikliwy badacz twórczości Reymonta, Adam Grzymała-Siedlecki, na progu lat 20. wieku XX pisał o głównej bohaterce *Komediantki*:

Ona to pierwsza w literaturze powieściowej polskiej stanęła jako typ kobiety, domagającej się *le droit de la femme*. Domagającej się, to może za wiele powiedziane: Janka się jeszcze nie domagała, bo dzisiejsza rewolucyjność erotyczna jej następczyni w niej nie była doświadczona i skryzalizowana. To co już dzisiaj jest definicją, ona dopiero odczuwała jako „ferment”, jako ferment instynktu, ale gdy inne jej rówieśnice pozwalały tatusiom i mamusiom zabijać w sobie ten ferment, Janka Orłowska miała odwagę podnieść sztandar buntu³.

Reymontowskie zamięłowanie do konkretnego i inspiracje naturalistyczne wpłynęły na szczegółową prezentację „przedteatralnej” biografii Orłowskiej. Przez otoczenie postrzegana była jako „fiksotka”, a jej impulsywność kojarzono z niezrównoważonym charakterem matki, po której odziedziczyła nadwrażliwość i „na wskroś nerwową organizację”⁴, oraz z gwałtownym temperamentem ojca, „nie znoszącym żadnych wędzideł” (K, 25) i jego zaburzoną osobowością⁵. Nie miała sielskiego dzieciństwa – wzrastała w atmosferze ciągłych kłótni rodziców, „karmiona płaczem i narzekaniami matki na ojca” (K, 23), tyrana i dziwaka, który na każdym kroku okazywał córce swoją nienawiść, mówiąc „jej otwarcie o tym, że się nią brzydzi, ponieważ jest kobietą” (K, 25). Po śmierci matki rozwijała się praktycznie sama – bojąc się panicznie ojca, unikała z nim kontaktów i w odruchu samoobrony uciekała w swój odrębny świat. Stawała się coraz bardziej uparta i zawzięta⁶. Tłumiła w sobie wszelką słabość, nigdy nie

³ A. Grzymała-Siedlecki, *Janka Orłowska jako matrona*. (Wł. Reymont, „Komediantka”, „Fermenty” nakładem Gebethnera i Wolfa. Zbiorowego wydania tomy: IX, X, XI), „Rzeczpospolita” 1924, nr 121. Cyt. za: K. Wyka, *Reymont, czyli ucieczka do życia*, s. 78.

⁴ W. S. Reymont, *Komedianta. Powieść*, [w:] tegoż, *Pisma*. Wydanie zbiorowe zupełne ze wstępem Z. Dębickiego, t. 2, Warszawa [b.r.], s. 229. Dalsze cytaty z powieści Reymonta za tym wydaniem – w nawiasach stosuję skrót: K, po nim bezpośrednio podaję numer strony, z której pochodzi przytoczenie.

⁵ Nie bez znaczenia dla późniejszych zachowań córki okaże mania Orłowskiego, polegająca na rozdwójeniu jaźni i powodująca, że w pracy wykonywał jednocześnie czynności podwładnego (ekspedytora stacji kolejowej Bukowiec) i swojego zwierzchnika (zawiadowcy).

⁶ Silną osobowość uwydatnia opis fizjonomii bohaterki – wyróżniają ją: mocno zacięte usta, głęboki wyraz oczu, świadczący o „jakimś wewnętrznym zapatrzaniu się w siebie” (K, 15), dziwny głos, określany jako „alt, brzmiący chwilami barytonem o męskich cechach” (tam-

plakała i nie skarżyła się. Nie była typową nastolatką. Z natury dzika, stroniła od towarzystwa „dobrze ułożonych” rówieśniczek i często zachowywała się jak chłopak⁷, gorsząc okolicznych mieszkańców swą awanturniczością – jeździła ze strzelbą na samotne polowania, łąziła po drzewach, wygarniała z nich ptasie gniazda albo ściagała się „na oklep z wiejskimi chłopakami po pastwiskach” (K, 26). Jej żywiołowe usposobienie sprzeciwiało się podporządkowaniu normom obyczajowym obowiązującym na prowincji, wyznaczającym określoną rolę i model życia „panny na wydaniu”.

Pierwsze tendencje emancypacyjne Janki ujawniły się, co rozumiały, w buncie przeciwko despotyzmowi, nienawiści i arogancji ojca. Przyczyną kolejnych stała się niezgoda na trywialną, uporządkowaną wedle ściśle ustalonych reguł egzystencję małomiasteczkowego środowiska, a także chęć znalezienia poza nim jakiegoś wyższego celu. Nie pociągały jej jednak ideały przyjaciółki, „rozmarzonej na punkcie samodzielności kobiet” (K, 27) i chcącej się kształcić, ponieważ nie czuła potrzeby zdobywania jakiejkolwiek wiedzy, pragnęła „czegoś potężniejszego... , czegoś, co by porwało ją całą i na zawsze” (tamże). Tym „czymś” wydał jej się teatr, którym zafascynowała się pod wpływem udziału w spektaklach amatorskich, zorganizowanych w okolicy Bukowca. Charakterystycznym odczuciem Janki, odgrywającej rolę chłopki, była radość z możliwości panowania nad oklaskującym ją tłumem. Satysfakcja z powodu publicznej akceptacji i świadomość władzy nad filisterską masą ujawniły w jej zachowaniu predyspozycje do kabotyństwa. To wówczas po raz pierwszy pada wszak pod jej adresem pogardliwe miano: „komediantka”. Bowaryczna tęsknota do nadzwyczajnych wzruszeń gruntuje w bohaterce przekonanie, że sztuka jest jej powołaniem, że umożliwi jej samorealizację.

Konsekwencją buntu wobec małomiasteczkowej stabilizacji i restrykcyjnym działaniom ojca, zmuszającego ją do małżeństwa z mężczyzną, którego nie kochała, było dramatyczne opuszczenie rodzimej przestrzeni. Wyjazd do Warszawy i decyzja przystąpienia do trupy teatralnej wiązały się nie tyle z chęcią zawodowej emancypacji (wykonywania profesji aktorskiej), ile z walką o prawo do samostanowienia i możliwość indywidualnego kierowania swoim losem. Ostateczne zerwanie z rodzinnym otoczeniem nie było bowiem do końca ak-

że). Dodajmy przy okazji, że brak ojcowskiej akceptacji przyczynił się do kompleksów Janki, z którymi długo nie mogła się uporać.

⁷ Stosowanie w narracji określeń typu: „młody żrebiec”, „młody warchlak, odbity od stada” itp. wydają się być jednak bardziej transpozycją na bohaterkę własnych doświadczeń Reymonta, niż celowym eksponowaniem w usposobieniu młodej dziewczyny cech męskich, tłumaczących późniejsze bunt Janki.

tem osobistej woli Orłowskiej. Jego bezpośrednią przyczyną stała się zapiękła postawa ojca i wygnanie jedynaczki z domu za brak subordynacji. W istocie teatr okazał się zatem formą przymusowej ucieczki od wrogiej i nudnej rzeczywistości Bukowca, a pragnienie bycia artystką – formą walki o niezależność w doborze partnera w miłości i małżeństwie⁸.

Nowy etap życia wiązał się z pokonaniem przez Jankę panicznego strachu przed nieznanym światem i samodzielnością, wobec której odczuwała „beznadność czysto kobiecą” (K, 35). Zmaganie się z własnymi słabościami i ograniczeniami pogłębiło w niej dawne poczucie wyobcowania. Co więcej, wyzwolenie się ze starych więzów (reguł życia na prowincji, systemu rodzinnych norm i zakazów) paradoksalnie otworzyło drogę do uwikłania się w nowe. Władzę despotycznego ojca rychło zastąpiła dominacja przebiegłego kochanka, aktora-kabotyna, któremu naiwna dziewczyna uległa „z biernością istot ołśnionych, bez słowa oporu, ale i bez świadomości” (K, 378). Szybko rozczarowała się również środowiskiem aktorskim (dostrzegając, że sfilistrzali artyści nie mają nic wspólnego z kapłanami sztuki, a ich życie oparte jest na kłamstwie, snuciu intryg, wzajemnej zawiści i niechęci) oraz samym teatrem – oglądany zza kulis w niczym nie przypominał wyśnionej „greckiej świątyni”, raził tandetą i sztucznością. Frustrację nasiliła utrata złudzeń dotyczących prywatnych predyspozycji aktorskich. Obsadzana jedynie w roli chórzystki, postrzegana była przez innych jako mało zdolna, „zbnikowana komediantka”. Z czasem publiczność teatralna wydała się bohaterce bliźniaczo podobna do filisterskiego tłumu z Bukowca. Świat szminki i fałszu zaczął ją dotkliwie męczyć wewnętrzną pustką i hipokryzją, a teatralizacja życia, „komedianctwo na co dzień” i żenująca prostytutka sztuki – budzić zdecydowaną odrazę. Kiedy wreszcie uświadomiła sobie wyraźnie, że jej dążenia emancypacyjne (równoznaczne z potrzebą aktywnej, niezakłamanej egzystencji) w żaden sposób nie licują ze „ślimaczym życiem płazów” (K, 302), stwierdziła:

Mnie się zdaje, że powinno się zawsze stać w szeregu jednym lub drugim i czegoś pragnąć, coś robić, pracować i kłaść całą duszę i żyć z całą pasją (...). Tysiąc razy wolę żyć tak, niż być mężowską sługą, niewolnicą dzieci, sprzętem gospodarskim i nie znać żadnej troski [podkr. – G. L.] (K, 209 i 302).

⁸ Janka wielokrotnie wyrażała swój sprzeciw wobec instytucji małżeństwa-transakcji, wychodzeniu za mąż w celu finansowego zabezpieczenia bytu kobiety. Jednoznacznie deklarowała swoją niechęć nie tylko do związku z niekochanym Grzesikiewiczem, ale do zamążpójścia w ogóle, wyznawała: „Nie tylko za niego, za nikogo nie pójdę! Nie pójdę wcale za mąż, nie chcę!... (...) nie myślę wcale iść za mąż” (K, 17).

Trzymiesięczna próba funkcjonowania poza rodzimym środowiskiem kończy się zatem totalną porażką Orłowskiej i rozczarowaniem: teatrem, kochankiem, sobą samą, wreszcie życiem w wielkim mieście. Czuje, że „tutaj na każdym kroku musi swoje ja ograniczać, skupiać się i ciągle szamotać ze wszystkimi barierami zwyczaju i zależności” (K, 409). Spektakularnym dowodem przegranej jest nieudane samobójstwo⁹ i powrót rozczarowanej adeptki sztuki teatralnej na zniechęconą prowincję (o czym mowa w dalszym ciągu historii Janki w *Fermentach*), gdzie w końcu rezygnuje z walki, staje się stateczną żoną i matką, kobietą pogodzoną ze swym losem i kulturową rolą. Jak panna Rouault, bohaterka głośnej powieści Flauberta, godzi się na bycie panią Bovary, tak panna Orłowska – panią Grzesikiewiczową. I podobnie jak figurą losu Emmy jest ślepiec, tak figurą życia Janki – śmiejący szyderczo się satyr (tańczący Faun oglądany w Łazienkach)¹⁰.

W związku z tym pogardliwy sens określenia „komediantka”, za pomocą którego inni bohaterowie definiują jej zachowania, można by poszerzyć o dodatkowe konotacje: Orłowska jest osobą, która u d a j e, że jest wolna, która g r a k o m e d i e kobiety wyemancypowanej spod władzy mężczyzny (ojca, kochanka), rodzimego środowiska i konwenansu obyczajowego, faktycznie zaś żyć samodzielnie i wbrew tradycyjnym normom nie potrafi. Twórca demitologizując pozorną odmienną bytu i systemu etycznego artysty w stosunku do filisterskich postaw mieszczańskich, przy okazji dokonuje demitologizacji obrazu kobiety „wyzwolonej”, której bunt wobec swojego świata kończy się zagubieniem w obcym tłumie, klęską ideową i wycofaniem się z życia.

*Zzarta od syfilisu szelma uliczna*¹¹

W zestawieniu z prostą historią Janki Orłowskiej dzieje głównej bohaterki powieści Żeromskiego są zawikłane, a jej złożona kreacja intryguje i zmusza

⁹ Umieszczenie w finale *Komediantki* wątku samobójczej śmierci głównej bohaterki koresponduje z kreacją czasu – akcja powieści kończy się jesienią (ulubioną porą modernistów, symbolicznym czasem zamierania, schyłku, melancholii). Z podobną korespondencją mamy do czynienia na początku utworu – wyjściowa postawa buntu Orłowskiej i związane z nim nadzieje na zmianę jałowej egzystencji przypadają na wiosnę – czas narodzin, budzenia się nowego życia.

¹⁰ Figura satyra pojawia w kluczowych momentach fabuły: po raz pierwszy się u progu teatralnego etapu biografii Orłowskiej, po raz ostatni – u końca jej kariery aktorskiej.

¹¹ Określenie jest fragmentem samooceny Ewy Pobratyńskiej, sformułowanej w przedostatnim rozdziale powieści Żeromskiego: „Ewa poczuła nareszcie, że jest dziewczką schorowaną, zzartą od syfilisu, szelmą uliczną, sprzedajnym bydlęciem”, S. Żeromski, *Dzieje grzechu*, t. II, Warszawa 1976, s. 239. Dalsze cytaty za tym wydaniem – w nawiasach stosuję skrót: Dg, po nim podaję numer tomu i strony, z której pochodzi przytoczenie.

do namysłu. Na początku akcji Ewa Pobratyńska formułuje zasadnicze pytanie: „Czemuż człowiek nie ma być tym, czym być chce?” (Dg I,13). Jej wielotorowe dążenia emancypacyjne łączą się w pierwszej kolejności ze sferą obyczajowo-moralną. Podobnie jak Janka, ucieka z domu znudzona monotonną egzystencją swojej rodziny i zbuntowana przeciwko narzucanym w niej wzorcom zachowania. Ucieka, by móc sama o sobie stanowić, ale – inaczej niż Orłowska – ucieka przede wszystkim do i z powodu ukochanego mężczyzny. Spotkanie Łukasza stanowi w jej życiu sytuację graniczną. Wie, że odrzucając model patriarchalnego wychowania (preferowaną przez społeczeństwo mieszczańskie rolę „uczciwej kobiety”, jedynie słuszną drogę realizacji kobiecego powołania¹²), skazuje siebie na wykluczenie z dawnego świata. Jej dotychczasowy system wartości ulega rozbiciu, co skutkować będzie późniejszą dezintegracją osobowości, wewnętrznym rozproszeniem i pogrążaniem się w sferze grzechu¹³. Nieprzypadkowo poznaje Łukasza w dniu spowiedzi wielkanocnej, łączącej się z czasem wielkiej przemiany. W wypadku Ewy jest to przemiana *à rebours*: umiera święta, rodzi się grzesznica.

Jak pokazują powieściowe dzieje bohaterki, owa transpozycja dobra w zło nie jest przecież konsekwentna. Ewa zdolna jest bowiem zarówno do zbrodni, jak altruizmu, podłości i świętości, występności i skruchy, nikczemności i szlachetności. Walka o prawo do życia w grzechu zderza się z wewnętrznym zmaganiem o wyzwolenie od zła tkwiącego w ludzkiej naturze i pragnieniem „stania się nad śniegi bielszą” (Dg I,29). Jej nieetyczne czyny (mord dziecka, kradzież pieniędzy, wyrachowane kłamstwa, zabójstwo Szczerbica, orgie seksualne, prostytutcja) w dużej mierze równoważą gesty miłosierdzia, takie jak: spłacenie rodzinnych długów, opieka nad zranionym Niepołomskim, ocalenie Jaśniacha

¹² W momencie publikacji *Dziejów grzechu* Iza Moszczeńska pisała: „Porządna, uczciwa kobieta jest to taka, która przed ślubem nie kochała nikogo, a po ślubie kocha swego męża tyle, ile on żąda i ile mu to jest dogodnym lub potrzebnym”. Taż, *Mężczyzna i kobieta*, [w:] *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870–1939*, red. A. Górnicka-Boratyńska, Warszawa 1999, s. 257.

¹³ Skłonność do życia w grzechu i instynkty zbrodnicze ujawniają się w bohaterce zaskakująco wcześniej. Przypomnijmy scenę podczas rodzinnego obiadu, rozgrywającą się niedługo po wyjeździe Łukasza, kiedy Ewa ma ochotę pochwycić nóż leżący obok talerza i „pchnąć w piersi siostrę Anielę” (Dg I, 100). Toteż nie powinna dziwić odbiorcy „tajna rozkosz” czy „cichy śmiech radości” (Dg I, 203) – emocje, jakie dzieciobójczyni tłumi w sobie tuż po utopieniu płodu w kloace oraz jej idiotyczny śmiech po zabójstwie Szczerbica. Również na początku akcji zaznaczone są predyspozycje Ewy, której pożądlive spojrzenia mężczyzn zawsze sprawiały przyjemność, do życia w rozwiązłości seksualnej, antycypujące degradację idealistki w dziwkę. „Wyjściem na ulicę” i oddaniem się „pierwszemu lepszemu” (Dg I,112) grozi przecież matce, gdy ta chce wynająć pokój po Łukaszu.

przed samobójstwem, bezinteresowna posługa przy umierających pacjentach w szpitalu doktora Mazurka itd.

Motywowany miłością bunt Pobratyńskiej ma wielopłaszczyznowe podłoże: psychologiczne (nienawiść do matki, rozdrażnienie z powodu ciągłych kłótni rodziców), kulturowe (niezgoda na pryncypialny system norm środowiska mieszczańskiego), emocjonalne (wybuch namiętności erotycznej), biologiczne (rozbudzenie popędu płciowego), wreszcie metafizyczne (niewiara w ład świata, rozczarowanie ideologią Kościoła katolickiego i religią chrześcijańską). Rodzicielskie pęta, z których się uwalnia, zamienione wszak zostają na okowy erotyzmu – obudzony wraz z miłością duchową instynkt seksualny będzie determinował jej przyszłe zachowania. Kolejna ucieczka, tym razem w zakazany świat rozkoszy cielesnej i niczym nieskrępowanej rozwiązłości – wiążąca się z chęcią stłumienia cierpienia po stracie ukochanego – prowadzi do dalszych uwikłań bohaterki. Mężczyźni, których poznaje po Łukaszu (Szczerbic, Pochroń, Jaśniach, Bodzanta) wskazują jej rozmaite drogi życia, a zarazem decydują za nią, jak ma postępować. Podobnie zresztą jak wcześniej czynił to ksiądz Jutkiewicz i ojciec, radząc, by żyła „w cnocie czystości” (Dg I,13).

Wolność wyboru zachowań erotycznych koresponduje z emancypacją w sferze filozoficzno-religijnej. Przebywając w towarzystwie Pochronia i szajki zbrodniarzy, Ewa marzy o „olbrzymiej wolności ponad ludźmi, ponad wszelkimi prawami, wbrew wszelkim ustawom (...), w kulcie samowładnych zmysłów” (Dg II,93), słowem: poza wszelkimi normami etycznymi i dogmatami religijnymi. Stwierdza:

Życ można, jak komu wygodniej. Można być nieuczciwym, można być niskim, można wszystkim, czym kto chce, byle znaleźć chwile i godziny zapomnienia. Nie myśleć i nie cierpieć! Cały bowiem tragizm jest w tych wyrazach. Poza nimi w s z y t k o j e s t d o z w o l o n e . Wiem, że tak mówić może tylko lichy człowiek, ale ja właśnie chcę być taką [podkr. – G. L.] (Dg II, 126).

Apoteoza ludzkiej wolności, równoznacznej z anarchią, nie daje jednak Ewie szczęścia: popełniane zbrodnie i orgiastyczny seks tylko pozornie uwalniają ją z jarzma pierwszej miłości. Ponadto jest w swym zachowaniu niekonsekwentna, nie depcze wszystkiego do końca, nie ma w niej totalnego zła. Anarchistyczne czyny neutralizowane są przez podejmowane próby powrotu do dobra, wyplątania się z sieci grzechu.

Jeśli emancypację utożsamiać z uwolnieniem się od kogoś/czegoś, należy stwierdzić, że w wypadku „święto-grzesznej” Ewy nie jest ona w ogóle moż-

liwa. Zrywając jedne więzy, uzależnia się od innych¹⁴. Poza tym o jej wyborach życiowych często decyduje przypadek, nieoczekiwany splot okoliczności, które niejako niweczą osobisty akt woli. Nie ma też spójnego światopoglądu, od początku jest wewnątrznie niestabilna, zmienna (nie bez powodu charakterystyce postaci towarzyszy metaforyka heraklitejska¹⁵); jej jaźń jest rozproszona, zdeintegrowana, „wieloosobowa” (Dg I,35), by użyć określenia Niepołomskiego. Ewa nie jest osobnym bytem, nie potrafi istnieć sama dla siebie – nosi przecież znaczące nazwisko: Po-brat-ynska, które symbolicznie określa jej kondycję: jest człowiekiem wspólnoty, dążącym do integracji z innymi, wciąż pragnie do kogoś należeć, „jak fala należy do morza” (Dg I,310). Sugeruje to także wykładnia znaczeniowa jej hebrajskiego imienia, przywoływana przez Łukasza: *Jewe* (‘istnieć, być’) – „to czarujący czasownik, który w trybie bezokolicznikowym tylko jakby sam dla siebie egzystuje” [podkr. – G. L.] (Dg II,76). Etymologia imienia odsyła ponadto do hebrajskiego słowa *hawwa* (‘wzięta od męża albo dająca życie’) oraz biblijnego archetypu kobiety stworzonej z żebra Adama. Bohaterka Żeromskiego nie jest zdolna do samoistnego życia, uzależnia swe działania od czyjeś woli. Myśląc o związku z Łukaszem, postrzega siebie jako **d o p e ł n i e n i e** ukochanego. Pragnąc zaspokoić oczekiwania innych mężczyzn, wciela się w różnorodne role: czulej opiekunki, idealnej kochanki, duchowej orędowniczki, anioła-pocieszyciela, siostry miłosierdzia, luksusowej prostytutki, wulgarnej dziwki, ofiary¹⁶.

Mimo nieustannej ruchliwości, faktycznie pozostaje bierna. Buntuje się, ucieka, walczy, ale zawsze dla kogoś, z czyjegoś powodu. Trafnie to ujął Stanisław Brzozowski, stwierdzając: „Ewa to przede wszystkim brak charakteru, owa

¹⁴ W. Gutowski zauważa: „Pod wpływem chwilowych emocji Ewa odnajduje wartości «absolutne» w coraz to innych regionach. Jej życie wypełnia bezustanne przewartościowywanie «absolutu». Czystość i potrzeba kontaktu z Bogiem ustępują «absolutowi namiętności» (...), a zniewolona przez rzeźmieszka Pochronia odkrywa nowy «absolut»: «siłę rozpusty cieleśnej». Tenże, *Stefan Żeromski – „Dzieje grzechu”*, [w:] *Od realizmu do preekspresjonizmu. Lektury polonistyczne*, red. G. Matuszek, Kraków 2001, s. 210.

¹⁵ Por. W. Gutowski, *Stefan Żeromski – „Dzieje grzechu”*, s. 208-209.

¹⁶ Na uzależnienie Pobratyńskiej od mężczyzn wskazywało wielu interpretatorów powieści Żeromskiego, w tym: W. Gutowski, *Stefan Żeromski – „Dzieje grzechu”*, s. 216; A. Nietrešta-Zatoń, *Hiperbole, żyły i zęby*, „LiteRacje” 2011, nr 002 (21), s. 30-31 i s. 35; D. Trzeźniowski, *Ewa Pobratyńska nie istnieje*, tamże, s. 24. Ostatni badacz przekonuje: „Za każdym razem Ewa pozostaje niesamodzielnym bytem, dopasowującym się do ról, oferowanych przez opresyjny męski świat. W trakcie swego życia właściwie robi to, czego oczekują od niej silni mężczyźni. Potrafi uosabiać skrywane głęboko fantazmaty, pozostając psychologicznym lustrem męskiego libido”.

przedziwna, miękka, podatna, nieskończona bierność, która ją właśnie czyni... zdolną do wszystkiego”¹⁷.

Dla takich kobiet jak Ewa, niepodporządkowujących się paradygmatom kulturowym (normom patriarchy), nie ma w społeczeństwie polskim początku XX wieku miejsca. Toteż spotyka ją społeczne potępienie (postawa Bodzanty jest wyjątkiem) i degradacja, prowadząca do cierpienia. Karą za apostazję jest ostateczny upadek moralny i fizyczne wyniszczenie nierządnicy. Utraciwszy poczucie zakorzenienia w świecie, w którym obowiązują zasady kodeksu etycznego i prawa Dekalogu, nie potrafi osiągnąć jedności wewnętrznej, połączyć swych pragnień z egzystencją; pogłębiając emocjonalną pustkę, nieuchronnie zmierza ku zatraceniu.

Symbol potęgi odnowy życia

Kreacja Wandy – jednej z najważniejszych bohaterek *Oziminy* Berenta – odcina się wyraźnie od portretów pozostałych kobiet, zgromadzonych w warszawskim salonie barona Niemana, o których światowej sławy diwa operowa mówi, że są „klempami o ptasich mózdkach na koturnach matron” albo „feministkami zagadującymi publicznie złe sumienia swoje”¹⁸, zaś profesor z Krakowa wydaje następujący sąd:

Zepchnięte z koturnów romantycznych, rozsznurowane z katolicko-salonowego gorsetu empirowej mody, „równouprawnione” przede wszystkim w pogoni za dosytem, te biedne niewiasty jałowieją po prostu z samego poczucia swojej dziś pospolitości (O, 30).

Wanda trzyma się z boku owych „pospolitych niewiast”, bacznie obserwując salonowe towarzystwo: rozleniwione, zubożone, egocentryczne i próżne. W opisie wyglądu bohaterki zwracają uwagę szczegóły, które podkreślają jej wyjątkową rangę w świecie przedstawionym. Spokój i marmurowa szlachetność rysów twarzy, fiolet oczu, włosy o barwie „kory schnącej krzewiny” (O, 64), biel twarzy – to czytelne sygnały semantyczne. Fiolet symbolizuje duchowość i boskość, jest barwą głęboko osadzoną w tradycji chrześcijańskiej, tożsamą z żałobą, smutkiem i śmiercią, ale także zapowiadającą odrodzenie z martwych. Kolor kory odsyła do mitologicznej córki Demeter (Kory-Perse-

¹⁷ S. Brzozowski, *Sam na sam z klęską*, [w:] tenże, *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*, Warszawa 1983, s. 145.

¹⁸ W. Berent, *Ozimina*, tekst i przypisy M. Głowiński, wstęp W. Bolecki, Warszawa 1988, s. 100. Dalsze cytaty za tym wydaniem – w nawiasach stosuję skrót: O, po nim umieszczam numer strony.

fony), bogini vegetacji i kiełkującego ziarna, a więc symbolizującej powrót sił witalnych. Biel znamionuje cielesno-duchową czystość. Atrybuty te połączone z motywami ruchu i schodzenia w głąb¹⁹, wzmocnionymi przez pojawiające się w finale powieści figury Kopernika (symbol rewolucji) i Chrystusa (symbol odkupieńczej ofiary i zmartwychwstania)²⁰ – wyznaczają nie tylko główną ideę *Oziminy*, zawartą w metaforycznej wykładni tytułu utworu²¹, ale także odsłaniają nie tak znów oczywisty stosunek Berenta do kobiety.

Lakoniczne informacje rozsiane w różnych miejscach tekstu uniemożliwiają pełną rekonstrukcję biografii Wandy. Nie wiemy, skąd pochodzi, czy ma rodzinę, z kim jest (czy była) związana. Wiemy tylko, że mieszka na Powiślu, gdzie poświęca się walce o poprawę warunków egzystencji najuboższych, szczególnie zaś idei edukacji zaniedbanych dzieci, nie godząc się na patologię społeczną. Mimo że podopieczni ją okradają i wydają w ręce carskiej policji, nie żywi do nich urazy. Pobyt w więzieniu okazuje się swoistym katharsis. Nie-ludzkie warunki bytu skazańców, opresja ze strony władz rosyjskich i kontakty z „ostatnimi dołami człowieczeństwa” (O, 66) hartują ją i umacniają w przekonaniu o celowości „podziemnej roboty”, konieczności reorientacji świadomości otoczenia, pogrążonego w stagnacji.

W przeciwieństwie do Janki i Ewy Wanda ma silną osobowość, jest kobietą niezależną i dojrzałą, samodzielną w działaniu, świadomie kształtującą

¹⁹ Motyw schodzenia w głąb ma w wypadku Wandy kilka wykładni znaczeniowych. Schodzeniem w dół po drabinie społecznej jest praca z biednymi dziećmi z Powiśla. Schodzeniem w głąb siebie są wewnętrzne przemyślenia bohaterki w więzieniu. Zejściem do „podziemia” jest jej nielegalna praca rewolucyjna. Wreszcie zejściem w „podziemie życia” jest indywidualna ofiara-śmierć za innych, konieczna dla odnowy wspólnej duszy narodu.

²⁰ Profesor z Krakowa w finale powieści postrzega Wandę, która idzie na zatracenie niczym Persefona – wstępuje w głąb podziemi, by dać początek nowemu życiu: „Ujrzał ją w wyobraźni nieżywą na tle murów i wieżyc miasta – tam, gdzie Chrystus występuje z kościoła i gdzie zasiadł w spiżu ten, co ziemię ruszył. Widział ją tam pod kirem pyłu miejskiego, a tym jaśniejszą obliczem cichym, dzierżącą w dłoniach martwych granatu jabłko i kłosów pęk: symbole dwojakiej płodności ziemi” (O, 238-239). Odwaga i siła młodej dziewczyny budzą w nim wiarę w możliwość odrodzenia ducha narodu za sprawą ofiary jednostki.

²¹ Figura Wandy łączy się ściśle z przesłaniem ideowym powieści, mówiącym o cykliczności odradzania się życia. Jak słusznie zauważył A. Grzymała-Siedlecki: „Tylko ta jedna tajemna postać jest jakąś siłą, jakąś kotwicą nadziei, tylko od Wandy może się rozpocząć dzień jutrzejszy. Ona jest jedynym ziarnem pszennym, które się wrzuca w ziemię, z wiarą, że nie przemogą go ani mrozy, ani śniegi, ani wichry północne” (tenże, *Salon br. Niemana*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 35, s. 724). W innym miejscu krytyk stwierdził, że Berent uczynił Wandę „depozytariuszką kłosów siewnych tej płodnej oziminy, która pod zmarzłą grudą zimową przetrzymuje życie w oczekiwaniu wiosny” (tenże, *Na marginesach „Oziminy*, [w:] tenże, *Ludzie i dzieła*, Kraków 1967, s. 113).

swoje życie, odpowiedzialną za wybory, których dokonuje. Nie przeraża jej, że w działalność rewolucyjną nieuchronnie wpisana jest śmierć²². Nie rozumie tego Mańka „Kalosz”, współwięźniarka – otyła prostytutka bita przez swego „chłopca szykownego” (alfonsa), stwierdzając:

Za facetami lazałaś w tę robotę albo przez nich zapędzona. Przecież każda kobieta, cokolwiek w życiu robi, to tylko przez tych (...) „drani” (...). A my do nich, takich czy innych, jak te ćmy. I do ostatka. Bo my same z siebie nic. Chyba za mąż się dać lub... się. Tyle tylko potrafimy z siebie (O, 66).

Poglądy Mańki rozwija salonowa dyskusja na temat kwestii kobiecej, spuentowana cierpką diagnozą barona Niemana: „Kobieta wprawdzie ma duszę, jak nam Kościół wierzyć każe, lecz duszę swego stada, moralność atmosfery, jaka ją otacza, a zmysły swych wielbicieli” (O, 77). Wanda zupełnie nie przystaje do grona niewiast zniewolonych bezruchem własnego lenistwa, bezdusznych, znerwicowanych, pragnących ciągłej adoracji i zaspokojenia zmysłów. Z jednej strony Berent eksponuje w jej wizerunku cechy typowej „siłaczki”, ideowej aktywistki, niezachwianej w przekonaniach o konieczności przełamywania pasywności otoczenia, społeczniczki, zdolnej do heroicznych poświęceń i wytrwałej walki z rzeczywistością społecznego zastoju; z drugiej – podkreśla jej fizyczną słabość (jest chora na gruźlicę), niezwykle łagodność, tkliwość, małomówność, opanowanie, a przede wszystkim wydobycia wymiar metafizyczny. Nina widzi wszak sylwetkę Wandy otoczoną aureolą jakiejś cudownej świętości – ascetyczny wygląd i ciągle zamyślenie przyjaciółki kojarzy z cechami osoby całkowicie oddanej sprawom ducha (często w myślach nazywa Wandę „zakapturzoną zakonnicą”). Niezwykłe uduchowanie, będące źródłem siły życiowej i konsekwencją rezygnacji z przemijających uciech cielesnych oraz z przywiązania do nietrwałej fizyczności, sytuuje ją ponad wszystkimi innymi bohaterkami, poza sferą ich zmysłowości i cielesnego erotyzmu. Nina wykrzykuje wszak do niej w przypiływie złości: „Ty wcale nie jesteś kobietą” (O, 112), podkreślając wyalienowanie byłej więźniarki ze sfery kobiecości, postrzeganej przede wszystkim w aspekcie seksualnym.

Postać Wandy (kobiety-ducha, „jasnej jak świeca”, O, 182) łączy się z alegoryczno-symbolicznym wyobrażeniem zimy, pory roku odpowiadającej

²² Poetyckim wyrazem samoświadomości Wandy, rozumienia konieczności bezwzględnego zaangażowania się w pracę na rzecz narodu jest wiersz, który cytuje, zwłaszcza jego znamieny fragment: „Ofiarnych snów grobnico biała, / Jam zabląkany w ciebie ptak! / Gdy młodych chmar gromada cała / W słoneczne życie wzięła lot, / Mnie wspólnej doli trafia strzała: / Do grobów skuł miłości grot!” (O, 23).

pozornej śmierci (uśpieniu) natury, kiedy życie ukryte jest wewnątrz ziemi i w ciemności czeka na odrodzenie. Prezentacja fizycznych cech postaci, takich jak: blada cera, wątle, wręcz anemiczne ciało, chłodne dłonie, nieruchoma pośągowość kształtów – w oczywisty sposób kojarzy się z jej bliską śmiercią:

Wandy postać wiotka prężyła się na krześle, z piersi wybijał się oddech w uderzeniach wysiłku; spiekle, gruźlicze rumieńce stanęły przed oczu błyskiem. Siliła się znaleźć tam: [na Syberii, o której opowiada Komierowski – dop. G. L.] i stawała ciałem wątłym – w duchu gotowa (O, 119).

Przeciwstawiając zgnuśniałym „kobietom-ciałom” (emanującym jedynie żądzą zaspokojenia potrzeb własnej fizjologii i niezdolnym do głębszych uczuć) milczącą, niepozorną „osóbkę”, skromnie ubraną „w białą wełnianą suknię zapiętą surowo pod szyję” (O, 62) – która okazuje się jednostką wyjątkową, wręcz niezemską w swym uduchowieniu – Berent burzy stereotyp bezdusznej, zwierzęcej kobiecości²³. Sugeruje tym samym, że najwyższym stopniem emancypacji kobiety jest transgresja cielesności, umożliwiająca wejście w czystą duchowość, wyzwolenie od ucisku więzów ciała (wywołującego „wszystek zamęt życia i sabaty wszelkie”, O, 188), więzów, które krępują niezależną myśl. Berentowska Wanda (kojarząca się dodatkowo z postacią legendarnej córki Kraka, ponoszącej najwyższą ofiarę w imię obrony honoru swojego ludu) budzi nadzieję odnowy życia i „duszy wspólnej” – uosabia bowiem „sumienie ruchu” rewolucyjnego²⁴. To ona sprawi, że zastygłe koło egzystencji poruszy się i zwycięży martwość²⁵. Dlatego to ona najgłębiej rozumie przesłanie Woydy:

²³ Należy podkreślić, że jedynej Wandzie z całego grona kobiet występujących w powieści autor oszczędził mizoginicznego oświelenia. Z pewnością nie ma ona, jak pozostałe bohaterki, „ślepej duszy i zmylonych instynktów” (O, 108), by uciec się do trafnej formuły rosyjskiego pułkownika. Wizerunek Wandy nie jest też nacechowany – jak kreacje innych postaci kobiecych – metaforyką naturalistyczną, odsyłającą do kulturowego stereotypu istoty drapieżnej i pierwotnej.

²⁴ Berent wyraźnie sugeruje, że jedyną drogą do przełamania pasywności i zakłamania społeczeństwa jest ruch, będący antytezą niemocy. O problemie relacji między kobietą a historią i specyficznym polskim typie Kobiety-Rycerza ciekawie pisze Maria Janion w książce *Kobiety i duch inności*. Na początku swych rozważań formułuje intrygujące pytanie: „Dlaczego rewolucja jest kobietą?”, na które zaraz udziela odpowiedzi: „Skoro rewolucje «się rodzą», to chyba muszą mieć przynajmniej matki? Matki, kochanki, siostry, ciotki, ale i święte lub mniej święte patronki, wojowniczkę, bojowniczkę, amazonki... Słowem, pojawia się kobiecy symbol rewolucji. Należy on organicznie do jej życia fantazmatycznego” (tam, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996, s. 5-6).

²⁵ Zob. J. Prokop, „Ozimina” a sprawa polska, „Pamiętnik Literacki” 1975, z. 1, s. 33.

Oto dałem ci, kobiecie sumienie ruchu. Może z jakich serc pogrobnych wyrosną siewe kłosa odnowy życia oraz ich ziarna słodkie jak w wolnych duszach – prawda uczuć [podkr. – G.L.] (O, 146).

Wanda w optyce Berenta jest typem kobiety idealnej, „w której dusza już nie śpi – która się już stała: z życia i ducha, jakie wokół niej są, która jest (...) swoją społecznością, swoją gromadą na wskroś [podkr. – G. L.] (tamże). W finale powieści widzimy ją idącą w rewolucyjnym pochodzie, odważnie manifestującą swój gniew, gotową do ofiary swojego życia, by przezwyciężyć mentalny bezwład społeczeństwa. Świadomość poświęcenia siebie dla innych nie wywołuje w niej lęku, lecz paradoksalnie utwierdza w przekonaniu o konieczności ofiarnej śmierci, która zapoczątkuje lawinę tak bardzo potrzebnych dla kraju reform i jak ziarno zasiane trafi „na ziemię żyzną i wyda plon stokrotny”²⁶. Dopiero tutaj (na ulicy, a nie w salonie), wśród „ludzi podziemnych” i tłumu wynędzniałych proletariuszy, Wanda czuje się potrzebną, ponieważ jest przekonana, że może przyczynić się do zmiany niehumanitarnych warunków ich życia. W marszu przez Powiśle kroczy dumnie, na czele manifestantów-zesłańców, obok mężczyzn, na równych prawach z nimi (nie u ich boku czy jako ich „przedłużenie”, ale obok nich), wspólnie z: Michałem Komierowskim – powstańcem z 1863 roku i Jędrzejem Niemstą – uświadomionym politycznie chłopem, tworząc wraz z nimi symboliczną trójcę persefoniczną.

Berent powierza zatem Wandzie rolę wykraczającą daleko poza stereotyp kobiet funkcjonujących w kulturze patriarchalnej – mówi o jej symbolicznej misji odrodzenia narodu w idei, duchu i działaniu, wydobywania go z destrukcyjnego marazmu. Przekonany jest bowiem o kobiecej zdolności do kreacji, przy czym kreatywny biologizm poszerza o wymiar społeczny²⁷. W ten sposób dzieje się rzecz zaskakująca: Berent-mizoginista z trzech pierwszych części *Oziminy*

²⁶ Por. *Ewangelia św. Mateusza* 13, 18-23, [w:] *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Nowy przekład z jęz. hebrajskiego i greckiego oprac. przez Komisję Przekładu Pisma Świętego, wyd. 7, Warszawa 1981, s. 1043.

²⁷ Postrzeganie kobiety jako symbolicznego nośnika idei rewolucyjnej łączy się w powieści Berenta z kontaminacją sensu dwóch figur: Wandy i Niny. Postać pierwszej, uduchowionej działaczki społecznej „schodzącej w dół” najniższych warstw narodu (opieka nad dziećmi potrzebującymi pomocy) i w głąb samej siebie (doświadczenia więzienne), związana jest bezpośrednio z ideą ofiary niosącej odnowę życia i duszy wspólnej – w tym sensie kobieta staje się odpowiednikiem świadomości narodu, sumienia ruchu narodowej myśli. Postać drugiej bohaterki z kolei, nieustannie aktywnej fizycznie, podążającej wciąż naprzód – stanowi uosobienie samej istoty ruchu, warunkującego odrodzenie, przemianę, wyjście społeczeństwa z duchowej zapaści. Kompletny obraz idealnej kobiety tworzy więc w *Oziminie* dopiero synteza w pełni dojrzałej fizyczności i witalności (Nina) oraz czystej duchowości (Wanda).

w ostatniej dokonuje rehabilitacji kobiety, wyznaczając jej rolę jednostki wybitnej, prowadzącej społeczeństwo ku wielkiej przemianie duchowej, funkcję przewodniczki, która jest w stanie udźwignąć ciężar dziejowego przeznaczenia (wymowa ostatniej sceny powieści). Przyznaje jej zatem wyższy niż mężczyźni status społeczny!²⁸

Kłęska czy zwycięstwo?

Wolność wyboru związana z modelami emancypacyjnymi kobiet, w jakie wpisują się kreacje Janki, Ewy i Wandy, jest – jak starałam się pokazać – dyskusyjna w wypadku dwóch pierwszych bohaterek. Wybór profesji aktorskiej przez Orłowską podyktowany jest koniecznością opuszczenia domu. Za Pobratyńską o wyborze życia bez barier moralnych w dużej mierze decydują mężczyźni, których spotyka i przypadek. Jedynie w wypadku Wandy można mówić, że działalność społeczno-polityczna jest aktem jej wolnej woli, niezależnym wyborem, nadającym jej egzystencji głęboki sens.

Dążenia emancypacyjne bohaterki Reymonta (na polu obyczajowym, zawodowym i uczuciowym) ulegają stłumieniu, a podejmowane próby uniezależnienia kończą się klęską. Kreacja Orłowskiej nie zaskakuje w gronie „szalonych Julek” (Kisielewski), „lekkomyślnych siostr” (Perzyński), „panien modern” (Wyspiański) czy „fin-de-siècle’istek” (Zapolska). Wpisuje się w znane literackie konwencje i schematy. Jej historia i sposób rozwiązywania dylematów są przewidywalne, a przez to mało ciekawe. Niewątpliwą zasługą twórcy jest jednak to, że jego bohaterka inicjuje szereg młodopolskich kreacji emancypujących się kobiet-artystek i egzemplifikuje przeobrażenia ruchu emancypacyjnego w Polsce, który na przełomie XIX i XX wieku wszedł w nową w stosunku do pozytywizmu fazę – jest przykładem kobiety walczącej o prawo do autonomicznego rozporządzania własnym życiem i samodzielnego podejmowania decyzji.

Bohaterka Żeromskiego znamienna jest dla kolejnego etapu emancypacji, która objęła sferę przeżyć i aktywności erotycznej kobiet, wyłaniając koncepcję „wolnej miłości”. Wieloaspektowy bunt Pobratyńskiej jest znacznie bardziej skomplikowany niż instynktowny bunt Orłowskiej. Uwikłana w „dzieje grzechu” Ewa z pewnością wyróżnia się wśród literackich portretów kobiet wyzwolonych nie tylko z przesądów obyczajowych, ale także akceptujących swoją cielesność i czerpiących przyjemność ze swojej seksualności. Jej literackie siostry to choćby: Jagna z *Chłopów* Reymonta, tytułowa Aszantka z dramatu

²⁸ Przypomnijmy, że większość sportretowanych w *Oziminie* mężczyzn reprezentuje znamienne typy charakterologiczne – to osoby bierne, zniewieściałe, niezdolne do jakiegokolwiek aktywności.

Perzyńskiego, Chomcówna z *Chama Orzeszkowej*, tytułowa Maria Magdalena z apokryfu Daniłowskiego czy Hanka z *Kultu ciała* Srokowskiego.

Należałoby orzec, że wszystkie poszukiwania emancypacyjne Ewy, podobnie jak Janki, puentuje porażka. Należałoby, gdyby nie symboliczny, wystylizowany chrystologicznie, gest finałowy („ofiarny” ocalenie ukochanego przez oddanie za niego własnego życia), który można odczytywać jako ostateczne uwolnienie się spod władzy grzechu i rehabilitację nierządnicę, całopalne oczyszczenie, równoznaczne z uświęceniem (ostatnie zdanie powieści brzmi: „Spłonęła wszystka w dziewczęcy, najdawniejszy swój uśmiech szczęścia i z tym uśmiechem boskiej radości na ustach umarła” [podkr. – G. L.], Dg II, 247). Gest finałowy można więc interpretować jako wyzwolenie przez śmierć i odczytywać jako zwycięstwo, otwierające nowy, pozaziemski, etap dziejów bohaterki, zakładając, rzecz jasna, istnienie kosmicznej sfery wyższego ładu i wiecznej harmonii.

Wizerunek kobiety istotnie wyemancypowanej przynosi dopiero najpóźniejsza (chronologicznie) kreacja Berenta. Wanda, będąca przykładem aktywnej działaczki społeczno-politycznej, sytuuje się blisko liczego grona heroicznym rewolucjonistek z prozy Struga i Daniłowskiego czy Jenerałówny z *Rewolucji* Tetmajera, by poprzestać na kreacjach najbardziej znanych. Sedno jej bytu obejmuje Lukrecjuszowska formuła, kilkakrotnie przywoływana przez profesora z Krakowa: *vita lampadae traditae* – Wanda jest symbolem potęgi odnowy życia, „pochodnią” sił witalnych przekazywaną z pokolenia na pokolenie. W przeciwieństwie do Janki i Ewy, jej postać kojarzy się przede wszystkim z antytezą niemocy i ruchem chroniącym od zamarcia. Pełni funkcję mobilizującą, przypomina prostą prawdę, że w życiu najważniejsze jest życie; budzi wiarę w możliwość regeneracji najlepszych pierwiastków ludzkiej natury. I to ona odnosi zwycięstwo.

Ostateczna wymowa losu Janki i Ewy, mimo że aspiracje emancypacyjne bohaterek ulegają stłumieniu lub puentuje je egzystencjalna porażka, nie jest jednak pesymistyczna. Kapitulacja „komediantki” jest przecież powrotem do wartości najprostszych, do życia w prawdzie i zgodzie z naturą; finał powieściowej biografii „nierządnicę” przekonuje zaś, że szansą ocalenia nawet najniżej upadłego człowieka jest miłość.

Aleksandra E. Banot

Akademia Techniczno-Humanistyczna, Bielsko-Biała

EMANCYPACJA KOBIET A OBRAZY MAŁŻEŃSTWA W WYBRANYCH POWIEŚCIACH ELIZY ORZESZKOWEJ, GABRIELI ZAPOLSKIEJ I ZOFII NAŁKOWSKIEJ

(Nie)własny pokój

W swoim pokoju Marusia Orychowa, bohaterka modernistycznej powieści Zofii Nałkowskiej *Węże i róże* (1915), najbardziej boi się pewnego przyokienego kąta. Każda inicjatywa zmiany wystroju pokoju i tego kąta kończy się niepowodzeniem – mąż Marusi, doktor Orych, nie widzi konieczności zmiany niebieskiej tapety i zgniłozielonej portiery. Wszak to on urządził całe mieszkanie i uważał swój gust za znakomity:

Wszystko, co [Marusia – A. E. B.] mogła uczynić, to po prostu nie patrzeć na ten straszny, niebieskozielony kąt przy oknie. Ale nie było to tak skuteczne. Wystarczyło, że pamiętała. [...] Leżąc w łóżku, zamkniętymi oczami oglądała dokładnie kąt przerażliwy. I doznawała tego samego uderzenia w serce, łomotu w skroniach i w gardle, fizycznie bolesnego paroksyzmu trwogi.

Dziwna męka, której nikomu przecież nie mogła opowiedzieć, której nikt nie pojmie, której nikt nie uwierzy. – Och, tędy właśnie, tylko taką drogą idzie się do obłędu...¹

Ta scena, odsyłając do *Żółtej tapety* („The Yellow Wallpaper”, 1892) Charlotte’y Perkins Gilman, symbolicznie ujmuje opresyjność instytucji małżeństwa. Własny/niewłasny pokój legitymizuje małżeństwo jako rodzaj literalnego

¹ Z. Nałkowska, *Węże i róże*, Warszawa 1977, s. 113-114. Dalej do pozycji tej odsyłam skrótem WR. Liczby po skrótach oznaczają stronicę.

i metaforycznego więzienia. Gdy mówimy o małżeństwie, używamy określeń „więź małżeńska”, „węzeł małżeński”. W ceremonii zaślubin w Kościele katolickim często obecny jest gest przewiązania złączonych rąk nowożeńców kapłańską stułą. Ten rytuał uprawomocnia związek małżeński w obliczu Boga. A jednak stuła jest jak kajdanki, a od więzi małżeńskiej etymologicznie blisko już jest do więzienia.

Kiedy pewnego razu Marusia doświadcza trwogi związanej z owym pokojowym kątem, pojawia się w niej pragnienie, aby jej dziecko – opóźniona w rozwoju Muma – umarło. Myśl o śmierci córki nie opuszcza jej odtąd nigdy. W końcowych partiach powieści bohaterka własnymi rękami dusi Mumę, a potem popełnia samobójstwo, skacząc z mostu.

Marusia stała się dzieciobójczynią i samobójczynią. Bohaterka, a zarazem narratorka i autorka *Żółtej tapety* – wariatką². Wyzwolenie się z małżeńskiej opresyjności jest zatem naznaczone tragizmem. Przekroczenie staje się wykroczeniem. Ale czy istnieją jakieś inne sposoby, dzięki którym kobiety mogłyby wyjść z małżeńskiego więzienia? Przez wieki definiowane poprzez relacje pokrewieństwa i powinowactwa kobiety nie funkcjonowały jako samostanowiące podmioty, choć nie były pozbawione takiej potrzeby. Istotę tego problemu znakomicie ujęła Simone de Beauvoir, pisząc w *Drugiej płci*:

[...] sytuację kobiety w sposób specyficzny ogranicza fakt, że będąc, jak wszystkie istoty ludzkie, autonomiczną wolnością, odkrywa i wybiera w świecie, w którym mężczyźni narzucili jej rolę Innego; dążą do tego, aby ustaliła się w postaci przedmiotu, i skazują na immanencję, skoro jej transcendencja i tak będzie stale dystansowana przez inną świadomość – istotną i suwerenną. Dramatem kobiety jest konflikt między zasadniczymi roszczeniami każdego podmiotu, który zawsze ustanawia się w pozycji istotnej, a wymogami sytuacji, która konstryuuje kobietę jako nieistotną³.

Istniały inne sposoby wyzwolenia się spod męzowej władzy czy też możliwości renegotjowania warunków „uwięzienia” w małżeństwie. Choć nie tak dramatyczne, zawsze naruszały porządek Ojca i – można dodać – porządek męża. Zanim przejdę do ich omówienia przedstawię wybrane wypowiedzi dotyczące instytucji małżeństwa obecne w polskim dyskursie emancypacyjnym przełomu XIX i XX wieku. Poruszane na łamach publicystyki problemy, które mnie tutaj interesują korespondują bowiem z tematami, wokół których konstruowane są literackie fabuły.

² Nazwanie bohaterki *Żółtej tapety* „wariatką” jest pewnym interpretacyjnym uogólnieniem, które stosuję na potrzeby niniejszego artykułu.

³ S. de Beauvoir, *Druga płeć*, t. 1, przekł. G. Mycielska, Warszawa 2003, s. 26.

Małżeństwo a emancypacja kobiet

Kwestia małżeństwa i problemów z nim związanych była jednym z najczęściej podejmowanych zagadnień przez polskie emancypantki w wieku XIX i na początku wieku XX. Na temat małżeństwa wypowiadały się między innymi Narcyza Żmichowska, Eleonora Ziemięcka⁴, Eliza Orzeszkowa, Paulina Kuczalska-Reinschmit, Zofia Daszyńska-Golińska, Waleria Marrené, Kazimiera Bujwidowa, Zofia Nałkowska, Irena Krzywicka⁵. Opisywały one zmiany, którym ulegał model małżeństwa, na skutek coraz lepszego dostępu kobiet do edukacji i podejmowania przez nie pracy zarobkowej, wskazywały ważne problemy, takie jak: podwójna moralność, prostytutka, choroby przenoszone drogą płciową; wysuwały postulaty dotyczące zrównania praw mężów i żon, świadomego macierzyństwa, edukacji seksualnej. Nie negowały jednak idei małżeństwa i rodziny. Eliza Orzeszkowa porównywała życie rodzinne do kamienia węgielnego obyczajów,

[...] na którym opiera się gmach społecznego porządku i publicznej moralności, [...]; życie rodzinne to dla kobiety źródło gorących a niewinnych radości, to droga śród której, jeśli się nawet zmęczy i zachwieje, wesprze ją dłoń męska i kochająca, pokrzepi i podniesie uśmiech dziecięcia i cicha piosnka nad jego wyspiewaną kolebką⁶.

Tak wyidealizowane obrazy małżeństwa były jednak dość rzadkie – Zofia Daszyńska-Golińska zwróciła uwagę na problem podwójnego obciążenia kobiet: praca zarobkowa, która obok obowiązków domowych wypełnia coraz częściej czas kobiet, prowadzi do tego, że mają one coraz mniej czasu dla siebie⁷. Istotne było wskazanie, że małżeństwo i jego konsekwencje w postaci chociażby macierzyństwa nie wyczerpują społecznej roli kobiety⁸. Nowoczesne małżeństwo, formujące się pod koniec wieku XIX w środowisku sympatyzującej z ruchami socjalistycznymi i emancypacyjnymi inteligencji⁹, miało prze-

⁴ E. Ziemięcka, *Myśli o wychowaniu kobiet*, Warszawa 1843. Por. A. Landau-Czajka, *Przygotowanie do małżeństwa według wybranych poradników z XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2004, s. 10.

⁵ Por. A. Gajewska, *Hasło: Feminizm*, Poznań 2008, s. 169-171.

⁶ E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, [w:] „*Chcemy całego życia*”. *Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870–1939*, oprac. A. Górnicka-Boratyńska, Warszawa 1999, s. 92. W liście do Anieli Sikorskiej Orzeszkowa utożsamia życie rodzinne ze Świętym Ołtarzem. Zob. E. Orzeszkowa, *List do A. Sikorskiej z 15 IX 1867*, [w:] *też*, *Listy zebrane*, t. VII, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1971, s. 15.

⁷ Z. Daszyńska-Golińska, *Kwestia kobieca a małżeństwo*, [w:] „*Chcemy całego życia*”, dz. cyt., s. 281.

⁸ Por. A. Żarnowska, *Schylek wieku XIX – kształtowanie się modelu małżeństwa partnerskiego*, [w:] *Kobieta i małżeństwo*, dz. cyt., s. 289.

⁹ Tamże, s. 287.

stać być dla kobiety – jak to ujęła Simone de Beauvoir – „jedynym społecznym usprawiedliwieniem życia”¹⁰. Paulina Kuczalska-Reinschmit pisała:

W miarę jak kobieta nabywa przeświadczenia o swojej równości ludzkiej z mężczyzną, przestaje ona uznawać mężczyznę za swego władcę i pana, któremu wszystko wolno i którego kocha za to, że ją żywi i zapewnia stanowisko w świecie. Zmieniają się jej poglądy, nie uznaje więc, iż celem wyłącznym jej bytu jest jego szczęście i rodzenie jemu dzieci i że temu szczęściu winna poświęcić wszystko [...]”¹¹.

Aby jednak kobiety uznały w sobie istotę ludzką równą mężczyźnie, należy zmienić system kształcenia i wychowania dziewcząt. Postulat zmian w edukacji dziewcząt – nie tylko związanych z wyuczeniem zawodu i dostępem do uniwersytetu – podejmowało wiele publicystek. Już Narcyza Żmichowska krytycznie odniosła się do popularnych pism Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, podtrzymujących tradycyjne wzorce wychowania dziewcząt. Najbardziej znanej powiastce dydaktycznej, *Pamiętce po dobrej matce* (1819), Narcyza Żmichowska zarzuciła androcentryzm oraz idealizowanie mężczyzn¹². Waleria Marrené z kolei dokonała krytycznej analizy edukacji dziewcząt i chłopców z perspektywy – powiedzielibyśmy dzisiaj – genderowej. Zwróciła uwagę na rodzaje zabaw i zabawek (dziewczynki dostają lalki, chłopcy – „konika, biczyk, szabelkę”¹³), a także na problem uprzedzania dziewcząt do nauki niektórych przedmiotów¹⁴. Waleria Marrené, podobnie jak Paulina Kuczalska-Reinschmit¹⁵, domagała się gruntownego kształcenia dziewcząt, a przede wszystkim ujednoczenia podstaw edukacji kobiet i mężczyzn.

O ile powyższe problemy – nazwę je społecznymi – były często dyskutowane, o tyle problemy obyczajowe, związane z moralnością, a zwłaszcza zagadnienia dotyczące cielesności i seksualności – zdecydowanie rzadziej¹⁶. Przywołane tutaj emancypantki były zasadniczo tradycjonalistkami: nie domagały się dla kobiet wolnej miłości – raczej, tak jak Paulina Kuczalska-Reinschmit, opowiadały się za czystością obyczajową i wiernością obojga współmałżonków¹⁷; w prak-

¹⁰ S. de Beauvoir, *Druga płeć*, t. 2, przekł. M. Leśniewska, dz. cyt., s. 459.

¹¹ P. Kuczalska-Reinschmit, *Emancypacja a miłość*, cz. II, [w:] tejże, *Nasze drogi i cele. Prace o działalności kobiecej*, t. 1, oprac. A. Zawiszewska, Warszawa 2012, s. 333.

¹² N. Żmichowska, *Słowo przedwstępne do dzieł dydaktycznych pani Hoffmanowej*, [w:] „*Chcemy całego życia*”, dz. cyt., s. 37, 49.

¹³ W. Marrené, *Przesady w wychowaniu*, [w:] „*Chcemy całego życia*”, dz. cyt., s. 64.

¹⁴ Tamże, s. 66.

¹⁵ P. Kuczalska-Reinschmit, *Nasze drogi i cele*, [w:] „*Chcemy całego życia*”, dz. cyt., s. 159.

¹⁶ Wyjątek stanowi tutaj Irena Krzywicka.

¹⁷ P. Kuczalska-Reinschmit, *Emancypacja a miłość*, cz. II, dz. cyt., s. 337.

tyce odnosiło się to przede wszystkim do mężczyzn. Jeden z najśłynniejszych głosów feministycznych początku XX wieku, *Uwagi o etycznych zadaniach ruchu kobiecego* (1907) Zofii Nałkowskiej, mówił przecież o zjawisku prostytucji jako konsekwencji wymagania od kobiet wierności małżeńskiej i nierealizowania przez nie potrzeb seksualnych poza instytucją małżeństwa¹⁸.

Najbardziej tabuizowanym tematem był problem – bardzo powszechny – chorób przenoszonych drogą płciową. Wspomniała o nim Iza Moszczeńska, w wydanym w 1903 roku (w tomie *Głos kobiet w kwestyi kobiecej*) artykule *Mężczyzna i kobieta*. Pisała nie bez ironii: „Znaczna ilość tak zwanych kobiecych chorób, na które tak często cierpią współczesne mężatki, jest właściwie ślubnym podarkiem męża, odwdzięczającego się w ten sposób za dar dziewiczego wianka swej żony”¹⁹.

„Awanturnice”

Z lektury publicystycznych wypowiedzi Elizy Orzeszkowej na temat emancypacji Aneta Górnicka-Boratyńska wysnuwa zasadniczy wniosek: wszelkie zmiany w sytuacji kobiet nie mogą naruszyć instytucji małżeństwa²⁰. W istocie – kiedy sięgam również do powieści autorki *Nad Niemnem*, zauważam, że jej stosunek do tradycyjnych ról kobiecych jest dość zachowawczy. Pomimo tego, że Eliza Orzeszkowa daje swoim heroinom prawo do... rozwodu.

Bohaterkę *Ostatniej miłości* (1868), Reginę Różyńską, poznaję jako kobietę, której „status relacyjny” – poza byciem siostrą Henryka Tarnowskiego – jest nieznany. Wraz z bratem przybywa z ukraińskiej posiadłości (pochodzi z rodziny szlacheckiej) do miejscowości uzdrowskiej położonej nad Niemnem. Tytułowana jest panią, ale przebywa w towarzystwie brata. Ubiera się zawsze na czarno, ale wkłada obrączkę na palec, aby zrazić do siebie potencjalnych konkurentów: „Nie panna, nie wdowa, nie mężatka! Więc któż u licha!”²¹ – pyta jeden z bohaterów. Definiowana przez zaprzeczenia Regina jest kobietą, która nie ma nazwy. A kiedy pojawia się domyślne jej określenie – „rozwódka” (OM, 17) – jest ono synonimem skandalistki i awanturnicy. Ten „status relacyjny” heroiny w odniesieniu do małżeństwa jest przedmiotem

¹⁸ Z. Nałkowska, *Uwagi o etycznych zadaniach ruchu kobiecego*, [w:] tejsze, *Widzenia bliskie i dalekie*, Warszawa 1957, s. 235–240.

¹⁹ I. Moszczeńska, *Mężczyzna i kobieta*, [w:] „*Chcemy całego życia*”, dz. cyt., s. 261.

²⁰ A. Górnicka-Boratyńska, *Idea emancypacji w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, [w:] *Nowa świadomość płci w modernizmie. Studia spod znaku gender w kulturze polskiej i rosyjskiej u schyłku stulecia*, red. G. Ritz, Ch. Binswanger, C. Scheide, Kraków 2000, s. 17.

²¹ E. Orzeszkowa, *Ostatnia miłość*, Warszawa 1963, s. 17. Dalej do pozycji tej odsyłam skrótem OM. Liczby po skrótach oznaczają stronicę.

częstych dociekań wielu bohaterów. Zdziwienie budzi fakt, że pani Regina nie mówi o swojej przeszłości – „czy uczciwa kobieta może taić swoją przeszłość?” (OM, 105) – pyta pani Izabela podczas rozmowy o pani Różyńskiej u hrabiny X.

Kiedy z kolei pan Stefan Rawicki w rozmowie ze swoim przyjacielem Henrykiem Tarnowskim stwierdza: „Musi już być mężatką” (OM, 35), twarz mężczyzny zmienia wyraz z uśmiechniętej na smutną. Pan Rawicki snuje przypuszczenia, że siostra Henryka „była jedną z tych istot nieszczęśliwych, niedołączonych, ułomnych lub odrażająco szpetnych” (OM, 35). Regina raz jeszcze ujawnia się tutaj jako odmieniec.

Bohaterce trudno zapomnieć o przeszłości – nazwisko męża (Różyńska) oraz jego posiadłość, w której mieszkała (Różanna) – jako znaki patrynominalności i patrylokalności – określają przynależność żony do męża nawet po opuszczeniu małżonka i jego domu. Regina mówi o przeszłości: „przypomni mi ją każde nazwanie mnie po nazwisku” (OM, 14). Ten opis pokazuje, jak bardzo kobiety – nawet szlachcianki – są definiowane przez odniesienie do instytucji małżeństwa.

Historię jej życia poznajemy ze wspomnień, które spisywała dla brata Henryka, a które on przesłał zakochanemu w siostrze Rawickiemu. Pani Różyńska opowiedziała dzieje swojego nieszczęśliwego małżeństwa z Alfredem. Związek zawarty w wieku siedemnastu lat okazał się związkiem powierzchownym, opartym na fascynacji fizyczną urodą, a nie na wzajemnych upodobaniach i zainteresowaniach. Potrzeby Reginy dotyczące wspólnych lektur, działań, rozmów nie znalazły oddźwięku. Poznanie państwa Mileckich pozwoliło jednak bohaterce nazwać to, za czym tęskniła w życiu małżeńskim i to, czego jej brakowało: „Oto, gdzie jest szczęście – myślałam – ujrzałam je! Zgoda myśli i uczuć, miłość rodzinna i praca cicha?”. Idylla moja przybrała formy. Biały dworek ukazał mi to, za czym bezwiednie tęskniłam” (OM, 245).

Kiedy informacja o rozwodzie zostaje potwierdzona, a zwłaszcza kiedy okazuje się, że bohaterka została narzeczoną pana Stefana Rawickiego, inżyniera, arystokratyczny świeatek, w życiu którego pani Regina brała czasem udział, głosem pani Klementyny, podsumowuje: „[...] jakie życie taki koniec. Awanturница, rozwódka... bardzo rzecz naturalna, że skończyła mezaliansem” (OM, 294). Jakkolwiek Regina nosi „wyklęte miano” (OM, 275) rozwódki, jej życiowe cele nie wybiegają poza sferę prywatną. Bohaterka uważa, że największym szczęściem kobiety jest życie rodzinne – mówi o tym zarówno w rozmowie z panem Rawickim, jak i zapisuje w końcowej partii swoich wspomnień, używając apostrofy: „O życie rodzinne! o słońce!...” (OM, 266).

Eliza Orzeszkowa wyposaża bohaterkę w wiedzę, rozum, umiejętność oceny ludzi i podejmowania decyzji, wolną wolę czy zdolność do działania po to, aby mogła wybrać odpowiedniego kandydata na męża. Obraz życia małżeńskiego Reginy i Alfreda służy tutaj pokazaniu konieczności gruntownego wykształcenia kobiet – nie na lalki, ale na ludzi. Ale edukacja kobiet ma służyć przede wszystkim rolom rodzinnym, co ujawnia się także w wypowiedzi Henryka.

Bohaterką nieco podobną do Reginy jest Zofia – jedna z drugoplanowych postaci *Pamiętnika Wacławy* (1871). Ta nieszczęśliwa w małżeństwie kobieta, do którego została zmuszona wbrew swojej woli, decyduje się na ucieczkę z ukochanym mężczyzną. Ten czyn skazuje ją na ostracyzm społeczny – idąc za głosem własnego serca, wybierając, działa wbrew konwensom. Dowodem ekskluzji jest zakaz mówienia o Zofii w towarzystwie, do którego należała.

Nie tylko działanie sprzeczne z obyczajowym kodeksem jest wykroczeniem. Tutaj w ogóle sama aktywność kobiety jest wykroczeniem. Ale to jest wykroczenie w świecie powieściowym. Eliza Orzeszkowa nie zmienia swojego poglądu na temat roli kobiet w społeczeństwie mając cały czas na uwadze małżeństwo jako przestrzeń najważniejszej realizacji kobiecej tożsamości. Daje jedynie bohaterce możliwość wyboru mężczyzny, z którym małżeństwo będzie szczęśliwe.

Zgoła odmienną bohaterką jest Kamila Grabina (*Pan Graba*, 1872). Kiedy odkrywa ona prawdziwą naturę męża-hazardzisty, stara się o unieważnienie małżeństwa. Jej wysiłki nie przynoszą rezultatu. Wyzwolenie przynosi bohaterce śmierć męża, ale spokój ducha i psychiczną równowagę odzyskuje dopiero, kiedy wraz ze znajomymi kobietami zakłada rodzaj spółdzielni rękodzielniczo-edukacyjnej i wraca do pracy wykonywanej przed ślubem (była guwernantką). Eliza Orzeszkowa przedstawia tutaj alternatywny model kobiecej drogi życiowej.

Estetyka potworności

W powieści *O czym się nawet myśleć nie chce* (1914) Gabriela Zapolska kreśli obrazy dramatycznego uświadomienia bohaterki w zakresie cielesności, seksualności i fizjologii oraz praw rządzących kwestiami seksu i seksualności w społeczeństwie.

Marysieńska jest kobietą, której dopiero noc poślubna odsłania tajemnice miłości fizycznej. Gabriela Zapolska opisuje jednak tę scenę z perspektywy Zdzicha, męża bohaterki, pokazując, że brak wiedzy na temat współżycia in-

tymnego nie tylko dla kobiet jest trudny, ale i dla mężczyzn²². Oni z kolei nie wiedzą, jak sobie poradzić z kobietą, która jest dziewicą nie tylko w sensie anatomicznym, ale i w sensie – można powiedzieć – poznawczym:

Sądził [Zdzich – A. E. B.] Marysienkę dużo wiedzącą i wieszował sobie tej wiedzy. Lękał się niewiniątek i naiwność robiła na nim wrażenie niemodnej teatralności. Tymczasem zaraz w pierwszej chwili ślubnego sam na sam odczuł, iż potyka się o prowincjonalną, zakamieniałą nieświadomość. [...] Przestrach go ogarnął i wzmógł jego zamieszanie²³.

Niewiedza Marysienki dotyczy także kwestii związanych z zachodzeniem w ciążę. O ile została ona uświadomiona przez matkę w zakresie fizjologii ciąży (nudności), o tyle bohaterka „[n]ie umiała połączyć cudu zapłodnienia z faktem swego przyszłego macierzyństwa” (OCM, 69). Totalności tej niewiedzy dopełnia nieświadomość praw, jakim podlega rynek usług seksualnych. Marysienka nie zna zjawiska prostytutki. Kiedy przypadkowo, w czasie drogi powrotnej z teatru do domu, para bohaterów spotyka prostytutkę, do której chodził niegdyś Zdzich, a teraz udaje, że jej nie zna, Marysienka zaczyna wypytywać męża, dlaczego ta kobieta mówiła do niego po imieniu, dlaczego jest jej winny pieniądze itp. Wreszcie pyta: „Po coś ty do niej chodził?” (OCM, 13).

Fundamentalną częścią odkrywanej przez Marysienkę wiedzy o prostytutce jest fakt, iż prostytutki są wszędzie. Nawet w domu rodzinnym służąca jest prostytutką: „Druzgotało się w niej to wszystko, co ją podtrzymywało i było dla niej świętością. Płonął jej... rodzinny dom! Wiedzmy z chichotem przeklętym podniecały ten pożar i rozżarzały go” (OCM, 82). Więcej – prostytutką okazuje się także nowozatrudniona kucharka. Pogłębiająca się wiedza bohaterki na temat prostytutki i prostytutek jest wiedzą o pewnej potworności, o tym, co anormalne, brudne, brzydkie i złe. Antycypacją takiego oglądu prostytutki jest pewien sen Marysienki:

Tymczasem nagle poza palisadą zjawiała się jakaś stwora, jakaś grymasem wionąca chimera o twarzy tajemniczej, o wstrząsających, konwulsyjnych gestach. I ta stwora wydała wrzask straszny, nieokreślony – niemający, zda się, nic wspólnego z ludzka krtanią – raczej zdławionego szakala będący znakiem istnienia (OCM, 25).

²² Zwracała na to uwagę Anna Janicka w artykule *Małżeństwo w projekcie emancypacyjnym Gabrieli Zapolskiej*, [w:] *Kobieta i mężczyzna*, dz. cyt., s. 310.

²³ G. Zapolska, *O czym się nawet myśleć nie chce*, Kraków 2002, s. 19. Dalej do pozycji tej odsyłam skrótowo OCM. Liczby po skrótach oznaczają stronicę.

Obrazy tej potworności wkradają się pomiędzy Zdzicha i Marysieńkę, niszcząc ich małżeńską relację. Ta destrukcyjna siła objawia się w momencie, kiedy bohaterka odkrywa, iż ślepotą nowonarodzonej córeczki jest konsekwencją choroby, którą Zdzich „podarował” jej, sam zarażając się od prostytutki.

Ten moment, moment swoistej iluminacji, jest znamieny: „Czuć jest w Marysieńce tę, która już coś wie” [podkreśl. – G. Z.] (OCM, 185). Bohaterka zaczyna rozumieć charakter choroby męża, przyczyny swojego nie-domagania w okresie ciąży i aluzji lekarza, który mówi: „Pani musi być chora” (OCM, 97). Przestaje się obwiniać o spowodowanie ślepoty dziecka poprzez odsłonięcie zasłon i wpuszczenie światła dziennego do pokoju w kilka godzin po urodzeniu córki. Nieodwracalność ślepoty stwierdzona przez lekarza oraz obserwacja kobiety, która przed szpitalem rzuciła o ziemię swoje na wpół umarłe dziecko budzą w niej chęć zabicia córki. Marusia Nałkowskiej nie jest więc bohaterką odosobnioną.

Warto podkreślić aktywność Marysieńki w zdobywaniu wiedzy o prostytucji czy chorobie dziecka. Bohaterka nie jest bierna czy wycofana. Wypytuje Zdzicha i jednocześnie złości się na niego, dąży do poznania przyczyn ślepoty córki, wynajmuje nowe mieszkanie, wreszcie – daje nieznanemu mężczyźnie pieniądze na opłacenie usług prostytutki. Ten mężczyzna stanie się zresztą wielbicielem Marysieńki, okazującym jej pomoc w trudnych chwilach. Wydawać by się mogło, że będzie idealnym kandydatem na nowego męża, a dzieje Marysieńki będą miały szczęśliwy finał – tak jak u Elizy Orzeszkowej. Gabriela Zapolska jest jednak konsekwentna w kreowaniu tej postaci – kiedy bohaterka odkrywa, kim jest ten mężczyzna, odtrąca jego względy.

Estetyka potworności, którą wykorzystuje Gabriela Zapolska w powieści, nie jest wymierzona przeciwko zjawisku prostytucji jako takiej. Służy ona raczej opisowi problemów, które wynikają z braku edukacji seksualnej kobiet, ale i mężczyzn. Z niemożności świadomego doświadczenia własnej cieleśności²⁴. Z niewiedzy dotyczącej chorób przenoszonych drogą płciową. Nie można zatem, na co zwróciła już uwagę Anna Janicka, rozpatrywać emancypacyjnych wypowiedzi Zapolskiej jedynie w paradygmacie naturalistyczno-deterministycznym²⁵.

²⁴ Por. A. Janicka, *Małżeństwo w projekcie emancypacyjnym Gabrieli Zapolskiej*, [w:] *Kobieta i mężczyzna*, dz. cyt., s. 308.

²⁵ Tamże, s. 302.

Męczennice?

Najbardziej dramatyczne historie uwikłania kobiecych postaci w małżeństwo odnajduję w twórczości Zofii Nałkowskiej. Marta, jedna z bohaterek debiutanckiej powieści pisarki *Kobiety* (1906), wkrótce po ślubie poznaje prawdziwe oblicze męża – zamięłowanie do związków z innymi kobietami. Marta wydaje się być jednak pogodzona z licznymi zdradami Witolda. Przypomina wierną Penelopę wyczekującą powrotu męża z kolejnego podboju miłosnego. Tę pasywność, pogodzenie się z losem Marta tłumaczy swojej przyjaciółce Jance bezgraniczną miłością do męża: „[...] gdybyś ty wiedziała – [...] – jak ja go kocham – – [...]”²⁶ (K, 95).

Kiedy Janka zostaje kochanką Witolda, Marta nie interweniuje – udaje, że o tym nie wie. Tak jak udawała, że nie wie o poprzedniej kochance męża Witolda – pani Wildenhoffowej. Życzy tylko Jance, żeby cierpiała tak jak ona.

Jej nieoczekiwana postawa zostaje uargumentowana – z jednej strony – cierpieniem jako doświadczeniem immanentnie wpisanym w kobiecość, a z drugiej strony – masochizmem: „Marta lubi cierpieć, a właściwiej może – musi cierpieć” (K, 90). Sama bohaterka mówi: „[...] kocham moją mękę...” (K, 103). I dalej: „Nie chcę osłabiać intensywności mego cierpienia, nienawidzę wszelkich załagodzeń, przytłumień, lubię patrzeć na nagie, rozszarpane rany – [...] Pożądałam coraz więcej męki – ” (K, 103–104). Największym przejawem samoudręczenia jest urządzenie żałobnego buduaru i kolekcjonowanie w czarnym albumie zdjęć kochanek męża. Przeglądanie tego albumu daje Marcie prawdziwą rozkosz. Ale nie zatracą ona umiejętności rozpoznawania bólu czy cierpienia. Mówi: „[...] nie jestem zdolna do odczuwania czegoś jeszcze poza bólem. Sama myśl o nim – to ból” (K, 130). Powtarzające się ataki płaczu i myśli samobójcze prowadzą bohaterkę do sanatorium dla – mówiąc eufemistycznie – nerwowo chorych.

Marta zostaje uznana za chorą, ponieważ nie zachowuje się zgodnie z wymogami roli żony. Bohaterka nie potrafi gruncie rzeczy pogodzić się z faktem bycia zdradzaną. Choroba Marty jest tutaj odmową pełnienia roli szczęśliwej żony. Aktem oporu wobec powszechnego przyzwolenia na zdradę. Zostaje zamknięta w szpitalu dla obłąkanych, ponieważ stanowi zagrożenie dla swobody seksualnej, z której korzystają mężczyźni.

Marusia Orychowa także cierpi na jakąś nerwową chorobę. W czasie pobytu u pani Oliwnej doświadcza charakterystycznego ataku: „Spłoszonymi oczami

²⁶ Z. Nałkowska, *Kobiety*, Warszawa 1976, s. 95. Dalej do pozycji tej odsyłam skrótem K. Liczby po skrótach oznaczają stronicę.

Marusia rozejrzała się błędnie wokoło siebie. Uczuła znów te znane, bezładne, nad miarę szybkie, chlupoczące uderzenia serca” (WR, 12).

W tym opisie nerwicowego ataku uwagę zwraca określenie oczu Marusi – „spłoszone”. Epitet ten staje się kluczowy dla przedstawienia osobowości Marusi. Kobiety biernej, zależnej od męża, wycofanej, uległej, lękliwej, zdającej się nie mieć własnego zdania. Modesta powie o Marusi, że ma „oczy męczennicy” (WR, 120). Na obiad do państwa Oliwnych: „Przyszła, ponieważ chciał tego mąż. Godziła się na wszystko uległej niż kiedykolwiek...” (WR, 171). Marusia wydaje się bohaterką absolutnie podporządkowaną mężowi – kiedy wspomina zmarłą macochę, mówi, że poprawne relacje z nią zawdzięcza mężowi, który przypominał jej, żeby pisała do niej listy z okazji świąt czy urodzin. W obowiązkach gospodyni domowej wyręcza ją matka męża. Choć Marusia miała zastrzeżenia do sposobu prowadzenia domu przez teściową, „wystrzegą się mieć o czymkolwiek własne zdanie i wciąż drżała z obawy, aby matki czymś nie urazić” (WR, 41).

Niepełnosprawna umysłowo córka jest z kolei źródłem poczucia winy: „Marusia czuła się winną jak zbrodni, że ją urodziła” (WR, 72). Poczucie winy często towarzyszy bohaterce. Kiedy namawia męża na wspólną wizytę u pani Modesty (nie wie jeszcze, że Modesta jest kochanką doktora Orycha), jego odmowę interpretuje w taki oto sposób: *Musi być we mnie coś, co go irytuje. To bywa. Jestem jakaś nieznośna – i on nigdy nie jest przy mnie spokojny ani naturalny* (WR, 150).

Kiedy jednak dowiaduje się od pani Modesty, że Orych jest jej kochankiem, a największą miłością doktora była Ernestyna, Marusia opuszcza męża i córkę i udaje się do rodzinnego dworu. Zdradza męża z panem Czarostańskim – ufa mu, choć ten, kiedy opowiedziała mu o obsesyjnych myślach dotyczących zabójstwa córki, stwierdził: „Widzę tylko, że pani jest naprawdę chora na nerwy – i doktor wyśle panią gdzieś na kurację” (WR, 137). Czarostański nie jest kandydatem na dobrego męża. Wraca do swojej ukochanej... Ernestyny. Wezwana na pogrzeb teściowej Marusia przyjeżdża do miasta. Tutaj dokonują się jedyne i ostatnie akty woli bohaterki. Hanna Kirchner pisze: „Powtarza się tu jedno z dwojakich rozstrzygnięć losu kobiet Nałkowskiej – to tragiczne. [...] Dramatyczne decyzje fabularne nie służą Nałkowskiej do uzyskania efektu literackiego – mają być wypowiedzią o sytuacji kobiet”²⁷. I to jest ważne – żeby opowiedzieć o mechanizmach dzieciobójstwa poza dominującymi w patriarchalnym społeczeństwie dyskursami.

²⁷ H. Kirchner, *Nałkowska albo życie pisane*, Warszawa 2011, s. 133.

Zakończenie

Czas, aby odpowiedź na pytanie, czy – i w jaki sposób – wymienione autorki wyposażają bohaterki w świadomość małżeńskich problemów. I czy kobiece protagonistki, dzięki tej świadomości, stają się podmiotami i renegocjują warunki „uwięzienia” w małżeństwie.

Eliza Orzeszkowa zasadniczo nie jest rewolucjonistką – jej bohaterki, nie-szczęśliwe w pierwszym małżeństwie, opuszczają je po to, by złączyć się z partnerem bardziej odpowiednim. Wykorzystują w tym celu wiedzę o posiadanym prawie do unieważnienia małżeństwa, ale i pieniądze własne bądź przyszłego męża. Jednak obrazy małżeństwa, które przedstawia autorka *Nizin* są często optymistyczne, by nie powiedzieć – wyidealizowane czy idylliczne. Bohaterki Elizy Orzeszkowej, choć często cierpią, nie przeżywają konfliktów wynikających ze zderzenia jednostkowych ambicji z rolami żony i matki. Wyjątek stanowi tutaj małżeństwo Kamili Grabiny, a w późniejszym okresie twórczości Elizy Orzeszkowej – małżeństwo Franki, bohaterki *Chama* (1888)²⁸. Ten zwrot wynika być może stąd, iż Orzeszkowa zorientowała się, że nie jest możliwe, aby myśląca kobieta nie przeżywała konfliktów związanych z jednej strony z zadaniami wynikającymi z roli płciowej, a – z drugiej strony – z potrzebą transcendencji.

Akt upodmiotowienia Marysienki z powieści *O czym się nawet myśleć nie chce* dokonuje się dzięki jej poszukiwaniu wiedzy o prostytutce i prostytutkach czy o przyczynach choroby córki. Działanie bohaterki burzy, usankcjonowany społecznie, „porządek niewiedzy”, którym podlegają kobiety i który służy kontrolowaniu kobiet i sprawowaniu nad nimi władzy. Wprowadza zakłócenia do systemu dystrybucji wiedzy. W końcowych partiach powieści pojawia się taka oto refleksja bohatera: „Lekarze z wielką solidarnością zakrywali przed nimi [kobietami – A. E. B.] prawdę i tak zapadały one w ciągłą chorobę, której przyczynę składały one na swój chorowity organizm, na wrodzone skłonności do wieczystej niedomogi płciowej” (OCM, 215). Marysienka dowiedziała się o czymś, o czym „należało nie wiedzieć” (OCM, 215). Zdumiewać może rozdźwięk pomiędzy rozwojem medycyny (ginekologii), seksuologii, psychiatrii i psychologii, a stanem (nie)wiedzy kobiet, ale także mężczyzn, dotyczącym seksualności człowieka²⁹.

Warto ponadto zwrócić uwagę na to, że Gabriela Zapolska – odważnie i konsekwentnie – podejmuje tematy rzadko goszczące na łamach artykułów polskich emancypantek przełomu XIX i XX wieku.

²⁸ Wyjątek stanowi także biografia pisarki.

²⁹ Por. M. Foucault, *Historia seksualności*, t. 1, przekł. B. Banasiak, K. Matuszewski, Warszawa 1995, s. 11-139.

Kobiece postaci Zofii Nałkowskiej nie mają żadnych narzędzi, które pozwoliłyby im renegocjować warunki funkcjonowania w małżeństwie. Zdają się nie mieć nawet takiej wiedzy, w jaką wyposaża swoje protagonistki Eliza Orzeszkowa, ani nie są tak aktywne jak bohaterki Gabrieli Zapolskiej. Ale tak samo cierpią, poszukują i znajdują „własne” sposoby na wyzwolenie się z małżeństwa. Poza obowiązującą w patriarchalnym świecie etyką, logiką, normą i patologią, zdrowiem i chorobą, prawem i bezprawiem. Bo choroba, tak jak akt samobójczy, może być wyborem. Przejawem własnej woli – tak jak wcześniej akt zabójstwa niepełnosprawnej umysłowo córki.

Bohaterki Zofii Nałkowskiej są najbardziej tragiczne, ale też najbardziej subwersywne – ich losy pokazują, że małżeństwo, w świecie zdominowanym przez androcentryczną perspektywę, jest dla kobiety utopią. Niemożliwe jest pogodzenie prywatnych ról żony i matki z możliwościami i świadomością, które dała kobietom feministyczna rewolucja przełomu XIX i XX wieku. Jakby można było być albo kobietą, albo człowiekiem. Tak jak pisała piętnastoletnia Zofia Nałkowska w *Dziennikach* (5 XI 1899): „Mężczyzna może poznać pełnię życia, bo w nim żyje jednocześnie mężczyzna i człowiek. Dla kobiety zostaje tylko ułamek życia – musi być albo człowiekiem, albo kobietą. Nigdy nie jest tworem doskonałym”³⁰.

Jeszcze raz wróć do własnego/niewłasnego pokoju Marusi czy bohaterki *Żółtej tapety*. Choć w obu wypadkach pokoje zostały wybrane czy urządzone przez mężów i są rodzajem więzienia, to jednak podwójne określenie, które zasygnalizowałam na początku – własny/niewłasny pokój – jest celowe. Każda z tych protagonistek „zagospodarowuje” w jakiś sposób część pokoju. Marusia – przyokienny kąć, zaś Charlotte – wzory na tapecie. Choć można odnieść wrażenie, że to kąć „pochłania” Marusię, a wzory – bohaterkę Charlotte’y Perkins Gilman. Można jednak odnieść inne wrażenie – że obie bohaterki „oswajają” – czyli czynią własnym – pokoje, w których zostały uwięzione. I owo oswajanie, jakkolwiek dramatyczne w skutkach, staje się znamienne. Te pokoje bowiem, a zwłaszcza pokój Charlotte’y, stanowią swoiste prefiguracje własnego pokoju Virginii Woolf. Wybitnej pisarki, ale nieodmiennie funkcjonującej w kulturowym obiegu jako „wariatka”.

W patriarchalnym społeczeństwie kobieta chyba zawsze będzie Inną. A instytucja małżeństwa jest soczewką, pryzmatem, który tę prawdę objawia we wszystkich, najbardziej nawet szczegółowych, aspektach. Tak jak objawiła się niedawno w książce współczesnej brytyjskiej pisarki Rachel Cusk zaty-

³⁰ Z. Nałkowska, *Dzienniki I 1899–1905*, oprac. H. Kirchner, Warszawa 1975, s. 24.

tułowanej *Po. O małżeństwie i rozstaniu* (2012). I mówię o tym objawieniu bez ironii. Bo to odwołanie do współczesności pokazuje uniwersalność podjętych tutaj tematów.

Ewa Chojnacka

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

**OD TRIUMFU DO KLĘSKI.
EMANCYPACYJNE REMINISCENCJE
W ZAWROTNYCH DROGACH TADEUSZA KONCZYŃSKIEGO**

Twórczość literacka Tadeusza Konczyńskiego sytuuje się w obszarze kluczowych motywów i tendencji modernizmu¹. Pisarz niejednokrotnie czynił swoje dzieła komentarzem do zjawisk ujawniających się w przestrzeni kultury czy życia społecznego, poddając je zarazem wnikliwej rewizji. W badaniach literackich znany jest głównie jako twórca dramatów spod znaku Stanisława Przybyszewskiego, krytyk literacki, szermierz nowych prądów, autor artykułu o Gabrieli d'Annunzio; tekstu, któremu przypisywał cel informacyjny, a który szybko stał się także manifestem młodego pokolenia².

Zawrotne drogi to jedna z wielu powieści Konczyńskiego o tematyce współczesnej. Ukazywała się ona w odcinkach na łamach „Bluszczu” w latach 1911–1912 oraz w „Nowej Reformie” w 1912 roku. Dzieło adresowane głównie do kobiet było odpowiedzią na ich liczne dylematy związane z pragnieniem wyjścia poza przestrzeń życia rodzinnego w poszukiwaniu innych sfer samorealizacji. Nie przypadkiem problematyka emancypacji pojawia się właśnie w twórczości Konczyńskiego. Już w artykule pt. *Problemat kultury* pisarz zwracał uwagę na negatywny wymiar tegoż zjawiska, naruszającego wizję domu usankcjonowaną

¹ Por. M. Piwińska, *Tadeusz Konczyński*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*. Seria V: *Literatura okresu Młodej Polski*, zespół red. K. Wyka, A. Hutnikiewicz, M. Puchalska, t. II, Warszawa 1967, s. 495-502.

² Por. T. Konczyński, *Gabriel D'Annunzio*, [w:] *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, wyd. 3 przejrz. i uzup., oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, Wrocław 1977, BN I 212, s. 45-53.

wielowiekową tradycją, wymuszającego zmiany w hierarchii wartości³.

Refleksje zawarte w artykule powracają na kartach powieści, która staje się reakcją na idee propagowane przez ruchy kobiece. Owe idee dają o sobie znać w kontekście marzenia o wyzwoleniu z dotychczasowej egzystencji i realizowaniu własnych aspiracji w sferze sztuki. Tym samym dzieło autora *Demostenesa* wykazuje pewne nawiązanie do wątku ujawniającego się chociażby w twórczości Jana Augusta Kisielewskiego (*W sieci, Ostatnie spotkanie*). Konczyński podejmuje zarazem polemikę z modernistycznym projektem emancypacji spod znaku Zofii Nałkowskiej. Dość wspomnieć, że autorka *Księżcia* formułowała go w kontekście idei nowej kobiety, domagającej się prawa do wyzwolenia swej seksualności. W tym wypadku doświadczenie płci miało stać się siłą, a nie jak dotąd oznaką kobiecej słabości wobec mężczyzn⁴.

Jednakowoż w przywołanej powieści Konczyńskiego na przeciwnych biegunach sytuują się poczucie obowiązku wynikające z realizacji określonej roli społecznej i pragnienie rozwijania odkrytego w sobie talentu, dążenie do przewyższania stereotypu płci i sytuacja romansu, jaki zawiązuje się między główną bohaterką, Wandą Wogócką, a jej mistrzem, Cezarym Wańkowskim, czy w końcu kwestia heroicznego przełamywania kobiecości i doświadczanie jej bolesnego piętna.

Historię Wandy, która w jakimś stopniu staje się również reminiscencją losów Ibsenowskiej Nory⁵, można definiować jako wykładnię jednostkowych zmagania o realizację marzeń. Punktem wyjścia, podobnie jak chociażby w powieściach Marii Rodziewiczówny⁶ czy w dramacie *W sieci* Kisielewskiego, jest sytuacja, w której dochodzi do zmanifestowania przez bohaterkę jej pragnień, napotyających na opór ze strony najbliższych. Wanda, tak jak wiele literackich

³ Zob. T. Konczyński, *Problemat kultury*, „Tygodnik Ilustrowany” 1907, nr 45, s. 907.

⁴ A. Górnicka-Boratyńska, *Idea emancypacji w literaturze XIX i XX wieku*, [w:] *Nowa świadomość płci w modernizmie. Studia spod znaku gender w kulturze polskiej i rosyjskiej u schyłku stulecia*, red. G. Ritz, Ch. Binswanger, C. Scheide, Kraków 2000, s. 24-25; A. Górnicka-Boratyńska, „*Słiczna moja siostra natura*” Projekt „*Nowej Kobiety*” w modernistycznej twórczości Zofii Nałkowskiej, [w:] tejsze, *Staliśmy się sobą. Cztery projekty emancypacji (1863–1939)*, Izabelin 2001, s. 148; zob. też: M. Podraza-Kwiatkowska, *Młodopolska femina. Garść uwag*, [w:] *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie*, pod red. A. Nasilowskiej, t. II, Warszawa 2001, s. 14-15.

⁵ O. Dobijanka-Witczakowa, *Wstęp*, [w:] H. Ibsen, *Wybór dramatów*, przeł. J. Frühling, J. Giebułtowicz, oprac. O. Dobijanka-Witczakowa, cz. I, Wrocław 1984, BN II 210, s. XXXI-XXXIII.

⁶ B. Szargot, *Emancypacja i emancypantki w powieściach Marii Rodziewiczówny*, [w:] *Kobiety w literaturze. Materiały z II Międzyuczelnianej Sesji Studentów i Naukowców z cyklu „Świat jeden, ale nie jednolity” Bydgoszcz 3-5 listopada 1998 roku*, red. i wstęp L. Wiśniewska, Bydgoszcz 1999, s. 102.

emancypantek, nie znajduje zrozumienia ani ze strony rodziców, ani ze strony męża, dla którego jej artystyczna pasja kładzie się cieniem na wizji spokoju i stateczności domowego ogniska. Jeszcze mocniej sprzeciw wobec tejże pasji zostaje zaakcentowany w przypadku jej matki, wiernie broniącej tradycyjnej roli kobiety. Wobec konfrontacji dwóch sił, z których jedna występuje przeciw idei wyzwolenia, druga zaś stanowi jej przeciwwagę, pobrzmiewają echa patriarchalnego prawa, definiującego wszelkie relacje, a zwłaszcza społeczną pozycję kobiety, w kontekście podporządkowania:

Mąż ma do ciebie prawo tak samo, jak ty do niego. Mądrzejsi ludzie żyli przed tobą, i było tak samo. Życie to cierpienie i obowiązki. Masz wychować dzieci i być dobrą żoną. (ZD 15)⁷

Matka bohaterki wyraźnie wskazuje zatem, że indywidualne dążenia muszą ugiąć się pod ciężarem tradycji⁸. Taki stan rzeczy okazuje się jednak ponad siły Wandy. Toteż kobieta wielokrotnie sygnalizuje nieprzystawalność obowiązków żony i matki do jej życiowych aspiracji. Warto zwrócić uwagę, w jaki sposób Wogócka rozpatruje otaczającą ją rzeczywistość. Już w rozmowie z matką, a zwłaszcza z mężem, bohaterka ujawnia brak autentycznego zakorzenienia w świecie, ograniczonym do przestrzeni domu:

[...] A więc pędziłam życie tak... ot tak wegetacyjnie, miałam męża, który mnie pragnął... cóż więc innego miałam czynić, weszłam w swoją rolę. (s. 38)

W świetle wypowiedzi kobiety jej życie ze Stefanem jawi się jedynie jako bierne trwanie, odbierające bohaterce status podmiotu. Wanda nie przeżywa relacji z mężem, nie przeżywa faktu bycia matką, ale, jak sama wskazuje, „wchodzi” w rolę niczym marionetka sterowana z zewnątrz. Zaakcentowana tu wegetacja jednoznacznie odwołuje do procesu podtrzymywania życia, poprzestania na spełnieniu najbardziej elementarnych potrzeb, co wyklucza możliwość szeroko pojętej samorealizacji. Otaczająca rzeczywistość warunkuje doświadczenie osaczenia, tłamszenia czy duchowej śmierci. Tę rzeczywistość Wanda widzi zawsze w ponurych barwach, ujmuje w kategoriach przeszłości, od której chciałaby się odciąć za wszelką cenę. Dotychczasowe życie rozpatruje jako regres hamujący wizję postępu, który osiągały inne twórcze jednostki. W jej

⁷ Wszystkie fragmenty przywołane są w niniejszej pracy według wydania: T. Konczyński, *Zawrotne drogi. Powieść współczesna*, Warszawa – Kraków 1912. Cyfra w nawiasie oznacza numer strony.

⁸ M. Bogucka, *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2006, s. 245-246.

świadomości przyjmuje ono postać złowrogiego cienia, który niejednokrotnie będzie powracał także w toku realizacji emancypacyjnych dążeń. Szczególnie miłości Stefana bohaterka odbiera rangę najwyższej wartości, zastępując ją nowymi ideami.

Egzystencji wiedzionej w przestrzeni domu Wanda przeciwstawia zarazem wizję innej rzeczywistości, sytuującej się poza sferą domostwa. Tę rzeczywistość definiuje jako „nowe życie” czy „złote runo”, zdobywane na drodze pracy i poświęcenia. Mimo odczuwanego podświadomie lęku przed nieznanym, bohaterka dokonuje idealizacji podjętego celu. W rozwijaniu twórczego ducha, docieraniu do istoty sztuki, dostrzega jedyny sens życia, czuje powiew wolności.

Konczyński konsekwentnie wiezie tok powieściowych wydarzeń tak, aby doszło do sytuacji pełnego wyrażenia przez bohaterkę jej prawdziwych dążeń. Toteż Wanda z niebywałą determinacją, a jednocześnie lękiem przed reakcją najbliższych, manifestuje postawę kobiety upominającej się o swoje prawa:

Mnie ten głos najtajniejszy, który rodzi się sam z siebie w sercu, nie zawodzi, o nie! ty, matko, takie głosy nieraz słyszałaś, tylko nie zważałaś na nie! Mnie ten głos mówi, że ja mam prawo do szczęścia prawdziwego i do wolności prawdziwej! i ja ich pożądam i łaknę... (s. 14)

Akcentowany wielokrotnie bunt Wandy będzie więc nakierowany na poczucie odebrania jej możliwości podejmowania samodzielnych decyzji. Głos sprzeciwu pobrzmiwa wobec przyzwolenia na cierpienie kobiety, która własne ambicje musi złożyć na ołtarzu poświęcenia się dla innych, a trwanie w małżeństwie wyznacza jej status przedmiotu. Jakkolwiek w przypadku bohaterki wspomniany bunt ma także charakter symboliczny. Ujawnia nie tylko dążenia Wandy, ale również staje się przeciwwagą dla tęsknot jej matki, porzuconych na rzecz obowiązku.

W tradycji literackiej dążenia emancypacyjne często ukazywano w kontekście walki. Nie inaczej jest w przypadku wspomnianej powieści Konczyńskiego, gdzie metafora walki określa zmagania bohaterki o realizację marzeń: „– Oni to wolą, jak widzieć mnie w walce, w ogniu, w drodze do tych cudów, które się snią mojej wyobraźni” (s. 23). Inny przykład:

– To nie może być, abym się myliła. Włożyłam w te walki moją wolność i tyle duszy, [...] że to tak bez celu stać by się nie mogło. (s. 62)

Walki ze wzruszeniami wspomnień malały i rozplýwały się w nicość pod uderzeniami gwałtownych podmuchów wichru, który szedł na nią przemożny, dławiący, z dna jej własnej psyche, [...]. (s. 268)

Przywołane przykłady odnoszą się do walki podejmowanej przez bohaterkę w trzech płaszczyznach, które jednakowoż spaja jedna idea wyzwolenia. Pierwszą stanowi kwestia przeciwstawienia się Wandy woli rodziców, niedopuszczających możliwości pozostawienia przez nią rodzinnego domu. Mimo kolejnych argumentów wysuwanych przez bohaterkę, postawa jej ojca pozostanie niewzruszona. Co więcej, Załucki zrywa kontakty z córką, przeklinając ją i zamykając przed nią drzwi domu.

Drugi z przywołanych fragmentów odwołuje do problemu wytrwałości i determinacji bohaterki, wykazywanych w obszarze twórczości artystycznej. W tym wymiarze motyw walki staje się czytelny w aspekcie mierzenia się Wandy z przyływami zniechęcenia i zwątpienia we własny talent, ale także w perspektywie zmagania z twardym materiałem, w który pragnie tchnąć swego ducha. Walka rozpatrywana w kontekście sztuki łączy się tu zarazem z zagadnieniem rywalizacji płci w przestrzeni uczuć. Demonstracja siły rozgrywa się w obrębie przewycięzania zmysłowego pożądania na rzecz wznoszenia się na twórcze wyżyny. To walka z zauroczeniem i fascynacją, które Wanda żywi do swego mistrza, a które skutecznie oddalają ją od wytyczonego celu. Walka podjęta w przestrzeni sztuki okazuje się zarazem zmaganiem się z własną kobiecością, warunkującą postrzeganie bohaterki jedynie przez pryzmat ciała.

Motyw walki ujawnia się w końcu w płaszczyźnie wspomnień powracających w toku ciągłej pracy pamięci. Ta ostatnia przywołuje obraz rodzinnego gniazda, zwłaszcza dzieci porzuconych dla idei samorealizacji. Tęsknota skompilowana z wyrzutami sumienia niejednokrotnie towarzyszy Wandzie w twórczej aktywności. Kobieta z całą mocą stara się odsunąć od siebie wizję domu, widząc, że kładzie się ona cieniem na jej dążeniach. Powracając jako widmo przeszłości, przeważnie w chwilach zwątpienia w posiadany talent, sygnalizuje konsekwentne oddalanie się od ideału.

W kontekście rozpatrywanego zagadnienia nieodzowne jest zdefiniowanie obszaru, który bohaterka czyni punktem odniesienia dla swych aspiracji. W tradycyjnym ujęciu emancypacyjne dążenia ujawniały się w aspekcie dostępu do nauki czy zawodów, które kobiety mogły wykonywać na równi z mężczyznami. Kwestia równouprawnienia niejednokrotnie była warunkowana koniecznością materialnego zabezpieczenia bytu rodziny, zmuszającą kobietę do opuszczenia domowej przestrzeni i podjęcia pracy zarobkowej. W tym kontekście warto wspomnieć chociażby o *Marcie Elizy Orzeszkowej*, ukazującej losy bohaterki heroicznie walczącej z widmem nędzy.

U Konczyńskiego motywacje przebiegają w innym kierunku. Emancypacyjne dążenia Wandy zostają mocno sprzęgnięte z pragnieniem duchowego

wyzwolenia, które bohaterka dostrzega w przestrzeni sztuki. Ta ostatnia będzie zarazem głównym obszarem trudu i poświęcenia wkładanego w proces samo-realizacji. Wanda widzi w niej jedyną szansę na wskrzeszenie w sobie ducha twórczego, ginącego w potoku codzienności. Rozwijanie pasji artystycznej rozpatruje w kontekście realizacji idei nowego człowieka, a ściślej – nowej kobiety.

Jednakowoż zaangażowanie w sztukę zdaje się w oczach Wandy odzyskiwaniem wolności i prawa do samej siebie. Z tą ostatnią mocno zespolony pozostaje aspekt człowieczeństwa, o które dopomina się Wanda, idąc śladem Ibsenowskiej Nory:

Jak przez mgłę przypominała sobie, że czytywała artykuły, pełne podobnej frazeologii, [...] że czytała również *Dom lalek* Ibsena, w którym także kobieta chciała wrócić »inną« do swych dzieci. (s. 210)

Bohaterka utwierdza się zatem w przeświadczeniu, że sfera sztuki jest właśnie tą przestrzenią, która pozwoli jej na zdobywanie umiejętności znajdujących swoje przełożenie również na płaszczyznę domostwa. Przekonaniem o swojej większej użyteczności jako kobiety kreatywnej, a co ważniejsze, w końcu spełnionej, Wanda niejednokrotnie tłumaczy decyzję o opuszczeniu domu i próbuje zagłuszyć ujawniające się wyrzuty sumienia:

– Dobre, cudne dzieciaki! będziecie miały matkę, która wam otworzy oczy na cuda świata! [...].

[...] będą was uczyła wielu, wielu pięknych rzeczy... nauczę was kochać to, co górne i szlachetne i dalekie i pełne kolorów i blasku. (s. 58)

W momencie rozpamiętywania ostatnich chwil, w których Wanda żegnała się z dziećmi przed wyjazdem do Warszawy, daje o sobie znać mylne postrzeżenie własnej użyteczności. Szczęście rodzinne, zaburzone na skutek jej decyzji, kobieta pragnie odzyskać poprzez zaszczepienie w dzieciach twórczej pasji. Szybko okazuje się jednak, że pogodzenie obu tych obszarów – obowiązku i aspiracji jest niemożliwe. Już w tym momencie Konczyński wyraźnie sugeruje pozorność i złudność motywacji Wandy, skazując je na niepowodzenie. W załączku emancypacyjnych dążeń bohaterki kryje się zarazem zaród zmysłowego pożądania. W tym względzie przestrzeń sztuki jest nie tylko sferą, w której ma dokonać się urzeczywistnienie marzenia, ale także następuje tu akt inicjacji w miłość.

Realizowana przez bohaterkę idea wyzwolenia zostaje ukazana w kolejnych stadiach przechodzenia od triumfu do klęski. Zwycięzcą Wogócka czuje się wtedy, gdy po wielu próbach w końcu opuszcza przestrzeń domu i tym samym zdejmuje z siebie jarzmo patriarchalnej kultury. Przekonanie o odzyska-

niu swobody i statusu podmiotu towarzyszy bohaterce zwłaszcza w czasie jej długiej podróży do Warszawy, podejmowanej w celu nauki rzeźby i rysunku. To przekonanie przybiera formę manifestu wolności, wybrzmiewającego w jej świadomości:

- Już po wszystkim – mówiło wspomnienie – po wszystkim.
- Wolna! wolna! jak ptak! (s. 57)
- Cicho, cicho wspomnienie! wszystko minęło! przeszło!
- Jestem wolna...
- [...]
- Wolny człowiek, wolny duch – – – (s. 58)

Jednocześnie nie da się pominąć faktu, że zwycięstwo Wandy nie dokonuje się tu w sposób zupełny. Towarzyszy mu zarówno lęk przed nieznanym, jak też reminiscencja straszliwych słów ojca czy zachwianie wiary w posiadane zdolności. Na antypodach wolności wyłania się ponura prawda o konieczności odpowiedzialnego podążania podjętą drogą i ponoszenia konsekwencji popełnianych błędów. Poczucie triumfu zostaje zaakcentowane również w chwili, gdy Wanda przekracza progi pracowni Wańkowskiego, aby zgłębiać tajniki twórczości artystycznej:

Przez dwa miesiące uczyła się kochać piękno i z tęsknotą czekała na każde słowo Wańkowskiego, na każdą jego uwagę, dzięki którym wtajemniczała się w misteria twórczej pracy rzeźbiarza. Zamknięty przed jej oczyma świat czarowny sztuki powoli rozsuwał się przed jej rozkochanym spojrzeniem z mgieł owych tajemnic i począł mówić do jej duszy cichymi, [...] słowami zwierzeń i tęsknot wiekuistych. (s. 96)

Poprzez wizję „czarownego świata sztuki”, otwierającego się przed oczyma Wandy, dokonuje się proces przetransponowania marzeń na rzeczywistość. Studia nad techniką rzeźbiarską zdają się zwieńczeniem heroicznej walki o możliwość dostąpienia godności artysty. Jednak i w tym wypadku Konczyński sugeruje połowiczność zwycięstwa. Wyzwalaniu twórczej potęgi wtóruje bowiem coraz mocniejsze ujawnianie się woli zmysłów, konsekwentnie działającej przeciw motywacjom bohaterki.

Wskazane momenty nie potwierdzają zatem w sposób jednoznaczny triumfu Wandy. Konczyński czyni je natomiast punktem wyjścia w procesie podążania bohaterki ku klęsce. Poczucie satysfakcji jest krótkotrwałe, szybko zostaje wyparte przez stałe doznawanie rozdźwięku między projekcją a rzeczywistością. Chwilowy triumf nad patriarchalnym prawem przewyższa fakt poddania się urokowi Wańkowskiego, utwierdzającego jej kobiecość. Twórcze

działanie w obrębie sztuki przenosi się tym samym na sferę zmysłowego pożądanego. Moment, w którym Wanda zdaje sobie sprawę z miłości do mistrza, naznacza kres jej ideałów. Stąd też w świadomości bohaterki ujawnia się poczucie marzeń obroconych wniwecz, rozpatrywanych już tylko przez pryzmat przeszłości:

- Tak dobrze było śnić...
- Tak dobrze było marzyć...
- Jaka szkoda, ... jaki żal!...
- [...]
- Brudne, brudne życie!
- Marzenia giną, chichoczą zmysły... (s. 108)

Choć bohaterka próbuje jeszcze bronić się przed siłą zmysłów, wykazywana w tym względzie postawa eskapizmu okazuje się daremnym wysiłkiem. W miarę zacieśniania bliskiej relacji z Wańkowskim zauważalny jest spadek twórczego potencjału. Owa zależność znajduje potwierdzenie w kolejnych momentach buntu i zwątpienia, warunkowanych doznawaniem szczęścia i rozczarowania ze strony rzeźbiarza. Z całą mocą daje ona o sobie znać w konfrontacji z jego talentem. Historia bohaterki nie stanie się zatem powtórzeniem losów kobiet, które posiadane zdolności wyniosły na twórcze wyżyny, otworzyły zamknięty dotąd świat sztuki, umożliwiając partycypowanie w nim na równi z mężczyzną⁹. Nie stanie się również reminiscencją losów Julii Chomińskiej z dramatu *W sieci* Kisielewskiego, która zdaje się być blisko uzgodnienia pasji i miłości¹⁰.

Proces deziluzji emancypacyjnych dążeń Wandy dokonuje się w trzech kluczowych momentach. Poza pierwszym, którym jest uświadomienie sobie miłości do mistrza, następny stanowi sytuacja, gdy bohaterka przełamuje dotychczasowy opór i pozuje do rzeźby artysty. Obnażenie ciała po raz kolejny utwierdza w niej zwalczaną dotąd kobiecość. Tylko z pozoru czyni to Wandę symbolem nowej kobiety, rozumianej w myśl modernistycznego projektu emancypacji. Od tego czasu coraz silniejsze staje się natomiast przekonanie o daremności podejmowanego dotychczas trudu:

A kiedy wydawało jej się, że jakiś błysk świadomości artystycznej pochwyciła na gorącym uczynku, [...] biegła wówczas ukradkiem do swej pracowni i w szalonym

⁹ Por. M. Bogucka, dz. cyt., s. 277-278.

¹⁰ M. Podraza-Kwiatkowska, *Salome i Androgyne. Mizoginizm a emancypacja*, [w:] tejsze, *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski*, Kraków 1975, s. 379-380.

pośpiechu narzucała po tysiąc razy glinę na zaczęta figurę, usiłując wydobyć z niej zapisaną w pamięci linię, wygięcie lub kształt... I padała na koniec w spazmatycznym płaczu na sofę bezradna, zrozpaczona. Każdy jej wysiłek szedł na marne. Każda nowa bryła chichotała ustami bruzd, mnożących się w glinie pod atakami nieudolnego rylca, szydząc z jej wysiłków. (s. 274)

Dramat niespełnionej ambicji prowadzi bohaterkę na rozdroża jej życiowych dążeń. Z jednej strony ujawnia się gorzka prawda o marzeniach obróconych wniwecz, z drugiej zaś poczucie dumy, która nie pozwala uznać własnej klęski. Przywołany moment nie jest bez znaczenia również z uwagi na fakt, że sygnalizuje on ujawniającą się po raz pierwszy w świadomości Wandy myśl o powrocie do rodzinnego domu.

Studium chylenia się ku klęsce dopełnia chwila, w której wobec twórczego blasku Wańkowskiego i uznania dla jego dzieł wybrzmiewa prawda o braku zdolności. Dodajmy, prawda o tyle bolesna, że w końcu wypowiedziana ustami samego mistrza. W jednym momencie przed bohaterką zamyka się cudowny świat sztuki. Czarę goryczy dopełnia zarazem wieść o chorobie dziecka, która skłania Wandę do ostatecznego uznania porażki. Pomiędzy tymi zdarzeniami ujawniają się sytuacje, gdy kobieta dokonuje konfrontacji przeszłości i teraźniejszości, chociażby pod wpływem rozmowy z Łętowskim czy w chwili otrzymania listu od dzieci, obnażając tragiczny bilans swej walki o wyzwolenie:

Czyż ze zbolałą duszą, z poszarpanymi nerwami, z pustymi dłońmi miała wrócić do dzieci? do męża? do sąsiadów? wówczas, kiedy jeszcze ani jeden atom z mirażów jej fantazji nie stał się dotychczasowym faktem? czyż miała wrócić, aby słyszeć śmiechy i szydercze uwagi? aby ze wstydu uciekać od ludzi i z białych pokoiów dworu uciekać na wędrowni samotne, potępieńcze, po wertepach pól i lasów rodzinnych? (s. 269)

W rozrachunku z dotychczasowym życiem nieustannie pobrzmiewa prawda o dramatycznej sytuacji kobiety, która w obcym kraju, pozostawiona samej sobie, nie znajduje żadnego punktu oparcia. Wyłania się portret kobiety, która podejmując walkę o odzyskanie utraconego człowieczeństwa, naznacza siebie piętnem wyrodnej żony i matki, niespełnionej artystki, wzgardzonej kochanki, wbrew swym pierwotnym przewidywaniom niebędącej panią samej siebie. W tym ostatnim wypadku przeciwieństwem Wandy jest Zosia, modelka pozująca do rzeźby Wańkowskiego, zajmująca dominującą pozycję w relacjach z mistrzem.

Znamienne jest, że emancypacyjne dążenia bohaterki Konczyński ukazuje przez pryzmat jej trudu i determinacji, jakie wykazuje w dążeniu do realizacji

marzeń. Już od chwili, gdy Wanda przekracza próg pracowni Wańkowskiego, daje asumpt twórczej pasji, mozolnie formując zimny materiał:

Poza lekcjami [...], na które uczęszczała do Wańkowskiego, sama w wielkiej skrytości przed ludźmi, a zwłaszcza przed mistrzem, pracowała w domu. Żarliwe pragnienie robienia silnych postępów gnało ją nieustannie do roboty. Mozół był dla niej igraszką. Były godziny, kiedy całe jej istnienie skupiało się w ręku i oku. (s. 93)

W tym wymiarze Wanda bliska jest bohaterkom powieści *Rodziewiczówny* czy *Zapolskiej*, które ideę samorealizacji wykuwają na drodze trudu i zaangażowania, wyczerpującego siły fizyczne. Jednakowoż wola twórczej pasji w przypadku Wandy okazuje się jedynym celem jej życia. Na jego szali stawia wszystkie wyznawane dotychczas wartości. Wanda bladym świtem podąża samotnie ulicami miasta, by jak najwcześniej rozpocząć naukę rzeźby i rysunku. Decyduje się także na zorganizowanie własnej pracowni, gdzie po czasie spędzonym na studiach pod okiem Wańkowskiego w największej skrytości rzeźbi niekształtne figurki. Ujawniająca się determinacja każe postrzegać Wandę jako kobietę heroiczną, która zarazem nie dopuszcza możliwości życia ze świadomością przegranej. Gra o spełnienie własnych ambicji to gra o wszystko, a upadek ideałów jest początkiem drogi do samounicestwienia.

W kontekście rozpatrywanego problemu, wiodącego zarazem do wykazania iluzji światopoglądu bohaterki, Konczyński dokonuje konfrontacji jej postawy z postawą przeciwną. Przeciwwagą dla dążeń Wandy okazuje się Franciszka d'Arras, którą Wogócka poznaje w czasie pobytu w Paryżu. Rysująca się opozycja między obiema bohaterkami zostaje zasygnalizowana już na poziomie ich zewnętrznych wizerunków. Fizjonomia Wandy staje się odzwierciedleniem podążania od triumfu do klęski. Z kobiety pełnej entuzjazmu dla swych marzeń, heroicznie walczącej z przeciwnościami losu, Wogócka zmienia się w kobietę trwającą w ciągłym napięciu, niepewności i lęku. Zwłaszcza w przeżuciu prawdy o niemożności spełnienia własnych aspiracji jej twarz przybiera wyraz tragicznej maski. Rozedrgane ciało zwija się w konwulsjach, jakby przyniatane ciężarem klęski. Postać Wandy niejednokrotnie ukazana jest w sferze mroku, co sygnalizuje potęgowanie się najbardziej ponurych myśli w jej świadomości.

Wobec naznaczonego duchowym cierpieniem wizerunku Wogóckiej wyłania się z kolei fizjonomia kobiety pełnej dostojeństwa i majestatu:

[...] wobec przedziwnego spokoju pani d'Arras, wobec jej miękkości a równocześnie wielkiej godności jej ducha, na drodze życia, po której pani Wanda zaczęła iść na-

przód [...], zakłębiły się pierwsze tumany niepokoju, zakłopotania i trwogi. Dla tej kobiety subtelnej, cichej a królewskiej, jaką była Franciszka, górne zwroty i powiewne sztandary choćby najbardziej świeżych haseł nie miały znaczenia. (s. 211)

Jasne oblicze Franciszki d'Arras przywodzi na myśl wizerunek Madonny, wzoru kobiety, usankcjonowanego tradycją chrześcijańską¹¹. Stąd też w powieści zostaje ukazana jako postać o szczególnych, szlachetnych rysach i nieskazitelnej bieli. W tej fizjonomii Wanda odczytuje największą tajemnicę ludzkiej egzystencji, wpisującą się w ideę duchowej przemiany. Zwłaszcza gdy Wogócka widzi ją grającą na wiolonczeli w otoczeniu córek i ociemniałego męża.

Na marginesie warto zaznaczyć, że z podobnym sposobem kreowania kobiecego wizerunku mamy do czynienia także w przypadku matki Wandy, kobiety opowiadającej się po stronie tradycyjnej roli kobiety. Stąd też zostaje wyeksponowana niezwykle szlachetność rysów jej twarzy, odwróconej w stronę wiszącego na krzyżu Chrystusa:

Jakby w oczekiwaniu pomocy dalekiej, zaziemskiej, twarz jej gładka bez zmarszczek, jedna z tych czystych, jakby rzeźbionych z wosku, obróciła się w stronę Chrystusa, koło którego nóg krwawy cień pełzał coraz bardziej nieśmiały, coraz bardziej bezświełtly, im wyżej piął się, aż stawał się mroczną aureolą dookoła cierni, wieńczących głowę. (s. 8)

Nie jest tu bez znaczenia, że wizerunek Załuckiej zostaje zarysowany na tle figury umęczonego Chrystusa, co sugeruje duchową wyższość matki Wandy jako strażniczki wartości uświęconych rangą *sacrum*. Dlatego też jej postać zdaje się trwać w jakiejś szczególnej więzi z Transcendcją, a kierowane ku niej prośby i tęsknoty zyskują upragniony posłuch. Inaczej będzie z kolei w przypadku samej Wandy; jej pragnienia występujące przeciw Boskiemu prawu nie mogą liczyć na poparcie sił wyższych.

Powracając do Franciszki d'Arras, należy podkreślić, że nie przypadkiem to właśnie z jej ust wypływa refleksja o właściwym posłannictwie kobiety:

[...] każdy dom, każda fabryka, każdy sklep, każdy warsztat, każdy dwór, może być cudną świątynią przemiany i stawać się kuźnią nowych ideałów... Trzeba by jeno lot rozwiniętych skrzydeł kierować nie w dal ku sfinksowym, niebosiężnym celom, ale ku tym bliskim, tym najbliższym... i tak może stawałaby się na ziemi cudniejsza rzeczywistość niż w snach gorączkowych poczęte marzenie. (s. 316)

¹¹ L. Braun, *Historia rozwoju ruchu kobiecego*, podług oryginału oprac. i uzupełniła J. Oksza, Warszawa–Kraków 1904, s. 29-30.

Przywołaną wypowiedź właścicielki pensjonatu można rozpatrywać jako komentarz puentujący zarówno jej losy, jak też dążenia Wandy. W pierwszym przypadku tłumaczy ona decyzję o rezygnacji z indywidualnych pragnień na rzecz heroicznego zmagania się z rzeczywistością naznaczoną troską o byt materialny. Stąd też wygrywana na wiolonczeli muzyka Franciszki d'Arras zamiast w salach koncertowych wybrzmiewa w zaciszu domowego ogniska, stając się jedyną radością jej niewidomego męża. Bohaterka jest przykładem kobiety, która ideę samorealizacji osiągnęła w obrębie tego, co najbliższe, bez snucia niedoścignionych marzeń. W odniesieniu do sytuacji Wandy wspomniana wypowiedź obnaża prawdę o mylnym pojmowaniu idei wolności, z góry skazanej na klęskę. Wyrażone przez Franciszkę d'Arras jej życiowe *credo* należy zarazem rozpatrywać jako *porte-parole* autora. W jakimś stopniu stanowi ono także dialog z poglądami Zapolskiej, upatrującej miejsce kobiety w przestrzeni domu i rodziny¹².

Warto zwrócić uwagę, że emancypacyjne reminiscencje, rozpatrywane w świetle powieści Konczyńskiego, znajdują symboliczną wykładnię w języku sztuki. W tym względzie ważna okazuje się rzeźba Wańkowskiego *Grupa miłości*, w jakimś stopniu będąca również odzwierciedleniem działania Wandy w obszarze twórczości artystycznej:

Przelotne spojrzenie pozwoliło Wandzie zauważyć, że była to grupa dwojga ludzi, jakby tarzających się po ziemi w walce ze sobą. U górującej postaci dostrzegła bark męski, na którym muskuły napięte występowały z szaloną siłą.

– A więc ta pod spodem, broniąca się figura – dobudowywała w myśli grupę – to widocznie kobieta... stacza walkę z symbolem zmysłów... (s. 73)

Widok tarzających się po ziemi figur, z których jedna przyjmuje pozycję dominującą, odpowiada wizerunkowi mistrza umacnianego twórczą pasją, a zarazem pałającego zmysłowym pożądaniem, oraz postaci Wandy, mimo wysiłku niebędącej w stanie wznieść się na twórcze wyżyny, a co ważniejsze, ulegającej woli Wańkowskiego, czyniącego jej ciało inspiracją dla sztuki. Jednakowoż przywołana rzeźba ma w jakimś stopniu również wymiar profetyczny. Tak jak tarzająca się po ziemi kobieta zdaje się odczuwać osaczający ją wzrok mężczyzny, tak też Wanda na swym obnażonym ciele będzie doświadczać przenikliwych oczu Wańkowskiego. Jednocześnie w figurze mężczyzny i kobiety, utrwalonych w swym bezwzględnym starciu, swoje odniesienie znajduje ów moment, w którym Wanda usłyszy ostateczną prawdę o braku talentu, obraca-

¹² Por. G. Zapolska, *W sprawie emancypacji (szkic); Paniom emancypantkom... odpowiedź*, [w:] *też*, *Publicystyka*, cz. I, oprac. J. Czachowska i E. Korzeniewska, Wrocław – Warszawa 1958, s. 49-59; 60-68.

jącą wniwecz jej marzenia. Chwila ostatecznego upadku dopełni się w chwili, gdy jeszcze spoglądając przez okno na drobne postaci własnych dzieci, kobieta przekroczy granicę życia i śmierci.

Poza wspomnianą rzeźbą w przywołanej powieści ważna jest także symbolika glinianych figurek. Wanda widzi w nich bowiem odbicie własnych pragnień:

– Dla was moje gliniane figurki są niczym, bo nie wiecie, że tam, w tych glinianych figurkach jest moja dusza, moja miłość, moja żądza. (s. 24)

Figurki stają się materialnym znacznikiem rozbudzonej pasji, domagającej się zaspokojenia. Są zarazem najlepszym potwierdzeniem braku talentu, próżnego wysiłku, który nie przyniósł jej obiecanego wyzwolenia. Toteż Wanda w momencie największego zwątpienia postrzega je jako „chore twory”, dające tylko pozór sztuki:

– [...] ukradkiem rzucałam wzrokiem na gipsowe i gliniane figurki, które po kątach lkały do mnie, tak bardzo kalekie. Ach, jak one lkały do mnie – te moje, chore, biedne twory. Jakże mi ich było żal... czytałam w ich popękanych żenicach wyrzut, że pozwalałam ci zabijać je strasznymi słowami.[...]« (s. 324-325)

Gliniane figurki są symbolem marzeń o wyzwoleniu zaklętych w ziemnej, odpornej materii, są symbolem tęsknoty ducha zamkniętego w formie. Postrzeganie ich jako „kalekich” i „chorych” sugeruje zarazem niedoskonałość czy nieprzystawalność ideałów do rzeczywistości. Wskazują na fakt stłamszenia marzeń przez surowe prawa sztuki. Jeśli gliniane figurki rozpatrywać jako symboliczną wykładnię losów bohaterki, to znamienne jest, że znów rysują się one w perspektywie mającej się rychło dopełnić klęski Wandy. Dusza zaklęta w materię wiąże się z procesem zastygania, zamierania życia. Wanda, bezgranicznie oddając się sztuce, konsekwentnie podąża ku samounicestwieniu.

Znamienne, że w świetle manifestowania przez bohaterkę pragnienia samo-realizacji i wyzwolenia z więzów patriarchalnej tradycji Konczyński dokonuje rewizji wyznawanych przez nią idei, obnażając ich złudność i nieprzystawalność do rzeczywistości. Na tle górnolotnych haseł, które mają charakter efemeryczny, wyłania się tragedia jednostki, zbyt mocno zawierającej własnym zdolnościom. Nie bez powodu w kontekście losów Wandy ujawnia się zatem metafora skrzydeł. Te ostatnie są bowiem symbolem duchowej ewolucji, wyzwolenia czy aspiracji wznoszenia się ku górze, ucieczki od tego, co krępuje swobodę działania¹³. Symbolika skrzydeł czy ptaka wzbijającego się do lotu

¹³ W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 2006, s. 385 (hasło: *Skrzydła*).

ujawnia się w świadomości bohaterki w momencie, gdy po wielu trudach w końcu udaje jej się opuścić przestrzeń domu, by poczuć powiew twórczej wolności. Jakkolwiek entuzjazm dla owej wolności okazuje się płonny i krótkotrwały. Stąd też Wanda w miarę doświadczania rozczarowania w sferze sztuki swój symboliczny lot kieruje już tylko ku wieczności.

Symbolika skrzydeł czy lotu powraca także w refleksjach Franciszki d'Arras, w kontekście niedoścignionych marzeń, które są drogą naznaczoną bezgranicznym poświęceniem samej siebie:

– Lot wolnego ptaka! – snuła swoje myśli pani Franciszka – ach! która z nas nie marzy o tym! skąpać się w promieniach sztuki, choćby spalić się jako całopalenie, ale uderzyć skrzydłami o ogień mitycznego słońca – ach... to czarowna gorączka całego pokolenia. (s. 315)

Jak wynika z przywołanego fragmentu, Franciszka d'Arras ewidentnie wskazuje, że marzenie o wzniesieniu się na wyżyny twórcze w przypadku kobiety zawsze pozostaje niespełnione, gdyż wymaga całkowitej ofiary, nie uznaje kompromisów, warunkuje dokonywanie najbardziej dramatycznych wyborów, okazuje się grą o wszystko. Nie bez przyczyny bohaterka przywołuje metaforę mitycznego słońca, które jest zarazem emanacją owych promieni sztuki. Jednakowoż motyw skrzydeł spalających się w ogniu słońca staje się reminiscencją historii Ikarą. Chwilowe pragnienie osiągnięcia wyżyn stanowi przecież przyczynę jego klęski. Tragizm Ikarowego lotu powtarza się w losach wielu kobiet goniących za ideałem, znajduje swoją wykładnię w świadomości Wandy, której „skrzydła marzeń” topią się w ogniu rzeczywistości:

– »O, bo widzisz, kiedy śnią się komuś skrzydła, jak mnie się śniły, i kiedy tym skrzydłom powierza się wiele, bardzo wiele [...] – i kiedy się cały świat i cel życia i uniesień duszy w tych jednych tylko skrzydłach ukocha i kiedy w takich skrzydłach widzi się wyśnione własne odrodzenie – – – ach, i kiedy później te cudne skrzydła nad morzem rzeczywistości topią się jak воск – i pada się na dno, [...] w tę głąb, kędy już nic nie przyświeca, a gdzie się wszystko znajdzie podeptane to, co się rzuciło, – to łamię się najdrobniejsze tętnice, które z bólu jak kryształ stężały – i tak bolą! tak bez wypoczynku i tak bez opamiętania!... [...]«. (s. 325)

Ikarowy lot Wandy dopełnia się w głębi ponurego parowu, w którym ginie, jeszcze po raz ostatni spoglądając na wizerunki swoich dzieci. Dwór w Pliniskach staje się tym samym nie tylko punktem wyjścia, ale też tragicznym punktem dojścia niespełnionych marzeń bohaterki. Jej emancypacyjne drogi są zawrotne, co jednoznacznie sugeruje daremność trudu Wandy w jej dążeniu ku upragnionym szczytom.

Notabene warto w tym miejscu podkreślić, że nie przypadkiem Konczyński punktem wyjścia oraz punktem dojścia czyni właśnie dwór w Pliniszkach. Po raz kolejny sygnalizuje w ten sposób właściwe kobiecie miejsce, w którym dokonuje się idea upragnionej przez nią samorealizacji. Obraz dworu w Pliniszkach staje się klamrą spajającą losy Wandy i tym samym sankcjonuje nierozzerwalny związek kobiety z przypisaną jej rolą. Z drugiej strony należy zaznaczyć, że także intencją Wogóckiej nie było zupełne porzucenie przestrzeni rodziny, ale pragnienie jej umacniania, doskonalenia poprzez sztukę.

Emancypacja stanowiła dla Konczyńskiego jedno z ważniejszych zagadnień, które autor uczynił przedmiotem refleksji nad rzeczywistością. Zauważalne jest jednoznaczne stanowisko pisarza wobec idei wyzwolenia z roli żony i matki na rzecz nowych form samorealizacji. Te ostatnie zostają poddane rewizji, jawiąc się jako wzniosłe cele, nieprzystające do realiów, narażające na rozczarowanie, wymuszające zmianę w hierarchii wartości. Pobrzmiewa tu pesymistyczna prawda o kobiecie przegrywającej walkę o marzenia, ulegającej własnym słabościom. Jej dążenia konsekwentnie wiodą od triumfu do klęski, co potwierdzają losy Wandy Wogóckiej. Motywacjom bohaterki pisarz przeciwstawia wzór kobiety, która ideę samorealizacji podejmuje w sferze życia rodzinnego. Jednoznaczny system aksjologicznego definiowania dążeń ruchów kobiecych nie jest jednak tylko próbą obrony patriarchalnej kultury czy polemiką z modernistycznym projektem emancypacji. Autorowi dalekie są wyobrażenia kobiety, jakie możemy odnaleźć na kartach dzieł Augusta Strindberga czy na gruncie polskim – u Stanisława Przybyszewskiego¹⁴. Jak to często zdarza się u Konczyńskiego, także w tym wypadku mamy raczej do czynienia z poszukiwaniem i wskazywaniem podstaw stabilnej wizji świata, chroniącej przed doświadczeniem chaosu.

¹⁴ M. Podraza-Kwiatkowska, *Salome i Androgyne. Mizoginizm a emancypacja*, s. 370.



Tadeusz Konczyński (1875–1944), przed 1901 r.

Elżbieta Pokorzyńska

Uniwersytet Łódzki

EMANCYPACJA KOBIET W ZAWODZIE INTROLIGATORSKIM W WARSZAWIE W KOŃCU XIX I NA POCZĄTKU XX WIEKU

Rozwój rzemiosła kobiecego w ostatniej ćwierci XIX wieku był związany z ruchem emancypacyjnym. Młode kobiety, pochodzące najczęściej ze zubożałych rodzin ziemiańskich bądź inteligenckich, które odbyły jakąś edukację, a przy tym otarły się o nowinki społeczne (równouprawnienie kobiet, socjalizm, pracę organiczną), pragnęły w swym życiu wcielić owe idee. Wiele z nich pragnęło podjąć samodzielne zarobkowanie, inne zostały do niego zmuszone sytuacją ekonomiczną. Zatrudnienie znajdowały głównie w zawodzie nauczycielskim, niektóre w biurach, sklepach lub rzemiośle, wiele z nich właśnie w rzemiośle introligatorskim, bowiem „fach introligatorski z pomiędzy licznych rzemieślniczych zajęć, przedstawia się dla ogółu jako jeden z łatwiejszych”¹.

W środowisku introligatorskim znalazła się aktywistka ruchu emancypacyjnego kobiet. Józefa Bojanowska (1860–1945), uczestniczka i założycielka licznych organizacji kobiecych, m. in. konspiracyjnej Unii, a później Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich. Bojanowska ukończyła szkołę średnią, później kształciła się na konspiracyjnym Uniwersytecie Latającym. Nauczyła się introligatorstwa, zdobyła uprawnienia i otworzyła, jako jedna z pierwszych kobiet, zakład introligatorski, który znajdował się przy ul. Świętokrzyskiej 29; zatrudniała w nim kobiety². Jednak jej aktywność nie koncentrowała się na pracy

¹ L.V., *W sprawie introligatorskiego fachu*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1885, nr 22, s. 6.

² C. Walewska, *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*, Warszawa 1930, s. 22-29; D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Bojanowska Józefa*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, red. I. Treichel, Warszawa – Łódź 1972, s. 79; „Informator”. *Przewodnik handlowo-przemysłowy* 1889, s. 55.

zawodowej lecz na działalności w ruchu feministycznym: organizowała akcję odczytowo-kształceniową, prowadziła Czytelnię Naukową dla Kobiet, wydawała czasopismo „Ster”. Józefa Bojanowska była zwolenniczką zarobkowania kobiet nie tylko w nauczycielstwie i pracy biurowej, ale też w rzemiośle, forsowała ideę pełnoprawnego udziału kobiet w rzemiośle i jego strukturach organizacyjnych.



Józefa Bojanowska

Warsztaty wdowie

Od wieków kobiety uczestniczyły w działalności wytwórczej, w tym także w rzemiośle introligatorskim. Żony i córki mistrzów pomagały w pracy stanowiąc bezpłatną siłę roboczą. „Kobieta stawiała się pomocnicą męża w walce o byt, (...) swemu mężowi stoi radą i czynem u boku, w razie potrzeby go zastąpi i w ogóle bierze czynny udział w rozwoju interesu”³.

³ *Introligatorstwo jako zawód kobiecy*, „Polska Gazeta Introligatorska” 1931, nr 8, s. 111.

Pozycja żony majstra była w tradycyjnej „familii” rzemieślniczej bardzo wysoka, była ona, po swym mężu, drugą najważniejszą osobą, czeladnicy winni jej byli szacunek, zaś terminatorzy byli zobowiązani do spełniania wszelkich, także gospodarskich poleceń. W organizacjach cechowych panował nepotyzm, czeladnicy żeniący się z majstrowskimi córkami bądź wdowami po majstrach na równi z „masełkami”, tj. synami majstrów korzystali z ułatwień w awansie na mistrza cechowego, takich jak zwolnienie z całości lub części majstersztyku, skrócenie czasu praktyki, zwolnienie z obowiązku wędrówki, obniżki opłat cechowych. Ustawy cechowe zawierały paragrafy poświęcone osieroconym przez majstrów rodzinom: cech wyprawiał pogrzeb, wypłacał zapomogi wdowom, którym przysługiwało prawo do dalszego prowadzenia warsztatu, a władze cechu posyłały do wdowiego zakładu najlepszego w mieście czeladnika. Wdowy swatano z czeladnikami swej branży w celu utrzymania warsztatu i zapewnienia bezpieczeństwa ekonomicznego pozostałym sierotom. W spisach ludności Warszawy odnotowano introligatorkę Elżbietę Filipowiczową, wdowę po Grzegorz (ok. 1640), a w roku 1725 aż dwie kobiety introligatorki: wdowy po Hieronimie Rarogu i po Antonim Pawle Repelowiczu⁴.

Wraz z upadkiem tradycyjnych struktur cechowych z ich zasadami i dyktatem, coraz częściej zdarzało się, że owdowiałe kobiety stawały samodzielnie na czele warsztatu. Tak na przykład Magdalena Filipecka, wdowa po zmarłym w 1822 roku Wojciechu, prowadziła samodzielnie warsztat co najmniej do 1829 roku, nawet gdy inny Filipecki – Maciej, zapewne jej syn, równolegle prowadził osobną introligatorknię⁵. Coraz liczniej podejmują samodzielną działalność wdowy introligatorki w II połowie XIX wieku. Ok. 1870 roku były to: Kassylda Ruśkiewiczowa, wdowa po Andrzeju, Józefa Zielenkiewicz, wdowa po Władysławie, Paulina Zakaszewska, wdowa po Włodzimierzu, Karolina Dziurzyńska, nieznana z imienia C. Zajdlowa, prawdopodobnie wdowa po Zeligu. Paulina Ahrends, wdowa po Karolu, prowadziła zakład introligatorski przez kilkanaście lat, do chwili gdy w 1883 roku objął go syn – Gustaw⁶. W latach późniejszych zjawisko to staje się jeszcze częstsze, warsztaty prowadziły: nieznana z imienia

⁴ *Źródła do dziejów Warszawy*, Warszawa 1963, s. 55; P. Buchwald-Pelcowa, *Handel książką w Warszawie w czasach saskich*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 2001, t. 33-34, s. 124.

⁵ Księga rachunkowa Cechu Introligatorskiego z lat 1811–1830, Archiwum Państwowe w Warszawie, Warszawskie Księgi Cechowe 13, s. 12; A. Birkenmajer, *Fragmety Belwederskiej Biblioteki W. Ks. Konstantego Pawłowicza w moim księgozbiórze*, „Silva Rerum” 1930, t. 5, nr 10-12, s. 209.

⁶ *Noworocznik adresów i ogłoszeń czyli Kalendarz Informacyjny*, Warszawa 1865; *Przewodnik warszawski informacyjno-adresowy na rok 1869*, opr. W. Dzierżanowski, Warszawa 1869, s. 324; *Warszawski rocznik adresowy firm handlowych, przemysłowych i rękodzielniczych*, red. Rafalski i Frendler, Warszawa 1877–1886.

wdowa po Ludwiku Malinowskim, Antonina Masłowska – wdowa po Maksymilianie, Albertyna Łupińska – wdowa po Izydorze, Franciszka Kozłowska – wdowa po Aleksandrze, Janina Kobylańska – wdowa po Wacławie, Irena Woźniakowska – wdowa po Janie, Feliksa Dąbkowska – po P. Dąbkowskim. Po śmierci cechmistrza Konstantego Kolasińskiego zakład objęła wdowa Emilia, wdowa po Janie Franciszku Pugecie – Jadwiga – przez kilka lat zarządzała firmą, aż ostatecznie przekazała ją w ręce syna – Tadeusza, zaś żona Włodzimierza Dippla – Emilia, po śmierci męża prowadziła zakład razem z synem Bogdanem⁷.

Kształcenie zawodowe

Nauka zawodu introligatorskiego odbywała się w drodze trzyletniego terminowania w warsztacie mistrza cechowego. Dziewczęta nie były przyjmowane do rzemieślniczego terminu, już raczej odpłatnie przyuczały się w jakimś warsztacie, tak jak bohaterka powieści Orzeszkowej, która:

(...) znalazła rodzinę złożoną z ojca, syna i dwóch córek, którzy wszyscy trudnili się razem rzemiosłem introligatorskim. Podobała się jej ta rodzina i zaraz poprosiła, aby przyjęto ją na uczennicę. Zrazu wzdragano się trochę, przez obawę utraty chleba, ale Emilka posiadała nieco pieniędzy i prośba jej została przyjętą. (...) Wielką była jej radość, gdy po kilku tygodniach wykleiła dla mojej matki dość ładne pudełeczko, dla Bini igielnik, a mnie oprawiła zeszyt z nutami; większą zaś jeszcze, gdy po miesiącu naczelnik warsztatu zapłacił jej kilkanaście złotych za zrobienie bardzo gustownej bombonierki.⁸

Naukę introligatorstwa oferowały różne warsztaty, m. in. zakład Antoniny Szpakowskiej „paniom udziela gruntownej nauki introligatorstwa, kurs nie mniej jak 6 miesięcy”, ofertę „dla Pań życzących nauczenia się dokładnie oprawy książek” przedstawiała firma „Adolf”, Antoni Podolski „daje także lekcje na godziny”, zakład Karola Fryczy zapraszał: „nauka introligatorstwa dla kobiet – udziela takowej introligator oprawy książek i galanterii, praktycznie i teoretycznie”, kryjący się pod inicjałami WD „introligator udziela lekcje introligatorskich i galanteryjnych robót w rozmaitym guście. Może także wyuczyć introligatorki

⁷ S. Dippel, *O księgarzach, którzy przeminęli*, Wrocław 1976, s. 82; N.G. Akajemov, *Adres-kalendar gor. Varšavy*, Warszawa 1902, s. 45; *Adresy Warszawy*, opr. A. Żwan, Warszawa 1908, szp. 160, 162; *Kalendarz-Informator dla drukarzy i pokrewnych zawodów na rok 1913*; *Księga adresowa „Warszawa”*, Warszawa 1920, szp. 183; *Rzemiosło warszawskie*, Warszawa 1941, s. 131; *Słownik pracowników...*, s. 731; J. i E. Szulcowie, *Cmentarz Ewangelicko-Reformowany w Warszawie*, Warszawa 1989, s. 60.

⁸ E. Orzeszkowa, *Pamiętnik Wacławy*, t. 2, Warszawa 1959, s. 222.

do zakładów fotograficznych”, zaś Fabryka Galanteryjno-Introligatorsko-Muszlarska Jelińskiej zapraszała panie na naukę robót tego specyficznego rodzaju⁹. W latach międzywojennych naukę „dla inteligencji” prowadził Franciszek Joachim Radziszewski, Kursy Artystycznego Introligatorstwa w swym zakładzie oficjalnie zarejestrował Jan Recmanik, praktykę tamże odbyła Jadwiga Gieźówna, kierowniczką Działu Opraw Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego¹⁰.

Większość pań uczyła się jednak zawodu na rozmaitych kursach w prywatnych szkołach, w których obok introligatorstwa kształcono w wielu różnych specjalnościach, m. in. krawiectwie, modniarstwie, koronkarstwie, wyrobie sztucznych kwiatów, malowaniu na porcelanie, koszykarstwie, ogrodnictwie, buchalterii itp. Pierwszy, założony w roku 1869, Zakład Rzemiosłowego Kształcenia Kobiet Rudolfa Schmidta, prowadził naukę zecerstwa, litografii, retuszu i introligatorstwa. Opłata za kurs wynosiła 5 rubli miesięcznie, większość z trzydziestu uczennic uczęszczających w pierwszym roku wybrała introligatorstwo. W roku następnym powstała szkoła Spółki Połączonej Pracy Kobiet, która działała przez 10 lat, jednakże uczennice skarżyły się na słabe wyposażenie pracowni introligatorskiej, w której „prócz prasy i młota nie znajdowały w szkole żadnych narzędzi”.

Kursy introligatorskie oferował także powstały w 1874 roku Zakład Rękodzielniczy dla Kobiet, zajęcia były całodzienne, a cykl nauczania trwał około dwóch miesięcy. W ciągu pięciu pierwszych lat działania Zakładu na kurs introligatorski uczęszczało 66 uczennic. W roku 1885 powstała Nowa Szkoła Rzemiosł A. Korycińskiej, w której w ciągu 10 lat istnienia wykształcono w zawodzie introligatorskim 117 uczennic. Świadczenie tejże szkoły było uznawane przez okręg naukowy na poziomie patentu. W Zakładzie Naukowo-Rzemieślniczym dla kobiet Olimpii Suchowieckiej w roku 1880 uczono introligatorstwa galanteryjnego i oprawy książek na dwóch oddzielnych, 3-miesięcznych kursach, opłata za kurs wynosiła 15 rubli. Prywatnych zakładów kształcących było w latach 80. XIX wiele: przy Brackiej 17, Chmielnej 18, Daniłowiczowskiej 6, Natalii Smolskiej przy Świętokrzyskiej 19, J. Swinarskiej przy Marszałkowskiej; wszystkie one stale ogłaszały się w prasie warszawskiej, werbując uczennice¹¹.

⁹ *Kalendarz Warszawski* 1892, s. 48; „Kurier Warszawski” 1882, nr 54, s. 15; 1883, nr 110, s. 11; 1886, nr 357b, s. 9; 1878, nr 92, dod. s. 1; 1881, nr 220, dod. s. 3.

¹⁰ „Arkady” 1938, nr 1, reklama na s. nlb. 6; *Spis nauczycieli szkół wyższych, średnich, zawodowych, seminariów nauczycielskich*, red. Z. Zagórowski, Lwów – Warszawa 1924, s. 432; M. Rakowska, *Recmanik Jan*, w: *Słownik pracowników...*, s. 745.

¹¹ „Kurier Warszawski” 1880, nr 84, s. 5; 1881, nr 54, s. 6; 1882, nr 161, s. 7; 1884, nr 240b, s. 8; 1885, nr 288, s. 10.

Szkoła Artystyczno-Rzemieślnicza Cecylii Gutowskiej oferowała w roku 1905 roczne kursy introligatorskie z nauką rysunku za opłatą 100 rubli, założona w 1907 roku Szkoła Koszykarstwa, Introligatorstwa i Słójdu Stanisława Gremblickiego prowadziła naukę na kursach dwuletnich.

Introligatorstwo wchodziło w zakres specjalności szkoły rzemieślniczej dla dziewcząt żydowskich przy ulicy Siennej; dwanaście uczennic w wieku 14-17 lat chodzących do klasy galanteryjno-introligatorskiej uczył sprowadzony z Wiednia Niemiec; w warsztatach wykonywano torebki, teczki, pudełka, ramki do fotografii, oprawy książek i zeszytów, warsztaty świadczyły usługi na zewnątrz. Ciekawą inicjatywę podjęła w roku 1922 sekcja przemysłowa Koła Polek, która zorganizowała 4-miesięczny wieczorowy kurs introligatorstwa dla kobiet zmuszonych w zmienionych, powojennych warunkach podjąć pracę zarobkową, bądź przekwalifikować się z innego zawodu¹².

Kilkumiesięczne kursy nie dawały pogłębionej wiedzy technologicznej, ale poważniejszym ich mankamentem było słabe zapoznanie z rzemieślniczymi realiami, takimi jak źródła korzystnego zakupu surowców, jakość i przydatność różnego rodzaju materiałów, orientacja w rynku, znajomość różnej kategorii klientów, nawyk wykonywania powtarzalnej, monotonnej pracy, szybkość i logistyka pracy, jakie przez lata swej nauki warsztatowej poznawali terminatorzy. Opinia doświadczonej rzemieślniczki Józefy Bojanowskiej nie była dla tego rodzaju kursów przychylna:

(...) każda z ochotniczek po 3-4 miesiącach studiów obranego rzemiosła ma się już za skończenie wykwalifikowaną nie tylko do prowadzenia samoistnie swojej pracowni, lecz już od razu nauczania innych. Dzisiejsze szkoły wystarczają dla dyletantek bawiących się w rzemiosło. Dla kobiet, które bytu w obranym zawodzie szukają, potrzebna jest szkoła nowego typu, na wzór męskiej, dająca wyższe i gruntowne fachowe wykształcenie¹³.

¹² Jana Jaworskiego *Kalendarz Ilustrowany na rok 1870*, s. 37; J. Bojanowska, *Szkoła rzemiosł dla kobiet*, „Kurier Warszawski” 1895, nr 349, s. 2, nr 350, s. 2-3, nr 351, s. 2; *Kronika działalności kobiecej*, „Bluszcz” 1875, nr 49, s. 390; *Zakład Rękodzielniczy dla Kobiet*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1874, nr 24, s. 191; *Sprawozdanie z działalności warszawskiego Zakładu rękodzielniczego dla kobiet w ciągu 1878 roku*, tamże, 1879, nr 7, s. 30; W. Gomulicki, A. Szmideberg, *Ilustrowany Przewodnik po Warszawie*, Warszawa 1880, s. 41; *Szkoła koszykarstwa, introligatorstwa i słójdu*, „Ziarno” 1907, nr 16, s. 21; *Szkoła artystyczno-rzemieślnicza Cecylii Gutowskiej*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1905, nr 15, s. 119; K. Kujawski, *Gdzie i czego można się u nas nauczyć?*, Warszawa 1909, s. 1909; *Z fabryk żydowskich. V. Robotnice*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1903, nr 30, s. 238-239; *Kursy introligatorskie*, „Grafika Polska” 1922, nr 9, s. 225.

¹³ J. Bojanowska, *Szkoła rzemiosł...*

Realizacją tych postulatów było stworzenie, już w odrodzonej Polsce, żeńskich średnich szkół zawodowych. Znany jest program kształcenia trzyletniej szkoły zawodowej żeńskiej w Sosnowcu, który był zapewne analogiczny do szkół warszawskich. Opracowany przez nauczyciela, Adama Jopa, program obejmował broszurowanie, oprawę półpłócienną „zasadzaną” (tradycyjną, wykonywaną na bloku książki), oprawę półskórkową z barwionymi brzegami, oprawę skórzaną konstrukcyjną, galanterię: pudełka, teki i ramki, naklejanie map i dokumentów na płótno, złączenie ręczne, tłoczenie maszynowe, planiowanie (zaklejanie papieru w kąpeli klejowej). Ponadto szereg zajęć z materiałoznawstwa i umiejętności pracy z różnymi materiałami, projektowanie strony zdobniczej, racjonalną organizację pracowni, gospodarkę warsztatową.¹⁴

W Warszawie w roku 1914 utworzono I Miejską Szkołę Rzemieśniczą Żeńską. Początkowo mieściła się na ul. Nowowiejskiej 27a, obok tkactwa i koronkarstwa prowadziła dział introligatorsko-galanteryjny oraz zabawkarski najpierw w dwuletnim, później w trzyletnim cyklu nauki. W latach 1914–1920 introligatorstwo ukończyło 17 osób. W czasie wojny bolszewickiej lokal szkoły przeznaczony na szpital został zniszczony i zdewastowany, po wojnie szkołę przeniesiono na ul. Górną, z powodu braku miejsca zawieszono niektóre specjalności nastawiając się na bielizniarstwo, haft, tkactwo. Dopiero w latach trzydziestych, w nowo wybudowanym budynku przy ulicy Kazimierzowskiej 60 reaktywowano klasę introligatorską. Nie działała ona jedna zbyt długo, w roku 1939 kurs introligatorski był w likwidacji¹⁵.

Państwowa Szkoła Przemysłowa Żeńska przy ulicy Górnośląskiej istniała od roku 1919, kształciła kadry do „samodzielnej pracy kierowniczej w zakresie swego zawodu”. W roku szkolnym 1928/1929 utworzono tam klasę introligatorską. Przełożoną tejsze szkoły do roku 1931 była Józefa Bojanowska, jej zapewne zawdzięczać należy starania o utworzenie specjalności introligatorskiej, być może też sama prowadziła zajęcia. W roku 1934 klasę objął Władysław Grabowski, jeden z najwybitniejszych polskich artystów introligatorów¹⁶.

Władysław Grabowski (1902–1945) był jednym z najwybitniejszych polskich artystów-introligatorów. Studiował historię sztuki na Uniwersytecie

¹⁴ A. Jop, *Pracownie prywatne a pracownie szkolne*, „Polska Gazeta Introligatorska” 1933, nr 5, s. 68.

¹⁵ *Szkoły Rzeczypospolitej Polskiej w roku szkolnym 1930/31*, red. M. Falski, Warszawa 1933; *Wystawa prac I Miejskiej Szkoły Rękodzielniczej*, „Gazeta Rzemieśnicza” 1920, nr 19, s. 5; *Pierwsza Miejska Szkoła Rękodzielnicza Żeńska*, Warszawa 1929; *Sprawozdanie Izby Rzemieśniczej w Warszawie za 1938 r.*, Warszawa 1939, s. 79.

¹⁶ *Szkoły Rzeczypospolitej Polskiej...*; *Ruch służbowy*, „Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego” 1931, nr 3, s. 74; Warszawa. *Informator-przewodnik 1937*, s. 94; T. Cieślak, H. Wolszczanowa, *Grabowski Władysław*, w: *Słownik pracowników...*, s. 288.

Jagiellońskim, ucząc się jednocześnie rzemiosła introligatorskiego w krakowskim Miejskim Muzeum Przemysłowym. Ze stypendialnym wsparciem wyjechał do Paryża, gdzie kształcił się w École Estienne des Arts du Livre, następnie praktykował i pracował w dwóch doskonałych paryskich pracowniach René Kieffera i H. Blanchetièra. Po powrocie do kraju uczył w Państwowej Szkole Sztuk Zdobniczych w Poznaniu, a w 1933 roku przeniósł się do warszawskiej Szkoły Żeńskiej. Jego prace były prezentowane na wielu wystawach (Paryż 1929, Warszawa 1936, Paryżu w 1937) i wzbudzały zachwyt przejrzystością projektu i maestrią wykonania, poznańskie Towarzystwo Bibliofilów wydało książeczkę poświęconą jego majstersztykom¹⁷.

Wprowadzane w latach 30. XX wieku reformy szkolnictwa zaszkodziły Szkole przy Górnośląskiej. Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 1933 roku przewidywało dla zawodu introligatorskiego kształcenie na poziomie gimnazjalnym, konsekwencją tegoż było wydane w 1935 roku zarządzenie ministra o likwidacji Państwowej Szkoły Przemysłowej Żeńskiej i stopniowym wygaszaniu kolejnych roczników z zamiarem powołania w jej miejsce gimnazjum¹⁸. W odpowiedzi na likwidację szkoły Towarzystwo Bibliofilów Polskich w Warszawie wystosowało do ministra petycję:

Ze względu na to, iż na całym terenie Państwa Polskiego nie ma ani jednej specjalnej szkoły introligatorskiej, a są tylko wydziały introligatorskie w Państwowej Szkole Przemysłowej Żeńskiej w Łodzi i w I Miejskiej Szkole Rękodzielniczej w Warszawie, oraz ze względu na konieczność rozwijania zawodu introligatorskiego w związku z wzrastającym i mającym nadal rosnąć rozwojem czytelnictwa i spożycia książki, utworzenie takiego gimnazjum niezbędne jest dla kultury polskiej gdyż introligatorstwo ma na celu w pierwszym rzędzie konserwację książki i podniesienie jej estetycznego wyglądu.

P. Władysław Grabowski, fachowo-wykształcony artysta-introligator, były stypendysta Funduszu Kultury Narodowej i Departamentu Sztuki M.W.R. i O.P., własnymi pracami introligatorskimi oraz wynikami swej kilkuletniej pracy pedagogicznej w Państwowej Szkole Przemysłowej Żeńskiej w Warszawie udowodnił, iż zarówno twórczą pracą osobistą, jak i nauczanie introligatorstwa umie postawić na wysokim poziomie, którego brak dotychczas introligatorstwu polskiemu.¹⁹

¹⁷ T. Cieślak, H. Wolszczanowa, *Grabowski Władysław...*; S. Mravincics, *Młody artysta introligator Władysław Grabowski*, Poznań 1932; *Oprawy*, „Arkady” 1936, nr 5, s. 282-283.

¹⁸ *Zarządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 14 VI 1928 w sprawie otwarcia w Państwowej Szkole Przemysłowej Żeńskiej w Warszawie działu introligatorskiego*, „Dziennik Urzędowy Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego” 1928, nr 9, s. 388-389; *Zarządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 2 lipca 1935 o likwidacji Państwowej Szkoły Przemysłowej Żeńskiej w Warszawie*, tamże 1935, nr 7, s. 112; B. Nawrocki, *Nauka rzemiosła*, Warszawa 1939/40, s. 30, 33.

¹⁹ Kopia listu Towarzystwa Bibliofilów Polskich do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia

Działania ratunkowe nie przyniosły pozytywnego efektu, nie napotkano na żaden ślad powołania w Warszawie gimnazjum introligatorskiego, choć sam Grabowski zaangażowany był w tworzenie nowego programu nauczania szkół introligatorskich²⁰.

Robotnice introligatorskie

Zjawisko jawnej pracy zawodowej kobiet w rzemiośle introligatorskim pojawiło się w latach 70. XIX stulecia. Jeszcze w spisach mieszkańców Warszawy zamieszczonych w *Przewodniku warszawskim informacyjno-adresowym* opracowanym przez Wiktora Dzierżanowskiego, naczelnika Wydziału Informacyjno-Adresowego w Zarządzie Oberpolicmajstra m. Warszawy i wydanym trzykrotnie w latach 1869–1871, nie widnieją przy nazwiskach kobiet określenia „introligatorka” lub „robotnica introligatorska”.

Początkowo stan prawny nie pozwalał na przyjmowanie kobiet do cechów rzemieślniczych, i na naukę, dlatego też nie mogły legalnie pracować w warsztatach rzemieślniczych. Prawo pozwalało jednak na zatrudnianie kobiet w fabrykach. Wymagano, ze względów moralnych, odseparowania od siebie pracujących mężczyzn i kobiet. Czas pracy nie był prawnie określony, ale zwyczajowo wynosił 12 godzin²¹. Warto tu zauważyć, że wiele firm introligatorskich tego czasu nosi nazwę fabryki, choć skala robót wcale nie była taka znaczna. Kobiety zatrudniano przy prostych, powtarzalnych robotach: przy wykonywaniu pudełek, liniowaniu papieru, falcowaniu i zbieraniu arkuszy, szyciu książek²². Pracowały ręcznie, a także obsługiwały maszyny introligatorskie. Zatrudniano je zapewne ze względu na możliwość niższego opłacania, zarobki kobiet zawsze były znacznie niższe od zarobków mężczyzn.

Istotnie w przemyśle książek kontowych, gdzie prassą wybijać trzeba złożone napisy, za 1000 mężczyzna pobiera pół rubla (1 mk) kobieta 35 kop. (70 fen.), za liniowanie mężczyzna 13 ½ rb tygodniowo, kobieta tylko 6-7 ½ rb.²³

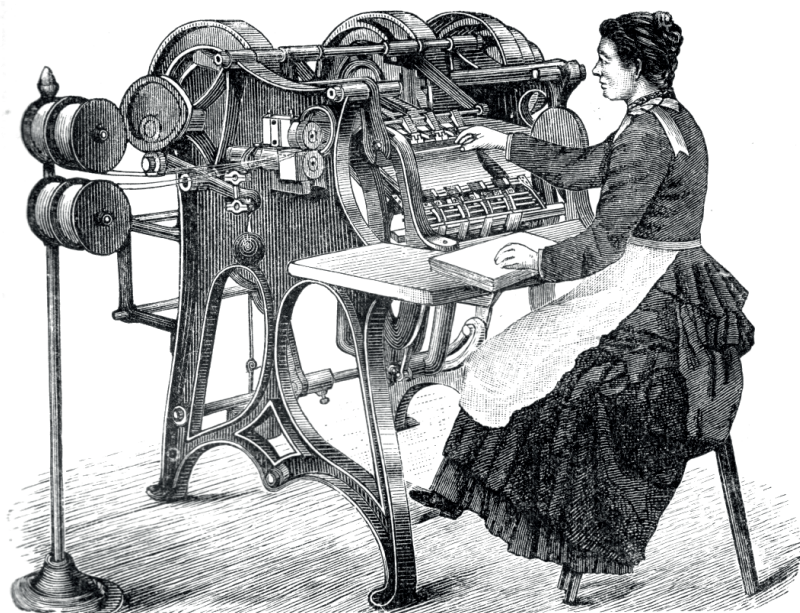
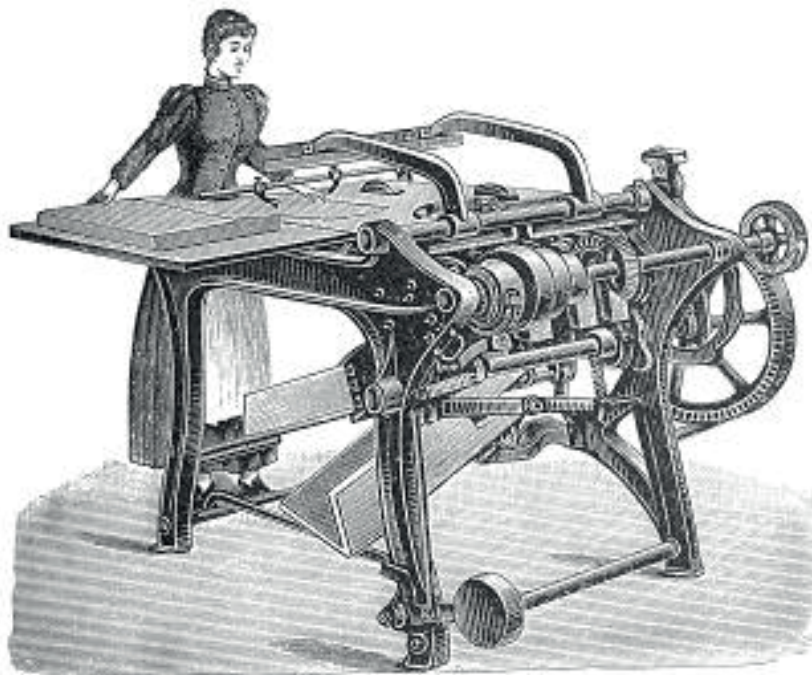
Publicznego, Archiwum Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego 84a/IX.

²⁰ T. Cieślak, H. Wolszczanowa, *Grabowski Władysław...*

²¹ A. Makowiecki, *Praca dzieci i kobiet w zakładach przemysłowych*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1878, nr 48, s. 208.

²² „Kurier Warszawski” 1882, nr 17, s. 9; 1883, nr 110, s. 11; 1881, nr 98, dod. s. 2; 1882, nr 167, s. 12; 1884, nr 263, s. 11.

²³ Z. Daszyńska-Golińska, *Mężczyzna i kobieta wobec pracy zarobkowej*, „Bluszcz” 1910, nr 45, s. 497.



U góry: kobieta pracująca na falcercie;
u dołu: kobieta pracująca na zszywarce

Dowodów na wejście kobiet na rynek pracy w branży introligatorskiej dostarcza ówczesna prasa, szczególnie inseraty prasowe, przez które poszukiwano pracowników. Wcześniej oferowano miejsca kandydatom na uczniów lub czeladnikom, w połowie lat 70. pojawiają się ogłoszenia kierowane do kobiet, w latach 80. chyba nawet przeważają liczebnie. Poszukiwano „panien uzdolnionych (czyli przygotowanych do zawodu – przyp. E. P.) i do nauki”, „uzdatnionych robotnic i uczennic”, „kobiety młodej lecz bez specjalnego przygotowania”, „robotnic i dziewczynek do nauki” a nawet „małych dziewczynek do nauki introligatorstwa”²⁴. Uwagę zwraca liczba mnoga używana w ogłoszeniach. O ile wcześniej zapraszano jednego ucznia lub czeladnika, to w ogłoszeniach tego czasu uwagę zwracają sformułowania: „potrzebne są zaraz uczennice i uczeń”, „potrzeba jest zaraz dwóch dziewcząt”, „kilka dziewcząt zaraz płatnych” czy wręcz „jeszcze 10 panien potrzeba do pracowni”²⁵. Spostrzeżenia te potwierdza ikonografia: na rycinie z roku 1878 przedstawiającej introligatornię przy drukarni Józefa Ungra widoczna jest sala wypełniona trzema długimi stołami, przy których pracuje około 30 kobiet²⁶.



Introligatorka przy drukarni Józefa Ungra

²⁴ „Kurier Warszawski” 1876, nr 108, dod. s. 1; 1881, nr 109, s. 10; 1882, nr 268, s. 11, 1880, nr 225, s. 15; 1879, nr 95, s. 7.

²⁵ „Kurier Warszawski” 1879, nr 209, dod. s. 4; 1884, nr 283, s. 11; 1882, nr 253, s. 11; 1884, nr 73b, s. 11.

²⁶ „Tygodnik Ilustrowany” 1878, nr 152, s. 340.

Brak danych statystycznych, określających liczbę kobiet pracujących w branży introligatorskiej. W czasie prosperity gospodarczej, w pierwszych latach wieku XX liczbę pracujących w zawodzie introligatorskim w Warszawie szacowano na ok. 1000 osób, ale nie wiadomo, czy w liczbie tej uwzględniano robotnice introligatorskie. Dopiero statystyka z wojennego, kryzysowego roku 1918 pokazuje udział kobiet w rzemiośle introligatorskim: na 355 zatrudnionych osób było 100 kobiet²⁷.

Zakłady prowadzone przez kobiety

Absolwentki różnego rodzaju kursów niejednokrotnie otwierały własne zakłady rzemieślnicze; po sześciu latach działania kursów w Zakładzie Rękodzielniczym dla Kobiet aż piętnaście z 82 absolwentek utworzyło własne pracownie²⁸. Niektóre wykupywały w magistracie uprawnienia legalizujące warsztat (konsens, później patent), inne prowadziły warsztaty pokątne, „domowo”. Losy dziewczyny próbującej samodzielnie utrzymać się z wyuczonego pospiesznie introligatorstwa są treścią antyfeministycznej powieści *O własnych skrzydłach*²⁹. Młoda emancypantka, nie dysponująca dostatecznymi funduszami na wykupienie patentu, a zatem zmuszona do prowadzenia działalności pokątnej, nie mogąc przez ogłoszenie, czy choćby uliczną wywieszkę reklamować swej firmy i zapewnić warsztatowi zamówień, jest w efekcie skazana na niepowodzenie.

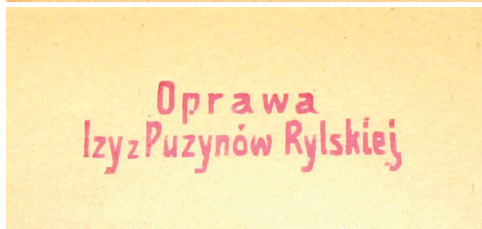
W różnych źródłach zachowały się nazwiska niektórych kobiet, które przez dłuższy lub krótszy czas prowadziły warsztaty introligatorskie: siostry Orłowskie, Zofia Brudzyńska, Helena Dłużniewska, Wanda Chotowska, Weronika Makowska (właścicielka introligatorni „Arnold”), Maria Gołtyjewska, Stanisława Kosiakiewiczowa, Leontyna Sułkowska, W. Tomaszewska, Karpinkówna, Wanda Ulatowska³⁰. Wiele zostało całkiem zapomnianych, ale o niektórych wiadomo nieco więcej.

²⁷ W. Hauszyld, *Rzemiosła warszawskie w liczbach*, Warszawa 1918, s. 138.

²⁸ E. Orzeszkowa, *O kobiecie*, Warszawa 1891, s. 66.

²⁹ W. Zagórski (Chochlik), *O własnych skrzydłach*, Warszawa 1891.

³⁰ „Kurier Warszawski” 1880, nr 225, s. 15; *Warszawski rocznik adresowy*, Warszawa 1880, s. 96; *Kalendarz na rok przestępny 1880*; *Kalendarz dla Polaków i Polek 1898*; W. Gomulicki, A. Szmidberg, *Ilustrowany Przewodnik po Warszawie*, Warszawa 1880, s. 6; *Księga adresowa przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskim*, Warszawa 1913, poz. 10090; *Księga Adresowa „Warszawa”*, Warszawa 1920, szp. 183; *Książka informacyjno-adresowa „Cała Warszawa” 1930/31*, Warszawa 1930, szp. 65; *Rocznik weteranów 1863 r.*, wyd. 2, Warszawa 1927, s. 124; *Księga opraw 1939-41*, Archiwum Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego 77/IX.



U góry od lewej: pieczętka sygnetowa
Józefy Bojanowskiej i Wandy Ulatowskiej.
Na dole Izy z Puzynów Rylskiej.

Maria Gayówna (później Hildt, 2 voto Mondsztajnowa), prowadząca intro-ligatorię w 1877 roku, była działaczką Wielkiego Proletariatu. Za rewolucyjną działalność została osadzona w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, a później zesłana na Syberię, skąd już nie powróciła³¹.

Antonina Szpakowska założyła intro-ligatorię na ulicy Chmielnej w roku 1876 i prowadziła ją przez 40 lat, zatrudniając około 40 pracowników. Pracujący wraz z nią ojciec, Władysław Szpakowski, był uczestnikiem Powstania Styczniowego, dlatego zakład nie mógł liczyć na zamówienia państwowych urzędów ani bibliotek, ale za to miał oparcie w Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej (ostoi polskości), która była stałym klientem, podobnie jak czytelnie Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności³².

Eugenia Trzeciak (kuzynka Arctów) kierowała intro-ligatorią w wydawnictwie Michała Arcta. W roku 1925 zakład drukarsko-introligatorski Arctów został umieszczony w nowo wybudowanym lokalu przy Czerniakowskiej 225. Fotografie wnętrz zakładów (także intro-ligatori) zamieścił Michał Arct junior w publikacji *Jak powstaje książka*³³. Na ilustracjach, wśród stosów druków,

³¹ L. Dubacki, *Hildt-Mondsztajnowa Maria*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 9, Wrocław 1960-61, s. 517; K. Orthwein, *Teoria i praktyka pierwszych socjalistów polskich*, „Kultura i Społeczeństwo” 1958, nr 1, s. 119-127; K. Beylin, *Jeden rok Warszawy 1875*, Warszawa 1959, s. 339-349.

³² J. Waydel-Dmochowska, *Jeszcze o Warszawie*, Warszawa 1960, s. 88-89; „Kronika Rodzinna” 1876, nr 24, s. 374; Akta Czytelní Bezpłatnych Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, Archiwum Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy, A.10, k. 10, 11, 12, 14, A.75/1, k. 15, 53, 62, 63, A.75/2, k. 8, 9, 17 i in.

³³ M. Arct, *Jak powstaje książka. Opowiedziane czytelnikom „Mojego Pisemka”*, Warszawa 1929.

można dostrzec maszyny intrologatorskie służące do prac masowych: nożyce do tektury, gilotynę, falcerkę oraz proste, jednogłowicowe maszyny do szycia drutem. W warsztacie zatrudniano 11 intrologatorów, na zdjęciach widać prawie same kobiety. Intrologatornia wykonywała oprawy nakładowe – broszury i kartonaże książek i czasopism własnego wydawnictwa³⁴.

Wanda Michalska z domu Downar Zapolska, żona Jana Michalskiego, była właścicielką Intrologatorni Artystycznej, firmy związanej z wydawnictwem Trzaska, Evert i Michalski. Prowadziła ją wraz z dwoma siostrzeńcami Januszem i Bogdanem Kałęźnymi. Intrologatornia Artystyczna została zarejestrowana w 1929 roku, początkowo mieściła się przy Miodowej, a w 1935 roku została przeniesiona na Wspólną 50. W końcu lat 30. zatrudniała przeszło 60 osób. Wyposażenie Intrologatorni Artystycznej było nowoczesne: posiadała maszynę do szycia książek nićmi, gilotynę, prasy do złocenia i inne urządzenia. Głównym profilem działalności firmy było opracowanie publikacji wydawnictwa TEM, ponadto oferowano oprawy książek dla innych wydawców i na indywidualne zamówienia, w tym prace artystyczne.

Oprawy intrologatorni osiągnęły najwyższą jakość, porównywalną z wydawniczymi oprawami zachodnimi, zarówno w wykonawstwie z wysokogatunkowych materiałów, jak i w wysokim poziomie wzornictwa, uzyskiwanym ze współpracy z plastykami, projektującymi dekoracje okładek oraz poszczególne tłoki zdobnicze. Intrologatornia Artystyczna została wysoko oceniona na paryskiej wystawie światowej Sztuka i Technika w Życiu Współczesnym w 1937 roku, na której nie tylko firma jako całość, ale i wielu jej pracowników uzyskało medale i wyróżnienia.

Podczas Powstania Warszawskiego zgrupowanie „Zaremba” – „Piorun” działające w rejonie ulic Poznańskiej, Wspólnej i Hożej miało szpital polowy w pomieszczeniach intrologatorni Wandy Michalskiej, którą powstańcy nazywali „ciocią Wandzią”. Po wojnie zakład został reaktywowany i pracował do roku 1950, kiedy to na fali walki z prywatną wytwórczością został upaństwowiony i włączony do Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej³⁵.

³⁴ S. Arct, *Okruchy wspomnień*, Warszawa 1962, s. 311, 493.

³⁵ Odpis potwierdzenia zgłoszenia Intrologatorni Artystycznej, Archiwum Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy 341/3, k. 3; Zdjęcie zbiorowe pracowników Intrologatorni Artystycznej, Muzeum Drukarstwa Warszawskiego 160/F.Ar.; Z. Zbyszewski, *Kuźnia książki*, „Przegląd Literacki” 1930, nr 5/6, s. 4-5; Z. Krzyżanowski, *Oprawy artystyczne*, tamże, s. 6; *Katalog oficjalny działu Polskiego na Międzynarodowej Wystawie Sztuka i Technika 1937 w Paryżu*, [Warszawa 1937], s. A 43; *Sprawozdanie o pracach jury międzynarodowego*, Warszawa 1939, s. 35; T. A. Goldman, „Zaremba” – „Piorun”, dokument cyfrowy, http://www.info-pc.home.pl/whatfor/baza/zgr_zaremba_piorun.htm, [dostęp: 26.02.2014].



Nagłówek papieru firmowego o Introligatori Artystycznej Wandy Michalskiej



Reklama Introligatori artystycznej Wandy Michalskiej

Irena Wyrozębska z domu Zawadzka (1904–1987) urodziła się w zubożałej rodzinie szlacheckiej, której resztki rodzinnych zasobów finansowych przepadły podczas inflacji po I wojnie światowej. Młoda dziewczyna, zmuszona do finansowego wsparcia rodziny, podjęła pracę w introligatorni firmy „Nasz Sklep – Urania”, specjalizującej się w wytwarzaniu galanterii i pomocy szkolnych. Dzięki zaradności i oszczędności po kilku latach pracy otworzyła własny zakład, specjalizujący się w oprawie książek. Wyszła za mąż za oficera Wacława Wyrozębskiego, mimo poprawy sytuacji finansowej nie przerwała działalności introligatorskiej. W latach okupacji owdowiała i została zmuszona do objęcia opieką bliższych i dalszych krewnych. Po wojnie ponownie otworzyła warsztat, w latach 50., gdy władze zaczęły zwalczać indywidualne rzemiosło, zlikwidowała go i podjęła pracę na stanowisku kierownika w spółdzielni „Samopomoc Introligatorska”³⁶.

Stanisława Jaklicz z domu Machczyńska (1893–1991) w młodości znalazła się w Paryżu i uczyła się introligatorstwa w École du Louvre, później pracowała w warszawskiej pracowni Jana Recmanika. Wyszła za mąż za oficera Józefa Jaklicza, po II wojnie światowej znalazła się wraz z nim na emigracji w Paryżu. Wówczas stworzyła pracownię introligatorską, oprowiała m.in. zbiory Biblioteki Polskiej w Paryżu³⁷.

Artystki oprawy

Niepracujące, zamożne kobiety tradycyjnie wypełniały czas robótkami ręcznymi.

Z czasem znajome panie zaczęły uczyć się wytłaczania na skórze i metalu, introligatorstwa, robiły nieraz rzeczy bardzo ładne i pomysłowe, te zajęcia jednak wymagały już warsztatu, często oddzielnego pomieszczenia, przestały należeć do *damskich robótek*, wkraczały niejako w zaszczytną dziedzinę rzemiosła artystycznego.³⁸

Przykłady amatorskiego introligatorstwa spotykamy w literaturze pięknej, np. bohaterka powieści Marii Dąbrowskiej w domowych warunkach przygotowywała pamiątki dla wyruszającego na wojnę brata:

Janek był poruszony ‘raptularzykiem’, który Ewa dla niego w pośpiechu wykańczała (...) i naprędce ozdabiała kartonową okładkę podmalowanym akwarelą rysunkiem. Teraz miał jeszcze przez noc doschnąć pod ‘prasą’ z książek na murku pieca...³⁹

³⁶ J. Zawadzki, *Irena Wyrozębska. Wspomnienie 1904–1987*, „Gazeta Wyborcza”, dod. „Gazeta Stołeczna” 2004, nr 224, s. 9; informacje rodzinny.

³⁷ M. Szypułski, *Stanisława Jaklicz*, „Kultura” 1991, nr 6(525), s. 136.

³⁸ J. Waydel-Dmochowska, *Dawna Warszawa. Wspomnienia*, Warszawa 1959, s. 292.

³⁹ M. Dąbrowska, *Przygody człowieka myślącego*, Warszawa: Czytelnik 1970, s. 133.

Także działalność introligatorsko-amatorska pojawiła się w latach 70. XIX stulecia, w roku 1877 warszawskie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa urządziło Wystawę Pracy Kobiet, składającą się z dwóch działów: wyrobów rękodzielniczych przeznaczonych na sprzedaż oraz prac amatorskich. Udziału w niej (oczywiście w części amatorskiej) nie powstydzily się nawet arystokratki: księżne Czetwertyńska i Sapieżyna, hrabiny Potocka, Plater, Dzieduszycka i inne. Panie Miklaszewska i Nowacka prezentowały na tej wystawie prace introligatorskie⁴⁰.

Dla środowiska kobiecego, traktującego oprawianie książek jako jedną z robótek ręcznych, Ewa Lorentowiczowa publikowała w „Tygodniku Mód i Powieści” cykl artykułów *Zdobnictwo skóry*⁴¹ wprowadzający w techniki wyściskania skóry i uzyskiwania reliefu, nacinania, wytrawiania i barwienia czy też wypalania. Artykuł H. Latoszyńskiej *Oprawianie książek jako miła rozrywka*⁴² instruował, jak oprawiać prasowe wycinki. Książeczka Marii Stefkowej *Introligatorstwo domowe*⁴³ podsuwała pomysły na wykonywanie tek, bloków i oprawę książek. Publikacja ta ma formę felietonowej pogawędki, jednak zawiera szereg przepisów zaawansowanych technologicznie, zwłaszcza dotyczących złocenia, obróbki skóry i barwienia papierów techniką klajstrową.



Okładka książki
Introligatorstwo domowe

⁴⁰ *Wystawa pracy kobiet w Warszawie*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1877, nr 44, s. 175; *Nagrody na Wystawie Pracy Kobiet*, tamże, nr 47, s. 185.

⁴¹ E. Lorentowiczowa, *Zdobnictwo skóry*, „Nasz Dom” („Tygodnik Mód i Powieści”) 1913, nr 3, 13, 14, 18, 21, 23, 24.

⁴² H. Latoszyńska, *Oprawianie książek jako miła rozrywka*, „Bluszcz” 1931, nr 1, s. 19-20.

⁴³ *Introligatorstwo domowe*, oprac. Maria Stefkowa, Warszawa: nakł. „Bluszczu” (1932).

Kobiety odnosiły duże sukcesy na polu introligatorstwa artystycznego. Zwinne palce, kobieca fantazja i intuicja, wykształcenie rysunkowe i estetyczne, dokładność i nieliczenie się z czaso- i pracochłonnością zadań sprzyjały tworzeniu introligatorskich cacek. Stefan Rygiel w artykule *Ogólny poziom naszego introligatorstwa*⁴⁴ wymieniając artystów znanych z udziału w wystawach krajowych i zagranicznych, obok renomowanych warsztatów odnotował także kilka prywatnie tworzących artystek: Ewę Lorentowiczową, Zofię Dębicką, Annę Hoffmanową, Wandę Neuman-Potworowską, Z. Hanczakową. Do tego grona można dodać Halinę Nusbaumównę, której prace były prezentowane na jednej z wystaw⁴⁵ oraz Iżę z Puzynów Rylską, znaną z sygnowanej oprawy.



Ewa Lorentowiczowa

Ewa Lorentowiczowa z domu Rościszewska (1873–1944) uczyła się malarstwa u Wojciecha Gersona. Dzięki uzyskanemu stypendium wyjechała na dalsze studia artystyczne do Paryża. Obok malarstwa uczyła się tam metalopla-

⁴⁴ „Arkady” 1935, nr 7, s. 420-427.

⁴⁵ *Pięć wieków drukarstwa polskiego*, Warszawa 1922, s. 224.

styki i introligatorstwa artystycznego. Tam też poznała literata i teatrologa Jana Lorentowicza, którego poślubiła po powrocie do kraju. Oprawiane książki zdobiła metodą wytlaczania od spodniej strony reliefowych płaskorzeźb i barwiła bejcami. Uzyskiwała wyjątkowe efekty, zwłaszcza w zestawieniu z młodopolskimi, natrojowymi i symbolicznymi projektami. Prace wykonywała głównie dla domowej biblioteki swego męża, znanego bibliofila (biblioteka ta spłonęła w czasie wojny) i innych zaprzyjaźnionych miłośników książki. Podjęła także współpracę z firmą Gebethner i Wolff, wykonując serię opraw do ich edycji *Boskiej komedii*. Jej prace prezentowano na wystawie w salach Zachęty oraz na wystawie „Polska Sztuka Drukarska” w 1922 roku⁴⁶.



Oprawa artystyczna Ewy Lorentowiczowej

Zofia Dębicka, z domu Wierzbicka (1874–1954), była żoną literata i dziennikarza Zdzisława Dębickiego. Ukończyła szkołę introligatorską w Paryżu, miała dobrze wyposażony warsztat, w którym oprawiała głównie książki z biblioteki męża, choć też, jak wspominał Antoni Trepiński, „nigdy nie bra-

⁴⁶ U. Leszczyńska, *Lorentowicz Ewa*, w: *Słownik artystów polskich*, t. 5, Warszawa 1993, s. 138; I. Lorentowicz, *Oczarowania*, Warszawa 1975; *Oprawy p. Lorentowiczowej*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 19, s. 396; *Oprawy artystyczne*, tamże 1911, nr 50, s. 1012; *Introligatorstwo warszawskie. Wprowadzenie do wystawy*, Warszawa 2005, s. 42-43; J. Wiercińska, *Katalog prac wystawionych w TZSP w Warszawie w latach 1860–1914*, Wrocław 1969, s. 198; *Pięć wieków drukarstwa...*, s. 224; A. Kempa, *Świat książek Jana Lorentowicza*, Pabianice 1989; J. W. Gomułicki, *Notatka o Janie Lorentowiczu*, „Akapit” 2007, t. 2, s. 21.

kowało jej zamówień na oprawy artystyczne”. Dębicka wykonywała oprawy w tradycyjnej, szlachetnej technice francuskiej, półskórkowe lub całoskórzane z konstrukcyjnymi związami na grzbietach i złożonymi obcięciami. Okładki wykonywała ze szlachetnych skór kozich (marokín) lub cielęcych. Dębicka była mistrzynią ręcznego złocenia prawdziwym złotem, choć nie nadużywała dekoracji, jej prace są wysmakowane i szlachetne. Prace Dębickiej były prezentowane na wielu wystawach, m.in. w Towarzystwie Sztuk Pięknych (1929), na Międzynarodowej Wystawie Książki Artystycznej w Paryżu (1931), na Wystawie Pięknej Książki Polskiej zorganizowanej przez Towarzystwo Bibliofilów Polskich w Warszawie (1936). Po Powstaniu Warszawskim dom Dębickich, wraz z biblioteką, spłonął⁴⁷.



Zofia Dębicka z mężem Zdzisławem

⁴⁷ A. Trepínski, *Jak ratowano dobra kulturalne w domach prywatnych*, w: *Walka o dobra kultury. Warszawa 1939–1945*, t. 2, Warszawa 1970, s. 121–122; tenże, *Biblioteka Zdzisława Dębickiego*, „Stolica” 1968, nr 2, s. 16; *Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych. Salon 1929. Przewodnik nr 49 grudzień*, Warszawa 1929, poz. 529; *Katalog Wystawy Pięknej Książki Polskiej*, Warszawa 1936, s. 48–49; G. Warchałowski, *Die moderne polnische Einbandkunst*, „Jahrbuch der Einbandkunst” 1928, s. 196, tabl. 65.

Helena Karpińska, z domu Płużańska (1909–1997), oprawy książek uczyła się u Zofii Dębickiej:

terminować u majstra nie wypadało... Dopiero jesienią 1931, na skutek ogłoszenia w prasie, zapisałam się na komplet introligatorski pani Zofii Dębickiej, żony znanego literata, która posiadała wyższą szkołę opraw w Paryżu. (...) Na wiosnę 1932 roku przestałam chodzić na bardzo kosztowne lekcje pani Dębickiej, która zresztą wtajemniczyła mnie w technikę ręcznego złocenia złotem listkowym bardzo niechętnie⁴⁸.

Introligatorstwem zajmowała się amatorsko, jej prace eksponowano na wystawie Towarzystwa Bibliofilów w 1936 roku, a w 1939 roku wysłano na Międzynarodową Wystawę do Nowego Jorku. W okresie okupacji Karpińska utrzymywała się z oprawiania książek. W roku 1945 przeniosła się do Cieszyna, pracowała w kilku instytucjach, m.in. jako bibliotekarka, jednak jej główną działalnością była oprawa książek. W roku 1952 zdała egzamin rzemieślniczy i zarejestrowała oficjalnie pracownię, którą prowadziła jedynie przez trzy lata 1952-55, na ogół pracowała „domowo”; była dobrze znana w kręgu bibliofilskim. Oprawy wykonywała ręcznie, z powodu niemożności zaopatrzenia się w wysokojakościowy surowiec, wykorzystywała otrzymany w darze pergamin ze zniszczonych i sprofanowanych w czasie wojny ksiąg żydowskich. Barwiła oprawy na różne kolory, największą wagę przykładając do ich zdobienia tradycyjną techniką złocenia ręcznego. Ze skromnego zasobu narzędzi do tłoczenia tworzyła niepowtarzalne, bardzo bogate kompozycje nawiązujące do stylistyki renesansowej, barokowej i klasycystycznej. Po wojnie wielokrotnie wystawiała swe prace oraz uczestniczyła w konkursach uzyskując nagrody: Wrocław 1951, Warszawa 1964, Poznań 1977, miała także wystawy indywidualne w we Wrocławiu (Ossolineum 1973, Muzeum Narodowe 1983), w Cieszynie (1973, 1979, 1989) oraz w Bielsku-Białej 1982⁴⁹.

⁴⁸ *Heleny Karpińskiej życie poświęcone książkom*, red. R. Danel, Cieszyn 1979, s. 11-12.

⁴⁹ J. Golec, S. Bojda, *Słownik biograficzny Ziemi Cieszyńskiej*, t. 3, Cieszyn 1998, s. 115-116; E. Pokorzyńska, *Karpińska Helena*, w: *Słownik pracowników...*, Suplement 3, Warszawa 2010, s. 128-129; *Katalog Wystawy Pięknej...*, s. 56-57; *Katalog oficjalny działu polskiego na międzynarodowej Wystawie w Nowym Jorku 1939*, s. C235-C236, H412-H418; *Helena Karpińska – poetka opraw*, Anin [przed 1979]; T. Kopiczek, *Artystyczne oprawy książkowe Heleny Karpińskiej*, Cieszyn 1979; *Oprawy artystyczne Heleny Karpińskiej*, Wrocław 1983; *Katalog wystawy opraw książkowych wykonanych przez mistrzynię introligatorstwa artystycznego Helenę Karpińską*, Katowice 1988.



Helena Karpińska



Nalepka H. Karpińskiej

Wanda Neuman-Potworowska (1902–1944) z domu Neuman, aktywnie uczestniczyła w życiu bibliofilskim, była w gronie organizatorów wystawy „Polska Sztuka Drukarska” w 1922 roku, użyczyła eksponatów na wystawę w Bibliotece Narodowej. Niewiele wiadomo o jej działalności introligatorskiej; jedna z jej opraw, skórkowa, ze związami i tłoczeniami pojawiła się na rynku antykwarskim, oprawy wykonane z lnianych tkanin uzupełniały wystawę „Len” w Warszawie w 1934 roku⁵⁰.

Do grona artystek oprawy należy dodać uczennice Państwowej Szkoły Przemysłowej Żeńskiej kształcące się pod kierunkiem Władysława Grabowskiego. Wystawa prac szkolnych została dostrzeżona przez renomowane czasopismo artystyczne „Arkady”, co spowodowało, iż zestaw siedmiu prac był następnie pokazywany na wystawie bibliofilskiej w Warszawie w 1936 roku, a wreszcie trafił na paryską wystawę światową w roku następnym. Nowocześnie zdobione prace dowodzą, że uczono tam solidnej oprawy książkowej z użyciem szlachetnych materiałów, twórczego myślenia oraz nowatorskiego projektowania. Niestety, nie są znane nazwiska uczennic, ani ich późniejsze losy⁵¹.

⁵⁰ D. Chłapowski, *Potworowscy. Kronika rodzinna*, Warszawa 2002, s. 27; Wanda Neuman, dokument elektroniczny, <http://www.sejm-wielki.pl/b/ut.26.1.21>, [dostęp 27.02.2014]; *Pięć wieków drukarstwa...*, s. VIII, XXI; *Katalog 26 aukcji antykwariatu Logos*, Warszawa 2001, poz. 206; *Len w introligatorstwie*, „Szpargały” 1934, nr 1, s. 14.

⁵¹ „Arkady” 1939, nr 6, tabl. nlb.; *Katalog Wystawy Pięknej...*, s. 59-59; *Katalog oficjalny działu Polskiego...*, s. A44.

Uczestnictwo w organizacjach zawodowych

Wdowy po majstrach cechowych automatycznie stawały się członkami cechu⁵², choć bez pełnych uprawnień. Tę dość niejasną sytuację postanowił uporządkować w roku 1890 starszy cechu Konstanty Kolasiński:

(...) wystąpił z wnioskiem, ażeby do cechu przyjąć i wdowy, które prowadzą dalej warsztaty, po śmierci swoich mężów. Każda wdowa, na mocy ustawy, ma prawo zapisywać i wyzalać uczniów, nie korzysta jednak z praw, przysługujących majstrom, z tego powodu, że nie płaci składek. Obecnie więc każda wdowa ma wносить taką samą składkę, jak każdy z majstrów i będzie jej służyło prawo zasiadania na posiedzeniach z prawem głosowania. Wniosek przyjęto⁵³.

Sam fakt udziału kobiet w pracy rzemiosła, a nawet w cechowej organizacji nie budził kontrowersji, o ile chodziło o żony lub wdowy po majstrach. Z ostrą reakcją tradycjonalistów spotkały się natomiast działania kobiet emancypowanych, które pragnęły osiągnąć niezależność ekonomiczną i określony status społeczny nie poprzez pochodzenie lub odpowiedni mariaż, lecz samodzielną pracą i nauką. Konserwatyzm występujący w wyższych sferach społeczeństwa stanowego (pozycja towarzyska warunkowana pochodzeniem, nazwiskiem, majątkiem, małżeństwem z odpowiednią osobą) obserwujemy także wśród mieszczaństwa.

Kobiety zatrudnione w rzemiośle domagały się dopuszczenia ich do zgromadzeń rzemieślniczych, chcąc korzystać z cechowych urządzeń społecznych – wsparcia w przypadku bezrobocia, choroby, starości, a w wypadku śmierci - zabezpieczenia osieroconych dzieci. Odpowiedź mężczyźni była nie tylko odmowna ale i drwiąca:

Co już z naszymi cechami chcą robić (...) to doprawdy przechodzi ludzkie pojęcie. Jedni chcieli nam wkręcić do cechów – fuszerów, drudzy pragnęli nas uszczęśliwić żydami, a teraz jakiś pan C. projektuje, żebyśmy do cechów przyjmowali kobiety na równi z mężczyznami. (...) Dalej kobiety nie znają nigdy rzemiosła w całkowitości. (...) Kobiety mogą być tylko pomocnikami rzemieślników i wykończać robotę męską. Kobieta w cechu lub gospodzie, takżeby dziwnie wyglądała. (...) A nuż, gdyby się ich dużo zebrało, wybrałyby sobie na starszego majstra w spółnicy? (...) Jedynym rzemiosłem dla kobiety – to małżeństwo. Zajmują się niby one rzemiosłem, ale każda czyha, aby złapać chłopą i dzieci niańczyć. Jak do tego dojdzie, rzuca rzemiosło, gdyż nie ma nawet czasu zajmować się nim⁵⁴.

⁵² Na wykazie majstrów cechowych w Warszawie w 1870 roku znajdowały się trzy wdowy: Karolina Dziurzyńska, Kassylida Ruśkiewicz oraz Józefa Zielenkiewicz. Por. *Przewodnik warszawski... na rok 1869*, s. 324.

⁵³ [Półroczna obrachunkowa sesja], „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1890, nr 12, s. 95.

⁵⁴ Androniarz, *Złe i dobre*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1892, nr 44, s. 361-362.

Tę postawę ośmieszył anonimowy satyryk:

Niemila konkluzja. Z argumentów mistrzów – introligatorów

Introligatorka
 Starañ wiele czyni,
 By otrzymać tytuł
 Cechowej mistrzyni.

„Szkół dla kobiet nie ma” –
 Cech wniosek wywozdi:
 „Na co człeku nogi,
 „Gdy się boso rodzi?”

„Bez potężnej pięści
 Majstrem być nie można!”
 Ta odpowiedź mistrze
 Wielce nieostrożna,

Gdyż wytworzyć może
 Takie o was zdanie:
 „Mają siłę wołu;
 Rozumy – baranie.”⁵⁵

Ideę dostępu kobiet do rzemiosła forsowała Józefa Bojanowska na forum Sekcji Rzemiosł przy Towarzystwie Popierania Przemysłu i Handlu. Głos jej, zrazu odbierany z szyderstwem i przymrużeniem oka, spowodował z czasem oswojenie się warstwy rzemieślniczej z ideami emancypantek. Bojanowska wypracowała sobie w Sekcji silną pozycję, pod jej kierownictwem powstało koło pracy kobiet, pierwsza legalna organizacja feministyczna. Dzięki działaniom jej, i jej współpracowniczek, Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej (agenda Muzeum Przemysłu i Rolnictwa) otworzyło kursy rysunku dla grupy kobiecej (pomiędzy 104 uczestniczkami uczęszczały tam 4 introligatorki), cechy zaczęły przyjmować dziewczęta jako pełnoprawne uczennice, powstały szkoły niedzielne doksztalcające dla dziewcząt – terminatorok. Bojanowska walczyła o równe prawa dla kobiet i mężczyzn w zdawaniu egzaminów oraz przyjmowaniu na czeladniczki cechowe⁵⁶.

⁵⁵ Nie-Introligator, *Niemila konkluzja*, „Mucha” 1904, nr 11, s. 5.

⁵⁶ *Z sekcji rzemiosł*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1894, nr 9, s. 68; *Złe i dobre*, tamże 1895, nr 46, s. 371; *Złe i dobre*, tamże 1896, nr 7, s. 53; J. Bojanowska, *Szkoła niedzielna dla dziewcząt*, tamże 1902, nr 25, s. 199; [*Przy jednej z prywatnych...*], tamże, 1904, nr 30, s. 239-240; J. Bojanowska, *Szkoły rzemiosł dla kobiet*, „Kurier Warszawski” 1895, nr 349, 350, 351.

Była to nie tylko walka z uprzedzeniami, ale też z obowiązującym prawodawstwem. Ustawa cechowa definiowała, iż członkiem cechu może być tylko człowiek, który przeszedł w nim wszystkie kolejne etapy, tj. zapisanie na ucznia, termin w warsztacie majstra cechowego, wyzwolenie na czeladnika, praktyka zawodowa, majstersztyk. Zatem ktoś, kto uczył się na kursie, lub też przyuczał w pracy bez stosownych dokumentów nie spełniał wymogów, a zatem nie mógł zostać przyjęty do zgromadzenia. Pomocą w drodze do zwycięstwa stał się precedens: przebiegająca w tym samym czasie reforma, polegająca na dopuszczeniu do cechów rzemieślników pozostających poza organizacją, spełniających wszystkie wymogi, a blokowanych niemożnością wniesienia wysokich opłat (tzw. wypłacenie majstra). W roku 1896 obowiązującą Ustawę o Zgromadzeniach z 1816 roku uzupełniono zapisem o możliwości przyjmowania do cechu kobiet, za zgodą „panów braci”. Pierwszy przypadek przyjęcia kobiet do cechu nastąpił w cechu krawieckim, w roku 1897 także i introligatorki wystąpiły z wnioskiem do cechu o przyjmowanie ich na uczennice cechowe, a po ukończeniu nauki na czeladniczki (tzw. podmistrzynie). Urząd starszych cechu wniosku nie odrzucił, odesłał go do prezydenta miasta o upoważnienie do przyjmowania kobiet do cechu⁵⁷.

Tak dobrze zapowiadająca się zmiana nie przysłała jednak bezproblemowo, nastąpiła zmiana władz cechowych i odejście od polityki otwarcia, prowadzonej przez cechmistrza Konstantego Kolasińskiego. Dopiero w 1904 roku w cechu introligatorskim nastąpił przełom:

Nie tak dawno wspominaliśmy tu o uchwale zgromadzenia introligatorów warszawskich, odmawiającej introligatorkom prawa należenia do ich korporacji. Skutkiem tej uchwały, kobieta pracująca w zawodzie introligatorskim, nie może odbyć przepisanej praktyki uczniowskiej, osiągnąć potem stopnia czeladnika, wreszcie otworzyć samodzielnego warsztatu introligatorskiego, jako mistrzyni cechowa, mająca w dalszym ciągu możliwość wyzwalaania uczniów. Chcąc taki stan rzeczy zmienić, kobiety pracujące w zawodzie introligatorskim, po odmowie tutejszego zgromadzenia odwołały się do ministerium...

Główny naczelnik kraju wyjaśnił że kobiety mogą być zaliczane na równi z mężczyznami do zgromadzeń rzemieślniczych zwanych z dawna cechami, jako uczennice, podmistrzynie lub mistrzynie...

Długo i zawzięcie walczyła p. Białobrzaska z uporem cechu introligatorskiego, który mimo wszelkie racje sprawiedliwości nie chciał jej, zawodowej introligatorki, przyjąć do swego zamkniętego grona. Ale zabiegi wytrwałej kobiety przemogły nawet

⁵⁷ *Kto wyzwala mistrzynię i podmistrzynie?*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1896, nr 45, s. 354-355; J. Bojanowska, *Kobiety w cechach*, tamże 1896, nr 20, s. 171-172; [Introligatorki], tamże 1897, nr 32, s. 260;

zapleśniałość cechową i oto w tych dniach nadeszła uchwała władzy rozstrzygającej, która nakazała urzędowi starszych tego zgromadzenia niezwłocznie zapisać pierwszą „koleżankę” do ksiąg Zgromadzenia introligatorów⁵⁸.

Korporacja introligatorska zaczęła zatem przyjmować kobiety, pierwszą z nich, była Janina Białobrzaska. Była ona właścicielką introligatorni na ul. Senatorskiej 19, należącej wcześniej do Aleksandra Ciszewskiego, działającej nadal pod firmą „A. Ciszewski i Ska”⁵⁹.

W roku 1918 do cechu należała jedna mistrzyni oraz 2 czeladniczki⁶⁰. W okresie międzywojennym, w świetle nowej Ustawy Przemysłowej z 1927 roku, kobiety uzyskały pełne prawo do uprawiania rzemiosła, uczestnictwa w cechach, uzyskiwania tytułów mistrzowskich z wszelkimi tego konsekwencjami⁶¹. W latach okupacji na liście mistrzów cechowych znajdowało się 5 kobiet: wspomniane już trzy wdowy po introligatorach: Emilia Dippel, Janina Kobyłańska i Irena Woźniakowska, a także Teodozja Maria Sztachulska oraz Irena Zawadzka-Wyrozębska⁶². Po II wojnie światowej, w ukonstytuowanym na nowo cechu, aktywnie działała Wanda Michalska, a w roku 1947, bodajże po raz pierwszy przedstawicielka płci pięknej – Maria Flakiewiczowa – weszła do zarządu cechu introligatorskiego⁶³.

W międzyczasie zgromadzenia cechowe, tak pożądane przez rzeszę introligatorskich robotnic ze względu na ich zabezpieczenia społeczne, utraciły znaczenie na rzecz związków zawodowych. Związki zawodowe powstawały w Warszawie od roku 1906, na fali złagodzenia carskiej polityki. Związany wówczas Polski Związek Zawodowy Drukarzy, Odlewaczy Czcionek i Pokrewnych Zawodów utworzył Sekcję Introligatorów. Początkowo jej członkami byli

⁵⁸ „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1904, nr 41, s. 327, nr 48, s. 383, nr 52, s. 415.

⁵⁹ *Adresy Warszawy*, dz. cyt., 1908, szp. 160; Białobrzaska zmarła w 1909 roku; w kasie Zgromadzenia Towarzystw Introligatorskich pozostała po niej kwota 30 rubli, którą spadkobiercy przekazali do dyspozycji zgromadzenia; przeznaczona ona została dla weteranów introligatorów. Zob. *Ze Zgromadzenia Introligatorów*, „Wiadomości Graficzne” 1909, nr 27, s. 8.

⁶⁰ W. Hauszyl, *Rzemiosła warszawskie...*, s. 159.

⁶¹ *Kobiety pracujące w rzemiośle mogą być tyt. mistrzyniami*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1928, nr 3, s. 10.

⁶² *Rzemiosło warszawskie...*, s. 131.

⁶³ Sprawa czynnego i biernego prawa wyborczego dla kobiet we wszystkich cechach rozwijała się powoli. W roku 1905 członkinie cechu krawieckiego skarżyły się, że nie mają prawa uczestniczenia w wyborach do Urzędu Starszych, podczas gdy wdowy mają prawo wyborcze (I. Zielińska, *Kobiety w cechach*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1905, nr 4, s. 27-28). W roku 1933 powstał w Warszawie Cech Kapeluszniczek Chrześcijańek, tu siłą rzeczy cały skład zarządu wypełniły kobiety (*Nowy cech chrześcijański w Warszawie*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1933, nr 17, s. 7).

sami mężczyźni, ale pod koniec lat międzywojennych kobiety już przeważały w nim liczebnie, obok 119 intrologatorów-mężczyzn, było 176 intrologatorek i 20 pomocy intrologatorskich (niewykwalifikowanych robotnic). Kobiety, ze względu na niższe zarobki, płaciły niższe składki członkowskie (40 groszy tygodniowo, podczas gdy mężczyźni – 75 gr), ale też otrzymywały niższe zapomogi. Przy oddziale intrologatorów zawiązało się w 1938 roku Koło Kobiet prowadzące działalność kulturalno-oświatową⁶⁴.

Po II wojnie światowej w Związku Zawodowym Pracowników Przemysłu Poligraficznego w Polsce w grupie intrologatorskiej na 205 członków – 163 stanowiły kobiety. Rok później, po przeprowadzonej akcji, mającej na celu skupienie w szeregach związku wszystkich pracowników intrologatorskich, także zatrudnionych w zakładach prywatnych, w sekcji intrologatorskiej na 669 członków grupa kobiet liczyła 518 osób. Rozdzielono wówczas pracowników intrologatorskich na Sekcję Intrologatorów oraz Sekcję Personelu Pomocniczego, w której znalazły się pracownice niewykwalifikowane⁶⁵.

W powojennej rzeczywistości przestały istnieć ograniczenia w działalności zawodowej kobiet. Wręcz przeciwnie, kobiety, motywowane przez nową władzę, stawały razem z mężczyznami do pracy nad odbudową i rozwojem kraju. Znajdowały zatrudnienie w zakładach intrologatorskich oraz w nowoczesnych, wielowydziałowych przedsiębiorstwach poligraficznych. Wiele z nich jednakże, zwłaszcza niewykwalifikowane pomoce, traktowało pracę w intrologatorstwie jako ekonomiczną konieczność, nie przywiązując się do wykonywanego zawodu. Emocje, nastroje i życiowe priorytety takiej robotnicy zawarła jedna z nich, Cecylia Kowalewicz w wierszu *Pomoc intrologatorska*:

W legitymacji służbowej,
W legitymacji związkowej
W rubryce zawod: pomoc intrologatorska.
Wiele z nich siwizną posrebrzone ma włosy,

Mądre, uważne i zmęczone oczy.
A inne młode. I szybko pracują:
Kleją, zwieszają, falcują.
Pomoc intrologatorska.(...)

⁶⁴ *Sprawozdanie Polskiego Związku Zawodowego Drukarzy, Odlewaczy Czcionek i Pokrewnych Zawodów za 1907 rok; Sprawozdanie za okres 1936–38. Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce*, Warszawa 1939, s. 6-7; Ulotka Sekcji Intrologatorów zreprodukowana w: *Księga pamiątkowa Związku Zawodowego Pracowników Poligrafii 1870–1960*, Warszawa 1960, tabl. przy s. 136; *Z Oddziału II Intrologatorów*, „Wiadomości Graficzne” 1938, nr 4, s. 8.

⁶⁵ *Sprawozdanie za rok 1946 Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poligraficznego w Polsce Okręg Warszawa*, Warszawa 1947, s. 28-29; toż za rok 1947, s. 23-24.

Szybko kostki migają.
 Stosy ksiąg się zwiększają.
 Sprawnie pracują drobne, wąskie dłonie,
 Gdzieniedzie zdarty na palcach naskórek,

Arkuszy złożonych rosną góry,
 I nie wie kiedy czas jej mija,
 Układa, falcuje i skleja
 Pomoc introligatorska.

Trwożną myślą poleci
 Przy pracy do swoich dzieci,
 Bo synek dzisiaj rano trochę kaszłał.
 A poza tym tak szybko te dzieciaki rosną,

Kupić im trzeba nowe buty wiosną,
 A wydatków jeszcze jest tyle...
 Zamyśli się na chwilę
 Pomoc introligatorska. (...)⁶⁶

Podsumowanie

Ruch emancypacji kobiet rozwijający się od 1870 roku od samego początku działał na polu introligatorstwa. Już w 1869 roku powstała pierwsza szkoła kształcąca kobiety w tym zawodzie, w latach 70. obserwowany jest intensywny ruch zawodowy kobiecy. Działała tu plejada instruktorek, z orędowniczką emancypacji Józefą Bojanowską na czele. Długa jest lista kobiet – pryncypałek, robotnic i artystek. Zjawisko to nie było w Warszawie odosobnione, prasa podawała wzorce zagraniczne, przede wszystkim ilość kobiet zatrudnionych w introligatorstwie w Londynie (w r. 1882 – 5100, w 1884 – 7273)⁶⁷, a także sygnały naśladownictwa: tworzenie szkół i zakładów w innych miastach zaboru rosyjskiego: Włocławku, Płocku, Lublinie i Wilnie⁶⁸. Jednak na tle tych miast, a tym bardziej innych ziem polskich, Warszawa wiodła prym w feminizacji zawodu introligatorskiego.

⁶⁶ „Wiadomości Graficzne” 1966, nr 3, s. 13.

⁶⁷ *Kobiety londyńskie*, „Kurier Warszawski” 1882, nr 237, s. 6; *Sztuka drukarska*, tamże 1884, nr 135a, s. 3.

⁶⁸ A z Wilczewskich B[ufle], *Parę słów o pracowni kobiet w Włocławku*, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 149, s. 4; *W m. Płocku*, „Kurier Warszawski” 1871, nr 214, s. 2; *Szkoła rzemiosł*, tamże 1884, nr 301b, s. 4; *Praca kobiet*, tamże 1886, nr 313a, s. 3.

III
MŁODOPOLANKI



przełomy
pogranicza

Agnieszka Bagińska
Uniwersytet Warszawski

„ARTYSTKA TAK MĘSKA W MALARSTWIE...”¹
IDENTYFIKACJA TWÓRCZOŚCI
ANNY BILIŃSKIEJ-BOHDANOWICZ
W RAMACH KATEGORII „MĘSKIEJ” I „KOBIECEJ” SZTUKI
W POLSKIEJ KRYTYCE ARTYSTYCZNEJ
PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU²

Autoportret z 1887 roku [Muzeum Narodowe w Krakowie] to dzieło przełomowe w karierze Anny Bilińskiej. Malarka pokazała je na co najmniej ośmiu wystawach³ i otrzymała za niego cztery nagrody, między innymi złoty medal III klasy na Salonie paryskim w 1887 roku⁴. Obraz powstał w Paryżu, dokąd

¹ Cyt. za: *Anna Bilińska. Kobieta, Polka i artystka. W świetle jej dziennika i recenzji wszechświatowej prasy*, Warszawa 1928, s. 122.

² Tekst nawiązuje do moich rozważań z artykułu: „*Nieszczęsny (auto)portret*” *Anny Bilińskiej-Bohdanowicz*, „*Biuletyn Historii Sztuki*”, 1/2012, s. 67-76. Na temat życia i twórczości artystki zob. A. Okońska, *Anna Bilińska-Bohdanowicz*, [w:] *też*, *Malarki polskie*, Warszawa 1976, s. 35-76; A. Morawińska, *Anna Bilińska-Bohdanowicz*, [w:] *Artystki polskie*, [katalog wystawy] Muzeum Narodowe w Warszawie, Warszawa 1991, s. 109-110; J. Sosnowska, *Zwyczajna kobieta*, [w:] *też*, *Poza kanonem. Sztuka polskich artystek 1880-1939*, Warszawa 2003, s. 19-60; M. Poprzęcka, *Anna Bilińska-Bohdanowicz (1857-1893)*, [w:] *Artystki polskie*, red. A. Jakubowska, Warszawa – Bielsko Biała 2011, s. 173-177. W 2013 roku w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie, w ramach cyklu „*Japonizm polski*”, odbyła się pierwsza monograficzna wystawa malarki. Jej pomysłodawczynią i autorką była Anna Król.

³ Obraz wystawiony: Salon 1887, Pierwsza Wystawa Sztuki Polskiej w Krakowie 1887, Wystawa konkursowa Towarzystwa „*Zachęty*” Sztuk Pięknych w Warszawie 1888, Wystawa Powszechna w Paryżu 1889, Wystawa Międzynarodowa w Berlinie 1891, wystawy w Glaspalast w Monachium 1888, 1890 i 1892.

⁴ Zob. spis nagród otrzymanych przez artystkę: Notatnik Anny Bilińskiej, Muzeum w Tykocinie, Oddział Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, nr inw. MT/H/D/221, s. 165-167.

artystka przyjechała w roku 1882 na zaproszenie koleżanki z kursów Wojciecha Gersona, Zofii Stankiewiczówny i jej matki. Obie młode malarki uczęszczały do kobiecej pracowni w *Académie Julian*, jednej ze słynnych paryskich „płatnych akademii”⁵, które przyciągały w tym czasie artystki z całej Europy i ze Stanów Zjednoczonych. Pierwsze lata życia w Paryżu to dla Bilińskiej okres intensywnych studiów oraz życiowego usamodzielniania się. Artystka od 1883 roku zajmowała własne niewielkie atelier i próbowała sama zarabiać na swoje utrzymanie malowaniem martwych natur i „główek”, udzielaniem lekcji rysunku oraz kolorowaniem fotografii. Zmuszała ją do tego trudna sytuacja finansowa rodziny, którą dodatkowo pogorszyła niefortunna inwestycja ojca artystki. Kolejne lata przyniosły szereg nieszczęść w życiu prywatnym Bilińskiej.

W 1884 roku zmarł jej ojciec, a następnie przyjaciółka Klementyna Krasowska, która jednakże zapisem w testamencie zabezpieczyła byt malarki od strony finansowej. Rok później odszedł Wojciech Grabowski, poznany przez nią trzy lata wcześniej w Wiedniu artysta, z którym łączyły ją wspólne plany na przyszłość⁶. Wydarzenia te przyniosły kryzys emocjonalny i prawdopodobnie miały wpływ na niewielką aktywność malarki na wystawach – w 1886 roku nie pokazała ona żadnej pracy na paryskim Salonie⁷.

Dopiero sukces *Autoportretu* zapoczątkował okres intensywnego wystawiania obrazów Bilińskiej w Paryżu, Lyonie, Londynie, Berlinie, Monachium i Warszawie. Rokrocznie pokazywała swoje prace, zarówno na oficjalnym Salonie⁸, jak i na wystawach *Union des femmes peintres et sculpteurs*⁹. Jej obrazy były wielokrotnie nagradzane¹⁰ oraz pozytywnie komentowane na łamach europejskiej i amerykańskiej prasy¹¹. Powodzenie na wystawach skutkowało

⁵ Zob. *Overcoming all Obstacles. The Women of the Académie Julian*, red. G. P. Weisberg, J. R. Becker, [katalog wystawy] Dahesh Museum, New York, New York, New Brunswick, New Jersey, London 1999.

⁶ A. Bohdanowicz, dz. cyt.

⁷ W roku wcześniejszym Bilińska wystawiła *Portret Pani V. M...*, za: *Catalogue illustré du Salon*, Paris 1885, s. XIII.

⁸ Zob. *Catalogue illustré du Salon*, 1887, s. 5 (nr 234, *Autoportret*), il. s. 262; *Catalogue...*, 1888, s. 5 (nr 247, *Portret Pani E.M.*); *Catalogue...*, 1889, s. 5 (nr 252 *Portret hrabiny A. de W.*, nr 253, *Portret pana A. B.*); *Catalogue...*, 1890, s. 5 (nr 219, *Portret rzeźbiarza Graya Barnarda.*); *Catalogue...*, 1891, bez paginacji (nr 151, *Portret pianisty Józefa Hofmana.*); *Catalogue...*, 1892, bez paginacji (nr 163, *Gdybym ja był rządem.*).

⁹ Na temat *Union des femmes peintres et sculpteurs* zob. T. Garb, *Sisters of the Brush. Women's Artistic Culture in Late Nineteenth-Century Paris*, New Haven, London 1994.

¹⁰ Patrz przyp. 2.

¹¹ *Mémorial. Album artystki-malarki Anny Bilińskiej. Odezwy prasy wszechświatowej w ciągu jej krótkich, bo za wcześnie, po pięciu zaledwie latach śmiercią przerwanym wszechświatowych*

wzmożoną sprzedażą prac Bilińskiej, o czym świadczą zapiski z jej notatnika¹². W 1892 roku sukcesom artystycznym towarzyszyła zmiana w życiu prywatnym malarki. Poślubiła ona doktora medycyny Antoniego Bohdanowicza, z którym miała na dłuższy czas osiąść w Warszawie. W niespełna rok później artystka zmarła na skutek pogłębienia się, zdiagnozowanej u niej już w młodości, choroby serca¹³.

*

Ze wszystkich prac Bilińskiej to *Autoportret*¹⁴ był najszerzej komentowany przez polską krytykę artystyczną, zarówno tuż po jego pojawieniu się na wystawach w Krakowie w 1887 i w Warszawie w 1888 roku, jak i po śmierci malarki. W tygodnikach kilkakrotnie zamieszczano jego reprodukcje autorstwa Andrzeja Zajkowskiego¹⁵. Nieco później powstała rycina Ignacego Łopieńskiego. Wydaje się, iż odbiór tego właśnie obrazu ukształtował ówczesny sposób postrzegania całego *oeuvre* Bilińskiej.

Aby wydobyc główne tendencje w pisaniu o twórczość malarki, pragnę podzielić traktujące o niej teksty na trzy grupy, według porządku chronologicznego. Pierwsza to nieliczne recenzje wystaw krajowych, w których Bilińska brała udział przed rokiem 1887. Drugą stanowią krytyki *Autoportretu*, a także kilku innych obrazów powstałych do 1893 roku, z wyraźną dominacją zainteresowania pierwszym z nich. Trzecia pula tekstów to artykuły, które ukazały się po śmierci Bilińskiej, w których widać próby całościowego ujęcia i oceny jej działalności artystycznej. Dodatkowym materiałem są recenzje dzieł innych polskich artystek oraz wystaw pracy i sztuki kobiet, które odbywały się w Warszawie i Krakowie na przełomie XIX i XX wieku. W tekstach tych interesują mnie sposoby opisywania, kryteria i kontekst oceniania prac. Czynniki te po-

tryumfów, ca. 1920, Biblioteka Jagiellońska, nr inw. BJ Rkp. Przyb. 15/78.

¹² Zob. *Roboty sprzedane*, [w:] *Notatnik...*, dz. cyt., s. 3 – 15.

¹³ Bilińska zmarła 8 kwietnia 1893 roku w Warszawie.

¹⁴ Obraz dziś budzi duże zainteresowanie badaczy. Zob. interpretacje: J. Sosnowska, *Zwyczajna kobieta*, dz. cyt., s. 36–42; teże, *Artystka w Sukiennicach*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1/2012, s. 77–84. *Autoportret* pojawił się na okładkach zagranicznych publikacji dotyczących emancypacji kobiet w sztuce: F. Borzello, *A world of our own: women as artists*, London 2000; teże, *Sobald ich vor der Leinwand saß. Künstlerinnen aus fünf Jahrhunderten*, z j. angielskiego tłum. C. Pazacchi, Hildesheim 2012; R. Mader, *Beruf Künstlerin: Strategien, Konstruktionen und Kategorien am Beispiel Paris 1870–1900*, Marburg 2009.

¹⁵ A. Bilińska, *Autoportret*, ryt. A. Zajkowski, „Biesiada Literacka” 1893, nr 16, okładka; „Kłosa” 1888, nr 1192, s. 277; „Tygodnik Ilustrowany” 1888, nr 262, s. 16; tamże, 1893, nr 172, s. 228.

zwalają określić „kobiecość” i „męskość” jako stosowane ówczynie kategorie opisu i wartościowania twórczości artystek.

Dotarcie do artykułów prasowych na temat Bilińskiej ułatwiają działania samej artystki i jej męża. Malarka korzystała bowiem z usług biura wycinków prasowych¹⁶. W Bibliotece Jagiellońskiej przechowywany jest album ku jej pamięci¹⁷, złożony tam przez Bohdanowicza w 1920 roku, do którego wklejone zostały fragmenty recenzji pochodzących z gazet i czasopism francuskich, polskich, brytyjskich, amerykańskich i niemieckich, ułożone według lat i kolejności wystaw. Jeśli chodzi o prasę polską, zauważalne jest selektywne działanie męża Bilińskiej, polegające między innymi na pominięciu części niepochlebnych artykułów zamieszczonych po jej śmierci na łamach „Kraju”¹⁸. Niektóre fragmenty są również skrócone lub nieprawidłowo opisane. Zebrany materiał, wraz z nieistniejącym dziś dziennikiem malarki, stanowił podstawę do książki Bohdanowicza pod tytułem *Anna Bilińska. Kobieta, Polka, artystka. Podług jej dziennika i recenzyj wszechświatowej prasy*, która to publikacja jest dziś głównym źródłem wiedzy na temat jej życia i twórczości.

*

Pierwsza wzmianka o utworach Bilińskiej pochodzi z artykułu Henryka Struvego, dotyczącego wystawy Towarzystwa „Zachęty” Sztuk Pięknych w Warszawie, gdzie na przełomie 1881 i 1882 roku początkująca malarka pokazywała 4 prace. Autor wymienił *Malarza wędrownego*, który cechował się, jego zdaniem, „wyrazem, pełnym siły i prawdy”¹⁹. Warto zauważyć, że artykuł ten rozpoczyna się od pochwały obrazu *Władysław Łokietek w Ojcowie*, autorstwa innej artystki, Marii Magdaleny Andrzejkowicz-Buttowl, jedynej niemal polskiej „malarki historycznej”²⁰. Obraz jest chwalony przede wszystkim ze względu na jego podniosły temat, wyrażony w sposób silny i charakterystyczny. Jego pozytywna ocena przebiega według ogólnych kryteriów malarstwa akademickiego, takich jak: równowaga kompozycji, poprawny rysunek, mocna, ale nie przesadzona kolorystyka, harmonijne i uzasadnione rozłożenie światła

¹⁶ J. Sosnowska, *Zwyczajna kobieta*, dz. cyt., s. 29, za: M. Zgórnjak, *Matejko w Paryżu. Opinie krytyków francuskich w latach 1865–1870*, Kraków 1998, s. 11.

¹⁷ Patrz. przyp. 9.

¹⁸ Patrz przyp. 52 i 53.

¹⁹ H. Struve, *Przegląd artystyczny*, „Kłosy” 1882, nr 88, s. 109.

²⁰ Zob. L. Skalska-Miecik, *Maria Magdalena Andrzejkowicz-Buttowl*, [w:] *Artystki polskie...* 1991, dz. cyt., s. 81.

i cieni, jednolity ton całości płótna. Prace Bilińskiej i Andrzejkowicz-Buttowlie są w tekście ze sobą porównywane. Obraz drugiej z nich, jako wysoko oceniony przykład malarstwa historycznego, mógłby być jednak stawiany przez krytyka za wzór dla młodszej artystki, od której w kolejnych latach oczekiwano tworzenia tak zwanych kompozycji, czyli obrazów wielofigurowych, przedstawiających historie i niosących czytelne przesłanie moralne.

Postulaty takie sformułował Wojciech Gerson, nauczyciel Bilińskiej z czasu jej pobytu w Warszawie, w artykule na temat twórczości kobiet. Oceniając jej obrazy przysłane z Paryża, między innymi *Portret damy z lornetką* (Muzeum Narodowe w Warszawie), zauważa: „odróżniającym p. Bilińską przymiotem malarskim było malowanie szczególnie jak na kobietę śmiała i dzielne. Niejeden mężczyzna mógłby tej młodej artystce pozazdrościć pewności ręki, poprawności rysunku i plastyczności odrobienia przedmiotu”²¹. Rozpoznaniu w pracach Bilińskiej cech poprawnego malarstwa akademickiego, utożsamianego tu z twórczością mężczyzn, towarzyszy przekonanie o szczególnych predyspozycjach artystki do „komponowania” obrazów: „Do jednej tylko rzeczy tęsknimy, jednej się jeszcze po p. B. spodziewamy: kompozycji, do których swojego czasu w Warszawie okazywała także skłonności i dobre usposobienie intelektualne”²².

Twierdzenia o „niekobiecych” cechach pędzla Bilińskiej pojawiają się w recenzjach z kolejnego pokazu w warszawskiej „Zachęcie”²³. Krytyk ukrywający się pod pseudonimem *Salve* omawia jej pracę pod tytułem *Włoszka* (Muzeum Narodowe w Warszawie, strata wojenna), jako malowaną z poczuciem prawdy, szeroko i swobodnie. Autor przywołuje także obraz Emilii Dukszyńskiej-Dukszty, pokazany na tej samej wystawie i noszący taki sam tytuł. Jej *Włoszka* jest tu przykładem negatywnym, charakteryzującym się brakiem siły i energii, które to niedostatki wynikają z płci artystki²⁴.

*

Oczekiwania dotyczące kierunku rozwoju sztuki Bilińskiej w stronę malarstwa „kompozycyjnego” prowadziły do zestawiania jej twórczości z dziełami Jana Matejki. Pojawiały się one w prasie zwłaszcza po wystawieniu *Autopor-*

²¹ W. Gerson, *Praca kobiet w sztukach pięknych, plastycznych i obrazowych (dokończenie)*, „Świt” 1885, nr 17 (83), s. 133.

²² Tamże, s. 133.

²³ Karol, *Pokłosie*, „Kłosy” 1886, nr 1111, s. 254.

²⁴ *Salve*, *Z krainy piękna*, „Biesiada Literacka” 1886, nr 40(561), s. 214.

tretu na pierwszej Wielkiej Wystawie Sztuki Polskiej w Krakowie w 1887 roku²⁵. Recenzenci podkreślali, że obraz znalazł się na ekspozycji w „niebezpiecznym” sąsiedztwie dzieł malarza, ale nic przy nich nie tracił²⁶. Krytyk Władysław Maleszewski cytował głosy publiczności: „Czyś widział... zobacz... jak żywa... co za siła... Zakasowała nawet Matejkę”²⁷.

Wyraz, energia, śmiałość, dojrzałość i perfekcyjne opanowanie warsztatu malarskiego to wymieniane przez krytykę cechy obrazów Bilińskiej, które miały zbliżać artystkę do krakowskiego mistrza. Pojawiały się również tezy o jej wzorowaniu się na Matejce²⁸. Malarka rzeczywiście miała możliwość zostania jego uczennicą w 1882 roku. Nie skorzystała z niej jednak, wybierając Paryż jako miejsce dalszej edukacji. Już we Francji wyrażała krytyczne opinie na temat obrazów *Bitwa pod Grunwaldem*, *Wernyhora* i *Hołd Pruski*. Zarzucała Matejce nieściśłości w oddaniu anatomii, nieproporcjonalność figur, nienaturalny koloryt i radziła mu „przewietrzyć się trochę zagranicą”²⁹.

W ocenie polskich krytyków *Autoportret* wyróżniał się prawdą wynikającą z umiejętności Bilińskiej obserwowania i odwzorowywania natury. Miał on chwycić „(...) życie na gorącym uczynku, bez sztucznej pozy, krochmalenia się i niepotrzebnych dodatków. Włosy na głowie układają się również swobodnie; wyraz twarzy, lubo wolny od linii klasycznych, drga jednak życiem i prawdą”³⁰. Podkreślana tu szczerość przedstawienia utożsamiana była przez Walerię Marrené-Morzkową z wysoką kondycją moralną autorki, która poprzez ukazanie się w stroju odbiegającym od aktualnej mody, bez ozdób i w nieufryzowanych włosach, wykazała u siebie brak „kobiecej próżności”³¹. To, co publicystka uznała za manifest wyemancypowanej kobiecości, przez Cezarego Jellentę zostało odebrane jako zaniedbanie twarzy i figury, podkreślenie siły kosztem urody i gracji³².

²⁵ Bilińska wystawiła również *Portret Bohdana Zaleskiego na łożu śmierci*, 1886 [Muzeum Narodowe w Krakowie], zob. *Katalog pierwszej wielkiej wystawy sztuki polskiej w Krakowie we wrześniu 1887*, Kraków 1887, s. 6; reprodukcja *Autoportretu*, ryt. A. Zajkowski, tamże, bez paginacji.

²⁶ S. Tomkiewicz, *Anna Bilińska*. „Portret własny”, [w:] *Dokładny przegląd krytyczny pierwszej ogólnej wystawy sztuki polskiej napisany przez kilku artystów-malarzy i rzeźbiarzy*, red. S. Tomkiewicz, Kraków 1887, s. 16.

²⁷ Sęp (W. Maleszewski), *Z Warszawy*, „Biesiada Literacka” 1887, nr 38, s. 194.

²⁸ Tamże, s. 195; A. Bohdanowicz, dz. cyt., s. 128.

²⁹ Za: A. Bohdanowicz, dz. cyt., 76-78.

³⁰ P., *Pracownie polskich artystów w Paryżu I. Anna Bilińska*, „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne” 1887, nr 208, s. 443.

³¹ W. M. (W. Marrené-Morzkowa), *Ze sztuki. Obrazy konkursowe*, „Kurier Poranny” 1888, nr 27, s. 2.

³² C. Jellenta, „Prawda” 1887, nr 41, s. 485.

Głosy na temat obrazu wyraźnie wskazują na swojego rodzaju dwutorowość interpretacji twórczości Bilińskiej, która z jednej strony postrzegana była jako kontynuacja linii malarstwa narodowego, a z drugiej jako przejaw emancypacji kobiet w malarstwie. Ta miałyby polegać na zanegowaniu wzorców kobiecej powierzchowności w przedstawieniu oraz posługiwaniu się techniką i wywołaniu w obrazach efektów, które utożsamiane były z „męskim” malowaniem.

W okresie pomiędzy pierwszymi sukcesami *Autoportretu* a śmiercią Bilińskiej na łamach polskiej prasy pojawiały się również informacje o innych jej obrazach. Krytycy i korespondenci koncentrowali się na wystąpieniach malarzki na oficjalnych wystawach takich jak: doroczny Salon paryski³³, Wystawa Powszechna w Paryżu w 1889 roku³⁴, Międzynarodowa Wystawa w Berlinie w 1891 roku³⁵, wystawy w Glaspalast w Monachium³⁶. Ich uwagę zwracał *Portret hrabiny A. de V.*³⁷, opisywany przez Miłosza Kotarbińskiego jako „modelowany po męsku, śmiało, lecz skończenie, bez zbytecznych, a tak popularnych damskich wydelikaceń...”³⁸. W recenzjach wystaw wspomniano również *Portret rzeźbiarza Georga Greya Barnarda*³⁹, *Portret pianisty Józefa Hofmanna*⁴⁰ oraz kompozycję rodzajową *Gdybym ja był rządem*⁴¹. Wszystkie wymienione prace to obrazy olejne, utrzymane w konwencji realistycznego malarstwa akademickiego, której przykładem był *Autoportret* z 1887 roku. Polska krytyka, w przeciwieństwie do francuskiej i angielskiej, niemal nie wspomina pasteli –

³³ Zob. udział Bilińskiej w dorocznym Salonie: przyp. 5 i 6.

³⁴ Bilińska wystawiła *Autoportret* i *Pejzaż* (rys. węglem), zob. *Exposition universelle internationale de 1889. Catalogue général officiel*, t. I, Lille 1889, s. 292 i 294.

³⁵ Bilińska wystawiła cztery obrazy olejne: *Portret hrabiny A. de V.*, *Autoportret*, *Portret pana A. B.*, *Portret pana K.* oraz trzy pastele: *Jedyna pociecha*, *Żaloba*, *Kąt atelier*, zob. *Internationale Kunstausstellung veranstaltet vom Verein Berliner Künstler anlässlich seines fünfzigjährigen Bestehens 1841–1891*, Berlin 1891, s. 205, 211.

³⁶ Bilińska brała udział w wystawach w Glaspalast w Monachium w latach 1890 i 1892. Zob. *Illustrierter Katalog der Münchner Jahresausstellung von Kunstwerken Aller Nationen im königl. Glaspalaste 1890*, München 1890, s. 4 (nr 119, *Portret Pani M.*); *Illustrierter Katalog der VI Internationalen Kunstausstellung 1892 im Kgl. Glaspalaste*, München 1892, s. 8 (nr 168, *Portret Hrabiny A. de V.*, nr 169, *Portret damy*). Według wycinków z prasy międzynarodowej zamieszczonych w *Mémorial...*, Bilińska pokazała tam również *Autoportret* w 1888 roku. Obraz nie figuruje jednak w katalogu wystawy.

³⁷ Prawdopodobnie: de Vaurial, zob. *Notatnik...*, dz. cyt., s. 164. Obraz wystawiany: Paryż 1889, Berlin 1891, Monachium 1892.

³⁸ M. Kotarbiński, „Tygodnik Ilustrowany” 1891, nr 75, s. 363.

³⁹ Nekanda (M. E. Nekanda-Trepka), *Salon paryzki i sztuka polska*, „Kłosy” 1890, nr 1299, s. 333. Obraz wystawiony: Salon 1890.

⁴⁰ M. Mycielski, *Listy z Paryża*, „Słowo” 1891, nr 113, s. 2. Obraz wystawiony: Salon 1891.

⁴¹ Nemo [K. Waliszewski], *Z nad Sekwany*, „Kraj” 1892, nr 19, s. 9. Obraz wystawiony: Salon 1892.

istotnej dziedzinie twórczości Bilińskiej, które były pokazywane w tym okresie między innymi w Grosvenor Gallery w Londynie⁴².

Uwagi krytyków nie zwracały również prace artystki umieszczone na wystawach *Union des femmes peintres et sculpteurs*, które odbywały się co roku w Palais de l'Industrie⁴³, czyli w tym samym miejscu gdzie oficjalny Salon. Jedynie publicystka Seweryna Duchieńska, zamieszkała w Paryżu i osobiście znająca Bilińską, wymienia *Murzynkę* (Muzeum Narodowe w Warszawie), która znalazła się na „wystawie kobiet” w roku 1888⁴⁴. Zadziwiające, że mimo iż obraz spełnia wszelkie wymogi poprawnego akademickiego portretu-typu, za które ceniono Bilińską, nie został wówczas wspomniany przez polskich krytyków. Być może było to wynikiem przekonania, że na pokazach związku prezentowano sztukę niższej jakości. Prace Bilińskiej wystawione tam w 1891 roku recenzent oficjalnego Salonu wspominał jako „realistyczne elukubracje”⁴⁵.

*

Wystawy sztuki i pracy kobiet odbywały się w tym czasie również na ziemiach polskich. Dobrze odbierane były pokazy o charakterze amatorskim, obejmujące działalność kobiet w wielu obszarach wytwórczości. Przykładem jest wystawa w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie z 1889 roku. W recenzjach zwracano uwagę przede wszystkim na osiągnięcia kobiet na polu rzemiosła artystycznego, które uznawano za znakomity środek do ich emancypacji zawodowej i materialnej bez ponoszenia strat moralnych, jakie wywołuje na przykład przymusowe zamążpójście⁴⁶. Z inną oceną spotkała się wystawa Koła Artystek Polskich z 1899 roku. Zawiodła ona oczekiwania Stefana Popowskiego, który w pracach wykonanych przez kobiety szukał: „jakiegoś odrębnego piękna, jakiejś cechy wyłącznej, którą by nazwać można indywidualnością płci”⁴⁷. Widziane przez niego obrazy i rzeźby, które nazywa

⁴² W 1890 roku Bilińska wystawiła w Grosvenor Gallery *Kobietę wyglądającą przez okno, Żalobę i Kobietę widzianą od tyłu*. Malarka pokazywała tam swoje pastele od 1888 roku, między innymi pięć typów ludowych, z których jeden to *Autoportret w stroju ukraińskim*. Zob. S. Duchieńska, *Listy z Paryża*, „Kłosa” 1888, nr 1222, s. 346-347.

⁴³ Bilińska brała udział w wystawach od 1888 roku.

⁴⁴ S. Duchieńska, *Listy z Paryża*, „Kłosa” 1888, nr 1187, s. 279.

⁴⁵ M. Mycielski, dz. cyt.

⁴⁶ J. K-y., *Wystawa pracy kobiet*, „Tygodnik Ilustrowany” 1889, nr 329, s. 245-246; W. Kos, *Wystawa pracy kobiet*, „Tygodnik Ilustrowany” 1889, nr 339, s. 406.

⁴⁷ S. Popowski, *Pierwsza wystawa „Koła artystek polskich”*, „Tygodnik Ilustrowany” 1899, nr 40, s. 792-793.

zarodkami, niedojrzałymi owocami, nie wnoszą, jego zdaniem, żadnej nowej jakości do polskiej sztuki.

Próbę poszukiwania odrębnych cech twórczości kobiet podjął w tym czasie również Henryk Piątkowski. Zauważył on, że „kobiecość”, rozumiana przez niego jako zespół szczególnych cech psychicznych, nie ujawnia się w twórczości uznanych artystek: „Bardzo mała liczba kobiet zdołała się wybić tak w malarstwie jako też w rzeźbie na przodujące stanowisko, a i te, które dzięki wyjątkowym swym talentom stanowisko to zajęły, tym się właśnie odznaczają, iż w talentach tych spostrzegać się daje zupełny zanik owej kobiecości. Ciekawy ten objaw zaobserwować można na każdej wystawie. W obecnych czasach przepełnione są one tworami rąk niewieścich. Większość tych tworów nie przekracza zwykłej średniej miary: ogólną cechą plastycznej twórczości kobiet jest pewna banalność pojęcia i treści wewnętrznej, brak szczerości w wypowiedaniu swych artystycznych tendencji. Na tym tle szarym dopiero odbijają się niektóre kobiece talenty, a wybijają się przede wszystkim charakterem czysto męskim”⁴⁸. Ów „męski charakter” sztuki nie jest w tekście zdefiniowany. Należy go jednak rozumieć jako wypełnianie uniwersalnych norm, stosowanych wówczas w ocenie malarstwa i rzeźby przez przywiązaną do tradycji sztuki akademickiej krytykę artystyczną.

*

Twórczość Bilińskiej stanowiła dla krytyków doskonałe potwierdzenie teorii o męskim pierwiastku w twórczości wybitnych artystek. Formułowano je szczególnie intensywnie po śmierci malarki. Jednym z wielu przykładów jest wypowiedź Czesława Jankowskiego: „Talent Bilińskiej był przede wszystkim – męskim. Drobiazgowego rozwodzenia się nad szczegółami w obrazach jej ani śladu, niepewności, koneksji, paktowania z różnymi względami i względziakami nie znała Bilińska”⁴⁹. Jej pionierska rola w dziedzinie malarstwa odpowiadała, zdaniem krytyka, pozycji Narcyzy Żmichowskiej i Marii Konopnickiej w literaturze polskiej.

Niektóre z ocen twórczości malarki wykraczają poza proste rozpoznania na temat środków technicznych, stylu czy ogólnego wyrazu dzieł i przenoszą je w kontekst problemów społecznych dotyczących emancypacji kobiet czy relacji pomiędzy artystą a społeczeństwem, a także prób utrzymania *status quo* w polskiej sztuce.

⁴⁸ H. Piątkowski, *Zofia Stankiewiczówna*, „Tygodnik Ilustrowany” 1902, nr 41, s. 805.

⁴⁹ Cz. Jankowski, *Na malarzkiej niwie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1893, nr 173, s. 250.

Według Antoniego Austena, który zwrócił uwagę na życiową postawę Bilińskiej, dawała ona przykład tak zwanej właściwej emancypacji kobiet. Rozumiał ją jako ciężką pracę, połączoną z silną wolą, hartem ducha i pokorą w dążeniu do celu, jakim było osiągnięcie sukcesu w dziedzinie zdominowanej przez mężczyzn. Zdaniem krytyka malarka była: „(...) jawną nieprzyjaciółką wszelkiej emancypacji popisowej, teatralnej, jakiej się chętnie oddaje wiele przekwitłych i niedokwitłych panien, które pozory przyjmują za treść, a oklepanie i banalne frazesy za czyny”⁵⁰. Mimo olbrzymiej determinacji w walce o stanowisko w świecie sztuki, pozostawała „miłą i sympatyczną kobietą”⁵¹. Cechy te sprawiały, że Bilińską stawiano młodym artystkom za wzór do naśladowania. Miały za nim podążać Leokadia Łepicka i Anna Paszkiewiczówna, których pracownię Austen odwiedził w Paryżu w 1896 roku. Według niego, artystki stanowiły dowód na to, iż kobiety mogą pracować w dziedzinie sztuki bez konieczności wyzbywania się cech tradycyjnie przypisywanych ich płci. „Idąc przykładem nieodżałowanej Billińskiej, własnym przykładem oddają rzeczywistą przysługę prawdziwej emancypacji, nie zaniedbanymi paznokciami i męskim krojem paltota, ale właśnie tym harmonijnym połączeniem cech i zalet kobiecych z pracą niezależną, pracą dla sztuki pojętej serio”⁵².

Tezy Austena o tradycyjnej kobiecości Bilińskiej stoją w sprzeczności z główną linią interpretacji *Autoportretu* z 1887 roku, według której malarka przedstawiła siebie na nim zaniedbaną. Pominięcie w artykule opinii krytyków na temat jej wyglądu pokazuje, iż zdradzanie przez artystki cech męskiej powierzchowności było oceniane zupełnie inaczej niż przejawianie „męskiego” stylu w sztuce.

Po śmierci Bilińskiej pojawiły się w prasie również wypowiedzi dotyczące jej sytuacji materialnej. Dyskusje na ten temat rozpoczął pełen gorczy tekst Konopnickiej, zamieszczony w czasopiśmie „Kraj”, w którym twierdziła ona, że życie artystki w Paryżu było nieustanną walką z biedą. Malarka miałaby mieszkać w niedogrzejanej pracowni, chodzić w zdartych butach i zbyt cienkiej sukni, wreszcie niedojadać, mając za całodzienną pożywkę jedynie garnek kaszy. Tylko olbrzymia ambicja, wytrwałość w pracy i miłość do sztuki pozwoliły jej pokonać te trudności. Wieloletnie zmaganie się z niedostatkami codzienności sprawiły, że artystka podupała na zdrowiu, a jej nieleczona choroba doprowadziła do przedwczesnej śmierci. Winą za taki przebieg zda-

⁵⁰ A. Austen, *Ś. p. Bilińska (Sylwetka artystyczna)*, „Kurier Warszawski” 1893, nr 100, s. 1.

⁵¹ Tamże.

⁵² A. Austen, *Artyści nasi w Paryżu II*, „Tygodnik Ilustrowany” 1896, nr 34, s. 661.

rzeń Konopnicka obarczyła polskie społeczeństwo, które nie udzieliło wsparcia młodej malarce⁵³.

Kolejne głosy biorące udział w dyskusji, zapewniały, że kondycja materialna Bilińskiej była trudna, ale nie aż tak zła, jak opisywała to poetka, zwłaszcza po roku 1885, kiedy byt artystki został zabezpieczony przez Krassowską⁵⁴. Jeden z krytyków twierdził nawet, że odrzuciła ona jego zlecenie namalowania obrazu, co w wypadku prawdziwie biednego artysty, jakich wówczas wielu mieszkało w Paryżu, nie miałoby miejsca⁵⁵. Częściowo odbiegający od stanu faktycznego tekst poetki wpisuje życie Bilińskiej w postromantyczny model losu twórcy wyklętego, niezrozumianego i odrąconego przez społeczeństwo. Przykładów takich legendarnych życiorysów dostarczyli między innymi przedwcześnie zmarły malarz Władysław Podkowiński i rzeźbiarz Antoni Kurzawa, który odszedł w przytułku dla ubogich⁵⁶. Z drugiej strony wypowiedź Konopnickiej przynależy do silnej u schyłku XIX wieku krytyki wobec mecenatu mieszczańskiego oraz instytucji opiekuńczych nad sztuką, takich warszawska „Zachęta”, które nie udzielały finansowego wsparcia młodym artystom⁵⁷.

Mimo prób rozpatrywania życia Bilińskiej według bohemicznego wzorca⁵⁸, w recepcji jej sztuki podkreślano przede wszystkim tradycjonalizm i opieranie się „dekadencjnym” modom artystycznym. Nazywano tak nowe kolorystyczne rozwiązania, które pojawiały się w polskim malarstwie pejzażowym pod wpływem francuskiego impresjonizmu, negatywnie oceniane przez warszawskie środowisko konserwatywnych krytyków. Przykładów wyraźnie anty-nowoczesnej identyfikacji obrazów Bilińskiej dostarczają recenzje wystawy jej morskich pejzaży, która odbyła się w salonie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych na początku 1893 roku. Jako ich zalety podawano skończony efekt, widoczny w obrazach mimo ich szkicowej formy, będący wynikiem obiektywnej postawy artystki wobec natury. Ich przeciwieństwem miały być

⁵³ M. Konopnicka, *Luźne kartki*, „Kraj” 1893, nr 19, s. 5-7.

⁵⁴ Z. Biliński, *Do redaktora*, „Kraj” 1893, nr 21, s. 16-17; Dr. A. S. Rolle, *Luźne kartki*, „Kraj” 1893, nr 29, s. 8-9.

⁵⁵ X.X.X. (K. Waliszewski?), *Z nad Sekwany*, „Kraj” 1893, nr 22, s. 12.

⁵⁶ Na temat dramatycznych losów polskich twórców oraz ich recepcji w literaturze piszą: J. Wiercińska, *Antoni Kamiński – zapomniany dekadent*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1978, t. 40, nr 2, s. 176-180; P. Szubert, *Rzeźba polska przełomu XIX i XX wieku*, Warszawa 1995 (rozdział 3. *Artysta-Rzeźbiarz przełomu XIX i XX wieku*).

⁵⁷ Por. S. Witkiewicz, *Aleksander Gierymski*, [w:] tegoż, *Monografie artystyczne*, t. 2, Kraków 1974, s. 309-331.

⁵⁸ J. Sosnowska, *Zwyczajna kobieta*, dz. cyt., s. 41-42.

wystawione w „Zachęcie” dwa lata wcześniej, impresjonistyczne prace „mianiaka kolorystycznego” Podkowińskiego⁵⁹, pierwowzoru legendy o fatalności losu artystów. O ile jego obrazy stanowiły „dziwactwa dekadentyzmu malarzkiego”, o tyle w pejzażach Bilińskiej widziano już „mistrzowskie **portrety** fizjonomii morza”⁶⁰.

⁵⁹ I. J. B., *Z Towarzystwa „Zachęty”*, „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne” 1893, nr 490(7), s. 78.

⁶⁰ Urbanus, *Kronika warszawska*, „Kraj” 1893, nr 14, s. 7 [podkreślenie moje – A. B.].

Irena Fedorowicz

Uniwersytet Wileński, Litwa

KOBIETA POMIĘDZY SALONEM A POKOJEM GUWERNANTKI. PROBLEMATYKA EMANCYPACYJNA W PROZIE STANISŁAWY SZADURSKIEJ

W dziejach literatury polskiej są postaci kobiece, których życie zawiera wiele białych plam, a twórczość, w swoim czasie ciesząca się popularnością, albo w ogóle jest nieznana, albo uchodzi za anachroniczną, mało wartościową. Do takich postaci należy Stanisława Szadurska (? –1918) – poetka, nowelistka, powieściopisarka, publicystka i tłumaczka, „samotnica” z dalekiego powiatu rzeżyckiego (Inflanty Polskie).

Zostawiła po sobie dwa tomiki poezji, jeden poemat, zbiór nowel *Tę, co kochały* (Wilno 1914) oraz jedyną powieść *Nie do życia* (Moskwa 1916). Za życia doczekała się osobnego hasła w *Ilustrowanej encyklopedii Trzaski, Everta i Michalskiego* (Warszawa 1898), a w XXI wieku – w przewodniku encyklopedycznym *Literatura polska XX wieku* (t. 2, wyd. 1 Warszawa 1983, wyd. 2 Warszawa 2003) oraz *Polskim Słowniku Biograficznym* (Warszawa – Kraków 2009)¹.

¹ *Ilustrowana encyklopedia Trzaski, Everta i Michalskiego*, red. St. Lem, Warszawa 1898, t. 5; C. Gajkowska, *Szadurska Stanisława* [hasło w:] *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 2003, s. 185. Tu jako rok jej śmierci został podany 1919. Taka sama data występuje w notce biograficznej zamieszczonej w antologii *Zbiór poetów polskich XIX w.* Ułożył i oprac. P. Hertz, Księga 5, Warszawa 1967, s. 903; Por. I. Fedorowicz, *Szadurska Stanisława*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XLVI/3, z. 190, Warszawa – Kraków 2009, s. 387-388. Warty odnotowania jest fakt, że na Uniwersytecie Wileńskim powstały dwie prace poświęcone S. Szadurskiej: Lucyny Baitiul, *Życie i twórczość Stanisławy Szadurskiej* (praca magisterska obroniona w 1999 roku w Katedrze Filologii Polskiej, ss. 108) oraz Jolanty Mackiewicz, *Charakterystyka twórczości proza-*

Wiele faktów z jej życia (takich jak na przykład: data urodzenia, wykształcenie, źródło utrzymania, przyczyny częstych zmian miejsca zamieszkania) jest owianych tajemnicą i nie wiadomo, czy kiedykolwiek wyjdą na jaw. Z twórczości Szadurskiej zdecydowanie lepiej znane są utwory poetyckie; niektóre jej wiersze znalazły się w antologii *Zbiór poetów polskich XIX w.* (t. 5, Warszawa 1967) oraz *Róże, lilie, tuberozy. Młodopolskie wiersze o kwiatach* (Szczecin 1988). Natomiast jej proza jest znana tylko nielicznym badaczom literatury młodopolskiej.

Szadurska znana i nieznana

Stanisława Szadurska urodziła się między 1875 a 1885 rokiem w majątku Pusza w gubernii witebskiej², tu spędziła dzieciństwo i wczesne lata młodości. Jej rodzicami byli Józef Szadurski z Szadurek, herbu Ciołek³ – muzyk, właściciel dóbr Fejmany, oraz Maria z Chomińskich (córka Stanisława⁴). Oprócz Stanisławy, Szadurscy mieli syna Waclawa⁵ oraz trzy inne córki: Kazimierę, Marię i Józefę. W 1905 roku Szadurska przenieśli się do Wilna, gdzie zamieszkała w domu wynajętym przez wujostwo Chomińskich dla syna Ludwika (1890–1958), którym się opiekowała na prośbę rodziny⁶. W grudniu tego samego roku zadebiutowała na łamach wileńskiego dziennika „Kurier Litewski” wierszem *Nad jeziorem* (nr 97). W latach następnych kontynuowała współpracę z tą gazetą, a także z konkurencyjnym „Dziennikiem Wileńskim”. W 1906 roku w Wilnie w oficynie Zawadzkich ukazał się jej debiutancki tomik poezji symboliczno-impresjonistycznej, inspirowany liryką Kazimierza Przerwy-Tetmajera, pod tytułem *Fale*, rok później w Warszawie – „poemat dramatyczny”

torskiej Stanisławy Szadurskiej (praca dyplomowa obroniona w 2008 roku w Centrum Polonistycznym, ss. 70).

² Majątek Pusza należał do rodziny Szadurskich od poł. XVIII w. Prawdopodobnie przodek Stanisławy, Jan Antoni Szadurski wznosił tu kościół parafialny (1743). *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski i W. Walewski, t. IX, s. 315.

³ <http://www.sejm-wielki.pl/b/sw.3724>.

⁴ Stanisław Chomiński (1804–1886) ukończył Uniwersytet Wileński. Był generałem wojsk rosyjskich, wystąpił z wojska w 1842 roku, mieszkał w majątku Olszewo w powiecie święciańskim. Jego syn (wuj Stanisławy), Aleksander Chomiński (1859–1936), był pisarzem, prawnikiem, działaczem społecznym.

⁵ Szadurski Waclaw Marian Seweryn (1878–1958) – adwokat, poseł do Sejmu Wileńskiego. Ukończył gimnazjum klasyczne w Smoleńsku, a następnie studia w Petersburgu. *Polski Słownik Biograficzny*, t. XLVI/ 3, 2009, z. 190, s. 290.

⁶ Ludwik Chomiński został później właścicielem znanej drukarni wileńskiej. Jego matka, Jadwiga z Horwattów, była siostrą cioteczną Zofii z Kieniewiczów Puttkamerowej, matki Janiny z Puttkamerów Żółtowskiej.

Kain. Wileńscy krewni i znajomi otaczali Stanisławę szacunkiem, podziwiali jej „zdolności do wierszowania”, ale też współczuli jej jako osobie mającej „dużę w rozterce”. Przyczyną tej rozterki była ruina majątku rodzinnego, a także – jak przypuszczano – nieszczęśliwa miłość do Rosjanina (taki wątek występuje w noweli *Czy warto ze zbioru Te, co kochały*).

Janina z Puttkamerów Żółtowska, prawnuczka Marii i Wawrzyńca Puttkamerów, jako 16-letnia panna, zapamiętała Stanisławę w taki sposób: „Nie była może ładna, ale bez wątpienia rasowa, zgrabna, z wrodzonym darem do skromnej elegancji (...). W rozmowie sprytna i błyskotliwa, z usposobienia nerwowa i kapryśna, interesowała się prądami nowej sztuki, wszystkim, co było dziwaczne, burzące, podniecające i co pod wpływem Przybyszewskiego mogło się nazywać *nagą duszą*”⁷.

Na gruncie wileńskim Szadurska próbowała zaszczerpić niektóre elementy przybyszewszczyzny, która ją pociągała, choć jak można przypuścić, była jej znana tylko z lektur. W domu Chomińskich organizowała nastrojowe wieczory i deklamacje przy przyćmionych lampach, zapraszała na nie zaprzyjaźnioną młodzież, między innymi literata Zdzisława Kleszczyńskiego i Irenę Jankowską, córkę redaktora Czesława Jankowskiego⁸.

Zdaniem Żółtowskiej, zainteresowanie Stanisławy nowymi prądami wynikało z szukania samorealizacji przez naturę wrażliwą i zdolną, która była rzekomo „ekscentryczną muzą” kuzyna Aleksandra Chomińskiego. W swoich wspomnieniach określiła ona Szadurską również jako „socjalistkę” i „nieszczęśliwą egoistkę”. Zabrakło tu określenia „emancypantka”, choć nią niewątpliwie była. Ruch emancypacyjny w Wilnie istniał od 1891 roku, choć musiał rozwijać się w warunkach nielegalnych, nie miał też zbyt szerokiego poparcia społecznego⁹.

Kobiety w zaborze rosyjskim uzyskały prawo zrzeszania się w związki mające na celu uzyskanie równouprawnienia w zakresie praw obywatelskich i politycznych dopiero po rewolucji 1905 roku. Tę ważną dla kobiet sprawę poruszyły

⁷ J. z Puttkamerów Żółtowska, *Inne czasy, inni ludzie*, Londyn 1998, s. 135.

⁸ Tamże, s. 136.

⁹ W 1891 roku powstało Koło Kobiet Królestwa Polskiego i Litwy, założone przez Emilię Węśławską. W 1896 roku Litewska Partia Socjaldemokratyczna włączyła do swojego programu postulat o dążeniu do zrównania praw kobiet i mężczyzn. O tym: V. Jurėnienė, *Motery judėjimas Šiaurės Vakarų krašte: lietuvių ir lenkių veikla ir siekiai*, [w:] *Baltijos regiono istorija ir kultūra: Lietuva ir Lenkija. Politinė istorija, politologia, filologia*, „Acta Universitatis Klaipedensis”, Klaipėda 2008, s. 113-121. W większości krajów europejskich kobiety uzyskały prawo wyborcze dopiero po I wojnie światowej, w Rosji – w 1917 r. Zob. R. Renz, *Entuzjastki, emancypantki, feministki i ich aspiracje życiowe*, [w:] *Preteksty – Teksty – Konteksty*, red. M. Barański i Z. Trzaskowski, Kielce 2007, s. 455-461.

na łamach wileńskiego dziennika „Kurier Litewski” cztery znane kobiety, Polki i Litwinki: Eliza Orzeszkowa, Alina Wilejsziszowa, Emma Jeleńska-Dmochowska oraz Konstancja Skirmunttówna. Były one autorkami odezwy *Do wyborców i wybrańców naszych Ziem i Miast* w sprawie walki o prawa wyborcze dla kobiet, zamieszczonej w „Kurierze Litewskim” (nr 46, 10 III 1906) oraz litewskim dzienniku „Vilniaus žinios”¹⁰.

Stanisława Szadurska złożyła swój podpis pod tą odezwą na znak solidarności z autorkami jako jedna z pierwszych. Jesienią tego samego roku Szadurska została prezeską nowo powstałego w Wilnie Koła Kobiet na Litwie i Białej Rusi. O działalności tej organizacji, niestety, nie wiadomo nic oprócz informacji podanych w „Dzienniku Wileńskim” (nr 67, 18 XI 1906). Zgodnie z ustawą organizacji celem Koła Kobiet było „solidarne zrzeszenie się dla zdobycia przynależnych im praw” oraz „wspólna praca w zakresie kulturalno-społeczno-ekonomicznym”, a zadaniami – budzenie samowiedzy kobiety, zainteresowanie jak najszerszych warstw społeczeństwa obecnym jej położeniem, praca nad uzupełnieniem braków wykształcenia w kierunkach pedagogicznym, ekonomicznym i społecznym¹¹. Szadurska nie tylko była prezeską Zarządu, ale też kierowała sekcją pedagogiczną, przyjmowała interesantki codziennie w godz. 16.00–17.00 w mieszkaniu przy prospekcie Świętojerskim 21 m. 5¹². Sekcja stawiała za zadanie wychowanie młodzieży w duchu religijnym i narodowym. Koło Kobiet musiało działać bardzo krótko, brak jest informacji o jego dalszych losach¹³.

Podobnie szczątkowe są informacje również o dalszych losach samej Szadurskiej, która – jak można przypuszczać – utrzymywała kontakt ze środowiskiem wileńskim tylko jako korespondentka „Kuriera Litewskiego”. W 1908 roku przebywała we Włoszech, jesienią tego roku – w Kijowie, w 1910 roku – w Krakowie¹⁴ i w rodzinnej Puszy. W 1909 roku w Warszawie wydała drugi

¹⁰ Odezwa spotkała się ze słabym odzewem, w ciągu 3 miesięcy podpisało się pod nią ok. 200 kobiet. O tym: E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna*, t. 1, wybór i wstęp G. Borkowskiej, Kraków 2005, s. 739-743.

¹¹ „Dziennik Wileński”, nr 67, 18 XI 1906.

¹² Oprócz sekcji pedagogicznej, Koło Kobiet miało również 3 inne sekcje: popierania krajowego przemysłu i handlu, kulturalno-ekonomiczną oraz pracy kulturalnej po wsiach. Wiceprezeską Koła była Emilia Węśławska, sekretarką – Wiktoria Broniewiczowa. „Dziennik Wileński”, nr 67, 18 XI 1906.

¹³ Wiadomo jedynie, że w 1908 roku jego wiceprezeska, Emilia Węśławska, założyła nową organizację – Związek Równouprawnienia Kobiet. Lietuvos Mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka, Rankraščių skyrius, F12-3153.

¹⁴ Pisała tu o obchodach 500-lecia bitwy pod Grunwaldem, o wizycie w podkrakowskiej wsi Bronowice, czyli w tzw. Rydlówce, oraz w Wieliczce. Tu powstały jej fragmenty dramatyczne *Lilith*.

tomik poetycki *W południe*, któremu rok później kilka przychylnych słów poświęcił w *Kronice literackiej* Bolesław Leśmian¹⁵. W 1909 roku zadebiutowała w „Kurierze Litewskim” również jako prozautorka, wydrukowała tu pod pseudonimem S. Stamar¹⁶ opowiadanie w odcinkach *Nad morzem błękitnem* (nr 63-70), które później znalazło się w tomie *Te, co kochały* (1914).

W latach 1911–1912 prawdopodobnie z przerwami Szadurska mieszkała w Warszawie, stąd nadsyłała informacje o sztuce i teatrze. W 1912 roku zajmowała się kierowaniem działu poezji w warszawskim „Echu Literacko-Artystycznym”, tu zamieszczała nowele, szkice, korespondencje z podróży, sprawozdania itd. Publikowała też przekłady wierszy z M. Maeterlincka, A. Fogazzara w „Tygodniku Wileńskim”, „Krytyce”, „Bluszczu”, „Sfinksie”, „Gazecie Polskiej” (Moskwa) i „Głosie Polskim” (Petersburg). Współpracowała też z „Tygodnikiem Wileńskim” Ferdynanda Ruszczyca (1911) i z „Wiadomościami Ilustrowanymi” J. Obsta (1914).

Podczas I wojny światowej przebywała prawdopodobnie w Rosji. Na początku 1918 roku była w Puszy świadkiem grabieży dworu przez oddział sowiecki oraz śmierci matki i siostry. Przebywała w więzieniu w Rozentowie (obecnie Rezekne na Łotwie), stamtąd została przewieziona do Puszy, gdzie w lutym 1918 roku zmarła tragicznie lub została zamordowana¹⁷.

Portrety kobiet w prozie

Stanisława Szadurska jest autorką jedynej powieści *Nie do życia*, powstałej w 1914 roku (pierwodruk na łamach „Kuriera Litewskiego”, nr 12-38), a wydanej w Moskwie w 1916 roku Jest to powieść, której narratorką jest 22-letnia, Marychna Zamielska, „niebezpiecznie egzaltowana” sierota, panna bez posagu, wywodząca się ze szlachty inflanckiej (prawdopodobnie *porte-parole* autorki). Marychna jest emancypantką, buntuje się przeciwko małżeństwu bez miłości (do czego próbuje ją zmusić ciotka) i takiemu wychowaniu dziewcząt, które uczy je być niewolnicami – najpierw matki, ciotki, później brata i bratowej, wreszcie męża. Zarówno fizycznie, jak też pod względem charakteru jest ona bardzo podobna do swojej prababki, która ku zgrozie całej rodziny, uciekła z domu, protestując w ten sposób przeciwko małżeństwu z podstarzałym dorobkiewiczem.

Poglądy Marychny bardzo przypominają rozważania innej fikcyjnej, również 22-letniej, panny, zawarte we fragmentach *Z dziennika przyszej na-*

¹⁵ „Literatura i Sztuka” (dod. do „Nowej Gazety”) 1910, nr 8, s. 2.

¹⁶ Być może pseudonim „Stamar” został utworzony z połączenia pierwszych sylab imion „Stanisława” i „Maria” (imię matki).

¹⁷ Por. P. Hertz, dz. cyt. oraz I. Fedorowicz, dz. cyt.

rzeczony autorstwa Henryka Glińskiego (1853–1905)¹⁸. Podobnie jak bohaterka-narratorka Glińskiego, Marychna nie może zrozumieć, dlaczego poezja i filozofia mają stanowić zagrożenie dla kobiety i dlaczego jej oczekiwania mają się sprowadzać do „prawdziwie bankierskiej idylli”: eleganckich strojów, mieszkania, willi, powozu itd. Nudzą ją rauty, bale, na których według zaleceń starych ciotek, powinna zachowywać się jak lalka – ani się zbyt uśmiechać, ani też być smutna, oraz znosić cierpliwie obserwowanie siebie „niby konia na jarmarku” przez potencjalnych kandydatów na męża. Chociaż krewni nie akceptują pomysłu Marychny kształcenia się w dziedzinie ogrodnictwa lub zdania matury (według dziadka byłaby to hańba), ale udaje się jej wyjechać „do miasta” i podjąć się pracy nauczycielki. Jest to zwyczajstwo bohaterki, które jednak nie przynosi jej satysfakcji, podobnie jak zetknięcie się z ruchem socjalistycznym. Jest oszołomiona, kiedy na wiecu zamiast apelu do walki o wolność słyszy zachętę do walki ze zniechęconą przez robotników szlachtą i duchowieństwem...

Ważne miejsce w życiu Marychny zajmuje miłość do poety Jerzego, przyjaciela brata Witolda, który przyjeżdża jako gość do ich majątku. Jerzy odwzajemnia uczucie, sprawia, że dziewczyna przestaje czuć się królową zamkniętą w szklanej trumnie, pragnie żyć. Ale Jerzy nie chce mieć Marychny całej dla siebie, woli, aby ona została „kochanką jego duszy”, „wrózką ruin”, „snem najcudniejszym”, „grobow ostatnich strażniczką”. Uważa on, że kobieta – to ziemia, materia, natomiast mężczyzna – to wolny duch, który nie powinien z nikim się wiązać. Opuuszczona przez Jerzego, Marychna zgadza się na adorowanie jej ze strony Marka Murycza, ateisty i socjalisty, bratanka sąsiada, łotewskiego chłopca-dorobkiewicza. Nie z miłości, ale z zemsty na Jerzym oraz w znak protestu przeciwko słowom „obowiązek” i „poświęcenie”, w noc Kupały zostaje kochanką Marka. Dzięki tej decyzji czuje się wolna, ale jednocześnie całkowicie obca Markowi – obojętnie reaguje na jego wyjazd do miasta i działania na rzecz „idei”. Dzieli ich również pamięć historyczna – w czasie powstania 1863 roku pomiędzy przodkami Marychny i Marka doszło do rozlewu krwi¹⁹.

Tytuł „nie do życia” nawiązuje zarówno do metod wychowania panien bez posagu, takich jak Marychna („słabego zapotrzebowania przedmiotów zby-

¹⁸ H. Gliński, *Z dziennika przyszłej narzeczonej (kilka znalezionych kartek)*, [w:] *Upominek. Książka zbiorowa na cześć E. Orzeszkowej (1866–1891)*, Kraków – Petersburg 1893, s. 218–223.

¹⁹ Chłopi – łotewscy katolicy oraz staroobrzędowcy – zostali zaangażowani przez władze carskie do walki z powstańcami wiosną 1863 roku. Z rozkazu ministra spraw wewnętrznych Piotra Wałujewa, niektórzy urzędnicy policji brali w obronę szlachtę. O tym: K. Bujnicki, *Pamiętniki (1795–1875)*, wstęp i oprac. P. Bukowca, Kraków 2001, s. 122–134.

tu²⁰), jak też do szlachty polskiej w Inflantach, która zdaniem Marka, łotewskiego chłopca, jest skazana na zagładę. Powieść kończy się tragicznie: dwór zostaje spalony przez zbuntowanych chłopów, umiera dziad Marychny, ona sama, osłabiona po ciężkiej chorobie, zleca bratu misję odbudowy dworu, świadomie wybiera śmierć: „Kto żyć nie umie, niech umiera” (s. 278). Dziewczyna wsiada do dziurawej łódki i wypływa w niej na środek jeziora.

Oprócz Marychny w powieści występuje galeria innych panien z kręgu szlachty inflanckiej. Ich losy potoczyły się różnie, ale większość powtórzyła scenariusz ze smutnym finałem. Tak na przykład Hela Wiśnicka, kochająca ze wzajemnością brata Marychny, zrywa z nim zaręczyny i dla ratowania rodziny z tarapatów finansowych zgadza się zostać żoną bogatego kuzyna Mariana Rybickiego. Zrezygnowana i zawiedziona Ala decyduje się na małżeństwo ze starym, zamożnym luteraninem, baronem niemieckim, nie znającym języka polskiego („Nie warto białą jak te śniegi być, szkoda życia”, s. 139). Regina Pawerłło, utalentowana poetka, najpierw przyjmuje oświadczenia starego pana Bujskiego, dyrektora fabryki (którego zaloty odrzuciła Marychna), ale przed planowanym ślubem popełnia samobójstwo. Niezależne i zadowolone z życia, choć samotne, są tylko dwie koleżanki Marychny – siostry Krahelskie: Anka jest lekarką, a Ina ukończyła agronomię. Pracowały w majątku barona Hastena (ojciec był jego zarządcą), a później wyjechały do miasta, gdzie założyły internat dla dziewcząt.

W odróżnieniu od tej powieści, w której obok tematyki dotyczącej wychowania kobiet i ich nieprzystosowania do życia, występują też wątki historyczne (odgłosy powstania 1863 roku w Inflantach Polskich oraz rewolucja 1905 roku), zbiór nowel, składający się z 16 utworów (obrazków, opowiadań i nowel) Szadurskiej pod tytułem *Te, co kochały* (Wilno 1914) jest w całości poświęcony kobietom. Temat przewodni cyklu nowel – różne odmiany miłości, takie jak: miłość matki do dziecka (własnego lub cudzego), do sztuki, ale przede wszystkim – kobiety do mężczyzny, która jest silniejsza nad wszystkie inne uczucia. Nieprzypadkowo zbiór nowel otwiera obrazek *Tam*, w którym została ukazana scena, gdy przed obliczem Boga stają dwie kobiety. Pierwsza, ubrana w białą sukienkę, prosi Go o przyjęcie do chwały, bo On był jej jedyną miłością. Natomiast druga – zmęczona, wynędzniała, w sukni pełnej płam, pyłu i krwi, wyznaje, że kochała człowieka bardziej niż Boga. Ponieważ łaska Boża odwróciła się od nich, więc dobrowolnie poszła za ukochanym na poniewierkę. Stojąc przed obliczem Pana nie chce się skarżyć na swój los, prosi tylko, aby Bóg po-

²⁰ S. Szadurska, *Nie do życia*, Moskwa 1916, s. 14.

zwoił jej na wieki być razem z ukochanym. Ta prośba nie znajduje zrozumienia: anioły – świadkowie rozmowy, są „załęknione”, a Bóg – milczący: „Ręce opuścił bezwładnie i patrzył przed siebie wzrokiem pełnym niepojętego dla śmiertelnych smutku” (s. 10).

Najobszerniejszym i chyba najlepszym utworem ze zbioru *Te, co kochały* jest opowiadanie *Nad morzem błękitnym*, drukowane wcześniej w odcinkach w „Kurierze Litewskim” (1909). Utwór ten został dostrzeżony przez Elżę Orzeszkową, która w liście do Tadeusza Bochwica z 6 kwietnia 1909 roku napisała: „(...) W >Kurierze< dzieją się podobno zmiany i rzeczy nadzwyczajne, o których musi mi zakomunikować. (...) Niech Pan zwróci uwagę na powieść [*Nad morzem błękitnym*] w felietonie >Kuriera<, która po *Hekubie* nastąpiła. Wcale ładna. Pod męskim pseudonimem ukrywa się nazwisko kobiece p. Stanisławy Szadurskiej. Z młodych kandydatek do autorskich udręczeń najzdolniejsza (...)”²¹. Akcja utworu rozgrywa się prawdopodobnie na początku XX wieku w kilku miastach, głównie włoskich, położonych nad Morzem Liguryjskim, takich jak: Monte Carlo, Nizza, Mentona, Florencja, Mediolan i Riwiera. Na fabułę *Nad morzem błękitnym* składają się historie trzech kobiet: Margity, Izy i Ady oraz ich zachowań wobec miłości. Każda z nich miłość rozumie inaczej, inaczej też realizuje się jako kobieta. Margita, narratorka opowiadania, jest żoną Stefana. Namówiła męża na przyjazd do Włoch za poradą lekarza, nie spodziewając się, że będzie to początek ich tragedii rodzinnej. Mąż bowiem stał się ofiarą Świątyni Szatana, czyli kasyna²², które pochłonęło wszystkie ich pieniądze. Margita ma wrażliwą, subtelną duszę, kocha męża bezgranicznie i dopiero z czasem zaczyna rozumieć, że „nie wolno zamknąć świata w jednym istnieniu”.

Lekarstwem na samotność i upokorzenie są dla Margity poezja Leopolda Staffa oraz piękne krajobrazy. Z czasem dochodzi też zwiedzanie zabytków i kontemplowanie dzieł sztuki Leonarda da Vinci i Michała Anioła²³ w towarzystwie poety Zaniewicza, beznadziejnie zakochanego w Izie Wileckiej i odnajdującego w Margicie bratnią duszę. Historia Margity kończy się tragicznie. Nie widząc innego sposobu ratowania męża od nałogu i zmuszenia go do powrotu do kraju, decyduje się ona na ostateczny krok – rzuca się pod pociąg i umiera tak, jak tytułowa bohaterka powieści Lwa Tołstoja *Anna Karenina*. Jej śmierć odnosi skutek - wstrząsa mężem, który zaraz po pogrzebie wraca do

²¹ E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 5, Warszawa 1976.

²² Chodzi o pierwsze kasyno w Monte Carlo, które istnieje do dziś. W 1856 roku książę Monako Karol III wydał zgodę na budowę kasyna, które rozpoczęło swą działalność w 1861 roku.

²³ Dzieła tych mistrzów były inspiracją również dla wierszy S. Szadurskiej z cyklu *Z podróży* ze zbioru *W południe*. Tamże, s. 103-107.

kraju. Margita zostaje pochowana na cmentarzu w Mentonie, obok zmarłej na suchoty Izy.

Przeciwieństwem Margity jest jej koleżanka Ada – piękna, buntowniczka, niespełniona artystka. Zdradzana przez męża, działacza społecznego i „zaniego obywatela”, traktowana przez niego jak istota bez duszy, z zemsty flirtuje z innymi mężczyznami. Ada czuje się upokorzona, gdy mąż oczekuje od niej, aby była dobra, ładna i wygodna, jak przedmiot, „co jest dywanikiem pod nogi na chłód, a parasolem od słońca”. Jej ulubiony cytat poetycki – to słowa Maryli Wolskiej: „Życie jest walką przegraną – każdemu”. To ona zapoznaje Margitę z poetą Zaniewiczem, informuje go później listownie o śmierci koleżanki. Po śmierci Margity staje się mniej lekkomyślna. Choć belgijski milioner proponuje jej załatwienie rozwodu i wspólne życie, ona poważnie zastanawia się nad tym, aby wrócić do kraju.

Inna bohaterka opowiadania, Iza Wilecka – „pokorna niewolnica”, wielka nieodwzajemniona miłość poety Zaniewicza, zakochuje się w Szalskim. Gdy ten żeni się z inną, zgadza się zostać żoną Wileckiego, ale nie kocha go i przy pierwszej okazji zostawia go dla dawnej miłości. Szalski nie ma zamiaru dla Izy rozwódzić się z żoną, zostawia ją z ich dzieckiem na pastwę losu. Opuszczona przez wszystkich, Iza zapada na ciężką chorobę, żyje w nędzy, ale nie ma żalu do nikogo: „Kochanie to jest wolny ptak: ani zmusić je, ani przekonać, ani je winić, gdy doleci. Ta moc jest silniejsza nad życie. Nie pomoże rozsądek, ani prawo. Kochanie to jest cud”²⁴. Na łożu śmierci nie chciała odbyć spowiedzi u księdza, modliła się do „Trójcy Prawdy, Piękna i Dobra, która jest niezniszczalna i wieczna”.

Los kobiety rozczarowanej małżeństwem został przedstawiony również w noweli *Szczęście*. Jej bohaterka – to pozbawiona aspiracji, zaniedbana i zmęczona prowadzeniem domu matka czworga dzieci. Pragnie sprostać oczekiwaniom męża – „pana” i władcy”, który zgodnie z obowiązującym modelem kobiety-żony, oczekuje od niej skromności, wierności, posłuszeństwa, zaradności, pracowitości, oszczędności²⁵. Pomimo starań, żona nie spełnia tych wymagań, dlatego pokornie reaguje na gderanie chmurnego „tyrana”, który był kiedyś dla niej, beztroskiej dziewczyny w białej sukience, wymarzoną „królewicem z bajki”. Kobieta godzi się na poniewierkę w imię miłości do dzieci, które są jej jedynym szczęściem. „Niewolnica” decyduje się jednak na pewną formę protestu: strofowana po raz kolejny przez męża, stojąc na kolanach i tu-

²⁴ S. Szadurska, *Te, co kochały*, Wilno 1914, s. 56.

²⁵ Wzorce kobiety-mężatki podaje S. Kowalska-Glikman, [w:] *też*, *Kobiety w procesie przemian społecznych w Królestwie Polskim w XIX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska i A. Szwarc, Warszawa 1995, s. 14.

łąc do siebie dzieci, podaje mężowi medalion – pierwszy jego prezent, z pięciolistnym kwiatkiem bzu „na szczęście”. Jej pytanie skierowane do męża – „Czy pamiętasz...?” – jest jak ostry wyrzut, krzyk jej duszy.

„Niewolnicą”, ale trochę inną, bo od początku świadomą swojej niewoli, jest również bohaterka noweli *Zanim słońce wzeszło*²⁶, wdowa po bogatym parwieniu. Opuszczona niegdyś przez ukochanego, który wybrał „czyn społeczny”, a nie ją, zgodziła się wyjść za mąż za mężczyznę, który dał jej dach nad głową, zapewnił pożywienie, ale zabił jej duszę: „Zręcznym dotknięciem ironii tłumił porwy, popospolitością gasił uniesień niespodzianki, lenistwem egoistycznego dobrobytu znieczulał wolę, przymusem pieśszoty deptał marzenia, przemocą siły łamał opór” (s. 119). Dlatego „oduczyla się wkrótce pragnąć i tęsknić, dążyć i tworzyć”. Teraz, gdy stała się nie tylko wolną, ale też zamożną wdową, otrzymała list od byłego ukochanego, który zaproponował jej rozpoczęcie wspólnego życia. Kobieta nie ma jednak na to ani siły, ani chęci. Jest podobna do sikorek (ulubieniec zmarłego męża), wypuszczonych przez nią z klatki na wolność, które cieszą się wolnością tylko przez chwilę: najpierw unoszą się w górę, ale potem padają martwe na ziemię... Zestawienie przeciwieństw: żywe-martwe, sztuczne-naturalne, duch-materia, występujących w tej noweli, pozwala widzieć w niej elementy modernistyczne²⁷.

Małżeństwo odmienne, w którym kobieta jest zadowolona ze swojego statusu pani inżynierowej oraz dostatniego życia w obcym mieście, nie podziela planów męża powrotu na wieś, do stron rodzinnych, zostało przedstawione w noweli *Siateczka*. Tytułowa „siateczka”, pukiel naturalnych włosów służący do upiększania fryzury – modny rekwizyt dam salonowych, jest prezentem bożonarodzeniowym, jaki kupuje dla siebie pani domu Zonka. Historia zmarłej właścicielki blond włosów, zapisana w „siateczce”, zostaje odczytana przez Zonkę jako nakaz zgody z wolą męża. Ku wielkiemu zaskoczeniu oraz radości jego i dzieci, pani domu przy stole wigilijnym składa życzenia, aby za rok mogli zasiąść już przy stole w domu na wsi.

Według Szadurskiej, małżeństwo może być traktowane również jako instytucja „święta”, nietykalna, której nie można rozerwać w imię pragnienia własnego szczęścia. Do tego wniosku dochodzi narratorka noweli *Konwalia*. Jest ona początkowo zdecydowana na związek z żonatym mężczyzną, ojcem siedmioletniego syna, który obiecuje rozwieść się z żoną. W tym celu przyjeżdża do

²⁶ Jest to parafraza wiersza Z. Krasińskiego o incypicie: „Nim słońce wejdzie, rosa wyżre oczy” (1852). O cytowaniu przez autorów młodopolskich utworów Z. Krasińskiego zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *Literatura Młodej Polski*, s. 208.

²⁷ R. Nycz, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 2002, s. 235.

miasta, w którym mieszka jej ukochany i czeka na niego w pokoju hotelowym. Ukochany zwleka z przyjściem, a ona tymczasem dziwnym trafem spotyka się z nieznaną kobietą (jak się później okazuje, żoną ukochanego) i ratuje jej życie, sama doznając ciężkich obrażeń. Uratowana kobieta codziennie dowiadywała się o stanie zdrowia swojej wybawicielki, przysłała też do niej synka z podziękowaniem i bukietem konwalii. Po tej wizycie narratorka postanawia jak najszybciej odjechać z tego miasta, prosząc dziecka o przekazanie ojcu jednej gałązki konwalii oraz słów, że nigdy tu nie wróci.

Oprócz kobiet-mężatek Szadurska często prezentuje portrety guwernantek. „Nauczycielka” – zawód znany autorce z autopsji, najpopularniejszy wśród inteligencji kobiecej w latach 90-tych XIX wieku, staje się synonimem samotnych, zgorzkniałych, rozczarowanych życiem kobiet. Żałują one swoich decyzji sprzed lat, podyktowanych wychowaniem, tradycją rodzinną czy też wzorcami literackimi²⁸. Taki jest los schorowanej starej panny Zofii, nauczycielki z noweli *Czy warto?*, która niegdyś wybrała obowiązek pracy na rzecz oświaty na dalekiej prowincji, rezygnując z małżeństwa z Rosjaninem z pobudek patriotycznych. Nie ma takich oporów jej młodsza siostra Lena, która – jak się dowiaduje Zofia z listu brata – ma iść za mąż za oficera rosyjskiego, bo uważa, że miłość jest silniejsza niż wszelkie bariery. Zofia wie o tym, że jej dawny ukochany, dziwnym trafem od pewnego czasu mieszkający w tej samej miejscowości, co ona (choć po rozstaniu z nim pragnęła wyjechać jak najdalej, aby o nim zapomnieć), jest szanowanym lekarzem oraz szczęśliwym mężem i ojcem. Ona zaś czuje się raz jak kosztowna, rozbita lampa, która od wielu lat już nie płonie, to znów jak stary, wynędzniały pies. Ma nawet pokusę, aby pójść do dawnego ukochanego i opowiedzieć mu o swoim dotychczasowym życiu, o ciężkiej pracy, nędzy, poniżeniu i bólu, ale pod drzwiami domu doktora traci odwagę, gdy słyszy za drzwiami radosny śmiech dziecka. Zdesperowana próbuje popełnić samobójstwo, skacząc do rzeki, ale zostaje w ostatniej chwili powstrzymana przez parę zakochanych.

Gdy po jakimś czasie chora na tyfus trafia do szpitala²⁹, w którym pracuje jej dawny ukochany, nie zostaje przez niego rozpoznana. Zarówno on, jak też pielęgniarki obojętnie wzruszają ramionami, gdy słyszą z ust chorej powtarza-

²⁸ Niezależność, pracę i edukację promowała w swojej twórczości publicystycznej i literackiej m. in. Eliza Orzeszkowa. O tym zob. G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996, s. 176.

²⁹ Szpital lub przytułek – to były dwie możliwości, jakie czekały na samotne nauczycielki. O tym zob. J. Niklewska, *Być kobietą pracującą, czyli dola warszawskiej nauczycielki na przełomie wieków XIX i XX*, „Rota”, 2005, nr 1-2, s. 34.

jące się pytanie: „Czy warto...?”. Los Zofii przypomina nieco historię tytułowej bohaterki noweli Elizy Orzeszkowej *Panna Antonina*. Bohaterka Szadurskiej nie jest jednak idealistką, instynktownie przywiązana do swojej pracy, lecz postacią tragiczną. Wykorzystany w kreowaniu tej postaci motyw maski śmiechu, szyderczego grymasu, pod którym ukrywa się ból i rozpacz, świadczą o tym, że jest to bohaterka modernistyczna³⁰. Inna nauczycielka, Hanna z noweli *Listy*, jest powierniczką dwóch zakochanych dziewcząt – koleżanki Iry i uczennicy Zonki. Pod wpływem ich listów zaczyna wierzyć, że miłość rzeczywiście czyni ludzi lepszymi. Dlatego odnajduje zdjęcie dawnego ukochanego i „rozmawia” z nim, błogosławiąc go za to, że nauczył ją kochać, modlić się, cierpieć i wybaczać. Hanna ma również wspólne cechy z panną Antoniną Orzeszkowej. Wydaje się, że do niej bardzo pasują słowa, które wypowiada panna Antonina: „(...) Każdy człowiek na świecie ma sobie w przeszłości swej poemacik jakiś. I ja go mam. Była to tylko chwila... iskra czy róża przeleciała mi przez drogę”³¹. Ale chwile takie są wielkim szczęściem i błogosławieństwem w życiu kobiety.

Wśród bohaterek nowel i opowiadań Szadurskiej nie brak też kobiet, które żyją miłością i dla niej gotowe są na wszelkie poświęcenia. Taka jest bohaterka nowel *Gaj wiśniowy*, 23-letnia wiejska dziewczyna Katia, „cudna jak wiśni kwiat, jak promienna wiosna, jak ta jasna ukraińska noc, barwna, jak ptak dziwny, egzotyczny” (s. 158). Ma kasztanowe włosy, korale na szyi, strój ludowy, podobna jest do „lalki świeżo ze szkło sklepowej gablotki włożonej”. Prowadzi niby-rozmowę z panienką, pytając ją, co to jest miłość („Pannoczko, oj pannoczko, co ce je, ce kochania? (...) Czy wy, pannoczko, kochacie, żeście smutni? Czy wy wiecie, co jest kochanie? Czemu słodkie jak miód i gorzkie jak piołuny?”, s. 158-159). Katia opowiada o miłości do Andrija, za którego nie chcą jej wydać. Dziewczyna zostaje zmuszona do małżeństwa z przystojnym i bogatym Iwanem w sąsiedniej wsi. Kiedy mąż po ślubie wiezie ją do swego domu, Katia przeżywa katusze: „Niech by mię lepiej nożem rznęli, katowali, zabili” (s. 165). Uczucie do Andrija nie wygasa. Po pół roku małżeństwa kobieta decyduje się na ucieczkę z ukochanym. Na wypadek, gdyby ich gonił mąż, Katia ma przygotowany nóż – zabije albo siebie, albo jego. Nade wszystko ceni miłość również Maria, szlachcianka z pochodzenia, żona uzależnionego od alkoholu urzędnika z noweli *Piotrowa*. Żeby postraszyć męża, wyjeżdża do innego miasta i zostaje służącą. Gdy oczekiwania na to, że mąż przyjedzie po nią, zawodzą, prosi panią domu, aby napisała w jej imieniu list do niego. Dyktując list, prze-

³⁰ R. Nycz, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 2002, s. 235.

³¹ E. Orzeszkowa, *Panna Antonina*, [w:] *też*, *Opowiadania*, Warszawa 1973, s. 115-116.

klina męża za wszystkie jego grzechy (zdrady, alkoholizm, łapówkarstwo), ale jednocześnie mówi, że gdyby tylko zawołał, to by natychmiast za nim skoczyła. „Bo nie poradzisz, pani złota, nie poradzisz, gdy przyjdzie kochanie” (s. 176).

W zbiorze nowel *Te, co kochały*, wzorem innych autorów młodopolskich, Szadurska wykorzystuje też motyw „religii Piękna”, która występuje między innymi w prozie Gabrieli Zapolskiej (Maria Podraza-Kwiatkowska³²). „Religia Piękna” ratuje życie człowiekowi, skrzywdzonemu przez los utalentowanemu muzykowi, bohaterowi noweli *Pieśń zachwytu*. Zakochany beznadziejnie w pięknej Helenie Morskiej („Halutce”) skrzypek Szarniewicz, odrzucony przez nią z powodu wyjątkowej brzydoty (małe oczka, duży nos i uszy, brudno-rudawe sterczące włosy), staje się po latach muzykiem światowej sławy. Podczas zagranicznego koncertu omal nie umiera na scenie podczas wykonania dzieła swego życia – pieśni miłości, skomponowanej na cześć Heleny. Niegdyś beztroska, złotowłosa, podobna do rusalki, dziewczyna, oczarowaną sztuką muzycznym Szarniewiczem, zostaje śpiewaczką, służy Pięknu. Będąc przypadkowo za kulisami podczas zagranicznego występu skrzypka, „odczytuje” sercem intencje kompozytora. Pochyla się nad zemdlnym muzykiem i szepcze: „Żyj! Sztuką jesteś, kocham sztukę. Na tym brzydkim wkoło świecie, tyś jest piękno” (s. 209). Jest to wyjątkowy w twórczości Szadurskiej przykład kobiety-artystki, typowy dla drugorzędnej prozy kobiecej drugiej połowy XIX wieku³³. W kreowaniu postaci muzyka Szarniewicza można też dostrzec przykład modernistycznego odkrywania brzydoty³⁴.

Zbiór nowel kończy utwór *W dzień zaduszny*, w którym „jasny” Amor (rzymski bóg miłości) i „smutny” Tanatos (Thanatos, grecki bóg śmierci)³⁵ zostali ukazani w scenerii cmentarza jako bracia. Mają jednakową twarz, ale inaczej traktują pochodnię – Tanatos pochyla i gasi płonąca pochodnię, a Amor, syn światła, podnosi i rozpala ją. Oprócz nich na cmentarzu w dniu „wielkiego, radosnego święta braterstwa żywych i umarłych” jest też zadumany Anioł Ciszey, świadek rozmów zmarłych. Rozmawiają ze sobą: żona – ze zmarłym mężem, narzeczony z ukochaną, uczniowie – z mistrzem, dzieci – z matką, matka – z córeczką. Umarli pocieszają żywych, zalecają im porzucenie smutku, na przykład córeczka w ten oto sposób pociesza matkę: „Matko, nie chowaj ze mną

³² M. Podraza-Kwiatkowska, *Literatura Młodej Polski*, s. 271.

³³ G. Borkowska, dz. cyt., s. 171.

³⁴ R. Nycz, dz. cyt., s. 245.

³⁵ Bratem bliźniaczym Thanatosa jest Hypnos, obaj – to synowie Nocy. O wykorzystywaniu przez autorów młodopolskich motywów miłości i śmierci (Eros i Thanatos). Zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *Literatura Młodej Polski*, s. 214.

serca w grób. Życie – prawem jest i tylko spełnione życia prawo daje śmierć. Żyję, matko, w oczach każdego dziecka, co się ku tobie uśmiecha, odradzasz mię, matko, miłością, tworzysz od nowa czynem” (s. 240). Anioł Ciszy siada zadumany na samotnej mogile, której nikt nie odwiedza.

Reasumując, można stwierdzić, że proza Stanisławy Szadurskiej – to studium życia kobiet, najczęściej niekochanych, rozczarowanych, sfrustrowanych, mających żal do siebie za dokonanie złego wyboru w przeszłości. Wydaje się, że mottem ich życia mogą być słowa z wiersza Szadurskiej *Psyche* z tomu poetyckiego *W południe*: „Najpiękniejsze – nigdy niespełnione”³⁶. Kobieta ściśle związana z naturą, stawiająca na pierwszym miejscu spełnienie erotyczne występuje tylko w dwóch nowelach oraz częściowo – w powieści *Nie do życia*. Taką postawę reprezentują kobiety pochodzące ze sfery obcej samej autorce – mieszcanka Piotrowa oraz ukraińska chłopka Katia. Szczególnie ta druga wyróżnia się odwagą i zdecydowaniem, którego brakuje kobietom z „salonu”.

Ze względu na występujące w twórczości Szadurskiej motywy i wątki, można ją nazwać „najbardziej młodopolską autorką wileńsko-inflancką”. Proza jej pretenduje do tego, aby umieścić go w kręgu prozy kobiecej początku XX wieku, na wzór wczesnych utworów Zofii Nałkowskiej³⁷. Wczesnym utworom tej pisarki stawiano zarzut pretensjonalności i afektowości, powielania wzorców młodopolskich (pejzaże wewnętrzne, proza poetycka, łączenie motywów miłości i śmierci). Zarzuty te niewątpliwie dotyczą też prozy Szadurskiej, która jednak zasługuje na uwagę i przypomnienie.

³⁶ S. Szadurska, *W południe*, Warszawa 1909, s. 94.

³⁷ M. Podraza-Kwiatkowska, *Literatura Młodej Polski*, s. 270-271.

Aldona Jankowska

Uniwersytet Łódzki

LIRYCZNA STRATEGIA EMANCYPACYJNA W WIERSZACH ZOFII TRZESZCZKOWSKIEJ

Przystępując do rozważań na temat strategii emancypacyjnej realizowanej w wierszach autorstwa Zofii z Mańkowskich Trzeszczkowskiej, warto zwrócić uwagę na fakt, iż dorobek literacki poetki nie jest ogólnie dostępny, a przez co mało znany zainteresowanym jej twórczością odbiorcom. Interesujące tematycznie i artystycznie teksty literackie, których była autorką, drukowano przede wszystkim w czasopiśmie¹. Spośród wszystkich utworów Trzeszczkowskiej tylko tekst *Jeden z wielu* – doczekał się wydania jako osobny druk, w Krakowie w 1890 roku.

Natomiast w antologiach poświęconych poezji, głównie miłosnej, okresu Młodej Polski² mieści się tylko skromny wybór z jej wierszy. W podręcznikach akademickich poświęconych historii literatury polskiej oraz we wstępach poprzedzających wydania antologijne zawarte są jedynie zdawkowe, przypominające konstrukcją noty o autorze, informacje na temat życia i drogi pisarskiej Trzeszczkowskiej. Badacze o wiele częściej zwracali uwagę na umiejętności translatorskie oraz na pewne fakty biograficzne z życia poetki niż na specyfikę

¹ Najczęściej wiersze poetki drukowane były w czasopiśmie: „Ateneum”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Przeglądzie Poznańskim”, „Prawdzie”, „Głosie”, „Życiu” (warszawskim i krakowskim), „Tygodniu” – dodatku do „Kuriera Lwowskiego”. Wiele utworów pozostawało w rękopisie, wiele zostało zniszczonych.

² Zob. między innymi *Wybór poezji Młodej Polski* w ujęciu W. Feldmana, Kraków 1903; *Poetki Młodej Polski* w opracowaniu Zbigniewa Jakubowskiego, Warszawa 1963; *Wiersze miłosne poetek Młodej Polski* poprzedzony wstępem prof. M. Szyszkowskiej, wyboru dokonał A. Waśkiewicz, Warszawa 2010.

jej twórczości. Również ona sama, co wydaje się zaskakujące, pozostawała zawsze na uboczu, nigdy nie dała się poznać i nie uczestniczyła osobiście w wydarzeniach kulturalnych. Co ciekawe, nawet z redaktorami pism, w których swoje utwory publikowała, utrzymywała jedynie kontakt korespondencyjny³. Kontakty osobiste, pomimo ich zawodowego charakteru, ograniczała do minimum, preferowała formy komunikacji pośredniej.

Wszystkie te okoliczności sprawiły, że na temat dorobku artystycznego Trzeszczkowskiej nie powstało jak dotąd obszerne – istnieją jedynie drobne szkice – i dodajmy publikowane – całościowe opracowanie naukowe⁴.

Warto przy tej okazji krótko przypomnieć dzieje życia poetki⁵. Otóż Zofia z Mańkowskich Trzeszczkowska, osoba związana z wieloletnią współpracą korespondencyjną z Zenonem Przesmyckim, Antonim Langem czy Piotrem Chmielowskim, urodziła się w 1847 roku w Drohowicy – majątku jej ojca. Dzieciństwo spędzone na wsi zaowocowało poznaniem języka Białorusinów. Edukację zdobywała głównie na pensjach w Wilnie. Ogromny wpływ na kształtowanie się światopoglądu poetki miały nastroje patriotyczne panujące w jej domu rodzinnym w okresie powstania styczniowego oraz późniejsze małżeństwo z Wacławem Trzeszczkowskim – oficerem wojsk rosyjskich.

Własną przygodę pisarską rozpoczęła wcześniej, mając zaledwie 15 lat. Jej początkowe teksty poetyckie zyskały pozytywną ocenę wśród odbiorców, szczególnie u spokrewnionego z Mańkowskimi Syrokomli. Kiedy 7 października 1911 roku zmarła, okazało się, że jest ona autorką wielu wierszy i przekładów z literatury obcej, które zawsze sygnowane były pseudonimem Adam

³ Przyczyny takiej sytuacji mogą być różne i złożone: Agnieszka Baranowska i Jerzy Świąch widzą w takim zachowaniu chęć ucieczki, wyobcowania i samotniczego usposobienia. Barbara Olech wskazuje na świadome kształtowanie swojego wizerunku motywowane względami osobistymi (życie rodzinne), ówczesną modą literacką a także pozycją kobiety głównie jako autorki.

Zob. B. Olech, *Samotność i Kresy. Wokół biografii i twórczości Adama M-skiego (Zofii z Mańkowskich Trzeszczkowskiej)*, [w:] *Wilno i ziemia Mickiewiczowskiej pamięci*, pod red. E. Feliksiak i E. Sidoruk, t. 2, Białystok 2000, s. 133.

⁴ W większym stopniu interesowały badaczy wątki biograficzne, mniej specyfika jej twórczości. Jerzy Świąch w artykule *Zofia Trzeszczkowska (Adam M-ski)*, „*Annales Universitatis M. Curie-Skłodowska*”, Lublin 1967 najwięcej miejsca poświęcił właśnie rekonstrukcji biografii poetki, natomiast kierunki tematyczne i interpretacyjne jej utworów zostały jedynie zasygnalizowane. Ponadto powstała (niepublikowana) rozprawa doktorska autorstwa Jerzego Świącha poświęcona twórczości poetyckiej Zofii Trzeszczkowskiej.

⁵ Biografia poetki zawarta jest w szkicu „*Ja się nie skarzę*”. *Zofia Trzeszczkowska* autorstwa Agnieszki Baranowskiej w książce zatytułowanej *Kraj modernistycznego cierpienia*, Warszawa 1981. Zob. też A. Hutnikiewicz, *Młoda Polska*, Warszawa 1997, s. 144. Por. *Historia Literatury Polskiej w dziesięciu tomach*, red. A. Skoczek, t. 7, cz. 1, Bochnia – Kraków 2004.

M-ski. Czytelnicy przez wiele długich lat nie domyślali się nawet, że pod męskim imieniem Adam kryła się kobieta.

Pseudonim Adama M-skiego utworzony został – co będzie miało znaczenie dla sposobów kreowania wizerunku stwarzanej postaci – od skrótu nazwiska ojca: Adama Mańkowskiego. Miał on posłużyć do podpisywania serii tłumaczeń oraz pierwszych utworów poetyckich drukowanych w 1884 roku w „Tygodniku Ilustrowanym”, które następnie znalazły uznanie u Zenona Przesmyckiego. Młody redaktor, zainteresowany postacią poety tworzącego na terenach ówczesnej Litwy, postanowił nawiązać z nim korespondencję i stałą współpracę. Zofia Trzeszczkowska, świadomie rezygnując z możliwości podpisywania się swoim imieniem i nazwiskiem⁶, odnalazła sposób na zachowanie wolności myślowej i swobodne jej manifestowanie oraz miejsce na własną tożsamość.

Myślę, że w ten sposób mogła w większym stopniu liczyć na bardziej sprawiedliwą recenzję ze strony innych poetów, dodajmy – mężczyzn, którzy w dyskusjach literackich stanowili jeszcze wtedy grupę dominującą i zarazem uprzywilejowaną. Dzięki zastosowanej mistyfikacji teksty poetyckie Trzeszczkowskiej (i również ona sama) były poważnie traktowane przez odbiorców. Liryczne wyznania oznaczone męskim nazwiskiem „bezpiecznie” odsłaniały stan wewnętrznego świata poetki, zwłaszcza że w czasach, w których panowały ściśle określone normy obyczajowe i kanon specjalnych zachowań adresowanych wyłącznie dla kobiet, niezwykle trudno było swobodnie wyrażać treści, często uznawane przez społeczeństwo za kontrowersyjne i obciążone tabu (na przykład z zakresu sfery obyczajowej), nawet gdyby miały być wyartykułowane w literackiej formie.

Do takich „niewygodnych” tematów należały niewątpliwie relacje między kobietą a mężczyzną, motywowane w dużej mierze statusem samej kobiety w dziewiętnastowiecznym społeczeństwie a także przestrzeń miłości i erotyki. Trzeszczkowska miała świadomość krzywd, jakie kobiety doznają. Emancypacja była więc głęboko zakorzeniona w świadomości poetki. Stawiała sobie za wzór romantyczne bohaterki, których odwaga i heroizm okazywały się niezbędne w okresie narodowych zrywów, i które swoim niecodziennym, czasem wręcz brawurowym zachowaniem występowały wbrew społecznym konwenansom⁷.

⁶ Powód ukrywania się poetki pod męskim pseudonimem miał także względy patriotyczne: Trzeszczkowska była przecież żoną oficera carskiego, a fakt ten stawiał ją w negatywnym świetle wśród polskiego społeczeństwa.

⁷ Dla Trzeszczkowskiej ważną postacią, niezwykłą osobowością była Emilia Plater, która sta-

Przy tej okazji warto podkreślić, że już w domu rodzinnym była zmuszona samodzielnie wywalczyć sobie prawa do zajmowania się czymś więcej niż tylko wypełnianiem podstawowych obowiązków posłusznej córki, potem żony. Pragnęła spełniać się jako poetka, ale uważała, że związek małżeński nakłada na kobietę dosyć duże ograniczenia w zakresie zajęć, jakie mogłaby dodatkowo wykonywać.

Jednak mówiąc o zjawisku emancypacji, należy przypomnieć ogólną sytuację kobiet żyjących na przełomie XIX i XX wieku. Był to okres walki o równouprawnienie i stanowił początek aktywnego ich udziału w organizację życia kulturalnego. Jak zaznaczył Zygmunt Jakubowski, „udział ten wyrażał się nie tylko w sięganiu przez poetki do tematów społecznych i narodowych, a także w dążeniu do ukazania innych, typowo kobiecych doświadczeń”⁸.

Na takim tle występowały odważne, traktujące o miłości, wiersze poetki oraz tłumaczenia liryków Baudelaire’a. Poetka prawdopodobnie zdawała sobie sprawę z tego, iż wybierane przez nią tematy, które stawały się przedmiotem lirycznego opisu, przekraczają wyznaczone granice stosowności (wszystkich piszących w tamtym okresie kobiet). W jednym z listów do Miriama żaliła się na ciężką sytuację kobiet, które, mimo że posiadają zdolności pisarskie, nie mogą ich w pełni wykorzystać, liryczny przekaz ich wierszy musi być, z konieczności, ograniczony, jakby ocenzurowany. Pozycja kobiet jako artystek pióra była marginalizowana. W konsekwencji talent pisarski stał się dla nich jedynie udręką i „karą bożą”⁹.

W innym liście Trzeszczkowska pisała, że sama zna wiele kobiet obdarzonych ogromnym potencjałem twórczym, którego nie mogą pożytecznie używać, i które, jak pisze, „zmarnowały się w dusznej atmosferze parafii”¹⁰. Na barkach kobiet spoczywała ogromna głównie odpowiedzialność za propagowanie zmian o charakterze społeczno-obyczajowym. Jednak na skutek pewnych skostniałych reguł panujących w dziewiętnastowiecznym społeczeństwie wykorzystanie talentu artystycznego nie było w pełni możliwe.

Celem niniejszego artykułu, biorąc pod uwagę wszystkie zasygnalizowane na wstępie okoliczności, jest wskazanie, jaki obraz kobiety kryje się w wybranych przeze mnie wierszach autorstwa rzeczonyj artystki słowa oraz w jaki sposób realizowane są w nich dążenia emancypacyjne.

ła się dla poetki symbolem heroizmu i walki z konwenansami obyczajowymi. Emilia Plater przystąpiła (jako kobieta) do powstania listopadowego.

⁸ Z. Jakubowski, *Wstęp*, [w:] tenże, *Poetki Młodej Polski*, s. 6.

⁹ List do Miriama z 6.02. 1888.

¹⁰ List do Miriama z 25.10.1887.

Trzeszczkowska doskonale znała, o czym już wspomniałam, sytuację kobiet we współczesnym jej okresie. Poglądy, czasem w nieco sentymentalnej tonacji, na temat niedoli kobiet, zawarła w swoich wierszach. Poetka należała, co należy podkreślić, do pierwszych autorek, które wprowadziły w obręb polskiej poezji kobiece „ja” liryczne które ujawnia różnorodność i emocjonalność przeżyć i doznań¹¹. Interesujący nurt jej twórczości stanowi poezja miłosna¹², w której to najczęściej objawia potrzebę ujawnienia kobiecego stanu duszy. Opatrywała więc swoje utwory żeńskim podmiotem lirycznym. W niektórych jej tekstach pobrzmiewają hasła emancypacji, chęci ułożenia z mężczyznami relacji opartych na partnerstwie oraz sygnalizowane są potrzeby przekroczenia konwenansów.

Z tych właśnie powodów Zofię Trzeszczkowską można uznać za inicjatorkę nowoczesnej literatury kobiecej. Kreuje ona dwa odmienne modele wyimaginowanych podmiotów, pod którymi kryje się określona postać kobieca oraz pewna idea wypowiediana przez poetycką osobę mówiącą¹³. W twórczości Trzeszczkowskiej wiersze, które należą do liryki roli, to teksty właśnie o tematyce miłosnej. Stanowią one przykład poetyckiego eksponowania kobiecego „ja”.

Moim zdaniem, interesujący liryczny przekaz ujawnienia kobiecego stanu duszy zawarła Trzeszczkowska w tekście poetyckim zatytułowanym *Chór bachantek* stanowiącego część większego utworu zatytułowanego *Fragment*¹⁴. Podmiotem lirycznym w tym wierszu jest kobieta – jedna z tytułowych bachantek.

Wypowiada się ona w imieniu pozostałych uczestniczek orszaku Dionizosa, zapowiadając jednocześnie zmianę dotychczasowego ładu i porządku naznaczonego jak dotąd ciszą i spokojem. Kobieta wzywa do przyłączenia się do szalonego tańca, który jest zapowiedzią rychłego nadejścia zmian o charakterze globalnym. Nawołuje do wyzwolenia się z krępujących wolność (myśli i działań) więzów. Pojawiająca się w wierszu cisza będąca synonimem milczenia,

¹¹ Zob. część dotyczącą specyfiki poezji Zofii Trzeszczkowskiej, [w:] *Historia Literatury Polskiej w dziesięciu tomach*, red. A. Skoczek, t. 7, cz. 1, Bochnia – Kraków 2004.

¹² Temat miłości pojawia się także w utworach lirycznych stylizowanych na piosenki ludowe.

¹³ Wyznania kobiet określone zostały jako liryka roli. Figury mężczyzn tworzone z kobiecej perspektywy to fikcyjne postaci i zarazem męskie wyznania liryczne. Szerzej na ten temat w *Historia Literatury Polskiej...* (fragment poświęcony twórczości Zofii Trzeszczkowskiej).

¹⁴ *Fragment* ukazał się w 1892 roku na łamach pisma kulturalno-literackiego „Ateneum” dzięki ówczesnemu redaktorowi pisma Piotrowi Chmielowskiemu. To obszerny utwór, który w założeniu samej autorki miał być rozwinięciem myśli poetyckiej zawartej w poemacie *Jeden z wielu*. Co interesujące, w „Ateneum” ukazał się w mocno ocenzurowanej wersji, zresztą tak działało się niestety z wieloma utworami Trzeszczkowskiej. Zob. J. Święch, *Zofia Trzeszczkowska (Adam M-ski)...*, s. 12-13.

a tym samym zgody na obowiązujący porządek świata, zostaje zanegowana. Bachantki zapowiadają powszechną i dynamiczną rewolucję:

Hej, my zmącim tę ciszę!
 [...]Róże łona otwarły...
 Hej, tytany czy karły,
 Z nami w taniec! Świat płąsa i hasa! (w.1-6)

Kobieta uosabia wyzwalającą siłę z jednej strony, z drugiej, moc opresyjną, którą kieruje na obiekt – młodego mężczyznę. Poddanie się woli kobiety-bachantki, która dominuje, może okazać się dla niego samego nawet korzystne. Świadome podporządkowanie się sugestiom z pozoru tylko „słabej płci” może dać jemu możliwość choćby chwilowej ucieczki od przytłaczającej rzeczywistości, która jawi się jako niepewna, a doczesne życie człowieka okazuje się jedynie chwilowym przystankiem na drodze ku wieczności. Dlatego też tak ważna jest umiejętność cieszenia się każdą chwilą. Kobieta w tym wierszu nie występuje w roli strażniczki moralności, wprost przeciwnie, jest kusicielką, manipulatorką. Próbuje wpłynąć na mężczyznę, sugerując, że przyziemne przyjemności są zgodne z naturą człowieka – mężczyzny. Opowiada się ona za całkowitą swobodą działań.

Trzeszczkowska za pomocą figury bachantki nakreśliła portret kobiety odważnej, świadomej swojej kobiecości i pewnie ją manifestującej. Pewność siebie wyłaniająca się z jej lirycznego monologu potwierdza to:

Do mnie piękny młodzieńcze!
 Niech Cię mirty uwieńczę,
 Niech u łona mojego popieszczę.
 Krew w twych żyłach nie woda,
 Więc szal, rozkosz, swoboda
 Dziś dziedzictwem są twojém wspaniałem. (w. 22-27)¹⁵

Całości interpretacji dopełnia utwór *Chór bachantek II*. W centrum lirycznej sytuacji, podobnie jak w poprzednim wierszu, stoi kobieta będąca, można by zaryzykować stwierdzenie, przywódczynią – reprezentantką grupy tworzącej orszak Dionizosa, która kieruje swój apel, utrzymany w zbliżonym tonie, do pewnego mężczyzny. Niemalże od początku daje się zauważyć wykreowany przez Trzeszczkowską określony model zachowania się bohaterki wiersza oraz zespół cech konstytutywnych składających się na jej portret psychologiczny.

¹⁵ Cyt. za: *Chór bachantek*, [w:] *Fragment*, „Ateneum”, t. 2, z. 3, 1892, s. 4.

Nie sposób również nie zwrócić uwagi na bijącą z jej słów pewność siebie, świadomość własnego ja, tego, kim bohaterka w istocie jest. Za dojrzałym poznaniem samej siebie, być może jako konsekwencja tego, podąża także determinacja oraz zdecydowanie w podejmowanych przez nią działaniach:

Zbudź się, zbudź, piękny mój,
 Nie gardź życia darem
 Do mnie tu! Pij i czuj
 Póki krew wre warem. (w. 9-12)

Jednak oprócz zasygnalizowanych przejawów siły wewnętrznej istotne są również ślady pierwiastka kobiecości, które sprawiają, że nie ma wątpliwości, iż podmiotem mówiącym w wierszu jest kobieta. Bohaterka liryczna ujawnia skrywane w głębi duszy wartości. Hołduje ona bowiem miłosnym uniesieniom, miłości sentymentalnej czy to zmysłowej, lecz ważne, że zawsze podnosi ją do rangi fundamentalnej zasady świata:

Wzniosłe mrzonki z czoła precz!
 Prawem świata miłość;
 Po co rzekę zwracać wstecz,
 Gdy bieg gdzie pochyłość. (w. 17-20)¹⁶

Poniekąd na przeciwnym biegunie interpretacyjnym mieści się kilka utworów tworzących cykl liryczny zatytułowany *Z fał życia*. Wiersze, głównie erotyki składające się na ten cykl, ułożone są w zbiór „portretów kobiecych”, z których zarysowuje się ich ogólna sytuacja w społeczeństwie dziewiętnastowiecznym, ich status w relacji do mężczyzn, narzucone im role, a co za tym idzie, określone style zachowań. Z erotyków tych wyłania się, stosując określenie Antoniego Langego, marzycielski „wdzięk niewieści”¹⁷, bowiem charakteryzują się one niezwykle głębokim, typowo kobiecym przeżywaniem uczuć, szczególnie miłości i odczuć pośrednio jej towarzyszących. Warto podkreślić, że liryczne bohaterki tych wierszy buntowały się przeciwko zatajaniu swoich uczuć, rozterek względem ukochanego mężczyzny, co zresztą było zgodne z przepełnionym grą pozorów kodeksem postępowania dziewiętnastowiecznej kobiety, w myśl którego zawsze i wszędzie należało „kochać w milczeniu, mówić w spojrzeniu, cierpieć w westchnieniu, żyć w poświęceniu”¹⁸. To sztan-

¹⁶ Cyt. za: *Chór bachantek II*, [w:] *Fragment*, „Ateneum”, t. 2, z. 3, 1892, s. 6.

¹⁷ A. Lange, *Pieśni dla przyjaciół II Adamowi M-skiemu*, [w:] *Poezje. Część II*, Kraków 1898, s. 35.

¹⁸ Cyt. za: P. Wilkońska, *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*, Warszawa 1959, s. 52.

darowe hasło niewieściego żywota towarzyszyło także kobiecym podmiotom mówiącym z wierszy Trzeszczkowskiej.

W erotyku pod tytułem: *Cicha* ukazany został przez poetkę trudny los zakochanej kobiety jednocześnie uwikłanej w konwenanse społeczne. Już sam tytuł wiersza jest bardzo znaczący: pozwala niejako z wyprzedzeniem określić narzucone i wyuczone style zachowań wpisanej w tok wiersza postaci kobiecej. Jest ona świadoma krępujących ją więzów i ograniczeń wynikających z ówczesnych norm obyczajowych, które uniemożliwiają swobodne porozumienie na płaszczyźnie damsko-męskiej. Bohaterka wiersza ze smutkiem stwierdza, iż:

[...] kocham cię namiętnie,
Lecz kryć się z tem i milczeć muszę,
Bo wyrok świata na niemotę
Nas [A. J. – kobiety] skazał, choć nam dano dusze
Zdolne czuć miłość i tęsknotę. (w. 8-12)

Tragizm „niewieściej doli” został podkreślony kolejną konstatacją samej bohaterki:

I żał mię bierze, iż wam [A. J. – mężczyznom] życie
Wszystkie puchary hojnie chyli,
Nawet to, czego nie cenicie,
Jak towarzyski ten przywilej. (w. 25-28)¹⁹

Atmosfera przemilczeń, pozorów i ciężar „podwójnej moralności”, a także dysonans między tym, co rzeczywiście się odczuwa, a tym, co wypada czuć, nie jest obca kobiecie wypowiadającej się w innym z cyklu erotyków – *Lilia*:

Cóż stąd, że serce k'tobie wzdycha,
Gdy woła milczyć mu kazała? (w. 3-4)

Porywy serca, choćby najbardziej autentyczne, przegrywają z gotowym scenariuszem ról i póż, w którym nie ma miejsca na prawdziwe uczucia i zaangażowanie:

Lecz nie mów mi, żem obojętna
[...] Że choć by stargać serca tętna
Muszę stać prosto jak kolumna.

¹⁹ Cyt. za: *Cicha*, [w:] *Z fał życia*, „Ateneum”, t. 2, z. 3, 1893, s. 487.

I dalej:

Boleści koić mnie przystało;
To udział nasz [A. J. – kobiet] przez wieków wieki. (13-16 i 33-34)²⁰

O wiele większą wartość powinno mieć dla ówczesnej kobiety poświęcenie, niż osobiste przeżycia i pragnienia. Wydaje się, że bohaterka wiersza doskonale zdaje sobie z tego sprawę.

Wszystkie kobiece persony mówiące prezentowanych erotyków wpisują się w taką właśnie konwencję. Nawiasem mówiąc, tematyczną kontynuację liryków z cyklu *Z fal życia* stanowią *Wieczne sny* (*Kartki wykradzione z biurka kobiety*), w których również ujawnia się kobiece „ja” mówiące. W wierszu *Czy ty zatęsknisz...* – należącym do tego cyklu – kobieta staje się towarzyszką duchową mężczyzny:

Czy ty zatęsknisz – kiedy podłość ludzi
Straszną goryczą usta twe napoi,
A nikt nie szepnie: ja kocham cię zawsze,
O wszystkim wąpiąć wierz, miłości mojej. (w. 10-13)²¹

Kobiece „ja” liryczne, przyjmując rolę „pokrewnej duszy” mężczyzny, akcentuje potrzebę idealnego porozumienia w związku, deklaruje bezwarunkową miłość i wierność. Ponadto podmiot staje się świadomy swojej tożsamości płciowej i zarazem ograniczeń, jakie się z tą świadomością wiążą:

Zdolna czuć, myśleć, działać – a bezsilna,
Bo przez tę otchłań żadnej drogi nie ma? (w. 25-26)²²

Z przytoczonych na potrzeby tego opracowania wierszy autorstwa Zofii Trzeszczkowskiej – poetki piszącej i publikującej pod męskim pseudonimem Adam M-ski – ujawnia się określony obraz kobiety żyjącej na przełomie wieków XIX i XX, uwikłanej w ciasne więzy konwenansów społecznych, z których pragnie „po kobiecemu” się wyzwolić. Za pomocą użytych przez poetkę figur znaczeniowych oraz tytułów nadanych swoim wierszom, sugerujących od razu niewieście usposobienie, ukazane zostały motywacje, jakimi kierowały się kobiety żyjące w społeczeństwie dziewiętnastowiecznym, ich postawy, skrajnie różne, będące zderzeniem bierności i aktywności. Bohaterki liryczne jej wierszy odważnie mówiły o swojej trudnej, bez zwątpienia sytuacji, zmarginalizowanej

²⁰ Cyt. za: *Lilia*, [w:] *Z fal życia*, „Ateneum”, t. 2, z. 3, 1893, s. 488-489.

²¹ Cyt. za: *Poetki Młodej Polski*, Z. Jakubowski, Warszawa 1963, s. 23.

²² Cyt. za: tamże, s. 23.

pozycji w społeczeństwie, tłumaczyły, że są w pewnym sensie ofiarami czasów i obyczajów im współczesnych. Wyznania takie można było potraktować jako początki rodzenia się samoświadomości, co z kolei stanowiłoby asumpt do podejmowania zmian, do walki o siebie.

Bohaterki w wierszach Trzeszczkowskiej broniły również delikatnej „du-szy kobiecej”, dla nich najważniejsze były uczucia, o których mówiły jawnie. Natomiast maska męskiego autorstwa u Trzeszczkowskiej pozwalała na poetyckie prowadzenie rozważań nie tylko nad tożsamością kobiecą, ale również męską. Ta ostatnia była możliwa poprzez zastosowanie fałszywie męskiej figury podmiotu.

W wierszach Zofii Trzeszczkowskiej męska maska i liryka roli łączą się i razem tworzą pewną fikcję poetycką, która stanowi zachętę do odnalezienia wolności myślowej, światopoglądowej. Zastosowany zabieg artystyczny pozwala na bardziej śmiało wygłaszanie własnych poglądów w kobiecej sprawie.

Bogumiła Brogowska

Uniwersytet Gdański

KWESTIA KOBIECA W REFLEKSJI GABRIELI ZAPOLSKIEJ

Przyglądając się problemowi emancypacji – tym bardziej emancypacji przełomu XIX i XX wieku – nie sposób nie wspomnieć o Gabrieli Zapolskiej: pisarce, publicystce, aktorce, kobiecie nietuzinkowej, która w czasach sobie współczesnych budziła emocje, nawet bardzo skrajne emocje, będące skutkiem jej wyborów życiowych oraz twórczości.

Sprawa emancypacji Zapolskiej nie jest jednoznaczna i klarowna, być może dlatego niektóre badaczki nie uwzględniają autorki *Moralności pani Dulskiej* w pracach poświęconych, ogólnie rzecz ujmując, sprawom kobiecym z przełomu XIX i XX wieku¹. Trudno byłoby z całym przekonaniem powiedzieć, że Zapolska była emancypantką, ale też nie sposób stwierdzić, że nią nie była. Jak podkreśla jeden z jej badaczy, okazała się emancypantką z konieczności, sugerując tym samym, że to nie wybór określonej doktryny, poprzedzony głębokim namysłem na temat losu i roli kobiet, ale konieczność pójścia ścieżką jeszcze zupełnie przez kobiety niewydeptaną, stała się przyczynkiem do postrzegania Zapolskiej jako emancypantki². Do utrwalenia takiego wizerunku przyczyniła się jej twórczość, w całości niemal poświęcona sprawom kobiet; tematami trudnym, niewygodnym, drażliwym, takim, o których się nie mówi, a nawet myśleć się o nich nie chce³. Pisarka z pasją demaskowała ideologię patriarchalną,

¹ Mam na uwadze prace: G. Borkowskiej, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996 i A. Górnickiej-Boratyńskiej, *Stańmy się sobą. Cztery projekty emancypacji (1863–1939)*, Izabelin 2001.

² J. Rurawski, *Gabriela Zapolska*, Warszawa 1981, s. 22 i 125.

³ Aluzja do tytułów dwóch utworów Zapolskiej: *O czym się nie mówi* i *O czym się nawet myśleć nie chce*.

ściągała z niej maski, ujawniała jej konwencje⁴. Na emancyjnym szlaku jej ślady są bardzo wyraźne, ale układają się w dwie ścieżki; na jednej wyciśnięte są ślady Zapolskiej – kobiety, a na drugiej: Zapolskiej-pisarki. Najbardziej intrygująca jest trudność, a nawet niemożność we wskazaniu miejsc krzyżowania się tych ścieżek.

Emancyjantka z konieczności

Nieudane małżeństwo przyszłej pisarki było przyczyną poszukiwania dróg ucieczki; jedną z nich – i wydaje się, że tą najważniejszą dla Zapolskiej, przynajmniej na początku, był teatr. Zrazu amatorski, ale jednak teatr, w którym odnosiła swoje małe sukcesy. Jego kierownikiem był późniejszy przyjaciel, kochanek Zapolskiej – Marian Gawalewicz, z którym zaszła w ciążę, a który wkrótce ją porzucił. Związek ów, ciąża, aktorstwo, nierozwiązane małżeństwo – to musiało zakończyć się skandalem. Jak podkreśla Irena Gubernat, wydarzenia te miały znaczący wpływ na jej dalsze życie osobiste oraz na poglądy wyrażane w późniejszej twórczości, a przede wszystkim na wystawienie jej przez współczesnych niezbyt pozytywnej oceny moralnej, co z kolei przyczyniło się do powstania i umacniania jej „ciemnej legendy”⁵. Rzeczywiście wydaje się, że wybory, dokonane przez przyszłą pisarkę na początku życiowej drogi, ukształtowały jej wizerunek, który trwał niezmienny do końca jej życia, od czasu do czasu potwierdzany kolejnym intrygującym wydarzeniem – wizerunek skandalistki.

W konsekwencji tych wydarzeń Zapolska, opuszczona przez rodzinę, która zerwała z nią kontakty, opuszczona również przez kochanka, doświadczywszy śmierci dziecka, stanęła przed koniecznością uporządkowania życia samodzielnie, bez niczyjego wsparcia. Nie było to łatwe, tym bardziej, że dla ambitnej i energicznej kobiety to uporządkowanie życia wiązało się nie z beznamytnym i biernym trwaniem, ale z koniecznością zaistnienia. I to jej się niewątpliwie udało. Bardzo ciężko pracowała, borykała się z nędzą i chorobami, odnosiła sukcesy i ponosiła porażki, miała chwile załamania i chwile radości. Jej, samotnej kobiecie, nie było w życiu łatwo, tym bardziej w czasach, w których kobiety nie mogły decydować o sobie.

Niektóre wojujące emancyjantki (zresztą nie tylko) chciały widzieć w piarsce patronkę polskiego ruchu kobiecego, od czego jednak autorka *Małazki* stanowczo się odcinała. I, z jednej strony, nie chciała być utożsamiana z eman-

⁴ Por. K. Kłosińska, *Ciało, pożądanie, ubranie. O wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej*, Kraków 1999, s. 36.

⁵ Por. I. Gubernat, *Przedsiomek piekła. O powieściopisarstwie Gabrieli Zapolskiej*, Słupsk 1998, s. 23.

cypantkami, a z drugiej, całe jej życie osobiste i literackie było przykładem niezależności kobiecej w świecie zdominowanym przez mężczyzn. Zapolska była kobietą wyemancypowaną, ale nie była emancypantką. Nie jest to paradoksem. Życie zmusiło ją do samotnej walki o przetrwanie i zaistnienie w społeczeństwie. Była kobietą wyzwoloną, rozwódką nieskrępowaną zasadami obyczajowymi, co, siłą rzeczy, sprawiło, że stała się symbolem emancypacji, nie utożsamiając się z aktywnością feministek, dosyć intensywną pod koniec XIX wieku.

Jednak to, że sama pisarka odcinała się od formalnego kobiecego ruchu, nie oznacza, że można wykluczyć ją „z przestrzeni emancypacyjnych poszukiwań przełomu XIX i XX wieku, jak uczyniła to Aneta Górnicka-Boratyńska”⁶. Wpisanie Zapolskiej w określoną formułę emancypacyjną jest ze wszech miar uprawnione. Potwierdza to Anna Janicka, która zwraca uwagę na kilka istotnych zagadnień: Zapolska, jako pisarka, interesowała się kwestią kobiecą i była na tę kwestię niezwykle wyczulona oraz, jako jedyna, „podjęła próbę zdefiniowania kobiecości jako specyficznego, bo naznaczonego płcią przeżywania rzeczywistości”⁷. Wydaje się więc, że emancypacja Zapolskiej ujawniała się w sposobie postrzegania kobiety, jej miejsca w rodzinie i społeczeństwie. Ruch kobiecy dla pisarki nie zamykał się w formule czy doktrynie, ale polegał na uruchomieniu wrażliwości w sposób pozwalający możliwie najpełniej dostrzec kobiecość we wszelkich jej przejawach. Właśnie to było dla autorki Żabusi najważniejsze i być może dlatego nie akceptowała ona celów oraz retoryki emancypantek, gdyż nie zgadzała się z tym, przeciwko czemu i w jaki sposób one występowały. Nie o taki rodzaj „krzyku” Zapolskiej tu chodziło. Na jeszcze inne przyczyny, objaśniające stosunek Zapolskiej do emancypantek, zwraca uwagę Magdalena Gawin, która pisze: „Zapolską raził elitarny charakter kręgu polskich emancypantek i ich oderwanie od życia”⁸. Dlatego o dążeniach i ideach aktywistek kobiecego ruchu wypowiadała się bardzo krytycznie, a nawet prześmiewczo. W jednym z paryskich listów do Adama Wiślickiego pisała:

Ja >kobietą< będąc od paznokcia, ciałem i duszą, kobietą, kobietą, która wie, co jest ból fizyczny, nędza i chyba nad to jeszcze gorsze opuszczenie moralne, kobietą, która na przebój wygrzebała się z suchot, niedostatku, ciemnoty, banalności – i nagle rozwinęła się jak kwiat do słońca, odczuwam to głupie, banalne i bezcelowe szamotanie się kobiet, które z braku bioder, biustu, gęstej grzywki i sposobu rozniecienia miłości, pędzą tu na uniwersytety i w salach szpitalnych oglądają nagich, rozpustą zjedzonych mężczyzn, niby w celach naukowych! [...] znam ja te studentki, bywają

⁶ A. Janicka, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2013, s. 217.

⁷ Tamże.

⁸ M. Gawin, *Przeciw emancypacji kobiet*, „Teksty Drugie” 2011, s. 240.

u mnie, patrzę się na nie. Mam rację. Po tysiąc razy mam rację. Za kontuarem sklepowym żadna mi nie stanie, ale po szpitalach lata, wydając pieniądze wydarte często rodzicom. Jedynym ich cel – złowić męża! Wiązą się też bez ładu i składu, sparzają się w nędzy i barłogu i pani studentka zaszedłszy w ciążę włóczy się po kątach nie umyta, chora, plująca, nie otwierając nawet książki. Panna Szulc⁹ [Schultz], ta wariatka, o której tezie gdakały kwoki warszawskie, < jęta szalem >, od pięciu miesięcy, poroniwszy, leży w łóżku, nie umiejąc nawet z tej całej medycyny dziecka uczciwie donosić. [...] ¹⁰.

W innym liście, do Stefana Laurysiewicza, szydziła:

W sobotę byłam na posiedzeniu kobiet [...]. Miałam miejsce dla prasy przy osobnym stole pomiędzy redaktorami. Była to ohydna i głupia szopka. Szeliga nosem ryła po stole i docinała mężczyznom. Potem zaproponowała zamianować Orzeszkową na członka honorowego. O zgrozo!!! Żywa dusza w sali nie zawotowała t a k! Kandydatura upadła! Mnie było wstyd za Orzeszkową wobec tego francuskiego bydła. Pośród mowami znalazła się panna ... Majewska. [...]. Mówiła o stanowisku kobiet studentek [...]. Ja wiłam się literalnie ze śmiechu. Wszyscy mężczyźni z prasy konali, rysowali karykatury bab na estradzie siedzących [...] ¹¹.

Zapolska nie akceptowała sposobu działania aktywistek ani też treści, z jakimi występowały, i celów, o które walczyły. Pisarka uważała, że:

[...] emancypacja nie polega na wydzieraniu mężczyznom przynależnych im zajęć, a właściwie na odbieraniu im >zysków<, które te zajęcia przynoszą, lecz na kształceniu umysłu, serca, na rozwijaniu ciała dla wydawania na świat zdrowych i silnych dzieci, na zdobywaniu prac w warsztatach, biurach, słowem tam, gdzie inteligencja, siła fizyczna i smak wrodzony kobiecie wybornie zastosowane być mogą ¹².

Kobiety są stworzone do bycia matkami i żonami i w tych rolach powinny czuć się najlepiej, i tym rolom powinny poświęcić się całkowicie. Kobieta nie zastąpi mężczyzny, podobnie, jak mężczyzna nie zastąpi kobiety. Kobieta powinna kształcić się i nieustannie rozwijać po to, aby przewyższyć mężczyznę w poczuciu wielkich i świętych obowiązków, jakie nakłada na nie natura: tym obowiązkiem jest przede wszystkim macierzyństwo ¹³. Zapolska ironizuje z kobiet, które afiszują się paleniem papierosów i zmieniają długie suknie na

⁹ Karolina Szulc – jedna z pierwszych Polek, która otrzymała w Paryżu stopień doktora medycyny.

¹⁰ G. Zapolska, *Listy*, t. 1., zebra. S. Linowska, Warszawa 1970, s. 131.

¹¹ Tamże, s. 144.

¹² G. Zapolska, *Paniom emancypantkom... odpowiedź*, [w:] tejsze, *Publicystyka cz.1*, Warszawa 1958, s. 61.

¹³ Por. tamże, s. 67

spodnie z szelkami; nazywa je kobietami bezpłciowymi. Drażni ją w nich to, że zamierzają wtargnąć w obszary do tej pory przynależne mężczyznom, zamiast rozwijać się w swoim poczuciu kobiecości.

Poglądy Zapolskiej wywodzą się więc z prostego przekonania, że są zawody, zajęcia i stanowiska typowo męskie, przeznaczone tylko dla mężczyzn oraz te przeznaczone wyłącznie dla kobiet. Śmiesznym, a nawet żalonym, wydaje się jej domaganie się tych „męskich” stanowisk przez kobiety. Zastanawia się, dlaczego kobiety nie walczą o możliwość zajmowania miejsc typowo „kobięcych”, na przykład w sklepach, w warsztatach jubilerskich, fotograficznych czy fryzjerskich, a usilnie domagają się katedry doktorskiej czy adwokackiej. Jednocześnie nie potępia kobiet, które pragną zdobywać wiedzę, ale nie chce, aby poświęcenie się nauce wykluczało naturalne (biologiczne) predyspozycje kobiety: bycie matką. Dla pisarki bowiem kobieta to najmisterniejsze boskie dzieło, to cud natury zdolny realizować się poprzez tajemnicę – macierzyństwo¹⁴. Zatem kobieta, która wdzierą się w sferę publiczną i równa się z mężczyzną, zatracą swą tajemniczą kobiecość, delikatność i subtelność; kto wie, czy nie zatracą nawet możliwości bycia matką (jak pogodzić bowiem wygórowane zawodowe ambicje kobiet z obowiązkami wynikającymi z macierzyństwa – pyta Zapolska¹⁵). W walce o przetrwanie w patriarchalnym świecie kobieta musi obnażyć swoje tajemnice, musi być twardą, stanowczą, energiczną, a nierzadko agresywną. Musi „zrównać” się z mężczyznami. Czymże wówczas będzie? Ocali swą kobiecość? Za jaką cenę? A macierzyństwo? Jeśli jest ono konstytutywne dla kobiecości, ważnej części tożsamości kobiety, to rezygnacja z niego jest rezygnacją z kobiecości¹⁶.

Wydaje się, że pisarka obawiała się tego, że wejście kobiet w przestrzeń publiczną zaburzy ustalony porządek społeczny i – co najważniejsze – rodzinny. W końcu któż mógł wiedzieć lepiej od niej, jak to jest być kobietą w dodatku sławną kobietą, w męskim świecie. Swoją program emancypacyjny pisarka przedstawia następująco:

[Kobieta powinna – B. K.] wznieść swój umysł do możliwych granic, aby rozlewać to światło i na otoczenie swoje podnosząc jego poziom niemal do niemal do własnej wyżyny; wróciwszy po pracy mieć czas i głowę wolną od przymusowego studiowania i czas ten oddać mężowi i dzieciom bezpodzielnie – lub w braku rodziny biednym i nieszczęśliwym; nie zagarniać, gdy się ma dosyć, pracy i zarobku innym, lecz raczej czas ten poświęcić na kształcenie siebie i swych córek... oto – emancypacja!¹⁷

¹⁴ Por. tamże.

¹⁵ Por. tamże, s. 65-67.

¹⁶ Por. S. de Beauvoir, *Druga płeć*, przekł. G. Mycielska, M. Leśniewska, Warszawa 2007, s. 548.

¹⁷ G. Zapolska, *Paniom emancypantkom...*, dz. cyt., s. 66.

To, co wydaje się rzeczą najistotniejszą w twórczości autorki *Małazki*, to podkreślanie i z dużą mocą akcentowanie pozycji kobiety w rodzinie, małżeństwie i społeczeństwie oraz konsekwencji z tego wynikających. Zapolska wołała o konieczność zmiany w życiu kobiet. I nie chodziło tu o to, aby torować kobietom drogę do sfery społecznej, ale aby społeczeństwo patriarchalne przyznawało taką samą rangę kobiecym funkcjom pełnionym w przestrzeni prywatnej, jak tym pełnionym przez mężczyzn w przestrzeni publicznej.

Pisarka potrafiła dostrzec i wyrazić krzywdę ludzką, krzywdę kobiety; nie ukazywała typowej walki płci, chociaż mogłoby się tak wydawać, jeśli poddamy analizie relacje między kobietami i mężczyznami – bohaterami jej utworów¹⁸. Wskazywała na, nierzadko tragiczne, skutki edukacji, a raczej braku odpowiedniej edukacji kobiet, które nie były świadome swojej seksualności, swojego ciała; które od najmłodszych lat były przygotowywane do spełnienia jedynej roli w życiu: wyjścia (sprzedania się) za męża. Pisarka potępiała związek małżeński, który jest niczym więcej, jak tylko interesem. Chciała, aby panny na wydaniu miały prawo decydować o przyszłym losie; aby panny na wydaniu, nie stawały się pannami wystawianymi na sprzedaż. Uważała, że zło nie tkwi w małżeństwie jako instytucji, ale w ludziach, którzy tę instytucję tworzą. (Znamienny podtytuł dramatu *Ich czworo: Tragedia ludzi głupich.*)

Jedna z bohaterek Zapolskiej, panna Maliczevska, dzieli kobiety na dwie grupy: te, które z racji posiadania posagu mogą kupić sobie męża, i te, które, posagu nie mając, są kupione czy kupowane przez mężczyzn¹⁹. Ten bardzo prosty i konkretny podział jest niepozabawiony racji. Otóż małżeństwo jest interesem. Ubić ten interes oznaczało: dla kobiety – mieć duży posag, aby zadowolenie męża z jego wielkości przekładało się na zadowolenie z żony; dla męża – wziąć spory posag, który pozwoli na swobodne życie i na pokrycie męczących, a nierzadko kompromitujących kawalerskich długów. Oczywiście razem z posagiem trzeba wziąć żonę, bo jest ona nieodłącznym elementem tegoż procesu. Czasami można odnieść wrażenie, że niejeden mężczyzna bardzo chętnie wzięłby

¹⁸ To, że Zapolska nie prowadzi wojny płci, podkreśla bardzo wyraźnie Józef Rurawski. Opinii tej nie podziela Agata Chałupnik w *Posłowie do Komedii wybranych* Gabrieli Zapolskiej, pisząc: „[...] wydaje się, że często relacje między kobietami i mężczyznami w powieściach i dramatach Zapolskiej kreślone są z perspektywy wojny płci”. I na potwierdzenie słuszności swoich słów przytacza fragment z *Kobiety bez skazy*: „Nie było to dwoje możliwych w przyszłości kochanków, lecz dwoje istot, walczących o szmat jego wolności, na który ona czała się z ostrożnością i przebiegłością Indianina, a on warczał i bronił jej na wzór drażnionego tygrysa w klatce, któremu chcą zabrać kawał gnijącego żarcia. Nienawistna walka dwu płci rozpełtała się w całej pełni”.

¹⁹ G. Zapolska, *Panna Maliczevska*, [w:] *też*, *Utwory dramatyczne*, t. XV, Kraków 1958, s. 301.

posag bez żony. Wszak kawalerskie życie ma wiele uroku, z którego można w pełni korzystać bez konieczności zachowywania pozorów. Gabriela Zapolska pisze o tym z rozgoryczeniem tym większym, że sama była stroną w takim małżeńskim przetargu. Jej małżeństwo z młodym porucznikiem grenadierów, Śnieżko-Błockim, nie było udane, a bezpośrednią przyczyną jego rozpadu, jak sugeruje Rurawski, było niezadowolenie męża z wysokości posagu, który wniosła młoda Gabriela²⁰.

Kobieta – przedmiot wymiany jednokrotnej

Nowela *Koteczek*²¹ przedstawia małżeńską parę: zabiedzoną, chorowitą, chudą żonę oraz pięknego, rosłego, dobrze odżywionego, zdrowego męża. Mąż-koteczek otoczony jest nieustanną troską żony, która odejmuje sobie od ust, aby tylko on miał takie pożywienie, jakie lubi. Koteczek zdaje się nie widzieć niknącej w oczach kobiety. Mimo że to, oczywiście, on zarabia, a więc zapewne zna wartość pieniądza, jednak nigdy nie zastanowi go, jakim sposobem żona, za niewielką kwotę otrzymywaną co miesiąc na utrzymanie domu, jest w stanie rzeczywiście ten dom utrzymać. Koteczek jest nie tylko źródłem nieustannej troski żony, jest też bóstwem godnym uwielbienia: jego piękna twarz, okazała postura, białe, wypielęgnowane dłonie budzą nieklamany zachwyt żony, która nie śmie nawet przytulić się do niego, a pocałunki może jedynie dawać za jego pozwoleniem, a to zdarza się bardzo rzadko. W takich chwilach żona jest wzruszona niezwykle dobrocią męża. Koteczek, mimo że został mężem, nie zmienił swoich przyzwyczajzeń. Po powrocie z pracy zjada dobry obiad, ucina sobie drzemkę, potem pije herbatę i zjada podwieczorek, a następnie długo i starannie przygotowuje się do wyjścia. Dokąd? Tego żona nie wie. On wraca bardzo późno, najczęściej w wyśmienitym humorze i, zadowolony, kładzie się spać. A żona? Ona już przywykła. Przywykła do tego, że mąż daje bardzo mało pieniędzy na dom, przywykła do tego, że nigdy z nią nie rozmawia i przywykła również do tego, że wieczory i noce koteczek spędza poza domem.

Ona w tym czasie martwi się o niego, nie może zasnąć z obawy o jego spokój i bezpieczeństwo. Obok niepokoju o koteczka wyrasta niepokój o to, jak zaradzi brakowi pieniędzy, które zawsze szybko się kończą, a koteczek zawsze zapowiada, że więcej nie da, a tu trzeba pomyśleć o dobrych obiadach i podwieczorkach dla niego. Żona spieniżyła już prawie wszystkie pamiątki po ro-

²⁰ Por. J. Rurawski *Gabriela...*, dz. cyt., s. 17.

²¹ G. Zapolska, *Koteczek*, [w:] *też*, *Nowele*, t. XII, Kraków 1958.

dzicach, zostało niewiele, a i to trzeba będzie zastawić. Koteczek, oprócz tego, że dobrze wygląda, ma portfel wypchany rublami. Są mu bardzo potrzebne na nocne eskapady z kochanką i dobre jedzenie. Ale o tym żona nie wie i nawet się nie domyśla.

Koteczek jest opowiadaniem należącym do zbioru *Menażeria ludzka*. Tomasz Weiss skomentował opowiadania z tego zbioru w sposób następujący:

Świata menażerii ludzkiej nie zaludniają jedynie i wyłącznie ludzkie karykatury, będące uosobieniem zła, nieprawości, egoizmu i prawa pięści. Istnieją tam także postaci reprezentujące wartości całkowicie przeciwne – moralne piękno, altruizm, poświęcenie. [...] układ nowel, w którym przeplatają się ze sobą te, których bohaterami są ludzie źli, z tymi, których naczelnymi postaciami są niewinnie skrzywdzeni i poniżeni reprezentanci wszystkiego, co dobre i szlachetne, daje dużo do myślenia²².

Koteczek-mąż jest wyjątkowym egoistą, dla którego małżeństwo to przede wszystkim korzyść z posagu. Nie zamierza niczego zmieniać w swoim dotychczasowym życiu. W kawalerskiej przeszłości decydował o sobie, nie był za nikogo odpowiedzialny, robił to, na co miał ochotę. Małżeństwo nie zakończyło tej sielanki. Wszystko w jego życiu jest odpowiednio poukładane i przemyślane. Tylko dla żony nie było tu miejsca. Na jej pełne nadziei pytanie zadane wieczorem w rocznicę ich ślubu, gdy on przygotowuje się do wyjścia: „ – Wychodzisz [...]”, odpowiada: „ – Naturalnie!... [...]”. – Zostań w domu! – prosi cichutko. On odwraca ze zdziwieniem głowę – Po co?”²³. To pytanie brzmi zaskakująco szczerze i naturalnie, nawet wydaje się, że nie ma w nim cienia złośliwości; po prostu mąż jest zaskoczony dziwnym pytaniem żony. Właściwie dlaczego miałby zostać w domu, skoro zawsze wieczorem wychodzi? Co miałby w tym domu robić? Rozmawiać z żoną nie ma o czym. Patrzeć na nią? Widok nie jest przyjemny: zapadłe piersi, żółte plamy dookoła oczu, wąski wydłużony nos, chuda, pochylona, mizerna, wynędzniała, w przydeptanych pantoflach²⁴. Więc koteczek wychodzi, jak co wieczór, zostawia żonę samą i zupełnie nie obchodzi go to, w jaki sposób ona spędza te samotne wieczory. O tym, że to rocznica ślubu, nie pamięta i zresztą nie ma to dla niego żadnego znaczenia, bo też i małżeństwo w zasadzie nie ma dla niego znaczenia.

A ona? Usługuje swojemu mężowi w poczuciu świętego obowiązku nałożonego na nią małżeńskim węzłem. Jakoś do głowy nie przychodzi jej myśl, że

²² T. Weiss, *O twórczości Gabrieli Zapolskiej*, [w:] G. Zapolska, *Szkice teatralne*, Kraków 1958, s. 316.

²³ Tamże, s. 19-20.

²⁴ Por. tamże, s. 15.

mąż doskonale radzi sobie poza domem. Jej naiwność jest porażająca. Nocne eskapady koteczka tłumaczy koniecznością spędzania przez niego czasu w gronie kolegów z pracy i rozmów z nimi. No bo skoro z nią nigdy nie rozmawia, to przecież z kimś musi.

Koteczek nie miał błędów, koteczek był najlepszym, najmiłym, najpiękniejszym... Dzień, w którym koteczek kładł nowy garnitur, był dniem prawdziwego święta. Wzruszona, zarumieniona, drżąca okrążała go w kółko, patrząc na niego z podziwem. Jakże piękny i jak zgrabny był jej koteczek! Ona sama, mój Boże!... ona nie potrzebowała się stroić. Ot, byle co na siebie włożyć. Zresztą nigdzie przecież nie wychodziła z koteczkiem nigdy – gdzież znowu!...²⁵.

Żona jest całkowicie ubezwłasnowolniona przez męża. Jest świadoma nędznego wyglądu i – patrząc na okazałej postury i gładkiej urody koteczka – nie może wyjść z zadziwienia, że jest żoną takiego męża. Jej całkowitą uległość i pokorę, które zaznaczyły się już od pierwszej chwili po oświadczeniach, mąż wykorzystywał z wprawą zarozumialca i egoisty. Udręczona kobieta nie potrafiła walczyć o miejsce w tym związku. Może lepiej byłoby powiedzieć: nie wiedziała, że można walczyć. Godziła się na rolę żony, której obowiązkiem jest wykonywać dyspozycje męża oraz martwić się, czy wystarczy pieniędzy do końca miesiąca. W razie potrzeby – okradać samą siebie. Zgoda na taką rolę nie może przecież rodzić buntu, a jedynie głęboki smutek. A z kolei smutek również nie będzie siłą sprawczą jakichkolwiek zmian w tym małżeństwie. Zapolska pozostawia więc sprawę nierozwiązaną: oto oszukiwana i wyzyskiwana żona, mimo że była świadkiem zdrady męża, nie chce w to wierzyć, zaprzecza faktom i zdrowemu rozsądkowi. Pozostaje wciąż tą zabiedzoną i wykorzystywaną kobietą, a mąż ma się doskonale.

Oczywiście, klarownym jest tu podział na ofiarę i oprawcę. Można by w tym miejscu postawić tezę, być może zbyt odważną, ale uzasadnianą w kontekście pewnej wypowiedzi Zapolskiej. Otóż ofiara – ta zabiedzona i wykorzystywana żona – nie budzi współczucia, a raczej politowanie. Naiwność tej kobiety, o czym była mowa wcześniej, jest niewiarygodna. Jej zgoda i przyzwolenie na takie życie i takie traktowanie budzą co najmniej zdziwienie. Oczywiście należy wziąć pod uwagę to, że żona miała przed ślubem jakieś wyobrażenie o małżeństwie i to wyobrażenie z pewnością było ukształtowane przez wielowiekową tradycję, która zakładała, że kobieta winna być całkowicie podporządkowana mężczyźnie. Jednak Zapolska w jednym z artykułów napisała: „Wszak w obec-

²⁵ Tamże, s. 21.

nym czasie tylko od woli każdej kobiety zależy być [...] >człowiekiem< i serce, duszę, pojęcie, rozum ukształtować według własnej woli”²⁶.

Pisarka wskazuje więc bardzo wyraźnie, że pozycja kobiety w związku wynika z odwiecznej obyczajowości, ale to, w jaki sposób jest traktowana i na ile liczy się jej głos – zależy już od niej samej. Kobieta powinna wywalczyć sobie miejsce w związku, a najlepszą „bronią” w tej walce są niewątpliwie jej kobiecość i macierzyństwo. Jednak należy zdać sobie sprawę, że walka kobiet o równouprawnienie (nie tylko w małżeństwie) może nastąpić wówczas, jeśli kobieta w i e, że ma prawo równouprawnienia wymagać, jeżeli j e s t t e g o ś w i a d o m a . Niestety, rozbudzanie świadomości jest długotrwałym procesem, tym bardziej, że trzeba obalać narosłe od wieków mury przesądów, pruderii i fałszywego rygoryzmu obyczajowego, które skutecznie odgradzały kobiety od możliwości samostanowienia, pozbawiając je jednocześnie ich woli. Edukacja w szerokim pojęciu od wieków skutecznie utwierdzała panny w przekonaniu, że ich świętym obowiązkiem jest być podporządkowaną i posłuszną żoną oraz najlepszą matką:

Wszystkie kobiety od dzieciństwa wychowywane są w przekonaniu, że ideałem ich charakteru jest zupełne przeciwieństwo z charakterem mężczyzn; są tak kształcone, żeby nie miały własnej woli, aby się własnym nie kierowały życzeniem, lecz ulegały woli cudzej. Mówią nam w imię moralności, że kobieta powinna żyć dla drugich, a w imię uczucia, że jej natura tego potrzebuje; to znaczy że powinna zupełnie zaprzeczyć się upodobań własnych, a żyć dozwolonym jej jedynie uczuciem dla męża i dzieci [...]. A gdy mężczyźni raz zdobyli tak potężny wpływ na umysły kobiece, posługiwali się nim, idąc za instynktami egoistycznymi, jako środkiem najdoskonalszym utrzymania kobiet w jarzmie swoim. Przedstawili im słabość, wyrzeczenie się własnej woli na korzyść mężczyzny jako kwintesencję powabów kobiecych²⁷.

Józia – żona koteczka – nie była osamotniona w swym ubóstwie uczuć, przywiązania i miłości do męża-tyrana. Takich żon jak ona było wiele. Józia nie знаła miłości męża, bo po prostu jej nie było. Małżeństwo stało się czystym interesem. O takich właśnie interesach mówiła panna Maliczewska: kobieta niemająca posagu musi się sprzedać, a ta, która posag ma, kupuje sobie męża. Józia kupiła sobie męża, a raczej sprzedała się w niewolę, dokładając do interesu kilka tysięcy rubli. Gdyby nie te ruble, do interesu by nie doszło. Brak rubli z kolei, kto wie, czy nie zmusiłby Józii do pójścia śladami panny Maliczewskiej.

²⁶ G. Zapolska, *Paniom emancypankom...*, dz. cyt., s. 65.

²⁷ J. S. Mill, *O rządzie reprezentatywnym. Poddaństwo kobiet*, Kraków 1995, s. 298-299.

Kobieta – przedmiot wymiany wielokrotnej

Maliczewska to młoda, ładna aktoreczka żyjącą w niekończących się długach, w ubóstwie, w jednej izbie, którą dzieli z innymi. Jej życie mogłoby się zmienić, gdyby zamiast statystować w teatrze, otrzymała konkretną rolę. Jednak o przydziale ról dla aktorów nie decyduje ich talent, ale układy z dyrektorem. Życie Maliczewskiej odrobinę poprawia się, gdy poznaje starszego pana, dla którego staje się utrzymanką w zamian za obietnicę załatwienia roli u dyrektora teatru. Wydaje się, że taki sposób życia jest możliwy, aby zapewnić sobie codzienność bez natarczywego uczucia głodu. Maliczewska wyprowadza się z zatłoczonego pokoju i nie cierpi już głodu, ma nawet lepsze ubrania, ale to wszystko dalekie jest od zbytku i przepychu. Ubogie mieszkanie i tandetne meble – to cena, za którą się sprzedała.

Można by w tym miejscu dokonać pewnego zestawienia i zapytać: czym różni się sprzedanie się panny Maliczewskiej za obietnicę odrobinę lepszego życia i roli w teatrze od sprzedania się panien przyszłym mężom? Różnica jest taka, że Maliczewska i jej podobne, zostają kupione, a panny z posagiem kupują mężów. Małżeństwo to transakcja jednorazowa, prostytutka – wielokrotna. Kobiety w obu transakcjach są tylko przedmiotami, w stosunku do których uwaga mężczyzn, bo na pewno nie szacunek, są wprost proporcjonalne do ceny, za jaką zdobyto takie panny Maliczewskie, oraz do wysokości posagu, jaki wzięto z rodzinnego domu przyszłych żon. Panny Maliczewskie nie mają złudzeń co do szczerości relacji, w jakich pozostają. Nie szanują swoich „opiekunów”, podobnie jak oni nie szanują swoich utrzymanek. Satysfakcja kobiet z układu jest oczywiście tylko pozorna. Stefka Maliczewska mówi:

[...] ja bym chciała choć w mojej sytuacji mieć tyle pieniędzy, żeby ludziom gardła pozatykać. A tak, to mną poniewierają dwa razy tyle i tak mi się zdaje, że kaźden to ma do mnie żal za to, że ja mam tak mało pieniędzy... Byle kto się nade mną znęca i poniewiera [...] to wszystko diabła starego warte. [...] Żebym ja się tylko dochrapała czego w teatrze, to już ja bym sobie w życiu dała radę...²⁸

Stefka jednak nie ma pieniędzy i musi zadowolić się tym, co daje kochanek. A daje niewiele, natomiast wymaga wiele. Młoda kobieta marzy o miłości, chciałaby, aby ktoś pokochał ją „uczciwie”, czyli szczerze i bezinteresownie. Wyznaje: „(...) ja chcę stać pomiędzy ludźmi, pomiędzy zwyczajnymi kobietami – takimi, które można kochać, zaręczyć się, ożenić...”²⁹

²⁸ G. Zapolska, *Panna...*, dz. cyt., s. 332.

²⁹ Tamże, s. 347.

Ale jest to niemożliwe, ponieważ Stefka jest „poza ludźmi”³⁰. Bycie utrzymanką wyklucza ją z grona tzw. „uczciwych”, którzy mają prawo do miłości. Stefka takiego prawa już nie ma. Siostra Stefki, mimo że – jak mówi o sobie – ma doły po ospie i nos czerwony, ale jest „między ludźmi”, a więc ma prawo do miłości.

W tej skardze Stefki słyhać skargę Zapolskiej: kobieta jest stworzona do miłości, małżeństwa i do macierzyństwa. I tylko temu winna się poświęcić. Ale społeczeństwo nie daje takim kobietom szansy. Maliczewska sprzedała się za obietnicę trochę lepszego życia, rezygnując tym samym z przywilejów, jakie niesie bycie szanowaną żoną i matką. Żoną być nie mogła, bo nie miała posagu. I tu można by zapytać: czy Józia, żona koteczka, była szanowaną żoną i czy będzie szanowaną matką? Szanowaną żoną już pewnie nie będzie, a matką nie zdąży być, gdyż wyniszcza ją postępująca choroba. To może nie chodzi tu o szacunek męża, ale szacunek społeczeństwa, które docenia przecież rolę żony i matki? Być może tak, jednak społeczeństwo najczęściej wie, że żony są oszukiwane przez swoich mężów i trudno przypuszczać, aby otaczało je szacunkiem, raczej jest to politowanie: Mąż-koteczek „przeszedł przez dziedziniec pewnym i śmiałym krokiem, wywijając laseczką i pogwizdując lekko. Dwie dziewczyny, stojące koło pompy, obejrzały się za nim ze z n a c z ą c y m uśmiechem”³¹. Znaczący uśmiech oznacza, że one w i e d z ą [podkr. moje – B. K.]. Wiedzą to, czego nie wie żona, albo bardzo się stara, żeby nie wiedzieć.

Gdybyśmy za Maliczewską przyjęli podział kobiet w zależności od posiadania lub nie posagu, zgodzilibyśmy się jednocześnie na przytłaczającą, wręcz tragiczną perspektywę rozwoju społeczeństwa, w którym kobieta jest tylko kartą przetargową, niczym więcej. Ten prosty Stefczyny podział wynika z doświadczeń pełnych gorczy, niemocy i uwikłania się w relacje, z których w zasadzie wyjścia nie ma. Stefka, co prawda, rezygnuje ze związku ze swoim opiekunem, ale – nie tracąc czasu – nawiązuje kolejną, sprzedającą relację.

Kobieta suwerenna

Zapolska pokazuje też, i na szczęście, inne postaci kobiet: kobiet niezależnych, wyemancypowanych. Są to kobiety, które świadomie rezygnują z małżeństwa, gdyż dla nich taki związek nie jest szczytem szczęścia, co więcej – wydaje się, że staropanieństwo nie jest dla nich cezurą kobiecości. Julka, bohaterka *Mężczyzny*³², wyraża taki właśnie pogląd. Mieszka ze swoją siostrą i jej ukocha-

³⁰ Tamże, s. 345.

³¹ G. Zapolska, *Koteczka*, dz. cyt., s. 20.

³² G. Zapolska, *Mężczyzna*, [w:] tejże, *Utwory dramatyczne*, t. XIV, Kraków 1958.

nym Karolem, który ma za sobą nieudane małżeństwo; zna była żonę Karola i wie, dlaczego to małżeństwo nie mogło przetrwać. Jednocześnie obserwuje zmagania Karola, prowadzące do uzyskania rozwodu, na który nie godzi się jego żona. Julka siłą rzeczy obserwuje małżeństwo nieudane, niedoskonałe; małżeństwo, które nie może tak łatwo być rozwiązane, ponieważ nie ma na to zgody którejś ze stron. A jednocześnie dla obu stron jest oczywiste, że związek jest nie do uratowania. Julka utwierdza się w przekonaniu, że małżeństwo nie ma sensu. Przyznaje, że w swoich czynach i uczuciach kieruje się jedynie rozumem. Wydaje się więc, że tym sposobem odbiera sobie prawo pokochania kogoś, tym bardziej, że swoje życie zamierza poświęcić pewnej idei, a to – zdaje się – wyklucza możliwość bycia żoną i zapewne matką. Julka nie akceptuje związku Karola ze swoją siostrą, ale nie sprzeciwia się temu narzeczeństwu właśnie ze względu na siostrę, zakochaną w Karolu.

Wydaje się, że są dwa powody braku akceptacji tego związku przez Julkę. Pierwszy powód to małżeństwo Karola. Julka uważa, że będąc mężem, powinien zdusić w sobie rodzące się uczucie do innej kobiety – jej siostry. Drugim powodem jest jasno rysująca się przyszłość obojga zakochanych; przyszłość, która zdaje się być wiadoma tylko Julce. Dzięki swej niezwyklej przenikliwości w ocenie ludzi potrafi przewidzieć, że Karol dość szybko znudzi się Elką i wycofa się z narzeczeństwa, mimo że dziewczyna spodziewa się dziecka. To tylko utwierdza ją w przekonaniu, że życie warto poświęcić określonej idei, a nie złudnym uczuciom, które opierają się głównie na grze zmysłów. Bohaterka ze skrupulatnością tak zwanej starej i doświadczonej przez los panny, poddaje mężczyzn bardzo krytycznej i ostatecznej ocenie. Zwracając się do Karola, mówi:

Jest was tysiące takich Ahaswerów miłosnych. Chodzicie ciągle w błędnym kole, wyciągacie ręce i odbijacie rozpaczliwie głowy o ściany więzienia, które sami zamknęliście na kłódki. Stworzyliście sobie świat pożądań, intryg, przygód miłosnych i kupczycie w nim, szalejecie sądząc, że poza tymi bólami nic już nie istnieje. A miłosne wasze przygody, to przygody Guliwera w krainie Liliputów w porównaniu z tragedią walk społecznych, w porównaniu z majestatem śmierci... Ale wy będziecie wiecznymi Ahaswerami, głuchymi i ciemnymi na wszystko, co nie jest wspólne z waszymi egoistycznymi, erotycznymi aferami³³.

Krytyczna ocena wyrażona przez Julkę jest niepozbawiona emocji i ...racji. Mężczyźni są omamieni zmysłami i wciąż podążają za czymś, co zajmie ich

³³ Tamże, s. 390.

tylko przez chwilę. Stąd więc ta nieustanna wędrówka chuci i zmysłów, która nigdy nie zostanie zaspokojona. Taki jest obraz mężczyzny widziany oczyma panny rozsądnej i zdecydowanej, by nigdy nie założyć rodziny.

Zapolska, jak wynika z jej wypowiedzi na temat roli kobiety w społeczeństwie, nie może popierać wyborów życiowych Julki. Jednak nie ironizuje z niej. Nie ironizuje również z jej poglądów. Julka jest mądrą, spokojną i rozsądną kobietą. Potrafi chłodno oceniać różne sytuacje i nigdy nie dopuszcza do głosu emocji, które mogłyby zaburzyć czy zniekształcić pole widzenia spraw ważnych. Julka potrafi współczuć swojej siostrze i nie odsuwa się od niej, chociaż mogłaby to zrobić. Jednak jest coś, czego bardzo wyraźnie brakuje w życiu tej emancypantki z przekonania: brakuje szczęścia. Julka nie wydaje się szczęśliwa tym szczęściem, które pozwala kobiecie rozwinąć się w pełni swej kobiecości i macierzyństwa. Jest na pewno usatysfakcjonowana tym, czemu się poświęca, a przynajmniej tak twierdzi. Jest spokojna tym spokojem, którego nikt i nic nie zakłóci, jest pewna swojej stanowczości w dążeniu do wybranego celu; ale w tym wszystkim nie widać szczęścia.

Czyżby wszystkie bohaterki Zapolskiej były nieszczęśliwe?

Kobieta wyrachowana

Właściwie trudno znaleźć w twórczości Zapolskiej kobietę, która byłaby w pełni szczęśliwa, a przynajmniej zadowolona ze swojego życia. Wyjątkiem jest Heglowa z powieści *Fin-de-siècle'istka*³⁴, która miała odwagę rzucić wyzwanie społeczeństwu: odejść od męża i połączyć się z ukochanym mężczyzną. Ale jest to przykład kobiety żyjącej w konkubinacie i, tym samym, skazanej na ostracyzm społeczny. W tym przypadku raczej trudno mówić o pełni szczęścia, bo jest ono zepchnięte w przestrzeń domową, szczelnie zamkniętą: nieprzyzwoitej Heglowej nie przyjmuje się w „towarzystwie”, nie kłania się na ulicy, a słysząc jej imię – znacząco sznuruje się usta i spuszcza wzrok. Heglowa – szczęśliwie zakochana kobieta, napiętnowana i wyrzucona poza społeczny nawias awanturnica.

³⁴ Zapolska w powieści *Fin-de-siècle'istka* ukazuje Heglową, kobietę, które odeszła od męża, by zbudować z innym mężczyzną zdrowy związek oparty na uczuciu. Pisarka porusza tu bardzo ważną kwestię dotyczącą kobiet – rozwódek, które, mimo że już nie mieszkają ze swoimi mężami, nie mogą podjąć pracy w niektórych zawodach bez ich zgody. Istotną kwestią jest też społeczny odbiór tego, o czym zadecydowała Heglowa (odejście od męża i podjęcie pracy w charakterze akuszerki): społeczeństwo nie akceptuje tego rodzaju samodzielności kobiet, nie daje na to przyzwolenia. Paradoksem jest sytuacja, w której dochodzi do wykluczenia ze społeczeństwa Heglowej, z jednoczesnym cichym przyzwoleniem na podwójne życie takich Żabuś.

Z kolei kobietą, żyjącą w legalnym związku małżeńskim i zadowoloną z życia jest Żabusia – młoda mężatka, płoża, cyniczna i zakłamana, ale pełna kobiecego wdzięku. Oszukuje wszystkich wkoło: męża, rodziców i przyjaciół. Wszyscy są w niej zakochani i uważają, że Żabusia jest najlepszą żoną, matką i córką. A Żabusia w doskonały sposób potrafi łączyć obowiązki wynikające z bycia żoną, matką i... kochanką. Kocha męża – Raka – kocha swoją córeczkę, kocha rodziców, a to wcale nie przeszkadza jej oszukiwać wszystkich. Kreuje się na kobietę uczciwą i szczerą, w co nie wątpi jej rodzina. Żabusia jest szczęśliwa: ma wszystko, czego kobieta, w jej przekonaniu, potrzebować może: kochającego i dobrego męża, zdrową córkę, zapatrzonych w nią rodziców, przychyłność otoczenia i młodego kochanka. Niczego więcej od życia nie potrzebuje, na nic się nie skarży. Jest zawsze wesoła, radosna, rozkoszna, pełna życia i energii. Czy więc wreszcie można odnaleźć szczęśliwą kobietę w twórczości Zapolskiej? I tak, i nie.

Szczęście Żabusi wynika z egoizmu obłudnej i wyrachowanej kobiety, która rodzinny spokój buduje na kłamstwie. Jej mąż jest poczciwym i naiwnym głupcem, który wybrał milczenie i niewiedzę dla rodzinnego spokoju, świętego spokoju. Ich małżeństwo to fałsz i przyzwolenie na ten fałsz. Mąż Żabusi, pieszczotliwie nazwany przez nią Rakiem, jest zachwycony młodą żoną, która troszczy się o niego, nie robi mu nigdy żadnych wymówek i potrafi stworzyć radosną atmosferę w domu. Rak jest przekonany, że to on ukształtował charakter żony. Jest z tego nawet bardzo dumny. Nie przeszkadza mu, że żona codziennie wychodzi na długie, samotne spacerki. Nie zastanawia go nigdy rozwichrzona fryzura i nie-naturalnie zarumienione policzki żony po powrocie. Martwi się tylko, czy aby nie było jej zimno. Wracająca ze schadzki żona jest zawsze w wybornym humorze. I właściwie wszystko układa się jak najlepiej. Każdy jest zadowolony i szczęśliwy, a na drugi lub nawet trzeci plan schodzi kwestia moralności. Głupiec Rak:

[...] akceptuje [...] świadomie kłamstwo Żabusi, ponieważ tak jest mu wygodniej, tak jest mu lepiej. I tylko w zestawieniu, w parze z takim Rakiem, groźnym w gruncie rzeczy w swym zakłamaniu, może współistnieć Żabusia. Groźny jest Rak dlatego, że akceptuje dalsze życie na zasadzie świadomego kłamstwa, że będzie świadomie pograżał siebie i innych w brudach³⁵.

Ponadto okazuje się, że niemoralność Żabusi nie jest niczym wyjątkowym: „Co do Żabusi, to wierz mi Pan, iż połowa żon w Warszawie do tej kategorii należy” – pisała Zapolska w liście do redaktora Wiślickiego³⁶.

³⁵ J. Rurawski, *Gabriela...*, dz. cyt., s. 340.

³⁶ G. Zapolska, *Listy*, dz. cyt., s. 86.

Pisarka dosyć wyraźnie pokazuje tu mechanizm doprowadzający do zaniku wartości moralnych w rodzinie mieszczańskiej. Po pierwsze, jest to skutek wychowania. Żabusia wyrosła w rodzinie, w której ojciec nieustannie zdradzał matkę. Starszy pan, mimo podeszłego wieku, wciąż nie potrafi przejść obojętnie obok młodej służącej, czego matka zdaje się nie dostrzegać. I taki wzorzec małżeństwa przełożył się na małżeństwo Żabusi, z jedyną różnicą wynikającą ze zmienności ról. Po drugie, zdaniem Zapolskiej, kobieta mająca pełną swobodę i męża pantoflarza, któremu brakuje stanowczości i mądrości, prędzej czy później zdradzi. I tak się dzieje w jej utworze.

Ciekawą postacią w rodzinie Raka jest jego siostra – Maria, która rozszyfrowała grę Żabusi i okazuje jej jawną niechęć. Maria jest podobna do Julki z *Mężczyzny*: poważna, stanowcza, małomówna; z tą jednak różnicą, że się zaręczyła i zamierza wyjść za mąż. Plany te upadły, gdy okazało się, że narzeczonym Marii jest kochanek Żabusi. Potwierdziła się więc wyrażona przez Julię opinia o mężczyznach: oni wciąż wędrują, szukają, znajdują, porzucają i znów szukają, i tak bez końca. Oszukana i zdradzona Maria zapewne podzieli los Julki: odda się jakiejś idei, dla której będzie samotnie walczyć i pracować.

Gdyby już w tym miejscu dokonać podsumowania, to wniosek byłby taki: kobiety w twórczości Zapolskiej są nieszczęśliwe. Bo szczęścia i spełnienia nie daje samotne życie, ale też trudno znaleźć szczęście w małżeństwie, które jest tylko interesem. Oszukuje w nim albo mąż, najczęściej znudzony żoną, albo żona, która z kolei szuka podniet poza domem, bo jakże je odnajdywać w ramionach nieudaczników Raków czy Żebrowskich³⁷. Na szczęście przykład Hegłowej, o czym była mowa wcześniej, mimo że stanowi wyjątek, pokazuje kobiety, które, nie godząc się na marazm małżeński, odchodzą od mężów i rozpoczynają nowe życie z ukochanym mężczyzną. Wyjątkowość takich przypadków świadczy o tym, że nie każda udręczona kobieta może znaleźć w sobie tyle siły i odwagi, aby stanąć do walki o szczęście z zasklepionym w obłudzie społeczeństwem.

Zakończenie

Trudno nie zauważyć rozdźwięku pomiędzy twórczością pisarki a jej życiem. Jeśli – jak z pasją i przekonaniem wielokrotnie argumentuje – kobieta

³⁷ Żebrowski, mąż Tuśki, bohater powieści Zapolskiej *Sezonowa miłość*. Tuśka, przebywając na wczasach w Zakopanem ze swoją córką, przeżywa romans z aktorem. Młoda kobieta, matka trojga dzieci, nieoczekiwanie dla niej samej zakochuje się w przystojnym Porzyckim. i odczuwa takie uniesienia i emocje, o istnieniu których do tej pory nie wiedziała. Jej mąż, zwykły urzędnik, szary i nijaki człowiek, nie wytrzymuje porównania z przystojnym i pełnym życia aktorem. Tuśka gotowa jest odejść od Żebrowskiego i nawet opuścić dwóch synów.

tylko w macierzyństwie i małżeństwie zdolna jest do pełnej samorealizacji, spełnienia i szczęścia, to dlaczego w jej twórczości tak trudno jest odnaleźć wzory kochających się małżonków, szczęśliwe matki i spełnione u boku mężczyzn, kobiety? Dlaczego mężatki są równie nieszczęśliwe jak kobiety samotne? Dlaczego w ogóle kobiety są nieszczęśliwe? Dlaczego dzieci stanowią często zawadę i nierzadko funkcjonują jak wyrzut sumienia? Gdzież więc jest owa recepta na kobiece szczęście i czy w ogóle jest?

Zapolska bez wątpienia zauważała dramat kobiet, wynikający z uwikłań płci i niewspółmiernych ról im wyznaczanych. Dlatego pytała, czemu tylko mężczyzna ma prawo do erotycznej przyjemności? Dlaczego kobieta nie może mówić o swoich pragnieniach? Dlaczego to, co tak bardzo naturalne – jest nieprzyzwoite? Niczym taran uderzała w bariery zakłamaney moralności i obłudnej obyczajowości. Obnażała społeczną hipokryzję, odsłaniała zakazane tematy, pokazywała ciasne granice, w jakich zamknięto literaturę, teatr i życie³⁸, odważnie pisała o kobiecych piersiach, kolanach, biodrach, zmysłach i żądzach. Jako kobieta z pewnością wymknęła się obyczajowym schematom, a jako pisarka – kpiła sobie z nich. Dlatego budziła niepokój i agresję. Bo jej projekt emancypacyjny rozmijał się zupełnie z jej życiem. Być może dlatego ta niezależna kobieta z duszą artystyczną, marząca w równym stopniu o karierze aktorskiej i literackiej, jak i o stabilizacji u boku męża i byciu matką – była tak bardzo samotna.

W jednym z listów Zapolska pisała: „Potrzebuję wygód, pieśzczot, dogadzania mi i mej próżności”³⁹. Z jednej strony można by spojrzeć na te słowa jako na wyznanie typowo kobiece. Ale z drugiej, czy jest ktoś, kto nie „potrzebuje wygód, pieśzczot, dogadzania sobie i swej próżności”?

³⁸ Por. G. Borkowska, *Dzika, czyli Zapolska w ogrodzie sztuk*, [w:] *Gabriela Zapolska. Zbuntowany talent*, red. M. Chudzikowska, Warszawa 2011, s. 51.

³⁹ G. Zapolska, *Listy*, dz. cyt., s. 438.



Gabriela Zapolska (1857–1921), zdjęcie, XIX w.

Monika Bednarczyk

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

CZY WOLNOŚĆ NOSI SPODNIE? RZECZ O DOŚWIADCZENIU MĘSKOŚCI W KREACJI ARTYSTYCZNEJ MARII KOMORNICKIEJ

Czy wolność nosi spodnie? Warto zadać na wstępie niniejszych rozważań to wciąż kluczowe dla ludzkości pytanie. Pojawiają się bowiem w tej kwestii wątpliwości. Zwłaszcza, gdy naszym oczom ukazuje się obraz Eugène'a Delacroix – *Wolność wiodąca lud na barykady*, ukazuje się, gdyż stanowi zapewne pierwsze skojarzenie nowoczesnego człowieka, ponowoczesnego również, ze słowem „wolność”. To właśnie ona – kobieta, wprowadziła w sposób symboliczny świat w erę współczesności. Można by podważać znaczenie kobiecości w rewolucyjnych przewrotach, przyznając jej jedynie rolę wynikłą z rodzaju gramatycznego, jakim jest obdarzona „wolność” w języku francuskim, w polskim również. Warto jednak zastanowić się, czy rodzaj gramatyczny w tym przypadku nie łączy się spójnie z rodzajem naturalnym, determinującym cechy tej umiłowanej i upragnionej wolności. Dlaczego więc wolność zwykło ubierać się w spodnie? Dlaczego deprecjonuje się suknię – atrybut kobiecości. Głos winny zabrać w tej kwestii obie strony sporu – obie płcie, poniekąd obie.

Stefan Żeromski wkłada bowiem w usta bohaterki *Ludzi bezdomnych* – Justyny, następujące wątpliwości dotyczące praktyczności noszonego stroju. Pisze ona w swoim dzienniku grudniowego dnia: „[...] zablocona suknia nie czyni wrażenia stroju ani odzieży, tylko jakiejś paskudnej szmaty. Ach, to ubranie do ziemi! Jest ono zapewne miłe, doskonałe i piękne, ale dla pań, które nigdy nie chodzą po zabloconych ulicach, tylko jeżdżą w karetach. Dla nas, co

musimy grasować po bagnach dzielnic ubogich – jest to prawdziwa katorga”¹. Bohaterka powieści Żeromskiego udzielała prywatnych lekcji w domach swoich podopiecznych. Podczas ciągłego przemieszczania się suknia z długim trenem spowalniała ją, angażując jedną z dłoni, która musiała unosić koniec odzienia tak zwany ogon. Stąd jej negatywne nastawienie do swojej uzewnętrznionej kobiecości.

Inaczej rzecz jawi się w interpretacji tej, która nie musiała zapewne zmagać się z bagnistymi zaułkami, jest to jednak mimo wszystko interpretacja damska. Maria Pawlikowska-Jasnorzewska w utworze *Morze* przenosi czytelnika w sferę bezmiar kobiecego odzienia, w sferę umożliwiającą wręcz mistyczne spotkanie z naturą. Suknia staje się podobna do morza, a właściwie morze zaczyna przypominać suknię, jakby stanowiło zjawisko wtórne:

Morze jest całe w koła oczu ćmy lub sowy,
całe w drzeniach jedwabi, białym szytych ścięgiem
– i jest podobne sukni pstrej, grodenaplowej,
o falbankach śnieżystych, musujących brzegiem.²

Ujawnia się w ten sposób płynność, bezgraniczność i zaborczość kobiecości przy jej niewątpliwym wdzięku, który omamia i nęci, co więcej przykuwa wzrok spragniony trudnej do zdefiniowania harmonii:

Fałdy toczą się żywe, w skały haftem stukną,
tren zarzucają daleko i płasko,
i znów ścigają mokrą biel koronek z piasku,
i znów pelżają naprzód, żywą, zwinną suknią.

Kobiecość podbija świat, pokrywa jego powierzchnię i dominuje. Lecz pomimo swej niepohamowanej żądzy władzy zostaje nagrodzona koroną ze słońca:

i wzniosę w dziękczynieniu operlone ręce
po złocisty kapelusz, który mi da słońce.

Świat hołduje kobiecie, czego ona jest świadoma i co umiejętnie wykorzystuje, wkracza w tę baśń jak wkracza w luźne ramy swej sukni: „Wejść w nią i rozleje się wokoło mnie cudnie”, czytamy pozbawione niewinności słowa. Czyż to nie kwintesencja wolności?

¹ S. Żeromski, *Ludzie bezdomni*, Warszawa 1976, s. 171-172.

² Fragmenty wiersza *Morze* M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej za: tejsze, *Poezje zebrane*, oprac. A. Madyda, Toruń 1997, t. 1, s. 16.

„Uciekała wiele razy – pisze tymczasem Krystyna Kłosińska o sławnej histeryczce, ofierze klinicznych tortur³. – Ale dopiero przebrana za mężczyznę uchyliła dla siebie bramę wolności”⁴. Paradoks kryje się w tym niewinnym opisie ucieczki z domu dla obłąkanych. Przebrana za mężczyznę uchodzi wreszcie, niedostrzeżona. Wolność zostaje zatem przykryta przez męski strój, prawda zawołowana, tożsamość ukryta w ramach normy, jaką jest stanowienie o sobie na wzór męski. Nikt jej nie zatrzymał, gdyż nie była pozornie sobą. Nie była również mężczyzną, kim była? Kulturową drwiną. Przebierańcem, który zdołał oszukać świat, oparty jedynie na pozorach i kreacji.

W tym miejscu spotykamy Marię Komornicką, która nie miała tyle szczęścia, co zbiegła histeryczka. Z innego powodu, ona uwierzyła, że naprawdę jest mężczyzną, zerwała z pozorem. Doświadczenie męskości kształtowało osobowość poetki od młodości. Osobowość zaś spoiła się w sposób dość charakterystyczny dla epoki twórczości (Młodej Polski) z kreacją artystyczną Komornickiej. Na pytanie, czy ową kreację można rozdzielić choć w pewnych aspektach z życiem poetki, nie sposób odpowiedzieć. Wspólnota myśli osoby oraz podmiotu, wspólnota doświadczenia, kalka emocjonalna przemawiają na niekorzyść rozłamu. Dlatego doświadczenie męskości, a właściwie jej doświadczenie i wpływ na zarówno życie, jak i twórczość, może być rozpatrywane na podstawie przesłanek biograficznych oraz literackich. Maria Komornicka kreuje się w każdym słowie, które wychodzi spod jej kobieco-męskiego pióra.

W pracy chciałabym wskazać trzy, interesujące, moim zdaniem, momenty doświadczenia i kształtowania się męskiego charakteru poetki. Dwa pierwsze można by nazwać przesłankami, miejscami wspólnymi, trzeci postrzegam jako spojenie w całość.

Cudowne dziecko

Ekstrawagancja w sposobie obcowania z otoczeniem intrygowała, pomimo unoszącego się w powietrzu poczucia wyższości. To nie kobieta (dziewczyna) bluszcz. To nie przysła modliszka spoczywająca w ogrodowym zaciszu, śniąca

³ „Augustyna – „gwiazda” histeryczek w Salpêtriére. Honorowana przez surrealistów jako wcielenie młodej, seksownej histeryczki, którą warto podziwiać. Spędziła w klinice dwadzieścia cztery lata. Opowiadała o gwałtach, samotności, opuszczeniu przez rodzinę. Pod wpływem eteru jej mowa się rozwiązywała, a halucynacje powtarzały ciągle tę samą traumę. Nikt nie słuchał jej protestu. Nie dociekał wagi urazu. Zakłęty krąg: lekarze powtarzali i utwierdzali przeżyte doznania zniewolenia. Praktykowali symboliczne gwałty. Kaleczyła się, próbowała samobójstwa.” Cyt. za: K. Kłosińska, *Figura XIX-wiecznej histeryczki*, [w:] *tejże, Miniatury. Czytanie i pisanie „kobiece”*, s. 76.

⁴ Tamże, s. 76.

o dominacji nad męskim rodzajem, potajemnej dominacji rzecz jasna zmysłowych ruchów bioder i trzepoczących rzęs. To, co intrygowało w Maryni, było natury intelektualnej. Niepokorność kryła się w jej potrzebie indywidualności. Od otoczenia, zarówno tego męskiego, jak i żeńskiego, pragnęła jej naznaczona wzniosłością natura uwielbienia. Była Marynia obiecującym dzieckiem, z którym kontakt przysparzał mistycznych doznań. Pragnęło się jej więcej i więcej, i ona pragnęła więcej.

*Forpoczy*⁵ zdradzały cechy męskiego talentu. Jak pisze Agnieszka Baranowska, były „klarowne, jasne, mówiły wyraźnie, o co chodziło”. Również ówczesny „Głos” orzekł, iż Komornickiej brak, tak charakterystycznej dla kobiet, rozwlekłości stylu, niepohamowania w stosowaniu epitetów, pieszczotliwości. Była więc genialnym połączeniem kobiecego ciała i męskiego umysłu. Ochoczo więc zakwalifikowano ją do grona feministek⁶.

Męski duch Komornickiej dawał o sobie znać, lecz napotykał na przychyłne reakcje świata literatury. Ekstrawagancja poetki wpisywała się w nurt ówczesnej ekstrawagancji. Manifestowaną przez nią wolność rzucano na stos zamaniestowanych uprzednio kobiecych pragnień.⁷ Samą zaś Komornicką można by w tym momencie postrzegać jako literackiego przebierańca, który potrafił jedynie swoim stylem oraz wyobraźnią dorównać męskiemu wzorcowi. Doświadczenie to znaczyło jednak o wiele więcej:

W *Forpocztach* deklaruje, że wcale nie pragnie pochylenia nad sobą. Przeciwnie – to ona się pochyla. Nad Jellentą, nad Podkowińskim. W ten sposób wypisuje się z szeregu tych, których należy dopieszczać, chwalić, ganić, naprowadzać i pouczać [...]. Ona nie potrzebuje sztucznego dożywiania. Ma w sobie tyle talentu i energii, że może nimi jeszcze innych obdzielić. [...]

Komornicka jest w *Forpocztach* zaiste królewska – ma tu swoje dominium.⁸

W *Forpocztach* widać, że Komornicka pragnie konfliktu na własną miarę, bo wie, że tylko w ten sposób będzie mogła dorosnąć. Banalny konflikt grozi niepełnym rozwojem i kończy się skarłowaceniem. Dlatego w pewnym sensie lepiej jest nie robić nic – i czekać na właściwy moment, odpowiednią szansę.⁹

⁵ Manifest artystyczny wydany w roku 1895 wraz z Wacławem Nałkowskim i Cezarym Jellentą. Komornicka miała zaledwie 19 lat.

⁶ A. Baranowska, <*Gdzie idziesz...*> (Maria Komornicka), [w:] tejże, *Kraj modernistycznego cierpienia*, Warszawa 1981.

⁷ Kobiety pragnąc wyzwolenia narzucały na siebie jarzmo męskiego stylu życia, łącząc dwie role w hybrydycznej całości. Zob. E. Gontarczyk, *Kobiecość i męskość jako kategorie społeczno-kulturowe w studiach feministycznych: perspektywa socjologiczno-pedagogiczna*, Poznań 1995.

⁸ I. Filipiak, *Forpoczy*, [w:] tejże, *Obszary odmienności. Rzecz o Marii Komornickiej*, Gdańsk 2006, s. 225.

⁹ Tamże, s. 226-227.

Doświadczenie zaznane za sprawą owego artystycznego manifestu musiało okazać się niewystarczające. Stało się jedynie wstępem do właściwych przemian w sferze ducha i w sferze ekspresji. O ile jednak wcześniej z łatwością spychano Komornicką czy to w nadwrażliwą i neurasteniczną sferę moderny, czy też postrzegano ją jako marzącą o emancypacji szlachecką pannę, o tyle na to, co wydarzyło się później, kultura nie znajdowała już gotowej odpowiedzi. Rozwój, do którego dążyła Komornicka, miał objąć całość jej jestestwa.

„Wyeliminować kobietę, aby bohater mógł być wolny”

Tak zatytułowała jeden z podrozdziałów pierwszej części *Feministycznej krytyki literackiej* Krystyna Kłosińska¹⁰. Podrozdział ten został poświęcony powieści Ernesta Hemingwaya: *Pożegnanie z bronią*, która to powieść kreuje postać kobiety jako przeszkody na drodze do męskiej swobody i męskiego rozwoju. Tytuł ten brzmi niczym rozkaz – bezosobowy, bezdyskusyjny więc i bezrefleksyjny, lecz mimo swej bezrefleksyjności intryguje. Warto bowiem zapytać, jaką pozycję w tej bezwzględnej operacji zajmuje kobieta. Nie jest to pytanie pozbawione sensu. Gdyby bowiem przyłożyć tę formułę do sytuacji małżeńskiej Marii Komornickiej, mogłoby okazać się, iż stereotypowo wyznaczone role w sposób naturalny odwracają się, by zaprzeczyć kategoriom płci.

[...] Marynia – jak wspomina Aniela Komornicka – zapowiedziała mi kiedyś, ku mojemu wielkiemu zdumieniu, że i ona postanowiła wyjść za mąż.¹¹

Wolny ptak, cudowne dziecko swojej epoki, postanawia dobrowolnie wstąpić do klatki zwanej małżeństwem. Dąży do tego, choć otoczenie nie naciska na nią. Czego właściwie pragnie Marynia? Jaki cel przyświeca temu nagłemu marnzeniu, zapewne jest on ukryty i zapewne nie dotyczy stabilizacji z wszystkimi jej atrybutami kryjącymi się w metaforycznym znaczeniu słowa „dom”. Dom tworzą mężczyzna i kobieta złączeni wspólnotą doświadczenia i wspólnotą pragnień. Tymczasem: „Lemański, tzw. Leman – czytamy w innym miejscu wspomnień – zdobywał ją mocą kochania, uczuciowym zaprzepaszczeniem i terrorem zazdrości”¹². Tymczasem więc u źródeł związku Komornickiej i jej wybranka, Jana Lemańskiego, tkwiła niezaprzeczalnie histeria, nosicielem której był jednak pierwiastek męski.

¹⁰ K. Kłosińska, *Feministyczna krytyka literacka*, Katowice 2010, s. 77.

¹¹ A. Komornicka, *Maria Komornicka w swych listach i mojej pamięci*, [w:] M. Komornicka, *Listy*, oprac. E. Boniecki, Warszawa 2011, s. 36.

¹² Tamże, s. 37.

Leman winien zdradzać, według ustalonego przez kulturę stereotypu męzczyzny, cechy takie jak stabilność, konkretność, racjonalność i pewność siebie. Takim chciałoby widzieć Lemana społeczeństwo, w którym wyrósł. Jego zachowanie dalekie od ideału męskości zdradzało jednak cechy przypisywane kobietom, tj. nadmierną emocjonalność, wrażliwość, podejrzliwość i skłonność do działań wyjętych spoza granic rozsądku. W związku to Leman jawił się jako słabszy element (słaba płeć), choć również Marynia, posiadając artystyczne usposobienie, pozostawała nie do końca silnym filarem.

Na najbliższą przyszłość rysował się nęcący ją wyjazd w szeroki świat. Chęć zeknięcia się z cyganerią krakowską zdecydował o wyborze pierwszego etapu wspólnej podróży i wyjeździe w końcu sierpnia 1898 r. do Krakowa i Zakopanego.¹³

Maria pragnęła życia rajskiego ptaka. Zdarzało jej się więc bywać przede wszystkim poetką lub może warto by rzec – poetą, osobą znającą swoją wartość i oczekującą od życia doznań na miarę tej wartości. Dręczyły ją sny o wielkości, o doświadczeniu, które przysporzy jej sławy. Owe nadzieje poetki związane z twórczością, dyktowane siłą wyobraźni, nasuwają skojarzenie z bohaterem *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego. „Tegom żądał – mówi Mąż (*vir*) podążając za marzeniem spersonifikowanym w Dziewicy – o to przez długie modliłem się lata i nareszcie już bliski mojego celu – świat ludzi zostawiłem z tyłu [...]”. A Dziewica nawołuje: „Tedy – tedy”¹⁴.

Niszczycielska siła, która gnała Męża zawładniętego ułudą, kierowała również Komornicką, gdy ta raz po raz „pozbywała się” swego męża – odsyłając go do Grabowa, by móc odrobinę odetchnąć. Leman zaś „tęsknił w samotności i milczeniu”¹⁵. Marynia była jednak nie tylko dominantą w tym związku, ona również poprzez swoje artystyczne usposobienie wносиła do wspólnoty dwojga pierwiastek emocjonalnej destabilizacji. Podczas dramatycznych wydarzeń na krakowskich Plantach, kiedy to Leman, kierowany nagłym impulsem postanawia dać upust swej zazdrości o Marynię, strzelając do niej i jej kuzyna, ona dopuszcza do głosu swoją poetycką naturę.

[...] nieszczęsny mąż – pisze Aniela – nie odegrał zbyt rycerskiej roli, strzelając do podstępnie wymaglinowanych kochanków, a kierując patetycznie całkowicie rozładowaną broń do swej własnej skroni. [...] W rozbującej wyobraźni żony Lemański, wydzwignięty do miary Otella, tęsknił parę tygodni za kratami więzienia i wyglądał

¹³ Tamże, s. 38.

¹⁴ Z. Krasiński, *Nie-Boska komedia*, Warszawa 1974, s. 81.

¹⁵ *Listy*, dz. cyt., s. 42.

przyjścia nowoczesnej Desdemony, która na nowo oczarowana, zapalała gorącym afektem do smętnego bohatera.¹⁶

Lemański zachował się niczym rozhisteryzowana niewiasta strzelająca do domniemanej kochanki męża. Zyskując sobie przychyłność Marii, natychmiast jednak spokorniał, ciesząc się chwilowym szczęściem. Jego los zależał całkowicie od jej kaprysu. Jego zdrowie od jej poczucia obowiązku. Mąż nie był partnerem poetki. Okazał się dodatkiem, pomijając fakt, iż był zasadniczo przepustką do nieznanego świata, był dodatkiem do samowystarczalnej egzystencji. Starał odnajdywać się w powierzony mu roli, która stanowić miała dla niego zaszczyt i wyzwanie. Komornicka pisała do matki: „Leman jest dzielny towarzysz, pełen inicjatywy, fantazji, orientuje się aż miło, taki swobodny, jakby całe życie nic innego nie robił, tylko podróżował [...]”¹⁷. Podkreślanie umiejętności odnajdywania się w nowych sytuacjach, niejako zdolności przystawiania do autorki listu, w istocie deprecjonuje Lemańskiego. Zdarza mu się, co można wyczytać między wierszami, pozytywnie zaskoczyć ukochaną, jednak zazwyczaj pozostaje słabym, niepewnym siebie towarzyszem, fałszywym akompaniatorem. To również wpisuje się w stereotypowe wyobrażenie kobiety jako tej mającej dostosować się do potrzeb swego małżonka, kształconej jedynie w tym celu, również po ślubie. Zazwyczaj żonę postrzegano jako kulę u nogi, wymagającą troski i uwagi, niesamodzielną, zagubioną. Leman walczył więc o przychyłność Marii.

Po rozstaniu – ostatecznym oddaleniu męża-histeryka (histeryczki) – Komornicka nie czuła się całkowicie bezpieczna, pozostając pod obserwacją byłego ukochanego: „Lemański rzeczywiście roztaczał z dala nad nią czujną kontrolę. Poznawszy między innymi w >Chimerze< Feliksa Jasińskiego [...], zachęcał go, według swej taktyki, do częstych odwiedzin, chcąc mieć wieści o swej byłej żonie. Po pewnym jednak czasie zaczął uważać go za szczęśliwego rywala i ścigać po Warszawie z bronią w kieszeni”¹⁸. Jego wierność zdawała się trwać aż po grób. Potrzeba ekspresji nieodwzajemnionych uczuć odbierała działaniom Lemana racjonalność. Z jednej strony bawił się rolą intrygantki, z drugiej poddawał nagłym afektom. Nie sposób więc było objąć czynów tych żadną granicą. Pozostawał zatem nieprzerwanie po kobiecej stronie, mimo iż został zwolniony z uścisku wyobrażeń Komornickiej. Ona również zyskała upragnioną wolność, eliminując ze swego życia tę nieprzewidywalną, wymagającą ciągłej uwagi postać.

¹⁶ Tamże, s. 40-41.

¹⁷ Tamże, s. 42.

¹⁸ Tamże, s. 54.

Ich wspólne życie właściwie nie rozpoczęło się. Chaos rządzący związkiem, zamiana ról i pierwiastek artystyczny, niewspomagający nikłej harmonii, spowodował jego rozpad przed właściwym zespoleniem. Maria przyjmująca funkcje męskie nie sprawdziła się jako *vir* – nazwijmy go – *domesticus*. Zbyt dręczyło ją pragnienie doznawania i kreowania. Zbyt dręczyło ją własne „ja”. Cytowany już Zygmunt Krasiński kierował do poety następujące słowa: „Ty grasz cudzym uszom niepojęte rozkosze. [...] – Ale sam co czujesz? – ale sam co tworzysz? – co myślisz? Przez ciebie płynie strumień piękności, ale ty nie jesteś pięknnością”¹⁹.

*Vir bonus*²⁰

Marynia przepoczwarza się ostatecznie w osobę Piotra Własta. W oczach otoczenia jej postać odtąd będzie już zawsze mienić się jako nie-kobieta i także nie-mężczyzna. Owa niejasność, przebłyski i oślepienia tkwią u źródła słowa „odmieniec”. Maria bowiem nie przebiera się za męża – ona jawi się nim. Zrywa tym samym z rzeczywistością, odchodzi ze znanego jej do tej pory świata. Wkracza na peryferie społeczeństwa i kultury. Już niedługo nikt nie będzie pamiętał o jej istnieniu.

Piotr zyskuje nowe życie, zrodzone momentalnie w poznańskim hotelu. Wyjęty z podania, by nie rzecz z mitu, trafia do naznaczonej oniryzmem baśni. Jego życie można i warto śledzić w poezji. Kreacja bowiem sięga w niej szczytu:

Owoce następnego etapu medytacji mistycznych Komornickiej jako Piotra Odmienca Własta miała już być *Xięga poezji idyllicznej*, w której autor przeinterpretował w duchu mistycznym swą biografię i nadał nowy sens swojej egzystencji oraz życiu i światu w ogóle. Komornicka wykreowała świat Xięgi i stworzyła zamieszkującego ten świat człowieka. Stworzyła dla siebie poetycki kosmos, w którym odnalazła siebie i mogła żyć duchowo. I nie jest ważne, że był to świat fantastyczny [...]. Centrum świata Xięgi jest zamieszkujący go człowiek, który jest zarazem jego podmiotem i przedmiotem. On ten świat wypowiada, ale też sam jest przez niego kreowany.²¹

Kim jest Piotr Odmieniec w owej cudownej baśni?

Jest przede wszystkim postacią bez realnej przeszłości. Dlatego jego dorastanie, inicjacja odbywają się w przestrzeni snu. Jako że ciało Piotra pozostaje spętane więzami obcej jego duchowi rzeczywistości, przyszłość jawi się jedynie za sprawą nadziei i pragnień. Odmieniec trwa w przedziwnym zawiesz-

¹⁹ *Nie-Boska Komedia*, dz. cyt., s. 69.

²⁰ Rozumiany tutaj jako mistrz kreacji.

²¹ E. Boniecki, *Raj odzyskany*, [w:] tenże, *Modernistyczny dramat ciała. Maria Komornicka*, Warszawa 1998, s. 91.

niu. W wierszu *Tantal szpitalny*²² pojawia się bowiem intrygujące stwierdzenie, które nasuwa myśl o zawieszeniu: „Tęsknotą oniemiały / W szpitalne wpadam puchy”. Chodzi o owe „puchy”, które nie wywołują negatywnych skojarzeń. One nie obezwładniają, lecz przyjmują w swoją miękkość i zmysłowość, otaczają wręcz opieką, okalając i tęsknoty i marzenia. Piotr dryfuje w puchu, unikając ran ciała, skupia się na swojej duszy.

Dorastał zaś jako pisklę. W wierszu *Strzyż* odnajdujemy tę samą ptasią poetykę. Bohater zostaje pozbawiony żniwa swej czaszki, czy jest to żniwo intelektu? Wyobraźni? Mamy zapewne do czynienia z młodym poetą wyłaniającym się spośród niesforne latających piórek. Znamy bowiem już od czasu Horacego ów obraz rozwiniętych skrzydeł twórczego umysłu, Kochanowski pisał przecież *Niezwykłym i nie leda piórem opatrzone* o sobie również. Czyżby obcięcie włosów było równoznaczne z podcięciem skrzydeł? A jednak matka mówi tak:

Nie żałuj swych piórek;
Nowe ci odrosną – a może też wąsy i broda.
[...]²³

To właśnie matka dokonuje rytualnego cięcia. I wie również ona, kim naprawdę jest pisklę, które chowało się pod jej spódnicą. To matka rozpoznaje Odmieńca²⁴. Roztacza przed swoim dzieckiem tajemniczą przyszłość, która zapewni mu miejsce w historii patriarchy. Stosy piórek zostają zatem nacięte niczym kwiatki, pozbawione życia.

Strzyż! – krzyczy zatem, choć pozbawiony graficznego wykrzyknika, tytuł wiersza. Wiersz ten jest rozkazem. Skrywa w sobie pragnienie wyłonienia się z dziecięcej nijakości. To, co mamy przed sobą, stanie się tym, bądź tą. Stanie się, gdyż dawny zwyczaj utrzymywał dzieci w radosnej bezpłciowości. Zarówno chłopcy, jak i dziewczęta chadzały w sukienkach, nosiły długie włosy. Strzyż! – Brzmi niczym polecenie odebrania bohaterowi raz na zawsze znamion kobiecości. Sukienki, długie włosy – dzieciństwo naznaczone jest ową przynależnością do sfery matczynej, jej tkliwości, jej opiekuńczych dłoni. Strzyż – znaczy zatem oddaj mi moje skrzydła, zabierz pisklące piórka.

²² Wszystkie cytaty za: M. Komornicka, *Utwory poetyckie*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1996. Dalej podaję tytuł utworu i strony: *Tantal szpitalny*, s. 373-375.

²³ *Strzyż*, s. 380.

²⁴ Komornicka pisała do matki, będąc w szpitalu: „Zdanie: „żadnych tajemnic ani nadzwyczajności w życiu twym nie ma i nie było”, brzmi po prostu urągliwie dla człowieka, który do 31 roku życia nie mógł wiedzieć, że jest mężczyzną i nie byłby się tego dowiedział do dziś, gdyby mu tego Matka nie powiedziała”. Cyt. za: *Listy*, s. 66.

Piotr Odmieniec staje się chłopcem za sprawą postrzyżyn. Trafia tym samym do męskiego świata. Kolejny wiersz utrzymany w onirycznej atmosferze zdradza cechy nowej rzeczywistości, nosi tytuł *Dziwny sen*. Przedstawia wędrowną grupę ojca i syna. Zostaje ona ujęta w ramy refrenicznego stwierdzenia: „Szalenie huśtały się dzieci w rozkwitłych wierzchołkach akacji”. Zatracone w uniesieniu te dzieci pozbawione są atrybutów płci, pozbawione są również potrzeby wyłonienia indywidualnego „ja” z tłumu tożsamych postaci. One huśtają się bez tchu i bez zmartwień. Tymczasem bohater przeżywa swoje młodzińcze upokorzenie.

Na Wzgórzu grupa starożytnie królewskich postaci;
Lecz jeden był jakby w Bóstwo podniesionym Patriarchą;
Broda po pas nadludzko wielkiej figury,
Oblicze: brąz złożony słońcem pielgrzymki, majestatycznie spokojne,
I oczy, którym już nie dolega, że wszystko widzą.

I dalej:

I już GO byłem tak blisko!... i całkiem wyraźnie
Ciemnokędziorną widziałem brodę, sięgającą pasa,
I kopułę czoła złotawą, w długiej opalona pielgrzymce,
[...]
...Gdy wtem któryś z orszaku stanął mi w poprzek drogi –
I zrozumiałem po ich milczeniu, że dalej iść mi nie wolno.²⁵

Piotr dostrzega na wzniesieniu Abrahama. W jaki sposób rozpoznajemy tego patriarchę? Zostaje nam on właściwie przedstawiony. Abraham to ten, do którego mówi Pan. Powołuje go więc niejako we własną przestrzeń – stąd patriarcha jest podniesiony do rangi Bóstwa. Abraham – dalej – to ten, od którego wywodzi się całe pokolenie gwiazd na niebie, ród „królewski” – sprzymierzony z Bogiem, ród mityczny wręcz, „starożytny”. Abraham wreszcie to ten naznaczony drogą – pielgrzym ogorzały od słońca.

A kim staje się Piotr w tej opowieści? Staje się on Izaakiem, któremu odmówiono prawa wstępu na górę ofiarną. Drogę zachodzi mu orszak. Abraham obrósł więc w krąg dostojników, w wieki tradycji, w tłum wyznawców pragnących dostąpić udziału w ofierze. Mit zatem o górze Moria nie doczekał się z udziałem Piotra powtórzenia. Zostaje on zreinterpretowany. Źródło, sedno umyka. Nie jesteśmy w stanie, lub jedynie Odmieniec nie jest w stanie, dotknąć fizycz-

²⁵ *Dziwny sen*, s. 378-379.

nego oblicza Bóstwa. Oddziela go proteza kultu. Brak ofiary staje się zaś równoznaczny z brakiem Bożego gestu ocalenia. Piotr nie zostanie więc ocalony. Odchodzi w upokorzeniu.

Może nie zdaje sobie sprawy z własnego przeznaczenia w owym dziwnym śnie. Zależy mu instynktownie na przynależności do bezrefleksyjnego zgromadzenia. Dlaczego bowiem Abraham jawi mu się jako ten, którego oczom już nie dolega, że wszystko widzą? Patriarcha jest zaślepiony wiarą w swojego Boga i w sens dzieła, jakie zostało mu narzucone²⁶. Stąd jego spokój, ale i pozbawione szerokiego oglądu oczy. Piotr tymczasem jako poeta w snutej przez siebie opowieści pretenduje do wiecznego piewcy świata i wolności. Choć jego działania pozostają chwilowo w zawieszeniu – o czym dowiadujemy się w wierszu *Nostalgia* – marzenie nie pozwala mu tracić ducha, a wręcz nakazuje mu kształtować go na miarę swych pragnień:

Ach!... Kiedyz sny te znów się uwyrażnią,
A Niezłowione zleci na me dłonie,
A to, co było przeczuć wyobraźnią,
Ciałem potężnym jak Dusza, dogonię!...²⁷

Ciało potężne sytuuje się w planie przyszłości. Przyszłość ta będzie równoznaczna z powrotem do dni świetności – dni wigoru, zapału i niczym nie krępowanych możliwości.

Kiedym – w systemów nie więziony modły, –
Bujał w przestrzeni cudnej nieokreślnie,²⁸

Wczoraj – w czasie objętym już nostalgią – towarzyszyła Piotrowi „żądza” świata, grzmiały rozhukane „pulsy”. Był niczym młody bóg – Merkury, karmiący się wciąż nowym doświadczeniem, niczym poeta-włóczęga, oblatywacz. Taka postawa charakteryzuje prawdziwego poetę. Dziś – pozbawione zostaje przez siły zewnętrzne, przez „systemy” – wymiaru przygody i czynu. To zapaść,

²⁶ Powściągliwe zachowanie Abrahama ilustrują wersy z Księgi Rodzaju: „Abraham tedy wstawszy w nocy, osiadł osła swego: wziąwszy z sobą dwu młodzieńców, i Izaaka syna swego: a narąbawszy dREW do całopalenia, szedł na miejsce, na które mu Bóg rozkazał.” (22, 3)

„I przyszedli na miejsce, które mu ukazał Bóg, na którym zbudował ołtarz, i ułożył drwa na nim: a związawszy Izaaka syna swego, włożył go na ołtarz na stós dREW.” (22, 10)

Cyt. za: *Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r.*, Warszawa 1999.

²⁷ *Nostalgia*, s. 377.

²⁸ *Nostalgia*, s. 376.

w której ciało jest zniewolone i przymuszone do bezruchu jednego miejsca i czasu:

Kuję ćwiczenia i sadzę ogródek,
Badam Naturę na rozlicznym planie,
Bratni otacza mnie i wierny ludek,
Strzegą księżyce i wita zaranie...²⁹

O ile przeszłość i przypuszczenia dotyczące przyszłości zdradzają pleć osoby mówiącej, o tyle terażniejszość ukrywa przed nami ową tożsamość. „Ja” uwięzione w chwili obecnej, ulotnej, pierzcha niejako, nim zdołamy rozpoznać tego bądź tą, która zdradza sekrety. „Kuję”, „sadzę”, „badam” – jestem. Niebywała cecha języka pozwala uspić czujność czytelnika, który może nie spodziewać się spotkania z Piotrem, oczekując pośród ogrodowych ścieżek Maryni. Jakież to „ja” okazuje się wieloznaczne, androginiczne, niedookreślone. Kształtuje je dopiero to, co minione, i to, co wyobrażone, więc wykreowane. Samo tu i teraz pozwala zaś uciec od odpowiedzialności i zaszufładowania. Doświadczenie męskości Marii Komornickiej jawi się jako tajemnica niemożliwa do zgłębienia.

Zakończenie

Przekonanie Marii Komornickiej o posiadaniu męskiego ducha kształtowało jej artystyczną kreację, czyniąc z ledwie opierzonego pisklęcia wspaniałego ptaka, zesłanego przez kulturę na przymusową banicję. Dążenie poetki do wolności wykraczało bowiem poza ramy emancypacji, poza feministyczną skazę utożsamiania z męskim intelektem. Komornicka balansowała na granicy pozbawionego płci człowieczeństwa i męskości postrzeganej w indywidualny sposób. Przenosząc siebie – Odmienca w oniryczny świat poezji – podkreśliła znaczenie literatury, szeroko rozumianej sztuki w życiu człowieka³⁰. Wywodząc siebie wprost od Piotra Własta – a w zasadzie postrzegając siebie jako jego reinkarnację – zaznaczyła miejsce swojego „ja” w dziejach ludzkości. Dążenia Komornickiej miały zatem charakter poznawczy i dokonywały się obok stereotypu. I choć mogłoby wydawać się, iż zakładając spodnie próbowała wtopić się w tłum tych stanowiących o sobie, to być może właśnie tym stereotypowym gestem zadrwiła i z nich, i z nas wszystkich.

²⁹ *Nostalgia*, s. 376.

³⁰ Artur Schopenhauer postrzegał sztukę jako antidotum na ból istnienia. Kontemplacja sztuki jako jedyna mogła ustrzec człowieka przed samobójstwem.

Helena Nielepko

Grodziński Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały, Białoruś

POSTACIE KOBIECE W DRAMATACH TADEUSZA MICIŃSKIEGO

Postaci kobiet w literaturze okresu Młodej Polski pojawiają się najczęściej w nawiązaniu do poprzednich epok literackich. Polska badaczka Eugenia Łoch źródło popularności tego motywu widzi w skupieniu uwagi ówczesnych artystów na psychologii człowieka, na jego istnieniu w kulturze, w grupie społecznej i w rodzinie¹. Zainteresowanie to oparte było na różnych wątkach mitologicznych, szeroko podejmowanych przez twórców egzystencjalizmu, związanego genetycznie z myślą schopenhauerowską i nietzscheańską, a poprzez nią z kolei – z filozofią indyjską, która podnosiła osobę człowieka do granic boskości. A więc w częstszym zwracaniu się przez pisarzy do postaci kobiet wyraziło się również ich ogólne zainteresowanie człowiekiem, jego psychologią.

W badanym przez nas okresie literackim kobiety zyskują jednak wymiar bardziej wieloznaczny i autonomiczny. Choć przyznać tu trzeba, że zawsze były one przedmiotem nie tylko zachwytu, lecz także krytyki. Na przełomie XIX i XX wieku literacki motyw kobiety występował szczególnie w kontekście biblijnym. Odnajdziemy więc w modernistycznych tekstach liczne obrazy startostamentowej Ewy, która będąc z jednej strony wcieleniem moralnego zła, symbolem amoralności, grzechu, nieograniczonej seksualności, staje się z drugiej strony „matką śmierci” i boginią - matką „ziemi i gwiazd”. Dominowała tu bowiem postać kobiety-wampa, swo-

¹ E. Łoch, *Kobieta w literaturze Młodej Polski*, [w:] *Literatura Młodej Polski między XIX a XX wiekiem*, pod red. E. Paczoskiej i J. Sztachelskiej, Białystok 1998, s. 50.

istej *femme fatale*, istoty negatywnej, w której świadomości i poczynaniach przeważał instynkt zniszczenia oraz rozpadu.

Podobne obrazy i motywy odnajdziemy też w utworach Tadeusza Micińskiego, dla którego nie były one jednak celem samym w sobie, tylko pewną inspiracją, początkiem kreacji własnych bohaterów literackich. W artykule przedstawione zostaną więc postaci kobiece z trzech dramatów Micińskiego: *Noc*, *Książ Patiomkin* i *W mrokach Złotego Pałacu czyli Bazylissa Teofanu*.

„Noc”

W dramacie *Noc* (1893) głównemu bohaterowi Markowi towarzyszą dwie kobiety: Żona i Nieznajoma. Marek czuje się bezsilny, słaby. Chce zdobyć moc, twórczy impuls, który pozwoliłby mu osiąść władzę nad żywiołem morskim, do którego się zwraca z wielką prośbą-pragnieniem. Zofia, żona Marka, widząc jego niepokój oraz cierpienia, obawia się, że straci swego męża. Próbuje odciągnąć go od niespokojnych myśli, od rozmowy z żywiołem, wywołującym u niej niepokój i strach. Czuje się bezsilna oraz słaba. Jej zachowanie staje się jednak w pełni zrozumiałe. Obawia się ona bowiem utraty władzy nad mężem na rzecz żywiołu. Zofia usilnie namawia go do wyjazdu. Pragnie powrócić z nim do miejsc, w których żyli oni przedtem razem, gdzie nie będzie dręczył ich już widok tego bezkresnego morza. Proponuje mu wybranie się na wieś, w otoczenie pól i lasów, oświetlonych przez jasne, ciepłe słońce. Kobieta stara się rozproszyć ciemności i magiczny urok morza, które tak pociąga jej męża. Wchodzi więc do altany z zapaloną lampą w rękę, ofiarowując mu w ten sposób symbolicznie ogień własnej miłości. Zofia stara się ukierunkować myślenie męża na spokój rodzinnego życia. Patrzy na świat realnie, racjonalnie, nie szuka jakichś mistycznych znaków i innych ukrytych znaczeń w otaczającej ich rzeczywistości. Według niej, człowiek sam może decydować o swoim losie. Marzy więc o cichym życiu na wsi w zgodzie z – bliską jej sercu, w pełni przez nią zrozumiałą, idylliczną i niemal domową – naturą.

Marek jest zaś przekonany, że przez życie prowadzi go przeznaczenie, los. W chwili, gdy wypowiada te słowa, na brzegu pojawia się nieznana kobieta. Zbliżyła się ku altanie, ale nie wchodzi w krąg światła, siada w cieniu, będąc jakby częścią ciemności nocy, morza i wiatru, i być może też żywym wcieleniem fatum. Zofia widzi w niej nie tylko zagrożenie, ale też zwiastunkę jeszcze większego nieszczęścia, możliwej śmierci. Z jej pojawieniem się wzrasta niepokój Marka. Zaczyna on mówić o śmierci. Zofia przysięga mu, że jeżeli on umrze, to i ona też. W ten sposób próbuje jakby rzucić zaklęcie na męża, spleść ich egzystencje w jedno. Jednakże gdy tylko Nieznajoma podnosi się, Marek zaczyna

przeznacznie odczuwać niemal całkowitą więź duchową z nią. Po raz wtóry wypełnia go trwoga i niepokój. Odsuwa się od swojej żony.

Przyciągają go Nieznajoma i morze. Próbując przezwyciężyć nieznaną sobie moc, Zofia zaczyna tańczyć dla Marka. Sam taniec był przez symbolistów postrzegany jako część magii rytualnej, jako sposób wyzwolenia się od norm etycznych i moralnych, od utartych zasad postępowania, jako proces wejścia w zmysłową ekstazę. Zofia próbuje odczarować męża, tak jak już to zrobiła kiedyś. Jednak piosenka, którą śpiewa sobie do tańca, przypomina Markowi historię ich miłości: to Zofia zrobiła pierwszy krok, zdobyła Marka, więc – nie pozwoliła mu zmanifestować własnej woli. Teraz, gdy mąż chce „odnaleźć siebie”, „zdobyć moc”, zapuścić się w buszujące morze na łódce, Zofia odmawia mu towarzystwa i bezskutecznie próbuje go odwieść od tej idei.

Nieznajoma z kolei zachęca Marka do wyprawy i jest gotowa natychmiast towarzyszyć mu w niej lub odpowiednio go na jej tamat poinstruować. Bohater podporządkowuje się woli tajemniczkiej kobiety, wyrażając to poprzez oddanie jej hołdu na kolanach. Idzie więc za za tą, którą ledwo zna, ale czuje z nią duchową jedność. Uważa, że miłość do żony wiąże mu ręce i nogi, jak bluszcz altanę, w której się znajdują i z której on jak z klatki wyrывa się do Nieznajomej – do kobiety, którą stworzył w swoich marzeniach. Zamiast miłości zmysłowej, kojącej, idyllicznej, którą może dać mu Zofia, woli on gorące uczucie do Nieznajomej, wymagające poświęcenia oraz walki. W Zofii Marek tego nie znajduje. Odrzuca więc osobę, która stara się go wspierać i zrozumieć. Pokrewną duszę odnajduje w Nieznajomej. Zofia to bowiem prawdziwa kobieta „z krwi i kości”, opiekuńcza i kochająca żona, acz osoba dominująca, która – jak wy-daje się Markowi – próbuje go ograniczać, a przede wszystkim przeszkadzać mu w jego twórczym życiu. Nieznajoma natomiast, to tajemniczy niejasny cień, niemal duch, ale pociągający i inspirujący bohatera. Wybierając między spokojem a trwogą, między bezczynnością i aktywnością, między biernym postrzeganiem i poznaniem, między cielesnością i duchowością Marek decyduje się na to drugie, uosabiane przez Nieznajomą. Podejmowana wraz z nią podróż przez morze jest drogą Marka do własnej podświadomości, Jaźni, do poznania siebie samego oraz świata. Nieznajoma – to odpowiedź na wezwanie jego woli. Jest mu oddanym przewodnikiem-nauczycielem (w terminologii psychologii Junga)².

Po odbytej podróży bohater zostaje sam. Wyobcowany czuł się on już jednak na początku dramatu, kiedy miał i kochającą żonę, i wzrok. To była duchowa

² T. Linkner, *Luceferyczna kreacja bohatera „Nocy” T. Micińskiego*, [w:] tegoż, *Z Mare Tenebrarum na słoneczny Hel. W kręgu myśli bałtycko-pomorskiej T. Micińskiego*, Gdańsk 1987, s. 67.

samotność. Teraz jest ona innego rodzaju – fizycznego. W jego sercu „cały świat gra” i „widzi wszystko”³. Już nie jest sam. Postrzega uniwersum duchów. Znajduje się w idealnej przestrzeni. Tu biorą go pod rękę i żona, i Nieznajoma, i dalej będzie on iść przez życie z obiema kobietami: tą, która była dla niego uosobieniem miłości ziemskiej i spokojnego życia, i tą, która urzeczywistniła jego marzenie o duchowej miłości, jedności duszy, myśli i aspiracji. Marek znalazł w takim razie to, czego potrzebował – równowagę.

Dopiero harmonijne połączenie dwóch różnych kobiet (nieosiągalne dla niego w poprzednim życiu) – nawet jeśli sublimacja ta dokonała się jedynie w wyobraźni bohatera lub w jego duchowym widzeniu na jawie – pozwala mu znaleźć wewnętrzny spokój.

„Książ Patiomkin”

W *Kniaziu Patiomkinie* (1906) jednym z motywów akcji dramatu również pozostają relacje między trzema głównymi bohaterami. Czołowa postać utworu – lejtenant Szmidt – jest mężem, ojcem i niespełnionym kochankiem. Wszystko wskazuje tu na to, że został on wplątany w banalny „trójkąt miłosny”⁴. Jest rozdarty między dwiema kobietami: żoną Lewkadią oraz ukochaną Tiną⁵. Musi między nimi dokonać definitywnego wyboru. Konflikt ów komplikuje tutaj też to, że obie kobiety (aczkolwiek każda na swój sposób) sytuują się w społecznej opozycji do roli, jaką piastuje Szmidt. Jest on bowiem wodzem rewolucyjnego zrywu na pancerniku „Książ Patiomkin”⁶.

Szmidt-rewolucjonista nie jest w dramacie postacią jednoznaczną. Nie aprobuje on otaczającej go rzeczywistości oraz panującej w niej niesprawiedliwości społecznej. Nie uznaje jednocześnie przemocy w wydaniu rewolucyjnym. Mimo to, przyjmuje na siebie rolę przywódcy buntu na pancerniku pod naciskiem warunków zewnętrznych, nie zaś z własnego wyboru. Marzy o „bezkrwawej” rewolucji, lecz nie próbuje bronić swoich racji. W taki sam sposób postępuje Szmidt w życiu prywatnym: nie potrafi ostatecznie zdecy-

³ T. Miciński, *Noc*, [w:] tegoż, *Utwory dramatyczne*, wybór i oprac. T. Wróblewska, t. 1, Kraków 1996, s. 18.

⁴ Jest to częsty schemat fabularny w literaturze.

⁵ O realnym odpowiedniku Tyny (Zinaidzie Ivanownie Rizberg, mężatce, z którą utrzymywał znajomość listowną) i stopniu wykorzystania przez Micińskiego informacji z życia autentycznego lejtenta Szmida pisze Teresa Wróblewska w komentarzu do wydania dramatu *Książ Potiomkin*. Zob. T. Miciński, *Utwory dramatyczne*, wybór i oprac. T. Wróblewska, t. 1, Kraków 1996, s. 506.

⁶ Problem rewolucji i przewodnictwa Szmida rozpatruję w artykule *W kręgu wpływów S. Wyspiańskiego. Dramat Tadeusza Micińskiego „Książ Patiomkin”: społeczeństwo, bohaterstwo, patriotyzm*, [w:] *Wyspiański. Sesja naukowa*, pod red. Z. Lisowskiego, Siedlce 2001, s. 493-500.

dować z jaką kobietą zostanie. I żona, i Tina wymagają od niego podjęcia wiążącej decyzji. Widzimy jednak, że sytuacja „trójkąta miłosnego” została jakby „zawieszona” w bezruchu już jakiś czas temu i nadal w nim trwa.

Chcąc przeprowadzić analogię między *Kniazem Patiomkinem* z jednoaktówką *Noc*, można w postaciach kobiet, z którymi w bezpośrednie interakcje wchodzi bohater Micińskiego, odnaleźć symboliczną ilustrację tezy o dwoistości świata, o nieustającej walce dobra ze złem, aktywności z pasywnością. Kategorie te jednak Miciński traktuje inaczej, niż dzieje się to zazwyczaj. Złem dla niego jest wszelka bierność, zaś dobrem twórczy czyn.

W świetle powyższej koncepcji żona Marka i Nieznajoma dopełniają się, natomiast żona Szmida i Tina są sobie bliskie. Na pierwszy rzut oka Szmida powstrzymuje żona, a pragnie poruszyć z miejsca kochanka. Są to jednak pozory. Teza ta jest prawdziwa tylko wtedy, jeśli odizolujemy życie osobiste bohatera od jego zawodowej aktywności. Paralele między tymi sferami nasuwają się jednak same. Obie kobiety pragną zawładnąć nim w całości. Obie odciągają bohatera od jego misji społecznej, do której wykonania Szmida czuje się powołany. Żona chciałaby zatrzymać go w domu, a Tina – wyjechać z nim gdzieś daleko.

Wybierając aktywność w sferze prywatnej, czyli Tinę – nasz bohater przewrotnie znalazłby się w takiej samej sytuacji, co w przypadku relacji z własną żoną, bo namawiająca go na wyjazd do Paryża kochanka, obiecuje mu przyszłość literata (właśnie bycie literatem – tym, który posługuje się tylko słowem – wydaje się odpowiednią „aktywnością” dla Szmida). Tak więc postaci żony i ukochanej są tu ze sobą zbieżne. Nie mogą dopełnić się wzajemnie, nie potrafią stworzyć harmonii. Nie ma tu więc wyboru między cielesnością a duchowością: żona i ukochana to kobiety z „krwi i kości”, lecz również postaci demoniczne. Każda wiążąca decyzja w takich okolicznościach wydaje się zła, niepełna oraz niezadowolająca.

Szmida próbuje się bronić przed osaczającymi go kobietami, przed ich władzą, przed jarzmem natury⁷. Lecz obrona ta polega na wycofywaniu się i rezygnacji. Bohater nie okazuje żadnej aktywności, tylko poddaje się warunkom zewnętrznym. Wykonuje tylko te ruchy, które wymusza na nim bieżąca sytuacja. Dotyczy to zarówno prywatnej sfery jego życia, jak i społecznej. Szmida zostaje jednak – wbrew wstępnym odmowom – wodzem rewolucji, lecz porzuca swój pancernik w decydującym momencie.

Oznacza to zdradę samego siebie, bo przecież lojalność wobec żony motywuje on wiernością podjętym wcześniej zobowiązaniom. Tu zaś sprzeniewierza się zaufaniu swoich marynarzy, którym obiecał – jako ich przywódca – zwycię-

⁷ T. Miciński, *Kniaz Patiomkin*, dz. cyt., s. 188.

stwo. Wiarołomstwo to staje się jeszcze bardziej znaczące i zastanawiające, jeśli przypomnimy sobie, że pani Szmidt staje się w pewnym momencie natchnieniem dla Szmidta-rewolucjonisty i właśnie przed nią składa on śluby wierności rewolucji. Scena owa wygląda symbolicznie i nawet patetycznie:

LEJTENANT SZMIDT: Zostało nam morze i dziki prometeistyczny bój –

PANI SZMIDT: Nie cofaj – nie cofaj tych słów.

...Nie przyjąłeś dowództwa rewolucji przez pokorę – myśląc, że będzie wiódł Bóg.

LEJTENANT SZMIDT: lecz teraz krzykiem jedynym się staje: Wielkim Targaczem Łańcuchów.

PANI SZMIDT: Nie wyprzyj się i tych słów⁸.

W kolejnej scenie widzimy, jak żona Szmidta zostaje w milczeniu przy trumnie dziecka, a jej mąż „idzie oswabdzać więźniów”. Następnie usiłuje ona namówić Szmidta na pozostanie z nią w domu. Odradza mu też dalszy udział w rewolucji („obejdą się bez ciebie”). Ujrawszy w nim isierkę aktywności, stara się ją tym bardziej rozniecić.

Z Tiną tymczasem związany jest tu motyw śmierci. To postać, która najpierw przepowiada śmierć swego kochanka w buncie, obiecując mu przyście na jego mogiłę, a następnie proponuje mu wzięcie opium na wypadek choroby⁹. Bohaterka ta wymaga od niego, by umarł (fizycznie lub duchowo – imigrując). Później próbuje go podstępnie skusić, nakłaniając do miłości fizycznej (niby przypadkiem pokazuje mu pornograficzne rysunki z lornetki Pułkownikowej na statku¹⁰). Postać Szmidta można tutaj więc traktować przez pryzmat losów biblijnego Chrystusa¹¹, który jest ciągle kuszony przez diabła. Próby te zdają się być jednak wznawiane w utworze aż do skutku. Do skutku, bo Szmidt-Chrystus wreszcie ustępuje Tinie-Szatanowi i opuszcza objęty buntem pancernik, chociaż już bez niej¹². Robi to w obawie przed zbliżającym się atakiem choroby. Boi się bowiem pokazać swoją słabość, własną biologiczną ułomoność ufającym mu marynarzom. Tina umożliwi mu więc ucieczkę, stając się demonem zniszczenia Szmidta – jego Walkirią.

⁸ Tamże, s. 191.

⁹ Tamże, s. 189.

¹⁰ Tamże, s. 226.

¹¹ Należy tu zacytować następujące zdanie Teresy Wróblewskiej: „Jeśli bowiem jako inteligent-przywódca Szmidt bohaterem być nie umie i nie potrafi, to jako Chrystus Szmidt bohaterem być nie może. Nie może, ponieważ w systemie filozoficznym Micińskiego z okolic roku 1905 (...) lejtenant Szmidt musi potwierdzić tezę o statyczności dobra, i o tym, że w rozwoju i postępie świata decydującą rolę gra zło, bo tylko ono jest aktywne i twórcze” (T. Wróblewska, *Książ Patiomkin i antynomie rewolucji*, „Dialog”, 1968, nr 3, s. 94).

¹² T. Miciński, *Książ Patiomkin*, dz. cyt., s. 227.

Należy w tym miejscu szczególnie zaznaczyć, że w przedstawionych tu postaciach kobiecych odnajdziemy jako żywo modernistyczne dywagacje nad problemem demonizmu płci oraz związany z nimi aspekt kobiecej władzy nad mężczyznami. To tematy twórczo przemyślane przez pisarza w jego utworach. Wybierając kobietę, bohater Micińskiego podejmuje jednocześnie decyzję moralną, warunkującą trwałe następstwa w jego własnym życiu i w wyznawanych przez niego ideałach. I, co jest typowe dla konstrukcji utworów niniejszego prozaika, wizerunki kobiet (jak również wszystkie postacie drugiego planu), to tylko „(...) charakterystyka bohatera, określenie go z tej lub innej strony”¹³.

„W mrokach Złotego Pałacu...”

Do kreacji innego typu bohaterki – samodzielnej kobiety realizującej swoją ideę – przystąpił Miciński w dramacie *W mrokach Złotego Pałacu czyli Bazylissa Teofanu*. Tytułowa bohaterka utworu jest cesarzową Bizancjum, kobietą pełniącą rolę męską – władcy – gdyż bazyleus to przedstawiciel Boga na ziemi. W jego rękach skupiało się przywództwo ziemskie i niebiańskie (duchowe) w Bizancjum. Ogrom tej władzy pozwala Miciński zrozumieć na początku swego tekstu, szczególnie w tych jego fragmentach, gdy jako czytelnicy stajemy się mimowolnymi świadkami majestatycznego pogrzebu, podniesionego tu do rangi wydarzenia kosmogonicznego. Nad orszakiem pogrzebowym, nad ludźmi, a dokładniej nad tłumem ukazana jest Teofanu. Już w pierwszej scenie dramatu, w trakcie pogrzebu bazyleusa, widzimy Bizancjum w całej jego okazałości – imperium, w którym władza świecka i cerkiewna pozostaje w rękach jednej osoby. Staje się nią tutaj po śmierci starego władcy jego syn Roman.

Dramat Micińskiego zaczyna się od opisu wnętrza kościoła, fresków na jego ścianach (rozumianych tu jako metafora całego świata) oraz ogromnej ilości ludzi, którzy czołgając się, mijają grób zmarłego władcy. Para nowych bazyleusów pojawia się zaś wraz z rozpoczęciem się śpiewu chóru i po modlitwie wstępuje ona na tron. Od tego momentu nie ma już wątpliwości, że króluje tu bazylissa Teofanu, córka zwykłego karczmarza z Lakedemonu. To ona jest sprawczynią śmierci starego bazyleusa. Zmusza też nowego cesarza do zamknięcia w klasztorze jego siostr i matki. Ona też być może odpowiada tutaj za śmierć samego bazyleusa Romana. W ten sposób staje się jedyną władczynią Bizancjum, które nazywa zresztą „ogromnym grzechem ziemi”¹⁴.

¹³ T. Wróblewska, *Książ Patiomkin i antynomie rewolucji*, dz. cyt., s. 63.

¹⁴ T. Miciński, *W mrokach Złotego Pałacu czyli Bazylissa Teofanu*, [w:] tegoż, *Utwory dramatyczne*, t. 2, s. 39.

Teofanu to władczyni dążąca do rządów niepodzielnych, najwyższych. Narusza przyjęte w społeczeństwie bizantyjskim kanony zachowań kobiety. Jest niezależna i samodzielna. W sytuacji zagrożenia wojennego wkłada zamiast sukni zbroję specjalnie dla niej zrobioną i rzuca się na pole walki z mieczem w rękę. To zachowanie wykraczające poza stereotyp kobiety nie tylko bizantyjskiej, lecz i europejskiej, nawet z końca XIX wieku. Nikt nie jest w stanie się jej przeciwstawić. Z utworu Micińskiego możemy się jednak domyślać, iż patriarchowie cerkwi odważyli się na ukryty spisek wobec niej. Nie mogli oni bowiem otwarcie protestować przeciwko bazyliście, jej szokującemu zachowaniu i tym zmianom, które wprowadziła ona w cesarstwie.

Symboliczny cel działań cesarzowej zdaje się zawarty w jej imieniu, które zwykle się tłumaczy jako „Zjawienie Boże”. Bohaterka ta dąży jednak do czegoś zupełnie innego. Marzy ona bowiem o innym państwie, którego władcą będzie „(...) z wielkimi czerwonymi skrzydłami orła – ten, co zwycięży świat”. Tak pojawia się w utworze bohater spoza sceny, na razie nieokreślony, lecz z czasem jasne stanie się, że chodzi tu jej o Lucyfera-Dionizosa. Opowiada ona też Normanowi o swojej wierze za pomocą metafory „(...) tajemnego zamku, który się piętrzy na niedostępnej górze – a wchodzi się do niego przez wrota śmierci”¹⁵. Te słowa nic nam nie wyjaśniają, a raczej jeszcze bardziej zaciemniają sens dążeń bazyliissy.

Wydaje się, że w swoim dalszym postępowaniu Teofanu kieruje się głównie uczuciami. Pod wpływem chwilowego zauroczenia ratuje ona bowiem wodza Nikefora, widząc w nim potęgę oraz odwagę. Jednak potem zauważa w jego osobie jedynie przedstawiciela znienawidzonej przez siebie władzy cerkwi chrześcijańskiej i tymi słowami go ocenia: „...ja tobą gardzę!... Że idziesz przez świat nie mocą własną, lecz mocą krzyża!”¹⁶.

Teofanu jest wyznawczynią religii solarnej i mówi o sobie „Jestem żywe Słońce! Słucham i co raz głębiej słyszę!”¹⁷. Buduje ona więc związek logiczny słońce-bóg w słowach: „Szumią bory czarne – na potwornej górze mrocznej lśni zamek. W zamku tym żyje Niewiadomy i na ołtarzu serce moje spala. Oh, już są brylanty na moich czarnych węglach – już mam wieczne światło, migocące w mroku – gdyż słońce już zgasło – słońce, Bóg, już zgasło!.. Ach, słońce zgasło!”¹⁸. W tym krzyku rozpacz i tęsknoty wyraziła bohaterka też podstawy swej wiary: słowa Bóg i słońce pojawiają się obok siebie jakby były synonimami. Dla Teofanu słońce nie jest symbolem boga, tylko samo jest Bogiem. Nie jest to

¹⁵ Tamże, s. 39

¹⁶ Tamże, s. 57.

¹⁷ Tamże, s. 66.

¹⁸ Tamże, s. 161.

Bóg chrześcijan. Chrześcijaństwo dla niej to mrok. Świadczą o tym jej słowa „(...) rzuciłeś na mnie wieczny zimny cień swojego krzyża”.

Ciemność to w powyższym kontekście coś złego, pozbawiającego człowieka woli, odbierającego mu wolność. Tak też próbowano postąpić z Teofanu. Przypomnę tu kwestię pochodzenia Bazyliissy. Jest ona bowiem córką karczmarza z Lakedemonu i czarownicy Welii. Chrześcijaństwo więc traktuje poniekąd cesarzowa z zewnątrz, tylko jako jedną z religii, z którymi się ona styka. Pierwszą dla niej wiarą była ta wyniesiona z domu, w imię której jej matka zabije swojego wnuka, składając w ten sposób hołd Zagreusowi-Dionizosowi. I Teofanu będzie oburzona tylko tym, że ktoś inny, nie ona, odważył się podnieść rękę na jej syna. Przeżywa śmierć własnego dziecka, lecz ma świadomość konieczności tej ofiary w imię wiecznej przemiany i odnowy: „Za tę lub inną cenę powstać jednak muszę z mego katafalku”¹⁹.

W tych słowach wyraziła bohaterka zasadę swojego postępowania: „za każdą cenę”. Jakże bliskie stają się więc nam w powyższym kontekście przemyślenia Micińskiego z roku 1913: „Nadeszło starcie Słowian za Wschodem. Zwrócona jest uwaga świata na Bizancjum i wyznawców proroka. Byłoby zapewne celowe ukazać w Teatrze dawne dzieje Bałkanów, księcia Światosława, króla Zwonimira, Władców Złotego pałacu i typ Nadkobiety”²⁰. A więc Nadkobieta. Dążąca do wielkich celów, do przemiany świata. Podejmująca to wyzwanie świadomie. Gotowa poświęcić dla spełnienia swej woli wszystko, nawet najwyższą wartość dla kobiety – życie własnego dziecka.

Teofanu nie jest jednak przykładem kobiety samowystarczalnej. Wciąż poszukuje harmonijnego wsparcia w mężczyźnie. W wyborze partnera również kieruje się ona ideą. Zakochuje się bowiem szybko w tym, w kim zauważa swobodę duchową. Tak jest z arabskim władcą – sejfem Eddewletem. Staje się on jej idolem. Ratuje ją przed pewną śmiercią, ryzykując nie tylko własne życie, lecz także utratę zamku Hades, którego broni. Cesarzowa widzi w nim również moc, odwagę, a także zdolność do poświęcenia i, co najważniejsze, wydaje się jej, że jest on wolny, niczym nieskrępowany w swoim postępowaniu. Teofanu zakochując się w nim, fascynuje się też jego religią. Uważa ona, że skoro chrześcijanie walczą z wyznawcami islamu, to religia ta musi być w zupełnej opozycji do oficjalnej konfesji Bizancjum, a więc stanowi odwrotną stronę dogmatycznych wierzeń „miasta grzechu”, kościoła cierpienia i męki, instytucji niszczącej człowieka. Nazywa także swego kochanka „mieczem państwa bożego”, „Słońcem”²¹.

¹⁹ Tamże, s. 99.

²⁰ Tamże, s. 438.

²¹ Tamże, s. 48, 56.

W nim pokłada całą nadzieję na nowe życie, wolne od ograniczeń cesarskiego jarzma. Wraz ze śmiercią sejfa Eddewleta umierają jednak marzenia Teofanu.

Odrodzą się one, gdy podobną iskrę niezależności, wolności wewnętrznej zobaczy Teofanu w Nikeforze. Bez żalu jednak zabije go, gdy rozczaruje się nim: „Idziesz przez świat nie mocą własną, lecz mocą krzyża!”²². Wszystko więc w niej podporządkowane zostało światu idei, co w przypadku ówczesnych kobiet było raczej rzadkością.

Obraz kobiety

Podsumowując, zaznaczyć należy, że wybrane przez nas do analizy utwory Micińskiego powstały w różnym czasie. Najwcześniejsza, bo z 1893 roku, jest *Noc. Książ Patiomkin* pochodzi z 1906 roku, zaś *W mrokach Złotego Pałacu czyli Bazylissa Teofanu* z lat 1909–1912. Zmieniał się w tym czasie również i sam Miciński. Literackim modyfikacjom podlegały więc też jego utwory oraz ich bohaterki. W dramacie *Noc* są to kobiety wykraczające poza społeczne normy – w danym przypadku poza obwarowania etyczne ich epoki i ówczesne rygory obyczajowe w zakresie relacji męsko-damskich. One to decydują o losie głównego bohatera – Marka, który pozostaje bierny, podatny i ulegający woli kobiet. W *Kniaziu Patiomkinie* z kolei zachowanie obu bohaterek (Lewkadii, żony Szmidta oraz jego kochanki Tiny) wydaje się również – z punktu widzenia obowiązującej etyki – naganne. Obie one próbują wpłynąć na głównego bohatera, zadecydować za niego o jego przyszłości.

Mamy tu więc do czynienia z literackimi postaciami kobiet z przełomu dwóch ostatnich stuleci, które wbrew swoim czasom nie budują raczej własnych relacji z mężczyznami na partnerstwie oraz przyjaźni. Obraz mężczyzn też nie jest u Micińskiego stereotypowy. Bohater *Nocy* odnajduje się na przykład w świecie duchowym, a czołowa postać *Kniazia Patiomkina* nie może liczyć nawet na osiągnięcie takiej harmonii. Kobięce sylwetki Micińskiego pozostają tu natomiast bezwolne. Występują przeważnie w roli pasywnej wobec głównego bohatera. Natomiast w trzecim dramacie pisarza bazylissę Teofanu można już w pełni określić mianem postaci pierwszoplanowej, decydującej suwerennie o własnym losie. To kobieta zdecydowana i zdeterminowana. Stawiająca czoło wszelkim problemom. Osoba, w obliczu której mężczyźni są tylko krwawym tłem²³.

²² Tamże, s. 57.

²³ Por. także: H. Nielepko, *Dramaturgią Tadeusza Micińskiego: problematika i poëtika. Monografia*, red. S. F. Musijenko, Grodno 2015, ss. 191.

Mariola Wilczak

Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa

**„FEMINISTKA STAREGO KROJU”
– JULIA DICKSTEIN-WIELEŻYŃSKA
WOBEK KWESTII KOBIECEJ**

W 1932 roku „Kurier Poranny” ogłosił ankietę *Kobieta, która nadchodzi...*¹ Jedną z pierwszych kobiet zaproszonych do udziału była Julia Dickstein-Wieleżyńska, jak pisał „Kurier” – „działaczka na polu pracy kulturalnej”, nazywana także przez Juliusza Kleinera „ostatnią entuzjastką”², a siebie samą określająca jako przedwojenna „feministka starego kroju”³. Określenia te zwracają uwagę na dwa aspekty postawy Dickstein-Wieleżyńskiej wobec „kwestii kobiecej”: na korzenie tej postawy i na jej stosunek wobec współczesności. W tę perspektywę czasową wpisuje się także nakreślona przez Wieleżyńską wizja „kobiety, która nadchodzi”.

W odpowiedzi na przywołaną ankietę Julii Dickstein-Wieleżyńska, pisząc o przedwojennych działaczkach ruchu kobiecego i o ich następczyniach, użyła znamiennego rozróżnienia: „my i one”. Zaznaczony przez nią podział wydobył istotne różnice międzypokoleniowe, ale i uwydatnił wspólny cel oraz zbliżoną wizję kobiety przyszłości.

¹ Artykuł został opracowany w ramach projektu badawczego „Julia Dickstein-Wieleżyńska. Monografia życia i twórczości”, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki (numer DEC-2011/01/N/HS2/03305, nr UMO-2011/01/N/HS2/03305).

² J. Kleiner, *Julia Dicksteinówna*, „Pamiętnik Literacki” 1946, z. 1/2, s. 408-411.

³ J. Dickstein-Wieleżyńska, *Wielka ankietka „Kurier Porannego”*. *Kobieta, która nadchodzi...*, „Kurier Poranny” 1932, nr 208, s. 3.

Żywiolowa aktywność działaczki społecznej

We wspomnieniach tych, którzy znali Julię Dickstein-Wieleżyńską, wybija się przede wszystkim jej działalność społeczna i polityczna. Od 1905 roku uczestniczyła w konspiracyjnym ruchu opieki nad więźniami politycznymi, założyła też bibliotekę więzienną w Arsenale, umożliwiając politycznym skazańcom łączność ze światem i złagodzenie warunków życia. Cecylia Walewska w monografii *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*⁴ tak pisze o pierwszych krokach w pracy społecznej Julii Dicksteinówny, córki wybitnego matematyka i działacza Samuela Dicksteina i Pauliny z Natansonów:

Bujne i rojne były poczynania młodziutkiej feministki, którą gnały wichry żywiolowej ciekawości wszelkiej zjawy i wszystkich zagadnień, ale zatrzymywał co chwila jakiś krzyk, jakiś zgrzyt, jakaś krzywda społeczna. (...) Zaledwie wyrosła z krótkich spódniczek – już weszła w szranki bojownic równouprawnienia – jako młodziutki, czupurny ich adiutantcik, pełen niezliczonych – co minuta, co godzina – pomysłów, projektów, którym niepodobna było nadążyć.

Wcześniej ujawnił się jej talent jako prelegentki. Jeszcze w wieku pensjonarskim wystąpiła w sali warszawskiego Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu na wieczorze poświęconym kwestii kobiecej. Otrzymałszy zadanie powiedzenia czegoś „Od panien o pannach” – jak wspominała Cecylia Walewska – „mówiła ze swadą i doskonałą dykcją, błyskotliwie a nie płytko, logicznie przeprowadzając założenie i ujmując felietonową rozprawkę w formę wykwintną”⁵.

Jej debiut publicystyczny przypada na rok 1906. Wówczas Dicksteinówna opublikowała szkice *Ewolucja kwestii kobiecej* oraz *O kobiecości*⁶ w wydawanym w Krakowie w latach 1902–1907 pod redakcją Marii Turzyny feministycznym dwutygodniku społeczno-literackim „Nowe Słowo”⁷, które, jak pisano w numerze pierwszym, poświęcone było „interesom i nowym zadaniom kobiety współczesnej”.

Znamienny jest fakt, że Dicksteinówna debiutowała na łamach pisma traktującego sprawę emancypacji kobiet jako element walki o równość i sprawie-

⁴ C. Walewska, *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*, wydane staraniem Redakcji „Kobiety Współczesnej”, Warszawa 1930, s. 86-93.

⁵ Tamże, s. 87.

⁶ J. Dicksteinówna, *Ewolucja kwestii kobiecej*, „Nowe Słowo” 1906, nr 1, s. 3-8; Dicksteinówna [J. Dickstein-Wieleżyńska], *O kobiecości*, „Nowe Słowo” 1906, nr 5, s. 98-105.

⁷ O „Nowym Słowie” zob. K. Sierakowska, „Nowe Słowo” – *trybuna emancypantek polskich*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2008, s. 69-79.

dliwość w wymiarze ogólnospołecznym, walki o prawa kobiety jako człowieka. W rozprawie *Ewolucja kwestii kobiecej* Dicksteinówna, stojąc na pozycji personalistycznej, pisała o zasypywaniu przepaści między kobietą a mężczyzną:

Zamiast myśleć o jednym rysie natury, który nas rozdziela, pamiętajmy o tysiącu, które nas łączą – o wspólnych celach i dążeniach; obok kochanka i kochanki występuje dwoje ludzi, idących ramię w ramię do wspólnej pracy, bo obojga obowiązki są jednakie – w społeczeństwie!⁸

Kwestię kobiecą widziała z perspektywy uniwersalistycznej⁹, charakterystycznej dla feminizmu liberalnego, podkreślającej fundamentalną, wynikającą z ludzkiej kondycji równość kobiet i mężczyzn, a znaczenie różnicy płci traktującej jako efekt procesu socjalizacji, czy, jak pisze Dickstein-Wieleżyńska – „rozwoju dziejowego”, w którym kobieta sprowadzona została do roli podrzędnej, marginalnej, „do poziomu czysto fizjologicznego”. „Przyroda wytworzyła odmienność, nie stworzyła upośledzenia”, a „dramat rozpoczyna się wraz z zaraniem cywilizacji”¹⁰.

Do ważniejszych tekstów początkowego okresu twórczości¹¹, prócz wymienionych powyżej, określających jej stosunek do kwestii kobiecej, należą wczesne odczyty: *Trzy fazy w twórczości Narcyzy Żmichowskiej* (wygłoszony w listopadzie 1908 roku)¹², *Wyzwalająca się kobieta współczesna* (wygłoszony w Sali Stowarzyszenia Techników 7 marca 1909 roku)¹³ i *Orzeszkowa a wyzwolenie kobiety*¹⁴ (wygłoszony w czerwcu 1910 roku w Towarzystwie Kultury Polskiej na wieczorze ku czci pisarki). W ramach działalności w Towarzystwie, w tym w jego sekcji etycznej i Komisji ds. Kobięcych, uczestniczyła w 1912 roku w akcji przeprowadzenia ankiety dla uczczenia Elizy Orzeszkowej, której owocem była publikacja *Ich spowiedź*¹⁵, złożona z wypowiedzi na temat znaczenia Orzeszkowej dla kwestii kobiecej. W tymże 1912 roku współpracowała także

⁸ J. Dicksteinówna, *Ewolucja kwestii kobiecej*, dz. cyt., s. 4.

⁹ O perspektywie tej pisała A. Górnicka-Boratyńska, *Stańmy się sobą. Cztery projekty emancypacji*, Izabelin 2001, s. 21.

¹⁰ J. Dicksteinówna, *Ewolucja kwestii kobiecej*, dz. cyt.

¹¹ Lektura tekstów Dickstein-Wieleżyńskiej pozwala zauważyć, że od czasu jej debiutu do lat trzydziestych jej poglądy w kwestii kobiecej pozostają w głównym zarysie niezmiennie. Zestawianie tekstów przed- i powojennych wydaje się zatem uprawnione.

¹² *Trzy fazy w twórczości Narcyzy Żmichowskiej*, „Sfinks” 1909, t. 6, s. 257-274.

¹³ Tekst referatu nie zachował się. Informacja o nim – zob. *Odczyty i wykłady. Tragedia kobiety*, „Nowa Gazeta” 1909, nr 109 (9 III).

¹⁴ *Orzeszkowa a wyzwolenie kobiety*, „Prawda” 1910, nr 28.

¹⁵ *Ich spowiedź: wyniki ankiety dla uczczenia Orzeszkowej*. Nakładem Komisji do Spraw Kobięcych przy Towarzystwie Kultury Polskiej, Warszawa 1912.

przy organizacji wieczoru odczytowego, zbierającego opinie najwybitniejszych kobiet wszystkich narodowości o sprawie emancypacji¹⁶.

W latach 1907–1908 studiowała filozofię ścisłą na Uniwersytecie w Berlinie, gdzie zetknęła się z zachodnioeuropejskim ruchem kobiecym. Po powrocie do kraju z pasją włączyła się w akcję jego promowania, wygłaszając niezliczone prelekcje nie tylko w salonach, ale też w środowisku robotniczym. Od listopada 1913 do lipca 1914 Dicksteinówna przebywała w Rzymie, gdzie pogłębiała studia filozoficzne pod okiem Raffaella Pettazoniego¹⁷. W jednym z listów do niego z 1913 roku Dicksteinówna pisała o swoim spotkaniu z włoskimi sufrażystkami w teatrze Argentina. Po powrocie z Włoch wykładała literaturę polską i włoską na Wyższych Kursach dla Kobiet, organizowanych przez Jana Miłkowskiego i na Wolnej Wszechnicy Polskiej. Uczestniczyła w Zjeździe Kobiet Polskich w Warszawie w 1917 roku¹⁸, którego celem było doprowadzenie do przyznania kobietom praw wyborczych i stworzenie podwalin do „pracy państwowotwórczej w chwili tworzenia się Państwa Polskiego”¹⁹. Po „kryzysie przysięgowym” w 1917 roku skupiła się na opiece nad internowanymi jeńcami Szczypiorna i Beniaminowa oraz jeńcami włoskimi, przetrzymywanymi w Cytadeli Warszawskiej²⁰. Nawiązała też współpracę z pismem Ligi Kobiet Naczelnego Komitetu Narodowego „Na Posterunku”, wychodzącym w latach 1917–1919, redagowanym przez zaprzyjaźnioną z rodziną Dicksteinów Zofię Golińską-Daszyńską²¹. Także na łamach pism niebędących organami ruchu kobiecego, takich jak „Nowa Gazeta”, „Książka” i „Krytyka”, recenzowała najnowsze publikacje dotyczące sprawy kobiecej.

W roku 1912 publikowała w „Bluszczu”, ale dopiero w latach dwudziestych współpraca ta nabrała charakteru bardziej stałego, podobnie jak i z „Kobietą Współczesną”, gdzie ogłaszała artykuły i polemiki, głównie w latach 1928–1934. O sprawach kobiet pisała też w wychodzącym w latach 1928–1939 „Wolnomy-

¹⁶ W artykule *Grazia Deledda o sprawie kobiecej*, „Kobieta Współczesna” 1928, nr 5, Dickstein-Wieleżyńska wspomina zorganizowanie tego wieczoru w ramach przedwojennej akcji Komisji do Spraw Kobiecych przy Towarzystwie Kultury Polskiej. Wieczór nie doszedł jednak do skutku z powodu interwencji policji.

¹⁷ Dicksteinównę i Pettazoniego połączyło głębokie uczucie, które mimo wybuchu wojny i rozłąki przetrwało lata, zostawiając ślad w obfitej korespondencji.

¹⁸ *Zjazd politycznego równouprawnienia kobiet polskich w Warszawie 8 i 9 września 1917 r.*, „Na Posterunku” 1918, nr 1; *Pamiętnik Zjazdu Kobiet Polskich w Warszawie*, „Nowa Gazeta” 1918, nr 250.

¹⁹ *Pamiętnik Zjazdu Kobiet Polskich w Warszawie w r. 1917*, pod red. J. Budzińskiej-Tylickiej, Warszawa 1918.

²⁰ C. Walewska, *Kobieta polska w nauce*, Warszawa 1922, s. 41.

²¹ Dicksteinówna sympatyzowała z nowoczesnym socjalizmem spod znaku PPS-u, którego idee zgodne były z feminizmem liberalnym.

ślicielu Polskim”, piśmie nawołującym do występowania z kościołów i gmin wyznaniowych. Pomimo licznych dolegliwości zdrowotnych i bolesnych przeżyć osobistych²², niestrudzenie prowadziła różnorodną działalność społeczną i kulturalną, walcząc o prawa nie tylko kobiet; trzeba wspomnieć, że od 1924 roku była wiceprezeską Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Narodu Serbo-Łużyckiego. W 1932 roku na łamach „Kobiety Współczesnej” i „Poradnika Językowego” zabrała głos na temat przejawów dyskryminacji kobiet w języku polskim, opowiadając się za formami słowotwórczo sfeminizowanymi²³.

To tylko przykłady jej działalności. Jak wspominał Jerzy E. Płomieński, w okresie międzywojennym była Wieleżyńska „istnym «demonem ruchu» instytucjotwórczego²⁴. Także Juliusz Kleiner był pod wrażeniem „płonącej w niej energii duchowej”, gdyż – jak pisał, nazywając ją „ostatnią entuzjastką” – „nie umiała żyć życiem pospolitym, nie umiała ustosunkowywać się do życia chłodno, z wyrachowaniem²⁵. Należy dodać, że owemu zapałowi społecznikowskiemu towarzyszyła ogromna praca przekładowa z kilkunastu języków obcych. Na krótko przed śmiercią Wieleżyńska miała powiedzieć: „Trzeba tak żyć i pracować, żeby żaden wulkan dziejowy nie mógł nas unicestwić”.

Żmichowska, Orzeszkowa, Walewska – ideowe przewodniczki

„Entuzjastki” to termin zarezerwowany dla grona kobiet skupionych wokół Narcyzy Żmichowskiej, połączonych więzami przyjaźni i wyznających wspólne wartości. Jednak łączyło je także przekonanie o konieczności obrony kobiecej niezależności i niezawisłości, zarówno w rodzinie, jak i poza nią. Jak pisze Grażyna Borkowska, „wpisany w ten program feminizm nie jest celem działania, lecz jego pochodną. Entuzjastki (...) zmieniają zastane struktury społeczne tak, by sfera wolności publicznej i indywidualnej poszerzyła swoje granice²⁶. Nadto myślą o roli kobiety i o swej działalności w sposób całościowy, wynikający „z przeświadczenia, że to, co robią, służy wszystkim, że prowadzi do korzystnej przemiany wzorów zachowań, nawyków, ideałów, typów wrażeń

²² Po utracie najbliższych (matki w 1928 roku, w czasie wojny ojca i brata) miała powiedzieć: „(...) dla mojego życia duchowego drogi człowiek znaczy więcej, nawet znacznie więcej niż napisana książka. Zawsze byłam przekonana, że najgłębsza wartość życia, jego prawdziwy sens, tkwi wyłącznie w naszych węzłach z ludźmi, a nie [wiąże się] z abstrakcyjną myślą...” (J. E. Płomieński, *Twórcy bez masek. Wspomnienia literackie*, Warszawa 1956, s. 297).

²³ *Antyfeministyczna gramatyka*, „Kobieta Współczesna” 1932, nr 27; *O zawodowe tytuły kobiece*, „Poradnik Językowy” 1932, nr 2.

²⁴ J. E. Płomieński, *Twórcy bez masek*, dz. cyt., s. 286.

²⁵ J. Kleiner, dz. cyt., s. 408.

²⁶ G. Borkowska, *Cudzoziemki*, Warszawa 1996, s. 49-50.

liwości²⁷. Taką też strategię przyjęła Dickstein-Wieleżyńska, aktywna na różnorodnych polach życia społecznego i kulturalnego. Można ją nazwać ideową uczennicą Żmichowskiej, której kilkakrotnie oddawała hołd w swoich szkicach i wykładach²⁸.

Pisząc o Żmichowskiej, dookreślała swój światopogląd; w szkicu *Trzy fazy w twórczości Narcyzy Żmichowskiej* przekonywała, że piękno moralne cenniejsze jest niż talent i doznania estetyczne. Zdaniem Wieleżyńskiej, ideałem artysty jest człowiek, którego wartość wyznaczona jest tym, co go ze społeczeństwem łączy, „w tym, czym on jest poza swoim talentem. On jest najprzód człowiekiem, a potem dopiero jednostką utalentowaną, czy nawet genialną”²⁹.

W omówieniu najnowszych publikacji dotyczących Żmichowskiej i Entuzjastek, publikowanym w 1922 roku w „Bluszczu”, Wieleżyńska dostrzegła ważną analogię historyczną między okresem po powstaniu styczniowym a latami po I wojnie światowej. W obu przypadkach zauważyła demoralizację społeczeństwa, „zanik charakterów w ogóle polskim, zubożenie i egoizm”, po 1863 wynikające z wyjaławiającej ducha polityki moskiewskiej, a po 1918 roku jako efekt zaborów i I wojny światowej. Walkę z tym rakiem toczącym społeczeństwo gotowa była złożyć w ręce kobiet polskich i ich „męskich towarzyszy”, by uderzyć „w drętwość obywatelską, ocknąć, oprzytomnić, podnieść beczynnym ręce do roboty”³⁰. Istotę ruchu kobiecego widziała za Cecylią Walewską w dwóch modelowych postawach: w ideach Entuzjastek i w tych, które Orzeszkowa wyraziła w *Marcie*, powieści o znaczeniu przełomowym:

Prócz Entuzjastek, które jak prządki złotą przędzę szczytnych ideałów snujące, zbyt dalekie były, niestety, od powszedniego dnia życia, nikt jeszcze nie poszedł z wyciągniętą dłonią ku cierpiącym³¹.

²⁷ Tamże, s. 50-51.

²⁸ J. Dicksteinówna, *Trzy fazy w twórczości Narcyzy Żmichowskiej*, dz. cyt., przedruk [w:] *Prometeusz-Paraklet*, 1913; Poganka, „Nowa Gazeta” 1910, nr 197; *Rocznica i obchód Narcyzy Żmichowskiej*, „Kurier Warszawski” 1917, nr 135, s. 7; *Stulecie Narcyzy Żmichowskiej*, „Romans i Powieść” 1919, nr 10; *Z ksiązek. I[rena] Kosmowska: Narcyza Żmichowska i Entuzjastki. (...) – Cecylia Walewska: Narcyza Żmichowska (Gabryella), poetka uczuć rodzinnych. Wychowawczyni narodu. (...) – Wanda Bielska: O zasłużonych kobietach polskich Entuzjastkach (...)*, „Bluszcz” 1922, nr 35, s. 281.

²⁹ J. Dicksteinówna, *Trzy fazy w twórczości Narcyzy Żmichowskiej*, dz. cyt., s. 17.

³⁰ *Z ksiązek. I[rena] Kosmowska: Narcyza Żmichowska i Entuzjastki (...)*, dz. cyt., s. 281.

³¹ J. Dicksteinówna, *Orzeszkowa a wyzwolenie kobiety*. [Odczyt wygłoszony w Towarzystwie Kultury Polskiej na wieczorze zbiorowym ku czci Orzeszkowej w czerwcu 1910 roku], [w:] *też*, *Prometeusz – Paraklet. Studia, szkice, glosy*, Warszawa 1913, s. 166.

Pomimo hołdu, jaki Dicksteinówna składała zasługom Orzeszkowej³², szczególnie w kwestii wychowania kobiety i jej niezależności ekonomicznej, w swoich postulatach idzie jednak krok dalej:

Dziś jednak narzuca się potrzeba dobudowania nowego piętra w budynku tych myśli, bo nam w dotychczasowych jego ścianach jest już nazbyt ciasno³³.

Polemizowała z Orzeszkową, głosząc, że kobieta nie może polegać jedynie na właściwie ukierunkowanym wychowaniu i biernie czekać, aż rozwój dziejowy pozwoli jej stać się partnerką mężczyzny. Zwraçała uwagę, że Orzeszkowa nie widziała dla kobiety innego pola rozwoju i ujścia dla życia erotycznego niż rodzina i nie postrzegała kobiet jako grupy społecznej, a emancypację rozumiała jedynie jako wybór ideowy, „kwestię poniekąd dobrej woli”. Natomiast – zdaniem Dicksteinówny – emancypacja to jeden z głównych prądów wyzwolenicznych współczesności. Droga ku emancypacji, którą wskazała Orzeszkowa, już jej nie wystarcza, gdyż, jak pisała, „klimem między nas weszły nowe prądy, w dziesiątkach lat ostatnich zdobyte i świeże doświadczenia, zbierane wzdłuż nowych dróg życiowych”³⁴, i nie może „poprzestawać na skrawku własnych obowiązków”, nie dostrzegając zadań, wyzwania, jakie stawia świat. Musi uczestniczyć w kulturze, w życiu społecznym.

Kobieta, jeżeli naprawdę pragnie dla siebie innej doli, musi rzucić swe miejsce i iść w wir życiowy, a nie spocząć w ciszy, aż całą powierzchnię życia zmieni i użyźni³⁵.

Częścią batalii na rzecz uczestnictwa kobiet w życiu społecznym i pobudzenia ich do działania była prowadzona przez Wieleżyńską popularyzacja publikacji dotyczących kwestii kobiecej³⁶. Chwaliła zwłaszcza kolejne prace

³² Takim hołdem był udział Dicksteinówny w pracach nad ankietą dla uczczenia Orzeszkowej, której owocem była praca *Ich powieść*, dz. cyt. Zob. tamże jej wstęp: *Wtedy i dziś*, s. 4-7.

³³ Tamże, s. 169-170.

³⁴ Tamże, s. 170.

³⁵ Tamże.

³⁶ *Najnowsze książki o sprawie kobiecej*, „Nowa Gazeta” 1908, nr 208; *Krytyka. Bujwidowa K.: U źródeł kwestii kobiecej*, „Książka” 1910, nr 6; *Krytyka. J. Kodisowa, Kwestia rodziny w sprawie kobiecej*, „Książka” 1910, nr 9; przedruk: *Co czytać?*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1911, nr 12, s. 15-16; *Krytyka. Varia. Rudowska M-ka. O ewolucji miłości. Dwa odczyty: 1) Instynkt czy uczucie; 2) Kobieta wobec miłości*. [Warszawa 1911], „Krytyka” 1911, nr 9; *Krytyka. M. Geriabkowa, Czego żąda nowoczesna kobieta*, „Książka” 1912, nr 6; *Krytyka. M. Geriabkowa, Z dziejów krzywdy kobiecej*, „Książka” 1912, nr 7; *Literatur. Polnisch*. [L. Jaholkowska-Koszut-ska, *O kobiecie współczesnej i kobiecie przyszłości*], „Slavische Rundschau” 1930, s. 115.

opracowania Cecylii Walewskiej³⁷, szczególnie pracę *Ruch kobiecy w Polsce*, dokumentującą działalność kobiet polskich. Idąc w ślady Walewskiej, opublikowała w 1929 roku w piśmie „Slavische Rundschau” pracę *Die Frau im heutigen Polen*³⁸.

Szkic *Idea wyzwolenia kobiety na szczytach polskiego natchnienia*³⁹ opatrzyła dedykacją: „Pani Cecylii Walewskiej, kochanej «Waluni», echo naszych prac i walk”. To właśnie Walewska patronowała jej zaangażowaniu w sprawę emancypacji. Obie należały do kobiet, o których Wieleżyńska napisała: „My, feministki przedwojenne”, charakteryzując ich działalność:

Buntowałyśmy się przeciw kaleczeniu indywidualności w klatkach domowych, przeciw odcięciu zdolności od ognisk wiedzy, a inicjatywy od służby społecznej i samodzielności życiowej⁴⁰.

Obie doceniały ogólnoludzką wartość emancypacji, walkę ruchu kobiecego o prawa wszystkich obywateli bez różnicy płci, o prawa całej ludzkości. Dla nich „ruch kobiecy był od korzenia społeczny: żądał emancypacji dla strony skrzywdzonej w drodze do harmonii i wzmożenia całokształtu sił narodowych czy wszechludzkich”⁴¹.

„Uciezka od kobiecości”

O kategorii kobiecości Dicksteinówna pisała jako o wartości względnej, naddanej, czysto kulturowej. W rozprawie *O kobiecości*⁴², śledząc jej dzieje od czasów Arystotelesa, przywołuje poglądy Herberta Spencera. Uważała, tak jak i on, że „rysy kobiece”: kokieteria, spryt, zręczność – są koniecznym do przetrwania nabytkiem naszej kultury, wynikiem poddańczego, niewolniczego stosunku do mężczyzny, niezbędnego kobiecie do zabezpieczenia swojego bytu w sytuacji zależności ekonomicznej⁴³. Na główny argument przeciwników

³⁷ *Co czytać?* [C. Walewska, *Ruch kobiecy w Polsce*], „Tygodnik Mód i Powieści” 1910, nr 12, s. 14; Krytyka. C. Walewska: *Ruch kobiecy w Polsce*, „Książka” 1910, nr 2; *Z książek*. [Dot. m.in.: Walewska C.: *Narcyza Żmichowska (Gabryella), poetka uczuć rodzimych. Wychowawczyni narodu*], „Bluszcz” 1922, nr 35; *Prawo, nauki społeczne*. C. Walewska, *Kobieta polska w nauce*, „Książka” (Warszawa) 1922, nr 3, s. 133-134; *Wśród książek*. C. Walewska, *Biała Pani*, „Bluszcz” (Warszawa) 1923, nr 29/30.

³⁸ J. Dickstein-Wieleżyńska, *Die Frau im heutigen Polen*, „Slavische Rundschau” 1929, nr 4, s. 251-264.

³⁹ J. Dickstein-Wieleżyńska, *Idea wyzwolenia kobiety na szczytach polskiego natchnienia. Poglądy trzech poetów na wolność i równość kobiet*, w: *Prometeusz-Paraklet*, dz. cyt., s. 245.

⁴⁰ J. Dickstein-Wieleżyńska, *Wielka ankieta „Kuriera Porannego”...*, dz. cyt.

⁴¹ Tamże.

⁴² J. Dicksteinówna, *O kobiecości*, dz. cyt.

⁴³ Por. H. Spencer, *Położenie kobiet; Przeszłość i przyszłość stosunków domowych*, [w:] tegoż,

emancypacji, „że emancypacja jest równoznaczna z zatraceniem kobiecości”, a feminizm jest jej „wynaturzeniem, jest chęcią poprawienia przyrody”, Dicksteinówna odpowiada, że jeśli kobiecość jest dziełem przyrody, to tym bardziej emancypacja jej nie zagraża, bowiem przyroda nie poddaje się naszej woli. Jeśli zaś kobiecość ewoluuje, to dlatego, że takie jest prawo przyrody. Niewątpliwie jednak ludzka zdolność rozumienia przekształca kobiecość w fenomen kulturowy. Niezrozumienie tego faktu i postrzeganie kobiecości jedynie jako dzieła przyrody, które jest niedostępne poznaniu, może być dowodem nieuctwa albo reakcją obronną na zachwianie zastanego porządku myślenia. Można je za Karen Horney nazwać „ucieczką od kobiecości”.

Kulturowemu uwarunkowaniu „psychologii kobiety” Dicksteinówna więcej miejsca poświęciła w rozprawie *Z ewolucji duszy kobiecej*⁴⁴. „Zmiana psychologii kobiety” w istocie dotyczy jej podrzędnej, niewolniczej roli w historii. Jak powiedziałby bliski Dicksteinównie Zygmunt Kramsztyński, „to, co się mieni jej psychologią, to w istocie psychologia nie kobiety, a podrzędnicy”⁴⁵. W artykule *Mężennice myśli*⁴⁶, adresowanym do dziewcząt, Dicksteinówna przywołała sylwetki kobiet-kreaterek historii: Aspazji, Hypatii, Gentiliny. Cytowana w *Mężennicach* Aspazja wyznaje: „myślałam, więc grzeszyłam. Mój duch niewieści, zamiast być dymem ognia męskiego, sam płonął”. W ślad za bohaterką Dicksteinówna opowiada się za odprzedmiotowaniem kobiety, za jej wolnością w sferze intelektualnej i duchowej.

Interesująca wydaje się zbieżność poglądów Dicksteinówny na temat kulturowej roli kobiety i jej psychologii z koncepcją Karen Horney, zwracającej uwagę na rolę kultury patriarchalnej w postrzeganiu kobiet jedynie jako czarujących przedmiotów. Wynika ona prawdopodobnie ze wspólnej inspiracji, jaką była, przywołana przez Horney choćby w eseju *Ucieczka od kobiecości*⁴⁷, filozofia Georga Simmla, którego wykładów z dużym prawdopodobieństwem Dicksteinówna słuchała podczas swych studiów uniwersyteckich w Berlinie.

Zasady socjologii, cz. 3: *Institucje domowe*, przeł. J. K. Potocki, Warszawa 1889. Można przypuszczać, że jedną z lektur Julii Dicksteinówny była również praca: *O charakterze kobiet*, podług Spencera napisał L. Dziańkowski, Warszawa 1877, a także poświęcony filozofii Spencera „Przegląd Filozoficzny” z 1904 roku.

⁴⁴ *Z ewolucji duszy kobiecej*, „Nowa Gazeta” 1911, nr 347, 349; przedr. [w:] *Prometeusz-Paraklet*, dz. cyt., s. 239-245.

⁴⁵ Tamże, s. 241.

⁴⁶ *Mężennice myśli*, [w:] *Dziewczę polskie* [książka zbiorowa], Warszawa 1914, s. 207-214.

⁴⁷ K. Horney, *Flucht aus der Weiblichkeit*, „Internationale Zeitschrift für Psychoanalyse” XII, 1926.

Kwestia miłości i erotyzmu

W rozprawie z 1911 roku pod tytułem *Z ewolucji duszy kobiecej* Dicksteinówna podkreślała, że miłość, uznawana za „nieledwie powinność wojskową obywateli kobiecych”, powinna być i staje się...

(...) wolnym prawem każdej jednostki ludzkiej, która może go wpłatać w życie swoje bez kontroli, w takiej barwie, jakości i rozmiarach, jakich tylko pragnie i na tle naturalnego kolorytu, jaki poddaje jej indywidualność. Bo indywidualność jest i będzie kamieniem węgielnym wszelkich przyszłych stosunków ludzkich⁴⁸.

Indywidualność jest przez nią rozumiana jako wolność wyboru i prawo do samorealizacji. Wartości te kierowały jej wyborami życiowymi. Mając prawie pięćdziesiąt lat, poślubiła pułkownika Aleksandra Wieleżyńskiego. Małżeństwo to okazało się jednak nieporozumieniem i przetrwało tylko rok. Po rozwodzie Dickstein-Wieleżyńska ze zdwojoną energią skupiła się na obronie pracy doktorskiej *Konopnicka, dzieje natchnień i myśli* i na działalności w komitetach uczczenia pamięci pisarzy: Adama Asnyka, Marii Konopnickiej i Kornela Ujejskiego. Potwierdzała w ten sposób swoje przekonanie, że kobieta nie może zamknąć się w „ciasnocie miłości”, „murach miłosnej niewoli”⁴⁹.

Kwestie miłości i erotyzmu uważała za jeden z elementów wielowymiarowego, bogatego życia kobiecego. Sprawa obyczajowa nie stanowiła jednak dla niej głównej idei ruchu kobiecego, co deklarowała w ankiecie „Kuriera Porannego”:

Jest to objaw wtórny, satelita głównego prądu, luźno tylko związany z ruchem kobiecym i nie na niego rzucający cień gorzkiej odpowiedzialności. W znacznej mierze po prostu na powojenne rozprzężenie. Przyznaję za to, że usprawiedliwiony jest do dna. Dziś dopiero, po tylu wiekach ślepoty, otworzyły się nam oczy na anomalie i dzikość stosunków, które w erotyzmie, zjawisku z natury samej dwuelementowym, jeden składnik otaczały opieką, w drugi – i to bierny – godziły ostrzem kary i potępienia⁵⁰.

Wyrozumiałość wobec „ekscesów przełomu”, jak nazywała owo „powojenne rozprzężenie”, wyrażała w recenzji książki Marii Rudowskiej *O ewolucji*

⁴⁸ Osobny szkic Dickstein-Wieleżyńska poświęciła rodzinie: *Rodzina na przełomie*, „Wolnościciel Polski” 1933, nr 24.

⁴⁹ *Krytyka. Varia. Rudowska M-ka. O ewolucji miłości. Dwa odczyty: 1) Instynkt czy uczucie; 2) Kobieta wobec miłości*, „Krytyka” 1911, nr 9.

⁵⁰ *Wielka ankieta „Kuriera Porannego”*, dz. cyt. Zob. także: *Nieco o erotyzmie i o sprawie kobiecej*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 592.

miłości, gdzie pisała ironicznie, iż „zwolennicy literatury podniosłej i podnoszącej się żalą się na opadnięcie erotycznego poziomu twórczości i rozplenienie się erotyzmu, na władztwo hiperkultury erotycznej w świecie piękna”⁵¹.

Koncepcja „psychologii dziejów”

Dickstein-Wieleżyńska dystansowała się od demonstracyjnych zachowań nowego pokolenia feministek. Przy całej swej wyrozumiałości wobec „ekscesów przełomu” dostrzegała w nich ryzyko zagłuszenia właściwych ideałów i celów walki. „Rozpanoszenie się erotyzmu”, natarczywie promowana swoboda obyczajowa, rzuca – jej zdaniem – niekorzystne światło na ruch kobiecy i na ideały najmłodszych pokoleń. Pisząc o demoralizacji społeczeństwa, egoizmie i zaniku charakterów po powstaniu w 1863 roku i po I wojnie światowej, zwracała uwagę na upadek obyczajów w sytuacjach granicznych, na atawistyczne uwolnienie instynktów i demonstracyjne epatowanie erotyzmem. Jednak mimo różnic między feministkami przedwojennymi a współczesnymi „kobietami bez skrupułów”, w wypowiedzi dla „Kuriera Porannego” pisała: „swoboda życia erotycznego to jeszcze – one, ale przewalczanie nowych zasad dla polityki ludnościowej – to już my”. Uważała, że „uspołecznienie”⁵² pierwiastka erotycznego i wyrażenie buntu w adekwatnej formie, artykułującej w merytoryczny sposób sens kobiecych dążeń, to tylko kwestia czasu. Wspierała ją w tym wiara w postęp, ewolucję, „psychologię dziejów”.

Lecz wreszcie powolny ruch ewolucyjny podniósł powierzchnię pracy kobiecej, jak dno morza, wznoszące się przez tysiące wieków (...). Stąd to obudzenie się nagle kobiety, od niej samej, widzimy, nawet niezależne, choć dziś, raz ockniona, sama ujmuje krzepko w dłoń ster swoich losów⁵³.

⁵¹ Krytyka. *Varia*. Rudowska M-ka. O ewolucji miłości, dz. cyt.

⁵² Pisząc o „uspołecznieniu”, Dicksteinówna, antycypowała pewne elementy teorii Georga Simmla, którego wykładów z dużym prawdopodobieństwem słuchała podczas swych studiów uniwersyteckich w Berlinie. Nazwisko Simmla kilkakrotnie pojawia się w tekstach Dicksteinówny. Można przypuszczać, że znała opublikowany w 1908 roku tekst *Kobieta a moda*, w którym Simmel pisał: „(...) moda jest jakby wentylem, z którego uchodzić będzie kobieca potrzeba pewnego odznaczania się oraz indywidualnego zaakcentowania, gdy na innych obszarach nie będzie jej dane znaleźć możliwości zaspokojenia”. Poznała też zapewne w 1911 roku *Filozofię kultury* tegoż autora.

⁵³ Z *ewolucji duszy kobiecej*, dz. cyt., s. 240-241. O „psychologii dziejów” Dicksteinówna pisała w „Nowym Słowie”: „Wszelki postęp polega nie na stworzeniu czegoś nowego z niczego, a na proteście przeciw temu, co jest: każdą nową ideę uważać możemy za negację idei kursujących wśród ludzi: strona pozytywna, budowanie owego gmachu, przychodzi później” (*Ewolucja kwestii kobiecej*, dz. cyt., s. 4).

Zwracała uwagę na swego rodzaju przewrotność w traktowaniu kobiety: „nigdzie prawie czynnik kobiecy nie występuje jako pozytywny” i „kobiecość nie jest nigdy określana sama w sobie, jako taka, ale zawsze w stosunku do męskości” (*O kobiecości*). Upodrzednieniu i uprzedmiotowieniu kobiety nie jest jednak winien mężczyzna, nie jest też winna przyroda. Winien jest „rozwój dziejowy”, cywilizacja – z jednej strony pozwalające wierzyć w postęp, z drugiej – niosące zagrożenie. Uważna czytelniczka dzieł Spencera podziela jednak jego wiarę w postęp ludzkości, w osiągnięcie przez nią etapu, kiedy na doskonałszy „typ męczyzny” odpowiedzią będzie kształtujący się obecnie typ „kobiety przyszłości”. Pisząc, że „reforma społeczna zło wyrwie z korzeniem”, Dicksteinówna wyraża wiarę w człowieka, w jego potencjał, moc sprawczą, zdolność do konstruktywnego działania. Wyraża wiarę w kobietę. Mówiąc słowami Spencera, „niewiasta dni przyszłych będzie prawdziwą towarzyszką mężczyzny, a nie jego niewolnicą”⁵⁴. Podobnie jak on, Dicksteinówna była przekonana, że kobieta przyszłości będzie doskonalsza pod względem moralnym – gdyż etyka nowożytna neguje takie przywary „kobiece” jak „zazdrość, chytrość, wszelkie środki tolerowane w rywalizacji między kobietami, flirt niezdrowy i nieetyczny”⁵⁵, będzie uczestniczyć w kulturze współczesnej dzięki swej pracy i zdobycemu wykształceniu.

Etap hałaśliwego epatowania erotyzmem w literaturze kobiecej był więc – jej zdaniem – koniecznością dziejową, etapem ewolucji. Paradoksalnie – miał służyć temu, by nastąpił upadek absolutnych rządów erotyzmu, który dewaluował „wszelkie barwne odcinki życia psychicznego” kobiety, upraszczał je, o czym pisała w szkicu *Z ewolucji duszy kobiecej*. Dzięki temu rozprzężeniu, dekonstrukcji, „każdy odcinek do swej właściwej pozycji powraca” i możliwe jest dostrzeżenie bogactwa kobiecych możliwości twórczych na wszelkich polach działalności społecznej i kulturalnej. W tej swoistej dekompozycji Dickstein-Wieleżyńska widziała ogromną wartość ruchu kobiecego, który w jej przekonaniu „jest ruchem decentralizującym, odśrodkowym, i to najistotniejsza jego charakterystyka”⁵⁶.

Dekonstrukcja uwarunkowanego kulturowo postrzegania „kobiecości” pozwoli bowiem na redefinicję, na dotarcie do istoty „psychologii kobiety” czy „duszy kobiecej”, o których istnieniu Dickstein-Wieleżyńska była przekonana. Jeśli przypomnimy jej słowa z rozprawy *Ewolucja w kwestii kobiecej*: „Przyroda wytworzyła odmiennność, nie stworzyła upośledzenia”, możemy uznać, że istotą „duszy kobiecej” jest – zdaniem Wieleżyńskiej – jej pierwotna inność, zdefi-

⁵⁴ H. Spencer, *O charakterze kobiet*, dz. cyt., s. 36.

⁵⁵ *O kobiecości*, dz. cyt., s. 104.

⁵⁶ *Z ewolucji duszy kobiecej*, dz. cyt.

niowana dzięki narracji wolnej od historycznych, społecznych i kulturowych obciążeń. Jednak warunki do tego jeszcze, według niej, nie powstały – w szkicu *Z ewolucji duszy kobiecej* Dickstein-Wieleżyńska pisała:

Lecz do tej fazy zaledwie zmierzamy, jeszcześmy dalecy i jeszcze dzisiaj za wczesnie przesądzać. Musi się zupełnie życie płci wprzód zrównać. (...) Osiągnięcie więc i poznanie prawdziwej psychologii kobiety będzie rzeczą przyszłości, będzie rezultatem praw, swobody życia⁵⁷.

Przełom ideowy już się dokonał, ale ewolucja kobiety jeszcze trwa:

W ślad za ideą przyjdzie czyn życiowy i ubije ścieżki nowemu i doskonałemu kształtowi ludzkemu: kobiecie, o prawdziwie kobiecej, wolnej, ludzkiej duszy⁵⁸.

* * *

Myślenie uniwersalistyczne o kobiecie i wiara w możliwość stworzenia „nowego człowieka”, „kobiety nowej” stawiają Dickstein-Wieleżyńską wśród myślicieli/myślicielek przekonanych o wpisanej w ludzkie istnienie możliwości decydowania o kształcie samego siebie i swojej drogi życiowej. Indywidualność, rozumiana przez Dickstein-Wieleżyńską personalistycznie jako autonomiczna wartość, wymaga od społeczeństwa respektowania prawa jednostki do wolności i do samorealizacji, jednostki, która żyje również potrzebami wspólnoty, wnosząc do niej swój twórczy wkład. W koncepcji tej zaakcentowana została konieczność respektowania równowagi i symetrii w relacjach: kobieta – mężczyzna, jednostka – społeczeństwo. Podejście historyczne – widoczne w tworzeniu analogii między rzutującymi na postawy etyczne wydarzeniami w historii i w przekonaniu o stałej aktualności godnych naśladowania postaw – oraz ewolucjonistyczne pozwoliło Dickstein-Wieleżyńskiej wierzyć, że realizacja projektu „kobiety nowej”, kierującej się etosem wielkich poprzedniczek, lecz wolnej zarówno od krzywdzących ją ograniczeń, jak i słabości, jest tylko kwestią czasu.

⁵⁷ Tamże, s. 242.

⁵⁸ Tamże, s. 244.



Julia Dickstein-Wieleżyńska (1881–1943),
zdjęcie, 1930 r.

Wojciech Gruchała

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Krośnie

KOBIETA – PRZESĄD. PŁOMIENIE JAKO GŁOS W KWESTII KOBIECEJ

Sytuując Brzozowskiego na tle procesu emancypacyjnego, należy zwrócić uwagę na dwa aspekty. Po pierwsze, kwestia prawna. Podstawą kodeksu cywilnego Królestwa Polskiego był Kodeks Napoleoński, który podporządkowywał kobietę mężczyźnie zarówno w prawach osobowych, jak i szeroko rozumianych prawach, cywilnych, a więc w prawie spadkowym, majątkowym i prawach politycznych. Prawo to ustanowione w Polsce w 1826 roku obowiązywało z nielicznymi zmianami do momentu powstania *Płomieni*. Postępowe skądinąd kodyfikacje prawne dokonane przez Napoleona – widziane często jako wyraz wywalczonych na murach Bastylli praw człowieka – w sprawie kobiet utrwaliły na ponad sto lat konserwatywny wzorzec burżuazyjnej rodziny. Zaś prawo rosyjskie wywiedzione jeszcze z Ułożenia Soborowego i spisane w Zwodzie Praw Imperium Rosyjskiego było bezskutecznie reformowane aż do 1905 roku, kiedy to ostatecznie odrzucono projekt nowego kodeksu cywilnego, tym samym cementując feudalne podstawy praw.

Po drugie, aspekt historyczny: na długo przed pojawieniem się zinstytucjonalizowanego ruchu emancypacyjnego istniała tak zwana kwestia kobieca, która pod piórami liberałów warszawskich przybrała kształt utylitaryzmu etycznego. Jego naczelne pryncypium brzmiało: dobro wspólne zobowiązywało kobiety do pracy (także zawodowej) na rzecz ogółu. Jednocześnie nie oznaczało to wojny wypowiedzianej wprost uprzedmiotowieniu kobiety przez mężczyznę, dyskusja nad równością płci przebiegała w cieniu problemów narodowych i klasowych. Sytuacja ta rzutowała na specyficzny kształt ruchów

emancypacyjnych w Polsce do początku wieku XX, ruchów, którym przed wybuchem pierwszej wojny światowej nie udało się objąć swą działalnością ogółu kobiet pracujących. Nie powstały do tego czasu kobiece związki zawodowe, podział klasowy przysłał wciąż podział ze względu na płeć, zaś ruch emancypacyjny pozostał ruchem burżuazyjnym skupiającym głównie kobiety z tak zwanych klas średnich¹.

Powstają zatem dwa pytania: walka o kwestię kobiety była walką o zmianę prawa, najpierw o rozciągnięcie praw politycznych na żeńską połowę społeczeństwa, następnie o przyznanie jej równości w sprawach majątkowych i osobowych. Walka ta toczyła się w Polsce w czasie obowiązywania kodyfikacji prawnej związanej z przemianami społeczeństwa burżuazyjnego, zaś obiektem szczególnej krytyki Brzozowskiego jest świat dworku szlacheckiego, niknący rezerwat feudalny. W Rosji tymczasem grunt był inny, lecz tam także widoczna była zasadnicza nieprzystawalność kodeksów do sytuacji społecznej ze względu na ich siedemnastowieczny, feudalny fundament. Stąd pytanie pierwsze – o rozumienie prawa człowieka, praw kobiet przez Brzozowskiego, o rzeczywisty adres krytyczny jego powieści. A zaraz po nim pytanie następne, wynikające ze specyfiki polskiej walki o prawa człowieka w obliczu braku suwerenności. Jaki jest związek między odrzucanym wzorcem rodziny i roli kobiety w domu realizującej powołanie do służby publicznej a idealizowanym, pomnikowym wzorem rewolucjonistki?

Niełatwą próbę odpowiedzi na te pytania należy rozpocząć od dość oczywistej konstatacji, że Brzozowski umieszcza swoich bohaterach w świecie bezprawia. *Płomienie* są szkatułką pełną krótkich anegdotek wyjaśniających koloryt lokalny imperium. W jednej z nich Litwin uratowany ze stryczka, docucony, przyznaje, że wisieć jest markotno dla kogoś, kto nie przywykł (551)². W innej kapitan wojska, pijak i karciany bankrut, bije nahajką swą żonę, bo nie wniosła spodziewanego posagu (445). Prawdziwe *panopticum* bezprawia otwiera się w drodze na Syberię:

Była skarga na policmajstra, że ukradł dwa trotuary, skarga na popa, że ukradł dzwonnice, skarga na przystawa, że mieszczaninowi zabrał żonę, wpisał go na listę umarłych i żonę wydał za innego, temu innemu pieniędzy za odstąpienie żony nie

¹ Por. A. Janiak-Jasińska, *Ruch feministyczny wobec organizowania się kobiet na polu zawodowym na ziemiach polskich a przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2008, s. 57-68.

² Wszystkie cytaty oznaczone cyfrą w nawiasie pochodzą z edycji: S. Brzozowski, *Pod ciężarem Boga, Wiry, Płomienie*, Kraków 2012.

zapłalił; umarły mąż protestował przeciwko pretensjom drugiego, mówiąc, że do wynagrodzenia on tylko jeden ma prawo. Była straszliwa skarga matki-wdowy, której miejscowy sędzia ukradł córkę, a później podczas procesu przez stosunki wyrobił dla niej bilet prostytutki „...i teraz – pisała matka – ile razy isprawnik w naszym mieście pije i grać w karty raczy, tyle razy Maszę do siebie sprowadzać każe, mówiąc: do rewizji, a my jemu odmówić nie możemy; a ostatni raz plecy i nogi dziewczynnie ostrogami podrapał, a jakeśmy skargę posłali, wpadł i mnie, i ją bił po twarzy, i groził, że jeżeli jeszcze co, to ją w tutejszym takim domu zamknąć każe, bo skoro ona żółty bilet ma, to i tam przebywać powinna, więc niech pan komisarz rozsądzić raczy”. Całe syberyjskie życie stało przed nami jak na dłoni. (750-751)

Tych anegdot można znaleźć oczywiście więcej – jak zauważa szkolny inspektor Kuźniecowa: „takie historie ma w Rosji na sumieniu 99 ludzi na 100” (449). W innym miejscu Myszkina rzuca oskarżenie: „*Żadnego prawa nie ma – jest tchórzostwo i słabość. Wszystko to trzyma się na ciemnocie i bierności masy*” (746). Poddani okrucieństwu władzy chłopci i drobni urzędnicy nie pielęgnują w sobie godności ludzkiej, nieustanna krzywda w nich wrosła i stała się ich naturą (742). W ten sposób kaprys czynownika wyższego rangą staje się narzędziem losu, mistycznym wyrokiem bóstwa z Zimowego Pałacu, którego woła decyduje o życiu i śmierci. Powtarzające się sceny całowania ręki bijącej po twarzy, trzymającej nahajkę są nie tylko wyrazem tego upadku ludzkiej godności, ale też sakralnego wymiaru przemocy władzy nieograniczonej żadnym prawem. Na tym tle liberalizacja stosunków wewnętrznych po 1905 roku to tylko przedłużanie męki, to dobroć, która pomaga dusić i dławić „rozlizuje człowieka po troszeczkę” (461).

Ktokolwiek liczy na prawo w Rosji, jest w błędzie, zaś grupą szczególnie poddaną represji są myślący buntownicy. Ducha praw rosyjskich tłumaczy więziennemu oprawcy Kaniowski: „Duch praw rosyjskich to jest właśnie to: wszystko jest wskazane, dopuszczalne przeciwko nam” (723). A stoją za tym prawem kariera i instynkt łupieski. Brzozowski stale określa poddanych cara jako niewolników i dziwi się pozorom cywilizacji i kultury, która w gruncie rzeczy jest starożytną tyranią i królestwem niczym nie kielżnianych dzikich instynktów. To odróżnia wschód i zachód Europy:

Prawa święte obywatelskie, prawo narodów i jak to się nazywa, nigdy nie ulegające przedawnieniu, niecofnione prawo rewolucji. To, panie, tam na Zachodzie. Tam każdy kamień woła: prawo. I przypomina, że nie ty pierwszy, nie ostatni. A tu co? Jakie wspomnienia? Tu takiego to bojarzyna knutami bili, rozpalonymi żeleźcami nozdrza rwali – i nie w tym bieda, że rwali i bili, a w tym, że on rękę miłościwą, carską rękę ucałować krwawiącymi ustami usiłował. (551)

Gdyby spytać, po której stronie znajduje się Polska, trzeba by odpowiedzieć, że na wschodzie. Akcja powieści rozgrywa się w Kraju Przywiślańskim tylko w partiach inicjalnych, ale opowiadka o proboszczu bijącym po twarzy stangreta, gdy ten upomniał się o wynagrodzenie za współzycie z jego żoną, zdradza rys tej samej utraty godności, przejawiającej się w poniżającym geście całowania bijącej ręki (416). Podobne, barbarzyńskie korzystanie z władzy ujawnia wspomnienie z powstania stycziowego – opowieść o szlachcicu porywającym i gwałcącym chłopkę. Wydaje się, że Brzozowski dostrzegał różnicę między Polską a Rosją w roli odgrywanej przez kler katolicki oraz w obserwacjach życia szlachty „wysadzonej z siodła”, lecz pisał o tym jako o lokalnej odmianie ducha wschodniego. Zasadniczo w obu narodach obserwuje ducha wyzysku niewolniczego i lęku przed myślą ludzką. Jednak to Rosja – jako kraj imperialny, niejako paradoksalnie system bezprawia – stanowi przedmiot analizy i obiekt buntu:

Rosyjskiego ducha, rosyjskiego rządu wy nie znacie. On postawi ze stu tysięcy, z milionów głów piramidy – i nic. Sto wsi trzeba spalić – spali się. Miasto zbombardować – zbombarduje się. Studentów powywieszać – drzew na szubienice wystarczy. Studentki kozakom oddać dla uciechy – i to można. One inteligentne, a skąd ty wiesz, że inteligentnej kobiety gwałcić nie można? Czy ona ma Bukła w głowie i „prawa człowieka”, czy nic nie ma – wszystko jedno. Zoologia ta sama. Prawo! Prawo! Jakie prawo? Dopóki siedzisz na wozie – dobrze, a jak pod wóz spadniesz – stratusz cię. I jak wy nie słyszycie trzasku kości – po ciele ludzkim my ciągle jeździmy. (529-530)

To właśnie ciało poddane jest stałej opresji, na nim zapisuje się wola władcy. „Filozofowie piszą o spirytualizmie i materializmie. Nie zauważyli jednak, że aby wierzyć w ciało, trzeba je mieć, trzeba czuć się swobodnym. Czy ja mogę czuć się swobodnym w swoim ciele? Ono tu w Rosji może być rzucone w loch, bite, poniewierane” – mówi Brenneisen, który nazywa siebie myślą bezcielesną (594). Kaniowski zaś mówi o sobie: „kawał materii, który chce zostać myślą” (498). Ciało staje się więc łańcuchem, na którym utrzymywany jest człowiek w stanie zniewolenia, poza kategoriami znanymi klasycznej – chciałoby się dodać: zachodniej – filozofii, a dążność emancypacyjna oznacza wyjście poza sferę materii, zerwanie łańcucha i bycie ponad potrzebami cielesnymi. Problem ciała wyznacza zasadniczy program wyzwolenia człowieka, który formułuje Brenneisen: „My powinniśmy tylko myśleć, pracować i walczyć” (594), Michajłow zaś nakazuje badanie ciała, by zrozumieć, jakiego rozumu potrzebuje człowiek: „Dusza ludzka rodziła się pod pałkami, dusza kobieca na targu, gdzie sprzedawano jej ciało, w haremie, a choćby w rodzinie. Badajcie, co działa się

z ciałem ludzkim w ciągu historii – a poznać, czym musi być rozum” (735). Walka z bezprawiem rozgrywa się na dwóch frontach: na zewnątrz jako niezgoda na animalną naturę relacji społecznych, rządzących się instynktem stadnym i chęcią przetrwania, oraz wewnętrznym, gdzie dochodzi do konfrontacji z własnym pożądaniami.

Zaczynając od owego zewnętrznego obszaru walk z ciałem, trzeba wrócić do chyba najbardziej znanej metafory społecznego ustroju zaproponowanej przez Brzozowskiego: społeczeństwo to mechaniczna jatka. Ten często przywoływany obraz stanowi intelektualne uogólnienie buntu przeciw podłości i upadkowi świata. Patronem tej niezgody w *Płomieniach* staje się przybysz „ze świata potępionych” (515): Nieczajew. To on przed studentami otwiera czeluść nienawiści:

Póki choć jeden człowiek ginie w świecie, póki choć jedno życie jest tak wdeptane w błoto, nie warto żyć, nie można żyć – jak tylko walczyć. Krew wszędzie, wszędzie ludzka krew. Purpurową krwią spisane są książki waszych uczonych, wasze prawa pisane są łzami głodnych dzieci. Wasza cnota nie wyprała swoich szat z krwi. Padliną żyje wasz świat. Wy się dziwicie, że ja mówię do was w ten sposób, że ja nie mam wymuskanych, wymytych słów. Nie. Ja nie jestem z waszych kółek. Ja nie chcę uczyć się, doskonalić, ja nie jestem nic poza walką. (515)

Ten świat zasługujący na zniszczenie zamieszkuje zdeprawowany tłum, który określają powracające obsesyjnie sceny porodu dziecka w stęchłej suterenie, zjadania człowieka przez człowieka, sprzedawania ciała za marne grosze, gnieźdzenia się w błocie, płodzenia dzieci w brudnych kątach. Według Nieczajewa, tłum ostatecznie zwróci się przeciw idealistom: „Tu rządzi ślepa siła, strach, ciemnota. Kiedy was będą wieszać, czern będzie wołać, by was ćwiartowano, jak wołała pod szafotem Obruczewa. Wy chcecie walczyć o prawa ludzkie dla zwierząt, a zwierzęta te na was poszczują i rozszarpią one was” (514). Między walczącymi o wyzwolenie mas rewolucjonistami a samym tłumem stoi mur. Młody Kaniowski, zdaje sobie sprawę z istnienia tej przeszkody, wie, że z żywiącymi go chłopami ukraińskimi nie ma o czym rozmawiać (496), odczuwa gwałtowny wstręt wobec życia zbiedzonych mas. Z obserwacji, że „otacza go olbrzymie i potężne mrowisko wzajemnie zagryzających się istot” (538), wyciąga wniosek co do istoty panującego prawa:

Nowoczesna ludzkość kulturalna powinna pamiętać, że żyje na podstawie prawa, które jest nieustannym morderstwem, na olbrzymiej większości wykonywanym. Póki żyjemy w takich warunkach prawnych, że istnienie kulturalnej mniejszości możliwe jest tylko na podstawie nędzy, ciemnoty, śmierci i zguby mas, wszelkie frazesy

etyczne, wszelkie deklaracje o współczuciu sływać będą jak woda, która nie jest w stanie zmyć tej krwi, jaką pisane są kodeksy. Prawo istniejące jest naszym istotnym czynem, a prawo to jest mordem. Palcem nie ruszając, nic nie czyniąc, żyjąc tylko w obrębie istniejących stosunków, przelewamy nieustannie, nieustannie wdeptujemy w ziemię krew ludzką. (893-894)

W inny sposób formułuje tę myśl Ast, który nazywa prawo regulacją życia pasożyta kosztem swego żywiciela. Zasadniczą przeszkodą na drodze do prawdziwej kultury i ludzkości jest majątek: „Człowiek uprzywilejowany, posiadający dzięki danemu ustrojowi prawnemu możliwość żyć z cudzej pracy, skazany jest na zdziczenie” (935). Jest jednak między narodowolcami Michajłow:

Samym tonem, sposobem mówienia dawał Michajłow odczuć, że on wszystko rozumie; nie litował się nad siostrą prostytutką ani bratem, który ją sprzedawał, nie ubolewał nad ich upadkiem, tylko po prostu, nie dostrzegając tego, traktował ich takimi, jakimi są, jak ludzi. (743)

Jego wyprawa na daleką północ jest lekcją tej humanitarnej postawy. Odsłaniane na Syberii najciemniejsze zakątki bezprawia spotykają się z jego surową oceną i działaniem, jednocześnie on sam nie chce być sędzią ludzkiego upadku, lecz jego adwokatem i uzdrowicielem. Wydaje się, że właśnie Michajłow wciela najlepiej w czyn naukę syberyjskiego mędrca:

Ważną jest rzeczą nieraz nauczyć człowieka pobłażania, miłości i szacunku względem samego siebie. Nie powinien nigdy człowiek samym sobą gardzić. My zaś bezustannie uczymy ludzi najbardziej potrzebujących naszej pomocy, aby sobą gardzili, siebie nienawidzili, nie zapomnieli nigdy, czym są, co uczynili. (766)

Dla Michajłowa świat jest „wiecznym oskarżeniem” (444), jego okrucieństwo, upadek człowieka, stanowią wyrok dla zastanych form życia ludzkości – dopóki życie ludzkie jest marnowane, choć jeden człowiek umiera z wyzysku i biedy, świat nie zasługuje na istnienie.

Michajłow i Nieczajew znaczą dwa bieguny buntu. Między zniszczeniem w imię zemsty za każde doznane cierpienie a humanitarnym potępieniem każdego zła, które odbiera rację istnienia świata, wiedzie wąska ścieżka, którą podąża Kaniowski, raz ześlizgując się w otchłań destrukcji, by znów wrócić na drogę walki o człowieka. Bierność wobec tego stanu jest zaś winą ludzi upadłych, którzy nie chcą pozwolić sobie na bunt. Dlatego kwestia prawa staje się w *Płomieniach* sprawą osoby ludzkiej, która najpierw musi otworzyć oczy na rzeczywistość, potem zaś dźwignąć własną godność, przestać znosić „deptania praw ludzkich w samym sobie” (777).

Kaniowski próbuje nadać sens życiu i światu poprzez akt twórczego umysłu panującego nad naturą. Chodzi o „olbrzymi świat stwarzania się i stawiania nieustannego” (498), „o poddanie myśli swej natury, o zmianę całej natury na myśl, na wewnętrzną własność człowieka” (934). Walka ta jest też próbą zwyciężenia losu i związanej z nim rozpacz – pokonania kłamstwa i tego czegoś, co „kradnie nieustannie człowiekowi człowieka”, sprawiając, że „człowiek nigdy nie będzie swój własny” (900). Dlatego akt inicjacyjny zawiera to jedno pytanie: „Czy chcesz walczyć razem z nami o prawo człowieka, o ludzkość?” (431), a w nim ważną część odpowiedzi na pytanie o prawo i bezprawie.

Między prawami człowieka a „prawem człowieka” rozciąga się przestrzeń postępu dokonanego przez bohaterów Brzozowskiego i jest to zarazem odciniek dzielący zachód Europy od kółek narodnickich w Rosji. W obrazie pokonanej Komuny Paryskiej, a także w niepocholebnych opiniach o skostniałych siłach demokratycznej lewicy w Szwajcarii, zawarta jest krytyka praw burżuazyjnego społeczeństwa, w którym prawo sankcjonuje materialistyczny wyzysk robotników i spychanie wielu grup społecznych na margines niedostatku. Państwa Zachodu świadczą – wydaje się sugerować Brzozowski – o wyczerpaniu się formuł zawartych w Kodeksie Napoleońskim, a wywiedzionych z prawa rzymskiego, tradycyjnych praw *ancien regime'u* i ducha *Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela*, gdyż w swojej zwapniałej formie stanowią one jedynie rafę, o którą rozbija się łódź ludzkości potrzebującej nowego hasła. Trzeba tu też od razu przypomnieć, że prawa kobiet w samej *Deklaracji* nie znalazły wyrazu, co zostało dostrzeżone przez działaczki rewolucyjne z Olimpią de Gouges na czele.

Jednostkowa perspektywa, centralna pozycja myślącego „ja”, ujawniona w tym semantycznym przesunięciu ku prawu (nie prawom) człowieka, usuwa na boczny tor publicystyczne czy polityczne możliwości lektury. Stawia jednocześnie zasadnicze pytanie o zakres sfery publicznej według Brzozowskiego. Wydaje się bowiem, że maksymalizm etyczny narodnowolców oznacza taką konstrukcję podmiotu, która w całości należy do sfery publicznej. Świadczyłyby o tym przede wszystkim skala odpowiedzialności jednostki za świat – człowiek nie ma prawa żyć, jeśli nie walczy o lepsze jutro, nie ma więc prawa do azylu w sferze prywatnej, cały musi być walką o przyszłość ludzkości. Co więcej, świat ma stać się zależny od mocy twórczej „ja”, myśl powinna wytworzyć całą rzeczywistość. I nie jest to projekt solipsystyczny, lecz restauracja nowych praw bytu człowieka przyszłości, nowych podstaw relacji międzyludzkich opartych o silne, samostanowiące „ja” człowieka pracy. Ziszczenie tych nadziei wyraża postać Chałturyna:

Tam, gdzie była dotąd bierna, martwa materia historii, tam teraz żyje myśl ludzka. Rozumne oczy patrzą z tych tłumów, w których myśl rządząca przywykła widzieć tylko pył, tylko bezimienną glebę. Te żale na zanik indywidualności to w gruncie rzeczy skarga, że utraconym zostało raz na zawsze przewodnictwo. Nie ma komu przewodzić. Tłum przestaje być żywiołem biernym i podatnym dla wszelkiego rodzaju wpływów. Myśl wstępuje w odrętwiałe ciało. Indywidualność przestaje być przywilejem.

Czy nie pośmiewiska godnymi są te narzekania na zanik osobistej inicjatywy ludzkości w momencie, kiedy Chałturynowie rodzą się tysiącami i setkami tysięcy? I jakaż różnica jeszcze. Ta nowa indywidualność nie wymaga jako tła niczyjej bierności. Sama siebie wprowadza w związek, w łączność z innymi, podobnymi sobie. Nie żąda od żadnej zrzeczenia się samodzielności, nie opiera się na niczym podziwie, nie opiera się w ogóle na niczym prócz siebie. Nie lęka się, że gdy prysną stworzone przez przeszłość społeczne kształty, straci ona w nich swój grunt, swoje oparcie. Opiera się tylko na sobie wobec świata. (848)

Warto tę wizję widzieć w kontekście walki o prawa kobiet. W społeczeństwie tradycyjnym sfera publiczna była zdominowana przez mężczyzn, zaś kolejne zdobycze ruchów emancypacyjnych oznaczały wejście kobiet na coraz rozleglejsze tereny domeny publicznej. Program utylitaryzmu etycznego nie był na tym polu krokiem w przód, gdyż w praktyce oznaczał realizację postulatów moralnych i patriotycznych głównie w środowisku domowym. Biorąc poprawkę na fakt, że w warunkach zaborów ogromna część aktywności obywatelskiej i patriotycznej została zepchnięta w mury mieszczańskich salonów (*Ozimina*) lub szlacheckich dworów (*Wierna rzeka*), trzeba jasno powiedzieć, że projekt Brzozowskiego w jaskrawy sposób odcinał się od tej tradycji. W Polkach realizujących swe społeczne funkcje „po domu” widział bohaterki powieści Rodziewiczówny, strażniczki domowego ogniska, na którym wędzi się mocno przeterminowane narodowo-katolickie przesady, przechowywane w ciemnych piwniczkach dla przyszłych pokoleń.

Tak więc brzmiałaby pierwsza część odpowiedzi na drugie pytanie postawione we wstępie. Jego uzupełnienie odnosi się do postaci rewolucjonistki i aby go dokonać trzeba wrócić do rozważań nad walką z ciałem – tym razem na gruncie jednostkowym. Studium Leny Magnone³ zawiera zasadnicze rozpoznanie w tej materii. Badaczka diagnozuje problem ciała jako postulat odrzucenia płciowości w imię władzy woli człowieka nad naturą. Przemiana ta udaje się

³ L. Magnone, „*Starannie edukowane dziewczęta rzucające bomby*”. *Feminizm i socjalizm (na marginesie „Płomieni”)*, [w:], Brzozowski. Przewodnik „Krytyki Politycznej”, red. Zespół „Krytyki Politycznej”, K. Szroeder-Dowjat, Warszawa 2011, s. 200-219.

jedynie Wierze Kochanowicz, której nie zaczepiają agitowani robotnicy, która jest dowodem, że kobieta może stać się wolnym człowiekiem jedynie za cenę utraty swojej płciowości. Niechęć wobec spraw płci wynika ze sposobu, w jaki Brzozowski postrzega relację erotyczną między kobietą i mężczyzną. Kontakt fizyczny jawi mu się jako relacja posiadania rzeczy, jest uprzedmiotawiający i zwierzęcy. Wychodząc poza rozważania zawarte w przywołanym artykule, trzeba zaznaczyć, że obsesja seksu za pieniądze łączy się w *Płomieniach* z sadyzmem brutalnych mężczyzn i masochistycznymi fantazmatami kobiet. To w nich właśnie najpełniej wyraża się strach przed panowaniem ciała, lęk przed jego zwycięstwem. Żeby dobrze zrozumieć tę sytuację, trzeba wrócić do opisu aktu seksualnego z Bejłą:

Nie wiedziałem, co czynię.

Inny człowiek, którego nie znał, rzucił się na to młode ciało, wpijał się w nie, chwycił gorącymi wargami jej ramiona, gryzł je z jakimś skowytem. To znowu podniósł się i dźwigał w ramionach dziewczynę, patrzył w nią osłupiałym wzrokiem.

To jest ona – tajemnica myśli najsłabszych: naga kobieta – rzecz. (424)

Robi to Kaniowski, który jednocześnie wypiera się tego nieznanego w sobie, to „on” kąsa, wpija się w ciało, wyje. Więc nie chodzi tylko o krytykę rosyjskich obyczajów małżeńskich i bezprawia, co w ostateczności mogłoby zostać uznane za cudzy, obcy problem, lecz o jakość podmiotu tworzącego nowy świat myśli. Więc choć Bejła dziękuje, że panicz nie przypalał jej papierosem ani nie bił, czytelnik odczuwa tę aurę przemocy, widzi, co dzieje się we wnętrzu przysłego zamachowca, poznaje też jego wstręt wobec tego „rozpasanego, zbrukanego ciała” dziewczyny (427).

Trzeba więc zgodzić się z Leną Magnone, że wydźwięk tej powieści jest w gruncie rzeczy antyfeministyczny, gdyż problem płci należy rozwiązać albo poprzez zniknięcie kobiecości, albo poprzez ucieczkę w świat utopii „>królestwa nowych porozumień<, którego warunkiem jest radykalne zerwanie z dotychczasowymi wzorami międzypłciowych relacji, znalezienie nowej formuły na związek kobiety i mężczyzny”⁴. Ale wniosek ten należy uzupełnić o analogiczną konkluzję w stosunku do świata mężczyzn. Zniesienie męskości i żeńskości uwolniłoby ludzkość od problemu obcego zwierzęcia w sobie i chęci bycia rzeczą. Byłby to podwójny tryumf, bo pokonany zostałby determinizm przyrodniczy, który określa relacje płci oraz relacje społeczne. Byłby to koniec kłusowania skóry loretek i zjadania wzajemnego kłębiących się stworzeń. A za-

⁴ Tamże, s. 219.

razem byłby to tryumf nad chęcią posiadania, nad przywiązaniem do świata rzeczy i materii.

Zwycięstwo to przypadnie kobietom, które wyrzekając się swojej płci wybiorą – jak Katia – śmierć na barykadzie lub z rąk kata. Wybiorą więc przejście w historię, świętość postępu ludzkości. Ich „ja” rozplynie się w sferze publicznej, będzie głosem z jedynej dostępnej w Rosji trybuny, którą stanowi ława oskarżonych. Oskarżonych o to, że odmówili współudziału w codziennej zbrodni życia.

Tryumf ten będzie też tryumfem mężczyzn, jeśli pójdą tą samą ścieżką, co kobiety. Kaniowski wkraczając na ścieżkę rewolucji styka się z problemem uwiązania przez płęć i wyjście z niego zawsze podsuwa mu bohaterski scenariusz. Dzieje się tak wtedy, gdy krańcową odrazą napawa go „myśl, że co noc ciała ludzkie dyszą w namiętym szale” (429), a zaraz za nią pojawia się „przerażliwa pogarda życia”, prowadząca ku myśli o śmierci, która albo przeraża, albo domaga się sensu w czynie heroicznym. Trzeba widzieć łączność między chłopcem, który na wspomnienie guwernantki Oli czerwieni się i zarzeka, że „nie powinniśmy myśleć o kobietach. Życie nasze musi przejść bez miłości i szczęścia” (417), a zamachowcem podpalającym się w więziennej celi.

Jaki jest więc stosunek Brzozowskiego do dążeń emancypacyjnych kobiet? Odpowiedź przybliży zdobiąca okładkę rosyjskiego pisma kobiecego *Riaswiew* grafika, którą przywołuje Arja Rosenholm⁵. Obraz przedstawia ducha unoszącego się nad ciałem śpiącej kobiety. Duch to mityczny Apollo, wcielenie abstrakcyjnego i ascetycznego rozumu, który rzuca światło na pogrążone we śnie, w naturze i nieświadomości ciało kobiety, przywołując ją do życia. Kaniowski spełnia tę rolę budziela, który kobiecie uwikłanej w zwierzęcą płęć i pragnienie bycia użytą jako przedmiot pożądania ofiaruje nową drogę ku rozumowi tworzącemu na nowo świat. Jednocześnie stanowi ona zwierciadło jego własnego lęku, w pewien sposób jest – na zasadzie binarnej opozycji – niemęska, to znaczy zwierzęcy popęd odbija się w niej w postaci zwierzęcej uległości. Kaniowski budzi więc rozum Oli, rewolucjoniści tworzą czyn podnoszący poczucie godności ludu i wynoszą myśl ponad mrok rosyjskiej historii – a Brzozowski?

Płomienie wyrażają sen o nowym szczepie ludzkości, marzenie, które potrzebuje bohaterów wyzwolonych z determinizmu płci, z mechanicznej jatki społeczeństwa niewolników i z sankcjonującej przemoc wiary w człowieka-

⁵ A. Rosenholm, *The New Woman of the 1860s – Maker and Symbol of Moral Transformation*, [w:] *Nowa świadomość płci w modernizmie. Studia spod znaku gender w kulturze polskiej i rosyjskiej u schyłku stulecia*, red. G. Ritz, C. Binswanger, C. Scheide, Kraków 2000, s. 169-189.

-boga. Jak zauważają Lena Magnone i Eliza Szybowicz⁶, zasadniczym impulsem otwierającym oczy na podłość świata jest zetknięcie z problemem prostytucji, ze sprzedażą ciała. Nie można jednak zapomnieć, że prawie wszystkich bohaterów *Płomieni* niemal obsesyjnie nawiedza wspomnienie matki. Począwszy od matki Nieczajewa, która sprzedała dziewictwo własnej córki za dziesięć rubli, po rodzicielkę Warri Torzeckiej wykazującej się kwitem na posiadanie duszy – każdy z kółka mówi coś o swojej matce. Część tych wspomnień zaledwie ilustruje metaforę domu-jaskini, gdzie samica czeka na przyniesioną zdobycz (471), jednak w większości z nich opalizują emocje ściągające etos rewolucjonisty ku obcym mu formom zakorzenienia. Tu mieści się wyznanie Oli, że wolałaby być sierotą, aby tylko oszczędzić drogiej osobie łez, oraz jej obserwacja matki Kazimierza, która wbrew woli umierającego syna przyprowadza księdza (672), tu też należy nieporadna staruszka całkowicie zależna od Kasjanowa i przede wszystkim matka Goldenberga:

A matka, dziadek? A może mi się tylko nie chciało pracować. I tak jest: nie chciało. Nie chciało mi się nigdy niczego, co tam było potrzeba. Siedziałem im na karku. Książki czytałem i nic. Nuda była powodem. Teraz w ciągu dnia myślę: rewolucja, rewolucja – a właściwie co to jest? To jest tylko tak, jakbym mówił: mądry, wielki, dobry, odważny Grzegorz Goldenberg. A serce nie wierzy. Ono wie. Ja tam mieszkałem i nigdy nie byłem zadowolony z siebie. Matce umiałem odpowiedzieć, kiedy wołała: pracuj! On, mój język, mówił, a w duszy ja wiedziałem: ona ma rację. Ona. Ja sobie tu wmawiam, że ja, ale wiem, że ona. Myślę: po co ja tu jestem? No, dobrze, żyję, żyję, zabiłem Kropotkina, zabiję jeszcze kogo, jeszcze co zrobię, wymyślę co dla szczęścia ludzi. I dobrze. Ona umrze i ja umrę. I wszyscy, których ja znam. Przyjdą inni ludzie, będą szczęśliwi, no i co? Czy oni to powiedzą mojemu dziadkowi? Nie, on do końca będzie myślał, że jego wnuk jest lajdak. Powiedźcie mi, Kaniowski – po co ja tu? (787)

Choć narrator przedstawia Goldenberga w niekorzystnym świetle, jako fenomen psychologiczny właściwy bezideowym epigonom buntu wierzącym w przemoc, a pozbawionym głębokiej myśli, to jego egzystencjalna rozterka nie może łatwo zostać zakwestionowana. Obraz skazanej na nędzę matki nie tylko podbija stawkę gry, podkreśla ogrom wyrzeczenia, ale też stawia bohaterstwo pod znakiem zapytania i zmusza do odpowiedzi na pytanie o sens walki. Może dlatego idący na śmierć Sołowjew czyta na ostatnim wspólnym zebraniu wiersz Niekrasowa *Matka* (812), jeden z wielu utworów tego poety poświęconych matce, która jako bohaterka liryczna i adresatka wypowiedzi podmiotu stała się w literaturze rosyjskiej symbolem kobiety-męczennicy, która zna każdy ciężar życia.

⁶ Artykuły zawarte w Brzozowski. *Przewodnik „Krytyki Politycznej”*, dz. cyt.

Jednocześnie musi zwracać uwagę wielokrotne powracanie do dzieła Darwina właśnie w kontekście matki: ojciec Adasia pyta, czy „człowiek na to sobie od ust odejmując dziecko rodzone przez te szkoły pcha, aby on potem własną matkę z Darwinem porównał” (439), matka Wiery wątpi, że podobna jest do małpy, od której pochodzi człowiek (504), a dyrektor broniący zasad klasycznych w wychowaniu odpytuje siebie samego: „Ale człowiek pochodzi od małpy, więc cóż matka? Matka – przesąd” (459). Może to czysty paradoks, że wilczyca wyczekująca na zdobycz w jaskini domaga się odrzucenia teorii o przetrwaniu najlepiej przystosowanych gatunków, paradoks wynikający z groteskowego, kpiarskiego rysu tych fragmentów powieści. Ale jest w tych słowach: „matka – przesąd” poważne pytanie o nową formę rodziny, o wzorzec relacji pokoleń i odpowiedzialność za uczucia i wychowanie. Każdy nowy projekt ludzkości takiej odpowiedzi się domaga – w *Płomieniach* ona nie pada.

Zadziwiający jest także brak postaci matki w życiu Kaniowskiego. Jest ojciec i ta obecność zapowiada wędrówkę pokoleń w *Samym wśród ludzi*. Pytanie o matkę w życiu rewolucjonisty mogłaby paść dopiero w *Księżce o starej kobiecie*, gdyby tylko Brzozowski zdołał ją ukończyć. Zamiast krzątającej się po domu starszki lub odwiedzanego nabożnie grobu Kaniowski spotyka matkę we śnie:

Śniło mi się coś ciężkiego, strasznego. Wydawało mi się, że naprzeciwko mnie siedzi jakaś potworna starucha o wyżartej przez straszną chorobę wardze. Ogołoczone zęby wyglądają jak potworne kły. Starucha mówi o czymś, co jest jeszcze od niej samej straszliwsze. Nie mogę zrozumieć, o co idzie. Na jedną chwilę wydaje mi się, że to jest matka Wrońskiego, szukająca w kufrze umierającego syna spodni, czarnych, nowych spodni w paski. Szuka i wyjmuje z kuferka żółty, chudy trupek dziecięcy, potem drugi, trzeci... Budzę się... (540-541)

Ohydna starucha z koszmaru szczyrzy kły, mówi coś strasznego, a potem wyjmuje z szafy trupy dzieci – czy można wyobrazić sobie bardziej koszmarną wizję matki? Wśród przypuszczeń co do charakteru tej zjawy jest też i takie, które w sennym widziadłe widzi wyrzut sumienia, karę za porzucenie matki i skazanie jej na mękę tęsknoty za dzieckiem. A zarazem zmorę skazującą swoje dziecko na śmierć, obojętnością wobec świata myśli odbierającą mu prawo życia.⁷

Między wstrętem do kupionego ciała a wizją odrażającej staruchy kurczy się ludzki rozum stanowiący prawo człowieka i tworzący własny świat. Zarazem jest to rozdźwięk Brzozowskiego-publicysty i filozofa z Borzozowskim jako po-

⁷ Trudno nie przywołać tu słynnej notatki z *Pamiętnika*, w której Brzozowski oskarża matkę o moralne i intelektualne morderstwo, a jednocześnie mówi o niej jako bólowym miejscu w duszy. (S. Brzozowski, *Pamiętnik*, Wrocław 2007, s. 137.)

wieściopisarzem⁸. Rozum, realizujący się w pełni w wypowiedziach dyskursywnych, w materii artystycznej, daje większą swobodę autobiograficznej, osobistej ekspresji, która odsłania freudowsko-lacanowski przypadek Brzozowskiego⁹, człowieka, któremu w krótkim życiu chyba nic nie zostało oszczędzone. Napięcie między tymi sferami działalności, między głęboko przeżytym doświadczeniem upadku a poczuciem niedocenionej wartości własnej myśli prowadzi Brzozowskiego do zawołowanej rozpacz i pragnienia bohaterskiego oswobodzenia z niewoli materii ciała.

Kobieta – przesąd i mężczyzna też przesąd – to jedyna droga do prawa człowieka.

⁸ W kontekście *Płomieni* zauważa ten problem Michał Sutowski (patrz: M. Sutowski, „*Tak wyczekuje dziewczyna uliczna...*” Brzozowskiego sąd nad inteligencją, [w:] Brzozowski. Przewodnik „*Krytyki Politycznej*”, dz. cyt., s. 155).

⁹ Tego terminu użyła Marta Wyka, określając pozycję Brzozowskiego wobec współczesnych nurtów pisarstwa autobiograficznego. (M. Wyka, „*Listy*” Stanisława Brzozowskiego czytane dzisiaj, [w:] *też*, *Czytanie Brzozowskiego*, Kraków 2012, s. 355.)



Zofia Nałkowska (1884–1954), zdjęcie, przed 1939 r.

Swietłana Musijenko

Grodzieński Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały, Białoruś

SYLWETKI KOBIET WE WCZESNEJ TWÓRCZOŚCI ZOFII NAŁKOWSKIEJ

Zofia Nałkowska (1884–1954) należy do grona wybitnych postaci kultury światowej XX stulecia. Twórczość pisarki obejmuje trzy ważne okresy historii tak Polski, jak i całego świata. Będąc w swojej rodzinie starszą córką wybitnego naukowca i demokracji, Wacława Nałkowskiego, Zofia od dzieciństwa obracała się w kręgu znanych reprezentantów rodzimej nauki i kultury. Przez dom Nałkowskich (tak w Warszawie, jak i w Górkach Wołomińskich) przelewała się polska elita intelektualna. Zdolna, mądra i piękna dziewczynka wywoływała ogólny zachwyty. Od jedenastego roku życia (i do jego końca) prowadziła dziennik, który stał się ważnym świadectwem historii Polski. Pisała też i publikowała wiersze (było ich ponad 100)¹ oraz recytowała je w kabarecie literackim. Pomagała ojcu przygotowywać hasła encyklopedii powszechnej. Jednocześnie w latach 1891–1901 uczyła się ona na prywatnej pensji panny Hoene, prowadząc bardzo aktywne życie intelektualne: dużo czytała (literatura polska, rosyjska, francuska, niemiecka, uwielbiała autorów skandynawskich), uczestniczyła w dyskusjach literackich, odwiedzała teatry, a także brała udział w koncertach oraz wystawach sztuki. Rozpoczęła też pisanie własnej prozy.

Orlica

Pierwszą nowelę pod tytułem *Orlica* opublikowała ona w piśmie „Ogniwo”

¹ Pierwszy wiersz Nałkowskiej pod tytułem *Pamiętam* opublikowany został w „Przeglądzie Tygodniowym” 1898, nr 41.

(rok 1903). Ten króciutki utwór, jej młodzieńcze dzieło, odegrał ważną rolę w życiu i w twórczości autorki. W *Orlicy* Nałkowska rozpoczęła bowiem własne dywagacje nad problemem, którym będzie zajmowała się przez całą swoją twórczość. Dotyczył on „niedobrej” miłości, rozumianej tu jako uczucie egoistyczne, drapieżne, które pisarka, znała nie tylko z własnych obserwacji, ale również z autopsji.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na okoliczność związaną z pierwodrukiem *Orlicy* w „Ogniwiu”. Pierwotny tytuł utworu pisarki zatytułowany był bowiem *Biała orlica* i nie został przyjęty przez cenzora. Wspomnienia Stanisława Stempowskiego pozwalają szczegółowo odtworzyć nam sytuację, w której debiutowała młoda pisarka:

Wypadło mi drukować jeden z pierwszych utworów Zofii Nałkowskiej, późniejszej znakomitej autorki... Tytuł utworu był *Biała orlica*, korektę odesłałem autorce. Ale cenzor Trofimowicz przekreślił cały utwór... poszedłem... do cenzora zapytać o powód przekreślenia. – „Nie mogę puścić – oświadczył mi pijączyna i łapownik Trofimowicz – najpierw ze względu na tytuł, przecież pan wie, że orzeł, i w dodatku biały, to *skwiernaja ptica* (paskudny ptak). Za nic nie puszczyć! Niech autorka zmieni na innego ptaka, np. „kaczkę”. – Ależ, panie, tu chodzi o przedstawienie miłości drapieżnej, a więc i ptak musi być drapieżny, a nie łagodny.” – A ja panu powiadam, że z orłem żartów nie ma. Ot sokół, to nawet nie orzeł, a mój kolega, za to, że puścił w „Kurierze Warszawskim” „Pieśń o sokole” dostał 10 dni odwachu. Po długich targach puścił jednak opowiadanie pod tytułem *Orlica*².

Inaczej zrelacjonowała całą tę sytuację sama Nałkowska:

Poszłam i ujrzałam *Białą orlicę* całą pokreśloną na czerwono. Nie może być ani białą, ani srebrnopiorą, nie ma przeciwstawienia jej do orłów ciemnych. Cenzor sam nie wiedział, czy ją puścić i ile wykreślić... Zmieniłam ją trochę, wyszła okropnie blado... W redakcji „Ogniwa” wyjątkowo nie miałam żadnej tremy... Zupełnie... nie straciłam kontenansu i wywarłam inteligentne wrażenie. Zaczynam się wyrabiać³.

W związku z drukiem *Orlicy* Nałkowska miała pierwsze w życiu twórczym starcie z cenzurą. Ważnym aspektem były tu również jej rozważania o własnej egzystencji, poszukiwanie miejsca i sensu życia oraz próba zrehabilitowania dobrego imienia wspomnianej bohaterki, symbolicznej postaci stanowiącej zwiastun jej dalszej twórczości. Świadczy o tym ostatnie zdanie tejsze *Orlicy*: „Piękna – sama – i samotna”⁴, i jej komentarz w dzienniku:

² S. Stempowski, *Pamiętniki (1870–1914)*, wstęp M. Dąbrowska, Wrocław 1953, s. 274.

³ Z. Nałkowska, *Dzienniki 1899–1905*, Warszawa 1975, s. 288.

⁴ Tejsze, *Orlica*, „Ogniwo” 1903, nr 12.

Tak kończy się *Biała orlica*, zmieniona po prostu na „Orlicę” obecnie. A przecież kiedy pisałam, byłam jeszcze taka mała i myślałam, że stworzona jestem dla szczęścia i miłości, że przyszłość przyniesie mi zwycięstwo. Wszystko co mnie spotyka, sama sobie przypowiedziałam... Pamiętam koniec jednego wierzca: staczałam się w przepaść po stromym urwisku, chwytając po drodze kwiaty, kamienie, źdźbła trawy, by się utrzymać. Ale wszystko odsuwa się, wyrwa⁵.

Miłość

Problem „pięknej śmierci”, czyli nadzwyczajnego, acz tragicznego istnienia, był stale obecny w literaturze modernizmu, a w epoce *fin-de-siècle*’u stał się bardzo modnym tematem, obecnym w życiu i w twórczości wielu artystów. Do tego grona należała też Nałkowska, która swoje życiowe doświadczenia prze-transponowała do własnych dzienników oraz utworów. A biografia Nałkowskiej była nader bogata. W latach młodości była ona bardzo zakochana w przyjacielu ojca, inżynierze górnictwa Stanisławie Mędrzeckim. Widocznie i on darzył ją jakąś sympatią, ale rozumiał, że różnica wieku oraz przynależność do różnych pokoleń mogą być realną przeszkodą w ich potencjalnym związku. Odnosił się więc do Zofii jak do pięknego dziecka. A po jednej z dalekich podróży podarował jej szary kamień z odciskiem paproci, który ona nazwała „głazem miłości”. Uczucie między nimi wprawdzie się dalej nie rozwinęło, ale kamień z paprocią leżał na biurku pisarki przez całe jej życie. W dziennikach Nałkowskiej często zaś figurowało nazwisko *Mędrzecki*. Poznała go w 15 roku życia. W swoich wczesnych wspomnieniach pisała dużo o tym młodzięcym uczuciu, które okazało się faktycznie platoniczną miłością:

(...) było w tym trochę kokieterii – lękałam się jak ognia, by on nie przypuszczał, że chcę go, jak mała panna pozbawić kawalerskiej swobody – chciałam... by sądził, że zależy mi na nim tyle, co jemu na mnie... Wówczas Mędrzecki zapytał poważnie:

– A czy nie sądzi pani, że może byłoby przyjemnie wspólnie czuć, myśleć – i wspólnie walczyć.

– Uderzyło mię to niemile... Od razu zawrzał we mnie bunt. Zaczęłam się śmiać... Za moim śmiechem – jemu natychmiast zmienił się wyraz twarzy i bagatelizując poprzednie słowa, zaczął mówić żartobliwie⁶.

Rozważaniami o miłości do Mędrzeckiego przepełnione są dwa pierwsze tomy dzienników Nałkowskiej, łącznie z czasem (rok 1903), kiedy przyjęła ona oświadczyzny poety i pedagoga Leona Rygiera, starszego od niej o 10 lat. Był to

⁵ Tejże, *Dzienniki 1899–1905*, dz. cyt., s. 289.

⁶ Tamże, s. 114.

raczej związek bez miłości, który artystka jedynie akceptowała. W rozprawach o pisarce często spotyka się fragment jej dzienników, zawierający analizę wiersza Rygiera *Białe konwalie*, poświęconego narzeczonej:

W tym wierszu, – pisze Nałkowska – jest wszystko, co mu zarzucam w stosunku do mnie... Czy to nie dziwnie, że kocha mnie ten człowiek, który najmniej ocenia i rozumie moją wartość? Przeceż ci, którym byłam obojętna, tak pięknie mówili o moich zimnych stalowych oczach – a on bagatelizuje je do „słodczy i błękitu”, „jasnych źródeł”. – Gdy mówi o miłości – nie ma na względzie mnie samej, lecz stosunek swój do mnie⁷.

Odpowiedziała mu wierszem zatytułowanym *Wschód* – filozoficznym, uczuciowym, metaforycznym, „ubranym” w barwne epitety:

Jak się dostałaś do mego ogrodu,
 Jasna, okrutna, płomienna?...
 Dlaczego dzisiaj – tak wcześnie – o wschodzie?
 Czemu w tej krwawej purpurze? –
 Czy to orszaku twego płyną łodzie,
 Miłości gońce?...
 Cicho... to lilie mrą... to pachną róże...
 To idzie słońce...⁸.

Ładny, prawda? Przy czym pod względem formy i nastroju nowocześniejszy od *Białych konwalii*. Nałkowska traktowała go jako rodzaj rywalizacji twórczej. Była pewna, że jest zdolniejsza oraz mądrzejsza od narzeczonego: „Nie chciałam takiej miłości. On głupszy jest ode mnie i mniej bogaty jako natura – a o tyle więcej, niż ja, wziął od życia”⁹.

Dzienniki Nałkowskiej stały się więc nie tylko emocjonalnym świadectwem epoki, lecz i swoistą powieścią psychologiczną, w treści której jego autorka jest jednocześnie narratorem oraz bohaterem, opowiadającym o swoich czasach i o sobie. Pisząc dzienniki, bazowała bowiem Nałkowska przede wszystkim na własnych doświadczeniach, których literacką esencję chciała przekazać czytelnikom:

Zazdroszczę tobie, ktokolwiek czytasz mój dziennik, w tej chwili możesz zobaczyć, jak wiele jeszcze pozostaje do końca tej grubej książki – czyli jak długo będę jeszcze żyła. A ja, będąc w tym miejscu książki, pisząc to – nie wiem. Tam dalej – puste, białe karty – życie czy śmierć? I ile życia?¹⁰

⁷ Tamże, s. 309-310.

⁸ Tamże, s. 310.

⁹ Tamże, s. 326.

¹⁰ Tamże, s. 298.

Pisząc wiersze, marzyła ona zarazem o prozie i może nieświadomie, już w pierwszym tomie własnych dzienników układała fabułę przyszłej powieści. Dowodem może tu być wątek biograficzny – swoisty „trójkąt miłosny”: ona i dwóch kochających ją mężczyzn – Mędrzecki oraz Rygier. Wszyscy występują z wyznaczonymi sobie rolami: ona – piękna, utalentowana filozofka; Mędrzecki – przystojny, mądry, silny, ironiczny; Rygier – piękny, emocjonalny, delikatny:

(...) myślę czasem o Mędrzeckim, który jest gdzieś tak daleko i pamięta o mnie – jest taki silny – i nie boi się psów ani ciemności, jak Ryś – i uważał mnie za taką mądrą i piękną... Czasami żał mi... tego wszystkiego, co mi dawało moc i czyniło mię niezależną od pragnień szczęścia i rozkoszy. Ojczyznę moją są lodowe pola... W pożarze słońca wciąż tęsknię za nimi¹¹.

W powyższym fragmencie dzienników Nałkowskiej został faktycznie wyrażony fabularny sens, a nawet tytuł jej przyszłej powieści. Literackim źródłem pozostają tu bowiem trzy składniki: dziennik, filozofia życiowa Nałkowskiej, a także jej psychologiczna analiza własnego „ja” (młodej, ładnej, adorowanej przez mężczyzn intelektualistki) oraz „członków wspomnianego trójkąta miłosnego”, prototypami których byli Stanisław Mędrzecki i Leon Rygier.

Najważniejszym wydaje się tu składnik trzeci, zawierający główne zasady przysięgu utworu pisarki. Chodzi w tym miejscu mianowicie o nowy typ bohatera – kobiety pojmowanej jako *homo sapiens*, intelektualnie nie tylko równej mężczyźnie, ale i wyższej od niego. Z tego wynika też nowa koncepcja utworu – rozumiana jako walka kobiety o prawo do szczęścia i wolność wyboru we własnym życiu. Jednak obywatelska koncepcja prozaiczki zostaje tutaj przez nią przeciwstawiona katastrofizmowi oraz tragizmowi ludzkiej egzystencji (tak znamienym dla niej samej). Rozważania na powyższy temat odnajdziemy w jej dziennikach zresztą nader często:

Wiem, że niedługo umrę... I przed śmiercią koniecznie chciałabym być szczęśliwą (s. 293). (...) Boże, co za szkoda! Takie krótkie smutne życie. Nigdy nie byłam szczęśliwą. Boje się śmierci, nie chcę jeszcze...

A na grobie każę położyć szary kamień – Nie! Niech włożą do trumny (s. 294-295); (...) Tak doskonale wiem, że śmierć wisi nade mną – i że chwila rozstania mej smutnej, mądrej duszy z mym ładnym ciałem – niedaleka już i nieodwołanie postanowiona (s. 296)¹².

¹¹ Tamże, s. 341.

¹² Tamże, s. 293-296.

Tragizm

Młodopolska tragiczność w dzienniku Nałkowskiej pozostaje swoistą grą, czyli młodzieńczą mistyfikacją, zaczerpniętą wprost z literatury współczesnej pisarce. Ale jest i nieświadomym aktem tworzenia pewnej fabuły, która wychodzi poza obręb jej pamiętników. Pisanie i twórczość były dla niej bowiem przede wszystkim formą życia intelektualnego. *Orlica* artystki stała się wręcz dla niej próbą materializacji przepełniających ją marzeń o twórczości prozatorskiej. To nowela, w której zawiera prozaiczka ponadto własną koncepcję miłości. Pojmuje ją ona tutaj jako pozytywną manifestację kobiecości, wspieraną przez pierwiastek męski (uosabiany w tym wypadku przez mądrego i silnego mężczyznę). Klóci się to jednak w jej wypadku z samą zasadą „równości płci”. Ale ponad wszystkim była przecież literatura:

Wszystko, co spotyka mię w życiu, rozpatruję literacko; mam specjalną formę przyjmowania wrażeń, specjalną formę marzeń i wspomnień, w ogóle myśli – formę, że tak powiem – epiczną. Siebie przedstawiam sobie zawsze w trzeciej osobie, akcję – w czasie przeszłym, uczucia – w formie wyrazów twarzy, póz i gestów, marzenia – w formie czegoś, co się już stało i jest opowiadane. Najdrobniejszy epizod w moim życiu przyjmuje w moim umyśle formę nowelki, jakiś nowo spotkany typ człowieka jest moim bohaterem powieści¹³.

Życie pisarki toczyło się niczym zdarzenia w jej powieści: idealna (Mędrzecki) i realna (Rygier) miłość, wewnętrzny niepokój, zbuntowana dusza, która nie potrafi pogodzić realności z marzeniami, moda na modernistyczną tragiczność i próba przeniesienia jej na własne istnienie. Wszystko to dopełniło jeszcze niezadowolenie z życia małżeńskiego (w roku 1904 wyszła za mąż za Leona Rygiera). Jak trafnie zauważyła Hanna Kirchner, Nałkowska w latach młodych...

(...) przymierza kostiumy z garderoby kulturowej młodopolskiego neoromantyzmu, ale ten ceni mroczny pesymizm przedwczesnej dojrzałości... Nałkowska... ćwiczy umiejętności, którymi stać będzie jej analityczna twórczość. W pewnej mierze jest już postacią literacką swego dziennika. Zgłębia w nim motywy własnych i cudzych zachowań, dostrzega ukrytą w nich treść. Świadomą czy nieświadomą, oraz pewną formę, w jakiej się manifestują. Przybliża się więc do tematu, który za parę lat doprowadzi ją do ważkich odkryć literackich. W ten sposób późniejsza twórczość Zofii Nałkowskiej będzie objaśniać swoje początki, kiedy to pisanie i biografia są tożsame i jawne¹⁴.

¹³ Tamże, s. 195.

¹⁴ H. Kirchner, *Nałkowska albo życie pisane*, Warszawa 2011, s. 48-49.

Jawna autobiograficzność była właściwą cechą wczesnej twórczości Nałkowskiej, szczególnie gdy „odchodziła” ona od własnej poezji. I nie ma też przypadku w tym, że ze 102 napisanych przez siebie wierszy opublikowała ona około 30. Od 1903 roku aż do końca swych dni uprawiała bowiem Nałkowska prozę o tematyce – co należy szczególnie podkreślić – współczesnej.

Pisarka przekroczyła progi „świata literatury” na początku XX stulecia wraz z „legionem piszących kobiet”, od razu wywołując podziw oraz uznanie. Swoistym chrztem literackim okazały się w jej wypadku nowela *Orlica* (1903), a także powieść *Lodowe pola* (1904), która stała się z kolei pierwszą częścią trylogii *Kobiety* (II cz. *W czerwonym ogrodzie*, III cz. *Pieśń miłości*), opublikowaną w piśmie „Prawda”, w roku 1906. Utwór ten powstał na ówczesnej fali literatury o społecznych losach kobiet. Miał je w zamyśle pisarki pobudzić do walki emancypacyjnej. Młoda artystka odważnie polemizowała tu ze światowymi autorytetami literatury modernistycznej, na przykład z Augustem Strindbergiem czy Stanisławem Przybyszewskim, w dziełach których idea walki kobiety o prawa ogólnoludzkie była – jej zdaniem – wyraźnie zdeformowana. Kobieta w ich utworach występowała przede wszystkim jako istota fatalna, dążąca do upokorzenia mężczyzny dzięki swym osobliwościom biologicznym.

Nałkowska obrała zupełnie odmienną strategię artystyczną: scaliła we własnej twórczości obywatelską tradycję literacką Henryka Ibsena (dramat *Dom lalki*), który bronił w swoich utworach społecznych praw kobiet, z ideałami sufrażystek i emancypantek początku XX stulecia. Swoją bohaterkę – Jankę Dernowiczównę z *Kobiet* – przeciwstawiła ona na przykład kobiecie-wampowi, szeroko przedstawianej w twórczości pisarzy-modernistów. Jej trylogia *Kobiety* uznawana jest po dziś dzień przez badaczy za swoistą replikę wymierzoną w powieść *Mężczyźni* autorstwa norweskiego pisarza Arne’a Garborga.

Postaci kobiece

Ważną bohaterką Nałkowskiej pozostaje wspomniana tu wcześniej Janka Dernowiczówna. Czaruje ona bowiem mężczyzn nie swym fatalizmem, lecz kulturą duchową, własnym intelektem, urodą oraz kobiecością. Rozsądniejsza od otaczających ją mężczyzn, czuje się jednak Dernowiczówna osobą nieszcześliwą. Nie może znaleźć odpowiadającego swej naturze partnera. Jest przeciwna małżeństwom aranżowanym. Pragnie dla siebie miłości i zrozumienia. Chce, żeby mężczyźni zauważali nie tylko jej urodę, lecz szanowali w niej osobę i dostojeństwo. Swoją swobodę intelektualną określa ona jako „lodowe pola

własnej duszy”. Niestety – za sferą jej marzeń, iluzji, niezrealizowanych życzeń oraz miłości skrywała się okrutna rzeczywistość, w której nie było miejsca dla dobra i sprawiedliwości. Swe „lodowe pola” bohaterka pragnie jednak ocalić i obronić. To właśnie tworzy w utworze przyczynę dramatycznej sprzeczności między światem ułudy a brutalną codziennością, między miłością idealną a namiętnością, między intelektem a uczuciem.

Janka próbuje oceniać siebie w sposób obiektywny, patrzeć na własne poczynania z pewnej odległości, z punktu widzenia osób trzecich. Czyż nie w podobny sposób rozważała o sobie w dziennikach sama Nałkowska? I chodzi tu nie tylko o powinowactwo pisarki oraz jej bohaterki w sposobie artykułowania własnych myśli, postrzegania determinujących ich sytuacji życiowych, formułowania sądów o innych ludziach, przeczytanych utworach, procesie twórczym i wyobraźni artystycznej. Wszystko to razem z podobieństwem zewnętrznym Janki z Nałkowską tworzyło też koherencję filozoficzno-analityczną w sposobie ich myślenia i odczuwania. Obie one miały wyostrome poczucie zmysłu piękna. Tak samo pojmowały ideę dobroci oraz własną kobiecość. Ich przeżycia miłosne warunkowały zaś tragiczne doświadczenia. Prototypem Imszańskiego z powieści był bowiem mąż Nałkowskiej – Leon Rygier.

Uczucie platonicznej adoracji uosabia tu z kolei Rosławski (*alter ego* Mędrzeckiego). Realna oraz idealna miłość w duszy Dernowiczówny oraz w dziennikach Nałkowskiej pozostają jednak ze sobą w pewnej sprzeczności. Ich obraz pozostaje w obu przypadkach wynikiem realnego konfliktu między sferą marzeń a rzeczywistością (odpowiedzialną za utratę wszelkich złudzeń, iluzji i nadziei). Mamy tu do czynienia z wielką tragedią kobiet, ofiar nierówności społecznej i moralnych przesądów ich epoki. Dernowiczównę można w takim razie uznać za *porte-parole* Nałkowskiej. Tematyka trylogii zbliżona jest więc do głównej problematyki jej dzienników, w treści których notatki pisarki o Mędrzeckim przypominają poemat romantyczny o silnym, wzniosłym, lecz i tragicznym uczuciu:

Mędrzecki jest dla mnie jakimś magicznym zwierciadłem, w którym widzę siebie – nieskończenie upiększoną i wyidealizowaną... szary kamień z paprocią... Czasami mam ochotę wyrzucić go przez okno... Ale wciąż leży przede mną. To ta olbrzymia przytłaczająca siła wspomnienia... Te wspomnienia mają tak straszną władzę – a przy tym „on revient toujours”. A to była pierwsza¹⁵.

¹⁵ Z. Nałkowska, *Dzienniki 1899–1905*, dz. cyt., s. 100, 287, 303.

Istnieje więc pewna różnica w opisywaniu przez pisarkę miłości w jej dziennikach oraz w pisanych przez nią powieściach. W pamiętnikach ukazuje Nałkowska czytelnikowi swoje przeżycia szczerze i naturalnie jako żywe emocje. W *Kobietach* odznaczają się one zaś sentymentalnością, a także pewnym uporządkowaniem opisu. Język staje się tu barwny i upiękuszony środkami artystycznymi.

Na sukces pierwszej powieści Nałkowskiej składają się w głównej mierze trzy rzeczy: oryginalność obrazowania psychologicznego, umiejętne opisy charakterów poszczególnych postaci oraz forma dziennikowa, która umożliwiła pisarce pewną swobodę narracyjną. Wszystkie bohaterki są tu w pewnym sensie sobowtórami Nałkowskiej. Postaci męskie mają zaś w jej utworze wyraźne cechy znanych i bliskich artystce postaci. Imszański został tutaj zobrazowany jako człowiek lekkomyślny, zdradliwy, nerwowy. To postać ulegająca pokusom, ale jednocześnie miła i ładna, mająca powodzenie u kobiet. Podobne cechy posiadał też jego rzeczywisty prototyp Rygier. Czytamy o tym w dziennikach pisarki. Myśląc o Imszańskim Dernowiczówna odczuwa – niczym Nałkowska wspominająca swego męża w biograficznych zapiskach – rozpacz, gorycz, niezadowolenie oraz niepokój.

Miłość do Rosławskiego (*alter ego* Mędrzeckiego) nabiera zaś w utworze prozaiczki pewnej psychologicznej komplikacji. Powieściowa Janka zachwycając się – podobnie jak Nałkowska w swym dzienniku – mężnością, męskością, siłą oraz intelektem Rosławskiego, boi się jednocześnie jego władzy nad sobą. Pragnąc zachować własną wolność, nie chce jednocześnie stracić swego kochanka. Nałkowska ukazała więc swoje małżeństwo w *Kobietach* bardzo krytycznie, choć nadała mu też pewnych elementów fikcyjnych. Jej Dernowiczówna bowiem będąc na życiowym rozdrożu: zostawia obu mężczyzn i faktycznie odmawia sobie prawa do szczęścia.

Wybór Dernowiczówny przypomina swego rodzaju ucieczkę intelektualną. Bohaterka poświęca się nauce, „zamyka się” w laboratorium i wychodzi zamąż za starego uczonego Obojańskiego. Powrót do „lodowych pól” był dla niej odzyskaniem wolności i swobody życia, acz za cenę szczęścia. Janka nie jest tu więc usposobieniem nirwany młodopolskiej. Przypomina bardziej bohaterów-humanistów z dzieł Anatole’a France’a. Odgradza się nauką od niedoskonałości życia, które już jej nie zadowala. Czy jednak sztuczne odizolowanie się od świata mogło zadowolić młodą, piękną i mądrą kobietę? Było to bardzo bolesne pożegnanie z jej nadziejami oraz iluzjami. Dernowiczówna – podobnie jak Nałkowska – szczyliła się bowiem swoją siłą moralną oraz intelektem. Pisarka stworzyła tu więc nowy typ bohatera literackiego nie tylko na gruncie polskim, lecz i w światowej literaturze.

Z kolei powieść Nałkowskiej *Lodowe pola* przyjęta została przez ówczesną krytykę i czytelników – jak zresztą później cała trylogia *Kobiety* – z „pozytywnym zdziwieniem” oraz przychylnością. Karol Irzykowski dojrzał w utworze pisarki cechy „burzy i pędu”:

(...) bujna, rozlewna, pełna młodzieńczej werwy, daje masę ciekawego, lecz surowego materiału. Pisana w formie pamiętnika, powtarza oryginalne i zuchwałe „ja” autorki w wielu odbiciach: raz pozujące, zakochane w sobie, to znowu skruszone i bezwzględnie szczere, aż do niedyskrecji autobiograficznych. Odślania się dusza pomimo ekstrawagancji szlachetna, przeżywająca typowe doświadczenia i wrażenia kobiece w sposób nowy, intensywny, uświadomiony, nieobłudny¹⁶.

Wspomniana przez Irzykowskiego forma pamiętnika sprzyjała maksymalnemu odślonięciu przez Nałkowską swej pisarskiej duszy. Wykorzystała tu ona innowacyjną zasadę twórczej narracji, w której „nie ma” autora. Artystka stała więc u progu nowej formy wypowiedzi – strumienia świadomości. To jednak odślaniało u niej zasadnicze sprzeczności: intelektualno-duchowe cechy charakteru jej bohaterki współistniały w powieści razem z pragnieniami odczuwania przez nią rozkoszy, w tym z potrzebą cieszenia się z uroków życia, miłości oraz piękna drugiego człowieka. Wydaje się jednakże, że ani Nałkowska, ani jej bohaterka nie potrafiły być osobami szczęśliwymi. Wybrały one jednoznacznie „wolność intelektualną”. Pisarka realizowała tutaj po prostu koncepcję Fausta z tragedii Johanna Wolfganga von Goethego: „dwu dusz w jednej piersi”, które nigdy nie będą ze sobą w zgodzie. Przeniesienie przez prozaiczkę elementów własnego życiorysu do jej utworu bardziej go uwiarygodniło, ale i dało podstawę krytykom do asocjowania postaci literackich z ich autorką. Literatura światowa zna wiele takich przykładów. Kiedy Gustave Flaubert powiedział, że „pani Bovary – to ja”, współcześni przypisali mu wszystkie wady jego bohaterów. O podobieństwie Guy’a de Maupassanta do Georges’a Duoy’a – bohatera jego powieści *Bel-Ami* – powstały nawet osobne artykuły. Prawdą jest, że niemal każdy pisarz wyraża w swoim bohaterze w pewnym sensie samego siebie. To przecież podstawa jego twórczości, choć nie zapominajmy, że odtworza on jednocześnie zasadnicze oraz typowe cechy rzeczywistości epoki, w której przyszło mu żyć. Formułę tę świetnie podkreślała zresztą Nałkowska:

(...) określiłam siebie jako realistkę w oddawaniu zdarzeń życia psychicznego. Nie wymyślałam nic, nie wyobrażam sobie – tylko układam we wzory szczegóły zawsze tylko psychicznych własnych przeżyć¹⁷.

¹⁶ K. Irzykowski, *Cięższy i lżejszy kaliber*, Warszawa 1957, s. 48.

¹⁷ Z. Nałkowska, *Dzienniki 1909–1917*, Warszawa 1976, s. 162.

Zasadę tę autorka w całości realizowała w *Kobietach*, całą swą uwagę skupiając z jednej strony na pokazywaniu wewnętrznego świata swych bohaterów, a z drugiej na wzbogacaniu narracji własnej powieści materiałami ze swoich dzienników. Miała ona bowiem ogromne doświadczenie w analizie takich psychospołecznych zjawisk swej epoki, jak: poczucie dojmującego niezadowolenia, nieodwzajemniona miłość czy problem nierówności klasowej kobiet. Nie dziwi tu więc wcale bunt jej głównej bohaterki przeciwko skostniałym tradycjom i „terrorowi środowiska”, w którym żyła. To postać, która nie mogła się w żadnym stopniu zgodzić z amoralnym – jej zdaniem – światem, znajdującym się tutaj na progu wielkich przemian społeczno-historycznych.

Zawirowania dziejowe

Nadchodził rok 1905. Zaostrzały się walki o niezależność kraju. Zbliżała się rewolucja, którą Nałkowska oceniała niejednoznacznie: współczuła gnębionym, ale i bała się chaosu oraz okrucieństwa, które zawsze towarzyszą wszelkim przewrotom społecznym. Młoda pisarka znalazła się między przeciwległymi wpływami: ojca – żarliwego demokraty, bojownika o sprawiedliwość społeczną, oraz jego otoczenia – popleczników rewolucji. Z drugiej strony, ludzie pokrewni jej ojcu reprezentowali ówczesne środowiska twórcze. To była estetyzująca elita intelektualna tamtych lat, nie przyjmująca za własne metod rewolucyjnych walk – krwi, zabójstw oraz rozruchów. Ten stosunek do rewolucji Nałkowska ujęła w następnej swojej powieści zatytułowanej *Księżę* (1907). W literaturze polskiej takich utworów pojawiło się zresztą dosyć dużo. Natomiast pewną nowością autorki *Księcia* była zawarta w nim przez pisarkę oryginalna, jak na tamte czasy, koncepcja: rewolucja wkracza do życia indywidualnego, deformuje je, kaleczy i niszczy.

W trylogii *Kobiety* pisarka celowo nie dokończyła życiowych dróg swych bohaterów: Rosławski wyjeżdża służbowo, Janka z mężem zajmuje się problemami naukowymi, Imszański prowadzi życie męzczyzny – „motyla”, narcyza, wielbiciela kobiet. Artystka wprowadziła bowiem do swojej narracji pewne modyfikacje, dzięki którym zyskała ona miano „formy otwartej”, tak popularnej przecież w drugiej połowie wieku XX. W powieści *Księżę* tworzy zaś Nałkowska oryginalny model fabularny oraz nową koncepcję bohaterów i determinującego ich świata. Pojawia się tu znowu znany z jej wcześniejszej twórczości motyw „trójkąta miłosnego”, choć ukazany na zupełnie odmienną modłę. Jednocześnie kontynuuje pisarka w kolejnym swym utworze losy bohaterów z poprzedniego jej dzieła.

Swoistym *novum* w *Księżciu* jest sposób ukazania przez Nałkowską rewolucji roku 1905. Pisarka była bowiem naocznym świadkiem jej krwawego tłumienia przez rząd carski. Przyjaźniła się z ówczesnymi dyktatorami tamtej walki: poetą Ludwikiem Stanisławem Licińskim i Stefanem Pogorzelskim (stał się on prototypem jej głównego bohatera – Księcia). Widziała okrutne skutki starć rewolucjonistów z władzami. To wszystko wprowadziła na łamy utworu. Młodej pisarce chodziło nie tylko o odtworzenie realiów samej rewolucji, pokazanej przez nią w sposób wzniosło-romantyczny (na kształt tragedii antycznej), lecz o przekazanie własnych na jej temat spostrzeżeń, w myśl których wszelkie rewolty jednakowo niszczą życie ludziom. Nałkowska z premedytacją rozwinęła też w *Księżciu* motyw „trójkąta miłosnego”: Alicji – Zienowicza – Księcia (Jerzego). Pełni on tu rolę fabularno-psychologiczną. Ukazuje również miejsce każdego z bohaterów w jego obecnym układzie życiowym, a także ewolucję polityczno-psychologiczną poszczególnych osób, w tym ostateczne ofiarowanie życia na ołtarzu rewolucji przez Alicję oraz Księcia.

Nałkowska potwierdziła w kolejnym utworze, że jest wierna dotychczasowym zasadom twórczym. Zwraca tu ona bowiem specjalną uwagę na losy dwóch kobiet – znanej już wcześniej czytelnikowi Janki Dernowiczówny (Obojańskiej) oraz Alicji. Ewolucję ostatniej z nich pokazuje zresztą pisarka bardzo dokładnie przez pryzmat ówczesnych wydarzeń i zjawisk społeczno-politycznych oraz psychologiczno-estetycznych. Kreśląc z kolei losy Janki, przedstawia głównie Nałkowska pogłębiony obraz wypaczonego prawnie-moralnie świata początków XX wieku (deprecjonującego społecznie kobiety), który doprowadził jedną z bohaterek utworu do aktu samobójstwa.

Do pierwszej próby samobójczej powieściowej Janki doszło w obecności Alicji. Nałkowska wskazywała w utworze na dwie główne przyczyny owej tragedii: bezpośrednią i zatajoną. Wedle wersji oficjalnej, Obojańska nie mogła zerwać z tradycyjnym modelem swego życia, rzucić męża i pójść za ukochanym Rosławskim. Zachowanie jej było więc typowe dla ówczesnej epoki. Z takim obrazem nie do końca wyemancypowanej kobiety spotkamy się często w literaturze światowej schyłku dwóch ostatnich stuleci. Sedno tragedii owej bohaterki pozostawało jednak o wiele bardziej zakamuflowane. W pełni rozumiała je Alicja, wyciągając przy tym odpowiednie wnioski wobec własnych doświadczeń życiowych. W losach obu bohaterek zawarte zostały bowiem pewne podobieństwa. Należały one przede wszystkim do świata ówczesnej „śmietanki społecznej”. Obie wyszły za mąż z rozsądku, a nie z miłości. Ich swobodę zachowań ograniczały jedynie obyczajowe konwenanse elity społecznej, do której należały. Mąż Janki był już starszym mężczyzną, który na

swój sposób kochał własną młodą żonę – piękną, elegancką oraz mądrą. Otoczył ją troską, bogactwem, spokojem i elegancją. W ich wspólnym domu było jednak „tak mało życia” oraz szczęścia.

Nałkowska przedstawiła atmosferę domu Obojańskich w sposób artystycznie interesujący. Widzimy go bowiem oczami powieściowej Alicji. Janka przyjęła ją...

(...) w wielkim gabinecie, gdzie znajdował się też jej mąż i dwóch jeszcze panów.

Dziwnie rysuje się taka grupa na tle olbrzymich szaf bibliotecznych. Patrząc na przesuwaną się powoli między stosami książek Obojańską w długiej luźnej sukni czarnej, mam wrażenie, że przeniosłam się do Aleksandrii. Piękniejszej głowy i rozumniejszych oczu nie mogła mieć Hypatia. W tej oprawie ma postać mądrej, wyrocznej, kultem otoczonej wieszczbiarki... Jest to kobieta, mogąca nadzwyczajnie zainteresować. Jej uroda i małżeństwo niedawne z człowiekiem niemal zgrzybiałym – wprost niepokoją dziwnym efektem. Przy tym nie zachowuje się zupełnie, jak zwykle ładne żony starych mężów... Z ponurym, groźnym, prawie wyrazem w swoich niezwykle pięknych oczach mówi, że jest bardzo szczęśliwa¹⁸.

Nałkowska ukazała ucieczkę Janki od życia, miłości i siebie samej głównie z dwóch przyczyn. Pierwsza z nich związana była z logiką jej narracji, jednoczącej trylogię *Kobiety* z powieścią *Księżę*, w treści której doszło do tragicznego zwieńczenia losu kobiety-intelektualistki, usiłującej poprzez naukę odseparować się od spraw doczesnych. Janka bała się bowiem panicznie własnych marzeń. Nie chciała też stracić społecznej niezależności poprzez związek z ukochanym przez siebie mężczyzną. Miała też obawy, że sama może w swym życiu wszystko zniszczyć. Dlatego popełniła samobójstwo tuż przed spotkaniem z Rosławskim. Całą winę biorąc przy tym na siebie:

Tyle lat – bez szczęścia. Jak żal... Treścią życia mego był – a widziała go przez godzin parę na długie lata... Jeden jedyny młot – na wszystkie dni. Jeden jedyny sen – i bez granic piękne marzenie. Meteor – blask – lot – dziw. – Na wszystkie dni żywota¹⁹.

Kolejna przyczyna życiowych wyborów Obojańskiej miała podłoże czysto ideologiczne. Nałkowska ukazała tu losy dwóch *nowoczesnych* kobiet: Janki, która odmawiając sobie prawa do szczęścia, zginęła w głębinach rozpaczony oraz Alicji – postaci w pełni rozumiejącej tragedię swej powierniczki. To ona przecież nie wyrzekła się – w przeciwieństwie do swej przyjaciółki – własnej miłości, wiążąc się

¹⁸ Tejże, *Księżę*, Warszawa 1976, s. 31, 33.

¹⁹ Tamże, s. 47.

z rewolucjonistą Księciem. Niestety, kochających się wzajem ludzi pochłonęła rewolucja. Co może więc znaczyć takie zakończenie powieści? To ostrzeżenie, cena, jaką płaci człowiek za marzenie o sprawiedliwości? W pewnym sensie na te pytania pisarka odpowiedziała przez pryzmat życiowych perypetii wspomnianego już tu „trójkąta miłosnego”: Zienowicz – Alicja – Książę. Pierwszy z nich jest bowiem estetą, intelektualistą, poetą oraz przeciwnikiem rewolucji. Ma pretensję nawet do wielkiej rewolucji francuskiej: „Wszystko co dała lub nawet mogła dać rewolucja francuska, nie odkupuje tej zbrodni, której dopuściła się względem poezji, zabijając Cheniera”²⁰. Rewolucję uważał on za głównego wroga piękna, arcyzmu oraz twórczości:

Dla mnie jako artysty, wszystko to jest w najwyższym stopniu wrogie. Tłum jest głównym wrogiem arcyzmu – i chwila, w której zapanuje demokracja, będzie wyrokiem śmierci dla twórców. Sam słyszałem jednego z przywódców dzisiejszego ruchu, jak wygłosił zdanie, że dla socjalistów niepotrzebni są poeci i uczeni²¹.

Zienowicz to reprezentant kultury modernistycznej, postać o liberalnych poglądach. Jest on – wedle relacji pisarki – duchowo spokrewniony z Księciem, dyktatorem rewolucji, którego za męstwo i udział w rewolcie pokochała właśnie Alicja. Drugi z wymienionych tu bohaterów zdaje zaś sobie sprawę, że biorąc czynny udział w zrywie społecznym, musi definitywnie zerwać z całym swoim dotychczasowym otoczeniem (rodziną, przyjaciółmi, dalszymi najmowymi). Pomimo tak radykalnych środków, czuje się on wciąż w gronie innych rewolucjonistów wyobcowany. Większość z nich stanowią bowiem reprezentanci tak zwanych nizin społecznych. Książę nie traci więc zupełnie kontaktu z kręgami ówczesnej elity intelektualno-społecznej. Jego stosunek do rewolucji wydaje się wręcz bliski XX-wiecznej myśli liberalnej. Zwierza się on nawet z tego swojej ukochanej kobiecie. Tragizm egzystencji Księcia polega więc na tym, że uczestniczy on w walce o powszechny dobrobyt, nie wierząc do końca w możliwość radykalnego zaprowadzenia jego dziejowej sprawiedliwości. Boi się on po prostu tragicznych skutków owej irredenty. Warto tu przytoczyć kilka wypowiedzi Księcia na ten temat:

(...) piękno i poezja – to nie jakaś ścisła kategoria zjawisk. Piękno jest projekcją, w której oglądać można wszystkie zjawiska... Czaruje mnie piękność tej walki nieśmiertelnej o dobro. – Tylko dlatego... tylko dlatego – .

²⁰ Tamże, s. 75.

²¹ Tamże, s. 29.

Książę mówił więc otwarcie to, o czym Nałkowska będzie długo jeszcze napomykać na kolejnych kartach swoich dzienników. Pisarkę niepokoiły bowiem rzekome drogi myśli rewolucyjnej do osiągnięcia pełni szczęścia. Rzeczą niebywale zadziwiającą pozostaje tu fakt, że dwudziestodwuletnia kobieta formułowała tak mądre oraz dojrzałe sądy o prawdziwych celach i skutkach walk rewolucyjnych, w tym głównie o rzeczywistej cenie, którą ludzie za udział w nich prędzej czy później zapłacą:

Nie jest to zresztą jasne, słoneczne, wiosenne. – Powiedział książę. – Kryje się w tym dramat zasadniczy, nieodzowny. To, że ku ogromnej powszechnej miłości idąc, obrać musieliśmy drogę nienawiści, do powszechnego piękna – drogę brzydoty, do wolnego, szczęśliwego, nade wszystko ukochanego życia – drogę do śmierci.

Powyzszą formułę wypowie w formie przysłowia Bertolt Brecht – niemiecki poeta, dramatopisarz i antyfaszysta – dopiero w 1940 roku: „(...) do dobra muszą prowadzić dobre drogi”. Sprzeczność między ideą rewolucji a jej praktycznym obliczem niepokoiła inteligencję nie tylko polską, ale i światową. Nie dziwi więc tutaj fakt, że Książę Nałkowskiej zajmuje tak zdecydowane stanowisko tuż przed kulminacyjnym wystąpieniem rewolucyjnym, w którym zginie nie tylko on sam, ale i wiele innych ludzi:

(...) nie wierze w jutro... Z chwilą, gdyby osiągnięty został ostateczny cel – – – dobro, wolność, szczęście – te rzeczy, których zniszczenie byłoby ich śmiercią... cóż wtedy? – O jak nie chciałbym zobaczyć tego dnia...

Nie jesteśmy ludzie nowi. Należymy do starej świetnej dynastii... W posiadaniu naszym znajduje się krwawy spadek wszystkich rewolucji, droga tryumfalna, wyznaczona nieszczęśliwymi, kamiennymi posągami czynów – aż do ostatnich dni. I wszystkie kolosy jedną rozebrzmiałą pieśnią na powitanie wschodzącego słońca niewidzialnego. I wszystkie – aż do dni ostatnich – czekają na próżno wschodu – – – Ale nieugięte są i kamienne – i to, że stoją, wierzyć właśnie każą w to słońce niewidzialne, słońce bezimienne – bo tylko ono jedno mogło być źródłem tajemnym ich życia²².

Z przytoczonych tu obszernych wypowiedzi bohatera Nałkowskiej największą wartość ideową ma chyba ostatnia z nich. Wykazuje ona bowiem zadziwiające podobieństwo w kwestii zapatrywania się na rewolucję przez Księcia z tym, jak ją postrzegali polscy romantycy doby Mickiewiczowskiej. Tragedia powstania listopadowego powtórzyła się niestety siedemdziesiąt pięć lat później, bo w roku 1905.

²² Tamże, s. 120-121, 133, 135.

Ewolucja duchowa

Poglądy Księcia z powieści Nałkowskiej miały zasadniczy wpływ na Alicję i stały się przyczyną jej ewolucji duchowej. To bohaterka, która wążąc na szli uczuć swą miłość do Zienowicza lub Księcia, stała jednocześnie przed wyborem właściwego miejsca we własnym życiu. Ta piękna, bogata, adorowana przez mężczyznę dama żyła ze swoim mężem w separacji. Dbając o swe dobre imię, dążyła ona równocześnie do harmonii, której tak bardzo brakowało jej w wirze codziennych spraw. Lubiła uchodzić za najładniejszą wśród salonowych kobiet. Była też zwolenniczką spokoju i „beżpożytecznego piękna”. Miała wytworną gust. Potrafiła tworzyć dookoła siebie atmosferę przyjaźni, harmonii i miłości. Chciała być zawsze w centrum uwagi. Własne aspiracje wyrażała ona w następujący, bardzo oryginalny sposób:

(...) nade wszystko pokochałam siebie – to najwyższa i najczystsza z miłości: to dusza moja kocha moje ciało, to marzenie o pięknie kocha swoją rzeczywistość... Największym pragnieniem mym jest, by linia przeprowadzona przez moje życie była równie wytworna jak linia moich bioder²³.

Nałkowska nadała więc owej bohaterce niektóre rysy własnego charakteru. Opisując ogólną atmosferę duchowej adoracji i zachwytu nad jej pięknnością, pisarka po raz pierwszy mówiła o niej jednak z lekką, niemal ukrytą ironią. Alicja pozostaje tu bowiem estetką, zwolenniczką „beżpożytecznego piękna”. Dba o własne ubrania, klejnoty, wygląd zewnętrzny. Stara się sprawiać w swoim otoczeniu wrażenie osoby najpiękniejszej. Urządza nawet swój salon w kolorach seledynowo-srebrnych, podobnych do koloru jej oczu.

Zasadnicza zmiana poglądów Alicji odbywa się tu jednakże stopniowo. Zakochuje się ona bowiem w Księciu. Pragnie zobaczyć inny, zupełnie obcy sobie świat: robotników, rebeliantów, reprezentantów nizin społecznych. Upojona adoracją rewolucjonistów, odczuwa również satysfakcję ze swojej nowej roli – osoby współczującej i pomagającej cierpiącym ludziom. Znamienny pozostaje tu fakt, że Nałkowska sama przeżyła podobną ewolucję. Przełom w świadomości Alicji był więc w jakimś sensie odzwierciedleniem jej ówczesnego stanu ducha. Mentalną zmianę swej bohaterki ukazała ona bardzo dokładnie i delikatnie. Alicja porzuca tu więc salonowe dyskusje z Zienowiczem o zgubności rewolty. Poznając prawdziwego rewolucjonistę w osobie Księcia oraz towarzyszącego mu – cierpiącego od ran – robotnika, zaczyna ona zdawać sobie sprawę z tragicznego rozdwojenia duszy własnego kochanka.

²³ Tamże, s. 8-14.

Przyczyną zmiany poglądów Alicji były w takim razie nie tylko jej miłość do Księcia, lecz także bezpośredni kontakt bohaterki ze środowiskiem rewolucjonistów (ludzi z suterren Warszawy) i uświadomienie sobie przez nią „sprzeczności życia”. Alicja zobaczyła bowiem na własne oczy inny świat. Poznała osobiście ofiary niesprawiedliwości społecznej, mieszkające najczęściej w ubogich czworakach. Jej szczegółowym obserwacjom nie umknął też obraz głodujących starców, chorych i rannych uczestników bitew ulicznych. Opisy tych zdarzeń nabierają u Nałkowskiej osobnego charakteru: znika tu bowiem ironiczny ton jej narracji (obfitość epitetów i porównań), a odwołania pisarki do dzieł sztuki, muzyki oraz życia salonowego schodzą na dalszy plan. Rozległe zdania zmieniają się na krótkie, dokładne frazy, podkreślające ubogość otoczenia i cierpienie ludzi. Własne doświadczenia z tych lat pomogły więc ukazać pisarce najdelikatniejsze odcienie charakteru Alicji, jej dojrzewanie intelektualno-społeczne, stan duszy owej postaci, która na pierwszych kartach niniejszego utworu kochała piękno w każdej jego wersji. Służy temu niewątpliwie pamiętnikowa forma powieści artystki, umożliwiająca jej bohaterce dokonanie dokładnej analizy własnych zmian wewnętrznych:

Dawniej kochałam egzotyczne rośliny, kamienie rzadkie, stare rzeźby, naczynia drogocennej roboty, perspektywy kolumnad z białego marmuru. Dziś jednak otrząsam się z tej martwej narkozy piękna... Smutna jestem bardzo, gdy myślę o tym wszystkim... wsłuchuje się w ostatni śpiew mej miłości – i trwoga mnie zdejmuje²⁴.

Alicja zrozumiała więc, że rewolucja wymaga od niej pełnej ofiarności. Bojownicy służą bowiem nie sobie, lecz ludziom. Wyzwalają się w ten sposób „(...) z więzienia czasu i przestrzeni... nie przez łatwą myśl abstrakcyjną, lecz przez ofiarną śmierć”. Alicja otrząsnęła się z „martwej narkozy piękna”. O romantycznej wzniosłości rewolucji dowiadujemy się od Nałkowskiej również za pośrednictwem jej bohaterki. Realne nastroje inteligencji polskiej wobec potencjalnych zrywów były jednak zgoła odmienne. W szczególności w oczach reprezentantów pokolenia ojca pisarki Wacława Nałkowskiego i jego przyjaciół – żarliwych rycerzy suwerenności, uważających, że wolny, szlachetny duch rewolucji „(...) nie rozkocha się w pięknie, uwarunkowanym brzydotą, nie upoi się tryumfem, okupionym krzywdą... Smutna jestem bardzo, gdy myślę o tym wszystkim. Serce mi zamarło od widoku męki i ofiary”²⁵.

²⁴ Tamże, s. 102-103.

²⁵ Tamże, s. 103.

W powieści Nałkowskiej „obecne” są dwie rewolucje. Pierwszą z nich pozostaje rewolucja francuska z 1789 roku, która wydaje się w powieści wydarzeniem dość mglistym, tym bardziej, że odbyła się ona w innym państwie. Rozważa o niej tylko estetyzująca część ówczesnej inteligencji polskiej, która – w myśl sentencji, że rewolucja „pożera swe własnej dzieci” i jest „obojętna wobec kultury” – ma pretensję do uczestników obecnych wypadków dziejowych.

Druga rewolucja (1905) odbywa się zaś na oczach autorki powieści, która poświęca jej cały utwór. Uczestnikami rewolty czyni ona bohaterów pozytywnych, ofiarnych, odważnych oraz mądrych. Własne dzieło kończy Nałkowska tragicznie: wszyscy najwybitniejsi giną. Dlaczego? Rewolucja 1905 roku została – wedle historycznych źródeł, którymi dysponujemy – okrutnie stłumiona. Świadkiem owej tragedii była sama Nałkowska, która знаła osobiście Stefana Pogorzelskiego – jednego z dowódców. Pielęgnowała ona też umierającego na jej oczach poetę-rewolucjonistę Ludwika Stanisława Licińskiego. Cała rodzina prozaičky uczestniczyła również w obronie niesprawiedliwie oskarżonego Stanisława Brzozowskiego.

Nadzieja

Doświadczenie rewolucji dało Nałkowskiej, choć przez chwilę poczuć romantyczną nadzieję na odzyskanie przez Polskę niepodległości. Jej krwawy pogrom uświadomił jednak pisarce, jak wielką cenę musi zapłacić każdy naród walczący o wolność. Znamienne pozostają tu tragedie głównych bohaterek utworu artystki. Samobójstwo Janki to bowiem z jednej strony bunt wobec zasad okrutnego świata, a z drugiej strony wyraża ono jej egoistyczny strach przed podzieleniem się własną wolnością z człowiekiem, którego kochała ponad życie. Alicja z kolei, porzucając świat salonów i „bezpożytecznej piękności”, wstępuje w nowy krąg ludzi, oświetlony miłością, serdecznością oraz współczuciem. Katalizatorem metamorfozy pozostaje dla niej Książę. Umiera przy porodzie ich dziecka, przekazując je w swej ostatniej woli własnym przyjaciółom, walczącym o wolność kraju. Ostatni fragment powieści Nałkowskiej można więc określić mianem „tragedii optymistycznej”. Zawarta jest w nim bowiem emocjonalna analiza ceny, którą – zdaniem pisarki – płaci ludzkość za równość, braterstwo i wolność. Świadczą o tym ostatnie słowa umierającej Alicji:

Czekałam na to tylko, by jemu [synowi] oddać swoje życie... Wiedziałam, że będzie, jak on [Książę]... zobaczy dzień, do którego tęsknimy... Życie jego poświęcam słońcu niewidzialnemu – słońcu niewidzialnemu – – –²⁶.

²⁶ Tamże, s. 166-167.

Alicja wypowiada powyższe słowa na łożu śmierci. Można tu zaryzykować stwierdzenie, że aby do dojść do ich filozoficznej głębi, musiała ona przeżyć całe życie pełne radości i smutków, zachwyków i błędów, by u kresu swych dni odnaleźć właściwą drogę. Chcąc jeszcze lepiej pojąć dylematy owej bohaterki, posłuchajmy, co o wczesnym etapie własnej twórczości pisała sama Nałkowska:

W pierwszym okresie mego pisania miałam oczy obrócone w głąb siebie... poprzez siebie jedynie można powziąć pojęcie o piękności świata, sobą poznać doniosłość życia i jego moc, sobą ogarnąć ciemności i światła duszy ludzkiej. Kochając terazniejszość swoją, musi człowiek także kochać – siebie, jako jedyny instrument poznania i zachwytu. Człowiek jest bowiem jedynym oknem swoim na nieskończoność.

Byłam sama dla siebie miarą rzeczy, wystarczającym kryterium sądu o świecie.

W książkach moich pisałam o miłości i myślałam, że każdy ma do niej prawo. Pisałam też o sztuce, o piękności filozoficznego myślenia²⁷.

Powieść *Księżę* wyraża w pełni problematykę oraz twórcze zasady „pierwszego okresu pisania” Nałkowskiej. Utwór ten pozostając ciekawą filozoficzno-psychologiczną analizą ewolucji duchowej inteligencji polskiej, pokazuje zarazem nowy typ kobiety walczącej o swe godne życie na tle rewolucyjnych zmagania o niezależność Polski.

²⁷ Tejże, *Widzenie bliskie i dalekie*, Warszawa 1957, s. 14.



Maria Grosseck-Korycka (1864–1926),
zdjęcie, ok. 1890 r.

Barbara Olech

Uniwersytet w Białymstoku

OD HAFCIARKI DO WIESZCZKI. W KRĘGU POEMATÓW MARII GROSEK-KORYCKIEJ

Pisarstwo Marii Grossek-Koryckiej łączy się ściśle z głęboko uwewnętrznionym rodzinnym doświadczeniem powstania styczniowego oraz z wieloletnim pobytem autorki na Podolu, którego przyroda, harmonia i przestrzeń sprzyjały refleksji filozoficznej, historiozoficznej, a jednocześnie wyzwalały pasję twórczą. *Hafciarka* i *Wieszczka* – to dwa poematy symbolicznie kłamrujące biografie poetki, jej osadzenie w kręgu problematyki narodowej, oba powiązane z rocznicami powstania styczniowego. Pierwszy pisany w 1893 roku – w 30. rocznicę wybuchu powstania styczniowego – jest inicjacją poetki w świat literatury. Drugi – pisany najprawdopodobniej w okolicach roku 1913 (50. rocznicy wybuchu powstania styczniowego) – ukazał się dopiero trzy lata po jej śmierci (1929 r.) i jest ostatnim wydanym utworem poetki. Tym samym dla potencjalnych czytelników był ostatnim głosem poetki, już zza grobu. Dodać trzeba, iż był to mocny akcent eksponujący dominanty jej twórczości, zarówno tematyczne, jak i formalne, a także kobiecą podmiotowość.

Aby zrozumieć, czym było dla Grossek-Koryckiej powstanie styczniowe i dlaczego zaważyło ono na kształcie jej pisarstwa, konieczne jest – choćby skrótowe – przypomnienie niektórych faktów z jej biografii. Urodzona w 1868 roku¹ w Krakowie pisarka była jedyną córką prawnika – Szczepana Nowickiego

¹ Data urodzin jest sporna. Są źródła podające rok 1864, 1868 i 1869. Przyjmuję rok 1868, ponieważ większość dostępnych informacji tak ten moment datuje, a także taki rok urodzin pojawia się w pośmiertnych nekrologach (również pióra jej drugiego męża – Władysława Koryckiego).

i Teodory² z Zaremskich³. Ród ojca pochodził ze szlachty kresowej⁴. Dzieciństwo spędziła Grossek-Korycka w Kielcach, ponieważ ojciec jej pełnił tam funkcję pomocnika naczelnika powiatu kieleckiego⁵. Szczepan Nowicki wraz z trzema synami, przyrodnimi braćmi poetki, brał czynny udział w powstaniu. „Gazeta Kielecka” w 1926 roku w pośmiertnym wspomnieniu poświęconym pisarce pisała:

Dwaj bracia zmarłej (trzeci Walery jako dowódca swego oddziału poległ w bitwie pod Szczekocinami), po długich walkach w oddziałach Chmielińskiego, po rozbiciu partii pod Bodzechowem długo tułali się w lasach świętokrzyskich, wreszcie zdradzeni przez gajowego, ujęci, skazani zostali na katorgi i w tajgach Syberii po kilkunastu latach zmarli⁶.

Ta informacja wymaga pewnego uściślenia. Władysław Nowicki, który był powstańczym kurierem, został skazany na osiedlenie i trafił do obwodu jakuckiego. Pracował w Nochtujsku i był wybitnym, cenionym działaczem wśród Polaków. Drugi brat – Stanisław Nowicki – był kapitanem i dowódcą I kompanii. Szczególnie odznaczył się w bitwie pod Chocimowem. Za udział w powstaniu został skazany na 10 lat ciężkich robót. Zmarł w lazarecie w Czycie w 1866 roku⁷. Trzeci wspomniany w artykule z imienia – Walery Nowicki – służył

² Imię matki podaję za wspomnieniami poetki. Zob. *Ze wspomnień kieleckich Marii Grossek-Koryckiej*. „Gazeta Kielecka” 1926, nr 72. Takie imię podaje też Stanisław Szczutowski (zob.: *Autorka „Hafciarki”*, „Tygodnik Ilustrowany” 1901, nr 16, s. 303). Inni krytycy i badacze (także Władysław Korycki) w pośmiertnych artykułach podają imię Maria.

³ Ze strony matki poetka była spowinowacana z artystą malarzem Marianem Jerzym Zaremskim (1860–1918). Studiował on początkowo u Wojciecha Gersona w Warszawie, a później u Józefa Brandta w Akademii Monachijskiej.

⁴ Szczepan Nowicki był synem Michała Nowickiego i Marii Nowickiej z domu Watylek, która pochodziła ze Lwowa. Miał trzech braci (Marcina, Mariana i Michała) oraz siostrę – Julię. Syn siostry – Bolesław Tomasz Kołtoński – brał udział w powstaniu styczniowym. Zmarł w 1937 roku. Częstym gościem w jego kieleckim domu przy ul. Sienkiewicza 18 była Maria Grossek-Korycka. Inf. o pokrewieństwie zob.: *Ś. p. Maria Grossek-Korycka. Wspomnienie pośmiertne*, „Gazeta Kielecka” 1926, nr 60, s. 1-2. O Bolesławie Tomaszu Kołtońskim zob.: J. Kowalczyk, *Miejsca pamięci Powstania Styczniowego 1863-1864 r. w Kielcach*, „Świętokrzyskie” 2012, nr 7, s. 30-41 oraz strona: <http://powstanie1863.zsi.kielce.pl/index.php?id=m08>

⁵ Inf. za: *Ś. p. Maria Grossek-Korycka. Wspomnienie pośmiertne*. „Gazeta Kielecka” 1926, nr 60, s.1-2.

⁶ Tamże, s. 1.

⁷ Informacje o braciach Nowickich pojawiają się w niepublikowanych wspomnieniach Andrzeja Bruzdy Jakóbkiewicza (powstańca styczniowego), zdeponowanych w Muzeum Narodowym w Kielcach. W jednym z fragmentów dotyczących wydarzeń z roku 1864 czytamy: „Ja z czterema kolegami oficerami rozpuściliśmy pozostałych dwudziestu kilku powstańców i sami udaliśmy się również w stronę Galicji, lecz zadenuncjonowani zostaliśmy 1 maja...”

w oddziale Zaborowskiego, Gregowicza, a w końcu w oddziale Chmielińskiego i jako kapitan strzelców brał udział w kilku bitwach. Poległ pod Szczekocinami. Według zachowanych relacji był jednym z najdzielniejszych oficerów. Sama poetka we wspomnieniach pisała:

Gdy wybuchło powstanie 1863 roku – jak mi opowiadała matka – ojciec i trzech bracia przyrodni poszli na bój nierówny. Jeden z nich mówił: „Wiem, że nie wygramy, ale wstyd leżeć na łóżku, gdy inni się biją”. 16-letni, najmłodszy, schwytyany oddany został matce..., ale uciekł przy pierwszej sposobności na boje. Ojciec skazany był na dwa lata ciężkiego więzienia o chlebie i wodzie. Lubił potem całe życie przegryzać chleb z solą... Wpatrywał się ze smutkiem w przestrzeń i raz mówił do matki, wskazując na mnie: „Zobaczysz, ona będzie pisać”⁸.

Czynne zaangażowanie najbliższych w powstanie, śmierć i martyrologia braci i ojca odcisnęły się głębokim piętnem w świadomości poetki. Bracia, których nigdy nie poznała, byli żywą legendą, w której bolesnym blasku wzrastała. Rok 1863 świadomie i nieświadomie, bezpośrednio i pośrednio był stale obecny w codzienności domu Nowickich. Będzie to przez całe życie stały punkt odniesienia dla czynionych przez Grossek-Korycką wyborów. Można powiedzieć, że to wtedy zrodziło się specyficzne, intensywne odczuwanie czasu przez pisarkę, czasu przeżywanego po Bergsonowsku, czasu rozciągniętego, w którym naturalne jest współistnienie żywej przeszłości w terażniejszości antycypującej przyszłość. Pisanie stanie się dla Grossek-Koryckiej wypełnianiem ojcowskiego testamentu, dawaniem świadectwa o prymacie etyki nad estetyką. Będzie także wyrazem dążenia do wolności – rozumianej nie tylko w wymiarze narodowym, ale i jednostkowym, z silnie eksponowaną, wysoko wartościowaną kobiecą podmiotowością. Umiłowanie wolności manifestuje się także na płaszczyźnie rozwiązań formalnych utworów Grossek-Koryckiej. Jej pisarstwo cechuje

zabrani do niewoli... Powiązanych sznurami przypędzono do miasteczka Daleszyc, stąd po przenocowaniu do więzienia w Kielcach, gdzie oddani pod polowy sąd wojenny zostaliśmy skazani, mianowicie: Władysław Nowicki, jako kurier powstania na osiedlenie na Syberii, brat jego Stanisław jako dowódca kompanii na 10 lat ciężkich robót. Makowski Konstanty, Kocięza, Wroński Władysław i ja Bruzda-Jakóbkiewicz Andrzej, jako porucznicy na osiem lat ciężkich robót na Syberii, a po wybyciu na osiedlenie”. Zob.: <http://www.powstanie1863.muzeumhistoriikielc.pl/index.php?id=m08>.

⁸ Grossek-Korycka pod koniec życia pisała wspomnienia, opatrzone tytułem *Pamiętnik liryczny* (stąd potem tytuł pośmiertnie wydanego zbioru wierszy). Niewielkie fragmenty przedrukowała „Gazeta Kielecka” oraz Władysław Korycki. Rękopis całości – podobnie jak i inne rękopisy – nie zachował się. Cytowany fragment pochodzi z: *Ze wspomnień kieleckich Marii Grossek-Koryckiej*, „Gazeta Kielecka” 1926 nr 72.

synkretyzm, dysonansowość, aluzyjność. Pisarka konsekwentnie – przez całe życie – prowadzi dialog z przeszłością i z przeczuwanym kształtem przyszłości. Wolność, nieskrępowanie myśli konwenansami jest efektem jej wielorakich zainteresowań – kształciła się w konserwatorium muzycznym, uczestniczyła w wykładach z zakresu medycyny i matematyki na uniwersytecie w Petersburgu, była studentką profesora Lucjana Malinowskiego – językoznawcy – na filologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. O pasji poznawczej świadczą także rozległe lektury z zakresu filozofii, estetyki, etyki, literatury, których ślady obecne są we wszystkich jej utworach⁹.

Najwcześniejsze, znane próby literackie związane są z okresem podolskim w biografii pisarki, z jej małżeństwem z Antonim Grossekiem, właścicielem majątku Krzyżanówka, położonego w dekanacie winnickim¹⁰. Po raz pierwszy poddała je krytycznej ocenie w 1899 roku, przesyłając dwa poematy na konkurs poetycki ogłoszony na łamach „Prawdy”¹¹. Napłynęło na niego ponad 100 utworów. Wymogi formalne spełniło 95. W obszernym sprawozdaniu – pisanym jeszcze przed odkodowaniem prac¹² – jurorzy informowali:

Dwa utwory jednego, prawdopodobnie kobiecego pióra: *Hafciarka* i *Apoteoza*, uderzają niezwykle swoimi wysoce oryginalnymi wątkami. W pierwszym autorka

⁹ Znała dobrze kilka języków – francuski, włoski, rosyjski, angielski. Czytała w oryginale. O jej erudycji świadczą m. in. przywoływane teksty i konteksty w rozważaniach filozoficznych i estetycznych. Zob. M. Grossek, *Medytacje*, Kraków 1913; M. Grossek, *Dialogi Italiana*, Warszawa 1914, także M. Grossek-Korycka, *Świat kobiecy*, Warszawa 1928.

¹⁰ Grossek-Korycka przez pewien czas mieszkała w Kijowie przy ul. Żytomierskiej 4 m. 7. Stałtąd przesała kilka swoich wierszy (*Fale*, *Palma*, *Smutno mi!*, *Pies*, *Mrówki*) Janowi Kasproiczowi do Lwowa, licząc na jego pomoc w ich publikacji na łamach prasy. Rękopisy wierszy wraz z adresem autorki są w posiadaniu Muzeum Jana Kasproicza w Zakopanem. Ukrainę pisarka opuściła po tragicznej śmierci syna (utopił się w Dnieprze) i męża (zmarł na zawał). Od 1908 roku mieszkała w Warszawie. Wybuch I wojny zastał ją we Włoszech. W 1915 roku powróciła do Kijowa, aktywnie włączając się w prace tamtejszego środowiska. W latach 1915–1918 jej utwory pojawiały się na łamach „Dziennika Kijowskiego” i „Kłósów Ukraińskich”.

¹¹ W 1 numerze „Prawdy” z 1899 roku na stronie tytułowej umieszczono informację, iż jeden z przyjaciół pisma przeznaczył 500 rubli jako nagrodę na konkurs na utwór poetycki. Określono konkursowe wymagania: „utwór ma być napisany wierszem w jakiegokolwiek postaci, stanowić całość artystyczną, nie mniejszą niż 500 wierszy”, „wątek powinien być swojski”, „termin nadsyłania rękopisów 1 czerwca 1899 r.”. Oceny i wyboru mieli dokonać: Antoni Gustaw Bem, Stanisław Krzemiński, Ignacy Matuszewski, Leopold Meyet, Waclaw Sieroszewski, Aleksander Świętochowski, Stefan Żeromski. Zob. (-), *Konkurs poetycki*, „Prawda” 1899, nr 1, s. 1.

¹² Pod koniec sprawozdania pisano: „Pragnąc sądom naszym zapewnić możliwą bezstronność i niezależność, nie tylko oceniliśmy nadesłane prace w zupełnej nieznajomości nazwisk ich autorów, ale nawet spaliśmy powyższe sprawozdanie przed otworzeniem imiennych kopert”. A. G. Bem, St. Krzemiński, I. Matuszewski, L. Méyet, W. Sieroszewski, A. Świętochowski, S. Żeromski, *Sprawozdanie z Konkursu poetyckiego*, „Prawda” 1900, nr 2, s. 19.

uosobiwszy bardzo pomysłowo kwiaty swego ogródka, chce na kanwie wyszywać obrazki życia, ale przekonywa się, że nie ma nici jasnych i barwnych, tylko białe i ciemne. W drugim opisuje zmartwychwstanie dwu dusz młodych, które wydobywszy się z grobów starości, odlatują do miejsca swoich pamiątek, gdzie w krótkiej chwili przeżywają drogie wspomnienia. [...] Gdyby do treści obu tych utworów dostroiła się odpowiednio forma, powitalibyśmy w nich cenne klejnoty naszej poezji. Niestety, przybyły one na konkurs w postaci niewykończonych, niemal brulionowej.¹³

Oba utwory zostały docenione i choć nagrodę pieniężną otrzymała Maria Konopnicka (pseudonim Jan Waręż) za poemat *Przez głębinę*, to przecież tuż za nią umieszczono *Apoteozę* i *Hafciarkę* Grossek¹⁴ – debiutantki w świecie poezji. Znamienne, iż obszerne uwagi dotyczące poematów zwracają uwagę na oryginalność wątków, głębię myśli filozoficznej, jednocześnie nie doceniając oryginalnych, może nieco kontrowersyjnych, rozwiązań formalnych, łamiących kanony estetyczne – widząc w tym ułomność, a nie świadome działanie artystyczne.

Anonimowy felietonista tygodnika „Prawda” (przy okazji publikacji *Apoteozy*) pisał o Marii Grossek jako o nowym talencie – „ze znamionami wybitnej oryginalności” – który się objawił w literaturze za sprawą rozstrzygniętego konkursu. Podkreślał, iż talent ów jest „potomkiem tych dawnych mistrzów poezji, którzy poważne myśli i głębokie uczucia kładli w bardzo proste słowa”¹⁵. Po latach – w 1923 roku – Aureli Drogoszewski na łamach „Przeglądu Warszawskiego” pisał:

W starych rocznikach „Prawdy” badacz twórczości Konopnickiej znajdzie wiadomość o wynikach konkursu poetyckiego, na którym poetka otrzymała nagrodę za poemat *Przez głębinę* pod pseudonimem Jana Waręża. Do współzawodnictwa z pieśniarką, która w owej chwili (1900 r.), po śmierci Asnyka, zajęła naczelne stanowisko w poezji polskiej, stawała nieznana wówczas autorka, Maria Grossekowa z dwoma poematami, *Apoteozą* i *Hafciarką*. Sprawozdanie wymienia je tuż po nagrodzonym poemacie, a przed *Snem Jermaka* też Konopnickiej, przed Daniłowskiego *Na wyspie*, utworami Słońskiego, Orkana itd., itd. A nawet sprawozdanie ocenia owe prace Grossekowej w taki sposób, że czytelnik mógł nabrać przekonania, że w oczach sędziów z całego plonu konkursowego te są najoryginalniejsze i najgłębsze pomysły.¹⁶

¹³ Tamże, s. 19.

¹⁴ 500 rubli otrzymała Konopnicka za poemat *Przez głębinę*. Sąd konkursowy postanowił także odznaczyć 13 utworów, szeregując je według stopnia ich wartości. 1 i 2 miejsce zajęły poematy Grossek – *Apoteoza* i *Hafciarka*. Tamże, s. 19-20.

¹⁵ [-], *Nowy talent*, „Prawda” 1900, nr 35.

¹⁶ A. Drogoszewski, *Zapomniana pieśń o wolności. (Maria Grossekowa i jej „Hafciarka”)*, „Przegląd Warszawski” 1923, nr 26, s. 186.

Przywołanie opinii cenionego krytyka i historyka literatury wydaje się istotne. Po bez mała ćwierć wieku powraca on do debiutu poetki, przypominając jego okoliczności, ale i zwracając uwagę na przewrotność losu. Zapomniana pieśń o wolności – bo tak określa poemat *Hafciarka* – nie znalazła zdaniem krytyka należnego miejsca ani w historii literatury, ani w świadomości czytelników. Nad poematem – nagrodzonym, i zdawać by się mogło, że dostrzeżonym – ciążyło jakieś fatum. *Hafciarkę* poznali bowiem czytelnicy w okrojonej formie w 1901 roku, kiedy publikacji podjął się „Tygodnik Ilustrowany”. Potem tę samą – niepełną – wersję umieściła autorka w tomie *Poezje*¹⁷ wydanym w końcu 1903 roku (datowanym 1904). Kiedy w roku 1916 na łamach „Kłosów Ukraińskich” ukazała się część II *Hafciarki* poetka w komentarzu odautorskim wyjaśniała,

Poemat *Hafciarka* był posłany na konkurs „Prawdy” w 1900 roku i drukowany w „Tygodniku Ilustrowanym” w postaci częściowo okaleczonej: z dorobionym na konkurs tymczasowym zakończeniem, właściwe bowiem, jako nieodpowiadające warunkom ówczesnym, musiało pozostać w papierach i było niedrukowane po dzień¹⁸.

Zasięg „Kłosów Ukraińskich” i nakład pisma ograniczał liczbę potencjalnych odbiorców. Zresztą i ta wersja poematu była ułomna. Umieszczając część II w tomie *Niedziela palem*¹⁹ opatrzyła poetka publikację rozbudowanym odautorskim komentarzem. Pisze w nim, iż wariant drukowany w Kijowie w roku 1916 dostosowany był jeszcze do carskiej cenzury, dopiero w wolnej Polsce możliwy stał się druk pierwotnej wersji poematu:

Hafciarkę pisałam w 1893 roku.

Od kirów okropnej rocznicy, od przerażenia otwartych grobów przeszłości Dusza uciekła w świat fantazji i pocieszyła się czarownym marzeniem.

*A słowo stało się ciałem!*²⁰

Zabieganie o publikację poematu, także poprzez dostosowywanie jego kształtu do historycznych uwarunkowań związanych z działaniem cenzury, wreszcie wariantywność, świadczą o ogromnej determinacji poetki. Utwór, będący w swej intencji hołdem składanym bohaterom powstania styczniowego, wypełnianiem ojcowskiego testamentu o byciu pisarką, nie wpisuje się w kanon

¹⁷ M. Grossek, *Poezje*, Warszawa 1904, s. 179-219.

¹⁸ M. Grossek, *Hafciarka*, „Kłosy Ukraińskie” 1916 nr 5, s. 7.

¹⁹ M. Grossek, *Niedziela palem*, Warszawa 1919.

²⁰ Tamże, s. 39.

typowej liryki okolicznościowej. Jest afirmacją wolności i poetyckiej kreacji. Wolność jest dla Grossek-Koryckiej kategorią prymarną nie tylko w wymiarze narodowym i społecznym, ale także osobistym. Stąd akcentowanie kobiecej podmiotowości w poemacie, hafciarki – stwarzającej projekt barwnego, choć iluzorycznego świata, w którym fantazja i moc kreacji odmienia rzeczywistość. Model polskości w poemacie wyznacza historia – „nasze wczoraj, dziś i jutro” – z czasem rozumianym po Bergsonowsku.

Tytuł poematu drukowanego w książce w 1904 roku brzmi *Hafciarka. Scherzo*²¹. Poetka wprowadziła muzyczne określenie – jako dopełnienie – nieprzypadkowo. To ważny kontekst. Odsyła do utworu muzycznego, który charakteryzuje się wyrazistym rytmem oraz artykulacją. Początkowo był on żartobliwy, wesoły, jednak na początku XIX wieku – głównie za sprawą Fryderyka Chopina – *scherzo* zmienia swój charakter na poważny, a nawet tragiczny. Grossek – wykształcona muzycznie, grająca na fortepianie – tę nazwę formy muzycznej wprowadza świadomie. Pierwsza pieśń nawiązuje swym charakterem do żartu muzycznego, dając możliwość wirtuozowskiego opisu poetyckiego autorce, ale i tytułowej hafciarce, druga – jest poważnym, tragicznym przetworzeniem motywu niepodległościowego i nawiązuje do tradycji romantycznej.

Pieśń pierwsza *Hafciarki* to konwencjonalny, pełen harmonii, idylliczny obrazek wsi i dworu, świata, który chce wyczarować hafciarka. Jego zapowiedź przynoszą pierwsze wersy poematu, eksponujące zasadnicze elementy – wieś, wiosnę, miłość i nastrój – wesołość:²²

Będę wyszywać, siędę do krosna; —
Mam cały projekt w głowie gotowy
To będzie pejzaż: wioska i wiosna
I pierwsza miłość... Obraz nienowowy...
To prawda... ale za to wesoły!²³

Chaty, pługi, woły, drzewa i kwiaty wypełniają poetycką przestrzeń i tworzą anegdotyczne sytuacje. Typiczność postaw i zachowań zantropomorfizowanej natury (zwłaszcza kwiatów) jest diagnozą i ironiczną charakterystyką polskiego społeczeństwa – z jego przywarami, śmiesznościami. Topos białego dworku dopełniany jest obrazem ułana i dziewczyny²⁴, ich miłości, ślubu.

²¹ M. Grossek, *Poezje*, dz. cyt. 179.

²² Zob. *Słownik muzyki*, pod red. W. Marchwicy, Kraków 2006, s. 250.

²³ M. Grossek, *Poezje*, dz. cyt., s. 179.

²⁴ To czytelne aluzje do *Pana Tadeusza* Mickiewicza, z ilustracjami Andriollego (1881) –

Zabawnie kształtowane sytuacje, ironiczny, pełen dystansu opis odznaczają się humorem, zmiennością, pastelowymi barwami. Projekt obrazu poddany konkursowej ocenie sędziów nie zyskuje ich aprobaty. Podstawowy zarzut – obecność ułana, którego w znanej im rzeczywistości, współcześnie nie ma. Fantazja twórcza hafciarki przeciwstawiona jest ciasnemu pragmatyzmowi sędziów, ich ograniczeniu intelektualnemu, lękowi i służalczości:

Skądem go wzięła?... ach, moi jaśni,
Wzięłam go z baśni!
Nie ma ich w świecie – prawda, panowie!
A w mojej głowie
Jest ich. tam mnóstwo!...
Mrowie!

W hafcie najpierwszym względem – ozdoba,
A ułan – taka piękna osoba!
Wzrok się na nim cacka:
Amarant, złoto, mina junacka...
I koń jak bóstwo.

Nie ma ich w świecie... pójdę na strychy,
Gdzie są pradziadów, prababek szychy,
Wywrócę stare kufry do góry...
I świat ten nudny, szary, ponury
Dawnych ułanów ujrzy mundury
Dosyć kłopotów, nudów,
Sztukmistrz ma prawo cudów.²⁵

Ułan jest synonimem barwnej, wolnej Polski. Rozedrgana barwami, pełna harmonii, śmiechu i życia pieśń pierwsza różni się od pieśni II, monochromatycznej. To w niej dokonuje poetka symbolicznego, syntetycznego i przejmującego opisu „nocy” powojennej. Białe i czarne motki wełny do wyszywania, krzyżyki i sople łez, powrozy wyznaczają ciąg skojarzeń i implikują obraz cierpienia, smutku i śmierci. Zastosowane obrazowanie, zredukowaną kolorystykę (biel i czerń) można odczytywać jako aluzyjne nawiązanie do cyklów Artura Grottgera – *Lithuania* i *Polonia*²⁶.

zwłaszcza do księgi XI.

²⁵ M. Grossek, *Poezje*, dz. cyt., s. 210-211.

²⁶ Cykle Grottgera były bardzo popularne w latach 90. XIX wieku i uznawane za żywe świadectwo powstania styczniowego. Było wiele wydań jego rysunków. Zapewne taka książka była też w posiadaniu Grossek. Zob. np. A. Grottger, *Litwania, Polonia, Padoł placzu (Wojna)*, Wiedeń 1888.

nałowej euforycznej, witalistycznej radości w zamykającym tom fragmencie poematu *Hafciarka. Cz. II*. Uczestniczą w niej wszyscy na równych prawach: ludzie (szlachta i chłopci) i upersonifikowana natura (rośliny, drzewa, wiatr, chmury, rzeki). Hymn dziękczynienia sytuuje wolność w sferze *sacrum*:

Te Deum polskie zaśpiewają kościoły,
Otwarły usta kamienne anioły,
Kamienne rzucają cokoły.
[.....]

Rozkołysaną lud płynie falą,
Cud! Krzyknęli na twarz się wał:
Z ołtarza zniknął Ukrzyżowany...
[.....]

Matka Boska ponad nim Siewna...
Alleluja kościołem zatrzęsie!
Zwieńczone losów przeciwieństwo.
Skończone *Narodu Męczeństwo!*²⁹

Przeszłość – przywoływana przez romantyczne konteksty – żyje w teraźniejszości. Poetka nie tworzy typowej dla owych lat liryki okolicznościowej, zagrzewającej do boju, dającej na gorąco świadectwo dziejącej się historii. Jej wiersze z tomu *Niedziela palem* (także *Hafciarka*) pokazują rolę pamięci w zachowaniu narodowej tożsamości.

Wieszczka to ostatni utwór, jaki się ukazał z niepublikowanych rękopisów. Napisany przed 1914 roku poemat jest zmienioną, gruntownie przeobrażoną wersją *Hafciarki*. W symboliczny sposób zostaje zatoczony krąg – od *Hafciarki* do *Wieszczki*. Dokonuje się klamrowanie życia i pisarstwa. Lektura obu poematów pozwala dostrzec zmiany, jakie na przestrzeni dwudziestu lat dokonały się warsztacie pisarskim poetki. Choć oba poematy mają charakter dygresyjny, to jednak spokojna, wyważona alegoryczność *Hafciarki* zostaje zastąpiona w *Wieszczce* odważnie skomponowanymi obrazami o silnym nacechowaniu groteskowym. Posługując się parodią, wykorzystując ostrze ironii i satyry, maluje autorka gorzki obraz społeczeństwa polskiego i poszczególnych jego typów („kanalie, szaleńcy, barany”). Powstanie *Wieszczki* zbiega się w czasie z pisanymi przez nią *Medytacjami*³⁰, w których Grossek poddała krytycznej ocenie współczesność, zwracając uwagę na panoszący się materializm, bezideowość,

²⁹ M. Grossek, *Niedziela palem*, dz. cyt. s. 50.

³⁰ M. Grossek, *Medytacje*, Kraków 1913.

koniunkturalizm, upadek moralności, próżność, indyferentyzm. Te same zjawiska krytykuje także w poemacie. Flirt, gra, zabawa – to ucieczka przed odpowiedzialnością, autentycznością, przed postawą nacechowaną etycznie:

Flirt wszystkie rzeczy zrobił tandetą,
Od „serio” każdy ucieka w dyrd!...
Ze wszystkim
Flirt!...

Flirt z patriotyzmem,
Flirt z socjalizmem,
Flirt z estetyzmem,
Flirt z wiarą.
Kuglarz z lidera – kuglarz z poety,
Na szaro! Wszystko na szaro!
Tandety! Wszystko tandety!³¹

Pisząc poemat niejako od nowa, wykorzystuje Grossek-Korycka cały zespół środków ekspresjonistycznych (hiperbolizację, dysonans estetyczny, kontrast, deformację – także w warstwie językowej). Jednym z zabiegów jest wyrazista obecność podmiotu – improwizującej, natchnionej wieszczki (wspartej o „duszpasterski pastorał”), która nie tylko obserwuje, komentuje, ale także żywo współuczestniczy w dziejących się wydarzeniach. Upersonifikowane drzewa – zakorzenione w przeszłości i wertykalnie otwarte na przyszłość – przeobrażają się w jej obecności w uczestników i świadków powstania styczniowego. Szumią „swojej młodości historię”.

O duszpasterski wspierając się pastorał,
Odeszłam od nich... a wiatr ślady wnet zorał.

Teraz mię obstały ze wszech stron same Brzozy,
W rozsypce na polanie, jak rozbite obozy,
Wlokące za sobą powrozy.

Jedna z nich uszła, bezlistna i czarna,
Upiorowa, maskarna,
Z piorunową na piersi raną,
Taniec szkieletny, jak zamasyście tańczy?!
Podrzuca nogę, zgiąwszy kolano,
Z przerażenia ... się stała obłąkaną !...

Ach, to jest stary... stary!... oddział powstańczy.
Boże!... w jednej koszuli!

³¹ M. Grossek-Korycka, *Wieszczka. Poezje*, Warszawa 1929, s. 24.

Na mrozie,
 Szabelczyna na powrozie,
 Szkaplerzyna na piersiach od matuli,
 Wiatr niańczy,
 Wiatr do noclegu
 Je tuli,
 Płachtą im śniegu,
 Płachtą im deszczu usta zatuli,
 Luli, syneczku, luli
 Oj dana,
 Takać im marsyljana!³²

Idylliczny, harmonijny obraz białego dworku z *Hafciarki* zastępuje domostwo, w którym żyją upiory przeszłości, lęk, widma. Polemika z poetyckim obrazowaniem pieśni pierwszej *Hafciarki* uobecnia się poprzez świadomie włączony w tekst cytat:

 A „dwór” nie był „białym jak serek”,
 Lecz czarnym dachem czerniał, jak karawan,
 Bładozielony muru jego wypierek ...
 Nie słycać w nim młodego pełno luda,
 Nie gada niczyj głos... nie gra skrzyпка, ni duda,
 Jego młodość wymarła za młodu,
 Lub rozbieżała się od wschodu do zachodu.
 Cicho! ...
 Po nocach tłucze
 się i stracha
 Jakieś lichy,
 Na szybkach tęczowych blacha
 Zardzewiałe pod progiem klucze.
 Wiatr wyje między ściany nagiemi czterema,
 Jak wierny pies ... po tych, których już nie ma,
 A w kącie kłęczy Upiór
 Czarnej Damy,
 Czarna mantilja w ode krwi i skier plamy,
 Na głowie helm z gorejących stu piór.
 Łzy: kap ... kap ... łzy: kap . . kap . . .
 Czarna Dama odmawia głośno pacierz,
 A za nią stoi drab,
 Za nią drab...³³

³² Tamże, s. 17-18.

³³ Tamże, s. 25-26.

Zróznicowany tok wiersza, jego zamierzona „zgrzytliwość”, dysonanse estetyczne oddają lęk i niepokój. Tym mocniej wybrzmiewają radosne, dynamiczne, taneczne fragmenty, w których pojawia się wizja solidaryzmu społecznego (szlachty i chłopów), wspólnej walki wszystkich ludów dawnej, wolnej Rzeczypospolitej (Kujawiaków, Mazowszan, Krakowian, Podolan, Litwinów). Przetworzony w *Wieszczce* wątek miłosny prowadzi do małżeństw mieszanych – chłopów i szlachty. Walcząc o wolność wszyscy stali się sobie równi. Topos odrodzeńczy – wyważony w obrazowaniu w *Hafciarce* – w *Wieszczce* nabiera cech kosmicznych, eschatologicznych:

Ziemia się strzęsła !... i z dzikim łoskotem
 Budowle wraz walała pokotem.
 „Myśmy też polskie!
 A byliśmy tak długo niewolskie”
 Głazy wołały: „Zwól nam”

I potoczyły się tłukąc, jak gliniane garnule,
 Te ich tam złocone cebule,
 A wtenczas ziemia zawołała:
 „wolnam!”

Te Deum polskie zaśpiewają kościoły,
 Otwarły usta kamienne anioły,
 Kamienne rzucając cokoły.

Za Zygmuntem wszystkie dzwony uderzą, Rozbujane w błękitach wieżą,
 Pół nieba z rozmachu obieżą!

Wybuchnęły wichurą organy
 Las świec zakwitnął w ogniu tulipany,
 Zwijają skrzydła ścichłe sztandarów huragany,

Rozkołysaną lud płynie fala,
 – Cud! – Krzyknęli, na twarz się wałą;
 Z ołtarza zniknął Ukrzyżowany ...

Na pustem miejscu dwóch aniołów buja,
 Napisane niosąc „alleluja!”

Krzyż pusty leży na mencie,
 W białych lilij obfitej rżesie,
 W diament zmieniony z drewna.

Matka Boska ponad nim Siewna...
 Alleluja kościołem zatrzęsie!

Zwieńczone lasów przeciwieństwo;
Skończone Narodu Męczeństwo!³⁴

Poemat zamyka część rapsodyczna z wizyjnym monologiem wieszczki. Pobrzmiwają w nim echa tradycji romantycznej, poezji mistycznej i tyrtejskiej. Intertekstualne nawiązania (zarówno do literatury, jak i modlitw, muzyki czy przedstawień ikonicznych) – czytelne dla odbiorcy – budują dodatkowe napięcia znaczeniowe, potwierdzają rolę tradycji w zachowaniu tożsamości narodowej. Hafciarka i wieszczka są to emblematy tego samego podmiotu – poetki spełniającej się w akcie kreacji, w proroczym widzeniu dostrzegającej nadchodzącą po latach niewoli wolność.

Z perspektywy współczesnego czytelnika ciekawe jest śledzenie, jakim przetworzonym poddawany jest ten sam temat, jak zmienia się sposób kształtowania wiersza, na jakie eksperymenty formalne – w miarę upływu czasu – waży się poetka. Opowiadanie przez nią o fenomenie wolności jest też świadomym, coraz konsekwentniej realizowanym projektem stwarzania własnej, podmiotowej, kobiecej przestrzeni, w której przekraczanie konwencji jest wyrazem prawdziwej wolności i odwagi. Droga, jaką przebyła Grossek – od *Hafciarki* do *Wieszczki* – jest drogą od tego, co prywatne (kulturowo przez wieki kobietom przypisane) do tego, co publiczne, od haftowania do wieszczania, od ograniczonej społecznej aktywności do pełnego zaangażowania w życie społeczne, polityczne, kulturowe, od powielania wzorców do stwarzania własnych, oryginalnych form.

³⁴ Tamże, s. 35-36.

Jolanta Dragańska

Uniwersytet w Białymstoku

„STARE” KOBIETY AMELII HERTZÓWNY

Starość jest pojęciem umownym, które może być odmiennie traktowane w różnych kulturach i tradycjach. Nie da się jednoznacznie wyznaczyć jej granic. Za pewnik można przyjąć, że dotyczy p o c z u c i a schyłkowej fazy życia człowieka. Podejście do niej oraz miejsce, jakie wyznacza się ludziom starym w społeczeństwie i kulturze, jest warunkowane wieloma względami. Starość daje się stopniować, lecz stopień jej nie ma obiektywnego odniesienia, ale jest zależny od perspektywy postrzegającego „ja”. Kategoria opisu starości jest względna. To, czy kogoś klasyfikuje się do grupy młodych lub starych (bardzo młodych, bardzo starych, dość starych, itp.), zależy po pierwsze od tego, czy miarą rzeczy są cechy zewnętrzne, fizyczne, wygląd oraz metryka czy stan emocjonalny, umysłowy, duchowy; po drugie – jak czuje się sama osoba podlegająca klasyfikacji, czy czując się jeszcze młoda, już niemłoda, stara, bardzo stara, itd.

W utworach dramatycznych Amelii Hertzówny zderzenie młodości i starości nie owocuje tradycyjną opozycją buntu młodych przeciwko starym ani też oczekiwanym w kulturze posłuszeństwem i szacunkiem wobec doświadczeń poprzedzającego pokolenia. Pisarka nie klasyfikuje bohaterów ze względu na liczbę lat, ale ze względu na subiektywne odczucia bohaterów, podyktowane ilością i wagą przeżytych zdarzeń¹. Hertzówna nie operuje pojęciem „dojrzałości” życiowej. Synonimem dojrzałości jest w jej utworach słowo „starość”, tj. taki etap życia, który został poprzedzony inicjacją z wieku młodości, niewin-

¹ Zob. J. Dragańska, *Starość, młodość, zmęczenie. O dramatach Amelii Hertzówny*, [w:] *Starość: doświadczenie egzystencjalne, temat literacki, metafora kultury*, Seria II – *Zapisy i odczytania*, idea J. Ławski, red. A. Janicka, E. Wesołowska, Ł. Zabielski, Białystok 2013.

nego, naiwnego, za sprawą trudnych doświadczeń do głębszego rozumienia życia. Starość to gorzka dojrzałość i znaczy tutaj tyle, co zniechęcenie, rezygnacja, bezsilność, brak witalności.

Starość nie jest przywilejem jedynie ludzi w podeszłym wieku. Według Hertzówny, można jej zaznać, niekoniecznie doczekując lat sędziwego wieku. Taka „pora zmierzchu” jest udziałem młodych bohaterek dramatów: *Yseult o Białych Dłoniach* (Yseult), *Zburzenie Tyru* (Baltis) oraz *Pastorale* (Klelii).

Młode ciałem, wewnątrz czują się stare. Zgorzkniałe, złośliwe, zawiedzione, rozczarowane, zranione, pozbawione nadziei, znudzone. O każdej z postaci dowiadujemy się, że niegdyś były „młode”, pełne życia i radości, na przykład:

Yseult (*Yseult o Białych Dłoniach*)

Yseult: To jego вина! Serce moje było podobne niegdyś do ogrodu pełnego wonnych kwiatów. (...) Dawniej nie było istoty ludzkiej, nie było kwiatu, pieśni, chwili dnia, która by nie miała cząstki mojej miłości (...)².

Baltis (*Zburzenie Tyru*)

Gerstakon [kochanek Baltis]: Czy wiesz, jak dawno cię kocham, Baltis. Jeszcze wtedy, gdy siostra moja żyła, jeszcze wtedy, gdy przybywałaś w lektyce do naszego domu (...) Podpatrywałem was, gdyście goniły się ze śmiechem na dachu domu (...)³.

Kontaminacja cech starości i młodości zaciera pomiędzy nimi granicę. Kluczową rolę w metamorfozie młodych kobiet w stare odgrywa trauma. Dla Yseult to była zdradzona miłość, dla Baltis bliskość śmierci, dla Klelii wojna i inicjacja seksualna. Kobiety ze swej natury, jak to się dzieje w przypadku chociażby bohaterki utworów Gabrieli Zapolskiej⁴, nie chcą dostrzec upływającego czasu, pragną go zatrzymać, poczuć młodość, a remedium na zbliżającą się starość staje się flirt, romans, możliwość uwiedzenia mężczyzny. Postacie kurczowo trzymają się młodości. Upływający czas jest dla nich powodem wykluczenia. Cywilizacja patriarchalna odrzuca kobiecą starość, gdyż w tym okresie jest ona zupełnie zbędną, a do tego traci atrybuty, które o byciu kobietą w męskim świecie stanowią: urodę, młodość, płodność. Uroda w archetypie

² A. Hertzówna, *Yseult o Białych Dłoniach*, [w:] tejsze, *Dramaty zebrane*, oprac. ks. M. Lewko, Lublin 2003, s. 31.

³ A. Hertzówna, *Zburzenie Tyru*, dz. cyt., s. 62.

⁴ Zob. A. Janiak-Staszek, „Więdnące” dziewczęta i „krzepkie” matrony w twórczości Gabrieli Zapolskiej, [w:] *Dojrzwanie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, red. S. Kruk, E. Flis-Czerniak, Lublin 2006.

kobiecości stanowi najwyższą wartość obok macierzyństwa. Bohaterki Hertzówny posiadają wszystkie cielesne cechy młodości, ale wewnętrznie dokonują aktu ich odrzucenia. Podkreślają swoją starczą rezygnację, mówią o niej, utożsamiają się z nią. Nierównowaga młodego ciała i starego ducha wywołuje dysonans poznawczy u osób z ich najbliższego otoczenia:

Ojciec i matka Baltis:

Kupiec: Nie poznaję cię, Baltis. Dawniej nie śmiałaś oczu podnieść, gdy patrzyłem na ciebie, słowa nie mogłaś z ust wydobyć, a teraz...⁵

(...)

Żona: I ty nie jesteś już dawną Baltis⁶.

Biskup z Tamis, od lat znający Yseult:

Biskup: Straszna jesteś, Yseult. Nie dziwię się, że mąż twój odwrócił się od ciebie: serce twoje to gniazdo wężów⁷.

W utworach Hertzówny nie występuję lęk przed starością znamieny dla kobiet. Jeżeli występuję strach przed sędziwym wiekiem, to jest on tak samo odczuwany przez kobiety, jak i mężczyzn. Dzieje się tak dlatego, że dla autorki *Zburzenia Tyru* młodość i płodność nie stanowią o wartości kobiety, starość zaś jest fizycznym niedołęstwem i zmierzchem życia, równie mocno dotkliwym dla obu płci – nikt przecież nie chce czuć się słaby, nikt nie chce umierać. Belizar, bohater *Wielkiego króla*, wypowiada słowa: „stary jestem i żyć mi nie słodko”⁸, w innym miejscu pada stwierdzenie, że Basileus jest „Stary bardzo... śmierć mu z oczy patrzy”⁹, a sam cesarz mówi o sobie: „Stary jestem i zmęczony, spragniony spokoju i ciszy, którą znaleźć można tylko w grobie...”¹⁰ oraz „Przysięgam wam, że więcej jest gorczy w starości niżli w śmierci...”¹¹. Wspomniana już wcześniej Zapolska, ukazywała kobiecie lęk przed starością związany z „umieraniem” kobiecości – pierwiastka stanowiącego o tożsamości jednostki¹². Mężczyzna jest męski w każdym wieku, starość przydaje mu jeszcze dostojeństwa i powagi. A kim ma się czuć kobieta, której

⁵ A. Hertzówna, *Zburzenie Tyru*, dz. cyt., s. 54.

⁶ Tamże, s. 57.

⁷ A. Hertzówna, *Yseult o Białych Dłoniach*, dz. cyt., s. 33.

⁸ A. Hertzówna, *Wielki Król*, dz. cyt., s. 201.

⁹ Tamże, s. 210.

¹⁰ Tamże, s. 245.

¹¹ Tamże, s. 252.

¹² *Wyobrażenia – Pamięć – Tożsamość. Studia, szkice, interpretacje*, red. E. Krzyńska-Nawrocka, M. Nawrocki, Tarnów 2014.

starość kobiecość odbiera, pozbawia emblematu płci, a tym samym wartości w społeczeństwie patriarchalnym, gdzie jest przedmiotem? W czym, gdzie i jak ma szukać swojej tożsamości? Czy w postaci archetypicznej silnej, bo przerażającej, czarownicy¹³?

Starzejący się mężczyzna nazywany jest starcem, a starzec konotuje skojarzenia z mędrcom, dostojnością i szacunkiem. Stara kobieta to starucha lub staruszka, te określenia przysuwają na myśl pejoratywne znaczenia: czarownica, wiedźma lub niedołęga, godna politowania, słaba, bezsilna. Mądrość nie stanowi tu alternatywy dla przemijającej urody, zwłaszcza że w odniesieniu do kobiet obie wartości stawiano w sprzeczności¹⁴. Wiedźmami z charakteru faktycznie stają się Yseult i Baltis, Klelia jest bezsilna, bierna. Starość w przypadku tych bohaterek jest „wyłączeniem”, byciem *offline* – poza życiem, poza witalnością, nawet poza czasem. Dla Yseult, Baltis i Klelii życie jest „trwaniem” bezcelowym, bezsensownym, zawieszonym w próżni.

Yseult

Żeńskie ›Ja‹ Yseult jest zdeterminowane przez obserwatora, którym jest mężczyzna, ukochany Tristram. Swoje życie bohaterka uzależniła od jego akceptacji lub odrzucenia, dała mu władzę nad sobą:

Yseult: (...) kochałam tylko jego i wszystko inne niczym mi było, i ja niczym byłam bez niego.

Biskup: I nawet po jego śmierci nie możesz zapomnieć o tym?

Yseult: Przecież on był życiem moim i duszą moją! Wszak lata całe siedziałam tu, przy tym oknie, patrząc na gościniec, prowadzący z północy. Serce moje i oczy leżały na kamieniach tej drogi, którą on miał przyjechać (...) ¹⁵.

Yseult, unieruchomiona przeżyciami zdradzonego uczucia, trwa w „wiecznym teraz” na pograniczu tego, co żyje (sługa Kurwenal) i co jest martwe (szkielet w zbroi, zamek-grób). Odwróciwszy się od świata, wróciła do siebie („Wybaczcie mi, mówiłam, co myślałam, a musicie mi i więcej wybaczyć: tak dawno nie widziałam ludzi, że zapomniałam, jak należy przyjąć i uczcić takiego gościa, jak wy”¹⁶ – mówi do Biskupa, jakby w pół przytomna protagonistka dramatu). Zamek wydaje się miejscem-grobem, gdzie zawieszeniu ulega kategoria czasu – nie ma znaczenia, jaka jest pora dnia i roku, ani mijające lata. Za-

¹³ G. Lasoń-Kochańska, *Odbaśnienie czarownicy. Kobieca starość wobec tradycji kulturowej*, [w:] *Dojrzewanie do pełni życia*, dz. cyt.

¹⁴ A. Stefaniak-Hrycko, *Stare kobiety: problem z rolą i tożsamością*, „Teksty Drugie” 2006, nr 3, s. 202-210.

¹⁵ A. Hertzówna, *Yseult o Białych Dłoniach*, dz. cyt., s. 31.

¹⁶ Tamże, s. 30.

mknięta przed całym światem i zatrzaśnięta w czasie – snuje refleksje o swoim życiu. Kryzys w jakim tkwi bohaterka, jest punktem zwrotnym w jej życiu, przełomem, w którym następuje przejście od niewinnej i naiwnej młodości do odartej ze złudzeń dojrzałości. Ruch zmiany i przeistoczenia może pójść jednak w dwie strony: ku dojrzałej integracji ze światem i zgodzie lub ku dezintegracji, destrukcji i śmierci.

Oddzieleniu od świata realnego towarzyszy zaburzenie komunikowania się – Yseult nie dba o to, czy jest rozumiana, ale ma potrzebę opowiedzenia swojej historii (Biskup, przerażony zachowaniem Księżnej, nie chce już dłużej z nią rozmawiać, ale ona kategorycznie się sprzeciwia: „Nie, teraz powiem, już wszystko”¹⁷ i zaczyna spowiadać się ze swoich najgłębszych myśli i pragnień). Danie świadectwa swojego losu to próba oczyszczenia („Krwią mega serca żyli po śmierci, upiory, ale teraz umarli. Gdy mówiłam do was, zaczęli blednąć i konać”¹⁸). Samowiedza człowieka domaga się artykulacji, ponieważ żadna rzecz nie istnieje, dopóki nie ma swojej historii. Protagonistka poczuła wewnętrzny przymus „wyjaśnienia się” przed światem, który w utworze reprezentuje Biskup (przybywa z zewnętrznego, ogólnoludzkiego świata do prywatnego, zamkniętego świata kobiety). Brak porozumienia między Biskupem a Księżną wywołuje ciąg przemilczeń, milczenie zaś skupia uwagę na jednostkowym byciu. Napięcie pomiędzy potrzebą wyrażenia a brakiem zrozumienia prowadzi do odkrycia własnej lub cudzej osobności, kogoś bliskiego i obcego zarazem.

Starość pozbawia kobietę atrybutu urody, tak dla jej tożsamości istotnego. W wypadku starości wewnętrznej, niefizycznej, uroda pozostaje niezmienną (Biskup określa bohaterkę słowem „młoda”), lecz zastyga w zimnej pozie umierającego ducha, przez co traci na atrakcyjności, odpycha i wzbudza strach.

Baltis

Najpiękniejsza dziewczyna Baltis ma świadomość, że śmierć jest bliska. Nie okazuje szacunku swemu staremu ojcu i matce, gdyż uważa, że „starość jest bliskością grobu”¹⁹, a więc są sobie równych lat, bo umrą w tej samej godzinie, zgładzeni przez Babilończyków. Starość to bezsilność. Świadomość bycia w potrzasku, który nieuchronnie prowadzi do definitywnego, ostatecznego „końca”. Śmierć jest dla dziewczyny wydarzeniem gorzkim, którego się boi, choć pozornie przybiera maskę odważnej i silnej.

¹⁷ Tamże, s. 34.

¹⁸ Tamże, s. 36.

¹⁹ A. Hertzówna, *Zburzenie Tyru*, dz. cyt., s. 55.

Rozrachunek Baltis z czasem jest skomplikowany, polega podobnie jak u Yseult na „zawieszeniu” pomiędzy tym, co było, a tym, co ma nadejść, lecz stan „bezczasu” bohaterki, wtargnięcie „starości” w młodość, śmierci z zdrowe jeszcze ciało, okrutnego porządku cywilizacji w jednostkowe życie jest wytrąceniem z naturalnych kolein czasu.

Baltis: Bo dawniej byłeś starszym ode mnie, i ojcem moim, i mężem między mężami
Kupiec: Czy tym wszystkim dziś nie jestem?

Baltis: Ojcem moim jesteś, jeszcze nim jesteś. Przeklinam cię, żeś śmiał dać mi życie w takiej chwili, na taką mękę, przeklinam cię, że jesteś rodzicem moim. Dlaczego nie zabiłeś mnie niemowlęciem, dlaczego...

Kupiec: Kto mógł wiedzieć...

Baltis: Milcz. Na kolanach powinniście błagać mego przebaczenia, ty i ona, że córką waszą jestem. Głowę o kamienie bijcie w pokorze, może wam przebaczę... Cóż to, czy nie wiecie, że życie moje nie było warte rozkoszy, którą czuła matka moja w chwili poczęcia i bóli, w których mnie rodziła.

(...)

Kupiec: Jak śmiesz tak mówić do mnie. Powinnaś mnie szanować jeśli nie jako ojca, to jako męża i starca.

Baltis: Męża, (śmieje się) męża. (*Kładzie rękę na piersiach*). Oto jedyny mąż w tym domu, ja jedna jestem na murach. (...) A co do lat twoich... Starość jest bliskością grobu, a więc jesteśmy równych lat, bo pomrzemy w jednej godzinie²⁰.

Przeszłość zanika, usuwa się spod stóp fundament dotychczasowej tożsamości i biografii – bogatej, pięknej, triumfującej dziewicy Tyru, córki, siostry, przyjaciółki. Pojawia się przerażający lęk przed śmiercią z rąk barbarzyńców. Człowiek na różne sposoby próbuje się przed unicestwieniem obronić. Bohaterka także rozpaczliwie szuka sposobu na „przetrwanie”, chce wyzyskać dla siebie jakąkolwiek przyszłość – nawet jeśli będzie to przyszłość martwego obiektu, ale zachowującego jej doczesną urodę:

Baltis: Nie będzie Babilończyk bezczęścił mego ciała, nie będzie trup mój rzucony na pastwę sępów i szakali, nie, wiecznie piękna i młoda będę leżała w sklepionym grobie moim²¹.

Samobójstwo, a następnie mumifikacja zwłok, dokonana przez Tachot, to jedyny wybór, jaki widzi Baltis w zaistniałych okolicznościach. Wszystkie wymiary czasu: przeszłość (młodość), terażniejszość (starość – bliskość grobu) oraz przyszłość (śmierć) stają się dla dziewczyny „otchłanią”.

²⁰ Tamże, s. 54-55.

²¹ Tamże, s. 58.

Zbliżający się kres życia wszystkich występujących na scenie bohaterów czyni starcami (tymi, których od unicestwienia dzieli podobna odległość). W tym sensie starość ukazana w dramacie *Zburzenie Tyru* znosi wszelkie różnice: wieku, płci, majątności, pochodzenia. Jest stanem hybrydycznym, wiodącym ku końcowi.

Klelia

Kolejną „starą-młodą” kobiecą postacią jest Klelia, bohaterka dramatu *Pastorale*. W jednej z rozmów „młodej” Klelii ze „starym” Filemonem autorka dramatu przedstawia dwa bieguny życia. Żaden z bohaterów nie cieszy się ze swojego wiekowego położenia. Dziewczyna jest maksymalnie znudzona i pragnie poczuć własne życie, choćby w bólach, zazdrości Filemonowi jego przeżyć i doznań. Filemon z kolei mówi: „Wejdz w moje położenie. Jakże ja ci radzić będę, ja, com sobie własnego życia urządzić nie umiał?”²².

Klelia jest typem bohatera dobrze znanego literaturze Młodej Polski. Młodzi starcy obciążeni przeszłością całych pokoleń nie widzą przed sobą przyszłości²³. Stereotyp „młodego starca” pociąga za sobą skojarzenia wędrowni, która jest błędzeniem, brak celu („kompasu”). Klelia jest w dekadencjnym nastroju. Nic ją nie cieszy. Jediną jej rozrywką są zaloty adoratorów, którymi gardzi. Klelia pragnie uciec od nudy swojej egzystencji. Syta jest dni swoich jak Hiob – mówi do Filemona:

Klelia: Ciężko mi żyć, Filemonie.

Filemon: (*uśmiecha się ironicznie*).

Klelia: No to nie ciężko, ale nudno, och, jak nudno... A tu moja młodość przechodzi, najpiękniejsze lata mego życia, i nic... jeden dzień podobny do drugiego, i z dni rodzą się lata, i w końcu starość nadejdzie... Przecież to moje życie, moje własne życie. O, niekiedy chciałabym głośno krzyknąć na uchodzący czas:

Stój, czekaj, póki czego nie wymyślę.

Filemon: Nie trudź się, niczego nie wymyślisz.

Klelia: Może masz i rację. Jestem syta dni swoich, jak Hiob, tylko on żył, a ja... Bo i przez ból żyć można, chociaż teraz może by nawet nieszczęście mi się sprzyrzyło, jak wszystko i wszyscy.²⁴

Dla Hertzówny oba bieguny młodość i starość nie są w swej naturze ani złe, ani dobre, ponieważ oba charakteryzuje ta sama niewiedza: „Nie trudź się, niczego nie wymyślisz” – pesymistycznie wygłasza starzec Filemon. Klelia jest

²² A. Hertzówna, *Pastorale*, dz. cyt., s. 122.

²³ M. Podraza-Kwiatkowska, *Somnambulicy – dekadenci – herosi. Studia i eseje o literaturze Młodej Polski*, Kraków 1985, s. 287.

²⁴ A. Hertzówna, *Pastorale*, dz. cyt., s. 121.

rozkaprysoną, znudzoną panną, o której jeden z bohaterów (Damon) powiedział, że nie umie nawet kochać. W obliczu zagrożenia śmiercią, podczas mającej miejsce bitwy, zapragnęła poczuć smak miłości fizycznej:

Klelia: (...) Ty mnie uwiodłeś? Kłamiesz... Ja sama chciałam poznać miłość przed śmiercią. O, wtedy wszystko się złączyło: i strach głęboki w moim sercu, i pierwszy raz, i grzech okropny, bo to było więcej niż prostą zdradą w chwili, gdy on walczył za mnie, i daleki dźwięk wystrzałów, i zachodzące słońce, i śmierć... O, nie daruję ci nigdy, że przez ciebie tak od razu przyszło na mnie wszystko, co mi życie dać mogło, i więcej jeszcze, i nie pozostało nic, nic, nic...²⁵

Klelia, mimo swego młodego wieku, odnosi wrażenie, że przeżyła już wszystko. Jej młodość nosi w sobie oścień śmierci. Odkryła, że jej przyszłość będzie taka sama jak przeszłość, że prócz szeregu kolejnych paciorków zdarzeń nic w jej życiu nie będzie inne. Nadziei na jakiegokolwiek zmiany i doznania bohaterka upatrywała w świecie zewnętrznym, pragnęła emocji, uczuć, miłości, poruszających wydarzeń. Tym czasem „świat” jest w niej i to nie zdarzenia wywołują zmiany, ale to ona decyduje co te zdarzenia znaczą dla niej. Próba scedowania odpowiedzialności za jakość swojego życia na los nie powiodła się.

Kreacje „młodych-starych” kobiet w dramatach autorki *Wielkiego Króla* są naznaczone swoistą rysą doświadczenia tragicznego. Yseult jest nieszczęśliwa z powodu upokorzenia i zdradzonej miłości. Baltis dąży do samozniszczenia, popełnia samobójstwo. Klelia jest całkowicie znudzona i zmęczona swoim życiem. To kobiety, w których młodość umarła. Umarła w Klelii, kiedy uznała, że w czasie bitwy przeżyła już wszystko, co mogło jej życie ofiarować. Umarła w Baltis, mającej świadomość, że za chwilę zginie z rąk Babilończyków. Umarła w zdradzonej i zranionej Yseult. Bohaterki nie widzą przed sobą żadnej perspektywy, śmierć zaś lub samoudręczenie stają się jedynym wybawieniem z okrutnej, zakłętej egzystencji.

Skutkiem trudnych, bolesnych oraz destrukcyjnych doświadczeń owe młode kobiety czuły i cierpiały jak kobiety „stare”. Ich słowa, myśli i postrzeganie świata były postrzeganiem kobiet w podeszłym wieku, u kresu życia. Kobiety obsesyjnie myślą o śmierci, co nie jest naturalne dla osób młodych, a jest charakterystyczne dla osób starych. Śmierć jest widziana przez nie jako wybawienie, ratunek, wolność, ulga i nadzieja, która została im wydarta. Grób – miejsce bezpieczne, w którym uwolnią się wreszcie od bólu, jaki zadało im życie. Schronienie, w którym nikt już nie będzie mógł ich zranić.

²⁵ Tamże, s.166.

Tachot

Dosłownie starą kobietą, kilkakrotnie w tekście nazwaną „czarownicą”, jest inna bohaterka dramatu *Zburzenie Tyru* – Tachot. Jest to jedyna taka postać w twórczości Hertzówny. Przedstawiona została jako wiedźma, która „zna tajemnicze sztuczki, które trupom wieczne życie dają”²⁶. Nieznany jest opis szczególności jej wyglądu, ale są dwie charakterystyczne przesłanki: chodząc wspiera się o kostur, kiedy wchodzi po schodach, słychać jego przerażające stukanie, odmierzające niczym sekundnik ostatnie chwile Baltis, a jej ręka jest „wstrętna, starcza z czarnymi, zakrzywionymi jak u krogulca palcami”²⁷.

Stara biologicznie Tachot uosabia przeciwieństwo „młodych-starych” bohaterek Yseult, Baltis i Klelii. Przede wszystkim nie jest ona bierna i bezsilna, a potężna (posiada tajemną wiedzę) i wzbudzająca grozę. Jest zdecydowana, żywotna, energiczna. Sprawia wrażenie bycia w pewnym sensie istotą nie z tego świata – nie wiadomo skąd przybyła i dokąd się uda, jak się uchroni przed zagładą z rąk babilońskich. Jej tożsamość jest niepotwierdzona. Starość jest w kreacji Tachot atrybutem mocy. Postać jest odszczepieńcem, zdaje się być poza nawiasem dziejącego się na scenie koszmaru. Na tym przykładzie widać wyraźnie, jak bardzo odmiennymi pojęciami były dla Hertzówny starość duchowa i starość biologiczna. Oba procesy dotyczą obumierania, ale niosą ze sobą zupełnie inne skutki. Starość duchowa jest znacznie gorsza, jej efektem jest niemożność, zarzucenie woli, marazm, bierność – starość fizyczna pozabawiała kobietę piękna, ale dawała jej moc²⁸.

Starość egzystencjalna

Starość nie jest lepsza ani gorsza od młodości. Bohaterki dramatów Hertzówny boleśnie odczuwają swoje egzystencjalne położenie. Młodym postaciom kobiecym pisarka odebrała beztróskę przez ich kontakt ze śmiercią, stratą, doświadczeniem granicznym. Wtajemniczenie w zło tego świata wywołało piętno na ich psychice oraz wyrazie twarzy. Yseult nie jest już radosna i rozśpiewana – jest zimna, skamieniała. Tak samo Baltis i Klelia.

Proces duchowego zestarzenia nastąpił pod wpływem silnych przeżyć. Bohaterki w zaistniałych warunkach nie mogły żyć, dlatego przestały pragnąć życia, a zaczęły pragnąć wyjścia z sytuacji, którym była dla nich śmierć. Ko-

²⁶ A. Hertzówna, *Zburzenie Tyru*, dz. cyt., s. 58.

²⁷ Tamże, s. 73.

²⁸ Zob. E. C. Whitmontem, *Powrót bogini*, przeł. D. Misiuna, „ALBO albo, inspiracje jungowskie” 2003, nr 1; E. Kaschack, *Nowa psychologia kobiety. Podejście feministyczne*, przeł. J. Węgrocka, Gdańsk 1996.

biety Hertzówny stały się „stare” duchowo, wycofały się z życia, zmumifikowały swoją młodość, marzenia i cele oraz wartości, zarażały otoczenie swoją niemocą. Jest to starość nienaturalna, niewynikająca z metryki, a z przeróżnych powodów przyspieszona w relacji do rytmu biologicznego.

Problem przedwczesnej starości duchowej ludzi jeszcze młodych nie jest zjawiskiem odosobnionym w literaturze. Pisał o nim między innymi Bogdan Mazan w artykule *Motyw przedwczesnej starości w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*²⁹. Wczesna starość była cechą znamioną przełomu wieków XIX i XX. Zjawisko odczuwania starości przez młodych występowało już w początkowej fazie pozytywizmu. Szybkiej dojrzałości wymagała porozbiorowa sytuacja Polski, nieudane próby powstańcze, a w konsekwencji dalsze usiłowania znalezienia wyjścia z patowej sytuacji kraju.

* * *

Starość jest w posiadaniu wiedzy o odwrotnej stronie medalu miłości, nadziei, marzeń. Młodość widzi tylko fasadę życia – jej piękne barwy i zdobienia. Nie wie, że w życiu wszystko ma swoją cenę, że nic nie jest tylko dobre, albo tylko złe, że wszystko ma jasną i ciemną stronę. Znajomość odwrotnej strony rzeczy odziera z iluzji, pozostawia gorzki smak rozczarowania. Natury świata i przeznaczenia nie da się odmienić, wszystko, co można zrobić, to wybrać postawę wobec tej prawdy, tak jak uczyniły to kreacje starych-młodych kobiet Amelii Hertzówny.

Zmienna i różnorodna starość wiąże się z podejmowanymi przez człowieka próbami zrozumienia, kim jest, jaki jest sens życia, z niemożliwością porozumienia z drugim człowiekiem w tym, co nas dotyka, co pogłębia poczucie samotności i obcości wobec otaczającej przestrzeni pełnej ludzi i, co najważniejsze, a zarazem najtrudniejsze, konfrontuje człowieka z przemijaniem i koniecznością śmierci³⁰. Stan w jakim znalazły się bohaterki, to świadomość utraconego raju niewinności. Teraz – złamane na różne sposoby przez los – są powolne, ociążałe, jałowe, kamienne. Starość, o której mówią i którą odczuwają, jest egzystencjalną sytuacją cofnięcia świata zewnętrznego³¹ i wyłonienia się na jego miejscu zdruzgotanego świata wewnętrznego.

²⁹ B. Mazan, *Motyw przedwczesnej starości w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, [w:] *Dojrzewanie do pełni życia*, dz. cyt.

³⁰ Zob. również J. Hobot-Marcinek, *Stara baba i Goethe. Doświadczenie i transgresja starości*, Kraków 2012.

³¹ Na temat metafory „cofania się” świata zob. A. Mazur, „Cofanie się i ciemnienie świata”. *Melancholia starości w późnym piarstwie Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze*, red. A. Gleń, I. Jokiel, M. Szladowski, Opole 2008.

Starość w twórczości dramatycznej Amelii Hertzówny posiada rozmaite języki wyrazu i różne oblicza. Jest rozpaczą odchodzenia, gorzką melancholią rozpamiętywania, goryczą samotności, odrętwiającą niewiedzą, pustką rozczarowania. Życie u kresu nadal jest „nieczytelne”, niezrozumiałe, nie daje odpowiedzi. Prawdą, którą głoszą „stare” kobiety Hertzówny, jest to, że świat znajduje się wewnątrz nas, a nie poza nami. To, co nas otacza, jest jakby tylko przyklejone do skóry. Proces doświadczania starości, umierania, zawodu, rozczarowania jest, mimo swej powszechności występowania, skrajnie indywidualny, dlatego jest przeżywany zawsze osobno i trudno komukolwiek w nim towarzyszyć³². Starość nie jest stratą, przeciwnie – jest syntezą, ujrzeniem życia w jego całości i złożoności, dopełnieniem człowieczej egzystencji – czasem „pełnego” człowieka z każdym jego etapem i doświadczeniem.



Amelia Hertzówna (1879–1942), Warszawa, lata 30. publikacja za zgodą Rodziny pisarki

³² Zob. też A. Mocyk, *Osobno. O doświadczeniu starości w prozie Olgi Tokarczuk: od „Podróży ludzi Księgi” do „Anny In w grobowcach świata”*, [w:] *Egzystencjalne doświadczenie...*, dz. cyt.



Amelia Hertzówna (1879–1942), zdjęcie, przed 1939 r.

Hanna Ratuszna

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

POEZJA JAK FOTOGRAFIA – O WIERSZACH ZUZANNY GINCZANKI

Twórczość Zuzanny Ginczanki stawia wiele pytań. W jednym z utworów z debiutanckiego tomu *O Centaurach* (1936) czytamy: „O czym mówimy?/O sobie (...) O czym milczymy?/O bólu (...)”¹. Poezja wyznacza granice poznania, bywa świadectwem naznaczonego tragedią istnienia (***)*Non omnis moriar*²). Historia Ginczanki, ta rozpisana na strofy i rzeczywiście (udokumentowana śladami pamięci ocalałych), wymyka się wszelkim próbom badawczego katalogowania³, wymaga spojżenia, w którym zacierają się różnice, istotną rolę pełni poetyckie słowo.

¹ Z. Ginczanka, *Pycha*, [w:] *Zuzanna Ginczanka. Wiersze zebrane*, oprac. I. Kiec, Sejny 2014, s. 227.

² Tamże, s. 392.

³ W 2014 roku, nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Fundacji Pogranicze, ukazał się najnowszy wybór poezji w opracowaniu Izoldy Kiec, zawierający jedyny opublikowany za życia poetki tom pt. *O centaurach* oraz wiersze satyryczne ze „Szpilek”, przekłady, utwory rozproszone, dedykowane, por. Z. Ginczanka, *Wiersze zebrane*, oprac. I. Kiec, Sejny 2014). Wśród nielicznych zbiorów poetyckich i prac krytycznych, takich jak *Wiersze wybrane Zuzanny Ginczanki* w opracowaniu Jana Śpiewaka, Warszawa 1953, *Udźwignąć własne szczęście (Wybór poezji)*, oprac. I. Kiec, Poznań 1991, *Zuzanna Ginczanka. Życie i twórczość* I. Kiec, Poznań 1994, A. Araszkiewicz, „Wypowiadam wam swoje życie” *Melancholia Zuzanny Ginczanki*, Warszawa 2001, B. Umińska, *Postać z cieniem. Portrety Żydówek w polskiej literaturze od końca XIX wieku do 1939 roku*, Warszawa 2001, *Wniebo-wstąpienie Ziemi*, oprac. T. Dąbrowski, Warszawa 2014 roku – zajmuje ważne miejsce. Warto pamiętać także o następujących pracach: M. Głowiński, *O liryce i satyrze Zuzanny Ginczanki*, „Twórczość” nr 8, 1955, J. Śpiewak, *Zuzanna. Gawęda tragiczna*, [w:] tegoż, *Przyjaźnie i animozje*, Warszawa 1959, A. Waśkiewicz, *Ginczanka*, „Twórczość” nr 08, 1992, *Zuzanna Ginczanka. Tylko szczęście jest prawdziwym życiem*, pod red. A. Araszkiewicz, S. Beglarian, J. Pogorzelska, S. Szymaniak, Warszawa 2016.

1.

W wierszach Zuzanny Ginczanki słowo ma zarówno realny, jak i emocjonalny charakter. Jest zwykle zapisem chwili (jak we wczesnej poezji Skamandrytów), niekiedy staje się słonecznym tonem, bywa jednak także akordem mroków. Odzwierciedlona w wierszach realność przypomina fotografię. Czytelnik, niczym *spectator* Barthesa⁴ poznaje przedstawioną rzeczywistość, uczestniczy w niej emocjonalnie. Ważna okazuje się interpretacja obrazu: analiza cech, ukrytych sensów. Czy można przeniknąć utrwalony w słowach obraz, zrozumieć jego istotę?

Uchwyczone w wierszach autorki tomu *O centaurach* obrazy mają pozornie statyczny charakter. Znieruchomiałe postaci, wąskie kadry – korespondują z poetyckim słowem, które ujawnia sensy:

...Oto jest bryła i kształt, oto jest treść nieodzowna,
konkretność istoty rzeczy, materia wkuta w rzeczownik,
i nieruchomość świata i spokój martwot i stałość,
coś, co trwa wciąż i jest, słowo stężone w ciało.⁵

Poetka, podobnie jak artyści awangardowi, skupia uwagę na samym geście, twórczym działaniu oraz materii słowa. Artysta nie jest już medium natury. Świadomy ograniczeń, wykuwa z bryły nową „konkretność”. Motyw horacjański, obecny w cytowanym wierszu, pojawił się wcześniej choćby w twórczości Staffa, który chętnie odwoływał się do roli arcymistrza, rzeźbiarza (por. np. *Sny o potędze*). Był też obecny, choć w nieco innej postaci, w twórczości Tadeusza Micińskiego, który prezentował w poezji perspektywę swobodnej gry wyobraźni. W wierszach Ginczanki wyobraźnia nigdy nie milknie, o czym świadczy chociażby tytułowy wiersz *O centaurach*:

Ścierają się rym o rym ostrzone wiersze ze szczękiem
– nie ufaj ścisłym rozmysłom, by żaden cię nie opętał,
Nie ufaj palcom jak ślepcy,
Ni oczom jak sowy bezrękie
Oto głoszę namiętność i mądrość
Ciasno w pasie zrośnięte
Jak centaur.⁶

Postać centaury staje się wykładnią poezji, która eksponuje bogactwo uczuć, namiętności. Mityczne stworzenie nie tylko łączy tradycje – odległą, klasyczną,

⁴ Por. R. Barthes, *Światło obrazu. Uwagi o fotografii*, przeł. J. Trznadel, Warszawa 1996, s. 17.

⁵ Z. Ginczanka, *Gramatyka*, [w:] tejsze, *Wiersze wybrane*, oprac. Z. Kiec, Warszawa 2014, s. 263.

⁶ Tamże, s. 249.

źródłową dla europejskiej sztuki – z biblijną, zakonną, zgodnie z którą „jak śmierć potężna jest miłość”; symbolizuje zmysłowość, energię, witalność. Stąd w wierszach poetki tak wiele słów o świętości i grzechu, arkadyjskiej pogodzie w... cieniu cyprysów (por. *Canticum canticorum*).

Jak interesująco zauważył w pracy poświęconej fotografiom Roland Barthes: „fotografia to pojawienie się mnie samego jako kogoś innego”⁷. Poezja (co dostrzegł między innymi Artur Rimbaud) pozwala przyglądać się sobie samemu z różnych perspektyw (może nawet stwarzać przekonanie o tym, że: „Ja – to ktoś inny”⁸), liryczna refleksja staje się często „historią spojrzeń”⁹. W przypadku fotografii, o czym pisze Barthes¹⁰, istotną rolę odgrywa relacja operator – podmiot – widz. Postać, która ma świadomość sytuacji fotografowania, przybiera często przed obiektywem pozę, nakłada maskę, chce być kimś ze swoich wyobrażeń, wciela się więc w rolę. Dlatego właśnie zdjęcia reporterskie, wykonane „z ukrycia”, na których fotografowany świat „został uchwycony w ruchu”¹¹ (nie zdążył przyjąć pozy) wydają się najcenniejsze. W poezji relacja postrzegania nie jest tak oczywista, poeta portretujący świat – prezentuje siebie, w różnych „odsłonach”. Nasyca obraz emocjami, doświadcza niekiedy bliskości śmierci – wiersz, podobnie jak fotografia uwiecznia, petryfikuje, jest bowiem aktem zatrzymania upływającego czasu¹².

Fotografia jest grą, jaką artysta prowadzi z widzem, obrazy są zawsze interpretowane w kontekście kultury, obowiązującej tradycji. Analizujący ten problem, Barthes¹³ podkreśla rolę ludzkiego doświadczenia, sformułowane przedsady mają istotny wpływ na jednostkowe wybory, rozumienie przyczyn. Obraz utrwała postać, wpisuje ją w konteksty kultury, sytuuje pośród dyskursów¹⁴.

Walter Benjamin w *Berlińskim dzieciństwie na przełomie wieków*¹⁵ zwrócił uwagę na rolę wyobraźni, jej stwarzającą moc. Wyobraźnia pozwala odnaleźć nowe ścieżki w pogrążonym w dyskursach świecie, jest swobodą, darem pamięci. Zuzanna Ginczanka – autorka jedyne opublikowanego tomu *O centaurach* jest dla współczesnych postacią wyłonioną z przeszłości podszytej

⁷ R. Barthes, *Światło obrazu*, s. 23

⁸ Słowa z listu Artura Rimbauda do Paula Verlaine’a, por. *Ja to ktoś inny. Korespondencja Artura Rimbauda*, przeł. J. Hartwig i A. Międzyrzecki, Warszawa 1970, s. 56.

⁹ Por. R. Barthes, dz. cyt., s. 23.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże, s. 45.

¹² Tamże.

¹³ Tamże, s. 23.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ W. Benjamin, *Berlińskie dzieciństwo na przełomie wieków*, przeł. B. Baran, Warszawa 2010, s. 45.

wojenną tragedią. Jej istnienie, zapisane na pożółkłych kartach poetyckiego tomu, ukrywa się w utrwalonych gestach, zatrzymanych obrazach – fotografiach ze słów.

Ginczanka rozpoczyna swoją twórczość poetycką od świadomego wyboru języka, literackiego, kulturowego kodu, tradycji, która stała się jej bliska, niemalże jedyna¹⁶. Warto przypomnieć, że urodzona w Kijowie artystka, wychowywała się w Równem, który był wówczas tygłem kulturowym. Tu krzyżowały się drogi tych, którzy wyruszali na Wschód i tych, którzy pragnęli jak najszybciej powrócić do serca Europy.

Wczesna poezja Zuzanny Ginczanki, wbrew sądom Izoldy Kiec¹⁷, nie stanowi wyłącznie odwołania do rekwizytorni poezji europejskiej (umiejętne korzystanie z tej rekwizytorni nie przyniosłoby ujmę żadnemu poecie), jest oryginalna, interesująca. Poetka niezwykle rzadko odwołuje się do przeszłości, przyjmuje wówczas postawę, którą interesująco opisał Walter Benjamin w znanym eseju *O pojęciu historii*. Zafascynowany obrazem Paula Kleeego *Angelus Novus* filozof rozpatruje przeszłość jako ruinę¹⁸. Ginczanka również przeczuwa grozę nadchodzących wydarzeń, w jej wierszach cień lęku towarzyszy opisom codzienności, refleksjom o świecie, który przemija.

Przed nami widnieje
morze pełne koralu, a za nami – dzieje.
Gdy słuchamy przeszłości, która jest za nami,
furkoczą strzały, szczeka wygładzony kamień,
zgrzyta radło żelazne i stalowe igły,
huczy pas transmisyjny. Z tych oto rzeczy zwykłych
rośnie drzewo historii. A teraz w oddali
zielone morza pełne czerwonych koralu
pod wrogię nam, pancerne kładzie się okręty.
Zanim statki ukończą swój kurs rozpoczęty,

¹⁶ Pisze o tym I. Kiec, [w:] *Zuzanna Ginczanka. Życie i twórczość*, dz. cyt., s. 36.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ W eseju pt. *O pojęciu historii* czytamy: „Klee namalował obraz, zatytułował go aniołem, który wygląda, jak gdyby chciał się oddalić od czegoś, w co się uporczywie wpatruje. Oczy szeroko rozwarte, usta otwarte, skrzydła rozpięte. Tak musi wyglądać anioł historii. Zwrócił oblicze ku przeszłości. Gdzie nam ukazuje się łańcuch zdarzeń, on widzi jedną, wieczną katastrofę, która nieustannie piętrzy ruinę na ruinach i ciska mu pod stopy. Chciałby zatrzymać się, zbudzić umarłych i złączyć to, co rozbite. Ale od raju wieje wichur, który napiera na skrzydła i jest tak silny, że anioł nie może ich złożyć. Ten wichur pędzi go niepowstrzymanie w przyszłość, do której jest zwrócony plecami, podczas, gdy przed nim rośnie stos ruin. Tym wichur jest to, co nazywamy postępem”, [w:] *Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*, Poznań 1996, s. 418.

zmienia flagi na nasze. Przeszłość w przyszłość spływa
 i ciągłość łączy wszystkie ze sobą ogniwa.
 O radości biegnąca z rzeczy zrozumiałych!
 O bystre rzeki białka! O węglowe zwały!
 O słodczy poznania! Mgła opada, znika.
 Szumią białe strumienie, błyszczą drobna mika
 i drzewa smukłe rosną na ładach odkrytych.
 Patrzę w gwiazdy. Rozumiem. I płonę z zachwytu.¹⁹

W utworze z 1940 roku pobrzmiewa ton przeczuć i niepewności. Ocalająca wyobraźnia pozwala widzieć szmaragdową toń i koralowe bogactwo wód, po których pływają pancerne okręty. Natura nie przemija, jest wieczna, tak jak wieczne pozostaje piękno, mimo zagrożeń, wojennych tragedii. To niezwykle wartościowanie w obliczu katastrofy wydaje się bardzo istotne. Ginczanka wpisuje jednostkę w proces dziejów, pojmowany jako wzrastanie, wegetatywny rytm, któremu nie może przeszkodzić wojna. „Spojrzenie w gwiazdy”, zrozumienie, zachwyt – to najwyższy wyraz humanizmu w ogarniętym chaosem świecie. „Noematem” wiersza staje się przeszłość (wydarzenia „wczorajszego dnia” są już przeszłością), która skrywa ważne momenty. To one stają się przedmiotem lirycznej refleksji. Jak fotografie, które prezentują „to, co było” – relacjonują przeszłość, wikłając ją w konteksty kultury, proces ten jest obecny już we wczesnych utworach:

Indie dorosłych – to Ghandi, czyta się przecież gazety:
 biernie powstanie hindusów – ruch wolnościowy kobiety –
 na fotografii Mahatma, patyk i okulary,
 a obok tkwi kołowrotek – coś jak talizman lub czary.²⁰

Wiersz staje się interpretacją, oglądem lirycznym, w którym dominują szczegóły: punkty widzenia, czy jak je określał Barthes²¹ – *punktum*, nagle „ukłucia rzeczywistości”. Ich obecność wyróżnia obraz spośród innych, pozwala go zrozumieć, zapamiętać. Kołowrotek-talizman staje się w utworze synonimem twórczej pracy i zarazem poznania. W hinduizmie świat bywa iluzją, wyobrażeniem tego, czym jest w istocie. Nad istnieniem rozpościera swoje władztwo siła przeznaczeń, złowroga *Maja*. W wierszu Ginczanki pobrzmiewają echa tych koncepcji (nie tylko w sugestii „o biernym powstaniu”), wizja

¹⁹ Pierwodruk w „Nowe Widnokreśli” 1940 nr 1, s. 85-86., [w:] Zuzanna Ginczanka, *Wiersze zebrane*, oprac. I. Kiec, 2014, s. 389.

²⁰ Z. Ginczanka, *Szkice Indyj*, [w:] dz. cyt., s. 53

²¹ R. Barthes, dz. cyt., s. 45.

losu człowieka jest niezwykle skomplikowana, uzależniona od czarów i talizmanów, a zatem od czegoś, na co człowiek właściwie nie ma wpływu.

Podmiot liryczny ceni świat, który staje się coraz bardziej realny, bliski, może nawet pokrewny (lektura artykułów prasowych wprowadza w istotę powstania, działalności ruchów wolnościowych kobiet). Utrwalony w lirycznym obrazie czas – owo przejście od świata poznawanego, do świata poznanego pozwala dostrzec w nim obecność *punktum*²².

Wiersze Ginczanki ze względu na tragizm wojny, jej indywidualną historię mogą być sytuowane w takiej właśnie perspektywie. Nie są bowiem zwykłymi zapisami przeżyć, obiektywnymi, zabarwionymi niekiedy młodzieńczą uczuciowością obrazami przeszłości. Ze względu na rolę szczegółów stają się nośnikami nowych znaczeń, ukrytych w szczegółowym oglądzie sensów. W utworze pod tytułem *Zielnik do wypełnienia* pojawia się podobny motyw odczytywanej z obrazu historii:

A na pierwszą kartkę wkleił się złościście zapach letnio-pszczelny

(czasami się zbiera słów bezprzyczynowych i rozmarzeń zielnik)

A na drugiej kartce strzępi się pytanie zieleń tajemniczem:

„czemu zwykle w bajkach mają złote włosy wszyscy królewicze?”

A ostatnia kartka była ciągle pusta – ciągle, aż do wczoraj:

W całkiem obcym mieście zakwitł mi przypadkiem pewien kwiat w wieczorach –

I znów pachnie w marcu nieznamy kwiecień szczęściem na wpół chmielnym

(czasami się zbiera słów bezprzyczynowych i rozmarzeń zielnik).²³

Zielnik wypełniają kwiaty uczuć i wrażeń, które rodzą się z realnych spotkań, codziennych peregrynacji. Przedstawiony w wierszu świat wydaje się być w pełni uporządkowany (warto dodać, że utwór powstał w 1933 roku, należy zatem do okresu młodzieńczej twórczości). Ginczanka „wkleja” do zielnika wrażenia, unieśmiertelnia je – wpisując w ciąg innych zdarzeń, uczuciowych obrazów, które prezentuje za pomocą roślinnego kodu: kwiatów, zbóż, zapachów lata („letnio-pszczelny”). Ten niezwykle barwny, sensualny obraz wskazuje na istotną rolę wspomnień, które wpływają znacząco na sposób postrzegania rzeczywistości. Zebrane w zielniku wrażenia są niekiedy magiczne, baśniowe – podmiot liryczny zadaje pytanie o miłość, trwałość uczuć („szczęście na wpół chmielne” to odwołanie do weselnej pieśni o chmielu). Równocześnie, trochę kokieteryjnie pojawia się uwaga o „słowach bezprzyczynowych

²² Pojęcie Barthesa.

²³ Z. Ginczanka, *Zielnik do wypełnienia*, [w:] dz. cyt., s. 108.

i rozmarzeniach”. Nastrój ukrytego, czyhającego na człowieka szczęścia, duchowego niepokoju dorastania towarzyszy wdzięcznym strofom o zielniku, który staje się w istocie księgą młodzięczego życia.

2.

Wiersze Ginczanki uruchamiają wspomnienia o czasie, który nigdy już nie powróci. Wiele w nich słów o dojrzwaniu, budzeniu się do życia, o pierwszym doświadczeniu piękna, cierpienia, miłości:

...Zapatrzę się w terażniejszość – w dym wonnej fajki tęczowy
– jest rozkosz serca zdobywań i rozkosz serca darowań
wysłedzę smugę omamień – dym dzisiejszości barw pawich
– jest rozkosz oschłości serca i rozkosz serca rozkrwawień.²⁴

Miłość nie bywa szczęśliwa, nie stwarza poczucia harmonii, przynosi rozczarowanie, gorycz oczekiwań, trudnych rozstań. W sytuacjach tych podmiot liryczny (najczęściej kobieta) rozpoznaje siebie – analizuje wówczas własne ograniczenia i możliwości. Szczęście nie jest zależne od miłości erotycznej, staje się wyrazem innej miłości – do świata. Jest bliższe zachwytowi, bywa niekiedy nagłym rozbudzeniem świadomości, wiedzą o tym, że „przynależymy do ludzkiej gromady” i zawsze „żyjemy po coś”. Poetycka teleologia daje poczucie pełni, której brakuje w miłości erotycznej:

...wczoraj jest życiem na wspak,
Jutro zaś, jutro zaś, to jest nowy szlak –
Zanurz się w nowe dziś, w nowe dziś się wtop,
W nowy bruk, bruk,bruk whaftuj nowy krok.²⁵

Z pewnością największym wrogiem miłości staje się czas, który w wierszach Ginczanki przyjmuje postać strumienia. Jest „byстрыm” upływem chwil wciąż uciekających w przeszłość, podobnie jak obrazy na modnych wówczas dagerotypach. Czas „zamyka się w przeżyciu chwili”²⁶, którą Heidegger określił jako „plamę trwania”²⁷. Poetka celebryje chwile, unieśmiertelnia je (niczym fotografie) w poetyckich obrazach i odkłada do lamusa wspomnień:

²⁴ Z. Ginczanka, *Fajka zapatrzeń*, [w:] dz. cyt., s. 120.

²⁵ Z. Ginczanka, *Kroki*, [w:] dz. cyt., s. 153.

²⁶ O czasie jako „Augenblick” wspominał w *Tako rzecze Zaratustra* Fryderyk Nietzsche, o zmienności i trwaniu zaś – Henri Bergson.

²⁷ M. Heidegger, *Bycie i czas*, przeł. B. Baran, Warszawa 2004, s. 342.

Każdy kącik – to pamiątka po dawniej
 a są tylko dla Ciebie i dla mnie.
 Tu tajemną abrakadabram
 kwitną prawa miłosnych algebr:
 ja – to ty, ty – to ja (równanie)
 ja bez ciebie – ty beze mnie to zero.
 Ja to ty – ty to ja. Równanie.²⁸

W refleksji o codzienności, która staje się najważniejszym tłem lirycznych wzruszeń podmiotu, pojawia się znajoma nuta. Podobnie jak w utworze Baudelaire'a *Zaproszenie do podróży*, w którym:

...Sklepienia cenne,
 Zwierciadła bezdenne
 Wraz z Wschodu świetnością godową –
 Do duszy przez życie
 Szeptalyby skrycie
 Jej znaną, rodzoną jej mową.
 Tam zawsze ład, piękno, przepychy
 I rozkosz, i spokój trwa cichy...²⁹ –

Ginczanka łączy uwagi o czasie z lirycznymi obrazami przestrzeni. Jak w refleksji Leśmiana o „międzyczasie” (przedstawionej poetycko m.in. w utworze pt. *Metafizyka*), w wierszu zatytułowanym *Treść* – przestrzeń zostaje ukazana w perspektywie czasowej:

Ciężarny gęsty Pacyfik warczy pod taflą szklistą
 różowomięśna pantera jedwabne futro rozsadza –
 biblijny boży wieloryb płonącym tranem tryska,
 jak boży biblijny archanioł blaskiem ociekał na gwiazdach
 Widzisz –
 to właśnie dlatego czarnoziem rozsadza chodnik
 Pod każdą milczącą powłoką wietrzysz petardę treści.
 Niebo od gwiazd się przepali
 jak od rozwianych pochodni –
 Przyplływ i odpływ pociągów czas wzbierający obwieści.³⁰

²⁸ Z. Ginczanka, *Gramatyka*, [w:] dz. cyt., s. 265.

²⁹ Ch. Baudelaire, *Zaproszenie do podróży*, [w:] *Paryski spleen. Poematy prozą*, przeł. J. Guze, Warszawa 1992, s. 42.

³⁰ Z. Ginczanka, *Treść*, [w:] dz. cyt., s. 257.

Utkane ze słów obrazy wyznaczają granice wyobrażeń, nasycone erotyką, jak w utworach Baudelaire'a, okazują się być poetycką grą z czytelnikiem. Słowa w wierszach autorki *O centaurach* są zwykle „porosłe ciałem”³¹, zmysłowe, „żywące” – w ten sposób zostaje zrealizowane liryczne „pragnienie sensu”³².

3.

Obok tematu miłości, obrazów codzienności powracają w wierszach Ginczanki motywy typowe dla poezji XX wieku: miasto, nowoczesność (pęd, elektryczność), podróże, których poetka nie przecenia. Zwykle pod pozornym ładem rzeczy ukrywa się ten nierozstrzygalny – obecny już we wczesnych wierszach (por. *Bunt piętnastolatek*) konflikt duchowości i zmysłów, tego co uświęcone i objawione w pragnieniu, nakazane i obwarowane społecznym przyzwoleniem.

W utworach rozproszonych, które nie weszły do tomu *O centaurach* obok ironii, gestu śmiechu, pojawia się też ciemna nuta melancholii. Agata Araszkievicz, autorka książki „Wypowiadam wam swoje życie” *Melancholia Zuzanny Ginczanki*, analizuje melancholijne obrazy w twórczości Ginczanki przede wszystkim w perspektywie wykluczenia:

Kliska „pięknej Żydówki” staje się w Europie ikoną prawdziwej kobiecości w momencie realnego i symbolicznego wykluczenia kobiet ze sfery publicznej. Równocześnie, jak pisze niemiecka badaczka Christa von Braun, wraz z asymilacją wzrasta – u kobiet i u Żydów – poczucie bycia zewnętrznym ciałem, „ciało staje się obce wobec ja”. Owo strukturalnie melancholijne przeżycie znajduje echo w doświadczeniach Ginczanki, które tym samym potęguje³³.

Melancholia jest odczuciem braku, dotkliwej samotności, nie dotyczy wyłącznie konfliktu obcości ciała („ciało staje się obce wobec ja”), jest stanem duchowego wydziedziczenia.

Ginczanka nigdy nie rezygnuje z cielesności, ciało tęskniące, równoprawne męskiemu (jak w wierszu *O centaurach*) jest zawsze obecne. W poetyckiej refleksji – już we wczesnych wierszach pojawia się chęć manifestowania cielesności (pragnienia, powinności kobiecego ciała). Brakuje zatem obrazów obcości, czy erotycznej frustracji, o której Agata Araszkievicz wspomina analizując postać Ofelii³⁴. W wierszach pochodzących z 1934 roku

³¹ Tamże.

³² Pojęcie R. Barthesa, por. tegoż, dz. cyt., s. 60.

³³ A. Araszkievicz, *Ginczanka, czyli nasza historia*, [w:] *Zuzanna Ginczanka. Tylko szczęście jest prawdziwym życiem*, Warszawa 2016, s. 28.

³⁴ Tamże.

pobrzmiwa ton solipsyzmu, jest on jednak związany, jak można sądzić, z poczuciem twórczej aktywności, czy z indywidualizmem i sławą (mowa o nich choćby w utworze pt. *Pycha*).

W biblijnych „reminiscencjach” ukazanych w wierszu *Poznanie* – Adam tęskni za Ewą, która jest dla niego wyobrażeniem siły, twórczej mocy, związana z żywiołem ziemi, „wywodzi ścieżki z zagałęzionych zakrzywień”³⁵. Zamiana ról w relacji mężczyzna (Adam) – kobieta (Ewa), pozwala zrozumieć sens kobiecości, która wprowadza liryczne bohaterki Ginczanki w mroki melancholii:

– I obejrzała dziewczyna siebie
i nie miała o sobie znaku,
zagubiła się cała w sobie,
w własnych piersiach, udach, nogach
i w smagłym się żeńsko tonie
nie pojęła, nie przyjęła Boga.³⁶

Jednak to nie Bóg „upuszcza człowieka z ręki” – jak określał sytuację melancholika Kierkegaard, lecz człowiek „nie pojmuje”, „nie przyjmuje” Boga. Melancholia ma więc nieco inne podstawy, nie bierze się z rozpoznania tragicznej sytuacji jednostki uwikłanej w wieczność (Kierkegaard postrzegał człowieka jako istotę „wychyloną ku wieczności”), jej źródła tkwią w nadmiarze, w przeżyciu codzienności, które potęgują groźbę „pustyni” (Nietzsche przestrzegał przed pustynią, która – jak czytamy w *Tako rzecze Zaratustra* – „rośnie w nas”). W wierszu Ginczanki czytamy:

– Nierozplotem, bezrozłąką lśniło słońce
w mroźnej studni (jak w dziewczynie, jak w dziewczynie)
(Od zmęczenia?) na wpół zgięte ręce mdlały,
W pełnych dzbanach kołysały kroki nudę
– i wróciły niepojęte w ciężkie bramy
I wróciły senne, senne od źródeł –
– w skwar – –³⁷

Melancholia wiąże się z postawą wycofania, indolencji, którą prezentuje Książę (o czym pisał między innymi Walter Benjamin w rozprawie *Źródła dramatu żałobnego w Niemczech*³⁸). Hamlet – bohater tragedii Szekspira od-

³⁵ Z. Ginczanka, *Poznanie*, [w:] dz. cyt., s. 231.

³⁶ Z. Ginczanka, *W skwarze*, [w:] dz. cyt., s. 236.

³⁷ Tamże.

³⁸ W. Benjamin, *Źródła dramatu żałobnego w Niemczech*, przeł. A. Kopański, A. Lipszyc, Warszawa 2013, s. 108.

powiadający wyróżnionym cechom, pograża się w melancholii, która wynika z niewłaściwego przeżycia żałoby (o powinowactwie żałoby i melancholii wspominał w rozprawie pt. *Żałoba i melancholia* Zygmunt Freud³⁹), przeżycia potęgują wyobcowanie, niepewność, które rozluźniają więzi ze światem zewnętrznym. Duński książę zaczyna żyć w stworzonym przez siebie świecie pozorów, w krainie domysłów, jego słowa bledną, tracą ton, aż wreszcie – „stają się milczeniem”. Czy Hamlet nakłada maskę ironii? Czy melancholia wiąże się z postawą ironiczną? W obliczu śmierci własnej, obcując wcześniej ze śmiercią innych (Hamlet egzystuje przecież „w cieniu grobów”) bohater Szekspira staje się ironiczny. Ironia jest maską, może niekiedy nawet tarczą przeciwko światu, który ignoruje zbrodnię, nieprawość. Ironia wytwarza dystans, który – jak twierdził Kierkegaard⁴⁰ – pozwala ujmować sprzeczności w sposób dialektyczny. Życie człowieka jest więc pełne konfliktów. Świadomość własnej podmiotowości potęguje rozpacz, która może oznaczać melancholię – jej „mroczną odmianę” zwaną *schwermut*⁴¹. W wierszach Ginczanki brakuje podobnych wyróżnień, słowa tęsknią za jasnością, podmiot liryczny boleśnie odczuwa samotność, w jej obliczu, w obliczu końca pozostaje tragicznie ironiczny⁴² (por. *Non omnis moriar*).

4.

W wierszach z późniejszego okresu nie pojawią się już przecucia i przeculenia związane z rodzącą się świadomością ciała, płci. Ginczanka zastąpi je realnymi obrazami, które będą określały witalizm i energię rozpalonego miłością ciała, w tle żywiołowości ukryje się jednak mroczna zapowiedź przemijania:

Szukam w myśli warg męskich, by ramion go skuć oplotem,
 gdy w dusznej bezsenności sekundy wbija szloch –
 – a teraz zaciśnij usta i chłodno, twardo mnie potęp:
 oto masz moje noce, gołe, wyłuskane jak groch.
 We dnie chcę głód rozbudzać ręki cielistym dotykiem
 Znam już tę mękę: odczuć tętnic najkrwistszy rdzeń
 – a teraz odwróć oczy i babą mnie okrzyknij:

³⁹ Z. Freud, *Żałoba i melancholia*, przeł. B. Kocowa, [w:] K. Pospiszyl, *Zygmunt Freud. Człowiek i dzieło*, Wrocław 1991, s. 295-308.

⁴⁰ S. Kierkegaard, *Albo-albo*, t. I-II, przekł. J. Iwaszkiewicz, K. Toeplitz, Warszawa 1982, t. II, s. 234.

⁴¹ Tamże.

⁴² M. Bieńczyk zwraca uwagę na grę słów związaną z nazwiskiem donosicielki, „lwowianki” Chominowej – „homo homini”, por. M. Bieńczyk, ***, w: *Zuzanna Ginczanka. Tylko szczęście jest prawdziwym życiem*, pod red. A. Araszkiewicz, S. Beglarian, J. Pogorzelska, S. Szymaniak, Warszawa 2016, s. 85.

oto masz prawd obnażonych mój desperacki dzień.
 Spotkany przechodni wzrok serce rozsadza jak drożdże
 (blady, dzienny półksiężyc przekleństwa mego strzegł)
 – zrozum, że to jest zew dzieci czerwone rodzić:
 oto jest moja świętość, oto jest mój grzech.⁴³

Opowieść o dojrzewaniu nie sprowadza się wyłącznie do refleksji o biologizmie, choć kolor czerwieni, „najkrwistszy rdzeń” wskazują na ten właśnie aspekt, poetka podkreśla rolę uczuć, emocji, które towarzyszą codzienności. Niepewność, lęk i świadomość dojrzewającego ciała (metafora drożdży) najpełniej określają etap, który utrwała w lirycznej fotografii poetka. *Punctum* wiersza nie jest kolor czerwony lecz właśnie „serce rozsadzone jak drożdże”, które lęka się świętości i obawia grzechu. Lirycznie przedstawiona cielesność powraca w wierszach z tomu *O Centaurach* (1936). W utworze zatytułowanym *Dziewictwo* żywołowość natury zostaje przeciwstawiona sztywnej etykiecie, konwencji kulturowej:

My...
 Chaos leszczyn rozchelstanych po deszczu
 pachnie tłustych orzechów miazgą,
 krowy rodzą w parnym powietrzu
 po oborach płonących jak gwiazdy. –
 O porzeczeki i zboża żrałe
 soczystości zbierająca w wylew,
 o wilczyce karmiące małe
 oczy wilczyc słodkie jak lilie!
 Ścieka żywic miodna pasieczność,
 wymię kozie cięży jak dynia –
 – płynie białe mleko jak wieczność
 w macierzyńskich piersi świątyniach.
 A my...
 ...w hermetycznych
 jak stalowy termos
 sześcianikach tapet brzoskwiniowych
 uwikłane po szyje w sukienki
 prowadzimy
 kulturalne
 rozmowy.⁴⁴

⁴³ Z. Ginczanka, *Kobieta*, [w:] dz. cyt., s. 149.

⁴⁴ Z. Ginczanka, *Dziewictwo*, [w:] dz. cyt., s. 267.

Dziewictwo jest stanem zamknięcia na świat w przestrzeni sześcianów, które nieudolnie zastępują naturę. Jej zew głuszą suknie „zapięte pod szyję” i „kulturalne rozmowy”. Poetka przeciwstawia obrazy życiodajnej natury i kultury miast (brzoskwiniowych tapet i kulturalnych rozmów, eleganckich strojów). Samo przeciwstawienie nie jest oryginalne, opozycja natury i kultury stanowiła jedno z ważniejszych zagadnień – estetycznych sporów modernizmu. Ginczanka pojmuje je jednak inaczej, nie sytuuje prezentowanych w wierszu kwestii w perspektywie dyskursu estetycznego, lecz etycznego. Prawo natury i prawa kultury nie wykluczają się, są jednak obecne na różnych poziomach dyskursu.

Cieleśność ograniczona przez kulturę – przez strój (sukienkę zapinaną pod szyję), miejsce („sześcianik tapet brzoskwiniowych”), przegrywają z wolnością zwierząt żyjących w naturze (wilczyc, koźląt). Dziewictwo staje się wartością kultury. Wiersz Zuzanny Ginczanki koresponduje z popularnymi wówczas tezami Zygmunta Freuda, wyrażonymi w dziele *Kultura jako źródło cierpień* (1921). Zgodnie z ustaleniami autora psychoanalizy, kultura kanalizuje ludzkie popędy, przeradza je w sztukę. Dziewictwo, tak jak sama kobiecość, staje się więc zarówno grzechem, jak i świętością.

W wierszach Zuzanny Ginczanki kultura bywa często iluzją, przez fasadowe ramy miejskich obrazów, ulic, sklepowych witryn, w blasku elektryczności „prześwieca” obraz natury – rzeczywistość o janusowym obliczu. Obraz ten powraca w snach, smakach, pieśniach, nie jest wyrazisty, ma palimpsestowy charakter:

...Moje malutkie miasto mogło stać nad tysiącem,
które mają chodniki długo, długo idące,
a nad każdą by stało smukłych domów miliony
jak dynie pełne pestek drobiem ludzkim zmrowionych –
– a każda co dzień pełna twego kochania
mogła święto spotkania na tych domach wydzwaniać,
na tych domach ogromnych kolorowych klawiszach –
– – a my byśmy szli
Wiecznie,
A w nas byłaby cisza...⁴⁵

W cytowanym wierszu pojawia się także tęsknota za nieskończonością, która znajduje swoje dopełnienie w obrazie pomniejszonego świata – labiryntu („ogromu małości”). W takim świecie gubi się człowiek-ktoś (jeden z wielu).

⁴⁵ Z. Ginczanka, *Zamiast różowego listu*, [w:] dz. cyt., s. 275.

*

Kultura w wierszach Zuzanny Ginczanki jest także „światem”, w którym człowiek egzystuje w sposób niepełny, pozbawiony bowiem popędów i pragnień. W uwagach Jacques’a Lacana⁴⁶ o *imago* – proces uspołecznienia (rozpoznania siebie w lustrze) powoduje utratę więzi z naturą, pojmowaną jako pierwotność. Wspomnienie dawnych związków w wierszach autorki *O centaurach* jest „tajnią niezgłębianą”, pierwotnością, która nigdy w pełni nie powróci:

...Znam przedsmak rozkołysany,
posmaku ciszę bezbrzeżną
i chwilę pieśczone ustami
gdy ciepła ze snu się budzi.
Nie jestem niczem innym, jak mądrą odmianą zwierząt
I niczem innym nie jestem jak czujną odmianą ludzi.⁴⁷

Refleksja nad poznaniem własnego pochodzenia, istoty człowieczeństwa pojawia się wraz z pragnieniem doświadczenia codzienności. Refleksji o naturze i kulturze towarzyszy zatem uwaga o „podwójności” ludzkiego doświadczenia: realnego i metafizycznego. Poznanie metafizyczne rodzi się w chwilach „rozpoznania”. Ginczanka w lirycznych fotografiach świata (tak można by określić jej twórczość) ujawnia sens takiego właśnie poznania. Ma ono zwykle charakter porządkujący rzeczywistość – zarówno tę wewnętrzną, jak i zewnętrzną. Jego sens najlepiej wyrażają słowa:

...tylko życie mi w życiu zostaje,
by o śmierci zapomnieć na śmierć.⁴⁸

Zakończenie wiersza *Ucieczka* przypomina wspaniały *Sonet X* Johna Donne’a – angielskiego poety wczesnego baroku, który wieńczy podobnie brzmiący wers: „Śmierci, śmierć cię czeka”⁴⁹. W wierszu Ginczanki nie ma wzniosłości,

⁴⁶ J. Lacan, *Mit indywidualny neurotyka albo Poezja i prawda nerwicy*, przeł. T. Gajda, J. Kotara, P. Waga, Warszawa 2015, s. 23.

⁴⁷ Z. Ginczanka, *Deklaracja*, w: dz. cyt., s.174.

⁴⁸ Z. Ginczanka, *Ucieczka*, w: dz. cyt., s. 361.

⁴⁹ „Śmierci, próżno się pysznisz; cóż, że wszędy słynie
Potęga twa i groza; licha w tobie siła,
Skoro ci, których – myślisz – jużes powaliła,
Nie umrą, biedna Śmierci; mnie też to ominie.
Już sen, który jest twoim obrazem jedynie,
Jakże miły: tym bardziej więc musisz być miła,
Aby ciała spoczynek, ulga duszy była

która wybrzmiewa ze strof Donne’a. Poetka przywołuje słowa zaczerpnięte z języka codziennego (mowy potocznej): „zapomnieć na śmierć”. W zabawie językowej ujawnia swą obecność prawda o życiu, które – jak w wierszu pt. *Szewczyk* Bolesława Leśmiana – jest treścią, realnością istnienia („w życiu nie ma nic oprócz życia”⁵⁰) i o śmierci, którą można skazać na niepamięć, jak w wierszu Donne’a.

Zarówno biografia Zuzanny Ginczanki, jak i jej twórczość, tragiczna historia przynależą do tej właśnie prawdy, stają się świadectwem przeszłości. Są niczym fotografie, które wciąż „mówią”, pozwalają konstruować nowe interpretacje. Fotografia, jak pisał w *Świetle obrazu* Barthes⁵¹, odnosi się zawsze do świata, który realnie istniał, nie jest jednak jego bezpośrednim analogonem⁵². To wskazanie pozwala widzieć zbieżności i różnice między fotografią i poezją, które realizują osobne „kody językowe”: obrazu „wyciśniętego przez działanie światła”⁵³ i utkanego ze słów.

Przynętą, która ludzi wabi w twe pustynie.
 Losu, przypadku, królów, desperatów sługo,
 Posłuszna jesteś wojnie, truciznie, chorobie;
 Łatwiej w maku czy w czarach sen znaleźć niż w tobie
 I w twych ciosach; więc czemu puszysz się tak długo?
 Ze snu krótkiego zbudzi się dusza człowieka
 W wieczność, gdzie Śmierci nie ma; Śmierci, śmierć cię czeka”

– J. Donne, *Sonet X*, [w:] *77 wierszy Johna Donne’a*, przeł. St. Barańczak, Kraków 1998, s. 56.

⁵⁰ B. Leśmian, *Szewczyk*, [w:] tenże, *Poezje*, Warszawa 1957, s. 67.

⁵¹ R. Barthes, dz. cyt., s. 143.

⁵² Tamże, s. 149.

⁵³ Tamże, s. 137.



Cecylia Walewska (1859–1940), zdjęcie, 1903 r.

Magdalena Sadlik

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN, Kraków

„WYZWAŁAJĄCA SIĘ EWA (...) CHCE ZABRAĆ GŁOS”¹. CECYLIA WALEWSKA WOBEC „KWESTII KOBIECEJ”

Nazwisko Cecylii Walewskiej wielokrotnie pojawia się w opracowaniach poświęconych historii ruchu emancypracyjnego. W ostatnim dziesięcioleciu powoływano się zwłaszcza na jej książkę *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*, w której skreśliła sylwetki „hetmanek” ruchu feministycznego. Jednak Walewska zasługuje na pamięć nie tylko jako autorka wspomnianej, cennej monografii, ale i niestrudzona orędowniczka „kwestii kobiecej”. Poświęciła jej kilka publicystycznych pozycji² oraz artykuły w ówczesnej prasie. *Notabene* te ostatnie jak dotąd nie doczekały się choćby bibliograficznego opracowania³.

Już w 20-leciu międzywojennym twórczość literacka Walewskiej pozostawała w cieniu jej działalności społecznej. Także i w późniejszym okresie nie wzbudziła szczególnego zainteresowania badaczy⁴, czemu trudno się dziwić, zważywszy iż wartość artystyczna licznych opowiadań oraz kilku powieści pozostawia wiele do życzenia. I nie sposób oprzeć się wrażeniu ich wtórności. Biografia tej żarliwej emancyprantki – nauczycielki zaangażowanej w tajną działalność oświatową, ze-

¹ C. Walewska, *Z dziejów krzywdy kobiet*, Warszawa 1908, s. 29. Zob. *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870–1939*, wybór i oprac. A. Górnicka-Boratyńska, Warszawa 1999, s. 174–201.

² C. Walewska: *Ruch kobiecy w Polsce*, Warszawa 1909; *Słódko o kobietach i apel do kobiet*, Poznań 1920; *Kobieta polska w nauce*, Warszawa 1922; *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*, Warszawa 1930.

³ *Nowy Korbut* wymienia jedynie czasopisma, w których Walewska ogłaszała swoje artykuły.

⁴ Zob. K. Olkusz, *Materializm kontra ezoteryka. Drugie pokolenie pozytywistów wobec „sprawy z tego świata”*, Racibórz 2007, s. 177–179, 82–85, 189–192, 197–198, 266.

słanej za udział w patriotycznej manifestacji w głąb Rosji zyskuje symboliczny, modelowy wymiar obrazując losy całego pokolenia „siłaczek”.

Toteż powracając do dziewiętnastowiecznych źródeł, poszukując emancypacyjnych głosów przeszłości, warto pochylić się zarówno nad twórczością publicystyczną, jak i literacką tej zapomnianej działaczki, której idee emancypacyjne, patriotyczne i społeczne wyznaczały cel życia.

W walce o równe prawa

Niemal wszystkie artykuły autorstwa Walewskiej, publikowane już począwszy od lat 90. XIX wieku na łamach ówczesnej prasy, dotyczą kwestii kobiecej. Bez żadnej przesady pisarkę można określić niestrudzoną kronikarką ruchu emancypacyjnego przełomu wieku. Skrzętnie odnotowywała wszelkie zjazdy, społeczne inicjatywy, referowała odczyty⁵, niekiedy podejmowała polemikę z ideowymi adwersarzami.

Konsekwentnie walczyła z podwójną moralnością, w myśl której opinia publiczna tolerowała męskie słabości, zaś na bezwzględne potępienie skazywała błędzące niewiasty. Jednak żądań równouprawnienia w sferze obyczajowej Walewska nie wiązała z postulatami prawa kobiety do wolnej miłości wyraźnie się od nich odcinając⁶.

Jako recenzentka publikacji poświęconych kwestii kobiecej ceniła sobie zwłaszcza opracowania wskazujące konkretne rozwiązania na przyszłość⁷. Sama, podobnie jak Eliza Orzeszkowa czy Gabriela Zapolska, wielokrotnie podkreślała konieczność całkowitej zmiany sposobu wychowania i edukacji młodego pokolenia. Walewska, tak jak i inne działaczki (Zofia Daszyńska-Golińska⁸, Kazimiera Bujwidowa), często wygłaszała przekonanie, że zaistnienie kobiety w sferze publicznej, jej udział w życiu politycznym i społecznym przyczyni się do moralnego odrodzenia:

Na głos kobiety w parlamencie czekała walka z alkoholizmem, z nierządem, z domami hazardu i rozpusty; czekała ochrona pracy nieletnich, prawo małżeńskie, prawa dzieci nieślubnych, postulaty reform szkolnych itp⁹.

⁵ Zob. C. Walewska: *Z listów do „Bluszczu”*. II-gi Międzynarodowy Socjalistyczny Kongres Kobiecicy, „Bluszczy” 1910, nr 38, s. 422; *Z życia stowarzyszeń*, „Bluszczy” 1911, nr 8, s. 86-87; *Melania Rajchmanowa (Orka)*, „Echo Literacko-Artystyczne” 1913, nr 3.

⁶ Zob. C. Walewska, *Czy nie w głąb sumienia?...*, „Bluszczy” 1914, nr 21, s. 211.

⁷ Zob. C. Walewska, *Z literatury*. „U źródeł kwestii kobiecej” K. Bujwidowej, „Bluszczy” 1910, nr 28, s. 305-306.

⁸ Zob. Z. Daszyńska-Golińska, *Kobiety we współczesnym życiu publicznym*, [w:] „*Chcemy całego życia*”..., s. 268-269.

⁹ C. Walewska, *Czy nie w głąb sumienia?...*, s. 209.

Wizję przyszłego, lepszego świata wiązała publicystka nie z rywalizacją obu płci, lecz ich harmonijnym współdziałaniem:

Współpraca kobiet i mężczyzn otworzy nauce, pracy, życiu, pracy społecznej niewątpliwie nowe wrota. Powtórzy się niejeden cud wynalazku państwa Curie (...)¹⁰.

Poglądy Walewskiej, jak i przywołanych tu publicystek, nazwać można – w ślad za Anetą Górnicką-Boratyńską – feminizmem różnic¹¹. W myśl ich wywodów to właśnie „inszość”¹² kobiety jest jej siłą, którą powinna wykorzystać w imię budowy nowego, sprawiedliwego porządku opartego na moralnych zasadach. Broszurę *Ruch kobiecy w Polsce* uznać wypada za wyraz hołdu złożonego polskiej niewieście – „strażniczce duszy narodowej”:

Jak żołnierz na służbie, czujny, wyćwiczony sprężysty, zaprzysiężony sprawie – stawała i staje w szeregach oświaty, zatracając siebie¹³.

Prezentując dzieje polskiego ruchu emancypacyjnego, Walewska zwracała uwagę na jego ściśle powiązanie z dążeniami narodowowyzwoleńczymi:

Idea wyzwolenia kobiety łączyła się tak ściśle z dążeniem do wyzwolenia narodu, (...), z ciągłym niecenieniem kaganka w podziemiach, że często, może najczęściej, hasła główne służyły jako płaszcz dla innych niedozwolonych¹⁴.

Upominając się o należyte docenienie niewieścich zasług, Walewska z mocą akcentowała konieczność przemiany mentalności samych kobiet, skłonnych przypisać mężczyznom uprzywilejowaną pozycję. Ta kwestia niejednokrotnie powracała w programowych tekstach feministek, by przywołać tylko *Potrójne więzy kobiety* Marii Turzymy¹⁵. Walewska, jak i Waleria Marrené-Morzowska¹⁶, Zapolska wskazując na niesprawiedliwość ustaw pozbawiających mężatkę praw do dysponowania własnym majątkiem, niejednokrotnie podnosiła kwestię konieczności zmian prawnych¹⁷.

W tym miejscu nadmienić należy, iż Walewska parała się także krytyką literacką, bliska jej była ceniona przez modernistów¹⁸ krytyka aprobatoryjna.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Zob. A. Górnicka-Boratyńska, *Wywołać z milczenia*, [wstęp do:] „*Chcemy całego życia*”..., s. 18.

¹² Zob. Z. Daszyńska-Golińska, dz. cyt., s. 268.

¹³ C. Walewska, *Ruch kobiecy w Polsce*, s. 48.

¹⁴ C. Walewska, *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*, Warszawa 1930, s. 5.

¹⁵ Zob. M. Turzyma, *Potrójne więzy kobiety*, [w:] „*Chcemy całego życia*”..., s. 220.

¹⁶ W. Marrené-Morzowska, *Kobieta czasów współczesnych*, [w:] „*Chcemy całego życia*”..., s. 82.

¹⁷ Zob. C. Walewska, *Z dziejów krzywdy kobiet*, dz. cyt., s. 28.

¹⁸ Zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *Literatura Młodej Polski*, Warszawa 1997, s. 291.

Wspomnieć zwłaszcza wypada o jej obszernym artykule poświęconym twórczości Zapolskiej¹⁹. Nie odmawiając autorce *Kaśki Kariatydy* istotnych zasług dla rozwoju ruchu kobiecego w Polsce, publicystka odcinała się jednak od jej naturalistycznej wizji jako naznaczonej „omamem zmysłowym”²⁰.

Niekiedy, dla wzmocnienia swego przesłania, Walewska uderzała w patetyczny, podniosły ton. Konsekwentnie natomiast wystrzegąca się agresywnej retoryki. Analizując artykuły pisarki w porządku chronologicznym, zaobserwować można stopniową radykalizację jej poglądów. O ile jeszcze na przełomie wieków pisze peany ku czci Orzeszkowej – „trybunki, apostoła, wielkiej wychowawicy”²¹ – to już w książce *W walce o równe prawa*, zarzucając autorce *Marty* zachowawczość, odmówi jej miejsca w szeregu „naszych bojownic”²².

We wstępie do swojej monografii *W walce o równe prawa...* Walewska wyraziła nadzieję, iż w przyszłości posłuży ona badaczom jako „jedno ze źródeł do historii ruchu kobiecego w Polsce po dni wielkiej wojny”²³. I faktycznie tak się stało, trudno bowiem znaleźć opracowanie poświęcone temu tematowi, w którym badacz nie odwoływałby się do tej cennej pozycji.

„Kobieta jest światem Cecylii Walewskiej”²⁴. W kręgu nowel i opowiadań

Na literackiej niwie funkcjonowała Walewska niemal przez czterdzieści lat. Ta niestrudzona „bojownica” jako prozaiczka zaistniała już na początku lat 90. XIX, więc w czasach kiedy to kobiety-autorki z powodzeniem przeprowadziły szturm na literacką niwę²⁵. Jeske-Choiński, nie skrywając swego zniesmaczenia, tak komentował ową niewieścią ekspansję:

Jeszcze temu lat kilkanaście mieliśmy tylko Orzeszkową i Marrene-Morzowską, dziś święci w prasie cały legion młodych, młodszych i najmłodszych imion kobiecych, a legion ten rośnie ciągle, przerażająco. Zapolska, Ostoja, Esteja (...) itd. zapisują olbrzymie stosy papieru i zużywają mnóstwo atramentu²⁶.

¹⁹ Zob. C. Walewska, *Zapolska w stosunku do sprawy kobiet*, „Bluszcz” 1910, nr 32, s. 342-343; nr 33, s. 355-356.

²⁰ Tamże, s. 356.

²¹ C. Walewska, *Poza sumieniem*, „Bluszcz” 1914, nr 21, s. 209. Zob. też: taż, *Orzeszkowa jako publicystka*, „Wędrowiec” 1906, nr 11, s. 206-207.

²² C. Walewska, *W walce o równe prawa...*, s. 10.

²³ Tamże.

²⁴ B. Głąbski, *Noweliści i nowelistki*, „Rola” 1893, nr 3, s. 36.

²⁵ Zob. M. Sadlik, *Konfesje samotnych. W kręgu prozy spowiedniczej 1884–1914*, Kraków 2004, s. 141-144.

²⁶ T. Jeske-Choiński, *Listy literacko-artystyczne z Warszawy*, „Gazeta Lwowska” 1894, nr 77.

To zjawisko nie uszło również uwagi Pośła Prawdy – Aleksandra Świętochowskiego, który fenomenowi prozy kobiecego autorstwa poświęcił obszerne studium: *Utwory niewieście*.

Wiek obecny wszakże zdjął z ust niewieścich pieczęć niemoty, przynajmniej w literaturze, całkowicie. Kobiety zaś, jak gdyby chcąc sobie wynagrodzić sobie tak długie przymusowe milczenie, rozgadały się niepomierne (...) ²⁷.

Sytuacja literatek żywo interesowała Walewską, gdyż podobnie jak Orzeszkowa konsekwentnie postulowała konieczność równouprawnienia kobiet na rynku pracy. Toteż bohaterką jednego ze swych opowiadań uczyniła pisarkę ukrytą pod męskim pseudonimem, który zapewniał jej możliwość łatwiejszego zaistnienia na literackiej niwie. Gdy ta bezkompromisowo zdecydowała się „dźwigać ciężar własnej płci” i zrezygnowała z kamuflażu, redaktorzy zaczęli odrzucać jej teksty, gdyż – jak tłumaczył jeden z nich: „czytelnicy nie znoszą „babskich gryzmołów” i odczuwają pewien przesyt literatury kobiecej. Jak uskarża się bohaterka – autorka nowel: „wczoraj zwrócono mi nowelę, bo... w odcinku po Zapolskiej idzie Rodziewiczówna” ²⁸.

Walewska rozumiała twórczość jako formę pracy publicznej ²⁹, toteż w swej monografii poświęconej Marii Rodziewiczównie zarówno pisarstwo tej autorki, jak i Elizy Orzeszkowej, Gabrieli Zapolskiej, Marii Konopnickiej, Kelmentyny Hoffmanowej, skłonna była stawiać za wzór przysłemu pokoleniu „bojownic”: „wychowały naród te pisarki społecznicze” ³⁰. Nawet pobieżna lektura powieści, nowel i opowiadań Walewskiej pozwala bez trudu odnaleźć punkty wspólne łączące jej twórczość z wcześniejszym pokoleniem pisarek – społecznic ³¹, a także – choć dla ówczesnej krytyki nie było to wcale takie oczywiste – z jej działalnością publicystyczną zaangażowaną w kwestię kobiecą.

Jak sugestywnie dowodziła pisarka: „(...) nie ma krzywd, za które by nie odpowiadały urzędnicy i sztafki etyczne ogółu” ³². Toteż wychodząc z takiego założenia konsekwentnie punktowała niepokojące zjawiska społeczne, zwłaszcza te dotyczące kobiet, wskazując zarówno na ich przyczyny, jak i skutki.

²⁷ A. Świętochowski, *Utwory niewieście*, „Prawda” 1892, nr 33, s. 390.

²⁸ C. Walewska, *Kto winien?*, [w:] *Flirt – Małżeństwo – Opinia. Dziesięć kart z życia*, Warszawa 1914, s. 64.

²⁹ Zob. C. Walewska, *Maria Rodziewiczówna. Twórczość, życie, czyn*, Warszawa 1927, s. 14.

³⁰ Tamże, s. 21.

³¹ Zob. C. Walewska, *Narcyza Żmichowska (Gabriela), poetka uczuć rodzinnych, wychowawczyni narodu*, Warszawa 1919.

³² C. Walewska, *Zapolska w stosunku do sprawy kobiet*, „Bluszcz” 1910, nr 32.

W ślad za Kraszewskim, Orzeszkową i Zapolską nieustannie prezentowała tragiczne konsekwencje formowania dziewcząt na wzór salonowej lalki.

Za młodu nie wpojono w niej żadnych zasad, prócz tej, że należy dbać o siebie, nie o innych, a także... szanować pozory, bo one kierują opinią³³.

Przytoczone tu zdanie można z powodzeniem odnieść do większości bohatererek Walewskiej – ofiar ówczesnego modelu wychowania. Jej opowiadania, powieści układają się w historię młodych mężatek, które – podobnie jak Żabusia, Lunia z *pamiętnika młodej mężatki Zapolskiej*, czy Nina z *Kartek z życia kobiety Kisielnickiej* – w ogóle nie są przygotowane do tej nowej roli. W noweli *List perora męża walczącego o prawo do wychowania dzieci*, opuszczonego przez wiarołomną żonę, brzmi jak mowa oskarżycielska:

Kobieta w mężu swoim pragnie widzieć przede wszystkim rycerza-kochanka, ma którego mogłaby przelać dziewicze swe rojenia, z którego współudziałem odtworzyłaby w życiu codziennym szereg znanych dobrze z powieści scen romantycznych.... Wina nasza, że w salonie stawiamy ołtarze boginiom, aby przy domowym ognisku smażyć na nich... befsztyki. Wina wychowania, że nie wdraża młodych kobiecych umysłów w normalne pojęcie obowiązków żon, matek³⁴.

Niczym Kraszewski (*Latarnia czarnoksiężska*), Orzeszkowa, czy Zapolska (*Z pamiętnika młodej mężatki*) odpowiedzialnością za nieszczęśliwe pożycie obarczyła pisarka również, tak powszechnie ówczasnie, sprowadzanie małżeństwa do transakcji handlowej – „połączenia dwóch fortun”³⁵.

Jednak twórczości Walewskiej, aspirującej chwilami do określenia prozą psychologiczną, żadną miarą nie można by sprowadzić li tylko do emancypacyjnych kwestii. Z powodzeniem, także przez wzgląd na formę³⁶, można ją wpisać w nurt prozy o „bezdogmatowcach i melancholikach”³⁷, która święciła triumfy w latach 90. XIX wieku.

³³ C. Walewska, *To wolno... Flirt ... niewinna zabawka – dlaczegóżby nie?*, [w:] *Flirt....*, s. 1.

³⁴ C. Walewska, *List*, [w:] *Zapomnisz? Nowele – odczucia*, Warszawa 1914, s. 159.

³⁵ C. Walewska, *To wolno...*, s. 7.

³⁶ Jak słusznie zauważał Matuszewski, fabuła u Walewskiej jest mało rozbudowana, gdyż autorkę interesuje przede wszystkim świat przeżyć bohatererek, zatem w efekcie: „pani W. tworzy nie nowele i nie opowiadania, lecz studia i to studia poświęcone, nie całym charakterom, lecz pewnym, patologicznym przeważnie, „stanom” duszy ludzkiej a specjalnie kobiecej”. I. Matuszewski, *Sylwetki. Cecylia Walewska*, „Przegląd Tygodniowy” 1897, nr 21, s. 249.

³⁷ Zob. H. Markiewicz, *Bezdogmatowcy i melancholicy*, [w:] *W kręgu Żeromskiego. Rozprawy i szkice literackie*, Warszawa 1977.

Bohaterom Walewskiej nie są obce zwątpienia „człowieka końca wieku”. Bierni, apatyczni, sceptyczni, pochłonięci nadmierną autoanalizą wydają się dalekimi krewnymi Płoszowskiego czy „melancholików” Orzeszkowej, skrojonymi na miarę literatury popularnej. Jeśli zaś tam by szukać pewnych odniesień, to niewątpliwe, w kontekście prozy Walewskiej przywołać można twórczość Józefy Kisielnickiej (Estei)³⁸, także należącej do kręgu warszawskich pisarek. Salony artystyczno-literackie oraz wykwintne niewieście buduary wraz z ich specyficzną aurą zblazowania, *spleenu* i flirtu stanowią scenię opowieści, czego nie mogli im wybaczyć krytycy epoki, zarzucając monotematyczność i amoralność. Nawet pisarskie dzieje autorek ułożyły się w podobny sposób. Ich intensywna praca literacka przypadła na przełom wieku, zaś w późniejszym okresie realizowały się przede wszystkim w pracy społecznej i publicystyce.

W prozie Walewskiej, w przeciwieństwie do twórczości innych społecznic: Orzeszkowej, Faustyny Morzyckiej³⁹, do rzadkości należą nieskazitelne „siłaczki” poświęcające się wyłącznie idei. Postawione przed wyborem: poświęcenie sprawie, bądź sztuce czy miłość i namiętność, w odróżnieniu od bohaterek Orzeszkowej, Stefana Żeromskiego, wybiorą tę drugą ewentualność, a swoją decyzję okupią gorzkim rozczarowaniem, jak choćby Ksawera z *Przyjaciółek*⁴⁰, aktorka z opowiadania *O zmierzchu*, pisarka (*Kto winien*⁴¹) i młodzianka, utalentowana muzyczka z *Zapomnisz?*⁴².

Bohaterkami Walewskiej są zazwyczaj kobiety „ze sfer”. Odstępstwem od tej reguły będą nieliczne opowiadania i powieść *Moje służby...*⁴³, inspirowana prawdopodobnie *Felką* Ignacego Dąbrowskiego. Tę słabość pisarki do prezentacji życia artystycznych i arystokratycznych kręgów tłumaczyła koniecznością wytchnienia od spraw społecznych absorbujących ją na co dzień⁴⁴. Są to także zazwyczaj kobiety impulsywne, o „skomplikowanej maszynerii nerwowej”, by użyć sformułowania Matuszewskiego. „Ta kobieta jest najczęściej chorą, histeryczną, anemiczną, wykolejoną, zbolałą, opuszczoną lub nie-

³⁸ Zob. A. Krukowska, *Kanon-kobieta-powieść. Wokół twórczości Józefy Kisielnickiej*, Szczecin 2010.

³⁹ Zob. T. Kłak, *Siłaczka*, „Głos Nałęczowa” 2010, s. 15-17.

⁴⁰ C. Walewska, *Przyjaciółki*, [w:] *Podstuchane. Nowele*, Warszawa 1897.

⁴¹ Taż, *Kto winien*, [w:] *Flirt...*

⁴² Dwie ostatnie, przytoczone tu nowele weszły w skład tomu: C. Walewska, *Zapomnisz? Nowele – odczucia*, Warszawa 1914.

⁴³ C. Walewska, *Moje służby. Dziennik Marcysi poprawiony z rękopisu...*, Warszawa 1906.

⁴⁴ N. Greniewska, *Karta Cecylii Walewskiej w literaturze*, [w:] C. Walewska, *W walce o równą prawa...*, s. 219.

szczęśliwą⁴⁵ – konkludował jeden z krytyków i faktycznie, ciężko polemizować z ową konstatacją. Walewska jest bowiem sugestywną portrecistką kobiety niespełnionej. Owo niespełnienie dotyczy wszelkich możliwych aspektów: sfery uczuciowej, zawodowej i społecznej. W literaturze *fin de siècle'u*, niewolnej od mizoginizmu, mężczyzna niejednokrotnie rezygnuje z idei, poświęcenia sztuce w imię obowiązków wynikających z utrzymania rodziny. Zazwyczaj w takich przypadkach to kobietę oskarżano o narzucenie owego przymusu stabilizacji. Walewską natomiast interesuje zgoła odmienny wariant. W jej powieściach i opowiadaniach zazwyczaj żona w imię miłości rezygnuje ze swych pasji i ideałów. Rola matki i pani domu nie daje bohaterkom poczucia spełnienia, a raczej świadomość bezpowrotnej utraty możliwości artystycznej kariery, osobistego rozwoju, realizacji marzeń, bo jak zostanie wyjawiony sekret pozornie szczęśliwej matki „kundelków”:

Nikt nie przypuszczał, że na dnie je duszy harczą upiorne tęsknoty⁴⁶. (...) Dzieci – to może jedyna prawda i mądrość życia. Ale... czemu... dla nich... trzeba... zabijać siebie?...⁴⁷.

Nieliczne grono bohaterek walczących o niewieście prawa reprezentuje emancypantka z noweli *O honor*. Świadectwem pewnego zagubienia, trudności odnalezienia się w roli innej, niż wynikałoby to z niepisanego prawa uswięconego wiekową tradycją dokumentuje długi monolog jej męża, który w imię obrony niewieściej czci decyduje się na pojedynek:

Nie pozwalałaś mi nigdy być opiekunem twoim... Wyzwalałaś się z pod męskiej władzy... Nieraz przykro mi było, że zatracać musiałem wobec ciebie całą swoją stanowczość i energię, boś ty zawsze szybciej i z większą niżeli ja pewnością siebie umiała rozstrzygnąć każdą sprawę... Dziś... raz przynajmniej wolno mi będzie zostać twym rycerzem... Napęlnia mnie to dumą... Nie masz pojęcia, z jaką przykrością myślałem czasami, że już nie potrafię być prawdziwym mężczyzną... Nie rozumiesz tego... Przeżytki dawnych wieków... wiem o tem... (...) ale... trudno zrzucić z siebie od razu pancerz tego, co ty nazywasz „przesądami” (...)⁴⁸.

Cała historia zyskuje melodramatyczny, godny „powieści kolejowej” finał: zrozpaczona żona sam wymierza sprawiedliwość, zabijając strzałem z rewolweru znieawidzonego wroga, przeciwnika emancypacyjnego ruchu. Zanim

⁴⁵ B. Głabski, dz. cyt., s. 36.

⁴⁶ C. Walewska, *Kundelki*, [w:] *Flirt...*, s. 257.

⁴⁷ Tamże, s. 259.

⁴⁸ C. Walewska, *O honor*, [w:] *Flirt...*, s. 207.

zdobędzie się na ten desperacki czyn, wygłosi jeszcze dramatyczną skargę, obwiniającą za śmierć męża niesprawiedliwe, utarte przez wieki prawo, pozbawiające kobietę możliwości samoobrony:

Dolo moja! Gdy chodziło o szczęście życia całego, w imię kobiecości odmówiono mi praw do samoobrony; gdy za cenę wszystkich przywilejów byłabym chciała korzystać z ulg kobiety – dziecka, mieć oczy jak najdłużej zamknięte na przyczajone potwory nieszczęścia, zdzierano mi z nich zasłonę i rwano duszę na strzępy, licząc, że mam hart męski⁴⁹.

Naiwne kokietki, kobiety „bez duszy”, by posłużyć się tytułem jednej z powieści, „sybarytki”⁵⁰, „pesymistki”⁵¹ i „anemiczne”⁵² zaludniały tomy prozy Walewskiej. Nie sposób tutaj przywołać historii każdej z nich. Dość podkreślić, iż jej bohaterki rzadko kiedy sprawdzały się w jakiegokolwiek społecznej roli, by przywołać tylko wyrodne i zimne, bądź nadopiekuńcze matki, niespełnione artystki i wampiryczne żony. Wszak bohaterka *Bez duszy*: „jak wampir, karmiła się krwią żywą, tych, co ją kochali”⁵³. Podobnie jak Zapolskiej, czy Nałkowskiej, wielokrotnie zarzucano Walewskiej amoralność, propagowanie nagannych postaw, absolutny deficyt wzorców osobowych. Toteż działaczka kobiecego ruchu, autorka posłowania do *Naszych bojownic*, by bronić autorkę przed takimi pomówieniami, zamieściła znamienne uwagę:

Cecylia Walewska – gorąca zwolenniczka i działaczka na terenie równouprawnienia kobiet, pisząc dzieje swych bohaterek, niewątpliwie nie solidaryzowała się z nimi. Nie mogła jednak podkreślać tego, aby przez tendencję nie niszczyć artystycznej strony całości⁵⁴.

Niektóre egocentryczne, narcystyczne heroiny Walewskiej wydają się dalekimi kuzynkami bohaterek wczesnych powieści Zofii Nałkowskiej (*Księżca*, *Narcyzy*), choć nie dorównują im intelektem, samoświadomością, czy erudycją. „Nadzwyczajna menażeria warszawianek”⁵⁵ wyzwała wręcz agresję konserwatywnie zorientowanych krytyków. Lista epitetów, których nie żałowano „pustogłowym wietrznicom”, była dość imponująca:

⁴⁹ Tamże, s. 226.

⁵⁰ Zob. C. Walewska, *Sybarytka*, [w:] *Flirt...*

⁵¹ Zob. C. Walewska, *Pesymistka*, [w:] *Podśluchane. Nowele*, Warszawa 1897.

⁵² Zob. C. Walewska, *Anemiczna*, [w:] *Z paradoksów życia...*

⁵³ C. Walewska, *Bez duszy*, „Bluszcz” 1899, nr 50, s. 405.

⁵⁴ N. Greniewska, dz. cyt., s. 221.

⁵⁵ A. Mazanowski, *Współczesna galeria powieściopisarek polskich*, „Przegląd Powszechny” 1916, nr 388, z. 4, s. 327.

Wszystkie o sumieniu, obowiązkach i polskości nie mają pojęcia. (...) Płochosc, moralne zdziczenie, zanik poczucia ładu, zupełny brak wyższych podniet, gonitwa za rozkoszą zmysłową, – to infekcje, zatruwające rodzinę (...). Książki pomimo lekkiej formy są groźną satyrą. Niestety powieściopisarka maluje tak, jakby sobie nie zdawała sprawy z tego, że pisze satyrę. Satyra tak skupia i oświeśla rysy ujemne na postaciach, żeby ujemność nie budziła wątpliwości. Tymczasem p. Cecylia Walewska zdobi nie bez upodobania zjawiska kiepskich żon akcentami sympatii, chcąc widocznie zjednać czytelnika dla idei nowej moralności i dla idei wyzwolenia kobiety od skrupowań i macierzyństwa⁵⁶.

Zarzut to dość nietrafiony. Podobnie jak Kisielnicka, swoim zblazowanym bohaterkom nie odmawia szlachetnych porywów, bądź pewnych pozytywnych cech, sugerując tym samym, że wystarczyłoby tylko właściwe wychowanie i dobry przykład otoczenia, aby ukierunkować je na właściwe tory. Niczym Izabela Łęcka, ale i niefrasobliwa Żabusia, niewiasty Walewskiej są produktem, ale i także ofiarą określonego sposobu wychowania powszechnie przyjętego w zamożnych domach. Jednak w przeciwieństwie do wspomnianych bohaterek niekiedy mają świadomość własnych ograniczeń. Toteż owe pogardliwe, prześmiewcze charakterystyki krytyków literackich nie układają się w wierny portret bohaterki Walewskiej. Wypadałoby dodać, iż jest nią także kobieta poszukująca, eksperymentująca, buntująca się wobec przypisanego „słabej płci” losu. Kobieta, zmuszona częstokroć do rezygnacji z własnych planów, marzeń pod wpływem presji rodziny, konserwatywnego otoczenia, jak choćby bohaterka *Nie*⁵⁷, decydująca się na związek małżeński w imię posłuszeństwa umierającemu ojcu. Natomiast Stasi z *Przyjaciółek* rodzice zabronią podjęcia medycznych studiów jako nieodpowiednich dla „dobrej opinii kobiety”⁵⁸. *Notabene*, ta promienna, uparcie walcząca z przeciwnościami losu bohaterka, zyskała sobie sympatię Matuszewskiego, jak zaznaczał: „typ ów powinien się podobać nawet feministkom”⁵⁹.

Szczyćście, choć rzadko, może się jednak stać udziałem niewiast Walewskiej. Podobnie jak w *Nad Niemnem* czy *Dwóch biegunach*, wieś przeciwstawiona amoralnemu „wielkiemu światu” jawi się w jednej z nowel (*Za innymi*) jako oaza spokoju, ostoja moralnych wartości, skuteczne antidotum na chorobę końca wieku, czyli: „głód wrażeń, nudę, pustkę”⁶⁰. Kocia ze wspomnianej noweli oraz mężatka z *Dwóch obozów* zasiła nieliczne grono szczęśliwych bohaterek Walewskiej. W pracy społecznej odnajdą bowiem sens i cel życia.

⁵⁶ Tamże, s. 328.

⁵⁷ C. Walewska, *Nie*, [w:] *Z paradoksów życia. Studia i obrazki*, Warszawa 1892.

⁵⁸ *Taż*, *Pesymistka*, s. 312.

⁵⁹ I. Matuszewski, dz. cyt.

⁶⁰ C. Walewska, *Za innymi*, [w:] *Flirt...*, s. 48.

Warto tu jeszcze odnotować celną analizę Piotra Chmielowskiego, który docenił Walewską jako portrecistkę kobiety współczesnej, kobiety czasu przełomu, uwikłanej w przeszłość i pytającej o przyszłość, poszukującej swojego nowego miejsca w społeczeństwie⁶¹. Doceniając twórczość pisarki przez wzgląd na wnikliwą analizę „chorób wieków” dręczących młode pokolenie niewiast, wskazywał na ich cenne walory dydaktyczne, gdyż tylko celna diagnoza może umożliwić szybką eliminację wszelkich zagrożeń.

Reasumując, na brak zainteresowania ówczesnych recenzentów niewątpliwie Walewska uskarżać się nie mogła, jej prozie poświęcili uwagę wybitni krytycy pozytywizmu: Aleksander Świętochowski⁶² i Piotr Chmielowski, a z przedstawicieli modernistycznej generacji Maria Komornicka⁶³ oraz Ignacy Matuszewski. Ten ostatni, doceniając *Współczesnych* nie odmawiał pisarce talentu dobrze rokującego na przyszłość, o ile „owładnie na tyle stroną obiektywną (dialogiem, intrygą, itd.), by uczynić z niej ramę godną psychologicznej treści (...)”⁶⁴. Trudno nie zauważyć pewnego rozdzwieniu pomiędzy jej prozą a tekstami krytycznoliterackimi, artykułami poświęconymi kwestii kobiecej, gdyż jako powieściopisarkę interesowały ją nade wszystko „szaleństwa rozpiętych nerwów i wyobraźni”⁶⁵. Mariaż pozytywistycznych i modernistycznych inspiracji określa istotę prozy Walewskiej, łączącej, choć nie zawsze z powodzeniem, przesłanie dydaktyczne z ambicjami prozy psychologicznej.

Czy jednak jako pisarka była skuteczną posłanniczką idei emancypacyjnych? Można w to powątpiewać o tyle, iż jej rozhisteryzowane, egzaltowane bohaterki ze sfer prędeży mogły budzić zniecierpliwienie czytelnika niż jego empatię.

Proza Walewskiej, choć momentami może irytować współczesnego czytelnika tanim melodramatyzmem, manierycznością języka, otwiera jednak interesujące pole także i dla różnorodnych odczytań. Na osobną uwagę zasługiwałaby analiza recenzji jej nowel i powieści jako ciekawego świadectwa ówczesnej mentalności, konfrontacja z oczekiwaniami szerokiego kręgu czytelniczek i wymaganiami krytyków.

⁶¹ Zob. P. Chmielowski, *Cecylia Walewska. Z paradoksów życia*, „Wędrowiec” 1892, nr 18, s. 287.

⁶² Zob. a.s. [A. Świętochowski], *Utwory niewieście*, „Prawda” 1892, nr 34.

⁶³ Autorka *Staszki* bardzo surowo oceniła powieść *Bez duszy*, upatrując w niej „kwintesencję warszawszczyzny”. Zob. M. Komornicka, *Bez duszy*, „Chimera” 1902, z. 18, s. 462.

⁶⁴ I. Matuszewski, *Cecylia Walewska*, „Przegląd Tygodniowy” 1897, nr 21, s. 250.

⁶⁵ C. Walewska, *Ira! Ira*, [w:] *Zapomnisz?...*, s. 112.



Ellen Key (1849–1926), ok. 1910 r., autor nieznany

IV
DWUDZIESTOLECIE
I WSPÓŁCZESNOŚĆ



przełomy
pogranicza

Joanna Kot

Northern Illinois University, Stany Zjednoczone

„NIEUZNIANIE” I ŻAŁOBA – DROGA DO PRZEMIANY. WOKÓŁ PARU DRAMATÓW DWUDZIESTOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO

W swoich nowszych pracach, *Undoing Gender* oraz *Precarious Life: The Powers of Mourning and Violence*, Judith Butler wraca do heglowskiego pojęcia „uznania”, podkreślając jeszcze mocniej aniżeli w poprzednich książkach, że „uznanie” jednostki zależy od społecznych i kulturalnych norm. Normy te są nie tylko zmienne, ale ponadto czasami wyłączają pewne kategorie ludzi, piętnując ich, jako „nieuznanych” i „podludzi” (*less than human*)¹. Butler uważa, iż poczucie etyki wymaga ustanowienia warunków życia obejmujących wszystkich, takich, które uczyniłyby życie „zdatne do życia” (*livable*) nawet dla „nieuznanych”².

Na bardziej egzystencjalnej płaszczyźnie Butler omawia rolę żałoby w stosunkach międzyludzkich. Píše, iż w momencie, kiedy „zaplątanie” (*enmeshment*) z „Innym” rozsypuje się, innymi słowy, kiedy podmiot traci „Innego” i przechodzi okres żałoby po rozerwaniu stosunków, uświadamia sobie, iż traci nie tylko tego „Innego”, ale także część własnej tożsamości³. „Inny” – czy to kobieta, czy mężczyzna – dostarcza bowiem nie tylko przyjaźni i miłości, ale także daje podmiotowi „its own sense of self” (poczucie własnego „ja”)⁴.

¹ J. Butler, *Precarious Life: The Powers of Mourning and Violence*, London/New York, 2004, s. 33, oraz J. Butler, *Undoing Gender*, New York 2004, s. 2.

² J. Butler 2004b, s. 224-225.

³ J. Butler 2004a, s. 22.

⁴ M. Lloyd, *Judith Butler. From Norms to Politics*, Cambridge 2007, s. 142.

W zupełnie innym, społeczno-egzystencjalnym kontekście można wykorzystać kategorie „uznania” i „żałoby”, ażeby przeanalizować rozwój postaci w niektórych dramatach napisanych przez kobiety w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Niniejszy artykuł skupia się na czterech utworach, a mianowicie na: *Domu kobiet* Zofii Nałkowskiej, *Sprawie Moniki* Marii Morozowicz-Szczepkowskiej, „*Sprawiedliwości*” Marceliny Grabowskiej oraz *Głębi na Zimnej* Zofii Rylskiej. Wszystkie cztery dramaty ukazują sytuacje, w których normy społeczne międzywojnia ograniczają kobiety i zmieniają je w podmioty „nieuznane”. Jednocześnie sztuki te starają się przedstawić, jak można poprawić lub przynajmniej złagodzić sytuację poszczególnych kobiet.

Ciąg tych dramatów zapoczątkowała premiera *Domu kobiet* Zofii Nałkowskiej w 1930 roku⁵. Zarówno pojęcie „nieuznania”, jak i „żałoby”, pojawiają się w tym utworze, choć nie są bezpośrednio tak określone. Z rozmów bohaterek wynika, iż światem realnym rządzą mężczyźni. To ich wrodzone cechy racjonalizmu i logiki kształtują normy społeczne. Kobieta musi dostosować się nawet do ich wad i słabości, jak, na przykład, Julia do rozrzutności męża (s. 24, 25). W tym świecie nie ma miejsca, aby z natury emocjonalna kobieta mogła spełniać się i rozwijać; chyba, że czyni to po kryjomu, jak było z romansem Joanny. Jednak Nałkowska nie sugeruje kobietom, aby wywalczyły sobie miejsce w tym męskim świecie. Raczej, mimo pewnych zastrzeżeń, ceni sobie kobiecą odmienność i ustami Babki Celiny stwierdza, że to nieprawda, iż kobieta jest zbędna, gdy nie ma mężczyzny, gdyż nadal może być potrzebna innym kobietom: siostrze, córkom, wnuczkom (s. 28-29). Niestety, jedyne, co autorka może zaproponować kobietom na danym etapie, to wycofanie się z realnego świata do spokojnego schronienia, w którym nie ma mężczyzn. Taką właśnie bezpieczną przystanią jawi się dworek Babki. Zatem niezależność tych postaci jest wyjątkowa, gdyż większość kobiet nie ma takich możliwości.

Jednak Nałkowska skupia się na idei, iż właśnie to wycofanie daje kobietom szansę wewnętrznego rozwoju. W ciszy dworku, rozpamiętując, a jednocześnie przechodząc okres żałoby po utraconym mężczyźnie, kobieta ma szansę odnalezienia siebie, „swojego głosu”, mówiąc językiem Luce Irigaray⁶. Taką drogę przed laty przeszła już Babka Celina po śmierci syna. Na oczach widzów przechodzi ją wnuczka Joanna. Joanna nie tylko rozpacza z powodu śmierci męża Krzysztofa, ale jednocześnie boryka się z wyrzutami sumienia. Nie rozumiejąc

⁵ Premiera *Domu kobiet* odbyła się w roku 1930 w Teatrze Polskim w Warszawie w reżyserii Marii Przybyłko-Potockiej. Wszystkie cytaty z i odniesienia do tekstu wzięto z: Z. Nałkowska, *Utwory dramatyczne*, oprac. Z. Mycielska-Golik, Warszawa 1990.

⁶ L. Irigaray, *This Sex which is Not One*, przekł. C. Porter, Ithaca 1985, s. 135.

w trakcie małżeństwa, dlaczego czuła się nieszczęśliwa i dlaczego czegoś jej tak brakowało, uwikłała się w krótki romans z anonimowym mężczyzną. Dopiero w ciszy dworku, rozpamiętując przeszłość, słuchając Babki, a przede wszystkim po spotkaniu córki męża z nieślubnego związku, Joanna zaczyna ostrzej widzieć i przewartościowywać swoje małżeństwo. Rozsupłując kolejne etapy tego związku, inaczej ocenia zmarłego męża, inaczej ocenia siebie.

U Nałkowskiej jest to bolesna droga do poznania własnego „ja”, a zarazem do uchylenia tajemnicy istoty innego człowieka. Takim sposobem wycisza się choć na moment to bolesne uczucie przewijające się w wielu wariantach po przez całą sztukę, iż „pomiędzy człowiekiem i człowiekiem jest ciemność” (s. 77)⁷. Innymi słowy, społeczne „nieuznanie” zmusza kobiety do odejścia z realnego świata, jeżeli mogą sobie na to finansowo pozwolić. O poszerzeniu norm społecznych nie ma tu mowy. Zamiast tego, po wycofaniu się do przystani, kobiety mają szansę poprzez refleksję wywołaną żalobą nie tylko lepiej siebie zrozumieć, lecz także zacząć rozwijać i pogłębiać swoją osobowość. Mogą ponadto stworzyć społeczność kobiet, która ofiaruje im bliskość siostrzanych więzi oraz emocjonalne wsparcie.

Zupełnie inną postawę przyjmuje Maria Morozowicz-Szczepkowska w *Sprawie Moniki*⁸. I tu światem realnym rządzą prawa mężczyzn. Jednak Szczepkowska pokazuje, jak kobiety wdzierają się do tego męskiego świata, a nie wycofują się, jak u Nałkowskiej. Dwie główne postacie to Anna, ciesząca się zawodowym sukcesem architekt, i Monika, pełna empatii pediatra. Niestety proces wywalczania sobie „uznania” w męskim świecie idzie w parze z odrzuceniem kobiecości. Wynika to z przekonania autorki w tej sztuce, iż substancjalne cechy kobiece, takie jak impulsywność, emocjonalizm, cielesność, stanowią jedynie przeszkodę w zdobywaniu społecznego „uznania”. Szczepkowska opisuje Annę, jako „skupion[ą], spokojn[ą], szorstk[ą]” (s. 9). Jej mieszkanie przypomina celę klasztorną pozbawioną przedmiotów osobistych i kobiecych drobiazgów: „sucho, nowocześnie, surowo” (s. 9). Sama Anna świadomie i z pogardą odrzuca wszelkie atrybuty „kobietki”, takie jak „kredensik, spiżarenka, kuche-

⁷ Zob. A. Foltyniak, *Między „pisać Nałkowską” a Nałkowskiej „czytaniem siebie”. Narracyjna tożsamość podmiotu w „Dziennikach”*, Kraków 2004, s. 170-180; M. Marszałek, *„Życie i papier”. Autoportret Zofii Nałkowskiej. „Dzienniki” 1899-1954*, wstęp G. Ritz, t. 4, Polonica leguntur, Kraków 2004, s. 180; B. Smoleń, *Kobieta i egzystencja. Wokół „Domu kobiet” Zofii Nałkowskiej*, [w:] *Krytyka feministyczna. Siostra teorii i historii literatury*, red. G. Borkowska i L. Sikorska, Warszawa 2000, s. 105-120.

⁸ Premiera *Sprawy Moniki* odbyła się w roku 1932 w Teatrze Reduty w Warszawie w reżyserii Zofii Modrzewskiej. Wszystkie cytaty z i odniesienia do tekstu wzięto z: Marja Morozowicz-Szczepkowska, *Sprawa Moniki. Sztuka w 3-ch aktach*, Warszawa 1933.

neczka” (s. 16-17). Jednocześnie dla Moniki mieszkanie Anny stanowi tymczasową przystań poza realnym światem. Idea przystani nie jest tak mocno podkreślona jak w sztuce Nałkowskiej, jednak Monika otwarcie mówi o poczuciu bezpieczeństwa w mieszkaniu Anny:

W twoim zielonym świetle jest jakieś poczucie bezpieczeństwa,
zdaje się, że w twoim domu nie może spotkać nic złego. (s. 41, 43)

Ponadto przystań ma tu inny charakter. Szczepkowska nie podkreśla, tak jak to robi Nałkowska w *Domu kobiet*, upoetyzowanej codzienności domowej i piękna ogrodu dającego ukojenie. Raczej poczucie bezpieczeństwa skupia się na postaci „męskiej” Anny, która z jednej strony opiekuje się przyjaciółką, a z drugiej w jakimś sensie wypełnia rolę nietradycyjnego *pater familias*, zabezpieczającego rodzinny komfort.

I właśnie w tej przystani-mieszkaniu widzimy, jak działa żaloba. Pierwszą reakcją Moniki na wieść o zdradzie męża jest rozpacz: przeżywa ona niepohamowaną, emocjonalną reakcję, jakiej można by się spodziewać od niewykształconej służącej Antosi. Próbuje popełnić samobójstwo. Lecz żaloba daje tylko wstępny impuls do zmiany, nie jest aktywnym środkiem ewolucji postaci poprzez refleksję, jak było w sztuce Nałkowskiej. Dla Szczepkowskiej środkiem tym jest wykształcenie. Według autorki, tylko kobiety wykształcone mogą marzyć o pozycji w realnym świecie, gdyż to właśnie dzięki wykształceniu kobieta wyzbywa się swoich wrodzonych słabości, takich jak impulsywność czy emocjonalizm i robi się bardziej „męska”. W trakcie całej sztuki Anna zarzuca kobietom, iż „nie wiedzą” i „nie rozumieją”. Nie wiedzą, jak czerpać radość z życia (s. 45). Tracą godność, zatracając się w ukochanym mężczyźnie (s. 45, 62). Nie rozumieją, iż jedyną trwałą rzeczą w życiu są wyniki pracy (s. 21-22). Wielokrotnie pisarka łączy negatywność substancjalnych cech kobiecych z brakiem rozsądku. Stąd gdy Monika rozpacza po zdradzie męża, Anna opiekuje się nią, ale jednocześnie zarzuca Monice, iż ta ostatnia sprzeniewierza się „kapitałowi nauki” włożonemu w nią (s. 60). Anna podkreśla, że Monika zdradza siebie jako „pełnowartościowego człowieka” (s. 61). To poglądy Anny na wykształcenie i rozsądek determinują jej stosunek do służącej Antosi. Anna wykazuje mało zrozumienia dla losów dziewczyny i nazywa ją kobietą „w niezakłamanym formie” (s. 71), właściwie niegodną członkostwa w społeczności kobiet wykształconych.

Mimo wszystko, Monika musi przejść okres żaloby, aby zdecydować się na „wydłużenie” – to termin Anny na ewolucję, jaką sama już przeszła. Ewolucja ta włącza przezwyciężenie substancjalnych cech kobiecych, zdobycie wykształcenia i współzawodniczenie zawodowo z mężczyznami. Jednak Anna rozumie,

iż przyjaciółka musi przejść okres żałoby, tak, jak to ona sama kiedyś przecho-
dziła. Opiekując się Moniką, Anna spłaca dług wobec innej serdecznej osoby,
która kiedyś zajmowała się nią w czasie jej własnej żałoby (s. 63). W ostatniej
scenie Monika kończy z żałobą i szykuje się do powrotu do pracy, tym samym
zdobywając „uznanie” w męskim świecie.

Właśnie „nieuznaniu” kobiety „w niezakłamanej formie” poświęcona jest
sztuka Grabowskiej „*Sprawiedliwość*”. Z tym, że wydźwięk tego utworu jest
zupełnie inny. Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że Grabowska idzie
w ślady Szczepkowskiej i tych pisarek, które podkreślają substancjalne i nega-
tywne cechy kobiety niewykształconej. Stanowi ona wyrazisty przykład osoby
„nieuznanej” albo raczej „uznanej” za coś niższego. Grabowska pokazuje, jak
wieloletnia skrajna nędza i dyskryminacja ze strony społeczeństwa doprowa-
dziły Numer 14 do biernego poddania się losowi:

(...) ja tak się przyzwyczaiłam do tego, że za darmo nie mam nic,
że za wszystko drogo płacę. (s. 44)

Kobieta jest przekonana, iż czego by nie zrobiła, będzie ukarana za własne
– i cudze – grzechy. Poczucie własnej wartości zanikło w niej do tego stopnia,
iż bierze ona na siebie winę za to, co się stało w więzieniu – przynajmniej czę-
ściowo (s. 16). Ponadto wszystkie uczucia i myśli wybuchają z niej z wielką pa-
sją, bez zastanowienia się. W tekście pobocznym pełno jest uwag typu: „pełna
nadziei, której trudno uwierzyć”, „ożywia się”, „z żalem”, „nagle z krzykiem”,
„woła”, „płacze”, „milknie dławiona wzruszeniem”, „rzuca się ku lekarzowi, chce
go pocałować w rękę” (s. 3, 6, 8, 13, 16, 38, 40). Innymi słowy, impulsywność
i emocjonalizm jawią się tutaj jakby podstawowymi elementami substancjalnej
natury kobiecej. W przypadku Numeru 14 są to często sprzeczne uczucia, któ-
rych bohaterka nie potrafi pogodzić ze sobą i które miotają nią w różne strony:
rozpacz – nadzieja, wiara – niedowierzenie.

Oprócz tego, podobnie jak Antosia ze *Sprawy Moniki* czy służąca Karolina
z dramatu Marii Jasnorzewskiej *Egipska pszenica*, Numer 14 nakłada maskę, gdy
obcuje z kimś z klasy wyższej. Antosia pada na kolana i całuje rękę lekarki Mo-
niki, chociaż jednocześnie za jej plecami krytykuje zachowanie Moniki wobec

⁹ Premiera „*Sprawiedliwości*” odbyła się w roku 1934 w Teatrze Miejskim w Wilnie w reżyse-
rii Mieczysława Szpakiewicza. Jednak większość recenzji, które przetrwały, dotyczy wysta-
wienia z roku 1935 w Teatrze Kameralnym w Warszawie w reżyserii Karola Adwentowicza.
Wszystkie cytaty z i odniesienia do tekstu wzięto z: Marcelina Grabowska, „*Sprawiedliwość*”.
Poważna komedia w 4-ch aktach, Kraków (Archiwum Artystyczne i Biblioteka Teatru im.
J. Słowackiego, sygn. 451).

męża. Karolina grzecznie kłania się i uśmiecha, mimo że naprawdę oszukuje dawnego kochanka i podrzuca mu kukułcze pisklę. Tutaj Numer 14 w obecności dyrektora więzienia, jego syna lub lekarza nakłada maskę pokornej bezmyślności, przykrywając tym sposobem wrodzoną impulsywność i cierpienie, ale też coś więcej, do czego zaraz wrócimy. W tekście pobocznym dużo pojawia się uwag w rodzaju: „opuszcza głowę”, „miesza się [...] milczenie”, „patrzy na niego i milczy”, „Kobieta milczy”, „pokornie”, „milczy” (s. 3, 12, 13, 14, 14, 39). Mężczyźni traktują ją jako osobę ograniczoną, od której spodziewają się pokory i całkowitego posłuszeństwa.

I właśnie to jej „nieuznanie”, to bycie traktowanym jak istota niedorozwinięta zaostrza perspektywę bohaterki. Tragizm wypadków składających się na fabułę podkreśla zarówno groteskę, jak i słabość maski. W sytuacji, w której bohaterka zasługiwałaby na prawo do rozpacz, gniewu i łez, Numer 14 naciąga maskę potulności i milczenia wobec przedstawicieli klas wyższych, decydujących o jej losie. Jednak raz po raz maska opada, spychana na bok siłą tragicznych wypadków. W trakcie całego dramatu, po didaskaliach mówiących o pokorze i milczeniu, prawie zawsze następują inne didaskalia, które przeczą tym pokorno-milczącym: „sposprzega jego zmieszanie”, „zwolna, nieufnie”, „Kobieta wybuchą ironicznym śmiechem”, „z subtelną ironią” (s. 4, 4, 14, 37).

Te inne wskazówki w tekście pobocznym, połączone z bezpośrednimi wypowiedziami bohaterki, ujawniają, iż Numer 14 nie jest wyłącznie tą tępą i pokorną kobietą, jaką ci, którzy rozstrzygają o jej losie, chcieliby widzieć. Po pierwsze, kobieta jest obdarzona pewną dozą inteligencji. Jej wypowiedzi świadczą o tym, iż rozumie, że w społeczeństwie, w którym żyje, mężczyźni mogą robić, co chcą, ale że w jej wypadku nędza nigdy nie zostanie uznana za przyczynę łagodzącą odstępstwa od przyjętych zasad moralności. Z punktu widzenia Grabowskiej Numer 14 będzie zawsze sądzona według najsurowszych norm moralnych ustanowionych przez społeczeństwo. Co więcej, jeżeli raz przekroczy te normy, to będzie już zawsze traktowana jako coś gorszego, jako osoba wyzuta z najbardziej podstawowych ludzkich uczuć – w każdej okoliczności:

A jak dziecko zabiła, to już chyba całkiem na psy. Już nawet nie człowiek. Nawet nie ma nic do stracenia. (s. 6)

Ani Karolina z *Egipskiej pszenicy*, ani Antosia ze *Sprawy Moniki* nie rozumieją, iż nawet wtedy, gdy są opłacane, podlegają wyzyskowi i niesprawiedliwości.

Po drugie, Numer 14 zdaje sobie sprawę, iż dopóki zachowuje się potulnie, to mężczyźni rozmawiają z nią jak z niezbyt rozwiniętym dzieckiem, nad którym mogą się nawet od czasu do czasu litować i któremu są gotowi pomóc –

oczywiście w takich granicach, ażeby im samym nie było zbyt niewygodnie. Niech jednak tylko nie posłucha, nie wypełni żądania, natychmiast wybuchają gniewem. Więźniarka reaguje na tę sytuację – „subtelna ironia” – jak to z pewną przesadą w tekście pobocznym nazywa Grabowska. Nawet jeżeli nie zawsze jest ono „subtelne”, to poczucie ironii jest widoczne. Numer 14 pyta: po co jej grozić, jeżeli ona jest tylko „babą”, „może nawet nie człowiekiem” i „nie myśli” (s. 39)? I znów, jeżeli porównać z Antosią i Karoliną, to widać różnicę. Żadna z tych postaci nie jest obdarzona poczuciem ironii. Potrafią się wyrażać obraźliwe i ze złością, ale ironii w nich nie ma.

Najważniejszy moment w kreowaniu tej postaci stanowi decyzja więźniarki, ażeby nie zdradzić nazwiska tego, który ją uwiódł. Nie jest to tępe milczenie naciągniętej maski, lecz milczenie wywodzące się ze świadomego wyboru: „To niech już chodzi wolny. Z mojego milczenia i z mojej chęci” (s. 16). I tu myśli bohaterki łączą się z poczuciem żałoby po zabiciu własnego dziecka. Numer 14 pragnie zmasać winę zamordowania pierwszego dziecka, zatrzymując drugie. Pod wpływem zarówno poniżenia, jak i żałoby, kobieta uważa, iż w obecnej sytuacji społecznej, czego by nie powiedziała, będzie niezadowolona z wyniku. Chodzi tu a tę tytułową „sprawiedliwość” – w cudzysłowie. Jeżeli poda imię uwodziciela, a on nie zostanie ukarany – to ona będzie miała jeszcze większe poczucie krzywdy i żalu. Jednocześnie Numer 14 wyraźnie mówi, iż nie wydaje gwałciela przede wszystkim ze względu na dziecko:

Dziecko z samych kryminalników? Nie może być dobre.
Niech choć ojciec będzie wolny. (s. 16)

Nieco naiwnie uważa, że dziecko nie powinno mieć obojga rodziców w więzieniu; naiwnie, gdyż skoro nikt nie zna imienia ojca, to nie będzie on w stanie pomóc. Ponadto Piotr, rzeczywisty ojciec, nie jest osobą, która zajęłaby się swoim nieślubnym dzieckiem. Ostatecznie Numer 14 dochodzi do wniosku, że przy obecnym stanie sprawiedliwości społecznej jedyną dostępną dla niej formą sprawowania kontroli nad własną sytuacją – będzie milczenie. Jej samej nie pomoże to milczenie, a wręcz zaszkodzi; ale jest to jedyny sposób na to, ażeby nie współpracować z wadliwą sprawiedliwością, jaka ją otacza. Porównując Numer 14 z postawą Antosia ze *Sprawy Moniki*, zauważa się wyższość moralną więźniarki. Antosia jest wyzbyta z wszelkiego poczucia moralności i uważa, iż może „bawić się w gry”, to znaczy próbować oszukiwać i wykorzystywać tych, którzy są niemoralni wobec niej. Natomiast cierpienie spowodowane „nieuznaniem” w połączeniu z żalobą po zabitym dziecku rozwijają w Numerze 14-stym kręgosłup moralny.

W swojej sztuce *Głębia na Zimnej* Rylska przedstawia zupełnie inny rodzaj „nieuznania”¹⁰. Autorka śledzi rozwój bohaterki Niki od końca okresu dzieciństwa do progu dojrzałości. Ogólnie pisarka pokazuje jak każdy podmiot – kobiety czy mężczy – przesuwa się z wiekiem od uczciwości i otwartości do skonwencjonalizowania i obłudy. Jednocześnie podmiot przesuwa się od „nieuznania” do „uznania” – dla niektórych. Zarówno patriarcha rodziny Kercz, jak i jego żona, nigdy nie rozmawiają poważnie z córką i ignorują jej emocjonalne potrzeby. Na przykład, gdy zrozpaczona Nika próbuje poważnie rozmówić się z ojcem na temat jego romansu, Kercz poniża i opanowuje ją poprzez połączenie wzgardliwej żartobliwości ze zmysłową/lubieżną sugestywnością jej atrakcyjności. Podobnie pogardliwie traktują rodzice brata Nika, małego Antosia. Rylska rysuje społeczeństwo, w którym dzieci są „nieuznane”: dorośli nie szanują ich i ignorują ich emocjonalne potrzeby. Wraz z rozwojem dziecka i przejściem do stanu dorosłego społeczeństwo uznaje przede wszystkim mężczyzn. Kobiety i ich potrzeby nadal pozostają „nieuznane”. Kerczowa cierpi z powodu romansu męża. Jednak poddając się normom obyczajowym, które pozwalają mężczyznom na tego rodzaju zachowanie, milczy i nakłada maskę sztucznej uprzejmości połączonej ze sztywną godnością. Ponadto żąda milczenia od córki:

- (...) uśmiechnęła się z mdłą i konwencjonalną, bezbarwną czułościową uprzejmością. (s. 11)
- (*Po chwili wyniosłe*) To ciebie nie obchodzi. (s. 28)
- To bardzo niestosowne pytanie. (s. 30)

Jednocześnie Rylska podkreśla, iż dorastanie oznacza także skonwencjonalizowanie i skostnienie. To „nieuznane” dzieci są niesubstancjalne i twórczo nieukształtowane. Nastolatka Nika oscyluje pomiędzy dziecinnością a rozkwitającą kobiecością podlotka. Nie zawsze wszystko rozumie, ale wyczuwa emocjonalne stany innych. W jednej chwili potrafi z dziecinną powagą tłumaczyć, iż głośne wstawanie to „konieczna reakcja mięśni zmęczonych bezruchem” (s. 2). W następnej może zalotnie usiąść naprzeciw rozkochanego w niej Aleksandra Kłoska (s. 2). Kiedy indziej nie zrozumie „natarczywej sugestywności” Kłoska i stwierdzi ze śmiechem: „Ma pan taką minę jak kot na puszczy pod parasolem podczas gradobicia” (s. 26). Ponadto pozostaje obdarzona bogatą

¹⁰ Premiera *Głębi na Zimnej* odbyła się w roku 1938, pod imieniem syna autorki Zygmunta, w Teatrze Kameralnym w reżyserii Karola Adwentowicza. Wszystkie cytaty z i odniesienia do tekstu wzięto z: Zofia Rylska, *Głębia na Zimnej. Sztuka w 7-miu obrazach*, Kraków (Archiwum Artystyczne i Biblioteka Teatru im. J. Słowackiego, sygn. 1164).

wyobraźnią, poetycko dostrzegając zarówno życiodajność, jak i śmierć w otaczającym ją pejzażu (s. 20, 23-24).

Najciekawszym elementem, tak jak w sztuce Grabowskiej, wydaje się przekonanie autorki, iż to „nieuznane” podmioty, tym razem dzieci, są obdarzone poczuciem moralności. Nika potępia zachowanie ojca prowadzącego romans z guwernantką (s. 30). Oburza się na matkę dopatrującą się niemoralności w najniewinniejszych spotkaniach Niki z nauczycielem:

Wy starzy tylko w ogóle po to jesteście aby nam młodym przywozić na myśl rzeczy, które same nigdy do nas nie przyszły. (s. 29)

Natomiast dorośli milczą i udają, iż nic nie widzą. Sztuka kończy się w momencie, gdy Nika zdaje sobie sprawę, iż wkroczyła w nowy etap rozwoju. Tak naprawdę nie jest jeszcze zupełnie dorosła i nie zawsze wyłapuje wszystkie niuanse zachowania dorosłych. Jednocześnie „dorosła” na tyle, iż częściowo pogodziła się z dwulicowością i skonwencjonalizowaniem dorosłych. Nie protestuje już przeciwko zachowaniu ojca. Jednak ostatni gest bohaterki podaje pewną, niłą, co prawda, nadzieję na przyszłość: Nika umawia się z nauczycielem na spotkanie w ogrodzie, wbrew przyjętym normom obyczajowym. Koniec utworu jest na tyle „otwarty”, iż można go interpretować wielorako i ostatecznie będzie on zależał od interpretacji realizacji scenicznej. Z jednej strony może to być ostatni akt buntu nastolatki. Z drugiej, może to też być świadoma decyzja bohaterki – pójdzie inną drogą aniżeli potulna matka. Ta druga interpretacja wydaje się uzasadniona wcześniejszymi wypowiedziami Niki typu: „Żyjemy przecież w XX wieku” i dlatego powinniśmy zaakceptować zmiany (s. 17).

Pozostaje pytanie, czy Rylska sugeruje, iż w przyszłości obyczajowe normy społeczne zaczną pękać i zmieniać się?

Głębia na Zimnej jest jedynym z tych czterech utworów, w którym pojęcie „nieuznania” nie łączy się bezpośrednio z żałobą. Rozwojowa funkcja żałoby zostaje tu przypisana postaci starego rybaka Łuki. Rybak przed laty w pasji zabił brata. Od tego czasu żyje w stanie żałoby i pokuty, z poczuciem, iż Bóg odwrócił się od niego i nie wysłuchuje jego modlitw. I właśnie ten stan żałoby uczulił go na emocje i nastroje innych ludzi. Znając Nikę od dzieciństwa, rozumie najmniejsze zmiany jej nastroju, dzięki czemu domyśla się jej zamiarów. Ta wrażliwość pozwala mu zapobiec planowanemu morderstwu. Według słów Łuki, człowiek znajdujący się poza bożą łaską jest jak człowiek w godzinie kłania, gdy myśli, zmysły i emocje są szczególnie wyczulone (s. 69). W pewnym sensie żałoba – połączona z pokutą – uchroniła Łukę przed skonwencjonalizowaniem i zanikiem wrażliwości, jakiemu podlegają dorośli. Jednocześnie obraz

jest bardziej skomplikowany, gdyż rybak żyje w zakłamaniu, nie zdradzając nikomu swojego czynu.

Podsumowując, przyjrawszy się bliżej tym utworom poprzez pryzmat „nieuznania” i „żałoby”, zauważa się lepiej ich specyfikę. We wszystkich czterech sztukach wypowiedzi i czyny postaci powiązane z tymi pojęciami ukazują społeczną atmosferę Polski międzywojnia, która określała, ograniczała i wpływała na życie kobiet. W trzech utworach żałoba albo uświadamia postaciom ich status „nieuznania”, albo, jeżeli są już jego świadome, pogłębia ich zrozumienie tego statusu. W porównaniu z dziewiętnastowiecznymi utworami sytuacja kobiet w pewnym sensie maluje się gorzej. Jak głęboko antyfeministyczny nie byłby obraz Matki-Polki, to jednak stawiał kobietę na piedestale i przydawał jej szczytną rolę wychowawczyni młodych obywateli¹¹. Natomiast wszystkie dramaty międzywojnia ukazują świat, którym rządzą mężczyźni, w którym substancjalne cechy kobiety nie są przydatne ani szanowane. Ponadto, poza słabą nadzieją w *Głębi na Zimnej*, utwory te raczej nie zapowiadają zmian norm społecznych.

Jednocześnie sztuki te unikają pełnego defetyzmu i zastoju, jaki cechuje dramaty pisane przez kobiety w latach dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku¹². W każdym wypadku „nieuznanie” i „żałoba” prowadzą do zmiany na poziomie jednostki, przy czym są to wizje przemiany bardzo różnorodne. Nie zawsze jest to rozwój, który można by nazwać feministycznym. Jednak zawsze rozwój albo ułatwia życie kobietom w świecie realnym, albo czyni je mniej substancjalnymi, bogatszymi postaciami.

W *Domu kobiet* wycofanie się ze świata, połączone z refleksją wywołaną żałobą po utracie bliskiego mężczyzny, pozwala bohaterkom znaleźć „własny głos”, lepiej zrozumieć siebie, jak i innych, tych utraconych. Trochę podobnie dzieje się w *Sprawiedliwości*. Pod wpływem tragicznych przeżyć, włączając żałobę po zabitym dziecku, Numer 14 zmienia się z wyłącznie poniżonej, tępej kobiety z warstw niższych w postać o pewnej dozie inteligencji i, co ważniejsze, będącej nosicielką wartości moralnych. W *Sprawie Moniki* przeciwnie, żałoba daje tylko wstępny impuls do zdobycia wykształcenia, dzięki którym

¹¹ Na temat mitu „Matki-Polki” i jego anty-feministycznego wydzwięku zob. S. Walczewska, *Damy, rycerze i feministki. Kobięcy dyskurs emancypacyjny w Polsce*, Kraków 1999, s. 41-46 i 53-56 oraz H. Filipowicz, *Przeciw literaturze kobiecej*, [w:] *Ciało a tekst. Feminizm w literaturoznawstwie – antologia szkiców*, red. A. Nasiłowska, Warszawa 2001, s. 222-234.

¹² Na temat sztuk pisanych przez kobiety po roku 1989 zob. E. Grossman, *Who's Afraid of Gender and Sexuality? Plays by Women*, „Contemporary Theatre Review” R. 15: 2005, z. 1, s. 105-116. Chodzi tu o takie pisarki, jak Anna Strońska, Lidia Amejko, Anna Bojarska, Krystyna Kofta lub Ewa Lachnit.

kobiety wyswabdzają się z substancjalnych cech kobiecych, ocenianych w tym dramacie jako zdecydowanie negatywne przez Szczepkowską. Dzięki tej defeminizacji kobiety mogą lepiej funkcjonować w świecie mężczyzn, wręcz współzawodniczyć z nimi zawodowo. Najbardziej pesymistyczne są zmiany w *Głębi na Zimnej*. Dorastanie prowadzi do skonwencjonalizowania, zakłamania, zaniku twórczości i wrażliwości, zarówno podmiotu żeńskiego, jak i męskiego. Pozostaje tylko wątpliwa nadzieja ostatniego gestu Niki – jej wyjścia do ogrodu na schadzkę, gestu, który można interpretować różnorodnie.

Przeanalizowanie, jaką rolę w tych dramatach pełnią „nieuznanie” i „żałoba”, poszerza definicje Judith Butler oraz pokazuje różnorodność możliwych interpretacji tych pojęć. Ponadto uwypukla także przejściowy charakter międzywojnia. Z jednej strony, wszystkie te pisarki w dużej mierze przyjmują patriarchalne normy społeczne oraz substancjalne cechy męskie jako nieuniknione, a nawet czasem, jak w *Sprawie Moniki*, jako pozytywne. Z drugiej strony, tak samo jak autorki końca dwudziestego wieku, Nałkowska, Szczepkowska, Grabowska i Rylska widzą kryzys rodziny oraz brak równouprawnienia kobiet. I na bardzo różne sposoby – feministyczne i tradycyjne – pokazują, jak można poprawić lub przynajmniej złagodzić sytuację indywidualnych kobiet.



Maria Morozowicz-Szczepkowska (1885–1968),
fotografia, 1909 r.

Anna Zdanowicz

Biblioteka Narodowa w Warszawie

EMANCYPACJA DLA MAS. „WIADOMOŚCI KOBIECE” 1931–1933

„Wiadomości Kobiect” były tygodnikiem należącym do spółki „Prasa Popularna”, publikującej między innymi jeden z najpoczytniejszych na przełomie lat 20. i 30. XX wieku dzienników sensacyjnych „Ostatnie Wiadomości”¹ i znanej ze stosowania nowoczesnych chwytów mających zwiększyć sprzedaż wydawanych tytułów². Pierwszy numer „Wiadomości Kobiect” ukazał się w Warszawie 13 września 1931 roku pod redakcją Stefana Gackiego. Liczył zaledwie cztery strony, ale zawierał wszystkie elementy typowe dla magazynu kobiecego: dział literacki (opowiadanie, wiersz, aforyzmy), publicystyczno-poradnikowy (krótki reportaż o trykociarce, który rozwinie się w cykl o „placówkach pracy kobiecej”; porady dobrej gospodyni, porady lekarza) i kącik dotyczący mody³. Nieliczne nawet na początku rysunki bardzo szybko zniknęły niemal zupełnie. Od numeru 11 z 1932 roku pismo zwiększyło objętość do 6 stron, a cenę z 10 do 15 groszy za egzemplarz. Dodatkowe kolumny wykorzystano na druk dodatku „Lekarz Domowy” (pod redakcją doktora Tadeusza Stępniewskiego), a następnie także na powieść odcinkową.

¹ A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, wyd. 1, Warszawa 1980, *Historia Prasy Polskiej*, t. 3, s. 284.

² M. Krzepakowski, *Ze wspomnień dziennikarza*, [w:] *Moja droga do dziennikarstwa*, red. J. Łojek, Warszawa 1974, Materiały i Studia do Historii Prasy i Czasopiśmiennictwa Polskiego z. 19, s. 169–172. Czerpanie z Zachodu wzorów popularyzowania pisma (ankiety, konkursy, nagrody, szeroka reklama) przypisuje Krzepakowski pomysłodawcy i głównemu kierownikowi „Ostatnich Wiadomości” – Samuelowi Jackanowi, redaktorowi żargonowego „Hajnta”.

³ Por. J. Franke, *Wokół buntu i pokory. Warszawskie czasopisma kobiece w latach 1905–1918*, wyd. 1, Warszawa 2000, s. 190.

W połowie roku 1933 „Wiadomości Kobiect” zmieniły najpierw właściciela i redaktora, a następnie wygląd⁴. Wkrótce stały się przede wszystkim pismem ilustrowanym, a jego łamy zaczęły zapełniać głównie fotosy aktorów i aktorek, plotki ze świata filmu (hollywoodzkiego i polskiego), artykuły dotyczące mody i urody, porady i przepisy kulinarne oraz reklamy.

Przedwojenne feministki nie uznawały „Wiadomości Kobiectych” za pismo kobiece i pomijały w swych przeglądach prasy⁵. Redakcja odnotowała w 1932 roku:

Po raz wtóry już otrzymaliśmy od Czytelniczek naszych liczne zapytania i zawiadomienia, pełne zdziwienia lub oburzenia, iż w tygodniowych sprawozdaniach z prasy kobiecej, wygłaszanych przez Polskie Radjo pomijane są „Wiadomości Kobiect”. Referentka, p. Ankiewiczowa w dość suchym zresztą i szablonowym komunikacie wymienia z zachowaniem tradycyjnej hierarchji czcigodny „Bluszcz”, szanowną „Kobietę Współczesną”, kochaną „Kobietę w Świecie i w Domu”, bezgrzeszną „Ewę”, ba, znajduje nawet kilka uprzejmych słówek dla najmłodszego bluszczopędu, pomija tylko milczeniem „Wiadomości Kobiect”⁶.

Łucja Charewiczowa (której opinią kierowała się później Zofia Zaleska, autorka *Czasopism kobiectych w Polsce*) pisała zaś lekceważąco cztery lata później:

Oprócz pism kobiectych zajętych jednostronnie modą i kosmetyką produkuje jeszcze stolica parę „magazynów kobiectych” podporządkowanych już w zupełności gustom czytelniczek, wymagających przede wszystkim różnorodności. „Wiadomości

⁴ A. Paczkowski (dz. cyt., s. 204) pisze o „Ostatnich Wiadomościach”: „Pismo przyniosło dość znaczne dochody, ale wydawcy nie inwestowali odpowiednich sum, być może traktując »Ostatnie Wiadomości« jako wydawnictwo mające finansować pisma żargonowe. W 1934 r. sprzedali udziały spółki »Prasa Popularna« Grunbergowi – drukarzowi z Francji – który spółkę przekształcił i wprowadził też zmiany redakcyjne”. Wygląda na to, że sprzedaż „Wiadomości Kobiectych” nastąpiła jeszcze przed odstąpieniem spółki „Prasa Popularna”.

Od numeru 32 z 1933 roku redaktorem była Zofia Krzepakowska, wydawcą Mieczysław Wiewiórski. Odtąd niemal co roku periodyk przechodził w ręce nowych kierowników: Mieczysława Wiewiórskiego (redaktor i wydawca od nr 37 z 1934 r.), Franciszka Bancerowskiego (redaktor i wydawca od nr 11 z 1935 r.), Jadwigi Bancerowskiej (w 1936 r.), Witolda Szwarca (od nr 47 z 1936 r.), Henryka Zubko (od nr 25 z 1937 r.) i Edwarda Woyno (od nr 24 z 1939 r.). Od numeru 40 z 1933 r. pismo zmieniło także format (na mniejszy), zwiększyło do 8 stron objętość i podniosło cenę do 20 groszy; pojawił się lepszy papier, zdjęcia, a od numeru 25 z 1934 r. – druk kolorowy.

⁵ Zob. J. Krawczyńska, *Kobiety w prasie*, [w:] *Almanach spraw kobiectych. Informacje, postulaty, zagadnienia*, red. H. Naglerowa, Warszawa 1933; M. Grekowicz, *Polskie czasopiśmiennictwo kobiece w dobie obecnej, tamże*; Z. Zaleska, *Czasopisma kobiece w Polsce (materiały do historii czasopism) rok 1818–1937*, Warszawa 1938, s. 225.

⁶ *Polskie Radjo i „Wiadomości Kobiect”, „Wiadomości Kobiect” (dalej: WK) 1932, nr 5, s. 3.*

Kobiece” jest to organ podający się za obrońcę interesów i praw kobiety w Polsce, wzywający pod redakcją męską „potężnym megafonem prasy ogół kobiet pracujących do apelu”, a na rozrywkę częściej je lekką strawą tłumaczonych powieści i nauką wróżenia z kart⁷.

Wydaje się, że opinia ta – prawdziwa jeśli chodzi o stan czasopisma w 1936 roku – jest krzywdząca dla pierwszych lat ukazywania się tygodnika, kiedy to (co prawda także „pod redakcją męską” Gackiego) nie skupiał się on bynajmniej na „przepisach na harmonię małżeńskiego pożycia” ani na „nieskończonej litanii porad gospodarskich”⁸. Tym też początkowym okresem (1931–1933) mam zamiar zająć się bliżej.

„Demokratyzm”

Do zainteresowania się „Wiadomościami Kobięcymi” skłania także duża popularność tego periodyku, wyrażająca się wysokim – jak na początek lat 30. XX wieku – nakładem. Sięgał on wówczas 35 tysięcy egzemplarzy i był wyższy niż nakład wszystkich pozostałych pism kobiecych łącznie⁹. Na sprzedaż tygodnika miał niewątpliwie wpływ fakt, że egzemplarz kosztował zaledwie 10 groszy – tyle co tańsza gazeta codzienna¹⁰. Redakcja była dumna z przystępnej

⁷ Ł. Charewiczowa, *Polskie czasopiśmiennictwo kobiece*, „Dziennik Polski”, R.2: 1936, nr 89, dodatek „Krytyka i Życie” nr 13, s. III.

⁸ Tamże, s. IV.

⁹ A. Paczkowski, dz. cyt., s. 284; *Polskie Radio...* Działo się to jeszcze przed wkroczeniem na rynek w 1934 r. żnińskiej „Mojej Przyjaciółki”, która wydawana zrazu w ok. 20 tysiącach egzemplarzy, po kampanii reklamowej osiągnęła 150 tysięcy, a w 1939 r. miała 250 tysięcy nakładu (A. Paczkowski, dz. cyt., s. 251; J. Grabowska, *Moja Przyjaciółka. Ilustrowany dwutygodnik kobiety 1934–1939*, wyd.1, Żnin 1997, s. 23). Według Paczkowskiego, nakład „Wiadomości Kobięcych” dość szybko spadł do 15 tysięcy egzemplarzy.

¹⁰ „To, co poprzednio mogło być traktowane jako próba zdobycia czytelników spośród tych grup społecznych, których nie było stać na nabycie droższego pisma i które nie miały rozwiniętych nawyków czytelniczych, teraz – w latach kryzysu – stało się koniecznością ekonomiczną. W warszawskim kolportażu ulicznym (kioski, gazeciarze) dziesięciogroszówki zdobyły zdecydowaną przewagę i np. jesienią 1931 roku na 100 sprzedanych w kioskach dzienników dwudziestogroszowych sprzedawano około 250–270 dziesięciogroszówek, zaś w rok później stosunek ten układał się mniej więcej jak 1:4. (...) 17 marca [1932 r. – A. Z.] ukazał się pierwszy numer »Kuriera Codziennego 5 Groszy«” (A. Paczkowski, *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918–1939*, wyd.1, Warszawa 1983, Biblioteka Syrenki, s. 214–215). We wrześniu 1931 r. tygodnik „Bluszcz” kosztował 1,50 zł za egzemplarz, „Kobieta Współczesna” – 1,40 zł; „Ewa” (pismo tygodniowe wydawane w języku polskim dla kobiet żydowskich) obniżyła właśnie wówczas z powodu kryzysu cenę z 60 do 30 groszy za numer; dwutygodniki „Kobieta w Świecie i w Domu” oraz „Świat Kobięcy” kosztowały odpowiednio 1,40 zł i 2,25 zł za egzemplarz; za miesięcznik „Przegląd Kobięcy” trzeba było zapłacić 2,25 zł, ale wydawana co miesiąc w Poznaniu przez Związek Kobiet Pracujących i reprezentująca katolicki świato-

ceny pisma¹¹, podobnie zresztą jak z ubogiej szaty graficznej, widziała w nich bowiem znak odróżniający od innych periodyków kobiecych i świadectwo demokracji nowego tygodnika. Właśnie ów „demokratyzm” uważała za prawdziwą przyczynę pomijania „Wiadomości” w sprawozdaniach o prasie kobiecej:

(...) wśród tych wszystkich kryzysowo wytwornych, ale wcale nie kryzysowo drogie wydawnictw zabrakło miejsca dla „dziesięciogroszówki”, występującej w bojowym oryndku, przystosowanym do dalekich, zapyłonych dróg i docierającej tam, gdzie się karetą nie dojedzie, gdzie się głądkiem wytartym słowem serc nie zdobędzie¹².

Redakcja protestowała jednak także przeciw nazywaniu „Wiadomości Kobiecych” brukowcem¹³. Trudno powiedzieć, kim rzeczywiście byli czytelnicy czasopisma. Z pewnością miało ono adresata innego niż „Ostatnie Wiadomości” – dziennik skierowany do „ludzi, którzy gazet dotychczas nie czytali”, którzy „umieli czytać i za ledwie jako tako pisać”¹⁴. Świadczy o tym zarówno poziom artykułów wstępnych, zamieszczanie recenzji książkowych (także z dzieł naukowych, choćby Bertranda Russela i Jana Władysława Dawida¹⁵) oraz teatralnych, jak też apel do czytelniczek o nadsyłanie swoich prac, który zaowocował rubryką *Czytelniczka – autorką*, obejmującą wiersze i prozę poetycką czytelniczek pisma¹⁶.

pogląd „Gazeta dla Kobiet” kosztowała tyle rocznie (czyli niecałe 20 groszy za numer), zaś PPS-owski „Głos Kobiet” wychodzący w okresie 1932–1933 często tylko raz na dwa miesiące kosztował groszy 20. „Wiadomości Kobiece” były więc początkowo bez wątpienia najtańszym tygodnikiem dla kobiet. Za egzemplarz dwutygodnika „Moja Przyjaciółka” trzeba było w 1934 r. zapłacić 50 groszy.

¹¹ Zob. ogłoszenie „Kobieto! Przyczyniając się do rozpowszechniania »Wiadomości Kobiecych« pozwolisz na doskonalenie najtańszego w Polsce i najbardziej oddanego Ci pisma. Cena numeru 10 gr” (WK 1931, nr 12, s. 1).

¹² *Polskie Radio...* Por. S. Gacki, *Nasz 100-tny numer*, WK 1933, nr 32, s. 1 („W takich warunkach nie mogliśmy też kłaść zbyt wielkiego nacisku na zewnętrzną szatę wydawnictwa, co naturalnie musiałyby podnieść jego cenę i postawić nas w sprzeczności z naszymi założeniami. Głęboko też przywiązani jesteśmy do jego skromnej, taniej, demokratycznej szaty, jak żołnierz kocha swój szary bojowy strój, którego nie zamieniłby na galowy, choćby najbogatszy mundur”).

¹³ S. Gacki, *Przyjemniutka wędrowniczka*, WK 1933, nr 10, s. 5; Red., *W cztery oczy. Intymne rozmowy z Czytelniczkami*, WK 1933, nr 12, s. 2

¹⁴ M. Krzepkowski, dz. cyt., s. 172, 182.

¹⁵ I. Badowska, *Russel o możliwości szczęścia*, WK 1933, nr 6, s. 5 (o *Podboju szczęścia* B. Russela); S. Gacki, *Ostatni akt wstrząsającego dramatu życiowego*, WK 1933, nr 14 s. 5 (o *Psychologii religii* J.W. Dawida).

¹⁶ „Pragniemy Twojej współpracy, Waszego udziału w redagowaniu naszego pisma. Prosimy

Dość obszerne działy zawierające odpowiedzi na listy czytelników: *W cztery oczy. Intymne rozmowy z czytelnikami* (skopiowany z „Ostatnich Wiadomości”) oraz *Porady psychoanalityczne* jasnowidzącej Sabiry Churamowicz nie dostarczają zbyt wielu konkretów na temat odbiorców pisma, choć dotyczyły zwykle ich życia uczuciowego i sytuacji rodzinnej, ewentualnie prób pomocy bezrobotnym w znalezieniu pracy. Nieco więcej informacji znajdziemy dopiero na początku rocznika 1935 dzięki ankiecie *Kobiety o swych sprawach*¹⁷. Sądzę, że można się do jej wyników odwołać, gdyż respondentki podkreślały, że są wieloletnimi czytelniczkami „Wiadomości Kobiecych”. Odpowiedzi nadeszło 75 kobiet, ale pełne – zaledwie 33 osoby. Na podstawie tych ostatnich redakcja podała następujące dane: 44% respondentek stanowiły pracownice umysłowe (nauczycielki, urzędniczki), 31% – pracownice fizyczne (krawcowe, fryzjerki, ekspedientki), 25% nie miało zawodu lub znajdowało się na utrzymaniu męża czy rodziny; 56% ogółu deklarowało się jako panny, 44% – jako mężatki¹⁸.

Wydaje się, że adresatkami pisma były przede wszystkim kobiety pracujące i samodzielne, dla których małżeństwo i sprawowanie funkcji „kapłanki domowego ogniska” nie stanowiło jedyne celu życia¹⁹. Jubileuszowy, setny

Cię serdecznie, abyś w wolnej chwili zasiadła nad kartką papieru i napisała jakikolwiek artykuł, poradę gospodarską, opowiadanie lub wspomnienie... (...) Pisanie przyjdzie Ci łatwo, tematów przecież nastręcza się wiele, tyle ile jest spraw, interesujących kobietę. Poczynając od gospodarstwa domowego a kończąc na utworach poetyckich możesz pisać o wszystkim, co Ci się wyda godnym pióra. Nagrodą za pracę będzie nie tylko wdzięczność szerokich rzesz czytelniczych, lecz również wynagrodzenie pieniężne, które otrzymasz po wydrukowaniu artykułu” (*Czytelniczka – autorką*, WK 1931, nr 1, s. 4). Rubryka *Czytelniczka – autorką* obecna była w numerach 1-14 z 1931 roku i w numerze 3 z 1932 roku.

¹⁷ *Wielka ankieta „Wiadomości Kobiecych” na temat: Kobiety o swych sprawach*, WK 1935, nr 3, s. 3. Odpowiedzi publikowano w numerach 4-13 z tegoż roku.

¹⁸ *Wynik ankiety i nasze wnioski. Przeciw nierozzerwalności małżeństwa i za regulacją urodzin*, WK 1935, nr 13, s. 2-3.

¹⁹ Por. wiersz [Stanisława Fuchsa?] Arlekina *Samodzielna* (WK 1932, nr 19, s. 5): „Mój mąż to leń i nicpoń, śpi i je obficie,/ Nie znosi żadnej pracy, lubi łobuzerstwo,/ Lecz za młodu poznałam dobry fach – fryzjerstwo/ I oto dziś w potrzebie zarabiam na życie./ Kobieta samodzielna – radzę sobie świetnie./Zdobynam chleb powszedni bez mężowskiej łaski/ I kiedy mąż mój wiedzie żywot nędznie płaski,/ Ja pracuję wytrwale i zarabiam setnie./ Kobiety! Spójrzcie na świat dumnymi oczami!/ I bądźcie wszystkie razem, jak ja, samodzielne!/ Jak ja pracujcie tęgo, jak ja bądźcie dzielne!/ Samodzielność, jak sztandar, wzniescie nad głowami!”. W artykule Maski *Nie wychodzić za mąż za byle kogo* (WK 1932, nr 16, s. 1) czytamy: „Kobieta współczesna powinna raz na zawsze zrozumieć, że jest akurat tyle warta co mężczyzna. Że wyrzekanie się godności własnej i szczęścia osobistego za cenę założenia byle jakiego, a więc również kopającego i ponurego »ogniska« rodzinnego jest czemś bezzmiernie poniżającym kobietę jako człowieka”. Zob. też fragment recenzji teatralnej (Eg., „Sprawa Moniki” w te-

numer „Wiadomości Kobiectych” z 1933 roku zawierał następujące podsumowanie:

Stworzyliśmy (...) nowy typ pisma kobiecego – taniego, a więc przeznaczonego dla najszerszych mas – poruszającego wszystkie sprawy z dziedziny zainteresowań kobiecych, nie licząc się z naiwną wstydlivością i obłudnym konwenansem – a więc pisma żywego, bojowego, wyraźnie i szczerze dążącego do uświadczenia kobiety pod każdym względem. (...) ten typ kobiety, która o niczem nie wie, niczem się nie interesuje, na przemian stroi się i bawi lub nudzi, jest „luksusowem zwierzątkiem” lub białą niewolnicą (...) – ten typ kobiety ginie obecnie coraz szybciej. Na jej miejsce zjawia się kobieta, która uczy się i pracuje, zarobkuje i walczy, myśli i w codziennym swem życiu i pracy odkrywa braki swego przygotowania życiowego i wykształcenia, stara się więc te braki usunąć, luki zapełnić. Potrzebuje ona wówczas (...) pisma, do którego w każdej sprawie zwrócić by się mogła z całym zaufaniem, wiedząc, że znajdzie tam zawsze uczciwą i bezstronną radę, wyjaśnienie spraw, w których „zapomniano” ją zorientować, bezinteresowną pomoc. Dla tego typu kobiety współczesnej stworzyliśmy „Wiadomości Kobiecte”²⁰.

Uprzystępnianie emancypacji – uświadcianie kobiet

Swoją misję tygodnik postrzegał jako uprzystępnianie szerokim masom zdobyczy emancypacji. W jednym z pierwszych numerów nawiązywano do wydanego niemal 30 lat wcześniej *Głosu kobiet w kwestyi kobiecej* (Kraków 1903):

I nie to uderza w pierwszej chwili, że dziewięćdziesiąt procent tych haseł wcieliło się w ciągu lat trzydziestu w życie, lecz, że w tonie tych bojowniczek, w sposobie motywowania ich żądań czuć głęboką niewiarę w możliwość rychłego zrealizowania tych haseł (...). Ale mniej obawiają się one oporu ze strony miarodajnej, a więc ze strony mężczyzn, niż bierności i obojętności ze strony samych kobiet, w których budzić dopiero muszą potrzebę szerszych praw i zwolna skłaniać je do stawiania żądań. Ciekawa więc wytwarza się sytuacja, iż zdobycie czegoś przedstawia mniej trudności, niż przyjęcie tych zdobyczy przez stronę zainteresowaną. (...) Ale ten sam rozdźwięk, który przed trzydziestu laty panował między bojowniczkami, idącymi w pierwszym szeregu a masą, która nie umiała za nimi nadążyć trwa i dotychczas, choć w zmienionej formie. (...) Sam więc fakt zdobycia i posiadania czegoś nie stanowi jeszcze o zwycięstwie, trzeba bowiem zdobycze odpowiednio uprzystępnąć, oddać je w posiadanie mas, nauczyć swobodnie posługiwać się nimi. I tu właśnie zaczyna się tragedia

atrze „Reduty”, WK 1932, nr 26, s. 5): „Oporę w życiu daje nie miłość mężczyzny, ale szerszy cel, którego bankructwo nie jest zależne od przypadku”. Zob. też fragment recenzji powieści: „Gdyby Alicja była człowiekiem pracy, artystką twórczą, czy społecznicą, nie musiałaby umrzeć; zranionej w uczuciach do mężczyzn, pozostałaby praca, która nie zawodzi” (Euge., *Ciekawa książka*, WK 1933, nr 11, s. 5).

²⁰ S. Gacki, *Nasz 100-ty numer*, WK 1933, nr 32, s. 1.

ziszczonych marzeń, gdy owoce postępu stają się udziałem jedynie nielicznej jakiejś grupki, a nie całej gromady²¹.

W innym zaś miejscu czytamy:

Reprezentujemy zdrowy, światły, postępowy i świecki odłam kobiet. Mówimy prawdę. Poruszamy sprawy drażliwe – dotychczas chowane pod korcem. Walczymy z zakłamaniami płciowem, ze świętoszkostwem, za którym czai się fałsz²².

Trzeba też koniecznie przytoczyć deklarację programową z pierwszego numeru pisma:

Kto więc chce mówić o nas [kobietach – A. Z.] i do nas, szerokim wejrzeniem objąć musi te nasze odrębne światy, które przemilczano umyślnie, ukrywano pod kojcem parafiańskiej przyzwoitości, owijano w płaszczyki tajemniczości. A zło przestanie być groźne, gdy się je na światło dzienne wystawi. I to jest zadaniem prasy kobiecej²³.

Omawiany tygodnik niezmiernie rzadko publikował jednak informacje o polskim ruchu kobiecym, nie zamieszczał też przeglądów prasy kobiecej, skupiając się raczej na publicystyce, beletrystyce oraz ciekawostkach dotyczących płci pięknej. Jako ideowych patronów „Wiadomości Kobiecych” i współczesnej walki o wyzwolenie kobiet redakcja wskazywała Tadeusza Boya-Żeleńskiego, Gabriellę Zapolską i Irenę Krzywicką. Już trzeci numer przyniósł artykuł o działalności Boya i cytaty z jego *Piekiła kobiet*²⁴, a później wielokrotnie pisano o nim z rewerencją jako o „żarliwym i szczerym feminiście”. Zapolską poważano przede wszystkim za walkę z mieszczańską obłudą i jako prekursorkę pisanie o rzeczach, o których nie wypada kobietom wiedzieć i mówić²⁵. Podobnie

²¹ *Tragedia ziszczonych marzeń. Przed laty trzydziestu i dziś*, WK 1931, nr 6, s. 1.

²² *Maska, Plaga, o której się nie mówi*, WK 1932, nr 33, s. 1.

²³ *Jestem kobietą*, WK 1931, nr 1, s. 3.

²⁴ [S. Gacki], St.G., *W walce o szczęście kobiety. O działalności Boya-Żeleńskiego*, WK 1931, nr 3, s. 1; *O piekiła kobiet. Urywki ze znakomitej książki Boya, tamże*; S. Gacki, *Mobilizacja na czarnym froncie*, WK 1932, nr 2, s. 1; *Wizyta w Poradni Świadomego Macierzyństwa*, WK 1932, nr 11, s. 3; *Maska, Jedno słowo: Boy*, WK 1932, nr 35, s. 5 („żarliwy i szczerzy feminista”); S. Gacki, *Bój o Boya Żeleńskiego*, WK 1933, nr 7, s. 1; *Liga obrony obyczajów*, WK 1933, nr 16, s. 2 (chodzi o tworzona w Warszawie przez Boya, Krzywicką, Helenę Boguszewską i innych Ligę Reformy Obyczajów); S. Gacki, *Kołtuneria*, WK 1933, nr 19, s. 1. Na marginesie warto dodać, że Liga ta była polskim odpowiednikiem i oddziałem Światowej Ligi Reformy Seksualnej – zob. M. Gawin, I. Crozier, *Światowa Liga Reformy Seksualnej w latach międzywojennych w Anglii i w Polsce*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska i A. Szwarc, Warszawa 2006, s. 324-333.

²⁵ *Gabriella Zapolska (W dziesiątą rocznicę śmierci)*, WK 1932, nr 6, s. 1; *Walka płci w powieściach G. Zapolskiej, tamże*, s. 2.

Krzywicką ceniono za felietony „poruszające wszelkie sprawy, dotyczące blisko kobiety – likwidowanie starych pojęć (*Śmierć lowelasa*) i celowe odsłanianie pseudo-tajemnic (*Sekret kobiety*)”²⁶. Taki wybór postaci inspirujących twórców „Wiadomości Kobięcych” pozwala już domyślać się, na jakie zagadnienia tygodnik kładł nacisk.

Zgodnie z uwagą Boya, że „Gdyby pisma kobiece były istotnym wykładnikiem życia kobiet i ich zainteresowania, połowa artykułów czcigodnego »Bluszczu« powinnyby traktować o środkach przeciw zapłodnieniu”²⁷, od pierwszych numerów „Wiadomości Kobięce” zwracały uwagę na problem pokątnych zabiegów aborcyjnych i postulowały nawet zniesienie karalności wczesnego usuwania ciąży w nowym kodeksie karnym, co dałoby kobietom (zwłaszcza ubogim) szansę na dokonywanie aborcji przez lekarzy, zmniejszając ilość zakażeń i zgonów²⁸. Relacjonowano też powstanie w Warszawie pierwszej Poradni Świadomego Macierzyństwa i śledzono przebieg jej pracy²⁹. Pisano o aprobowanym przez Kościół katolicki kalendarzyku małżeńskim³⁰, o chorobach wenerycznych, zбочeniach seksualnych, skutkach różnic w temperamencie seksualnym małżonków³¹, przyczynach zdrad małżeńskich, prostytutce (tu: cykl *Kobieta upadła*), handlu kobietami (cykl *Handlarze kobiet*), dzieciach nieślubnych³², zjawisku molestowania seksualnego przez pracodawców³³. Zastanawiano się też, czy przed zawarciem związku małżeńskiego narzeczona powinna poinformować wybranka o wcześniejszych doświadczeniach erotycznych³⁴.

Zainteresowania redakcji nie ograniczały się jednak wyłącznie do życia intymnego. Przez stronicę pisma przetoczyła się dyskusja na temat reformy

²⁶ J. Arciszewska, *W walce o nową kobietę*, WK 1933, nr 19, s. 6.

²⁷ *O piekle kobiet*, WK 1931, nr 3, s. 1.

²⁸ Zob. *Przy zgrzytach gramofonu. Tragiczny obraz niedoli kobiecej*, WK 1931, nr 2, s. 1; *Niedola kobiety w zwierciadle sztuki współczesnej*, WK 1931, nr 15, s. 1.

²⁹ „Poradnia świadomego macierzyństwa”, WK 1931, nr 6, s. 1; N.-G., *Czy tylko lekkomyślność?*, WK 1932, nr 10, s. 1; *Wizyta w Poradni Świadomego Macierzyństwa*, WK 1932, nr 11, s. 3; *Poradnia Świadomego Macierzyństwa w pierwszym roku swego istnienia*, WK 1933, nr 12, s. 3.

³⁰ M. Dun.-Bor., *Regulacja urodzin a stanowisko kościoła katolickiego*, WK 1932, nr 50, s. 1.

³¹ *Otchłań*, WK 1932, nr 26, s. 4.

³² *Domy dla nieślubnych dzieci*, WK 1932, nr 13, s. 1; M. Lucius, *Tragiczne piętno*, WK 1933, nr 14, s. 1.

³³ Problemy powyższe są niemal identyczne z poruszonymi przez socjalistów, choć ci ostatni zdecydowanie większy nacisk kładli na kapitalistyczny wyzysk kobiet pracujących – zob. *Czy kobieta ma być wyzwoloną czy niewolnicą?*, wyd. 1, Warszawa [1937] (broszurę wydał Zarząd Główny Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego).

³⁴ A. L.-sz., *Mówić czy nie mówić? (Artykuł dyskusyjny)*, WK 1932, nr 45, s. 1; *Mówić czy nie mówić?*, WK 1932, nr 47, s. 1.

prawa małżeńskiego³⁵. Zwracano uwagę na anachroniczne przepisy kodeksu cywilnego dotyczące „ubezwłasnowolnienia majątkowego” mężatek, upominano się o legalizację rozwodów, ściganie i karanie uwodzicieli, a szczególnie mężczyzn porzucających ciężarne partnerki³⁶. Zachęcano także kobiety do korzystania z pomocy prawnej³⁷ i organizowania się w stowarzyszenia zawodowe³⁸ oraz protestowano przeciw motywowanemu rzekomym kryzysem redukowaniu kobiet w urzędach państwowych i zakładach pracy (zjawisko to interpretowano jako chęć odebrania kobietom przez mężczyzn jednej ze zdobyczy emancypacyjnych: prawa do pracy zarobkowej³⁹). Co ciekawe, wspominano również o konieczności docenienia przez mężczyzn krzątania domowej kobiet i zaangażowania się w nią na równi z pracującymi zawodowo żonami czy matkami (przynajmniej w tych domach, gdzie nie zatrudniano służącej)⁴⁰.

Zakres zjawisk, w których nie osiągnięto jeszcze równości, dobrze obrazuje tekst literacki *Równouprawnienie*. W króciutkich migawkach przedstawiono w nim: nieuzasadnione różnice w wychowaniu dziewcząt i chłopców (także odmienny stosunek do ich czasu wolnego); porzuconą przez kochanka

³⁵ *Dobrodziejstwo czy niebezpieczeństwo*, WK 1931, nr 13, s. 1; S. Gacki, *Niefortunna obrona upadłej sprawy*, WK 1932, nr 5, s. 1; M. Lucius, *Panna i mężatka. Wobec paragrafu kodeksu cywilnego*, WK 1932, nr 47, s. 1; M. Lucius, *W niewoli majątkowej męża*, WK 1932, nr 49; M. Lucius, *Dyskusja w sprawie reformy prawa małżeńskiego*, WK 1933, nr 5, s. 1; M. Lucius, *Trochę faktów*, WK 1933, nr 7.

³⁶ Euge., *Za wspólne czyny – wspólna odpowiedzialność*, WK 1932, nr 3, s. 1; E. Ekajłowicz, *Sprawa równouprawnienia kobiet w komisji sejmowej*, WK 1933, nr 13, s. 1.

³⁷ „Kobieta, zwłaszcza niezamożna, pozbawiona jest należytej opieki prawa, gdyż nie potrafi sama bronić swych spraw, a wobec braku środków trudno jej znaleźć bezinteresownego doradcę. Szczegółnej zaś ostrożności i sumiennoci wymaga obrona właśnie spraw kobiecych ze względu na ich specyficzny charakter, jak np. w sprawach alimentarnych, małżeńskich, odszkodowań za wyzysk i niesumiennosc, zwłaszcza niesumiennych pracodawców. (...) W zrozumieniu tych tak ważnych potrzeb swych czytelniczek redakcja »Wiadomości Kobiecych« postanowiła uprosić swych radców prawnych, aby zajęli się oni w porozumieniu każdorazowo z redakcją opieką prawną najbardziej pod względem obywatelskim upośledzonych warstw kobiecych. Odtąd zatem czytelniczki »Wiadomości Kobiecych« za okazaniem niżej załączonego kuponu w administracji wydawnictwa otrzymywać będą bezpłatną poradę prawną radców prawnych »Wiadomości Kobiecych«, a w wypadkach wyjątkowych całkowitą obronę swych spraw” (*Porady prawne*, WK 1932, nr 11, s. 1).

³⁸ *Nowoczesna broń*, WK 1932, nr 45, s. 1; *Bastjony pracownicze*, WK 1932, nr 46, s. 1; S. Gacki, *W gromadzie siła*, WK 1933, nr 34, s. 1.

³⁹ (jg.), *Czyżby znów moda na antyfeminizm?*, WK 1933, nr 24, s. 5; *Zdobytch praw nie odstąpimy*, WK 1933, nr 27, s. 1; *Kłęska bezrobocia wśród kobiet*, WK 1933, nr 32, s. 1.

⁴⁰ Zob. Ape., *Kubikowa* (cykl *Placówki pracy kobiecej*), WK 1932, nr 2, s. 1; K. Boergerowa, *Babska robota*, WK 1933, nr 12, s. 2.

ciążarną służącą („I czemu to ja jedna ponoszę skutki tego, co zrobiliśmy obydwójce ???”⁴¹); losy zdolnej studentki, później źle płatnej nauczycielki i jej przeciętnego kolegi – zamożnego bankowca; historię małżeństwa Romana i Teresy, zatrudnionych w tej samej instytucji, ale inaczej wynagradzanych za podobną pracę, związku, w którym cały ciężar prac domowych i wychowania dzieci spoczywa na zmęczonej pani Teresie.

Nową wizję emancypacji kierownictwo „Wiadomości Kobiących” ogłosiło niemal rok później w artykule *Rewizja programu*. Ograniczała się ona jednak do bliżej nieokreślonych udogodnień socjalnych:

Zasadniczym refrenem współczesnego programu emancypacyjnego musi być postulat, że kobietom przysługuje więcej praw, aniżeli mężczyznom. Kobieta, będąc skrzywdzoną przez samą naturę, utrudniającą jej walkę o byt, powinna uzyskać w życiu społecznym pewien równoważnik. Nie można jej traktować taksamo, jak mężczyznę, który zawsze przecież jest na posterunku w walce o byt i nie przechodzi okresów, kiedy lwia część uwagi i czasu trzeba poświęcić dziecku⁴².

Wspomniana ankieta z 1935 roku *Kobiety o swych sprawach* potwierdziła, że czytelniczki zgadzały się z poglądami redakcji. Zdecydowana większość respondentek opowiadała się przeciw nierozzerwalności małżeństwa i za ułatwieniem rozwodów dla niedopasowanych par oraz za regulacją urodzeń (jako wystarczające powody podawano kryzys gospodarczy, zdrowie kobiety, interes rodziny i społeczeństwa). Jednocześnie część czytelniczek dość krytycznie oceniała stan równouprawnienia i bardziej bezkompromisowo niż kierownicy pisma definiowała emancypację. 26-letnia krawcowa pisała na przykład:

Emancypacja w całym tego słowa znaczeniu nie istnieje. Czyż nie mężczyzna silny fizycznie rządzi i tworzy prawa: – czyż za swą pracę zarobkową [kobieta– A.Z.] jest wynagrodzona na równi z mężczyzną: – czyż dotąd nie jesteśmy wobec nich zależne? Powinna zrodzić się owa wielka emancypacja, całkowite zrzucenie niewolnictwa przez kobiety. I osiągniemy to kiedyś⁴³.

Pewna ekspedientka twierdziła zaś: „Emancypacja kobiet nie polega tylko na zarabkowaniu, ale na prawie do współudziału w tworzeniu nowych form, do tworzenia świata, do walki i zdobywania”⁴⁴.

⁴¹ Ape., *Równouprawnienie*, WK 1931, nr 9, s. 3.

⁴² *Rewizja programu*, WK 1932, nr 33, s. 1.

⁴³ Emge, *Miłości idealnej nie ma!*, WK 1935, nr 10, s. 2.

⁴⁴ Sonia K-ch, *Los kobiety niespełnionej*, WK 1935, nr 12, s. 2. Ta sama respondentka domagała się (na próżno zresztą) od nowej redakcji „Wiadomości Kobiących”, by przedstawiła wprost

„Polityka literacka”

W pierwszych dwóch latach istnienia „Wiadomości Kobiectych” redakcja dość konsekwentnie realizowała swój program nie tylko poprzez artykuły wstępne i publicystyczne, ale także drukując felietony i teksty literackie (również wiersze, zresztą w większości stereotypowe i sentymentalne). Problem polegał na tym, jak dziś rozpoznać, gdzie kończą się radykalne hasła emancypacyjne i postulaty uświadomienia kobiet co do czyhających na nie zagrożeń, a gdzie zaczyna się „żerowanie na sensacji”. Chociaż bowiem na przykład tematy takie jak handel kobietami czy prostytutka gościły już na stronicach *Głosu kobiet w kwestyi kobiecej* oraz na szacownych łamach „Nowego Słowa” i „Steru”⁴⁵, to stanowiły przecież także ulubione tematy felietonów i powieści dziennika sensacyjnego „Ostatnie Wiadomości” i innych brukowców.

Wydaje się, że na granicy dobrego smaku balansował w „Wiadomościach Kobiectych” choćby ważny cykl felietonów *O tem, czego doświadcza tylko kobieta*⁴⁶. Za doświadczenia specyficznie kobiece uznano w nim bowiem głównie sprawy związane ze sferą fizjologii: dojrzewanie dziewcząt (*Pierwsza krew*) i budzenie się zmysłów, grabież i gwałt podczas późnego powrotu do domu z pracy, noc poślubną, skutki niedobrania w pożyciu małżeńskim, odczuwanie pierwszych ruchów dziecka podczas ciąży, zdradę ze strony męża, rozstanie z nim, miłość do dziecka i niepokój o nie, wizyty u ginekologa i zabieg usunięcia ciąży, rozpacz po śmierci niemowlęcia, pokwitanie i powtórne obudzenie się zmysłów.

Z kolei opowiadania (opublikowano ich w omawianym okresie około 100) często ukazywały uwiedzione dziewczyny porzucone przez kochanków⁴⁷, kobiety decydujące się z nędzy na prostytutkę⁴⁸, łapanie ulicznych przez

własne odpowiedzi na pytania ankiety. Wydaje się, że ankieta miała raczej służyć rozpoznaniu poglądów czytelniczek i ewentualnemu dopasowaniu do nich programu pisma.

⁴⁵ K. Bujwidowa, *Przedmowa*, [w:] *Głos kobiet w kwestyi kobiecej*, wyd. 1, Kraków 1903; M. Turzyna, *Handel kobietami, tamże. Zob. też* J. Franke, dz. cyt., s. 108; K. Wodniak, *O czym nie przeczytamy w prasie kobiecej i co z tego wynika?*, [w:] *Nie po myśli władzy. Studia nad cenzurą i zakresem wolności słowa na ziemiach polskich od wieku XIX do czasów współczesnych*, red. D. Degen, M. Żynda, Toruń 2012, s. 72-74.

⁴⁶ Podpisywał(a?) je Ges.; ukazywały się w „Wiadomościach Kobiectych” 1932, nr 9-38.

⁴⁷ M. Marczewski, *Przekłeta*, WK 1931, nr 10; M.m., *Walerka*, WK 1931, nr 11; Ełka, *W kołowrotku*, WK 1932, nr 12; [E. Szajn-Lewin] Giza Szen, *List niewysłany*, WK 1932, nr 28; [J. Rembowska] J. Mori, *Jego córka (obrazek wigilijny)*, WK 1932, nr 52; Wł. Matusiakówna, *Mężczyzna*, WK 1933, nr 8.

⁴⁸ M. Dewer, *Z rąk do rąk*, WK 1931, nr 13; S-a, *Zemsta*, WK 1932, nr 22; H. Kieszkowska, *Zapach cnoty*, WK 1932, nr 39; A. [Gacka-] Pinon, *Glód*, WK 1933, nr 5.

policję⁴⁹, sceny tak zwanej rewizji prostytutek⁵⁰, molestowanie urzędniczek przez pracodawców⁵¹. Szczególnie chętnie wykorzystywano motyw zdrady małżeńskiej i zazdrości⁵², ujmowany czasem humorystycznie, czasem zaś na poważnie, gdy opisywano zmaganie się bohaterek z pragnieniem rewanżu na zdradzającym je mężu/ukochanym, walkę z siłą pożądania⁵³ lub dramatyczne uświadomienie sobie przez żonę, że się zaniedbała i budzi tylko niechęć męża⁵⁴. Chociaż autorki i autorzy przedstawiali nieraz „potęgę zmysłów”, to bynajmniej jej nie absolutyzowali, tworząc także postaci, które potrafiły ją przewyciężyć lub przetworzyć w twórczą pracę⁵⁵. To odróżniało utwory

⁴⁹ M. Dewer, *Buda jedzie*, WK 1932, nr 1; tegoż, *Omyłka*, WK 1932, nr 13.

⁵⁰ [J. Rembowska] J. Mori, „*Obyczajówka*”, WK 1932, nr 26; *Obyczajówka II. Przyjęcie popołudniowe*, WK 1932, nr 33; [J. Rembowska] J. Mori, *Karana kryminalnie*, WK 1932, nr 40; też, *Tak się to stało*, WK 1933, nr 33.

⁵¹ Mroski, *Ostatnia złotówka*, WK 1931, nr 5; E. Świetlicka, *Protekcja*, WK 1932, nr 47-48; też, *Wśród wilków*, WK 1933, nr 7.

⁵² *Dramat*, WK 1931, nr 1; K. Mroski, *Sylwestrowa niespodzianka pani Basi*, WK 1932, nr 1; E. Świetlicka, *Zwycięstwo i porażka*, WK 1932, nr 14; H. Kieszkowska, *Wyręczył*, WK 1932, nr 18; N. Radziewanowska, *Historia odwieczna*, WK 1932, nr 24; [E. Szajn-Lewin] Giza Szen, *Ofiara*, WK 1932, nr 25; H. Kieszkowska, *Ocalona twierdza*, WK 1932, nr 30; N. Radziewanowska, *Lekcja życia*, WK 1932, nr 31; [E. Szajn-Lewin] Giza Szen, *La donna e mobile...*, WK 1932, nr 37; też, *Na remis*, WK 1932, nr 43; też, *Gra w miłość*, WK 1932, nr 44; T. Kostrzewska, *Djalogi małżeńskie*, WK 1932, nr 45; E. Świetlicka, *Sędzia śledczy*, WK 1932, nr 46; M. Wiewiórska, *Odznaka klubowa*, WK 1932, nr 49; E. Świetlicka, *Odwrot*, WK 1933, nr 6; B. Gamarnicka, *Matka*, WK 1933, nr 21.

⁵³ *Niegodna*, WK 1931, nr 2; E. Świetlicka, *Miraż*, WK 1932, nr 21; [E. Szajn-Lewin] Giza Szen, *Historia francuska*, WK 1932, nr 32; H. Kieszkowska, *Fizjologia*, WK 1933, nr 26.

⁵⁴ H. Kieszkowska, *Okrucieństwo prawdy*, WK 1932, nr 2; S. Gacki, *Albo-albo*, WK 1933, nr 9.

⁵⁵ Zob. wymienione wyżej *Miraż*, *Ocalona twierdza*, *Matka* oraz *Pojednanie* E. Świetlickiej (WK 1933, nr 3). Por. M.H. Piotrowska, *O walkę i wolność – Modlitwa* (WK 1933, nr 23, s. 5): „Jeśli już mam prosić, panie Boże, o co, / – to proszę, aby każdy życia mego dzień/ był inny i do innych niepodobny wzajem:/ niech mi się jedne złotem słońca złocą,/ – nad innymi niechaj czarna gromonośna chmura/ rozpostrze swój złowróbnny cień,/ – a jeszcze inne niech się zazielenią majem. / Niech nad dniami mojejmi przeciąga wichura,/ niech targa mną i miota, i rzuca o ziem, / – i niech w zmaganiu się i burzy wiem, / że walczę o Życie, rosnę wzwyż i żyję!/ I jeszcze proszę: niechaj dni moje/ mozolne/ będą niczyje, – / nawet nie Twoje. / – Wolne!”. Zob. też: *Maska*, *Pikantna książka i jej płomienna entuzjastka*, WK 1932, nr 45, s. 2 (artykuł dotyczy *Kochanka lady Chatterley* D.H. Lawrence’a i recenzji tej powieści pióra Krzywickiej: „Doceniamy ogromną wagę i olbrzymie znaczenie czynnika płciowego w obcowaniu wzajemnym dwojga płci. Lecz, gdy pani Krzywicka szczerze czy nieszczerze (a może uniesiona zbyt daleko przez temperament publicystyczny i kobiecy) twierdzi, że istnieją zmysły i tylko zmysły, to my twierdzimy, że poza zmysłami, które znaczą bardzo wiele, jest jeszcze na świecie coś, co znajduje się nieco wyżej ośrodków rozkoszy płciowych – jest serce. Uczucie”); *Maska*, *Zmierch Pittigrillego*, WK 1932, nr 51, s. 1 („Piszę to wszystko dlatego, żeby ostrzec niedoświadczonych Czytelniczki, którym Pittigrilli może jeszcze wpaść w ręce – przed

literackie „Wiadomości Kobiectych” od powieści „Ostatnich Wiadomości”, w których moc pożądania była czymś nie do pokonania i gdzie obowiązywała jeszcze z jednej strony wiara w bajkę o Kopcuszkuz, z drugiej zaś w mit o przeznaczonym jedynym ukochanym/ukochanej⁵⁶.

W „Wiadomościach Kobiectych” niezwykle rzadko można było spotkać nawiązania do tradycyjnego romansu w znaczeniu zakochania zakończonogo małżeństwem⁵⁷. Z aprobatą za to pisano o rozwodach⁵⁸ i świadomym macierzyństwie⁵⁹; poruszano sprawę zakłamania co do wcześniejszych doświadczeń erotycznych poznającej się pary⁶⁰. Wydobywano też niesprawiedliwości społeczne, zderzając ze sobą obrazy kobiet bogatych i biednych⁶¹.

Na osobne miejsce zasługują dwie powieści odcinkowe „Wiadomości Kobiectych”: *Zawrotne wiry. Nędze i blaski życia dwóch [!] nieszczęśliwych kobiet*

poważnem traktowaniem jego »idei« [że „kobiety są samiczkami bez mózgów, dla których najwyższą rozkoszą i jedynym celem jest spędzić szaloną noc z namiętnym mężczyzną” – A. Z.] jak i bohaterek. Trzeba żyć tak, jak nakazuje *własne* serce, sumienie, *własne* takie czy inne popędy, a nie tak jak nakazuje mediolański pisarz” [wyróżnienie z „Wiadomości Kobiectych”].

⁵⁶ A. Zdanowicz, *Powieści odcinkowe „Ostatnich Wiadomości” 1929–1934*, [w:] *Literatura popularna XX wieku. Analizy* [w druku].

⁵⁷ E. Świetlicka, *Ławeczka*, WK 1931, nr 15; T. Przanowska, *Przygoda*, WK 1933, nr 15. Zdarzały się też teksty zupełnie błahe (np. *Cudowne dziecko*) i absurdalne (*Czyje?* – do bohaterki zbliżają się ukochany mąż i tajemniczy uwodziciel; zapada ona w letarg, z którego budzi się dopiero rodząc dziecko w kostnicy).

⁵⁸ Bohaterka zastaje w domu dowody zdrady męża i postanawia się z nim rozstać: „W tej chwili opuścisz mój dom. Nic nie zrobisz, aby zdobyć w tym domu prawa męża i ojca, rzuciłeś na mnie wszystkie obowiązki utrzymania tego domu, zarabiasz mniej niż ja, dzieci cię nudzą. Korzystałeś z praw, których konsekwencją była moja troska o dzieci i strach, aby ich nie było więcej. Jestem szczęśliwsza od tego miliona szarpiących się, wolnych niewolnic waszej wygody, waszego niechlujstwa, na które tylko w małżeństwie można sobie pozwolić. Ja mam mieszkanie po matce, mam pracę i wyrzucam cię z życia jak sprzęt źle nabyty, jak rzecz lekkomyślnie przyswojoną. Trzewik niewygodny mamy prawo odstąpić temu, na kogo pasuje. Uważam, że bezmyślnie jest wlec życie z człowiekiem, z którym współżycie mnie upadla, więc bez dramatu ustąp mi z drogi, inaczej prawem i świadkami odgraniczę się od twojej osoby (...). Ledwo trzasnęły drzwi za wychodzącym, p. Maria wyprostowała ramiona. – Nareszcie jestem niczyja! Życie zacznie się od jutra, spokojnego i pracowitego. Dramatu nie może być tam, gdzie była tylko złośliwa pomyłka” (H. Kieszkowska, *Bez dramatu*, WK 1933, nr 23, s. 5. *Zob. też:* H. Kieszkowska, *Zdeptana trawka*, WK 1932, nr 11. Por. S. Gacki, *Gwiazdka Hani*, WK 1931, nr 16 (tęsknota córeczki rozwiedzionej pary za matką).

⁵⁹ L. Życki-Małachowski, *Osiemnaste*, WK 1933, nr 12, s. 5.

⁶⁰ E. Świetlicka, *Odkrycie*, WK 1932, nr 19; Paulina E., *Skąd ty o tem wiesz?*, WK 1933, nr 28.

⁶¹ Ape., *W słotny wieczór*, WK 1931, nr 6; E. Świetlicka, *Refleksja*, WK 1932, nr 51; też, *Prawo urody*, WK 1933, nr 2; S. Gacki, *42=24*, WK 1933, nr 4; [J. Rembowska] J. Mori, *Solidna lokatorka*, WK 1933, nr 31.

Janiny Morszyńskiej⁶² i *W szarej kamienicy* J. Mori⁶³. One także dalekie były od powielania szablonu romansu, aspirowały raczej do miana powieści współczesnych⁶⁴. Odzwierciedlały przekonanie redakcji o bardziej wyrafinowanych potrzebach nowoczesnych czytelniczek:

(...) kogóż dziś może zainteresować powieść, w której obok akcji miłosnej nie ma żadnego problemu społecznego czy politycznego, żadnego zagadnienia obyczajowego, a jest tylko miłość i to w dodatku nierealna, sztuczna, papierowa miłość. (...) Współczesna kobieta jest wolna i ze swej wolności korzysta. Zna dobrze miłości, nie tylko pod postacią małżeńską namiastki i właśnie te jej doświadczenia miłosne, często gorzkie, odsunęły ją od płaskiej, banalnej i niezyciowej literatury. Bo dzisiaj kobieta żąda, by książka pogłębiała jej wiedzę o życiu, a nie zamydlała jej oczu. Niech słowa w książce zawarte będą gorzkie, bolesne, brutalne nawet, ale niech będą prawdziwe⁶⁵.

Przez „prawdziwość” rozumiano przedstawianie tych stron życia, które przed kobietami zwykle ukrywano. W *Zawrotnych wirach* ukazano losy dwóch dziewcząt przybyłych ze wsi do Warszawy i uwiedzionych przez żonatego przemysłowca, Ryszarda Rojowskiego. Antosię Mrówczankę Rojowski porzuca, gdy zachodzi ona w ciążę, bezczelnie wypierając się przy tym ojcostwa jej dziecka. Marysię Rojkównę zostawia, kiedy pojawiają się u niej pierwsze symptomy syfilisu, którym świadomie ją zaraził. Powieść przedstawia staczenie się Antosi na dno nędzy i upadku: poznaje ona różne rodzaje prostytucji, a przy okazji i zbrodni seksualnych, pracuje na ulicach stolicy i większych miast polskich oraz w domach publicznych, dostaje się do więzienia za kradzież, zakochuje w warszawskim apaszu, a wreszcie umiera samotnie w szpitalu. Marysia, początkowo uczciwa szwaczka (właśnie niewinność staje się jedną z przyczyn jej zguby), załamuje się, gdy wychodzi na jaw niegodziwość Rojowskiego, ale przeczytawszy historię lady Hamilton – portowej prostytutki, która została wielką miłością admirała i przyjaciółką królowej, wydobywa się z rozpacz i układa plan zemsty na uwodzicielu, który następnie konsekwentnie realizuje: forsownie leczy się z syfilisu, zdobywa wykształcenie, uczy się języków obcych i sztuki aktorskiej, by występować w rewii, osiągnąć władzę nad mężczyznami (i ich funduszami), upokorzyć Rojowskiego, a dzięki pieniądзом oraz zabiegom tajnego detektywa zniszczyć także jego plany.

⁶² WK 1932, nr 41 – WK 1933, nr 16.

⁶³ WK 1933, nr 12 – WK 1934, nr 4; toż pod tytułem *Dom nr 29* WK 1938-1939. J. Mori to prawdopodobnie pseudonim Janiny Rembowskiej.

⁶⁴ Z takim podtytułem drukowano przez pewien czas *W szarej kamienicy* (zob. WK 1934, nr 4).

⁶⁵ K. Bergerowa, *Zmierzch romansu*, WK 1933, nr 34, s. 1.

Rzeczywiście, działania panny Mery Roy-Royowskiej (Marysi) i nieleczony syfilis rujną doszczętnie bohatera, który traci dochody, zdrowie i dwóch synów. Wtedy zjawia się jednak profesor – wenerolog Wirski – i przypomina artystce, że stać ją na jakieś dobre uczucia. Bohaterka zebrany majątek przeznaczając na przytułki dla prostytutek w Konstancinie pod Warszawą i – po głębokich wahaniach – wychodzi wkrótce za mąż za pochodzącego ze szlacheckiego rodu dyplomatę. W *Zawrotnych wirach* otrzymujemy obrazy różnych odmian nierządu i niezwykle obfitą galerię prostytutek: od najędźniejszych przez „grandesy” i utrzymanki po panie z towarzystwa, które dla pieniędzy uczęszczają do zakamuflowanych „domów schadzek” (pani Ardeńska). Być może opisy te pojawiały się w imię szlachejnych celów, które niegdyś ogłosiła redakcja⁶⁶, ale w samej powieści dały wrażenie monotonii, nadmiaru i jednostronności. Drugie przesłanie powieści dotyczyło syfilisu: chodziło o uświadomienie czytelniczkom zagrożeń, wskazanie niektórych objawów zarażenia i konsekwencji choroby, przekonanie ich do kucracji lekarskiej i wytrwałego przestrzegania jej zaleceń, unikania „pomocy” szarlatanów i tym podobnych.

Także powieść *W szarej kamienicy* pełniła raczej funkcje uświadamiające i perswazyjne niż propagowała emancypację. Opowiadała ona o losach lokatorów pewnej warszawskiej kamienicy przy ulicy Wspólnej: dwóch młodych kobiet zakładających właśnie rodziny (Zena i Hela) i dwóch familii „wysadzonych z siodła” (Kłosowiccy i Łasńewscy). Znalazły się w niej motywy znane już z publicystyki i opowiadań „Wiadomości Kobięcych”: krytyka mieszczańskiej obłudy i podwójnej męskiej moralności (Olek kocha narzeczoną, ale tymczasem korzysta z usług prostytutek), a także apel do żon o zapisanie się do Poradni Świadomego Macierzyństwa i o dbanie o siebie, by podtrzymać zainteresowanie męża i nie doprowadzać do rozpadu małżeń-

⁶⁶ „(...) twoje losy będą przedmiotem naszej uwagi, sponiewierana, upadła dziewczyno. Pragniemy ujrzeć cię w przenikającym wszystkim świetle prawdy, pragniemy poznać twe życie we wszystkich jego rozpaczliwych i ponurych szczegółach; chcemy wysłedzić twe bolesne sekrety, przyjrzeć się tobie z bliska i rozmówić się z tobą otwarcie. Nie powoduje nami czoła ciekawość. Zbyt wielkiem okrucieństwem byłoby tworzenie sensacji z twojej niedoli. Dążymy do czego innego. Dążymy do zwalczania tego zła, którego jesteś zarazem ofiarą i źródłem. (...) Dla naszego i twojego dobra chcemy cię ratować. Ale naprzód musimy cię poznać. Musimy dowiedzieć się dokładnie, gdzie, kiedy, jak i dlaczego powstała prostytutka, jakimi sposobami „Wiadomości Kobięce” radła się w życie społeczeństwa, jakie są jej prawa i bezprawie itd. itd. Dlatego właśnie przystępujemy do szczegółowego opisu, w którym nie powinno zabraknąć niczego, co dotyczy tej sprawy. Czynimy to z całą świadomością, że do zwalczania niedoli kobiet powołane są przede wszystkim kobiety” (Elga, *Zamiast wstępu. Z cyklu „Kobieta upadła”*, WK 1932, nr 1, s. 2).

stwa. Na marginesie głównego wątku opowieści pojawia się postać Irki, której wydobyć się z bagna nierządu pomaga lekarz-filantrop i filozof Tadeusz Bezmian (niczym Bodzanta z *Dziejów grzechu* Stefana Żeromskiego zakłada też ośrodek dla eksprostitutek⁶⁷). Na bohaterki tragiczne wyrastają w dziele Rembowskiej: niedoszła artystka sceniczna Iza Kłosowicka, nieszczęśliwie zakochana w łotrze, uwiedziona przez niego i umierająca na gruźlicę, oraz aktorka Jasia Łańniewska, która utrzymuje rodziców (w tym ojca pijaka) i rodzeństwo, sprzedając się potajemnie bogatym mężczyznom i systematycznie ich rujnując (również ona umiera – na nowotwór narządów kobiecych – następstwo licznych zabiegów aborcyjnych). W intencji autorki tytułowa kamienica miała być symbolem całego społeczeństwa i jego problemów, jednak schematyzm i melodramatyczność rozwiązań fabularnych spowodowały, że efekt jej wysiłków okazał się mało przekonujący.

Tygodnik Gackiego nie mógł się zresztą poszczycić współpracą wybitnych pisarzy – tylko raz udało mu się wydrukować pracę Heleny Boguszewskiej⁶⁸. Większości nazwisk autorów publikujących w „Wiadomościach Kobięcych” nie sposób odnaleźć nie tylko w historiach literatury, ale nawet w jakichkolwiek źródłach biograficznych; podobnie trudno rozszyfrować pojawiające się w piśmie pseudonimy. Jeśli nawet okazuje się, że Janina Rembowska (pseud. J. Mori), Idalia Badowska, Teresa Kostrzewska-Przanoska, Aniela Gacka-Pinon, Naya Radziewanowska czy Eugenia Szajn-Lewin (pseud. Giza Szen) pozostawiły po sobie jakiś dorobek książkowy w postaci powieści, tomów nowel lub wierszy, to z pewnością nie jest to literatura wysokich lotów. Nie udało mi się trafić na żadne informacje o czołowych autorkach „Wiadomości”: Janinie Morszyńskiej, Helenie Kieszkowskiej, Eugenii Świetlickiej. Z powyższego zestawu nazwisk wynika jednak jasno, że za redakcji Gackiego utwory literackie publikowały w piśmie głównie kobiety, a przynajmniej tak sugerowali czytelnikom kierow-

⁶⁷ To, co wydawało się śmieszną utopią, okazało się jednak istotną potrzebą społeczną: z odpowiedzi na rozesłaną w styczniu 1929 r. przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet ankietę *W sprawie walki z nierządem* „wynikało, że w Polsce walka z nierządem praktycznie prowadzona była tylko w większych miastach, gdzie funkcjonowały urzędy sanitarno-obyyczajowe. Nigdzie natomiast nie wdrożono programu resocjalizacji prostytutek pragnących wrócić do normalnego życia” (J. Dufurat, *W trosce o zdrowie moralne społeczeństwa – organizacje kobiece wobec prostytucji w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa...*, s. 306).

⁶⁸ H. Boguszewska, *Kobiety przedmieścia*, WK 1933, nr 24-25. *Jak pracuje wiejska instruktorka* (WK 1933, nr 44-45) ukazał się już za redakcji Krzepkowskiej. Gacki opublikował także recenzję książki *Ci ludzie* Boguszewskiej (*Sygnali czasu*, WK 1933, nr 14, s. 5).

nicy pisma, podpisując utwory żeńskimi formami nazwisk (mogły to być przecież pseudonimy mężczyzn).

Również artykuły o książkach rzadko dotyczyły dzieł istotnych (wyjątek to teksty o *Pani Bovary* Gustawa Flauberta czy *Zazdrości i medycynie* Michała Choromańskiego⁶⁹), a o doborze recenzowanej literatury i przedstawień teatralnych decydowała zwykle kontrowersyjna problematyka obyczajowa utworu lub przypadek.

*

Nie było moim celem apoteozowanie „Wiadomości Kobięcych”, chciałam jedynie pokazać je jako ważne, bo skierowane do szerokich kręgów czytelniczek, pismo realizujące pewną wizję emancypacji. Podobnie jak „Ewa” lub socjalistyczny „Głos Kobiet” poruszało najważniejsze problemy pracujących kobiet, przez „Bluszcz” czy „Kobietę Współczesną” często zaledwie odnotowywane: dostępności i karalności aborcji, kontroli urodzeń, szerzenia się chorób wenerycznych i prostytucji, zmian w prawie karnym i kodeksie cywilnym dotyczących uwodzicieli i ich ofiar, sytuacji dzieci nieślubnych⁷⁰.

Wydaje się, że trudno znaleźć pismo kobiece o podobnie konsekwentnie realizowanej polityce redakcyjnej: większość tekstów literackich (robiących zresztą wrażenie pisanych na zamówienie redakcji) pokazywała bolączki współczesnych kobiet lub propagowała zmiany obyczajowe. Mimo to, w prozie drukowanej na łamach „Wiadomości Kobięcych” zabrakło przekonujących wzorów emancypujących się bohaterek, bo trudno chyba uznać za takie Marysię Rojkównę czy Jasię Łaśniewską. Ta ostatnia postać zdaje się wręcz nawiązywać do poświęcających się dla dobra rodziny bohaterek odcinkowych powieści publikowanych w pismach kobiecych przed I wojną światową.

⁶⁹ *Rewelacyjna książka z przed 75-ciu lat*, WK 1932, nr 21, s. 5; G. Jarecka, *Wśród nowych książek*, WK 1933, nr 25, s. 5.

⁷⁰ Por. J. Chwastyk-Kowalczyk, *„Bluszcz” w latach 1918–1939. Tematyka społeczna oraz problemy kultury i literatury*, wyd. 1, Kielce 2003, s. 153, 155, 160, 167. Tymczasem „Z analizy materiałów zamieszczonych w ankiecie dotyczącej moralności rodzinnej wynika, że w okresie międzywojennym nawet na prowincji wzrastała akceptacja dla niedozwolonych przez Kościół metod regulacji urodzin, słabło przeświadczenie o obowiązku zachowania wstrzeźliwości przedmałżeńskiej i wierności małżeńskiej” (R. Renz, *Wzorce społeczno-obyczajowe a realia współżycia kobiet i mężczyzn w międzywojennym środowisku prowincjonalnym (w świetle dokumentów kościelnych)*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2004, s. 340).

Obie wymienione heroiny powiełały też „stereotyp kobiety wyzwalającej się z niewoli miłości”⁷¹, choć tym razem akurat po to, by zyskać władzę nad mężczyznami. Kierownicy pisma skupili się jednak przede wszystkim na balansującym na granicy sensacji odsłanianiu czytelniczkom ciemnych stron życia.

⁷¹ J. Franke, dz. cyt., s. 199, 204-205.

Agata Janus

Uniwersytet Wrocławski

WIZJA NOWEJ KOBIETY W DRAMATURGII MARII MOROZOWICZ-SZCZEPKOWSKIEJ

Maria Morozowicz-Szczepkowska reprezentuje pokolenie twórców urodzonych jeszcze w wieku dziewiętnastym. Pierwsze kroki na scenie stawiała w czasie zaborów, a jej dorosłe życie zostało ukształtowane przez istotne dla Polski wydarzenia historyczne, takie jak rewolucja 1905 roku, pierwsza wojna światowa i odzyskanie przez nasz kraj niepodległości czy kolejna wielka wojna. Jeszcze przed zamachem w Sarajewie, po ślubie z malarzem Janem Szczepkowskim, porzuciła zawód aktorki i poświęciła się pisaniu. Dziś jest przywoływana rzadko, głównie w kontekście dramaturgii kobiecej i wówczas wymienia się ją obok Zofii Nałkowskiej czy Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

Ze względu na skandal, jaki wywołało pojawienie się nagiego męskiego modela w sztuce *Typ A* (1934) oraz z powodu koncepcji zawartych w *Milczącej sile* (1933), porównuje się ją natomiast z bojowniczką o sprawy kobiet, Ireną Krzywicką¹. W większości syntez literackich jest jednak pomijana, bądź przywoływana zdawkowo i jedynie w kontekście literatury kobiecej. Wśród 37 dramatów autorki, do których udało mi się dotrzeć, tylko *Sprawa Moniki* została wydana (w 1933 roku, w drukarni Ferdynanda Hoesicka). Dwa lata później, u tego samego księgarza, opublikowano również romans Morozowicz-Szczepkowskiej *Twarz w lustrze*, a już po jej śmierci, w 1968 roku, wydrukowano książkę wspomnieniową *Z lotu ptaka*².

¹ Zob. R. Węgrzyniak, *Generacje i skandale*, „Notatnik Teatralny” 2003, nr 35, s. 12-16.

² M. Morozowicz-Szczepkowska, *Z lotu ptaka. Wspomnienia*, Warszawa 1968. M. Morozowicz-Szczepkowska, *Sprawa Moniki*, Warszawa 1933. M. Morozowicz-Szczepkowska, *Twarz*

Dramatopisarka urodziła się 8 grudnia 1885 roku jako trzecie dziecko aktora operetkowego Rufina Morozowicza i Walerii z Kotowiczów, jego drugiej żony. Morozowicz-Szczepkowska podkreślała w swoich wspomnieniach, że matka jako pierwsza uczyła ją kobiecej niezależności:

Nie przesadzę, gdy powiem, że matka moja bez szumnych haseł i nawet nieświadomie była jedną z prekursorok ruchu wyzwolenczego kobiet.³

Dramaty stanowią największą część dorobku pisarskiego Marii Morozowicz-Szczepkowskiej. Pisała je niemal przez całe życie, a najbardziej płodny okres jej literackiej aktywności przypada na czas dwudziestolecia międzywojennego. W dramaturgii, ale i całej twórczości, zdecydowanie najchętniej poruszała temat, który szeroko można nazwać kobiecym. W jej utworach występują bowiem zarówno kwestie równouprawnienia kobiet, jak i społecznych zachowań, które zostają im narzucone, a także niesprawiedliwych zarobków czy lekceważenia wykonywanej przez nie pracy. Poczytne miejsce w jej twórczości zajmuje projekt pozytywny, w którym przedstawiała *nową kobietę*.

W charakterystyce postaci z dramatów Morozowicz-Szczepkowskiej na pierwszym miejscu warto wymienić kobiety, które doskonale zdają sobie sprawę z wymagań, jakie stawia im otoczenie, i są na tyle sprytnie, że pragną zawrzeć jak najbardziej intratne małżeństwo. Takie są na przykład Dugi z *Uśmiechu fortuny* (1925) oraz Juanita, bohaterka dramatu *Policzek* (1936). Młode, atrakcyjne i niezależne kobiety znają swoją wartość, a związek z mężczyzną traktują jak grę, w której chcą wywalczyć dla siebie wygraną. Są pragmatyczne i surowe, bo tego wymaga od nich męski świat. Podobna do nich staje się Zuzia z *Historii romantycznej* (napisanej w latach 20-tych), której niewinność została brutalnie zniszczona propozycją małżeństwa otrzymaną od hrabiego. Nie bez winy jest też malarz, w którym ona z kolei się zakochała. Obaj panowie mają względem niej konkretne oczekiwania, podobnie zresztą jak matka, która namawiała ją do poślubienia starszego arystokraty. Zuzia musiała bardzo szybko dojrzeć, a efektem tego zderzenia z brutalnymi realiami społecznych reguł była jej decyzja o opuszczeniu obu mężczyzn i odejściu. Jako kolejna bohaterka Morozowicz-Szczepkowskiej wybiera więc niezależność, by nie ulec zakłamaniu, w jakim pogrążony jest patriarchalnie zbudowany świat.

w lustrze. Romans, Warszawa 1935. Wszystkie inne utwory pozostały w maszynopisach i rękopisach, a miałam możliwość dotarcia do nich dzięki uprzejmości wnuczki mojej bohaterki.

³ ZLP, s. 71. Dramatopisarka zaznaczyła przy tym chęć zdobycia przez matkę finansowej niezależności od męża, którą postulowała w swojej książce *Wspólny pokój* Wirginia Woolf.

Najbardziej zmiennym przykładem świadomej bohaterki jest Paulina, tytułowa *nowa kobieta* z dramatu Morozowicz-Szczepkowskiej, którego pierwowzór powstał już w 1916. Wówczas autorka stworzyła sztukę *Fortepian*, jako *Nowa kobieta* nieco zmieniony dramat został wystawiony w Teatrze Nowym w Poznaniu, w 1934 roku. Przybycie Pauliny do polskich krewnych burzy całkowicie mieszczański ład panujący w ich domu. Co ciekawe, w tym utworze Morozowicz-Szczepkowska częściowo żartobliwie dystansuje się do swoich poglądów emancypacyjnych, konstruując postaci Lopci czy Zosi, które pod wpływem Pauliny również zaczynają głosić hasła feministyczne. Są one jednak umotywowane wyłącznie ich interesem, a nie prawdziwymi przekonaniem. Autorka dowodzi tym samym, że walka o prawa kobiet nie może odbywać się przez przybieranie zewnętrznych póz (jak ścięcie włosów czy skrócenie sukni przez Leopoldę), ale powinna być gruntowną przemianą mentalną.

Zaprzeczenie wizji *nowej kobiety* uosabia kandydatka na starą pannę, siostra Maniusia, Antonina Łabędzka, którą matka utrwała w przekonaniu o własnej doskonałości i zachęca do szukania idealnego wybranka serca. Ona i jej podobne bohaterki, których nie brak w utworach Morozowicz-Szczepkowskiej są ofiarami patriarchalnego ładu. Również matka wspomnianej bohaterki czy Brygida z *Uśmiechu fortuny* to typowe drobnomieszczańskie gospodynie, pełne przesądów, stereotypów i dbające o konwenanse, współczesne *panie Dulskie*, z którymi tak usilnie walczyła dramatopisarka. Stanowią kwintesencje tego, jaka nie powinna być (jej zdaniem) współczesna kobieta.

Właśnie konwenanse i towarzyskie układy wymagają bowiem od kobiety odpowiedniego zamążpójścia. W międzywojniu jeszcze nierzadko małżeństwa były zawierane na zasadzie kontraktu zainteresowanych rodzin, bez wiedzy i zgody młodych ludzi. Dramatopisarka zdaje się występować przeciw takim praktykom, czemu służyć mają nierzadkie odwołania do schematów i stereotypowych ról płciowych. By niejako usprawiedliwić te zabiegi, warto przytoczyć opinię Dobrochny Kałwy o pisarstwie międzywojennych feministek:

Posługiwanie się kliszami matki i gospodyni nie było zabiegiem stosowanym wyłącznie przez środowiska konserwatywne. Spotykamy się z nimi także w wypowiedziach najbardziej radykalnych działaczek feministycznych. Wydaje się, że zjawisko to wynikało ze sposobu myślenia o roli społecznej kobiety za pomocą kategorii „natury” kobiecej – zespołu cech, uznawanych za niezmiennie i zdeterminowane biologicznie, które miały być charakterystyczne dla każdej kobiety. (...) Ścisłe związki sfery prywatnej i sfery publicznej znajdowały odbicie w kreowanym w kobiecej prasie po-

zytywnym wizerunku kobiety aktywnej, która zawsze jawiła się jako idealna matka i pani domu.⁴

Na poparcie tej tezy wystarczy przywołać inną bohaterkę Morozowicz-Szczepkowskiej – Ewę z *Milczącej siły*. Jest ona pełną poświęcenia matką, profesjonalną redaktorką, dobrą obywatelką i działaczką kobiecą, która na każdym polu perfekcyjnie spełniała swoją służbę.

Osobnego omówienia wymagają trzy mocne postaci występujące w *Typie A*, owianym skandalem dramacie z 1934 roku, czyli malarka Iza, prostytutka Mania i uczona Hortensja. Pierwsza z nich reprezentuje świadome i pewne siebie kobiety, w typie Pauliny i Dugi. Brak skrupułów wobec mężczyzn i niechęć do wypełniania obowiązków społecznych zbliżały ją zdecydowanie do bohaterki *Uśmiechu fortuny*, pielęgniarki z *Walącego się domu*, czy Antosi ze *Sprawy Moniki*, która mimo tego, że była bardzo prosta, umiała sprytnie ułożyć sobie życie, nie dbając o dobro innych. Inaczej zarysowana jest postać badaczki Herminy, której wywody o konieczności dokonywania sztucznej selekcji i wyzbycia się uczuć brzmią fałszywie, ponieważ bez zastanowienia porzuca je, gdy na horyzoncie pojawia się mężczyzna idealny. Narkotyzowanie się ma stłumić uczucia, które się w niej pojawiają, one bowiem przeszkadzają w dokonywaniu sztucznej selekcji i uniemożliwiają sterowanie życiem, które zakłada jej utopijny projekt. Do tej reprezentacji kobiet należy dodać wrażliwą i szczerze kochającą Manię, która jest największą ofiarą przedstawionej w sztuce intrygi. Żadna z nich nie dorasta zatem do wizji nowej kobiety.

Oddzielnie również warto też wymienić bohaterki sztuki *Warszawa*, które zostały przedstawione jako dzielne i pełne poświęcenia mieszkanki stolicy⁵. Mimo różnic wieku i doświadczeń, panią i panny Kańskie, panią Janicką oraz Wandę łączy szczerą miłość do ojczyzny i odwaga. Pani Kańska jest typową matką-Polką, troszczącą się o swoje dzieci i wpajającą im wartości patriotyczne. Wie, że obrona ojczyzny jest koniecznością, ale też w rozmowie z panią Janicką oskarża mężczyzn o wywoływanie wojen, podobnie jak na kartach *Milczącej siły* czyni to Rut. Jej córki – Ewa i Ela – są świadomymi obywatelkami i pełnymi pasji kobietami, które mogłyby zostać nazwane nowoczesnymi, gdyby nie wyjątkowa sytuacja, w której się znalazły. Nie zawahały się jednak i śmiało poświęciły swoje osobiste szczęście dla obrony ukochanego kraju. Zupełnie inaczej wypada na ich tle pazerna Pani Pyzanek, która dba jedynie o własny los i przedstawiona jest w utworze ironicznie i żartobliwie.

⁴ D. Kałwa, *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej. Dylematy środowisk kobiecych*, Kraków 2001, s. 156-157.

⁵ Morozowicz-Szczepkowska pisała tę sztukę w czasie wojny, została ona ukończona w 1944 roku.

Do grona silnych kobiecych postaci z dramatów Morozowicz-Szczepkowskiej należy dodać (wspomnianą już) Ewę z *Milczącej siły* – szefową wielkiej korporacji i wizjonerkę, a przy tym wrażliwą matkę i pełną empatii przyjaciółkę, która chce poprawić sytuację wszystkich kobiet. Nieco inaczej zarysowana jest postać Moniki z najbardziej znanego dramatu autorki *Sprawa Moniki*. Ta młoda lekarka bardzo chciałaby być matką i kocha swojego męża, nie spodziewając się zupełnie jego zdrady. Decyduje się na chwilową separację z powodu jego problemów z alkoholem, jednak do czasu pojawienia się Antosi jest pełna nadziei, zarówno na jego zmianę, jak i powodzenie swojej operacji. W trudnych chwilach po odkryciu niewierności męża pomaga jej jednak przyjaciółka, która wskazuje nowe życiowe cele – pracę i poświęcenie dla innych. Anna, bo o niej mowa, jest zimna i oschła w relacjach z ludźmi. Jak okazuje się w trakcie rozwoju akcji, to pancerz, który przybrała, gdy zdradził ją ukochany⁶. Pod nim skrywa jednak głęboką przyjaźń do Moniki i chęć służby społeczeństwu. Realizuje się zawodowo, a jej praca jest pożyteczna. Dramatopisarka przemycza w sztuce sugestię, że po przemianie Monika ma stać się takim samym człowiekiem.

Analogiczna sytuacja siostrzanej przyjaźni, ratującej bohaterki przed psychicznym załamaniem, występuje też w powojennych *Powrotach* (1947), gdzie spletają się rozmaite scenariusze życia kobiet. I choć w finale sztuki ich drogi się rozejdą, niezwykle istotne będzie wsparcie, jakiego udzielały sobie mieszkając razem. Wśród bohaterek tego dramatu jest Irena – energiczna i zdeterminowana, by zapomnieć o wojnie i rozpocząć nowe życie. Przekonana, że ukochany ją zdradził i pozostał za granicą, załamuje się otrzymawszy wiadomość, że jej mąż do końca pozostał jej wierny i zginął w obozie. Zupełnie przeciwnie ułożył się los Ewy, która pozostała do końca wierna swojemu mężowi, a on przysłał jej z Anglii papiery rozwodowe. *Wierność Penelopy nie została nagrodzona*, jak sama komentuje swoje położenie. Spokojna i opanowana dotąd, również pograżyła się w rozpacz i straciła poczucie sensu dalszego życia. Głoszone przez nią początkowo hasła o równości kobiet i mężczyzn zostały później zastąpione zarzutami wobec tych ostatnich. Ewa zdecyduje się opuścić miasto, które kojarzy jej się ukochanym mężem i wyjechać na tzw. ziemię odzyskane, a Irena odnajdzie cel życia w wychowaniu (początkowo niechcianego) dziecka. Rozejdą się więc w różne strony i podejmą wyzwania, które będą miały wypełnić pustkę, jaka pozostała w ich sercach po najbliższych mężczyznach. Obie bohaterki pociesza wdowa Maria, która w Powstaniu Warszawskim straciła jedyne syna.

⁶ *Nota bene* pikanterii tej historii dodaje fakt, że ukochanym Anny był Jerzy – obecny mąż Moniki.

Jak twierdzi, pozostało jej tylko życie w tych gruzach, które są pomnikiem najdroższego dziecka, a jedyną kobietą, która w powojennym zamęciu odnalazła swoją miłość jest młoda śpiewaczka Wiga.

Warto zauważyć, że większość kobiet ukazanych w sztukach Szczepkowskiej to przedstawicielki mieszczaństwa (bardzo często głównymi postaciami są artystki), rzadziej pojawiają się arystokratki, kilka kobiet reprezentuje ziemiaństwo, są również służące i proste kobiety zajmujące się domem. Ten przekrój społeczny nie tylko odzwierciedla pochodzenie dramatopisarki, ale jest charakterystyczny dla czasów, w których ta autorka żyła i pisała, a tworzyła głównie sztuki aktualne i dotykała tematów sobie bliskich.

Poglądy Morozowicz-Szczepkowskiej na sprawę kobiet mieszczą się w obrębie feminizmu tzw. pierwszej fali, którego główne problemy dotyczyły społecznej przestrzeni funkcjonowania kobiet. Upłynął on przede wszystkim pod hasłem walki o równość kobiet i mężczyzn wobec prawa oraz w życiu społecznym i politycznym⁷. Nie dziwi zatem, że takie właśnie postawy można odnaleźć w twórczości Morozowicz-Szczepkowskiej, która odważnie mówiła o dyskryminacji swojej płci.

Okres szczególnej mobilizacji angielskich i amerykańskich sufrażystek przypada na lata 1890–1920, Polki jednak mogły przyłączyć się do tych działań dopiero po 1918 roku. Dwudziestolecie międzywojenne jest więc czasem najsilniejszego oddziaływania myśli feministycznych i nie bez przyczyny wówczas Morozowicz-Szczepkowska opublikowała i wystawiła na scenie między innymi *Maniusia* (1922), *Paszczę* (1923), *Drugą młodość czy Uśmiech fortuny* (oba utwory z roku 1925). Warto również dodać, że *Wspólny pokój* Virginii Woolf został wydany w 1928 roku (*Sprawa Moniki* w roku 1932), *Trzy gwinee* zaś autorka ukończyła w 1938 roku, podczas gdy *Milcząca siła*, sztuka podobnie sprzeciwiająca się wojnie jako wytworowi męskiej cywilizacji, miała swoją premierę w roku 1933, a więc pięć lat wcześniej.

Sytuując Morozowicz-Szczepkowską na tle innych autorek dwudziestolecia międzywojennego, warto odwołać się do książki Anety Górnickiej-Boratyńskiej, która ocenia ten okres jako czas ich szczególnej aktywności i wyróżnia cztery powstałe wówczas projekty emancypacji: Elizy Orzeszkowej, polskich sufrażystek, Zofii Nałkowskiej i Ireny Krzywickiej⁸. Wszystkie z nich można odnaleźć w twórczości Marii Morozowicz-Szczepkowskiej i choć poglądami

⁷ Więcej na ten temat zob. A. Burzyńska, *Feminizm, gender i queer*, [w:] tejsze, M. P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku*, s. 389-474.

⁸ A. Górnicka-Boratyńska, *Stańmy się sobą. Cztery projekty emancypacji (1863–1939)*, Izabelin 2001, s. 7-9, 146-192.

oraz konkretnymi propozycjami zmian dramatopisarka zbliżała się do planów Ireny Krzywickiej, to jej twórczość najwyraźniej umieścić można w trzecim projekcie wyróżnionym przez badaczkę, a nazwanym *modernistycznym*⁹. Jego przedstawicielką jest Zofia Nałkowska, a Boratyńska podkreśla spójność jej wizji i odrębność wobec wcześniejszych dokonań emancypacyjnych. Zgodnie z tym rozpoznaniem autorka *Granicy* postulowała między innymi powstanie *nowej kobiety*, której model pojawił się już w innych krajach europejskich pod koniec XIX wieku. Tym nowym typem miała być kobieta samodzielna, wykształcona, niezależna od tradycyjnych ról i wzorców. Nałkowska nie pomijała przy tym spraw erotycznych, a podkreślając, jak ważne jest seksualne wyzwolenie kobiet, pisała otwarcie o ich potrzebach i żądach. Doceniała również swoją kobiecość i nie starała się przypodobać mężczyznom, afirmując to, co pozornie słabe i kruche¹⁰. Ewa z *Milczącej siły* Morozowicz-Szczepkowskiej chciała, by takie właśnie były jej współpracownicy – świadome, niezależne oraz kobiece.

Postaci z jej dramatów Morozowicz-Szczepkowskiej przemawiają niejednokrotnie jak doświadczone, mądre feministki, patriotki i emancypantki w typie tych, o których pisze Górnicka-Boratyńska w antologii tekstów feministycznych z owych czasów. Autorce znane były zapewne teksty pozytywistek, jak i sobie współczesnych działaczek, dlatego w dialogach jej sztuk można odnaleźć niemal identyczne hasła i postulaty. W swojej książce wspomnieniowej dramatopisarka opisuje też działalność Stowarzyszenia Kobiet i Klubu Kobiet, w których organizowane były dyskusje na aktualne tematy naukowe, społeczne, kulturalne i artystyczne¹¹.

Morozowicz-Szczepkowska nigdy nie broniła się przed określeniem swojego pisarstwa jako kobiecego i nie chciała przybierać maski czy męskiej toż-

⁹ Co ważne, Morozowicz-Szczepkowska nie odcinała się radykalnie od dążeń emancypantek, których poglądy autorka wymienionego opracowania zawarła w pierwszym projekcie. Szeroko pojęta wolność kobiet, uzyskanie przez nie pełni praw i dowartościowanie, choć najwyraźniej artykułowane były w pierwszych dramatach pisarki (*Winda* z 1913 roku, *Fortepian* z 1916, *Kwiat szczęścia* z 1920), nigdy nie zostały przez nią porzucone czy zanegowane. Por. tamże, s. 25.

¹⁰ Więcej o kobiecości u Nałkowskiej zob. A. Kochańczyk, *Kobiecość jako Forma – przypadek Zofii Nałkowskiej*, [w:] *Modernizm i feminizm. Postacie kobiece w literaturze polskiej i obcej*, red. nauk. E. Łoch, Lublin 2001, s. 204. Warto dodać, że o ile w tym punkcie poglądy obu dramatopisarek zbliżają się do siebie, to Nałkowska zupełnie inaczej zapatrywała się na zagadnienie wojny. Autorka *Granicy* podkreślała jej niezmienną i nieodłączną od życia, czemu zdecydowanie sprzeciwiała się Morozowicz-Szczepkowska, zarzucając mężczyznom, że konflikty zbrojne służą im jedynie do bogacenia się, a w walce panowie chcą dać upust swoim prymitywnym instynktom.

¹¹ ZLP, s. 269.

samości, jak uczyniła to na przykład Maria Komornicka. Omawiane w pracy dramaty przedstawiają damską uczuciowość i psychikę, czyli przede wszystkim żeńską tematykę, co według Germana Ritza pozwalało uzyskać pisarkom łatwiejszy dostęp do zdominowanego przez mężczyzn życia literackiego¹². Tadeusz Marczak-Oborski wymienia ponadto utwory Szczepkowskiej obok prozy Kuncewiczowej i Gojawczyńskiej, dodając, iż wspólne jest dla nich łączenie pasji do analizy psychologicznej bohaterek z żywą obserwacją obyczajową i żarliwym stosunkiem do problematyki społecznej¹³.

W twórczości dramatycznej Marii Morozowicz-Szczepkowskiej można dostrzec znamiennej ewolucję. O ile bowiem o jej najbardziej znanych sztukach Marian Rawiński napisał, iż są wyrazem „narcystycznego buntu przeciwko patriarchalizmowi oraz ascetycznym wzorem promocji człowieczeństwa kobiet” i umieścił w nurcie radykalnym (obok Ireny Krzywickiej), o tyle trudno mówić o owej walce z miłością w jej sztukach późniejszych (i rzadziej komentowanych). W *Powrotach* z 1947 roku wybór samotności nie jest *de facto* wyborem Ewy, ale koniecznością, a „przezwycięzenie potrzeby głębszej więzi uczuciowej”, które rozpoznaje Rawiński, wynika z sytuacji, w jakiej postawił ją mężczyzna, którego kochała, nie jest zaś jej świadomym wyborem¹⁴. Już w *Sprawie Moniki*, którą autor artykułu przytacza na poparcie swej tezy, postulaty o potrzebie uczynienia pracy treścią swojego życia padają z ust Anny, a nie głównej bohaterki. Ta ostatnia bowiem wciąż jest zrozpaczona i to przyjaciółka, która przeżyła swój zawód miłosny, odpowiada jej, co powinna zrobić. W jeszcze później napisanym utworze – *Przypadku* z 1963 roku – postulaty te zostały całkowicie zarzucone, praca nie przeszkadza bowiem Joannie w nawiązaniu romansu z przystojnym producentem Janem, a zarysowane w dramacie tło romansowe zostało oparte na konwencji spotkania *kobiety po przejściach i mężczyzny z przeszłością*.

Pisząc o związkach dramaturgii Marii Morozowicz-Szczepkowskiej z problemami i dyskusjami epoki, warto jeszcze raz odwołać się do pracy Dobrochny

¹² Na poparcie tej tezy badacz przytacza przykłady Zofii Nałkowskiej oraz Maryli Wolskiej. Zob. G. Ritz, *Nić w labiryncie pożądania. Gender i płęć w literaturze polskiej od romantyzmu do modernizmu*, tł. B. Drąg, A. Kopacki, M. Łukasiewicz, Warszawa 2002, s. 27.

¹³ S. Marczak-Oborski, *Teatr polski w latach 1918–1965*, dz. cyt., s. 104–105.

¹⁴ M. Rawiński, „Przez sprawę miłości widziana sprawa kobiety”. *Feministyczny teatr Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej*, [w:] *Modernizm i feminizm. Postacie kobiece w literaturze polskiej i obcej*, red. nauk. E. Łoch, Lublin 2001, s. 207. Nie powinno też dziwić, że opracowanie to dotyczy literatury modernistycznej, w takiej stylistyce bowiem utrzymane są utwory Morozowicz-Szczepkowskiej. Co więcej, nierzadko jest to stylistyka modernistyczna w rozumieniu wąskim, czyli młodopolska.

Kałwy, która bada zjawisko kobiet aktywnych w Polsce międzywojennej. Jakkolwiek literatura piękna stanowi tylko kontekst dla jej badań socjologicznych i historycznych to rozważając dylematy środowisk kobiecych opisuje sprawy poruszane również przez moją bohaterkę. Kałwa wprowadza w swojej pracy między innymi pojęcie *kobiety aktywnej*, czyli realizującej się zarówno w sferze prywatnej, jak i publicznej. Ta wizja była bliska poglądom dramatopisarki, ucieleśniła ją we wspomnianych postaciach Ewy z *Milczącej siły* czy Anny ze *Sprawy Moniki*. Również to, co historyczka pisze o poglądach nowoczesnych pań, znajduje odzwierciedlenie w postawie i twórczości dramatopisarki, gdyż kobiety w międzywojniu nie chciały bezkrytycznie odwzorowywać męskich form zachowań i wyrzekać się swojej kobiecości, doskonale zdając sobie sprawę z konsekwencji różnic biologicznych obu płci. Działające wówczas środowiska feministyczne kładły także duży nacisk na aktywizację zawodową kobiet oraz opiekę nad matką z dzieckiem.

Wydaje mi się, że warto dziś przypomnieć postać Morozowicz-Szczepkowskiej i należy ją czytać jako autorkę, której głównym polem zainteresowania była kwestia kobieca. W swoich dramatach starała się bowiem przeciwstawić uciskowi kobiet i patriarchalizmowi, który (jak twierdziła) czyni je bezwolnymi i poddanymi męskiej supremacji. W takim kontekście postać Morozowicz-Szczepkowskiej przywołuje w jednym z artykułów o kobiecej dramaturgii lat trzydziestych Jagoda Hernik-Spalińska. Badaczka określa ową dekadę za moment narodzin dramaturgii feministycznej w Polsce i przypisuje Morozowicz-Szczepkowskiej niebagatelna rolę w tym nowo powstającym zjawisku. Autorka *Sprawy Moniki* jest, według Hernik-Spalińskiej, prekursorką tego nurtu, a wystawienie wymienionej sztuki w 1932 roku określa jako „początek kobiecej ekspansji w dziedzinie dramaturgii”¹⁵. Co ciekawe, oceniając sztukę z perspektywy lat autorka artykułu *Rodzaju żeńskiego* zauważa nowatorstwo dramatopisarki, przeciwstawiając ją Zofii Nałkowskiej, której *Dom kobiet* nazywa wręcz „fałszywym alarmem” dla sprawy kobiet¹⁶.

Autorką najnowszego komentarza dotyczącego twórczości Morozowicz-Szczepkowskiej jest Anna Pekańec, której artykuł zamieszczony w książce dotyczącej kobiet piszących w dwudziestoleciu międzywojennym¹⁷. Literatu-

¹⁵ Tamże, s. 150.

¹⁶ Tamże, s. 151. Jest to znaczące, ponieważ zupełnie inaczej oceniali Morozowicz-Szczepkowską jej współcześni, dla których zestawienie z Nałkowską zawsze wiązało się z wykazaniem słabości warsztatu i wtórności autorki *Sprawy Moniki*.

¹⁷ A. Pekańec, *Piórem aktorki. Działalność literacka Marii Morozowicz-Szczepkowskiej*, [w:] *Dwudziestolecie mniej znane. O kobietach piszących w latach 1918–1939*, red. E. Graczyk, M.

roznawczyni omawiając szczegółowo *Sprawę Moniki* odnosi ją do feministycznych nurtów owych czasów:

Wyraźnie widać androgyniczność wyłaniającego się modelu kobiecości, dość bliską postulatom *Drugiej płci* Simone de Beauvoir, wydanej piętnaście lat później. Łatwo też usłyszeć w sztuce Szczepkowskiej echa też Virginii Woolf – własny pokój okaże się nieodzowny. Konstruowana „Nowa kobieta” (którą jest Anna, a którą staje się Monika) pozostawia za sobą uwikłania w relacje z mężczyznami oparte na władzy, skłaniając się ku niezależności, ewentualnie ku partnerstwu intelektów.

Przegląd postaci występujących we wszystkich dramatach Morozowicz-Szczepkowskiej potwierdza tezę Anny Pekańc, choć należy wyraźnie zaznaczyć, że wszystkie wykreowane przez dramatopisarkę bohaterki, które przeszły ową pozytywną zmianę, dojrzały i usamodzielniały się, czynią to po miłosnym rozczarowaniu. To więc mężczyzna jest zawsze motorem zmian konstytuujących owe *nowe kobiety*. Zauważył to już Tadeusz Boy-Żeleński, który krytykując z tego powodu *Milczącą siłę* ironizował:

Nowa kobieta, kobieta pracująca, twórcza, której mózg zwycięsko nieraz rywalizuje z mężczyzną, ale której serce „nie przeuczyło się” jeszcze, nie przefasonowało, zostało po dawnemu kobiece... Wielki architekt, znakomity malarz, w których tłucze się rozpaczliwie niepokieszona kochanka, niewyżyta matka... Tak, to jest prawda życia.¹⁸

Trudno nie zgodzić się z jego zdaniem, bowiem wizja *nowej kobiety* Morozowicz-Szczepkowskiej nie może być zadowolająca, jeśli u jej podstaw leży męska zdrada, a *nowe kobiety* stwarzają rozczarowanie w miłości i przerobienie tej tragedii, przekłucie jej w utylitarną społecznie pracę i kobiecą przyjaźń.

Graban-Pomirska, K. Cierzan, P. Biczowska, Kraków 2011, s. 39-50. To najbardziej szczegółowy i najnowszy komentarz twórczości Morozowicz-Szczepkowskiej, jego autorka opiera się jednak jedynie na dwóch wydanych w międzywojniu książkach.

¹⁸ T. Boy-Żeleński, *Morozowicz-Szczepkowska „Milcząca siła”*, [w:] tegoż, *Pisma*, t. XXV – *Re-flektorem w serce, romanse cieniów*, Warszawa 1968, s. 223-226.

Iwona E. Rusek

Warszawa

SŁÓWKO O BOJACH BOYA O KOBIEETY

Nazwisko Tadeusza Żeleńskiego-Boya bezsprzecznie wywołuje skojarzenia z działalnością, którą prowadził na polu translatorskim, literackim, krytyczno-teatralnym i społecznikowskim. W tej ostatniej dziedzinie wielką rolę odegrały sprawy kobiece, którymi się zajmował, które wspierał i o które toczył nieustanne boje. Przedmiotem niniejszego tekstu uczynię w głównej mierze *Słówka*, gdyż stanowią wdzięczny materiał do analizy kampanijnych poczynań Boya. Pierwsze pole walki to bez wątpienia sfera języka. Boy postuluje nie tylko odkłamanie języka miłości, lecz także stworzenie prawdziwej mowy uczuć. Z tym wezwaniem zwraca się do ludzi pióra, upatrując w nich depozytariuszy narodowego dobra, jakim bez wątpienia jest język ojczysty.

Widzę tu zebraną tłumnie
Kapłanów sztuki elitę,
Co swe kudły wznoszą dumnie
Ponad rzesze pospolite.

Wy! «świetlanych duchów związek»,
Wy! «idei stróże czystej»,
Wasz to jest psi obowiązek
Kształcić język ten ojczysty!

Skończcie wasze komedynie,
Schowajcie pawie ogony,
Życie – czym każdy z nas żyje,
Idźcie – kochać za miliony!

Dość «nastrojów» waszych, dranie!
Uczcie m ó w i ć waszych braci:

To jest wasze powołanie!
Od tego was naród płaci!

Język naszym skarbem świętym,
Nie igraszką obojętną;
Nie krwią, ale atramentem,
Bije dzisiaj ludów tętno;

Musi na p r z ó d i ś ć z ż y w y m i
A nie tępić życia zaród,
Soków pełnię czerpać z ziemi
Jaki język – taki naród!!!¹.

Język poezji i prozy, a także dnia codziennego, nie powinien – zdaniem Boya – abstrahować od rzeczywistości, z której wyrasta. Mowa i sposób nazywania miłosnej sfery życia kształtuje coś, co moglibyśmy nazwać narodowym obyczajem intymnym. W przywołanej powyżej *Pieśni o mowie naszej rzecz* nie rozchodzi się o bulwersowanie statecznych matron i ich porządnym małżonków, lecz o wykształcenie otwartej na sprawy miłości postawy, której orężem ma być słowo lub zgoła słówko.

To, co ziemię w raj nam zmienia,
Życia cały wdzięk stanowi,
Na to – nie ma wyrażenia,
O tym – w Polsce się nie mówi!²

Boy nie chce ani wulgaryzować, ani trywializować miłosnego aktu, ale żąda, by wywołano go z otchłani milczenia, a przez to znaczeniowego niebytu; żąda, by sprawy miłości nazywane były językiem miłości, gdyż żaden inny się do tego nie nadaje.

Pytam tu obecne panie
(by od grubszych zacząć braków):
Jak mam nazwać ... *obcowanie*
Dwojga, różnej płci, Polaków?

Czy dusz bratnich pokrewieństwem?
Czy tarzaniem się w rozpuście?
Serc komunią – czy też świństwem,
*Lub czym innym w takim guście?*³

¹ *Pieśń o mowie naszej*, [w:] Boy, *Słówka*, przedmową i komentarzem opatrzył dr Tadeusz Żeleński, Warszawa 2004, s. 57-58.

² Tamże, dz. cyt., s. 55

³ Tamże.

To właśnie ów brak sprawia, że do nazywania miłosnych przeżyć używane są określenia plugawe lub wywodzące się ze świata fauny i flory. W grę wchodzi także obłudne – zdaniem Boya – kołtuństwo, zwłaszcza w sytuacjach, gdy różnej maści „artyści” polują na żeńskie snoby, a te, dowartościowując się w ich towarzystwie oferując im „stół i łóżko”. Hipokryzja, jaką stosują obie zainteresowane procederem strony, sprawia, że wartość i znaczenie tracą obowiązujące dotąd normy, a wraz z nimi pojęcia (sztuka = uprawianie rozpusty). Najtragiczniejszy wymiar zyskują w tym ujęciu kontakty młodych dziewcząt z wygadanyymi artystami, którzy je bez żadnych skrupułów uwodzą i wykorzystują.

Siedzi dziewczę z literatem
(Ledwie go oczami nie zji)
Upojone surogatem
I koniaku i poezji.

On jej szepta coś do uszek,
I n t e l e k t e m praży z bliska:
I – straci dziewczę wianuszek,
Ale – „światopogląd” – zyska!

W przykrą jawę sen się zmienia.
Milknie śpiewne duszy granie –
Dziewczę szuka WYZOLENIA,
Znajdzie tylko rozwiązanie⁴.

Ta nieporadność kobiet, ich brak rozeznania w realiach otaczającej rzeczywistości, brała się, zdaniem Boya, z narzuconej im przez wieki roli opiekunek, matek, szlachetnych matron, wiernych wdów czy cnotliwych panien – nigdy zaś świadomych siebie kobiet⁵. *List otwarty kobiety polskiej* jest tekstem, w którym po latach zaborów, narodowych powstań, pielęgnowania bohaterów, wychowywania ich dzieci i czuwania przy domowym ognisku, kobieta polska przemawia wreszcie własnym głosem.

Sto lat w lirycznej niewoli
Jęczymy; u nóg koturny,
Czoło w świętej aureoli,
Na głowie popiołów urny,

Spojrzenie czyste a tkliwe,

⁴ *Pieśń o ziemi naszej*, dz. cyt., s. 62.

⁵ Spośród bogatej bibliografii przedmiotu przytoczę w tym miejscu jedną, traktującą całościowo ów temat, pozycję, A. Lisak, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*, Warszawa 2009.

Na piersiach cnoty puklerze:
Sto lat czekamy cierpliwie
Kto nas z tych strojów rozbierze!⁶.

Boy, walcząc o „rozebranie” kobiet polskich z całunu przeszłości, walczy o ich prawo do rozkoszy, flirtu, namiętności, grzesznych szalów, czyli całej owej gamy uczuć, które z jednej strony powinny zostać odczute, a z drugiej wypowiedziane.

Któż z was pojmie i wyśpiewa
Dziewiczego ciała zapach,
Jak z melancholii omdlewa
W waszych grubych polskich łapach!

Kto się umie drażnić mową
Szumu leciuchnych falbanek? –
Co wam o to! gadaj zdrowo!
Byle w komplecie był „wianek”!

Kto z piersi naszej westchnienia
Nieznacznym dobędzie gestem?
Kto uprzedzi głos sumienia
Opadłych sukien szelestem?

Kto z was, pieśczołą zuchwałą,
Zbudzi sen zaklętych dziewic?
Niech wystąpi! zaraz! śmiało!
Gdzie jest ten z bajki królewic?⁷.

Wszystkie te postulaty można sprowadzić do jednego mianownika: kobieta polska chce być kobietą z krwi i kości, a nie tylko wyobrażeniem ukształtowanym przez męskie zachcianki czy na potrzeby narodowej chwili. Dlatego, pisząc o lirycznej niewoli kobiet, wyznacza Boy drugie pole swych batalii, a mianowicie sferę wyobraźni i wskazuje jej głównych autorów, tj. poetów, którzy obraz kobiety zbudowali jako „ckliwy produkt swej smutnej wyobraźni i wytrzebionej jaźni”⁸.

Więc te cuda polskich dziewic,
Swojskiej cnotki miły zapach,
Te gosposie i te Zosie,
Które sobie przy bigosie

⁶ *List otwarty kobiecie polskiej*, dz. cyt., s. 63.

⁷ Tamże, s. 65.

⁸ *Replika kobiecie polskiej*, dz. cyt., s. 66.

Fantazjował pan Mickiewicz,
 Aby znaleźć w nich pociechę
 Po swoich miłosnych klapach,
 Czyjeż są tęsknoty echem?
 Czyjeż ideały godne?
 A te, w czułym atramencie
 Urodzone nimfy wodne
 Pana Słowackiego Jula,
 O którego... mankamencie
 Wie dzisiaj każda smarkula,
 I który mu wypomina
 Nawet Świderska Alina!!
 A ten... trzeci wasz poeta...
 No, ten... hrabia... z dużym nosem,
 Któremu każda kobieta,
 Co ją ujrzał bez bielizny,
 Była symbolem Ojczyzny
 A łóżko ofiarnym stosem!
 (Tak, w męczeństwa aureoli,
 Z każdą popływał w gondoli,
 Potem – ona poszła z dzieckiem,
 A on rozmawiał z Czarnieckim!)
 Powiedz proszę z jakiej racji
 Ja mam brać odpowiedzialność
 Za tych figur monstrialność
 Wylęgłych w imaginacji
 Rozmaitych takich panów!
 Więc te przeróżne perwersje
 Lechickich erotomanów,
 Polskie matki, polskie żony
 Te Grażyny i Aldony
 Ty chcesz uważać za wersję
 Autentyczną kobiecości?⁹

Tragizm całej sytuacji wynika z faktu, że choć poeta-kochanek zaznał ciepła kobiecego ciała, to w utworach jego nie ma na ten temat najmniejszej bodaj wzmianki, są za to „wylęgłe w imaginacji” obrazy kobiet, które z prawdziwymi przedstawicielkami płci pięknej nie mają wiele wspólnego. Z tej właśnie przyczyny w tworzonych przez poetów utworach namiętność ustępuje powinności, pragnienie przemienione zostaje w cnotę, a tęsknota za kochankiem zyskuje rysy pobożnego wręcz wyrzeczenia. Powstałe w ten sposób sztuczne wzory za-

⁹ *Replika kobiety polskiej*, dz. cyt., s. 66-67.

chowań, zniekształcają oblicza kobiet, które stają się monstrialnymi figurami męskich i fantazji.

Ty, co piłeś do przesyty
Zmysłów mych najskrytsze dreszcze,
Coś dziś cały ciepły jeszcze
Od puchu mojej pościeli,
Ty mi mówisz o kądzieli?
Więc ty, mimo twego sprytu,
Nie poznałeś mnie na tyle,
Że dla ciebie dokumentem
Są Marynie i Maryle!¹⁰.

Kluczem do zrozumienia sytuacji opisywanej przez kobietę polską jest jej stwierdzenie: „Nie poznałeś mnie na tyle”. Oznacza ono, że poeta-kochanek, choć obcował miłośnie z wybranką, to nie był w ów akt dostatecznie zaangażowany, dlatego w ostatecznym rozrachunku mamy do czynienia z wyobrażeniami na temat kobiet w literaturze, a nie z obrazami faktycznych kobiet w tejsze. Nieprzypadkowo więc tytułowa Ludmiła jest marzycielką, która na wzór Lenory igra po nocach ze swoim wyśnionym rycerzem.

Często śniło się jej w nocy
Że ją rycerz miał w swej mocy
A ona z wielką ochotą
Uwieńczyła go swa cnotą!¹¹.

Lenora wywołała ducha męża powodowana cierpieniem i niegasnącą miłością, Ludmiła zaś ochoczo oddawała się nieznanemu bohaterowi jedynie w sennych fantazjach. Gdy ojciec zabronił Lenorze nocnych praktyk i wrzucił w ogień posąg męża, ta skoczyła za nim, ginąc na miejscu. Finał nocnych uciech Ludmiły nie był na szczęście tak tragiczny jak w przypadku greckiej heroiny.

Jednej nocy bawiąc wspólnie
Rycerz czuły był szczególnie.
Ciągłe mówił: „Ach! Ludmiło!”
(Niby tak się to jej śniło).
Wciąż mężnie sobie poczynał
Aż łóżko wpadło w Urynał!¹².

¹⁰ Tamże, s. 66.

¹¹ *Ludmiła*, dz. cyt., s. 30.

¹² Tamże.

Na przykładzie Ludmiły-Lenory wyśmiewa Boy romantyczny model miłości silniejszej od śmierci, utrwalony choćby w Mickiewiczowskiej balladzie *Ucieczka* lub w IV części *Dziadów*. Kolejna bohaterka w Boyowskiej galerii to wykształcona na francuskich powieściach córka masarza o imieniu Ernestynka. Krąg lektur wyznacza temu dziewczęciu zakres wiedzy o świecie, a w nim o damsko-męskich relacjach, ze szczególnym uwzględnieniem romansowej fabuły. Nic więc zatem dziwnego, że Ernestynka wdaje się w romans i to z jakimś pospolitym osobnikiem, który na dodatek okrutnie chrapie. Owo chrapanie zdradza miłośników, gdyż ojciec wykrywa odbywające się pod jego dachem schadzki.

Straszny krzyk się zrobił w domu
 Że tak czynią po kryjomu.
 Każdy wrzeszczał o czym innym
 Jak zwykle w życiu rodzinnym.
 Ojciec najgorsze wyrazy
 Powtarzał po kilka razy¹³.

Rozjuszony zaistniałą sytuacją rodzic obrzucił naszą bohaterkę wyzwiskami, zakazał kontaktu z siostrą („że się taka sama świnka/Zrobi jak ta Ernestynka”) i na dodatek spalił wszystkie książki („Choć sam nie wiedział dlaczego/ Co ma jedno do drugiego”). Pod koniec wiersza sytuacja wraca do normy, tzn. ojciec przestaje krzyczeć i idzie do fabryki, czytelnik jednak nie wie, jak potoczyły się losy głównej bohaterki. Wiadomo tylko, że to ona, w przeciwieństwie do ochoczo korzystającego z jej wdzięków młodzieńca, została napiętnowana za złe prowadzenie się. Na przeciwnym biegunie do Ernestynki znajduje się Marynia z *Dziwnych przygód rodziny Połanieckich*. Ta jednak w niczym nie przypomina Sienkiewiczowskiej bohaterki – wzoru skromności i pruderii, gdyż już na wstępie spotkania wyznaje Stachowi, że „gdzieś głęboko, głęboko, to ona jest bardzo zepsuta” i domaga się pieszczot: „Ale nie tak, panie Stachu, tak mocno, mocno, nie tak jak porządną kobietę, tak inaczej jakoś... ja sama nie wiem jak...”¹⁴.

Wkładając w usta swej bohaterki tak śmiałe prośby, po raz kolejny wraca Boy do swych postulatów w kwestii języka miłości. Marynia, co prawda odczuwa pożądanie i nawet nie wstydy się go zasygnalizować, ale nie ma słów, by swe potrzeby nazwać, a co za tym idzie sprawić, by zostały zaspokojone. Do tego Stach nie dość, że nie przychodzi jej z pomocą, to jeszcze studzi jej na-

¹³ *Ernestynka*, dz. cyt., s. 28.

¹⁴ *Dziwne przygody rodziny Połanieckich*, dz. cyt., s. 278.

miętny zapał, mówiąc: „Nie można, panno Maryniu... służba boża...”. Kwestią otwartą pozostaje, co konkretnie miał na myśli pan Połaniecki: czy nie można o tym (tak) mówić? Czy nie można się (tak) pieścić? Na te pytania, czy też raczej wątpliwości Stacha, odpowiada nie Marynia, ale... Markiza. Ta bogini zmysłowej rozkoszy reprezentuje typ kobiety silnej, wyzwolonej i wbrew oczekiwaniom wcale nie zepsutej. Jak sama mówi, pojawia się, by –

Zmienić w majaków gorączkę
Sen waszych nocy spokojnych,
Obudzić w was słodką drżączkę
Pragnień zawrotnych, upojnych;

Rozniecić ognie najświętsze,
Przez które żyję i ginę,
W serc waszych wcisnąć się wewnątrz
I, bodaj na tę godzinę,

Przerobić na m o j e prawo
Dusz waszych pustą zawilóść,
Że życia jedyną sprawą
Jest miłość, ach, tylko miłość!¹⁵.

Jak Marynia pragnęła gorących uścisków, tak wzdrygała się przed nimi Stefania. Na jej przykładzie prezentuje Boy typ kobiety, która z dziwnym uporem trwa w narzuconej jej przez społeczeństwo formie (żona filistra, porządna obywatelka, itp.), odmawiając sobie życiowych przyjemności. A gdy nabiera na nie ochoty, zwykle jest za późno, gdyż kochanek ostygł już w swym zamiarach.

Potem znowu za lat kilka
Przyszła na nią taka chwilka.

I myślała czy to warto
Było być taką upartą.

Lecz tymczasem mu wychłódło
Bo już była stare pudło.

Tak to ludzie trwonią lata
Że nie są jak brat dla brata.

Z tym największy jest ambaras
Żeby dwoje chciało na raz!¹⁶.

¹⁵ *Markiza*, dz. cyt., s. 82, 84.

¹⁶ *Stefania*, dz. cyt., s. 27.

Dialog sceniczny *Uwiedziona* ukazuje kobietę „piękną, wykształconą i ozdobnie mówiącą”, która pada ofiara własnych fantazji albo raczej uwidzeń. Dotyczą one sfery życzeniowej, która myli się bohaterce z rzeczywistością. Dlatego jejomocia, który się obok niej znajduje, postrzega wyłącznie przez pryzmat swoich zachcianek. Zaś on, „uzdolniony do wykonywania pewnej ilości automatycznych poruszeń”, wcale jej nie uwodzi, ale przy pomocy owych ruchów wchodzi z nią w tytułowy dialog, który na chwilę tylko zakłóca jej fantastyczny monolog.

No, proszę mi darować ten wybryk niewinny – –
 O, dać rękę, popatrzeć, tak jak to pan umie...
 Ja chcę wszystkiemu wierzyć – ja wszystkiemu wierzę –
 Och, tak, przytul, przygarbij dzieciaka... twojego...
 Tak, czujesz moje serce przy twoim?...

.....

Och, – – zwierzę!!!

.....

Zdaje się, że pan wziął mnie za kogo innego!?
 Moja wina, wyznaję: zapomniałam o tem,
 Że, mimo wszystko, w panu tkwi zawsze – mężczyzna.
 Pan mnie otrzeźwił. Dzięki serdeczne. Tym zwrotem
 Oddał i pan ogromną przysługę. Pan przyzna,
 Że najlepiej, jeżeli zapomnim oboje,
 Żeśmy się kiedykolwiek znali. Żegnam pana.
 Tak, żegnam.

.....

...zostań...

(...)

Trzymaj mnie, trzymaj mocno, och, w oczach mi ciemno,
 Dusza moja jak gdyby już odeszła z ciała –
 Nic nie wiem co się dzieje... gdzie jestem w tej chwili...
 Czy ja cię kiedy znałam... czym istniała w tobie...
 Czyśmy gdzieś, na planecie jakiejś, wspólnie żyli...
 Czekaj, czekaj, ja muszę... och, przy...po...mnieć sobie...

.....

.....

Pan jest człowiek nikczemny¹⁷.

Obok wyobrazeniowej sfery wewnętrznej, którą reprezentowała bohaterka *Uwiedzionej*, istnieje także sfera zewnętrznych przedstawień, ukształtowanych pod wpływem tradycji, religii i pisma. Z tą ostatnią będzie Boy toczył najcięż-

¹⁷ *Uwiedziona*, dz. cyt., s. 49, 50.

sze i najbardziej zażarte boje. Warto w tym miejscu podkreślić, że podejmując kampanię przeciwko „kłamstwu, okrucieństwu, chciwości i niesprawiedliwości”, kierował się Boy maksymą: „Aby na świecie było trochę łżej i trochę jaśniej”¹⁸. Stwierdzenie to legło u podstawy jego rozlicznych tekstów, w których zajmował się analizą materialnej, a przez to międzyludzkiej przepaści, której nie udało się zasypać od czasów rozprawy Mikołaja Reja. W nierównościach społecznych upatrywał źródła moralnego upadku oraz panującego wokół zafowania, bierności, a nierzadko lęku przed jakąkolwiek zmianą. Piętnując podwójną moralność biednych i bogatych – podsycaną kościelnymi regulacjami – nie chodziło mu wcale o tępy antyklerykalizm, ale o stworzenie społeczeństwu godnych warunków do życia i rozwoju¹⁹. Z tego też powodu w swych tekstach walczył o zlikwidowanie biernej postawy wobec tak ważnych spraw, jak małżeństwo i rodzina²⁰. Kwestie dotyczące moralności nie sprowadzały się w rozumieniu Boya wyłącznie do zagadnień natury finansowej, lecz także, a może przede wszystkim, obyczajowej.

(...) kler potrafił zacieśnić pojęcia m o r a l n o ś c i po prostu do wstrzemięźliwości lub – ściślej biorąc – obłudnej płciowości. Z siedmiu grzechów głównych upodobali sobie tylko jeden, a z dziesięciu przykazań bożych, co najmniej siedem jest im obojętnych. Człowiek m o r a l n y, kobieta c n o t l i w a, tych słów używa się tylko w znaczeniu płciowym; poza tym ten człowiek może być lichwiarzem i wyzyskiwaczem, obżartuchem i leniwcem, potwarca i kłamcą; kobieta może być piekielnicą plotkarą i jedzą²¹.

Kwestie te nakreślone za ledwie na kilku stronicach artykułu *Moralnie obojętne*, rozwija Boy bardzo szczegółowo w innych swoich pracach, z których w tym miejscu wystarczy wymienić dwa, tj. *Ekonomię miłosną* i *Narzeczonej*²². Oba teksty piętnują fałszywie pojętą skromność, czystość i cnotliwość płciową.

¹⁸ T. Żeleński (Boy), *Nasi okupanci*, Warszawa 2008, s. 15.

¹⁹ „I znów uderzyć musi ten twardy, nieludzki ton. Nic ich nie obchodzi cierpienia ludzi, demoralizacja, krzywda, zamęt prawny. Nigdy w tych orędziach nie zabrzmiała nuta współczucia. Cierpieć, męczyć się i... płacić, to jedyna rola człowieka na tym ziemskim padole. Zwłaszcza płacić. I to jest charakterystyczne: o wszystkim mówią te orędzia, tylko nie o kwestiach materialnych. Utarła się taka kurtuazja, bardzo wygodna; wobec kleru, który – zbiorowo czy pojedynczo – jest najbardziej nieubłagany, gdy idzie o sprawy pieniężne, stale przystoi udawać, że te rzeczy nie istnieją, że wszystko rozgrywa się w wymiarach zaziemskich”. Tamże, s. 37.

²⁰ „Nie każdy siedzi w kryminale (...) ale każdy czy prawie każdy się żeni. I ani się kto spyta, jaka ta ustawa będzie, ani co się z nią dzieje!”. Tamże, s. 19.

²¹ Tamże, s. 76.

²² T. Żeleński (Boy), *Reflektorem w mrok. Wybór publicystyki*, wybór, wstęp i opracowanie A. Z. Makowieckiego, Warszawa 1985.

Obluda tych pojęć bierze się z ich nieprzystawalności do realiów życia ludzi młodych. Nie można w imię skostniałych zasad, pisze Boy, żądać od młodzieży, by poświęcała swe najpiękniejsze lata na trwanie w ascetycznych pozach i szykowaniu pościeli na posag. Trzeba tych młodych ludzi – zarówno chłopców, jak i dziewczęta – wyposażyć w niezbędną do wspólnego bycia wiedzę i środki materialne. A gdy już zdecydują się na owo „małżeństwo próbne” czy też „narzeczeństwo”, nie należy ich za to piętnować, gdyż w miłości dwojga ludzi nie ma niczego hańbiącego. Hańbą i bezmyślnym okrucieństwem jest skazywanie ludzi na cierpienia z miłości w imię kultury, społecznych zasad czy religijnych nakazów. Cierpienia, o których mowa, brały się zdaniem Boya z głodu i nadmiaru spełnienia. Ich efekt?

Najopłakańszy. Chłopiec szedł do domu publicznego, gdzie plugawił pierwsze kwiaty uczuć i skąd, prędyj czy później, wynosił cały wianuszek chorób. Dziewczyna tłuła głowa o mur, więdła, brzydła, chorowała na nerwy i inne rzeczy, dziwaczała – i tak wlokła swoje śmieszne i beużyteczne życie. Społeczeństwo wzniosło między nimi niewidzialny, ale potężny mur, strzegący, aby nadmiar miłości raczej zgnił, niżby miał nasycić głodnego²³.

Oba głody, a raczej nieludzkie traktowanie, stało się przyczyną wielu nie-szczęść: zdrad, chorób wenerycznych, samotności, nieudanych małżeństw, niechcianych ciąży. Pisząc o tych swoistych skutkach ubocznych płciowej moralności walczy Boy o prawdziwe oblicze ludzkiej natury i nierozzerwalnie związanych z nią pożądań; walczy o godne traktowanie namiętności i flirtu; walczy o szacunek dla prostytutek, bez których społeczeństwo nie umiało się dotąd obejść; walczy o prawo do fizycznego zadośćuczynienia dla starych panien i kawalerów. Słowem walczy o miłość i prawo do niej dla każdej czującej istoty²⁴.

²³ Tamże, s. 380-381.

²⁴ Jego boje o kobiety należy jeszcze rozszerzyć o kwestię walki, jaką stoczył w swej antybrązowniczej kampanii o skazaną na zapomnienie i zupełny niebyt Ksawerę Deybel i o pamięć Dagny, której przywrócił godność i należne jej, jeśli idzie o wkład w twórczość Przybyszewskiego, miejsce i znaczenie.



Maria Konopnicka (1842–1910), koniec XIX w.,
autor nieznany

Monika Świerkosz

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

KOBIETA I SPORT W DISKURSAH PUBLICZNYCH NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU. ZARYS PROBLEMATYKI

W swoich *Wołaniach o prawa kobiety* Mary Woolstonecraft wiele miejsca poświęciła kulturowym mechanizmom osłabiania ciała i charakteru dziewcząt jako narzędziom tłumienia ich potencjału. Fałszywe – według angielskiej emancypantki – utożsamienie fizycznej słabości z delikatnością, subtelnością i łagodnością jako cechami idealnej kobiety doprowadziło wiele dziewcząt do zanegowania nie tylko własnego ciała, ale i ambicji intelektualnych. Pokazując w krzywym zwierciadle obraz XVIII-wiecznej damy, spoczywającej całymi dniami w zacienionym salonie, pozbawionej apetytu i woli działania, zwróciła ona uwagę na nierozzerwalny związek ideologii genderowych, klasowych oraz estetycznych, tworzących słownik pojęć „epoki rozumu”. Rzekomo wrodzoną słabość kobiet, jak również przypisaną im nieumiejętność współzawodniczenia, postrzegała ona raczej jako wynik złego wychowania, w którym: „Skazanym na siedzący tryb życia, dziewczętom osłabia się mięśnie i tłumi żywiołowość, podczas gdy chłopcy dokazują na świeżym powietrzu”¹. Choć również oni – jako dorośli mężczyźni – musieli konfrontować się z powszechnym wówczas wyobrażeniem „szlachetnego pana”, mającego w pogardzie tężyznę fizyczną, nie przyczyniało się to ostatecznie do osłabienia ich „męskości” i poczucia władzy.

Tymczasem w przypadku dziewcząt tak właśnie było: słabość – którą nazywano pięknem czy subtelnością – warunkowała i usprawiedliwiała jednocześnie kobiecą podległość, zniewolenie. Stąd też Woolstonecraft przekonywała

¹ M. Woolstonecraft, *Wołania o prawa kobiety*, red. K. Michalczyk, Warszawa 2011, s. 86.

rodziców i pedagogów, że droga do uwolnienia kobiecego potencjału do działania (na polu artystycznym, politycznym, obywatelskim czy rodzicielskim) jest drogą między innymi fizycznego wzmocnienia ich ciał.

Czy apel brytyjskiej filozofki, by wypuścić dziewczęta do ogrodów, dać im do ręki rakiety tenisowe, obudzić w nich apetyt do życia i zdrowego współzawodnictwa, znalazł swoje odzwierciedlenie w tekstach polskich emancypantek? Czy problematyka szeroko rozumianej kultury fizycznej kobiet zaistniała w rodzimym dyskursie publicznym jako ważny element „kwestii kobiecej”. Jeśli tak, to w jaki sposób – po jakie argumenty sięgały polskie pedagożki, publicystki, literatki w XIX i XX wieku, na jakie autorytety się powoływały, jakie praktyczne rozwiązania proponowały?

Warto pamiętać, że jeszcze zanim „kwestia kobieca” została oficjalnie włączona do programu warszawskich pozytywistów, Narcyza Żmichowska poruszyła problem kultury fizycznej kobiet w swoich *Pogadankach pedagogicznych* (1862)². Podobnie jak Wollstonecraft, odrzuca ona mit o wrodzonej fizycznej słabości kobiet, postrzegając ją raczej jako rezultat procesów kulturowo-cywilizacyjnych, oddających dziewczęta pod opiekę (ale i władzę) mężczyźn. Żmichowska – krytykująca wielokrotnie ekonomiczne konsekwencje kobiecej zależności, sankcjonowanej prawnie przez Kodeks Napoleona – tym razem zwraca uwagę na fizyczny aspekt tej podległości: „Mężczyzna stawał obok kobiety, jak opiekun dający wsparcie, lecz nie wyrabiający siły samodzielnej”³. Idąc tropem oświeceniowej myśli pedagogicznej Jędrzeja Śniadeckiego, uznaje ona zdrowie fizyczne za niezbędny warunek harmonijnego rozwoju intelektualnego i moralnego człowieka, który, będąc istotą cielesną, powinien zatroszczyć również o potrzeby ciała (zamiast negować je)⁴.

W przypadku kobiet – pisze Żmichowska – zaniedbanie fizycznego rozwoju bądź tłumienie cielesności prowadzi do osłabienia nerwów i woli (sic!),

² Istotną sprawą może okazać się fakt, że pisane w 1862 roku *Pogadanki* zostały zredagowane przez uczennicę Żmichowskiej i jej propagatorkę – Wandę Grabowską, i opublikowane w odcinkach w „Bluszczu” w roku 1902. Czy działającego w okresie międzywojennym na rzecz „świadomego macierzyństwa” syna Grabowskiej – Tadeusza Boya-Żeleńskiego – można uznać za kontynuatora tej tradycji myślenia o emancypacji kobiet, w której pedagogika, zdrowie fizyczne i świadomość ciała były najważniejszymi narzędziami społecznej przemiany?

³ N. Żmichowska, *Pogadanki pedagogiczne*, Księga II, cyt. za: U. Phillips, *Narcyza Żmichowska. Feminizm i religia*, przekł. K. Bojarska, Warszawa 2008, s. 163

⁴ W wykładzie VI Żmichowska odwoływała się do pracy Śniadeckiego *O fizycznym wychowywaniu dzieci* (1805). U. Phillips sugeruje, że autorka *Pogadanki* mogła znać popularną wśród pozytywistów (czytaną choćby przez Orzeszkową) rozprawę Herberta Spencera *Education: Intellectual, Moral and Physical* (1862). Tamże, s. 171.

a w rezultacie chorób, które stają się dla niektórych jedynym sposobem funkcjonowania w świecie. W istocie można tu mówić o efekcie „błędnego koła”: zła kondycja psychosomatyczna kobiet jednocześnie wynika z ograniczonej ich pozycji społecznej, ale i uniemożliwia jej poprawienie. Stąd też pod koniec swojego życia Żmichowska w listach do Julii Baranowskiej zwróciła baczniejszą uwagę na problem władzy wpisany w edukację fizyczną. Utrzymywanie dziewcząt w stanie kompletnej niemal niewiedzy na temat fizjologii, seksualności nie tylko nie pozwala im samym właściwie interpretować zachodzących w ich ciałach reakcji, ale również jest narzędziem sprawowania nad nimi zbiorowej kontroli. Jeśli edukacja fizyczna ma przynieść efekty w postaci podniesienia stanu świadomości kobiet, musi jej towarzyszyć zmiana powszechnie panującej „moralności społecznej”, która ignorancję ubrała w kostium dziewiczej niewinności, skromności, by uczynić ją najważniejszą zaletą kobiety⁵.

Pytanie o przyczyny ogólnego wzrostu zainteresowania kulturą fizyczną po powstaniu styczniowym należy umieścić w kontekście historyczno-politycznym. Z perspektywy rosnącej świadomości narodowej Polaków, zdrowie publiczne zaczęto postrzegać jako narzędzie oporu przeciwko władzy zaborców, a reforma programów nauczania uwzględniająca ten aspekt rozwoju młodzieży męskiej stała się jedną z najżywiej dyskutowanych kwestii pedagogicznych⁶. Z drugiej strony, dynamicznie postępująca industrializacja i urbanizacja spowodowały, że w miastach pojawiła się ogromna liczba ludzi (robotników, rzemieślników, studentów, inteligentów), potrzebujących i chcących uprawiać sport w sposób bardziej zorganizowany – profesjonalnie i amatorsko, dla relaksu i dla zdrowia. W owym czasie narodziła się więc miejska kultura czasu wolnego, a wraz z nią zainteresowanie rozwojem stosunkowo młodej dyscypliny wiedzy medycznej: higieny⁷.

⁵ Cyt. za: U. Phillips, dz. cyt., s. 126-128.

⁶ N. Mathur, *A sportive Matka Polka: nationalism and feminism in women's physical culture in Modern Poland*, Saarbrücken 2009, s.16; E. Mazur, *Ruch dbałości o kulturę fizyczną kobiet w XIX wieku i na początku XX w.*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, red. A. Żarnowska i A. Szwarz, T. VII, Warszawa 2001, s. 373-381.

Choć pierwsze organizacje sportowe powstały w zaborze pruskim („Pszczyna” 1815), gdzie wychowanie fizyczne wprowadzono do szkół w 1843, to jednak w Galicji najłatwiej było upowszechnić ideę sportu wśród Polaków (Lwowskie, a potem Krakowskie Towarzystwo Łyżwiarские 1869, 1870, od lat 60. XIX wieku „sokolnictwo”). W późniejszym czasie również za ideą tworzenia żydowskich klubów sportowych (Makkabi z siedzibą w Bielsku, 1908) stała się chęć aktywnego przeciwstawienia się rosnącemu antysemityzmowi.

⁷ E. Mazur, dz. cyt., s. 375.

Choć zasadniczo świat lekarski wspierał ruch dbałości o kulturę fizyczną – to w przypadku kobiet przeciwników było zaskakująco wielu. Kontrowersje (głównie natury obyczajowej, ale również medycznej) były tak duże, że, by przekonać sceptyków, należało się odwołać do niezwykle utylitarnej argumentacji. Wierząc, że zdrowie narodu uzależnione jest ściśle od fizycznych sił rodzących kobiet, ich aktywność umieszczano w szerokim kontekście „higieny społecznej”, traktując ją jako swoiste remedium na „kulturowe choroby” owych czasów: zarówno psychosomatyczne (blednicę, histerię, dekadencję, nerwowość), jak i weneryczne (ale związane z powszechnym zepsuciem obyczajów)⁸. Początkowo najrzadziej sięgano po argumenty, przekonujące o potrzebie głębszej, bardziej radykalnej przemiany kulturowego wzorca „salonowej” kobiecości, która za jedyną, akceptowalną powszechnie formę aktywności kobiet uznawała ich aktywność... towarzyską.

Pionierka polskiego ruchu na rzecz popularyzacji kultury fizycznej wśród kobiet – Helena Kuczalska⁹ – w Paryżu konstataowała z zażenowaniem: Polki „które podobnie jak kobiety francuskie znają tylko spacer krokiem miarowym, w strojnej sukience, obok matki lub nauczycielki i prócz zmęczenia, nudy, a co gorsza zadatków próżności i pustoty – żadnej z niej [tj. kultury fizycznej – przyp. M. Ś.] korzyści nie odnoszą”¹⁰. Późniejsza założycielka niezwykle popularnego w Królestwie Zakładu Gimnastyki Szwedzkiej, Lecznicy, Zdrowotnej i Masażu dla Kobiet i Dzieci (Warszawa, 1892), pierwszej żeńskiej szkoły gimnastycznej (1906–1918) oraz pierwszej sportowej organizacji dla kobiet „Grażyna” (1906) przyczyn tego stanu rzeczy upatrywała jednak nie w biologii, lecz w wychowaniu – w toku którego chłopców zachęca do aktywności, pracy nad sobą, a dziewczynkom przyzwala się na bierność. Również fałszywe wyobrażenie na temat kobiecego piękna (tożsamego ze słabością, kruchością) nie sprzyjało popularyzacji ruchu wśród dziewcząt. Trzecim niezwykle ważnym

⁸ O skali tego problemu możemy się przekonać, sięgając po teksty w antologii *Głos kobiet w kwestii kobiecej* z 1903 roku, gdzie z artykułu Marii Turzyny dowiemy się, że 93, 75% prostytutek zarażonych jest chorobą weneryczną, zaś 24-latków, którzy nie mieli jeszcze za sobą wizyty w burdelu, jest... zaledwie 2% (w roku 1896). Autorka odwołuje się również do autorytetu lekarza, by powiedzieć, iż „należy przekonać młodzież męską, że czystość i wstrzeźliwość nie tylko nie są szkodliwe, ale, że nawet z punktu widzenia lekarskiego cnoty te są bardzo polecenia godne”. Zob. M. Turzyna, *Handel kobietami*, [w:] *Głos kobiet w kwestii kobiecej*, red. K. Bujwid, Lwów 1903, s. 152.

⁹ H. Olszewska, *Helena Kuczalska – pionierka wychowania fizycznego w Polsce*, „Wychowanie Fizyczne w Szkole” 1958, nr 4, s. 6-22.

¹⁰ H. Kuczalska, *W sprawie fizycznego wychowania kobiet*. Cyt. za: T. Jaroszyński, *Ideaty wychowania fizycznego*, „Bluszcz” 1922, nr 7, 8, 9, 10 (cytat z nr-u 10, s. 77).

czynnikiem hamującym rozwój sportu kobiet miało być – zdaniem Kuczalskiej – uznawane za powszechne „poczucie przyzwoitości”, które w obrazie gimnastykującej się dziewczyny widziało źródło społecznego zgorszenia.

Trudno się więc dziwić, że również dla pierwszych emancypantek, które zwróciły uwagę na również fizyczny aspekt „podaństwa kobiet” w patriarchalnej kulturze, kwestie moralności stały w samym centrum problemu.

Dopóki tedy nie zmienimy gruntownie moralno-obyczajowego wychowania mężczyzn, dopóki istnieć będzie prostytutka, siejąc zgniliznę nie tylko w postaci ohydy moralnej, lecz i bezpośredniej klęski dla zdrowia ogółu – nie można myśleć o istotnym fizycznym podniesieniu kobiety. Chora matka nie może dać zdrowej córki i tak dalej, i tak bez końca.¹¹

W wypowiedzi Kazimierzy Bujwid można dostrzec ów charakterystyczny dla pozytywistów i organiczników sposób odnoszenia się do „zdrowia publicznego” jako kwestii moralnej, związanej z higieną kobiecego ciała i jego siłami reprodukcyjnymi, to jednak w znaczący sposób autorka modyfikuje tu popularną argumentację. Choć nadal to „chora matka” rodzi „chore dzieci”, w istocie problem złej kondycji fizycznej kobiet – a przez to całego narodu – w pierwszej kolejności jest wynikiem zepsucia moralnego mężczyzn – „ojców” i „mężów”. To również ich moralność musi ulec zasadniczej zmianie, nie tylko „zepsutych”, „rozpieszczonych” kobiet – jak przekonywali inni. Z feministycznej perspektywy Kazimierzy Bujwid aktywizacja ruchowa kobiet nie powinna być postrzegana ani jako warunek przeprowadzenia reformy obyczajowej, ani jako jej narzędzie, lecz raczej jako praktyka społeczna, która jest konsekwencją tych przemian – świadectwem wychodzenia patriarchy ze stanu choroby¹².

Dla redaktorki *Głosu kobiet w kwestii kobiecej*, aktywność fizyczna stawała się ważna również na poziomie osobistej, indywidualnej emancypacji: mogła ona pomóc przywrócić kobietom naturalny kontakt z własnym ciałem (i jego fizjologią), który został zerwany w wyniku złego wychowania – wychowania „do sztuczności”. Jak jednak słusznie zauważa autorka, problem ten, choć powszechny, nie dotykał wszystkich kobiet w ten sam sposób – miał on wy-

¹¹ K. Bujwid, *Wychowanie kobiet*, [w:] *Głos kobiet w kwestii kobiecej*, dz. cyt., s. 39-40.

¹² W tym sensie nieco inaczej kwestię tę postawiła Eliza Orzeszkowa – dla niej, jako utylitarystki z ducha, dbałość o fizyczny rozwój kobiet jest warunkiem koniecznym ich obywatelskiej aktywizacji – tylko zdrowe i silne kobiety udźwigną ciężar pracy na rzecz ogółu, a więc i emancypacji. W efekcie, silniejsze fizycznie Polki staną się również silniejsze moralnie i w ten sposób dorosną do miana człowieka, obywatela. Zob. E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, [w:] *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870-1939*, red. A. Górnicka-Boratyńska, Warszawa 1999, s. 91-110

rażnie klasowy charakter. To dla inteligentek, mieszczanek akty fizjologiczne stały się „patologicznymi, a urodzenie dziecka wykolejeniem na rok przeszło z normalnego trybu życia. Czy widzimy to gdziekolwiek w naturze lub u ludu naszego?”¹³. Pisząc o lodowisku czy korcie do coraz popularniejszego lawn-tenisa jako współczesnych miejscach dobijania targów matrymonialnych, a także przypominając o dyscyplinującym charakterze niektórych praktyk sportowych – przestrzega ona przed prostym utożsamieniem aktywności ruchowej z emancypacją. Dużym zagrożeniem może okazać się wpisana w sport sztuczność, która czyni z niego coś w rodzaju spektaklu, a przecież „[...] pracy w zespoleniu z naturą, nie zastąpią żadne gimnastyki, które słusznie nazwano gramatyką fizyczną, ani żadne sporty, które są parodią istotnych rozrywek i swobodnego ruchu”¹⁴.

Takich wątpliwości – wydaje się – nie miała inna wspierająca ideę usportowienia kobiet emancypantka – Paulina Kuczalska-Reinschmit. W swoich tekstach-manifestach wielokrotnie wyrażała ona potrzebę „Powrotu do hartownego wychowania matek-obywatelek, które – same silne fizycznie i moralnie – wychowywać będą przyszłe pokolenia nie na zdenerwowanych dekadentów [...]”¹⁵. Może zaskakiwać fakt, że ta ikona polskiego feminizmu radykalnego początku XX wieku tak silnie wpisywała kwestię emancypacji fizycznej kobiet w kontekst sprawy narodowej. Jednak, istotnie, model kobiecego obywatelstwa (reprezentowany przez figurę Matki-Obywatelki, Matki-Spartanki, jak chciałoby się rzec) stanowił najbardziej wyrazisty i zarazem najlepiej osadzony w polskiej tradycji szlacheckiej kulturowy obraz kobiecej siły, sprawstwa. Współczesne Kuczalskiej ograniczenie pola działania kobiet, które symbolicznie wyrażała metafora „gorsetu”, stanowiło regres w stosunku do dawniejszych czasów, kiedy to „prababki” cieszyły się o wiele większą swobodą czynów niż „wnuczki”. Sport, a zwłaszcza gimnastyka, której nie sposób przecież uprawiać w gorsecie, mogła – zdaniem autorki – przyczynić się nie tylko do podniesienia „zdrowotności dziewcząt”, ale też do wyzwolenia potencjału obywatelskiego, stłumionego przez narzucone Polkom zagraniczne prawa (przypis do Kodeksu Napoleona). Stąd też Kuczalska postulowała

¹³ K. Bujwid, dz. cyt., s. 39. Ta wypowiedź to ważny sygnał, że badając historię sportu i aktywności ruchowej kobiet, należy zwrócić szczególną uwagę na kwestie klasowe. Historycy wskazują na ważną różnicę – o ile wśród pierwszych gwiazd sportowych dominują mężczyźni pochodzenia chłopsko-robotniczego, pierwsze sportowczynie wywodziły się niemal wyłącznie z klasy inteligenckiej. Zob. N. Mathur, dz. cyt., s. 156.

¹⁴ Tamże, s. 33.

¹⁵ P. Kuczalska-Reinschmit, *Nasze drogi i cele. Szkic do programu działalności kobiecej*, Lwów 1897, [w:] *Chcemy całego życia*, dz. cyt., s. 153.

wprowadzenie do programu szkół żeńskich obowiązkowej gimnastyki, trenowanej jednak pod okiem kobiet-nauczycielek.

Ta, wydawać by się mogło, błaha kwestia, otwarcia kobietom drzwi nie tylko do uprawiania sportu, ale też uczenia go – okazała się kluczowa dla dostrzeżenia ideologicznego tła całej dyskusji. Problem ten, który można by określić „walką kobiet o odzyskanie kontroli nad kobiecym ciałem”, analizowała w licznych publikacjach dr Justyna Budzińska-Tylicka. Najsilniej spośród wszystkich emancypantek postrzegała ona kwestię wychowania fizycznego dziewcząt jako pole ścierania się rozmaitych dyskursów: genderowego, klasowego, religijnego, naukowego (medycznego, antropologicznego), pedagogicznego, emancypacyjnego czy narodowego. Stąd też łączyła ona dyskusję o wprowadzeniu obowiązkowych lekcji gimnastyki do szkół nie tylko z zagadnieniami higieny (czy wygodnego stroju), ale też z walką o lekcje wychowania seksualnego, o oddanie nadzoru nad stanem zdrowia dziewcząt szkolnym lekarkom (nie lekarzom jak dotąd), czy też z polityką przestrzenną, uniemożliwiającą uwzględnienie potrzeb fizycznych uczennic¹⁶.

Ten trop na drodze do rozwikłania skomplikowanego splotu kontrowersji narosłych wokół aktywizacji ruchowej dziewcząt okazał się istotny. Od końca lat 80. XIX wieku głównie w Galicji powstawały żeńskie ogniska Sokolów – Sokolice, których idea odwoływała się do powszechnie akceptowanego już przekonania, że: „Zdrowe kobiety to i społeczeństwo zdrowe”¹⁷. Pomimo wyrazistego patriotyczno-katolickiego wzorca postawy obywatelskiej, którą propagowały Sokolice, a także zasadniczego uznania odmiennej niż w przypadku mężczyzny roli społecznej kobiet, ich udział w ruchu sokolniczym okazał się nader problematyczny. Nie chodziło bynajmniej o kontrowersje, które wzbudzał widok gimnastykujących się dziewcząt w mundurkach (oficjalny strój sokoli przypominał o militarystycznych dążeniach jego członków). Kwestią najgoręcej dyskutowaną była chęć wejścia kobiet w struktury organizacji – do zarządu. Tymczasem jak przypominał 1893 roku dziennikarz „Przewodnika Gimnastycznego <Sokół>”: „towarzystwa sokole już w samym swym założeniu są, że się tak wyrazimy, płci męskiej i wymagają twardej, konsekwentnej,

¹⁶ Zwróciła ona uwagę na problem umiejscowienia żeńskich szkół – zwykle na poddaszach kamienic, w budynkach bez dziedzińców, a więc bez możliwości stworzenia przestrzeni, w której uczennice mogłyby uprawiać sport, a więc aktywnie odpoczywać. J. Budzińska-Tylicka, *O konieczności zreformowania fizycznego wychowania dziewcząt*, „Ster” 1910, nr 7, s. 10-12.

¹⁷ Pierwsze Lwowskie Towarzystwo „Sokół” powstało w 1867 roku, kobiety były oficjalnie przyjmowane na członków od 1885 roku, a zaczęły się gimnastykować rok później. Najpierw były to żony druhów (kobiety bez zawodów), potem nauczycielki, studentki, uczennice i urzędniczki. „Sokolice” miały jednak wyraźnie mieszczańsko-inteligencki profil.

męskiej dłoni [...]” i nie jest w „interesie męskości” zezwolić kobietom na zarządzanie organizacją¹⁸. Tym bardziej, że z biegiem czasu zaczęły narastać owe wojskowe ambicje Sokołów – przejawiające się w militarnej symbolice i retoryce – zaś kobiety tę ideę swoim wizerunkiem mogły ośmieszyć.

W 1906 roku z inicjatywy Heleny Kuczalskiej powstaje „Grażyna” – pierwsza niezależna kobieca organizacja sportowa, której patronowała postać romantycznej *mulier fortis* – mężnej niewiasty, kobiety-żołnierza. Z jednej strony, założony rok później przez Paulinę Kuczalską Związek Równouprawnienia Kobiet na łamach feministycznego czasopisma „Ster” popierał ten „patriotyczno-narodowy” kierunek rozwoju kultury fizycznej kobiet. Z drugiej zaś, od samego początku emancypantki ostrzegały przed konsekwencjami ulegania „cywilizacji będącej owocem panowania brutalnych instynktów i siły fizycznej”¹⁹.

Byłoby nie tylko anachronizmem, ale wprost śmiesznością, gdybyśmy dziś, gdy militarizm uważamy za instytucję wsteczną i antycywilizacyjną, żądali w imię równouprawnienia służby wojskowej dla kobiet.²⁰

Tak pisała w 1903 roku dr Zofia Golińska-Daszyńska, czując się – podobnie jak Turzyma – uprawnioną do myślowego połączenia idei sportu z groźbą militaryzacji społeczeństwa, w którym kobiety miały odegrać misję pokojową.

W dyskusjach na temat sportu kobiet z przełomu XIX i XX wieku ze strony konserwatystów widać lęk przed społecznym przekraczaniem granic tradycyjnej kobiecości (uległej, biernej, zależnej od silnego męskiego ramienia) i niechęć części mężczyzn do oddania samym zainteresowanym symbolicznej władzy nad ich ciałami. Z drugiej strony, również w łonie ruchu feministycznego pojawia się obawa, że krzewienie tężyzny fizycznej wśród kobiet jest raczej kolejnym przejawem patriarchalnego kultu „męskości”, który zwykle wiązał się z przemocą wobec słabszych, a nie emancypacją.

Oprócz tych dwóch istotnych argumentów przeciwko popularyzacji idei usportowania kobiet w dyskusjach wielokrotnie powracały kwestie estetyki. Kobiece ciało, obserwowane w ruchu, w trakcie wysiłku fizycznego, wymykało się tradycyjnym wzorcom piękna, utrwalonym w kanonie sztuki. Estetyczna

¹⁸ „Przewodnik Gimnastyczny <Sokół>” 1893, nr 2, s. 20. Cyt. za: J. Sopko, *Dziewczęta w „Sokole” galicyjskim*, s. 382-391, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, dz. cyt.

¹⁹ M. Turzyma, *Handel kobietami*, dz. cyt., s. 143-144. To znamienne, że zjawiska takie jak prostytucja, niewolnictwo i handel ludźmi Turzyma uznała za takie same wytwory cywilizacji „panowania brutalnych instynktów”, jak np. wojny.

²⁰ Z. Golińska, *Kobieta Obywatelka*, [w:] *Głos kobiet w kwestii kobiecej*, dz. cyt., s. 198.

kategoria „dobrego smaku” zdawała się wytyczać granice warunkowej (jak się okazywało) akceptacji dla sportu kobiet, obnażając przy okazji teatralny wymiar tego zjawiska. Tak komentował niewątpliwie sukces angielskiej kolarzki na dystansie 250 km dziennikarz krakowskiego „Przeglądu Gimnastycznego”, czasopisma propagującego aktywność ruchową kobiet:

Energiczna ta białogłowa przebyła tę przestrzeń w 8 godzin 59 minut, 40 sek. , zyskując trzecią nagrodę i dając niemały dowód siły i wytrwałości płci niewieściej. Mimo to sądzimy, że widok młodej damy, wyczerpanej wysiłkiem, spoconej i zakurzonej, nie był dość estetyczny i że właściwszym by było, aby [ona] i wszystkie zwolenniczki poprzestały jedynie na zwykłej jeździe spacerowej, a co najwyżej na małżeńskim tandemie.²¹

W owym spektaklu nowej kobiecości nie małą rolę odegrała dyskusja wokół stroju, w jakim wypada dziewczętom uprawiać sport. Kontrowersje wzbudzała nie tylko sprawa gorsetu, lecz również długości sukni czy nakrycia głowy. Jak donosił „Ster” w numerze 23 z 1896 roku, w Berlinie powstało Towarzystwo Ulepszenia Ubiorów Kobięcych, którego celem było opracowanie akceptowanego społecznie kostiumu do gimnastyki. Na ziemiach polskich pierwsza „ikona” sportu kobiecego – cyklistka Karolina Kocięcka²² – propagowała tak zwany racjonalny kostium kolarski, na który składały się: suto marszczone szarawary (pumpy), wiązane pod kolanami, batystowa bluzka z bufiastymi rękawami i żabotem oraz kamizelka. Na głowę zakładano beret lub dżokejkę, na nogi noszono wysokie sznurowane buty i czarne pończochy. W takim mniej więcej stroju widzimy Marię Skłodowską-Curie z mężem na słynnym zdjęciu z jednej z ich wielu wycieczek rowerowych²³. Według jednej z najbardziej zasłużonych badaczek historii sportu kobiecego, Marii Rotkiewicz, strój ten uczynił więcej dla emancypacji kobiet niż niejeden feministyczny manifest czy demonstracja. Tym bardziej, że jeszcze przed I wojną

²¹ „Przegląd Gimnastyczny” 1900, nr 10, s. 225 cyt. za: J. Sopko, dz. cyt., s. 386.

²² K. Kocięcka (1875–?), zwyciężczyni pierwszego damskiego wyścigu rowerowego w 1897 roku, rywalizowała z powodzeniem z mężczyznami, miała na swoim koncie rekordy wszechrosyjskie na różnych dystansach, była też rekordzistka świata w jeździe 12-godzinnej na torze wyścigowym w Petersburgu, odbywała dalekie wyprawy rowerowe. Zob. E. Mazur, dz. cyt.; M. Rotkiewicz, *Mistrzynie szos i welodromów*, „Kultura Fizyczna” 1999, nr 7-8.

²³ Skłodowska była wielką miłośniczką sportów nie tylko rowerowych, ale i pływania, wioślarstwa, wspinaczki górskiej. Propagowała ona ideę sportu rodzinnego jako formy aktywnego spędzania wspólnie wolnego czasu. Zob. M. Rotkiewicz, *Maria Skłodowska-Curie – wzory aktywnego wypoczynku*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, red. A. Żarnowska i A. Szwarz, T. VII, Warszawa 2001, s. 325-344.

– jak wspomina Magdalena Samozwaniec – cyklistkom towarzyszyło wiele niezdrowych emocji.

Panny na rowerach to był jednak w Krakowie *evenement* i *shocking*. U wylotu Błoń, koło ohydnej żelaznej bramy, która tam wówczas stała pod torem kolejowym, dziewczynki, jadąc na rowerach, spotykały zazwyczaj starszego, chudego mężczyznę, który zabiegał im drogę i wyrażał laską. <Bezwstydnice> darł się – <ja wam dam>.²⁴

Uprawianie przez kobiety sportu w przestrzeni publicznej było więc dla jednych oznaką nadejścia nowych czasów, dla innych – skandalem obyczajowym, świadectwem zepsucia młodej generacji. Czym jednak było dla samych zainteresowanych, kobiet – które ćwiczyły gimnastykę, zaczynały biegać, jeździć na nartach, samochodach, wspinać się w Tatrach, kobiet, które chwyciły za wiosło, raketę, oszczep, które zakładały pierwsze drużyny koszykarskie?²⁵ Trudno nie odnieść wrażenia, że przede wszystkim walką o poszerzenie wolności osobistej, drogą realizacji marzeń, ambicji i potrzeb. Dopiero jednak w okresie międzywojennym ten właśnie wyraźnie feministyczno-indywidualistyczny ton – nie jak wcześniej narodowo-utyliarystyczny – zaczyna dominować w mówieniu o społecznym fenomenie kultury fizycznej kobiet. W 1928 roku na łamach „Bluszczu” Maria Miłobędzka konkluduje:

Nie szło tu tylko o pracę nad sobą; trzeba było przełamać pojęcie i opinię ogółu, dowieść społeczeństwu, że kobieta ma prawo do ruchu i swobody, że <wypada> jej ćwiczyć na boisku, opalać się na słońcu, zdobywać przestrzeń, morze, bezkres.²⁶

Ta istotna zmiana dokonała się nie tylko w obszarze retoryki, lecz i w sferze rzeczywistych możliwości działania na rzecz kultury fizycznej kobiet. Od 1921 roku co kilka odbywają się Międzynarodowe Kongresy Sportu Kobiet, w tym samym roku w Polsce pojawiają się pierwsze zawodowe sportowczynie: lekkoatletki, narciarki, amazonki. Od 1922 co 4 lata organizowane są Światowe Igrzyska Kobiet²⁷, na których Polki odnosiły wiele sukcesów i w sumie ustanowiły

²⁴ M. Samozwaniec, *Maria i Magdalena*, T. I, wyd. X, Pruszków 1992, s. 75.

²⁵ Szczególnie ważna wydaje się kwestia zrzeszania się kobiet i wspólnego uprawiania sportów, zwłaszcza drużynowych. Jeśli męskim sportem drużynowym była rzecz jasna piłka nożna, kobiecym – okazała się... koszykówka. Było to możliwe dzięki szybkiemu pojawieniu się świetnie wykształconej kadry trenerskiej, w której rolę prekursorok odegrały Jadwiga Mayówna i Maria Germanówna. Zob. M. Rotkiewicz, A. Latek, *Maria Germanówna i początki koszykówki kobiet w Polsce*, „Sport Wyczynowy” 1995, nr 3-4.

²⁶ M. Miłobędzka, *Wychowanie fizyczne kobiet*, „Bluszczy” 1928, nr 46, s. 26.

²⁷ Światowe Igrzyska Kobiet była to impreza sportowa zorganizowana pierwszy raz przez Międzynarodową Federację Sportu Kobiet w 1921 roku na znak protestu przeciwko odmowie dopusz-

17 rekordów świata (przy jednym w owym czasie rekordzie Kusocińskiego). Wreszcie Halina Konopacka przywozi z Olimpiady w Amsterdamie (pierwszej, w której mogły uczestniczyć lekkoatletki) w 1928 roku pierwszy w historii Polski złoty medal (za rzut dyskiem). Już nie tylko „Ster” czy „Bluszcz” propagują aktywność fizyczną wśród kobiet – od 1927 ukazuje się „Start”, pierwszy feministyczno-sportowy periodyk, redagowany przez Kazimierę Muszałówną (potem również Konopacką), w którym przedstawiony jest projekt kobiecej emancypacji przez sport.

Jednocześnie nadal toczy się dyskusja nie tylko nad dopuszczeniem kobiet do udziału w Olimpiadzie – czemu sprzeciwia się jej nowożytny patron de Coubertaine i Watykan – lecz również nad rzekomą szkodliwością sportu dla kobiecego ciała, a zwłaszcza jego funkcji macierzyńskich. W 1922 roku w Londynie ukazuje się raport zespołu ekspertów Królewskiej Akademii Nauk zatytułowany *O cielesnym wychowaniu dziewcząt*, w którym naukowcy dowodzą, że aktywność ruchowa dziewcząt może prowadzić do naruszenia pracy serca, utraty gracji, a nawet do upośledzenia umysłowego. Według Teresy Sochy, publikacja ta miała znaczący wpływ na utrzymanie ograniczeń i zakazów co do uprawiania przez kobiety wielu dyscyplin sportu i ich uczestnictwa w programie igrzysk olimpijskich²⁸.

Choć po przewrocie majowym 1926 roku Piłsudski, początkowo niechętny żeńskim organizacjom sportowym (zwłaszcza strzeleckim), zwrócił uwagę na zasługi Stowarzyszenia „Rodzin Wojskowych”²⁹ na polu szerzenia warto-

czenia lekkoatletek do startu w Olimpiadzie. Impreza odbywała się co 4 lata do 1936 roku.

²⁸ T. Socha, *Walka kobiet o dostęp do sportu i uczestnictwa w igrzyskach olimpijskich*, [w:] *też*, *Sport kobiet. Historia, teoria, praktyka*, Warszawa 2002, s.

²⁹ „Stowarzyszenie „Rodzina Wojskowa” zostało powołane oficjalnie 3 lutego 1925 roku w Warszawie na zebraniu około 300 przedstawicielek środowiska wojskowego, z udziałem marszałka Józefa Piłsudskiego. Postanowiono wtedy, że zasadniczym celem Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa” będzie integracja żon i rodzin – inicjowanie i udzielanie w uzasadnionych przypadkach pomocy ekonomicznej rodzinom wojskowych oraz nawiązywanie i utrzymywanie łączności ideowej, towarzyskiej i kulturalnej środowiska”. Zob. <http://www.rodzinawojskowa.mw.mil.pl/index.php?akcja=historia> [data dostępu: 12.12.2013]

Członkinią jednej z tych organizacji paramilitarnych była Helena Jurgielewicz (1897–1980) z domu Bujwid, córka Kazimierzy i Odon, wioślarka, amazonka, pierwsza kobieta oficer Wojska Polskiego, studiowała na Lwowskiej Akademii Medycznej Weterynaryjnej, walczyła w 11. Pułku Ułanów jako komendant ruchomego szpitala koni, po I wojnie asystentka w Zakładzie Bakteriologii na wydziale Weterynaryjnym UW. W czasie II wojny działała we francuskim ruchu oporu, aresztowana z córką Kazimierą, była w obozie Ravensbrück. Po wojnie pracowała jako mikrobiolożka w Gorzowie, Krakowie, Myślenicach, zmarła w Warszawie.

Zob. M. Rotkiewicz, *Sport w życiu Heleny Jurgielewiczowej*, [w:] *Kobiety w polskiej weterynarii*, Warszawa 1997.

ści obywatelskich. Wychowanie fizyczne wszystkich Polaków – Polek również – stało się kwestią wagi państwowej. Miało to swoje pozytywne i negatywne strony. Choć w latach 1927–1935 rozwinięto system nagród dla sportowców, budowano nowe obiekty sportowe, położono szczególny nacisk na edukację szkolną, zaś na uniwersytecie (w Poznaniu) zaczęto wykładać wychowanie fizyczne, dążono również do włączenia grup wykluczonych: kobiet, Żydów, chłopów – a wszystko po to, by umasowić sport – militaryzacja życia społecznego i nauki zaczęła odzwierciedlać coraz mroczniejszą atmosferę końca lat 30.

Kultura fizyczna kobiet na przełomie XIX i XX wieku widziana z perspektywy dyskursów, towarzyszących jej rozwojowi, jawi się jako pole ścierania się rozmaitych ideologii, zarówno konserwatywnych, jak i „progresywnych”. W tym splocie problemów, poruszanych przy okazji mówienia o aktywności ruchowej kobiet, a związanych: z kwestią zdrowia publicznego, zepsucia obyczajów, chorób młodego pokolenia, edukacji seksualnej, macierzyństwa, mody i kanonów piękna, zmieniających się ról płciowych, „męskości”, wreszcie przestrzeni miejskiej czy przemocy fizycznej, można dostrzec wątek nieopowiedzianej jeszcze dziś historii. Jest nią historia emancypacji Polek jako walki o możliwość samostanowienia, spełnienia i realizacji własnych projektów na życie, ale też o przyznanie kobietom prawa do czerpania satysfakcji z własnej siły. To ważny element tej skomplikowanej, ideologicznej układanki, bez którego opowieść o przemianach formuły emancypacji nie będzie kompletna.

Anna Józefowicz

Uniwersytet w Białymstoku

INICJATYWY SPOŁECZNE KOBIEC NA WSI MIĘDZYWOJENNEJ W KONTEKŚCIE IDEI HELENY RADLIŃSKIEJ

Wstęp

Celem tekstu jest pokazanie, w jaki sposób na wsi międzywojennej rozwijała się przedsiębiorczość kobiet i jakie inicjatywy społeczne zawiązywały się wśród kobiet i dzięki kobietom. Poprzez przedsiębiorczość rozumiem tu zespół cech osoby, stanowiących o chęci i powodzeniu w załatwianiu różnorodnych spraw, na przykład zaangażowanie, celowe działanie, pomysłowość czy też odwaga, a także podejmowanie ryzyka oraz innowacyjność w tworzeniu przedsięwzięcia, działalności, społecznych inicjatyw. Inicjowanie oznacza natomiast dawanie pomysłu, impulsu do działania¹. Inicjatywa może być śmiała, twórcza, budować więzi społeczne tak, jak zapoczątkowana przed Helenę Radlińską na początku XX wieku koncepcja sił społecznych.

Idee i działalność Heleny Radlińskiej

Helena Radlińska (ur. 1879 – zm. 1954) znana jest jako wybitna działaczka oświatowa i polityczna, praktyk i teoretyk bibliotekarstwa, historyk oświaty polskiej, pedagog.²

Helena Radlińska była pedagogiem czynu, jej koncepcja miała charakter praktyczny, wynikający z wrażliwości na krzywdy społeczne i z postrzegania każdego człowieka jako wartości, podmiotu, któremu trzeba stworzyć warunki

¹ *Słownik języka polskiego PWN*, red. M. Szymczak, Warszawa 1995, t. 1, s. 741.

² W. Kopaliński, *Encyklopedia „drugiej plci”*, Warszawa 1995, s. 201.

bytu i rozwoju. Za cel stawiała sobie odbudowywanie kraju poprzez umożliwienie dostępu do oświaty, gdzie szkoła miała być powszechna i obowiązkowa. Stąd też w latach 1904–1905 walczyła o szkołę polską, uważała, że należy zakładać uniwersytety ludowe dla młodzieży, domy ludowe, biblioteki powszechne, czytelnie, urządzać wystawy, odczyty, koncerty.

Od 1906 roku prowadziła wykłady i odczyty w robotniczych kółkach oświatowych oraz seminaria i kursy dla pracowników kultury. W działalności publicystycznej zajmowała się przede wszystkim problemami dzieci miejskiego i wiejskiego proletariatu, pokrzywdzonymi utrudnionym dostępem do oświaty. W 1908 roku pisała o wychowaniu uspołecznionym, które pomoc matce i dziecku ma czerpać nie ze źródeł filantropijnych, lecz z planowo organizowanych zasobów samorządu społecznego. Działała w Polskim Związku Ludowym, redagowała także pierwsze numery „Chłopskiej Sprawy” – pisma Związku Chłopskiego utworzonego w 1912 roku. Od 1915 roku uczestniczyła w pracach Polskiego Stronnictwa Ludowego. Upominając się o idee wolności, niepodległości, demokracji i praworządności, w latach 1915–1916 publikowała na łamach „Wiadomości Polskich”, a w latach 1917–1918 na łamach „Kuriera Polskiego”.

W pierwszych latach niepodległości współpracowała z ruchem ludowym (1919–1929), współorganizowała także Instytut Oświaty i Kultury im. S. Staszica. W 1920 roku objęła kierownictwo Działu Oświaty Centralnego Zarządu Kółek Rolniczych, kształcącego organizatorów życia i pracy w środowisku wiejskim. Wspierała akcje oświaty pozaszkolnej Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. Publikowała wtedy także na łamach „Wyzwolenia”, „Samorządu” i „Przodownicy”. Od 1925 roku została profesorem Wolnej Wszechnicy Polskiej, przy której założyła Studium Pracy Społeczno-Oświatowej, gdzie następowało przygotowanie pracowników z wyższym wykształceniem, którzy podejmowali pracę w różnych dziedzinach życia społeczno-kulturalnego Drugiej Rzeczypospolitej³. W latach 1931–1939 należała do Towarzystwa Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory”, gdzie za cel wychowania stawiano sobie przygotowanie dobrego, twórczo pracującego obywatela, walczącego o sprawiedliwość społeczną.

Helena Radlińska twierdziła, że wychowanie odbywa się poprzez społeczeństwo. Wychowanie – według niej – miało służyć przygotowaniu obywateli do udziału we wspólnym dziele – stanowieniu postępu. Działalność wychowawcza, wedle jej koncepcji, powinna zmierzać do wytwarzania szerszych więzi społecznych poprzez mobilizowanie jednostek do udziału w świadomym używaniu i tworzeniu dóbr kulturalnych. Dwa czynniki uważała za podsta-

³ W. Taiss, *Helena Radlińska*, [w]: *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, red. T. Pilch, t. V, s. 29.

wowe w procesie wychowania – wzajemne oddziaływanie wpływów środowiska i przekształcających środowisko jednostek (sił ludzkich)⁴. Siły ludzkie rozumiane były jako zachowania przywódcze przejawiane w celu pomocy w osobistym i społecznym usamodzielnianiu się członków społeczeństwa potrzebujących tej pomocy⁵. Ukazując konieczność uruchomienia sił społecznych, przywiązywała Radlińska duże znaczenie do oświaty pozaszkolnej, pomocy kulturalnej i wszelkiej służby społecznej.

Wyróżniła one istotę postawy czynnej w środowisku społecznym, najcenniejszej dla zachowania wartości kulturalnych, jak i tworzenia nowych, prowadzącej do „(...) przekształcania środowiska w imię urzeczywistniania ideału (...)”⁶.

Kształtowanie postaw czynnych rozumiała jako zwiększenie zaradności życiowej, mobilizowanie do radzenia sobie z trudną sytuacją życiową, wprowadzanie podopiecznego na drogę samodzielności.

Helena Radlińska widziała pracę społeczną jako wychowanie, obejmujące równocześnie budzenie potrzeb, uświadamianie ideałów, organizowanie sił. Była pionierką w wyzwaniu aktywności społecznej i kulturowej mas zaniedbanych. W każdej jednostce ludzkiej widziała wartość swoistą i starała się przez całe swe życie otoczyć opieką wychowawczą szczególnie zaniedbanych i upośledzonych. Jej koncepcja pedagogiki społecznej jest wysoce humanistyczna i personalistyczna – w centrum znajduje się człowiek i troska o rozbudzenie jego aktywności twórczej i społecznej, jego samodoskonalenia się. Dziś nadal stanowi ona źródło inspiracji w przekształcaniu środowiska zasobów ludzkich⁷.

Inicjatywy społeczne wśród kobiet w świetle badań społecznych

Polskie państwo niepodległe sprzyjało różnorodnym inicjatywom obywatelskim.

(...) ożywienie ujawniło się też w dziedzinie tzw. emancypacyjnego ruchu kobiecego, zmierzającego od blisko 50 lat do wywalczenia dla kobiet pełni praw obywatelskich i politycznych. Nowy rząd wyzwolonej Polski uznał kobiety polskie za pełnoprawne obywatelki kraju (...). Zaczęto się domagać organizowania placówek, w których kobiety mogłyby rozwijać pracę społeczno-obywatelską. Dotyczyło to również i kobiet wiejskich⁸.

⁴ *Elementarne pojęcia pedagogiki społecznej i pracy socjalnej*, red. D. Lalak, T. Pilch, Warszawa 1999, s. 268-270.

⁵ H. Rowid, *Środowisko i jego funkcja wychowawcza w związku z programem nauki*, Kraków 1935, s. 15.

⁶ *Helena Radlińska – portret pedagoga (rozprawy, wspomnienia, materiały)*, red. I. Lepalczyk, Łódź 1994, s. 85.

⁷ W. Theiss, *Radlińska*, Warszawa 1984.

⁸ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Z dziejów kobiety wiejskiej*, Warszawa 1961, s. 172.

W różnych regionach kraju od 1919 roku powstawać zaczęły sekcje kół gospodyń wiejskich, a ich członkinie należały do pierwszych kobiet wiejskich angażujących się w prace samorządu terytorialnego i polityczny ruch chłopski.

W międzywojniu problematyka kobieca znalazła miejsce w społecznych badaniach monograficznych wsi. Należy tu wymienić prace Henryka Rowida⁹, Heleny Podkulskiej¹⁰, Marii Lipskiej-Librachowej¹¹, Mariana Falskiego¹², Zygmunta Mysłakowskiego¹³, Heleny Radlińskiej¹⁴. Wymienieni pedagodzy i socjologowie badając rodziny na wsi stawiali wspólną tezę o wpływie środowiska na kształtowanie osobowości jednostki. W pracach Zofii Solarzowej¹⁵, Henryka Bednarskiego¹⁶, Bogdana Wawrzyniaka¹⁷ czy Danuty Wawrzykowskiej-Wierciochowej¹⁸ wymienione zostały organizowane przez same kobiety placówki sekcji KGW, w których rozwijały one pracę społeczno-obywatelską. Kobieta na wsi funkcjonowała głównie w dwóch rolach – gospodyni i producentki w gospodarstwie rolnym¹⁹.

Potrzeba inicjatyw społecznych

Gościła orędowniczka oświaty kobiet – Helena Radlińska, przekonana była o olbrzymiej roli kobiet dla życia wsi i narodu. Pisała szczególnie o konieczności działalności społecznej i oświatowej wśród kobiet na wsiach²⁰. Uważała, iż aby zmienić ludzi, trzeba zmienić ich środowisko, przekształcać je w odpowiednim kierunku. W swojej pedagogice społecznej posługiwała się terminem „praca społeczna”, stosowanym zamiennie z pojęciami działalność społeczna, społecznikostwo, uczestnictwo społeczne, a także wolontariat.

⁹ H. Rowid, *Środowisko i jego funkcja wychowawcza w związku z programem nauki*, Kraków 1935.

¹⁰ H. Podkułska, *Środowisko wiejskie*, Lwów 1938

¹¹ *Dziecko wsi polskiej*, red. M. Librachowa, S. Studencki, Warszawa 1934.

¹² M. Falski, *Środowisko społeczne młodzieży a jej wykształcenie*, [w:] tegoż, *Fragmety prac z zakresu oświaty 1900–1944*, Wrocław – Warszawa – Gdańsk 1961.

¹³ Z. Mysłakowski, *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze*, Warszawa – Lwów 1931.

¹⁴ H. Radlińska, *Oświata i kultura wsi polskiej*, Warszawa 1979; H. Radlińska, *Pedagogika społeczna*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1961; H. Radlińska, *Z dziejów pracy społecznej i oświatowej*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1964.

¹⁵ Z. Solarzowa, *Mój pamiętnik*, Warszawa 1985.

¹⁶ H. Bednarski, *Społeczna rola kobiet wiejskich*, Bydgoszcz 1976.

¹⁷ B. Wawrzyniak, *Kobieta wiejska*, Warszawa 1980.

¹⁸ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Z dziejów...*, dz. cyt.

¹⁹ Szerzej o rolach społecznych kobiet na wsiach Polski międzywojennej w pisałam w książce: A. Józefowicz, *Rola społeczna kobiety w rodzinie wiejskiej w Drugiej Rzeczypospolitej*, Białystok 2011.

²⁰ H. Radlińska, *Oświata i kultura wsi polskiej. Wybór pism*, Warszawa 1979.

Dostrzegając konieczność przebudowy kulturalnej wsi. Twierdziła, że znajomość szerszych zagadnień społecznych jest kobiecie niezbędna, a bez udziału kobiet niemożliwy byłby rozwój spółdzielczości. Pisała:

(...) w wielkim dziele tworzenia nowej gospodarki w Polsce kobieta wiejska ma do zrobienia najwięcej. Spod strzechy wieśniaczej wychodzi około $\frac{3}{4}$ ludności naszej Ojczyzny. Od zdrowia i wychowania, które z domu wyniosą, zależy przyszłość Polski²¹.

Stąd też wymagała od kobiet, aby brały czynny udział w tworzeniu nowych form życia społeczno-gospodarczego, rozwijania systemu opieki nad dzieckiem, prowadzenia przedszkoli, ośrodków zdrowia, pracy wychowawczej wśród dzieci i młodzieży:

(...) trzeba budować życie społeczne tak, aby znalazło się w nim należyte miejsce dla rozwoju człowieka (...) powinny to robić rozumne kobiety polskie²². Miarą, wedle której będą mierzyla wykonanie mojego planu, będą przemiany w życiu mojego otoczenia²³.

W swoich odczytach zwracała się do kobiet:

(...) kobieta powinna wiedzieć, że życie moje i mego domu nie może być zmienione przez kogoś z zewnątrz, jeśli ja nie przeprowadzę sama zmian w sobie i otoczeniu²⁴.

Uświadamiała je o potrzebach samokształcenia, odwoływała się do kobiet jako obywaterek, które powinny czynnie interesować się sprawami szkolnictwa i opieki nad dzieckiem. Nadała im rolę twórczyni sił fizycznych narodu, odwołując się do ich szczególnej pracowitości, zaradności, poświęcenia dla rodziny i gospodarstwa. Ukazywała kobietom walory współpracy, wspomagania przy pracy, świadomego budowania ojczyzny pracą. Tu podkreślała współdziałanie jako dodatni walor kultury chłopskiej. „W więzi społecznej wsi znaczną rolę odgrywa sąsiedztwo i oparta na nim wspólnota gromadzka”²⁵. W pracy oświatowej kobiet istotne znaczenie miało korzystanie z tradycji regionalnych, gdzie w ramach zakorzenionej kultury powinno się odbywać tworzenie nowych.

Przodownicy postępu muszą znać i cenić istniejące wartości, wiązać się z nimi uczuciowo i równocześnie przemyśleć, w jaki sposób wprowadzać nowe zdobycze z szerszego świata (...)”²⁶.

²¹ Tamże, s. 303.

²² Tamże, s. 300-316.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, s. 317.

²⁵ Tamże, s. 212.

²⁶ Tamże, s. 313.

Dla kobiety: matki i gospodyni szczególnie są ważne obyczaje i gospodarka. Życie domowe, jego ład, uszlachetniony nową dbałością o higienę, wytwórczość gospodarczą, korzystającą z nowych technik, dostosowaną do potrzeb rynków, muszą być omawiane na kursach, w wędrownych szkołach gospodarczych, w żeńskich ludowych szkołach rolniczych²⁷.

Dokonując analizy zawartości czasopism takich, jak: „Przewodnik Gospodyń” (1921–1932) – wychodzący jako dodatek do „Przewodnika Kółek Rolniczych”; „Głos do Kobiet Wiejskich” (1920–1929) – organ Sekcji Kół Gospodyń Wiejskich przy Centralnym Związku Kółek Rolniczych, „Nowa Wieś” (1931) – organ Związku Zawodowego Drobnych Rolników w Polsce, poświęcony sprawom gospodarczym, „Ziemiańska” (1921–1929) – pismo-łącznik między Kółkami Ziemiańek zawierające sprawozdania z ich działalności (Koła Ziemiańek były uważane ze ośrodki kultury na wsi), „Przodownica” (1930–1939) – organ Centralnej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich; „Głos Kobiety” (1937), gdzie wydawcą był Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, zauważyłam, jak do początków lat 30-tych wzrastała liczba inicjatyw, których celem było zwiększenie zaangażowania kobiet w życie publiczne. W czasopismach pojawiały się porady dotyczące pomocy drobnym rolnikom, informacje dotyczące obrony interesów gospodarczych ludu wiejskiego, apele wzywające do pracy społeczno-oświatowej i kulturalno-gospodarczej na wsi, budowania nowej wsi wyzwolonej z przesądów. Pojawiały się wskazówki dotyczące edukacji zdrowotnej oraz edukacji szkolnej i pozaszkolnej. Podkreślana była rola kobiety na wsi w kontekście zakładanych czytelni, domów oświaty, urządzanych pogadarek w kołach gospodyń wiejskich. Pisano:

(...) na jej barkach [kobiety] ciąży nie tylko dobro materialne gospodarstwa, lecz olbrzymia troska społeczna – a mianowicie wychowanie przyszłego społeczeństwa wsi. (...) obowiązkiem jej jest poświęcić się nadal intensywnej pracy, tak na niwie gospodarczej jak też społecznej, dbając o kulturę wsi, o wzorce wychowawcze młodzieży- to jest przyszłości narodu²⁸.

Nie jeden artykuł dotyczył organizacji pracy kobiet na wsi, gdzie szczególną rolę odgrywały KGW. Już w 1921 i 1922 roku w „Przewodniku Gospodyń” wymienia się organizacje zakładane przez kobiety (oddziały kobiece) oraz organizacje, w których działały licznie kobiety ze wsi (kółka rolnicze, koła młodzieży)²⁹. Najczęściej wymienia się w nich takie działania, jak czytanie pism,

²⁷ Tamże.

²⁸ „Nowa Wieś” 1931, nr 6, s. 2.

²⁹ „Przewodnik Gospodyń” 1922, nr 10.

książek, słuchanie pogadanek. Przekonuje się w prasie, że powołanie kobiet do życia społecznego jest sprawą palącą od dawna, w tym potrzeba oświaty i łączenia się w organizacje staje się koniecznością. Można przytoczyć tu apel:

W postępowej wsi kobiety organizują się w Oddziały kształcące pod względem kulturalnym i zawodowo-gospodarczym. Uczestniczą w kursach zawodowych, odczytach, zebraniach, pogadankach, by tylko zasób swych wiadomości powiększyć, by stać się prawdziwą Polką-obywatelką³⁰.

W „Głosie do Kobiet Wiejskich” z roku 1926 same tytuły artykułów były bardzo sugestywne, wskazywały, jak wiele może zależeć od kobiety: *Zadania kobiety w społeczeństwie*, *Kobieta jako wychowawczyni narodu*, *Obywatelka i jej obowiązki*. Pojawiła się propozycja założenia we wsiach Kół Polek, których zadania łączyłyby się z pełnieniem funkcji patriotycznej – wzbudzaniem miłości do ojczyzny³¹.

Odnajdujemy tu także liczne sprawozdania z organizowanych przez kobiety nawet kilkudniowych kursów dla gospodyń wiejskich:

– gotowania, pieczenia, dekorowania stołów (choćby w Piotrowicach pod Nałęczowem, w okręgu mińsko-mazowieckim, w Trabcicach w powiecie radomskim);

– gospodarczych (w okręgu hrubieszczowskim, nieszawskim, łódzkim, sierpeckim, rypińskim);

– ochrony zdrowia, gdzie kobiety z Kół Gospodyń odwiedzają domy gospodyń i udzielają wskazówek z dziedziny pielęgnowania niemowląt, odżywiania dzieci, ale także dorosłych, uświadamiają o zachowaniu warunków higienicznych (w tym w okręgu grójeckim w Goszczynie, lubelskim);

– higieniczno-ratowniczych (w powiecie grodzieńskim, sokólskim, lidzkim);

– kroju i szycia, zakończone wystawą uszytych ubrań (powiat opoczyński)³².

Kursy, które urządziły sekcje, cieszyły się uznaniem. Świadczyły o tym licznie nadsyłane sprawozdania i podziękowania.

Także w „Przodownicy” przedkładano sprawozdania z działalności gospodyń zrzeszonych w KGW „Przodownica”, wobec braku bibliotek i wysokich cen książek oraz czasopism, była w niektórych wsiach jedynym słowem drukowanym docierającym w dobie kryzysu na wsi do rąk gospodyń wiejskich. Czasopismo odzwierciedlało ideały, dążenia, wysiłki, zainteresowania kobiet na wsiach. Służyło także pomocą w prowadzeniu pracy oświatowej, kulturalnej, gospodarczej.

³⁰ Tamże, 1921, nr 6.

³¹ „Głos do Kobiet Wiejskich” 1920, nr 17.

³² Tamże, 1926, nr. 4, s. 14.

W prasie zaczęto szczególnie zwracać uwagę na kobietę jako na czynnik produkcyjny i kierujący spożyciem rodziny chłopskiej w okresie kryzysu ekonomicznego. Od tego też czasu zaczyna się żywsze organizowanie Kół Gospodyń Wiejskich i tam też szukały kobiety ratunku na polepszenie sytuacji materialnej rodziny i rozwojowo-edukacyjnej samych siebie i dzieci³³. Od kobiet oczekiwano szybkiej orientacji w zjawiskach gospodarczych. Potrzebna na wsi była tzw. „kobieta zorganizowana”³⁴, stąd pisano o konieczności zrzeszania się, wartości wspólnoty, zbiorowego wysiłku, samopomocy społecznej w planowej pracy nad podniesieniem kultury i stanu gospodarstwa kobiecego. Helena Radlińska publikując w „Przodownicy” podkreślała znaczenie pracy każdego obywatela. Przykładem sprawności organizacyjnej, jej zdaniem, były nade wszystko KGW. Pisała ona:

(...) tylko pracą każdej z nas z osobna oraz wspólnym i zgodnym wysiłkiem zrzeszonych w organizacjach podołamy tym wielkim zadaniom, które stoją przed nami w budowaniu lepszych warunków bytu wsi³⁵.

Stąd też apelowała o konieczności zrzeszania się kobiet. Zwracała uwagę na samopomoc społeczną w planowej pracy nad podniesieniem kultury i stanu gospodarstwa kobiecego.

Uspołeczniona kobieta, a przytem dobra gospodyni, dobrze wychowująca swe dzieci matka, spełnia swój obowiązek obywatelski, kładąc pracą swoją cegiełkę pod wielką budowę Państwa Polskiego³⁶.

Przykładem prężniej działającego KGW było KGW w Strzałkowie – założone w kwietniu 1936 roku, liczące 21 członkiń³⁷. Koło zostało założone z powodu zauważalnych braków organizacji gospodyń, potrzeby zorganizowania życia na wsi. Na zebraniach odbywających się raz w miesiącu czytało się wspólnie „Przodownicę”, omawiało sprawy dobrego prowadzenia gospodarstw wiejskich. Pierwszym wystąpieniem jako organizacji było urządzenie dożynek, gdzie gospodynie wystąpiły w regionalnych strojach, chcąc podkreślić jedność organizacji i szacunek wobec tradycji.

Kobiety w kołach, między innymi, jak wynikało z danych z „Przodownicy” z lat 1935–1936, czyli praktycznie 10 lat później, oprócz kursów wymienionych, wyżej (gotowania, zdrowia):

³³ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Z dziejów...*, dz. cyt., s. 181

³⁴ „Przodownica” 1936, nr 2, s.10.

³⁵ Tamże, nr 4/5, s. 26.

³⁶ „Przodownica” 1936, nr 6, s. 42.

³⁷ Tamże, 1937, n. 10, s. 91

– prowadziły na rzecz dzieci zimą świetlicę (członkinie koła w Przeczycach, zorganizowanego w lutym 1936 roku);

– urządały konkursy ogródków warzywniczych (koło w Ładzyniu, działające od stycznia 1936 roku);

– organizowały dożynki;

– organizowały kursy dla młodych matek, wykłady o czytelnich, spółdzielczości, z higieny, o współpracy z innymi organizacjami (koło w Hrubieszowie);

– zakładały biblioteki, świetlice, ogniska matki i dziecka, dziedzińce letnie;

– organizowały akcje odżywiania dzieci, imprezy dla dzieci³⁸.

W wymienionych pismach kobiety zakładając koła gospodyń, streszczały swój program w dwóch punktach:

1. kobieta – dobra matka i gospodyni;

2. kobieta – dobra obywatelka i pracownica społeczna.

Kobiety wiedziały, że muszą dokształcać się przez czytanie pism, książek, przez organizowanie odczytów, pogadanek, kursów, zjazdów. W wychowaniu dzieci także koncentrowały się na przygotowaniu ich do czynnego udziału w życiu „gromadzkim” wsi. Po 1930 roku KGW stanowiły gromady o łącznej liczbie stu tysięcy gospodyń w całym kraju (2%) ogółu kobiet na wsi³⁹. W działalności kół gospodyń wiejskich znaczenie miał ich charakter wychowawczy, szeroki zakres pracy obejmujący całokształt potrzeb oświatowo-kulturalnych, wychowawczych i gospodarczych wsi.

Zaakcentowana została tu tzw. działalność kobiet na polu oświatowo-kulturalnym, tzn. organizowania czytelnictwa drogą dostarczania czytelnikom pism, książek, organizowania kursów, obchodów imprez związanych z polską tradycją np. opłatka, Andrzejek itp. Kobiety brały czynny udział w zebraniach i pracach kół, kursach, spotkaniach w świetlicach, akcjach odżywiania dzieci. Delegowane kobiety brały udział w zjazdach i konferencjach. KGW przyczyniły się do modernizacji wsi, „pracy nad wsią”, podczas gdy wcześniej kobiety na wsiach nie odczuwały potrzeby organizowania się. Kobiety na wsiach międzywojennych oprócz kół gospodyń działały w takich organizacjach, jak: Centralne Towarzystwa Organizacji i Kótek Rolniczych, Związki Spółdzielni Spożywców „Społem”, Związki Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych, Centralne Komitety do Spraw Młodzieży Wiejskiej⁴⁰. Szczególnie podkreślało się działalność Spółdzielni Zdrowia we wsi Markowa działającej obok

³⁸ Tamże, 1935, nr 1, nr 4; 1936, nr 14/15.

³⁹ B. Wawrzyniak, *Kobieta wiejska*, Warszawa 1980.

⁴⁰ „Głos Kobiety” 1937, nr 1.

Wiejskiego Uniwersytetu w Gaci⁴¹. W 1939 roku w tejże wsi powstaje także pismo młodego pokolenia Wiciarek „Kobiety Wiejskie”.

Zakończenie

Koncepcje Heleny Radlińskiej – publikowane nade wszystko w prasie międzywojennej – przyczyniły się do tworzenia warunków lepszego bytu, rozwoju, możliwości oświaty osobom z niższych warstw społecznych. Jej działalność publicystyczna wywarła szczególnie wpływ na edukację, rozwijanie świadomości społecznej, dążenie do postępu kobiet na międzywojennej wsi, budzenie ich potrzeb i wyzwalanie aktywności.

Pedagog odwoływała się szczególnie do kobiet na wsiach jako obywaterek niepodległego już państwa polskiego, uświadamiając je o potrzebie samokształcenia, a następnie konieczności przebudowy kulturalnej wsi, rozwoju spółdzielczości. Nazywała kobiety twórczyniami sił fizycznych narodu, przywołując przykłady ich pracowitości, zaradności, poświęcenia rodzinie.

W prasie międzywojennej, szczególnie od lat 30., zauważalny jest wzrost liczby inicjatyw, których celem było zwiększenie zaangażowania kobiet w życie publiczne. Coraz więcej pojawiało się też sprawozdań z działalności gospodyń zrzeszonych w KGW. Helena Radlińska – publikując w „Przodownicy” – dawała siłę i mobilizowała do otwartości na nowe nurty płynące z miasta, efektywniejszą organizację czasu w wielu sferach życia. Pioniersko pokazała, jak inicjatywy społeczne budują społeczność, wzmacniają więzi międzyludzkie, dlatego właśnie także współcześnie nadal opieramy się na jej koncepcji sił ludzkich, zachowań przywódczych, postaw czynnych.

⁴¹ „Przodownica” 1936, nr 19, s. 165.

Urszula Andrejewicz
Uniwersytet w Białymstoku

PANI MINISTRA CZY PANI MINISTER? O ŻEŃSKICH FORMACH NAZW STANOWISK, FUNKCJI I TYTUŁÓW W UJĘCIU FEMINISTYCZNYM... I NIE TYLKO

O żeńskich formach nazw stanowisk, funkcji i tytułów dyskutuje się, odkąd kobiety masowo wyszły z domów i zaczęły zajmować w sferze publicznej ważne miejsca. *Również w Polsce od lat zastanawiamy się nad tym, jak należy nazywać panie* piastujące wysokie stanowiska: czy używać regularnych derywatów od rzeczownikowych: *dyrektorka, prezeska, rektorka, a może ministra*¹, czy nazw żeńskich o wszystkich formach synkretycznych, wspomaganych często rzeczownikiem *pani*: *pani dyrektor, pani prezes, pani rektor*. Dlaczego tak trudno ustalić w tym względzie wiążące reguły? To nie jest jednak sprawa nowa, kobiety pracowały poza domem już wcześniej. I wtedy powstawały odpowiednie nazwy w typowy dla polszczyzny sposób, tj. tworzone były od nazw męskich: *nauczycielka, dyrektorka, kierownicza* itd. Skąd zatem teraz taki problem z tworzeniem i używaniem nazw żeńskich zawodów, funkcji czy stanowisk? Czy to na pewno problem językoznawczy? *Śmiało można postawić tezę, że chociaż kwestia żeńskich form nazw stanowisk, funkcji i tytułów dotyczy jednostek językowych, stanowi przede wszystkim problem socjologiczny*. Przyczyna tego, że od dziesięcioleci dyskutujemy, jakich lepiej używać form w stosunku do kobiet:

¹ O neologizmie *ministra* zob. K. Waszakowa, *Czy można ulec ministrze Joannie Musze. O dystansie między świadomością a normą językową*, [w:] *Język polski – 25 lat po przełomie. / Die polnische Sprache – 25 Jahre nach der Wende*, red. D. Rytel-Schwarz, W. F. Schwarz, H. Ch. Trepte, A. Nagórko, seria: westostpassagen, Band 21, Hildesheim – Zürich – New York, Georg Olms Verlag, 2014, s. 239-262.

ministra, ministerka czy minister, językoznawczyni czy językoznawca, filolog, filolożka, a może *filologini*, leży w dużej mierze w naszych poglądów społecznych, a nie w ograniczeniach systemu językowego. Przyjrzyjmy się zatem omawianemu zjawisku z socjologicznego punktu widzenia.

W ostatnich dziesięcioleciach język polski wzbogacił się o wiele słów. Wraz z rozwojem nowych technologii, nowych zawodów, typów rozrywki, ról społecznych itd. musiały powstawać nazywające je jednostki. Pojawiły się więc w języku polskim *komórki, tablety, dżojstiki* (pisane jeszcze nie tak dawno: *joy-stick*), *audiobooki, spojlerzy, przewijaki, foliarki*, prowadzimy *dogoterapie, kangurujemy*, są wśród nas *allegrowicze, surogatki* itd.² Ale to żeńskie formy nazw stanowisk, funkcji i tytułów rozpalają emocje, co budzi podejrzenie, że chodzi tu rzecz poważniejszą niż brak żeńskiego odpowiednika jakiegoś tytułu czy stopnia – chodzi tu o nierówność społeczną, która we współczesnych postępowych, liberalnych społeczeństwach jest nie do przyjęcia. Problem ten został dostrzeżony przez ruchy feministyczne, które walczą z wszelkimi przejawami nierównego traktowania kobiet – także w języku³. Można w związku z tym zadać pytanie, czy to takie ważne, jak nazwiemy kobietę stojącą na czele państwa czy uniwersytetu: *prezydentka, prezydenta, prezydentowa czy pani prezydent?*; *rektorka, rektora, rektorowa czy pani rektor*? Czy to, jak nazywamy kobietę wykonującą jakiś zawód, ma wpływ na jej pozycję w społeczeństwie? Czy pani dyrektor jest kimś ważniejszym od dyrektorki tylko dlatego, że używamy w stosunku do niej nazwę „męską”: *dyrektor*, a nie motywowany przez nią żeński derywat – *dyrektorka*? Tutaj dotykamy o wiele szerszego zagadnienia, mającego związek z dyskutowanym od wieków problemem lingwistycznym, który wykracza poza ramy tego artykułu, a mianowicie czy język tylko opisuje rzeczywistość, czy także ją tworzy?

Wydaje się, że gdyby nie aspekt społeczny, po prostu zostałyby utworzone – zgodne z polskim systemem językowym – odpowiednie jednostki nazywające kobiety mające jakiś tytuł, piastujące jakieś stanowisko, pełniące jakąś funkcję itp. System słowotwórczy języka polskiego ma bowiem świetnie wykształcone mechanizmy tworzenia żeńskich form nazw stanowisk i tytułów, i to w więk-

² Obserwatorium językowe UW, które notuje „najnowsze słowa”, tj. powstałe po 2000 r., liczy obecnie ok. 5 tys. jednostek.

³ Na przełomie wieków XIX i XX to puryści językowi walczyli o żeńskie formy nazw zawodów, por. „Redakcja Poradnika Językowego stwierdza w r. 1911 (z. 8, s. 117-9), że kobieta «doktor filozofii» to «horrendum», które podnosi głowę coraz śmielej i urąga nie tylko językowi polskiemu, lecz nawet logice prostej” (cytat za: Z. Klemensiewicz, *Tytuły i nazwy zawodowe kobiet w świetle teorii i praktyki*, „Język Polski” XXXVII, z. 2, 1957, s. 31).

szości wypadków regularne. Tworzymy je mianowicie najczęściej od nazw męskich za pomocą formantów: *-ka*, rzadziej *-ini / -yni, -ica / -yca, -nica, -owa*, a także formantu paradygmatycznego, por. *dyrektorka, lektorka, gospodyni, robotnica, krawcowa, salowa*. Bardzo rzadko powstają one jako nazwy wykonawców czynności: *światliczanka, przedszkolanka, praczka*⁴. I ten proces w języku trwa. Kiedy pojawia się potrzeba, pojawiają się nowe nazwy żeńskie, nawet jeśli brzmią dziwnie czy są trudne do wymówienia. Z nowych feminatywów możemy wymienić na przykład *wizażystkę* (powstał nowy zawód i pojawiła się potrzeba powstania nowego leksemu), często pojawiają się nowe nazwy żeńskie w sporcie. Jeśli tylko jakaś sportswomenka zaczyna odnosić sukcesy, upowszechnia się odpowiednia nazwa. Na przykład Narodowy Korpus Języka Polskiego (dalej NKJP) w wersji zrównoważonej notuje 12 razy formy leksem *kolarka*, korpus Monco⁵ – 16 razy, por.

– *Nasza najlepsza kolarka górską na tydzień zamieniła się w dziennikarkę*. (NKJP, „Dziennik Zachodni”)

– *Mieszkająca w Norwegii szwedzka kolarka, srebrna medalistka z Pekinu Emma Johansson tłumaczyła jednak, że Norwegowie różnią się od Szwedów tym, że mają odwagę*. (Monco, „Wprost”)

Wśród nazw muzyczek (czy muzyków?) pojawiają się – odbierane jako neutralne – rzeczowniki: *skrzypaczka, saksofonistka, pianistka, wiolonczelistka*, a chociaż w słownikach nie znajdziemy *trębaczki czy puzonistki*, rzeczowniki te są używane, co widać w korpusach języka polskiego: w Monco odnajdziemy je odnotowane odpowiednio: 16 i 12 razy, w NKJP co prawda tylko raz (ale tu teksty były ekscerpowane tylko do 2010 r.), por.

– *Na czele szedł „człowiek-orkiestra”, czyli Romuald Popłonyk, towarzyszyła mu trębaczka (grali głównie „Międzynarodówkę”)*. (NKJP, „Gazeta Wrocławska”)

– *Udział zapowiedziały zespoły: Zbigniewa Namysłowskiego, Laboratorium, Pink Freud i Jazz Band Ball Orchestra oraz soliści m.in. trębacze: Jon Faddis i Robert Majewski, puzonistka Siya Makuzeni i gitarzysta Artur Lesicki*. (Monco, portal rp.pl)

– *Nie zagra także Tomasz Stańko, będzie za to Ingrid Jensen, utytułowana, choć w Polsce szerzej nieznana, trębaczka pochodząca z Kanady*. (Monco, portal tvn24.pl)

⁴ Na marginesie warto zauważyć, iż to, że nazwy żeńskie tworzy się tak regularnie, to też problem z punktu widzenia ideologii feministycznej, większość z nich bowiem powstała w języku polskim od nazw męskich, wiele z nich od bardzo dawna w nim występuje – czy je też zmieniać?

⁵ Monco PL to korpus współczesnego języka polskiego, który notuje teksty z zasobów internetowych od 2010 r. Obecnie ma ok 2,5 mld tokenów i jest aktualizowany codziennie, dzięki czemu można w nim sprawdzać najnowsze słownictwo polskie.

Jak widać, żeńskie nazwy są używane, w razie potrzeby powstają nowe, a mimo to ciągle żeńskie nazwy funkcji i zawodów wywołują emocje. Jak wspomniano wyżej, powodem jest postulowany w wielu pracach brak symetrii między męskością a żeńskością w języku polskim. Problem dotyczy tak naprawdę nie całej grupy feminitywów, a tylko tych nazywających tytuły oraz prestiżowe stanowiska i zawody. Zajmijmy się zatem nimi. Postawioną wyżej w odniesieniu do nich hipotezę można osłabić kilkoma argumentami. Po pierwsze, z faktu, że nie ma odpowiedników rodzaju żeńskiego niektórych nazw tytułów, stanowisk, funkcji i zawodów, niekoniecznie należy wyciągać wniosok, iż język polski deprecjonuje kobiety. Rodzaj jest w języku polskim kategorią gramatyczną, nie naturalną⁶: szafie, choć nazywający ją rzeczownik jest rodzaju żeńskiego, nie przypisujemy płci żeńskiej, a stołowi – cech męskich. Jest to oczywiście argument nieco demagogiczny, bowiem jeśli chodzi o rzeczowniki osobowe, to ich rodzaj gramatyczny zgadza się prawie zawsze z naturalnym, a zatem: *córka*, *matka* czy *ciocia* itp. to rzeczowniki nazywające osoby płci żeńskiej i mające wartość kategorii rodzaju żeńska; *ojciec*, *dziadek* czy *wujek* nazywają mężczyzn i są rodzaju męskiego. Ale i tu możemy znaleźć odstępstwa, por. rzeczowniki rodzaju męskiego *babsztyl*, *wamp* czy rodzaju nijakiego *dziadziśko*, *babsko*, *czupiradło*. Ponadto mamy w języku tzw. rzeczowniki dwurodzajowe: *gapa*, *ciamajda*, *sierota*, które nikogo nie rażą. To do tego właśnie zbioru trafiły na początku leksemy: *prezydent*, *rektor*, *profesor*, *premier*, *kierownik* itd.⁷ W tej chwili nazwy męskie i żeńskie różnią się paradygmatem (por. niżej).

Nie należy zatem zakładać, że desygnatem rzeczownika *profesor* musi być mężczyzna, również dlatego że można go traktować jako nazwę nienacechowaną kategorią żeńskości czy męskości. Jeśli mówimy na przykład, że dziki zryły kartoflisko, to nie komunikujemy, że tylko samce się najadły; a kiedy opowiadamy o fokach pływających w oceanarium – to nie komunikujemy, że są tam tylko samice. *Dzik* i *foka* to nazwy neutralne, obejmujące swą nazwą zwierzęta obu płci. Z pewnością od wielu już lat w jednym ze swoich znaczeń tak są rozumiane rzeczowniki typu: *profesor*, *prezydent*, *magister*, a nawet *dyrektor*, *kierownik*, *redaktor* itd.

Trzeci argument opiera się na założeniu, że zaznaczenie płci nie jest konieczne w nazwie tytułu czy stanowiska, wszak – jak pisze K. Paprzycka: „[...] bycie kobietą czy mężczyzną jest *nieistotne* dla bycia psychologiem. Wyróżnia-

⁶ O rodzaju zob. W. Mańczak, *Ile rodzajów jest w polskim*, XXXVI, 1956, s. 116-121; Z. Saloni, *Klasyfikacja gramatyczna leksemów polskich*, LIV, 1974 s. 3-13, 93-101.

⁷ Miały mianowicie dwa wzory odmiany, tj. *dziękuję doktor Zielińskiej* – *dziękuję doktorowi Zielińskiej*, zob. Z. Klemensiewicz, dz. cyt., s. 37.

nie psycholożek spośród psychologów jest zatem nieuzasadnione ze względów merytorycznych. Płeć nie powinna wpływać na językowe wyróżnianie nazw tych zawodów, tak samo jak nie wpływają inne cechy, takie jak: tusza, wzrost, kolor oczu, narodowość, wyznanie religijne itd.”⁸

Jeśli zatem użytkownicy języka niepotrzebnie widzą w nazwach żeńskich tytułów czy zawodów problem społeczny⁹, to może wróćmy do założeń wstępnych artykułu i sprawdźmy, w jakich aspektach analizowany tu problem ma naturę językową? Może zrzucanie całej winy za problemy związane z nazwami żeńskimi na ruchy feministyczne i inne czynniki społeczne jest nadużyciem. To prawda, że decydujące wydają się względy socjologiczne (i psychologiczne: nie chcę być *doktorką*, chcę być *doktorem* – bo czuję się z tym lepiej, czuję się przez to ważniejsza, mądrzejsza, daje mi to więcej prestiżu), ale może problemy związane z żeńskimi nazwami tytułów, stanowisk itd. sytuują się również po stronie samego systemu językowego. W literaturze językoznawczej wymienia się w tym aspekcie między innymi następujące argumenty¹⁰: chęć uniknięcia wieloznaczności, jak na przykład w wypadku rzeczowników *pilotka*, *żołnierka*, *marynarka*; trudności artykulacyjne, np. *architektka*, *adiunktka*; nieakcepto-

⁸ K. Paprzycka, *Feministyczny głos przeciw feminizacji form męskich. O dylematach na temat psychologów, psycholożek i psycholożków*, „Nauka” 4/2008, 121-131.

⁹ A niewątpliwie tak problem uznawania nazwy męskiej za nadrzędną odbiera wielu ludzi. Kwestia ta była badana m.in. przez Polskie Towarzystwo Antydyskryminacyjne w ramach projektu: „Monitoring zasady równości w ogłoszeniach o pracę”, a także przeglądu polskiego ustawodawstwa. Wnioski płynące z badań potwierdzają opinię językoznawców, por.: [...] „w większości ofert pracy (stosuje się) wyłącznie męskie formy określenia stanowiska lub nazwy zawodu. [...] W większości aktów normatywnych [...] określenia stanowisk urzędniczych oraz nazwy zawodów formułowane są najczęściej jedynie w formie męskiej, natomiast żeńskie określenia oraz nazwy, jeśli w ogóle się pojawiają, odnoszą się do stanowisk i zawodów uchodzących za mało atrakcyjne, o niewysokiej randze społecznej. [...] przy określeniu niektórych stanowisk urzędniczych uwzględniono obie formy gramatyczne (*sekretarka/sekretarz*, *telefonistka/telefonista*). Przykłady te wskazują, że ustawodawca dostrzega jednak niekiedy konieczność przeciwdziałania ryzyku wykluczenia z języka prawnego poprzez odpowiednią redakcję przypisu takie zagrożenie eliminuje. Technika ta stosowana jest wybiórczo i dotyczy jedynie przypadków, gdy wykluczeniem zagrożeni są mężczyźni, wykonujący zawody tradycyjnie przypisywane kobietom”; zob. P. Knut, *Wybrane zagadnienia dotyczące problematyki żeńskich oraz męskich określeń stanowisk urzędniczych oraz nazw zawodów na gruncie krajowych i międzynarodowych regulacji prawnych*, s. 1, 3; http://ptpa.org.pl/site/assets/files/publikacje/opinie/Opinia_wybrane%20zagadnienia%20dotyczace%20problematyki%20zenskich%20oraz%20meskich%20okreslen%20stanowsik%20urzedniczychekspertyza_Pawel_Knut.pdf

¹⁰ Zob. np. *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. A. Markowski, hasła problemowe, s. 1687; Z. Kubiszyn-Mędrala, *Żeńskie nazwy tytułów i zawodów w słownikach współczesnego języka polskiego*, „LingVaria” II (2007) nr 1 (3), s. 33.

walność niektórych nazw ze względu na ich kształt („dziwaczność”), np. *filolożka*, *psycholożka*, *ministra*, *marszałkini*.

Może trochę dziwić, dlaczego wymienione wyżej czynniki uznano za decydujące w blokowaniu upowszechniania się żeńskich form nazw tytułów, stanowisk i zawodów. Mówimy tu przecież zjawiskach językowych, które nie są jednostkowe ani nawet rzadkie. Jeśli chodzi o kwestię wieloznaczności czy homonimiczności, to przecież w polszczyźnie istnieje wiele jednostek homonimicznych, i to na każdej jego płaszczyźnie. Co więcej, ciągle powstają nowe leksemy o tym samym kształcie i różnym znaczeniu, z nowszych można wymienić na przykład rzeczownik *mysz* jako nazwę akcesorium komputerowego, *nerkę* jako niewielką saszetkę czy *słoik* w znaczeniu młodej osoby osiedlającej się w dużym mieście, najczęściej w Warszawie, w celu podjęcia studiów lub pracy. Na marginesie warto zauważyć, że podawany często jako przykład wieloznaczności w omawianym tu zakresie rzeczownik *marynarka* był wieloznaczny już przed nadaniem mu znaczenia nazwy żeńskiej: *marynarka* to nazwa ubrania i typu wojsk.

Trudności artykulacyjne oczywiście utrudniają w pewnym stopniu rozpowszechnianie się nowej jednostki w języku, niemniej jednak wcale nie tak mało mamy w systemie trudnych artykulacyjnie słów. Nie wydaje się, żeby pojedyncze jednostki, jak *architektka* czy *adiunktka*, mogły stać się przyczyną blokowania całego mechanizmu tworzenia omawianych tu nazw.

Wielu językoznawców, i nie tylko językoznawców, używa argumentu, że leksemów: *biolożka*, *psycholożka*, *filolożka* czy *marszałkini* nie używa się (lub używa się w języku potocznym), ponieważ mają „niepoważne” brzmienie. Ale ten argument przenosi dyskusję znowu z płaszczyny językoznawczej na psychologiczną czy socjologiczną. O tym, co jest niepoważne, czy raczej, co uważamy za niepoważne, decydują wszak kwestie pozajęzykowe. Chyba nikt z nas nie uważa leksemów *gospodyni* czy *ochmistrzyni* za śmieszne (za śmieszne uznamy za to z pewnością jednostki *pani gospodarz* czy *pani ochmistrz*), dawno już spowszechniało słowo: *mistrzyni* (bo przecież nie powiemy na poważnie *pani mistrz*?). To zatem tylko kwestia frekwencji, czy będą wydawać nam się dziwne takie jednostki, jak *chlebowodawczyni*, *językoznawczyni*, *marszałkini*, *biolożka*, *geolożka*, *filolożka*, to kwestia subiektywnego odbioru, niezwiązanego zupełnie z kryteriami językowymi. Widać to w wypowiedziach na ten temat wielu osób, w tym językoznawców. Na przykład w przygotowanej na zlecenie Biura Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu ekspertyzie¹¹ Andrzej Markowski

¹¹ A. Markowski, *Zakres używania form żeńskich zawodów i funkcji w odniesieniu do kobiet – polityków*, ekspertyza nr 48, czerwiec 1995, http://biurose.sejm.gov.pl/teksty_pdf_95/e-48.pdf

dokonuje swego wyboru tych form żeńskich, których należy używać, i tych, które – jego zdaniem – są niepożądane, por.:

Nie znaczy to jednak, by tam, gdzie istnieją tradycyjne formy żeńskie, od tych form odstępować. Tytuł *artysta dramatyczny* wpisywany ponoć do dyplomów kobiet nie wygląda dobrze (lepiej jednak: *artystka dramatyczna*). Kobieta, która w rubryce „zawód” wpisuje: *nauczyciel*, a nawet *dziennikarz*, narusza tradycję. Nic nie ujmuje powadze jej zawodu, jeśli będzie używać form żeńskich: *nauczycielka* czy *dziennikarka*¹².

Wpisywanie do dyplomów kobiet tytułów *filolog*, *audiolog*, *psycholog*, *biolog* itp. uważa natomiast poprawne, bowiem tu: „przeszkodą są względy stylistyczne: niepoważnie brzmiałyby formy *filolożka* czy *filologini* albo *audiolożka* czy *audiologini*”¹³. Jeśli chodzi o kwestię tytułów i nazw funkcji odnoszonych do kobiet związanych z Sejmem, Senatem czy Radą Ministrów, autor postuluje podział na dwie grupy: 1) nazwy, które mają formę żeńską, i takiej formy powinno się używać, tj. *posłanka*, *przewodnicząca*; 2) nazwy mające taką samą postać zarówno w odniesieniu do mężczyzn, jak i kobiet, z zalecaną jako jedynie poprawną formą *pani senator*, *pani marszałek*, *pani członek komisji senackiej*, *pani minister* itd. To subiektywny wybór; można postawić pytanie, dlaczego nie jest zalecane: *członkini komisji senackiej*, a *posłanka* tak. Oba rzeczowniki są notowane już w Słowniku języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego, a drugi jeszcze wcześniej, mianowicie w *Słowniku języka polskiego* S. Lindego¹⁴.

Wydaje się również, iż argument, że jakieś słowo ma kształt „nieodpowiedni”, „śmieszny”, „dziwaczny”, ulega ostatnio osłabieniu. Dla purystów językowych nastały bowiem trudne czasy. Słowniki języka polskiego zasila od jakiegoś czasu wiele „dziwnych” słów, dziwnych, czyli niezgodnych z polskim systemem językowym, niepasujących do niego. Przytoczyć tu można dziesiątki leksemów: *stalking*, *lifting*, *hejt*, *infoholik*, *barista*, *akwapark*, *ekoskóra*¹⁵ itd. Ich powstanie nie wywoływało przecież takiej gorącej dyskusji, a niektóre z tych jednostek są naprawdę dziwaczne z punktu widzenia polskiego systemu języ-

¹² Tamże, s. 1.

¹³ Tamże, s. 1. Formy: *psychologini*, *filologini* postulował W. Doroszewski; zob. *Rozmowy o języku*, 1948, s. 72.

¹⁴ Dokładniej hasło *posłanka* jest notowane u Lindego, ale w hasle *POŚLAŃCZY*, obok rzeczowników *posłanica*, *posełka*, *posełkinia*, a także *posłannik*, *posłaniec*, a więc pojawia się tu w innym znaczeniu. U Doroszewskiego ma już definicję: ‘kobieta poseł’.

¹⁵ To cała rodzina wyrazów, o bardzo dużym potencjale rozwojowym, por. również: *ekopatrol*, *ekokosmetyk*, *ekoterroryzm*, *ekoterrorysta*, *ekoterrorystyczny*, *ekostrefa*, *ekotorba* itd. (por. Obserwatorium Językowe UW, *Najnowsze słownictwo polskie*, red. M. Bańko, M. Czeszewski, J. Burzyński, <http://nowewyrazy.uw.edu.pl/lista-hasel.html>

kowego, por. na przykład *e-mail* (forma *mejl* jest już w normie językowej, ale ciągle uważana za potoczną; pełna nazwa ciągle nie została spolszczona: *?imejl*, *?emejl*), *newsletter* (*?njuslet(t)er*), *dżojstik*, *barista*, *audiobook*, *sweet focia*¹⁶. W moim odczuciu *filolożka* czy *marszałkini* są dużo mniej „dziwaczne”.

Jakiegokolwiek jest jednak nasze zdanie na temat wymienionych wyżej leksemów, nie możemy ignorować faktu, że obecnie dominują w polszczyźnie oficjalnej rzeczowniki rodzaju żeńskiego: *profesor*, *dziekan*, *minister*, *radca*, *motorniczy*, *wojewoda*, bez względu na to, czy istnieje regularnie utworzona nazwa żeńska, np. *profesorka*, używana w polszczyźnie potocznej¹⁷. Pomijając aspekty psychologiczne czy socjologiczne, zastanówmy się, jakie konsekwencje ma wprowadzenie do polskiego systemu językowego tych nietypowych dla niego jednostek, por.

- *Pani dyrektor idzie na spotkanie.*
- *Poszłam z panią dyrektor na spotkanie.*
- *Rozmawiałam z paniami dyrektor o spotkaniu.*
- *Czekaliśmy na panie dyrektor.*

Wydawać by się mogło, że jest to rozwiązanie dopuszczalne, nie prowadzi do niejednoznaczności, bowiem charakterystykę gramatyczną takiej konstrukcji wspomagają wykładniki fleksyjne rzeczownika: *pani* i oczywiście kontekst. Nie zmienia to jednak faktu, że wprowadzamy do polskiego systemu językowego leksemy o nietypowym paradygmacie: odmienne, a nietworzące zróżnicowanych form gramatycznych, a takie zawsze stanowią w polszczyźnie problem¹⁸, tym bardziej że nowo powstałe leksemy nazywające tytuły, funkcje itd. żeńskie zaczynają z czasem funkcjonować samodzielnie, bez rzeczownika „pomocniczego”, por. przykłady z NKJP¹⁹:

¹⁶ Notuje tę nazwę internetowy *Wielki słownik ortograficzny PWN*, por. hasło: „sweet focia (pot.) sweet foci, sweet focię; sweet focie, sweet foci”, <http://sjp.pwn.pl/so/sweet-focia;5587383.html>. Na stronie Obserwatorium Językowego UW jest zanotowana również forma: *slit focia*, ale ten wariant raczej nie ma szans wejść do języka polskiego, tak jak nie weszła do niego spolszczona wersja słowa *weekend*.

¹⁷ Por. hasło problemowe H. Jadackiej „Tytuły (naukowe, służbowe, zawodowe) kobiet”, *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. A. Markowski, s. 1687-1688.

¹⁸ Istnieje już w polszczyźnie grupa takich jednostek, głównie rzeczowników, por. *foyer*, *kakadu*, *tabu*. Jeśli tylko pozwala na to polski system językowy, z czasem asymilują się one i wchodzą do którejś deklinacji, por. np. *radio*, *studio*). Sytuacja rzeczowników rodzaju żeńskiego typu: *magister*, *profesor*, *redaktor* jest inna, one „wyszły” z deklinacji męskiej i utworzyły swoją – o wszystkich formach równokształtnych.

¹⁹ Pozostałe przykłady niżej również zostały zaczerpnięte z NKJP.

- Rozmowa z prezes NBP
- Na pewno znacznie bliższe kontakty i relacje miał pan Lew Rywin z członkami zarządu Agory, z prezesem, z prezes i wiceprezesem (...)
- Na szczęście skierowano mnie do doktor Mustafy w Kielcach (...)
- Autorka artykułu miała przyjemność spotkać się z reżyser i aktorami w tejże sali.
- Zadałem więc sobie trud i wraz z magister farmacji – chciałem jej z tej trybuny podziękować, ale prosiła o anonimowość – przygotowaliśmy dla państwa senatorów listę leków, które odbierze państwo inwalidom wojennym, jeśli przegłosujecie poprawkę trzydziestą czwartą lit. a do art. 44.

Bardzo wyraźnie widać, iż wykładnikiem żeńskości stał się tu synkretyzm wszystkich form (oczywiście oprócz formy mianownikowej, która jest homonimiczna, jeśli forma finitywna nie ma wykładnika rodzaju), tylko w przypadkach zależnych problem stanowi kategoria liczby, por. homonimiczne: *rozmowa z prezes NBP (z nową prezes albo nowymi prezes)*.

Ta grupa nazw żeńskich, mająca wszystkie formy równokształtne z mianownikiem liczby pojedynczej leksemów męskich, o temacie zakończonym na spółgłoskę, już się chyba zdomowiła w polszczyźnie i zaczyna sprawiać coraz mniej problemów²⁰. W kontekstach, które są niejednoznaczne albo z innych powodów sprawiają kłopoty, po prostu tworzymy odpowiednie konstrukcje składniowe, np. *przyglądam się paniom profesor, mówię o paniach profesor* zamiast homonimicznych pod względem liczby: *przyglądam się profesor, mówię o profesor*.

Druga grupa nazw pochodzi od rzeczowników męskich odmieniających się według deklinacji żeńskiej, takich jak np. *językoznawca, zawiadowca stacji, radca, starosta, wojewoda*. System nie daje w tym wypadku możliwości, żeby – jak leksemy z grupy poprzedniej – i te stworzyły własny wzór odmiany. W wypadku rzeczowników (ta) *profesor, minister* itd. można mówić o nowej grupie leksemów – rodzaju żeńskiego – już na podstawie ich cech fleksyjnych. Ponieważ (ta) *radca, wojewoda* itd. mają taki sam zestaw końcówek fleksyjnych, możemy je identyfikować jako odrębne leksemy tylko na podstawie łączliwości składniowej, por.:

- „*To niezwykła podróż w czasie, bo pociągi pasażerskie nie jeżdżą tu już od 16 lat*” – mówiła Zofia Anna Mikołajewska, emerytowana zawiadowca stacji w Sępólnie Krajeńskim, która uroczystie odprawiła pociąg w dalszą podróż.
- *Wcześniej, przed laty pracowała jako radca w ambasadzie w Warszawie, a po powrocie do Bratysławy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.*
- *Pani radca ambasady zaproponowała mi, żeby miasto wzięło na siebie przewóz zwłok i pogrzeb swoich mieszkańców – mówi Arseniusz Finster, burmistrz Chojnic.*

²⁰ Nie ma już mowy o wariantywnej odmianie, którą postulował Z. Klemensiewicz, por. przyp. 7.

W wypadku tych rzeczowników również jest kłopotliwe, a raczej wyjątkowo trudne, utworzenie liczby mnogiej: ?*panie językoznawcy Wiśniewska i Nowak*, ?*panie zawiadowcy stacji Kowalska i Piotrowska*, szczególnie w wypadku tych nazw, które w mianowniku liczby mnogiej przyjmują końcówkę *-owie*, por. ?*panie wojewodowie/wojewody Kowalska i Piotrowska*, ?*z wojewodami Kowalską i Piotrowską*, ?*radcowie Kowalska i Piotrowska*.

Trzecia grupa nazw żeńskich zawodów i stanowisk, odmieniająca się według deklinacji przymiotnikowej, z językowego punktu widzenia nie sprawia kłopotu. Od rzeczowników: *radny*, *motorniczy*, *dyżurny ruchu*, *leśniczy*, *budowniczy* można utworzyć nazwy żeńskie przez zmianę paradygmatu z męskiego na żeński. Nowe leksemy bez trudu wchodzą w poprawne związki syntaktyczne, por.

- *Sceptycznie zareagowały radne SLD.*
- *Pożar zauważyły dyżurne ruchu, około godz. 16.30.*
- *O szczęściu może mówić motornicza tramwaju.*
- *Na przystanku poprosiła motorniczą o nieotwieranie drzwi.*
- *Z kolei tytuł najlepszej motorniczej wywalczyła Zofia Jędrzejczyk.*
- *Motornicze z Bydgoszczy zdobywają tramwaje: już niemal co drugim kieruje właśnie kobieta.*

Jeśli rażą nas formy: *leśnicza* czy *gajowa*, to zapewne tylko dlatego, że nazywają mało sfeminizowane zawody i z tego powodu są rzadko używane (czy na razie nie są używane), por.:

- *Tu nie będzie miał pan sensacji – kwituje pani leśniczy.*

Nie brzmi to najlepiej, a w każdym razie nie dużo lepiej niż: *kwituje pani leśnicza*. Rzeczownik *motornicza* jest nie mniej „dziwaczny”, ale ponieważ ma dużo poświadczeń w uzusie, powoli się do niego przekonujemy. Na razie ta nazwa występuje w obu wariantach, por.

- *Przecież to żywioł, z którym wszyscy musimy walczyć i sobie pomagać — mówi pani motorniczy na trasie „40” Chorzów-Katowice.*

Który jest lepszy, osądzą użytkownicy.

Problemy, które pojawiają się przy tworzeniu żeńskich odpowiedników dwuczłonowych nazw tytułów, stanowisk i zawodów, takich jak: *doktor habilitowany*, *redaktor naczelny*, *radca prawny*, *lekarz naczelny*, *biegły rewident*, w zasadzie zostały omówione wyżej, tutaj dochodzi tylko problem łączliwości

z drugim członem nazwy, taki sam jak przy innych podrzędnikach przymiotnikowych. W języku polskim funkcjonują od dawna takie żeńskie nazwy stanowisk, jak *główna księgowka* czy *pielęgniarka oddziałowa*. *Księgowka* i *pielęgniarka* to rzeczowniki rodzaju żeńskiego, o typowym paradygmacie, więc bez problemu tworzą tzw. związek zgody, ale też weszły już do polszczyzny konstrukcje: *doktor habilitowana*, *redaktor naczelna*, *biegła rewident*, zapewne wraz ze wzrostem frekwencji coraz mniej będą razić nazwy: *profesor zwyczajna*, *radca prawna*, *lekarz naczelna*, *biegła rewident*, także w liczbie mnogiej: *doktor habilitowane*, *redaktor naczelne*, *biegłe rewident*. Na razie w uzusie odnajdujemy oba warianty, por.

– *Za chwilę Jerzy Gwiżdż zaatakował rządzącą koalicję za podróże zagraniczne a radny Jan Budnik zajął się panią radcą prawną urzędu.*

– *Na to wszystko pani radca prawny zamachała rękami, że radni nie mają prawa ustalać ceny.*

– *Profesorem zwyczajnym była przez długie lata w poznańskiej PWSSP (i na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles).*

– *Został założony w 1992 r. przez profesor zwyczajną Elżbietę H. Oleksy, która obecnie pełni funkcję kierownika.*

– *Uniwersytet Zielonogórski zyskał właśnie nową profesor belwederską.*

– *Dla nas to bardzo dużo pieniędzy – kręci głową naczelna lekarz szpitala powiatowego w Kartuzach Ewa Chwiałkowska.*

– *Dostaliśmy jeszcze fartuchy, wózki inwalidzkie, fotele na kółkach, które są potrzebne na chirurgii czy neurologii, otrzymaliśmy dużo chodzików – powiedziała naczelny lekarz Lucyna Cichoń-Szyperko.*

– *Na stałe współpracuje z nami 15 osób, którzy bezpłatnie przygotowują teksty do kolejnych wydań – powiedziała Irena Michalkiewicz, redaktor naczelny miesięcznika.*

Jak widać, że gdy użytkownicy w sytuacjach oficjalnych muszą przypisać kobiecie jakiś tytuł lub stanowisko (mówimy tu ciągle o zawodach prestiżowych), używają dwóch strategii: albo wybierają rzeczowniki rodzaju męskiego, traktując je jako nazwy neutralne, odnoszące się zarówno do mężczyzn, jak i kobiet, albo sięgają po rzeczowniki rodzaju żeńskiego typu: (ta) *profesor*, *radca*, *motornicza*, co ma konsekwencje składniowe: *zyskał właśnie nową profesor belwederską*, ale *Irena Michalkiewicz, redaktor naczelny miesięcznika*.

Oczywiście, na podstawie przytoczonych wyżej przykładów możemy stwierdzić, że opisywany tu mechanizm tworzenia nowego typu nazw żeńskich nie jest jeszcze zakończony, widać bowiem rozchwianie w zakresie ich łączliwości z formami czasownikowymi, por. *powiedziała naczelny lekarz Lucyna Cichoń-Szyperko*, gdzie nazwa będąca rzeczownikiem rodzaju męskiego łączy się

z formą żeńską czasownika. Nie ma natomiast przykładów, w których rzeczownik rodzaju żeńskiego typu: *profesor*, *premier* wchodzi w związki z formami nieżeńskimi czasowników.

Funkcjonowanie w polszczyźnie rzeczowników stanowiących żeńskie nazwy stanowisk, funkcji i tytułów od ponad wieku stanowi duży problem językowy, choć spowodowany przyczynami społecznymi. Staje się coraz bardziej palący, bowiem coraz częściej musimy sięgać po feminatywy w kontaktach istotnych społecznie: w urzędach, na uczelniach, w zarządach spółek. Ciągłe nieustabilizowane wymagania gramatyczne tych jednostek, istnienie kontekstów, w których z trudem buduje się poprawne konstrukcje składniowe z formami żeńskimi, stanowią istotny argument, żeby postulować rozpowszechnianie nazw żeńskich stanowiących regularne derywaty od nazw męskich: *profesorka*, *dyrektorka*, *ministra* itp.

Wydaje się jednak, że Polacy już zdecydowali: wolą *panią minister* niż *panią ministrażę*, a nawet *panią dyrektor* niż *panią dyrektorkę*. Ta grupa nazw funkcjonuje zupełnie dobrze w polskim systemie językowym. Może jednak warto upowszechniać feminatywy dwóch pozostałych typów fleksyjnych, takie jak *motornicza* czy *językoznawczynie*. Ich męskie odpowiedniki jako nazwy kobiet sprawiają naprawdę poważne problemy językowe. Użytkownicy często sięgają w takich sytuacjach po rzeczowniki: *sędzina*, *radczynie*, *starościna* itd., co jest traktowane jako błąd. Wprowadzenie ich do normy w nowym znaczeniu ułatwiłoby rozpowszechnianie się tych form, obok już funkcjonującej *gospodyni*, *krawcowej* czy *szełowej*, tym bardziej, że sufiksy *-owa* i *-ina/yna* są już nieproduktywne w funkcji nazwy pokrewieństwa. Zdaję sobie sprawę z tego, że odgórne sterowanie językiem, jak pokazuje historia, to mało skuteczny zabieg, stanowisko RJP jest w tym względzie jasne i zrozumiałe, por.:

Językowi nie da się jednak niczego narzucić, przyjęcie żadnej regulacji prawnej w tym zakresie nie spowoduje, że Polki i Polacy zaczną masowo używać form inżyniera bądź inżynierka, docentka bądź docenta, ministra bądź ministerka, maszynistka pociągu, sekretarza stanu czy jakichkolwiek innych tego rodzaju²¹.

Niemniej jednak bardziej zdecydowana postawa językoznawców normatywnych, którzy w dobie ogromnego wpływu mass mediów, w tym wszechobecnego Internetu, mają dużo większe niż kiedyś możliwości wpływania na

²¹ Stanowisko RJP w sprawie żeńskich form nazw zawodów i tytułów przyjęte na posiedzeniu planarnym Rady 19 marca 2012 r.; http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1359:stanowisko-rady-jzyka-polskiego-w-sprawie-eskich-form-nazw-za-wodow-i-tytuow

uzus, mogłaby przyspieszyć proces kształtowania się poprawnego i zgodnego z polskim systemem językowym funkcjonowania nowej grupy nazw żeńskich w polszczyźnie.



Herminia Naglerowa (1890–1957), zdjęcie, XX w.

Anna Wal

Uniwersytet Rzeszowski

„SPRAWY KOBIECE” W PUBLICYSTYCE I TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ HERMINII NAGLEROWEJ

I

Herminia Naglerowa dwudziestolecie międzywojenne określiła epoką „rozkwitu i prymatu pisarstwa kobiecego w Polsce”¹. Okres ten także dla niej był czasem intensywnej aktywności literackiej oraz publicystycznej. Wydała bowiem dwa tomiki poetyckie: *Otwarte oczy* (1921), *Szare godziny* (1924); kilka zbiorów nowel i opowiadań: *Czarny pies* (1924), *Motyw księżycy* (1928), *Matowa kresa* (1928); powieści *Zawalidroga* (1930), *Krauzowie i inni* (1936) oraz utwór dla młodzieży *Ludzie prawdziwi* (1935)². Mimo znacznego dorobku, jej twórczość literacka nie stała się przedmiotem reinterpretacji jak pisarstwo wielu innych autorek międzywojnia, odczytywane ponownie w ciągu ostatnich kilkunastu lat, głównie z punktu widzenia krytyki feministycznej³. Większe zainteresowanie współcześni historycy litera-

¹ H. Naglerowa, *Wspomnienia o pisarzach*, Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1960, s. 70-71.

² Spośród kilku utworów dramatycznych, które Naglerowa napisała w międzywojniu (*Tajemnica. Sztuka w 4 aktach*, *Obcy człowiek. Sztuka w 3 aktach*), drukiem ukazała się jednoaktówka *Dialog o zmroku* zamieszczona w tomie *Czarny pies* (1924). Por. A. Wal, *Twórczość dramatyczna Herminii Naglerowej*, [w:] *Czytanie Dwudziestolecia III*, t. 2, red. E. Hurnikowa, E. Wróbel, Częstochowa 2012, s. 243-256.

³ Mam na uwadze między innymi prace: E. Kraskowskiej, *Piórem niewieścim. Z problemów prozy kobiecej dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań 1999; A. Górnickiej-Boratyńskiej, *Stańmy się sobą. Cztery projekty emancypacji (1863-1939)*, Izabelin 2001; A. Chałupnik, *Zapolska i Nałkowska: o kobiecym doświadczeniu ciała*, Warszawa 2004; U. Chowaniec, *W poszukiwaniu kobiety. O wczesnych powieściach Ireny Krzywickiej*, Kraków 2006.

tury okazują wobec późniejszej prozy Naglerowej, opisującej doświadczenia więziennie-łagrowe.

Autorka *Krauzów i innych* jako publicystyka i pisarka aktywnie uczestniczyła w debacie feministycznej, która po 1918 roku nie wygasła, a przybrała znaczące rozmiary. Kilkadziesiąt artykułów, które Naglerowa opublikowała na łamach tzw. prasy kobiecej, zredagowany przez nią w 1933 „Almanach spraw kobiecych” oraz proza z tego okresu dowodzą jej zaangażowania w walkę o równouprawnienie kobiet⁴. Czasopisma, z którymi współpracowała, to przede wszystkim poczynny tygodnik „Bluszcz”, uznany za „najważniejsze i bezkonkurencyjne” kobiece pismo społeczno-kulturalne w dwudziestolecium międzywojennym⁵. Współpraca z nim obejmowała lata 1927–1933⁶, gdy funkcję naczelnej redaktorki „Bluszczu” pełniła Stefania Podhorska-Okolów. Od 1929 do 1939 roku datuje się z kolei związek pisarki z „Pracą Obywatelską”, której w latach 1935–1936 była redaktorką naczelną.

Obydwa magazyny kobiece odgrywały ważną rolę w walce o równouprawnienie kobiet. Jednocześnie zaliczane są one do pism zachowawczych ze względu na krytyczny stosunek do radykalnych idei feminizmu oraz propagowanie postaw patriotyczno-obywatelskich. Przede wszystkim „Praca Obywatelska”, wydawana przez prostanacyjny Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, była pismem opartym na wyraźnej ideologii społeczno-politycznej⁷. Kształtowała przekonanie członkiń organizacji o nadrzędności państwa i poczucie obowiązku służby na jego rzecz. Równocześnie nie lekceważyła tzw. kwestii kobiecej. W deklaracjach ideowych ZPOK zakładał realizację równouprawnienia kobiet, zapewnionego konstytucyjną drogą⁸. Zdaniem Do-

⁴ Korzystałam z danych zgromadzonych w bibliografii literackiej zawartości czasopism polskich XIX i XX wieku (tzw. Kartoteka Bara), znajdującej się w Instytucie Badań Literackich PAN.

⁵ Por. K. Łozowska-Marcinkowska, *Sprawy niewieście. Problematyka czasopism kobiecych Drugiej Rzeczypospolitej*, Poznań 2010, s. 67.

⁶ Od 1930 roku, a więc po podjęciu współpracy Naglerowej z „Pracą Obywatelską” jej publikacje na łamach „Bluszczu” ukazują się rzadko.

⁷ Herminia Naglerowa była członkiem Zarządu, wiceprezesem i kierowniczką wydziału prasowego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, a w latach 1935–1936 redagowała „Pracę Obywatelską”. Redakcję „Pracy Obywatelskiej” obejmowały kolejno od 1935 roku (nr 1) Hanna Podoska, H. Naglerowa, od nr. 3 Julia Kratowska, H. Naglerowa, od nr. 23 H. Naglerowa do końca 1936 r. Por. *Bibliografia czasopism warszawskich 1579–1981*, t. 3: *Litery M–Q*, oprac. K. Zawadzki, Warszawa 2001, s. 363; por. też, J. Dufurat, *W służbie obozu marszałka Józefa Piłsudskiego. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (1928–1939)*, Kraków – Wrocław 2013, s. 200.

⁸ W *Deklaracji ideowej ZPOK* uchwalonej w 1936 roku czytamy: „ZPOK mając za zadanie niewyzyskane siły psychiczne i intelektualne kobiet wydobyć i użyć dla dobra Państwa

brochny Kałwy, w II Rzeczypospolitej idee feministyczne były realizowane przez organizacje kobiece różnych opcji światopoglądowych, oczywiście w odmiennym zakresie⁹.

Kilkuletnia i regularna współpraca Naglerowej z „Bluszczem”, „Pracą Obywatelską”, czy okresowo „Kobietą Współczesną” (warszawskim tygodnikiem społeczno-literackim, specjalizującym się w zagadnieniach związanych z kwestią kobiecą)¹⁰, obejmowała nie tylko publicystykę społeczną i kulturalną, ale na łamach tych czasopism pisarka drukowała opowiadania i nowele, które złożyły się później na tomy prozy *Motyw księżycy* i *Matowa kresa* oraz powieść *Zawalidroga*. Ta ostatnia ukazywała się w „Bluszczu” w latach 1929–1930¹¹.

Na schyłek lat dwudziestych, a więc okres intensywnej współpracy Naglerowej z „Bluszczem”, przypada istotna zmiana w obrębie jej pisarstwa. W prozie odchodzi od fantastyki, metafizyki skłaniając się w stronę współczesnych tematów. Ówczesne utwory sytuują się w obrębie realizmu i charakterystycznego dla tego czasu tzw. zwrotu ku codzienności. Krótkie formy z tomu *Matowa kresa* i powieść *Zawalidroga* są zaliczane do prozy psychologiczno-obyczajowej, a odnajdujemy w nich problematykę podejmowaną przez prozaijkę także w publicystyce.

Naglerowa, angażując się w walkę o pełne prawa dla kobiet, w artykułach publicystycznych najczęściej określa tę tematykę jako tzw. „kwestię kobiecą” lub „sprawy kobiece”. Natomiast stosunkowo rzadko używa terminu feminizm, który stosuje raczej w odniesieniu do walk kobiet o swoje prawa w drugiej połowie XIX wieku i początku XX wieku, a więc okresu, który naznaczony był, jak

i społeczeństwa, realizuje równouprawnienie kobiet, zapewnione konstytucyjną drogą: a) konsekwentnego i usilnego wychowania polityczno-obywatelskiego i gospodarczego rzesz kobiecych; b) wyrabiania w społeczeństwie celowości równouprawnienia kobiet, a w szczególności ich prawa do pracy zarobkowej, prawa do zajmowania – stosownie do kwalifikacji – kierowniczych stanowisk w pracy zawodowej, społecznej i politycznej, oraz odpowiedniego wpływu i udziału w pracach ogólnopństwowych; c) otaczanie opieką kobiety we wszystkich okresach jej życia i działalności, ze szczególnym uwzględnieniem okresu macierzyństwa lub specjalnego jej pokrzywdzenia; d) wydobywanie i rozwijanie twórczych zdolności kobiet; e) zwalczanie zasady podwójnej moralności” – *Deklaracja ideowa uchwalona przez Trzeci Walny Zjazd ZPOK, „Praca Obywatelska” 1936, nr 24, s. 1-2.*

⁹ D. Kałwa, *Model kobiety aktywnej na tle sporów światopoglądowych. Ruch feministyczny w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2000, s. 147.

¹⁰ Por. K. Łozowska-Marcinkowska, *Sprawy niewieście. Problematyka czasopism kobiecych Drugiej Rzeczypospolitej*, dz. cyt., s. 68-69.

¹¹ *Zawalidroga* drukowana była w kolejnych odcinkach na łamach „Bluszczu” w 1929, nr 17-52; w 1930, nr 1-14; wydanie książkowe ukazało się w 1930 r.

sama określa, „bojowością”¹². Myślę, że rezerwa wobec feminizmu, będącego określeniem „zjawiska wielopostaciowego”¹³, czy nawet obawa przed ewentualną etykietą feministki, wynikała między innymi z jego pejoratywnego zabarwienia, odwołującego się do funkcjonującego w świadomości społecznej stereotypu działaczki feministycznej¹⁴, bądź też braku akceptacji dla pewnych idei i nurtów feminizmu¹⁵.

Mimo dystansu wobec nazwy „feminizm”, pisarka siebie i współczesne jej działaczki zaangażowane w „sprawy kobiet” postrzega jako kontynuatorki i spadkobierczynie ruchu kobiecego rozwijającego się przed I wojną światową i deklaruje: „nie zrywamy całkowicie z tym, co przed laty miało rewolucyjną nazwę feminizm. Przypadło nam bowiem w udziale dopełnienie tej rewolucji poprzez wnoszenie nowych wartości i pomnażanie naszego stanu posiadania”¹⁶. Natomiast w artykule *Trzeba zapobiec klęsce!* apeluje do ogółu kobiet o konieczność poparcia dla ruchu kobiecego i wytrwałość w walce o realizację jego dążeń i postulatów¹⁷.

W artykułach, ale także recenzjach książek Naglerowa, przypominając różne okresy w dziejach emancypacji, jednocześnie podkreśla zasługi proto-plastek i krzewicielek ruchu wyzwolenia kobiet, także tego międzynarodowego. Na przykład powieści holenderskiej pisarki J. van Ammers-Küller zwracają jej uwagę nie ze względu na wartość artystyczną, która budzi zastrzeżenia recenzentki, a na podejmowaną problematykę, koncentrującą się wokół początków historii emancypacji kobiet (*Kobiety z rodu Coornveltów*) oraz walk angielskich

¹² Artykuł *I tu potrzeba solidarności!* rozpoczyna w następujący sposób: „Pisząc dziś o kwestii kobiecej, unikamy bojowości, wypieramy się tzw. feminizmu, jako określenia przestarzałego, należącego już do epoki przedwojennej” – H. Naglerowa, *I tu potrzeba poczucia solidarności!*, „Bluszcz” 1928, nr 41; por. też dr H.N. [Herminia Naglerowa], *Niefortunny projekt*, „Bluszcz” 1929, nr 18, s. 1-2.

¹³ Por. K. Ślęczka, *Feminizm. Ideologie i koncepcje społeczne współczesnego feminizmu*, Katowice 1999, s. 10; por. też M. Humm, *Feminizm*, [w:] *taż, Słownik feminizmu*, tłum. B. Umińska, J. Mikos, Warszawa 1993, s. 60-71.

¹⁴ Potwierdzenie poglądów pisarki odnajdujemy w artykule *Zasadniczy błąd*, który był polemiką z L. Konopackim, który charakteryzując ruch kobiecy (*Awangarda niech spojrzy i wstecz*, „Bluszcz” 1927, nr 15, s. 3-4) wyróżnił „kobiety z awangardy” i „kobiety domu” przeciwstawiając je sobie. To przeciwstawienie Naglerowa uznała za założenie fałszywe z gruntu. Niezwykle mocno akcentowała fakt, że działaczkom walczącym o prawa ogółu kobiet nie są obce sprawy rodziny i macierzyństwa. Por. J-a Stycz [H. Naglerowa], *Zasadniczy błąd*, „Bluszcz” 1927, nr 18, s. 1-2.

¹⁵ H. Naglerowa, *Ciasna teoria „Otwartych drzwi”*, „Bluszcz” 1931, nr 16, s. 2.

¹⁶ H. Naglerowa, *** [Znaczenie kwestii kobiecej], „Praca Obywatelska” 1934, nr 14, s. 1.

¹⁷ H. Naglerowa, *Trzeba zapobiec klęsce!*, „Bluszcz” 1927, nr 30.

sufrażystek (drugi tom – *Pochód krzyżowy kobiet*)¹⁸. Znajomość historii ruchu Naglerowa uznaje za ważny element w kształtowaniu postaw współczesnych działaczek. Recenzję *Pochodu krzyżowego kobiet* zamyka konstatacja:

Historyzm tej powieści jest bliski [...]. I jeszcze coś – przypomina nam, że zwycięstwo kobiet to nie tylko wypadkowa wydarzeń dziejowych, to także i bohaterstwo i męczeństwo. Poznajemy z książki Ammers-Küller ważny czynnik naszego zwycięstwa: wytrwałość naszych dążeń¹⁹.

Szczególną sympatią obdarza publicystka przeżywającą w okresie międzywojennym renesans Elizę Orzeszkową, między innymi ze względu na jej zaangażowanie w dopiero formułującą się w XIX wieku kwestię kobiecą²⁰. Podziw dla autorki *Marty* był tym większy, że towarzyszyła mu świadomość, iż polska pisarka: „Wyszła przeciw z tradycji niewoli kobiecej i ślepego posłuszeństwa konwenansom. Biblia jej młodości *Pamiętka po dobrej matce* Klementyny z Tańskich Hoffmanowej – dodaje Naglerowa nie bez cienia ironii – była tylko *savoir-vivrem* kulturalnie cierpiącej kobiety”²¹.

Emancypacja kobiet dla autorki *Krauzów i innych* to nie tylko sprawa osobistych poglądów, lecz misja społeczna, w której szczególną rolę wyznacza literatkom. Tym przekonaniom daje wyraz w omawianych wcześniej recenzjach kolejnych tomów „epopei kobiecej” Jo van Ammers-Küller²².

II

Zakres poruszanych przez Naglerową na łamach czasopism problemów dotyczących równouprawnienia kobiet był wypadkową zarówno jej zachowawczych poglądów, jak i wynikał z uwarunkowanych sytuacją prawną potrzeb kobiet w odradzającym się państwie polskim, a więc był dyktowany faktycznym stanem procesu emancypacji.

W związku z tym, że kobiety w II Rzeczypospolitej stały się obywatelkami, cieszącymi się pełnią praw politycznych i cywilnych²³, rzeczniczki emancypacji,

¹⁸ H. Naglerowa, „*Kobiety z rodu Coornveltów*”, „Praca Obywatelska” 1934, s. 7-8; też, „*Pochód krzyżowy kobiet*”, „Praca Obywatelska”, 1934, nr 11, s. 12.

¹⁹ H. Naglerowa, „*Pochód krzyżowy kobiet*”, dz. cyt., s. 12.

²⁰ Por. H. Naglerowa, *Renesans Orzeszkowej*, „Praca Obywatelska” 1938, nr 11, s. 7-8, H. Naglerowa, *Eliza Orzeszkowa*, „Praca Obywatelska” 1929, nr 1, s. 7.

²¹ H. Naglerowa, *Eliza Orzeszkowa*, dz. cyt., s. 7.

²² Por. H. Naglerowa, „*Kobiety z rodu Coornveltów*”, dz. cyt., s. 7-8; też, „*Pochód krzyżowy kobiet*”, dz. cyt., s. 12.

²³ Przełomowym momentem dla Polek walczących o równouprawnienie było uzyskanie praw wyborczych w 1918 r. Poza tym Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 17 marca 1921 i usta-

także Naglerowa, zdawały sobie sprawę z odmienności zadań stojących przed nimi, w porównaniu do tych, które były udziałem wcześniejszych działaczek feministycznych. Jednocześnie nie wątpiły w rację istnienia i rozwoju ruchu kobiecego oraz dostrzegały konieczność kontynuowania walki o realizację idei feministycznych, gdyż w odradzającym się państwie polskim praktyka często odbiegała od gwarantowanego kobietom przez konstytucję równouprawnienia, poza tym proces przeobrażania się mentalności polskiego społeczeństwa dokonywał się bardzo powoli, a prawo obyczajowe niejednokrotnie uniemożliwiała realizację równouprawnienia. W kolejnej fazie, w jaką wkroczyła emancypacja w odrodzonym państwie polskim, kobiety skupiały swoją uwagę na przeszkodach, które uniemożliwiały w praktyce realizację równouprawnienia, wcielanie w życie idei feminizmu. W tym kontekście postaram się wskazać główne obszary zainteresowań Naglerowej jako publicystki i pisarki angażującej pióro w walce o pełne prawa dla ogółu kobiet.

Autorka *Zawalidrogi* swój wysiłek dziennikarski koncentruje na sprawach zasadniczych i, można rzec, od początku obecnych w obrębie postulatów feminizmu, które mimo upływu czasu i zaangażowania kolejnych pokoleń kobiet, ciągle nie zostały w pełni zrealizowane. Jednym z częściej podejmowanych przez pisarkę zagadnień był szeroko rozumiany temat zawodowej pracy kobiet. Przedstawiając istniejący stan rzeczy w II Rzeczypospolitej, Naglerowa stwierdza, że w praktyce kobiety są ciągle dyskryminowane w tej dziedzinie, gdyż, po pierwsze, funkcjonuje podział na pracę męską i żeńską, zamiast obowiązywania jednej tylko zasady, którą ujmuje jako: „F a k t y c z n e u z d o l n i e n i e , o p a r t e n a f a c h o w y m p r z y g o t o w a n i u”²⁴; po drugie, kobiety nie są przyjmowane na niektóre stanowiska, a tym, które pracują utrudnia się możliwości awansu; po trzecie, dla wielu mężczyzn „kobieta szefowa” jest nie do pomyślenia²⁵; po czwarte, nie został zrealizowany inny niezwykle ważny postulat feminizmu – równa płaca za równą pracę.

W latach trzydziestych, a więc okresie kryzysu gospodarczego, pisarka zdecydowanie przeciwstawia się praktykom usuwania w pierwszej kolejności kobiet (głównie mężatek) z pracy w celu złagodzenia skutków nasilającego się

wa Sejm z dnia 1 lipca 1921 roku zmieniły zasadniczo ich sytuację prawną, gdyż stały się obywatelkami, cieszącymi się pełnią praw politycznych i cywilnych. Por. J. Chwastyk-Kowalczyk, „Bluszcz” w latach 1918–1939. *Tematyka społeczna oraz problemy kultury i literatury*, Kielce 2003, s. 68.

²⁴ H.N. [H. Naglerowa], *Viribus unitis*, „Bluszcz” 1927, nr 22.

²⁵ Por. tamże.

wówczas bezrobocia²⁶. Protest Naglerowej skierowany jest także przeciwko publicystom propagującym takie rozwiązania. Wszystkie te negatywne zjawiska godzące w prawo kobiet do pracy ocenia w kategoriach „wstecznictwa”²⁷.

Poza artykułami natury ogólnej, demaskującymi mocno zakorzenione zasady patriarchalnego porządku, niektóre z tekstów publicystycznych autorki *Zawalidrogi* miały charakter wręcz interwencyjny, skupiając się na pojedynczych rozporządzeniach lub ustawach, które godziły w konstytucyjnie zagwarantowane kobietom równouprawnienie²⁸, między innymi zamykały dostęp do niektórych zawodów, chociażby prawniczych²⁹.

Ważne miejsce w publicystyce pisarki zajmuje problem edukacji kobiet, a ściślej zachowanie tych praw, które wywalczyły ich poprzedniczki. Stąd żywy sprzeciw Naglerowej, ale także innych współpracowniczek „Bluszczu”, wywołał projekt grupy pedagogów dotyczący reformy żeńskich szkół średnich, mający na celu okrojenie programu nauczania, co w praktyce ograniczałoby absolwentkom dostęp do wyższych uczelni. Naglerowa występując z krytyką projektu, w tytule artykułu określa go mianem „niefortunnego”, w swojej argumentacji odwołując się do historii walk feministek, przypominając, że prawo dostępu do szkół wszystkich stopni było jednym z pierwszych żądań, jakie wysuwały (obok „prawa do pracy, prawa do obowiązków obywatelskich i prawa do równości ludzkiej”)³⁰.

Pisarka w dyskursie publicystycznym eksponuje związek wykształcenia, kompetencji zawodowych kobiet z ich pozycją na rynku pracy, możliwościami awansu³¹. Jednocześnie podejmuje polemikę z utrwalonymi w kulturze wzorcami uzależniającymi kobietę od mężczyzny, traktowaniu pracy jako chwilowego zajęcia, wypełniającego czas poprzedzający zamążpójście, bądź jako zabezpieczenie przed „smutną” ewentualnością niewyjścia za mąż³². Za ten

²⁶ H. Naglerowa, *Prawo do pracy*, „Bluszcz” 1931, nr 10, s. 1-2.

²⁷ Tamże, s. 2.

²⁸ W artykule *Czy nie anachronizm?* pisarka poddała druzgocącej krytyce rozporządzenie ministra poczt i telegrafów z 1927 roku, które przewidywało, tutaj zacytuję, „że każda z pośród pozostających w służbie pocztowo-telegraficznej mężatek, ma złożyć w urzędzie oświadczenie męża, iż znane mu są wszystkie przepisy, którym żona jego jako pracownik [...] podlega oraz, że »godzi się na dalsze pozostanie jej na służbie«. Było ono sprzeczne z jednym z artykułów Konstytucji (uściślając ze 101 art. mówiącym o *wolności wyboru zajęcia i zarobkownia*), o czym przypominała publicystka „Bluszczu”. Por. H. Naglerowa, *Czy nie anachronizm?*, „Bluszcz” 1927, nr 45.

²⁹ Por. H. Naglerowa, *Artykuł 214-ty*, „Bluszcz” 1928, nr 27.

³⁰ H.N. [H. Naglerowa], *Niefortunny projekt*, „Bluszcz” 1929, nr 18, s. 1.

³¹ Por. H. Naglerowa, *Inteligentki proletariat kobiet*, „Bluszcz” 1930, nr 24.

³² Por. H. Naglerowa, *Trzeba zapobiec klęsce!*, „Bluszcz” 1927, nr 30, s. 2.

stan rzeczy Naglerowa obwinia przede wszystkim środowisko, dom, które, jak zauważa, „Od najwcześniejszej młodości zacieśniają horyzont dziewczyny tym możliwie najbliższym celem, jakim jest małżeństwo”³³. Poza tym wskazuje na konieczność uwzględnienia nowej sytuacji ekonomicznej, w której także spora część kobiet zamężnych, nie tylko ze środowisk proletariackich, podejmuje pracę zarobkową³⁴.

Naglerowa apelując o aktywną postawę kobiet w różnych sferach działalności zawodowej, wcześniej często zarezerwowanych dla mężczyzn, jawi się zarazem jako zwolenniczka esencjonalistycznego postrzegania kobiecości, które w fakcie bycia kobietą dostrzega szczególną wartość. W artykule *O twórczą inicjatywę kobiet* stwierdza:

[...] należy się nam całkowite równouprawnienie; lecz mimo to nie wolno nam mówić: „Jesteśmy takie same!” Jesteśmy bowiem inne. [...] To właśnie powinno stworzyć nam pozycję w nowym świecie pracy. [...] należy nam rozwinąć własną kobiecą inicjatywę. Ujawnić własny, nasz, kobiecy geniusz twórczy [...]. Rozejrzyjmy się więc – poszukajmy tych pozycji w organizacji świata, których zaniedbał umysł męski³⁵

Nie można pominąć tego, że w publicystyce autorki *Krauzów i innych* ważne miejsce zajmują działania zmierzające do przełamania „ignorancji i dyktantyzmu ogółu kobiecego” wobec spraw publicznych³⁶. Świadomość praw i obowiązków wobec państwa – zdaniem pisarki – może pomóc zaktywizować kobiety w tej dziedzinie. Problematyka ta na łamach „Bluszczu” najczęściej pojawiała się w okresie wyborów samorządowych³⁷, do Sejmu³⁸, czy prezydenckich³⁹. Podejmowane w artykułach tematy dotyczyły najczęściej frekwencji wyborczej kobiet, służyły uświadamianiu im siły, którą stanowią jako elektorat; skupiały się na programach poszczególnych partii i stronnictw oraz ich stosunku do całokształtu społecznych zagadnień bliskich kobietom; dotyczyły także liczby kobiet i ich lokat na listach poszczególnych partii. Oddzielnym zagadnieniem, wokół którego trwała dyskusja, była możliwość utworzenia przez kobiety własnej organizacji i listy wyborczej.

³³ Tamże.

³⁴ Por. tamże, s. 1-2.

³⁵ H. Naglerowa, *O twórczą inicjatywę kobiet*, „Bluszczy” 1928, nr 11, s. 2.

³⁶ H. Naglerowa, *Uświadomienie obywatelskie kobiet*, „Bluszczy” 1928, nr 32, s. 1.

³⁷ H. Naglerowa, *Czy nauka pójdzie w las? Na marginesie wyborów do Rady miejskiej w Warszawie*, „Bluszczy” 1927, nr 23.

³⁸ H. Naglerowa, *Kobiety wobec wyborów do Sejmu*, „Bluszczy” 1928, nr 2.

³⁹ H. Naglerowa, *Przed wyborem prezydenta*, „Bluszczy” 1933, nr 18.

Aktywność Naglerowej w uświadamianiu kobietom konieczności zaangażowania się w działalność polityczną przybrała bardziej zdecydowaną formę po wstąpieniu do prosanacyjnego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, utworzonego w 1928 roku po rozwiązaniu się Demokratycznego Komitetu Wyborczego Kobiet Polskich, na czele którego stała Zofia Moraczewska, później także przewodnicząca ZPOK. Podkreślała ona konieczność posiadania przez kobiety własnej reprezentacji politycznej, która broniłaby ich interesów, a więc podjęłaby walkę o realizację równouprawnienia. Omawiając współpracę pisarki ze ZPOK i jej organem „Pracą Obywatelską”, o czym już wspominałam, rozpatruję przede wszystkim ten jej aspekt, który był związany z zaangażowaniem się organizacji w walkę o równouprawnienie kobiet, a nie z publicystyką pozostającą „w służbie obozu marszałka Józefa Piłsudskiego”⁴⁰, która też jest obfita.

Na uwagę zasługuje wydany w 1933 roku przez ZPOK i redagowany przez Herminię Naglerową „Almanach spraw kobiecych”, którego celem było zaprezentowanie szerokiego wachlarza tematów dotyczących tzw. kwestii kobiecej, poczynając od równouprawnienia kobiet, zagadnień związanych z oświatą, wychowaniem dzieci, poprzez omówienie negatywnych zjawisk społecznych, po problem emigracji kobiet⁴¹. Wśród autorek artykułów były: Zofia Daszyńska-Golińska, Hanna Pohoska, Maria Wittekówna, Alina Trusiewiczowa, Helena Waniczek. „Almanach spraw kobiecych” służył przede wszystkim omówieniu i analizie aktywności intelektualnej, naukowej i artystycznej kobiet. W przypadku tej ostatniej przedstawiono osiągnięcia kobiecych talentów w wielu dziedzinach: literaturze, teatrze, filmie, sztukach plastycznych, muzyce. Twórczość literacką kobiet, licznie reprezentowanych w międzywojniu, przedstawiła Stanisława Jarocińska-Malinowska w artykule *Pisarki polskie*. W „Almanachu spraw kobiecych” zamieszczono utwory literackie lub ich fragmenty tak wybitnych autorek, jak: Maria Pawlikowska, Maria Dąbrowska, Ewa Szelburg-Zarębina, Maria Kuncewiczowa, Hanna Mortkowiczówna, Maria J. Wielopolska.

Herminia Naglerowa – zaangażowana w proces emancypacji kobiet – wielokrotnie podkreślała jego znaczenie. Zdaniem pisarki, spowodował on „przewrót społeczny”, zmieniając dawny porządek oparty na męskiej dominacji. „Świat wyłącznie męski zbankrutował” – pisze w 1927 roku, zarazem dodając: „Buduje się bowiem na naszych oczach nowa epoka”⁴². Przymiotnik *nowa* poja-

⁴⁰ Por. J. Dufurat, *W służbie obozu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (1928–1939)*, dz. cyt.

⁴¹ Por. „Almanach spraw kobiecych. Informacje, postulaty, zagadnienia”, Warszawa 1933.

⁴² H. Naglerowa, *Viribus unitis*, „Bluszcz” 1927, nr 22.

wia się także w artykule *Nowy typ kobiety-matki*⁴³. Możemy uznać go za słowo-klucz, za pomocą którego autorka akcentuje zachodzące zmiany, jednocześnie oceniając je pozytywnie.

Pisarka przedstawia skutki procesu emancypacji w całej jego złożoności, koncentrując się nie tylko na wolności, jaką przyniósł on kobietom, ale analizuje także nieodwracalne zmiany w życiu rodzin, spowodowane przede wszystkim pracą zarobkową kobiet. W rozważaniach pojawił się wątek „Pyrrusowych zwycięstw” wemancypowanych kobiet, których udziałem stało się nadmierne obciążenie pracą – tą zawodową w połączeniu z zajęciami domowymi i wychowaniem dzieci, jeśli kobieta jest zarazem matką⁴⁴. Wnioski, jakie autorka *Zawalidrogi* wyciąga z analizy życia kobiety aktywnej zawodowo i jej rodziny, obejmują z jednej strony konieczność utworzenia instytucji wspierających rodzinę w opiece nad dziećmi (żłobki, przedszkola), a z drugiej dotyczą samej rodziny, a ściślej propozycji jej przemiany czy „reformy”, która polegałaby, mówiąc językiem współczesnym, na partnerstwie małżonków:

Oto sądzimy, że domem powinni się w dzisiejszych warunkach zająć w równej mierze mężczyzna i kobieta. – konstatuje publicystka w artykule *Nowy typ kobiety-matki* – Trzeba sobie, po prostu, wzajem pomagać w tych wszystkich drobnych, niepokąźnych, a jednak koniecznych sprawach gospodarstwa domowego. Mężczyźni nie powinni takiego postawienia kwestii uważać za coś poniżającego dla siebie⁴⁵.

Z opisaną sytuacją wiąże się, nieco przewrotnie określona przez pisarkę w jednym z artykułów, *Emancypacja mężczyzn*, polegająca na równomiernym podziale pracy domowej między mężczyznę i kobietę w przypadku, gdy oboje pracują zarobkowo⁴⁶. Naglerowa postuluje zmianę modelu wychowania zarówno w rodzinach, jak i w szkole. Proponuje, by socjalizacja opierała się na przyzwyczajaniu dzieci do różnorodnych zajęć, przewyżając utrwalony podział na określone czynności według płci. Apeluje do kobiet o nowoczesny sposób wychowania synów, wyrabianie przekonania, że praca domowa nie hańbi. Autorka zamyka artykuł następującą konkluzją: „Trzeba z nich [czyli mężczyzn] zrobić przyszłych kolegów i prawdziwych współpracowników kobiety. I jeżeli tak można powiedzieć trzeba ich emancypować w tym kierunku”⁴⁷.

⁴³ H. Naglerowa, *Nowy typ kobiety-matki*, „Bluszcz” 1928, nr 24, s. 3.

⁴⁴ H. Naglerowa, *Kobieta pracuje nadmiernie*, „Bluszcz” 1927, nr 33; *Nowy typ kobiety-matki*, „Bluszcz” 1928, nr 24; Haen [H. Naglerowa], *Emancypacja mężczyzn*, „Bluszcz” 1929, nr 30.

⁴⁵ H. Naglerowa, *Kobieta pracuje nadmiernie*, dz. cyt., s. 2.

⁴⁶ Haen [H. Naglerowa], *Emancypacja mężczyzn*, dz. cyt., s. 1.

⁴⁷ Tamże, s. 2.

Zakres problemów podejmowanych przez Naglerową – rzeczniczkę równouprawnienia kobiet – był o wiele szerszy niż ten zaprezentowany przeze mnie, z konieczności bardzo okrojony. Interesowała ją bowiem także sprawa dzietności kobiet, ulegająca zmianom wraz z procesem emancypacji⁴⁸; rewizja przestarzałego kodeksu honorowego, nieodpowiadającego pozycji kobiet w społeczeństwie, uzyskanej przez nie samodzielności, a co za tym idzie „odpowiedzialności za czyny i słowa”⁴⁹; nieuregulowana sytuacja żeńskiej służby domowej⁵⁰; położenie kobiet w różnych krajach europejskich⁵¹ i wiele innych.

Pisarka, która jako publicystka wieściła kres męskiej dominacji i za niezbędne uznawała przekształcenie kulturowo utrwalonych wzorców patriarchalnego społeczeństwa i rodziny na rzecz równouprawnienia kobiet i mężczyzn, w swojej prozie również poruszała tego typu problemy, świadoma, że jest to proces długotrwały.

III

Jednym z ważniejszych tematów podejmowanych przez Naglerową, a inspirowanych przez feminizm, wokół którego ten ostatni wywołał ożywioną dyskusję, był najogólniej ujęty problem ówczesnej rodziny, jej modelu, czyli zagadnienie relacji między małżonkami, a także aktualny wówczas temat rozwodów⁵². Pisarka kreowała kobiety zależne od mężczyzn, ukształtowane przez patriarchalizm, jak i te próbujące wyzwolić się z jego więzów.

Zwraca uwagę opowiadanie *Za ramą lustra* (z tomu *Matowa kresa*) o bezdzietnej urzędniczej rodzinie, w której relacje między małżonkami układają się zgodnie z patriarchalnym schematem. Prozaiczka w opowiadaniu skoncentrowała się na czterdziestoletniej bohaterce Helenie i jej życiu, przedstawiając ją w tradycyjnych przestrzeniach kobiecego działania, a więc prowadzącą dom i zarobkującą udzielanymi lekcjami muzyki. Szczęólnego znaczenia w opisie żmudnej powszedniości bohaterki, tradycyjnego „krzą-

⁴⁸ H. Naglerowa, *Zdrowa rasa ludzka a kwestja (!) kobieca*, „Bluszcz” 1928, nr 8, s. 3-4.

⁴⁹ H. Naglerowa, *Psychika niewolnika a ...kodeks honorowy*, „Bluszcz” 1928, nr 28, s. 3.

⁵⁰ Haen [H. Naglerowa], *Zagadnienie służby domowej*, „Bluszcz” 1929, nr 22, s. 3-4.

⁵¹ H. Naglerowa, *Moje znajome w Helsinkach*, „Praca Obywatelska” 1935, nr 11, s. 11-13.

⁵² Aktualność tematyki wynikała z przemian obyczajowych i nasilenia się zjawiska rozwodów po I wojnie światowej. Wówczas powstały projekty nowego prawa małżeńskiego i ustawy o ślubach cywilnych ogłoszone w 1931 roku, które nigdy nie weszły w życie. O debacie prowadzonej na łamach czasopism por. K. Sierakowska, *Przegląd piśmiennictwa poświęconego dziejom kobiet w Polsce międzywojennej*, [w:] *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, dz. cyt., s. 16.

tactwa”, jak można powiedzieć za Jolantą Brach-Czainą⁵³, nabiera ekspozowanie monotonii egzystencji. Kluczowym słowem jest „niezmiennność” akcentowana w kilkakrotnie powtarzanej przez protagonistkę utworu formule, że „ten świat zna niemal na pamięć”⁵⁴. Na tak zarysowanym tle ukazuje pisarka przeżycia bohaterki wywołane zdradą męża. Jego romans skłania Helenę, po szesnastu latach małżeństwa, do refleksji i zadania sobie pytania: „Po co go kochałam?” Kobieta nie podejmuje jednak żadnego działania, nie chcąc naruszyć istniejącego *status quo*.

Pełną bierności i rezygnacji postawę bohaterki ukształtowaną przez patriarchalne stosunki ujmuje pisarka za pomocą metafory ram lustra, którą ekspozuje w tytule opowiadania (*Za ramą lustra*). Protagonistka utworu Naglerowej ma świadomość istnienia innego życia, poza granicami, jakie w ujęciu obrazowym wyznaczają owe ramy, „które zamknęły tyle i nic więcej”⁵⁵, ale w przeciwieństwie do Alicji, bohaterki utworu Lewisa Carrolla, nie jest w stanie ich przekroczyć, by poznać, co znajduje się po „drugiej stronie”⁵⁶, głównie z powodu narzuconego sobie samoograniczenia, braku wiary we własne siły. Bohaterka akceptuje świat, który jest przewidywalny, a przez to bezpieczny, który jednak staje się jej więzieniem. W utworze tragizm jej egzystencji wynika z niemożności zmiany własnego losu.

Zaprzeczeniem wizerunku kobiety, jaki został przedstawiony w omawianym opowiadaniu, wydaje się kreacja postaci matki tytułowego bohatera w pierwszej powieści Naglerowej zatytułowanej *Zawalidroga*. Choć w utworze najważniejsze są konflikty przeżywane przez dorastającego chłopca, uwikłanego w dylematy tożsamościowe, niemniej szeroko rozbudowany został wątek jego relacji z obydwojgiem rozwiedzionych rodziców⁵⁷. Tym samym pisarka stworzyła wyraziste portrety każdego z nich.

Bohaterka *Zawalidrogi* nosi wiele cech tzw. Nowej Kobiety, w tym przypadku także „nowoczesnej” matki, o której Naglerowa pisała w artykułach pu-

⁵³ J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, Kraków 1999, s. 55 i nn.

⁵⁴ Bohaterka opowiadania wyznaje: „Wszystko z mego życia umiem na pamięć: przepis na tort czekoladowy i *Patetyczną* Beethovena, anegdota Kazia i karsbaldzki serwis w bukieciki. Czegoż to jeszcze przyjdzie się wyuczyć na wieczne pamiętanie?”, H. Naglerowa, *Za ramą lustra*, [w:] *Matowa kresa*, Warszawa 1929, s. 36-37.

⁵⁵ Tamże, s. 87.

⁵⁶ Por. L. Carroll, *Po drugiej stronie lustra*, tłum. R. Stiller, Warszawa 1986.

⁵⁷ Por. A. Wal, „*Zawalidroga*” *Herminii Naglerowej jako powieść o dojrzewaniu*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna. Historia Literatury” 5, red. M. Nalepa, Rzeszów 2010, z. 65, s. 236-246.

blicystycznych⁵⁸. Prozaiczka stworzyła bohaterkę, która odważyła się zerwać więzy małżeńskie, wyzwoliła się spod hegemonii męzowskiej i, nie godząc się na jego nieustanne zdrady, podjęła próbę samodzielnego życia i wychowania syna. Praca zawodowa pozwala jej na zamieszkanie z dzieckiem w Warszawie po rozwodzie z mężem, ziemianinem pozostającym w swym majątku na odległych kresach II Rzeczypospolitej. O bohaterce utworu można powiedzieć – posługując się sformułowaniem pisarki – „jest wolnym człowiekiem, który umie wziąć na siebie brzemień odpowiedzialności”⁵⁹. Autorka *Zawalidrogi* kreuje kobietę, która nie akceptuje schematu realizowania się wyłącznie poprzez macierzyństwo, nie jest w stanie żyć bez miłości i mężczyzny. Ta „wieczna kochanka”, jak ją określa recenzentka powieści⁶⁰, rozpaczliwie szuka miłości, odczuwa wręcz neurotyczną potrzebę miłości, jak możemy powiedzieć za Karen Horney⁶¹.

Bohaterka utworu, balansując między miłością do syna i mężczyzn, doświadcza jednak dyskomfortu spowodowanego walką między powinnościami macierzyńskimi a dążeniem do osobistego szczęścia. Broniąc się przed potępiającym osądem syna, zataja „prawdę swojego życia”, czyli związki z mężczyznami, by, jak wyznaje, „zachować zakłamaną dostojność matki”⁶², wyznaczoną jej przez kulturę. A ta, jak wiemy, propagowała skrajnie różne wzorce, między którymi miota się bohaterka *Zawalidrogi*. A wzorce te to zarówno wyobrażenie matki jako kobiety zdecydowanie pozbawionej seksualności, realizującej się wyłącznie przez macierzyństwo⁶³, jak i oparty na odmiennych wartościach obraz kobiety nowoczesnej wyzwalającej się z wię-

⁵⁸ Głos w tej sprawie, jak wiemy, zabrało wiele ówczesnych pisarek bardziej radykalnych w swych poglądach dotyczących Nowej Kobiety, jak chociażby Irena Krzywicka, czy Maria Morozowicz-Szczepkowska. Figura Nowej Kobiety jest chętnie stosowanym kluczem interpretacyjnym przez współczesne badaczki, głównie piszące o prozie wskazanych pisarek; por. U. Chowaniec, *W poszukiwaniu kobiety. O wczesnych powieściach Ireny Krzywickiej*, Kraków 2006, M. Wiatrzyk-Iwaniec, *Figura Nowej Kobiety międzywojennej twórczości Marii Morozowicz-Szczepkowskiej*, [w:] *Czytanie Dwudziestolecia III*, red. E. Hurnikowa, E. Wróbel, t. II, dz. cyt., s. 227-242.

⁵⁹ J-a Stycz [H. Naglerowa], *Programowość Karin Michaelis*, „Bluszcz” 1927, nr 15, s. 3.

⁶⁰ H. Ceysingerówna, *Z książek*, „Praca Obywatelska” 1931, nr 11, s. 15.

⁶¹ K. Horney, *Neurotyczna osobowość naszych czasów*, tłum. H. Grzegółowska, Warszawa 1982, s. 80 i nn.

⁶² H. Naglerowa, *Zawalidroga*, Londyn 1956, s. 203, (pierwsze wydanie powieści ukazało się w Warszawie w 1930 w wydawnictwie J. Mortkowicza).

⁶³ Por. K. Sierakowska, *Elementy kobiecego dyskursu o seksualności na łamach międzywojennych periodyków dla kobiet*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, Warszawa 2004, s. 379.

zów narzuconych jej przez macierzyństwo i małżeństwo⁶⁴. W publicystyce dwudziestolecia międzywojennego, jak dowodzi Katarzyna Sierakowska, obecne były obydwie⁶⁵.

Pisarka tworząc portret psychologiczny bohaterki *Zawalidrogi* ukazuje jej rozdarcie, które jest ceną, jaką płaci w procesie emancypacji, a jego przyczyną jest to, że zdobywanie niezależności, odkrywanie własnej tożsamości odbywa się w starciu nowych wzorców z tradycyjnym paradygmatem ról i zachowań przypisywanych kobiecie-matce.

Bardziej schematycznie została ukazana postać Kalinieckiego – ojca głównego bohatera utworu. Jego stosunek do kobiet, zdrady, nieślubne dzieci, prowokował do radykalnych ocen, jak ta Marii Morozowicz-Szczepkowskiej, autorki *Sprawy Moniki*, pisarki, która w rozmowie z Naglerową określiła Kalinieckiego jako „wygodnego, rozpustnego samca”⁶⁶, akcentując jego wybujały erotyzm, brak skrupułów moralnych w zaspokajaniu potrzeb seksualnych. Autorka *Zawalidrogi*, komentując kreację bohatera, podkreślała, z pewną ostrożnością: „nie zależało mi bynajmniej na specjalnym oczernianiu mężczyzn”, „to surowo i bezstronnie podpatrzony typ”⁶⁷.

Pisarka w swojej twórczości, wykraczając poza szeroko rozumianą problematykę rodziny, podejmowała także tematy samotności, ale i kobiecych przyjaźni, na przykład w opowiadaniu *Nadbudówka* zamieszczonym w „Almanachu spraw kobiecych”⁶⁸. W utworach Naglerowej drukowanych w czasopiśmie, jak choćby „*Miss Polonia*”, obserwujemy pojawianie się tematów obecnych w dyskursie publicystycznym. W tym ostatnim dotyczy on problemu godności kobiety w kontekście konkursów piękności⁶⁹.

Naglerowa, zwolenniczka esencjonalistycznego postrzegania kobiecości, wartość twórczości literatek upatrywała w ukazywaniu życia uczuciowego kobiet i zrozumieniu różnic „w sposobie reagowania psychicznego kobiety i mężczyzn”, co podkreślała recenzując ich prozę⁷⁰.

⁶⁴ Por. E. Kraskowska, *Piórem niewieścim. Z problemów prozy kobiecej dwudziestolecia międzywojennego*, dz. cyt., s. 152-153.

⁶⁵ Por. K. Sierakowska, *Elementy kobiecego dyskursu o seksualności na łamach międzywojennych periodyków dla kobiet*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, dz. cyt., s. 379.

⁶⁶ *Rozmowa z Herminią Naglerową o „Zawalidrodze”*. Rozmawiała M. Morozowicz-Szczepkowska, „Świat Kobiecy” 1930, nr 12.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ H. Naglerowa, *Nadbudówka*, [w:] „Almanach spraw kobiecych...”, dz. cyt., s. 140-143.

⁶⁹ H. Naglerowa, „*Miss Polonia*” (!), „Praca Obywatelska” 1930, nr 4, s. 6-9.

⁷⁰ J-a Stycz [H. Naglerowa], *Programowość Karin Michaelis*, dz. cyt., s. 3.

Śledząc wątki związane z tematyką emancypacji kobiet w literackiej twórczości Naglerowej, nie sposób pominąć utworu dla młodzieży *Ludzie prawdziwi* (1935), który, co warto dodać, był wydawniczym sukcesem, miał bowiem do 1939 roku sześć wydań⁷¹. Celem publikacji było ukazanie wizerunków kobiet aktywnych poza obszarami domowo-rodzinnymi, tradycyjnie postrzeganymi jako im właściwe. Pisarka wykorzystała biografie trzech kobiet, które, jej zdaniem, swoim życiem, osiągnięciami i zyskanym autorytetem zrobiły więcej dla idei emancypacji niż aktywne feministki. Portretowane przez Naglerową kobiety, o których opowieści wprowadzone zostały do fikcyjnego utworu dla młodzieży, przejawiały aktywność w odmiennych dziedzinach. Maria Skłodowska-Curii odniosła sukces w nauce, Jadwiga Tejszerska poświęciła życie walcząc w Polskiej Organizacji Wojskowej o niepodległość, a Aleksandra Piłsudska oddała się pracy społecznej. Kobietom, które przedstawiła jako wzorce dla współczesnej młodzieży, poświęciła Naglerowa także odrębne artykuły, które ukazały się na łamach prasy⁷².

Podsumowując rozważania dotyczące udziału Naglerowej w dyskursie na temat równouprawnienia kobiet i mężczyzn, przytoczę wypowiedź Tymona Terleckiego, autora pierwszego po wojnie obszernego szkicu poświęconego autorce cyklu *Za zamkniętymi drzwiami*, który tak ją oceniał: „Była równie daleka od «lwic» i «emancypantek» walczących o prawa płci, jak i od radykalnych «społecznic» walczących o sprawiedliwość społeczną”⁷³. Zapewne wiele racji miał krytyk, bowiem projekt emancypacji kobiet⁷⁴ zawarty w publicystyce i prozie Naglerowej daleki był od radykalizmu chociażby liberalnego środowiska „Wiadomości Literackich”, czy poglądów prezentowanych przez współpracowników dodatku „Życie Świadome”, poświęconego sprawom płci, tematowi ciała i seksualności. Naglerowa – zdecydowana przeciwniczka patriarchy, a jednocześnie akcentująca wartość rodziny i macierzyństwa w życiu kobiet –

⁷¹ *Ludzie prawdziwi* [opowiadania], Gebethner i Wolff, Warszawa 1935 (zawartość: *Życie w cząsteczce, Gałązka bzu, Przyrzeczenie*); wyd. 2 Warszawa 1935; wyd. 3 Warszawa [1936]; wyd. 4 Warszawa 1937; wyd. 5 Warszawa 1938; wyd. 6 Warszawa 1939.

⁷² Aleksandrze Piłsudskiej i jej działalności poświęciła Naglerowa artykuły: *Na odcinku społecznej pracy Marszałkowej Piłsudskiej*, „Praca Obywatelska” 1934, nr 12/13, s. 10-12 oraz *Ideologia społeczno-wychowawcza marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej*, „Praca Obywatelska”, 1934, nr 21, s. 6-7; o Marii Skłodowskiej-Curie pisała w kontekście feminizmu *** [*Znaczenie kwestii kobiecej*], „Praca Obywatelska” 1934, nr 14, s. 1-2; podobnie o Elizie Orzeszkowej, por. przypis. 22.

⁷³ T. Terlecki, *O Herminii Naglerowej i „Wierności życiu”*, wstęp do: H. Naglerowa, *Wierność życiu*, oprac. i wstępem opatrzył T. Terlecki, Londyn 1967, s. 11.

⁷⁴ Termin zacytowałam z książki A. Górnickiej-Boratyńskiej, *Staliśmy się sobą. Cztery projekty emancypacji (1863–1939)*, dz. cyt.

w swoich propozycjach skupiała się na ukazaniu konieczności zmiany pozycji kobiety w rodzinie oraz umożliwienia jej zaistnienia w sferze publicznej.

Nie propagowała natomiast modelu kobiety wyzwolonej z więzów macierzyństwa, samotnej/niezależnej; czy też feminizmu rozumianego wyłącznie jako wyzwolenie przez maskulinizację („naśladownictwo męzczyzny”).

Michał Siedlecki

Dział Naukowy Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego

MOTYW KOBIECEGO CIAŁA W WIDNOKRĘGU WIESŁAWA MYŚLIWSKIEGO

Dociekanie znaczenia ludzkiej cielesności w *Widnokregu*, ze szczególnym uwzględnieniem jej kobiecego wymiaru, wymyka się jednoznacznym interpretacjom. Mamy tu bowiem do czynienia z wyjątkową przestrzenią człowieczej natury, która – wedle słów Zbigniewa Libery, powołującego się na fenomenologię egzystencjalną Maurice’a Merleau-Ponty’ego – nie pozostaje „(...) tylko podrzędną częścią osoby, pozbawioną sensu zewnętrznością, nośnikiem świadomości, lecz że jest ono punktem rodzenia się znaczeń, miejscem narodzin sensu, dzięki któremu kształtuje się świadomość”¹. Poddając egzegezie treść dzieła Myśliwskiego, zwrócę więc szczególną uwagę na motyw kobiecego ciała w jego kontekście ontologicznym².

Interpretując fabułę *Widnokregu*, zauważamy bowiem, że obraz kobiecego ciała to sfera na wskroś metafizyczna, magiczne zwierciadło, w którym przeglądają się emocje czołowych postaci tego dzieła. Opisy zmysłowej natury człowieka współwystępują tu niemal z jego obrazem zsakralizowanym, pełnym często biblijnych odniesień. Już przecież na pierwszych kartach powieści My-

¹ Z. Libera, *Antropologia ciała*, [w:] *Doświadczane, opisywane, symboliczne. Ciało w dyskursach kulturowych*, dz. cyt., s. 16. Zob. C. Lefort, *Merleau-Ponty: ciało, żywy miąższ*, przeł. J. Skoczylas i S. Cichowicz, „Teksty” 1977, nr 2, s. 194-212 oraz V. Descombes, *To samo i inne. Czterdzieści pięć lat filozofii francuskiej (1933–1978)*, przeł. B. Banasiak i K. Matuszewski, Warszawa 1996, s. 69-91.

² Zob. też szerzej: M. Siedlecki, *Myśliwski metafizyczny. Rozważania o „Widnokregu” i „Traktacie o łuskaniu fasoli”*, Białystok 2015.

śliwskiego odnajdziemy pełną erotyzmu scenę zbliżenia seksualnego wujostwa (Jadwiga i Stefan) widzianą oczami dorastającego Piotra – głównego bohatera utworu: „(...) wujek Stefan (...) podkasuje wujence spódnicę, sadza ją sobie na kolana i huśtają się. Wujenka raz po raz unosi się z wujka kolan i opada, unosi się i opada, wzdychając (...)”³. Opis miłosnego aktu poprzedzają jednak frazy o nieco innym wydźwięku semantycznym. Oto one:

Toteż w soboty wujenka już nie chodzi w pole i wszyscy to ze zrozumieniem przyjmują. (...) zostaje, żeby umyć włosy (...). (...) obnażona do pasa, staje nad miednicą, piersiami prawie dotykając wody, bo i piersi ma wujenka bogachne. Chybaby się wypchnęły z miednicy, gdyby je obie naraz zanurzyła. Rozchodzą się na boki, tak im ciasno ze sobą. (...) Ale też nie musi się nikogo wstydzić, wszyscy w polu, ja pogałem krowy, i tylko Pan Jezus w Ogrójcu sam na sam z wujenką, ale też nie patrzy na wujenkę, bo się modli i ma oczy w górze.⁴

Jakże ta scena pięknie koresponduje ze spostrzeżeniami czołowej postaci *Traktatu o łuskaniu fasoli*, która pozostaje w dziele Myśliwskiego wnikliwym obserwatorem kobiecych wdzięków. Już od swych młodych lat dostrzega on bowiem w ludzkim ciele przede wszystkim jego aspekt libidalny: „Okazało się, że w leśniczówce jest tylko sama leśniczyna. (...) Twarz miała jakby trochę mdłą, oczy smutne, ale dobre. (...) Piersi obfite, że aż nieraz jej się na wierzch wylewały spod nocnej koszuli, gdy wstawiała z łóżka”⁵. Obaj ci bohaterowi – Piotr z *Widnokrzęgu* i „bezimienny narrator” z *Traktatu o łuskaniu fasoli* – mają więc tutaj podobną wrażliwość emocjonalną, dzięki której oddają oni w niezmiernie plastyczny sposób kobiecą naturę w jej wymiarze sensualnym.

Te fragmenty książek Myśliwskiego dobrze chyba obrazują moją wcześniejszą tezę. Z jednej strony mamy tu bowiem nagromadzenie elementów znaczeniowych o zabarwieniu silnie emocjonalnym. A jednak wśród wyrażzeń ekspresywnych oddających piękno aktu seksualnego dwojga bohaterów w *Widnokrzęgu* odnajdziemy też wyraźne odniesienia do *Ewangelii* i pobytu Jezusa w Ogrójcu. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz. Połączenie sfery *sacrum* z *profanum* odbywa się tutaj po prostu poprzez zastosowanie szeregu zwrotów komicznych, a nawet pewnych cech języka ironicznego: „Pan Jezus (...) nie patrzy na wujenkę, bo się modli i ma oczy w górze”⁶.

³ W. Myśliwski, *Widnokrzęgu*, Warszawa 2000, s. 12.

⁴ Tamże, s. 10-11.

⁵ W. Myśliwski, *Traktat o łuskaniu fasoli*, Kraków 2007, s. 295-296.

⁶ Tegoż, *Widnokrzęgu*, dz. cyt., s. 11.

Zmysłowa scena z udziałem wujostwa kończy się tu następującą konstatacją obojga postaci: „(...) Może tym razem da Bóg, Stefuś. Ano, może da”⁷. Zawierająca Bogu para bohaterów czyni więc poniekąd z odbytego właśnie aktu seksualnego święte misterium dwóch połączonych ze sobą ciał, dążących do prokreacji. O szczególnej i wyjątkowej relacji składającej się na małżeństwo Jadwigi i Stefana świadczy też fakt, że postaci te stale odkrywają w sobie ukryty pierwiastek tkwiącego w nich piękna: „(...) objawiła mu się (...) taka bogata w tej swojej nagości, jakby nie była jego żoną, z tymi piersiami niczym owoce na drzewie jej ciała, z tą dorodną kiścią bzu czarnego zawieszoną nad udami, takiej mógł jedynie pożądać w najszybszej tajemnicy (...)”⁸. Ludzka cielesność pozostaje tutaj więc przestrzenią wiecznie inspirującą zafascynowanych sobą bohaterów. To wręcz sfera magiczna, zagadkowy mikroświat, którego pełne poznanie wydaje się nigdy niekończącą się wędrówką po korytarzach słabo oświetlonego labiryntu.

Namiętność i erotyzm odnajdziemy zresztą w tych partiach *Widnokregu*, które dotyczą bezpośrednio relacji łączącej Piotra z Anną – jego przyszłą żoną i matką ich syna o imieniu Paweł. Te dwie zakochane w sobie postaci manifestują własne namiętne uczucia w sposób tożsamy do emocjonalnej więzi łączącej wujostwo Piotra: „(...) z sercami tłukącymi się na cały ten pusty kościół, wspinaliśmy się na chór. (...) brałem ją najpierw w objęcia, nie bez jej przyzwolenia zresztą, choć i z jakimś wyczuwalnym w niej oporem, i tuliliśmy się, całowali, błędzili rękami po sobie (...)”⁹. Pamiętajmy, że do zmysłowego zbliżenia obojga bohaterów dochodzi tu w katolickiej świątyni. Miejsce kultu religijnego nie ogranicza jednak w Piotrze narastającego w nim uczucia pożądania do swojej narzeczonej: „(...) gdy obejmowałem jej głowę, czułem, jak z ulgą ją składa w moje ręce, jak poddaje mi się cała, bezwolna, że mógłbym bez oporu wziąć jej ciało od fisharmonii i nawet razem z tą fisharmonią, a może i razem z tym kościołem”¹⁰. To w takim razie kolejny przykład na współwystępowania obok siebie w fabule *Widnokregu* sfery *sacrum* i *profanum*. Miłość erotyczna obojga postaci nabiera tutaj wręcz wymiaru „duchowego”. Kobięce ciało u Myśliwskiego pozostaje zresztą w ciągłym ruchu, odznacza się olbrzymią energią witalną, uczestnicząc dzięki temu w pięknym misterium poczęcia nowego człowieka.

Emocjonalna więź między Piotrem a Anną zaczyna się tymczasem w *Widnokregu* w trakcie wrześnieowej wyprawy kajakowej z udziałem tych

⁷ Tamże, s. 12.

⁸ Tamże, s. 174.

⁹ Tamże, s. 278-279.

¹⁰ Tamże, s. 280.

postaci. Stojących nad łodzią bohaterów scala bowiem wtedy w magiczny sposób wzajemny dotyk ich własnych dłoni: „Ująłem tę rękę i tak po raz pierwszy dotknęliśmy się. Ten dotyk nigdy już nie znikł z mojej dłoni, mimo że potem nieraz trzymaliśmy się za ręce, zwłaszcza gdy chodziliśmy na spacer za miasto”¹¹. Anna z Piotrem stają się więc dla siebie w ten sposób symbolicznie coraz bliżsi. Chwilę później następuje moment kluczowy dla ich przyszłego związku:

– Kostium mi pękł – powiedziała wyraźnie spłoszona. – I to akurat na piersi. (...).

– Piotr – wyrzuciła z żalem – czemu nie spojrzysz? Spójrz.

To nie takie jednak proste spojrzeć (...). (...) cóż wola wobec przeczcucia, które mi nie dawało spokoju, że w tym jednym moim spojrzeniu na wyłaniający się z tego pęknięcia w kostiumie biały skrawek jej piersi kryje się nasze wspólne przeznaczenie. Więc może chcąc mi dodać odwagi, żebym wyszedł temu przeznaczeniu naprzeciw, powiedziała:

– Mogę rozerwać jeszcze dalej, chcesz? I tak się tego już nie zaceruje. Zawsze będzie ślad. – Lekkim szarpnięciem poszerzyła to pęknięcie. (...).

– Możesz sobie myśleć, co chcesz, o mnie – powiedziała, a od jej słów kajak się z lekka zakołysał. – Nie wstydę się ciebie. – I głosem przybladłym, jakby zanurzonym w zamyśleniu, powtórzyła: – Nie wstydę się. (...).

– Nie chcę mi się już wstydzic. (...).

– Chcesz dotknąć? (...).

– Daj rękę.

I tą dłonią ociekającą jeszcze wodą sama mi zdjęła rękę z wiosła i przyłożyła ją sobie do tego wychylającego się z pęknięcia w kostiumie białego skrawka swojej piersi.

– Nie bój się – powiedziała. – To nie boli¹².

W tej alegorycznej scenie Anna kusi Piotra niczym biblijna Ewa Adama w Raju. Bohaterowie *Widnokągu*, ulegając własnym zmysłom i uczuciu rodzącej się między nimi miłości, rozpoczynają w swoim życiu zupełnie nowy, bo partnerski etap niezwykle silnej emocjonalnie relacji. Anna z Piotrem pobierają się, a jakiś czas później rodzi się ich syn Paweł¹³. Zdarzenie to poprzedza symbolicznie wypowiedź bohaterki skierowana do jej męża: „ – Dotknij – powiedziała i domyślając się, że się zawahałem, chociaż trwało to nieledwie mgnienie, sama wzięła moją rękę i położyła ją na swoim wygórzonym brzuchu. (...) – Nie bój się, to nie ty na świat przychodzisz”¹⁴.

¹¹ Tamże, s. 582.

¹² Tamże, s. 584-590.

¹³ Zob. *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie – antologia szkiców*, t. 2, red. A. Nasiłowska, Warszawa 2001.

¹⁴ W. Myśliwski, *Widnokągu*, dz. cyt., s. 593-594.

Dotyk ma tutaj w takim razie z jednej strony znaczenie niezmiernie głębokie, bo odnoszące się do pierwotnej – ukrytej w głębinach podświadomości oraz uwarunkowanej genetycznie – zmysłowości człowieka, a z drugiej można go na zasadzie dalekiej paraleli porównać także z antropocentrycznym freskiem *Stworzenie Adama* (1511) autorstwa Michała Anioła, w treści którego Bóg dając symbolicznie – poprzez muśnięcie dłoni biblijnego Adama – życie pierwszemu człowiekowi, zaświadcza równocześnie o swojej wielkiej miłości skierowanej do rodzaju ludzkiego¹⁵.

Podążając dalej za fabułą *Widnokregu*, zauważamy też, że to jednak nie Anna wprowadza czołową postać powieści Myśliwskiego w świat zarezerwowany przysłowiowo „tylko dla dorosłych”. Piękno kobiecego ciała poznaje bowiem Piotr już o wiele wcześniej, bo w wieku młodzieńczego dojrzewania, kiedy to bywa częstym gościem Panien Ponckich – sąsiadek starających się, choć nie zawsze skutecznie, ukrywać przed nim tajemnicę własnej profesji: „ – (...) Podobamy ci się, prawda? A co ci się najbardziej w nas podoba? (...) – Położyła dłonie na piersiach i głaskała się po ciele od tych piersi w dół, wciąż mnie prosząc, a nawet była bliska płaczu: – No, powiedz, Piotrusiu”¹⁶. Można wręcz zaryzykować stwierdzenie, że dorastający bohater *Widnokregu* żyje w świecie nieustannych cielesnych pokus. Do rangi symbolu urasta w tym kontekście jego znajomość z żydowską dziewczyną o imieniu Sulka, która nie przywiązuje wagi do własnej nagości: „(...) nogi jeszcze bardziej jej się rozsunęły i ten cień w głębi nagle wybujał i rozdzielił się na dwie połowy, przedzielone jakby jaśniejszą rysą. Mogłoby się wydawać, że niewielki promyk słońca dostał się tam i tak ten cień rozdzielił”¹⁷. To sceny bardzo sugestywne emocjonalnie, kierujące uwagę czytelnika ku erotycznej – pełnej symboliki i pierwotnie czystej – sferze człowieka. Powieść autora *Kamienia na kamieniu* pozostaje książką silnie oddziaływującą na zmysły czytelnika.

Młody Piotr wypowiada wręcz w pewnym momencie książki następujące refleksje natury osobistej, które nie wymagają już chyba z naszej strony żadnych krytycznych komentarzy:

(...) tylko panny Ponckie i panny Ponckie przychodziły mi do głowy. Czasem śmiejąca się Róża, a przeważnie naga Ewelina. Lub na odwrót, Ewelina się śmiała, a naga

¹⁵ Zob. J. Pijoan, *Michał Anioł Buonarroti. Rzeźba i malarstwo*, [w:] *Sztuka świata*, t. 6, red. nauk. P. Trzeciak, przeł. H. Tomasik, B. Ostrowska, Warszawa 1991, s. 11-28; M. Girardi, *Michał Anioł*, przeł. J. Walkowska, Warszawa 2006 oraz R. Richmond, *Michał Anioł i freski Kaplicy Sykstyńskiej*, przeł. D. Stefańska-Szewczuk, Warszawa 1993.

¹⁶ W. Myśliwski, *Widnokrug*, dz. cyt., s. 343.

¹⁷ Tamże, s. 291.

była Róża. (...) i znów Ewelina, czy może Róża, zjawiła mi się nago, zanosząc się śmiechem (...).¹⁸

Panny Ponckie to zresztą postaci, które w powieści Myśliwskiego pozostają interpretacyjnie wielowymiarowe. Piotr staje się tu po prostu zakładnikiem ich cielesności. Widać to choćby w scenie nauki tanga, gdy bohater tak oto wypowiada się o swoich instruktorkach: „I wgarniały mnie w swoje ciała, jeszcze nie wystygłe po nocy i pachnące czymś takim, że aż wstydziłem się wdychać. (...) Ich ręce wyciągały się po mnie jak po przedmiot, któremu nie znana jest siła oporu”¹⁹. Czasami wydaje się wręcz, że postaci Eweliny i Róży całkowicie wypełniają świat zmysłowych wrażeń młodego bohatera *Widnokregu*. Świadczą o tym następujące słowa Piotra:

(...) wyobraziłem sobie ich głowy na poduszkach, wśród pukli rozrzuconych włosów, zamknięte oczy w ich twarzach, białe ramiona wystające spod kołder. Sen ich nie był jednak głęboki, być może, czuwały, kiedy będę wracał z zabawy, bo oto Ewelina wystawiła stopę spod kołdry, zwieńczoną pomalowanymi na czerwono koniuszkami palców, a Róża dorodne, białe kolano. Potem jeszcze wyciągnęły ręce i położyły je na kołdrach, a potem spod tych kołder wysunęły się ich pełne ulgi piersi, które zajaśniały w tych ciemnościach niczym cztery lampy. (...) Czasem nawet łapałem się na tym, że doznaję ich nieustającej obecności przy mnie, a nie miało to nic wspólnego z przywoływaniem ich przez pamięć czy wyobraźnię. Stały bezszelestnie jakby gdzieś nad moją głową, po suficie, lub zjawiały się w dalekim echu jakiegoś tanga, które ni stąd, ni zowąd napływało na mnie. Czasem w nagłym zdziwieniu, och, pan Piotr. Czasem w cieple ich piersi, do których przytulały moją głowę, gdy przychodziłem do nich na kakao²⁰.

Te dwie przywołane przeze mnie sceny z *Widnokregu* cechują bogata symbolika oraz obrazowanie o silnym nacechowaniu erotycznym. Kobieca sfera „cielesna” posiada jednak w tej książce – co, pragnę szczególnie podkreślić – nie tylko jedno literackie oblicze. Pełna witalnych sił wujenka Piotra, ciesząca się urokami swojej beztroskiej młodości, ukazana została tu także z perspektywy własnej starości: „(...) już była posiwiiała i twarz jej opłótła się cała zmarszczkami, nie mogłem pozbyć się wrażenia, że suknia wujenki skrywa wciąż to samo ciało z półmroku stodoły, z pszenicy chrzęszczącej pod

¹⁸ Tamże, s. 342, 347.

¹⁹ Tamże, s. 457. Zob. R. Gaj, *Filozofia tanga*, [w:] *Światło w dolinie. Prace ofiarowane Profesor Halinie Krukowskiej*, red. K. Korotkich, J. Ławski, D. Zawadzka, Białystok 2007: „[Tango – M. S.] (...) symbolizuje całą życiową filozofię i głębokie, najważniejsze uczucia oraz doświadczenia ludzi, żyjących przeważnie w skrajnie trudnych sytuacjach społecznych, które poezja tanga opisała jako «ludzka komedię»” (s. 73).

²⁰ W. Myśliwski, *Widnokreśl*, dz. cyt., s. 486-487, 529.

jej stopami (...)"²¹. Upływający czas dzierży więc w *Widnokręgu* władzę istic królewską. Melancholijne spostrzeżenia głównego bohatera czwartej powieści Myśliwskiego dotyczą więc tematyki ludzkiego losu oraz kwestii nieuchronnego kresu wszystkiego, co utkane z materii²².

Ludzka natura ukazana została w *Widnokręgu* także przez pryzmat chorób wyniszczających kobiece ciało. Widać to choćby dobitnie na przykładzie nowotworowych powikłań wujenki Piotra o imieniu Marta. Szukając tropów w literaturze światowej odnoszących się do kruchości wszelkiego istnienia, przypominamy sobie w pierwszej kolejności słynny wers z *Księgi Koheleta* (1, 2): „Marność nad marnościami, powiada Kohelet, marność nad marnościami – wszystko marność” (łac. *vanitas vanitatum et omnia vanitas*). Metafizyczne dzieło Myśliwskiego wpisuje się więc poniekąd w – obecną już przecież w średniowiecznej i w barokowej literaturze oraz sztuce – fascynację artystów tematyką przemijania, a także śmierci²³.

Interpretując kobiecą cielesność w *Widnokręgu*, dostrzegamy więc, że ta pełna przeciwieństw metafizyczna sfera człowieka – zawieszona między potrzebą erotycznej bliskości a ograniczeniami natury fizjologicznej poszczególnych bohaterek dzieła, nagością młodości a starości chorego ciała – pozostaje w powieści Myśliwskiego domeną symbolicznej walki między Erosem i Tanatosem. Życie czołowych postaci książki ukierunkowane na miłość, na wrażenia związane z ludzką seksualnością musi się tu bowiem zmierzyć z nieubłaganym i destrukcyjnym popędem śmierci. Nieśmiertelność kobiecemu ciału może więc w *Widnokręgu* zapewnić jedynie „duch” – rozumiany jako umysł, który pozostaje zawsze bytem wiecznym.

Warto tu także mieć na uwadze, że pierwsi metafizycy traktowali „ciało” ludzkie w sposób dość ambiwalentny, czego literackie ślady odnajdziemy zresztą

²¹ Tamże, s. 175.

²² Zob. H. Krukowska, *Starość i miłość*, [w:] *Starość. Doświadczenie egzystencjalne – temat literacki – metafora kultury*, wstęp i koncepcja J. Ławski, red. A. Janicka, K. Korotkich, E. Wesołowska, Seria I: *Rozpoznania*, Białystok 2013; *Starość. Doświadczenie egzystencjalne – temat literacki – metafora kultury*, T. II; wstęp i koncepcja J. Ławski, red. A. Janicka, E. Wesołowska, G. Kowalski, Białystok 2012; A. Czyżak, *Na starość. Szkice o literaturze przełomu tysiącleci*, Poznań 2011 oraz *Wymiary śmierci*, red. S. Rosiek, przeł. M. L. Kalinowski, M. Ochab, T. Swoboda, M. Sawiczewska-Lorkowska, D. Sęczek, T. Szczepański, R. Lis, A. Peccorari, M. Jastrzębiec-Mosakowski, Gdańsk 2002.

²³ W. Myśliwski, *Widnokrąg*, dz. cyt., s. 471. Zob. M. Włodarski, *Ars moriendi w literaturze polskiej XV i XVI w.*, Kraków 1987; A. Nowicka-Jeżowa, *Pieśni czasu śmierci. Studium z historii duchowości XVI-XVIII wieku*, Lublin 1992; tegoż, *Sarmaci i śmierć. O staropolskiej poezji żałobnej*, Warszawa 1992 oraz A. Nawarecki, *Czarny karnawał. „Uwagi śmierci niechybnej” księdza Baki – poetyka tekstu i paradoksy recepcji*, Wrocław 1991.

wyraźnie w treści *Widnokregu*. Z jednej strony było ono przedmiotem kultu w tradycji hellenistycznej, a później romańskiej. Jednak już w początkach chrześcijaństwa pojmowano je jako substancję grzeszną, wiodącą człowieka przez moc swoich pokus do wiecznego potępienia. Gnostycy wierzyli na przykład, że zbytne przywiązanie do własnego ciała może nas zaprowadzić do królestwa *nadiru*, sfery w której skryzalizowana materia wiecie prymat nad duchowymi potrzebami człowieka. Wszystkim metafizykom – na czele z Immanuelem Kantem – można jednak przypisać tezę, że ludzkie „ciało” i rozum („duch”) pozostają ze sobą nierozzerwalne – dlatego też zawsze postępujemy jako istoty kierujące się na równi doświadczeniem zmysłowym, jak i rozumowym²⁴.

Próbując zrozumieć metafizyczną wizję człowieka w *Widnokregu* – z jej różniącym się w niej obrazem kobiecej cielesności – musimy się więc niemal cofnąć do pierwszych wieków naszej ery. Według wierzeń wyrosłych z chrześcijańskiego modelu świata, ludzką naturę tworzą cztery spójne ze sobą elementy: „umysł”, „ciało”, „duszę” (*psyche*) oraz „ducha”. Szczególną predylekcję do takich twierdzeń miały również starożytne (orfizm, pitagorejczycy, platonizm, manicheizm) i średniowieczne (bogomolcy, katarzy) ruchy religijno-społeczne. Ich tezy twórczo natomiast rozwinęli współcześni neognostycy (rózokrzyżowcy, teozofowie, antropozofowie). Zdaniem tych ostatnich, ukoronowaniem „ciała” człowieka pozostaje w głównej mierze jego umysł jako organ „ducha”, który poprzez procesy myślowe wchodzi w interakcję z ludzką „duszą”²⁵.

Taki też obraz kondycji ludzkiej wyłania się z fabuły *Widnokregu*, w której to, co cielesne i duchowe, spaja się ze sobą w metafizycznym uścisku *somy* i *psyche*. Dzięki temu dzieło Myśliwskiego nabiera w pewnym sensie cech filozoficznego dyskursu traktującego ludzkie ciało – ze szczególnym uwzględnieniem jego wymiaru kobiecego – jako niepowtarzalny fenomen, swoistą skarbnicę przechowującą świadomość każdego człowieka w jego drodze przez meandry życia wiodące go niestety do krainy niechybnej śmierci, stanowiącej w powieści pisarza największą tajemnicę człowieczego losu.

²⁴ Zob. T. Kroński, *Kant*, Warszawa 1966; W. Gromiec, *Kant – podmiot, osoba, „państwo celów”*, Wrocław 1976; M. J. Siemek, *Idea transcendentalizmu u Fichtego i Kanta*, Warszawa 1977 oraz O. Höffe, *Immanuel Kant*, Warszawa 1994.

²⁵ Zob. R. Steiner, *Teozofia. Wprowadzenie w nadzmysłowe poznanie świata i przeznaczenia człowieka*, przeł. T. Mazurkiewicz, Warszawa 2002, 33-34, 37, 40.

Małgorzata Rychert

Uniwersytet Humanistycznospołeczny SWPS

EVITA – MUZYCZNA OPOWIEŚĆ O NAJSILNIEJSZEJ KOBIECIE AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Andrew Lloyd Webber i Tim Rice stworzyli piękną i stylową rock-operę *Evita*, muzyczną opowieść o krótkim, lecz burzliwym życiu Ewy Peron. Była mroczną postacią, choć jedną z najbardziej olśniewających kobiet na świecie. Posiadała niezachwianą determinację, faworyzowała kobiety w świecie zdominowanym przez mężczyzn i najniższe sfery społeczne. Nie zmienia to faktu, że swoje talenty i niespożyta energię często wykorzystywała do mało szlachetnych celów. Bohaterka tej rock opery nie jest jednoznacznie postacią, głównym przesłaniem utworu jest to, że ekstremiści, a zwłaszcza piękne ekstremistki, są niezwykle niebezpieczne¹.

Ewa Peron była motorem reżimu swojego męża, dyktatora Argentyny. Poprzez upór w dążeniu do celu, do władzy stała się legendą swoich czasów, symbolem nadziei i sukcesu dla tysięcy prostych Argentyńczyków. Była pierwszą kobietą Ameryki Łacińskiej, która zdobyła kontrolę nad sprawami kraju, równą męskim rządcom. Z oddaniem wspierała męża i walczyła u jego boku do samej śmierci. Feministka odbierana przez wrogów jako potwór i dyktator, przez miliony biednych jako zbawczyni i święta. Nielubiana przez arystokrację, walczyła i wygrała wsparcie prostego ludu, z którego sama pochodziła.

Ewa Duarte urodziła się 17 maja 1919 roku w małym Pueblo, Los Toldos, około trzy i pół tysiąca kilometrów na wschód od stolicy Argentyny – Buenos Aires. Zakurzona osada glinianych domów na pustkowiu nie dawała wielu

¹ A. Lloyd Webber, T. Rice, *Evita. The Legend of Ewa Peron 1919–1952*, London 1978.

możliwości młodej dziewczynie. Jeśli posiadała jakikolwiek majątek, mogła liczyć na przyzwoite małżeństwo. Jeśli natomiast miała choćby minimalne wykształcenie, mogła zostać nauczycielką czy też urzędniczką na poczcie. W innym wypadku pozostawało jej służyć w domu właściciela ziemskiego, albo znalezienie bogatego, żonatego mężczyzny, dla którego stałaby się utrzymanką. Takie znajomości nie były uważane za coś zdroźnego. Ewa Duarte była właśnie jedną z pięciorga nieślubnych dzieci takiego dwunastoletniego związku jej matki, Juany Ibarguen, z przeciętnie zamożnym opiekunem, Juanem Duarte, który dał swoim dzieciom nazwisko. Gdy opiekun matki zmarł, mała Ewa zrozumiała, jaki jest jej status społeczny i zasmakowała pogardy wyższych sfer. Rodzina zmarłego nie zgodziła się, aby utrzymanka głowy domu była obecna na pogrzebie. Dopiero przyjaciel rodu Duarte – a ojciec chrzestny Ewy – przekonał bliskich zmarłego, aby same dzieci mogły wziąć udział w pogrzebie. Wrogość i chłód, jakich Ewa doznała w trakcie ceremonii żałobnej, zapoczątkowały jej nienawiść do arystokracji².

Ewa ukończyła zaledwie parę klas szkoły podstawowej, ale od małego uczyła się, że życie jest walką o przetrwanie, w której wygrają najsilniejsi, nieposiadający skrupułów. Wiedziała, że mężczyzna jest albo wrogiem, albo głupcem, którego można wykorzystać, a naiwne dziewczyny skończą z gromadką dzieci bez męża. Mówiła mało o swoich ambicjach, aby nie być wyśmiewaną, ale wierzyła, że pewnego dnia będzie bogatą, piękną, wpływową kobietą. Bulwersowało ją, że jest tyle biedy i niesprawiedliwości na świecie. To właśnie rozpaczliwa chęć wyrwania się ze znienawidzonego ubóstwa i dążenie do osiągnięcia swoich marzeń o wielkości były motorem jej działań³.

Nastoletnia Ewa marzyła o zostaniu gwiazdą teatralną lub radiową w stolicy, gdzie byli bogaci mężczyźni i pięknie ubrane kobiety. Aby otworzyć sobie drogę do wielkiego świata, sławy i pieniędzy, zaczęła zawierać znajomości ze wszystkimi grupami teatralnymi występującymi na prowincji. Tak poznała gitarzystę i śpiewaka tang, Augustina Magaldi, który zalecał się do niej i obiecywał, że załatwi jej pracę w radio, w Buenos Aires⁴. Ewa, zafascynowana obietnicami kariery w wielkim mieście, w wieku szesnastu lat wyjechała z muzykiem do stolicy spełniać swoje marzenia i ambicje.

Prawdziwe szanse na sukces oraz kuszące opowieści Magaldiego przedstawia w rock-operze scena w klubie nocnym, w jej rodzinnym miasteczku. Jednym z klientów klubu jest Che, który śpiewa o tym, że Ewa posiada wszystkie moż-

² M. Main, *Evita: the Woman with the Whip*, London 1977, s. 15-17.

³ Tamże, s. 22-23.

⁴ Tamże, s. 27.

liwe wady, jakie mogą przeszkodzić jej w karierze. Jest nikim, a Magaldi, który ją znalazł, stał się dla niej pierwszym mężczyzną do wykorzystania. Kontrą do słów Che staje się piosenka Magaldiego *On this Night of a Thousand Stars*. Śpiewak prosi w niej Ewę, by dała się zabrać do bram nieba, gdzie znikną wszelkie troski⁵.

Chociaż Ewa nie miała wykształcenia, talentu, doświadczenia, pieniędzy, wpływowych znajomych i urody, postanowiła zostać wiodącą aktorką. Nic nie było w stanie jej zniechęcić, ani porzucenie przez gitarzystę, ani mizerne efekty poszukiwania pracy w show-biznesie. Dostała tylko małą rolę w radio za głodową pensję⁶. Brat, pracujący w banku, namawiał ją do powrotu do domu. Ewa nie poddawała się. Po stracie jednej pracy szybko stawiała na nogi i wytrwale szukała innej⁷. Nie przejmowała się wykonywaniem swoich obowiązków, pracą nad dykcją i aktorstwem. Do zdobycia pozycji i pieniędzy wystarczały jej intrygi, manipulacje ludźmi, uwodzenie i wpływanie na mężczyzn⁸. Wiedziała, że w świecie show-biznesu nie może wyglądać niewinnie, bo tylko seksownym wyglądem przyciągnie wpływowych mężczyzn. Jej bezceremonialne wykorzystywanie płci przeciwnej autorzy rock-opery przedstawili w utworze *Goodnight and Thank You*, gdzie jeden z głównych bohaterów, Che, żegna kolejno wszystkich kochanków, dziękując im za romans i pomoc w karierze Ewy. Chociaż nie ma dowodów na to, że Ernesto Che Guevara i Ewa Peron spotkali się kiedykolwiek, Che spełnia w rock-operze *Evita* rolę narratora i krytyka postępowania bohaterki⁹.

W świecie, w którym obracała się Ewa Duarte, manipulacja i używanie seksu jako broni kobiecej, potrzebnej do osiągnięcia celów, było naturalne. Kobiety w Argentynie, wykorzystywane i uzależnione od mężczyzn, nie miały prawa głosu, nie mogły się rozwieść, a same wraz z dziećmi i majątkiem były traktowane jak własność męża. Miały obowiązek siedzieć w domu i wychowywać dużą gromadkę dzieci. Chociaż mężatka nie mogła spotykać się z innymi mężczyznami – chyba, że byli spokrewnieni – to mąż miał społeczne przyzwolenie na drugi, nieformalny związek, podobny do tego, w którym żyli rodzice Ewy Duarte. Kobieta, która nie wyszła za mąż i pozostawała przy matce, traktowano, nawet w najbliższej rodzinie, jak upośledzoną psychicznie. W takich okolicznościach jedynie bogactwo lub wielka siła charakteru mogły wyzwolić ją spod zupełnej władzy mężczyzn¹⁰.

⁵ A. Lloyd Webber, T. Rice, dz. cyt.

⁶ M. Main, dz. cyt., s. 33.

⁷ J. Barnes, *Evita – First Lady: A Biography of Eva Peron*, New York 1996, s. 18-19.

⁸ M. Main, dz. cyt., s. 35.

⁹ A. Lloyd Webber, T. Rice, dz. cyt.

¹⁰ M. Main, dz. cyt., s. 36-37.

Ewa Duarte zaczęła starannie wybierać sobie kochanków, którzy mogliby pomóc jej w karierze. Pierwszym, najbardziej użytecznym, był właściciel plotkarskiej gazety „Sintonia Magazine”. Załatwił jej pracę w filmie i od tej pory zaczęły otwierać się dla niej drzwi do kariery.

Dzięki znajomościom swojej siostry poznawała wojskowych. W roku 1943, po zamachu stanu, prezydentem został generał Ramirez, o którym mówiono, że jest marionetką grupy pułkowników. To wystarczyło Ewie, aby zainteresować się jednym z nich. W wojskowych widziała swoją szansę na dalsze wybiecie się. Okazją do rozwinięcia nowych znajomości stała się tragedia narodowa. W styczniu 1944 roku północ Argentyny nawiedziło trzęsienie ziemi, które zrównało z ziemią miejscowość San Juan, zabijając około 3500 ludzi i raniąc 10 000. W kraju organizowano spontaniczne akcje pomocy poszkodowanym. Ewa zobaczyła w tym szansę dla siebie. Przekonała pułkownika Imberta, aby umożliwił jej wygłoszenie w radio apelu o pomoc. Odbył się wielki festyn z udziałem ludzi teatru i radia. Właśnie w trakcie imprezy poznała przyszłego męża, pułkownika Juana Domingo Peron¹¹. Pomimo dużej różnicy wieku (Peron był od niej dwa razy starszy), mieli ze sobą dużo wspólnego, on także wywodził się ze wsi¹².

Ewa Duarte szybko stała się towarzyszką pułkownika, który był też sekretarzem ministerstwa wojny i ministrem pracy. Dzięki temu została przyjęta do opery mydlanej, prowadziła pogadanki w programie radiowym *Ku lepszej przyszłości*. Do końca 1945 roku pojawiała się w trzech największych rozgłoszeniach radiowych Argentyny. W filmie nie odnosiła znaczących sukcesów. Radio stało się dla niej najlepszym środkiem przekazu, szczególnie do głoszenia propagandy. Jej temperament był trudny do zniesienia. Kłóciła się z aktorami, którzy mieli większe role od niej, pojawiała się w studio kiedy chciała i reagowała napadem złości, gdy upominano ją¹³. Bliska znajomość z pułkownikiem przyczyniła się do krytyki wojskowych. Nie mogli pogodzić się z tym, że nie czuła szacunku do nich, do munduru, do wyższości mężczyzn¹⁴. Otwarcie ingerowała w sprawy swojego kochanka i wpływała na jego decyzje. Namawiała go też do tego, aby został liderem ludzi prostych i robotników przybywających do stolicy z prowincji. Ta rada miała się okazać kluczową w przyszłej karierze politycznej pułkownika. Peron – jako minister pracy – ustalił minimalne stawki płacy, podniósł zarobki. To spowodowało niezadowolenie przedsiębiorców i właścicieli ziemskich, którzy z własnej kieszeni musieli zapłacić pod-

¹¹ M. Main, dz. cyt., s. 41-43.

¹² J. Barnes, dz. cyt., s. 25.

¹³ M. Main, dz. cyt., s. 57-58.

¹⁴ Tamże, s. 62.

wyżki, ale prości ludzie mieli kogoś, kto nie tylko słuchał, ale i realizował ich potrzeby. Po raz pierwszy zaczęli odczuwać dostatek¹⁵. Motorem tych zmian była Ewa Duarte.

W rock-operze dalsze plany Ewy w stosunku do kochanka ilustruje piosenka *A New Argentina*, w której bohaterka przekonuje tchórzliwego pułkownika, że krajem rządzi dwudziestu słabych mężczyzn, więc nie ma się czego obawiać, ponieważ ma za sobą miliony biednych i robotników. W swojej partii Juan Peron śpiewa, że powinni uciec do Paragwaju, gdzie też znalazłby dobrą pracę. Ewa nazywa to defetyzmem i politycznym samobójstwem. Twórcy łamią tu stereotyp słabej płci, pokazują, kto tak naprawdę był silniejszy w tym związku¹⁶. Ewa była kobietą, którą nie satysfakcjonowały żadne osiągnięcia i triumfy. Jej ambicje ilustruje piosenka *High Flying Adored*, w której Che śpiewa, że choć była zwyczajną dziewczyną z ulicy, stała się dla jednych fantazją z sypialni, dla drugich świętą. Wytyka Ewie szybki i łatwy awans społeczny¹⁷.

Ewa Duarte wiedziała, że jej przyszłość nie tylko zależy od Juana Perona, ale też od stabilności rządu. Aby móc dalej spełniać swoje ambicje, musiała stać się niezastąpioną dla Perona i stworzyć z niego człowieka niezbędnego dla rządu. Rzuciła się w wir pracy. Jego plany były jej planami, ale to ona wykazywała większą determinację i energię w ich realizacji. Jego wrogowie stali się jej wrogami, ale to ona była bardziej zawzięta i bezwzględna w pozbywaniu się ich. Potrafiła też zrobić większy użytek z jego przyjaciół, a gdy ci stawali się niebezpieczni – bezceremonialnie niszczyła ich. Planowała ślub z Juanem Peronem, ale wiedziała, że człowiek na jego stanowisku nie zdecyduje się na ślub z kochanką, tym bardziej, że wojskowi darzyli ją głęboką wrogością. Dlatego pragnęła długotrwałej i większej ingerencji w poczynania swojego kochanka. Peron był w stosunku do Ewy łagodny, delikatny i akceptował jej dominację, której zupełnie nie tolerował u innych mężczyzn¹⁸. Wojskowi z zażenowaniem obserwowali, jak Juan Peron coraz częściej zwracał się o radę w sprawach politycznych do swojej kochanki. To obrażało ich godność i męskość. Ewa doprowadziła ich do ostateczności, gdy z kochanka swojej matki zrobiła dyrektora poczty i telegrafu, a sama zainstalowała się w biurze obok niego. Dla wojskowych był to jasny znak, że przejęła kontrolę nad komunikacją w kraju. Tego już nie mogli tolerować. Zmusili Perona do rezygnacji z funkcji wiceprezydenta, ministra wojny oraz ministra pracy i pomocy społecznej.

¹⁵ J. Barnes, dz. cyt., s. 33-34.

¹⁶ A. Lloyd Webber, T. Rice, dz. cyt.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ M. Main, dz. cyt., s. 62-66.

Gdy stracił wszelką władzę, Ewa straciła pracę. Walcząc o jego pozycję, walczyła o swoją przyszłość. Ściągnęła do rezydencji wszystkich kadetów, młodych kapitanów i pułkowników, którzy zawdzięczali swoją pozycję Peronowi. Choć na scenie była słabą aktorką, doskonale potrafiła grać na ludzkich emocjach w życiu codziennym. Młodym wojskowym mówiła o heroizmie i patriotyzmie. Gdy już miała ich po swojej stronie, wysłała kochanka do ministerstwa wojny pod pozorem zabrania osobistych rzeczy. W tym czasie poprosiła wszystkich liderów związków zawodowych, aby jak najszybciej zebrali swoich ludzi i udali się pod ministerstwo, gdyż tam ich ukochany wódz wygłosi pożegnalną mowę, ponieważ został wyrzucony z pracy. Następnie zadzwoniła do kochanka matki i rozkazała mu zorganizować transmisję wiecu, którą wyemitują wszystkie stacje radiowe w kraju. Na koniec zadzwoniła na policję i przekonała funkcjonariuszy popierających Perona, aby zamknęli wszystkie gazety, które pisały o jego upadku. Tym sposobem Ewa Duarte przez jeden wieczór pokazała, po raz pierwszy, swoją wielką władzę, jaką miała w kraju. Po zamieszeniu Ewa i Peron wymknęli się z miasta do miejscowości wypoczynkowej, gdzie w ciszy i spokoju cieszyli się ciepłą wiosną i słuchali w radio relacji ze stolicy¹⁹.

Juan Peron parę dni później został aresztowany. Był przerażony, bo wiedział, że wojskowi go nienawidzą i bał się, że zostanie zabity. Ewa nie okazała słabości, była prawdziwą wojowniczką. Choć w momencie aresztowania płakała, to bez chwili wahania pobiegła szukać ratunku wśród wpływowych przyjaciół²⁰. Znowu doprowadziła do demonstracji i chaosu w stolicy, co zmusiło wojskowych do wypuszczenia jej kochanka. W ten sposób powstał nowy rząd lojalny Peronowi. Ewa zwyciężyła. Była twardą, wytrzymałą kobietą. Porzuciła aktorstwo i w pełni skupiła się na kampanii prezydenckiej swojego dopiero co poślubionego męża. Podróżując z nim, znosiła wszelkie niedogodności. Zawsze stała za nim, gdy przemawiał. Choć nic nie mówiła, to przyciągała uwagę, ponieważ żadna z żon kandydatów nie brała udziału w kampanii²¹. Peron został prezydentem.

W *Evicie* scena przedstawiająca zaprzysiężenie zawiera najsłynniejszy utwór rock-opery *Don't Cry for Me, Argentina*. Co ciekawe, ta sama słynna melodia pojawia się w kilku momentach opery. Takie symboliczne motywy przewodnie stały się charakterystyczną cechą twórczości Lloyda Webbera²². Pierwszy raz *Don't Cry for Me, Argentina* Evita śpiewa jako duch, na samym początku opery, do ludzi

¹⁹ J. Barnes, dz. cyt., s. 39-43.

²⁰ Tamże, s. 45.

²¹ J. L. Favor, *Leading Women – Ewa Peron*, New York 2011, s. 56.

²² J. Sternfeld, *The Megamusical*, Bloomington 2006, s. 43.

biorących udział w uroczystościach związanych z jej pogrzebem. W tej patetycznej wersji prosi żałobników, aby nie płakali za nią, gdyż była zwykłym, prostym człowiekiem jak oni. Kiedy śpiewa z balkonu pałacu, tekst jest zmieniony poza tytułową frazę. W słynnym refrenie z wersem „Don't cry for me, Argentina” zapewnia naród, że go nie opuści, bo go kocha, a sławy i fortuny nie zapraszała do siebie, gdyż są iluzją. W tekście celowo uwypuklona jest nieszczerłość bohaterki. Prawdziwe uczucia i filozofię życia Ewy portretuje *Waltz for Eva and Che*. Twierdzi, że nie jest w stanie zmienić od dawna przyjętych zasad gry i że nie przejmuje się tym, co mówi o niej burżuazja, bo nie dla nich robi to wszystko²³.

Ewa Peron zmieniła szowinistyczny wizerunek pierwszej damy jako wyłączenie ozdoby prezydenta²⁴. Wkrótce po zaprzysiężeniu męża kontrolowała cztery największe rozgłośnie radiowe w Buenos Aires, a dzięki jej wpływom w ministerstwie informacji miała prawo do cenzury we wszystkich trzydziestu trzech rozgłośniach w państwie. Posiadała też dwie największe gazety codzienne²⁵. Jej celem było umieszczenie rodziny na stanowiskach i umocnienie władzy we własnych rękach. Awansowała kochanka matki na stanowisko ministra komunikacji. Jej starsza siostra z mężem przejęła władzę w rodzinnym Juninie. Mąż drugiej siostry, prawnik, stał się gubernatorem prowincji Buenos Aires i członkiem sądu najwyższego. Aby mieć kontrolę nad tym, kto przychodził do Perona i w jakiej sprawie, umieściła swojego brata na stanowisku sekretarza²⁶. Peron pozwalał jej na ingerencje w sprawy państwowe, pamiętając, że to ona wyciągnęła go z więzienia i zażegnała kryzys. Zawdzięczał jej swoją pozycję. Co więcej, wiedział już, że nie może ufać wojskowym. Często odsyłał do niej delegatów przychodzących z prośbą o wsparcie. Znajdował przyjemność w zmuszaniu senatorów, przewodniczących, gubernatorów, członków rządu czy dyplomatów do poniżania się przed żoną. Peron nie uważał ślubu z Ewą za coś, czego powinien się wstydzić. Był dumny i wiedział, jak bardzo jej potrzebuje. Dlatego też przymykał oko na rosnącą władzę małżonki²⁷. Tworzyli dobrą drużynę. Kiedy on zajmował się dyplomatami, politykami i biznesmenami, ona dbała o wyborców, którzy doprowadzili ich do władzy. Chroniła swojego męża przed wrogami, od których była zawsze szybsza i bezwzględnie niszczyła ich. Często znikali w niewyjaśnionych okolicznościach albo uciekali z kraju²⁸.

²³ A. Lloyd Webber, T. Rice, dz. cyt.

²⁴ Tamże, s. 59.

²⁵ J. Barnes, dz. cyt., s. 75.

²⁶ Tamże, s. 68.

²⁷ M. Main, dz. cyt., s. 104

²⁸ J. Barnes, dz. cyt., s. 73-75.

Pomimo swojej pozycji, nigdy nie mogła liczyć na to, że zostanie zaakceptowana przez matrony wyższych sfer. Nie dano jej zapomnieć różnicy pochodzenia. Gdy burżuazja używała wyrafinowanych sposobów w dokuczaniu Ewie, ona korzystała z bezwzględnych metod godnych najlepszych gangsterów, konfiskując ich dobra i wtrącając do najgorszych więzień²⁹.

Największa wojna pomiędzy Ewą Peron a arystokracją dotyczyła organizacji charytatywnej. W Buenos Aires od lat istniała ekskluzywna organizacja charytatywna Towarzystwo Dobroczyńnych Dam prowadzona przez kobiety z wyższych sfer, pod patronatem Kościoła i wspomagana przez rząd³⁰. Wedle wieloletniego zwyczaju fundacji przyjęło się, że żona prezydenta obejmowała honorowe kierownictwo nad stowarzyszeniem. Damy jednak nie chciały nawet o tym myśleć, gdyż byłoby to równoznaczne z nawiązaniem kontaktów społecznych z dziewczyną, która – choć była żoną prezydenta – zaliczała się do niższych sfer. Ewa postanowiła więc zniszczyć fundację i jej członkinie, tworząc własną organizację charytatywną³¹.

Otrzymała biuro w sekretariacie ministerstwa pracy i opieki społecznej, aby tam, mając bliski kontakt z bieżącymi problemami ludzi biednych, zapoczątkować pracę na rzecz społeczeństwa. Chociaż nigdy nie otrzymała oficjalnego stanowiska i wynagrodzenia, sama zajęła posadę ministra pracy, którą zajmowała aż do śmierci. Samowolnie i nieoficjalnie przejęła ministerstwo w kraju, gdzie kobiety nie miały jeszcze prawa do głosowania czy zajmowania stanowisk państwowych³². Poświęcała wiele czasu i energii biednym i robotnikom. Jeśli robotnicy chcieli podwyżki, przyszli o nią prosić – to ją dostali. Dobrze wpływało to na władzę Perona, nawet jeśli później deficyt w budżecie musiał pokryć Bank Centralny. Ewa prowadziła propagandę rządów męża z użyciem wszystkich rozgłośni radiowych w kraju i prawie wszystkich gazet. Sama brała w niej czynny udział, wygłaszając cotygodniowe przemowy w radio, pisząc do gazety „Demokracja”. Odbiorcy jej pomocy charytatywnej byli wybierani losowo spośród dziesiątków tysięcy tych, którzy o pomoc prosili. Ci, którym udało się dostać do jej biura, byli traktowani z wielką hojnością, nie ze względu na ich potrzeby, lecz na potrzeby propagandy. Ewa miała zawsze pod ręką duże ilości banknotów pięćdziesięciu i stu peso, które lekką ręką rozdawała wszystkim. Zaopatrywała ludzi w ubrania, pościel, meble, a nawet leki – bez konsultacji z jakimkolwiek lekarzem. Była w stanie zmusić każdego

²⁹ M. Main, dz. cyt., s. 96.

³⁰ J. L. Favor, dz. cyt., s. 74.

³¹ M. Main, dz. cyt., s. 98-99.

³² Tamże, s. 105.

do pomocy charytatywnej, którą uważała za społeczną sprawiedliwość. Najzwyczajniej w świecie wydawała rozkazy typu: „daj im dom”, „ubierz”, „daj pracę” wszystkim tym, którzy ze względu na swój status materialny i możliwości mogli spełnić dane potrzeby. Potrafiła zebrać dzieci z najbiedniejszych miasteczek, przez dwa tygodnie trzymać je w luksusowych warunkach, karmić wykwintnymi daniami i elegancko ubierać, po czym odsyłała do domów, gdzie panowała nędza i patologia. Jej sprawiedliwość społeczna, którą się tak chełpiła, była równie autokratyczna jak działania charytatywne znieawidzonych przez nią oligarchów³³.

Rosnąca liczba przychodzących do biura ludzi i listów z prośbą o pomoc zmusiła Ewę do stworzenia organizacji charytatywnej jej imienia. Fundacja Ewy Peron działała na wielką skalę, budując szkoły, domy dziecka, domy dla ubogich i szpitale. Ewa z fantazją wydawała fortunę na luksusy, które nie były biednym potrzebne, ale zaspakajały jej megalomanię i niespełnione marzenia z młodości. Te same środki wydane rozsądniej pomogłyby lepiej i większej liczbie potrzebujących, ale większość rzeczy była robiona na pokaz. Goście, którzy chcieli zobaczyć doskonałe warunki szpitala czy domów dziecka, byli przyjmowani po wcześniejszej, oficjalnej prośbie i wyznaczeniu terminu. Nic dziwnego, że chodziły pogłoski, jakoby w takich domach dzieci wcale nie mieszkaly, tylko były sprowadzane, aby zrobić wrażenie na gościach³⁴. Opozycja oskarżała ją o budowanie szpitali i szkół nie tam, gdzie były potrzebne. Wytykano rządowi brak wsparcia dla szkół i szpitali, które już istniały. Doprowadzało to do ich likwidacji. Szpitale nie posiadały niezbędnych środków medycznych, a nawet wystarczającej ilości żywności dla pacjentów. Sprawy pogorszyły się, gdy fundacja dostała prawo przejmowania prywatnych i publicznych organizacji pomocy społecznej³⁵.

Wiele można zarzucić Peronom, ale dzięki nim ludziom z niższych sfer żyło się dostatnio przez długi czas, zanim sytuacja ekonomiczna Argentyny nie wymknęła się spod kontroli i kraj stanął w obliczu kryzysu. Opozycja nie robiła nic, aby poprawić warunki bytowe najniższych warstw społecznych.

Fundacja Ewy Peron miała roczny dochód w wysokości pięciu milionów dolarów, który był równy jednej trzeciej budżetu Argentyny. Ewa miała pełną kontrolę nad organizacją, stała się najbogatszym i najbardziej wpływowym człowiekiem Ameryki Południowej³⁶. Ponieważ nie prowadzono żadnej ra-

³³ Tamże, s. 167-173.

³⁴ Tamże, s. 174-184.

³⁵ Tamże, s. 195-196.

³⁶ Tamże, s. 185.

chunkowości ani oficjalnych sprawozdań z wydatków fundacji, w jej magazynach zalegały olbrzymie ilości towarów: odzieży, zabawek, książek i jedzenia, podczas gdy w sklepach zaczynało wszystkiego brakować, a ceny rosły w zaskakującym tempie. Do zasobów fundacji należały też sprzęty medyczne i lekarstwa, do których mieli dostęp tylko lekarze popierający Perona³⁷. Fundacja posiadała tak duże środki, gdyż każdy obywatel był zobowiązany płacić darowizny na jej rzecz: od biznesmenów, dyplomatów i urzędników, po gospodynie domowe i służące, także firmy, związki zawodowe, teatry, kina oraz kasyna. Nikt nie mógł uciec przed darowiznami. Firmy odmawiające darowizn podlegały kontrolom, które kończyły się dotkliwymi sankcjami³⁸. Kiedy w 1948 roku fundacja Ewy uzyskała prawa organizacji publicznej, zaczęto pobierać podatki na jej rzecz, a budynek w centrum miasta należący do uniwersytetu został przekazany do jej użytku. Gdy w 1949 roku kongres przyznał fundacji czternaście milionów dolarów, Ewa miała wolną rękę w ich wydaniu, nie była zobowiązana do prowadzenia księgowości. Nie chciała być rozpoznawana tylko w swoim kraju i używała pieniędzy, aby stać się znaną na całym świecie. Wysyłała w świat paczki z żywnością i odzieżą jako dar od Ewy i Juana Peron. Tam, gdzie występowały kataklizmy, leciały samoloty z pomocą humanitarną. Każdy aspekt życia w Argentynie był w jakimś stopniu związany z Fundacją, dzięki której Ewa Peron znajdowała się wciąż w centrum uwagi społecznej³⁹.

W 1947 roku Francisco Franco zaprosił do Hiszpanii Perona, który z obawy przed łączeniem go z faszyzmem, nie chciał tam jechać. Ewa miała większą swobodę⁴⁰. Postanowiła odbyć wyprawę do Europy. Oficjalnie celem jej wyjazdu było zbadanie funkcjonowania instytucji społecznych Starego Kontynentu. Do Europy jechała też z nadzieją otrzymania Markizy – odznaczenia papieskiego, które byłoby kolejnym ciosem dla zniechęconej oligarchii⁴¹. Podczas spotkania z Papieżem Ewa była na tyle śmiała, aby zasugerować Ojcu św. przyznanie honorowego odznaczenia jako znaku przychylności dla Perona. Ku jej niezadowoleniu Papież przyznał odznaczenie, nie najwyższe, lecz Krzyż Orderu Papieża Piusa IX, który nie został przekazany Ewie, a wysłany kanałami dyplomatycznymi. Ona otrzymała jedynie różaniec, zwyczajowy prezent przy tego typu audiencjach⁴².

³⁷ Tamże, s. 193-195.

³⁸ J. Barnes, dz. cyt., s. 114.

³⁹ Tamże, s. 185-192.

⁴⁰ J. L. Favor, dz. cyt., s. 64.

⁴¹ M. Main, dz. cyt., s. 107-108.

⁴² Tamże, s. 119.

Dalsza podróż Ewy prowadziła do Lizbony, a następnie do Francji, gdzie została chłodno przyjęta. Kolejną zachcianką pierwszej damy Argentyny było wypicie herbaty z Królową Anglii, w Londynie. Gdy przedstawiciel monarchii dyplomatycznie, ze słabo udawanym żalem, odpowiedział, że Królowa w tym czasie nie będzie obecna w mieście, Ewa poczuła się głęboko urażona i na znak, że nie da się traktować jak byle kto, odmówiła przyjazdu do Anglii⁴³. Ewa wróciła z Europy odmieniona, pewniejsza siebie, z większymi ambicjami. Marzyła o zostaniu dowódcą pułku, aby mogła – jak Królowa Elżbieta – robić przegląd wojsk na koniu. Próby zdobycia dalszej władzy nie przeszkadzały mężowi, który lojalnie stał za nią i bronił wszelkich jej poczynań. Gdy wojskowi odwiedzali Perona, żądając jej odejścia z życia publicznego, groził im, że jeśli spróbują zmusić ją do ustąpienia, on też odejdzie⁴⁴. Wojskowi obawiali się robotników, którzy w rękach Ewy byli groźną bronią. Wywodziła się z ich warstwy społecznej i nigdy tego nie ukrywała, wręcz się tym chełpiła. To Juan i Ewa Peron dali im lepsze pensje, zmniejszyli liczbę godzin pracy, dali urlopy i płatne chorobowe⁴⁵.

Argentyna nie była w stanie wiecznie zapewniać środki służące szczodrości i rozrzutności Ewy. W latach 1946 – 1950 w skarbcu państwowym była tylko 1/6 dotychczasowych rezerw złota, dług publiczny wzrósł kilkakrotnie. Peron był zmuszony prosić Stany Zjednoczone o pożyczkę stu dwudziestu pięciu milionów dolarów. Chociaż udało mu się odkupić od Brytyjczyków kolej, ta przynosiła straty. Ceny biletów wzrosły o połowę, co spowodowało protesty robotników, którzy narzekali, że nie mają jak dojeżdżać do pracy. Susze spowodowały zmniejszenie produktywności rolnictwa, a przemysł też zaczął podupadać.

Wszystko to działo się w kraju, który doskonale prosperował w ciągu dwóch wojen światowych. Ponieważ Ewa dawała robotnikom więcej niż oczekiwali, strajkowanie uznawała za nielegalne. Co więcej, zamiast poprawić warunki pracy, zorganizowała narodowy maraton pracy. Każdego dnia gazety podległe pierwszej damie pisały o dzielnych robotnikach, którzy pracowali 221 godzin i więcej. Gdy w 1949 roku koszty życia znacznie przekroczyły pensje, robotnicy zażądali sześćdziesięcioprocentowej podwyżki. Policja wtargnęła do siedzib związków zawodowych, wiele osób zostało zatrzymanych, pobitych, nawet skazanych. Wśród zatrzymanych byli liderzy grup związkowych⁴⁶. Nic więc dziwnego, że z czasem nienawiść do Ewy Peron i jej rządów zaczęła rozprzestrzeniać się z oligarchii i wojska na związkowców, którzy zrozumieli cenę, jaką mieli za-

⁴³ Tamże, s. 120-123.

⁴⁴ Tamże, s. 152.

⁴⁵ Tamże, s. 204, 206.

⁴⁶ Tamże, s. 209-211.

płacić za wcześniejsze podwyżki płac. Wciąż jednak większość prostych ludzi wierzyła w Ewę i Perona. Nie wiedzieli, że ich koledzy znikają w niewyjaśnionych okolicznościach, są torturowani i uciszani. Media były pod pełną kontrolą, a wszelką krytykę traktowano jako przestępstwo. Udaremniony w 1948 roku zamach na Ewę i Juana Perona na chwilę przyćmił wszystkie problemy i ożywił ludzi, którzy znowu zaczęli okazywać oddanie Ewicie. Ewa odbierała każdy strajk jako osobistą zniewagę, z zapamiętaniem jeździła od strajku do strajku. Nie była jednak tak entuzjastycznie przyjmowana⁴⁷.

Na początku 1951 roku Ewa Peron zdobyła szczyt swojej kariery. Jej wpływy i władza wydawały się nieograniczone. W wieku trzydziestu jeden lat osiągnęła sławę na całym świecie. Była odznaczona przez kilkanaście krajów. Jej imię nosiły statki, szkoły, parki, ulice. Nazywano ją pierwszą samarytanką, kobietą nadziei⁴⁸.

Rok 1952 był pełen napięć. Niepokój w kraju spowodował kryzys ekonomiczny. Krążyły plotki o złym stanie zdrowia Ewy, a do tego nadchodziły wybory prezydenckie. Nie było jeszcze mowy o tym, że Ewa będzie startować do wyborów na vice-prezydenta. Żadna kobieta na świecie nie objęła do tej pory takiego stanowiska⁴⁹.

W tym samym roku Ewa zaczęła agitować do nadania kobietom prawa głosu. Nie miała problemu, aby przekonać senat do zmian w konstytucji. Nie zaliczała się do feministek. Walczyła o prawa kobiet, gdyż widziała w tym korzyści dla własnej kariery politycznej. Chociaż Fundacja Ewy Peron i Feministyczna Partia Peronistów oferowała kobietom większe pensje, to jednak nie oferowała niezależności. Kobiety otrzymały prawo, a nawet obowiązek głosowania, ale też były uparczywie agitowane do wstąpienia do partii. Wywierano też na nie presję, utrudniano założenie firmy czy przedłużenie zezwoleń na działalność, gdy opierały się agitacjom partii⁵⁰.

Ewicie w 1952 roku nie udało się zrealizować marzenia o zostaniu wiceprezydentem. Ogłosiła w radio swoją rezygnację z walki o stanowisko. W przemówieniu powiedziała, że będzie dalej trwać przy boku swojego męża, a jej jedyną ambicją jest służyć mu i przedstawiać potrzeby ludzi, które będzie realizował. To wojskowi zmusili ją do rezygnacji, grożąc wycofaniem poparcia dla Perona. Nie byli w stanie znieść myśli, że w razie śmierci prezydenta dowodziłaby nimi kobieta⁵¹. Wkrótce po jej rezygnacji ogłoszono, że cierpi na anemię

⁴⁷ Tamże, s. 224-229.

⁴⁸ Tamże, s. 241-242.

⁴⁹ J. L. Favor, dz. cyt., s. 11.

⁵⁰ M. Main, dz. cyt., s. 246-249.

⁵¹ Tamże, s. 257-260.

i osłabiona leży w łóżku. W rzeczywistości przeszła załamanie nerwowe i załecono jej odpoczynek. Od roku była pod opieką polskiego specjalisty, doktora Zarwarskiego, gdyż jej wyniki krwi były bardzo złe. Nie było jednak mowy o jakiegokolwiek słabości. Utrzymywała wyczerpujący rytm pracy i nawet nie chciała rozmawiać o chorobie. Dopiero po załamaniu nerwowym pojawiła się możliwość zrobienia jej dokładnych badań, które wykazały raka macicy. Peron ściągnął z Nowego Jorku specjalistę od chorób nowotworowych, ale chora ignorowała swój stan zdrowia aż do operacji. Jej rezygnacja z kampanii i choroby stały się dla Perona dobrą kartą w wyborach. Odwołał przedwyborczą podróż po kraju, ale propaganda działała. Odbywały się demonstracje wsparcia dla Ewy, msze i pielgrzymki za jej zdrowie. Wszelkie spotkania opozycji były napiętnowane jako brak szacunku dla ciężko chorej kobiety. W dniu święta narodowego otrzymała odznaczenie pierwszej klasy i medal Perona w uznaniu za ustąpienie z kandydowania na wiceprezydenta, co zostało uznane za szczyt bezinteresowności. Peron ogłosił 18 października dniem Świętej Evity⁵². Choroba Ewy i operacja były maksymalnie wykorzystywane w kampanii wyborczej. W wyborach 11 listopada wzięło udział, po raz pierwszy, ponad cztery miliony kobiet, w tym Ewa, która głosowała ze szpitala. Po reelekcji męża jeszcze kilkakrotnie wystąpiła publicznie, starając się ukryć słabość⁵³. Kilka dni przed śmiercią odznaczono ją orderem Świętego Marcina, nazwanym tak na cześć dziewiętnastowiecznego generała, który prowadził wojnę wyzwolenczą Argentyny z Hiszpanią. Takie odznaczenie dawało możliwość przeprowadzenia pogrzebu prezydenckiego⁵⁴. Po śmierci Evity jej ciało było wystawione na widok publiczny przez szesnaście dni. Ludzie stali dniami i nocami w gigantycznych kolejkach, aby pożegnać pierwszą damę⁵⁵.

Od pogrzebu Ewy Peron rozpoczyna się rock-opera *Evita*. Historię Ewy opowiada Che, który jako jedyny nie bierze udziału w uroczystościach. W piosenie *Requiem for Evita* wyśmiewa kraj, w którym ludzie zwariowali po śmierci aktorki, a całą żałobę nazywa cyrkiem. Pokazuje, że Ewa była zwykłą kobietą, która omamiła wszystkich. Przeciwnieństwem jego sarkazmu jest partia chóru, tłumu wielbiącego Evitę jak świętą. Śpiewają po łacinie *Salve Regina*, pieśń ku czci Najświętszej Maryi Panny. Tekst został tak zmieniony, aby stał się hymnem do Evity. Partie chóru są przeplatane partią solową Che, który śpiewa Ewie, że zawiodła swój naród, gdyż miała być nieśmiertelna. Nazywa modlących się

⁵² Tamże, s. 282-270.

⁵³ Tamże, s. 271-273.

⁵⁴ J. Barnes, dz. cyt., s.159-160.

⁵⁵ J. L. Favor, dz. cyt., s. 91.

głupcami i ostrzega ich, że czas Peronów zbliża się do końca, bo ich królowa nie żyje, a Juan Peron będzie miał problem przetrwać bez swojej żony⁵⁶.

Tak jak w operze przewidział Che, Juan Peron wraz z odejściem Evity stracił swój generator energii, który pchał go w politycznej walce. Zanim ukończył budowę mauzoleum, w którym chciał umieścić zabalsamowane ciało Ewy, musiał uciekać z kraju. Bez swojej żony był słabym i tchórzliwym człowiekiem⁵⁷. Następcy Perona bali się siły Ewy nawet po jej śmierci. Robili wszystko, aby kraj zapomniał o niej. Zabalsamowane ciało wywieziono i ukryto, zburzono jej pomniki, spalono książki i portrety. Jednak kult Świętej Evity kwitł. Jej plakaty wisiały w każdej wsi. Prezydent, który objął władzę po Peronie, został porwany, następnie torturowany, zabito go, bo nie wyjawiał miejsca ukrycia jej zwłok⁵⁸. Rządzący nie byli w stanie wykorzenić pamięci o Ewicie z serc milionów Argentyńczyków ani represjami, ani perswazją. Prości ludzie wiedzieli, że to dzięki niej w swoim kraju znaleźli poszanowanie i godne miejsce do życia⁵⁹.

Kiedy w 1972 roku Peron wrócił ze swoją drugą żoną, stało się to, czego nie udało się osiągnąć Ewie. Krótko po wyborze na prezydenta Peron zmarł i jego żona stała się pierwszą kobietą oficjalnie rządzącą krajem. Chociaż próbowała naśladować Ewitę w czynach i wyglądzie, nie była w stanie jej doścignąć. Była ambitna, ale brakowało jej werwy, odwagi, politycznego oportunizmu i nieugiętej wiary w siebie⁶⁰.

Ewa i Juan Peron dużo zmienili w życiu Argentyńczyków. On wprowadził świadczenia socjalne, Ewa natomiast wyswobodziła kobiety spod władzy mężczyzn. Dała prawo do głosu, do rozwodu oraz przykład niezależności dla milionów kobiet⁶¹. Siłą małżeństwa Peronów było wzajemne uzupełnianie się. On dobroduszny, ona zawzięta i zdeterminowana. Prowadziła go i wspierała. Peron zawsze okazywał jej swoją wielką miłość. Nie ukrywał uczucia nawet publicznie⁶². Gdyby nie pojawił się w życiu Ewy w 1944 roku, nie stałaby się najbardziej wpływową kobietą świata i nie zmieniłaby życia Argentyńczyków. Bez niej Peron prawdopodobnie nie zostałby prezydentem⁶³.

Ewa Peron poświęciła swoje życie ambicjom i fantazjom. Jej twardy charakter odzwierciedlały też cechy fizyczne. Miała silne ręce, którymi zawsze żywio-

⁵⁶ A. Lloyd Webber, T. Rice, dz. cyt.

⁵⁷ M. Main, dz. cyt., s. 276-283.

⁵⁸ J. Barnes, dz. cyt., s. 3.

⁵⁹ M. Main, dz. cyt., s. 176.

⁶⁰ Tamże, s. 281-283.

⁶¹ Tamże, s. 284.

⁶² J. Barnes, dz. cyt., s. 123-124.

⁶³ A. Lloyd Webber, T. Rice, dz. cyt.

łowo i obrazowo gestykulowała. Jej głos był ostry i zdarty, z każdym zdaniem coraz wyższy i zbliżający się do histerycznego krzyku. Mówiła gwałtownie, zagorzale, jakby czegoś cały czas broniła. W jej mowach powtarzały się ciągle te same zwroty pełne patosu, którymi grała na emocjach ludzi. Powtarzała, że działa i mówi z głębi serca. Używała argumentacji matki rozmawiającej z małym dzieckiem. Z czasem emocjonujące przemowy były coraz mniej gwałtowne. Z krzyczącej, zawziętej kobiety stawała się opanowaną, charyzmatyczną oratorką. W efekcie tej metamorfozy prości ludzie zaczęli ją postrzegać jako proroka kraju i świętą⁶⁴. Autorzy rock-opery nawiązali do postrzegania Ewy jako świętej we wcześniej wspomnianym motywie *Salve Regina* i w utworze *Santa Evita*, w którym dziecko prosi Ewę o błogosławieństwo⁶⁵.

Legenda Ewy Peron trwa. W 1996 roku Alan Parker stworzył ekranizację musicalu z Antonio Banderasem i Madonną w rolach głównych. Film otrzymał trzy Złote Globy: najlepsza komedia lub musical, najlepsza aktorka i najlepsza piosenka *You Must Love Me*, za którą też został przyznany Oscar⁶⁶. W 1998 roku rodzina Ewy stworzyła fundację jej imienia, prowadzi ona badania historyczne mające na celu prezentację życia i działalności charytatywnej bohaterki.

W 2002 roku, w pięćdziesiątą rocznicę śmierci, wnuczka jej siostry, Cristina Alvarez Rodriguez, otworzyła w Buenos Aires muzeum poświęcone Evicie, działające pod auspicjami wcześniej stworzonej fundacji. W muzeum znajdują się dokumenty, ubrania i pośmiertna maska legendy Argentyny, a piękna i stylowa rock-opera Lloyd Webbera oraz jej filmowa wersja zapewniły Evicie nieśmiertelną sławę na całym świecie⁶⁷.

⁶⁴ M. Main, dz. cyt., s. 238-240.

⁶⁵ A. Lloyd Webber, T. Rice, dz. cyt.

⁶⁶ Film web.pl

⁶⁷ www.evita-peron.org



Ewa „Evita” Perón (1919–1952), zdjęcie, ok. 1947 r.

BIBLIOGRAFIA¹

CZEŚĆ SZWAJCARSKA

Ammann, Egon, & Eugen Faes (eds.), *Literatur aus der Schweiz : Texte und Materialien*, Frankfurt a.M, Suhrkamp, 1978.

Boulangier, Mousse & Henri Corbat, *Littératures de Suisse romande et aspects des littératures suisses non francophones : anthologie et guide*, Bordas, 1988.

Charnley, Joy, Malcolm Pender & Andrew Wilkin (eds.), *25 Years of Emancipation? Women in Switzerland, 1971-1996*, Peter Lang, Bern, 1998.

Deltel, Danielle & Catherine Verdonnet (eds.), *Littérature féminine en Suisse romande*, Université Paris X, Nanterre, 1997.

Fournier Kiss, Corinne, *Genre, nation et créativité littéraire féminine au XIXe siècle : Germaine de Staël et George Sand entre espaces français et polonais* (praca habilitacyjna), Berno, 2016.

Goegg, Marie, « Switzerland », in Stanton, Theodore (ed.), *The Woman-question in Europe : A Series of Original Essays*, Putnam's sons, New York/London/Paris, 1884.

Gnüg, Hiltrud (ed.), *Frauen Literatur Geschichte : Schreibende Frauen vom Mittelalter bis zur Gegenwart*, Suhrkamp, Frankfurt/M., 2003.

Grobéty, Anne-Lise, Monique Laederach & Amélie Plume, *Écriture féminine ou féministe?* Editions Zoé, Genève, 1983.

¹ Ponieważ w przygotowanie książki zaangażowani są badacze z trzech krajów, postanowiliśmy *Bibliografię* podzielić na trzy części, by ułatwić odnalezienie publikacji polskich, ukraińskich i szwajcarskich. Po kolei dajemy więc prace: szwajcarskie, ukraińskie i polskie (w tomie I i II).

Grunder, Hans-Ulrich, *„Wir Fordern Alles“: Weibliche Bildung im 19. und 20. Jahrhundert. Die Konzepte einiger anarchistischer und bürgerlicher Pädagoginnen*, Trotzdem-Verlag, Grafenau, 1998.

Hervé, Florence, Brigitte Mantilleri, Dany Gignoux & Carla Stackmann (eds.), *Schweiz: Frauengeschichten – Frauengesichter*, Edition Ebersbach, Dortmund, 1998.

Jakubec, Doris & Daniel Maggetti (eds.), *Solitude Surpeuplée: Femmes écrivains suisses de langue française: une anthologie*, Dossiers Pro Helvetia, Editions d'en bas, Lausanne, 1997.

Kanz, Christine, *Den quietschenden Türen zum Trotz. Zur überarbeiteten Literaturgeschichte schreibenden Frauen*, 2003.

Käppeli, Anne-Marie, *Emancipation féminine et pédagogie 1845-1975: les pionnières suisses de l'éducation des mères et de l'enseignement supérieur des filles - textes d'appui au cours 1992/1993*, Université de Genève, Genève, 1992.

Katscher, Leopold, *A sa majesté la femme: hommage de son ex-majesté l'homme*, Presses universitaires de France, Paris, 1926.

Keller, Brigit (ed.), *Tradition entdecken: Tradition schaffen: Schweizer Frauenliteratur im 19. und 20. Jahrhundert*, Paulus-Akademie, Zürich, 1988.

Krauze-Pierz, Justyna M., *Mutter und Mutterschaft – Konstruktionen und Diskurse: Topographie der Mütterlichkeit in der deutschschweizer Literatur von Frauen*, Kovač, Hamburg, 2013.

Matt, Beatrice von, *Frauen schreiben die Schweiz: Aus der Literaturgeschichte der Gegenwart*, Verlag Huber, Frauenfeld, 1998.

Popovic-Haddad, Diana & Cornelia Boehler, *Histoire de l'écriture féminine romande*, Netzwerk Schreibender Frauen, Villars-sur-Glâne, 2002.

Pormeister, Eve, *Bilder des Weiblichen in der deutschsprachigen Schweizer Frauenliteratur*, Tartu University Press, Tartu, 2003.

Pulver, Elsbeth & Sybille Dallach (eds.), *Je me demande quand même : Femmes écrivains suisses de langue allemande : une anthologie*, Dossiers Pro Helvetia, Editions d'En bas, Lausanne, 1988.

Rivaz, Alice, *Ce nom qui n'est pas le mien*, Editions de l'Aire, Vevey, 1998.

Roten, Iris von, *Frauen Im Laufgitter: Offene Worte Zur Stellung Der Frau*, Efef, Wettingen, 2014.

Stump, Doris, Maya Widmer, Regula Wyss & Sabine Kubli, *Deutschsprachige Schriftstellerinnen in der Schweiz 1700 – 1945 : eine Bibliographie*, Limmat Verlag, Zürich, 1994.

CZEŚĆ UKRAIŃSKA

Агеєва В. Гендерна літературна теорія та критика, [в:] Основи теорії гендеру. Навч. посібник, Київ: К.І.С., 2004, с. 426–445.

Агеєва В. Жіночий простір: Феміністичний дискурс українського модернізму, Київ: Факт, 2003.

Агеєва В. Філософія жіночого існування, [в:] Бовуар С. Друга стаття: У 2 т., пер. з фр. Н. Воробйова, П. Воробйова, Я. Сабко, Київ: Основи, 1994, с. 5-21.

Бажан О. Гендерні моделі характеротворення в прозі Марка Вовчка та Ганни Барвінок. Автореф. дис. канд. філол. наук, Київ 2010.

Баранова І. О. Духовний вимір любові і тілесна пристрасть: внутрішній трагізм образу жінки в драматургії Лесі Українки, Вісник Запорізького національного університету. Серія: Філологічні науки, 2009, № 1, с. 10–15.

Білоус Н. Феміністична проблематика прози Ольги Кобилянської, „Українська мова і література в школі”, 1999, № 1, с. 36–38.

Богачевська-Хом'як М. Білим по білому. Жінки в громадському житті України. 1884 – 1939, Київ 1995.

Варикаша М. Гендерний дискурс у літературі *non-fiction*, Донецьк : ЛАН-ДОН-XXI, 2013.

Гендер і культура. Збірник статей, упоряд. В. Агеєва, С. Оксамитна, Київ: Факт, 2001.

Гендерний підхід: історія, культура, суспільство, ред. Л. Гентош, О. Кісь, Львів: ВНТЛ-Класика, 2003.

Гендерні студії в літературознавстві. Навч. посібник для студ. вищ. навч. закладів, ред. В.Л. Погребна, Запоріжжя 2008.

Гундорова Т. *Femina Melancholica*: Стаття і культура в гендерній утопії Ольги Кобилянської, Київ: Критика, 2002.

Гендерна перспектива, упор. В. Агеєва, Київ: Факт, 2004.

Демська-Будзуляк Л. Гендерна інтерпретація жіночих та чоловічих образів в українській літературі кінця XIX – початку XX ст. (новелістика, драматургія), „Слово і час”, 2005, № 4, с. 10-17.

Жаркова Р. Жіноче письмо як модерністична саморепрезентація (на матеріалі української прози кінця XIX - початку XX століття). Автореф. дис. канд. філол. наук, Львів 2014.

Жінка як текст. Емма Андрієвська, Соломія Павличко, Оксана Забужко: фрагменти творчості і контексти, упор. Л. Таран, Київ: Факт, 2002.

Зборовська Н. Моя Леся Українка, Тернопіль: Джура, 2002.

Зборовська Н. Феміністичні роздуми на карнавалі мертвих поцілунків, Львів: Літопис, 1999.

Ігнатенко І. Жіноче тіло у традиційній культурі українців, Київ: Дуліби, 2013.

Jerszowa Ludmiła, *Kobięca oświata Wołynia*, Żytomierz 2006.

Кісь О. Дефініції фемінізму, “Ї”. Гендерні студії, 2000, № 17, с. 14–21.

Кісь О. Жінка в традиційній українській культурі (друга половина XIX - початок XX ст.), Львів 2012.

Кісь О. Моделі конструювання гендерної ідентичності, „І”, 2003, № 27, <http://www.ji.lviv.ua/n27texts/kis.htm>.

Крупка М. Емансипаційні тенденції в українській жіночій прозі кінця XIX – початку XX століть. Автореферат дисертації на здобуття наукового ступеня кандидата філологічних наук, Київ 2004.

Левченко Г. Міф проти історії. Семіосфера лірики Лесі Українки, Київ: Академвидав, 2013.

Левченко Г. Зачарована казка життя *Ольги Кобилянської*, Київ: Книга, 2008.

Маланчук-Рибак О. Жінка в історії. Навчальна хрестоматія для студентів історичних та гуманітарних факультетів університетів, Львів 2002.

Маланчук-Рибак О. З історії ідейних концепцій українського жіночого руху XIX – початку XX ст., „Записки Наукового товариства ім. Шевченка. Праці історично-філософської секції”, т. ССXXXVIII, Львів: Наукове товариство імені Т. Шевченка у Львові, 1999, с. 185–235.

Маланчук-Рибак О. Ідеологія та суспільна практика жіночого руху на західноукраїнських землях XIX – першої третини XX ст.: типологія та європейський культурно-історичний контекст, Чернівці: Книга XXI, 2006.

Маланчук-Рибак О. Порівняльна характеристика феміністичного руху в Україні та Польщі першої половини XX ст.: історіографія та історіософія проблеми, „Проблеми слов’янознавства”, Львів 1999, № 50, с. 153–165.

Моклиця М. Естетика Лесі Українки (контекст європейського модернізму), Луцьк: Волин. нац. ун-т ім. Лесі Українки, 2011.

Нікітчина Г. Почуттєве задзеркалля Ольги Кобилянської (Психоаналітичне тлумачення автобіографічних текстів письменниці), „Вісник Львівського університету”, Серія філологічна, 2004, вип. 33, ч. 1, с. 229–238.

Павличко С. Дискурс модернізму в українській літературі, 2-е вид., перероб. і доп., Київ: Либідь, 1999.

Павличко С. Фемінізм, Київ: Основи, 2002.

Павличко С. Чи потрібна українському літературознавству феміністична школа?, „Слово і час”, 1991, № 6, с. 10-15.

Пошуки гендерної паритетності: український контекст. Монографія, упор. та заг. ред. Грабовська І., Ніжин: Видавництво НДУ ім. М. Гоголя, ДС Міланік, 2007.

Ставицька Л. Гендер: *мова, свідомість, комунікація*, Київ : КММ, 2015.

Таран Л. Жіноча роль. Жінка-автор у сучасній українській прозі. Емансипаційний дискурс, Київ: Основи, 2007.

Тарангул І. Жіночі образи в міфологічному просторі (історико-літературні аспекти). Автореф. дис. канд. філол. наук, Київ, 2013.

Тарнавський М. Фемінізм, модернізм і українське жіноцтво, [в:] Гендерна перспектива, упор. В. Агеєва, Київ: Факт, 2004, с. 204–217.

Томчук Л. Жіноча меланхолія як текст, „Наукові записки НаУ Острозька академія”. Серія: Філологічна, вип. 10, Острог 2008, с. 464–472.

Томчук Л. Жіноча проза як дзеркало, „Науковий вісник Ужгородського університету”. Серія: Філологія, вип. 19, Ужгород, 2008, с. 79–83.

Томчук Л. Слово сповідальне. Українська жіноча проза (1887–1914), Київ: Вид-во НПУ імені М. П. Драгоманова, 2010.

Томчук Л. Феномен жіночої літератури в українському культурному житті кінця ХІХ та початку ХХ століття, „Проблеми славістики”. Науковий часопис (Луцьк), 2002, № 2–3, с. 12–19.

Черчович І. Конструювання образу жінки-українки у Львові на початку ХХ століття, [в:] Львів: місто – суспільство – культура: зб. наук. праць, за

ред. О. Аркуші, М. Мудрого, Львів 2012, т. 8, ч. 1: Влада і суспільство, с. 411–420.

Шумило Н. Під знаком національної самобутності: українська художня проза і літературна критика XIX - початку XX ст., Київ: Задруга, 2003.

CZEŚĆ POLSKA

Ajdačić Dejan, *Demony i bogowie w literaturach słowiańskich*, Kijów 2011.

Bachórz Józef, *O potrzebie scalenia polskiego wieku XIX*, „Wiek XIX”, R. I (XLIII) 2008.

Bachórz Józef, *Pozytywistka na rozdrożu*, [w:] *Przełom antypozytywistyczny w polskiej świadomości kulturowej końca XIX wieku*, red. T. Bujnicki, J. Maciejewski, Wrocław 1986.

Baczewski Antoni, *Eliza Orzeszkowa jako krytyk literacki*, Zielona Góra 1981.

Bieniasz Józef, *Gabriela Zapolska. Opowieść biograficzna*, Wrocław 1960.

Bogucka Maria, *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI-XVIII wieku na tle porównawczym*, Warszawa 1998.

Borkowska Ewa, *Apologia Wyobraźni w poezji i muzyce*, [w:] *Styl późny w muzyce, literaturze i kulturze*, T. II, red. E. Borkowska, E. Knapik, Katowice 2006.

Borkowska Grażyna, *O etyzacji dyskursu publicznego. „List do kobiet niemieckich” Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863–1918 w poszukiwaniu wzorców życia i sztuki*, red. E. Ihnatowicz, E. Paczoska, Warszawa 2006.

Borkowska Grażyna, *Pozytywiści i inni*, wyd. 2, Warszawa 1999.

Bracka Mariya, *Polska proza lat 40-80. XIX stulecia: mit – historia – wartości*, Kijów 2013.

Brodzka Alina, *Maria Konopnicka*, Warszawa 1964.

Bujnicki Tadeusz, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia*, red. M. Siedlecki, Ł. Zabielski, Białystok 2014.

Burdziej Bogdan, *Księgi święte Żydów w literaturze polskiej XIX w. (Niemcewicz, Krasiński, Orzeszkowa)*, [w:] *Biblioteki i książki w literaturze*, red. K. Bednarska-Ruszajowa, Kraków 1998.

Cała Alina, *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864–1897). Postawy, konflikty, stereotypy*, Warszawa 1989.

Chołuj Bożena, *Woman's Studies a Gender Studies*, [w:] *Po przełomie. Przełom wieków w kulturze – kultura na przełomie wieków*, red. i wstęp A. Skrendo, A. Żylińska, Szczecin 2001.

Cywilizacje w czasie i przestrzeni, red. A. Chodubski, A. Piskozub, U. Świętochowska, Toruń 1999.

Czytanie modernizmu, red. M. Olszewska i G. Bąbiak, Warszawa 2004.

Drożdżewicz Monika, *Obraz z księgarza w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, „Bibliotekarz Podlaski” 2012, nr 23/24-25.

Dwudziestolecie mniej znane. O kobietach piszących w latach 1918–1939, red. E. Graczyk, M. Graban-Pomirska, K. Cierzan, P. Biczkowska, Kraków 2011.

Dziewiętnastowieczność? Z poetyk polskich i rosyjskich XIX wieku, red. E. Czaplewicz i W. Grajewski, Wrocław 1988.

[„Dziwacy”]. *Fragmenty nieukończonej powieści Elizy Orzeszkowej*, opr. M. Kreft, „Wiek XIX” R. VI (XLVIII), 2013.

Edgar Allan Poe: Niedoceniony nowator, red. E. Kasperski, Ż. Nalewajk, Wrocław 2010.

Eisenbach Artur, *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1795–1870 na tle europejskim*, Warszawa 1988.

Eliza Orzeszkowa w estetycznej przestrzeni krajów słowiańskich, red. S. Musi-
jenko, M. Chmialnicki, Mińsk 2013.

Fournier Kiss Corinne, *La figure de la sorcière dans la littérature du XIXe siècle*
(Jules Michelet, George Sand, Eliza Orzeszkowa), „Wiek XIX” R. V (XLVII),
2012.

Gacowa Halina, „Maria” i Antoni Malczewski. *Kompendium źródłowe*, wstęp
Jarosław Maciejewski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974.

Głos kobiet w kwestyi kobiecej, wstęp M. Turzyma, Kraków 1903.

Głowiński Michał, *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Bolesława Leśmiana*,
Kraków 1986.

Górnicka-Boratyńska Aneta, *Stańmy się sobą. Cztery projekty emancypacji*
(1863–1938), Izabelin 2001.

Gutowski Wojciech, *Nagie dusze i maski. O młodopolskich mitach miłości*, Kra-
ków 1997.

Ihnatowicz Ewa, *Wyobrażenia Bolesława Prusa*, [w:] Bolesław Prus. *Pisarz. Pu-
blicysta. Myśliciel*, red. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, S. Fita, Lublina 2003.

Janicka Anna, *Powrót do nocy: „Dumania pesymisty” Aleksandra Świętochow-
skiego*, [w:] *Noc. Symbol – Temat – Metafora*, T. II: *Noce polskie, noce niemieckie*,
red. J. Ławski, K. Korotkich, M. Bajko, Białystok 2012.

Janicka Anna, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2013.

Janion Maria, *Bohater, spisek, śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009.

Jankowski Edmund, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1964.

Jedlicki Jerzy, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują? Studia z dziejów idei i wy-
obraźni XX wieku*, Warszawa 1988.

Kamionka-Straszakowa Janina, *Portret geniusza*, [w:] *Problemy polskiego ro-
mantyizmu*, Seria II, red. M. Żmigrodzka, Wrocław 1974.

Kierkegaard Søren, *Albo – albo*, przeł. J. Iwaszkiewicz, t. 1-2, Warszawa 1976.

Klimowicz Mieczysław, *Literatura Oświecenia*, Warszawa 1988.

Kłosińska Krystyna, *Miniatury. Czytanie i pisanie „kobiece”*, Katowice 2006.

Kobieta epok dawnych w literaturze, kulturze i społeczeństwie, red. I. Maciejewska, K. Stasiewicz, Olsztyn 2008.

Kołomecka Ewa, *Eliza Orzeszkowa w zasobach Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku – zbiory, informacje, pamiątki*, „Bibliotekarz Podlaski” 2012, nr 25.

Komar Jerzy, *Pojęcie imaginacji w polskiej świadomości literackiej na przełomie XVIII i XIX wieku*, „Roczniki Humanistyczne” 1966, t. XIV, z. 1.

Konopnicka Maria, *Publicystyka literacka i społeczna*, wybór i opr. J. Baculewski, Warszawa 1968.

Kostkiewiczowa Terasa, *Miejsce wyobraźni w polskich poetykach 1800–1830*, [w:] *Między Oświeceniem i Romantyzmem. Kultura polska około 1800 roku*, red. J. Z. Lichański, współpraca B. Schulze, H. Rothe, Warszawa 1997.

Kostkiewiczowa Teresa, *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów Oświecenia*, Warszawa 1984.

Kowalczykowska Alina, *Wokół romantyzmu. Estetyka – polityka – historia*, red. A. Janicka, G. Kowalski, Białystok 2013.

Kreft Magdalena, *Zaduch, wonie i powietrze, czyli jak pachnie w świecie Elizy Orzeszkowej*, „Wiek XIX” R. IV (XLVI), 2011.

Kresowianki. Krąg pisarek heroiczych, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2006.

Krukowska Halina, „*Doliny piękne zostawmy szczęśliwym*”. (O „Konradzie Wallenrodzie” Mickiewicza), „Ruch Literacki” 1983, z. 6.

Kufel Sławomir, *Imaginuj sobie waćpan, czyli o wyobraźni oświeconych*, „Filologia Polska”, Zielona Góra 2005, z. 2.

Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2002.

Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, Warszawa 2004.

„Lalka” i inne. *Studia w stulecie polskiej powieści realistycznej*, red. J. Bachórz, M. Głowiński, Warszawa 1992.

List, nowela, opowiadanie. Analizy i interpretacje, red. T. Budrewicz, H. Bursztyńska, Kraków 2001.

Löw Ryszard, *Rzecz o Berku Neumannie – drukarzu wileńskim*, [w:] *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria I: *Prace dedykowane Profesorowi Swietłanowi Musi-jenko*, idea i wstęp J. Ławski, red. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013.

Lutosławski Wincenty, *Eliza Orzeszkowa: Emigracja zdolności; Bolesław Prus: Kronika tygodniowa*, [w:] *Iskierki warszawskie. Serje pierwsze*, Warszawa 1911.

Ławski Jarosław, *Ironia i mistyka. Doświadczenia graniczne wyobraźni poetyckiej Juliusza Słowackiego*, Białystok 2005.

Ławski Jarosław, *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia*, Białystok 2010.

Maciejewski Janusz, *Miejsce pozytywizmu polskiego w XIX-wiecznej formacji kulturowej*, „Wiek XIX”, R. I (XLIII), 2008.

Makowski Adam, *Metoda krytycznoliteracka Piotra Chmielowskiego*, Warszawa 2001.

Makowski Adam, *Realizm czy tendencja. O pojmowaniu realizmu w krytyce literackiej drugiej połowy XIX wieku*, [w:] *Genologia dzisiaj*, red. W. Bolecki, I. Opacki, Warszawa 2000.

Maleszyński Dariusz Cezary, *Człowiek w tekście. Formy istnienia w literaturze staropolskiej*, Poznań 2002.

Markiewicz Henryk, *Pozytywizm*, wyd. 3 zmien., Warszawa 1999.

Martuszevska Anna, *Bolesława Prusa „prawałła” sztuki literackiej*, Gdańsk 2003.

Martuszevska Anna, *Jak szumi Dewajtis? Studia o powieściach Marii Rodziwiczówny*, Kraków 1989.

Mazan Bogdan, „*Idee wieczne*” i realia kształcące. *Przybliżenia w poezji Marii Konopnickiej*, „Wiek XIX” R. IV (XLVI), 2011.

Mazur Aneta, *Pod znakiem Saturna. Topika melancholii w późnej twórczości Elizy Orzeszkowej*, Opole 2010.

Między rozpaczą i nadzieją. Antologia poezji porozbiorowej lat 1793–1806, wstęp P. Żbikowski, opr. M. Nalepa, Kraków 2009.

Mitosek Zofia, *Co z tą ironią?*, Gdańsk 2012.

Nalepa Marek, *Żalobny orszak poetów*, Rzeszów 2001.

Noworolska Barbara, *Eliza Orzeszkowa. Trwanie, pamięć, historia*, Białystok 2005.

Nussbaum Hilary, *Szkice historyczne z życia Żydów w Warszawie*, Warszawa 1881.

Nycz Ryszard, *Możliwa historia literatury*, „Teksty Drugie” 2010/5.

Obsulewicz-Niewińska Beata, *Rzymscy bohaterowie Elizy Orzeszkowej*, Lublin 2003.

Oczko Piotr, *Miotła i krzyż. Kultura sprząwania w dawnej Holandii, albo historia pewnej obsesji*, Kraków 2013.

Oczko Piotr, *Mit Lucyfera. Literackie dzieje Upadłego Anioła od starożytności po wiek XVII*, Kraków 2005.

Olech Barbara, *Samotność wśród ludzi. O „Dniach” Elizy Orzeszkowej*, „Bibliotekarz Podlaski” 2013, nr 1 (XXVI).

Orzeszkowa Eliza, *Ascetka*, Warszawa 1975.

Orzeszkowa Eliza, *Maria*, Warszawa 1976.

Orzeszkowa Eliza, *Pisma krytycznoliterackie*, zebrał i opr. E. Jankowski, Wrocław 1959.

Orzeszkowa Eliza, *Publicystyka społeczna*, T. I, wybór i wstęp G. Borkowska, opr. I. Wiśniewska, Kraków 2005.

Orzeszkowa Eliza, *Zygmunt Ławicz i jego koledzy*. Warszawa 1957.

Osiński Dawid Maria, *Aleksander Świętochowski w poszukiwaniu formy. Biografia myśli*, Warszawa 2011.

Osterhammel Jürgen, *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*, red. W. Molik, przeł. I. Drozdowska-Broering, J. Kałużny, A. Peszke, K. Śliwińska, Poznań 2013.

Paczoska Ewa, *Dojrzewanie, dojrzałość, niedojrzałość. Od Bolesława Prusa do Olgi Tokarczuk*, Warszawa 2004.

Paczoska Ewa, *Latarnia czarnoksiężka, czyli dziewiętnastowieczność i nowoczesność*, „Wiek XIX”, R. I (XLIII) 2008.

Paszek Jerzy, *Kryształowo spokojne zmysły. „Maria” i „Marta” Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Studia o twórczości Elizy Orzeszkowej*, red. J. Paszek, Katowice 1989.

Pawlicki Stefan, *Studia nad pozytywizmem*, Warszawa 1886.

Płachecki Marian, *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*, Warszawa 2009.

Podraza-Kwiatkowska Maria, *Wstęp do: Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, Wrocław 2000.

Popiel Magdalena, *Oblicza wzniosłości. Estetyka powieści młodopolskiej*, Kraków 2003.

Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Białystok 23-26 października 1997 r., T. I-II, red. H. Krukowska, J. Ławski, Białystok 1999–2001.

Poznanwanie Orzeszkowej. W stulecie śmierci (1910–2010), red. I. Sikora, A. Narolska, Częstochowa – Zielona Góra 2010.

Pozytywizm i negatywizm. „My i wy” po stu latach, red. B. Mazan, współpraca S. Tynecka-Makowska, Łódź 2005.

Problematyka żydowska w romantyzmie polskim, red. A. Fabianowski, M. Makaruk, Warszawa 2005.

Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu, opr. J. Kulczycka-Saloni, Wrocław 1985.

Prus Bolesław, *Literackie notatki o kompozycji*, wstęp, wybór i opr. A. Martuszewska, Gdańsk 2010.

Ritz German, *Poeta romantyczny i nieromantyczne czasy. Juliusz Słowacki w drodze do Europy – pamiętniki polskie na tropach narodowej tożsamości*, przeł. M. Łukasiewicz, Kraków 2011.

Romantyzm i nowoczesność, red. M. Kuziak, Kraków 2009.

Romańczuk Szymon [Arcybiskup Szymon], *Pisarz i Bóg. Dostojewski, Gogol, Tołstoj*, Białystok 2013.

Saganiak Magdalena, *Mistyka i wyobrażenia. Słowackiego romantyczna teoria poezji*, Warszawa 2000.

Sekrety Orzeszkowej, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, I. Wiśniewska, Warszawa 2012.

Sikora Ireneusz, „*Są tam prawdy epokowe...*” *Eliza Orzeszkowa czyta Krasieńskiego*, [w:] *Romantyczne repetycje i powroty*, red. A. Czajkowska, A. Żywiołek, Częstochowa 2011.

Sikorski Dariusz K., *Spór o międzywojenną kulturę polsko-żydowską. Przypadek Romana Brandstaettera*, Gdańsk 2011.

Skarbek Janusz, *Koncepcja nauki w pozytywizmie polskim*, Wrocław 1968.

Skarbek Janusz, *Pozytywistyczna teoria wiedzy*, Warszawa 1995.

Skarga Barbara, *Porządek świata i porządek wiedzy. Ze studiów nad filozofią polską epoki pozytywizmu*, [w:] *Z historii i filozofii pozytywistycznej w Polsce*, red. A. Hochfeldowa, B. Skraga, Wrocław 1972.

Sobieraj Tomasz, *Jaka epistema? O metodzie, kryteriach i przesłankach filozoficznych krytyki literackiej „trójcy powieściopisarzy” okresu pozytywizmu*, „Pamiętnik Literacki” 2009, z. 4.

Sobieraj Tomasz, *Przekroje pozytywizmu polskiego. W kręgu metody, idei i estetyki*, Poznań 2012.

Starość. Doświadczenie egzystencjalne – temat literacki – metafora kultury, T. I-II, idea i wstęp J. Ławski, red. A. Janicka, E. Wesołowska, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013.

Stocka Anna, *Udział Polaków w wystawie w Filadelfii w 1876 r. w świetle korespondencji prasy warszawskiej*, „Białostockie Teki Historyczne” T. II/2013, red. H. Parafianowicz, Białystok 2013.

Sztachelska Jolanta, *Czytanie Smilesa*, [w:] *Książka pokolenia. W kręgu lektur polskich doby postyczeniowej*, red. E. Paczoska, J. Sztachelska, Białystok 1994.

Szturc Włodzimierz, *Ironia romantyczna. Pojęcie, granice, poetyka*, Warszawa 1992.

Szymańska Beata, *Mistycy i pesymiści. Przeżycia i uczucia jako wartości w filozofii polskiego romantyzmu*, Wrocław 1991.

Tierling-Śledź Ewa, „Z kurzem krwi bratniej” Stanisława Stommy w 1963 roku i po 50 latach, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie”, *Filologia Polska. Historia i Teoria Literatury*, T. XIII, Częstochowa 2013.

Tierling-Śledź Ewa, *Mit Kresów w prozie Marii Rodziewiczówny*, Szczecin 2002.

Tomkowski Jan, *Esej o zabijaniu poetów*, [w:] tegoż, *Samobójcy i marzyciele. O zabijaniu poetów*, Kielce 2002.

Twórczość Elizy Orzeszkowej w estetycznej przestrzeni współczesności, red. S. Musijenko, Grodno 2011.

Wielopolska Maria Jehanne, *Femina. Opowieść melodramatyczna*, Poznań 1924.

Wiktor Gomulicki. *Znany i nieznany*, red. B. Burdziej, A. Stoff, Toruń 2012.

Winiarski Jerzy, *W blasku i cieniu rzeki. Fotograficzna metafora bytu Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Ateny. Rzym. Bizancjum. Mity Śródziemnomorza w kulturze XIX i XX wieku*, red. J. Ławski, K. Korotkich, Białystok 2008.

Wokół „Pasaży” Waltera Benjamina, red. P. Śniedziewski, K. Trybuś, M. Wilczyński, Poznań 2009.

Zaleski Marek, *Echa idylli w literaturze polskiej doby nowoczesności i późnej nowoczesności*, Kraków 2007.

Zalewski Cezary, „Czas wyszedł z zawiasów”. *Studia o Bolesławie Prusie i Elizie Orzeszkowej*, Kraków 2012.

Zalewski Cezary, „Nędza bogatych”. *Modernistyczne paradoksy w „Argonautach” Elizy Orzeszkowej*, „Wiek XIX” R. IV (XLVI), 2011.

Zesłańcy postyczniowi w Imperium Rosyjskim. Prace dedykowane Profesor Wiktorii Śliwowskiej, red. E. Niebelski, Lublin – Warszawa 2008.

Zięba Michał, *Wielcy romantycy polscy w pozytywizmie galicyjskim*, Kraków 2009.

Żmigrodzka Maria, *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*, Warszawa 1965.

NOTY O AUTORACH

Urszula Andrejewicz – dr, językoznawczyni, pracuje w Kolegium Językoznawstwa na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku; kieruje także studiami podyplomowymi z zakresu logopedii.

Agnieszka Bagińska – mgr, pracuje w Muzeum Narodowym w Warszawie (Zbiory Sztuki Polskiej do 1914 roku). Absolwentka historii sztuki na Uniwersytecie Warszawskim. Od 2010 roku doktorantka Wydziału Historycznego UW.

Aleksandra E. Banot – dr, adiunkt w Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej; specjalizuje się w prozie kobiet-autorek z drugiej połowy XIX w. i początku wieku XX, czytanej z perspektywy feministycznej krytyki literackiej.

Monika Bednarczyk – mgr, absolwentka Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie; doktorantka w zakresie literaturoznawstwa; interesuje się literaturą pasywną, poetyką przestrzeni miejskiej oraz twórczością Jarosława Iwaszkiewicza.

Roksana Blech – doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa. Redaktorka; zajmuje się twórczością Bolesława Prusa, literatura polską drugiej połowy XIX i XX wieku.

Barbara Bobrowska – prof. dr hab., pracownik Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie; badaczka literatury polskiego pozytywizmu; redaktor naczelna „Wieku XIX”.

Bogumiła Brogowska – dr, absolwentka studiów doktoranckich Uniwersytetu Gdańskiego; pracuje jako nauczycielka w Gdańsku; zainteresowania badawcze: twórczość Gabrieli Zapolskiej, problematyka emancypacyjna w literaturze przełomu XIX i XX wieku.

Tadeusz Budrewicz – prof. zw. dr hab., pracuje na Uniwersytecie Pedagogicznym im. KEN w Krakowie; badacz literatury pozytywizmu i modernizmu, edytor tekstów XIX-wiecznych.

Ewa Chojnacka – dr, absolwentka studiów doktoranckich na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie; interesuje się między innymi twórczością Tadeusza Konczyńskiego.

Anna Chojnowska – dr, absolwentka studiów doktoranckich na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie; zajmuje się literaturą polską XIX i XX wieku.

Natalie Cornett – doktorantka na Wydziale Historii w Brandeis University w USA; zajmuje się problemami emancypacji oraz literaturą polską XIX wieku, w tym twórczością Narcyzy Żmichowskiej.

Jolanta Dragańska – dr, absolwentka studiów doktoranckich na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku; zainteresowania badawcze: twórczość kobiet, modernizm, pisarstwo Amelii Hertzówny.

Irena Fedorowicz – dr, historyk literatury, absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego, lektor w Centrum Polonistycznym Uniwersytetu Wileńskiego (Litwa). W 2002 obroniła doktorat w Instytucie Badań Literackich PAN w Warszawie; zainteresowania naukowe: historia literatury polskiej XIX i pocz. XX w., litewsko-polskie więzi literackie, folklor polski.

Corinne Fournier Kiss – dr hab., sławistka i romanistka na Uniwersytecie Berneńskim w Szwajcarii; zajmuje się problematyką emancypacji w literaturze czeskiej, polskiej, rosyjskiej i francuskiej.

Agnieszka Friedrich – dr, adiunkt w Katedrze Historii Literatury w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego; zajmuje się literaturą polską drugiej połowy XIX wieku.

Teresa Górniak – mgr, kustosz dyplomowany w Oddziale Gromadzenia Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego; absolwentka rusycystyki i bibliotekoznawstwa.

Wojciech Gruchała – dr, adiunkt w PWSZ im. S. Pigonia w Krośnie; zainteresowania badawcze: Waław Berent, Stefan Źeromski, Tadeusz Miciński, Franciszek Pik-Mirandola, Stanisław Brzozowski i Amelia Hertzówna.

Agnieszka Humeniuk – dr, absolwentka filologii polskiej oraz studiów z zakresu wiedzy o kulturze, pracownik Biblioteki Narodowej. Interesuje się XIX-wieczną powieścią historyczną i edytorstwem.

Anna Janicka – dr hab., prof. Uniwersytetu w Białymstoku; pracuje z Zakładzie Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych; badaczka literatury pozytywizmu i Młodej Polski, a także zagadnień emancypacji kobiet w Europie Środkowo-Wschodniej.

Aldona Jankowska – mgr, absolwentka Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego. Słuchaczka Studium Doktoranckiego Języka, Literatury i Kultury UŁ, doktorantka w Katedrze Literatury i Tradycji Romantyzmu; zainteresowania badawcze: literatura okresu Romantyzmu i Młodej Polski.

Agata Janus – mgr, absolwentka studiów filologicznych na Uniwersytecie Wrocławskim; zajmuje się twórczością Marii Morozowicz-Szczepkowskiej, rzadko wspominanej aktorki i dramatopisarki okresu dwudziestolecia międzywojennego.

Anna Józefowicz – dr nauk pedagogicznych, pracuje na Wydziale Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu w Białymstoku; badaczka baśni, bajek i podań regionalnych.

Sylwia Karpowicz-Słowikowska – dr nauk humanistycznych; pracowała na Uniwersytecie Gdańskim; badaczka literatury XIX wieku, w szczególności pozytywizmu, w tym twórczości Bolesława Prusa.

Joanna Kot – dr, profesor w College of Liberal Arts and Sciences w Northern Illinois University (USA), zainteresowania naukowe: polskie badania spod znaku *gender studies*, rosyjski i polski dramat modernistyczny.

Grażyna Legutko – dr hab., prof. Uniwersytetu im. Jana Kochanowskiego w Kielcach; zajmuje się dramatem XIX i XX wieku oraz literaturą polskiego i europejskiego modernizmu, twórczością Stefana Źeromskiego.

Jarosław Ławski – prof. dr hab., kierownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku; badacz literatury XVIII- XXI wieku.

Helena Nielepko – doc. dr w Katedrze Nauczania Języka Rosyjskiego jako Obcego na Grodzieńskim Państwowym Uniwersytecie im. Janki Kupały (Białoruś); zajmuje się twórczością dramatopisarską Tadeusza Micińskiego.

Barbara Olech – dr, kulturoznawczyni i polonistka; pracownica Międzywydziałowego Instytutu Kulturoznawstwa i Sztuki na Uniwersytecie w Białymstoku; zainteresowania naukowe: twórczość pisarska kobiet, problematyka żydowska w kulturze polskiej.

Agnieszka Paja – dr, absolwentka polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim; pracuje w Bibliotece Narodowej w Warszawie; zajmuje się czytelnictwem i czasopiśmiennictwem kobiet w XIX stuleciu.

Elżbieta Pokorzyńska – dr, adiunkt w Katedrze Informacji Naukowej i Bibliologii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy; zajmuje się historią książki i intrologatorstwa.

Hanna Ratuszna – dr hab., prof. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu; zajmuje się literaturą polskiego modernizmu oraz XX-lecia międzywojennego; redaktor naczelna „Litteraria Copernicana”.

Iwona E. Rusek – dr hab., badaczka literatury polskiego romantyzmu i modernizmu, interesuje się w szczególności twórczością Wacława Berenta; kierowała pismem literacko-naukowym „LiteRacje”; mieszka w Warszawie.

Małgorzata Rychert – dr, pracuje w Warszawskiej Wyższej Szkole Humanistycznej im. B. Prusa; absolwentka Wydziału Instrumentalnego Akademii Muzycznej im. S. Moniuszki w Gdańsku oraz studiów doktoranckich na Wydziale Nauk Humanistycznych i Społecznych SWPS w Warszawie.

Magdalena Sadlik – dr hab., prof. Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie, pracuje w Katedrze Literatury Polskiej XIX wieku; zajmuje się literaturą polską XIX i XX wieku.

Michał Siedlecki – dr, badacz literatury polskiej XX wieku, prozy Wiesława Myśliwskiego; poeta, dramatopisarz; pracuje w dziale Naukowym Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku.

Renata Stachura-Lupa – dr hab., pracuje w Katedrze Literatury Polskiej XIX wieku na Uniwersytecie Pedagogicznym im. KEN w Krakowie; zajmuje się literaturą drugiej połowy XIX wieku i krytyką literacką.

Barbara Szargot – dr hab., prof. Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie; zajmuje się literaturą pozytywizmu polskiego, w tym twórczością Henryka Sienkiewicza.

Monika Świerkosz – dr hab., pracuje w Katedrze Teorii Literatury Uniwersytetu Jagiellońskiego; interesuje się współczesnymi kulturowymi dyskursami krytycznymi inspirowanymi feminizmem i studiami kulturowymi oraz badaniami przestrzeni.

Anna Wal – dr hab., prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego; pracuje w Instytucie Polonistyki i Dziennikarstwa; zainteresowania naukowe: literatura Polska XX i XXI wieku (proza, literatura emigracyjna, zagadnienia literackich reprezentacji doświadczeń wojennych).

Ewa Maria Walczak – dr, nauczycielka-bibliotekarka, absolwentka studiów doktoranckich w Instytucie Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego; pracuje w Bibliotece Pedagogicznej w Górze, województwo dolnośląskie.

Mariola Wilczak – dr, pracownik Instytutu Badań Literackich PAN; zainteresowania naukowe: emancypacja w historii literatury i kultury, humanistyka cyfrowa, promocja humanistyki, edytorstwo i krytyka tekstu, biografistyka; redaktor naczelna „Biuletynu Polonistycznego”.

Anna Wietecha – dr, asystent w Instytucie Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego; zainteresowania badawcze: literatura popularna, powieść kryminalna, problem tolerancji w kulturze, *disability studies*.

Agata Zawiszewska – dr hab., prof. Uniwersytetu Szczecińskiego; pracuje w Zakładzie Literatury Polskiej XX i XXI Wieku; zajmuje się szeroko pojętą

problematyką emancypacji oraz *gender studies*.

Anna Zdanowicz – dr, absolwentka studiów doktoranckich na Uniwersytecie Warszawskim; pracowała w Bibliotece Narodowej; zajmuje się między innymi twórczością Stefana Żeromskiego.

METAMORPHOSES OF THE FEMALE EMANCIPATORY DISCOURSE. STUDIES. SERIES 2: POLISH PERSPECTIVE. EDITED BY ANNA JANICKA, CORINNE FOURNIER KISS, BARBARA OLECH. SCHOLARLY PUBLISHING PROJECT – SERIES ‘WATERSHEDS/BORDERLANDS’, UNIVERSITY OF BIALYSTOK, BIAŁYSTOK 2019.

SUMMARY

This volume brings together studies, sketches and essays that were originally delivered as papers during the International Conference ‘Metamorphoses of the Female Emancipatory Formula from the 18th Century to the Interwar Period in the 20th Century’, which took place in Białystok, 26-27 September 2013. The event gathered about 120 researchers on questions of woman’s emancipation from Poland, Ukraine, the USA, Belarus and Lithuania. The conference marked the 110th anniversary of the important Polish emancipation manifesto, *Female Voices on Female Issues (Głos kobiet w kwestii kobiecej, Kraków 1903)*. The conference papers addressed the following problems:

- Formulas of emancipation expressed in the manifestos of the Enlightenment, Romanticism, Positivism, Modernism and the Interwar Period
- Literary manifestations of various emancipatory ideas
- Polish emancipatory formulas in the East-European context (Ukraine, Russia, Belarus, Lithuania, etc.)
- Genres and emancipatory formulas – the formal expression of the emancipatory thought
- The emancipation of women in Polish culture and the representation of men, family and children
- Historical and social circumstances surrounding the emancipation
- Traditionalist and anti-emancipatory formulas of thinking about female issues
- New media (radio, press, etc.) and the spread of the emancipatory thought
- Emancipatory ideas in painting, theatre, music, film and sculpture
- A review of historical and literary research into female emancipation; its metamorphoses, peculiarities, forms.

The conference was organized the Department of ‘East-West’ Philological Studies of the Faculty of Philology, University of Białystok, and the Department

of Polish Studies, Taras Shevchenko University of Kyiv, Ukraine. Conference events and sessions were organized by Anna Janicka, dr hab. (the University of Białystok), a researcher into the work of Gabriela Zapolska; Barbara Olech, PhD (the University of Białystok), a researcher into the literature of the Young Poland movement and the works of Maria Grosseck-Korycka; Corinne Fournier Kiss, dr hab. (the University of Bern, Switzerland), a researcher into the problems of emancipation in Polish, Czech and Swiss literature; Maryia Brack, dr hab. (Department of Polish Studies, Kyiv, Ukraine), a researcher into Polish and Ukrainian Romantic literature. The conference proceedings took place in the Branicki Palace and at the Faculty of Philology, University of Białystok.

This second volume brings together that part of the conference papers which focuses on the participation of women in the creation of a new, modern world in the 20th century, as well as on the emergence of various, sometimes mutually exclusive, emancipatory discourses. It includes the following chapters: I. "Emancipation As Seen By Writers" (which shows emancipation seen through male eyes), II. "In the Second Half of the 19th Century..." (which analyses emancipatory projects from that period), III. "Young Poland Women" (which considers the works of female writers of the epoch), IV. "The Interwar Period and Contemporary Times" (which features 20th-century female activists, particularly those active after 1945).

The articles included assume an interdisciplinary perspective. The reader will find here the opinions of historians of literature, linguists, historians, historians of art, and researchers into Ukrainian, Lithuanian, Polish and Belarusian studies. The volume is a further contribution to *Studies on Female Literature*, edited by Anna Janicka, and as such is part of the Series 'Watersheds/Borderlands' published by Scholarly Publishing Project, Białystok.

ТРАНСФОРМАЦІЯ ЕМАНСИПАЦІЙНОГО ДИСКУРСУ ЖІНОК. СТУДІЇ. СЕРІЯ ІІ: ПОЛЬСЬКА ПЕРСПЕКТИВА, РЕД. АННА ЯНІЦКА, КОРІН ФУРНЬЄ КІСС, БАРБАРА ОЛЄХ, НАУКОВИЙ ВИДАВНИЧИЙ ПРОЕКТ – СЕРІЯ „ПЕРЕЛОМИ / ПОГРАНИЧЧЯ”, БЯЛИСТОК 2019.

РЕЗЮМЕ

Запропонований том містить реферати, студії, нариси і есе, представлені на Міжнародній науковій конференції „Трансформація формули емансипації жінки від XVIII століття до міжвоєнного двадцятиліття”, що відбулася в Бялистоці 26-27 вересня 2013 року. На ній зібралося близько 120 дослідників проблематики емансипації жінок з Польщі, України, США, Білорусі, Литви. Конференція була організована з нагоди 110 річниці видання важливого польського маніфесту емансипованих жінок – книжки *Голос жінок у жіночій справі* (Краків 1903). На конференції обговорювались такі питання:

- Просвітницька, романтична, позитивістична, модерна і міжвоєнна формула емансипації, записана в програмних текстах.
- Літературні втілення різноманітних форм емансипаційної думки.
- Польські емансипаційні формули в східно-європейському контексті (Україна, Росія, Білорусь, Литва тощо).
- Жанри та формули емансипації – формальне вираження емансипаційної думки.
- Емансипація жінок у польській культурі та образ чоловіка, родини і дитини.
- Історичні та суспільні умови емансипації.
- Традиційні та антиемансипаційні формули мислення про жіночу справу.
- Мас-медіа (преса, радіо тощо) та поширення емансипаційної думки.
- Емансипаційні ідеї в малярстві, театрі, музиці, фільмі, скульптурі тощо.
- Розвиток історико-літературних досліджень емансипації жінок, їх трансформації, особливості, форми.

Конференцію організували: філологічний факультет Університету в Бялистоці, кафедра філологічних досліджень „Схід – Захід” Університету

в Бялистоці та кафедра полоністики Київського національного університету імені Тараса Шевченка (Україна). Організаторами зустрічі були: д.габіліт.гуманіт.н. Анна Яніцка (Університет в Бялистоці) – дослідниця літератури епохи модернізму і творчості Габрієлі Запольської; д.гуманіт.н. Барбара Олех (Університет в Бялистоці) –дослідниця літератури Молододі Польщі та творчості Марії Гроссек-Корицької; д.гуманіт.н. Корін Фурньє Кісс (Бернський університет, Швейцарія) – славістка, що займається проблематикою емансипації жінок у польській, чеській і швейцарській літературі; д.філол.н. Марія Брацка (Київський національний університет імені Тараса Шевченка) – дослідниця польської та української романтичної літератури. Засідання під час конференції відбувалися в Палаці Браницьких та на філологічному факультеті Університету в Бялистоці.

Том містить частину матеріалів конференції, які показують участь жінок у народженні сучасного світу ХХ століття, а також формування різних емансипаційних дискурсів, часто суперечливих, які важко погодити між собою. Він поділений на розділи: I. *Емансипація оком письменника* (представляє образи емансипації, накреслені пером чоловіка); II. *У другій половині ХІХ століття...* (аналізує емансипаційні проекти другої половини ХІХ століття); III. *Авторки періоду Молодої Польщі* (інтерпретує творчість жінок-письменниць епохи Молодої Польщі); IV. *Міжвоєнне двадцятиліття і сучасність* (праці про емансипованих жінок ХХ століття, а також тих, що писали після 1945 року).

Зібрані у томі праці мають інтердисциплінарний характер. Тут можна знайти дослідження істориків літератури, лінгвістів, істориків, істориків мистецтва, україністів, літуаністів, полоністів і білорусистів. Книжка виходить у рамках Наукового видавничого проекту – серії „Переломи/Пограниччя” – наступний том „Студій про жіночу літературу”, редактованих Анною Яніцкою.

МЕТАМОРФОЗЫ ДИСКУРСА ОБ ЭМАНСИПАЦИИ ЖЕНЩИН. ИССЛЕДОВАНИЯ, СЕРИЯ II: ПОЛЬСКАЯ ПЕРСПЕКТИВА, РЕДАКЦИЯ: АННА ЯНИЦКА, КОРАН ФУРЬЕ КИСС, БАРБАРА ОЛЕХ, НАУЧНЫЙ ИЗДАТЕЛЬСКИЙ ПРОЕКТ – СЕРИЯ «РУБЕЖИ/ПОГРАНИЧЬЯ», БЕЛОСТОК 2019.

РЕЗЮМЕ

В настоящем томе собраны рефераты, исследования, очерки и эссе, представленные на международной научной конференции «Метаморфозы формулы эмансипации женщин с XVIII века до периода двадцатилетия между первой и второй мировыми войнами», которая прошла в Белостоке 26-27 сентября 2013 года. На мероприятии собралось около 120 исследователей из Польши, Украины, США, Беларуси и Литвы. Всех их интересовала проблематика эмансипации женщин. Конференция была организована в 110 годовщину издания важного польского манифеста эмансипанток, а именно, книги *Голос женщин в женском вопросе* (Краков 1903). На конференции были затронуты следующие исследовательские проблемы:

- Просветительская, романтическая, позитивистская, модернистская и междувоенная формула эмансипации в программных текстах.
- Литературные отчеты о разнородных формах эмансипационной мысли.
- Польские эмансипационные формулы в восточноевропейском контексте (Украина, Россия, Беларусь, Литва и т.п.).
- Жанры и формы эмансипации – формальное выражение эмансипационной мысли.
- Эмансипация женщин в польской литературе и образы мужчины, семьи, ребенка.
- Исторические и общественные условия эмансипации.
- Традиционные и антиэмансипационные формулы мышления в вопросе о женщинах.
- Новые СМИ (пресса, радио и т.д.) и распространение эмансипационной мысли.

- Эмансипационные идеи в живописи, театре, музыке, фильме, скульптуре и т.д.
- Описание историко-литературных исследований эмансипации женщин, их изменений, особенностей, формы.

Организаторы конференции: Филологический факультет Университета в Белостоке, Кафедра филологических исследований «Восток-Запад» Университета в Белостоке и Кафедра полонистики Национального института им. Тараса Шевченко в Киеве (Украина). Организаторы встречи: доктор наук Анна Яницка (Университет в Белостоке), исследователь литературы модернизма и творчества Габриелы Запольской; кандидат наук Барбара Олех (Университет в Белостоке), исследователь литературы Молодой Польши и творчества Марии Гроссек-Корыцкой; кандидат наук Корин Фурье Кисс (Университет в Берне, Швейцария), славист, занимается проблематикой эмансипации женщин в польской, чешской и швейцарской литературах; доктор наук Мария Брацка (Кафедра полонистики в Киеве, Украина), исследователь польской и украинской литературы Романтизма. Прения конференции прошли во Дворце Браницких и на Филологическом факультете Университета в Белостоке.

В настоящем томе собраны материалы конференции, которые показывают участие женщин в зарождении современного мира XX века, а также формирование разных эмансипационных дискурсов, часто трудных в вопросе согласования, противоречивых между собой. Том разделен на четыре главы: I. *Эмансипация глазами писателя* (раздел представляет образы эмансипации, начерченные мужским взглядом); II. *Во второй половине XIX века...* (анализы эмансипационных проектов второй половины столетия); III. *Женщины течения «Молодая Польша»* (работы, собранные в этом разделе, интерпретируют творчество женщин, пишущих в эпоху «Молодой Польши»); IV. *Двадцатилетие и современность* (здесь содержатся исследования об эмансипантках XX века, также тех, которые писали после 1945 г.)

Собранные в томе работы, имеют интердисциплинарный характер. Здесь можно найти исследования историков литературы и искусства, лингвистов, историков, исследователей украинского, литовского, польского и белорусского языков. Каждая книга появляется в Научном издательском проекте – серии «Рубежи/пограничья», как очередной том «Исследований женской литературы», редактором которого является Анна Яницка.

LES MÉTAMORPHOSES DU DISCOURS SUR L'ÉMANCIPATION FÉMININE. ÉTUDES. SÉRIE II : LA PERSPECTIVE POLONAISE, SOUS LA RÉDACTION DE : ANNA JANICKA, CORINNE FOURNIER KISS, BARBARA OLECH, PROJET SCIENTIFIQUE D'ÉDITION – SÉRIE « PASSAGE/FRONTIÈRE », BIAŁYSTOK 2019.

RÉSUMÉ

Cet ouvrage réunit les communications, les études, les projets et les essais présentés lors du Congrès scientifique international s'étant déroulé à Białystok les 26 et 27 septembre 2013 et intitulé « Les métamorphoses du discours sur l'émancipation féminine du XVIIIe siècle jusqu'à l'entre-deux-guerres ». L'événement a rassemblé environ 120 chercheuses et chercheurs travaillant sur la problématique de l'émancipation féminine et venant de tous horizons : de la Pologne, de l'Ukraine, de la Suisse, des États-Unis, de la Biélorussie et de la Lituanie. Le Congrès a été organisé à l'occasion du 110e anniversaire de la publication de l'important manifeste polonais rédigé par des femmes luttant pour l'émancipation et intitulé *La voix des femmes dans la question féminine (Głos kobiet w kwestii kobiecej*, Cracovie, 1903). Les problématiques suivantes ont été traitées :

- Variété des discours sur l'émancipation à l'époque des Lumières, du Romantisme, du Positivisme, du Modernisme et de l'Entre-deux-guerres, tels qu'ils s'expriment en particulier dans les manifestes
- Réalisations littéraires des diverses formes de pensées sur l'émancipation.
- Discours polonais sur l'émancipation dans le contexte de l'Europe de l'Est (Ukraine, Russie, Biélorussie, Lituanie)
- Genres littéraires et discours sur l'émancipation – expression formelle de la pensée sur l'émancipation
- Émancipation des femmes et image de l'homme, de la famille et de l'enfant dans la culture polonaise
- Conditionnements historiques et sociaux de l'émancipation
- Discours traditionalistes et anti-émancipateurs dans la réflexion sur la question féminine
- Nouveaux médias (presse, radio) et propagation des idées émancipatrices

Idées émancipatrices dans la peinture, le théâtre, la musique, le cinéma, la sculpture, etc.

Histoire des recherches historico-littéraires entreprises dans le domaine de l'émancipation des femmes ; l'évolution, les particularités et les formes de ces recherches

Le Congrès a été le fruit de la collaboration entre l'Institut de recherches « Est-Ouest » de la Faculté des Lettres de l'Université de Białystok et le Département de Polonistique de l'Université nationale Taras-Chevtchenko de Kiev (Ukraine). Ont organisé cette rencontre: Dr. habil. Anna Janicka (Faculté des Lettres de l'Université de Białystok), spécialiste de la littérature du Modernisme et de l'œuvre de Gabriela Zapolska; Dr. Barbara Olech (Faculté des Lettres de l'Université de Białystok), spécialiste de la littérature de la « Jeune Pologne » et de l'œuvre de Maria Grosseck-Korycka; Dr. habil. Corinne Fournier Kiss (Faculté des Lettres de l'Université de Berne, Suisse), romaniste, slaviste et comparatiste travaillant entre autres sur la problématique de l'émancipation dans les littératures polonaise, tchèque, française et suisse; Dr. habil. Mariya Bracka (Faculté des Lettres de l'Université nationale Taras-Chevtchenko de Kiev, Ukraine), spécialiste de la littérature romantique polonaise et ukrainienne. Les exposés et les débats ont eu lieu dans le Palais Branicki ainsi que dans les bâtiments de la Faculté des Lettres de l'Université de Białystok.

Le présent volume est consacré à la partie des actes du Congrès traitant du rôle joué par les femmes dans la naissance du monde moderne au XXe siècle, ainsi que de la formation de discours pluriels sur l'émancipation, souvent contradictoires et difficiles à concilier entre eux. Il comprend les chapitres suivants : I. L'émancipation du point de vue de l'écrivain homme (présentation de la façon dont l'émancipation est perçue par les hommes). II. La deuxième partie du XIXe siècle (analyses des projets d'émancipation de la deuxième moitié du XIXe siècle). III. Les femmes écrivains de la « Jeune Pologne » (interprétation des œuvres féminines appartenant au mouvement de la « Jeune Pologne ») IV. Le XXe siècle et le monde contemporain (études sur les œuvres féminines émancipatrices du XXe siècle ainsi que du monde contemporain).

Les travaux rassemblés dans cet ouvrage ont un caractère interdisciplinaire. Ce sont des essais d'historiens et historiennes, d'historiens et historiennes de la littérature, d'historiens et historiennes de l'art, de linguistes, de spécialistes des littératures polonaise, ukrainienne, lituanienne et biélorusse. Cet ouvrage paraît dans le cadre du Projet scientifique d'édition « Passages/Frontière » et fait partie de la série « Études sur la littérature féminine » publiée par Anna Janicka.

INDEKS NAZWISK

A

Adamczyk Zdzisław Jerzy – 7
Adamiecka-Sitek Agata – 19
Adamowicz David – 70
Adamska Urszula – 21, 26
Adwentowicz Karol – 549, 552
Agnesi Maria Gaetan – 219-220
Ahrends Gustaw – 337
Ahrends Karol – 337
Ahrends Paulina – 337
Ajdačič Dejan – 679
Akajemov N. G. – 338
Albert, książę – 177
Albrecht-Szymanowska Wiesława
– 236
Almeida da Costa Renata – 2
Amejko Lidia – 554
Ammann Egon – 673
Ammers-Küller Jo – 636, 637
Andrejewicz Urszula – 26, 619-631,
693
Andriolli Michał Elwiro – 89, 495
Andrzejewski Jerzy – 81
Andrzejkowicz-Buttowt Maria
Magdalena – 368, 369
Anisimovets Yulia – 70
Anusiewicz Janusz – 53
Araszkiwicz Agata – 515, 523, 525
Arciszewska J. – 564

Arct Michał – 347
Arct Stanisław – 348
Arystoteles – 448
Asnyk Adam – 56, 85, 450, 493
Aspazja – 449
Auclart Hubertyna – 223
Audouard Olympe – 253
Augustyn Józef, ks. – 19
Augustyn, św. – 57
Austen Antoni – 374

B

Bachórz Józef – 7, 115, 116, 170, 204,
237, 679, 683
Bachtin Michał – 111, 130
Baczewski Antoni – 679
Badowska Idalia – 560, 572
Bagińska Agnieszka – 365-376, 691
Bahenská Marie – 100, 110
Baitiul Lucyna – 377
Bajko Marcin – 681
Baliński Karol – 179
Balzac Honoriusz – 121, 192
Banasiak Bogdan – 316, 649
Bancerowska Jadwiga – 558
Bancerowski Franciszek – 558
Banderas Antonio – 671
Banot Aleksandra E. – 305-318, 691
Bańko Mirosław – 625

- Baran Bogdan – 517, 521
Baranowska Agnieszka – 392, 422
Baranowska Julia – 599
Barańczak Stanisław – 529
Barański Maciej – 379
Barnes John – 659-663, 666, 669, 670
Barthes Roland – 516, 517, 519, 520, 523, 529
Bartoszewicz Julian – 179
Bassi Laura Maria Katarzyna – 219
Baudelaire Charles – 132, 394, 522, 523
Bąbiak Grzegorz – 680
Bąkowska Julia – 38
Beauvoir Simone de – 306, 308, 405
Beccaria Cesare – 79
Becker Jane R. – 366
Bednarczyk Monika – 419-430, 692
Bednarska-Ruszajowa Krystyna – 680
Bednarski Henryk – 612
Beglarian Sarmen – 515, 525
Bem Antoni Gustaw – 492
Benjamin Walter – 517, 518, 524
Bentkowski Władysław – 203
Berent Jan – 290
Berent Stanisław – 290
Berent Waclaw – 289, 290, 298-302, 304
Bergson Henri – 491, 495, 521
Berkan-Jabłońska Maria – 26
Beylin Karolina – 347
Białobrzaska Janina – 359, 360
Biczowska Paulina – 584, 680
Bieńczyk Marek – 525
Bieś Andrzej Paweł – 225
Bilińska-Bohdanowicz Anna – 271, 365-376
Biliński Z. – 375
Billi Natalia – 19
Binswanger Christa – 309, 320, 464
Birkenmajer Aleksander – 337
Bittner Jerzy – 87
Blackwell Elizabeth – 75, 212, 213
Blanchetier H. – 342
Blech Roksana – 161-173, 690
Bleizgienė Ramunė – 23
Blumberg Malwina – 89
Blumowicz Józef – 82, 83
Bobrowska Barbara – 22, 133, 175-188, 236, 690
Bochwic Tadeusz – 384
Boehler Cornelia – 674
Boehler Diana – 674
Boergerowa K. – 565
Bogucka Maria – 269, 321, 326, 679
Bogusławski Stanisław – 192, 204
Boguszewska Helena – 563, 572
Bohdanowicz Antoni – 366, 367, 368, 370
Bojanowska Józefa – 335, 336, 340, 341, 347, 358, 359, 362
Bojarska Anna – 554
Bojarska Katarzyna – 67, 231, 598
Bojda Stefania – 355
Bokszczanin Maria – 281, 282, 283, 285
Bolecki Włodzimierz – 298, 684
Boniecki Edward – 423, 426
Borejsza Jerzy – 66
Borkowska Ewa – 679
Borkowska Grażyna – 7, 18, 26, 36, 43, 70, 114, 180, 181, 232, 380, 387, 389, 401, 417, 445, 547, 679, 680, 683, 685, 686
Borzello Frances – 367
Boulanger Mousse – 673
Bourget Paul – 176, 182
Boy-Żeleński Tadeusz – zob. Żeleński Tadeusz [Boy]

- Boznańska Olga – 1
Brach-Czaina Jolanta – 644
Bracka Mariya – 4, 24, 26, 27, 77, 680
Brandt Józef – 490
Branicka Izabela z Poniatowskich
– 18, 21
Brańska Anna – 26
Braun Christa von – 523
Braun Lily – 329
Brodowska-Skonieczna Elżbieta
– 140
Brodzka Alina – 680
Brogowska Bogumiła – 401-417, 692
Bronikowski Stanisław – 135, 204
Bronovicka A. U. – 86
Brudzyńska Zofia – 346
Bruzda-Jakóbkiewicz Andrzej – 490,
491
Brykalska Maria – 191, 192, 204, 237
Brzozowski Stanisław – 297, 298, 455-
459, 461-464, 466, 467, 486
Bucholc Stanisław – 236
Buchwald Dorota – 19
Buchwald-Pelcowa Paulina – 337
Buckle Henry Thomas – 41, 231, 280
Budrewicz Tadeusz – 22, 49-64, 133,
171, 222, 223, 229, 683, 689
Budzińska-Tylicka Justyna – 444, 603
Bujnicki Kazimierz – 382
Bujnicki Tadeusz – 679, 680
Bujwid Odon – 607
Bujwidowa Kazimiera – 15, 31, 32,
307, 532, 567, 600-602
Bukowiec Paweł – 382
Burdziej Bogdan – 7, 680, 688
Burgmiller Friedrich J. – 177
Bursztyńska Halina – 683
Buryła Sławomir – 7
Burzka-Janik Małgorzata – 4, 114
Burzyńska Anna – 580
Burzyński Jan – 625
Butler Judith – 545, 555
- C
- Cała Alina – 680
Carroll Lewis – 644
Cervantes Miguel de – 142
Cetera Anna – 22, 26
Ceysingerówna Helena – 645
Chaberek Michał – 225
Chałupnik Agata – 406, 633
Charewiczowa Łucja – 558, 559
Charnley Joy – 673
Che Guevara Ernesto – 659
Chełmiński Wincenty – 82
Chlebowski Bronisław – 378
Chłapowski Dezydery – 356
Chmialnicki Nikolaï – 68, 681
Chmieliński Zygmunt – 490, 491
Chmielowski Piotr – 74, 82, 190-192,
195, 392, 395, 541
Chociszewski Józef – 91
Chodubski Andrzej – 680
Chodźko Ignacy – 80, 199
Chojnacka Ewa – 319-333, 691
Chojnowska Anna – 203-216, 690
Chołuj Bożena – 680
Chomińska Jadwiga z Horwattów – 378
Chomiński Aleksander – 378
Chomiński Ludwik – 378
Chomiński Stanisław – 378
Chopin Fryderyk – 495
Choromański Michał – 573
Chotowska Wanda – 346
Chowaniec Urszula – 36, 45, 633, 645
Chrzanowski Ignacy – 195

- Chudzikowska Monika – 417
 Churamowicz Sabira – 561
 Chwastyk-Kowalczyk Jolanta – 573, 638
 Chyżyńska M. – 232
 Cichowicz Stanisław – 649
 Cierzan Karolina – 584, 680
 Cieślak Tadeusz – 341-343
 Cieślikowski Jerzy – 205, 266
 Ciszewski Aleksander – 360
 Comte August – 46, 181, 231
 Corbat Henri – 673
 Cornett Natalie – 35-47, 689
 Coubertaine Pierre de – 607
 Crozier Ivan – 563
 Curtin Jeremiah – 90
 Cusk Rachel – 317
 Czachowska Jadwiga – 330
 Czajecka Bogusława – 266
 Czajkowska Agnieszka – 687
 Czajkowski Krzysztof – 27, 68
 Czaplejewicz Eugeniusz – 680
 Czartoryska Izabela – 191
 Czermińska Małgorzata – 7, 18, 26
 Czerwiński Grzegorz – 28
 Czeszewski Maciej – 625
 Czetwertyńska, księżna – 351
 Czyżak Agnieszka – 655
- D**
 d'Annunzio Gabriel – 319
 d'Arc Joanna – 271
 Dallach Sybille – 675
 Daniłowski Gustaw – 304, 493
 Dante Alighieri – 116
 Darwin Karol – 41, 128, 167, 225, 466
 Daszyńska-Golińska Zofia – 32, 229, 307, 343, 444, 532, 533, 604, 641
 Data Jan – 118
 Daul Anton – 74
 Dawid Jan Władysław – 560
 Dąbek-Wirgowa Teresa – 52
 Dąbkowski Feliks – 338
 Dąbrowa-Dąbrowski Eugeniusz – 31
 Dąbrowska Maria – 151, 161, 350, 470, 641
 Dąbrowski Ignacy – 537
 Dąbrowski Tadeusz – 515
 Degen Dorota – 567
 Delacroix Eugène – 419
 Deltel Danielle – 673
 Dembowski Edward – 179, 203
 Deraismes Maria – 253
 Dernałowicz Maria – 180
 Descombes Vincent – 649
 Dewer M. – 567, 568
 Deybel Ksawera – 595
 Dębicka Zofia z domu Wierzbicka – 352-355
 Dębicki Zdzisław – 291, 353, 354
 Dickstein Paulina z Natansonów – 442
 Dickstein Samuel – 442
 Dickstein-Wieleżyńska Julia – 441-454
 Dietl Józef – 224
 Dippel Bogdan – 338
 Dippel Emilia – 338, 360
 Dippel Stefan – 338
 Dippel Włodzimierz – 338
 Długosz Wioletta – 140, 159
 Dłużniewska Helena – 346
 Dobieszewska Józefa – zob. Śmigielska-Dobieszewska Józefa
 Dobijanka-Witczakowa Olga – 320
 Dobroński Adam Czesław – 21
 Dobrowolski Adam – 137
 Dobrski Konrad – 167

- Domarańczyk Daria – 77
 Domaszewski Edward – 180
 Donne John – 528, 529
 Doroszewski Witold – 625
 Dostojewski Fiodor – 142
 Dragańska Jolanta – 26, 503-513, 692
 Drag Bronisław – 582
 Drogoszewski Aureli – 493
 Drozdowska-Broering Izabela – 685
 Drożdżewicz Monika – 680
 Drużbacka Elżbieta – 191
 Duarte Ewa – zob. Peron Ewa
 Dubacki L. – 347
 Duby Georges – 210
 Duchńska Seweryna – 372
 Dufurat Joanna – 572, 634, 641
 Dukszyńska-Duksza Emilia – 369
 Dulębianka Maria – 220
 Dumas Aleksander – 233
 Dygasiński Adolf – 62, 63, 148, 227-229, 232
 Działkowski Ludwik – 449
 Dziechcińska Hanna – 210
 Dzeduszycka Anastazja z Jełowieckich – 134, 135, 234
 Dziejic Joanna – 4
 Dzierżanowska Maria – 229
 Dzierżanowski Wiktor – 337, 343
 Dzikowski Mieczysław – 204
 Dziurzyńska Karolina – 337, 357
- E
- Eile Stanisław – 130
 Eimmart Maria Klara – 219
 Eisenbach Artur – 681
 Ekajłowicz E. – 565
 Eliade Mircea – 121
 Eliot George – 142
- Elżanowski Seweryn – 38
 Elżbieta II, królowa – 667
 Erlich A. – 89
 Eskridge Chris – 2
 Etel Leonard – 2
- F
- Fabianowski Andrzej – 686
 Faes Eugen – 673
 Falski Marian – 341, 612
 Faron Bolesław – 171
 Favor Lesli J. – 662, 664, 666, 668, 669
 Fedorowicz Irena – 23, 377-390, 691
 Feldman Wilhelm – 391
 Feliksiak Elżbieta – 392
 Feliński Zygmunt Szczęsny – 227, 230, 231
 Filipecka Magdalena – 337
 Filipecki Maciej – 337
 Filipecki Wojciech – 337
 Filipiak Izabela – 422
 Filipowicz Grzegorz – 337
 Filipowicz Halina – 554
 Filipowiczowa Elżbieta – 337
 Fita Stanisław – 155, 156, 160, 165, 681
 Flakiewiczowa Maria – 360
 Flaubert Gustaw – 112-115, 130-132, 142, 294, 478, 573
 Flis-Czeraniak Elżbieta – 504
 Fogazzar Antonio – 381
 Foltyniak Anna – 547
 Foucault Michel – 316
 Fourier Charles – 191, 192
 Fournier Kiss Corinne – 4, 5, 22-24, 26, 27, 77, 99-110, 673, 681, 689
 France Anatole – 477
 Franco Francisco – 666
 Franke Jerzy – 235, 557, 567, 574

- Freud Zygmunt – 23, 525, 527
Frič Coelestin – 87
Friedrich Agnieszka – 249-259, 690
Frühling Jacek – 320
Frycze Karol – 338
Fuchs Stanisław – 561
Fuller Margaret – 72
Furgał Ewa – 220
- G
- Gabryś Monika – 683
Gacka-Pinon Aniela – 567, 572
Gacki Stefan – 557, 559, 560, 562, 563, 565, 568, 569, 572
Gacowa Halina – 90, 681
Gadomski Jan – 233
Gaj Ryszard – 654
Gajda Kazimierz – 171
Gajda Kinga Anna – 198
Gajda Stanisław – 27, 99
Gajda Tomasz – 528
Gajewska Agnieszka – 307
Gajkowska C. – 377
Galileusz – 238
Galle Henryk – 237
Gamarnicka B. – 568
Gamaston [Henryk Kamieński] – 63, 179
Gamelen Tylman van – 31
Garb Tamar – 366
Garborg Arne – 475
Gautier Jules de – 114
Gawalewicz Marian – 402
Gawin Magdalena – 403, 563
Gawlikowski Michał – 166
Gayówna Maria – 347
Gentilina – 449
Geriabkowa Maria – 447
Germanówna Maria – 606
- Gerson Wojciech – 352, 366, 369, 490
Giddens Anthony – 241
Giebułtowicz Józef – 320
Giemzówna Jadwiga – 339
Gignoux Dany – 674
Ginczanka Zuzanna – 515-529
Girard René – 142-145, 147
Girardi Monica – 653
Gleń Adrian – 512
Gliński Henryk – 382
Gliński Kazimierz – 62
Gloger Maciej – 148
Głębski B. – 534, 538
Głowacki Aleksander – zob. Prus Bolesław
Głowiński Michał – 7, 114, 115, 119, 136, 147, 298, 515, 681, 683
Gniewek Edward – 2
Gnüg Hiltrud – 673
Godlewska Ludwika – 58, 60, 62-64
Goegg Marie – 673
Goethe Johann Wolfgang von – 478
Gogol Nikołaj – 21
Gojawiczyńska Pola – 582
Goldberg Henryk – 141
Goldman T. A. – 348
Golec Józef – 355
Golińska Zofia – zob. Daszyńska-Golińska Zofia
Golschmann Leon – 90
Gołąb Grzegorz – 23
Gołębiowski Marek – 69
Gołyjewska Maria – 346
Gomulicki Juliusz Wiktor – 53, 174-185, 187, 188, 340, 346, 353
Gontarczyk Ewa – 422
Gordon Jakub – 69
Goszczyński Seweryn – 37

- Gouges Olimpia de – 461
Górniak Teresa – 79-98, 689
Górnicka-Boratyńska Aneta – 220, 227,
235, 236, 240, 295, 307, 309, 320,
401, 403, 443, 531, 533, 580, 581,
601, 633, 647, 681
Górnicki Łukasz – 80
Graban-Pomirska Monika – 583-584,
680
Grabowska Joanna – 559
Grabowska Marcelina – 546, 549-551,
553, 555
Grabowska Wanda – 38-42, 45, 598
Grabowski Jan – 38
Grabowski Tadeusz Stanisław – 29
Grabowski Władysław – 341-343,
356
Grabowski Wojciech – 366
Grabski Andrzej Feliks – 231
Graczyk Ewa – 583, 680
Graff Agnieszka – 223
Grajewski Wincenty – 680
Gray John – 141, 142
Gregowicz Kazimierz – 491
Grekowicz Michalina – 558
Grembicki Stanisław – 340
Greniewska Natalia – 537, 539
Grigorova Margreta – 7
Grobéty Anne-Lise – 673
Gromiec Włodzimierz – 656
Gromkowska Agnieszka – 196, 198
Grossek Antoni – 492
Grossek-Korycka Maria – 27, 488-499,
502
Grossman Elwira – 554
Grot-Bęczkowska Wanda – 62, 63
Grottger Artur – 496
Grotthusowa Augustyna – 36
Gruchała Wojciech – 455-467, 692
Grunberg, drukarz – 558
Grunder Hans-Ulrich – 674
Gruszecki Artur – 62, 63, 175
Grzegołowska Helena – 645
Grzegorzewska Małgorzata – 142, 145
Grzegorzewska Sabina – 191
Grzelewska Danuta – 246
Grzybek Agnieszka – 223
Grzymała-Siedlecki Adam – 291, 299
Gubernat Irena – 402
Gutowska Cecylia – 340
Gutowski Wojciech – 61, 121, 297, 681
Guze Joanna – 522
- H
- Habielski Rafał – 246
Hanczakowa Z. – 352
Harrison Brian W. – 225
Hartmann Edward – 126
Hartwig Julia – 517
Hauszylđ Wacław – 346, 360
Heczková Libuše – 110
Hegel Georg Wilhelm Friedrich – 41,
181, 545
Heidegger Martin – 521
Hemingway Ernest – 423
Hempowicz Maryla – 170
Hernik-Spalińska Jagoda – 583
Herschel Karolina – 219
Hertz Mila – 246
Hertz Paweł – 377, 381
Hertzówna Amelia – 503-514
Hervé Florence – 674
Hlavsová Anna – 101
Hobot-Marcinek Joanna – 512
Hochfeldowa Anna – 687
Hoesick Ferdynand – 575

- Höffe Otfried – 656
 Hoffmanowa Anna – 352
 Hoffmanowa Klementyna z Tańskich
 – 18, 24, 41, 42, 102, 234, 261, 271,
 308, 535, 637
 Hołówka Teresa – 53
 Horacy – 427, 516
 Horain Julian Florian – 285
 Horney Karen – 449, 645
 Horodyski Bogdan – 62
 Hory F. A. – 87
 Hufton Olwen – 210
 Hulewicz Jan – 235, 236
 Humeniuk Agnieszka – 189-201, 690
 Humm Maggie – 17, 636
 Hurnikowa Elżbieta – 21, 633, 645
 Huskowski Jan – 55
 Hutnikiewicz Artur – 319, 392
 Hypatia – 18, 449, 481
- I
- Ibsen Henrik – 320, 324, 475
 Ichnatowicz Ewa – 222, 236, 679, 681
 Ilmurzyńska Halina – 113
 Ilnicka Maria – 134, 136, 233, 271
 Iluk Jan – 165
 Iriarte Ángel José Luis – 2
 Irigaray Luce – 24, 546
 Irzykowski Karol – 478
 Iwaszów Inga – 240
 Iwaskiewicz Jarosław – 525, 682, 692
- J
- Jackan Samuel – 557
 Jadacka Hanna – 626
 Jadwiga Jagiellonka – 271
 Jahołkowska-Kozsutska L. – 447
 Jaklicz Józef – 350
 Jaklicz Stanisława z domu Machczyńska – 350
 Jakowska Krystyna – 7
 Jakubec Doris – 674
 Jakubiak Krzysztof – 268
 Jakubowska Agata – 365
 Jakubowski Zbigniew – 391, 394, 399
 Jamróz Adam – 2
 Janczewska Jadwiga – 282, 285, 286
 Janczewski Edward – 282
 Janiak-Jasińska Agnieszka – 219, 236,
 442, 456
 Janiak-Staszek Agnieszka – 504
 Janicka Anna – 4-6, 16, 17, 20-22, 24,
 26, 27, 30, 65-77, 125, 312, 313, 403,
 503, 655, 681-683, 687, 689
 Janion Maria – 112, 180, 301, 681
 Janiszewski Jan Chryzostom – 223
 Janke Anna – 124
 Jankowska Aldona – 391-400, 691
 Jankowska Irena – 379
 Jankowski Czesław – 183, 279, 373, 379
 Jankowski Edmund – 79, 82, 83, 89,
 221, 307, 681, 685
 Janus Agata – 575-584, 693
 Jarecka G. – 573
 Jarocińska-Malinowska Stanisława
 – 641
 Jaroszyński Tadeusz – 63, 64, 600
 Jasiński Feliks – 425
 Jasnorzewska-Pawlikowska Maria
 – 420, 549, 575
 Jastrzębiec-Mosakowski Marek – 655
 Jaśkiewicz Joanna – 70
 Jaworski Eugeniusz – 52
 Jedlicka Wanda – 236
 Jedlicki Jerzy – 66, 682
 Jeleńska-Dmochowska Emma – 380

- Jeleński Jan [Kamienny] – 221, 249-252, 254, 257, 258, 260
 Jelinek Edward – 87, 109, 110
 Jellenta Cezary – 370, 422
 Jenike Ludwik – 179, 181
 Jerszow Wołodymyr – 30, 68
 Jerszowa Ludmiła – 22, 23, 26, 677
 Jeske-Choiński Teodor – 16, 58, 222, 225, 534
 Jezierski Feliks – 179
 Jeż Teodor Tomasz – 204, 221
 Jokiel Irena – 7, 27, 99, 114, 512
 Jopa Adam – 341
 Jopek Antoni – 189, 194, 196, 197
 Joubert E. – 90
 Joyce James – 121
 Józefowicz Anna – 609-618, 693
 Jung Carl Gustav – 120, 433, 511
 Junosza Klemens – 58
 Jurėnienė V. – 379
 Jurgielewicz Helena z domu Bujwid – 607
 Juszkiewicz Jacek – 28
 Juszkiewiczówna Wanda – 290
- K
- Kaczkowski Zygmunt – 189-202, 234
 Kaczorowski Bartłomiej – 189
 Kalinowska Maria – 4
 Kalinowski Marian Leon – 655
 Kałużny Jerzy – 685
 Kałużny Bogdan – 348
 Kałużny Janusz – 348
 Kałwa Dobrochna – 577, 578, 582-583, 634-635
 Kamińska Anna – 162
 Kamińska Romania – 232, 233
 Kamiński Henryk – zob. Gamaston
 Kamionkowa-Straszakowa Janina – 682
 Kaniowska-Lewańska Izabela – 261
 Kant Immanuel – 656
 Kanz Christine – 674
 Käppeli Anne-Marie – 674
 Karczeńska Anna – 28
 Karczewski Waław – 180
 Karkowski Bogumił – 81
 Karłowicz Jan – 232
 Karol III, książę Monako – 384
 Karpinkówna introligatorka – 346
 Karpińska Helena z domu Płużańska – 355, 356
 Karpowicz Stanisław – 137
 Karpowicz-Słowikowska Sylwia – 111-133, 497, 689
 Karwacka Helena – 237
 Kaschack Ellyn – 511
 Kasperski Edward – 681
 Kasprowicz Jan – 85, 492
 Katscher Leopold – 674
 Kaźmierczak Zbigniew – 4
 Kaźmierczak Zbigniew – 7
 Keller Brigit – 674
 Kempa Andrzej – 353
 Kempis Tomasz à – 144-146, 148
 Key Ellen – 542
 Kiec Izolda – 515, 516, 518, 519
 Kieffer René – 342
 Kierkegaard Søren – 524, 525, 682
 Kieszkowska Helena – 567-569, 572
 Kiezuń Anna – 7
 Kijas Juliusz – 189
 Kijowski Andrzej – 132
 Kijowski Dariusz – 2
 King Eliza Mary – 253
 Kirchner Hanna – 315, 317, 474
 Kisielewska Julia [pseud. J. Oksza] – 329

- Kisielewski Jan August – 121, 303, 320, 326
- Kisielnicka Józefa – 536, 537, 540
- Kitous Bernhard – 2
- Klee Paul – 518
- Kleiner Juliusz – 441, 445
- Klemensiewicz Zenon – 620, 622, 627
- Klemm Jan Henryk – 75
- Kleszczyński Zdzisław – 379
- Klimowicz Mieczysław – 682
- Kłak Tadeusz – 537
- Kłosińska Krystyna – 24, 139, 140, 144, 402, 421, 423, 682
- Kmiecik Zenon – 235, 236, 248
- Knapik Eugeniusz – 679
- Knut Paweł – 623
- Kobrzycka Tatiana – 68
- Kobyłańska Janina – 338, 360
- Kobyłański Wacław – 338
- Koc Barbara – 289, 525
- Kochaniec Sebastian – 26
- Kochanowski Jan – 80, 127, 427
- Kochańczyk Alina – 581
- Kocięcka Karolina – 605
- Kofta Krystyna – 554
- Kolasińska Emilia – 338
- Kolasiński Konstanty – 338
- Kollár Jan – 99
- Kołcz Bogusław – 119
- Kołątaj Hugo – 23
- Kołomecka Ewa – 682
- Kołoszuk Nadija – 22, 23
- Kołtońska Julia z domu Nowicka – 490
- Kołtoński Bolesław Tomasz – 490
- Komar Jerzy – 682
- Komornicka Maria [Włast Piotr] – 419, 421-427, 430, 541, 582
- Konczyński Tadeusz – 319-325, 327, 328, 330, 331, 333, 334
- Konic Leon – 52
- Konopacka Halina – 607
- Konopacki L. – 636
- Konopnicka Maria – 60, 70, 85, 109, 136, 219-222, 227, 232-233, 237, 245, 246, 251, 252, 373-375, 450, 493, 535, 596, 682
- Kończyc Tadeusz – 199
- Kopacki Adam – 524
- Kopacki Andrzej – 582
- Kopaliński Władysław – 331, 609
- Kopoczek Tadeusz – 355
- Korbut Gabriel – 179
- Korniłowiczówna Maria – 279
- Korobowicz Artur – 224
- Korotkich Krzysztof – 4, 654, 655, 681, 688
- Korycińska A. – 339
- Korycki Władysław – 489-491
- Korzeniewska Ewa – 330
- Korzeniewski Mariusz – 76
- Korzeniowski Józef – 49-51, 80
- Kos W. – 372
- Kosiakiewiczowa Stanisława – 346
- Kosowska Ewa – 52
- Kossak Juliusz – 268
- Kostkiewiczowa Teresa – 682
- Kostrzewska-Przanowska Teresa – 568, 569, 572
- Kot Joanna – 23, 545-555
- Kot Karolina – 142
- Kotara Janusz – 528
- Kotarbiński Józef – 74
- Kotarbiński Miłosz – 371
- Kotowska-Hagström Światosława – 88
- Kowalczuk Urszula – 22

- Kowalczyk Jerzy – 490
Kowalczykowa Alina – 7, 21, 22, 26,
204, 682
Kowalewicz Cecylia – 361
Kowalewski Ignacy – 80
Kowalska Faustyna – 23
Kowalska-Glikman Stefania – 186, 385
Kowalski Grzegorz – 4, 26, 30, 655,
682, 683, 687
Kowalski Jan – 232
Kozicka Anna – 20
Kozieł Andrzej – 246
Kozłowska Feliksa – 232
Kozłowska Franciszka – 338
Kozłowski Aleksander – 338
Kozłowski Władysław Mieczysław – 64
Kracik Jan – 222
Krajewski Henryk – 36, 180
Kraśniński Zygmunt – 116, 129, 386,
424, 426, 449
Kraskowska Ewa – 633, 646
Krasnohórská Eliška – 109, 243
Krasnopolska Zuzanna – 114
Krassowska Klementyna – 366, 375
Kraszewski Józef Ignacy – 64, 80, 183,
192, 204, 219, 221, 536
Kratowska Julia – 634
Krauze-Pierz Justyna M. – 674
Krawczyk Andrzej – 231
Krawczyńska Jadwiga – 558
Krechowiecki Adam – 190, 192
Kredba Waclaw – 80
Kreft Magdalena – 680, 682
Kroński Tadeusz – 656
Król Anna – 365
Kruk Stefan – 504
Krukowska Aleksandra – 537
Krukowska Halina – 4, 655, 683, 686
Krzemiński Stanisław – 492
Krzepkowska Zofia – 558, 572
Krzepkowski Mieczysław – 557, 560
Krzyńska-Nawrocka Eliza – 505
Krzywicka Irena – 16, 24, 307, 308,
563, 564, 568, 575, 580-582, 645
Krzywicki Ludwik – 226, 236
Krzyżanowski Julian – 279, 285, 286
Krzyżanowski Z. – 348
Ksantypa, zona Sokratesa – 18
Kubiszyn-Mędrala Zofia – 623
Kubli Sabine – 675
Kuciński Paweł – 27
Kuczalska Helena – 600, 604
Kuczalska-Reinschmit Paulina – 220,
235-248, 307, 308, 601, 602, 604
Kufel Sławomir – 683
Kujawski K. – 340
Kukielko Dariusz – 4
Kulczycka-Saloni Janina – 205, 236, 686
Kulesza Dariusz – 4
Kuncewiczowa Maria – 582, 641
Kupidura Julia – 25
Kupidura Ryszard – 25
Kurkowska Mirella – 36, 37, 42
Kurz Iwona – 220
Kurzawa Antoni – 375
Kusociński Janusz – 607
Kuziak Michał – 686
Kuźmina Dariusz – 135
Kvapilova Božena – 88
- L
- Lacan Jacques – 467, 528
Lachnit Ewa – 554
Laederach Monique – 673
Lalak Danuta – 611
Lam Jan – 195

- Landau-Czajka Anna – 307
Lange Antoni – 121, 392, 397
Lange Józef – 54
Lasoń-Kochańska Grażyna – 506
Latek Aleksander – 606
Latoszyńska H. – 351
Laugel Auguste – 72
Laurysiewicz Stefan – 404
Lavrov Vukol' Mihajlovič – 87
Lawrence David Herbert – 568
Lechowski Andrzej – 21
Lefort Claude – 649
Legutko Grażyna – 22, 289-304, 691
Lem Stanisław – 377
Lemański Jan – 52, 423-425
Leon XIII, papież – 224-227
Leończuk Jan – 7
Lepalczyk Irena – 611
Leszczyńska Maria – 261
Leszczyńska Urszula – 353
Leśmian Bolesław – 381, 522, 529
Leśniewska Maria – 308, 405
Lewental Franciszek – 221
Lewicki Zbigniew – 69
Libera Zbigniew – 649
Lichański Jakub Zdzisław – 682
Liciński Ludwik Stanisław – 480, 486
Linde Samuel Bogumił – 625
Linkner Tadeusz – 433
Linowska Stefania – 404
Lipnicki Augustyn – 53, 233
Lipska-Librachowa Maria – 612
Lipszyc Andrzej – 524
Lis Renata – 655
Lisak Agnieszka – 278, 587
Lisowski Zbigniew – 434
Lloyd Moya – 545
Lodge David – 19
Longchamps de Berier Roman – 51
Lorentowicz Irena – 353
Lorentowicz Jan – 352
Lorentowiczowa Ewa z domu Rościszewska – 351-353
Loth Roman – 236
Löw Ryszard – 7, 683
Lubaszewska Antonina – 22
Lubczyńska-Jeziorna Elżbieta – 112, 113, 162
Lubowski Edward – 204
Lucius M. – 564, 265
Ludwik Bonaparte – 177
Ludwik I Wittelsbach – 177
Lutosławski Wincenty – 683
- Ł
- Ławski Jarosław – 2, 4, 17-32, 68, 503, 654, 655, 681, 683, 686-689
Łępicka Leokadia – 374
Łoboz Małgorzata – 203
Łoch Eugenia – 61, 431, 581, 582
Łojek Jerzy – 235, 246, 557
Łopieński Ignacy – 367
Łozowska-Marcinkowska Kamilla – 634, 635
Łubieńska Konstancja – 191
Łuczkiwicz Henryk – 83
Łukasiewicz Małgorzata – 582, 686
Łupińska Albertyna – 338
Łupiński Izydor – 338
Łuszczewska Jadwiga [pseud. Deotyma] – 271
- M
- Macaulay Thomas Babington – 284
Maciąg Kazimierz – 170, 171
Maciejewska Iwona – 682

- Maciejewski Janusz – 679, 683
Maciejewski Jarosław – 681
Maciejewski Marian – 180
Mackiewicz Jolanta – 377
Mader R. – 367
Madonna (właśc. Madonna Louise Ciccone) – 671
Madyda Aleksander – 420
Maeterlinck Maurice – 381
Magaldi Augustin – 658, 659
Maggetti Daniel – 674
Magnone Lena – 22, 221, 462, 463, 465
Main Mary – 658-661, 663, 664, 666, 668, 670, 671
Majorkiewicz Jan – 179
Makaruk Maria – 686
Makowiecki Andrzej Z. – 52, 343, 594
Makowska Weronika – 346
Makowski Adam – 683, 684
Makowski Konstanty – 491
Makowski Waclaw – 83
Malarewicz-Jakubów Agnieszka – 2
Maleszewski Władysław – 370
Malik Jakub A. – 123, 124, 133, 145, 154
Malinowski Lucjan – 492
Malinowski Ludwik – 338
Maliutina Natalia – 7, 26
Mann Maurycy – 195
Manteuffel Gustaw – 85
Mantilleri Brigitte – 674
Mańczak Witold – 622
Mańkowski Adam – 393
Marchwica Wojciech – 495
Marczak-Oborski Stanisław – 582
Marczewski M. – 567
Markiewicz Henryk – 113, 205, 536, 684
Markiewicz Seweryn – 36
Markiewicz Zygmunt – 132
Markowski Andrzej – 623, 624, 626
Markowski Michał Paweł – 580, 683
Marrené-Morzowska Waleria – 53, 58, 82, 138, 204, 221, 229, 237, 246, 307, 308, 370, 533, 534
Marszałek Magdalena – 547
Martuszevska Anna – 147, 684, 686
Masłowska Antonina – 338
Masłowski Maksymilian – 338
Matejko Jan – 369, 370
Matt Beatrice von – 674
Matusiakówna Władysława – 567
Matuszczyk Bożena – 125
Matuszek Gabriela – 7, 126, 297
Matuszewski Ignacy – 492, 536, 537, 540, 541
Matuszewski Krzysztof – 316, 649
Maupassant Guy de – 478
Mayówna Jadwiga – 606
Mazan Bogdan – 512, 684, 686
Mazanowski Antoni – 539
Mazur Aneta – 512, 684
Mazur Elżbieta – 266, 599, 605
Mazurkiewicz Tomasz – 656
Mendelejew Dmitrij – 284
Merleau-Ponty Maurice – 649
Metternich Klemens von – 177
Méryét Leopold – 83, 492
Mędrzecki Stanisław – 471, 473, 474, 476, 477
Michalczyk K. – 597
Michalska Wanda – 348, 349, 360
Michalski Jan – 348
Michał Anioł – 384, 653
Michałowska Teresa – 200
Michel Louise – 253
Michel Ludwika – 223

- Michelet Jules – 46, 75, 191, 192
Miciński Tadeusz – 121, 431, 432, 434-440, 516
Mickiewicz Adam – 37, 45, 46, 72, 80, 88, 109, 129, 483, 495, 589, 591
Międzyrzecki Artur – 517
Mikiciuk Elżbieta – 497
Mikos Jarosław – 17, 636
Mikos Michael J. – 7
Milewski Stanisław – 236
Mill John Stuart – 41, 60, 137, 220, 232, 253, 284, 410
Miłkowski Jan – 444
Miłkowski Julian – 56
Miłobędzka Maria – 606
Minkowska Anna – 180
Misiuna Dariusz – 511
Mitosek Zofia – 145, 147, 148, 684
Mocyk Agnieszka – 513
Modrzejewska Helena – 271
Modrzejewska Zofia – 547
Mohl Aleksander, ks. – 16
Mole Rich – 18
Molik Witold – 685
Molińska-Woykowska Julia – 191, 204
Moraczewska Bibiana – 37
Moraczewska Zofia – 641
Moraczewski Jędrzej – 203
Morawińska Agnieszka – 365
Morozowicz Rufin – 576
Morozowicz Waleria z Kotowiczów – 576
Morozowicz-Szczepkowska Maria – 546-549, 555, 556, 575-584, 645, 646
Morszyńska Janina – 570, 572
Mortkowicz Jakub – 645
Mortkowiczówna Hanna – 641
Morzycka Faustyna – 537
Moscatti Sabatino – 166
Mosiewicz Zygmunt – 81
Mostowska Anna – 191
Moszczeńska Iza – 295, 309
Mravincsics S. – 342
Mroski K. – 568
Musijenko Swietłana – 7, 23, 26, 440, 469-487, 681, 688
Musilová Dana – 110
Muszyńska-Hoffmanowa Hanna – 200, 290
Mycielska Gabriela – 306, 405
Mycielska-Golik Zofia – 546
Mycielski Michał – 371, 372
Mysłakowski Zygmunt – 612
Myśliński Jerzy – 235
Myśliwski Wiesław – 649-656
- N
- Naglerowa Herminia – 558, 632-647
Nagórko Alicja – 619
Nalepa Marek – 22, 31, 644, 684
Nalewajk Żaneta – 681
Nałkowska Zofia – 16, 18, 24, 29, 305, 307, 309, 313-315, 317, 320, 390, 468-487, 539, 546-548, 555, 575, 580-583
Nałkowski Waclaw – 230, 422
Napoleon Bonaparte – 65, 191, 224, 455, 461, 598, 602
Narolska Aneta – 686
Nasiłowska Anna – 320, 554, 652
Nawarecki Aleksander – 655
Nawrocka Ewa – 7
Nawrocki B. – 342
Nawrocki Michał – 505
Nekanda-Trepka Mścisław Edgar – 371
Němcová Božena – 102

- Neuman-Potworowska Wanda – 352, 356
- Niebelski Eugeniusz – 688
- Nieckula Franciszek – 53
- Niedziałkowski Karol – 204, 222, 227-230, 257, 258
- Nielepko Helena – 431-440, 692
- Niemirzycowa Antonina – 191
- Nietresta-Zatoń Agnieszka – 4, 297
- Nietyksza Maria – 186
- Nietzsche Friedrich – 59, 126, 431, 521, 524
- Niewęłowska Aneta – 186
- Niewiadomska Cecylia – 229
- Niggli Marcel Alexander – 2
- Niklewska Jolanta – 387
- Novikov Andrej A. – 2
- Nowakowska Wanda – 278
- Nowicka Maria z domu Watyłek – 490
- Nowicka Teodora z Zarembskich – 490
- Nowicka-Jeżowa Alina – 655
- Nowicki Marcin – 490
- Nowicki Marian – 490
- Nowicki Michał – 490
- Nowicki Michał, syn Michała – 490
- Nowicki Stanisław – 490, 491
- Nowicki Szczepan – 489, 490
- Nowicki Walery – 490
- Nowicki Władysław – 490, 491
- Nowodworski Michał – 55
- Noworolska Barbara – 684
- Nowosielski Antoni – 134
- Nowowiejski Bogusław – 21
- Nussbaum Hilary – 684
- Nycz Ryszard – 241, 386, 388, 389, 683, 684
- O
- Obst Jan – 381
- Obsulewicz-Niewińska Beata – 145, 684
- Ochab Maryna – 655
- Ochorowicz Julian – 58
- Oczko Piotr – 684, 685
- Offen Karen – 44-46
- Okońska Alicja – 365
- Olech Barbara – 4, 5, 21, 22, 24, 26, 27, 392, 489-502, 685, 692
- Olivotti Maritzka – 90
- Olkusz Ksenia – 531
- Olszewska Helena – 600
- Olszewska Maria Jolanta – 7, 497, 680
- Opacki Ireneusz – 684
- Orkan Władysław – 493
- Orlicz-Garlikowska Helena – 58, 62, 63
- Orłowska [właścicielka introligatorni] – 346
- Orthwein Kazimierz – 347
- Orzeszkowa Eliza – 29, 58, 60, 63-65, 68-74, 77-92, 95-98, 109, 134, 135, 204, 219-222, 227, 232, 271, 304, 305, 307, 309, 311, 313, 316, 317, 323, 338, 346, 380, 384, 387, 388, 404, 443, 445-447, 532, 534-537, 580, 598, 601, 637, 647, 685
- Osica Janusz – 246
- Osiński Dawid Maria – 685
- Osterhammel Jürgen – 685
- Ostolski Adam – 223
- Ostrowska Barbara – 653
- Ostrowska Bronisława – 27
- P
- Pachucka Romana – 235
- Pacukiewicz Marek – 52

- Pacyna Antoni [pseud. Zaborowski] – 491
- Paczkowski Andrzej – 557-559
- Paczoska Ewa – 7, 123, 133, 176, 222, 431, 679, 685, 687
- Paja Agnieszka – 133-149, 690
- Pajzderska Helena Janina [pseud. Hajota] – 229
- Pałubicki Władysław – 165
- Panzacchi Cornelia – 367
- Paprzycka Katarzyna – 622, 623
- Parafianowicz Halina – 77, 687
- Parandowski Jan – 131, 132
- Parker Alan – 671
- Partyka Jacek – 4
- Parvi Jerzy – 118
- Paszek Jerzy – 7, 685
- Paszkwiczówna Anna – 374
- Paulik Josef – 88
- Pawlicki Stefan – 685
- Pawlikowska-Jasnorzewska Maria – 420, 575, 641
- Pawłowska Franciszka z domu Kamińska – 79
- Pawłowski Benedykt – 79
- Peccorari Anna – 655
- Pekaniec Anna – 583, 584
- Pelc Janusz – 200
- Pelczar Józef – 55
- Pender Malcolm – 673
- Penny Virginia – 74
- Perkins Gilman Charlotte – 305, 317
- Perkowski Maciej – 2
- Peron Ewa [Duarte] – 657-672
- Peron Juan Domingo – 660-670
- Perrot Michelle – 210
- Perzyński Włodzimierz – 303, 304
- Peszke Adam – 685
- Pettazzoni Raffael – 444
- Philippot Didier – 114
- Phillips Ursula – 18, 36, 43, 45, 46, 67, 231, 598, 599
- Piasecki Kazimierz – 224
- Piątkowski Henryk – 373
- Pieścikowski Edward – 121, 133, 137, 145, 158
- Pijoan Jose – 653
- Pilch Tadeusz – 610, 611
- Pilcicki Hubert – 4
- Pilichiewicz Kamil K. – 17
- Pilsztynowa Regina – 18
- Piłsudska Aleksandra – 647
- Piłsudski Józef – 290, 607, 641
- Piotrowska M. H. – 568
- Pisarek Walery – 236
- Piskozub Andrzej – 680
- Pius IX, papież – 666
- Piwońska-Pykało Lidia – 246
- Plater Emilia – 18, 108, 393, 394
- Plater, hrabina – 351
- Platon – 120, 656
- Plume Amélie – 673
- Płachecki Marian – 685
- Płomieński Jerzy E. – 445
- Pług Adam – 221
- Pływaczewski Emil W. – 2
- Podhorska-Okołów Stefania – 235, 634
- Podkowiński Władysław – 78, 375, 376, 422
- Podkulska Helena – 612
- Podolski Antoni – 338
- Podoska Hanna – 634
- Podraza-Kwiatkowska Maria – 121, 126, 319, 320, 326, 333, 386, 389, 390, 427, 509, 533, 686
- Pogorzelska Joanna – 515, 525

- Pogorzelski Stefan – 480, 486
 Pohoska Hanna – 641
 Pokorzyńska Elżbieta – 335-362, 691
 Popiel Magdalena – 7, 686
 Popiel Paweł – 223
 Popovic-Haddad – 674
 Popowski Stefan – 372
 Poprzęcka Maria – 365
 Pormeister Eve – 674
 Porter Catherine – 546
 Posner Malwina – 89
 Pospiszyl Kazimierz – 525
 Potocka, hrabina – 351
 Potocki Józef Karol – 64, 141, 449
 Prażmowska Teresa – 57
 Prądyński Edward – 54, 134, 135, 232
 Prokop Jan – 66, 301
 Proust Marcel – 142
 Próchnicki Włodzimierz – 68
 Prus Bolesław [właśc. Aleksander
 Głowacki] – 63, 111-116, 118-122,
 124-131, 133, 136-142, 144-145,
 147-154, 156, 158-162, 165, 167,
 169, 172, 173, 175, 182, 237, 250, 686
 Prusakowa Seweryna – 191
 Przerwa-Tetmajer Kazimierz – zob.
 Tetmajer Kazimierz Przerwa
 Przesmycki Zenon [pseud. Miriam]
 – 392-394
 Przyborowski Walery – 82, 203, 205,
 210, 215
 Przybyła Zbigniew – 111, 112, 145, 160
 Przybyłko-Potocka Maria – 546
 Przybyszewska Dagny – 595
 Przybyszewski Stanisław – 121, 319,
 333, 379, 475, 595
 Puchalska Mirosława – 319
 Puget Jadwiga – 338
 Puget Jan Franciszek – 338
 Puget Tadeusz – 338
 Puida Kazys – 91
 Pulver Elsbeth – 675
 Pustowójtówna Henryka – 108
 Puttkamer Maria – 379
 Puttkamer Wawrzyniec – 379
 Puttkamerowa Zofia z Kieniewiczów
 – 378
 Puzynina Gabriela – 199, 271
 Pyszny Joanna – 147
- R
- Rabikowska Marta – 111
 Radlińska Helena – 609-612, 616, 618
 Radyszewski Rościśław – 2, 4, 7, 21,
 26, 29, 31
 Radziewanowska Naya – 568, 572
 Radziszewski Franciszek Joachim
 – 339
 Radziwiłłowa Franciszka Urszula
 z Wiśniowieckich – 18, 191
 Rajewski Maciej – 135
 Rajman Jan – 82
 Rakowska M. – 339
 Rarog Hieronim – 337
 Ratuszna Hanna – 515-529, 692
 Rawiński Marian – 582
 Rawita-Gawroński Franciszek – 54
 Recmanik Jan – 339, 350
 Redo Sławomir – 2
 Regnault Henri – 288
 Rej Mikołaj – 80, 594
 Rembowska Janina [pseud. J. Mori]
 – 567-570, 572
 Renan Ernest – 231
 Renz Regina – 379, 573
 Repelowicz Antoni Paweł – 337

- Reymont Władysław – 61, 63, 289-292, 303
 Rice Tim – 657, 659, 661, 663, 670, 671
 Richardson Samuel – 147
 Richmond Robin – 653
 Rimbaud Artur – 517
 Ritz German – 7, 309, 320, 464, 547, 582, 686
 Rivaz Alice – 675
 Rizberg Zinaida Ivanovna – 434
 Rochon Agnieszka – 223
 Rodriguez Cristina Alvarez – 671
 Rodziewiczówna Maria – 60, 279, 320, 328, 462, 535
 Rogowicz Waław – 112
 Rohoziński Janusz – 176
 Rolle A. S. – 375
 Romanek Michał – 228
 Romankówna Mieczysława – 36, 38
 Romańczuk Szymon – 686
 Rosenholm Arja – 464
 Rosiek Stanisław – 112, 655
 Roszewski Wojciech – 116
 Roten Iris von – 675
 Rothe Hans – 682
 Rotkiewicz Maria – 605-607
 Rowid Henryk – 611, 612
 Rowiński Cezary – 52, 57
 Rudkowska Magdalena – 683, 686
 Rudowska Maria – 450
 Rurawski Józef – 289, 401, 406, 407, 415
 Rusek Iwona E. – 4, 21, 26, 31, 585-595, 693
 Russel Bertrend – 560
 Ruszczyc Ferdynand – 381
 Ruśkiewicz Andrzej – 337
 Ruśkiewiczowa Kassylida – 337, 357
 Rybak Stanisław – 232
 Rychert Małgorzata – 20, 657-671, 694
 Rychter J. – 57
 Rygiel Stefan – 352
 Rygier Leon – 471-474, 476, 477
 Rylska Iza z Puzynów – 347, 352
 Rylska Zofia – 546, 552, 553, 555
 Rytel-Schwarz Danuta – 619
 Rzepniewska Danuta – 185, 186
 Rzewuski Henryk – 189
- S
- Sacher-Masoch Leopold von – 89
 Sadlik Magdalena – 531-541, 692
 Sadowski Mirosław – 225
 Šafárik Pavel Jozef – 99
 Saganiak Magdalena – 7, 686
 Saint-Simon Claude Henri – 191, 192
 Saloni Zygmunt – 622
 Salve [krytyk] – 369
 Samozwaniec Magdalena – 606
 Sand George – 41, 43, 44, 191, 192
 Sapieżyna, księżna – 351
 Sarata Natalia – 220
 Sarnecki Zygmunt – 87, 113, 246
 Sartre Jean-Paul – 118
 Sawicka Józefa [pseud. Ostoja] – 49, 50, 229
 Sawiczewska-Lorkowska Magdalena – 655
 Scheide Carmen – 309, 320, 464
 Schlegel Friedrich – 121
 Schmidt Rudolf – 339
 Schopenhauer Artur – 126, 141, 159, 430, 431
 Schulze Brigitte – 682
 Schumacher Michele M. – 228

- Schünemann Bernd – 2
Schwarz Wolfgang F. – 619
Secrétan Charles – 54
Sewer [właśc. Ignacy Maciejowski] – 61, 63
Sęczek Dorota – 655
Sheldon Walter L. – 64
Sidoruk Elżbieta – 392
Siedlecki Michał – 4, 26, 649-656, 680, 693
Siemek Marek Jan – 656
Sienkiewicz Henryk – 29, 60, 69, 85, 88, 195, 277, 278, 280-287, 591
Sienkiewicz Henryk Józef – 277
Sienkiewicz Jadwiga – 277
Sienkiewiczowa Maria z Szetkiewiczów – 277-287
Sierakowska Katarzyna – 219, 236, 442, 456, 643, 645, 646
Sieroszewski Wacław – 492
Sikora Ireneusz – 686, 687
Sikorska Aniela – 307
Sikorska Liliana – 547
Sikorski Dariusz K. – 687
Simmel Georg – 449, 451
Skalska-Miecik Lija – 368
Skarbek Janusz – 687
Skarga Barbara – 687
Skarga Piotr – 80
Skimborowicz Hipolit – 36, 178-180, 203
Skimborowiczowa Anna – 35, 36
Skirmuntówna Konstancja – 380
Skłodowska-Curie Maria – 18, 271, 392, 605, 647
Skoczek Anna – 392, 395
Skoczylas Loanna – 649
Skórkowski Antoni – 82
Skreczko Adam – 7
Skrendo Andrzej – 680
Skucha Mateusz – 22, 24, 31, 67, 68, 190
Sloterdijk Peter – 245
Słoński Edward – 493
Słowacki Juliusz – 37, 45, 121, 129, 589
Smarzewski Tadeusz – 192
Smoleń Barbara – 547
Snopek Jerzy – 7, 21
Snopko Jan – 604
Sobieraj Tadeusz – 67, 687
Sobotkiewiczówna Maria – 280
Socha Teresa – 607
Solarzowa Zofia – 612
Sosnowska Joanna – 365, 367, 368, 375
Spencer Herbert – 181, 231, 448, 449, 452, 598
Srokowski Mieczysław – 304
Stachura-Lupa Renata – 76, 145, 160, 171, 219-234, 690
Stackmann Carla – 674
Staff Leopold – 384, 516
Stala Marian – 126
Stanisławska Anna – 18
Stankiewiczówna Zofia – 366
Stasiewicz Krystyna – 682
Steele Richard – 210
Stefaniak-Hrycko Agnieszka – 506
Stefańska-Szewczuk Dorota – 653
Stefkowa Maria – 351
Steiner Rudolf – 656
Stempowski Stanisław – 470
Stendhal – 142
Stepnowska Agnieszka – 113
Sternfeld Jessica – 662
Stępniewski Tadeusz – 557

- Stępnik Krzysztof – 135, 683
Stocka Anna – 74, 687
Stoff Andrzej – 688
Stögbauer Adam – 141
Straszewski Ludwik – 223
Strindberg August – 126, 229, 333, 475
Strońska Anna – 554
Strug Andrzej – 304
Struve Henryk – 64, 368
Studencki Stanisław – 612
Stump Doris – 675
Styczeń Janusz – 131
Suchowiecka Olimpia – 339
Sułkowska Leontyna – 346
Sutowski Michał – 467
Světla Karolina [właśc. Johanna Rottová] – 99, 101, 103-110
Swedenborg Emanuel – 121
Swinarska J. – 339
Swoboda Tomasz – 655
Sygietyński Antoni – 113
Syrokomla Władysław – 80, 392
Szacki Jerzy – 192
Szadurska Józefa – 378
Szadurska Kazimiera – 378
Szadurska Maria – 378
Szadurska Maria z Chomińskich – 378
Szadurska Stanisława – 377-390
Szadurski Jan Antoni – 378
Szadurski Józef – 378
Szadurski Waclaw Marian Seweryn – 378
Szajn-Lewin Eugenia [pseud. Giza Szen] – 567, 568, 572
Szamota Alicja – 58, 59, 63
Szamryk Konrad – 4
Szaniawski Klemens – 63, 64
Szargot Barbara – 277-287, 320, 691
Szczepański Tadeusz – 655
Szczepkowski Jan – 575
Szczutowski Stanisław – 490
Szekspir William – 116, 524, 525
Szelburg-Zarębina Ewa – 641
Szeliga Maria – 205, 220, 404
Szermentowski Eugeniusz – 235
Szetkiewicz Kazimierz – 277, 279, 281
Szladowski Marek – 512
Szleszyński Bartłomiej – 195
Szmideberg Ignacy – 340, 346
Szpakiewicz Mieczysław – 549
Szpakowska Antonina – 338, 347
Szpakowski Władysław – 347
Szoeder-Dowjat Katarzyna – 462
Sztachelska Jolanta – 26, 431, 687
Sztachulska Teodozja Maria – 360
Szturc Włodzimierz – 7, 687
Szubert Piotr – 375
Szukava E. – 68
Szulc Eugeniusz – 338
Szulc Jadwiga – 338
Szulc Karolina – 404
Szulżycka Alina – 241
Szwarc Andrzej – 36, 40, 219, 236, 270, 307, 385, 442, 456, 563, 573, 599, 605, 635
Szwarc Witold – 558
Szweykowski Zygmunt – 111, 113, 131, 157, 172, 173
Szybowicz Eliza – 465
Szydło Joanna – 23
Szymaniak Sylwia – 515, 525
Szymańska Beata – 687
Szymański Bolesław – 222
Szypulski Marek – 350
Szyszkowska Maria – 391

Ś

Ślęczka Kazimierz – 238, 636
 Śliwińska Katarzyna – 685
 Śliwowska Wiktoria – 35, 36, 44
 Śmigielska-Dobieszewska Józefa
 – 134, 135, 191
 Śniadecki Jędrzej – 598
 Śniedziewski Piotr – 688
 Śpiewak Jan – 515
 Świerkosz Monika – 23, 597-608, 693
 Świerzbiński Romuald – 180
 Świetlicka Eugenia – 568, 569, 572
 Święch Jerzy – 392, 395
 Święczkowska Halina – 2
 Świętochowska Urszula – 680
 Świętochowski Aleksander – 74-76,
 134, 203, 222, 237, 252, 492, 535,
 541

T

Tafaro Sebastiano – 2
 Tagancew Nikołałaj – 52
 Tarajło-Lipowska Zofia – 107, 110
 Taranek Olga – 70
 Tarnowski Stanisław – 232
 Tatarowski Lesław – 61
 Taylor Charles – 75
 Tejszerska Jadwiga – 647
 Tennyson Alfred – 53
 Terlecki Tymon – 647
 Terpiłowska Julia – 258, 259
 Tetmajer Kazimierz Przerwa – 85, 304,
 378
 Theiss Wiesław – 610, 611
 Tierling-Śledź Ewa – 688
 Tocqueville Alexis – 72
 Toeplitz Karol – 525
 Tokarczuk Olga – 123

Tokarzewicz Józef [pseud. J. T. Hodi]
 – 175, 176, 184
 Tokarżówna Krystyna – 131, 165
 Tołstoj Lew – 126, 384
 Tomasik Halina – 653
 Tomaszewska W. – 346
 Tomczyk Elwira – 26
 Tomkiewicz Stanisław – 370
 Tomkowski Jan – 145, 152, 688
 Torończyk-Thorner Józef Markus
 – 90
 Tramer Maciej – 4
 Treichel Irena – 335
 Trembecki Stanisław – 80
 Trepiański Antoni – 353, 354
 Trepte Hans Christian – 619
 Trinczuk Wiktor – 2
 Trusiewiczowa Alina – 641
 Trybuś Krzysztof – 688
 Trzaskowski Zbigniew – 379
 Trzeciak Eugenia – 347
 Trzeciak Przemysław – 653
 Trzeszczkowska Zofia z Mańkow-
 skich [pseud. Adam M-ski] – 27,
 391-400
 Trzeszczkowski Waclaw – 392
 Trześniowski Dariusz – 144, 154, 297
 Trznadel Antoni – 228
 Trznadel Jacek – 516
 Turey Klara – 121
 Turzyna Maria – 32, 220, 442, 533,
 567, 600, 604, 681
 Tynecka-Makowska Słowinia – 686
 Tytkowska Anna – 61

U

Ujejski Kornel – 450
 Ulatowska Wanda – 346, 347

Umińska Bożena – 17, 515, 636

Unger Józef – 345

V

Velikanović I. – 91

Verdi Giuseppe – 124

Verdonnet Catherine – 673

Verlaine Paul – 517

Vinci Leonard da – 384

Vorob'ev Grigrij Aleksandrovič – 87

W

Waga Jacek – 528

Wal Anna – 633-648, 693

Walczak Ewa – 261-276, 690, 691

Walczewska Sławomira – 226, 230,
236, 554

Walewska Cecylia – 50, 51, 58, 59, 63,
64, 139, 235, 335, 442, 444-446, 448,
530-541

Walewski Władysław – 378

Waliszewski Kazimierz – 371, 375

Walkowska Jadwiga – 653

Waller-Pach Katarzyna – 142

Wałujew Piotr – 382

Waniczek Helena – 641

Warchałowski G. – 354

Warecki Roman – 220

Warzenica-Zalewska Ewa – 162

Waszakowa Krystyna – 619

Waśkiewicz Andrzej – 391, 515

Wawrzykowska-Wierciochowa Dionizja – 335, 611, 612, 616

Wawrzyniak Bogdan – 612, 617

Waydel-Dmochowska Jadwiga – 347,
350

Webber Andrew Lloyd – 657, 659,
661-663, 670, 671

Weisberg Gabriel – 366

Weiss Tomasz – 113, 408

Wejs-Milewska Violetta – 7

Wellisz Leopold – 72

Wesołowska Elżbieta – 30, 503, 655,
687

Wesołowski Feliks – 252-259

Wester Ellen [pseud. E. Weer] – 88

Węgrocka Jadwiga – 511

Węgrzyniak Rafał – 575

Węsławska Emilia – 379, 380

Whitmont Edward C. – 511

Wiatrzyk-Iwaniec Marta – 645

Widmer Maya – 675

Wieleżyński Aleksander – 450

Wielopolska Maria Jehanne – 641,
688

Wiercińska Janina – 353, 375

Wierzchlejski Roman – 51, 53

Wierzchołowska Danuta – 138, 145

Wietecha Anna – 151-160, 690

Wiewiórska M. – 568

Wiewiórski Mieczysław – 558

Wiktoria Hanowerska, królowa – 177

Wilczak Mariola – 76, 441-453, 692

Wilczyński Marek – 688

Wilejsziszowa Alina – 380

Wilhelmi Janusz – 132, 236

Wilkin Andrew – 673

Wilkońska Paulina – 397

Wilkoński August – 192, 204

Winiarski Jerzy – 688

Winiarz Adam – 268

Wirtemberska Maria – 23, 191

Wiślicki Adam – 74, 75, 203, 236, 237,
245, 403, 415

Wiśniewska Iwona – 70, 232, 685, 686

Wiśniewska Lidia – 320

- Witkiewicz Stanisław – 278, 281-285, 375
 Wittkowski Wojciech – 224
 Wittekówna Maria – 641
 Włodarski Maciej – 655
 Wodniak Katarzyna – 567
 Wojciechowski Konstanty – 195, 196
 Wojtowicz Małgorzata – 26
 Wollstonecraft Mary – 597, 598
 Wolszczanowa H. – 341-343
 Woody Allen – 75
 Woolf Virginia – 317, 576, 580, 584
 Woyno Edward – 558
 Woźniakiewicz-Dziadosz Maria – 155, 180, 681
 Woźniakowska Irena – 338, 360
 Woźniakowski Jan – 338
 Wójcicki Kazimierz Władysław – 268
 Wroński Władysław – 491
 Wróbel Elżbieta – 633, 645
 Wróblewska Teresa – 434, 436, 437
 Wydrycka Anna – 4
 Wyka Kazimierz – 289, 291, 319
 Wyka Marta – 467
 Wyrozębska Irena z domu Zawadzka – 350, 360
 Wyrozębski Waclaw – 350
 Wyspiański Jan August – 303
 Wyss Regula – 675
- Y
- Young Iza – 90, 97
- Z
- Zabielski Łukasz – 4, 26, 68, 503, 680, 683, 687
 Zabłocka Wincenta – 180
 Zacharska Jadwiga – 60, 61
 Zagórski Włodzimierz – 346
 Zajdlowa C. – 337
 Zajkowska Joanna – 4, 155
 Zajkowski Andrzej – 367, 370
 Zakaszewska Paulina – 337
 Zakaszewski Włodzimierz – 337
 Zakrzewska Maria – 75
 Zaleska Zofia – 558
 Zaleski Marek – 688
 Zalewski Antoni – 278
 Zalewski Cezary – 160, 166, 688
 Zap Karl Ladislav – 100, 107
 Zapolska Gabriela – 26, 32, 59, 62-64, 85, 303, 305, 311-313, 316, 317, 328, 330, 389, 401-418, 504, 505, 532-536, 539, 563
 Zapová Honorata z Wiśniowskich – 100-104, 106-110
 Zarembski Marian Jerzy – 490
 Zarębianka Zofia – 7
 Zawadzka Danuta – 654
 Zawadzki J. – 350
 Zawadzki Konrad – 634
 Zawadzki Władysław – 196, 231
 Zawarski, doktor – 669
 Zawialska Maria – 219, 221, 237
 Zawiszewska Agata – 235-248, 308, 690
 Zbiegniewska Izabela – 37, 42
 Zbyszewska Paulina – 36
 Zbyszewski Z. – 348
 Zdanowicz Anna – 557-574, 569, 693
 Zdanowicz Mieczysława – 2
 Zeidler-Janiszewska Anna – 241
 Zgórniak Marek – 368
 Ziejka Franciszek – 126
 Zielenkiewicz Józefa – 337, 357
 Zielenkiewicz Władysław – 337

Zielińska I. – 360
Ziemiecka Eleonora – 191, 234, 307
Zięba Michał – 82, 688
Zola Emil – 116
Zubko Henryk – 558
Zyndram-Kościałkowska Wilhelmina
– 82

Ż

Żabicki Zbigniew – 205
Żabski Tadeusz – 203
Żak Stanisław – 140, 159
Żarnowska Anna – 36, 40, 270, 307,
385, 563, 573, 599, 605, 635, 645
Żbikowski Piotr – 684
Żeleński Tadeusz [Boy] – 16, 38-40,
43-46, 118, 563, 564, 584-588, 591-
595, 598
Żeleński Tadeusz, dr – 586
Żeleński Władysław – 39
Żeromski Stefan – 289, 294, 297, 303,
419, 420, 492, 537, 572
Żiugżda Oleg – 21
Żmichowska Narcyza – 18, 35-48, 67,
176, 179-181, 191, 204, 271, 307,
308, 373, 445, 446, 598, 599
Żmichowski Erazm – 37, 40, 42, 180
Żótowska Janina z Puttkamerów
– 378, 379
Żuk Ihar Wasiliewicz – 7
Żwan Antoni – 338
Żychliński Arkadiusz – 245
Życki-Małachowski L. – 569
Żylińska Agata – 680
Żynda Marcin – 567
Żywiołek Artur – 687

NAUKOWY PROJEKT WYDAWNICZY
– SERIA „PRZEŁOMY / POGRANICZA”
TOMY WYDANE

I. *Piękno Juliusza Słowackiego*, Seria I, Principia, red. Jarosław Ławski, Krzysztof Korotkich, Marcin Bajko, Białystok 2012.

II. Barbara Olech, *Harmonia, liryzm, trwoga. Studia o twórczości Bronisławy Ostrowskiej*, Białystok 2012.

III. Marcin Bajko, *Heroiczna apokalipsa. W kręgu idei i wyobraźni Tadeusza Micińskiego*, Białystok 2012.

IV. *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza*, red. Anna Janicka, Krzysztof Korotkich, Jarosław Ławski, Białystok 2012.

V. Anna Janicka, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2013 [wydanie II: 2015].

VI. Żeromski. *Tradycja i eksperyment*, wstęp Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Alina Kowalczykova, Grzegorz Kowalski, Białystok – Rapperswil 2013.

VII. *Piękno Juliusza Słowackiego*, tom II: *Universum*, red. Jarosław Ławski, Grzegorz Kowalski, Łukasz Zabielski, Białystok 2013.

VIII. Ryszard Löw, *Literackie podsumowania polsko-hebrajskie i polsko-izraelskie*, red. Jarosław Ławski, Michał Siedlecki, posłowie Barbara Olech, Białystok 2014.

IX. Alina Kowalczykova, *Pisma rozproszone i zarzucone*, tom 1:, red. Anna Janicka, Grzegorz Kowalski, Białystok 2014.

X. Żeromski. *Piękno i wolność, idea i układ* Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Iwona E. Rusek, Grzegorz Czerwiński, Białystok – Rapperswil 2014–2015.

XI. Dariusz Kulesza, *W poszukiwaniu istoty rzeczy. Studia i portrety*, Białystok 2015.

XII. Jarosław Poliszczuk, *Ukraińskie rozstaje. Studia*, red. i opr. Michał Siedlecki, Jarosław Ławski, Białystok 2015.

XIII. *Kraszewski i wiek XIX*, idea i wstęp Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Krzysztof Czajkowski, Paweł Kuciński, Białystok 2014–2015.

XIV. *Kraszewski i nowożytność*, idea i układ Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Krzysztof Czajkowski, Łukasz Zabielski, Białystok 2014–2015.

XV. *Piękno Juliusza Słowackiego*, tom III: *Metemorphosis*, red. Jarosław Ławski, Anna Janicka, Łukasz Zabielski, Białystok 2015.

XVI. Jarosław Ławski, *Miłosz: „Kroniki” istnienia. Sylwy*, Białystok 2014.

XVII. Gabriela Zapolska, *Kwiat śmierci. Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach*, red. i wstęp Anna Janicka, opr. i posłowie Paulina Kowalczyk, Białystok 2015.

XVIII. Michał Siedlecki, *Mysliwski metafizyczny. Rozważania o „Widnokregu” i „Traktacie o łuskaniu fasoli”*, Białystok 2015.

XIX. *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. Anna Janicka, Białystok 2015.

XX. Halina Krukowska, *„Pan Tadeusz” jako poezja czysta. Studia o Mickiewiczu*, Białystok 2016.

XXI. Wojciech Kalinowski, *Hypnos fiction. Nowelistyka Stefana Grabińskiego*, Białystok 2016.

XXII. Wojciech Gruchała, *W brzuchu wieloryba. Obraz Rosji w prozie modernizmu*, Białystok 2016.

XXIII. Grażyna Dawidowicz, *Cena życia. Rzecz o Sarze Nomberg-Przytyk*, Białystok 2016.

XXIV. Małgorzata Parzych, *„Weiser Dawidek”: klucz do twórczości Pawła Huellego. Studia*, Białystok 2016.

XXV. Alina Kowalczykowska, *Pisma rozproszone i zarzucone*, t. 2: *Wobec współczesności. Tematy poważne i mniej serio*, red. Anna Janicka i Grzegorz Kowalski, Białystok 2016.

XXVI. *Proza Tadeusza Micińskiego. Studia*, red. Marcin Bajko, Wojciech Gutowski, Jarosław Ławski, Białystok 2017.

XXVII. *Przemiany formuły emancypacji kobiet*, Seria I: *Perspektywa środkowo-europejska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka, Białystok 2019.

XXVIII. *Przemiany formuły emancypacji kobiet*, seria II: *Perspektywa polska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, B. Olech, Białystok 2019.

XXIX. Anna Zahorska, *Poezje zebrane*, wstęp i oprac. Anna Wydrylicza, Białystok 2017.

XXX. Barbara Olech, *Zachor. Żydowskie losy odzyskane w słowie*, Białystok 2017.

XXXI. Patrycja Saniewska, *Metroseksualizm: obraz w języku i kulturze. Rekonstrukcja na podstawie źródeł internetowych oraz materiału ankietowego*, Białystok 2017.

XXXII. Agnieszka Kamińska, *Europejczyk w podróży. Odmienność i tożsamość jako kategorie opisu świata w reportażowej twórczości Ryszarda Kapuścińskiego*, Białystok 2017.

XXXIII. Henryk Sienkiewicz i chrześcijaństwo. *Idee – obrazy – konteksty*, red. Anna Janicka i Łukasz Zabielski, Białystok 2017.

XXXIV. Bożena Chodźko, *Tradycja i współczesność. Od etyki do socjotechniki. Studia o literaturze staropolskiej*, Białystok 2018.

XXXV. Józef Ignacy Kraszewski w zwierciadle współczesności: 2012 – 2017, red. Iwona E. Rusek, Jarosław Ławski, wstęp Anna Karczewska, Jarosław Ławski, Białystok 2018.

XXXVI. Łukasz Zabielski, *Kajetan Koźmian spoza kanonu. Studia i szkice historycznoliterackie*, Białystok 2018.

XXXVII. Natalia Poleszak, *Młodopolska onirologia poetycka: Leopold Staff – Tadeusz Miciński*, Białystok 2019.

XXXVIII. *Ironia modernistów. Studia*, red. Marcin Bajko, Urszula M. Pilch, Jarosław Ławski, Białystok 2018.

XXXIX. *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria II: Świat, Europa, Polska, red. Anna Janicka, Białystok 2019.

XL. Wojciech Gutowski, *W splecionej tkaninie stuleci... O literaturze polskiej kulturowego przełomu*, Białystok 2019.

XLI. *Tadeusz Miciński i ludzie epoki*, re. Marcin Bajko, Jarosław Ławski, Urszula M. Pilch, Białystok 2019 [w druku].